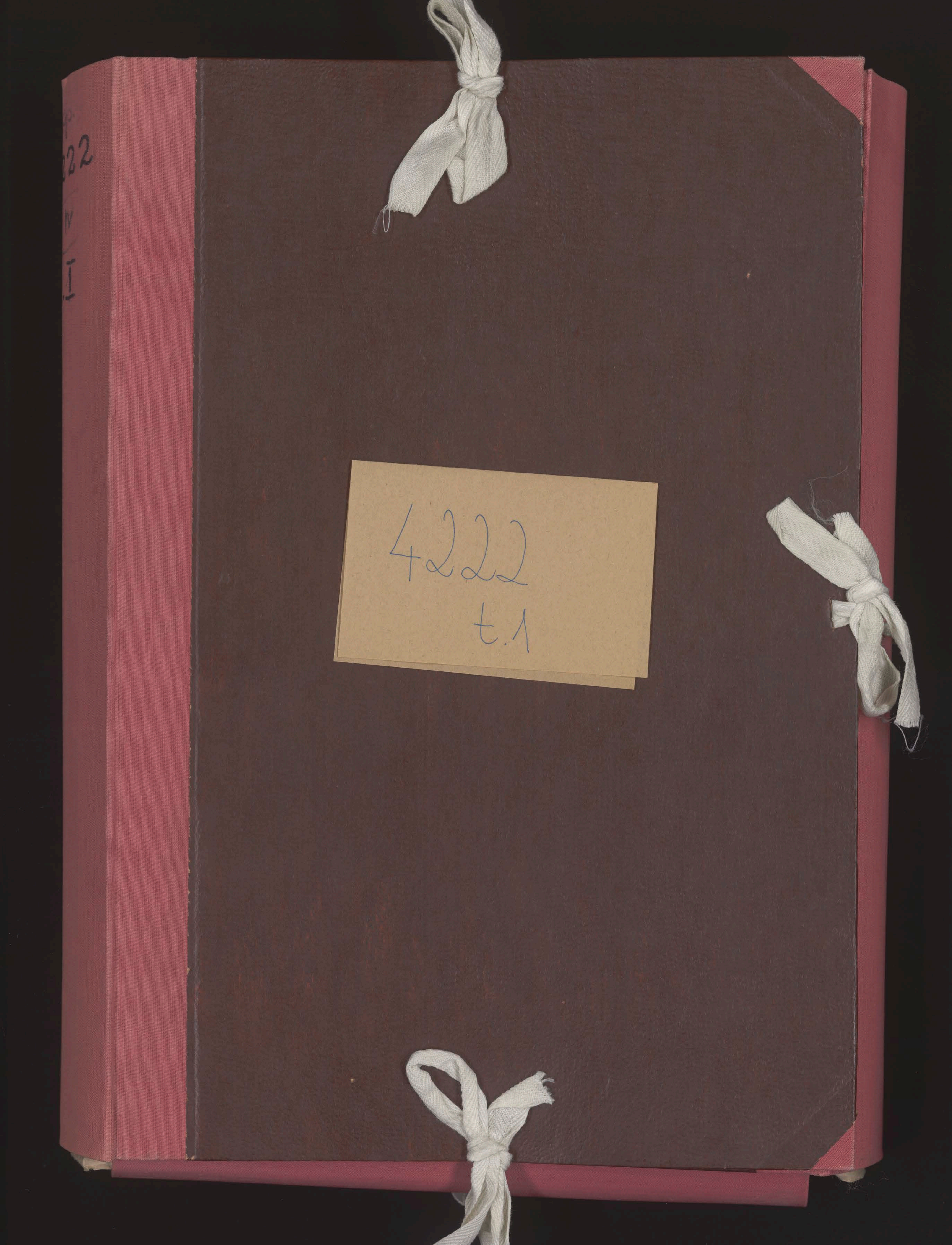

4222
t.1

I



N. Inw. 4222.

XXXIX

Manuskrypt
Pielgrzymki do
Ziemi Świętej

Jmowi Hodowi i Skiermu
~~Kochanemu Bratu~~
najmilszemu Bratu
najpierwszemu ~~mo~~ nauczycielowi mojemu
i najczulszemu przyjacielowi

**МИНИСТЕРСТВО**
**НАРОДНАГО ПРОСВѢЩЕНІЯ.**

**КІЕВСКІЙ**
**УЧЕБНЫЙ ОКРУГЪ.**

НАСТОЯТЕЛЯ РИМСКОКАТОЛИЧЕСКОЙ ЦЕРКВИ УНИВЕРСИТЕТА СВ. ВЛАДИМІРА.

Въ г. Кіевѣ.
183 года.

№

1

Wiadomo ci Kochany Bracie, jak dawno powstała we mnie myśl odwiedzenia Pańskiego Grobu, która jednak zbiegiem zawsze przeciwnych okoliczności musiała była przytłumioną; Ale chwilowe zamknięcie Uniwersytetu ożywiło moje postanowienie i nie posiadałem się z radości, ~~kiedy~~ gdy Łaska Najjaśniejszego Pana ~~do~~ ~~dozwoliła~~ miłościwie dozwoliła mi uskutecznić tak upragnione życzenie mojego serca. Kiedym był na pożegnaniu u ciebie, wtedyś mnie zachęcał ~~mię~~ do, ~~abym~~ opisania ~~opisał~~ ~~mojej~~ podróży, ~~i~~ ~~o~~ i ~~tym trudniej~~ do czego wprawdzie nie trzeba było namawiać, bo mój główny cel, aby wznowić u nas pamięć najświętszych na ziemi miejsc, ~~i źródeł~~ źródła zbawienia i ~~źró~~ pierwszego początku Naszej wiary; a nadto był zdolny ~~do złamania~~ ~~wszelkiej~~ ośmielić mię do ~~prac~~ tej pracy pomimo przekonania o braku zdolności i potrzebnego usposobienia. ~~Jakoż zaczynam zapałem z~~ ~~Stawałem się przynajmniej ten niedostatek nagrodzić niezmordowaną pracą~~. Przesadzone wyobrażenie powzięte z mniej prawdziwych opisów o niebezpieczeństwach, ~~tej drogi tej podróży, o trudach i niezmiernej odległości~~ trudach i o potrzebie poświęcenia ~~lat na tę pra~~ lat na tę podróż, czyniło u nas tę myśl ~~dziwaczną~~ desperacką, dziwaczną a nawet i śmieszną: jakoż jedni się dziwili, drudzy mię pytali; czy to żyd, aby jechał do Jerozolimy. O jakbym był szczęśliwy, gdyby ~~ta~~ moja pielgrzymka zniosła te przesądy i zachęciła wielu do odwiedzenia Ziemi świętej. Czemże teraz ta podróż? Oto krótką i najprzyjemniejszą ~~na~~ świecie przejażdżką. ~~W dwie doby statkiem parowym~~ Stanąwszy w Odessie po dwóch dobach żeglugi statkiem parowym oddala nią tobie wszystkie swe cuda Stambuł, a stamtąd sześć dni ~~przyjemnej~~ ~~zabawnej~~ ~~pogodnej~~ podobnej żeglugi w ~~śr~~ pośród ~~szczęśliwych~~ śliczny wysp Archipelagu, gdzie ~~gdy~~ wszędy cię cuda ~~starożytnej~~ Starożytna Grecja wita najświetniejszemi wspomnieniami, wystarcza na przybycie do Jaffy odległej tylko o półtora dnia od Jerozolimy. Taka to podróż szybka i bardzo wygodna. ~~Wiem~~ Nieraz dziwiłem się, że nasi obywatele przy dostatkach popalić pędzą życie dość nudne: ~~i nieraz widziałem~~ ~~jak chodzą sęgła wrąt~~ po pokojach i ~~płaczą z nudów~~ ~~i nieraz niecierpliwi~~. Zacóż nie cieszyć tem najmilszem wspomnieniem i czuć się lękać? ta osławiona dżuma i rozbójniczy Arabi nie są tak straszni, jak opisują was drowcy, którzy ~~podróżni~~ przesadzają niebezpieczeństwa, aby pokazać swoją dziwną odwagę: miejsca bowiem zadżumione są teraz w kwarantynie i można łatwo się schronić wszelkiej wolną od tej zarazy: co się tyczy Arabów, jeśli

zdarzają wypadki, że nago obedrą, gdzie tych wypadków
niema, a zresztą kto się boi i tych nie przedów, może się nie
zapuszczać w pustynie, a cała palestyna i góry libanu
są najbezpieczniejsze. Lecz i w pustyniach za opłatą
Szejcha Arabów można bez wielkiego przypadku najswo-
bodniej podróżować. ~~Co się tycze trudów i niewygód to tylko
powiem, że najmni~~ Mnóstwo co roku pielgrzymujących
z Rossyi i to biednych ludzi, a jednak wszyscy spokojnie
wracają do domu. Mnóstwo podróżujących przebiega
wschód w najdalszych i prawie dzikich przych zakątkach,
a jednak zdrowi i cali wracają do swoich krajów.
Co się tycze trudów i niewygód to tylko najszczerzej po-
wiem, że podróż moja z Kijowa do Odessy na perekład-
nej była najwięcej mordującą, a powrót przez
stepy okryte śniegiem wśród ogromnej zamieci naj-
bardziej ~~był~~ niebezpieczny z całej pielgrzymki. Jakoż widzia-
łem podróżujące ~~kobiety~~ po wschodzie angielki i ~~fran~~ innych narodów
kobiety bardzo niewielkiego zdrowia. ~~po wschodzie~~.
Nie wspominam tych cudów ~~[illegible]~~ rozmaitego Wschodu, co przeszy-
szają nasze wyobraźnię, tego powabu z widzenia ludów tak
różnych, miejsc tak sławnych w dziejach starożytnych, ~~gdzie~~
kiedy z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ruiny ~~[illegible]~~ mówią do ciebie ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ o dawnych narodach, i dają ~~[illegible]~~ wyobraźni
pomysły wielkości i umiejętności ~~[illegible]~~.
Ale kogo ~~[illegible]~~ kto ślęka pod pamięcią szczęścia ~~[illegible]~~, kto ma wszystkie dnie życia ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ pokalanone ~~[illegible]~~ całunem śmiertelnym, ~~[illegible]~~ kto płacze z rozdartym sercem
po stracie żony, dziatek ~~[illegible]~~ albo po innych) ~~[illegible]~~ tak strasznych ~~[illegible]~~,
kto ~~[illegible]~~ w swoich troskach i boleściach ~~[illegible]~~ widzi, że
wszelka ziemska pomoc jest mu niedostateczna, kto czuje w sercu
~~[illegible]~~ czerwia, tę straszną chorobę, i ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ darmo ~~[illegible]~~ pragnie skarbu
wiary ~~[illegible]~~ chociaż jest przekonany o jego istotności
i szczęściu wierzących niech idzie do ~~Gr~~ Grobu Zbawiciela,
a tam pokój niebieski rozjaśni pasępne czoło, ~~tam~~ tam słodki
balsam ~~[illegible]~~ pociechy boskiej zleczy zakrwawione
serce, a u lamp Najświętszego grobu zapali się wiara
nigdy niezgaszonym płomieniem. To nie poezja, ach, nie,
to szczera prawda stwierdzona co dziennem doświadczeniem:
~~[illegible]~~ widziałem pocieszonych w nieszczęściach, widziałem jak
wszyscy przybyli odjechali z ożywioną wiarą, widziałem kilku
Anglików i Szwedów ~~[illegible]~~ obojętnych i ~~[illegible]~~ na te święte
miejsca, a jednak za zbliżeniem się do nich tyle uczuli
~~[illegible]~~, że w ~~[illegible]~~ przyjęli potem katolicką wiarę ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ wzorem ~~[illegible]~~

Ile ~~powiedzie~~ Korzyści ile pociechy znajdzie tam nasz Kapłani! Cała Palestyna jest jakby otwarta księga objaśniająca pismo święte: ~~tam~~ każdy kawałek ziemi najdrobniejszy w świecie, bo albo ubłogosławionej stopą Boga Zbawiciela, albo skropionej ~~krwią~~ ~~jego~~ ~~tą~~ jego Krwią przenajświętszą, każdy mały kawałek ziemi stwierdza prawdziwość opowiadania, lub objaśnia zaciemnione miejsca Biblii: tam obyczaje ludu ~~dotą~~ zachowane w patryarchalnej prostocie jakie wiele pomagają do zrozumienia ksiąg bożych. A też słodycz wielka, a też niewymowne szczęście znachodzenia się na tej ziemi ~~tło~~ cudów i zbawienia ~~a to~~ iście błogie uczucie, którego tylko ~~przyjść~~ doznać ale nieopisać można: Niejest że dostatecznem, aby odbyć tę świętą pielgrzymkę?

~~Niemając wszelkiej siły~~ Niemam siły i zdolności abym mógł stosownie do uczuć ~~[illegible]~~ moich przedstawić to wielkie szczęście jakiego się doświadcza w odwiedzaniu miejsc świętych. ~~[illegible]~~ przy których nieraz się znachodził jeden tylko smutek ~~[illegible]~~ mieszał mi ~~[illegible]~~ wielkiej radości, smutek że tak mało moich rodaków kosztuje tej niewymownej słodyczy, że niemiałem z kim podzielić wesela i pomienić się wzajemnie uczuciami, które te miejsca wzbudzają. Stąd to poszła ta chęć tak naturalna, aby wedle możności drugich ~~[illegible]~~ zrobić uczestnikami tych błogich chwil, które zawsze pozostaną ~~najśl~~ najmilszem wspomnieniem i ~~[illegible]~~ jasną pochodnią serca, zdolną rozpędzić tęsknice i troski ~~dal~~ dalszego życia. — Jeśli wreście są jakie rzeczywiste niewygody i niebezpieczeństwa, jak w każdej dalekiej drodze, jakże ubezpiecza nadzieja Opatrzności boskiej: w domowem i regularnem życiu nietyle na to zwracamy uwagę, ale kiedy się wyskoczy z tych karbów zwyczajnych, kiedy sam jeden rzucony wśród obcych ludzi, i ziemi; ~~kiedy~~ jakże wtedy niedozna jest ręka Wszechmocnego! jak słodkie ~~w~~ rozrzewnienie napełnia ~~[illegible]~~ wdzięczną duszę, jak śmiało ~~wtedy~~ + potej wyraźnie doświadczonej Niebios pomocy można puścić i na największe niebezpieczeństwa. Ale ~~kto powie~~ może kto powie z uśmiechem, że to zachęcenie zakrawa na owych dawnych pielgrzymów przepasujących świat Chrześciański do Krucjaty! ~~[illegible]~~ Nic łatwiejszego jak wydrwić wszelkie uczucie: ~~mi~~ przeto nic się sobie śmieję, bo przemawiam nie do Egoistów u których jedynem Bożyszczem ja i pieniądze

z własna ~~że na obszernym oceanie~~ ~~barbarzyństwa~~ ~~Ośmnastego wieku~~ ~~rządy płynące tylko się pokazują~~ że po zgruchotanym okręcie barbarzyństwa Ośmnastego wieku ~~[illegible]~~ ukazują się tylko ~~[illegible]~~ rządy pływące ~~ukazujące się~~ na obszernym odmęcie świata. ~~Obok~~ ~~[illegible] widok~~ inne. Ale ci mnie pojmą, którzy zaspokajanie ~~[illegible]~~ ziemskich materialnych potrzeb nie uważają za jedyny cel swego istnienia, i którzy karmią w sobie wyższe i szlachetniejsze ~~uczucia~~.

~~Przez~~ Krótkość czasu, bo ledwie na całą podróż miałem mieć 6 miesięcy, starałem się nagrodzić niezmordowaną pracą: z całym zapałem ~~pierwszego~~ ochotnika, co raz pierwszy zwiedza obce kraje i całą sumienną gorliwością, aby czasu darmo nie tracić odbyłem tę drogę. Ani jednego dnia w tym przeciągu nie obróciłem na spoczynek; od świtu do zmierzchu pieszo lub konno ~~oglądałem~~ przepędzałem chwile na oglądaniu, a część nocy poświęcałem na zapisanie tego co w dzień widziałem, i takie zapiski albo ~~przy tam~~ w małej celi(?) przy wątłej lampie czyniłem, albo po skałach ~~lub~~ i pustynnych brzegach morskich ~~po rozpaczy~~ przy ~~[illegible]~~ blasku latarni. Czas tej pielgrzymki nie był to czas odpoczynku, ale największej pracy i przeto tak mi przyjemnie i błogo upłynął. Ten gwałtowny pośpiech i natężenie ~~ow~~ wielkie zmęczenie nie dozwalały mi tak nawet, jakbym mógł, dokonać ~~mej~~ mojej pracy; lecz będę szczęśliwy ~~jeśli to~~ jeśli to słabe dzieło da powód komu innemu zdolniejszemu pisarzowi z wolniejszym czasem, z większem usposobieniem i zdolnością odbyć tę podróż i jej opisem wzbogacić naszą literaturę ~~po dalekich wycieczkach zwiedzających dziełem~~

W opisie tej podróży postanowiłem mowę zwracać do ciebie Kochany Bracie, bo ta forma listowa, albo opowiadania nie krępuje ~~mnie~~ i pozwala pisać swobodnie.

Metoda.

## Notatki

Was dziś zbawienia i nauki zorze
Pójdę je szukać w odległe krainy;
Choć was omgliły dżuma, skwary, morze,
Dzikie pustynie, dziksze beduiny.
Ale ja dla was o życie nie stoję,
Rzucam ojczyznę, przyjaciół, rodzinę,
Niedbam na trudy, dżumę, i rozboje,
Do was, ach, do was za morza popłynę.
Jak łza świętego w Bogu rozrzewnienia,
W północ, gdy gwiazdy palą się na sklepie,
Pada i znika na chersońskim stepie,
Nikt jéj niewidzi, lecz ją Bóg ją ocenia.
Tak, jeśli, zbawco, dziś w świętą ziemię,
Wobec i pustej i dalekiéj stronie
Rzewną mą duszę samotnie uronię,
Niech spocznie w rajskim duch Jeruzalemie!

Wyjeżdżając z Kijowa 28 czerwca 1829 i z wszystką nadzieją widzenia tyle rzeczy dla mnie zupełnie nowych i tyle miejsc świętych i drogich sercu każdego Chrześcija-nina tak wiele miałem ponowić smutek nieodstępny przy opuszczeniu swojego kraju: tem bardziej że przeprowadzany przyjacielem niemałem pióra tego sieroctwa. Żyzna ukraina ustrojona w bujności czarnego lasu miły przedstawiała widok, tym bardziej, że nasza literatura szczególnie z niej teraz osiąga poetyczny swój żywioł. I szybko biegę pomimo po tych polach pełnych kurhanów wskrzeszałem przy pomocy Goszczyńskiego Malczewsk. i innych tych Zaporożców zwiedzających na rozlicznych rumowiskach: czasem tęskna dumna obiła się w przelocie pomniał szczęśliwy swojej przeszłości. Czasem pytałem Jemszczyka o różne miejsca ~~[illegible]~~ i często mi opowiadał różne podania. Pamiętam że jadąc ze starym nazwany Baraniem polem dowiedziałem się od woźnicy, że ta wieś była niegdyś futorem Starego Kozaka Pułkownika, który umarłszy zostawił jeszcze małym chłopięciem swego syna Iwasia Konowczenka: kiedy ten młodzian doroszł lat zdolnych broń dzierżeć wtedy pałając chęcią bohaterską chciał iść na wojnę: ale konia nie mając sobie dobrego chociaż dwa tabuny przejrzał: dopiero dowiedziawszy się że koń jego ojca był od Matki oddany za 2 pary wołów odebrał tego konia a woły na tym że miejscu Iwaś narzucając z zastępami swemi prawie samich rozgromił: Zazdrośnie starszyzna Kozacka stary Iwasia podparła go pozdnie i wysłała go znowu w tamte z nieprzyjacielem; ~~[illegible]~~ i wtedy tatarów był pokonany i poległ na placu. Dopiero wtedy żyjąc młodego rycerza obudził żal powszechny i usypali mu na pobliskiej górze kurhan i wznieśli słup z napisem: ~~[illegible]~~ widziałem przejeżdżając mogiłę i słup, ale nie miałem czasu widzieć napis. Dolina ta nazywa się Czerwięć od Iwasia, bo go dla męstwa i szybkich zwrotów na koniu czerwieńcem nazwano. Jemszczyk bliwszy opowiadał mi, że lubo ze wszystkich górskiej obfite źródła, jednak na dolinie niema wody, kładąc przyczynę iż ziemia przeszła krwawą od tej bitwy została skażona, mówiąc wodom, tak że woda chowa się w ziemię.

Przerwałem mię ~~opowiadanie~~ i ta niewinna śmierć kozackiego Pobratyma i ta miłość będą dla niego, bo dotąd z uszanowaniem ponaryją ten wielki kurhan gdzie spoczywa syn kozacki, jak narzeczoną: a nawet z jak lękliwą myślą słuchałem opowiadania jednego z pobożnych [illegible] przebranego w sarafan kozacki, bo jednak z podniesionego [illegible] z ~~[illegible]~~ patrzących [illegible] widać było że ogień dawnej kolinszczyzny nie wygasł jeszcze w sercu Ukrainy. — Od Nowo Mirhorodu zaczynają się nieznaczne stepy ~~[illegible]~~ Chersońskie pełne kurhanów już ~~[illegible]~~ innych zaniedbanych oko już w środku wszystkich powiadają mi [illegible] że te kurhany służyły za [illegible] stepowe dla tatarów, co na tych zielonych płaszczyznach wyprawiali swoje biegany.

[illegible] Mikołaj, Nasielenie, Wozniesieńsk, kolonie niemieckie, Mołdawiani — koczowiska Bułgarskie, Bułgarów. Do Odessy przyjechałem d. [illegible]. lipca. Widok morza i limanu. Miasto. Samo miasto — Teatr. — Historia Odessy i Noworossyi — Dragoni

Wyjechałem d. 9. lipca do Taganrogu na statku parow. Cesarzowa Aleksandra.

Będzie życie tułacze
Błądzę po morzu szerokim
Czego mam płakać za nim i po nim
Kiedy nikt po mnie nie płacze.

d. 9. w niedzielę wsiadłem z pośpiechem na statek parowy Aleksandra i o dziesiątej godzinie ruszyliśmy w drogę. Piękny to był widok kiedy płynąc brzegiem widzieliśmy jak cała Odessa przedstawiała się oczom: ładne domy z dachami płaskiemi żegnały nas i w krótce bo w 16 minut zniknęło nam miasto. Którego jednakowo cały dzień był widziany rozsiane po brzegu kolonie i [illegible] uprzyjemniały widok. Ciemna była pogoda co się rzadko zdarza na morzu czarnem około godziny 12. w nocy pięknej przy świetle księżyca pokazała się nam jedyna wyspa na czarnem morzu Serpentine mała gdzie tylko są budki rybaków. Nowe to widowisko dla mnie i nigdy nie mogące się opisać. Coś nierównie większego widzieć tę ogromną, ruchomą ciągle i złączoną tylko morze i niebo: całą przyjemnością. Patrzałem jak po fali możliwej [illegible] zostawała [illegible] którą sprawiało światło księżyca, albo to pięknie brylantowane fal słonecznem promieniem i ta wstęga czarna dymu wychodząca z komina i ciągnąca się długo długo ze wszystkiem dziwnie pomieszała. Delfiny stadami idące koło statku ciągle się pokazały. Towarzystwo moje chociaż nieliczne ale przyjemne było. Młody syn kupca z Taganrogu Grek dobrze wychowany i miły w towarzystwie, był tam i młody Antonopulo i który wiele odbył podróży, mówiący biegle [illegible] nie wszystkiemi językami miły i dobry, który [illegible] wieść w Turcyi. Był Feldjęger z Odessy z [illegible] i Kupiec z Odessy Jeleniew. Oczekiwany spotkali okręta i wyciskanie bandery witali się nawzajem. Wkrótce

4

spotkaliśmy z Dr Oczykan. Za powrotne 1. miejsce płaciłem 160 rub. ass.
za naszą drogę [illegible] a przeciwnego za stół dziś powyżej 6 rub. od osi
z Odessy do Carogrodu mamy mil 380, a do Warny 85. od 5
wiorst na miesiąc [illegible] wiele dla rozpoczęcia [illegible] drogi.
Cały poniedziałek 1. i 10. lipca przeszedł na morzu i nie widzieliśmy
Ziemi — We wtorek 1. 11. ujrzeliśmy wzgórkowate brzegi. ~~[illegible]~~
Ach nic przyjemniejszego życia jak przybyć po przykrej przejażdżce
na morzu przechadzam, kiedy tylko widzi wodę i długą przestrzeń
drugiego dnia na morzu.

Silniej uderzyło serce moje kiedy mi powiedziano Bosfor, z daleka już się wy-
sunął ten prześliczny kanał którego brzegi pokryte twierdzami, naprzód się przed-
stawiają zewnętrzne twierdze w ruinach, czarne mury pokryte wielkiemi dzia-
łami zdające na samym wstępie zwiastować wiszące Babilońskie
ogrody, rzędem się snują ładniutkie tureckie baterie z czworograniastą wie-
życzką i strażnicą wznoszącą się wysoko, często w prześlicznych jarach pokrytych
cyprysami i platanami można widzieć ładne wiejskie mieszkania i ślicz-
ne kamienne wschody prowadzące na sam brzeg Bosforu. (dwa mające)
Wjeżdżając dalej w Bosfor ~~tyle~~ tak wielkie mnóstwo uderza przedmiotów
że w tym zdumieniu i natłoku nie niepodobna rozeznać, bo patrząc się o-
na jednym brzegu, to tym czasem piękne budowy mijają z drugiej. Jakby
czysta panorama gdzie opowiadający w szybkim biegu parowego statku
ciągle pokazuje zachwycające wioski albo przedmieścia carogrodu, to Beszik-
taş pałac, to pałac Ponti-Re z ogrodem cyprysów, to Skutari, to Terapia
ujrzeć [illegible]. to Sofia, to [illegible] Pera i Galata. cały Bosfor
ożywiony ~~fr~~ brygami i fregatami różnych narodów, w około których
tysiące lekkich i szybkich łodzi uwija się kaików. Ten ogrom gmachów
w obłoku minaretów, te nadzwyczajne pełności domów w gęsi wschodniej
[illegible] gęsto góry carogrodu Pery i Skutary, te nadzwyczajna wielka
liczność w różnych ubiorach. Europejczyków, Greków, Turków, ormian, żydów
[illegible] zachwyca, a nawet pewien rodzaj smutku i [illegible]
na tę myśl że sam [illegible] wśród tylu ludzi zostaję. Natychmiast [illegible]
Notariusz spełnione, zjawiły się naraz mnóstwo, i ja ~~[illegible]~~
wsiadłem, a przybyłem wśród takich tłumu tych [illegible] wybrałem za jeden
odrazu brzeg; i z galaty poszedłem do Pery i tam znalazłem [illegible]
pięknego na drugim [illegible] i widok prześliczny z okna, bo zaraz z góry
Turków pełnych ogromnych cyprysów nazwany mały pole [illegible] wśród
tego [illegible] drewniane domy wznoszące się, potem widać cały port
rozwarty złotym rogiem ~~[illegible]~~
brzegów ~~[illegible]~~ i kaików ciągle się mijających, gdzie mnóstwo
[illegible] ~~[illegible]~~ przeciwnej stronie za portem wznoszą się domy carogrodu i Meczety
ze swojemi minaretami jak chorągwiami, masz. — Zastałem
i Religijne — Poszedłem do [illegible], [illegible] francuz, [illegible] Mehmed [illegible], [illegible]

6

wziąłem Dragmana i dzięki temu iżeśmy przybyli, gdyż rady nie mógłem przesiedzieć się z Topkhana do Stambułu i ksiaż mój przeniósł mię prędko do Bałuk bazar. i pierwsza rzecz z mię uderzyła piękna budowa celna Zara nad morzem położona, mnóstwo beczek i skrzyń przechodzi dziennie ogromną to miejsce, przy wielkiej domie celnym ~~do~~ stoją żołnierze, niby już w pół po Europejsku ubrani, w szarawarach, w kurtkach czerwonych kołnierzem i wypustkami, w mycce czerwonej z sinim długim kutasem bijącym się po kołnierzu, mają wprawdzie i karabiny i te pasy skurzane na krzyż, ale mimo tego ubrania Europejskiego zapełnia się wschodni, fajki palą, nie nieporządnie idą — Zaraz także wznosi się wielki meczet sułtanki Walide, nazwany także Jeni Djamisi. Wszedłem przez bramę do wielkiego dziedzińca ~~wysłanego~~ na którym platany ocieniają, mnóstwo żydów i innych kupców sprzedających różne wonie i inne rzeczy. Można widzieć pyszną w środku fontannę, i wokoło tej galeryi w dole są fontanny rzędem pod nad długiem. i przychodzi mały kamień do siedzenia tam wiernym siada. i zdejmuje i umywa nogi i twarz ręce i daje się do meczetu. Chciałem tadze się rzucić ruchy ale wielki [illegible], bo u [illegible] ~~[illegible]~~ Przez sklepioną bramę nazwaną Baghche Kapussi wszedłem do ogrodu piewne budowa ~~[illegible]~~ Misir Czarsi, czyli bazar gdzie się sprzedają ~~[illegible]~~ rzeczy Egipskie. Mehmed ali: — Jest to budowa ogromna długa jak [illegible] z sklepieniami i okna w górze, gdzie towary różne rzeczy sprzedają —

widziałem pierwszy grób, Turbé, Abdula Hamida. jest to piękna budowa zawarta z białego marmuru takiej rotundy, wokoło ogród gdzie cyprysy i groby innych meczetanow. Oknami tej kaplicy są tylko opatrzone kratkami. ten sam — przez nie tędy można widzieć dwa sarkofagi ogromne okryte makatą rożną z [illegible] Ogromny zawój sułtański z białej a ~~[illegible]~~ u niej ogromna [illegible] świeca na lichtarzu wielkim — około nich mniejszych sarkofagów, wysłana jedna płaszczem makatami:

nich, nas, najpełnych, wszystkich.

widziałem także wyrażną fortę jest to
piękna brama dość wysoka w podłużnym
zwierzchu najęta, gdzie różne arabeski
i napisy arabskie. przez tę bramę wchodzić
było potrzeba więcej, ale się spełnić. tam
konny nienawiązan —
Grob. Machmuda. — gdzie — +
Yeni Baksze Serai —
kościół. Zofia jest to ogromna budowa ale tak
różnemi ścianami i murami z wierzchu. zeszpe-
cona że trudno dojrzeć ~~całej naszej~~ tej pięknej
i wspaniałej architektury. Wokoło są dzie-
dzińce wysłane marmurem i otoczone ko-
lumnami marmurowemi. w około pomate
łą fontanny gdzie się myją odwiedzający — lecz i dale-
ko nigdy się porównać z innemi meczetami
dziwnie piękna napełnia w porządku gorzeje-
z apewnych murów Meczetu wznosi się cztery
niedościgłej wysokości minarety wszystkie
opisy są słabe na wyrażenie tej mnogiej
i lekkiej ~~[illegible]~~ ozdobnej struktury lżejszej architektury
jest ona zachwycająca porównujących —
otoczona w pięknej rzeźbie wznosi się także (·).
nad fontanną. której Achmed III.
Plac Hypodrom na którym teraz wznosi się
Meczet Achmeda najpiękniejszy meczet. Dzień
w tedni Architektury i wspaniała wewnętrzna
najpiękniejsze portyki z rzędami kolumn
marmurowych, dziedzińce wysłane marmu-
rem w tych kwadratach są cztery bramy
wysokie marmurowe zdobione tadrym wiel-
kim rzeźbieniem w kształt i fałdy i napisy
złote arabskie dziwnie. przypuszczam wchód
bardzo wspaniały bo całą ścianę
otoczoną podwójnym rzędem kolumn
marmurowych i do których ~~wschodzie~~ ~~gankach~~ wchodzi się
po marmurowych pięknych wschodach sam
środek naprzód wyniosły wysoki z wielkiemi
kolumnami z całości tego Marmuru: tam
ta zewnętrzna piękność jest niczem z wewnętrzną
wspaniałością i zalet tej dziwnej całości, wszedłszy
niby nie widzę w tę odrażającą budowę
Ogromne filary marmurowe z wyrabianemi
w górze arabskiemi dziwnie zachwycającymi
wnętrza szeroko przyjęła wszystkich z łau-
piami i w którym tam się przypatrywałem spokojnie,
~~i widzę~~ wielką Turków z głębi zasłoniętych,
bo patrzym nas dziwny czego ujdzie dalej
swoje wyglądanie ciągnąłem, aż kiedy za bramą dzi-

natrzeć pomimo uwagi oraz cej w tedy
obwinęłyśmy się zaraz opończą. Ta budowa
najwspanialsza, pewno Boga, ale więcej
nagadali jego mistycyzm. Te gorączkę sklepienie [illegible] osobnemi wypukłemi, i ponieważ
są tam kopułami, widząc wszystkie tylko
żaden nie przez jak ich ze tych — nie bę-
mi nią nie ma — Grób. Ach —
Byłem także w cysternie jednej o 1000 kolumn,
jak to z podziemnej gmach murowany i sklepiony
o punkty na [illegible] wszędzie długie kolumny
w górę się nie da okiem dla światła, wszędzie ciemno. Teraz tam fabryka i nie nad [illegible]
chłopaki przędą długie nici, mówią na nią dalej
w tym zamyśle gdzie nie jest lepiej uchowana
jak mury, ale tylko [illegible] kolumna
są pięknie, bo w lecie wszystkie się przed
i ta cysterna wszystkie tam się pozdrawiam
[illegible] [illegible] —
Meczet Sul. Osman zwany tylko wiruntem
bardzo ładny lekkiej architektury

(+) Za 200 piastrów, na które złożyliśmy się wszyscy Melenicewski, Mraż, D'Argeance, Paplan i ród. Valence. — wyrobiliśmy przekupiliśmy tylko
granych stróżów Meczetów Zofii. Kazane
złoto, one wszędzie drogę otwiera i tych warownych
meczetmanów [illegible] zmieniło w bardzo uprzejmych
tłumaczy. Z rana o godzinie 8smej po rozłożeniu
różnych i przypadkowaniach się kiedy nadprożu
kontury [illegible] z ścianami marmurowemi
danemi w rowne [illegible] porządnie [illegible]
nareszcie [illegible] tylnemi drzwiami drugiej strony
wpuścili nas do dawnej Bazyliki przestrony
długo [illegible] kamiennemi schodami
z nareszcie znaleźliśmy się w [illegible]
Górnych Galeriach porfyrowych i ujrzeliśmy meczet we-
wnątrz, galerie górne idą w kościele na około
i także same i także same galerie są nadole
Galerie te jedne z drugiemi opierają się na ogromnych kolumnach
z marmuru, serpentyny, porfiru jaspisu niezmier-
nie ładne i wszystko z jednej sztuki wszystkie filary
za ozdobienie sklepień są mozaikowane, z której +
kilka kamyków odpadłych wziąłem.
Te galerie [illegible] dawniej były dla
kobiet. Tu dopiero wewnątrz odkrywa się cała
wielkość i wspaniałość jaką była by powiększony
przedmiotowy wyglądowi. Ta kopuła ogromnie
wypukła wsparta wsparta na wysokich kolumn
porfirowych niezmiernie serpentynowych [illegible]
kamiennej zdaje się być obrazem sklepień niebieskich.
Ogromny ten i wspaniały gmach ma okna w kopule +
i po bokach [illegible] tak że my nigdy na ścianie nie mógł
być, zaraz pod spodem 5, a zaraz nad temi 7. robi to.

20
14
80
20
14 | 280 | 2
28

50
50
50
50
50
50
50
50
50
50 50
12 50
50 600
100

(Wydta wielkiej perspektyw)

cała ~~ogromna kopuła jest malowana~~
~~złotem i innemi kolorami~~. Wszystkie Galerye
i ściany w Galeriach są wykładane Tablicami
w perskim Marmurem. ~~Na ścianach bocznych~~
~~między wyłożonych porfirem lub marmurem~~
~~szczególnie dają się postrzegać z mozajki~~
~~obrazy~~ — na Marmurowych ścianach Galeryi
dwa wyraźnie krzyże a pod spodem świat
smutne wspomnienie pierwszego panowania
tego ~~kościoła~~. Po tych Galeriach (Sułtanek tureckich posłów) zostały
się różne znajcia, które Turcy swoim mistycznym
obrazem tłumaczą i tak widziałem na mar-
murze ryby pięknej wiśnie, wśrodku marmur
mat zieleniony a pod spodem wiśnia związ[k]a
się roztliggja — co mi tłumaczył że każda
wiśnica jest świat, a Mahomet wśrodku ko-
mora, a ~~tu~~ fontan jest tą wodą —
albo także jest wielka rola ~~i tkwi~~
rozrzuta — tłumaczył mi że tam się dane
wazy, jeśli która [illegible] pewnie ta
do piekła iść — (wszystkie [illegible]) niezmiernie wyprowadzi jaki
to wspaniały widok tej budowy we środku
wolnej i odkrytej bez żadnych kolumn i tylko
nad nim się [illegible] do zadziwienia wysoka kopuła
kiedy ten przepych ~~[illegible]~~ Galeryi oparty na
gradowanych najpiękniejszych kolumnach
otacza ~~w~~ koło nawy. Wewnętrzne urządzenie
jest następujące: w zewnątrz głównej nawie
ze strony wschodniej przyciśnięte wznosi się nie
wielka ~~sto~~ jakby szafa zielona i wyzłacana
której drzwiczki w kratki złocone i tam Okno
widać lewego Koran rozłożony przed nim, między nimi z kosztownemi
większe od innych pulpitów zwoje dwie, wedle [illegible] kratki
świece, po lewej ręce niby ambona, jest to — Tadry effect.
wąska ~~albo~~ bardzo zgrabna i kosztowna
dziełem jak kobierce, lub jak się przy-
wozi minarety. tam iman (przemawia) ~~[illegible]~~ na-
~~[illegible]~~ bezzwłocznie Muzułmanie składy dowiy
łą wprost robione i widne w meczecie
na tej ambonie ~~ta~~ wiszą ~~złote~~ dwie cho-
rągwie, które zdobył Mahomet II jak
tym król [illegible] wszystkie tejże strony.
Z drugiej strony jest także ambona ale
daleko węższa jak imańska, (zielona) tam khatib
odmawia modlitwę nazwaną khotbe
Pod tą amboną najniższą od tych dwóch
pobocznych jest siedzenie dla sułtana
wyzłacane w kratki i złotogłowiem
wyzłacanym, ale tak że będzie mnie
tego ozdoba jego widna budowie. —
~~[illegible]~~ Zwierzchu kopuły i sklepienia
mnóstwo sznurów na których wiszą pająki
i kosza z tam [illegible], wszystko to lampy różne

kolorowe wszystko wisi w rzędach. [illegible] nie
widzi. Obok tych wspaniałych ozdób te bla-
szane naczynia i szkiełka itd. na drutach [illegible]
po galeriach —
~~Cały meczet~~ [illegible] Wszędzie wykładane mar-
murem różno kolorowym i pokryte dziwnie to-
dzie plecionemi matami. W niektórych kościo-
łach są jeszcze przyczepione na dole
i obok pysznych kolumn po przeciąganiu
jakieś belki z drewna malowanego na zielono,
~~[illegible]~~ na wierzchu ~~[illegible]~~ niby ~~gał~~ ganeczki,
którzy myślą z tego wybronić nas wstępu
do meczetu Niewiernym i z tego iż wchodzą-
cej w kontur otaczających ludzi meczet
przed wnijściem do swej Meczetu, i z tego iż na-
tomiast obecnie że Turcy [illegible] się skrom-
niej znajdują w miejscu [illegible]. Tym-
czasem się dzieje, iż oni tam jak we
własnym domu, i jedni na stołku kazanie
śpią najczęściej podparłszy. Zaś niektórzy
odmawiają swoje, drudzy chodzą, rozmawiają
a rzadko który coś szepce pod [illegible]
nem. Nat.

Hypodrom At Meidan miejsce wspomnie-
nia Chorągwi Proroka w rzędzie
Janczarów — Pierwsza po wejściu z dołu w dół
obelisk wzniesiony za panowania Teodozjusza
Jako granitowa cała kości te czworograna
ściśle piramidalnie kolumna: po wszystkich
4. bokach są hieroglify, np. sowy, ptaki
i różne figury, 60 stóp wysoki, i ~~[illegible]~~ pod-
stawa tego obeliska marmurowa i pięknymi
płaskorzeźbami ozdobiona, niezłe miejscami
zakryte, ale najciekawszym są wyrażone się
4 konie z ~~[illegible]~~ rydwanem, i przypominające
tylko same dawne gonitwy, i których
były świadkami z napisu nie przewidziałem
dowiadujemy się że ten obelisk był
się obalił w łonie ziemi i że Prefekt
[illegible] Proculus za pomocą lin
w przeciągu 32 dni podniósł.
Też zaraz w linii prostej za znaczną kolumna
kolumna zwana Serpentine, zgłoszona
tyłem z lane bardzo pięknie, ale głowy już
nam przeszkodzą: służyła ta kolumna
za podstawę tego sławnego trójnoga w
świątyni Delfickiej itd. — Te trzy węże
z ich żądła i gniazdko od lane są wszystkie

prosi nas dzisiaj napełnione grozą, który
często przez drzwi otwarte zrobione w tych
względach wygląda i może wewnątrz także zabytku
starożytnego zniknie, który to kolumnami prosto
w napełnionej wznosi się jednego przedsionka
jest ostatek w bitwy. Tuż zaraz który będzie
wysoka kolumna, ale nieznane z nią
Muzeum ~~kolumn~~ osmego wieku wielki, ale będzie
Tędy z dawnemi Tadeuszem wzniesionemi: ~~tak~~
jak wszystkie mury dzisiejsze jest zbudowany.
To jest prawie mury otoczony kolumnami
i układa jeden bok kwadratu trzy drugie
boki ~~wysoko~~ składającej się z pierwszych sklepionych
i opartych na kolumnach, a które kolumny
trzymające mało sklepienie otwarte pozostałe
są napełnione, które tych wszędzie wszędzie dzisiaj
mile dla widzenia. Z tych przestronne schody
się po schodach nawiedzonych na dziedziniec
pozostały też z niemieckiem, w pośrodku tego
kwadratowego dziedzińca który zupełnie
otoczonego lub zniszczonego posągiem
marmurem i tędy niebo oddalone
gdzie widzi się wyższe też przestrzeń się które
przy końcu swego wieku się postawiony do najwięcej:
w tym miejscu ogromna i naturalna kolumny
udające swoje drzwi kwadratowe. Na dziedzińcu
są dawne często płaskorzeźby. Tamże się będzie
dla wszystkich większych: gdyby po wiekach
mieszkania nie pozostawione najwięcej od tego
klasztoru w pierwszych kamieniach w na-
szego wieku. Wszystkie przy wchodzie widać
otwarte przedsionku ziemne, które przechodzący
napotkali i widzieli po marmurze, wtedy
gdyby i kamień zakrytej ścianie dziedzińca
ustawiony ~~tą~~ to rozumiejąc z gotyckiego —
napotykanie i wzniesione wielkie morze
tym płaskim, nie bez zdziwienia, bo wydaje
że też wszystko może mi pomóc do przyjęcia
zachowania tylko i pewnie. Niewiele się,
wiele więcej tamże tysiącznych klasztor-
w tem to wieku napełnionym. Kolumna itd.
Przypadkiem zmieniającą miejsce tej Teraz,
dostaną fundamentu, ubrane są wszystkie jed-
nakowo — To tamże z kolumną i ale ona
się wokoło kościoła, są to budynki murowane długie
i kwadrat z korytarzem gdzie wielki nowy wejścia
i zewnętrzny. Bezu itd —
Po tem. Le Valle de mama wiele, który sam
wysoko przed zbudowany przez Alexandra II. który jednak
wiele pięknych budowli gruzem zasypanych i oprócz
tam wyborny plac otoczony murem. itd. ~~ustęp~~

V.an. Reuter.

[illegible] w [illegible]
w tym [illegible] [illegible]

Na miejscu, gdzie niegdyś od Teodory
Żony Justyniana razem ze Aja Sofią
zbudowany kościół SS. Apostołów
i grób Cesarzy stał, założył Mehmet
Zdobywca ze środkowego [illegible]
[illegible] miasta tryumfującego w
jedności. Architekta Aristodulos,
któremu założyciel w nagrodę jedną
ulicę miasta podarował, ten po-
darunek w 300 lat od Achmeda III
potwierdzony, bo tam mieszkający
Grecy kościół uratowali.

[illegible] Kapelusz –

wpodle tego budowy [illegible] [illegible] ba-
[illegible] [illegible] [illegible] przyjmowane [illegible]
[illegible].
Sułtan Selimem [illegible] meczet.
o [illegible].

Niedaleko od tego meczetu [illegible] [illegible]
Aga Jeniczerów i td. –

2.

Meczet Kościoła Dionizego i td. – meczet.
za jego [illegible] [illegible] tylko [illegible]
się do tej budowy, dwa są podzielone [illegible]
[illegible] jak kościół, że wchodzi jedne drzwi [illegible]
[illegible] odrzwia ~~[illegible] [illegible]~~ drugi podziemi
ma jego drzwi i przystawiony [illegible] dwa okna
wszystko marmurowe i [illegible] ozdoby wchodzi
się do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] tam [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] te drzwi [illegible] podzielone
kolumnami [illegible], ale [illegible]
tylko kaplica gdzie niegdyś [illegible]
[illegible] [illegible] dawnej Greccy. [illegible]
[illegible] tylko dla tego że [illegible] [illegible]
o [illegible]. – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]-
[illegible] [illegible] gdzie był ołtarz a [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. – W [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] 4. [illegible] [illegible]-
[illegible] [illegible]. [illegible] gdzie [illegible] [illegible]
[illegible] – [illegible] że [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
ale [illegible] gdzie i [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]-
[illegible] w [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] – [illegible] jest [illegible] [illegible]
z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Historia
[illegible] [illegible] [illegible] – [illegible]
[illegible] 19 [illegible] za [illegible]
i w [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. –

[illegible] [illegible] [illegible] był [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
za [illegible] [illegible] greccy. – Był
magazyn [illegible] i [illegible]. [illegible]
tej budowy.

Cisterna [illegible] przy kościele [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], tylko [illegible] [illegible]
[illegible] podziemnej fontanni [illegible] podanie
z tego kościoła. –

Piękny gmach meczetu Mahometa drugiego
Zdobywcy, zupełnie w rozpoczęciu tego meczetu [illegible] jak i innych to jest przed nim
stanowi z boku ~~[illegible]~~ kwadrat z których
kolumny także i wewnątrz dziedziniec
[illegible] otoczony Marmurowy kwadrat
napisie. Tu przy nim jest grób Mahometa zdobywcy, na którym [illegible] przy [illegible]
[illegible] oddzielny dla ubrania [illegible] tylko
grób ten jak inny —
Kolumna Marcjana ~~jest [illegible]~~ bo
stoi z granitu na posadzie marmurowej
dziś X [illegible] kapitel [illegible]
kiedy [illegible] po [illegible] ostry [illegible]
[illegible] a [illegible] kapitela. [illegible]
[illegible], gdzie jak utrzymują ma być grób [illegible]
Tej kolumny [illegible] nie może [illegible]
bo jest ~~[illegible]~~ w ogrodzie [illegible]
Turka, [illegible] za [illegible] [illegible]
pomnikowania i [illegible]. Przyjemności [illegible]
[illegible] ten ~~[illegible]~~ [illegible]
Przy [illegible] Mahometa II [illegible] opowiadali
mi [illegible] o tym [illegible]
[illegible] dla [illegible] ich [illegible]
~~kiedy Mahomet zdobywał [illegible]~~
[illegible] oblężeniu Mahometa przez Konstantynopol, Konstantyn [illegible] miał [illegible]
[illegible] w patelni, wtedy przybiegli [illegible]
i powiedzieli że Mahomet ~~[illegible]~~ zdobył
[illegible]. Konstantyn nie chciał [illegible]
[illegible] wtedy [illegible] jak te [illegible]
[illegible] w morze, [illegible]
[illegible] w wodę. [illegible]
[illegible] — (Powiadają, [illegible] że [illegible]
[illegible] na [illegible] do [illegible]
[illegible], a [illegible] nie chciał [illegible]
[illegible] tego [illegible] tylko [illegible] jego [illegible]
[illegible] w meczecie, [illegible]
[illegible] Mahomet [illegible]
[illegible] w [illegible] —
Jest jeszcze ogród <u>a créneux</u> w którym [illegible]
[illegible] dla [illegible]
ale dziś [illegible] i tylko grób [illegible]
[illegible] i [illegible], gdzie była
[illegible] i [illegible],
gdzie [illegible] zginęło. Blisko jest [illegible]
[illegible] i których [illegible] Muftey —

Alcerent [illegible] stoi na wyższej górze z której widać Bosfor i morze Czarne i całą okolicę. Budowa tej [illegible] nie jest cudna jak się zdała z daleka, owszem [illegible] się [illegible] ze [illegible] nawet, ale dziwnie [illegible] i [illegible] [illegible] się wzorem: bogata marmurowa kolumnada [illegible] najpiękniejszego [illegible] i portyki [illegible] żadne uwagi za 3 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w niej [illegible], [illegible] i [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]. ale [illegible] nie się marmurem [illegible] i kolumny białe [illegible] i gdzie [illegible] [illegible] i [illegible] —

Z daleka [illegible] arkady z ciemnego kamienia jest to wodociąg Walensa, ogromne [illegible] [illegible] wody w całym Carogrodzie. Piękne te mury [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i drzewami, a zwłaszcza [illegible] najpiękniejszy [illegible] się widok na Bosfor i miasto — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —

Wieczorem jeszcze jechaliśmy przez Bosfor z miasta Pera do Bujuk dere [illegible] się [illegible] w [illegible] [illegible], jest pełno całe drzewa ~~[illegible]~~ domy wszystkie, [illegible] z boku w [illegible] a skały i [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] na [illegible] [illegible], [illegible] malowane, i [illegible] [illegible] [illegible] albo jest jeden [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] zdaje się [illegible] [illegible] jechać, ~~[illegible]~~ ale bardzo [illegible]. Z Pery do Bujuk dere trzy godziny drogi, w [illegible] jest [illegible] z ogrodem pełnym drzew i kwiatów, gdzie [illegible] odpoczywają, [illegible] [illegible] [illegible]. Bujuk dere jest to [illegible] pod [illegible] na [illegible] Europejskiej Bosforu jadąc z morza Czarnego [illegible] się domy Posłów między [illegible] najpiękniejszy gmach Posła Rossyjskiego. Byłem u Pana Butieniewa, [illegible] [illegible] i w [illegible] [illegible] bardzo [illegible] od wszystkich, [illegible] [illegible] Mieszkańcy Bujuk dere, [illegible] nie tylko [illegible] [illegible], ale [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], ogród [illegible] bardzo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] drzew, [illegible] [illegible] widać z góry.

Ladny jest dolina Bujuk dere na około wznoszącej się nadbrzeżnej grubości platany ale wiele z niej wyprzedano i wszystkie i przemieszkania dość wielkie sztuki — od tej doliny idzie wzgórz długi między górami pomyślnymi zielonemi drzewami drogi brukowane i widać wodociąg murowany z rzeczami kamiennemi prowadzący wodę do Bujuk — jak lubo z Belgradu przez Akwe wodociąg ten tu także utrzymany łatka dla wymowy wody wszystkie, jak między stronami w kamiennej rurce płynie woda, za ogrodami jest tu także fontanna kamienna i plac jaki obsadzony drzewami. — Belgrad niegdyś tu stara siedziba Bazylego i Ogroda dziś poszła drzewa wielka łatwa dość wielka tu nieprzed tylko nasi na mnie i przed wszystkich przechodzących spiewający wszystkie się od gry. Domy otoczone ogrodzeniem i gęstwiną i gdy tu także ozdobione, kamieni wszędzie jest dom z placem na podmurowaniu kamiennym obwiedzionym drzewami i krzakami, tam grały z czarnych zamyślonych pełnych rozrywek i przy nas, rozkoszni wyjęci ich, kupiec i dzieci i grają, a ubiór greckiej i te długie i w dół warkocze splecione przed spadem a przez spod zapinane w pasie z wyszyciem i ich długą się widzi u nas ona przyszedł i obrazem drzewicy przemożny nas widzenie miło i dają wianki by chciwie z czasu Belgradu — Powracamy tą drogą wiemy od kozłów, która jest tu jak uwiniesz, wychodzi kilka tamtędy łodzi zielono malowanych rano o godzinie 3 (?) i naród wrócił pod 2 piastry. Ze dwudziestu osób siadło z nami, cesarz i turków i niektóre z Francuzów — Słońce zniknęło się podniosło kiedyśmy wiedli na łódź Bosfor był cichy jak szyba szklanna i to nadto się zdarza. Niemożna mi zmierzyć widoku jak płynąc przez Bosfor po obu

manuskrypt Cyganie

(Cygane gdzie ziglane wrywali Azja i na dla wrywania ospicu na międzyrzecznym morzu.)

Wyjazd ~~o~~ cygańce. fabryki Pompej porcelany lety na ... [illegible]
a. Sut Walide wynurzone

~~b. Nad wodą Cygan.~~ —
~~c. Derwisze Mewlewi. — [illegible]~~
~~d. Pera, Galata.~~ —
~~e) Ratousti~~ —
~~f) Kastane~~

(Kandili. VIII 1213)

g. Bosfor. h. Kawiarnia fontanny.
~~i. Stylites~~ — i Kobiety
~~k. Bujukdere~~ ~~l. Terapia~~
~~l. Babek.~~
~~m. Góra olbrzyma~~ —
n. Chalcedon.
o. Mury miasta.

Kawy odkrył szejk Ebul Hasan Szazeli lub Szedeli kawy mokki — i dla tego patronem uważany. pierwsza kawiarnia 1554. w Konstantynopolu. z Halebu Szem. 5000 deko. w [illegible] —

3 wieki upłynęło jak Szedeli odkrył zwracające wesołości wielbłądów, co jadły, albo jego uczeń Omar awansowany na górze Osall odkrył. przewożenie Egiptu karawanami do Mekki więcej kawy tylko ci Tyrcy —

~~wśród pani, po mowy, zdrowie, polityczny ... Dozorne z grzechami, szkodami ... wiadomości~~ Za wino biorą Kahwe, tycznej kawy byleby ci to było oddać gdzie by przyjdziesz tam sen i rozkosz niemacki.

z Bejzu (?) jak woda i ziarno otrzymane płaszki, tak my zamiast do źródła wyciągniemy do kawy.

Muzyka, ciszy, i rozmowa obłożonemi odbiera. 0 0 ośmiu wiorstach

do Francji przez posła tureckiego 1669

Wszyst Köprili mimo polityki Mufti, szechy Sułtany, i wszyscy była kawa.

Tabak. 1605. zawitowanie, zakaz. w 50 latach wprowadzone, pierwsza potrzeba Osmanów. Tabak i Tiriaki i kawa dwa koła w mowie nałożonej. Kawa i Tabak jako ozdoba świata uważ. i jak ... na szafie rozkoszy, jako sługa zbytku i mniejsze Haremu. zakaz S. k. 162. 240. — tabaka 309. — podatki —

stronach nad samym morze wznoszą się same
grunty należące do Sułtana lub do pierwszych
magnatów tureckich, te piękne budowy odbija-
ją się w wodzie — Terapia na brzegu Europy
słynie, się prezentuje najpiękniejszy pała-
cem Posła francuskiego i z cyprysowym
pod górę rozciągającym ogrodem, lecz więcej
jest mieszkanie Posła angielskiego bu-
dowaniem [illegible] — Bosfor dzi-
wi jest tedy osobliwie że pełny jest
zatok małych, w tych zatokach wśród
jarów nad brzegiem ocienionych wśród
drzewami wznoszącej się kiosk z galeryami,
pospolicie Sułtana, tam urodziłem młodego
sułtana obecnego lat 17, jest chudy i wdzię-
ku wycieńczony i osłabiony [bledy], nos długi,
i twarz niemającą w sobie nic znaczącego.
Widziałem przejeżdżał na pięknym koniu
w dzień o wielu nocach, jest dziś już
świata pełen [illegible] przywiązania-
wał. Koło niego idzie pieszo licznie jego
dworzanie — Ten bowiem zwyczaj
że według dostojeństwa wszyscy [tak że]
idzie pieszo. jeśli dwóch to jeden z jed-
nej a drugi z drugiej strony, jeśli
4. to dwóch na przód, a dwóch za nim
nim idzie, a on sam w środku jedzie
tłumu pośrodku. Najpiękniejszy pałac
Sułtana jest nad brzegiem Europy nad Bosf.
jest to gmach jeszcze niedokończony, we wschod-
nim guście, zewnątrz ozdobiony mar-
murem i pięknie, [illegible] [illegible]
obszerny i [illegible] się tam [illegible] chowa
Pasza Halil Basza itd — (Nam przychodzi
wkrótce w trzecim dniu pogrzeb i płaczu
a jeśli zobaczę to wszystko opiszę przeczyt-
ych [illegible] będzie przyjemnie [illegible]
dowody. — ) Po stronie azjatyckiej w tłumach
wznosi się gmach, gdzie Sułtan [illegible] [illegible].
~~wśród~~ Te dwa zgody przypadają po obu stronach
Bosforu że za temi pałac dwa inne pod
ogrodach [illegible] wspaniałe, te [illegible] [illegible]
ku zatoce i kiosku [illegible] widzę [illegible] [illegible]

świeżo gdzieniego i całego ogrodu z murkiem Zofii Sułtanki ... co teraz zamieszkami ... jeszcze ... podczas widać, ... liczne meczety jak by ... ziołowy, także z godzin ... wszystko tajemnie i ... dziś, wszystko tajemniczy. Blisko tego na ... Top-hane ... wbrzeże ... nad brzegiem z Wieży ... Leandra – Powiadają że jeden sułtan miał córkę, której było przepowiedziano że od ukąszenia węża umrze, aby ją zatem od ... ale przeznaczenie się spełniło, bo z przyniesionych ... umarła — ... na brzegu ... gdzie ... niebezpieczne ... albo ~~pięknie~~ zrobione ... place ... okna ... kratami, i ... albo drzewa sadzone, albo kolumny. Tędy ... widać na wodzie ... – ~~...~~ ... jak ... tej delfin – — ...

Stary kwartał miasta Fanar gdzie greccy mieszkają znakomitsi, z tego tego kwartału Porta brała sobie Dragomanów i dawniej ... wybierała na ~~...~~ hospodarów Mołdawii i Wołachii. W czasie Rewolucji greckiej ten kwartał wiele ucierpiał, ~~...~~ wiele mieszkańców ... lub ... zginęło. Dzisiaj jest cichy, ulice wąskie [nierówne] i puste, i cała postać ... smutna. Często jednak spotykający się domy ładne. ... konstrukcji ... w Carogrodzie ... itd. – po ... o piętrze lub ... piętrach. Dół ... i kuchnie i rzadko jest mieszkalny ... piętro jest wysunięte ... jest dół, albo zakrywają ... albo kratki drobniutkiemi z drzewa na biało malowanemi zasłonione, jeśli jest trzecie piętro, to bywa jeszcze więcej ... wysunięte. Byłem w kościele Patryarchy greckiego nie wielki ale ... Tędy, ~~...~~ piękne kolumny marmurowe podpierają tę budowę, widziałem Tron Patryarchy, ... i ambonę ... wysadzane ... na tym tronie i ~~...~~ widział ... a z tej ambony grzmiał ten potężny ...

Czemberlitas. przed ... Beglerbegiliček ... ~~...~~ Pałac gdzie ... mieszka ... Emergianowka ... Kiosk Riala ... Dolma Bagce ...

przy cerkwiach tureckich szczególniej zaś w pobliżu ~~[illegible]~~ jest ~~[illegible]~~ niby tylko w murowanej i tylko trochę widać czarny wszystkie kolumny, aż do których jako jako [illegible] nim być [illegible] przykrywający kiedy [illegible]. Zaraz przy tej kolumnie stoją trzy [illegible] w których [illegible] o Eufemii itd —

## Pera.

Nieomylnie jakem oczekiwał bo z tego co mi mówili i co czytałem o Perze myślałem że to jest miasto zupełnie Europejskie i że przez jego całkiem inny jest niż Tureckich, ale niemniej jego fizjonomia zewnętrzna się nie różni. Pera znaczy w greckim języku naprzeciw, bo to przedmieście jest położone na górze wznoszącej się nad Bosfor na 320 stóp przeciwko Carogrodu. Tamy To miasto dopiero urosło w 1535 po traktacie zawartym między Franciszkiem I. a Selimanem gdy i wtedy zaczęli mieszkać Posłowie w tem przedmieściu. Grecy, Ormianie i bogaci [illegible] przybyłe ~~[illegible]~~ pod opiekę posłów, a naresznie [illegible] zaczęło [illegible] miasteczko Europejskiem. Jeśli kto zbankrutował w Europie, albo się bardzo zadłużył, jeśli kto zerwał gdzie jakim [illegible] sposobem pieniądze, ~~[illegible]~~ cudze, udaje się do Pery i żyje spokojnie, bo go tu nawet nie pytają na[wet] o paszport. Można tu widzieć awanturników, i ludzi żyjących tylko z przemysłu, których tu nie brak. W ogóle dla Franków niema swobodniejszego życia jak w Perze, tylko trochę wtedy bieda, kiedy Turcy toczą wojnę z Europejczykami, bo się pospolicie uwzięli na Perę przez wszystkie pożary i prześladowania — Pierwsza rzecz co zadziwia są to wązkie ścieżki niegodnie brukowane, które tu gdzieniegdzie nazywają ulicami: domy opięte ~~[illegible]~~ drewniane przeciwległe dachami stykają się nad ulicą, i co [illegible] słońce będzie wygodnie — Są jednak nowe ulice wszystkie niewiele jak nasze zaułki. Potem ubiór ~~[illegible]~~ mieszkańców zadziwia. Tu spotykam Ormianina w granatowym ~~[illegible]~~ płaszczu z szerokimi rękawami, zwanym benisz, w ~~[illegible]~~ nowych butach i pantoflach tego koloru, na głowie zaś stoi czapka czarna z drobniutkich baranków ale forma jej jest jak dynia okrągła szeroka na wierzchu a potem zwęża się na dole w miarę głowy — jest to Ormianin. Tu znowu widzę z gołymi nogami w trzewikach [illegible] krótkich ~~[illegible]~~ po tyłu, w turbanie i zawoja [illegible]

-te [illegible], dalej Turcy jedni w [illegible]
i spodniach Europejskich z fezem na głowie,
to owiniętym długą wstęgą z kutasem zwieszającym
jedwabnym błękitnym, drudzy w kurtkach także
z fezem, inni trzymają się dawnej mody i zawoju
białego lub zielonego lub innego koloru [illegible]
na głowie, ale już to rzadko widzieć i [illegible]
[illegible] jak śnieg co się po ulicach [illegible]
na ulicy, i [illegible], twarz górną, [illegible]. Żyd
tu chce się [illegible] przebierać zawsze po pewnej modzie,
bo tak jak u nas brudny i blady i takich
mają [illegible] fizyonomii, nawet bosi
chodzą w pantoflach a na głowie mają ~~[illegible]~~
jakby [illegible] [illegible] tylko maleńki, który
owijają brudnym zawojem, Spotykam także
jakieś niebywałe figury okryte płaszczem sze-
rokim z rękawami szerokiemi ze spadającemi
długiemi aż do pięt [illegible] formy [illegible]
[illegible] karmelitańskich tylko że szersze, ~~[illegible]~~
głowa zaś okryta białym ~~[illegible]~~ muślinem
tak że tylko oczy błyszczą i nos wygląda, pod
którym muślin [illegible] zawiązany, tak wiele
[illegible] się jaszmak, to są kobiety, jeśli mają
czerwone buciki i pantofle, to Ormianki, jeśli żółte
to Turczynki. ~~[illegible]~~ [illegible] Wśród tych wszystkich strojów
i ubiorów, których ja nie zliczę widzieć mnóstwo
Europejczyków i kobiet Europejskich, także spo-
tykam mnóstwo ubranych wpół po Europejsku
i pół [illegible], mają na głowie ~~[illegible]~~
jaszmak — Greczynki ~~[illegible]~~ dziewczęta zgrabne
i [illegible] czarnym długim warkoczem
owijają muślinem w połowie a końce
po bokach [illegible] w powietrzu. Wśród
tych różnych ubiorów można jak chcesz się ubrać
i nikt się nie zdziwi — ~~[illegible]~~ Ulice są bardzo
ludne, tak że się przecisnąć trzeba ~~[illegible]~~ i nie
tak [illegible], bo ciągle przechodzą osły i konie
objuczone drzewami, kamieniami, sianem.
~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~
~~[illegible] i [illegible]~~ W Perze jest wiele domów
piętrowych nietylko drewnianych ale murowanych,
szczególniej pięknie, i ~~[illegible]~~ Ruch [illegible] wszędzie
daje się widzieć i słyszeć że miasto [illegible].
Na Perze bardzo wygodnym bo okręty mogą do
samego brzegu podchodzić, wznosi się ~~[illegible]~~
pałac Kapitan paszy t.j. wielkiego Admirała
i koszary ogromne i piękne — Także po nad
portem wznosi [illegible] pod górą [illegible] [illegible], i jest to [illegible]
pole umarłych, czyli cmentarz Turecki: ~~[illegible]~~ [illegible] się [illegible]
[illegible] [illegible], że [illegible] ciągle mi przypomina [illegible] [illegible]

żeby ci dać wyobrażenie wszystkim Turkom [illegible] [illegible], tylko że wiele [illegible] kamiennych deszczek, bez słupów [illegible] i [illegible] zawojem, kobiece zaś bez zawoju, tylko [illegible] się na deszczek [illegible] [illegible] kwiaty. Groby te otoczone cyprysami i w najpiękniejszych miejscach położone są zwykle w winogrodzie i stanowią najpiękniejsze lasy cyprysów w samem mieście, wszystkie nie są ogrodzone, są tylko miejscami na [illegible] wania [illegible], [illegible] wszystkie [illegible] i drzewa, [illegible] są [illegible] przechodzących i [illegible] albo ~~albo~~ [illegible] dzieci, [illegible] i [illegible], albo chodzących [illegible] po bulwarach. Ten [illegible] cały [illegible] z [illegible] i [illegible] cyprysami i ta [illegible] i [illegible] [illegible] jednego [illegible] i [illegible] na tym miejscu gdzie [illegible] [illegible] ~~[illegible] [illegible] wszystkim jest [illegible] i [illegible] t.j. [illegible] Derwiszów [illegible] się, [illegible] był [illegible] [illegible], [illegible] Derwisze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] jak [illegible], [illegible], a [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] ale [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] od [illegible] jest chór [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Około [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~ [illegible] [illegible] na [illegible] i [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Derwisze w [illegible] [illegible] [illegible] jedni [illegible] [illegible] wszystkie [illegible] drzewa na chór [illegible], [illegible] pośród ich [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] jak [illegible] [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], potem z chóru zaczęli śpiewać, Allahu i [illegible] [illegible] [illegible]! z chóru ~~[illegible]~~ śpiewano z [illegible], ~~[illegible]~~ jak i [illegible] Żydów — śpiewających [illegible], to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] śpiewających [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] Derwiszów [illegible] do Francji gdzie [illegible] śpiewać, [illegible]

[illegible] [illegible] od Europy. [illegible] [illegible] [illegible] — patryarchalny.

Kominy kolumny. przeładnie.

1. Zewnętrzny pozór miasta. t.j. o domach, ~~o ulicach, o czystości~~, odwachach, koszarach. Ulice, czystość, psy, ubiory. cichość, Mania konno. pożary. Fontanny. Kawiarnie [illegible] [illegible] [illegible] winogrady —

~~o Farrach.~~

o Grekach.

Ormianach

Żydach.

o Kobietach.

Turkach oświecenie, zdatność, ~~nie~~

o Reformie. upadek. Nabożeństwo.

dobroczynność dla psów, ptaszt. i ludzi. niewolnicy ~~wszystko~~

„ ~~porównanie Wschodu „ z nami „ [illegible] „ serce „ [illegible]~~

„ ~~[illegible] „ „ sposób „ ich rozumowania — [illegible].~~ wyobraźnia

~~wygląd~~ pobożność.

~~Turcy~~ — Zdatny, pojętny, obyczajny. pobożny, [illegible], trzeźwy, odważny, ale dumny, nieoświecony, [illegible] [illegible], fanatyczny. 48. a).

[illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Despota i [illegible]. b)

[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] + [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] to [illegible] [illegible] — ale [illegible] [illegible] [illegible], nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]

reforma [illegible] fanatyzmu.

Zwycięstwo nad kraj. Tcorwetyzmy.

Resignacja — [illegible] [illegible] —

prozelityzm. — ubodzy —

Dumni z Religii — [illegible] [illegible] [illegible]

T. [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] co do Trybutu —

Zwycięstwo Rosyi —

Reforma [illegible] praktyczny, tolerancja

Algier. — Duchowni i [illegible] [illegible] — sędziami [illegible] [illegible]

wojsko, [illegible] [illegible] [illegible].

Reformy nie pojmują.

tylko instruktor — [illegible] —

brak opinii Zabawy.

promocja [illegible] kwiaty. [illegible]
meble. konie Bajram 62.
jak jadą ze [illegible] — i spotk[illegible]
pożary. 64. [illegible] —
kolejki 67. niewolnicy 69.

~~[illegible]~~ będący w ręku [illegible]
w koło z przytykaniem głowami: pomiędzy
jeden przygrywał muzykant [illegible] [illegible]
muzyka na chorej, to jest bębenek, flecik i jakiś
instrument co tak brzęczy, jak wrzeciono [illegible]
tej nędzy, albo bęk po podłodze pierwszy.
Wtedy krzyk ~~[illegible]~~ [illegible] a za-
nim o wiele wrzawy i [illegible] derwisze
wszyscy się [illegible], to jest chwili
[illegible] [illegible] w koło wszyscy by
przechodzili ~~[illegible] [illegible]~~ na [illegible]
dni gdzie było [illegible]. Kiedy zaś dana
czerwonym dywanem każdy się zgina
w pół i tak przechodzi [illegible] się obra-
cał zgięty, kiedy następuje taki się
~~[illegible]~~ skłonić, jest to coś podobnego
jak u nas gra w [illegible], kiedy w koło
jeden drugiego udaje się — Także stoją
się przed [illegible] [illegible], ale ~~[illegible] [illegible]~~
się już nieodmiennie tylko idą dalej w koło.
Taki spacer trwa z kwadrans, dopiero
tak stoją na [illegible] trochę czyli dywanie,
a derwisze, gdzie każdy jeden za drugim
[illegible] jego [illegible] pierwszy się wolna
to jest [illegible] się [illegible] i tak [illegible]
[illegible] koło [illegible] się w środku [illegible]
jeden się [illegible]. [illegible] [illegible] spokojnie, a
więc [illegible] w koło [illegible] [illegible] po [illegible]
[illegible] — Dziwnie to [illegible] widok, jednak
dość [illegible] oko, bo [illegible] na [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] jedna w górę
wyciągnięta dłonią drugą na dół [illegible]
[illegible], [illegible] głową [illegible] na [illegible]
na [illegible] [illegible] [illegible]: ~~[illegible]~~
zdaje się [illegible] [illegible] [illegible] spódnice
w [illegible] w [illegible] [illegible], [illegible]
w pewnej [illegible] w [illegible] [illegible]
za jednym [illegible] i zdaje się że [illegible]
[illegible] [illegible], chociaż zdrojem [illegible]
[illegible], ~~[illegible]~~ na [illegible] [illegible] [illegible]
w owym [illegible] życia [illegible] że [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] wrzeciona
[illegible] się za pomocą machiny [illegible].
[illegible] [illegible] ciągle [illegible] [illegible] [illegible]
coś [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible],
tylko [illegible] [illegible] akcent [illegible] się.

po kwadransie siedzący na ziemi i składający ręce ~~ob~~ na krzyż albo tak że palce sięgają ramion, ~~po~~ po chwilce znowu idą potem [illegible] i dalej wyciągają i tak kilka razy tę sztukę robią. — [illegible] zdziwowanie dwóch Derwiszów [illegible] na kamiennej posadzce na siedzących i ~~klęczą~~ jących zwrócił uwagę i zdziwienie wzbudził ta [illegible] rozmaitej modlitwa. — Rzecz dziwna, że nawet to rzeczy się tak śmiesznie, które nieuważnymi i osobliwie wybrał na modlitwę Bogu, nie jest tak śmieszne jak się może zdawać: tak to jest pewna, że ~~[illegible] [illegible]~~ najmniejszej nie uszlachetnia serca, chociażby [illegible] i najdziwniejsza usilna, pewnie nie [illegible] ich innych próżnej [illegible] i [illegible] szczone, aby ich Bóg oświecił i pokazał prawdziwej drogi zbawienia: ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Wśród tych myśli jakie nabyto smutno w [illegible] w ogrodzie przy Meczecie Derwiszów grób Hrabiego (Renegata) Bonneval (z [illegible]) ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Był Kombaradżi baszi Jenerała Artylerii Tureckiej [illegible] szczęścia i [illegible] chluby jego [illegible] jaco dawno wyrzekł i chlubny. Stojąc nad tym grobem ~~[illegible]~~ [illegible] Bonnevala [illegible] tyle nie tak [illegible], jak na [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible], co [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Z [illegible] ich [illegible] [illegible] [illegible], ale [illegible] zbawienia! [illegible] [illegible] [illegible] dziś [illegible] [illegible]! [illegible] [illegible] [illegible] która wyprowadza [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i naprzód [illegible] [illegible] katolicki i obok protestancki; [illegible] [illegible] nad grobami [illegible], ale tylko [illegible] [illegible] [illegible] leżące na [illegible]: z przyczyny że [illegible] na tym [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible]: Dalej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: ulubiona [illegible] [illegible] Tego: [illegible] [illegible] [illegible]

~~awanturniczo życie przepędził w obozie. Stanisław Rzewuski w Zamku Podhorce. Jenerał lejtenant Armii niemieckiej pod Peterwardein.~~

bawiący się, cieszący, bojący i sam zmieniający się na tych miejscach, gdzie wszystko nam przypomina ciche, senny [illegible], jak ludzie się cieszyć ze śmierci! Dziwna rzecz, ~~[illegible]~~ smutek i zabawa na tem miejscu niechęć sposobem — cmentarz na ormiańskim szydłem. Tuż kamieni obok wibijących, nad którymi wszystko tuż figurą błyszczą bez głowy, [illegible] wszystko, tylko tuż bracia ormiańscy przed nimi usiadł mnóstwo i stoczeni gardem ze [illegible] ~~[illegible]~~ i Odwracam oczy od tego smutnego widziska a widzę Bosfor, ładne statki, ~~[illegible]~~ nam [illegible] i wyspy leżące i szybko blisko biegnące w dali, i przyjemnie rozweseliły duszę i [illegible] wspomnienia historycznych zawiadują. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zamek pod górą odkrywaną ~~[illegible]~~ cyprysów pod którymi biegną [illegible]: te ciche i samotne, gdzie tylko przelatują: ale jak przyjemnie chodzić wśród tych wspomnień ~~[illegible]~~ i pozostałych [illegible] grobu; ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ bo one tylko, jedne w całym ziemi tym mieście podzielają smutek i łzy każdego ~~[illegible]~~ i samotnego ~~[illegible]~~ Portugczyka! ~~[illegible]~~

Przedmieście Galata tak jak jedno miasto tęgo się z [illegible] tylko że u podnóża gory położone i zajmuje sam koniec ~~[illegible]~~ ziemi wchodzącej w Bosfor i port Carogradzki — dawniej to miasto, wzywało się Sika gdzie wiele figi rosło, potem uporządkowane przez Justiniana przybrało imię Justinianopolis. Kupcy Genueńczycy i Weneccy okrywali osiedli, nadali imię Galata — nad wznoszący się wieżami obraca to przedmieście w około. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] a że jedna wieża na wyżynie za 10 [illegible] można na nią poschodach kamiennych wstąpić przy niej odkrywa się widok na ~~[illegible]~~ Bosfor, na statki, na [illegible] wyspy i całe miasto z przedmieściami i na raz [illegible], złe wieczornego, pożar! [illegible]! Tu są sklepy kupców, mieszczących się w Genua. Port, zostałem puste bo przez [illegible] statków i [illegible] się [illegible] [illegible], bo cała flota [illegible] do Egiptu przez [illegible] Mechmetowi [illegible] jeden i kilka statków przedstawiających [illegible]

Bombard

25. 200. ustawicznie przepełnione [illegible] w Austryi. [illegible] Węgierskich Rebellistów. Acbel [illegible] w ormiańskim państwie, który porto o polityce Europ. Gabinet. 10 lat [illegible] [illegible], przez [illegible] ~~dawane [illegible] [illegible]. Zawsze nowy [illegible] do [illegible] do [illegible] [illegible] wojen, do których [illegible] [illegible]. [illegible] on [illegible] [illegible] [illegible] jako Jeneral~~ Bombard czas i [illegible] przez 14 lat z [illegible] [illegible] wpływem popiera Francyi i Szwedów przeciw Austr. i Rossyi. [illegible] Karamani za wszystko Jezus Mahommed za [illegible] [illegible] się, [illegible] francuska i swoboda [illegible] Bonneval. [illegible] do [illegible] [illegible] opieki [illegible] był [illegible] głową. przyjął ze Szwajcaryi kolonistów do Konstantynopola. Korpus Jeniczarów. Bardzo był niemal [illegible] otrzymanym powrocie do Francyi i zapełnił francuska [illegible], ale umarł. Jego syn [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

ta kamienna flaga na której niegdyś wbodzitał
ni ższyć pierwszy na Forcie swoim gwiaździ-
stej na Persow jak umiemy. po niej potem
wznoszą się piękne gmachy i budowy obecnie-
mieszn., tylko Meczety, arsenały, skoła
mary narki, które na Fadlu, potem pałace Kapitan
paszy itd.— Dalej w. d brzegu wznosi się
meczet z czerwonej cegły z minaretem
tylko jeden w Carogrodzie. Popólsku powia-
że wiemi obłoczeni.- Carogrodzie tak w ulie
nie było, ~~[illegible]~~ się niby pomniki.
Ciągnie się dalej ciasna ulica lichozbudowa-
ne tomiła domy ciągnące, na dole pod górą
mieszkają żydzi, na górze Osmianie i ten
cy domy porządne dalej ciągną się obszerne
na górze żadnym drzewem nieocienione. W tej
ulice ~~widziałem wyjeżdżając z ulicy [illegible]~~
widziałem jak pannę młodą żydówkę prowadzo-
no do ślubu, cała ta procesja szła niosły
drewniane pomalowane bo jest zatem wrakiem, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ obecnie nabitem była młoda dzie-
wczyna ładna ale smutny wyraz jej twarz czynił
ją interesującą przed nią szedł mężczyzna
niosący poduszkę i lampę : na przeciw tej uroczystości
wesela ceremonii ~~[illegible]~~ spotkaliśmy z drugiego
końca ulicy ~~[illegible]~~ z ~~[illegible]~~ ciągnący się w pogrzebie
pogrzeb : dwa te nerwy płacze radości
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
mocno mię uderzyły i w tej walce smutek
zawsze przemaga i rzuca melancholiczny
cień na wszystkie obrazy ziemskich
wesel.— ——— Zrzucamy się
do domu po trochu: jak zwykle—

Rano bez obawy ruszyłem na koniu z Drago-
manem zwiedzić kwartał Carogrodu nazwany
Kondoskale. Najprzód dojechałem do meczetu
małej Zofii ~~jest to~~ był to kościół i jest nie do
wiejny po swej formy, jest to jakby próbka
Justyniana nim zaczął budować S. Zofię.
Do tego kościoła który przybudowali przedsionek
okienny oparty na kolumnach marmurowych
kwadratem tenże i idzie pod górą meczet
Mechometa paszy i gdzie marmurowe mar-
mura w [illegible] itd.—
Dalej na górze pięknym gmachem się wznosi Meczet
S. Bajazida. We wszystkich prawie meczetach naj-
więcej się mi podobają te portyki marmurowe
w czworogran i ten dziedziniec mały marmurem
[illegible]

Bajezid, pobożny. lubiący pokój. prawie
z wojen. zniszczał zapach świętej wojny przeszłość.
i uważał świętego ognia. W dziewięć lat
zbudował z marmurem— Złożony z tronu
od syna Selima I. i może otruty. Dziewięć pond
podatków, nałożył także cenę samej broni. Rana
Bachibey,
dylbitnej 80,000, według naszych. według
Teraz zwijam czynność i ztąpcam pomnimy.—

wyłożonej w środku którego fontana pod kadzią
nakrytą marmurową i ... przy fontannie
jak i po dziedzińcu na podniesieniu domy
cyprysy, platany i wazony(?) ... Tu gołębie.
W tym meczecie ten ... nie
ustępuje najpiękniejszym. Na tym dziedzińcu
można spotkać przedających ... rzeczy
... — ... —
W tym meczecie ... pięknie się wznosi ~~...~~
... dla ... wsparta na 10 kolumnach
serpentyny i jaspisu — Jak zwykle przy każdym
meczecie ... i przy tym jest wiele grobów
ale się wznosi ... marmurowa gdzie grób
Bajazeta — W ... i wznosi się
... Dżamisi i grób Selima III.

... Osmet Bazar wznosi się nie ...
o 18 stopy wysokości
~~...~~ piedestał niegdyś kolumny Arka-
diusza, kolumny ... w tym piedestale
wewnątrz są schody kamienne prowadzące na
wierzch. Turcy którzy byli ze mną powiedzieli
mi że w tym piedestale ... jak i ...
grzechy swojej ... bo u nich ...
powinni ... pięknie ...
i ... wszędzie ... Kolumna
ta miała być 120 stóp wysokości. —
Meczet ... Pasza ... dziś
piękny ~~...~~ ... do ...
to Bajazet I. z ... Paleologa aby pozwolił
wznieść meczet wśród ... i kadi.
... nie pozwolił ... się
... W ... Samatia
... przez greków; gdzie dwa ...
z ... Selima III ... z jednej
nadto dają się widzieć ... kolumna
i najpiękniejsze ... za schody
lub siedzenia przed ... do
Emir Akhor Dżamisi, ... tych
... widać: jest to ... Studios,
... przez Leona ... pięknym
to musiał być ... i dotychczas, choć wyświadczeni
i kolumny marmurowe ... jednak
... podobnie jak ... Zofii
~~...~~ jedne kolumny marmurowe pod-
pierają galerię w koło, drugie na galerii
... świątyni, ... zrzej-
nowany ... zamurowane być
... ale zamurowane. Teraz
ten meczet w ... greckim jest zam-
knięty. ... i ... można było
... tego meczetu — Patrz na ...

O domach Carogrodu. 356

~~[illegible]~~

spalonych kolumn, na tej miejscu cerkwi tego miejsca, gdzie niegdyś wznosił stary Skutari ten Konstantyn z obronicami Obrońców, gdzie centr wojny [illegible], [illegible] wysyła się [illegible] na [illegible] nowy zwisłych. Odchodząc od tej budowy Zdobyta [illegible] Skutari —

~~[illegible] stary zamek Siedmiu wież (Yedi kule Hisari) wznosi się przedemną, jest to budowa w Perkegon [illegible] murem nad Morzem Marmora, mury te wszystkie i wszystkie na [illegible] jest [illegible] tego dziś niedostępne do chodzenia. Zamek ten zapuszczony, wewnątrz rosną drzewa, mały meczecik, dziś nic [illegible] tymczasem porządek jest zniszczony, i [illegible] niemal opowiadać mi z pełnią [illegible] mnogo starsnia [illegible], [illegible] za czasów cesarskich [illegible] dla [illegible] chylących się [illegible]: [illegible] od wejścia na przeciwko jest brama Złota, dotychczas jeszcze widzieć dwie [illegible] dwie słoby wielkie, z ale zamurowane tylko marmurowe odźwierki się lśniące: jeszcze [illegible] się [illegible] w bramy wielkiej [illegible] [illegible] [illegible] blok marmuru z płaskorzeźbą [illegible] nad bramą [illegible] wisiał.~~

na wnętrzu tej bramy miały być porządki [illegible]: [illegible] stawna ta brama dziś nie zwraca żadnego uwagi: ~~[illegible]~~ Smutno być w tym więzieniu, gdzie tyle ofiar wśród strachu życie wiodło, tyle padło ofiarą! Smutno być w miejscu tej i [illegible]: gdzie ~~[illegible]~~ [illegible] wszędzie ~~mi to przypominają więzienie~~. ~~Tu w ogrodzie [illegible] marmurowy [illegible] drzewa [illegible] Kaprili~~ [illegible] zdobywcy wyspy Kandii na Wenecjanach, który ~~tu~~ zamknięty ścięty został, [illegible] mój czarny ~~[illegible]~~ strażnik tak skłonny do nabożeństwa strachem więźniów, wiedź i [illegible] opowiadać utrzymywał, że ten stary wojak [illegible] niebył uduszony, bo po uwięzieniu ze ~~strachu sam umarł~~. ~~Dalej porzucił na małych tabliczkach marmurowych~~ znajdują ~~się~~ napisy ~~[illegible] portów i innych~~ co się popadło ~~wszędzie~~ Murad mordował — ~~Gdyby kamienie były~~ Ileż to dramatów były te ściany świadkami!

Wstąpiłem na najwyższą wieżę, ach co to za ładny widok na całe miasto i na ogromne zewnętrzne miedzy! a ten zamek i ~~[illegible]~~ mury wysokie w [illegible] miasta [illegible] dzwoni i powojem nigdy ~~[illegible]~~ za nowe tak ładne nie były. Za zamkiem las cyprysowy, tej smętny [illegible]lisko

1.

# Nowa Rossija

Jak łza świętego w Bogu rozrzewnienia,
W północ, gdy gwiazdy palą się na sklepie,
Pada i znika na Chersońskim stepie,
Nikt jej niewidzi, lecz ją Bóg ocenia.

Tak jeśli, Zbawco, dążąc w świętą ziemię,
W obcej i pustej i dalekiej stronie
Biedne me życie ~~Rzewną mą duszę~~ samotnie uronię,
Niech spocznie w rajskim duch Jeruzalemie.

~~Wyjazd~~ ~~Nowa Rossija~~

Wyjeżdżając z Kijowa 28 czerwca 1839 roku, ~~tułacz,~~ ~~chociaż czułem smutek~~ ~~Kochany~~ (mojżem) Junie, ~~wszystkim pokonał smutek~~ ~~z oddal[enia]~~ ~~opuszczenia~~ ~~kraju~~ nadzieją oglądania tyle rzeczy ~~nowych~~ dla mnie zupełnie nowych i tyle miejsc świętych i drogich sercu każdego Chrześcianina. Poczciwy Justyn, który mię przeprowadzał, niedał mi jeszcze uczuć mego sieroctwa: ale smutny to był dzień kiedym się z nim rozstał! Okropna przekładna z brzęczącym dzwonkiem wprawdzie mi niedawała myśleć o czém innem jak o umieszczeniu się dobrem na tej kibitce, aby choć trochę mniej trzęsło. ~~Tam w tym dniu byłem chory i zbity, że musiałem w Zwinogródce na stacyi pocztowej nocować~~; lecz później jeszcze niej, u rannie i dobrze jechać było. Póki bujną Ukrainę przelatywałem, jeszcze to rodzinnej ziemi powietrze rozweselało moją tęskną duszę: ale zaledwie wpłynąłem na niezmierzone okiem stepy Chersońskie, wtedy ta ~~zi~~ pustynia była wiernym obrazem mojego położenia: sam jeden jak palec, bez przyjaciół, bez znajomych i bez wielkich pieniędzy puściłem się w kraje dzikie i pełne niebezpieczeństw i wtedy uczułem ~~moje~~ własne sieroctwo. Była to chwila w życiu mojém uroczysta! Noc jasna cicho patrzała wyiskrzonemi gwiazdami, przed emną i za mną stepy puste, ~~monoton~~ ruch szybki poczty, monotonniczny głos dzwonka i Jemszczyka, w jakiś mię nieznane rozrzewnienie wtrąciły: z oczami utkwionemi w niebo i z ustawicznie spadającą trzą modlitwy rozmawiałem z Bogiem, którego dobroci i opieki wzywałem dla mnie biednego pielgrzyma. Obok tego rozrzewnienia miałem ~~p~~ wielką przyjemność, ~~jeżeli~~ co się zwie radzi ~~zi~~ w Duszy ~~kiedy nas~~ niedyjaka myśl śmiała po mimo tysięcznych ~~skut~~ przeszkód przywodzimy do skutku.

Chociaż czułem smutek towarzyszący przy oddaleniu się z kraju, a jeszcze w tak niebezpieczną podróż, jednakże, mój bracie łatwo go pokonałem

Mito ~~to~~ patrzę jeszcze myśl z początku wahającą się i ~~ciepła~~ ciemna, coraz wyraźniejsze i pewniejsze kształty przybiera, a nareszcie przed nas przez pustynię i morze.

~~Ja lubię Ukrainę~~ Do Taraszczy i za Taraszczą piękne grabowe lasy i wiecznaty bujne niwy: czasem w przelocie obiła się tęskna dumka ukraińca, ~~jakby ostatnie pożegnanie której mnie witałem~~ z ~~słuchałem~~ chciwie słuchałem, jakby ostatniego pożegnania ~~najczulszych słów pożegnalnych~~ ziemi rodzinnej: czasem zgięty nad jemszczykiem nadstawiałem ucho na różne opowiadania. ~~Pamiętam że jadąc ze stacyi nazwanej Baranie pole dowiedziałem się od woźnicy, że ta wieś była futorem sławnego Koraczego półkownika, ponoć~~ ~~Jeden z nich że stacyi nazwanej Baranie Pole mówił mi: że Iwaś Konowczenko syn półkownika Koraczego~~

Pamiętam, że jadąc ze stacyi nazwanej Baraniem Polem dowiedziałem się od woźnicy, że ta wieś była futorem jakiegoś sławnego półkownika Koraków, który umierając zostawił dziedzicem małego jeszcze Iwasia Konowczenka. Z dojściem do lat młodzieniec, zwaliła się w nim chęć bohaterska, ale konia niemógł sobie dobrać, chociaż dwa przejrzał tabuny; i dopiero dowiedziawszy się że koń czyja był od Matki oddany za dwie pary wołów, odebrał tego konia, a woły powrócił: i jaki go matka łzami niemogła dłużej zatrzymać ~~łzami~~ w domu. Zaraz za Baranim polem ciągnie się ładna dolina zamknięta górami, na tym to miejscu Iwaś harcując z wrogiem pierwszy go sam rozgromił: Zazdrośni towarzysze sławy Iwasia podpoili go pewnego dnie i wysłali znowu w tańcu z nieprzyjacielem, a wtedy poległ. Koń wrony ~~Iwasia~~ biegnący i rżąc po stepie ogłosił zgon młodzieńca, powszechny żal wszystkich ~~ogarnął~~ ogarnął i usypali mu na publicznej górze kurhan, który mogiłą pod dziś dzień nazywają Syn Koraczy: na tym kurhanie stercy słup, na którym ma być i napis, jak mówił jemszczyk, ale niewiadomi nam go widzieć. Dolina ta, gdzie była walka, nazywa się Czerwiec od Iwasia, bo go dla męstwa i rybkich zwalań na kanie tak nazywano. Jako ~~osobliwość~~ osobliwość opowiadał mi że lubo z wszystkich gór okolicznych biją obfite źródła, jednak na dolinie niema wody, dając przyczynę, że ziemia przesiąkła krwią w tej bitwie, została skażona mnóstwem rozlanej krwi, że woda chowa się w ziemię. ¶ Tylko wrony burliwe, mówił dalej, słychać głos matki Konowczenka, która i po śmierci szuka imienia swego Iwasia; byli nawet i tacy, co ją przy błyskawicy widzieli na kurhanie ~~przy błyskawicy~~ płaczącą z rozpuszczonemi włosami. ~~na kurhanie. Tej powieści, którą tu umieszczam nawet wypisać~~ Tak ~~mi~~ mo opowiadał potomek Koraków przebrany w sarafan jemszczyków, a jednak z podniesionego czoła, i z pałających oczu, i z zapału ~~przebijającego~~ w głosie; widać było że ogień dawnej kozaczyzny niewygasł jeszcze w łonie Ukraińca.

+ Iszczęściem z ~~...~~ Polną ~~i bogate wsie nad Wisłą i Tasminą~~ czyniły Nowo Mirgorod ~~dość~~ wcinym handlowym miasteczkiem. Wkrótce dla opieki zagranicznego handlu byli nawet ojczumi, bo znajduje się polecenie ~~...~~ dane 1789 roku o uznaniu Cesarsko Rosyjskiego, Królesko polskiego i Neapolitańskiego konsulów. — ~~Biskup Nowo...~~ ~~Dniepr...~~ ~~przed 5 lat~~ Przez lat kilka tu przemieszkiwał Biskup Noworosyjski i Dnieprowski.

Złotopol był granicą bujniej ukształtowanej ozdobionej brzozami ~~...~~ gajów, które nam tam wydała równie bujną i swobodną jak wśród stepowej ~~...~~ pośród Zalesich, Mal..., ~~...~~ gorczyńskich i wielu innych. W Złotopolu widziałem ładny kościółek katolicki, o ładnej stronie, bo dopiero w koloniach niemieckich pod Odessą można widzieć takie kościółki.

pełna kurhanów już rozkopanych ostro, już w u szczytu w kilku głęboko; powiadają mieszkańcy że te kurhany służyły za warownie stepowe dla Tatarów, co na tych obszarach wypasali swoje bieguny: ~~Wiele rzeczy przeminęło tą ziemią~~: ~~...~~

~~Całą tą porcyą ... ~~ ~~Ład nawiernił swego młodego życia~~ ~~Tego młodego życia ...~~ w jednej z najpiękniejszych pieśni, która się znajduje w zbiorze p. Maksymowicza: ~~...~~ Przytaczając to wiernie to ustne podanie, chciałem przeto dać sposobność do porównania go z pieśnią.

~~Złotopol był ... bujnej ... gajów ... brzozami ... i ostatni kościół katolicki w tem miejscu; gdyż dopiero w koloniach niemieckich pod Odessą można widzieć ...~~

~~Nowomirgorod ledwie się ...~~ Tuż przy Złotopolem ~~ledwie się~~ tu wznosi się Nowo mirgorod miasteczko ~~...~~ pięknie i porządnie zabudowane, ~~należące do Gubernii Chersońskiej, jest to~~ należy do ~~Wo...~~ Kolonii Osiedlenia, Cerkwie i inne budowy skarbowe ~~ładne~~ wiele go ozdabiają. Zbudowane w roku 1753 z rozkazu Cesarzowej Elżbiety, było stolicą Nowej Serbii. ~~...~~ ~~Rzeczna Wiś odebrała go od Polski. W tem miejscu ... i okolicach ... nad rzekami Wiś i Sinuchą byli osadzeni wychodźcy z Turcyi Czarnogórcy i ... przez Serbów ... Chorwata~~. Rzeczna Wiś odebrała go od Polski: w siom i wokolicy nad rzekami Wiś i Sinuchą byli osadzeni wychodźcy z Turcyi Serbowie i Czarnogórcy. + ~~...~~ Od Nowomirgorodu zaczyna się Gubernia Chersońska i niezmierzona kraina stepów ~~...~~ kurhanami ~~...~~. + Wiele rzeczy przeminęło tą ziemią. Przez Boh skaliste i wysokie ~~dziwnie malowniczy widok przedstawiają~~ na tej równej płaszczyźnie stanowią jakby jar ozdobiony drzewami i czynią dziwnie malowniczy widok. Ta ~~...~~ ~~...~~ te pustynia stepów (zarosłych ~~nadrzewnej~~ bujną trawą ~~...~~) sprawuje wielkie ~~...~~ wrażenie: Rzadko widziałem pola uprawne, tylko znużone oko opiera się na ogromnych stogach siana, co sterczą jakby skały tego zielonego morza. Z przyjemnością leciałem przez te dziwne pustynie, gdzie tysiące ładnych kwiatów, w lubej niewiadomości kwitną; najczęściej ~~...~~ zboczą się żółte badiały ~~...~~ delikatniejsze i daleko ładniejsze od naszych. Nieraz zręcony widokami stepowej Flory wstrzymywałem bieg pocztowy punkt, aby na tych dzikich obszarach urzutować bukiet ~~wspomnienia pamiątki~~ pożegnalny.

W tych stepach ~~ze zwierząt są tylko~~ mnóstwo zają-
ców, lisów i wilków, są jeszcze w Chersońskiej Guber-
ni ~~kon~~ dzikie konie. Opowiadał mi jeden ~~z rząd~~-
ców rządca majątku skarbowego w tej stronie majątku,
że nieraz widział te dzikie stada, których wodzem
i stróżem ogier, co sam ~~odstada~~ opodal od innych
się pasie i pilny czy nie ma jakiego niebezpie-
czeństwa, a za postrzeżeniem daje hasło ~~do~~ ucieczki.
Ogier pilnuje aby ~~żaden~~ się stado nie rozdzielało
i jeśli zdybie jakiego swojskiego konia, co
się zabłąkał w stepie ~~[illegible]~~ zabiera go siłą pod
swoję komendę, jakoż ten rządca ujrzały w rumie, jeśli mu wierzyć,
widział wśród dzikich koni jednego swojskiego
jeszcze z chomątem; konie te niewielkiego wzrostu,
ale bardzo szczupłe i szybkie, maści rozmaitej;
jednak najczęściej myszowate, a ogier zawsze
tej maści, który ~~przy urodzeniu się źrebiąt~~ sam ~~źrebiątko~~
urodzone źrebiątko ~~[illegible]~~ ocyrzca na konia.
Mimowolny ~~pomimo ich~~ umieją łapać ich na arkan,
ale ~~[illegible]~~ złapane żadnej korzyści nie przynoszą, bo
albo się same zabijają, albo z tęsknoty zdychają,
albo nawet oswojone ~~tracą~~ tracą całą fantazję
i stają się najleniwsze. ~~Dla tego wolno~~
Dla tego teraz nikt ich nie łapie, i ~~pędzą~~ prowadzą ży-
cie swobodne przepędzając zimę u stogów siana.
Przyszło mi na myśl opisanie tych koni p. Tegnera.

Czy byś widziałeś stado dzikich koni,
Gdy po obszernym stepie wichrem goni?
Bitne jak rycerz, lekkie jakby łania,
Nie zna nad sobą ludzi panowania.
Strzygą uszyma, stają, wietrzą, słucha,
Pocwałują w ~~pyłu~~ chmurze pyłu ~~[illegible]~~ znika,
I znowu wkoło ~~stepu~~ przestrzeń stepu głucha.

W domowej wojnie każdy przeciwnika
Nikt ich nagą wyzywa na boje;
Mają wesela i cierpienia swoje.
O wy swobodne dzieci tej pustyni,
Jak wam wesoło, jak szczęśliwie płynie
Życie na stepów zielonej równinie. —

Ptastwa jest daleko więcej w stepach, aniżeli
zwierząt, szczególniej mnóstwo dropi. O kilkanaście
wiorst od Woznesieńska Drop samica była na
drodze ze swoimi dziatkami: jemszczyk zeskoczył
i złapał dwoje dropiątek jak wielkich podlotków,
mają jakieś podobieństwo do naszych Indyków. Teper
nechaj ktyne szyść dnej, to ich ne obaczyt', powiedział
Jemszczyk; i wzruszony ~~[illegible]~~ smutkiem biednej matki, kupiłem
i puściłem na wolność tych synów stepu. ~~Mnóstwo orzeł~~, ~~Mniej ich tylko~~,

~~ale myślałem~~ myśląc, że za tę litość moje i Bóg ~~z litością się~~ okaże miłosiernym dziś ~~nademną~~ w tej wielkiej podróży. O, jak egoizm wszędzie się wciska!

Napotykałem w dość wielkich przedziałach kolonie czyli ogromne wsie pięknie zabudowane; ~~chaty~~ domki, co albo z ziemi ubite, albo kamienne, dziwnie ładny przedstawiają widok, bo są drzewami ocienione i chata z chatą połączona murem stanowią piękne ulice: czystość i różno barwność ~~chatek~~ domów malowanych zewnątrz różnemi kolorami bardzo się podoba.

Woznesieńsk śliczne miasteczko: ten wjazd ładny po ulicy szose ocienionej zasadzonym laskiem, ta wielość domów nawet o piętrze, te ulice ładne z dworkami i wszystko ocienione drzewami tym milszy im rzadszy w stepach przedstawiają widok. ~~Budowa, w której Najjaśniejszy Cesarz przyjmował gości, ładna. Przyjazd Naszego Monarchy, jak się dowiedziałem, wszystko tu przyozdobił i wiele nowych budynków pobudował~~

W roku 1795 ~~na przedstawienie Hrabiego Platona Zubow Cesarzowa Ekat. Katarzyna II kazała w rozkazanie w małej miasteczku~~ w Sokołgeh ~~niedaleko od Bug Bugu~~ małej osadzie ~~zamieszkanej pomiędzy~~ przez Mołdawian i kozaków Bugskich, bo zaledwo liczący w sobie ~~i kozaków Bugskich zaprosić ustanowionych przez księcia Potemkina i liczącej zaledwie ledwie~~ 100 dusz męskich rozkazała Cesarzowa Katarzyna II ~~[illegible]~~ zbudować ~~miasto Woz~~ na przedstawienie Hrabiego Platona Zubow założyć miasto Woznesieńsk tak nazwane od Cerkwi ~~[illegible]~~ tam zbudowanej, ~~[illegible]~~
pod tytułem Wniebowstąpienia. Było stolicą Namiestnictwa
skiego Woznesieńskiego, które Cesarz Paweł skasował.—
Trackter ~~niedaleko przy~~ porządny ~~kijowskim~~, stancie pod nu-
\+ merami z ~~całym~~ przybytkiem tam wpierw przebytem cały i miałem pierwszy raz po wyjeździe z Kijowa ~~[illegible]~~ obiad.

Od Woznesieńska ~~zaczynają się prawie wszystkie~~ prawie wszędzie widziałem pola uprawne, jednakże ~~[illegible]~~ nie brak na przestrzeni obszarów. Pod Odessą ~~[illegible]~~ ~~przestrzenie~~ zaczynają się wzgórza. Przez cały czas drogi nieraz mijały się rozmijały z karawanami mar wszelakich, i ciągnące One ustawicznie gęsią długim sznurkiem przy mruczeniu kół nieborożo miłej dla ucha.—

~~Patrząc na te~~ Zawojowanie tych stepów ~~jest najpiękniejszą gałązką~~ należy do najpiękniejszych gałęzi ~~gałęzie~~ wawrzynu gałązka co zdobi ~~zdobiących~~ czoło Potężnej Rossyi; bo jakiś mnie bądź piękniejsze zwycięstwo ~~nadto jest~~ od tego, które ~~[illegible]~~ ~~obrócą~~ przemieniło te puste stepy ~~dla~~ niedawno koczowiska ~~Tatarów~~ dla
dla ~~[illegible]~~ hord Tatarskich ~~Tatarów~~ i złupionych ~~[illegible]~~ Hajdamaczyzna przeważnie to, ~~i to~~ tak szybko, że prawie niedowierzenia, w spokojną krainę i pełną kwitnących wsi i miast i nowych portów, ~~[illegible]~~ ~~z handlem~~ tych ~~[illegible]~~ łączących nas bliżej z innemi narodami; tych źródeł handlu, co nie mało ~~[illegible]~~ przynoszą ich korzyści ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wszystkim prawie mieszkańcom. ~~[illegible]~~ zwycięstwa jest ~~dobrodziejstwem dla naszego bractwa~~ go.

Za panowania Cesarowej Elżbiety r. 1753 przybył Jan Chorwat Serb, półkownik Austryacki z 218 ludźmi, a wkrótce potem Ponti ze jego przykładem półkownicy Serbscy Jan Szewicz i Rajko Preradowicz i tak uformowała się pierwsza kolonia wojenna, nazwana nową Serbią, która nietylko stanowiła linią pograniczną od polskiej i Tureckiej strony, ale razem zajmowała się gospodarstwem. Od tego czasu Rząd szczególniejszą baczenie zwracał na tej stronie. Zachęcania i przywileje dawane kolonistom ściągnęły wiele Greków, Bulgarów i wołochów, i Raskolników zbiegłych do Polski, tak że codziennie wzrastały kolonie. Kateryna II jeszcze więcej starała się o pomnożenie tych wojennych osad. Wojna z Turcią i traktat zawarty 1774 roku niezmiernie posunął granice państwa, bo cała ziemia między Bohem i Dnieprem z małą częścią brzegów morza czarnego dostała się Rossyi, a co więcej Tatarów Krymskich oderwano od Turcyi na oddzielne państwo, które wkrótce bo w roku 1783 przez abdykacią Chana Szagin Gireja zostało wcielone do Rossyi.

Roku 1791 cała ziemia oczakowska przyłączona do państwa traktatem zawartym w Jassach: a 1812 r. Budżak czyli Bessarabia t.j. ziemia między Dniestrem, Prutem i Dunajem ustąpiona przez Turcią traktatem Bukaresztu. To ostatnie zdobycie niliczy się do N. Rossyi. —

Jak stopniowo rozszerzały się w stepach granice, tak też w ślad za nią szła i linia wojennej osady i nagle zjawiały się wsie, miasta i porty. Opieka i starania rządu ciągle nagromadzały kolonistów; i Sułtan jeszcze przy schyłku Krymu namówił Greków tam będących do przesiedlenia się na stepy; Hr. Orłow Czesmeński uchodzących albańczyków pod zemstą Turecką, sprowadził także w tę stronę, i Bulgary, Wołochy, Kałmuki, Korsykanie i Włochy znaleźli tu przytulisko i tej ziemi udzielono prawo ucieczki: (azyli) Wysłano za granicę urzędników dla werbowania kolonistów, jakoż z Prusii i Niemiec sprowadzono niemieckich kolonii, Menonitów wiele także i innych Niemców; z Rossyi przybyło: z Białej Rusi i z głębi Rossyi przesiedlono niemało poddanych: Droit d'asile.

Atak była ta ziemia zbiegowiskiem różnych narodów mówiących różnemi językami i nierozumiejących siebie nawzajem, jak by przy drugiej wieży Babilońskiej; co właśnie sama Cesarowa Katarzyna pisze w czasie swej podróży po tej świeżo zawojowanej krainie. —

przy mnogich rozmaitych językami, jak to ~~jeno~~ pisze Sama Cesarzowa Katarzyna II w czasie swej podróży po Nowej Rosyi. —

~~Cesarz Alexander swoją dobrocią i opieką ojcowską opieką niezmier~~

~~Xiążę Potemkin~~ Najbardziej Xiążęciu Patemkinowi ~~najbardziej~~ ~~albo~~ ten kraj obowiązany, bo z całej ~~przy~~ swoją potęgą ~~nie~~ starał się o jego ~~ulepszenie~~ i pomnożenie i ulepszenie. Cesarz Alexander swoją ojcowską dobrocią te pierwsze rzucone ~~funda-menta~~ do stanu kwitnącego przyprowadził. ~~Ciągle się~~ Pomnażały się kolonie przez ciągle przybywających Bulgarów, Greków i Niemców; i nawet środkami łagodnemi dokazano że 9000 z górą Tatarów Nogajskich przemieniło życie koczujące na osiadłe: a co najdziwniejsza w tych stepach ~~że jest z 9 dziewięć kolonii Żydowskich~~ że tu i Żydzi bawią się rolnictwem i mają 9 kolonii. Nadto z rozkazu Cesarza Alexandra rozdano grunta ~~Officerom wojsk chcącym~~ niemającym swego majątku a chcącym gospodarowaniem, ~~rozdano grunta~~, stąd wkrótce powstały nowe wsie i futory. Można miarkować o szybkim postępie kolonistów, kiedy od roku 1804 do 1807 przybyło dusz męskich 30,000 a 20,000 kobiet. Nietylko rząd starał się o zaludnienie tych stepów, lecz jeszcze o zaprowadzenie porządku, wedle i o rozwinięcie ~~wewnętrznego~~ bogactwa tej ~~strony~~ ziemi. ~~Pta~~ Żadne przeciwności niezraziły, żadne koszta nieustraszyły. ~~i rolnictwo, plantacja drzew, chów bydła z największą troskliwością pielęgnowane; chociaż posucha często nadzieję rolników zawiodła, chociaż ziem~~ Na tej żyznej ziemi posucha i szarańcza często głód nawiedziły, rząd karmił przesiedlonych: ~~bydło~~ Zima (1812^go^ roku zniszczyła prawie cały ~~dobytek~~ osobliwie dobytek osiedlonych, bo z górą 160000 sztuk, nadto, bydło, rząd zakupił bydła i rozdał znowu kolonistom. ~~Nieopuszczono żadnej rzeczy w tej ziemi, com~~ Niezaniedbano niczego, coby przyczynić się mogło postępowi do ulepszenia bytu. Plantacja drzew, rolnictwo, chów bydła z największą troskliwością pielęgnowane. Robiono z wielkim nakładem drogi, kopano mnóstwo studni ~~na stepach~~, co nie jest rzeczą małą i łatwą na stepach. Najwięcej przyczyniło się do ~~tot~~ dobrego stanu tej prowincyi naznaczenie Noworosyjskim Jenerał Gubernatorem ~~Hra~~ Xiążęcia de Richelieu

niezmordowanego

który nie tylko że sam mnóstwo ~~dobrych~~ pożytecznych temu krajowi urządzeń zaprowadził, ale jeszcze sławą swego imienia wiele przedsiębiorczych i światłych kupców z zagranicy ściągnął. — Tak Rouvier i Müller z największem niebezpieczeństwem wśród okrętów nieprzyjacielskich przebywają morze, aby z Hiszpanii sprowadzić merynosy dla rozmnożenia na stepach i widzimy w krótkim czasie kwitnące ich owczarnie; pierwszy jeszcze sprowadził latorośle najlepszych win Hiszpańskich i Francuskich dla zaszczepienia w Krymie: bo Rząd niezmiernie się ~~starał~~ opiekował zaprowadzeniem Winnic, które dzisiaj za staraniem Hrabiego Woroncowa na wysokim stopniu stoją. Nie było opuszczone zaprowadzenie jedwabników, czem się zajmowali koloniści wyszli z tych krajów, gdzie jedwabnictwo kwitnie. Zwrócono także oko na rybołówstwo. Sprowadzono z Holandyi i Anglii biegłych ludzi w ~~przy~~ soleniu śledziów, jak i najlepszych ogrodników do utrzymania ~~tead~~ ~~tem~~ Plantacyi. — Już nie wspominam ile nakładów i starań potrzeba było dla zaprowadzenia i ulepszenia portów ~~nowi nagle~~ ~~z jenetyze~~, co jakby cudem już na naszych wyrosły z ~~dawnych~~ ~~[illegible]~~ miasteczek, będąc na obszarach zamienionych ~~[illegible] i Genueńskich~~ [illegible] Baszterskiego i Chersońskiego.

Żeby zaś dać poznać, jak mądrze umiał Rząd korzystać ze wszystkich planów i projektów, które podawali przybyli cudzoziemscy kupcy, co ~~świadczenie~~ przytoczę i jeden wypadek. W 1800 r. Rafał Skassi kupiec z Genewy, młody ~~i [illegible]~~ ~~Genewczyk, [illegible] młody~~ i przedsiębiorczy człowiek, podał projekt aby ~~zaprowadzenie handlu na~~ handlu ~~[illegible]~~ na wschodnich brzegach morza czarnego ~~z tym handlu~~ zaprowadzić handel, ~~wkłócających~~ Zatrzymany t. j. żeby Krymskiej na ~~sól na zamianę soli można było~~ dostać Drzewo zdatne do budowy okrętów; uważając że ~~i~~ temi stosunkami łatwiej będzie utrzymać dzikich górali w pokoju, jak ~~linią zaprowadzoną linią twierdz~~ pograniczną strażą i groźnemi twierdzami. Było to rzeczą bardzo niepodobną, bo Czerkiesy i Abchazy w każdym czasie przybyłych obracali na niewolników, a co jeszcze w czasie wojny ~~z Rosyą~~ Rossyan z Turcyą, pod której opieką zostawali. Nieustraszony tem wszystkiem z małą od Rządu zapomogą pieniężną i z poleceniami do władz pogranicznych udał się do Anapy wówczas zajętej przez Rossyan; ~~Tam za pomocą~~ ~~[illegible] Generała~~ ~~Czewkińskiej, żony Generała Buchholca poznał się wniosł porotnie~~ ~~[illegible] z niektoremi ze starszyzny góralskiej:~~ ~~mając się lepiej~~

sam żona Jenerała Bucholca rodem Czerkieska podała mu sposób zbliżenia się ze starszyzną Góralów. Tak z Akermanu 1811 r. najętym statkiem i naładowawszy solą skarbową udał się do Abcharii, gdzie pomimo wojny ciągle trwającej ~~umiał~~ poznał się ze starszyzną Górali i wszedł w stosunki z Xięciem Natuchajców Karabat Oglu, którego namówił do ~~oddania~~ umieszczenia dwóch synów do Lyceum Odesskiego. Za pośrednictwem tego Xięcia zaprzyjaźnił się z Xięciem Pszady Mehmet Indat Oglu i nareszcie dokazał tego, że na powszechnem zebraniu starszyzny góralskiej ~~dozwolone~~ takowy handel zamienny został dozwolony. Tym czasem wojna z Turcją była ukończona, a Skassi jeszcze się zwijał po górach u męźnim pokoleniu Szapsuchów; ~~jednak~~ dla jego bezpieczeństwa Poseł Rossyjski wyrobił ~~mu~~ u sułtana firman do Xiążąt góralskich na swobodny przechód Rafała Skassi jako szczególny komisjonera nadanego dla wykupu branców. Coraz więcej posuwał ~~tam~~ szczęśliwie zaczęty handel, i ~~większa~~ część ~~ze~~ ~~swojej~~ tak, że najmniejsza część drzewa, z którego się budowały okręty, była przez niego sprowadzona. Górale niezmiernie go podobali i objawili Rządowi; że tylko przez przyjaźń dla Skassi zgadzają się na ten handel i że wszystkie okręty przybywające do nich powinny mieć od Skassi świadectwo. Stąd pochodzi że Teskere czyli paszport dany przez Rafała Skassi, więcej znaczył jak teskere Paszów Anapy, pod którego opieką zostawali. W nagrodę tej posługi był przedstawiony Cesarzowi w Petersburgu, otrzymał rangę Nadwornego Radcy także ~~za~~ 100,000 pudów soli i inne łaski. —

Takiemi to sposobami stepy jeszcze ~~puste~~ puste w początku 18^tego^ wieku zostały przemienione ~~w najpiękniejszą Ima~~ w prowincję należącą do najpiękniejszych i najjwarniejszych w państwie; Nowa Rossija liczy teraz ~~[illegible]~~ ~~około 50~~ z górą 5000 ~~około~~ okład Amieszkańców obojej płci 1,600,000. W tej liczbie

nichodzą jeszcze miasta świeże należące do mar-
skiego rządu, także Nowej Kawaleryi posie-
lenie uformowane w 1817 roku z byłych Ko-
zaków Bugskich utworzonych ks. Potemkina,
a także ~~z niektórych~~ z Kolonii ~~woj~~ Serbskich
Chorwatów i innych.

Dnia 1 lipca zrana ukazała się mi
Odessa ta królowa stepów: ujrzawszy kawał
wody zapytałem niespokojnie czyli to morze?
morze odpowiedział zimno woźnica; ale ~~już na~~ dosyć było, abym
nie więcej nie patrzał jak na tę wodę coraz
mi większą przestrzeń ukazującą; darmo ~~ogromny~~
liman ~~blizko~~ niedaleko rozścielał ~~ogromne~~ wielkie
swoje zwierciadło, bo oczu niemogłem oder-
wać od morza, ~~wielki~~ ogromny ten step wody, ci-
chy ~~tylko falą~~ się kołyszący i ~~natyszony~~, słonecznym promie-
niem dziwnie ~~usiany brylantami~~ obrylantowany, całą mą
duszę zachwycał. Więc nareszcie ujrzałem to
morze, o którym tyle słyszałem, tyle sam
mówiłem. Morze! o ileż to poezyi w tym
jednym wyrazie!.. ~~Oczyż nam, kiedy miałem,~~
~~jak tyle innych, przestaniesz dowierny, jakie jego~~
~~wszyte barwany~~ [illegible] ~~pijanie rzymowały~~. Zdaje się,
że ten ogrom wody ciągle ruchawy ~~często wzburzony~~,
i często w najsilniejszem rozhukaniu chcący przekro-
czyć granice swoje i zawsze zostający na miejscu,
sympatyzuje z młodą duszą ciągle niespokojną,
która także w swych burzach chciałaby wy-
lać się ze swych obrębów, lecz się wewnątrz
przewarza i znowu do jakiegoś czasu cicho
się kołysze. Piękny to widok nieograni-
czoności! Ta ~~ogromna~~ niezmierzona płaszczyzna wody
uderza majestatem swoim tak, że wszystko
co o niem powiadano znalazłem mdłem
i słabem. Na tym szklannym ogromnym
stole porozrzucane były galery, a dalej port
najeżał się lasem masztów. Muszę ci prawdę
wyznać, mój Ignacie, że miałem większe wyobra-
żenie o okrętach, a ich widokiem byłem rozcza-
rowany: są to po prostu łodzie wielkie z kijo-
mi, czy, jak chcesz, masztami; tak to zawsze
dzieła twórcy są większe nad nasze wyrażenia,
a ludzka robota zawsze ludzka, choć o niej
co chcą mówią.

Miasto niebardzo się ładnie przedstawia, bo kilka tylko domów błyszczy z daleka, jednak pałac Hr. Woroncowa położony nad brzegiem, ~~daje widok jakiegoś nowego wielkiego~~ [przyjemną oczom wróżbę widzenia ładnego] miasta. ~~Ale za to wjechać~~ [Jakoż, że ledwie wjechać] w to niedawne miasto można się zadziwić. Nie będzie tej rozległości, co rozrzucony Kijów, ale bez porównania ładniejsze. Całe miasto zabudowane porządnie, ~~domy ogromne z kamienia odeskiego stawiane, często dwupiętrowe~~, i dzieli się ~~jak szachownica~~ na kwadratowe kwartały poprzerzynane szerokiemi ulicami, które często są brukowane, chodniki wykładane czasem ciosanym granitem sprowadzonym z Konstantynopola. Domy ładne murowane z kamienia odeskiego, ~~często dwu~~ [pospolicie] piętrowe [lub i dwu piętrowe], w nowym guście, często z dachem płaskim i ładną kolumnadą.+ Wszystko to widzisz nagle zarazem wyrosłe na uderzenie laski Merkurego bożka ~~handlu~~ [przemysłu]. Pełne jest ruchu i życia a wszystko, co się [tu] rusza, myśli o handlu, i kroku darmo ~~tu~~ nie postawi, chyba [przejezdni dla rozrywki]. Odessa ma zupełnie pozór miast zagranicznych, ciągle się obija o uszy język włoski, francuski, niemiecki: z cygarą w zębach rusza sobie prosty wyrobnik i nie myśli nikomu z drogi ustąpić. Domów jest 2838. Cerkwi 4. Kościół katolicki jeden dość piękny, choć niewielki, ~~rozmaitych budowli skarbowych~~ 37. ~~Ludności~~ Mieszkańców obojej płci 53800. Trzy drukarnie t.j. miejska, Grecka, i Sztab Inspektora wojennych kolonii, trzy litografie, Publiczna miejska Biblioteka, Museum starożytności Taurydzkich, gdzie można widzieć różne kamienie z napisami greckiemi, Genueńskiemi z płaskorzeźbą, lub Herbami sławnych Doria i Giustiniani. [illegible] ~~Liceum Richelieuwskie tak~~ nazwane, że ten xiążę ~~darował~~ uszczęśliwił [dla liceum] ~~swoje~~ do ~~na ten zakład~~ [tej szkoły] swojej Arendy od Rządu mu udzielonej. Szkoła wschodnich języków, Szkoła grecka kupiecka. Instytut szlacheckich panien i szkoła dla mieszczanek. Prócz tego jeszcze są pensiony prywatne. ~~Zaprowadzono [illegible] wody~~ Ładny Teatr choć niewielki, ~~gdzie grają dawne opery~~ [sprowadzona jest tu samej] Truppa włoska przedstawia opery ~~włoskie~~. Zakład

> Kamień ~~odeski~~ ~~czyli~~ muszlowiec z którego domy tu budują jest miękki ~~gąbko~~ i dziurkowaty jak gąbka; stąd niezmiernie ułatwia prędkie stawianie domów, bo się ~~piłą~~ piłuje wszelkimi tokarniowe i ~~ten~~ potrzeba [tylko] aby przez parę lat był na powietrzu [wystawiony] dla stwardnienia, choć i tak ~~domy~~ [ściany] podlegają pęknięciu, a przy zimnym wietrze chłód się czuć daje. ~~to~~

nowale.

~~słonecznych~~ wód ~~i rozmaite~~ i [^mineralnych^] sztucznych. ~~Odessa ozdobiona w ratu futorami~~. Chociaż na stepach trudno zaprowadzić drzewa, jednak prócz futorów opasujących Odessę[+] znajduje się ogród Botaniczny, który zaprowadził Desmet i co dziwniejsze, że nie natura lub przyrodzie jak pierwej uczyniono, ale wprost na stepie i więcej jak 500 nowego rodzaju drzew ~~tu~~ rozmnożył w Nowej Rossyi: Także na Peresypie na wydmuchach piaszczystych przy brzegu ~~morza~~ [^morskim^] P. Lewszyn zaprowadził lasek, czyniący tę usługę, że już wichr piasków, ~~jak dawniej~~ drugi nie wsypuje ~~[^drugiego^] jak dawniej~~ i prócz tego jest jeszcze ogród miejski; Ale najwięcej mnie się podobał mały bulwarek nad brzegiem przy porcie: ocieniony drzewami ładny daje widok na morze usiane ~~statkami~~, okrętami ~~ogro~~ a z drugiej strony [^ma^] ogromną ~~trzy~~ [^ścianę^] ~~domu~~ ładnych domów. ~~tam często bywam się przyglądać~~ ~~piękne domy~~ i ~~z których~~ ~~z których cudu długie godziny~~, ~~bo~~ przed tym bulwarem stoi [^teraz^] Posąg Ryszelieg, ~~przekonujący na mnie~~ co który co rzeczywiście godzien tej nagrody. ~~Wradał~~ Win ~~należących~~ do Odessy wyrabia się sino białe czerwone, którego przedaż przyniosła w przeszłym ~~roku~~ więcej jak 18000 z rubli ass.

[+] gdzie się wyrabia wino białe i czerwone, z którego przedaż przyniosła w roku przeszłym więcej jak 18000 r. ass, —

i przysłał wszystkiemy na ~~ma~~ [^to^] wone, któremu wszelkie miałem się powinności. —

Handel główny zbożem szczególniej pszenicą; nadto wyprawują z Odessy pierze, len, olej, masło, skóry, potaż, klepki, sznury, żelazo, miedź i tp. Przywożą ~~—~~ do Odessy cukier, kawę, wino, rum, porter, bakale, tiutiun, oliwę, wyroby bawełniane i jedwabne, fajans, korale, książki i tp. Obrót w tym roku całego handlu tak przywoźnego jak wywoźnego na 50,000,000 r rub. ass. — Największymi kapitalistami w Odessie są greczy i ale największy obrót handlowy czynią kredytem, ~~kupcy z~~ Francuzi, Włochy i Niemcy. ~~ap~~ Żydzi, ~~których tu mnóstwo~~ zajmują się tu faktorstwem, jak i wszędzie: ~~one~~ kupują zboże u Obywateli ~~w~~ pogranicznych prowincjach, ~~tanio~~ i ~~drożej~~ odprzedają kupcom z zarobkiem; tak że handel zbożowy teraz przez ręce tych zacnych pośredników przechodzi: —

Kupcy i Szlachta mają swoje kluby i resursa, gdzie ~~także znajdują i utrzymują też gazety i inne pisma ...~~ dla spędzenia czasu i na czytaniu gazet tak krajowych jak zagranicznych, i ~~bilard~~. Odessa pomimo przykrego pyłu i błota wcale ładnym, bo nie zupełnie brukowana, ~~jednak mnie dostarczy tej najmniej~~ dość jest przyjemną dla życia: osobliwie w miesiącach letnich

, kiedy się wiele obywateli zbiera dla kąpieli, jest bardzo ożywiona. ~~Morskie kąpiele~~ ~~są w~~ Łazienki dla morskich kąpieli nie są wytworne, ~~ale~~ płaci się ~~złoty~~ od wejścia 1 złoty bez dając wszystko co potrzebne do kąpieli. ~~Woz~~ ~~Miasto~~ To miasto dosyć drogie płaci za malutki pokoik w Oberży Paryż rubla srebrem na dobę. Jedzenie nie zbyt drogie, ~~bo za~~ ~~4 potraw płaci się rubel. Lef. i 20 kop.~~ ale ~~restauracie nie~~ kuchnia nie wyśmienita, zawsze jedno i jedno. Można dostać ~~wyna~~ wszystkiego co potrzeba ~~co~~ ze sprawunków ~~i to~~ w dobrych gatunkach i w tem cała wygrana, bo ceny są wysokie. —

~~Rano Muszę tu jakiś tydzień przesiedzieć, bo wedle prawa każdy wyjeżdżający powinien być w gazecie odeskiej potrzykroć ogłoszony. Trochę mi tęskno, bo sam jeden wśród nieznajomych ~~ni~~ ludzi, ale się zaczynam w dzień oglądaniem miasta, a wieczorami czytaniem różnych ksiąg o Odessie. ~~Długo więc cum się ... dowiedział~~ ~~powiem~~ ci.~~

Oddawna w tem miejscu była mała osada Greka, bo już w drugim wieku po Chrystusie Arrian odwiedzający brzegi morza czarnego z rozkazu cesarza Adriana znalazł tu port Istrianów ·) lo potomie. Z wieku od Karpow były zniszczone Istrii osady, (x). ~~Jan~~ Długo potem nie znajdujemy żadnej wzmianki o tem miejscu, Zasiedlone przez Tatarów otrzymało nazwisko Kaczibej; (Cacibium, i Caszybej) Olgierd Wielki książę Litewski, wedle ~~świadectwa str~~ jak mówi Naruszewicz oparty na świadectwie Stryjkowskiego, zbił walecznym bojem carzyków Tatarskich, między którymi był i Kaczybejski. Odtąd ~~to Litwie hołdowali~~ ~~cesarz~~ ~~Tatary~~ Tatary hołdowali Litwie, która ~~rozciągała granice swoje~~ im nawet sto dawała Kanów ·) ~~Długim wypadkiem~~ Około roku 1415 posłowie cesarza Greckiego ~~...~~ ... ubiegając się od Turków prosili Władysława Jagiełły o dostarczenie zboża, które było wyprawione z portu Kaczubej ·) ~~Litwy~~ należał z okolicznymi krajami do Litwy

~~Niewchodząc w dalsze wywody~~ jak ~~chcą~~ niektórzy badacze starożytności odległej ~~chcą tu ws~~

·) Periplus Ponti Euxini.
·).

Jakoż do czasu Kazimierza Jagiellończyka
spławiano Dniestrem pszenicę aż do portu
Kaczubejskiego i Sarnicki wspomina że tą
tą drogą Polacy wyprawiali zboże do Cypru.
~~Kiedy Turcy~~ Wśród spustoszeń ~~[illegible]~~
które rozniecili Turcy na brzegach Morza
Czarnego poszedł w ruinę i Kaczybej. Odnowiony
potem przybrał imię Chadżybej i był małą znaczną
Turków fortecą. Zaporożce co raz plądrowali
po tej ziemi, zniszczyli ten zameczek w końcu 17go
wieku, który chociaż był na nowo odbudowany,
jednak zawsze niewiele ~~był~~ znaczył: dopiero w 1789
roku był wzięty przez Rossyan pod wodzą Jenerał
Majora De Ribasa, ~~który~~ za którego staraniem
Chadżibej został obrany na miasto handlowe
~~nazwane Odessą na pam~~ i któremu akademia
Petersburgska nadała imię Odessa na pamiątkę
~~nie~~ osady Greckiej leżącej niegdyś w pobliżu
tego portu wspominanej u dawnych Jeografów
pod imieniem Ordessos, albo Odussos t.j. dale-
ka kupiecka droga. port.
Ponieważ De Ribas jest założycielem Odessy, więc o nim ~~cośkolwiek powiem o tym~~ cośkolwiek się namienię.
Don Józef de Ribas-y-~~[illegible]~~ Boyons
Porucznik ~~wojsk z~~ wojsk króla Neapolu,
~~u którego służył ojciec jego rodem z Barcelony~~, jadąc do Irlandyi spotkał się w drodze
z Hrabią Orłowem Czesmeńskim, za którego
namową wstąpił do służby Rossyjskiej i przy
protekcyi i własnej biegłości w żeglarce i Inżynie-
ryi ~~doszedł prędko por pomyśl~~ szybko przechodził
stopnie, a za podany ~~przez~~ sposób dobycia
zatopionych Tureckich wielkich statków ~~[illegible]~~ został przez co najwięcej wzmocnił rodzącą się wówczas czarnomorską flotę,
~~met stopień~~ Jenerał majora i dowódzcą przed-
niej straży w korpusie Gudowicza; wtedy to zdobył
Chadżybej i inne zamki Turków i potem doszedł
aż do stopnia Admirała.
Po zawojowaniu Ziemi Oczakowskiej czyli Oczy
jak Turcy nazywali, Katarzyna II kazała ufor-
mować linię Dniestrowską twierdz i wybrać
jakie przydatne miejsce na port i miasto handlo-
we. ~~Jenerał~~ De Ribas ~~podał pojęt~~ obrał
Chadżybej i pomimo zdania ~~[illegible]~~ Admirała Mordwi-
nowa i całego Admiralstwa Chersońskiego,
co chcieli w Oczakowie port i miasto założyć,
utrzymał się w swoim projekcie wsparty Hrabią
Zubow i miał sobie ~~polecenie~~ dane polecenie
budowania miasta i portu w Chadżybeju.
Jakoż w roku 1794 ~~[illegible]~~ założył
miasto Odessę. Wszystko szło pomyślnie ~~póki~~
do śmierci Cesarzowej, lecz w roku 1796 wstąpiwszy
na tron Paweł kazał zaniechać wszelkich robót
w Odessie i zmienił De Ribasa. Ciekawa rzecz widzieć

w raporcie ~~towiskiej~~ Rady Lovera stan ~~tego~~ ~~miasta~~ od trzech lat istniejącego miasta, gdzie znajdujemy już 627 domków i chałup ulepionych z ziemi, jeden szpital, 3 cerkwie zaczęte, ~~398 sklepów murowanych, 17 magazynów na zboże~~ i ~~mieszkańców~~ mieszkańców 3455 dusz męskich. Dowóz i wywóz handlowy w 1795 roku był 68000 r. as. a 1796 r. 172 000 r. as. Portowe groble w ~~[illegible]~~ części wykonane. Taki był szybki postęp założyciela miasta Deribasa. ~~Hawan tej Odessa powstał z tego [illegible]~~ Skarb a tej Odessy w tak złem położeniu obrócił na siebie łaskawe względy Cesarza i 3000 najlepszych pomarańczy złożyła jako hołd uległości dla tronu, za co Imperator Paweł własnoręcznym odpisem podziękował miastu, ale Deputaci Odessy ze swoją prośbą nic nie wskórali. Tymczasem
stan ~~[illegible]~~ był najgorszy, bo okręty ~~[illegible]~~ przypływające rozbijały się ~~[illegible]~~ w samym porcie, gdyż niedokończony, nie mógł osłaniać przed burzą. Dopiero w końcu panowania Cesarz Paweł na wstawienie się Księcia Gagarina prezydenta ~~Kolegii~~ handlowego Kollegium ~~[illegible]~~ Odessy rozkazał kończyć
groble portowe ~~[illegible]~~ i dać ~~[illegible]~~ pozwolić wydać z banku znaczną summę ~~[illegible]~~ miastu na wypłatę przez lat 14. bez procentu. Tak się skończyła walka życia i śmierci rodzącego się miasta. Jeszcze więcej ożywił nadzieje Odessy ~~wstąpienie~~ Cesarz Alexander ukazem, który uwolnił miasto na lat 25 od ~~[illegible]~~ podatków i 10tą część dochodów Tamożni odeskiej przeznaczył ~~dla budowy~~ na ~~[illegible] budowanie~~ i umocnienie portu i innych budów publicznych Miasta. Ten więc stały dochód ugruntował dobry byt Odessy.

W 1803 roku naznaczony książę de Richelieu ~~naczelnikiem~~ ~~Od~~ rządcą Odessy. ~~[illegible]~~ Żeby ci dziś poznać jak ~~[illegible]~~ słusznie tego księcia nazywają twórcą tego dziś ważnego Miasta przedstawię stan Odessy przy objęciu ~~[illegible]~~ przez niego rządu i przy opuszczeniu. 1802 r. było mieszkańców 5,544 dusz męskich, 400 domów ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ z ziemi ulepionych ~~Taki nie był brak~~ Taki był brak w mieszkańcach w tej nowej mieścinie, że Minister handlu z woli Cesarza posłał z Petersburga do Odessy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ słuszana i pisana. Karol ~~[illegible]~~ Sicard ~~[illegible]~~ Kupiec francuski co się przeniósł do Odessy w 1804

tak ją opisuje: „Kilkanaście sążni grobli portowej zarzęsłej, komora i Karantina na brzegu morza jak składy z drzewa źle zbudowane, stanowiły wszystkie ~~[illegible]~~ zabudowania handlowe: dwie chaty słomą pokryte służyły za kościoły grecki i łaciński a karczmy ~~[illegible] były~~ składały wszystkie budowy publiczne. Liche chatki pokryte słomą ~~[illegible]~~ porozrzucane po ulicach zarosłych trawą stanowiły, albo raczej miały oznaczać miasto. ~~Mieszkańcy dość [illegible] dziś za opatrznie w potrzeby zwięzłego życia, lecz [illegible]~~ Nie posiadali ~~niczego co potr~~ Chociaż niezbędnych rzeczy nawet na pierwsze potrzeby ~~[illegible]~~ do wszystkiego życia, jednak brakło na wszystkiem, co się odnosiło do wygody, ~~nawet nie znali~~ ~~[illegible]~~ ~~tanych~~ i owoców nie mieli nawet owoców i jarzyn wówczas nieznanych w okolicy pustej i nieuprawnej na 20 mil wokoło. Niebyło wody zdrowej do picia, tylko jedno źródło o kilka wiorst ~~[illegible]~~ od miasta ledwie mogło wystarczyć; niebyło drzewa ani do opału ani na budowę chyba go Dnieprem przez Cherson sprowadzono. ~~[illegible]~~ Kiedy ~~[illegible]~~ Richelieu wyjeżdżał po jedenastu latach zostawił miasto z 2000 domów ładnych w guście i nowym guście i ~~[illegible]~~ mnóstwem fabryk, ~~fabryk~~ z ogrodami, ~~wszystkie publiczne [illegible]~~ publiczne budowy, ~~[illegible]~~ 3. murowane ~~[illegible]~~ cerkwie i ~~[illegible]~~ dziś ładny kościół katolicki, porządną Karantynę, Komorę, Teatr, szpital i ~~wszystkie~~ wszystkie portowe groble w najlepszym stanie. ~~Handel~~ roczny obrót handlu wynosił od 40 do 50 milionów r. as. i 25000 mieszkańców z niej się żegnało.

Wsparty Richelieu łaską Cesarza snadnie mógł wyjednać potwierdzenia dla ~~swoich~~ swoich swoich przytomnych zamysłów: pożytecznych miastu ~~przedstawień i urzędzeń~~ przed przedstawień i tak w najpierw ~~[illegible]~~ wyrobił ustąpienie 5. części dochodów celnych 2. komorni; ~~co dało przez co na długo odkryło się źródło dla [illegible] na potrzeby [illegible]~~ przez co mógł ulepszać porty i miasto posuwać, nadto mieszkańce po dwie i pół napitki od ćwiartki, zgodziliście płacić na dochód miasta, co nawet w 1803 roku stanowiło 13,371 r. as. Przy tych zasobach pieniężnych i mądrej ekonomii ~~ciągle dziś~~ mógł ~~[illegible]~~ swoje ~~[illegible]~~ pomysły uskutecznić. Jeżeli na samo imię Ryszelego

wielu bogatych kupców zagranicznych przyjechało tu przez największą ożywiła Odessę.

„Byłem w Marsylii, pisze Sicard, gdzie zaledwie mówiono o Odessie bez najmniejszego wyobrażenia ani o mieście, ani o kraju, a na ostatnie ani o jego handlu i widziałem uczynione były albo uprawy handlowe do Odessy jedynie dla tego, że młody Xiążę Richelieu, jak mówiono, był tam rządcą. Z tej samej przyczyny przedsięwziąłem udać się tam na kilka miesięcy i oto zamieszkałem. Słowem jest to historia wszystkich cudzoziemców osiadłych teraz w Odessie."

Obywatele z podola Ukrainy i innych pogranicznych Guberniji, co już od dawna zasilali swojem zbożem Odessę, widząc tak świetny stan przemysłu, jeszcze więcej w tym czasie rzucili się do handlu i ogromne magazyny pobudowali niedaleko od Karantyny, skąd powstała ulica nazwana Polską.

Ostatek Ryszeliego rządów był smutny z przyczyny dżumy która mocno grasowała w Nowej Rosyi a szczególniej w Odessie gdzie umarło z tej zarazy 2655 mieszkańców. W tej klęsce przy spełnianiu surowych środków ścisłej Karantyny okazał się ostatecznie los [illegible] nieszczęsnych i cierpiał z nimi, jak dobrze to malują jego słowa przytoczone przez Sicarda: „ach nie mogę wytrzymać, serce mi pęka patrząc na puszczające ulice, nad któremi lat dziesięć pracowałem nad ich zaludnieniem i ożywieniem." Tak cywilnym rządem obudził w [illegible] mieszkańcach Odessy wielkie przywiązanie i pamięć jego dotychczas im tu żywą. Przebywający rozwinęli oni, ale tak mało można spotkać podobnych ludzi, że miło o nim nieco dłużej pomówić. Projekt Ryszeliego względem Portofranko w Odessie został dopiero uskuteczniony przez jego następcę Hrabiego Langeron w 1819 roku.

## Konstantynopol.
## Wiersze Bajrona

Po tym krótkim uśpieniu w gazetach odeskich o ~~mojem~~ mojej wyjeździe i po odbytych wielu innych formach dnia 9go lipca wsiadłem na statek parowy Alexandra i o dziesiątej godzinie z rana puściliśmy się do Carogrodu. Piękny był widok gdy szybkim pędem statku przedstawiały się kolejnie ~~wszystkie~~ ~~tud~~ wszystkie domy Odessy i w krótce, bo w 10 minut ~~zniknęło nam~~ zniknęło miasto. Brzeg ziemi cały dzień był widzialny, a po nim gdzieniegdzie usiane kolonie i cerkwie uprzyjemniały widok. Parochód pruł piorunem ciche morze: ~~i szybko mię unosił~~ Obracałem wzrok ku rodzinnej stronie ~~i nie byłem pewny czy ją kiedy ujrzę~~ którą porzuciłem ~~może na wieki~~ niebędąc pewny czy ją kiedy obaczę: lecz tylko pocieszałem że przecie kilku osób życzliwych coby westchnęli po śmierci mojej ~~nie mię~~ nikt rozpaczać nie będzie. Ach już niema mojej kochanej Matki. Im dalej ulata tym bardziej pędzi droga życia naszego, tym mniej więzów doczesnych, tym swobodniej ~~z samej~~ ~~unosi~~ się ~~duch nasz niespokojny i aby dla ludzi~~ duch nasz ten wędrowiec często urażony i niespokojny odświeża unosi się do twórcy i tam składa skarby uczucia na łonie ~~naj~~ Pana Wiecznego ~~przyjaciela, Ojca~~ Ojca, najlepszego przyjaciela, i najczulszego Miłośnika. Wesołe rozmowy i śmiechy majtków ~~wybiły~~ mię z tego zamyślenia ~~i...~~ i słuchałem ~~[illegible]~~ się rozmów moich towarzyszy. Kapitan okrętu Anglik pod grubą powłoką ~~[illegible]~~ miękie ma i szlachetne serce. Podróżujących ze mną było tylko 4ch. Młody kupiec z Taganrogu Grek dobrze ukształcony, ~~[illegible]~~ jeden kupiec z Odessy który zabawnie grał rolę wielkiego Pana ~~P. Jeleniow~~, Feldjeger z depeszami co ustawnie o sznaps wołał i 20letni Antwerpczyk, co już zbiegał z połowę kuli ziemskiej, mnóstwo posiadający języków, a którego miły charakter dziwnie mi się podobał: wracał teraz do matki mieszkającej w Carogrodzie. Najpiękniejsza pogoda ciągle trwała i pierwszy raz w życiu oglądałem prześliczny zachód słońca na morzu. Około godziny 12tej w nocy ujrzeliśmy przy świetle księżyca ~~małą~~ wysepkę Serpentina ~~nazwaną~~ jedyną na morzu czarnem, gdzie nic więcej niema tylko budki rybaków przybywających tam czasami dla połowu ryb morskich.

Wysepka ta leży o 75 mil od Odessy.
O jakże ci opiszę ten nowy dla mnie widok!
Całą noc przesiedziałem na pokładzie. Tylko
niebo i morze oświecone tajemniczym blaskiem
księżyca przedstawiały się oczom: nasz parochod
jak ptak przelatywał tę pustynię wodną, i zo-
stawiał po sobie drogę białą długo długo wi-
doczną, czarna wstęga dymu, którą para wy-
chodząca z parochodu ciągnęła się nad nim
jakby olbrzymia bandera, po fali odmętach
płynęły złote rzeki sprawione światłem księżyca,
w których koło okrętu statku [illegible] igra
często igrały stadami Delfinów, wznosząc nad
wodą czarne i straszne swe garbiska i głowy

Tu

Nasz parochod jak ptak przelatywał puste
i ogromne stepy wodne, które skrzydłami
bijąc zostawiał długi, prosty i biały szlak
za sobą, z jego oddechu para stanowiła
czarną wstęgę ciągnącą się jakby olbrzy-
miej długości bandera: po odmętach
płynęły złote rzeki złożone z żywych iskierek
księżycowego światła i koło statku często
igrały stada Delfinów, wznosząc nad wodę
czarne i potworne garbiska i głowy, i odkry-
wały mi świat drugi, świat morski.
Wielka to przyjemność płynąć w piękną po-
godę po morzu statkiem parowym!
Ranek był ~~piękny~~ śliczny i słońce pomaluteńku podnosiło
się z ~~morza~~ wody: ten widok wschodu na morzu
daje pojąć w całej piękności tę baśnie Greków
o ~~Febie~~ wodzącym Febie w kryształowym pała-
cu. Cały dzień dziesiąty lipca upłynął ~~na~~
nam i nie widzieliśmy ziemi; napotykaliśmy
czasami okręta i witaliśmy się ~~[illegible]~~ wywieszeniem
~~bander~~ flagi. ~~Dwa~~ Parochody odeskie które
odbywają ~~[illegible]~~ kolejnie podróż do Cons-
tantynopola... 

ptak zmęczony.

dla podróżnych. Za stół płaci się w dzień 6 rub. as. Dają rano i wieczór kawę lub herbatę przytem ~~pierw~~ śniadanie obiad i wieczerzę. Do man wiedzieć że na morzu wzrasta apetyt chyba kto cierpi słabości morskiej, ale ja ciągle ~~bywałem~~ zdrów byłem. 11$^{go}$ ok. około ~~dziewiątej~~ ósmej godziny ujrzeliśmy ~~ziemię~~ wzgórkowate brzegi tak więc w dwóch dobach przebyliśmy 380 mil morskich które liczą z Odessy do Carogrodu.

Silniej uderzyło serce, kiedy ~~mi~~ powiedziano, Bosfor! Zdaleka już się rysował ten kanał jak ogromna rzeka; około przylądku Fanaraki czyli Fener Kevi Cyaneńskie skały ~~Storczą~~ ~~ił~~ ciągle walczą z falą. Starożytni mieli te skały za pływające: Młody mój Towarzysz podróży Pericła, co w tej chwili chciał być moim cicerone, mówił mi że na nich jest jest jeszcze pogański ołtarz z białego Marmuru, który niewłaściwie zowią kolumną pompejusza. Brzegi Bosforu szczérnie malownicze ~~naprzód się przedstawiają czarne~~ naprzód przedstawiają się na stronie Azyjatyckiej czerniała wieków mury twierdzy Genueńskiej; które takiej że z samej twierdzy widać tylko szczątki, na Europejskim brzegu. Potem wszędzie nad samym bosforem sunęły się tureckie baterie z ładniutką czworograniastą wieżyczką i strzałką się wznoszącą wysoko: często w przeciwnych jarach pokrytych cyprysami i Ogromnemi klonami (platanus) można widzieć ładne wiejskie mieszkania ~~ze~~ z kamiennemi wschodami aż do wody Bosforu. Wjeżdżając dalej w ten kanał przy szybkim pędzie statku taki jest natłok uderzających przedmiotów, że opowiadający nie wstanie wszystkich wymienić. Jest to chaos piękności jest to prawdziwa panorama, gdzie ~~prądz~~ opowiadający ciągle pokazuje to Bujukdere, to pałac letni sułtana, to Skutari, to Terapię to przylądek Seraju to ~~Pera itd~~ S. Zofia, to Pera itd

~~Ale Po nad samym brzegiem Bosforu z jednej i drugiej strony wznoszą się pałace i kiosk[?] i prześliczne kioski, że zaś z obydwóch stron Bo ten kanał otoczony pasmem gór~~

# II.

~~Wielką zdolność do rządu okazał swoje nie-~~
~~prawne działa[nie]. Nie znał się przyjemności~~ [Nadzwyczajny był pracowity.]
~~[illegible] wygodom [illegible]~~
~~ale się całkiem oddał pracy około państwa.~~

~~Jego czynny i mądrze kierowany duch prawie objął naraz~~
~~całe państwo. We wszystkich gałęziach rządu~~ [najczynniejszy uczestnik [illegible] wszędzie wiódł z sobą badanie.]
~~Zaprowadził porządek i życie, z [illegible] [illegible]~~
~~miasta wnętrze~~ (~~samiż [illegible], przez [illegible] na nowo.~~
~~pana państwa od Barbarzyńców~~) ~~[illegible]~~. [illegible]
[w wszystkich prowincjach państwa [illegible]]
i ożywił przemysł. W wojsku zaprowadził po-
słuszeństwo i karność. ~~Surowej [illegible] sprawiedli-~~
~~woś i wyłączył przesypstwo urzędników, sędziów;~~
[Stopnie urzędów i wojskowe] ~~w dworze i urzędników. Ani łaska, ale [illegible]~~
~~jeno ani protekcja nigdy prawiony, ani za pieniądze, ani~~
~~pieniądze, ani urodzeni nie dawała prawa do urzę-~~
~~rzędu. [illegible] jedynie miał na względzie przy~~
~~wielkich stopni, ale tylko prawdziwe zdolności i za-~~
~~sługa. Nie znała zasługa tego Cesarza, że nawet~~
~~posłuszeństwa prawom swoich pierwszych praw.~~
~~Ta [illegible] przyjacielskie i [illegible] [illegible]-~~
~~wej nie [illegible] [illegible] sprawiedliwości [illegible]~~
~~nie miał względu, ale ją lubił. Teraz po wstąpieniu~~ [koniec]
~~wziął się prawa Rzymskiego, i ożywił i [illegible] obej-~~
~~mujące pojęcia dozwoliło mu w krótkim czasie zasiadać~~
~~w trybunałach, od których [illegible] [illegible] sprawiedli-~~ [Ostatecznie]
~~[illegible] sprawiedliwości najwięcej się [illegible]~~
~~wość najwyższy cenił: ale przechodzące w poddać wyko-~~
~~nawstwo: często od [illegible] za małe wystąpki~~ [małe występki]
~~[illegible] wstydził kary, często od [illegible] [illegible]~~
~~[illegible] [illegible] [illegible], nagą i wydziwić~~
~~[illegible] na ulicy dla postrachu drugich.~~
~~[illegible] język i [illegible] w [illegible] i [illegible].~~

~~Tym [illegible]~~ Dźwignął on upadające państwo.

~~Duch~~ Wielki bieżącym był i szczęśliwym wodzem
[illegible] Bułgarom i innym barbarzyńcom groźne wojsko [illegible].
~~[illegible] [illegible] i Bułgary~~, których pogromił,
jakkolwiek był strasznym [illegible] nie tylko szanowali ale
tak się bali tego Wojaka jak ~~[illegible]~~ czcili
i wojskowym: każdego [illegible] [illegible] [illegible] nie wedle bogactw
i wojskowi ~~[illegible]~~ [illegible] drżeli przed jego spra-
wiedliwością. Zewnątrz i wewnątrz państwa
pod jego berłem ~~panował~~ [był] pokój, porządek i stan
kwitnący i dobrze zgadzają się z historyą stanu
S. Niceforem patryarchy, który będąc na wygnaniu
~~[illegible]~~ nawet po śmierci ~~swego~~ [illegible] swego nie-
wroga. [wiel.] Kościół wprawdzie stracił nieprzyja-
ciela, ale państwo wielkiego Monarchę.

— Cedren. l.c. 787.
gwałtowny bez ~~[illegible]~~ żadnego pomiarkowania

~~Król [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że mu [illegible]~~
~~porwał żonę i że [illegible] skarżył przed się [illegible],~~
~~nie wyśledziwszy [illegible] [illegible] z obcowania [illegible]~~
~~a [illegible] oddał przed sąd bez względu na jego [illegible].~~

— Georgii monachi:
[illegible] [illegible] [illegible], gwałtowny, nieprzystępny.



Wielki ten kanał po obudwóch stronach
mający pasmo gór ~~przerzyna w końcu~~ spotyka
w końcu stojący na ostrzecu przylądek ser-
~~gonejsky~~ raju ~~za~~ oblany z jednej strony mo-
rzem Marmora z drugiej portem naj~~do~~
lepszym w świecie nazwanym rogiem
złotym. ~~Pod~~ U podnóża gór ~~przy samym brzegu,~~
~~tak że fale Bosforu płuczą~~ Wznoszą się
pyszne ~~p~~ gmachy i rozkoszne kiośki tak
przy samym brzegu Bosforu że fale płuczą
marmurowe ~~progi~~ schody, stąd na
górach kwitnące kwiaty i ~~[illegible]~~ smutne
cyprysy z innemi drzewami, co w całej swej
wielkości pokazują się wyżej tych gmachów
zdają się zrazu ~~powietrz~~ babilońskiemi
ogrodami wiszącemi w powietrzu. Wystaw
sobie ~~wę~~ to mnóstwo ~~najpyszn~~ wielkich
budów pomieszanych często z gajem cypry-
sów czyli smętarzami, ten tłum meczetów
których lekkie i śliczne minarety zdają się
lasem strzał leżących w obłoki, te nad
zwyczaj ściśnione domy które [się piękna] ~~piętrami wzno-~~
~~szą się~~ pogórzach i ~~[illegible]~~ [samym] zielskiem najpięk-
niej ~~je~~ ubierają [brzegi]: wystaw [sobie] ~~rozwijającą się~~
rozściełającą się ogromną płaszczyznę ~~mo~~
Marmora i wspaniały Bosfor ożywiony
brygami i fregatami różnych narodów,
w około których tysiące lekkich, ślicznych
szybkich uwijające kaików to jest łodek
w kształcie łyżeczki na wodzie, a pojmiesz
ten urok, w jaki mię wprawiło tak cudne
widowisko. Wierzę i ~~bardzo wierzę~~ [temu], co mi
mówiono o jednym Angliku, który przypłynąw-
szy do Carogrodu obejrzał go tylko z Bos-
foru i nasycony tym ~~[illegible]~~ widokiem nie wystą-
pił na brzeg, ale ~~[illegible]~~ natychmiast
odpłynął. Bo wnet samej wiele się traci
uroku za wejściem na ziemię, gdzie lichość
domków i nieporządek odczarowuje; a nareszcie
taka jest dziwna nasza natura, że to co
poznamy po imieniu już nie tyle uderza,
jak ~~tego~~ sam doświadczyłem, kiedy ~~z~~
~~ze zdalnie~~ tajemniczym [dłonią z porządku] Carogrodem dobrze
~~poznałem~~ 8 się poznajomiłem.

Jak tylko stanęliśmy ~~się~~ przy Tofana zjawiło się mnóstwo kaików i ~~z moim Periotą~~ ~~wsiedliśmy~~ wysiedliśmy na brzeg z moim Periotą, który najgorszy za dwa piastry ~~tragarza pod nasze~~ to jest niespełna nań złoty tragarza pod moje rzeczy zaprowadził mnie do swojej Matki P. Balbiani ~~trzymającej~~ jeden z najlepszych hotelów w Perze. Nikt ~~od mnie nie żąd~~ tu nie pyta o paszport, ~~[illegible]~~ kto chce przyjeżdża ~~z Turcami~~ i wyjeżdża a nawet Turcy nie [illegible] Trudno ci opisać moje zdziwienie kiedy idę najciaśniejszym zaułkiem, bo wyciągnięte ręce ledwie nie dostaniesz obu ścian tej uliczki, powiedział mi mój towarzysz że to główna ulica. Szedłem, albo raczej drapałem się po ~~schodach~~ bruku co gradusami wznosił się na tej górze i dobrze umęczony dostałem się przecie do Domu P. Balbiani. Po wypoczęciu wezwano mię na obiad, gdzie już zastałem wielu podróżujących, ~~jako nieznajomy nieprzystądny i nie spodziewający się znaleźć nikomu~~ nieznajomy siadłem niepatrząc na nikogo: wtem słyszę głos ojczystej mowy wzywający mię po imieniu i ~~poznałem~~ ujrzałem z miłem zadziwieniem Pana Meleniewskiego Obywatela ze stron naszych. Przez to spotkanie ~~zn~~ zwalił się z serca jakiś smutek, co zwykł ~~[illegible]~~ ciskać kiedy raz pierwszy w ogromnym i obcym mieście się znachodzimy. Po obiedzie już wieczornym bo o 6 1/2 popołudniu tam pospolicie jedzą, kiedy już upał ustaje, poszliśmy z Panem Meleniewskim na ~~[illegible]~~ przechadzkę od wszystkich mieszkańców i przybyłych zwiedzaną jest to ~~wielkie~~ mały pole umarłych czyli smętarz z lasem cyprysów obok którego wznosi się ściana domów, gdzie są kawiarnie i Kluby ~~tam na malutkich drewnianych stateczkach przy kawie rozmawialiśmy~~ ~~przypomni mi~~ ~~o naszym oznajmiał mię mój ziomek o różne informacje dowi rozpytywałem się mego ziomka znającego już Carogród o różnych ciekawościach~~ i tamteśmy w natłoku przechadzających się najmilej wieczór spędzili. —

~~Ai~~ bardzom ~~był~~ się ~~rad~~ cieszył z mojej stancyi ~~na piętrze~~ był ładniuchny pokoik na piękne okolony wygodnemi sofami mający widok na małe pole umarłych pełne cyprysów ogromnych jeszcze nawet topole wśrodnich czasami wznosiły się lekkie domki drewniane opięknie dalej ~~po~~ błyszczał port usiany statkami z okrętami i kaikami a dalej za portem Carogród rozwijał swoje piękne meczety: ale ta radość była zawczesna, bo zaledwo usnąłem wielki mię bół obudził i trzeba było gościami wcałem znaczeniu tego wyrazu zrzucać na pusznice owady. Sposab budowania tu domów gdzie do słupów przybijają cienkie drewniane deski gońsiami i upady cyprysowe niesłychanego mnóstwa robactwa wszędzie wszystkich żyjątek. Niemając co lepszego zrobić ~~na dworze po~~ w ogrodku przed cyprysem przenocowałem.

~~więcej Greka Giorgi~~

Nazajutrz rano dała mi Pani Balbiani ~~Giorgio~~ Jednego Greka mówiącego po ~~po~~ włosku na przewodnika i Dragomana, który całe swe życie spędził na oprowadzaniu podróżujących po Carogrodzie. ~~Niespodzianie mi~~ Wychodząc z domu Byłem trochę niespokojny, że nieumiem języków wschodnich, ale z miłem zadziwieniem potem się przekonałem, że posiadając język włoski można cały Wschód przejechać. Nie masz miasteczka, ~~ni~~ gdzieby kupcy z narodowości nie mówili po włosku, niema klasztorów nawet wschodnich gdzieby który zakonnik nie mówił tym językiem. ~~Jż~~ Jak w Europie język francuski tak ~~na~~ na Wschodzie włoski jest panujący, jest to zabytek handlu i potęgi dawnej Wenecji ~~[illegible]~~ i Genui. —

~~Nazajutrz rano~~ poszedłem do kancellaryi Rossyjskiej będącej w Perze, bo poseł latem mieszka w Bujukdere. Dyrektor kancellaryi ~~Pisani~~ Rzeczywisty Radca Stanu Pisani ~~bardzo uprzejmie~~ przyjął mię bardzo uprzejmie. Urodzony ~~koło~~ pod Wilnem, wychowany w Petersburgu oddawna tu służy z wielkim pożytkiem państwa naszego. ~~Zacny~~ Człowiek nieśmiało, biegły i pilny w swoich obowiązkach, mówiący wszystkiemi wschodniemi językami i znamienitszemi europejskiemi, pobożny, bo mimo zajęcia zawsze go widziałem na mszy u Reformatów: jakoż powszechnie jest szacowany. Z nim teraz ~~porobiłem~~ ~~wizyty~~ byłem u Arcybiskupa katolickiego w Carogrodzie i w różnych naszych klasztorach. ~~gdziem się poznał z Księdzem Pyto i Delegatem i przejeżdżającym~~ o których w później trochę więcej powiem. W tym dniu pożegnałem się z moim zdradzieckim pokoikiem i przeniosłem się do klasztoru ~~P. Maryi~~ Reformatów P. Maryi, gdzie ~~jen~~ i pięknej izby jeno miałem widok ~~na Bosfor~~ ~~Skutari morze Marmara~~ i wolny od napaści. U Pani Balbiani płaci się wedle za stół i stancyą 20 piastrów.

Historia Konstantynopola. O soborach. o Janie Złotoustym. —

Następującego dnia ~~spędziłem na oglądaniu Carogradu od Sto~~ od świtu do zmroku

Z Topkana przeprawiłem się kaikiem do Stambułu i objechałem wielki meczet ~~Sułtanki Walide~~ Jeni Dżiamissi czyli żony Ibrahima a Matki Mahameta IV, która ten gmach dźwignęła ~~czyli Jeni Dziamissi, najbardziej wielkim dziedzińcem~~ wzniosłem w ??? gdzie na ładnym dziedzińcu wystawa ~~kunsztowna~~ powinna(?) się wnijść z ruin trochę ale się zapoczęła i otoczonym krużgankami z kolumnadą ~~poroz rzucane budowy~~ przepiękne w guście Tureckim; tam pod cieniem ogromnych klonów ~~pod których cieniem~~ żydzi i inni kupcy przedają różne wonie, paciorki nawłokł różańców i munsztuki do cybuchów. Około pięknej ośmiokątnej kopuły ~~jak~~ +) Wnętrzy przez bramę ~~Bagche~~ Bagere Kapussi ~~napotkał~~ zwiedziłem Misr – Czarsi czyli Bazar gdzie się przedawały towary Egypskie, ale Kawy Mokki darmo by(ś) szukał, bo Mechmet Ali sam ją przedaje Francom ; ~~a do Carogradu~~

+) wznosi się 4 pół kopuły ~~w pod~~ i formuje jakby krzyż między którego ramionami znowu 4 małe cudnie kopułki. W całej tej budowie ~~zdaje się~~ piękna harmonia i ~~wielka~~ ??? i śmiałość.

Dalej widziałem Türbe czyli grób Abdul Hamida, u którego darmo Puławski prosił pośłuchanie i wystawy do Radoszka(?) udał się ??? do Ameryki.

~~jest to~~ ten grób naokrąg kaplicy w kwadrat wytoczonej zewnątrz i wewnątrz białym marmurem, wokoło jest ogrodek gdzie wśród cyprysów widać groby innych Muzułmanów. Okna tego grobu są opatrzone kratami drewnianemi bez szkła przez które można widzieć dwie ogromne trumny jedna Hamida a druga Mustafy IV, obie pokryte materią i u głowy ~~przy~~ wieku ~~przy czepiony~~ sterczy turban z kitką sułtańską a u nóg stoją ogromne lichtarze z wielkiemi świecami jak nasze paschały: wokoło tych trumien wiele malenkich trumienek odzianych taką materią. ~~Te dzieci wielkie~~ są to żony dzieci i krewni tych sułtanów. Podłoga wysłana ładnemi plecionemi Egypskiemi matami; W tym guście zupełnie są wszystkie groby Sułtanów, które pospolicie przy meczetach się znajdują. —

Przechodziłem dalej około bramy zwanej wysoką portą, jest to dość piękna brama z wieńcem w półkole zgięta wklęsło, gdzie różne wyrabiania w guście wschodnim i złote napisy arabskie: za tą bramą dziś wygląda tylko z Gliszcza(?) Pałacu Wezyra, gdzie się odbywały narady polityczne ~~i dla tego ta wysoka brama porta nadała imię Ottomańskiemu~~ państwu. Oglądałem także miejsce (gdzie mieszczą nazwane Cremberlitas) grób dla niedawnego zmarłego Sułtana Mahmuda plymem(?)

Historia

Całe dzieje i losy tego sławnego miasta zawierają w sobie jéj nazwaniach, Byzancium, Konstantynopol i Stambuł

~~Te~~ Tych trzech Imionach Byzancium, Konstantynopol i Stambuł ~~mieści~~ mieszczą się ~~przedstawiają~~ całe dzieje ~~tej nazywanej Pani~~ tego miasta, które nazywają Panią dwóch mórz i dwóch części świata. Ten nowy Rzym równie jak stary wznosi się na siedmiu górach i ma formę trójkąta, ~~z dwóch stron oblanego wodą a z trzeciej tylko zi gra~~ ~~z d z d~~ który z dwóch stron ~~ograni~~ otacza woda a z trzeciej tylko ziemia. Pierwsze i drugie nazwanie ~~wzięło~~ ma od swoich założycieli; a Stambol czyli Istambol t.j. Pełność Islamu ~~urodziło się~~ z pokaleczenia słów greckich przez Turków, który jeszcze ten gród ~~nazywają że dają mu~~ nazywają ~~Istambol t.j. pełność Islamu, takie dają mianują~~ Panią świata przez wzgląd wrodzonej dumy i na położenie do tego sposobne. Grecy zowią ją Kuitagą, ~~Arabi~~ Arabie ~~Dzielnica~~, Słowianie Carogradem. Nadzwyczaj piękne i mocne położenie niemało temu miastu klęsk naniosło, bo 29 razy było oblegane, jak Hammer ~~tłumaczy~~ wspomina. Domów liczą 88000, a Meczetów 346, Medresów czyli ~~sz~~ Akademii 518, szkół elementarnych 1200 ~~300~~ łaźni publicznych 300, a ludności ~~tego miasta w ciągu na wynosi~~ ~~do 660000~~. Dziś tego miasta, ~~co jest środkiem pocztem handlu Azyi i Europy~~, mieszkańców wynosi 600000. —

stoi pod namiotem trumna bogato okryta z cerowanym szalem i kitką sułtańską.

~~Zbliżyłem~~ Zbliżyłem się do Sławnego niegdyś bazyliki ~~Greckiej~~ Greckiej S. Zofii ~~a dziś obrócono zwanej~~ a teraz Meczet Aja sofia była ~~teraz Aja Sofia Meczetem Aja Sofia~~ wzniesiona pod Cesarzem ~~Zbudowana za Justyniana~~ pod Justynianem przez Architektów Antemiusza z Tralu i Izydora z Miletu. Ta ogromna ~~budowa~~ Świątynia ~~zblisk~~ niewydaje się w swojéj piękności kiedy ~~się~~ na nią zbliska i zewnątrz patrzymy; wiele budynków zwykle przy meczetach leżących, jak szkoła, szpital, mieszkanie tureckich Duchownych ~~Imamów~~ tak zasłaniają ją ~~zupełnie~~, tak, że niepodobna dojrzeć wspaniałej i wzniosłej Architektury: ale zdala patrząc, osobliwie z wysokości jak z wieży Galaty, wtedy cały ten olbrzym z przecudną swoją kopułą nad wszystkiemi meczetami góruje, a ~~tu~~ jeszcze więcej można być uderzonym wspaniałością tej budowy poświęconej Mądrości ~~przedwiecznej Mądrości~~ zaś wnijściem do tego gmachu ~~wewnątrz~~. Wstęp do ~~tego meczetu~~ Dżiamiji Aja Sofia jest zawsze trudny, bo albo trzeba mieć firman sułtana, albo protekcyi ~~od~~ imamów: ~~jakiej~~ chwycilismy się tej ostatniej drogi jako łatwiejszéj. Ja, P. Melenski, Markiz d'Aogeance, ~~Papl~~ Belgijczyk Papleu i Pułkownik Rossyjski Walence i ja złożylismy się na 600 piastrów t.j. 12 ~~dukat~~ dukat. holend. i tym sposobem ~~gniewnych i surowe skrzywy~~ powinnych Muzułmańskich ~~Duchownych~~ Imamów zmieniliśmy ~~wyp~~ w usłużnych dozorców. ~~Na dziedzinie wielgo wejście~~ Dozwolone Każdemu ~~dozwolone~~ wejście na dziedziniec wyłożony, ~~jak zwykle~~, ciosanym Marmurem i okolony krużgankiem wspartym na pięknych kolumnach. Tam przed meczetem i na środku są fontany ~~do~~ służące dla omycia się wiernych wchodzących do Dżiamiji. Po dwóch przedsionkach ~~w greckim przedsionkach~~ odkrywa się majestatycznie ta niedarmo sławna budowa. Wokoło tego Meczetu wewnątrz idą ~~ogromne~~ podwójnym rzędem kolumny przedzielające na trzy nawy ten gmach i podpierające galerie, co się ciągną do koła a na galeriach także kolumny

~~Stycznych~~ Dotykających stropów; u wodzku tedy [odkryta] cała kopuła, która się jeszcze [wspierająca się] na ośmiu ogromnych porfirowych i serpentynowych kolumnach osadzonych ~~wyżej~~ nad sklepieniem galeryi, [która] ~~wspiera~~ przypomina dziwnie swoją lekkością [te kolumny porfirowe mają być wzięte z kościoła stojącego w Balbeku, te zielone z świątyni Dyany Efezkiej] i wysmukłością sklepy niebieskie. ~~Forma tej~~ kopuły jest doskonała półsfera, ~~ponieważ porównując ją do~~ ~~innych meczetów, które mniejszej mają formę~~ ~~niby kulpatowaty~~: cała ~~ta~~ kopuła jest mozaikowana ~~złotem i innemi kol. kolor.~~ złotem i innemi kolorami. [na okna z różnofarbnego szkła] Kolumny na górze i na dole [z dwóch stron] idące w równoległobok mają jeden nad jaspisowy, drugi, drugi serpentynowy, trzeci porfirowy, czwarty z marmuru zielonego dawnego, i wszystkie z jednej [w pawięź wiernej] sztuki. Po ~~krzyż~~ ~~bocznych~~ wyszczerbionych [bocznych] kamiennych schodach szliśmy długo, nim weszliśmy na wyższą ~~piętro~~ galerię [mające pięć sążni szerokości] (które za czasów Greków były przeznaczone dla kobiet. Wszystkie zaokrąglenia sklepień i ~~ścian~~ są mozaikowane. Gzymsy murów są albo marmurem wyłożone, albo mozaiką, gdzie jeszcze widać z mozaiki obrazy ojców kościoła, ~~co zdają się wzywać~~ [jakby wzywali] powrotu wiary prawej do tej świątyni i zdaje się że już niedługo wezwą tego. Na marmurowych wrotach galeryi ~~po~~ porobiłem z radością ~~krzyże~~ dwa krzyże wyrznięte, te godła naszej świętej wiary, które przypominając pierwsze przeznaczenie tego gmachu, urągają z uśmiechem że jeszcze dotąd w rękach niewiernych ta świątynia. Cały ~~skład wewnętrzny tej budowy~~ Kościół S. Zofii w Kijowie jakiś mi się przypomniał, co skład bowiem wewnętrzny i sposób mozaikowania jest ten sam: niemożna pod względem wielkości, ... architektury, bogactwa kolumn, ale zachowuje jakieś odcień podobieństwa. Dał mi Iwan odpadłych kilka kamyków z mozaiki, które zupełnie są tej wielkości jak mozaika greckie w Kijowie. Okna w ścianach bocznych są w trzy rzędy naprzód 3. potem 5, a potem 7, co stanowi formę trójkąta uwieńczonego nieco szerszego. Ściany Galeryi są wykładane [ładnym] ~~wzorem~~ w pasy marmurem, gdzie znajdziesz czasami ~~plastry~~ różne kręgi, które tworzy swoim sposobem [illegible].

*). [Gmach ten] ~~Cała ta~~ zbudowany [w] formę krzyża greckiego z bardzo krótkiemi ramionami tak, iż prawie kwadrat stanowi, ma 42 sążni długości i 38 szerokości: sama kopuła czyniąca cały kwadrat bez ramion i oparta przez spomnianych kolumn na 4 pilastrach ~~niemiec~~ greckich na 8 sążni ma w sobie średnicy 18 sążni. ~~Wspaniałość tej budowy jest zdumiewająca~~ ~~***~~ [tej] chełpliwości Justyniana, który w dzień poświęcenia wykrzyknął, zwyciężyłem ciebie, o Salomonie! [jakoż] ... na wielkiej cysternie ... przez S. Zofii pomiędzy Salomona, który [obwinął] tego króla ~~wspomi~~ ~~nania i podziwienia~~ ... na ... gmach ... wspomnieniem i zadziwieniem, jakby się wstydził ~~tego~~, że jego kościół ustępuje pięknością S. Zofii. —

***) To mnóstwo kolumn najdroższego marmurów, ~~z różnych części świata~~ ~~zebranych~~ ~~najsławniejszych świątyń~~ które tu zgromadzono z najsławniejszych świątyń pogańskich, ~~jako Jowisza~~ w Balbeku, Efezie, ~~W języku~~ Cyzyku, Aleksandryi, Troadzie, Atenach, Cykladach i ~~cała~~ ta ~~budowa~~ wspaniałość ~~tak~~ ~~zdumiewająca, że można itd~~ ...

Koronacie, Triumfy, i Sobory.

i ~~cała~~ ta wspaniałość budowy, którą greccy nazywali ziemskiem niebem lub drugim majestatem, tak zdumiewająca, że można itd

Wspomnienia

Itak widziałem na marmurze rytą piękną
wieżycę z fontanną u dołu, a wewnątrz most,
co ~~mój przewodnik~~ mi Imam tłumaczył,
że koło wieżyca wyobraża świat, a most
wśrodku przedstawia morze, a fontanna ciągną-
cyj u dołu według niego oznacza węża,
który jeśli się wkradnie do koła, to będzie
koniec świata. ~~Albo~~ mi tłumacz Pokazywał
mi także wyrytą skałę, na której wszystkie
dusze Muzułmanów po śmierci się ważą,
i czyja szalka opadnie to idzie do piekła
itp. —* Teraźniejsze urządzenie jest następu-
jące. W kończącej się nawie w pośrodku gdzie był wielki ołtarz jest framuga ~~w~~ czyli Mihrab, kędy ~~stoi~~ umieszczona ~~przyciśnięta~~ jest wielka szafa zielona z wyzłaca-
niem, drzwiczkami w kratki także złoconemi, i tam
widać ~~leżący~~ Koran rozłożony, a przed ~~tą szafą~~ [illegible]
~~[illegible]~~
stoją na wielkich pod- (świecznikach) ~~stoją~~ dwie olbrzymie świece. Po lewej ręce
tej Koranu ~~za~~ niedaleko z boku wznosi się
ambona niby ambona, wąska ale zgrabna
mająca nad sobą daszek podobny do
kołpaku; tam Imam przewodniczy nabożeń-
stwu Muzułmanów. Na tej ambonce wiszą
dwie stare chorągwie, które ~~stoją~~ tam zdo-
był ~~Mahomet~~ Mohammed II, jakby na pamiątkę ~~swego~~ zwy-
cięstwa swej wiary nad Krzyżem. Po pra-
wej stronie jest także ambona zielona, ale daleko
wyżej umieszczona od pierwszej, gdzie Khatib
odmawia modlitwę nazwaną Kutbe. Pod
tą amboną jest dla Sułtana ~~katedra~~ nieco wzniesione nad
posadzkę, w kraty wyzłacane ~~dla Sułtana, ale tam~~ i z baldachimem ~~[illegible]~~ złoconym na wierzchu ~~dla [illegible]~~
u tak głęboko że ledwie głowę Monarchy ~~[illegible]~~
może być widzieć. Z wierzchu kopuły i skle-
pienia mnóstwo wisi sznurków do których poprzyczepiane ~~[illegible]~~
i pająki, a na ta blaszane z lampami różnokolo-
rowemi, także po galeriach wiszą lampy
na drutach, co we dnie szpeci, ale wieczorem
~~[illegible] blasku lamp~~ dziwnie upiększa.
Posadzka jest drewniana mozajka ~~jest to~~ z różno ~~[illegible]~~ farbnych
kawałków marmuru ~~[illegible]~~
pokryta pięknemi matami w różne kolory. —

Przy ścianach i kolumnach widać brzydko poprzylepiane
jakieś drewniane zielone budki. Ktoby
myślał z tego wzbronienia wstępu niewiernym do meczetów,
z tego okrywania się przed wnijściem i zrzucania
u progu pantofli, że Turcy bardzo się skromnie
znajdują w świątyni Mahometa, myliłby się
zaiste, bo pomimo skłonności najwięcej na wschodzie do Religii:
, oni wszędzie bez cere-
monii nawet i z samym Mahometem Tro-
niem. W meczecie tej obszernej jak we własnym domu
jedni na środku kościoła śpią wyciągnięci pod-
łożywszy pod głowę wierzchnie swoje odzie-
nie, drudzy przechadzają się i rozmawiają, a
rzadko który się szepce przed Alkoranem.
Przy wychodzie z tej Bazyliki uczułem jakieś
wrażenie po tym pysznym gmachu, ale wrażenie
wiecznego pożegnania. Kiedyż, pomyślałem sobie,
ta wiekowa cichość przerywana tylko
monotonicznym jękiem Korana skończy się
tryumfalnym hymnem Boga i Zbawiciela. Cztery minarety czyli ciężkie
murowane i niezmiernie wysokie wieżyczki, które Turcy dodali tej najpiękniejszej budowy, a złote
Niedaleko od Meczetu Zofii jest pierwsza bra- półksiężyce na nich i na kopule jej
ma głównego Seraju nazwana i na wszystkich meczetach dumnie się
tej. Brama cesarska, przez nią się wcho- wznoszą jako godło Ottomanów.
dzi do pierwszego dziedzińca, który samo w sobie
ponurego i rad byłem że w jej pobocznych
framugach nie sterczały głowy ucięte; teraz
bowiem szczęście jest rzadsze i nie tak łatwo
jak dawniej można widzieć krwawe exekucje.
Za wszystką opłatą otrzymałem
od stojącej straży pozwolenie
wejścia na wielki dzie-
dziniec, gdzie niedaleko od tej bramy wznosi się kościół
S. Ireny zbudowany przez wielkiego Konstan-
tyna, dzisiaj służący za skład starożytnej
broni: Dalej mennica gdzie się biją
albo raczej fabrykują pieniądze: a naokoło są rozrzu-
cone niewiele znaczące budowy jak kuchnia
i mieszkania mniej ważnych urzędników
Dworu. Na tym dziedzińcu leży wyrzucony
ogromny Moździerz, w którym jak powiadają miano tłuc
Ulemów wyjętych od kary ścięcia. — Do Drugiej
bramy zbawienia i za pieniądze
niechciano wpuścić, trzeba mieć pozwolenie Sułt-
tana, które się władzy Policji daje kiedy posłowie
zagraniczni są przedstawiani Władcy Ottomanów

Stanąłem więc przed tą bramą zbawienia
~~ozdobioną malowaniem w guście~~
~~potrzeszczącej sieci~~ która dawniej
dla wezyrów i innych pierwszych urzędników
państwa była bramą zatracenia: ~~tam~~ więcej bo-
wiem mieszczącej niegdyś kat ścinał im głowy.
Mówiono mi że za tą bramą jest drugi dzie-
dziniec gdzie się znajduje sala radna wezyra
wykładana marmurem ~~i inkrustowana~~ z [illegible]
. ~~Potem następuje~~ Dalej następuje Trzecia brama
Szczęścia ~~tak~~ za którą jest sala tronowa
bardzo bogata, ~~dalej~~ potem pałac sułtana i dru-
gi pałac w którym trzymano dawniej ~~synów te-~~
~~go~~ przyszłych następców Tronu, potem z ... ~~synów tych władców~~, ~~dalej~~ haremla a nad
samym Bosforem wznosi się nowy pałac Seraj
Burnu. Mnóstwo jeszcze innych budowli
tam się znajduje jak pyszna łaźnia z
z 32 sal złożona, skarbiec, biblioteka
kuchnie i tp. Czego wszystkiego, widzieć nie mogłem. Cały ~~ten~~ ten Seraj obwiedzio-
ny murem i zajmuje przestrzeń dawnego
Byzancium. ~~Dawniej zawsze tu sułtani~~
~~mieszkali, lecz Mahmud~~ Zwykłe to miesz-
kanie Sułtanów znalazłem puste, bo
od wytępienia Janczarów Mahmud zbrzydził
~~ten pałac~~ sobie ~~z~~ Stambulskie siedlisko Padyszachów i mieszkał zimą w pała-
cu Dolma Bagcze a latem w Beylerbey, gdzie
i syn jego, teraźniejszy sułtan, lato przepędził ~~mieszkał, tak~~
~~ten~~ za powrotem moim z Syryi. Jużci go za-
stałem ~~w dawnym~~ tym ~~Seraju~~ pałacu nad Dziadów. Seraju.
~~Niebawem ... Nieprzewidziałem się bę-~~
~~najmniej że mi wstępu dano być z bramy,~~
~~bo jak wyżej~~ Jakiż ten Seraj ładny widok ~~Patrząc na ten Seraj~~
przedstawia
z tarasu XX. Reformatów, albo z ~~Bo~~ kaiku
na Bosforze. ~~Dziwnie się ładnie przedstawia~~
wśród cyprysów i ~~sosen~~ gatunku sosen co
mają wierzchnice jak baldachimowy i wśród innych
drzew ~~co~~ przebijają się w różnych miejscach
wieżyczki, minarety, dachy pałaców, kios-
ków. Jest w tym widoku coś tajemniczego
w pół ukrytego, jakby symbol wschodu
który we wszystkiem lubi się urokiem
tajemnicy przyodziewać a przez to wyobraźni
obszerne pole zostawuje. Nigdyż to z tych
rozkosznych ogrodów wychodził wychodził rozkosz

walczy który przeliczone trzemy na naszą krainę i dlatego pieśń sarmackie od pierwszy groźny dawniejsi nawet po-
hańców.

Wstąpiłem na plac dawniej zwany Hyppodromem a teraz atmejdan i naprzód zastałem uderzony Meczetem Sułtana Achmed! Ta budowa należy do najpiękniejszych w Stambule. Żadna wielka kopuła otoczona wnad spojonemi u jej podnoża pół kopułami. Bardzo się podoba cały ten gmach chociaż stawiany na wzór ś. Zofii nie jest jednak ślepem naśladowaniem, ma nieźmiernie wiele wschodniego gustu. Sześć minaretów z potrójną galerią w koło jakby pierścionki na palcu, przy tej dziewiczej ... tych wieżyczek i wdzięku ... tam gdzie ... Muezin czyli wzywacz do modlitwy ogłasza wiernym czas oddawania czci Bogu i prorokowi. Ten jeden Meczet ma przywilej posiadania tych sześciu wieżyczek i Sułtan Achmed inaczej otrzymał nato pozwolenie od Ulemów, jak pod warunkiem wybudowania siódmego minaretu przy Meczecie Mekki, który jest pierwszą Muzułmanów świątynią. Cała ta budowa ma w sobie coś tak lekkiego tak powietrznego, jakby śpiewna modlitwa mahometan była wyszła w formę, tej dziewiczej, które cienkie i lekkie wgórę wieżyczki zdają się przedstawiać ostatnie tony i dźwięki tego śpiewu odbijającego się obłoku. Co mi się najwięcej podobało we wszystkich z meczetów, a najbardziej w Sułtan Achmecie to pyszne krużganki z wielkim dziedzińcem ozdobionym ogromnemi drzewami. Główny wchód do meczetu bardzo wspaniały bo cała ściana tej budowy jest jakby ganek; do którego prowadzą białe marmurowe schody, nad niemi wznosi się ozdobiony podwójnym rzędem marmurowych kolumn, sam środek tej kolumnady nieco naprzód wysunięty. Krużganek kwadratowy, którego otwarty bok stanowi sam meczet jest podniesiony na kilka schodów marmurowych i oparty

na pięknych kolumnach z białego marmuru.
Każde dwie kolumny krużganku będące od sie-
bie w odległości kilku kroków są połączone
wypukłem sklepieniem pokrytem blachą
jak kopuła, stąd rząd tych krużganków
przedstawia ~~idące wzwyż~~ mnóstwo ko-
pułek, co, osobliwie patrząc zgóry, ład-
ny ~~przedstawia~~ czyni widok. Dziedziniec wyło-
żony białym marmurem z nieodstępną
ładną fontanną nazywa się Świętą zagrodą. W krużgankach jest ośmy
bram, które wszystkie jak i wewnątrz są
ozdobione ~~ładnemi~~ napisami arabskiemi
w złotych literach. ~~W bramie~~ i wszedłem jak
na piętkach wnijściem niby zasłonej podniesio-
nej nad drzwiami i przywiązanej sznurkami
u których końców wiszą kutasy. jest to tak co wnijście jest urządzeniem [illegible] Zdaje
się że to zasłonięto ~~przybytek~~ wiara Arabów ~~gdy zastawili~~
~~w tem pamiętną Namiotowych~~ stawiąc
~~ten~~ ten pyszny gmach chciała przypomnieć tym
ładnym wnijściem ~~zasłony owe~~ ~~namioty~~ zasłony
namiotów, w których niegdyś pierwsi jej wyznawcy ~~wiedli~~ koczujące
życie. Upał był wielki, godzina modlitwy
~~m~~ muzułmanów minęła, drzwi ~~stały otwarte~~ ~~musiały były~~
meczetu stały otworem i nikogo nie było: wszedłem więc
śmiało do tej budowy bez poprzedniczących
i ptaki ~~i niedające butów~~. Janci z początku
szło dobrze, podziwiałem najswobodniej ~~te~~ og-
romne pilastry marmurowe z pięknemi arabeskami i ~~te~~ rzędy
ładnych kolumn i ~~gmach ogromny wewnątrz tak~~
Patrząc ~~wew~~ wewnątrz na kopułę nie znalazłem ją
~~kopuła nie tyle robi wrażenia co w budowie~~
~~S. Zofii~~ tak uderzającą jak w S. Zofii. Urzą-
dzenie wewnętrzne we wszystkich meczetach jedna-
kowe: wszędzie spotykasz maty i sznurki z
kołami blaszanemi na lampy. Tym czasem
w zakątku pobocznej nawy obsiedli to się kil-
ku turków z białym zawojem, co jest
znakiem ich Duchowieństwa, a przejęci zgro-
zą nie tak wtargnięciem niewiernego, jak
niezapłaceniem haraczu, który publicznej ~~równie~~ wielki
~~biorą~~ jak w S. Zofii, zaczęli krzyczeć, udałem
że się nie domyślam czego chcą a tym czasem
~~wolnym krokiem~~ cofałem się ku drzwiom,
wolnym krokiem, żeby to nie miało miny uciecz-

ale nigdy mi ~~przelewanej zdobyli się na kamienie wiele zanim~~ żarliwi obrońcy Mahometa [zdobyli się za] drzwiami kryjący nich będący ~~zdobyli się~~ na kamienie i cegły ciskać, wówczas zbywany przez snadniej powagi szybko wybiegłem z meczetu i tam z ~~Grekiem~~ moim Jenym. ~~[illegible]~~ [mijające my] oczekiwali napastników, którzy jednak nie śmieli dalej posuwać swego ~~nie~~ ataku. Nie zdziwisz się, że ~~wychodząc~~ będę [tak pasibrzuch] ~~wypłoszony~~ z tego gmachu wyniosłem życzenie, aby ta ładna budowa była czci prawdziwej ~~oddana~~ poświęcone. — Przytem mógłem widziałem Türbe czyli grób Sułtana Achmeta. —

Po wyjściu z tej Dżamiji dwugniorej na [tym] miejscu gdzie ~~był~~ dawniej ~~wznosił~~ Pałac Konstantyna Wielkiego miałem przed sobą dość wielki plac ~~Hippodrom sławny~~ głośny niegdyś w Greckim cesarstwie pod ~~im~~ imieniem Hippodromu. ~~gdzie~~ Kędy ~~Biali, czerwoni, błękitni i zieloni~~ ~~ubiegaj~~ różne ~~partie~~ [woźniców partie] ~~woźniców~~ [noszące] od barwy odzie[?] [tej] ~~noszące~~ ~~nazwania~~ [nazwanie / imię] białej, czerwonej, błękitnej i zielonej ubiegały się do mety. Ten szał furmański zapalał wówczas całą energię upadających Greków. Kto najlepiej końmi kierował, kto pierwszy dobiegł do naznaczonego kresu, ten miał największy wpływ w narodzie i zajmował pierwsze w państwie urzędy. Ileż na tem cichem teraz placu krwi się wylało wśród [zapaśni] ~~partyi błękitnej~~ zielonej z błękitną! Jak często dla frakcji rodziły się [te] straszne rozruchy zagrażające samym Cesarzom biorącym nadzwyczaj udział w tych popisach furmańskich. Hippodrom był tylko w myśli i w sercu wszystkich i ustach Greków, a nikt niedbał o walczące się państwo. Ten plac narodowego szału ~~był~~ [wtedy] otoczony ~~wokoło~~ pysznymi portykami, ~~na~~ których [ozdobione] [zdobito] mnóstwo [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] posągów ~~najpięknniejszych~~. [które, Krzyżowi złupili] ~~Dziś stada mienne Krzyżacy wiele arcydzieł złamali~~ porzucone [Krzyżacy po] Za wzięciu Carogrodu ~~wszystkie statuy~~ ~~broczonych~~ [całe arcydzieła sztuki, porzucali] złupili ~~na [illegible]~~ na monetę, a reszta rozwalona wśród przewrotów państwa ~~zniszczona~~ zginęła.

~~Co się tyczy listu Sulejmana do Zygmunta, w którym Roxolanę nazywa siostrą Zygmunta Polskiego powiada~~

List Sulejmana do Zygmunta Starego ~~gdzie władca Osmanów powiada~~ [w którym] że ~~władca~~ mając lat 70 spodziewa się ~~władca zasieść po prawicy Najwyższego a~~ po lewicy z nim potężnym w niebie, ~~gdzie~~ [kędy] on po prawicy a Zygmunt po lewicy Najwyższego zasiądą, list [w którym] ~~[illegible]~~ gdzie Roxolanę nazywa siostrą Polskiego króla ~~[illegible] bardzo zaprawny się jest bajeczny~~ jest bajeczny: Sulejman bowiem, jak mówi Hammer, miał w roku 1532 lat tylko 30 a nie 70, a potem pewnie nie śmiałby się, aby tak gorliwy Muzułmanin, jak był ten Sułtan siadał po lewicy ~~[illegible]~~ boskiej Chrześcijanina. Jednakowoż ~~zgodzić się niemogę~~ sądzę że Twardowski niewymyślał tego zwłasnej głowy, bo chociaż [mu] zbywa na krytyce, ~~chociaż tak~~ jednak dość sumienny: musiał rzeczywiście być jakiś list Sułtana wspominający o Roxolanie, którego nasz poeta niemiał pod ręką, ~~całą~~ ułożył całą rzecz ze słuchu. ~~Twardowski niejest tak a stąd bardzo się wkradły. Twardowski niejest taki bajopis jak go przedstawia Hammer.~~ Hammer ~~dowodząc bajecznie chcąc~~ przedstawić Twardowskiego legacją [jako] pełną samych baśni przytacza ~~te dwie~~ ~~[illegible]~~ dwa przykłady. ~~[illegible]~~ tj. że ~~[illegible]~~ Hadziego Thuru buntownika Czeskiego robi panem cesarskim i że mówi o ~~[illegible]~~ posle popa Jana z Etyopii: w pierwszym razie mylić łatwo nieznajomemu, ~~[illegible]~~ z nazw pozostały niezmienionych naszego języka, bo Twardowski wyraźnie go przedstawia jak zbiega ~~nigdy~~ [niedługo], o nim ~~[illegible]~~ że ~~[illegible] Pana~~.

~~Ze przyszedł poseł Holenderski z Persji to był który był ...~~ i z tym
[Ustem] Za pogańskim mizernie zasiada dziś
A woli niż wdzięcznej Pan Twardowski.
~~Co się tyczy popa posła Kapłana Jana~~
Co się tyczy posła od Jana popa
T. ~~po~~ wyznaje że nie widział, ~~[illegible]~~ ale że słuchu pisze; co należy darować nar [illegible]

pamięć, że wówczas w Polsce sięcono w tem królestwie ~~Zygm. Augusta~~, Kapitana Jana, drugi raz, że i teraz nawozyno ~~podróżującego~~ i bardzo światłym podróżującym zdarzy się spłoić ze słuchania niejedną ballatę. Wogóle Twardowski ~~gdy by był~~ wiele ma ważnych rzeczy w swojej Legacji przeważnej i gdyby go duch uczonego nieopętał, co mu przeszkodził ~~dopo~~ w opisie, byłby ~~zdolny~~ napisać ~~dość ciekawą~~ bardzo ważną podróż.

Trzy tylko szczątki głoszą jeszcze ~~sławę~~ niezatłumioną sławę tego placu. ~~Obelisk wykuty z jednej sztuki granitu, czworograniasty i ścięty u ~~ wierzchu piramidalnie~~ Naprzód na środku stoi egipski Obelisk ~~sprowadzony z Egiptu~~ czworograniasty (wykuty z wierzchu zaostrzonym piramidalnie z jednej sztuki czerwonego granitu, czyli kamienia tebańskiego), mający na każdej stronie ~~napisy~~ wyryte hieroglify ~~złożone z sowy i innych ptaków i różnych figur~~, wysoki na stóp 60 a osadzony na podstawie ~~mar~~ kwadratowej z marmuru na której widać przytomne płaskorzeźby, gdzie figurują wozy i konie i Teodozjusz. ~~Za którego panowania ten Obelisk był sprowadzony z Egiptu z Egiptu~~. ~~Ten~~ Kiedy ten obelisk trzęsienie ziemi ~~go obaliło~~ był wywrócony, Proklus (prefekt Pretoryanów) w przeciągu 30 dni za pomocą lin zmacerowanych znowu go postawił na miejscu, ~~jak to~~ jak o tem świadczy istniejący u dołu napis grecki i łaciński. Niedaleko od tego zamieszkały ~~staroż~~ egipskiej starożytności pomniku wznosi się nie wielka kolumna zwana Wężownik, są to trzy węże grube razem splecione ze spiżu ~~tam~~ ale ~~bez~~ głów pozbawione: jedną z nich uciął swym orężem Mahomet II po zdobyciu Carogradu a inne dwie ~~później utłamano~~ były skradzione w 1700 po zawarciu pokoju Karłowickim. — Służyła ta kolumna za podstawę sławnego trójnoga delfickiego. ~~Jaki widok tam dawnego dawnej starożytności obudza żal~~ Te trzy ~~wę~~ żadnej zabawy węże są dziś i napełnione gruzem, który często przez dzieci od przechodniów czasem wykrzywione ~~w tych węzłach~~ wygląda i zapowiada zniszczenie tego szanownego i sławnego starożytności zabytku. Wężownik nie ma żadnej podstawy ale prosto jak słup wbity w ziemię. Dalej wznosi się murowana z kamienia kolumna wysoka 90 stóp, która oznaczała metę ~~konnic~~ gonitwy wozowej. ~~Dawniej~~ Była niegdyś przez Konstantyna Porfirogenitę pokryta blachą miedzianą wytłaczaną, z której dziś obdarta ma pozór ~~mur~~ jakby ~~wypalony~~ ruina na pogorzelisku. Kolumnę tę zawsze zachwiającą swoją wysokością przy grubości tylko stóp 8 porównywano napis grecki do Rodyjskiego Kolosa.

Oglądałem cysternę nazwaną 1000 kolumn, wodobiór czyli wodobiór. Jest to podziemny gmach murowany i sklepiony oparty na 280 kolumnach białego marmuru w 14 rzędach, a każdy rząd po 20 kolumn. Sklepienie dobrze całe, wszędzie w całości zachowane; w niem są małe okienka. Zimno i wilgoć każą przez bojaźń febry nie długo tam bawić. Ta cysterna odznaczająca tem mnóstwem kolumn wzniesiona przez Konstantyna Wielkiego, ale za sprowadzeniem wody kanałami stała się niepotrzebną. Teraz tam przędą na kołowrotkach długie nici jedwabiu jak i za czasu bytności naszego znakomitego Ziomka P. Raczyńskiego. Niedaleko od tego wodobiora jest druga mniejsza cisterna w podobny sposób zbudowana, tylko kolumnada piękniejsza i tam także fabryka przędzenia jedwabiu. *

Zkąd udałem się do Meczetu sułtan Osman; jest to niewielka budowa, ale dziwnie zgrabna, i tym się różni od innych, że kopuła sama się wznosi bez tych zwykle nieodstępnych półkopół; dwa tylko ale także minarety zdobią ten meczet najpiękniejszy, dziedziniec z krużgankami pokrytemi mnóstwem kopułek. Wnętrzny do tej zagrody ujrzałem mnóstwo gołębi siedzących na dachu środkowej fontany, która jak i wszystkie inne ma nad sobą na ośmiu marmurowych kolumnach oparte marmurowe nakrycie ozdobione w różne kwiaty i napisy. Wchodzący Muzułmanie kupowali ziarno pszenicy u siedzących we drzwiach Turka i rzucali gołębiom, które chmurami zlatywały się do korzystania z tej jałmużny. Posiedziałem za tym przykładem, co mi zjednało dobre

*) Wśród chatek lichych i ścieśnionych, gdzie dawniej było pyszne forum sterczy kolumna z poręczami z czerniała, którą Turcy słupem spalonym nazywają. Kolumna ta oparta na podstawie z marmuru stóp 20 wysokiej, dziś mocno uszkodzonej; nie jest z jednej sztuki ale się składa z siedmiu kamieni których spojenie pokrywają obręcze miedziane wyobrażające wieńce laurowe i dawniej były złocone. Te sztuki Porfiru miał Konstanty W. sprowadzić z Rzymu; było ich dawniej dziesięć. Każdy kamień jest wysoki stóp ... na pół piąta ... wieńców, tak że składające się dawniej z dziesięciu kamieni i kapitelu z corynckim liczyła do 50 stóp wysokości bez podstawy. Piękna ... musiała być ta kolumna porfirowa okolona w równych przedziałach złoconemi wieńcami lauru i ... posągi stojące na podsta-

wę ~~sławnemu posągowi~~ [umieszczonym] ~~Apollina, którego tam umieścił Konstanty~~

wę ~~umieszczonemu przez Konstantyna sławnemu posągowi Apollina, który greccy nazwali później samym Konstantynem~~

~~wę sławnego posągu Appolina nazwanego od Greków Konstantynem, bo ten go ciosan tam umieścił.~~

i godna była dźwigać ~~Apolli-na~~ ~~sławny posąg~~ sprowadzony z Rzymu przez Konstantyna [sławny] posąg Apolla, któremu ~~Greccy~~ Grecy ~~go~~ nadali [nazwali] ~~imię Konstantyna~~ imię tego cesarza [imię tego cesarza], ~~bo jako że greccy nie mogli go dać nie chcieli wówczas być komu ~~podziel~~ do bałwochwalstwa przez to ~~imię~~ imię pogańskiego bałwana.~~

~~Grom obalił tego bałwana Apolla i trzy wierzchnie~~

* Za panowania Nicefora Botoniata jak chce ~~tłu~~ Glykas, a ~~inni za~~ wedle innych za Alexisa Komnena ~~grom~~ [piorun] ~~obalił~~ ~~obalił i zniszczył~~ skruszył Apolla i trzy wierzchnie kamienie ~~kolumny~~, [piorun] i jakby proroczy symbol ~~tego~~ ~~Mahometeda~~ gromu, Mahometeda co spalił i zgładził nauki w tej krainie. Wspomniawszy o tej kolumnie nie pomnę porfiru, wzmiankowanych niewiadomemu greckich pod Turkami niedość tych wysokich zdolności, którymi ~~ten~~ są ~~Alba~~ [rozpoczyna] Obdarzeni; ~~wa szkr~~ z tego starszego stopnia nie domyśli się ~~dawny~~ jego dawny pięknosci i blasku;

wnierzenie i utaktowało tarczy ~~do~~ Wnijścia do tej dziamisji. Za dzieje piastowa byłem w tej budowie, ~~obfi~~ [gdzie wspaniały] gdzie niecadowano białego marmuru; ~~i widziałem tam sarkofagi widziałem~~ przy ~~tym~~ miejscu ~~sta~~ ~~porfirowy~~ [znajdujący] sarkofag porfirowy w którym miało spoczywać ciało Konstantyna Wielkiego: na nim ~~to był~~ [jest przybity] sławny napis proroczy wspomniany ~~przytoczony w podróży P. Raczyńskiego. o upadku Carogrodu~~ ~~Wstąpiłem do~~ przytoczony w podróży P. Raczyńskiego.

Zwiedziłem Bezestany; ~~wybi mnóstwo sklepów murowany~~ są to ogromne budowy z mnóstwem korytarzów mających po obu stronach sklepy gdzie się różne towary przedają, całe to miasto handlowe pokryte mnóstwem kopułek, co patrzącym z góry ~~miły~~ dziwny przedstawia widok. ~~Wszystkie towary mają osobne dla siebie korytarze. i tu na jednym przedają rzeczy skórzane jak między którymi najwięcej wabią oko meszty złotem pięknie haftowane, dalej stolarski czyli korytarz;~~

każdy korytarz ma inne towary: osobno rzeczy skórzane, między ~~którymi wabią naj więcej oczy~~ [z grubsza] ~~meszty złotem pięknie haftowane szyte~~. Osobno ~~kupiec~~ [kupujący] ~~fajek~~ i cy~~buchów~~ [fajki i cybuch, których kupujących] ~~kto~~ kupiec, ~~których~~ tak wielka liczba, że gdyby zamarzyło się porzucić palić fajkę, toby wielka część ludności, ~~co z tego się utrzymuje~~, z głodu umarła. Osobny korytarz stolarski, gdzie ~~skrzynki malowane i sto maleńkie stołeczki na których chodzą kobiety i inne rzeczy drewniane przedają~~. Dalej ciągną się wrzeczonym krzyżem ulice ~~za~~ papiernicze ~~dalej za bo się z Wenecji Triestu sprowadza~~ [sprowadzonego z Triestu], ulice się gorsze, gdzie ~~kopie~~ Alkorany i inne książki w językach wschodnich przedają, ~~Stąd~~ przechodzi z barany papieru, ziarek ~~wszystkich~~ wschodnich, i broni. do tych dwóch ostatnich dawniej ~~były zabronione~~ [niewolno było] ~~wstęp~~ [wchodzić] Chrześcianom, ~~dziś nie tylko chodzić ale i kupić~~ [teraz i wchodzić i kupić] co się podoba można. Magazyn broni dziwnie ozdobna piękną wystawą, chociaż, jak ~~mi~~ mówią ~~Grecy~~, dziś ~~w~~ [wiele] [stracił] swej ~~świetności~~ [dawnej] świetności ~~podupadł~~ [stracił]. ~~Dalej widziałem rzędem~~

Jedwabne wyroby, sukna, szale ~~Indyjskie~~ Bagdadzkie, szata Alepu, ~~i inne~~ i klejnoty udawają kolej-nie wzrok przechodnia. ~~Cało~~ wszystkie te bogactwa ~~[illegible]~~ zgromadzone wschodnie ~~tak nowe rzeczy dla Euro-pejczyka~~ razem zgromadzone i swoją nowo-ścią zwracają pilną uwagę Europejczyka. Te bezestany są razem i miejscem warsztatów rzemieślniczych. Szewc w swoim sklepie szyje trzewiki, stolarz heblują, fajkarz robią cybuchy, tam szyją siodła pyszne siodła i rzędy, tam haftują i to mi się bardzo podobało, bo przedający czasu nie traci i nie przyuczają się do ~~[illegible]~~ próżniactwa. ~~W Bezestynach raz~~ Kilkanaście razy byłem w bezestynach i zawsze mię ten widok bawił; ~~zwłaszcza że~~ tam najwięcej ruchu i życia; ~~tam widok~~ wszędzie pełno ~~bogatego mnóstwa ze swoją sługą~~ kupujących nieprzerwanie widok a kato klejnotów pełno ujrzysz niewiast tureckich, bo i one mają gusta Europejskich kobiet. ~~wszędzie pełno kupujących nieprzerwanie widok~~. Kupna ~~te~~ odbywające się ~~[illegible]~~ spokojnie i ~~krótko~~ prędko ~~się odbywają~~, wyjąwszy żydów Ormian i Greków, ~~z~~ z którymi po dobrze się targować potrzeba. Nigdzie uprzejmego obiegania się kupców, którzy patrzą najspokojniej na przechodzących. Trzeba oddać sprawiedliwość kupcom Tureckim, że są prawi i ~~[illegible]~~ i brzydzą się oszukaństwem. Nieraz widzim sklepy niezamknięte, ~~tak~~ w których niema nikogo, a jednak kradzież liczy się do bardzo rzadkich wypadków i to pewnie popełnione przez jakiego Reja. Są jeszcze i kany przeznaczone ~~dla składu towarów przez kupców~~ dla przyjezdnych kupców do skła-dania towarów. ~~Handel~~ Handel Turecki ~~nie jest on~~ zostaje w patryarchalnej prostocie nie zna wyższej rachuby, dalekiego przewidy-wania, świętych obrzędów, jest to raczej przedaż towarów wedle odwiecznej rutyny. i to na granice Ottomańskiej inaczej nie wyrzucają ~~inaczej~~ jak przez kupców franków osiadłych na Wschodzie.

wyżej kawałek określony pod *)

od ~~kupców~~ majtków i kupców tu greckich ~~[illegible]~~ nie dowiesz się o minionej ich świetności i ~~[illegible]~~ wielkości. Przy tej kolumnie ~~Ariusz zginął itd.~~ jak powiada Sokrates (Hist. Ecc. lib. 1, 38.) tryumfujący Ariusz w powrocie od Konstantyna nagle ~~[illegible]~~ porwany był gwałtowną boleścią z której wnet umarł.

Cała przestrzeń zajęta przez tę budowę składa się z trzech kwadratów potem[?] (ró-)wnią: pierwszym ~~stanowi~~ jest przedni czyli krużgankowy dziedziniec zwany święty zagrodą, drugi ~~sam samą Dżamiję budowę~~ właściwe Medżed czyli miejsce modlitwy, skąd u nas powstało słowo meczet, trzecim ~~Dziedziniec tylko meczetu~~ mezar[?] meczetowy gdzie pełny cyprysów i grobowców ~~[illegible]~~ nazywający się u Turków ogrodem, w którym zmarli jakby nasiona roślin spoczywają aż do ~~dnia~~ dnia sądnego ostatniego dnia, i kiedy ~~w którym~~ ani-ci[?] jak kwiat na wiosnę ~~na wiosnę kwiaty~~ zmartwychwstaną w ogrodzie wiekuistego stworzenia. ~~W dziedzińcu przednim otoczonym z trzech stron krużgankami a 4tą samym meczetem, stoi~~ ~~służącym dla przygotowania się wiernych~~

W dziedzińcu przednim otoczonym pięknemi krużgankami i służącym dla przygotowania się ~~wiernych~~ wchodzących do Dżamiji błyszczą wokoło ~~się~~ białe marmurowe ~~ławy~~ schody jakby sofy ~~na które~~ po na których spoczywają wierni, a po szemiące fontanny ~~dla~~ ~~używanych~~ używające do obmycia. Używają Turkowie spotkałem jak w Ahmedie te ~~[illegible]~~ tak cudne [illegible] ustawiony nad drzwiami krużganków, które mi dziwnie się podobały. Po ~~czterech~~ rogach ~~przedniego dziedzińca czyli~~ ~~tej~~ świętej zagrody ~~(Islam Harem)~~ ~~wznos~~ wznoszą się 4 minarety, z których dwa przednie są mniejsze i okolone dwoma galeryjkami, a dwa przy samym meczecie są wyższe i potrójną galerią uwieńczone. Kopuły na wzór Zofijskich wzniesione, nieco mniejsze, ~~ale~~ ale bardzo proporcjonalne. Wielka środkowa kopuła z przedniej i przeciwnej strony ma po dwie pół kopuł, a na ~~po~~ dwóch pozostałych ~~bokach~~ dwóch biegną rzędem po pięć małych czterowiązkowych[?] kopułek ~~rzędem położonych~~. Wśród tych dwunastu porozrzucanych kopułek wznosi dumne czoło środkowa jakby matka wśród grona dziatek. Nad drzwiami meczetu przy z pośród ~~wśród~~ pięknych arabesek błyszczą się jak malowidło ~~piękne~~ złote napisy arabskie zawierające ~~napis~~ imię założyciela i rok zbudowania 963 heg. to jest 1556. Wszystkie napisy w tym meczecie dokonane ręką sławnego na Wschodzie Karahisari. Za wejściem do ~~przy~~ Dżamiji ciągną się galerie i dające wokoło i wsparte na kolumnach; ~~sama~~ kopułę środkową ~~kopułę~~, co ma ~~mającą~~ 34 łokci średnicy, dźwigają 4 kolumny z czerwonego granitu, ~~największe~~ największe i najgrubsze w całym Stambule, ~~i najgrubsze w całym Stambule~~ ~~są w całym Stam~~ ~~co są w całym Stambule najgrubsze~~ ~~i największe~~, bo są na 30 łokci wysokie. Jedna z nich służyła za podstawę posągu Justyniana Wiel. w ~~Au~~ Augusteonie a druga Wenery: ~~ile~~ inne zaś dwie sprowadzone z Egyptu inaczej nigdyś, jak chcą niektórzy ~~ze~~ ~~stały~~ posągi Teodory i Eudoxii. Białe marmurowe kapitele na tych czerwonych kolumnach przeszłych czasów wznoszą się dumnie jak turban Ulemów depczących groby minionej sławy i wielkości. - Skrzynię[?] trzech ~~Pod galeriami bocznemi widać jakby terasy na kolumnach kędy czytelnicy Korana czytają [illegible] czytają [illegible] Także [illegible] Kora~~

~~Wytłobiane Koranu czytają go wytor kołyjsie~~ Zielonawy dawny
~~??~~ marmur obficie ten gmach ozdabia, lecz Framuga t.j. ~~ich~~ wielki ołtarz,
Dwie ambonki, padrzi sieni dla Sułtana, Tarasy ~~pod galerią~~ na kolu-
mnach ~~tarasze~~ pod barwną galerią dla czytelników Koranu i ~~mały~~
pomiędzy ułożone podwyższenie ~~tarasik~~ Muezina, co po ~~wysłuszaniu z minaretu~~ z minaretu ~~wezwaniu~~ z ~~wiernych~~
~~na ?~~ ~~na modlitwę z minaretu~~ ? zbiega ~~tu natychmiast, aby~~
z którego Imię Boga i Mahommeda ogłoszone jest z minaretu znowu tu powtarzane,
~~z tego miejsca~~ przed zaczęciem ~~modlitwy~~ nabożeństwa znowu powto-
rzył Imię Boga i Machometa, są, z białego marmuru tadzga rzeźbienia
niem esowatym czyli ślimakowym. Ten meczet godny imienia Wiel-
kiego Sulejmana i może stać ~~świato~~ obok S. Zofii, bo jeśli jej ustępuje
co do śmiałości kopuły, co do wspaniałości Galerii i przepychu
kolumn, to góruje nad nią swym zewnętrznym kształtem, ~~wielką~~
harmonią i zupełnością s. ozdobami architektury i pięknem ~~i ?~~
dalekowzięcznych rozporządzeniem okien, w których szkła szlifowane często ozdobio-
ne malowanemi kwiatami i napisami Imion Boga przez sławnego
~~u nich~~ Serchorza Ibrahima. ~~Wszędzie po meczecie~~ Wszędzie
po meczecie rozrzucone napisy, ~~żeby ci dać~~ niektóre ci przyto-
czę ~~aby~~ jako próbkę ~~? ?~~ wszystkich napisów ~~?~~ w tym
i w drugich meczetach. ~~Bóg jest światłem nieba i ziemi i jego~~
~~? albo~~ Nad framugą czy Mihrab Moje oblicze obróciłem do tego, który
stworzył niebo i ziemię. Nad oknem po prawej stronie framugi
Miejsce modlitwy jest Boga, niech się nikt nie równa z Bogiem.
~~Albo błogosławieństwo tym~~ Na ~~ob~~ drzwiach pobożnych: Błogo
~~sławieństwo~~ sławieństwo z wami, żeście byli cierpliwi, bo ~~dobre~~
wspaniałe jest królestwo drugiego świata. Błogosławieństwo
z wami. Idźcie do raju, aby tam wiecznie przebywać. Cała ta
budowa ~~kosztuje~~ kosztowała założyciela 760000 dukatów. Koło meczetu
są jeszcze różne dobroczynne zakłady, Imaret, ~~?~~ t.j. kuchnia dla
ubogich, szkoła elementarna, gdzie słyszysz przesadzone dziecinne głosy
razem czytające z pewnym śpiewem, jak u nas żydki, bo nasi Izra-
elici niezmiernie wschód przypominają, 4 Medresze t.j. Akademie, szko-
ła lekarska, Biblioteka, ~~ga~~ Karawanseraj t.j. gospoda, łaźnia,
~~i ?~~ ~~dar~~ Szpital i dom szalonych sławny na wschodzie ze swego
urządzenia. Wszystkie te zakłady niegdyś ~~?~~ dobrze utrzymane i
wszelkiemi wygodami, dziś przez zniżenie zupełne kursu pienię-
dzy tureckich wielce upadły. ~~Ta~~ ~~Meczety ? dla ? ?~~
~~wszystkich znaczniejszych meczetach są~~ podobne fundacje są przy
wszystkich meczetach, które są tarczą miejscem wiary, pociechy
~~wsparcia, przytułku~~, uświęcenia. ~~Wszech oświecenia~~ przytułku wspar-
cia i pożywienia. W Imaretach ~~?~~ czyli kuchniach dla biednych je-
~~?~~ ~~spato~~ najmniej patowa ~~ludu~~ prostego ludu w Stambule. ~~Obok~~
~~tych dobroczynnych zakładów~~

Nazywają Rossa, nie rudowłosa ale Piotra Bragadino (di nation Rossa) –

Wedle Niger, Wallich i Wagner była Roxolanka córką Nani Marsiglia z Sieny w roku 1525 z Zamku Collechio od korsary do Haremu. Kiedy Roxolana już 1524 była matką Selima. ~~Tą baśnię wymyślił Profes~~

List. przez Opalińskiego. i lo. bajka.
Sul. w roku 1532 nie 70, ale 38. lat.
Gorliwy Muzułmanin po lewej sada.
porzytek Twardowski. Hrabia Thurn
cesarski budowniczy za posła cesarskiego.
Kapłan Jan z Elzapii. –

W poselstwach owego czasu ~~Ko~~ Weneckich i Cesarskich Ruska. Bajka Wagn. Juna Franciscus Neger, Ulryka Wallich.

*).
Stamtąd po opłaceniu bakszyszu t. j. podarunku, bo z tem słowem niemasz się rozminąć w Stambule, wstąpiłem na wieżę Seraskiera, czyli Hetmana, gdzie najpiękniejszy widok Carogrodu ze wszystkiemi przedmieściami i morzem Marmora ~~przed~~ przyjemnie zachwyca. Na wierzchu bywa się wielki pokój krzyżowy z oknami wokoło gdzie przebywa straż pożarna. Ustawny mieszkańcy tej powietrznej sali fetować mię fajką i kawą, jest to grzeczne domawianie się o bakszysz.

Niedaleko wznosi się meczet Sulejmanie należący do najpiękniejszych, zbudowany ~~przy~~ Sulejmana Wielkiego czyli Prawodawcy.

Obok ~~tych~~ dźwignął ~~tego~~ przez siebie dobrowynagł zakład ~~akh~~ i meczetu i ~~na utrzyma~~ ~~nie ugo zawsze~~ i opatrzył nierównym z dochodem do 300000 piastrów spoczywa wspaniałomyślny Sulejman w pięknym Türbe na ~~bocznym kwadracie~~ smętarzu Meczechim czyli ogrodzie z marmurowymi łaźnia a przy nim wznosi się grób jego ~~staw~~ ~~nej~~ ~~Ro~~ ukochanej Churrem czyli Roxolanki.

Sułtanka Chasseki Churrem to jest Wesoła ~~rodem~~ ~~Rusinka~~ ~~Wedle~~ ~~Twardowskiego~~ ~~była~~ ~~z Rohatyna~~ ~~miasteczka~~ ~~w Galicyi~~ ~~córką~~ miała być córką ruskiego księdza ~~z Rohatyna~~ ~~miasteczka~~ Lisowskiego z miasteczka Rohatyna w Galicyi; ~~ale~~ ~~nam~~ ~~najpewniejsza~~ ~~że była~~ ~~rodem~~ ~~Rusinka~~ ~~zabrana~~ ~~wcale~~ ~~napadów~~ ale czy z Galicyi była porwaną czy z Podola, Ukrainy lub Wołynia ~~była porwana~~ to tylko pewno że Rusinką, ~~któ~~ ~~rą~~ bo we wszystkich owczesnych wiadomościach posłów Weneckich i Cesarskich Roxolanka nazywa się Rusinką i naprożno Francuzi ~~kusili się~~ ~~nam~~ ~~wydrzeć~~ kusili się przywłaszczyć tę naszą znakomitą słowiankę.

Jako ~~niewolnica~~ ~~Sarayu~~ ~~oddana~~ ~~do~~ ~~Saraju~~ ~~jako~~ ~~niewolnica~~ jej umysł przebiegły, łatwy śmiało się ukraińską umiał ~~śmiało~~ śpiewać ze stanem nie ~~przestać~~ ~~do~~ ~~wznoszenia~~ ~~się~~ nie wolny na przechyłko na

Do Samuel Twardowski w przeważnej Legacyi ~~Zbaraw~~ Księcia Zbarawskiego mówi o Roxolanie że była z Rohatyna popa była córą, ~~ale nie wiem skąd~~ A ~~Pan~~ wydawca ~~Jarzowski~~ w Stawianiu utrzymuje ~~podaje~~, że ten skąd nazywał się Lisowski, szkoda że nie pokazał źródła, ~~z jej wiadomości~~ ~~skąd~~ wziął tę wiadomość. (zdawało się że z podania bo w krowie ... ) Niema jednak żadnej wątpliwości że była ~~Rusinką~~ ~~rodem~~ z ~~pewnej~~ ~~przy~~ polskich rusinka, jak ~~tego dowiódł~~ ~~uczony~~ ~~Hammer~~

Rusinka, jak ~~tego dowiódł~~ to okazał uczony Hammer, którego dowody w krótkości na mienię. ~~Wszystko~~ ~~We wszystkich~~ ~~wiado~~ ~~mościach~~ ~~po~~ W pismach ~~Posłów~~ legacyi posłańskich Wenecyi i Austryi Roxolana nazywa się rusinka, (Rossa), co nie na znaczy, jak niektórzy chcieli; rudowłosy, bo Piotr Bragadino wyraźnie mówi z narodu Ruskiego, di nation Rossa. ~~Ale~~ Niger, Wallich i Wagner w prawdzie utrzymują, że Roxolana była córką ~~Nania~~ ~~Nani~~ ~~Marsigli~~ Naniusza Marsigli z miast Sieny i w roku 1525 przez korsary zastała porwana w zamku Collechio, ~~atym~~ co widocznie jest bajka, bo Roxolana w roku 1524 już była matką Selima. ~~Czytając~~ ~~listu~~ ~~Sulejmana~~ ~~do~~ ~~Zygmunta~~ ~~Starego~~

na sułtankę, ale na jedyną uwielbioną żonę
Padiszaha. ~~Już~~ Najwięcej ~~miała zawadę~~
~~w pierwszej Sułtance matce Mustafy pier-~~
~~worodnego~~ Sulejmana ~~Odbywała wojny~~
~~pazurowe bronią~~ Najwięcej pomogła jej do wzniesienia się zniewaga jakiej
doznała w kłótni z pierwszą sułtanką
~~do Łaski Sułtana i Sułtanki~~ Czerkieską matką Mustafy pierworodnego Sulejmana.
~~swojem złem z nią obchodzeniem się jednego~~
~~razu przez swoje złe z nią się obchodzenie,~~
bo kiedy Czerkieska ~~gdy jednego razu by~~ podrapała twarz
Rusinki i złaj nazwała ją ciałem prze-
dajnem, wtedy nasza Churrem wezwana
do Sułtana ~~Agę~~ przez Kislar agę odpo-
wiedziała że nie jest godną zbliżyć się do
władcy jako ciało przedajne ~~jako ciało przedajne i zdra-~~
~~pane~~ ~~pa~~ z podrapanym ~~twarzą~~ licem. Co
sprawiło zupełne zaniedbanie Czerkieski
przez Sułtana. ~~a~~ Będąc nasza Słowianka
panią w seraju pilnie uważała, ~~aby się~~
~~nadusem~~ aby nie mieć żadnej rywalki. ~~Dano~~
Przysłano dwie piękne niewolnice, ~~prze-~~
~~i umieszczone~~ z których jedna była daro-
wana Matce Sułtańskiej a druga samemu
Padiszachowi; co tyle wzbudziło smutku
w Roxolanie że się tarzała po ziemi i pła-
kała, póki Matka Sułtańska nie odebrała
od syna ~~danej~~ swojej niewolnicy i nie
wydała jej za Sandżaka, i Sulejman
swoją także oddał drugą jemu Sandża-
kowi na żonę, żądany aby ~~...~~ Miła
mu Churrem nie umarła z rozpaczy.
Roxolanna nie była ~~tak~~ piękna, ale przy-
jemna: ~~i podbiła~~ przeto zawładała sercem pana nie tak
~~...~~ w nikim ~~może~~ widzianej, ~~...~~
~~...~~ osobliwszą ~~pod~~ postacią, niedaj jej
młodości przeminęła, ~~owładnęła~~ władała ~~despotycznie~~
sercem ~~Sułtana~~ jak rzadko przemocą
umysłu i charakteru. ~~Wszakże znacznie~~
~~była większa, zmieniała i Mordowała Wezyrów,~~
~~Już~~ Sulejman największy z cesarzów tureckich
Rządził samowolnie Wschodem, ~~tak~~ a Rusin-
ka nim rządziła, ~~bez granic~~, ~~Pierwsza to kobieta~~
zmieniała tych wezyrów,
a nowych wznosiła, ~~sprawiła~~ ~~ułatała~~ ~~tarzanie~~ ~~morde Mustafy~~
~~i drogę do tronu swoim synom mordem pierw~~
~~Mustafy~~ ~~ułatała~~ uściełała drogę do tronu swoim synom
przez Mord Mustafy ~~zrodzonego~~ ~~Śmiertelnego~~ syna z czerkieski ~~Zazdrosna~~
Młodzieńca pełnego nadziei i Kochanka ~~...~~ całego Narodu

~~wśród ubocznych synów~~ między właściwemi dziećmi rozdymała, pożar bratniej niezgody, i ~~aby~~ z której potem urodziło się ~~swego faru~~ ~~była przyczyną utkan~~ ~~za po~~~~rządnego~~ prawo & więzienia Książąt Ottomańskich, a przez to zeniewieściałenie przyszłych ~~Władców~~ Padyszachów ~~Osmańskich~~, co zaledwo ~~które~~ ~~dopiero Mahmud~~ zwiód w naszych czasach ~~Mahmud~~ zniósł Mahmud. + ~~wojna i pokój w jej dłoni spoczywała.~~

Ten szkodliwy wpływ ~~R~~ Słowianki uczynił ją ~~nieumal~~ ~~drugą~~ naszym ~~jakoby~~ drugą, chociaż nieumyślnym Wallenrodem. (·) Czy przypadkiem, czy też wskutek samej przez pamięć dawnej ojczyzny, Polska była szczęśliwa od Turków najpierw i Sulejman z Zygmuntem 1 do końca swego panowania ~~poza~~ przyjacielskie stosunki utrzymywał. Nigdy nie wysyłał nasz kraj tak częstych posłów do Stambułu jak wtedy

~~Polska używała pokoju~~ Polska za panowania Sulejmana była w pokoju z Turcją ~~używała pokoju~~. Ten sułtan wojownik ~~który~~ zgasił ~~miecz~~ ~~i potęgę wznosił do koła,~~ ~~i co granicę~~ który podbił Rodos, Belgrad, Bagdad, Algier, Trypolis i ~~aż o Nubię~~ ~~się oparł się~~ aż o Nubię. Który miecz i potęgę ~~zaniósł aż pod mury~~ ~~Wiednia~~ szerzył w Węgrzech i pod murami samego ~~mi~~ Wiednia, ~~zachował stałe przyjaźń z Zygmuntem 1~~ zachował stałe przyjaźń z królem Zygmuntem 1, lubo straszne o ścianę ~~to~~ gromy jego biły, ~~przez~~ jak energicznie mówi Twardowski i napady naszych kozaków ~~ciągłych~~ ciągłe rabunki ~~pożogą~~ w jego państwie ~~utrzymały~~ ~~go~~ do zemsty. Jeszcze nigdy tyle niebyło posłów naszych do Stambułu ~~jak~~ z odnowieniem przyjaźni stałych stosunków za panowania Sulejmana.

~~a wszystko trwało~~ Ten pokój niezłomny przypisuję Roxolanie i bardzo być może, że przez miłość dawnej krainy i przez pamięć ~~tych klęsk~~ strasznego obrazu spustoszenia naszych siół i miast, czego sama była świadkiem i ofiarą, ~~mogła~~ trzymała ~~tego~~ spokój dwa ~~trzymał~~ stej ściany narwady ~~stej stromy~~, bo w swej dłoni ~~ojca~~ ~~trzymał~~ ~~dzierżała~~ ~~wojnę~~ ~~i pokój~~ spoczywał pokój i wojna. Ta myśl obraca wzrok z jakiemś rozrzewnieniem i wdzięcznością na pyszny marmurowy grobiec ubogiej niegdyś dziewczynki i nagrobowiec nie wady bo rodacki wśród obcego miasta Muzułmanów; jeszcze częściej musiała jej myśl ulatywać ze szczytów haremu, z złotem zbytkiem i potęgi do ubogich chatek i pól naszych, gdzie swoje młodości z rówieśnicami ~~bez~~ swobodnie bez intryg dworskich przeigrała. O niewiernym jaka wielka przyjemność spotkać w dalekiej stronie nietylko ziomka, ale ~~i grób~~ ~~jego~~ nawet i grób

+ pierwsza to kobieta w Muzułmanów wdarła się do rządu i swoim przykładem otworzyła ~~nadal~~ ~~wrota~~ ~~Haremu~~ drogę Haremowi do mieszania się w sprawy publiczne ~~familijne~~, skąd ~~nie miało~~ ~~pospolicie~~ z ~~tu~~ ~~prawo~~ uszczerbkiem potęgi Ottomańskiej.

(·) Po panowaniu Sulejmana chociaż wzniosło do najwyższego stopnia potęgę Osmanów, jednak ~~zrodził~~ utworzyło ~~to razem~~ zarody ~~przyszłego~~ teraźniejszego upadku.

jego, zdaje się że ostatnich włady niebyło samotny, iże nawet z mogiłą może ~~się~~ ~~powie~~ ~~się rozmówić~~ pomówić w ojczystym języku o ojczystej ziemi.

Oglądałem ~~powny~~ dawniejszy kościół grecki zbudowany przez Anastazego 1go czyli Wszechmocnego ~~a teraz~~ pod tytułem Pantokrata, teraz obrócony na meczet nazywający ~~Meczet~~ ~~Kościoła~~, Kilisse dżiamissi: t.j. ~~meczet~~ kościół-meczet, ~~to jest mniejszy~~ Wchód do wszystkich meczetów ~~wyjąwszy~~ mniejszych ~~znaczniej~~ ~~najznaczniejszych~~ ~~jest~~ bardzo jest łatwy i kilka piastrów otwiera wejście. Dwa zwykłe greckie przedsionki poprzedzają ~~ten~~ dawną świątynię Wszechmocnego: ~~w pier~~ ~~wszym tylko~~ w pierwszym jedne a w drugim pięć drzwi, pięknie wyrabianym marmurem wyłożone. Sam kościół składa się z trzech naw przedzielonych pięknemi kolumnami, ~~lecz~~ które Turcy pobielili, tylko kapitele korynckie gdzie niegdzie uszły tego barbarzyństwa. Kopuła wspiera się na kolumnach z czerwonego granitu. Ściany były mozajkowane z wyobrażeniami świętych, apostołów i różnych wypadków życia Zbawiciela; ale niedawno przed mojem ~~pobytem~~ przybyciem wzięło się Turkom niesłychane uchędóstwo i pobielili zupełnie: Najwięcej nadtem barbarzyzmem ubolewa ~~Duchowny Turecki~~ Imam tego meczetu, nie wprawdzie z miłości sztuki, ale z przyczyny swoich dochodów z odwiedzającej gęsto franków, co o te mozajkę i marmury ~~się~~ ciągle się go ~~pytają~~. ~~Tu~~ Gdzie był wielki ołtarz, a teraz Alkoran, ~~tu~~ tam przecie ~~zostawili ściany jak były~~ ścian nie zabielili, które są wykładane różnym marmurem dobieranym tak, że ~~żyły~~ ~~z marmurowych~~ żyłe ~~tego~~ kamieni ~~żyły~~ złożone formują różne koła, półkręgi, zygzaki lub pasy: ~~pasy~~ widziałem w ambonie cztery płaskorzeźby dawnej greckiej ~~roboty~~ roboty: ~~ale już zepsuty~~ mówił mi ~~mu~~ usłużny gospodarz tego meczetu, że w czasie teraźniejszej restauracji, albo raczej ~~zniszczenia~~ zepsucia, znaleziono 4 głowy ładnych marmurowych, które, że niewolno Machometanom trzymać, zniszczono. Posadzka

albo raczej sięgli są zwyczaju u Greków
mozaiką z kawałków marmuru różno ~~kolo~~-
farbnego ~~rzeczych~~. ~~Dawno~~ W tym miejscu Krzyżowcy
po zdobyciu Carogrodu założyli swoją głó-
wną kwaterę. Przed samą świątynią na
dworze jest z dawnego zielonego marmuru
ogromna z płaszczyzną krzyżów ~~trumna~~, o której ~~także~~ mówią ~~że była~~
~~grobem Konstantyna W.~~ że wsobie za-
wierała szczątki Konstantyna; dziś słu-
ży ~~za~~ ~~po~~ ~~na wodę~~ za czaszę do fontanny, ale
i ta zepsuta. ~~Zaraz koło tego~~ Także
przed kościołem jest cysterna mała w któ-
rej walają się połamane kolumny i ~~ka~~-
kapitele.

Widziałem ~~Oglądałem~~ także dawny grecki kościół, który
Turcy ~~byli~~ obrócili na meczet zbiorowy
i dla tego nazywa się Czukur hamam: ale
dziś zastałem ~~do połowy rozebrany na~~ tylko pracujących turków nad
rozbieraniem tej budowy i już większą połowę
~~budowanee Karawanserai~~. Tak z każdą go-
dziną zniszczyli, aby z tych gruzów wznieść karawansera-
niszczą się zabytki: osobliwie jeśli
się Grzdowi zamarzy wznieść jakie budo-
wy, to najpewniej ~~stare~~ ze starych pomni-
ków materiał biorą: widziałem/ porysy
~~okropne~~ skutki tej metody, bo wyżmy
i ~~po~~ kupiecki Mechmet Ali / mnóstwo
w ~~dawnej~~ ~~fenicji~~ Syryi najlepiej zachowanych
starożytnych ~~budowli~~ budowli popsuł
na kramy, karawanseraje i koszary.

~~Meczet Zdobywcy czyli Machometa II~~
~~wznosi się dumnie na jes środkowym pagór~~-
~~ku zbudowany~~ Na tem miejscu, gdzie był
dawniej Kościół Apostołów założony przez
Teodorę żonę Justyniana i zawierający
groby cesarzów wznosi się teraz meczet
Zdobywcy czyli ~~Mako~~ Mohammeda IIgo
zbudowany przez Architektę Greka Christo
dulos, ~~któremu~~ za co mu zatrzyciel ~~darował~~
w nagrodę podarował jedną ulicę i jeszcze
we trzysta lat Ahmed III potwierdził ten przy-
wilej, który uratował kościół na tej ulicy
zamieszkanej przez Greków. Budowa ~~tako~~ ta licząca
~~piękna jedna~~. ~~niedorównywana wspaniałością~~ do pięknijszych
~~wypaniana~~ ~~kraju~~ ~~ziemia~~ krajgankow. Niebędę się nad tym wyliczaniem marmurów,
i niezwykłego urządzenia, bo jedno i to
samo, co w innych meczetach wspomnianych. Niebędę się nad opisywaniem, bo
~~nawet~~ jedno i to ~~samo~~ jak ~~u tamtych~~, tylko

~~Nad głównemi drzwiami godny jest przytoczenia napis: Zdobędą Konstantynopol, szczęśliwy władca, szczęśliwe wojska, które go zdobędą. Te słowa zwycięzcy wśród nadziei i tryumfu dobrze wykazują zawsze przytomną pamięć u Wschodnich pomięży o niestałości rzeczy ludzkich. ~~I proroctwa~~ Proroctwo już się zbliża do spełnienia przy obecnym upadku państwa i ten grób ~~Mohammeda stojący przy meczecie na którym~~ w którym ~~padają~~ ~~A na na którym padają~~ obok zwycięzcy ~~składają się~~ ~~słudzy~~ nowo obrani Sułtani, ~~nie natchnie nie natchnie tego tropem zwycięskim duchem zdobywcy~~. Mohammeda, u którego nóg ściele się każdy sułtan po swojem na tron wstąpieniu, nie zdoła już natchnąć z trupieszałego narodu zwycięskim duchem zdobywcy.~~

~~Nad głównemi drzwiami~~

~~Na różnokolorowych taflach marmuru nad oknami przedsionka przedni~~

Nad głównemi drzwiami na lazurowym dnie błyszczy się piękny złoty arabski napis: z Alkoranu ~~z księgi z Alkoranu~~. jest to przepowiednia ich Proroka o wzięciu Carogrodu. „Zdobędą Konstantynopol i błogo temu rycerzowi i błogo temu wojsku, co go zdobędą. Ten wypis na meczecie zdobywcy ~~wśród przypomina teraz przy dzisiejszym upadku państwa~~, nie ~~głos~~ tak głośno głosi zwycięstwo tego Sułtana, jak zapowiada ~~powtórne spełnienie~~ ~~wśród widocznego ich upadku~~ w dzisiejszym upadku państwa ~~zn~~ powtórne spełnienie tego proroctwa: bo i ~~grób~~ z najdzielszej jej ten grób Mohammeda na którym ~~nowo obrany~~ Sułtan ściele się każdy ~~przy tym meczecie niezdolny~~ Sułtan po swojem na tron wstąpieniu, już niezdolny ~~jest~~ natchnąć z trupieszałego narodu zwycięskim duchem zdobywcy.

Powiemi Turcy, co mnie otaczali i pokazywali miejsca których szukałem, mówili, ~~między~~ innemi ~~baśniami~~ zwyczajnemi baśniami ~~mówili mi, o podaniu we względem Mauzolu Mahameda~~ że ten plac Mauzolu zaborcy należał do jakiegoś i pasterza który nie inaczej ustąpił swej ziemi ~~na~~ jak pod warunkiem, aby jego kapelusz był umieszczony w Dżamiji i dlatego tam go widziano aż w rozruchach Janczarów zginął. Ta bez sensu powieść nierozumiem do czegoby im służyła, chyba może na dowód jak Padyszachowie szanują własność swoich poddanych; lecz ~~smutne~~ doświadczenie uczy ich przeciwnie sądzić. — ✝. Felici.

Stamtąd udałem się do kolumny Marciana, która niedaleko wznosi się w ogrodku przyległym do biednej chatki Turka i po opłacie kilku piastrów mogłem swobodnie oglądać ten zabytek. Jest to piękna kolumna korynthka z granitu szarego 35 stóp wysoka na podstawie ~~marmur~~ z marmuru ~~żyłej wygwiazdy~~ i bardzo proporcjonalnej i otoczonej stopniami; na czterech ~~rogach~~ bokach kapitelu z białego marmuru są u płaskorzeźby orłów rzymskich: dziś wielka sztuka marmuru spoczywa na wierzchu tej kolumny, w której jak mówią ma być grób Marciana; ~~z dziur jakby od wbicia ćwieków~~ Miał być dawniej napis bronzowy ~~w~~ ugonie na kolumnie, dziś tylko widać dziurki w granicie jak od wbicia ćwieków. Od płaskorzeźby ~~do~~ kobiety prawie zatartej na podstawie Turcy ją nazywają kolumną dziewiczy kisz tasz. Drugą podobną kolumnę przeniesiono do

ogrodu Seraju, gdzie jej wierzchołek wśród
cyprysów da je się widzieć z terasu XX Refor-
matów.
Wszedłem do ogrodu nazwanego ~~wykopanym~~,
była to dawniej cysterna otwarta czyli wodo-
bior, dziś prosty ~~ogród~~ owocowy ~~bez żadnego~~
gustu: strażnik natychmiast ~~mię~~ częstował
owocami i kawą ~~ufny w tem, że~~ niepo-
dobna wiele było wyciągać się od Bakczyszu.—

Meczet Selim stoi na wysokiej górze,
z której widać Bosfor, morze marmora
i do koła Carogrod z kopułami zupełnie różny od innych z budową ~~te~~ zupełnie
podobny do innych ~~tylko niższa~~ meczetów
tylko niższy i mniejszy; wewnątrz ~~nic~~
~~tyle tracę m.~~ nieudorna hegzaktem mar-
murów; po prostu ściany bielone z brzyd-
kim pomalowaniem w tej części gdzie fra-
menta Alkoranu: ~~ale dziedziniec przedni~~
~~pysznemi krużgankami kopuły z marmuru~~
ale pyszne krużganki ~~oparte~~ na przedziwnych kolum-
nach ~~marmurowych~~ z marmuru ~~antyku~~
dobrze wyrażają, że ten ~~gmach~~ dźwignął
~~Sulejman~~ wspaniały Sulejman w pa-
mięć swego ojca Selima I[go] którego
i grób się wznosi na smętarzu ~~Meczetu~~.

---

~~+ Felici~~ Dalej napotkałem ~~wspaniałe arkady~~
wspaniałe ~~wspaniałe~~ podwójne arkady wznoszące się jed-
ne nad drugich, wysokie stóp 70 ~~ciągnące się jak ściana~~
~~przez dolinę między ... a czwartym~~
~~pagórkiem miasta: jest Wodociąg Wa-~~
~~lensa~~ murowane z ciosanych kamieni trwale i pię-
knie ~~budowane~~ i ciągnące się jak ściana
przez dolinę między ~~mię~~ trzecim i czwartym pa-
górkiem Carogrodu; jest to Wodociąg
Walensa i Walentina, ~~który napawa cały Stambuł~~.
który sprowadza wodę do Stambułu ~~z miej~~
z miejsca odległego o pięć ~~naszych~~ mil naszych ~~odległego~~
Chociaż ten Wodociąg był poprawiony
przez Sulejmana I. jednak i teraz nie-
które wyższe arkady popsute, tak że
~~przez~~ rynnę ~~...~~ z palonej gliny w tych miej-
scach woda przecieka. Dziwnie to poważny
widok tych arkad o piękne odziany[ch] uczyniło
przez nas ~~to ... już ...~~ zarośnięty ptaszkiem

powojów, jakie u nas tylko po oranżeriach widzieć można: rosnące często drzewa pobrzeżne w górze przy samym kanale, którędy woda płynie ~~lub~~ chociaż jeszcze podnoszą piękności widoku, ale razem oskarżają Turków o niedbalstwo, ~~że~~ pozwalają jemu to psuć się ~~murom~~ wodociągowi, ~~bez którego ich miasto czasem by z pragnienia~~ wody bez niego ~~ani w ... ani ugasić pragnienia ani dopełnić nawet~~ bez którego by umarli z pragnienia.

Za ~~wstąpieniem~~ na ścianki ~~tej pysznej bu~~dowy odsłania się ~~ten~~ widok ~~okolicznych miejsc i w ...~~

Niewolno wchodzić na ścianki tej pysznej budowy, ale siła piastrów otwiera drogę; i w tedy odsłania się ten naważniejszy widok Carogrodu z okolicami, na który ciągle się patrzy nie napatrzyć się nie można. Ten gmach murów starych i poważnych 15 wiekami, ~~zostanie~~ większej ~~ruiny~~ najmniejszej miasto ozdobiał, ~~miasto otaczający ściśnięte ich~~ otaczają liche i ściśnięte ~~chatki~~ domki.

---

~~Przeciwstem~~

Zaraz ciągnie się kwartał Fanar ~~tak nazwany~~ dlatego tak nazwany, że mury opasujące tę część miasta miały być, jak ~~mówią~~ powiadają, wzniesione w przeciągu jednej nocy przy pochodniach i latarniach. Cały ten kwartał zamieszkały przez znamienitych Greków ~~znamienitych~~ z pomiędzy których ~~Porta~~ dawniej Porta wybierała Hospodarów Mołdawii i Wołachii a teraz swego Dragomana. Tę ~~to Łaskę Ta mieszkania Ta sąsiedztwo z ta... kami drogo~~ Tę łaskę Zwycięzców, że im pozwolili mieszkać ~~razem z sobą~~ w Stambule drogo opłacili w czasie ~~... ...~~ greckiego powstania: bo rozjątrzony lud Turecki ~~...~~ nieraz strugami krwi niewinnej zlewał wąskie, kręte i brzydkie uliczki tego kwartału; ~~tak~~ iż wszyscy ~~się~~ uciekali z tej niebezpiecznej siedziby. Teraz znowu spokojnie zajmują swoje mieszkania. Zewnętrzna postać tej części miasta jest smutna; ~~domy~~

III.

~~liche gdzie nie~~ Rzadko gdzie domy piękne
lecz pospolicie brzydne i ~~brzydkie~~ liche, ~~obli~~
~~ta prawie puste~~ smutku i nędza wszędzie
widoczne; ~~bez ruchu życia Wszystko~~
~~ta ruchu i życia~~ ulice prawie puste.
~~co~~ Przed powstaniem Greków był tu ruch
i życie, były ~~zgromadzenia uczone bud~~
piękne biblioteki, zgromadzenia uczone,
na których rozmawiano językiem daw-
nych ~~greckim~~ Hellenów. Grecy bowiem
wzbiwszy się przez handel w pieniądze
zaczęli myśleć o sobie i ~~wyszyta~~ korzystając
z niewielkiej baczności ~~wszak~~ Turków mogli
wysyłać dzieci swoje na edukację
do znaczniejszych Europejskich Uni-
wersytetów; tym sposobem ~~cała Młodzież~~
weszła prawdziwa oświata, która była
najsilniejszą sprężyną do rozpoczęcia tej
strasznej walki z Portą, co utworzyła
teraźniejsze królestwo Greckie.
Odwiedziłem mieszkającego tu ~~Patryarchę~~
~~Greckiego~~ w domie wielkim drewnianym
Patryarchę Greckiego: mąż ten pełen
ukształcenia Europejskiego przyjął mię
bardzo uprzejmie: po fajce i kawie, co jest niezbęd-
nym warunkiem dobrego ugoszczenia,
i porozmawiawszy o naszym kraju i Turcyi
pożegnałem Go dla zwiedzenia kościoła
patryarchalnego. ~~Przydany mi~~ Archiman-
dryta wprowadził mię do tej niewielkiej świą-
tyni ale dość ładnej; Kolumny marmurowe
przedzielają tę budowę (dzielącej na trzy nawy); mnóstwo
obrazów i innych ozdób z Rossyi tam widziałem:
Tron patryarchy jest wysadzany słoniową
kością i ambona w tymże guście: oprowa-
dzający powiadał mi że na tym tronie
siedział Złotousty i że głos ~~jego~~ tego
(Najwiękrzego) xon ~~Chrześciańskiego~~ mowcy xon grzmiał z tej am-
bony, ~~jakie tam~~ z jakiem ~~uw~~-ze uszano-
wowaniem spozierałem na te zabytki,
których sama widoczna dawność zdawała ~~wyparza~~
~~ta~~ się potwierdzać to podanie. Przy cerkiew-
wrotach po prawej stronie znajduje się wmu-
rowany wiszący kawał kolumny niewielkiej, na to

byi, jak powiadają, ostatek z kolumny biczowania. Zaraz przy tej kolumnie stoją jakby trzy kufry mieszczące w sobie szczątki ś. Eufemii i innych dwóch świętych. Z resztą ten kościół nic niema szczególnego ani w swojej budowie, ani w ozdobach, zwyczajnie jak kościół zwycięzionych. — ~~Jest jeszcze~~ ~~wielka cerkiew w tej części miasta i Pałac Xięcia Wallachii~~

Tą razą wybrałem się konno dla oglądania reszty Caragrodu i ~~jego starych~~ ~~murów~~ opasujących to miasto. Płaci się w Perze od dwóch koni na dzień 40 piastrów. Przez lasek cyprysów małego pola i ~~nowy~~ na złotym rogu most drewniany, ~~ale ładny pięknie dostaliśmy się do Stambułu i przebywszy znane już miej~~ sca ~~udałem się do kaw~~ wjechałem ~~w~~ do kwartału Kondaskale. Kościół ~~Mała Zofia~~ od Justyniana także zbudowany jest ~~n~~ po kościółku Ireny najdawniejszy teraz w Caragrodzie. Turcy obrócili go na meczet, chociaż ~~nich~~ stoi prawie zawsze zamknięty, tylko ciekawości podróżujących nęcem go piastrami otwiera. Budowa ta niema nic w sobie ~~udanego~~ zdaje się że Justynian probował siły swych architektów nim się ośmielił dźwignąć wielki gmach Wielkiej Zofii: ~~tylko~~ jednak zwracają ~~się~~ uwagę wewnętrzne galerie przez kosztowne kolumny z marmuru zielonego dawnego w porządku Jonickim.

~~Na trzecim pagórku~~ Na trzecij ~~Z pomiędzy~~ z siedmiu gór ~~na których~~ Caragrodu ~~zbudowany~~ wznosi się Sułtan Meczet Bajezida II, który go w przeciągu lat dziewięciu zbudował ze zwyciężami ~~przy meczetach~~ przy dżamiissi dal zakłada~~ć~~ ni. Budowa ta liczy się do piękniejszych, rozporządzenie ~~wszakże~~ jednakowe jak w innych meczetach, odznacza się ~~tylko~~ najwięcej pięknością katedry Sułtana, która się opiera na dziesięciu kolumnach serpentynowych i jaspisowych. Obok tej dżamiissi stoi ładna grobowa kaplica, kędy spoczywa założyciel pokryty prochem

przesiąkłym wonią świętej wojny; ten bowiem pobożny Muzułman, tak był przekonany o świętości walk toczonych z Xanami, że po pot odbytej potyczce otrząsał starannie z odzienia i obuwia swego i kazał ją chronić ~~w nadziei że~~ dla posypania zwłok swoich w grobie w spodziewaniu się przez to uniknąć wiecznego ognia. ~~Lecz~~ Pomimo tej gorliwości ~~był jednak spokojnego umysłu~~ niebył jednak miłośnikiem wojny ~~i rad był~~ i chciał utrzymać pokój z ościennemi mocarstwami: w tem celu z ofiarą ~~zgody~~ przyjaźni wysyłał podwakroć posła do ~~Jana~~ Jana Wojciecha, którą mu przeciwnie chciało się gwałtem wojować; ale ta chęć ściągnęła ~~nieszczęśliwie~~ klęskę pod Bukowiną i potem najście i spustoszenie pogranicznych ziem polskich przez ~~Bassę bylińskiego Balibeka~~ Tatarów i Bassę bylińskiego Balibeka, w których napadach, jak chce Kromer, z górą 100 000 niewolników z wielkim mnóstwem bydła uprowadzono: a kiedy ~~król nie myślał o ob~~ prowincye Królestwa były bez żadnej obrony Bóg zmiłował się nad ludem i tę ~~dzicz po~~ nawałę dziczy powstrzymał ogromnemi śniegami i mrozami i Balibek, jak Napoleon musiał się cofnąć straciwszy w tych zimnach 40,000 żołnierza.

Ze sławnej kolumny Arkadiusza zostałem tylko ~~piedestał~~ podstawa z białego marmuru wysoką na jakich 9 tonei, ~~na której są wchody~~ i mającą schody wewnętrznemi ~~schodami~~. Kolumna na ~~była~~ ta mieścia wysokości 117 stóp, lecz wśród pożarów uszkodzona, była zwięzła przez ~~Turków~~ nad Osmańskimi jakiejś do budowy publicznej. Turek co swoją chałkę jak gniazdo jaskółcze przylepił do ~~piedestału~~ tej podstawy, ~~a tym samym~~ i co za ~~tej ogłoszone~~ siedzenie ~~tej podstawy~~ pokazanie jakby swoją wdzię-

pobiera bakczysz, mówił mi że w tej ~~przedsionku~~ podstawie zamykał jakiś cesarz swoją córkę; i ~~umiał to z~~ widząc bowiem płaskorzeźbę kobiety uwieńczonej wieżami, wyobrażającej miasto podbite przez Arkadiusza, a niepamiętającej kolumny, bo z góry wiek upłynął jest zostało zabraną, niemógł sobie inaczej celu tej budowy wytłumaczyć.

~~Atm~~ – ale przy tej bazie wiąże się najczystsze i straszne wspomnienie do tej podstawy: na niej bazia Mohammed II po zdobyciu Carogrodu kazał ~~wieńczonym Grekom~~ przyjmującym Grekom, ~~wi~~ a teraz ~~wiał Ba~~ Weneckiemu Bajlowi i Hiszpańskiemu Konsulowi z synowcami synami tłuy pościnać.

Zbliżając się do siódmego pagórka Carogrodu dają się widzieć kawałki kolumn i najpyszniejsze kapitele użyte za schody lub siedzenia przed domami: jeszcze więcej takich rzeczy zalega miejsce gdzie się wznosi ~~Emir-Akor-Dżamisji~~ Maret Emir-Akor – ~~Dżamisji~~: ~~jest to sławny najsławniejszy na wschodzie klasztor Studios zbudowany~~ ~~W połowie~~ Na początku drugiej połowy piątego wieku Studios przybyły z Rzymu ~~wyniósł się sur~~ do Konstantynopola ~~wyprowadził się~~ ~~świata i~~ zbudował ten kościół pod tytułem S. Jana Chrzciciela i ogromny klasztor, który od swego założyciela Studios

Znakomity i bogaty

jest był to niegdyś kościół ~~należący~~ do najsławniejszego na wschodzie klasztoru Studios. Ta budowa pomimo swego największego zapuszczenia ~~do dt~~ jeszcze udrzeć ~~swoją~~ wspaniałością i gdyby ją przyprowadzić do porządku, byłaby ~~najpiękniejszą~~ najpiękniejszą ~~nayosp...~~ po S. Zofii. ~~Wszędzie po galerii~~ Ogromne 4 kolumny ~~marmurowe~~ z białego marmuru podpierają sam wchód do pierwszego przedsionka i mają u góry bogate wykładania marmurowe z płaskorzeźbą: przez ~~d~~ pierwszy i drugi przedsionek widzisz w samej świątyni galerie z kolumnami na dole Korynckiemi, na górze Jonickiemi z dawnego zielonego marmuru, jak jeszcze można widzieć z niektórych kolumn niezabielonych: bo Turcy swoim zwyczajem ~~pobielili~~ zepsuli nietylko tę bogatą i pyszną kolumnadę ~~ale i~~ pobiłą, ale i ściany wewnętrzne, co były drogim marmurem wykładane. Klasztor ~~przyleg~~ niegdyś przyległy temu kościołowi zburzony; jego to rzeczy walają się po całej ulicy. Ten meczet ~~na i przez Turków opuszczony, zatem kamieniarzy i zrudnowiaż mogliśmy zwyszukać~~

~~słynny~~ mając w swoim tym świadectwie Greków ~~mieszkania~~ prawie nieustrzeżony przez Turków, stał zamknięty i z wielką trudnością można uzyskać ~~Tureckiego Duchownego~~ [Imana], aby otworzył ten gmach ciekawym.

Na początku drugiej połowy piątego wieku znakomity i bogaty Studios przybyły z Rzymu do Carogrodu zbudował ten kościół pod tytułem S. Jana Chrzciciela i ogromny przy nim klasztor, który od swego założyciela przybrał nazwanie Studios. ~~Ale największej sławy przyniósł temu klasztorowi nieustraszony ~~[wódz] i ~~bohater~~ w wiekowej wojnie obrazoborców był największym obrońcą ~~prawowiernych~~ [obrazów] prawowiernej nauki Kościoła~~

Blaskiem nieśmiertelnej sławy okrył ten klasztor mąż ~~równem~~ niezłamany i najdzielniejszy przewódca ~~w stuletniej prawie bo~~ w głośnej prawowiernych ~~w stóle~~ w głośnej i długiej utarczce obrazoborców ~~S. Teodor~~ Studita.

~~Nie tak nimaluje~~

~~S. Teodor opat tego klasztoru i dlatego nazwany Studita~~

S. Teodor ~~nazwany~~ [~~opat~~ Archymandryta] tego klasztoru i stąd nazwany Studitą, ~~Studita, bo był opatem tego klasztoru~~ i okrył ~~go~~ [tę mieyscę] blaskiem nieśmiertelnej sławy ~~swego i~~ jako mąż świątobliwy, mężem nie ustraszony ~~i mąż~~ i najdzielniejszy przewódca prawowiernych w głośnej, krwawej, i ledwie nie stuletniej wojnie obrazoborców. [Przy tym klasztorze jako głównym placu walki o cześć obrazów] Rozwiną się jedną scenę z tego Dramatu Ikonoklastów, w której ~~raz~~ ~~pozna~~ poznamy najlepiej ~~najlepiej~~ wielki umysł Studity i stan ówczesny Greckiego cesarstwa.

~~S. Teodor zrodzony w Carogrodzie ze znakomitych rodziców i ojciec jego piastował ważny urząd kwestury wstąpił do zakonu z całem rodzeństwem~~

S. Teodor zrodzony (w 759 roku) w Carogrodzie ze znakomitej ~~ro~~ familii i piastującej pierwsze urzędy w państwie, ~~za p.~~ wstąpił do zakonu z całą swoją rodziną t.j. ojcem, matką, braćmi i siostrą. ~~razem z nim wyrzekli się świata.~~

Jego [wuj] ~~jego wuj~~ Plato (Archymandryta ~~t.j. opat~~ klasztoru + Sakkodion, w którym się Teodor znajdował, uradowany dziwnemi postępami w pobożności i nauce ~~swego~~ siostrzana ~~i czując~~ się słabym ~~zdał~~ uczynił go na swojem miejscu opatem i odtąd całe życie jego ~~było ustawiczną walką~~ pełne niepokoju ~~[illegible]~~ cierpień i walki o zachowanie prawdziwej wiary.

wyświęcony na kapłana ~~przez~~

+ Patryarcha Tarazjusz pomimo największego oporu S. Teodora wyświęcił go na kapłana i wtedy ten ~~święty~~ ~~młodzian~~ [nowy ofiarnik pański] ~~będąc mocno~~ przeświadczony o wielkiej godności, ~~tego duchownego stopnia~~ [której otrzymał, starał jeszcze z większym] ~~z całem~~ zapałem starał się o własne ~~cały się oddał~~ udoskonalenie ~~i wyrzeczenie się siebie ile można~~ ze ~~w~~ i wzniesienia się ile możności nad ziemskość.

~~Kiedy wkrótce potem~~ Cesarz Konstanty syn Ireny porzucił prawą ~~żonę~~ małżonkę a pojął Teodotę krewną S. Teodora, ~~wówczas ten młody bo Zbolał opat i kiedy~~ Patryarcha i Biskupi nieśmieli ~~tu~~ powstać na to bezprawie, wówczas Teodor rzucił ~~klątwę~~ Exkomunikę na to ~~niepo-gosz~~ nowe małżeństwo ~~i~~ ~~rozwód~~ ~~cuwnaniz~~ i ~~odtrącił~~ oddzielił się od duchownego współ-nictwa z Patryarchą pobłażającym ~~ten krok~~ ~~tamaciny~~ ten występek. Prośby, i dary Teodoty i Konstantyna, jak i surowe prześladowania i wygnanie ~~nie~~ za chwiać go niezdołały, owszem jeszcze więcej potępiał to małżeństwo w listach do Papieża i do innych osób. Wkrótce ~~tu~~ nieszczęśliwy Konstanty wzrok i życie stracił z rozkazu swéj matki Ireny, ~~wtedy~~ ~~też~~ ~~dar~~ ~~odwołany~~ ~~z~~ ~~która~~ ~~odwołała~~ ~~z~~ ~~wygnania~~ ~~s.~~ ~~Teodora~~ S. Teodor przywołany z wygnania i na jego spotkanie wyszedł cały lud z Patryarchą i Cesarzową. która go zrobiła Archymandrytą sławnego klasztoru Studiós. ~~Lecz~~ ~~i~~ Pod Cesarzem Nicefórem znowu był wygnany ~~z przyczyny tejże~~ ~~za~~ ~~ciś~~ i z przyczyny ~~tejże~~ ~~matam~~ ~~oświadczenia~~ tejże samej sprawy ożenienia się Konstantyna. ~~Lecz~~ ~~znowu~~ z tryumfem powrócił za ~~Cesarza~~ ~~Al~~ panowania Michała Kuropalata. Klasztor Studiós w narodzie

~~Taki to był sta~~ Taki był juź głośny S. Teodor ze swojéj pobożności i niezwykłego charakteru, kiedy Leon Armeński siadł na Cesarskim tronie. pod opatem tak świętym i pobożnym niezmiernie słynął, ~~tar~~ zewsząd najznakomitsi ludzie zwarzeni ~~nietadem~~ politycznym nieładem cesarstwa chronili się do tego przybytku i więcej jak tysiąc było w nim zakonników, który swoim porządkiem, świątobliwością życia, i naukę największą mieli wziętość w narodzie.

Taki był już głośny S. Teodor ~~ze swojéj pob~~ kiedy Leon Armeński siadł na stolicy Cesarskiéj. Widząc do koła cisnących przyczyn Mahometanów i upadek cesarstwa, nie szukał przyczyny w zaniedbaniu publicznych spraw, ale według ~~swego~~ zabobonu owych czasów ~~widział to w~~ przypisał to czci obrazów, którą uważał za bałwochwalstwo. Wtenczas ktoś ~~utwierdził~~ ~~go przy~~ jeszcze go więcej udowodnił, że Cesarze Obrazoborcy Leon Izauryjski i Konstanty Kopronim w swoich wojnach odnosili zwycięstwo, a przeciwnie ~~w~~ obrońcy obrazów Nicefor i Michał nieszczęśliwie skończyli. W tych myślach ~~utwierdz~~ wsparty poradą pochlebców postanowił znieść ~~tem~~ obrazy i na tym ~~oparł~~ zasadzać szczęśliwość

~~Scriptores historiæ Byzantinæ~~

z

Ze zbioru Pisarzy Historii Byzantyjskiej (Scriptores historiæ Byzantinæ — Venetiis 1729.) ~~142~~ przy Teofanie:

Auctoris incerti historia ~~pag 340.~~ pag. 340.

~~complectens ea, quae tempore Leonis~~

~~Armeni contin~~ p. 355.

Leonis Grammatici Chronographia post Theophanum

~~Chronographia Christi amantis~~

Constantini porphyrogenitti Continuator — Leonis Armeni Imperium.

Symeonis Magistri Annales — Leo Armenus. pag. 302.

Georgii Monachi vitæ recentiorum Imperatorum — Imperium Leonis Armeni. p. 374.

~~S. Joannis Damasceni opera omnia Parisiis~~

Georgii Cedreni compendium historiarum — Leo Armenius p. 383 scrip. Byz.

Joannis Zonarae annales, tomus secundus. lib. XV. cap. 19. p. 101. scrip. Byz.

~~tar~~

Leon był gwałtowny, i porzędliwy bez żadnego pomiarkowania, skłonny do surowości i nieprzystępny. w sposobie obchodzenia się Leon często dziwaczny i zmienny. wcale nie gardził chytrością, kiedy mu mogła posłużyć do wykonania zamiarów. Chociaż w boju odważny i nieustraszony, jednak zabobonny i bojaźliwy jednak ... wierzył

Obok tych przymiotów biegłego rządcy Leon był gwałtowny i porzędliwy bez żadnego pomiarkowania, skłonny do surowości i nieprzystępny. W sposobie obchodzenia się dziwaczny i zmienny, w dokonaniu swoich zamiarów często chytry i przebiegły. Chociaż w boju nieustraszony lękał się jednak lada wróżby, lada zabobonu. Była to dziwna mieszanina męstwa i bojaźni, przesądów i dziwactwa. Z tego charakteru umieli korzystać Obrazoburcy uczyni przytłumieni tych w prawdzie ale nie węzły ... który otaczając Cesarza rozpinali do koła sieci, wszelkie naglili aby go pociągnąć na swoją stronę. Jeszcze Leon był wodzem wschodnich legionów kiedy jeden mnich przepowiedział mu tron cesarski; a). ... lubo już po wstąpieniu tedy na stolicę wyprawił tajemnie zaufanego sobie z darami i prośbą do tego wróżbiarza, aby mu nadal szczęśliwe panowanie zapewnił: ale mnich prorok już był umarł, a w jego celi mieszkał drugi mnich Sabbacius zagorzały Obrazoburca, który nie przyjął darów i odpisał Cesarzowi, że straci prędko panistwo i życie jeśli trwać będzie dłużej w bałwochwalstwie, a tak bowiem cześć obrazów nazywał. Stroskany niesłychanie tą wiadomością Leon, i nie śmiejąc jeszcze powstać na obrazy zwierzył się w tajemnicy przed Teodotem Melissenem albo Kassiterą utajonym Obrazoburcą, a) który korzystając z pory radził udać się do Mnicha żyjącego w klasztorze Mauriańskim, i o nim mówił nieustannie rzeczy, że jest pełen ducha bożego, że widzi i przepowiada przyszłość, że dziwne a trudne do wierzenia cuda działa, jakby drugi S. Antoni, że ... idąc za radą takiego męża jest to iść ze głosem anioły i proroków. Po takiej radzie udał się Kassitera do celi znajomego sobie mnicha Obrazoburcy i rzekł: W następną noc przyprowadzę tu Cesarza przebranego w prywatne odzienie, przepowiedz mu że długo i szczęśliwie będzie panował, że jego pokolenie będzie na stolicy cesarskiej, że on sam zostanie 13 apostołem jeśli obali cześć obrazów: a w przeciwnym razie prędką śmierć i kary wieczne. Kiedy więc Cesar po biednemu przebrany przyszedł w nocy do Mauriańskiego Mnicha, wtedy ten powiedział: Nie przystoi tobie, Panie zmieniać purpurę na liche odzież, a nie nas przecie oszukasz, bo łaska Ducha bożego zdolna pokazać mi prawdę. Zdziwiony tem Leon, gdyż mnich ciągle zamknięty w klasztorze ... go znać nie mógł, a nie domyślając się podejścia Kassiterry, łatwo ... i niechcąc aby mu długie i pomyślne lata panowania, jak płoń, z rąk uleciały uwierzył słowom zapaleńca i postanowił wreszcie obalić cześć obrazów. (Con. Por. Cont. l. c. p. 12, 13. Simeon Magis. l. c. p. 303. Zonar. l. c. p. 102. Cedren. l. c. p. 385. Damascen. l. c. p. 638 i 639.)



Georgii monachi. 374.

810 roku panował Leo Armeński. W drugim roku zaczął obrazy. — 377. był oszukany. —

Damascen.

Jeśli była cała wojna Obrazoborców a) Coalimedar. Porfyrogeneta Cesarz posyła do klasztoru gdzie Sabbatius, że krótko będzie panował, jeśli swojej zarobki [?] nie ... będzie ... C. radził się Kassiterry, który mu radził innego zakonnika, chwali go pod nieba, więcej jak ... za ten co pomiędzy ... i idąc za jego radą nie zbłądzisz. A sam udał się do mnicha w następnej nocy przyjdzie z Cesarzem w prywatnie ubranym. Przepowiedział mu że będzie trzydzieści lat panował i 13 apostołem i pokolenie będzie panować jeśli obrazy zniszczy, przeciwnie prędko zguba. Kiedy Cesar przyszedł. Nie przystoi Tobie zmieniać purpurę na pospolitą suknię. jakbyś chciał oszukać. Co usłyszawszy zdziwił się i jemu uwierzył.

XIX.

Leon wydał do dojść ... wojsko wydał, w Tracyi i Macedonii skarbami miasta z ruin podnosił, całe państwo zasiedla. i skarbem był ... państwa. tak ... Chociaż barbarzyński jednak dzielny ...

a) Geor. Monach. l. c. p. 377. ... Simeon: Mag. l. c. 302.

Już pierwsze wojny obrazoburców ustały i kościół używał pokoju kiedy ~~strzyżony~~ Leon Armeński w roku 813 zasiadł ~~zajął~~ stolicę Cesarstwa Greckiego stolicę po strąceniu z niej swego Dobroczyńcę Michała; Leon pogromca ~~Bulgarów był jednym z najmężniejszych tego wieku Cesarzów:~~ ~~umiał utrzymać porządek w pań wszystkich godzinach~~ Ale Jednak wielką zdolność do rządu okazał ~~swoje~~ niesprawne wstąpienie. Z prostego żołdaka ~~Dostawszy się~~ ~~na ten wyższy~~ tron stopień ~~godności~~ nie miał, wprawdzie jednak nauki, ~~ale~~ ją lubił otaczał się ~~nauczonymi swego~~ ludźmi mądrymi, ludźmi od których przy swoim rząd. ~~i za raz po objęciu władzy przykładał się do Rzeczypospolitej prawa i wielkiej~~ zwyczajnym żywem pojęciu wiele korzystał szczególniej w prawie Bizańcym i umiał ~~ważne jego pojęcie także niż wrodzonem~~ w którem ~~prędko~~ postąpił ~~przy wrodzonem żywem pojęciu i często pilnie sam potem sądzi~~ sądził ~~sprawy lub~~ i ~~pilnie uczęszczał na sądy~~ mógł pilnie uczęszczać na sądy i rostrzygać spory. ~~rozstrzygać sprawy~~ ~~sprawy~~. Najwięcej się starał O słuszność i sprawiedliwość ~~najwięcej się starał~~, ~~wszelkie~~ ~~przekupstwo~~ ~~Ku~~ gardząc sam złotem wytępił przekupstwo ~~we~~ wtedy zatęż pospolite w sądach, wojsku i urzędnikach. Stopnie cywilne i wojskowe, jako rząd prowincyi nie dawał ani za pieniądze, jak to było we zwyczaju, ani z łaski ani przez wzgląd na wysokie urodzenie, ale jedynie szukał nieposzlakowanej prawości, zdatności i zasługi. Najsurowiej powstawał na występki bez żadnego względu na osobę: ~~Ścisłe przyjacielskie, pokre~~ stosunki przyjacielskie, pokrewieństwo, lub dostojność nie tłumaczyły bynajmniej biegu sprawiedliwości i wielka chwała tego Leona, że swoich pierwszych urzędników nauczył posłuszeństwa prawom. Użalał się raz przed nim, ~~i o ma~~ ubogi człowiek, że mu Senator porwał ~~żonę~~ ~~z pomocniczym zł~~ ~~złączony~~ ~~swój~~ z cesarską rodziną spokrewniony porwał żonę i że napróżno ~~zawiódł~~ zanosił skargę do prefekta Miasta: po doświadczeniu skargi, Leon ~~od~~ złożył natychmiast prefekta z obowiązku, a Senatora ~~poddał~~ ~~stanął wedle swego sędzi~~ poddał pod całą prawa surowość. ~~Ład sędzi wedle całej prawa surowości~~. Ale ta sprawiedliwość wyradzała się u niego w okrucieństwo; za małe występki ciężkie ~~wkładał~~ kary wkładał, często wedle humoru karał za co kolwiek winnych, ~~lub~~ obcinając ręce, lub nogi ~~lub~~ i język lub wydzierać oczy, i te ucięte członki zawieszać na ulicy dla postrachu drugich, stąd wzbudził wielką nienawiść. Nadzwyczajnej był ~~...~~ pracowitości i czujności w rządzeniu państwem, które bez wątpienia podźwignął z upadku: Jego czynny i niezmordowany duch obejmował wszystkie gałęzie rządu, nic potrzebnego nie pominął, wszędzie miał baczność, wszędzie zaprowadził porządek i życie; wszystkie prowincye państwa ciągle odwiedzał, zachęcał przemysł i zniszczone miasta ~~w napadach~~ barbarzyńców swoją pracą dźwignął z fundamentów osobliwie w Tracyi i Macedonii. W wojsku zaprowadził porządek i karność oddawna zapomniane; bo sam był biegłym i szczęśliwym wodzem. ~~Bułgary i inni Barbarzyńcy, ktorzy nieraz zagrażali~~ ~~że narody doznali łzy~~ ~~łzy~~ ~~jego oręża~~; Urzędnicy cywilni i wojskowi, wielcy i mali, drżeli przed jego sprawiedliwością, a barbarzyńskie narody bały się tego pogromcy ~~Bułgarów~~ Bułgarów, ~~...~~ którzy ich nauczył ~~...~~ srodze Szanować ~~...~~ Cesarstwo ~~...~~ i przestać na szeląg ~~...~~ Orła Rzymskiego. Pod jego berłem wewnątrz i zewnątrz Państwo było pewne i porządek i Historia słusznie zapisze pamiętne słowa S. Niceforo Patryarchy, który chociaż największy prześladowany był przez jego po jego śmierci Leona, którego wprawdzie jest utracił wielkiego nieprzyjaciela ale ~~pokładu~~ Państwo straciło wielkiego Monarchę. 1)

1). Const. Porphyr. Continuator. l. c. pag. 14.
Joan. Zonara ann. l. c. ~~...~~ p. 104.
Cedreni hist. comp. l. c. p. 387.
~~Ten obraz Leona Łysobandij niepodejrzany~~
Ta pochwała Leona Łysobandij niepodejrzana, że ją pisali największi jego nieprzyjaciele.

814) W drugim roku panowania swego żarząd Leon otwarcie sprzyjał obrazoborcom, niemi się otoczył i w pałacu Cesarskim umieszczał a dla wpojebienia ~~wpłada~~nia ~~sposobu~~ myśli ~~swego~~ d swoich dawnym ~~w pustelnj~~ ~~mowi~~ tak do nich mówił; Z jakiego powodu Pogani biorą górę nad Chrześcianami? — Oto, że ci kłaniają się obrazom, bo niewidzą innej przyczyny, przeto postanowiłem znieść to bałwochwalstwo. ~~Patrzcie tylko~~ (Auct. Incer. Hist. l. c. 345.) ~~Zamiesty Za głównego pomocnika w tej sprawie przybrał Jana Grammatyka~~ Głównym ~~pomocnikiem~~ działaczem w tej sprawie był Jan Grammatyk albo lektor, nazwany także Lekanomantes, syn biednego rzemieślnika, wielki szarlatan jednak niebez wielkich zdolności; (obeznany nawet z Sofistów) w ruchach swoich tylko coś miał ~~tam~~ śmiesznego i niezwyczajnego, ~~że powszech~~ stąd powszechnie w tym wieku ~~ur~~ zabobonnym utrzymywano, że go d ~~szatan~~ ~~s[illegible]~~ diabeł w dzieciństwie jeszcze opętał, w skutkach był zupełnie wolny, przeto wielu nazywali go Stylzilą ~~co z Ste~~ ~~brzmiącego~~ ~~na~~ ma oznaczać ~~przestań~~ przestańcem szatana. (Damasc. l. c. 640. — Conf. Por. Condi: l. c. p. 15. — Sim. Magis. l. c. 303. — Georg. Mon. l. c. p. 375. auct. incer. ~~Contin~~ Hist. l. c. 346. vita S. Theodor. cap. 6 p. 31. Leon. Gram. l. c. p. 356.) ~~Ten kiedy ostawiciel mając sobie przyrzeczony stopień patryarchy Taras, mając sobie przyrzeczony stopień patryarchy jeśli po obaleniu obrazów, utrzymał a miał z rozkazu Leona otwarte wszystkie biblioteki~~ Ten kiedy ostawiciel mając sobie przyrzeczony stopień patryarchy, jeśli obali cześć obrazów, czuł potrzebę ~~w tej sprawie~~ pozyskania jakiegoś Biskupa na swoją stronę; ~~jako też~~ jako poradził ~~utrzymywać Antoniego Metropolitę Syleum~~ z jego porady był wezwany Metropolita Syleum Antoni, biegły ~~w prawdzie~~ w prawie i nauce świeckiej, wymowny i dowcipny, ale pełen próżności, przez którą gotów poświęcić wszystko dla swego wyniesienia; ~~oddany grom~~ nieśmiewca miłośnik gier i wolnego życia (Sim. Magis. l. c. p. 303 & 304. auct. incer. hist. p. 346) Historia Sylea. Za przybyciem tego ~~Biskupa~~ Metropolity do Carogrodu pytał go Leon czy jest gdzie napisano, aby cześć obrazy, nigdzie niema, odpowiedział Antoni, ale utrzymują że to jest dawne podanie. Jeśli w piśmie odpowiednio wyraźnie tego nie znajdę ~~nigdy się~~ nigdy się ~~nazgodzę na obrazom cześć nie~~ niepozwolę cześć obrazy. Antoni Sylejski i ~~Jan~~ lektor ~~raz stargli na czele obrazoborców~~ starszymi zaczęli się przysposabiać do walki ~~zbieraniem~~ wyszukiwaniem ksiąg potrzebnych we wszystkich bibliotekach ~~etc~~, które im były otwarte z rozkazu

~~swego panowania i cale jedyny środ całe swoje starania dobro ginącego państwa, które gwałtu wszystko nie dyspon ale zło~~ ~~niczego i~~ zaprowadzenia porządku i wojska.

~~Nim przystąpił Leon do wykonania swego planu badał najpierw otaczających go Senatorów jak w poufałej rozmowie mawiał z jakiej przyczyny~~ Dlaczego ~~czego~~ Poganie biorą górę nad Nami? Oto że ~~dla tego, że ci~~ że czczą obrazy: bo niewidzę innej przyczyny przeto chcę znieść obrazy. ~~Bo uważajcie~~ Patrzcie tylko, że wszyscy cesarze utrzymujący cześć ~~co cześć~~ obrazów, albo z tronu byli zepchnięci, albo w bitwie zginęli. ~~Tylko ci którzy powstali~~ a przeciwnie ci którzy powstali przeciwko temu zabobonowi umarli spokojnie ~~pomarli~~ ~~[illegible]~~ ze czcią ~~śmiercią~~ i pochowani w kościele apostołów.[1]

~~Nie tylko świeccy przystali na to zdanie ale i niektórzy duchowni, szczególniej Antoni Metropolita ~~Pergi~~ Syleum stolicy Pamfili, człowiek pełen talentu, ale nieumiejący więcej niczego nad swoją dawniej śmieszną ~~postać~~ To się tyczy taki o swojonego czyjego tylko walkami religijnemi, nadto był pewny Leon że znajdzie biegłych stronników.~~

~~Za poradą najczynniejszego nieprzyjaciela obrazów Jana Lekanomanta Cesarz kazał otworzyć biblioteki i wszystkie księgi pisane za obrazami palić, a przeciw~~

~~W tym zamiarze postępując dalej kazał najczynniejszemu wrogowi obrazów Janowi Lekanomantes zebrać ~~z dawnych~~ miejsce przeciwne czci obrazów z dawnych pisane w otwartych ~~rozkazał~~ ~~[illegible]~~ bił rozkazem ~~[illegible]~~ jego wszystkich bibliotekach, a ~~wszystkie~~ wszelkie dzieła mówiące za obrazami zniszczyć.~~

Po takiem przygotowaniu ~~wezwał [illegible]~~ ~~Tak kiedy rzeczy przysposobiwszy~~ wezwał ~~za poradą tegoż Lekanomanta~~ Biskupów ~~[illegible]~~ do stolicy i ~~wielu~~ przybyli ~~się zebrało~~ tak, ~~z których~~ przybyli, jedni dla obrony wiary chociaż by z narażeniem życia, drudzy zaś dla pozyskania łaski. (~~vit. Nicephr. cap. V. p. 302~~ ~~z Dawna~~ ~~przybyli~~ auct. incer. hist. ~~p. 346~~ — Joan. Dam. l. c. p. 640. vit. Niceph. cap. V. p. 302.

~~Leon niechcąc pokazać, że samo~~

Leon niechcąc pokazać że samowolnie rozporządza się w rzeczach religii prowadził całą tę sprawie ze zręcznością sobie przebiegłością; ~~kiedy~~ Wezwał Patryarchę Nicefora i po uściskaniu i obejściu się wzajemnem wedle zwyczaju rzekł do niego: 1, ~~Wprawdzie nie jestem Teologiem ale mój obowiązek czuwać mi każe nad zachowaniem spokojności pomiędzy moimi ludem. Wielu zaś na wet więcej więcej musi podanych gorszy się wynajdaniem czci obrazom~~ żad z przyczyny obrazów lud się gorszy mówiąc że to jest bałwochwalstwo i że dla tego poganie ~~biorą~~ zwyciężają Chrześcian. Ustąp więc trochę i miej wzgląd na lud, aby nie przyszło do rozruchu Zaniechajmy czci obrazów, jako rzeczy nie należącej do głównych dogmatów a jeśli się nie zgadzasz, musisz mi okazać na jakim fundamencie oddajemy cześć obrazom, kiedy o tem Pismo ś. nie wspomina. ~~Hist. Incer. Auctor~~ p. 347.

które Bóg
że to za bałwochwalstwo i przypisuje które
rone
przy jest przyczyny zwycięstwa nad Saraceńczykami i Bułgarami
nad nami nas odniesionych na nad naszem cesarstwem.
Zapewne są te przesądy ludu, jednakże dla uspokojenia rozruchów, które mogą wybuchnąć, należałoby, jak sądzę, zaniechać ten zwyczaj nie nakazany ani przez Pismo Święte i nienależący do głównych istotnych dogmatów wiary."

Pomimo Patryarcha doczesności i z całą siłą starał się Leona wyprzekonać o potrzebie czci
Mówił, że nie godzi się odstępować od tego, co od
Obrazów. Mówił że nie tylko Pismo Święte jest
początku wiary Chrześciańskiej i przez ojców SS zostało spisane, chociaż by
źródłem wiary, ale równą powagę ma nie prze-
rwane Jeśli zaś z nauk Księgi i Ewangelii
rwane podanie w kościele. Wyłożył potem
u wszystkich w poważaniu, chociaż o tem Księgi Święte niemasz nie wyraźnie nie podają,
naukę Katolicką o obrazach, wsparł świadectwa-
za cóż obrazy Zbawiciela i jego Katolickich świętych mają być w pogardzie? Że nie tylko
mi Ojców Świętych a zarazem postanowieniem
Pismo Święte jest źródłem wiary, ale równą powagę ma nieprzerwane
także powszechnego Soboru w Nicei, a na
podanie w kościele. Wyłożył potem naukę Katolicką o Obrazach
reszcie dodał a na reszcie dodał że jeżeli Księgi i Ewan-
wsparł świadectwem Ojców i postanowieniem powszechnego Soboru
gelia od wszystkich nas są czczone, że czy obrazy
w Nicei.
Zbawiciela i jego świętych mają być w pogardzie.

Słuchał cierpliwie Leon mowy pasterskiej, ale po jej skończeniu oświadczył, że chce aby wej-
ścia nie była ustanowiona rozmowa aby tę rzecz wyjaśniono w rozmowie z tymi, którzy są
wyjaśniono w rozmowie z Janem, który jest
przeciwnego zdania. (Anol. incer. Hist. p. 347. Vita S. Theodo. cap. 62. p. 31.
z innymi przeciwnikami Jan Lekonomantem
z obrońcami z jego a ich
obrońcami czci obrazów z
S. Nicefor przywalony smutkiem ale nie przerażony tą
tej obrońcami
Obrazów i Przywalony smutkiem
smutny ale nie przerażony takiego S. Nicefor zaś

Zbierającej się burzy nad kościołem wśród z pa-
łacu cesarskiego i Dla obmyślenia natychmiast zebrał wielu Biskupów prawowiernych
Biskupów i opatów. nie ulęknieni stanęli
zgromadził
Już nie było nigdy to tego się ojcowie zebrali
S. Zofii nietylko Biskupi Patryarcha Opaci i zakonnicy ale i wielu świeckich. Patryarcha
w kościele patryarchalnym. S. Nicefor obwieścił
im o zagrażającym niebezpieczeństwie dla wiary, zaklinał i prosił aby wszyscy wytrwali w nauce
prawdziwej
i rzucił klątwę na odstępcę Antoniego Me-
tropolitę Syleum, A potem Całą noc zebrani pasterze
przepędzili na modlitwie, aby Bóg swej opiece obro-
odwrócił i zachował Kościół nieporażony wszystkich i niepokalany w swej wierze
nił kościół i serce władzy do pokoju zwró-
aby im wlał
cił, lub albo im nadał wlał nieustraszoną
do wytrwania
siłę, aby wśród w tych ciężkich niebezpieczeństwach
Tak całą noc śpiewaniem psalmów zanoszono; i jesnie Biskupi trwali na modlitwie,
i nie zaparli się prawdy. Jeszcze Biskupi byli nie wyszli
i dzień ranek tylko wtedy kiedy ku niebu zaczęli,
z kościoła, kiedy Leon uwiadomiony przez Jana Lekonomanta o tem zgromadzeniu i o klątwie
rzuconej na Antoniego posłał kazał ich bezzwłocznie
natychmiast
przywieść do siebie wezwać do siebie. Jeszcze Po tem wezwaniu także się domyślili pasterze, że
idzie na wywrócenie prawdziwej nauki i że tam
modlili się do Boga: po modlitwie patryarcha
zachęcał współbraci aby na duchu nie upadali i aby
jak w Panu stali nierozdzielnie przy prawdzie. Te
nauce Arcypasterza kilkakroć przerywali Biskupi
wyznaniem że śmierć raczej ponieść niż się dadzą
odłączyć od nauki Świętych ojców gotowi są
umrzeć dla wiary i podpisali się jeśli na przyjdzie że do śmierci wytrwają i jedni drugich nie odstąpią: wtedy Nicefor
Pałonyywszy / sobie wzajemne przyrzeczenie / nie wdawania / się w rozprawę z heretykami / o tej nauce, którą już kościół rozstrzygnął i zachęciwszy się / wzajemnie do wytrwania we wszelkich / niebezpieczeństwach poszli otężnie na / rozkaz Pana swojego.
ubrawszy płaszcz patryarchalny poszedł na rozkaz Pana swojego otoczony gronem duchowieństwa. (Vita S. Niceph.
ad p. 302 i 303. — Anon. incer. Hist. p. 347 i 348. Vita S. Niceta p. 262.)

Coż to robiłś? Ah — Nie złego odpowiedział P. tylko my tylko się modliły, aby Bóg w pokoju swój kościół zachował. — Jakieś zebranie bez mojej wiedzy uczyniłeś zapytał znowu Leon ~~i pan to wiedział~~ wpośród ~~i lud przeciw mnie buntujesz~~? chcemy tylko siać niesnaski niedy po[z]ja pragnę wyjaśnienia prawdy i ustalenia pokoju: przeto musicie wejść w rozprawę ze swemi przeciwnikami: Pismo nam uczy, rzekł Patryarcha, modlić się za królów i nie złego przeciwko nich nie powziąć: jeżeli niet więcej od nas nie żąda pokoju. ale jak bolesnie wyznać, że ty sam, panie, uwiedziony uoszedany podejściem przewrotnych myśliców zaburzył Kościół. Przy pierwszej stolicy apostolskiej, Patryarchowie Alexandryi, Antyochii i Jerozolimy jedną z nami naukę utrzymują. Niechaj podawać ręki upadłemu kacerstwu i potępionemu powszechnym soborem. Jeśli twoja Wiara zachwiana, postaramy się ją wzmocnić za bożą pomocą: ale rozprawiać z odszczepieńcami ~~ut~~ nie możemy bo tej rzeczy co jest naszym obowiązkiem bo to jest naszym obowiązkiem Kościół rozstrzygnął. ~~Mojżesz zakazał~~, Wszak ~~Ale~~ Mojżesz, odezwał się Leon, zakazał czynić obrazów i wszelkiego podobieństwa. — Zakazał to Żydom, mówił P. ~~odpowi patryarcha~~, aby ten lud prosty i przywykły do bałwochwalstwa w Egipcie nie uważał za Boga dzieła swej ręki, lecz wiedz potem widziemy w Kościele Salomona i dwa miedziane wołu miedziane ~~na~~ który stała wanna dla umycia kapłanów i Cherubiny w przybytku. ~~Wszakże kiedy malujemy świętych świętych uważamy za ludzi i jak ludzi malujemy~~ Jeśli wizerunki naszych przyjaciół lub wielkich ludzi ~~są~~ ~~nie mają nic złego~~ w ~~nie są obrazy przeciw nad Bogu~~ nikt za złe nie uważa: bo one służą tylko do wznawiania pamięci miłych lub sam osób; cóż może obrażać malowidła ~~obrazy~~ świętych, których uważamy za ludzi i jak ludzi malujemy: szanując ich jako wiernych sług pańskich szanujemy przeto ich Twórcę i czcimy Boga w jego świętych. Dlaczegoż rzekł ~~Lion~~ Leon, Chrystusa który jest bogiem niezgorzałym przedstawiają malujecie? Nie jako Boga rzekł odpowiedział ś. Nicefor, ale jako człowieka przedstawiamy w obrazach, które nam przypominają drogę jego dobroci i ofiarę dla ludzi. — A Aniołów, zapytał dalej, jak malują kunsztmistrze, kiedy ich postaci nie widzieli? Niewiem i ja jaka jest postać aniołów, rzekł Patryarcha, lecz kiedy aniołowie pokazali się Abrahamowi i Lotowi w postaci ludzkiej, jak uczy pismo, przeto słusznie ich tak malują. — Dlaczegoż ~~im~~ zagadnął znowu przyczepiono im skrzydła? ~~zagadnął znowu~~ — Dla rozróżnienia od ludzi mówił Archypaster, i dla oznaczenia że są posłańcami z nieba na ziemię, wszak i Cherubini w Kościele Salomona mieli takie skrzydła. (Auctor. incer. hist. 347. Vita S. Nicoph. p 303—308.)

Do Cesarskiej komnaty wezwany był naprzód sam tylko Patryarcha, którego Leon nie powitał ani zwyczajnem ściśnięciem ręki ani objęciem pocałunkiem! ale grożnie ze wzrokiem groźnym i zagniewanym ~~wejrzawszy~~ rzekł: ~~Cóż to chcesz być naczelnikiem partyi? Ale jednak musisz widzieć, że bardzo wiele masz przeciwników, których znaczenie i stan godne jeszcze nalewiek powagi uwagi. Co do mnie żądam wyjaśnienia prawdy i ustalenia pokoju: przeto chcę zabyście nie zaczerniec weszli w rozprawę ze swemi przeciwnikami. „Nikt więcej od nas nie żąda pokoju, odpowiedział patryarcha, ale jak smutno wyznać, że ty sam Panie chcesz zaburzyć: i jeśli zachwiana twoja wiara My gotowi jesteśmy wzmocnić, bo to naszą powinnością: tylko nie podawaj wsparcia kacerom już potępionym przez sobór powszechny kacerom, z którymi nie może my rozprawiać o tem co Kościół rozstrzygnął co Stolica Rzymu uznaje i patryarchowie Alexandryi, Antyochii i Jerozolimy.~~

Widząc Cesarz nieugiętego Patryarchę kazał wezwać innych Biskupów i opatów; zaledwie weszli prawowierni pasterze, natychmiast z przeciwnej strony otwarły się podwoje i ~~weszli~~ wystąpili wszyscy Biskupi Obrazoborscy a z nimi ~~Patrycinsze, Senatorowie, przez~~ pierwsi ~~dygni~~ urzędnicy, Patrycinsze, Senatorowie i pół kohorty ~~gwardyi~~ przybocznej straży z dobytemi mieczami. Ta groźna postawa ~~niewstrzymany~~ nie zachwiała stałości męstwa prawowiernych. S Nicefor obracając się spokojnie ~~do~~ do znakomitych Dwunastu pierwszy przerwał ~~tę~~ ciszę ~~zapytaniem i rzekł~~ tem zapytaniem: powiedzcie mnie, czy to może upaść, co nigdy niebyło? Na te słowa których pojąć nie mogli z podziwieniem i milczeniem spoglądali jedni na drugich. ~~na siebie~~. — Czy pod Leonem Izauryckim ~~Powiedzcie mnie, mówił~~ dalej Patryarcha, czy ~~pod panowaniem Leona Izaurycskiego~~ i ~~jego~~ Kostantynem Kopronimem niebyły zniszczone obrazy? Jednomyślnie wszyscy schylili głowę na znak potwierdzenia: ~~Jednogłośnem tak kiwnym ...em skinięciem ... o sobie ... zagmatwane ... talk patara~~

A więc byłyś, ~~obrazy~~, rzekł ~~odpart~~ S. Nicefor ~~Patryarcha~~,

w całym Kościele od najdawniejszych czasów ~~i po całym świecie~~ obrazy, bo to co zieleyło upaść niemoże. (~~Vita d. Niceph.~~ Vita S. Nicolai p. 262. Geor. Mon. l. c. p. 375.)

~~Wtedy powiedział~~ Nic na to nieodpowiedział Leon ale zwrócił mowę do Biskupów – ~~Leon rzekł, że lubo zupełnie zgadza się z zdaniem z Patryarchy~~ ,,Tak Bądźcie przekonani, ojcowie, że z jednego z wami jesteśmy zdania, jednak z przyczyny licznych ~~w tej rzeczy~~ przeciwników ~~chciał~~ Chcemy ~~bym~~, dla uspokojenia umysłów ~~lepiej to rzecz zgłębić~~ ~~pro~~ aby to lepiej ~~teraz~~ zgłębiono ~~niech lepiej teraz zgłębiono~~ teraz." – Emilian Biskup Cyziku odpowiedział, ,,Dawnym jest zwyczaj, żeby rozprawiać w rzeczach należących ~~kościelnych~~ do wiary, rozprawiano w kościele nie w pałacu. ~~że rzeczy na jako należącej do wiary ma być nie w pałacu ale w kościele należy rozprawiać~~. ,,Wszak ~~Ale~~ i ja jestem synem kościoła odezwał się cesarz i chcę być przytomnym jako bezstronny pośrednik w tej sprawie." – ,,Miłościwy Najłaskawszy Panie, ~~od~~ rzekł Biskup Synnady Michał, jeśli tak jest jak raczysz mówić, dlaczegoż tym słowem zaprzecza ~~sprzeciwia się~~ postępowanie? Nasi przeciwnicy mieszkają w twoim pałacu obsypani wszelkiemi względami, ~~których my wprawdzie nie zazdrościmy~~: ale to a przecie widzieliśmy się ~~nas boli że przez to ośmielają się do rozszerzania swej barbarzyńskiej~~ swoje bezbożne nauki, rozsiewać. Na ich rozkaz stoją otworem wszystkie biblioteki, kiedy a ~~to~~ my jesteśmy pozbawieni tych środków, ~~aby przez to~~ wszelki postępów ~~oddali nas~~ abyśmy niemogli ~~wyświecenia~~ wykazać ~~możności odkrycia świętej~~ prawdy. – ,,Bynajmniej, przerwał Leon, ale ostrzec niemogę, kiedy stronę przeciwną do mnie skargę zanosi ,,~~Ale~~ dlaczegoż ~~przerwał Leon Biskupom~~, niechcecie w tej rzeczy rozprawiać? ~~nie jestże to dowodem że wam zbywa~~ nieuśdnosi zbyjo, że wam ~~zbywa~~ brak na dowodach? ,,Nie, łaskawy Panie, odezwał się Teofilaktus Biskup Nikomedyi, nie brak na dowodach, ale brak na słuchaczach, którychby ucho prawdę przyjąć chciało. – I jakiż chcesz Panie, ~~Nadto~~ dodał Piotr B. Nicei: ~~I jakiż chcesz Panie~~ abyśmy wyszli z tymi w zapasy, za którymi sam walczysz? ~~których opieką swoją zaszczycam~~: Z ~~taką~~ twoją ~~tak~~ pomocą i Manichejczykowie mogą ~~mogliby~~ nas zwyciężyć." ~~Ew~~ (Vita Nicolai cap. r. p. 262)

— ,,Już ośmiu wieków ~~Od ośmiu wieków~~, rzekł śmiały Biskup ~~z Sardes~~ z miasta Sardes Eutymiusz, ~~syn Boży~~ Jak syn boży przyszedł na świat w postaci ludzkiej, którą malujemy i czcimy w jego obrazie. Jakież byłoby zuchwalstwo obalać tak starożytne podanie przekazane od Apostołów, męczenników i Ojców, ~~utwierdzone Soborem Nicejskim. Anatema temu kto się ośmieli tej rzeczy zaprzeczać~~. ,,Zatem kiedy Paweł mówi, Stójcie a trzymajcie podania, którycheście się nauczyli chociaż przez mowę, chociaż przez list nasz. Gdyby Anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęty (2 Thess. II, 15. Gal. Galat. I, 8.)

a Sobor Nicejski przeciw temu kacerstwu powtórzył klątwę Apostate. (Georg. Mon. l.c. p. 375. — Vita Niceph. c. V. p. 263.)

Po Biskupach wystąpił S. Teodor, którego Leon znając niezłomny charakter najwięcej się lękał i cały ~~opo~~ ten opór Biskupów jego zachęceniom przypisywał. Ci dwaj przeciwnicy byli tak sprzeczni postacią jak i zdaniem. Leon wzrostu małego, otyły, barczysty, ale z obliczem ~~pełnem siły~~ wspaniałem, z ~~mocnym~~ głosem, ~~co~~ pomimo zyciu ~~walki~~ gromiącym na polach bitwy, z wejrzeniem przenikliwem ~~i pełnem otytości przebiegłości co mu pomógł dostać wódzce na stolicę państwa~~ i malującem całą jego przebiegłość, ~~która z jenerała doszedł się na stolicę państwa~~ z głosem strzaskanym z ~~włosem~~ ... i przeszłości w tem twardym, że kiedy S. Nicefor jego koronował myślał że na cierniu ... pomy... (Zonar: l.c. p. 162. Cedren. l.c. p. 385. Vita S. Niceph. p. 301.)

~~Teodor Teodor~~ Przeciwnie Teodor wzrostu ... nego, suchy, z twarzą bladą wyciszoną postacią i czuwaniem, łysy, ~~a resztą włos~~ a ~~resztą~~ ... wtedy ~~okryty~~ posrebrnione ledwie nie ... tym razem ~~tarcza~~. W jego ~~wzroku~~ oczach spokojnych ~~spokojnym~~ ~~i łaskawym~~ widać było całą moc duszy i wysiłki umysłu, tak, że swojem wejrzeniem mierzył najbardziej zuchwałych.(*) Grzmiał nieskromnie ... Leon kiedy zaczął mówić ten opat, że kościół najpróżno nie spokoi, że naucza obrazoborców przeciwne Ojcom świętym, że Syn Boży stawszy się człowiekiem wziął postać ludzką: jego więc obraz jest zawsze dla nas świadectwem dziwnego wcielenia i z ~~niego~~ tych rysów ziemskich oko naszego rozumu podnosi się do ~~niedostępnego~~ duchownego ~~poznania~~ pojęcia ~~Zbawcy~~ i myśli o zbawiciela. Dla tego swoje oblicze ~~odbił na~~ zostawał na płatku Weroniki, dla tego jak świadczy podanie starożytnych łask Odmalował obraz Jezusa S. Łukasz i że cześć obrazów razem z postępem Chrześciaństwa zawsze się utrzymywała. Na reszcie upomniał, aby przez to uznawanie poprawionego błędu nie ściągnął kary Pana Boga. Rozgniewany Leon powiedział, Znam ~~Że~~ dobrze ~~znam jego~~ twój zuchwały i niespokojny ~~i uporny~~ że charakter, z jakim ~~zawsze powstawał przeciw rozu władzom~~ ~~a~~ on śmiesz ~~przeciw~~ ~~niemu~~ powstawać. Chcesz być, jak widzę Męczennikiem i przeto się usposabiasz ~~a to dla ściągnienia śmierci i ... otrzymania czci Męczennika~~ na karę śmierci wyzywasz: ale się do ~~...~~ nie uda tkwałą raczej z nosić nie przywilej sława. (Vita S. ~~Theo~~ Theodori p. 33 — 36.)

(*) z wyjątków ... różnych Martyrologii zebranych we wstępie do dzieł S. Teodora przez Sirmonda Tom V. —

Magis. l. c. p. 302. Con. Porph. cont. l.c. p. 13. —

Cedren. 387. Zonar. p. 105 i inni przytaczają
~~miał Ten głos wojenny lubił Leon~~
że Tym głosem wojennym lubił się Leon popisywać w śpiewaniu kościelnym, i sam zawsze psalmy i hymny intonował, ale ~~ten silny głos był bardzo~~ jeśli miał dziki głos dziki i nieprzyjemny, że ~~dziki~~ ~~rażący~~ niezmiernie uszy, i choćby rażąc i ... był mocno ~~przekonanym~~ że najlepiej śpiewa i ~~miał siebie~~ że jest za doskonałym muzykiem. ~~Zonar p. 105.~~ Jest to prawda gadnąca przebaczania świat i ~~nie~~ bardzo nie ... że ten wielki człowiek dał się uwodzić obrazoborcom, a przez to tyle ~~zabić~~ szkody i swojej ~~sławie~~ pamięci i ~~kościołowi~~ na nas Kościołowi. /

śpiew piosnek

~~Hebr.~~ ... p. 375. /

kiedy sko... ... anosi

a hymnujac ... chaj przez ... z nieba ... Ps 12, 15. ...

Przerwali Biskupi mówiąc, że byłoby rzeczą próżną rozprawiać z ludźmi zaślepionemi i nie poprawnemi, ale wszystkim siłami gotowi są odpowiadać i umacniać w tej prawdzie. Wtem znowu Teodor głos zabrał; „I, racz się panie zatrzymać od Boga hierarchią kościelną. S. Paweł Apostoł powiada że Bóg ustanowił w kościele Apostołów proroków i nauczycieli, ale ani Bóg ani Apostołowie nie mówią, abyś miał rządzić w rzeczach wiary. Zupełnie innej, bardzo obszerny i świetniejszy kręg twej działalności. Masz panie dbać o dobro niezliczonych poddanych, o zachowanie państwa, o utrzymanie porządku i sprawiedliwości. Masz panie prowadzić naszych wojowników przeciwko Barbarzyńcom, abyś obronił twój lud i zasłonił granice państwa coraz się zmniejszającego. Oto jest wysokie twoje powołanie, na niem przestawaj, i dogmata wiary zostaw tym, którzy są od Boga ustanowieni za jego sług i stróżów Kościoła." (Vit. Theod. p. 36, 37. Sym. Magis. l.c. p. 304. Geor. Mon. l.c. p. 376. Leo Gram. l.c. p. 356.)

„Chcesz że mnie dzisiaj wyrzucić z kościoła?" zawołał Leon. „Nie ja, odparł S. Teodor, ale postępowanie własne z niego oddala." Wtedy jeszcze się więcej uniósł gniewem Leon i powtórzywszy pogróżki i grożnem wyrzucił po Biskupach prawowiernych, nawet ich upornemi, szczerymi, niechętnemi poczuwać się ku prawdzie a potem przez ich wypędził i zabronił im aby więcej stawić się na oczy.

Zaledwie Biskupi i inni duchowni wrócili do swego mieszkania, kiedy otrzymali rozkaz prefekta miasta aby z gdzie nie wychodzili, i nie zbierali się dla narady, nie rozmawiali o rzeczach ani pomiędzy sobą a tem bardziej z drugimi. Patryarcha i Biskupi przyjęli posłuszeństwo: ale S. Teodor oparł się temu i pobudził S. Nicefora i innych pasterzy do obrony prawdziwej nauki mówiąc że grzechem nie mówić wtedy kiedy kacerze rozsiewają swoje błędy i że prawdę świętą należy nawet z dachów ogłaszać ludziom. (Vita S. Theod. p. 37.)

Nie lubię kiedy bez wyraźnych dowodów czernią osoby, bo taka niepotrzebna gorliwość jest duchem partyi, jak ~~[illegible]~~ oszczerstwem historycznem.—

~~(·) Auctor incert. hist. p. 348.~~

y) Sądzę, że ten powrót do czci obrazów był rzeczywisty: zgodne to ~~więcej~~ jak ~~na nie niepotrzebne~~ udanie z Leona ~~[illegible]~~ płonetowym ~~duchem~~ charakterem i jego dziwacznie religijnym duchem, bo ~~chociaż burzył obrazy dawał~~ dający się uwodzić kacerzom ~~był jednak~~ nie wyzuł się ~~całkiem~~ z pobożności. ~~W Leonie W nim~~ Jego prawy umysł chociaż ~~uwikłany~~ zacieśniony podejściem Ikonoklastów i ~~zaciemniony~~ obłąkany zbyteczną żądzą panowania, dla której przez stał się niewdzięcznym dla Cesarza Michała, miał jednak swoje wolne chwile, chociaż rzadkie, ~~w~~ ~~kiedy~~ w których prawdę widział i szedł za nią jak i w tem ~~zdarzeniu~~ wypadku, nim go ~~zupełnie~~ wreszcie otaczający obrazoburcy ~~nie wiedli tak daleko, że powrót lub dokonał zupełnie~~ nie zaślepili zupełnie ~~jest~~. Jest to zwyczajna walka każdej w gruncie dobrej duszy, którą zepsute ~~złe~~ towarzystwo ciągnie do złego. ~~Inni historycy z ukrycia [illegible] utrzymują, że to była tylko sztuka chytrości, do której [illegible] Tem bardziej tego jest~~ Inni przypisują to wszystko chytrości, lecz trudno się zgodzić nie widząc żadnej przyczyny do takiego udania; ~~bo to czcowi historycy przytaczają, że w czwart państwie Greckim był zwyczaj~~ Nowsi historycy ~~składną~~ dają składną za powód oszukaństwa zbliżające się święta Bożego Narodzenia: był bowiem zwyczaj, że w znakomitsze uroczystości Cesarz ~~w koronie i z berłem~~ w purpurze, koronie i z berłem otoczony całym przepychem wschodnim objeżdżał miasto ~~w tryum~~ na tryumfalnym wozie ciągnionym przez sześć białych rumaków, które pierwsi dygnitarze prowadzili. ~~Niechże~~ Lękając się Leon, aby Patryarcha ~~nie przeszkodził~~ nie pomieszał tej świetnej obchody, przeto użył ~~tej~~ chytrości, ~~aby go na dni kilka uspokoić~~ dla utrzymania go w pokoju na dni kilka.

Jednak to żaden dowód, bo nic nie przeszkadzało Leonowi skazać H. S. Nicefora na wygnanie a nowego wynieść patryarchą, jak później to zrobił w samą wielkanoc, bo znał charakter S. Arcykapłana i innych świętych Biskupów i opatów, którzy chociaż śmiało stawali w obronie ~~wiary~~ dogmatów, ~~nigdy jednak nie przeszli~~ byli jednak we wszystkich innych rzeczach najposłuszniejsi Panu swojemu i nigdyby się nie odważyli ~~na~~ burzyć lud i mieszać obchód cesarski, który się w niczem wierze nie sprzeciwiał.

Leo Gram.

prefekt

Z podszczucia ~~Leona~~ wyto ~~Jana Grammatyka~~ Lekanomanta i Antoniego z Sylejskiego, lub innych obrazoborców niecbn

~~Z pod~~ wszędy ~~Z podszczucia Leona~~ cesarza zaczęli żołnierze gwardyi przybocznej straży ~~[illegible]~~ ciskać kamienie i błoto na ~~[illegible]~~ ten sławny krzyż nad bramą cesarskiego pałacu, o który już tyle było wojny w pierwszem pojawieniu się Ikonoklastów; dla zaradzenia niby zgorszeniu rozkazał Leon zdjąć figurę (x) ~~Wtedy~~ S. Nicefor ~~posłał do Cesarza z objawieniem wtedy uwiadomił Cesarza przez pismo cesarza, że gotów jest ustąpić~~ starał się uwiadomić Cesarza przez różne osoby mające wstęp u Dworu, że gotów ~~uwiadomił Leona posłaniem przez posłańca~~, że gotów jest ustąpić ze stolicy patryarchalnej, jeśli ~~jest przyczyną nie pokoju~~ się my nie umiał podobać, tylko aby w kościele żadnej nowości nie chciał zaprowadzać w kościele. Któż ~~myśli~~ śmie odpowiedział ~~Cesarz~~ Monarcha ~~z [illegible]~~ składać patryarchę naszego ojca albo z robienie ~~złego~~ złe [illegible], jeśliśmy rozbierali rzecz o obrazach, to tylko dla uspokojenia wzburzonych umysłów. Wierzymy bowiem w cześć obrazów. — Dla większego ~~przekonania~~ udowodnienia dobył relikwiarzyk, który nosił na szyi, i wobec wszystkich ucałował z wielką oznaką uszanowania.— ~~I wiszący samej Leon. Którego Grecy dowcipnie nazwali kameleon, przybrał inną barwę~~

I w rzeczy samej zdawała się przechodzić fantazja Leona przeciw obrazom, i dla tej zmiennej ~~był bowiem dziwnie [illegible]~~ dziwnie bowiem podlegał zmianom ~~i niestałości charakteru~~, z jaką wszelką postać przybierał ~~nazwali~~ nazywali go dowcipnie Grecy Kameleon zamiast Leon. Otóż w tej nowo przybranej barwie, nie tylko że nie pozwał swego zamiaru, lecz owszem ~~wezwał Patryarchę, przyjął go najlepiej i we wszystkiej rozmowie o obrazach powiedział, że jest o tej prawdzie najmocniej przekonany, a dla udowodnienia swojego słowa wyciągnął dobył wiszący relikwiarzyk, który co nosił na szyi i wobec patryarchy sam ucałował go z wielką oznaką uszanowania. Takowe przyjazne stosunki dla obrazów jeszcze więcej okazał bo wobec całego ludu w uroczystość Bożego narodzenia~~ W przypadającej wkrótce ~~W krótce przypadała~~ uroczystości Bożego narodzenia wszedł ~~wczesnie który wszedłszy cesarz~~ z całem dworem do świątyni ukląkł ~~przed ołtarzem~~ i ucałował okrycie ołtarza mające na sobie wyobrażenie bożego narodzenia. Patryarcha i duchowieństwo widząc tak jawnie cześć wyrządzoną obrazom sądzili, że groźna burza szczęśli-

wie minęła; ale

(*) Auctor. incer. hist. p. 348.

Niedługo trwała ta nadzieja pokoju, bo kiedy wszedł trzech króli wrzód ~~do~~ do kościoła, można było widzieć ~~z gniewne~~ z gniewnego i wzgardliwego wejrzenia na obrazy i zimnego obejścia się z patryarchą, że wcale burza nie przeszła.(*) Jakoż nareszcie wydał rozkaz, aby się nikt nie ważył pod karą wiezienia i wygnania oddawać czci obrazom, która się Bogu tylko należy. (Constan. Porph. contin. pol. c. p. 13. Zonar. l. c. p. 102.)

Dosić widział niecptyuszto jak Patryarcha widział przy sobie 270 ~~Biskupów~~ przewowiernych Biskupów, który wrajem przynieśli wytrwanie w prawdzie i tak stale wytrzymali pierwsze natarcie: ale teraz po Edykcie ~~Ledwie nie wszy~~ Większą ich część przeszła ~~większa ich część przeszła~~ do Ikonoklastów. Mając tedy Leon po sobie większą liczbę Biskupów postanowił złożyć ze stolicy S. Niceforа i w tym celu zebrali się obrazoburscy Biskupi i wysłali kilku w poselstwie do Patryarchy z tem, że ~~są~~ liczne skargi ~~na~~ zaniesiono przeciwko niemu i że jeśli chce się utrzymać przy swojej stolicy, powinien ~~ustąpić~~ ~~zgodzić się na to~~ przystać na zdanie Biskupów i Leona we względzie obrazów. ~~Cóż są za jedni ci,~~ Któż to ośmiela się mnie sądzić, rzekł ~~na~~ S. Nicefor, ~~który się coś się ośmielają mnie sądzić~~? ~~Jeśli tam najwyższy sąd kościoła, albo przynajmniej Biskupi patryarchalnych stolic?~~ Jeśliby mię zapozwał Starego R. Nawiernik ~~at jeśli~~ albo ~~lub~~ Patryarcha Alexandryjski, Antyocheński ~~lub~~ i Jerozolimski, niezwłocznie stanąłbym stawić. Jak możecie ~~sądzić~~ mniemać, iem tak nieświadomy praw kościelnych? W samej tej waszej mowie jasno się pokazuje nieprawość: bo jeśli jestem winowajcą i godny złożenia, czyliż zgodzenie się na ~~z~~danie Obrazoburców może mię uniewinnić? ~~Potem~~ ~~Wreszcie~~ Wyprzeć Patryarcha rzucił klątwę na tych ~~postów~~ przysłanych Biskupów. (Auctor. incer. histor. p. 349. Vita Niceph. 310, 311)

Po tym kroku ~~mógłby przyjść~~ Patryarchy ~~S. Nicefora~~ mógłby przyjść do czego gwałtownego, gdyby niebezpieczna słabość ~~Patryarchy~~ S. Nicefora nie zawiesiła na czas ten boju zaciętego: ~~Spodziewano się~~ Mieli bowiem ~~że nowo~~ nadzieję ~~że~~ że śmiercią Nicefora osadzić stolicę jakim obrazoborcą: ale ~~ta nadzieja ich omyliła~~ tę nadzieję zawiodło, ~~bo~~ nad spodziewanie ~~S. Nicefor~~ przyszedł do zdrowia. ~~auctor. incerti hist. p. 3.. l. c.~~

~~Już dawniej spadł na niemu samemu obce Iconoklastowi na życie tego Cesarza-ptana.~~ Doświadczawszy się aleo ~~Teraz więc rozkazał~~ Leon ~~gwałtownie~~ rozkazał ~~potajemnie~~ wkraść się do Patryarchatu i po cichu uprowadzić ~~cicho w nocy uprowadzić patryarchę~~ S. Niceforowi; ale ~~Ale ten rozkaz złe Tymczasem~~ posłani żołnierze z wielkim hałasem wnocy szturmowali do Stolicy ~~patryarchalnych, tak~~, ~~że~~ lud zbudzony pośpieszył na obronę swego Pasterza; i ~~była gwałtowny długo krwawa~~ byłaby niezawodnie walka, gdyby przypadkiem nie nadszedł Tomasz towarzysz broni Leona i nie nakazał oddalić się żołnierzom a sam natychmiast ~~stawając do~~ nie pobudzając wojny, gwałtu i krzyku, ~~że nie potrzeba~~ ~~naszej o tem Cesarzowi rzekł~~ ~~ale dał~~ ale dał postać rozkaz oddalenia się Niceforowi i kilku ludzi którzy by go uprowadzili. (auctor. incerti hist. p. ~~349~~ l.c.

Ze swojej strony także Patryarcha wiedząc do czego rzeczy idą napisał do Leona: „Dotąd wedle sił moich ~~moich~~ walczyłem wszystko ~~znosiłem~~ za prawdę, i starałem się najściślej ~~wy~~pełnić moje powinności, ale kiedy przyszło do tego, że ~~obrońców~~ tłuszcza obrazoborców ~~boży~~ uzbrojona wśród nocy i kije ~~gwałtem~~ i napadem ~~z nienawiścią~~ napadam moje mieszkanie, że koniecznie chcą albo mego złożenia albo śmierci, aby nie ~~dla zapobieżenia~~ zapobiedz przelewa tej zbrodni, której by wina spadła na ciebie, panie, zmuszony jestem ustąpić z mojej stolicy i ~~z~~ chętnie przydając ~~uległość~~ to cel a mnie na ~~wolę Boga~~ Opatrzności Boga ~~a mnie~~, ~~błogosławię~~ ~~przyjmuję to wszystko co mi zleca przez~~ z uległością jego święte wyroki." – ~~(vita S. Niceph. c. XIII. p. 311, 312)~~ (::) ~~Teraz w następującej nocy wśród pomieszanego spoczynku i ciszy kilku żołnierzy uprowadziło patryarchę i p opuścił swoją stolicę tam S. Patryarcha prowadzony z kilku żołnierzów.~~ + ~~i po przebyciu Bosforu umieszczony~~ S. Teodor Studita co ~~dodawał męstwa~~ zachęcał Patyarchę do wytrwania w ~~przy~~ S. prawdzie, natychmiast ~~wysłał~~ po jego wygnaniu ~~tąd wy~~ wyprawił przedziwne pismo ~~ładne~~ do Nicefora z powinszowaniem ~~że~~ tak wielkiego szczęścia, że dla wiary stracił swoją stolicę. (Theod. Stud. Opp. lib. II. epis. 18.)

× × ×

~~Po wypędzeniu Patryarchy~~ Po oddaleniu S. Nicefora dopiero ~~teraz~~ ~~zaczęły~~ pod tym nowym patryarchą ~~się~~ ~~tumulty, jak~~ Iconoklasci zaczęli swobodnie działać i z wielkim hałasem i szyderstwem zrywali po kościołach obrazy, łamali je palili lub w błoto i inne miejsca, których wspomnieć nie wypada ciskali. S. Teodor Studita nakazał wtedy ~~wszystkim swoim za~~ aby każdy zakonnik

(::) Następującej przyszło kilku żołnierzy z rozkazem wygnania do Patryarchy, który posłuszny woli swego Pana udał się natychmiast do Kościoła S. Zofii i ~~pomodliwszy się~~ ~~pożegnał tę ukochaną swoję ulubioną Świątynię~~ na modlitwę. Tkliwy to był widok, kiedy ten ~~poważny starzec~~, Święty patryarcha okadzał po raz ostatni ołtarze przy której Bazyliki w gtęchę padnie i w przytomności tylko ~~kilk~~ zbrojnych żołnierzy, kiedy żegnając ze łzami ukochaną świątynię padł na twarz ~~wszystkim stanie~~ i ~~modlił się~~ gorąco się modlił. (Vita S. Niceph. c. XI. p. 311, 312.) Żołnierze nieśli wkrótce słabego Patryarchę. Wszystko w mieście snem było ujęte; nic się nie ruszało. W tej ciszy głębokiej ~~nocy i pięknej nocy przyszedł~~ i pięknej nocy przyszedł (doniesiono o tym rozkazie Cesarzowi, rzekł, że) wsadzili ~~wsadzili~~ go potem na statek i wśród przepłynął przez Bosfor do Chryzopolis. (auctor. incer. hist. ale dość p. 349.) (tu cud w nawiasie)

Ten cud przytaczają ~~Cuntar~~ Con. Por. Cont. p. 13. – Sym. Magis. p. 305. Zonar. p. 102. Cedren. p. 386.

+) Kiedy S. Nicefor przypłynął ~~na miejsce swego wygnania~~ przypłynął na morze do miejsca wygnania, właśnie S. Teofan Opat klasztoru Sinagria ~~zebrawszy swoich zakonników i z pro-cessią ze świecami i wyszedł~~ sam i jego zakonnicy, trzymając wyszli na pole ze świecami, a tam uklęknąwszy czekali w cichości błogosławieństwa. Patryarcha chociaż ich okiem ciała widzieć nie mógł, bo ~~kilka mil~~ na kilka mil oddzielała ~~ich~~ przestrzeń, jednakże okiem ducha postrzegł i nagle się podniósł dla udzielenia żądanego błogosławieństwa.

× × ×.

Nazajutrz po ~~w pow~~ w niedzielę po ~~przemówił~~ zgromadził Leon ~~do~~ zebranego ludu w S. Zofii: ~~Widzicie bracia, że Patryarcha nas opuścił~~ że patryarcha z przyczyny sprzeczki o obrazach nie mając nic stosownego na swoją obronę nagle i bez jego wiadomości opuścił w gniewie kościół, a przeto należy wybrać drugiego Patryarchę.

Z początku chciał Cesarz Jana Grammatyka wynieść na ten stopień, lecz kiedy oparli się temu Patrycjusze, padł wtedy ~~jego~~ wybór na znajomego nam Teodota Melissena albo Kassiterę. ~~Człowiek ten zupełnie świecki~~ Był to człowiek zupełnie świecki, lekkiego umysłu, bez żadnej nauki duchownej i świeckiej, stąd go nazywali miłującym rybę, bo rozpowiadał ani nawet nic stałego wypowiedzieć.

311) Niceph. 310,

Jerozo-

konnikfer, ~~których~~ a byte ich rzesny tysiące, wziąd obraz i trzymał go w rękach podniesionych wgórę i taką procesją obszedł klasztor Studios śpiewając Hymn Niepokalany Obraz twój cześć obraz ~~oddaj~~ i inne pieśni kościelne: ~~Takową protestacją strona przeciwna jeszcze więcej~~ bo właśnie to było w niedzielę palmową ~~Przez~~ za taką uczynioną ~~protestacją~~ ~~strona przeciwna~~ Obrazoburcy jeszcze więcej ~~była rozjątrzona~~ byli rozjątrzeni. (Vita S. Theodor. p. 38.)

~~Na miejsce S. Nicefora wyniesiony został Patry obrany Patryarchą Teodotus Kassiteras z Koniuszy Dworu, człowiek bez nauki, i nie wesołego humoru i nielubiący postów, który przeto wydawał nieustannie świetne obiady ~~zaraz swoje urządzowanego od pierwszych obiadów wydawał nieustannie obiady~~, na których z mężów Biskupów i zakonników jeść mięso, przeciw zwyczajom Greckiego Kościoła: nadto śmiechy, żarty i nieprzystojne rozmowy były najmilszą jego zabawą.~~

Nowy patryarcha prześladowny wesoło ~~Po przebytych tak wesoło~~ świętach Wielkanocnych ~~postanowili od~~ ~~zebrało~~ zwołał niby sobor ~~z obrazoburskich Biskupów~~ ~~pod przewodnictwem Nowego Patryarchy~~ na sobor do Kościoła S. Zofii i w przytomności Cesarskiego syna Konstantyna (1.) (o libellum) ~~w kościele S. Zofii~~. Do tego pseudo soboru wezwano także Opatów, ale się żaden nie stawił: tylko w imieniu wszystkich klasztorów i ich ~~przełożo~~ archymandrytów przynieśli dwaj zakonnicy ~~[illegible]~~ list pisany przez S. Studitę: że ~~nie mogą należeć do soboru inaczej~~ bez S. Nicefora ich Patryarchy nie mogą należeć do soboru: a tem bardziej widząc że się zanosi na obalenie 7 ~~soboru~~ powszechnego synodu i ~~[illegible]~~ czci obrazów, tej przyjętej nauki w całym Kościele i opartej na ~~[illegible]~~ świętem podaniu. Z Wtakiej bezbożności nie ~~ma~~ chcą mieć udziału, choćby nawet, co niepodobna, Piotr albo Paweł, albo Anioł ~~zstąpił~~ z nieba x nauczał przeciwnie: żeby takowi są raczej wszystko ucierpieć jak zaprzeć się wiary. Po przeczytaniu tego pisma ~~sto~~ karano odliczyć o ćwierci ~~sto plag~~ bykowcem ~~z tym~~ biednych dwóch posłańców. (1) Z rozkazu ~~[illegible]~~ Obrazoburcy Metropolitów i kilku Biskupów prawowiernych: x ~~gwałtem~~ jak tylko ich ~~wciągniono~~ wciągnęli ~~[illegible]~~ ich do S. Zofii: ~~jak tylko byli w kościele na tych miast kilku duchownych szczególnie~~ zaraz w drzwiach ~~[illegible]~~ podarli na nich szaty biskupie ~~na nich rozdarto ich szaty~~, co było znakiem wiecznego złożenia ~~z Biskupstwa~~ i w takiem stanie

bez przeszkody nawet do pobożności, owszem otwarcie wiódł życie wolne ~~[illegible] i [illegible] był~~ równie sławny jak i ~~rozbestwiony, bo~~ ~~aniżeli mówiono że więcej pozostał ustawom jemu~~ x oddane tylko zmysłowym rozkoszom ~~przyjemnościom~~. Ten dzielny pożeracz ustaw, w nim, jak mówią współcześni i Herkules nie sprostał, ~~równać~~ został z Koniuszego Dworu obrany Patryarchą jużto być dla dworzych zasług, bądź że był wysokiego rodu i łagodnego charakteru, przez co go wszyscy nazywali dobrym. Po swoim wyniesieniu prawie co dnia wydawał uczty, ~~na których~~ z mężów Biskupów i zakonników jeść mięso przeciw zwyczajom Greckiego Kościoła, a przytych ~~[illegible]~~ biesiadach towarzyszyły śmiechy, żarty i nieprzystojne rozmowy z ~~[illegible]~~. (Auctor. incer. hist. p. 350. Georg. Mon. l.c. p. 374. Sym. Mag. l.c. p. 305. Vita Niceph. p. 313. Vita Nicetae p. 263)

Niektórzy nowsi historycy ~~niebyło~~ kładną nieobecności samego Cesarza na tym wzmiankowanym soborze następującą przyczynę. Patryarcha Nicefor przy koronacji Leona podał spisane wyznanie wiary w którem cześć obrazów była zawarta, do ~~[illegible]~~ ~~przyjęcia~~ i podpisania. x Leon podpisawszy takowe przysięgą i niechciał teraz wyraźnie działać przeciw obrazom. Wprawdzie o takowem podpisaniu ~~przez~~ ~~[illegible]~~ wyznania przez Cesarza ~~[illegible]~~ wspominają Auctor. incert. hist. p. 342. Leon. Gram. p. 355. Georg. Mon. p. 374. Sym. Magis. p. 302. ~~jednakże~~ jednak ~~ci pisarze mogli~~ przeciw tym świadectwo wyraźnie mówią ci którzy lepiej o tem mogli wiedzieć jak Ignacy w Życiu S. Nicefora p. 301.

Ale jak dobrze zauważyli Bollandyści, że te świadectwa są mylne, bo Józef Genesius, (De reb. Constantinop. p. 2. Venet. 1733.) ale ~~Ignacy~~ Ignacy Dyakon Kościoła S. Zofii, w tak bliskich stosunkach zostający ze S. Niceforem pisze w życiu tego patryarchy stron: 301, że Nicefor ~~podawał przez~~ wprawdzie podał wyznanie wiary ~~Cesarzowi~~ do podpisu Cesarzowi, ale ten odłożył ~~(Diakon i stróż naczyń świętych Kościoła Zofii, współczesny, który naoczny świadkiem[illegible])~~ do późniejszego czasu i nie podpisał. Tym bardziej to nam pewna, że Jego Dyakon Ignacy w niczem nie oszczędza Leona, nie byłby zaniedbał piorunów przeciw zgwałceniu przysięgi. —

Vita S. Theodor. p. 39. — ~~Epistolarum S. T.~~ opp. S. Theod. Epp. Lib. II. ep. 1. ~~[illegible]~~ jeszcze

trzymali ich przez nie jaki u progu jak ~~przy drzwiach~~: winowajców a wprowadzili ich wreszcie. potem wprowadzili ~~dopiero potem wezwani weszli~~ na środek zgromadzenia obrazoborców, którzy ~~się~~ wszelkimi sposobami grozą i prośbą ~~starali się~~ ich nakłonić na swoją stronę, ale kiedy ~~ciż~~ Biskupi byli ~~ci prawowierni~~: jak twarde opoki i stałemi w wierze byli ~~nieporuszeni w swej wierze~~, wtedy ich obalili na ziemię i pospólstwu i każdy z heretyckich Biskupów ~~nastąpiwszy nogą na nich~~ deptał ich ~~wyrzucił~~ nogą rzucił klątwę.

~~Pozwolono im potem wstać i wyjść z kościoła ale wtedy zadwrócono wstecz się z ziemi i z kościoła wyjść ale się cofając, to jest zadwrócono do zgromadzonych obrazoborców twarzą, w czasie tego cofania się pluli im w twarz i tak silne policzki dawali że niektórych zakrwawili. Przy wychodzie z kościoła porwali ich żołnierze dla zaprowadzenia osadzenia w różnych więzieniach. Na tym że tak powiem srogiem zgromadzeniu soborze potępiono cześć obrazów i wszystko co się ich zdaniu sprzeciwiało.~~

~~Po tym mniemanym Soborze synodzie cały świat Ikonoklastów wybuchnął: walono i bito obrazy, ściany malowane, obrazy wszystkie, relikwie, powyrywano święte z darto niszczono i bito: więzienia w całym państwie napełniły się Biskupami, mnichami i świeckimi. obrazoburczej Władzy państwa i Biskupi razem przesadzali w prześladowaniu, wśród jednym zabierano majątek, drugim wyrywano język, innym wypalono oczy lub nogi ręce lub ..., obrazy a tak i te to utraciło życie, szczególniej mnóstwo zakonników zgubili zginęło, a reszta ...~~

A kiedy wszystko umilkło ~~wszystko~~ przed tą okropną szarugą, kiedy ciche jęki męczenników ~~nie~~ przebijały ~~murów~~ ścian więzienia ~~murów~~, brzmiał wtedy silny energiczny głos za ginęły w ~~podziemnych~~ lochach podziemnych: wtedy ~~się to~~ brzmiał szeroko po całym świecie ~~głos skargi~~ wielki głos ~~po nadającego odwagę męczennikom~~, ~~naszego~~ Damascena ~~Damaszka~~, ~~pociechę wyszedł więźniom~~

wtedy rzucili na nich klątwę, obalili na ziemię i kazali pospólstwu deptać tych mężnych wyznawców prawdy. Po tej scenie bolesnej powstawszy z ziemi ~~kiedy wierni Biskupi powstali z ziemi~~ zdeptani i własną krwią ~~oblani~~ zbroczeni wtedy musieli jeszcze drugą wytrzymać scenę. ~~Druga nastąpiła scena~~: kazali im bowiem wstecz wychodzić z kościoła t.j. twarzą do zgromadzonych obrazoburców: w czasie tego cofania ~~pluli im~~ i się odbierali policzki i haniebne plwania: Przy wychodzie ze S. Zofii byli porwani od żołnierzy i osadzeni w różnych więzieniach. Na tamtym to ~~synodzie~~ haj-damackim Synodzie została potępiona cześć Obrazów. (Author. in cer. hist. p. 350. Vita S. Niceph. cap. XII p. 313, 314. Vita Nicetas c. V. p. 263. et alii.)

Po tym mniemanym soborze wybuchnął cały szał Ikonoklastów ~~wybuchnął~~. Wyrzucali z kościołów obrazy i palili, ~~albo ... ~~ rozrzucali na wiatr świętych relikwie, darli obrazy z wszystkiem. Kreślili nawzajem święte miejsca na sobie jeszcze wyobrażenie, wnet psuli święte zbijające malowidła na ścianach. Szukali obrazów po domach i biada temu u kogo znaleźli, więzili, bili i majątek

+). ~~wszystkie klasztory zakony jak Studios, Sakkudion inne były rozpędzone~~ ... Renty zakonników nieużytecznych rozpędzono ~~z tego~~, ze wszystkich z nieszczęsnych klasztorów jak Studios i Sakkudion

na skarb zabierali: ~~a ... ~~ ... donosiciele, ... którzy ... zezwali. Tak codzień i wszędzie przybywały ~~te~~ ofiary ~~święte~~. Żadnego pobłażania, żadnego odpoczynku, ~~...~~ żadnego względu na stan, wiek i płeć: senatorowie ~~...~~ i bogacze, ubodzy, wieśniacy, mężczyźni i kobiety wszyscy cierpieli. ~~Jednych~~ ~~...~~ ~~lub ... języki~~ Innych ... Jednych biczowali, drugich pozaszywanych w worki i przywiązano kamienie ciskano w głąb morską, innych pozbawiali oczu, albo języka, ~~albo ...~~ innych

głos prawdy dla kacerzów,
~~głos męstwa dla męczenników~~, ~~głos~~ nauki
dla nieświadomych, głos ~~obrony prawdy dla~~
~~kacerzów, głos~~ pociechy dla współwięźniów
~~głos~~ głos męstwa dla męczenników ubolewania i płaczu dla upadłych,
~~głos pokuty dla zatwardziałych~~ Głos X. Teodora
~~St~~ albo jak zowią go ~~[illegible]~~ współcześni,
głos lutni Ducha Bożego. ~~Uwięziony razem z innemi~~ ~~Niebyło bowiem nikogo z~~
~~potrzebujących porady i duchownego wsparcia~~
~~[illegible]~~ Listy ~~jego~~ jego, które pisał w naj-
srozszym więzieniu rozchodziły się wszędzie
i wspierały chwiejących się lub ostrzega-
ły ~~o pod~~ wiernych o nastawionych sidłach.
męczeństwo i z kraju wygnali. Mieczem ścinali, kobiety smagały publicznie obdarty je uprzody ze ~~[illegible]~~ odzieży. ~~Wszyscy~~ Wszyscy ~~Biskupi~~ wierni Biskupi, kapłani zakonnicy, ~~[illegible]~~ i świeccy obojej płci, którzy nie zrzekali się wiary napełniali więzienia ciemne, gdzie ich głodem i pragnieniem dręczono: przez małeńki w drzwiach otwór ciskano jak psom kawałki spleśniałego chleba i dawano trochę zgniłej wody. Szczególniej całą srogość na zakony obrócono, mnóstwo ich mnichów przez męczeństwo poniosło, a ~~klasztory stały puste~~ ~~puste~~. ~~Wszystkie~~ klasztory stały pustki.
Niebyło bowiem nikogo, któryby on ~~[illegible]~~ ze swego więzienia
~~[illegible] [illegible] więziony daremnie ze swojego pióra~~ pismem ~~niepocieszył~~ ~~lub nie naucz~~ył. Nie naucz~~y~~ł i do wytrwania nie zachęcał (*). — (Auct. incer. hist. p. 350. Leon Gram. l. c. p. 356. Sym. Magis. l. c. p. 305. Geor. Mon. l. c. p. 379. Vita S. Niceph. l. c. p. 314. Nicet. 284)
niektórzy ~~[illegible]~~, ~~których [illegible]~~
Wśród ~~więzienia~~ lochu, ~~cierpień~~ głodu i kar
cielesnych niemyślał o złagodzeniu cierpień
swoich, ale jedynie o ~~wyświeceniu~~ więźniów
wyświeceniu zapoznanej prawdy ~~wiary~~. ) ~~pak życie i listy~~ S. Teodora ~~St. Teodora~~ Studyta zapisywaniu Sirmond. T. V.
~~Tak~~ ~~Pisał do wszystkich~~ Patryarchów i Pa-
piezia; ~~[illegible] do Aleksand~~ S. Teodor
(*) ~~Posłuchajmy~~ ~~jak~~ Posłuchajmy jak wyprowadzi ~~wyprowadzi~~ ~~[illegible]~~ opisuje
prześladowanie obrazoborców w liście
do Patryarchy Aleksandryjskiego będącego
już pod Saracenami.
„ ~~Na~~ ~~łonie~~ Wśród Chrześcijaństwa ostatne wy-
wrócone, kościoły Boga zstąpione: żałos-
ne widowisko! ~~Ten~~ Nawet Arab, co
wsiadł na karki nasze ~~tego~~ lepiej obcho-
dzi się z Chrystusem. Biskupi, kapłani,
zakonnicy, świeccy wszelkiej płci wieku,
albo ponieśli rozbicie nadzieje zbawienia,
albo obcowaniem z kacerzami bliscy są tej
śmiertelnej zarazy. Zostali jednak, którzy
nieugięli kolana przed Baalem, a ~~przed~~ nad wszyst-
kiemi ~~święty nasz patryarcha~~ wznosi się
stałością święty nasz patryarcha. Ale
z tych jedni w kajdanach i więzieniach
o chlebie i wodzie nędzne ciągną życie: dru-
dzy na wygnaniu, inni rozbiegli się w pustynie
w góry w ~~[illegible]~~ ~~jaskinie~~ i pieczary podziemne:
niektórzy pod razami plag jak męczennicy
~~Boga~~ ~~w~~ oddali ~~ducha~~ ducha, niektórzy zaś
w worek ułożeni w głębiach ~~morskich~~.
Brucą? modłytwę na ów dawnych ojców kościoła,

Do wszystkich patryarchów wyprawił ~~pisma~~ listy z dołączeniem zbicia błędów Obrazoburskich, ~~do wszystkich~~ a do papieża Paschalisa ~~dwa~~ podwakroć ~~prześ~~ pisał i miał pociechę ~~nietylko~~ otrzymać czułą ojcowską odpowiedź i ~~od Lew~~ ~~jeszcze~~ ~~Ojciec święty~~ Paschalis wysłał ~~tę~~ w tej sprawie legatów do Carogrodu: a chociaż, jak mówi S. Teodor, Ikonoklaści nie rozpierzchnęli się przed wyrokiem najwyższego trónu w kościele, jednak to poselstwo przyniosło ciemiężonym najwyższą radość i ochotę do znoszenia wszystkiego za tę prawdę, którą popiera Stolica Apostolska. Epp. lib. II. ep. 66. Prześladowanych ustawnie listami nawiedzał, a ~~zabitych~~ ~~męczenników~~ ogłaszał ~~chwalebną~~ ~~śmierć~~ ~~a zabitych~~ ~~ogłaszał~~ wychwalał ~~pie~~ ~~śmierć~~ ~~poniesionych~~ za wiarę wycho ~~a~~ a jeśli kogo zamordowano wychwalał pismem nowego męczennika. ~~Żywot~~ ~~S. Teodora i listy~~ ~~zniszczenie~~ ~~pozostałe~~. ~~Sirmond T. V.~~
Epp. lib. II. ep. V. ep. 100.

~~Z uwielbienia~~ wznawiają z uwielbieniem pamięć potępionych kacerzy: psują dzieci dając im do nauki książki bezbożne. Prawdy zburzenia nie mają nigdzie przykładu. Niewolno słowa pobożnego wyrzec: wszędzie nastawione sidła, tak, że mąż nie ufa żonie. Płatne szpiegi ~~donoszą~~ pilnują kto nie podziela bezbożności, albo ma książkę broniącą czci obrazów, albo same obrazy, albo kto wygnańca przyjmie ~~albo~~ albo więźniom ~~dla~~ dla wiary ustęży i ~~natychmiast~~ dostrzeżony natychmiast skazany bądź na więzienie, wygnanie lub kary cielesne. Ze łzami w imieniu wszystkich obrońców prawdy błagamy twojej opieki i miłosierdzia: a kiedy ~~za~~ po ludzku siły podołać niemożesz, ~~modlitwa twoja~~ przynajmniej twoją modlitwą wesprzyj i pociesz nas w tych najcięższych utrapieniach." (S. Teod. Epp. lib. II. ep. 14.)

Pisał także do innych patryarchów i do Stolicy Rzymskiej, aby ich przyznaniem ~~prz~~ święta prawda, której bronił jeszcze więcej ~~oko~~ udowodniona została. (102) „Słuchaj, ~~tak~~ pisze do Papieża, głowo Apostolska, ~~Pasterzowi~~ Pasterzu owiec Chrystusowych postanowiony od Boga, Kluczniku królestwa niebios, skało wiary, na której zbudowany kościół katolicki. Tyś bowiem jest Piotrem, bo na stolicy Piotrowej zasiadasz i rządzisz. Słuchaj, straszne wilki wdarły się do twojej owczarni: Zamilkły usta pobożne z obawy śmierci. Powstań od Zachodu na obronę naszą: wszak do ciebie rzekł Pan i ty niekiedy utwierdzisz braci twoich. Oto czas, oto miejsce: podaj prawicę, bo masz władzę jako ~~wszystkich naczelnik~~ postanowiony dla wszystkich w kościele naczelnikiem. Dobry Pasterzu, niechaj usłyszy kościół rozrzucony po świecie, że przez ciebie potępieni ci, którzy śmią 15 wyklinać Świętych Ojców naszych. Przez to świątobliwym przyniesiesz pociechę, zachwianym utwierdzenie, ~~mocnym~~ ~~stałym~~ upadłym powstanie, całemu prawowiernemu Kościołowi niezmierną radość a sobie ~~wieczny pomnik~~ nieśmiertelną chwałę. Poprzednicy twoi duchem S. natchnieni

~~to samo w pradobnych rauch uczynił Oco teraz błagamy ciebie. Ty / Boże nieopuścił swego naczięta, kiedy stolicę Rzymską przenazyt za jedyną obronę wiary. Wy bowiem jesteście czystem i prawdziwem źródłem prawdziwej prawdy: Wy jesteście bezpiecznym portem powszechnego kościoła przeciwko wszelkim burzom kacerstwa. Wy miastem uścieczki [zbawienia] od Boga wybranem.~~

Takowe liczne pisma ~~posyłane z więzienia~~ do różnych osób ~~i co~~ ~~ściągały~~ [sprowadzały mu] coraz ciężkie ~~dla niego~~ prześladowania; ~~ciągano~~ przenoszone go ciągle z więzienia do więzienia, a zawsze do coraz gorszego; ~~ale niczem niezłamany mówiąc S. Teodor że póki tchu ma stałe [stałe] stanie i póki nieprzestanie głosić prawdy wiary.~~

I kiedy ~~mówiono~~ [radzono], aby zaprzestał pisać bo ściąga na ~~niego~~ [siebie] te wszystkie ~~ut~~ ucisk, wówczas ~~ten~~ S. Teodor odpowiedział: Milczeć nie wypada, bo wszystkie moje władze poświęciłem Bogu, którego wiara potrzebuje obrony. Widząc zatem tak niezłamany umysł ~~nakazał~~ ~~Nicet~~ dał rozkaz, aby Nicetas licznemi plagami przywiodł go do cichości. Za objawieniem tego rozkazu zrzucił ochotnie odzież S. Wyznawca mówiąc O jak dawno żądałem cierpieć dla Xusa. Lecz ~~kiedy~~ Nicetas ujrzał tyle obnażone ciało wichrem i postami do strasznej chudości wycięczone, poruszył się litością i uszanowaniem i pod pozorem przystojności oddalił tych przytomnych swoich pomocników, ~~pracę~~ bił po owczej skórze położonej na plecach S. Teodora, ~~i dla dowodu~~ i ~~rzeczą~~ krwią upuszczoną z własnego ramienia ubroczył narzędzie kary, aby przez to upewnić oczekujących o spełnieniu danego rozkazu.(·) Ale nierazowe miał tak szlachetnych wykonawców naznaczonej kary, bo kiedy się nie przestawał wysyłać pisma, z których jedno wpadło w ręce Leona, wtedy tak był zbity okrutnie że prawie go martwym zostawiono i długo się bryły zgniłe ciała musiano mu wyrzynać;(:) takową katuszę cierpiał jeszcze bez rany, przez co jednak nieustawał pismami dalej ogłaszać prawdy i umacniać cierpiących. Najwyższe poszanowanie i miłość ludu wszędzie go otaczała, ~~chociaż go ciągle w~~ i [nawet] najsurowsze srodki niweczyła. Chciano go raz umorzyć głodem

(·) Vita S. Theod. p. 40.

(:) Epp. lib. II. ep. 38.

ale jedna pobożna dziewica z narażeniem swego życia potrafiła mu dostarczać pokarmu ~~zaco jak to czytamy w jednem z najpiękniejszych listów~~ za co jej wzniósł pomnik wdzięczności w jednem z najpiękniejszych listów. Epp. lib. 11. ep. 94.

Tej okazyi, gdy go miłości nieużywał na ulgę swoich cierpień ale tylko na możność ogłaszania prawdy i pociszania współ więźniów i ~~we~~ utwierdzenia zachwianych. Ach gdybym nie miał na czem pisać mówi ten Święty pisałbym krwią na własnym ciele (*) Jakoż

(*) Epp. lib. 11. ep. 66.

w tem wszystkiem wszelka ścisłość i wszystkość była próżną i ~~niepamiętne~~ też ~~nalezy~~ prawie niedo uwierzenia że w najsroższych więzieniach wyprawił 276 listów ~~prócz innych dzieł zbijających błędy~~ i pisanych z tem dokładnością jakby był otoczony ~~jakby był wśpo~~ w pokoju i swobodzie: ~~i świat~~ wielką bibliotekę zakonnicy znajomszyszem poświęceniem byli mu gońcami ~~gotowych~~ po całym chrześciańskim świecie. ~~świata strony~~. Taką niecierpliwość jeżeli mu była palmę męczeńską przyniosła, pomimo woli ~~woli~~ chęci Leona, który mu z tej samej przyczyny życia ni…

Naraziłaby tą ustawną obroną byłby przedawał postanowienie Leona nie chciał go mu śmierci przynieść ~~palmę~~ męczeńskiej ~~palmę~~ korony, i ~~do~~ Zapior odmówiwszy mu korony męczeńskiej, ale ~~śmierci…~~ Biskup Smyrny Obrazoborca ~~w którego rzuad~~ ~~do które który go~~ do którego po wielu wycieńczaniach ~~ta~~ różnych lochów ~~…~~ ~~niewoli~~ dostał się ~~ta~~ najsroższe więzienie, pojechał z tem do Carogrodu, aby wyrobić rozkaz ucięcia mu głowy lub przynajmniej wyrwania języka; ~~gdyby~~ ale śmierć Leona przewszła ~~nie mord Leona~~ ~~dokonany przez jednego z dworzan~~, ~~który~~ … cierpienia S. Teodora. Tak pośród ciężkiej niewoli w który znosił bicie, upał, głód, ~~…~~ pragnienie, gryzące robactwo ~~…~~ i pędzenia piechotą z więzienia do więzienia; wyszedł nareszcie ~~…~~ z ciągłemi stanie, głowa obrońców prawdy z uwielbieniem i radością ~~prawiernych~~; ~~…~~ i pod Michałem ~~…~~ ~~nym, który także nie bardzo sprzyjał …~~ ~~działać nie przestał ale~~ złamany jednem wiekiem i cierpieniami wkrótce zakończył chwalebne dni swoje w 67 ~~roku~~ życia. Wojna obrazoborców jeszcze trwała pod Michałem najśliczniejszym Teofilem a dopiero pod za panowaniem

~~przyrówny~~ Teodory wnu obrazom przywróconą i stanie prawdy po przelotnych burzach jemu piękniejsze żebty(?) życia. ~~Po tych dziejach kiedy się obrócim wnet oczy nasze pełniejsze ottomanów czyliż się można zadziwić?~~

Sławny zamek Siedmiu wież (Jedi Kule Hissari.) sięgający czasów cesarstwa ~~Wschod~~ Greków był ~~zupełnie~~ naprawiony i umocniony przez Mahammeda Zdobywcę. ~~W pięciokąt murem obwiedziony ten zamek Wznosi się ten~~ Ten zamek obwiedziony murem w pięciokąt wznosi nad samym ~~zamek w pięciokąt obwiedziony murem nad samym~~ brzegiem morza Marmora. Ściany wysokie i wewnątrz na wierzchu jest w koło ~~dosyć~~ ~~sze~~ na kilka kroków szeroka przestrzeń do chodzenia. Dawniej więziono tu ~~prz~~ ~~przez~~ winowajców ~~publi~~ państwa i posłów tych mocarstw, z którymi wojnę toczono: Dziś to straszne więzienie jest puste i zaniedbane. Mały meczecik i drzewa zdobią dziedziniec, a dom w którym trzymano posłów ~~zupeł~~ zniesiony i śladu nie zostało. Prócz ~~siedmiu~~ wież siedmiu większych z których pięć okrągłych, a dwie kwadratowych, są jeszcze i mniejsze w około murów. Na przeciwko ~~bramy~~ głównej bramy wchodowej z drugiej strony dziedzińca jest ~~jest~~ ~~jeszcze~~ sławna brama ~~[illegible] niegdyś i złota~~ złota, ale nie z żyj ~~dawnej~~ ~~[illegible]~~ dawnej świetności nie pozostało: ~~Wielka tryumfalna brama~~ Dawniej ~~miała~~ ta wielka tryumfalna brama miała W tej bramie ~~był~~ troje ~~3~~ ~~drzwi~~ wchodowych drzwi, a teraz tylko jedne ~~z których dwoje~~ wchód pozostał a dwa inne zamurowane. ~~poboczne zamurowano~~: piękne kolumny marmurowe jeszcze się trzymają przy ~~tych~~ ściance ~~drzwiach~~, ale wielka rzeźba podobnego kamienia ~~z marmuru~~ z płaskorzeźbą, co ozdabiała górny odznaczenie ~~wejście to~~ ~~wnijście~~ tej zwalona na ziemi. ~~Dawniej szczyt tej bramy dźwigał posągi cesarzów, teraz tylko ziele [illegible] i drzewka kołyszą się kołyszą się~~ Posągi cesarzów i inne płaskorzeźby ~~ozdoby~~, na ~~które~~ jakie tylko mógł się zdobyć Geniusz grecki dla uwiecznienia ~~pamięci~~ ~~Teodorego~~ zwycięstwa Teodozego nad Maxymem upiększały te złote ~~wrota~~, ~~która również ze swoją tajemnicą córką straciła.~~

w tryumfie wandalskim tędy wjeżdżał sławny Belizar a w gockim jego współzawodnik trzebieniec Narses, w perskim Herakliusz, panońskim i dalmackim Jan Komnen. Po ostatnim tryumfie bułgarskim była zamurowana z obawy proroctwa, że Turcy zdobędą miasto ~~pr~~ tą ~~p~~ bramą, ale Turcy miasto to zdobyli nie ~~tą~~ przez nią ~~się~~ dostali". którym [illegible] jest proroctwo że chrześcijanie przez te wrota ~~zamurowali z przyczyny proroctwa~~ opanują Carogród. ~~że Rosja z nowu ~~pr~~ tą bramą mają zdobyć Carogród~~. —

bramę, [która] dziś równie ze swoją bijowską
córką posiada w ręcznę x [niezapomnianej] Oprowadzał mnie
potem nigdyś strasznym więzieniu Strai-
nik Murzyn tak stosowny do miejsca, a
pęk ogromnych brzęczących u pasa kluczów
oznaczał jego godność. Smutno było w tem
więzieniu, bo gdzie rzucić okiem, to ~~spotkasz~~
spotykasz wszędzie ~~pamiątki~~ wspomnienie cierpień.
~~nie miłe wspomnienie~~. Po ścianach na ma-
łych tabliczkach marmurowych widać
mnóstwo napisów chcących uwiecznić
~~nas~~ pamięć więzionych posłów i innych
co popadli wręce ~~ttt~~ Wysokiej Porty.
~~Sztukatem o ten z mej naszej ziemi ni~~
Wznosi się także wdzięcznie grób turecki,
którego marmurowy wierzchołek zawój
ocieniały ~~drzewo~~ [cyprysem]: mówią podróżujący
i sam strażnik że to mogiła sław-
nego Ahmeda Keprili ~~zdobywcy~~
~~Kandyi i na tę wzmiankę~~ stanęło mi
w myśli niszczenia i mordy, które
przy zabraniu Kamieńca i Podola,
ten Wezyr ~~[illegible]~~ wylał na naszą
ziemię, chociaż go ~~Sobieski zagro-~~
~~mił na sławnych polach~~ Sobieski
na ~~[illegible]~~ Chocimskich polach sławnych
uduszonego w tem więzieniu: ale ten zdo-
bywca Kandyi, który zagarnął z Kamień-
cem Podole i naprowadził mord i po-
żogę na wrotyni Ukrainę i Ruś czer-
woną, ~~potem go Jan Sobieski zwycię-~~
~~żył na polach chocimskich polach~~
~~wsławionych zwycięstwami Chodkiewicza~~
~~Lubomirskich i~~ Jan Sobieski ~~zwycięzki~~
~~nagłamy~~ który postradał swe laury
w pogromie [na kiesionym], ~~co mu zadał~~ [przez] Sobieskiego na ~~wsła-~~
~~wionych polach~~ chocimskich polach
sławnych już zwycięstwami Chodkiewicza
Lubomirskich i innych, ~~ten~~ któremu ode-
brał laury Sobieski na ~~po~~ chocimskich po-
lach, sławnych oddawna pogromem Tur-
ków, nie zaznaczył dni swoich stryczkiem
~~tylko~~ ten umarł spokojnie na łożu ~~szczę-~~
~~ścia swego~~

i w posiadaniu dostojności Wezyra. Może to być inna ofiara wyższej Porty. Wstąpiłem na najwyższą wieżę: cóżto za ładny widok na całe miasto i na ogromne zwierciadło wody! a mury zamku pokryte ~~szpa~~ jakby szpalerami ~~powoju~~ ładnych powojów tak dziwnie czasem ozdobione, że w całym blasku ~~now~~ dawnej nowości, z całą ozdobą pręgów i płaskorzeźb nigdy ~~tak ładne~~ niebyły tak piękne jak teraz. Rzuciłem to siedlisko płaczu i zgrzytania zębów, co było świadkiem tyle okropnych drammatów.

Wyjechawszy z miasta jechałem drogą między smętarzem Osmanlisów ustrojonym ~~w...~~ cyprysy a murami miasta. Czarujący to widok! Mury te są potrójne, pierwszy od miasta najwyższy, a dwa ostatnie coraz mniejsze, ~~...~~ ~~...~~ fosami dość ~~głębokiemi~~ przedzielone a co dwadzieścia kilka kroków wznoszą się wieże. ~~Na~~ Ten zabytek Cezarów greckich w zupełnem zaniedbaniu, ale nas jakieś piękniej przyodział oponą zieloną ładnych powojów. Fosa, gdzie niegdyś utrzymywano lwy i lamparty i inne dzikie zwierzęta, których w czasie oblężeń wypuszczano także do walki; zarasta ogromnemi figami któremi ~~równie~~ i mur ~~drugi~~ średni ozdobiony: niemożna napatrzyć się na te piękne starożytne ściany, co ~~które~~ swoim ogromem i mnóstwem wież zdumiałyby przechodnia, gdyby ~~a razem~~ to zwycięstwo czasu, którego zielona chorągiew powiewa na tych murach, nie wyświecało nicości ~~najs~~ największych dzieł człowieka. ~~Jadąc przy tych ogromnych murach napotykałem bramy różne bramy~~:

Przy tych ścianach zlanych niegdyś krwią zwycięzców i zwyciężonych cichość i milczenie panuje. Na bramie jeszcze można czytać zboku łaciński napis, że Konstanty z rozkazu Teodozego dźwignął te mury w przeciągu dwóch niespełna miesięcy i że to ledwieby mogła zdziałać sama Minerwa. Jakże tu próżność ludzka na ruinach okrytych drzewami, kędy się osły spokojnie pasą, dobitnie wyraża!

III.

Wysoki ~~Liban~~ niebios tajemnicę
Wyrzekł i skrył rajską okolicę,
Gdzie wszystko pieści [illegible] [illegible]
~~Liban, to druga rajska okolica~~
~~Gdzie wszystko pieści oko i zachwyca.~~

Palm na tkliwe niosąc słońcu koronę,
Palm na złotawy świętego koronę,
Słuchaj jak wolnie [illegible] dumy.
Cedr, morwa, figa, i winograd, cytryny,
Oliwa, granat i [illegible] krzewy
Wdzięcznie [illegible] góry, doliny.
Czyste powietrze dziwną słodycz roni,
Milsze od kwiatów balsamicznej woni
Tysiące źródeł po opokach dzwoni.
Lecz te najmilsze wzgórza na Libanie,
Ze [illegible] tkliwie nie przykuli [illegible]
Od pierwszych wieków i tkliwie nie przeminie.
Naprzeciw dziejów zbiór [illegible]
Aby zagasił tej wiary gromnicę.
Skruszył róg dumny o tych skał granicę.

Liban, co z Libanem będzie ograniczy,
Dojrzał najświętszą [illegible] tajemnicę
I skrył w drugą rajską okolicę —

+) pieśniąc się nad ryczącym ~~(falami)~~ [illegible] [illegible] zamknął drzwiami morze, gdy się wyrywało jakby z żywota wychodząc.) Job. 38, 8

przedstawił nam w rozmowie ~~z młodym i dość postrzelonym~~ angielskim, rozumiejąc niemniej że tego języka Biblistą Amerykanem, który mu długo odpowiadał, ~~i nie nierozumiał ani słowa, bo nasz Dalmata~~ ~~(ale)~~ pęki da- rząc się ze śmiechu nie parsknęliśmy wszyscy. Jednak ~~nasz~~ biblista nie dał sobie wytłumaczyć ~~tej~~ innej sztuczki, jak tylko, że mówi z nami jakimś szczególnym dyalektem ~~(…)~~ jakiegoś słowiańskiego królestwa. A kiedyśmy byli już w mieście u ~~(…)~~ jednego z konsulów, to Mirkowicz obiecał nam wszystkich psów sprowadzić pod okno, mówiąc, że w ich języku na gwałt zawoła: jakoż zaczynał szczekać i wyć i wkrótce ze wszystkich ulic drzymiące psy stanęły na wezwanie. Lecz żem wspomniał o ~~tym~~ bibliście, muszę ci przecież cokolwiek powiedzieć o tym rodzaju ludzi, których w każdem miasteczku na Wschodzie spotkasz. Są to Apostołowie rzadko z Anglii, lecz pospolicie z Ameryki wysyłani ~~(…)~~ kosztem pobożnych i bogatych gmin w celu nawrócenia Mahometanów i Greków: ale ten cały urząd sprawują tylko na piśmie to jest donoszą swoim gminom że tyle a tyle dusz pozyskali do Reformy, a tymczasem darmo podróżują najlepiej: jeśli zaś niektórzy zdawały się jakie gorliwiec, to swoje apostolstwo kończy na rozrzuceniu drukowanych ~~(…)~~ w arabskim języku, w których i święty ~~(…)~~ niby na ~~Mahometa~~ nie zostaną i sami ~~mow uciekają za prędko~~, ~~boby~~ ~~bardzo~~ uciekają jak najprędzej, co bardzo słusznie czynią, boby obrońcy proroka ~~nie~~ pewno odpowiedzieli chyba nie na piśmie. Czasem jaki biedny Grek udaje nawróconego i za to kosztem Apostoła żyje, ale jak go przestanie karmić i odziewać, wtedy Grek znowu powraca do dawnej wiary. Maronici nadzwyczajnej Biblistów nienawidzą i za żadne pieniądze nie sprzedadzą mu w górach nawet jednego jaja: przeto zwiedzający Liban mocno się trzyma ze swoim Apostołstwem. Nie można zaprzeczyć że gminy Amerykańskie wysyłające na te apostolstwa są godne pochwały: ale to tylko wielka omyłka, że ludzie racjonalizmu, chcą nawracać Wschód pełen wybuchu religijnego. Cel rozszerzenia światła i cywilizacji pomiędzy nieuczonemi Arabami za pomocą Religii jest bardzo piękny; ale sam jeden nigdy nie zdolny natchnąć Apostołów ~~tych~~ naszej, tem poświęceniem się i gorliwością, jaką tylko może ~~(ożywić)~~ zapalić ~~(…)~~ ~~(…)~~ najżywsza wiara mająca ~~tylko~~ wytężenie siebie (na całe ~~(…)~~ wszystkie dobroczynne jej następstwa same przychodzą. ~~siebie wytężenie~~, bo ~~(…)~~ ~~z wiarą same przydane będzie~~. wedle słów Zbawiciela: Szukajcie najpierw królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydano. — Rankami kiedy upał jeszcze nie dokuczał ~~(…)~~ ~~w przyległym~~ ~~kwarantynny~~ kąpaliśmy się w morzu, a potem siadaliśmy na skale aby przypatrzyć się pięknemu widokowi; bo nie tylko miasto ~~w oddaleniu~~, ~~jak wszystkie miasta wschodnie~~ w oddaleniu (prześlicznie się wydawało. ~~(…)~~, ale ~~zaś~~ ~~(…)~~ Ogromny i rozgałęziony Liban, ~~który się~~ piętrzący się nad[…] piętrzył dalej nad samym morzem +) ~~coś dziwnie uroczego i szanownego przed-~~ ~~stawiał~~, ~~(…)~~ ~~Libanu~~ widok osobliwie kiedy pierwszy ~~promieni~~ blask wschodu ~~(…)~~ upromienia czoło ~~Libanu~~ ~~(…)~~ tylko ~~(…)~~ światłem ~~(…)~~ tylko ~~święte~~ koroną światła jego przedstawiał coś dziwnie uroczego i szanownego.

Bogi tych gór już strome i urwiste już ~~pod~~ zwolna pokryte ubierają winnice, sady figowe i morwowe, albo las ~~[illegible]~~ sosen, albo wioski poprzyczepiane jak gniazda jaskółcze, albo ~~osobno~~ osobno po szczytach i urwiskach wznoszą się poważnie ogromne klasztory Maronitów, albo wreście w dzikich kształtach błyszczy się obnażona opoka.

5. sierpnia za staraniem Konsulów wyszliśmy z kwarantyny i ~~z X. Delegatem i Ryło udaliśmy się~~ przez Xiędza Delegata byłem zaproszony na mieszkanie do gościnnego domu ~~Ziemi Ś.~~ Ojców Ziemi świętej, który dla ~~[illegible]~~ swo w tem mieście nie mają ani kościoła, ani klasztoru, ale tylko dom porządny ze ślicznym ~~[illegible]~~ małym dziedzińcem wyłożonym kamieniem ciosanym i ocienionym winną latoroślą, i ~~figą [illegible] drzewem bananowym czyli figą~~ a braciszek jeden Fra-Luigi jedynym gospodarzem dla przyjęcia podróżnych Bernardynów i innych xięży ubogo bliednych. ~~Cały ten dzień upłynął na przyjmowaniu i oddawaniu konsulów i agentów [illegible] odwiedzających Xiędza Delegata, Konsulów, i Agentów i [illegible] wszystkich znaczniejszych mieszkańców odwiedzających~~ Cały ten dzień ~~[illegible]~~ Xiądz Delegat albo przyjmował ~~[illegible]~~ nawiedziny konsulów i agentów, ~~który [illegible]~~ w kowanym stroju Dragomani i Sekretarza ~~z poprzedzającym tak nazwanym~~ i poprzedzającego janczara ~~z~~ z laską wysoką o srebrnej skówce, a razem wszystkich znaczniejszych mieszkańców Katolików. Przyjemnie było patrzeć na to mnóstwo Maronitów i Greków unitów cisnących się do uczułego powitania i ucałowania ręki Xiędza Delegata z przyklęknieniem i zdjęciem zawoju: ~~ale~~ a nietylko Arcybiskup odbiera od nich uszanowanie, ale wszyscy duchowni są bardzo poważani i niemożna przejść przez ulicę, aby zewsząd ~~[illegible]~~ i nie śpieszono do całowania ręki i pranania obtoczystawicielstwo. Po tych nawiedzinach ~~[illegible] kochany~~ i kochany mój Arcybiskup, co zawsze dla mnie okazywał najczulsze ojcowskie serce wybrał się z X. Ryło i ze mną na oddanie wizyt. Damy konsulów są bardzo porządne i wygadne, szczególniej Konsula Angielskiego, i Stanów zjednoczonych i razem Ajenta Rossyi Pana Chasseaud, i Konsula Austryackiego P. Laurella i konsula Sardynii, ale najpiękniejszy dom jest kupca Fran Włocha P. Ekonomo. Konsul Laurella już w podeszłym wieku, bardzo zacny i uprzejmy człowiek najgościnniej nas przyjął: jego ~~żona [illegible] rodem z Syryi zatrzymała zupełnie strój i obyczaje wschodnie~~: ~~[illegible]~~ kiedyśmy siedzieli u jego Konsula coś zawczęło nagle dzwonić i w tem weszła jego żona, której długie ~~rozpuszczone~~ włosy w cienkie kosy splecione są zupełnie pokryte małemi okrągłemi ~~[illegible]~~ blaszkami ze złota, i stąd za każdem poruszeniem dzwonią, ozdoba ta daleko piękniejsza czyni pozór, ~~jakby zdzie~~ jak się może zdawać w opowiadaniu. ~~Fran~~ Uczęstowano nas na naprzód limoniadą, ~~a~~ Gospodyni domu bogato haftowany ręcznik trzyma przed pijącym, potem zwyczajnie kawa i fajka następuje. Konsul Neapolitański jest Grek unita, stroi się nosi i żyje zupełnie po Wschodniemu; wchodząc

(+). 6 sierpnia w niedzielę Xiądz Delegat ~~p~~ brał possesię swojej katedry w kościele Xięży Kapucynów w przytomności konsulów i licznego dość ludu, gdzie ja ubrany w mucet żytomirskiej katedry przystępowałem do ucałowania ręki Arcypasterskiej. Po wprowadzeniu X. Arcybiskupa celebrowałem mszę świętą, w czasie której z tronu miał kazanie po włosku Arcypasterz, w którym z całą prostotą pierwszych czasów opowiadał swoim owczarni, jak pomimo woli został mu włożony ~~[illegible]~~ ten wielki obowiązek, a w końcu najczulej przemówił ~~aby wszelakiej~~ prosząc o modlitwę za sobą, aby godnie i z pożytkiem dusz ich sprawować tę ~~[illegible]~~ godność. Po nabożeństwie byliśmy na obiedzie u Xięży Kapucynów. na obiedzie prostym i skromnym.

do jego domu nie pomału m się zdziwił, kiedy mi sługa pięknie przybrany ~~zalał oczy~~ kropidełkiem srebrnem zalał oczy, ale woń róży oświeciła mię, że to aż olejkiem różanym tak mię przyjęto. Potém na niskich sofach usłowano kawę i fajkę i w tumanach dymu toczyliśmy nie nieznaczące rozmowy, jak zwykle wizytowe. Ztąd Arcybiskup odwiedził wszystkich najuboższych kupców w ich ~~...~~ ciasnych i brudnych sklepikach; bo tu zupełnie duchowieństwo pozbawione dumy i im kto skromny tym pokorniejszy. (+) W tymże dniu przyjąłem żołnierza Rossyjskiego Stefana na Dragomana, lecz że z nim po całej Syryi jeździłem, przeto ci pokrótce opiszę jego dzieje. W czasie wojny Tureckiej z Rossyą wzięty w niewolę potrafił uciec i przebrał się do ~~Syryi~~ Bejrut, a tam służąc u różnych konsulów nauczył się po francusku, angielsku i włosku nieźle mówić, a czyście po Arabsku i Turecku. Służy teraz za Dragomana ~~...~~ i ~~dobrze się mu powodzi, jako przydaje się wielu~~ dla podróżujących: ~~dobrze się mu powodzi~~, porządnie ubrany ożenił się z Arabką greckiej religii i żyje w Bejrucie bardzo dobrze Signior Stefano, a że człowiek wierny i poczciwy, tylko czasami lubi tęgo tęgnąć, bo od tego nie mógł się odzwyczaić, przeto zawsze ~~się~~ ~~odbywa po~~ ma komu towarzyszyć i całą Syryję zna doskonale. ~~Namawiałem go do powrotu do kraju, ale upewniał mię ale mnie upewniał i cieszy się z tego, bo jest pachowany~~ ~~że spodziewa że Stefanem tedy całe dwa następne dnie obróciłem na oglądanie miasta~~. Do bardzo ładnych położeń należy siedlisko Bejrutu wokoło otoczone pysznym i zielonym łańcuchem Libanu, dolina na której zbudowane ~~pochyła~~ zwolna pochyła wbiega daleko w morze i stąd się formują dwa porty, jeden dawny przystęp przy tylko dla łodzi, drugi ~~wielki~~ nowy dla wielkich statków: a chociaż ma być ten port niewygodny i kamienisty, jednak pełny jest okrętów i fregat już francuskich już Angielskich i innych narodów: bo Bejrut jest głównym punktem handlu Syryi, stąd jedwab i bawełnę z gór Libanu ~~kupcy~~ Francuzi wyprawiają do Francyi i do Włoch, a krajowcy do Egyptu, stąd idą towary z Damasku i Bagdatu. + Przy porcie na dwóch oddzielnych opokach wznoszą się wieżyczki, połączone mostem na powietrzu, a nieco dalej kwadratowa wieża okopana fosami stoi, ale te wszystkie szczątki twierdzy jeszcze z czasów krzyżowych lubo ładny przedstawiają widok, żadnej jednak obrony ~~miastu~~ dostarczyć nie zdołanie. ~~Miasto obwiedzione wysokiemi murami i czystemi ~~...~~ basztami, ale to wszystko bardzo niedbale budowane i słabe~~. Mury i wieże opasujące miasto są dawne, ale tak słabe, że tylko przeciw arabom mogą mieszkańców osłonić.

(+) W porcie postrzegać mnóstwo dawnych ruin świadczących o starożytności Bejrutu: bo prócz mnóstwa kolumn leżących na brzegu i służących do przywiązywania łodzi, widzisz jeszcze groble portowe całkiem utworzone ze stosów kolumn granitowych i marmurowych; najpewniej to są szczątki budów Heroda Agryppy, który, jak świadczy Józef Żydowin, wzniósł tu najbardziej piękny teatr, wspaniały amfiteatr, łaźnie i portyki: zwłaszcza że te kolumny i ruiny są bardzo podobne do tych, jakie zostały po Agryppie w Tyberiadzie i Samaryi: które później widziałem.

Sam Bejrut dziwnie jest zbudowany, bo każdy dom wygląda jak wieża bez dachu, a tarasy obwiedzione galeryą wzwyż, aby z drugiego domu wiązać ~~wszędzie obmurowany~~ przy wyższych mieszkaniach może stanąć każde mieszkanie za twierdzę i ulice bez nie zmiernie wąskie i często sklepione na wierzchu, skąd ciemne a tak pokręcone podobnie że m się nigdy oswoić nie mogł i ledwiem ~~[illegible]~~ z portu umiał trafić do Gościnnego domu czyli hospitium Ziemi Świętej. Zresztą jak wszędzie na wschodzie ciasne, ~~brudne~~ pełne nieczystości, co rynsztokiem wśrodku ulicami spływa, a często jeszcze usłane skórami świeżo zdartemi garbarzów. Jednak Bej rządca miasta, człowiek grzeczny i dość oświecony, bo był we Francyi i Ameryce i mówi trochę po francusku stara się ozdobić miasto, pobudował piękne magazyny, i niektóre ulice oczyścił i wyłożył ciosanym kamieniem. Wśrodku prawie miasta wznosi się Wielki meczet, dawniej kościół S. Jana Ewangelisty, piękna to bazylika budowa z kolumnami gotyckiemi. Jest tu kilka kościołów Maronickich i biskup, także być cerkiew Greków i biskup (++) ~~[illegible]~~ Księża Kapucyni mają mały ogródek ~~ale~~ porządny klasztorek ~~[illegible]~~ z dość ładną i wielką kaplicą, gdzie wstawionu wielkiego S. Ludwika króla francuskiego ~~i pięknym ogrodem~~: jedyny to kościół parafialny katolików i dwóch tylko mieszka starych zakonników Włochów, którzy od lat trzydziestu przebywają na wschodzie. Mieszkańców wmieście i za murami liczą do 8000 lub 9000. Turków mało, ale pospolicie Maronici, Grecy ~~katolicy~~ ~~tu~~ Unici i nieunici: kilkanaście jest familii Europejskich. Kilka źródeł wmieście dostarcza wody, ale upał latem osobliwie w sierpniu jest nieznośny i jak w piecu w tej dolinie. Wczasie mego pobytu ~~upały~~ nadzwyczajnie było gorąco, jakiego starzy nie pamiętali, przeto febry i uderzenia słońca bardzo grasowały i przy mnie umarł młody konsul francuski i wielu innych. Bejrut jest dawny Berytus. dawna+ osada Rzymska którą założył August Cezar i nazwał ją od imienia swej córki szczęśliwa osada Julia (Colonia felix Julia) szczęśliwa dla swego położenia i zdrowego klimatu. Kwitnęła tu w pierwszych czasach Chrześcijaństwa szkoła prawa, do której ~~z uczniów się~~ zjeżdżali z całego wschodu zjeżdżali. Trzęsienie ziemi nieraz to miasto niszczyło, jak wspomina Ewagryusz Scholastyk i inni. Baldwin I król Jerozolimy po pierwszy zdobył Bejrut na Saracenach, lecz potem naprzemian sobie wydzierali to miasto Chrześcianie i Muzułmanie. Sławny ~~[illegible]~~ tu Emir Libanu Fakkaradin uczynił Bejrut swoją stolicą i ~~pięknie go oz~~ zupełnie go podźwignął i upiększył, jeszcze do tych czas wszystkie jego pałace, stajen i podspodem lochów murowanych z oknami na trzymanie lwów i innych dzikich zwierząt, jak i ogrody świadczą o jego potędze i guście, bo zupełnie dawnym rzymskim sposobem są murowane, gdyż ten Emir ~~[illegible]~~ przypatrzył się dobrze architekturze we włoszech szczególniej we Florencyi.

(++) Katedra Greków jest dość starożytna ale nieładna budowa, pełna starych najgorszego pędzla obrazów, między któremi pokazywali mi ~~[illegible]~~ Kapłan miejscowy jaki jest ~~[illegible]~~ wizerunek ~~Wizerunek S. [illegible]~~ z brodą aż do stóp sięgającą powiedział, że ten ~~Święty~~ Mąż słynął swego czasu wielkiemi cnotami, ale mu broda bardzo mało i rzadko urosła ~~[illegible]~~, to go tyle ~~martwiło~~ dręczyło że wpadł wczarną melancholię. Wtem ~~smutnym stanie~~ w przykrym położeniu szatan postanowił korzystać i obiecał mu długą brodę, byleby uległ ~~jego~~ pokusom: ale zakonnik oburzony ~~przewał~~ ~~za~~ wyrwał ze swej brody ~~[illegible]~~ wszystkie włosy i ciskał mu w oczy. ~~Za~~ Taką stałość ~~[illegible]~~ otrzymała nagrodę, bo w przeciągu roku urosła ~~mu aż do stóp broda~~ mu broda aż do stóp długa. —

(Ludzie na tarasie)

Po Fakkardinie ~~jego~~ następcy jego długo dzierżeli Bejrut, aż Dżezar Pasza Akry zdobył go i osadził Turkami. Cała dolina za murami miasta zasiana ~~kartowa~~ młodemi morwami, w śpośród których porozrzucane domki, dalej las ~~[illegible]~~ sosen, ale tych co białe owoce rodzą i zowią się Pini; ~~takie~~ z tego to boru szyszki drzewa do [illegible] przyjdzie D. piękny gaj oliwny ozdabia okolicę. Ziemia czerwonawa i bardzo płodna i wkoło widziż przepyszne sady ~~kędy~~ kędy ogrodzone żywym płotem fig faraona: są to zupełnie podobne do kaktusów, i jeden liść z drugiego wyrasta, w różne gałęzie, tam części spodnie tych liści w drzewo się przemieniają, a górne zielone, okryte kolcami i wprost z liści wyrasta kwiat i owoc w ~~kształcie~~ i wielkości ~~to~~ szyszki jodłowej, ale miększej skorupy i uzbrojonej tysiącem cienkich kolców; smak ich bardzo słodki i trudno ich jeść wiele, bo mdłe. Za takim ogrodzeniem widziż różnego rodzaju drzewa, jak palmy, pomarańcze, cytryny, granaty, oliwy i figi Adama czyli Banani. ~~Dlatego~~ Drzewo to ostatnie jest bardzo ładne, nie ma gałęzi tylko ~~całe w liściu zielone~~ liści niezmiernie wielkie i szerokie, owalowate ~~wprost~~ z pnia ~~takie równie~~ zielonego wypływają: dlatego ~~zowią~~ nazywa się figą adama, bo dwoma liśćmi może się człowiek ~~[illegible]~~ największego wzrostu zupełnie okryć. Drzewo ~~dość~~ tylko tak wysokie ~~jak u~~ jak ~~[illegible]~~ ~~jak~~ u nas zwykle jarzębina, a ~~[illegible]~~ w górze, kędy ~~się~~ liście ~~rozkładają~~ się rozdzielają i spuszczają do ziemi ~~rosną~~ ~~z najobficiej~~ a z pod ~~tym~~ samym zielonym warkoczem ~~drzewa~~ figi rosną wkoło najobficiej owoce w kształcie naszych podługowatych ogórków, które są bardzo smaczne. Drzewo ~~bardzo~~ ~~tem~~ szybko, dość trudno zadomowić z [illegible] rośnie trwa tylko do wydania owoców, potem usycha a natomiast nowe drzewa ~~dorastają~~ wyrastają.

Za murami miasta ze strony ~~[illegible]~~ przylądku kwarantyny płynie ~~rzeka~~ ~~Nahr~~ ~~Nar, czyli rzeka~~ Nar Salib czyli rzeka Salib, którą pospolicie zowią rzeką Bejrut: na niej wznosi się dawny murowany most, a dalej zbliżając się do brzegu morza jest meczet, dawniej cerkiew grecka poświęcona S. Jerzemu, który w tem miejscu miał pokonać smoka. Podanie między ludem tak głosi, że za dawnych czasów, kiedy jeszcze Bejrut miał swojego króla zjawił się nadzwyczajny smok, ~~który~~ mający mieszkanie w nadmorskiej skale. ~~Skąd wychodził i wielkie spustoszenia czynił, dla ułagodzenia tego potwora codzień mu pożarcie trzeba było dawać baranka i dziewicę~~ I jak pieśń gminna mówi:

Dla tego z morza strasznego przychodnia
Dziewczę z barankiem oddawano codnia;
Karmi się krwiem niewinności zbrodnia.

~~Lecz kiedy córki Bejrutu pożarł ten potwór, wtedy przyszł~~
Ale kiedy już wszystkie dziewice Bejrutu ~~[illegible]~~ tak okropnie zginęły, wtedy przyszła kolej i na córkę królewską: postawiono tę ostatnią ~~[illegible]~~ ofiarę na opoce nadmorskiej pod cieniem oliwy, a wtem zjawia się Rycerz cały we zbroi na dzielnym białym koniu co parskał ogniem i zbliżywszy się do ~~[illegible]~~ dziewicy, ~~[illegible]~~ kazał jej być ~~dobrej~~ spokojną a

sam zsiadł z konia i znużony usnął ~~oparty~~ ~~złożywszy głowę~~ na
jéj kolanach. ~~Tymczasem potwór~~ Wkrótce potwór wyszedł
za ~~swojéj~~ jaskini ~~pieczary~~ i zbliżał się pomału do swojéj ofiary.
Królewna na widok strasznego smoka tak się przelękła,
~~że aż~~ ~~zegłos~~ że ani się ruszyć ~~ani~~ i przemówić nie mogła,
ale pełne łzy spadając z jéj oczu na twarz rycerza ~~zbu~~
wnet go obudziły i wsiadłszy na konia pospieszył z włócz-
nią ~~przeciw potwora~~ na przeciw potworowi, którego ugodziwszy
w rozwartą paszczę ~~pokonał i jeszcze żywego~~ ciężko ranił,
a potem ~~wz~~ urwał jeden włos z długiego warkocza
dziewicy i na nim uwiązał smoka i zaprowadził go do
miasta wśród ~~okrzyków~~ i zdumienia wszystkich. Po téj
bitwie rycerz spragniony uderzył włócznią w ziemię i ~~po-~~
~~kazała się~~ wytrysnęła krynica, którą dotychczas pokazują i z któréj
wodą pielgrzymi rozsyłają do swego kraju za morze. Król
uradowany chciał oddać córkę za żonę wybawcy, zwłaszcza że
serce dziewicy ~~było~~ przylgnęło do ~~Rycerza~~ młodziana, ale
Rycerz ~~przekonał Królewnę~~ rzekł królewnie, że nie swoją mocą
ale ~~Boga~~ siłą Boga pokonał smoka i że serce ~~dziewicy~~
~~dziewicze~~ powinna oderwać od ziemi ~~nigdy~~ ~~bo jéj nie~~
~~a podnieść do nieba~~ i wtedy zapalił w jéj duszy wiarę
i miłość niebieskiego oblubieńca Chrystusa, za którego później dziewica ~~została~~ dała się uwięzić.
Zdaje się że ta legenda urodziła z pogańskiego podania o Per-
seuszu ~~i i Andromedzie~~, zwłaszcza że Jaffa gdzie Andromeda miała
być przykutą leży na tém samem brzegu morza o 6 lub 7 dni
drogi od Bejrutu. Mnóstwo jeszcze innych podań o S. Jerzym
które ci później wspomnę: ten patron Rosyi i Anglii
jest najulubieńszym świętym w Syryi, tak że go czci
i lud prosty Islamu. Jak dawniéj za pomocą miecza odkry-
to Achillesa, tak teraz poznasz Syryjczyka, który wpro-
wadzony do domu lub kościoła wśród mnóstwa obrazów
pewno nie zatrzyma przed innym jak przed wizerunkiem
S. Jerzego: jakoż z Francyi mnóstwo sztychów tego
świętego przywożą, które zawsze mieszkańce rozchwytują.
7go Sierpnia najprzyjemniéj spędziłem, bo z porady Księdza Ryło,
który odkrył ruiny dawne, dotąd nieznane nikomu z podróżnych,
chociaż ~~tylko~~ leżące od Bejrutu tylko o trzy ~~dni~~ ~~dr~~ godzin drogi;
udałem się po przebyciu wbród rzeczołki Bejrut w góry
Libanu do miejsca nazwanego Der-Kalaa, czyli Klasztor-
Zamek. W miejscu nadzwyczajnéj gorąco, jakby w ciągłéj łaźni;
w górach świat inny, bo świeże powietrze i chłodny powiew
był umilał życie. Pierwszy to był dzień po wyjechaniu z kraju,
w którym nie pożałowałem: jakoż na lato wszyscy ~~mieszk~~ znacz-
niejsi mieszkańcy Bejrutu przenoszą się w góry. Ach, jak
ci opisać ten urok, jakiego doznałem wśród czarujących
i coraz nowych widoków w ciągu téj drogi? Pędzel tu by
rozpaczał, nie dopiero słowa. Ja i mój Stefan byliśmy
na koniu, a przewodnik Maronita, wedle tutejszego zwyczaju
szedł piechotą przed nami; droga pod górę ~~by~~ lub raczéj ścieżka kamienista

przykra i dla naszych koni byłaby nieprzystępna, ale tutejsze ~~konie~~ przywykłe pewnym postępują krokiem i nie ma się czego obawiać; siodła niewygodne a tak szerokie że na nich i leżeć można, bo całego konia od ~~głowy~~ szyi przykrywają. Oko moje nie mogło się nasycić jednym widokiem, kiedy już drugi się rozwijał. Na szczytach gór często roztaczał swoje krąglutkie wience ~~las~~ ~~gaik~~ ~~so~~ bukiet sosen wydających biały owoc, albo jeżyły się olbrzymie stosy nagich kamieni: po bokach gór wznosiły się ~~piętrami~~ jakby gradusy podmurowania, na których pracowity lud Maronitów nawiózłszy ziemi zasadził rzędami winograd, ~~mor~~ młode morwy, i figi, a tak swoim nadzwyczajnem trudem dzikie skały przemienił w rozkoszne ogrody, po których często słyszysz bijące źródła. Z piękną pogodą, z czystem powietrzem, przy zachwycających położeniach, robi się w sercu lekko i wesoło; ~~ze~~ ~~razu~~ przebiegałem ze szczęściem dziecka śpieszącego na lube igraszki te zielone góry, z których przedstawia się ~~widok~~ na ciche doliny ustrojone wiosnianą barwą ogrodów, na wioski i klasztory ~~różne~~ ~~na~~ malowniczo po wzgórzach i innych ~~stromych~~ pochyłościach ~~malowniczo~~ ~~tach~~ porozwieszane, na ~~B~~ cały Bejrut leżący w dole, na zwierciadło morza nieogarnione okiem, a tak wiernie odbijące ~~czysto~~ i błękitne i niezaćmione żadną chmurką niebo syryjskie i trudno było nie uczuć uroku, i nie podnieść myśli ku Bogu, Twórcy tych pięknych cudów przyrodzenia. Po trzech godzinach, ~~jak powiedziałem~~, ~~być~~ przybyliśmy do Der-kalaa, obszernego klasztoru zakonników Maronickich S. Antoniego, udałem się zaraz do oglądania ruin. Naprzód cię uderzają cztery ogromne kolumny ~~mające~~ stojące przed kościołem Maronitów ~~Maronitów~~ i na ~~których~~ objęcie jednej potrzeba czterech ludzi: ~~przez~~ ~~pole~~ zdaje się, że są ~~przez~~ do połowy gruzem i ziemią zasypane i ~~może~~ ~~dla~~ ~~tego~~ ~~pomimo~~ ~~naj~~ ~~cał~~ z tej przyczyny, jako też i dla mocnej osady Maronici ~~pomimo~~ ~~swoich~~ ~~cierpliwości~~ ~~uporczywych~~ ~~i starań~~ niezmordowani w cierpliwości pomimo ~~najusilniejszych~~ licznych usiłowań nie potrafili tych kolumn obalić. Dalej ~~da~~ można widzieć ogromny piedestał z którego precz zdołali ściągnąć równie grubą kolumnę i nie wiem dlaczego jej koniec wmurowali w ścianę klasztoru, bo cała ~~se~~ leży za murem. Z drugiej strony tych czterech kolumn, które znać front dawnej budowy stanowiły, widać fundamenta obszerne z ciosanych i ogromnych bryt dźwonięcego jak miedź kamienia: ~~często~~ ~~te~~ ~~głazy~~ ~~mają~~ ~~półtora~~ ~~sążnia~~ ~~długości~~, ~~a~~ ~~na~~ ~~dwa~~ ~~łokcie~~ ~~szerokie~~ ~~i~~ ~~grube~~ grubość i szerokość ~~dwułokciowa~~ tych głazów ~~na~~ ~~dwa~~ ~~łokcie~~ ~~a~~ ~~długości~~ ciosanych na tyle samej górze jest na dwa łokcie, a długość często dochodzi do półtora sążnia. Za klasztorem o kroków dwieście znajduje się ~~jeszcze~~ daleko więcej ruin, gdzie jeszcze stoi dwie kolumn, a kilka nadto widziałem leżących ~~w~~ ~~trawie~~ i wpośród trawy i krzewów, na niektórych są

napisy Greckie lub Łacińskie, a wszystkie bez porównania mniejsze od pierwszych; pomiędzy tamem głazów i kapitelów postrzegasz kilka ołtarzy doskonale zachowanych i pięknie wyrobionych z płaskorzeźbą wieńców zawieszonych także te szczątki ścian często się wznoszących o kilka łokci od ziemi i odźwierni wyrobione z jednego kamienia. Tej dawnej i ogromnej budowy zajmuje teraz tylko jeden kąt mały klasztor Maronitów i kościół Maronitów, chociaż dość obszerny zbudowane z dawnych ruin, ale bez żadnego gustu i nieumiano korzystać ani z kolumn ani innych szczątków. (*) Nietylko sam klasztor i kościół ale wielkie ogrodzenia sadów i domek niedaleko będący od klasztoru tamże się składa z dawnych rozwalin kapiteli, kolumn, ołtarzy i innych dawnych rozwalin. Mały tylko kąt dawnej budowy zajmuje Maronitów klasztór, po którego ścianach mnóstwo napisów dawnych, lecz wewnątrz klasztoru jest ich niemało. ale szczególniej w kuchni umieszczone kamienie z napisami Greckiemi i łacińskiemi są najważniejsze, bo wyświecają cel tej dawnej budowy. Nie mogłem dójść wszystkich napisów, bo często przez prostych Maronitów są pobite i w różnych częściach osadzone, często na wywrót wysoko wmurowane, często łatami zatarte: a zresztą i czasu niemiałem, bo tu trzebaby było dni kilka stracić. Jednak z oglądanych ruin widać że to był kościół pogański w porządku Jonickim, który otaczały różne mniejsze budowy służące nietylko dla ofiarników ale i żołnierzy, bo wedle zwyczaju Rzymian często po gorach były stawiane zameczki dla tutejszego utrzymania mieszkańców w posłuszeństwie. Kościół był poświęcony Z napisów okazuje się, że kościół był poświęcony Jowiszowi Balmarkodyjskiemu, który to przymiotnik Boga piorunów dotychczas niesłyszany w Mitologii, a zapewne w języku Fenickim mógłby się dać wytłumaczyć; dwa zaś napisy o tem świadczące znalazłem, jeden Grecki dedykacyjny Bądź miłościw Balmarkodzie Królu: (ΙΛΑΘΙ: Β ΒΑΛΜΑΡΚΩΣ. ΚΟΙΡΑΝΕ.). drugi Łaciński wyzwoleńca familii Postumiuszów także Jowiszowi Balmarkodyjskiemu. (P. Postumius Planctus Jovi Balmarcodi. V. L. M. S.). kościół ten należał do miasta Bejrutu, bo na dwóch sztukach czy to gzymsu czy kapitelu można czytać Kolonia Julia Szczęśliwa Berytus. a budowniczym tej świątyni był L. Varroniusz Rufin Jeometra budował. (... Fel. Ber. L. Varronius. Rufinus. Geometra. Fecit. – Na odpbitym kamieniu na początku była zwykła formuła napis Bejrutu: to jest. Col. Jul. czyli Colonia Julia Feli a dopiero Felix Berytus. i t.) lat ten kościół i ta ten gmach budowę restaurowano zdaje się pod Septymem Sewerem ile mogłem dójść z mocno uszkodzonych dwóch napisów łacińskich. Jeżeli opatrując ruiny oburzałem się na nieznane z niemi obchodzenie się Zakonników Maronickich, to znowu niemogłem niebyć zachwycony ich uprzejmem acz prostem przyjęciem. Wszędzie mnie sam przełożony bardzo szanowny starzec oprowadzał, co jest rzeczą niemałą po górzystej i kamienistej drodze: Dobry obiad osobno kazał mi zgotować, bo tu zakonnicy nigdy mięsa niejedzą. Katolik a jeszcze więcej Kapłan jest dla nich gość naj-

milszy: Anglików tylko jako protestantów nie cierpią, z tej przyczyny często ci podróżujący po Libanie biorą paszport u Konsula Francuzkiego, aby uchodzić za Francuzów czyli Katolików. Pełna słodyczy i prostoty Chrześciańskiej rozmowa Przełożonego i innych zakonników uprzyjemniła mój pobyt w tym klasztorze: darmo ~~wypytywałem się u nich o podanie krzy~~ chciałem się dowiedzieć czy niema jakiego u nich podania o tych dawnych ruinach: tylko mi kilka numizmatów Aureliana i innych cesarzy ~~rzymskich~~ ~~wykop~~ znalezionych w tem miejscu przyniósł Przełożony. Klasztor ten dość obszerny leży na wysokiej górze i prześliczny stąd widok na wsie, klasztory i doliny odziane morwą, figą i winogradem, na szczyty gór ~~st~~ ~~świecące~~ ~~tuż~~ z najeżonemi głazami ~~albo~~ sosnami; a w dali na sklniące się morze. Zakonnicy Maronitów noszą spodnią czarną długą i z szyta jak worek suknię pasem ~~sk~~ rzemiennym przepasaną i tegoż koloru zwierzchnia szata podobna do rasy a mająca u kołnierza kaptur granatowy, który zawsze na głowie noszą. W tym pięknym i zdrowym klimacie, chociaż biedne i pracowite życie prowadzą, jednak są weseli i szczęśliwi. Z pracy rąk własnych utrzymują się, bo klasztor ma ziemię i 30 zakonników uprawia morwy figi, winograd i rolę. Rozczulający to widok kiedy po odprawieniu rannego nabożeństwa widzisz ~~zakonnik~~ braci zajętych uprawą ziemi: wtedy ci stają w myśli dawni nasi Benedyktyni, co swemi rękami puszcze w najpiękniejsze kraje zmienili. Zachwycony widokiem cudownego przyrodzenia i prostem ale spokojnem życiem Zakonników, marzyłem, jakby to dobrze było zamieszkać w ~~tej cichej~~ błogiej zaciszu ~~ustroni~~: ale ten piękny sen rozpędziła uwaga, że nadto jesteśmy zdelikaceni, abyśmy chcieli poprzestać na tem prostem życiu: a potem wspomnienie o kraju ~~i przyjaci~~ odegnało wszelką myśl oprócz ~~m~~ jakiegoś smutku po tej cichej i ślicznej ustroni.

~~Dziesiątego~~ Ósmego Sierpnia ~~po~~ Xiądz Delegat postanowił się udać do swego ~~miesz~~ mieszkania, które jest na Libanie w Anturze i najczulej mię prosił, abym mu towarzyszył: na co tym chętniej przystałem, że powietrze grasujące i nadzwyczajne upały, ~~rodzące~~ ~~febry~~ ~~ok~~ z których rodziły się okropne febry i udczenia słoneczne ~~niedozwalały mi~~ stanowiły przeszkodę zwiedzenia Palestyny, a przeto dla nietracenia czasu ~~e~~ umyśliłem objechać Liban. Wyjechaliśmy z Bejrutu po obiedzie, ~~gdzi~~ Antura leży tylko o 4 godzin drogi. Towarzystwo nasze było liczne, ~~wie~~ ~~oprócz~~ bo prócz X. Ryłło i mnie odprowadzali Arcybiskupa dwaj kapucyni z Bejrut i braciszek drugi, ~~także~~ ~~dob~~ a przytem wiele sług i mukarów czyli stróżów koni i mułów objuczonych rzeczami; na czele naszej karawany jechał janczar z laską wysoką i ogromną

srebrną skówką, co tu oznacza godność i konsulowie bez tej
laski nie stąpią kroku. Droga gładka i równa wiodła nas
z początku wśród rozkosznych ogrodów i pominąwszy miasto.
Jeszcze jechaliśmy ponad samem morzem, które ciągle wypada na
brzeg na jakie dwa sążnie i znowu ~~z~~ nagle ustępuje: stąd
piasek nadbrzeżny jest tak ubity jak ścieżki w ogrodzie
i wybornie jechać było. Po godzinie czasu zaczęliśmy wstępo-
wać na nadbrzeżne skały drogą ~~w niej wykutą~~ dawną Rzymską
w nich wykutą. Trudno co widzieć i bardziej zdumiewającego z po-
wodu olbrzymiej pracy i bardziej ładnego jak ten skalisty
wysoki taras, kędy u dołu leży morze, a w górze jeszcze
dalej piętrzą się groźne opoki ... okryte gdzieniegdzie drzewem
~~krzewami~~ albo roślin. Wkrótce przybyliśmy do ujścia rzeki Kelb
t.j. psa: miejsce to należy do najładniejszych widoków, bo wystaw
sobie dwie ogromnie wysokie i ostre obnażone skały, z pośród
których z wielkim hałasem wpada w morze bystra rzeczka otoczo-
na po bokach wiosnianą zielonością równianka drzew wijących się
także z krętym biegiem rzeczki, na której przy samem ujściu wznosi się most kamienny
~~wzniesiony~~ jak o ~~jednej~~ czterech arkadach wzniesiony jak mówią przez
Fakkardina, a z drugiej strony widzisz ruiny wodociągu
przyparte do opoki i odziane gęsto drzewem i powojami i służące
dzisiaj do wodnego młynku, co ~~które~~ dość ładnie z kamienia ~~wz~~
zbudowane. Patrząc na ten widok z wy~~...~~sokiej drogi nad
morzem zdaje się że człowiek nagle się przenosi w krainę poetycz-
nych marzeń, kędy tylko czasem wyobraźnia się lata w szczęś-
liwych dniach młodości. Na samej narożnej krawędzi wiszącej
nad morzem przy drodze jest głaz ~~wykuty~~ ciosany długi na stóp
17 a szeroki na 8, który dawniej służył za podstawę
do posągu wilka i stąd ~~dawniej~~ pierwej nazywała się ta rzeka wilkiem
Lykos, a Arabi widzący tę postać za psa nadali
imię ~~...~~ Kelb. Pies ten miał mieć otwartą paszczę
i przez ~~...~~ małe nawskroś wydrążenie wiatr przechodząc miał
wydawać jakiś jęk, czem przestraszeni Arabi zrzucili
wilka w morze, gdzie jeszcze przy samem brzegu widać kamień
zupełnie mchem obrosły i mający ~~postać~~ jakąś postać ~~tego~~
zwierzęcia samego, tułowia psa czy wilka: powiadają że głowę
zabrali dawniej Wenecjanie i zawieźli do Wenecyi. Po-
niżej piedestału pokazują mieszkanie w skale pieczarę,
gdzie się ten wilk miał chronić, bo choć był z kamienia,
ale dla wydawanego głosu, ~~mieli~~ uważali go za złego ducha
i wiele o nim baśni naplotli. Ta droga w skale wykuta
nazywa się Antoniańską /via Antoniana./ jak to widać
w łacińskim języku napisie,
z wyrytego na ~~wykutej~~ wygładzonej w skale tablicy ~~...~~ szerokiej na
pół piąta łokcia ~~a długiej~~ a na dwa długiej; Imperator,
Cesarz, Marek Aureli, Antonin Pobożny, szczęśliwy
August, Partyjski największy, Brytański największy,
Germański największy, kapłan najwyższy, przeciąwszy
góry wiszące nad rzeką Lykos ~~rozszerzył~~ otworzył drogę
swoją Antoniańską. (4)

W tem miejscu to jest przy ujściu rzeki Pies i nad drogą
Rzymską drogą można widzieć pomniki pięciu narodów, t.j.
Persów, Egypcian, Greków, Sytyjczyków albo Arabów i
Rzymian: postrzegać bowiem na górze i na dole
wyryte w skale różne postacie mające przedstawiać
dawnych królów, na górze wyraźniejsze a na dole
więcej zatarte. I tak na tejże drodze naprzeciwko wodo-
ciągu jest wykuta tablica wysoka na 4 łokcie
gdzie jeszcze widzisz ślady figury Egypskiej, ale ta mimo
w płaskorzeźbie mocno zatarta: obok niej jest druga
tejże wielkości tablica z wyraźniejszą postacią, mającą
kołpak perski na głowie, rękę jedną wyciągniętą, w długiej
szacie i z wielką brodą: a zaraz przy tym obrazie jest trzeci
zupełnie podobny. Za podstawą wielka jest napis
Grecki wyryty, ale czasem i morzem zatarty, z kilku
jednak słów mniej więcej można wnosić, że to jest pomnik
grobowy. Z drogi Antoniańskiej z trudnością się wdarłem
do będących w górze płaskorzeźb i znalazłem tam dawną
drogę, nim Rzymianie nieco niżej swoję wykuli: tam się
znajduje sześć tablic wygładzonych, na pierwszej wykuty w kształ-
cie framugi to jest z góry zaokrąglonej osoba w tyarze
na trzy łokcie wysoka, na drugiej także taka postać z ręką
wyciągniętą, na trzeciej jak dawniej wygładzonej dwie osobki
na wierzchu a pod spodem pismo koniczne t.j. wiersze składają
się z liter w postaci ćwieków z rozłupanemi główkami różnie położonych; na
czwartej framugowej tablicy w naturalnej postaci osoba
trzyma w prawej ręce berło podniesione, a w lewej sztylet
spuszczony, w szacie długiej, w kołpaku ale z wierzchu równo ścię-
tym, i zakończonym
w kształcie małego kija; ta osoba lepiej zachowana i widzisz
w poprzek tablicy przez całą postać wiersze tego konicznego
pisma. Na resztę nieco dalej dwie tablice razem umiesz-
czone i na jednej same hieroglify a na drugiej figura w koł-
paku ściętym i zakończonym podobnie jak przedostatnia, a z tyłu
tej mitry widać spadające pokrycie z frędzlami, w prawej
podniesionej ręce coś trzyma, ale zatarto, a lewą podnosi
długą swą suknię: na tej osobie także wszęn znajdują się
pismo koniczne. Wszystkie te płaskorzeźby w guście
dawnym Egypskim i perskim wyborne i niezmiernie była-
by ciekawa rzecz, gdyby te hieroglify kto przetłumaczył: Po-
wiadają, że na jednej tablicy ma być imię Ramesses króla Egyptu.
Po zejściu na brzeg rzeki zaraz na skale za mostem wygląda
napis Arabski czy Syryjski w pięciu liniach na tablicy wygła-
dzonej i szerokiej na 8 łokci a półtora wysokiej. Uznojeni
tem opatrywaniem ugasiliśmy pragnienie wyborną wodą
rzeki Kelb, która niegdyś pomimo swej bystrości i gwałtownego spadku
była spławną. i stanowiła granicę między Patryarchatem Jerozolimskim i Antyocheń-
skim. Przy tej rzece i w tym ciasnym
wąwozie Saraceni z Damaszku i Alepu przecięli drogę Baldui-
nowi 1mu idącemu z księstwa Edessy na objęcie tronu Jerozolimy;
ale pomimo tak niedobytego Saracenów położenia umiejętnie
rycerstwo krzyżowych po upornej i krwawej walce odnieść raczyło zwy-

zwycięstwo nad wrogiem i Balduin w tryumfie wszedł do
swego królestwa. Po przebyciu miasta jechaliśmy ~~ciągłe~~ ciągle wśród
ogrodów, bo tu wszędzie najpiękniej ziemia uprawna i ustawnie
witały nas po drodze ~~młodziutkie~~ wszędy morwy, figi, trzciny
cukrowe, ~~i inne dr~~ pomarańcze i inne drzewa. Szczególniej mnie
się podobała jarzyna Kolkas, jest to rodzaj naszych kartofli,
ale liście ma wielkie i szerokie jak łopuch, tylko że na formę
~~owalowatą~~ regularnie owalowatą i sam wierzch żyłkami
prześlicznie upleciony. Zdumiewa tu praca mieszkańców
kiedy widzisz nawet strome ściany opoki ledwie dla kóz dostępnej
uprawne ręką ludzką za pomocą podmurowanych gradusów.
Wkrótce potem wdzieraliśmy się na górę i pominąwszy kilka
wiosek i klasztorów stanęliśmy w mieszkaniu X. Dele-
gata. Pałac, jak tu nazywają, X. Arcybiskupa osobno poło-
żony na górze i wkoło niewielkim murem obwiedziony, kilka
tylko drzew nazwanych Dżandżylak ocieniają. Dom o piętrze
dość obszerny, ale bardzo ubogi i bez żadnego gustu
stawiany. Położenie dość ładne, bo wpośrodku otaczają jeszcze
wyższe góry, a morze w dali zamyka ten widok; na ogromnie
wyniosłej górze ~~który formą~~ mającej formę głowy cukru
sterczy klasztor mniszek nazwany Mar Elie, czyli świętego
Eliasza, u dołu tej góry niedaleko od Pałacu Delegata
leży na niewielkim pagórku Antura złożona z kilku chat
i dwóch ~~wielkich~~ klasztorów, dalej na urwisku wysokiej
skały jest ~~klasztor~~ sławny klasztor Bekirke, a ze strony
morza widać dość wielkie miasteczko Zuk z ogromnym
także klasztorem i katedrą Biskupa Maronickiego ze zna-
komitej familii Gara. Lubo i to ~~położenie~~ [miejsce] jest bardzo
piękne, jednak latem niewygodne, bo nadto nisko położone
i zadrzewione upały cięższe się dają tym bardziej, że cała ta
góra X. Delegata jest nieuprawna ~~i tylko mniej albo obna-~~
~~żoną skałą świeci, albo~~ i żadnego niema cienia, małe
tylko zielska, ~~a między~~ czepiają się miejscami, a reszta
świeci obnażoną ~~opoką~~ opoką, w której znajduje się mnóstwo [dawnych] wy-
kutych grobów w kształcie naszych jam mogilnych. Pomiędzy
zielskami najczęściej tu rośnie ~~H.~~ biblijny hyzop, mała
karłowata roślinka z listeczkami ładniuchnemi i bardzo
wonnemi. Przyjęcie Dostojnego Arcypasterza choć [było] niewytworne,
ale pełne dobroci i szczerości, tak że serdecznie niechciało się
porzucać ten dach gościnny, gdzie tak przychylne serca
znalazłem: [Rano dziewiętnastego września] ~~Z księdzem~~ Było ~~udałem się zwiedzić~~ odwiedziłem
pobliską Anturę [albo Ain — tura, to jest źródło skały, bo tu często wyjaśni nazwę od źródeł nazwania:], gdzie, jak ~~wspomniałem~~ [wspomniałem], są dwa klasztory, jeden
mniszek reguły S. Franciszka Salezego, drugi XX. Missionarzy,
bardzo porządny, zbudowany niegdyś przez Jezuitów, a po kasacie
dostał się Lazarystom ~~ztd~~ czyli Missionarzom, którzy tu trzymają
szkołę już dla znakomitszych franków i krajowców. Sale
są bardzo porządne, kościółek bardzo ładny i dobrze utrzymany: wszędzie
postrzegasz wygody Europejskie połączone z gustem wschodnim: sam dziedziniec

z fontaną wyłożoną kamieniem i otoczoną wazonami kwiatów przeliczny widok czyni, a nadto gaik Pomarańcz i cytryn z nadzwyczajnej wielkością drzew niemało upiększa to przyjemne siedlisko. Biblioteka Klasztoru zaopatrzona nie tylko w dzieła dawne, ale i nowe; a dobroć i uprzejmość XX Missionarzy ~~bardzo nam~~ ~~[illegible]~~ jeszcze więcej uprzyjemniają to miejsce. ~~[illegible]~~ Okoliczni Biskupi i kapłani Maronitów, Greków katolików i Ormian katolików ~~[illegible]~~ ustawnie przybywali dla powitania X. Delegata i przyjemnie było widzieć tę wzajemną miłość katolików rozdzielonych różnemi obrzędkami. Upały nadzwyczajne zawsze działać na mnie i ~~całą~~ od ~~12~~ ~~sierpnia~~ południa mocno cierpiałem na ból głowy ~~i na jeszcze następny dzień miałem jeszcze [illegible]~~ wobawie czy się nie rozwinie czasami okropna tutejsza febra: ale Bóg się ulitował nademną ~~[illegible]~~ i wyzdrowiałem z tej słabości, w której rozrzewniała mię ojcowska troskliwość X Delegata i braterskie oraz staranie Ojca Ryły, co ~~samo~~ sam ustawnie siedząc koło mnie, ciągle mię różnemi zioł[k]ami poił. O, niewątpliwie jak to przyjemnie znaleźć w dalekiej stronie tę troskliwość, którą nas tylko otacza ~~na~~ łonie rodziny.

10 sierpnia wyjechałem z Antury razem ze Stefanem i mukarem dla objechania ~~części~~ Libanu. ~~i przejazdy~~ ~~Pierwszy~~ Pierwsza moja droga była do Bekirke, a chociaż ten klasztor tak blisko leży od Pałacu Delegata, że prawie można rozmawiać, bo tylko te dwa siedliska przedziela wielki i stromy wąwoz skalisty, jednak trzeba było tyle kołować, tyle się wrożnym kierunku przebiegać po ścieżkach graniczących z przepaściami, że ledwie w półtory godziny stanąłem w Bekirke. Taka droga prawie wszędzie w Libanie i nieraz jechałem cały dzień do tego miejsca, które wyjeżdżając widziałem: ale w tém kołowaniu i ciągłem wstępowaniu i zestępowaniu na górę z każdym krokiem zmienia się widok i przez to uprzyjemnia się ~~ta~~ podróż. ~~tak~~ Bekirke leży na wyniosłej skale: jest to wielki klasztor, który służy na zimowe mieszkanie Patryarchy Maronickiego. Mury dość obszerne i porządne, ale bez żadnych wewnętrznych ozdób, jak wszystkie tutejsze budowy. Zdaleka zdaje się, że znajdzie coś bardzo wspaniałego i a potem widzi ubóstwo i zaniedbanie; tylko gołe i pospolicie ~~[illegible]~~ bielone ściany, a podłoga wysłana rohożami. Na dziedzińcu jest kościół, dość piękny, w którym kilka ładnych włoskich malowideł widziałem. Historię tego klasztoru skreślił Volney chociaż wiele ~~za~~ ze swego ~~[illegible]~~ dodał ~~[illegible]~~. Niewątpliwie całoża ~~jak~~ ~~[illegible]~~ pocienna potrzeć (na wtedy ~~tego~~ zagonałego stronictwa 18^go^ wieku, kiedy na przekór swemu ~~przekonaniu~~ sposobowi myślenia nie chwali Biskupów i Zakony i pobożnych ~~[illegible]~~ Maronitów. ~~Przy tym więc klasztorze z wielką [illegible]~~ Otóż korzystając z okoliczności klasztoru Bekirke ~~wylał z niemałym ra~~ w najczarniejszych kolorach go przedstawił jakby

w odpłatę za długi przymus chwalenia tego, czego nie cierpiał.

Dziewica Hendie nadzwyczajną pobożnością i surowością życia zyskała powszechną świętość ~~i za pozwoleniem~~ i za pomocą jałmużn dźwignęła ten klasztor ~~około roku~~ 1755, w którym była przełożoną przez lat dwadzieścia: ale ~~potem~~ kiedy odkrył przypadek, jak powiada Volney że w tym klasztorze działy się nadzwyczajne surowości i niewidzialne wtedy został skasowany. W samem opowiadaniu Francuza widoczna jest nieprawda, bo mówi że Hendie udawała świętą, że mszę odprawiała, że w czasie swoich extazów ~~[illegible]~~ tajemnie zapalała ~~tajemnie~~ wanie, aby przekonać innych o bytności Ducha Świętego itp. Czyż ta pretensja do świętości może się zgodzić z niewiadomami? Z tym bardziej, że wtedy miała Hendie lat 60? Jakoż miejscowe podanie świadczy, że całą winą Hendyi była chęć uchodzenia za świętą i rzeczywiście ~~nadzwyczajnie się~~ srogo się obchodziła z temi zakonnicami, które śmiały wątpić o jej świętości, albo ~~o [illegible]~~ ~~Jezusa Chrystusa~~ o tem, że rozmawiała z Chrystusem Panem lub Duchem Świętym; a wszystkie obrzydliwe rzeczy jak i nadzwyczajne surowości są poetycznym wymysłem. Obłąkanie religijne tej kobiety, było aż nadto dostateczne do skasowania klasztoru w kraju brzydzącym się wszelką herezją; a Hendie przeżyła jeszcze lat dziesięć potem zamknięta w klasztorze Sedet-Hakle i umarła 1802 roku. Z Bekirke jechałem pod górę stromą ~~i kamienistą~~ po ścieżce wyłożonej kamieniami jak schody i po godzinie tej przykrej drogi przybyłem do klasztoru Ziemi świętej Larissa, albo Harissa. Budowa ta bez porównania piękniejsza od Bekirke, położona na bardzo wysokiej górze nad morzem z tarasu klasztornego odkrywa się widok naj-wspanialszy na różne wsie, klasztory, doliny i morze. Zastałem dwóch tylko księży Bernardynów, chociaż w tym domu może się pomieścić i dwudziestu. Utrzymują mała parafialną szkółkę gdzie uczą czytać i pisać Maronitów. ~~Własność klasztoru Ogród~~ ~~to~~ klasztorny ładny i wielki, a wkoło ta góra jest najlepiej uprawna morwami, winogradem i figami. x Po obejrzeniu klasztoru i kościoła dość ubogiego i po ~~ochłodzeniu się napojem wody i cytryny~~ krótkim oddechu i ~~ugoszczeniu~~ przyjęciu ~~na~~ bardzo gościnnych tych dwóch zakonników ~~dalej~~ jechałem dalej jeszcze na wyższą górę i w kwadrans stanąłem w klasztorze syryjskim Szarfe, gdzie mieszka patryarcha syryjski, bardzo poważny i miły starzec, ale bardzo ubogi, ~~gdzie~~ ~~przy~~ po kawie i fajce ~~[illegible]~~ sam patryarcha ~~oprowadził~~ ~~mię po~~ pokazał mi klasztor niewielki i nieźle zbudowany i ubogi kościółek: klasztor ten ~~zbudowany~~ nosi imię S. Maryi wolnicielki: położenie najpiękniejsze, bo cała góra ustrojona ogrodem, gdzie słychać tylko było furczenie kołowrotków zwijających jedwab, a widok na Bejrut, morze i na wierzchy gór libańskich dziwnie wspaniały. ~~Pożegnawszy staruszego Patry~~ Z Szarfe jeszcze jechałem pod górę i po godzinie drogi stanąłem w sławnym Armeńskim katolickim klasztorze Bedzummar zbudowanym na szczycie najwyższych gór Kezroanu czyli południowej gałęzi gór libańskich. Jest to siedlisko Armeńskiego patryarchy, do którego jurysdykcyi należą wszyscy Armeni katolicy ~~na Wschodzie w Syryi i Egypcie~~ na wschodzie. ~~Patryarcha [illegible]~~

x Najwyższe góry dali daleko i bardzo wysoko nad morzem znajdują w kamieniu białem znamiona ryby, świadczące o wielkim dawniej przewrocie w przyrodzeniu. Jeden taki kamień z rybą widziałem później w klasztorze Betlehem.

Grzegorz II a Piotr VII[E] patryarcha Cylicyi i Syryi, bardzo uprzejmy, gościnny i poważny, blizko mający lat do siedemdziesięciu, dobrze mówi po włosku, bo był wychowany w Rzymie. Po obiedzie udałem się na nieszpory do kościoła niewielkiego, ale utrzymanego ładnie, wiele tam jest włoskich malowideł, osobliwie piękny jest obraz wniebowzięcia N. M. P. Duchowieństwo tu liczne, bo mieszka tu oprócz biskupów, 14 zakonników i szesnastu świeckich kapłanów prócz seminarium, w którem ze dwudziestu było kleryków. Nieszpory zaczęły się od mówienia psalmów: Patryarcha siedział na tronie wśrodku presbyterium przy kratkach naprzeciw wielkiego ołtarza a ~~w czasie mówienia psalmów~~ całe duchowieństwo w czasie mówienia psalmów przystępowało kolejno po parze i z przyklęknieniem do ucałowania ~~ręki Patryarchy~~ kraju szaty Patryarchy. Ton psalmów nieco podobny do naszego, ale antyfony są zupełnie w guście wschodnim, pełne łkania i przez nos niemiłosiernie ciągną: po psalmach zaś ryby hymn ~~śpiewają przy dzwonkach~~ w dziwnie nagłych spadkach przy szlochanym i dość nawet harmonijnym udeżeniu dzwonków w który ci młodego podnoża bez serca, a tylko zewnątrz biją ~~patenami~~ w takt pałeczką żelazną i takowy śpiew trwa długo, a całe Nabożeństwo kończy się litanią do N. M. P. śpiewaną ładną nutą. Po nieszporach obejrzałem klasztor bardzo wielki i najporządniejszy w kształcie. Biblioteka dość liczna złożona z dzieł Ormiańskich, Arabskich, Łacińskich, włoskich i Francuskich: Między Łacińskiemi przez dawnych ojców widziałem Tomasza Summę, Tomasza a Kempis, Teologię Ligorego, Natalisa historię, a nawet Machiawelego. Z nowszych dzieł nie nie widziałem. Seminarium bardzo porządnie utrzymane i pomieszkanie wygodne. Uczą naprzód języka Ormiańskiego, potem Filozofii oraz Teologii; niektórzy przykładają się do języków Łacińskiego, włoskiego i francuskiego. Młodzież zdatna ładna i bardzo chciwa nauki i zadawała mi mnóstwo pytań Teologicznych prosząc o objaśnienie. Na wstępie do Seminarium musiałem przykry odbyć obrzęd, dla ~~tego~~ bo przełożony posadził mię na wysokim krześle, a klerycy kolejno przystępowali do całowania ręki. Czynią to dla zawsze dla kapłanów, aby młodym wcześnie dać poznać ważność i świętość tego stopnia w kościele. ~~Wogóle zauważyłem~~ Cały ten klasztor i duchowieństwo utrzymuje Patryarcha, jego dochody są znaczne w części z obszernej ziemi należącej do klasztoru, a najwięcej z jałmużn, które przysyłają bogaci Ormianie w konstantynopolu, Azyi Mniejszej i Syryi. Wszyscy kapłani dziwnie skromni i uprzejmi, a wielu z nich brało edukacyą we włoszech. Wogóle oświecenie pomiędzy duchowieństwem na wschodzie jest największe u Ormian. Kapłani Ormiańscy, noszą czarną szeroką suknię z białemi krągłemi jak karmelici bez daszku na głowie: Biskupi mają fioletową rasę i zawój czarny kołpakowaty. ~~Niebędę ci wspominał o tym zachwycie~~ Na tak wysokim miejscu cięższo chociaż w tak gorącym miesiącu było wiosenne, ale w innych porach dość tu ma być zimno, osobliwie w nocy. Niebędę ci mówił o zachwycającym

widoku, bo łatwo się domyślić, że z najwyższego szczytu ~~[illegible]~~ pięknej Kesroanu okolicy musi być widok cudowny. Przy wyjeżdżaniu miałem ~~wielki kłopot~~ trochę przykrości, bo Patryarcha gwałtem mię na noc zatrzymywał i ~~gn~~ szczerze się gniewał, niżelim go pożegnał. ~~Z Bedlummar ciągle przebywałem góry i doliny~~ W pół godziny od Bedlummar leży klasztor niewielki Marszalite, gdzie ~~bawi~~ ~~patry~~ dla słabości mieszkał Józef Hobejszi Patryarcha Maronicki, który ma tytuł Antyocheńskiego. ~~Byłem u~~ Za przybyciem byłem wezwany do łoża chorego i starałem się poradzić Jego Świątobliwości, bo tu wszystkim patryarchom mówią Santita. Niechcąc robić przymusu choremu wyjechałem pomimo najusilniejszego nalegania i po przebytych wielu górach i jarach stanąłem na noc we wsi Askut w domu ~~[illegible]~~ księdza Maronickiego proboszcza tej wioski. Askut wkoło otoczona górami po których bokach ~~[illegible]~~ czepiają się rozrzucone chatki wśród pięknych ogrodów. ~~Domek~~ Plebana położony ~~[illegible]~~ wysoko na ~~[illegible]~~ pochyłości urwistej, z pod której wypada źródło z hałasem i formuje w cieniu drzew ~~[illegible]~~ kaskady. W czasie mego przybycia Pleban, który był wdowcem, ~~ksiądz~~ wezwany do chorego, gdzie całą noc przepędził, ~~a córce dwunastoletniej i jednemu słudze polecił zająć się mojém przyjęciem. Gospodarz ta nadzwyczajnej wielki~~: polecił więc zająć się mojem przyjęciem swemu słudze i dwunastoletniej córeczce, która z tak gorliwością spełniła ~~obowiązek~~ włożony obowiązek, ~~iż~~ to że nam ani na wygodzie, ani na jedzeniu nie brakowało. Trzeba było widzieć jak to dziecię stało cudnie i pilnie patrzało, aby ~~[illegible]~~ wyprzedzić moje żądania. Najmilszy ~~[illegible]~~ i najmilszy ten podarunek stanowiły obrazki, w które się zaopatrzyłem; bo nigdy ~~wyjeżdżam~~ przy wyjeździe mojém za nic nie chciała wziąć pieniędzy, i składając się rozkazem ojca, wtedy obrazki z wielką radością przyjęła.

11 sierpnia zaledwie szarzeć poczęło już przebywaliśmy góry po przykrych i kamienistych ścieżkach, ~~i wkrótce przeb~~ gdzie ciągle nowemi widokami zachwycało nas przyrodzenie. Lecz wkrótce po ~~kraju~~ uprawnym ~~jak~~ jak rozkosznym ogród kraju i pełnym wiosek i klasztorów wstąpiliśmy w stronę gór pustą i dziwną, bo ~~dzikie~~ skały dziś rzadko jakiem drzewem pokryte jawiły się przed nami w różnych postaciach, ~~jak~~ bądź ~~[illegible]~~ jak ruiny zamku, bądź jak piramidy i wieże, bądź jak filary i domy: złudzenie to tak jest wielkie, że niraz przybliżałem się dla objęcia z bliska ~~[illegible]~~ czy rzeczywiście nie są to jakie ruiny, tym bardziej, że te opoki wznoszą się w kształcie budów są potrzaskane tak, jakby były z kamienia murowane: stąd ~~[illegible]~~ Maronici ten dziwny kaprys przyrodzenia nazywają miastem skamieniałem. Kilka godzin jechałem przez te ~~[illegible]~~ też ruiny, a potem trzeba było przebyć jar bardzo głęboki: ~~z~~ góry były wysokie, ~~[illegible]~~ konie się nasze ślizgały bo samą ścieżką brnęło się, i trzeba było piechotą schodzić i wstępować na te dwie góry w środku których ~~[illegible]~~ ścieśniona rzeka szumiała na dnie jaru ukryta ~~[illegible]~~ drzewami: widok przecudny, ale droga okropna, a upał jeszcze powiększał trud naszej ~~podro~~ podróży: a co najbardziej przykro że każdy zmęczony cieszył się nadzieją osiągnięcia szczytu góry, zaledwo na nią wstąpił, a tu druga gór skała jeszcze wyższa przed tobą i nasami tak ty i który raz jużeś oszukany, co prawie do rozpaczy przywodzi.

, tak na upał, że mi ~~[illegible]~~ [illegible], że ich było tym więcej [illegible] im więcej w tym zdroju przybywa, a nigdy nie wysychają, to miło [illegible].

Po tak ciężkiej drodze przebywszy małą wioskę Majreba i Tahun, albo Mdyn stanąłem w miejscu nazwanem Fakra, ~~al~~ lub Fakara. Są to dwie obszerne ruiny położone u samego podnoża góry Sanin ~~dźwigającej~~ [na wolnej pochyłości ~~tą ś~~ ~~bawełną~~ ciągiem zasiewanej] wznoszącej wysoko swoje czoło okryte wiecznemi śniegami. Do tych czas porastało 4 większych ruin, ~~ale~~ chociaż po całem polu ~~porozrzucane dawne kamienie gł~~ walają się ciosane kamienie, albo służą za ~~pod~~ gradusy ~~przecinające wszer~~ co idą wpoprzek tego pola dla ułatwienia pochyłości. Pierwsze ruiny najwięcej uderzające są kościoła pogańskiego: ~~Tam~~ ~~Z frontu pozostały schody szeroki~~ był on w kwadrat dwa wielki ~~budowany~~ [wzniesiony] i jeszcze stoją cztery ściany z ciosanego kamienia chociaż przez pół rozwalone: poprzedał go mały przedsionek, a z frontu zostały tylko schody idące wszer całego kościoła i ~~pięć~~ podstawy kolumn, które też połamane leżą, a niektóre z nich zupełnie wilgocią pokruszone, kolumny te [mające średnicy prawie stop cztery] ~~Zaraz~~ były wycięte w tymże samem miejscu z góry, a przeto kamień ~~wapienny~~ wcięści większej wapiennik łatwo się pokruszył od niepogody zimowej: ~~mają~~ ~~st~~ cały kościół ~~jest~~ zapełniony rozwalinami ścian i dachu: ~~kamienie iłe widać~~ [+++] ~~kwadratowe~~ [niezwykło] ~~mające~~ trzymają się tylko w ścianach samym swoim ciężarem bo ~~ani na ołow, ani~~ [na] ~~wapno~~ nigdzie niczem spojone. ~~W przedsionku~~ Przedsionek szczególniej zaniecony ~~kolumnami~~ gęstymi sami ~~ścian~~ [zczytelniejsi] z kapitelami [i kolumnami] ~~i pokazuje że ten kościół był~~ ~~w~~ ~~Jonickiego porz~~ [porządku] ~~zbudowany w don zł~~ w guście Jonickim ale już ~~podupad~~ ~~zepsutym; zdaje się że przy schyłku pogaństwa ~~ ~~wz~~ ~~dźwignięto tę bożnicę~~ Przed frontem po prawej stronie na leżącym gęstym znalazłem napis [Grecki] wpół ukryty w ziemi, a chociaż z wielką pracą ~~odw~~ podnieśliśmy nieco ten głaz jednak trud się nie wynagrodził, bo tylko ~~trzy liter~~ cztery liter było wyraźniejszych, a reszta w tym kruchym kamieniu zupełnie zatarta; ~~jednak~~ [ale] ~~E ze znalezionego napisu~~ [z tych ocalał. liter] Apol... można się domyśleć że ten kościół był poświęcony ~~Apollinowi~~ Apollowi:

+++ Kamienie kwadratowe mające pospolicie 5 stop ~~kubicznych~~ [z każdej strony], a czasem i na 15 długości

Niedaleko od frontu są ślady ogrodzenia i bramy, albo może jakiej małej budowy, gdzie ~~jeszcze~~ widziałem cysternę w skale wykutą. Z tych ruin można łatwo widzieć gust już zepsuty, bo i płaskorzeźby są złe i sam plan nie szczególny: zdaje się że na schyłku Pogaństwa dźwignięto tę bożnicę. ~~Dru~~ ~~Obok kur~~ Obok tej budowy wznoszą się ~~drugie~~ trochę nadziemią drugie ruiny ~~z podobnego kamienia złożone~~ [jakiegoś pewno znaczniejszego mieszkania], ale ~~daleko mniejsze~~ ~~zapewne z jakiej zgrzeszy jakiego znaczniejszego~~ [ale daleko mniejsze od pierwszych. O dwieście kilkadziesiąt] ~~mierkami~~ [kroków] a idąc ~~pod górę~~ polem pod górą napotkałem dwie budowy, jedną całkiem w zwalisku, drugą jeszcze nieco stojącą. Była to Piramida niewielka, której sam wierzch już się rozwalił, a została tylko podstawa kwadratowa, mająca 20 kroków z każdego boku, a wysoka na 15 łokci, wewnątrz tej podstawy są schody prowadzące na wierzch, gdzie tylko kupa kamieni

co jenne nie spadły na ziemię: tę piramidę nazywają miesz-
kańcy El Gasser, którą jeden podróżny przemienił w znakomity
kościół. (*) Na samem wejściu po prawej stronie jest wyryty ten
grecki napis — Pod Ptolomeuszem Kapłan zawiadowca wiel-
kiego Boga zbudował. (*) Po obejrzeniu
tych ruin powróciłem do moich ludzi, którzy przy źródle pod
cieniem drzewa zażywali wczasu. Poniżej pola ruin na wschód
leży wielka wieś i dalej źródłami ożywione pola, na które
owce na latem spędzają
też na pastwiska owce nawet (z dalekiej nieco oddalonej okolicy jak od Antury i zahle).
Owce te są daleko większe od naszych, z ogonami
tak grubemi i długiemi że się powinni wdziewać: Naukowi
tej części więcej cenione jak samo mięso baranie,
chociaż jest bardzo smaczne i wonne od ziół pachnących,
któremi się owce pasą. (*) (Niektórzy nasi uczeni duchowni,
co są w tych stronach dobrze obeznajomieni, utrzymują że to są
ruiny Cezarei Lybańskiej: ale trudno tę rzecz rozstrzygnąć. —)
Nadto długo zająłem się opatrywaniem Fakry i
słońce już się miało ku zachodowi, kiedy pospieszałem do
Ain-touru, to jest źródło pieca, żwir wiosło z kilku chatek
tak nazwanej od źródła, które ze skały jak z pieca wytryska. Na
ogromnej i nadzwyczaj stromej górze stoi kościół i dom letni ArcyBis-
kupa Balbeku Antoniego Gazen z familii Gazen bardzo znakomitej
u Maronitów. Pod tę górę odziana morwami i innem drzewem
i szumiącą zdrojem Droga bardzo ciężka i jak to mówią
zębami i rękoma trzymałem się siodła, kiedy koń darł się na
tę wyżynę. ArcyBiskup już w podeszłym wieku, jest to
najsłodszy staruszek jakiego widziałem: mówi po włosku
będąc wychowany w Propagandzie: a chociaż Gościnność na
wschodzie jest wielka, jednak ten ArcyPasterz umiał
najszczerszem przyjęciem i swoją dobrocią jeszcze ją powiększyć.
Poszedłem na nieszpory, które odprawiał przy pomocy
młodego Maronickiego Xiędza także z rodu Gazen i swego
sekretarza maronity: przy każdym baronie i Patryarsze i Biskupie
widziałem człowieka świeckiego w białym zawoju z wypuszczo-
nym czerwonym feszem, który ma formę zupełnie szlachmicy i spada
na bok zawoju z długim kutasem, jak to u nas w czapkach
kozackich. Takowe fesze drogo się płacą i stanowią najpysz-
niejszą część ubioru Maronitów i im dłuższej zwieszone tym lepsze.
U pasa wisi Kałamarz mosiężny z pokrowcem spojony z kosimi na pióra był
za pas zatknięty jako ozdoba i godło sekretarskie. Śpiew nieszpo-
rów odprawianych w języku syryjskim dość podobny do Armeńskiego
i także przez nos ciągną. Po nabożeństwie usiedliśmy na matach
do wieczerzy zastawionej przed nami na niskim okrągłym stoliku
gdzie było ze dwanaście talerzyków z różnemi potrawami, były tam cuki

Poujoulat (jako widzę ze stylu) tak
opisuje to miejsce: „Podróżujący
znajdą Fakrę u stóp Sanina,
ciekawe ruiny,
które nigdy nie były opisane:
to są pokoje grobowcowe,
piramidy otoczone dawnemi
szczątkami, a o kwadrans
drogi na południe od Fakry
znajduje się znamienity
kościół zwany od mieszkańców El Gasser. —
Voyage en Orient Michaud et
T. 9. Czytelnik wie się
że mnę znudził opisem szczegóło-
wem ruin Fakry sądzę że
nie znajdzie nic ani ciekawe-
go ani znamienitego. —

czyli ~~podługowate ogórki~~ ogórki nadziane średnią sieczką baranią: ~~Zna~~ albo grudki mięsa twardo zbite i osmażane jak kotlety, różne jarzyny z mięsem gotowane, mleko ~~owcze i koz~~ zsiadłe owcze i kóz i mające smak jak nasza bryndza, kuropatwy, które też są czerwone ~~trochę~~ i bez porównania mniejsze od naszych, były gotowane i pieczone. Każdy z nas brał ręką ~~z talerza z każdego talerzyka według~~ jadenie z jakiego kolwiek talerzyka, bo ~~bo tych nożów i widelców niebyło~~ widelców, nożów i łyżek niebyło: ~~a chociaż ten sposób jedzenia niebardzo obudzał apetyt~~ rzeczy zaś płynne jak mleko i polewkę braliśmy chlebem, który tu wcinilłkie placuszki jak maca pieczony, każdy więc urwawszy kawałek placka zwijał go w trąbkę i napełniwszy mlekiem czy polewką ~~wsadzał brał~~ jadł go zupełnie jak pieróg nadziany mlekiem. Chociaż ten sposób niebudzi apetytu, osobliwie że wszyscy służący razem siadają do stołu, jednak tak byłem wygłodniały przez cały dzień trudu i upału, że ta wieczerza zdała się mnie najwyborniejszą biesiadą, zwłaszcza że z wielkich tykiew nalewano ~~porządne najlepsze~~ wino złote, tak nazwane od koloru doskonałe wino Libańskie które (+ x x x x x x) ~~się nazywa winem złotem i zakrawa na tokay~~.

Przed ~~wieczorem~~ jedzeniem i po jedzeniu podają do umycia rąk kubek, ~~miedzi~~ mydło i miednicę przykrytą z wierzchu ~~drew~~ blachą podziurawioną jak druszlak, aby ściekającej wody niebyło widać. Po wieczerzy z X. Arcy Biskupem udałem się na taras kościelny, gdzie nam podano kawę i fajkę i gdzie podziwialiśmy malownicze w koło położenie przy najpiękniejszym wieczorze, bo słońce ~~tylko co~~ już było zaszło i tylko zostawiło na obłokach swoję bogatą purpurę. Szczyt śnieżysty Sanine sterczał przed nami; ~~mówił mi~~ kędyś, jak mi mówił dostojny Gospodarz, na samym wierzchu ~~tej góry znajduje się~~ ma się znajdować jakaś dawna budowa. Darmo rozpytywałem się o ruinach Fakry, bo nic o nich podanie niezachowało. Dom letni Arcybiskupa składa się ~~z dwóch~~ ~~izb~~ z trzech pokojów i ~~Tarasu~~ małej galeryjki gdzie pospolicie cały dzień przesiada i gdzieśmy jedli wieczerzę: wogóle ubóstwo, ale bez nędzy i przy bardzo miłej prostocie domowej. ~~Noclegu~~ Na zimę przenosi się Arcybiskup do swego klasztoru leżącego nad morzem a podnóża Noclegu mi przeznaczono w kościele zwyczajem tutejszym, zwłaszcza że innych niebyło, bo w stancie ~~leżą~~ wszystkie zajmowali ludźmi domowemi. Kościół ten jak szopa ~~z ludu~~ zmurowany, bez żadnej ozdoby.

12 Sierpnia. Jeszcze śpiącego zostawiłem ArcyBiskupa: ranek jak zwykle był piękny, powietrze czyste i wonne, a nawet droga, co rzadko się tu zdarza, była dobra: po skałach szumiały czysto ~~zdroje wody~~ źródła, co spienione wyrywały się z wnętrzności ~~skały~~ opoki. Po czterech godzinach tej przyjemnej podróży zbliżyłem się do Afki którą mi z dala zapowiadał wielki hałas wody tłukącej się po skałach. Mało tak pięknych miejsc można widzieć nawet ~~w tej okolicy~~ w tej malowniczej okolicy. Dwie ogromne skały odziane często drzewami ~~i schylające się~~ i spadłszy w doły nagłej pochyłości ciągnące się ~~nad~~ zbiegające na dół formują najpiękniejszą

+++++++)
Trojakiego rodzaju są wina; białe, czerwone i żółte czyli złote; wino białe przeto rzadko się zdarza widzieć, gorzkie i niesmaczne do picia. Czerwone ma wiele podobieństwa do Burgundzkiego, a złote słodkie i zakrawa na Tokay. To ostatnie uważają za najlepsze i bardzo jest poszukiwane ~~przez~~ od kupców, chociaż w przewozie przemone znacznie się psuje. Najlepsze wyrabiają rosnące w Kezraan a szczególniej koło Ankury wewnątrz. Niedarmo Grecy i Rzymianie wysławiali wina libańskie: mój jednak przyzwyczajony do win ostrych niebardzo się podobać: co do mnie trzymając się ~~przy~~ gustu przodków, że niema wina jak węgierskie, smakowałem bardzo w tym złotem ~~winie~~ nękdane, który pijąc pojąłem całe znaczenie słów Ojczyzna, że pamiątka pobożnych jako wino Libańskie (14, 8) t. j. tak słodka i przyjemna. —

jar ~~umajony, który~~ przerżnięty zwierzchu ~~przerzyna~~ ogromną poprzeczna opoką ~~bardzo wysoka~~ ~~w której~~ jest z której wydarłszy ~~jak wielka~~ boki ~~piana~~ w kształcie ~~wielkiej pieczary~~ jaskini ~~boku~~ wypada z wielkim łoskotem kilkanaście źródeł tak gwałtownie że głaz okrywają bieluchną pianą i nagle o kilka kroków ta woda formuje ~~rzekę~~ ~~dw~~ rzekę, ~~kto~~ co przepływając most ~~raz~~ albo służy pięknie murowany obok młynka ~~kk~~ tuż stojącego, spada w kaskadzie na 30 łokci i potem ciągle wijąc się wśród tego jaru tłucze się po kamieniach. Po brzegach i przy jaskini źródeł widzisz drzewa, a szczególniej orzechy włoskie nadzwyczaj grube i wysokie. Jest to początek sławnej rzeki Adonis dziś nazwanej Nar-Ibrahim t.j. rzeka Abrahama. Po lewej ~~bo~~ stronie od jaskini źródeł zaraz na niewielkim pagórku wznoszą się starożytne ruiny dziwnej mocy; a po prawej nad ~~ow~~ wysoką krawędzią jarku widać wioskę ~~ott~~ zamieszkaną p Metualów. Miejsce ~~to dawniej nazywało się Afaka, bo Zosimus Afka~~ jest dawna Afaka ~~i leży~~ bo znajduje się ~~leży~~ stosownie do opisu dawnych historyków na górach Libanu czyli na górze Sanina nad rzeką Adonis), ~~m~~ ~~leżąca~~ (między miastami Byblus i Heliopolis czyli Balbek, niedaleko od jeziora Lemun, ~~bo o trzy godzin drogi~~ ~~wszego~~ w pięknej dolinie za tą ~~powyżej tej~~ górą z której wychodzi rzeka Adonis: stąd mieszkańcy utrzymują że ta rzeka jest wypływem podziemnym tego jeziora. Ruiny wznoszące się na pagórku przy źródłach Adonisa były to okrzyczanym w starożytności kościołem Wenery, który zbudował Cyniras ojciec Adonisa (m), kościół ten, ~~nie tak jak inne~~, powiada Euzebiusz, niebył jak inne wzniesiony wśród ludzkich pomieszkań dla ozdoby miasta, ale ~~otoczony gajem~~ w dzikiem ustroniu ~~gajem~~ ~~las go otaczał~~ otoczony cienistym gajem. To miejsce tak urocze było w czasach zmysłowych pogaństwa szkołą nieprawości, gdzie najbar wszelkiego rodzaju niewstydy były tak uświęcone, że ~~w~~ najkrzepniejsza sprośność tu popełniona nie ulegała żadnej karze i poszukiwaniu: ~~stąd ludzie~~ ~~skromni~~ ~~nawet~~ ~~wówczas czasie omijali jak najdalej Afaka, co z~~ Dla tego to miejsce nazwane było Afaka, co znaczy sprośny występek (Eus. Vit. Cons. Lib. III. c. 55.) W tym kościele, co był u zmysłowych w największem poważaniu ~~kapłana~~ & kapłani, jak mówi Sozomen (his. eccl. L. II. c. 5.) w pewnym dniu ~~przez~~ w skutek tajemniczego ~~czarowanej~~ zaklęcia mieli sprowadzać jakiś ogień w kształcie lampy lub kuli płomiennej, który spadając jakby gwiazda ze szczytów Libanu pogrążał się w rzece Adonis; ogień takowy nazywali Urania czyli Wenerą. ~~Bogate dary~~ Dary srebrne i złote zewsząd przynoszono do tej pogańskiej świątyni, ~~zkto które~~ ~~pławieniem probowano czy są przyjęte czy odrzucone od Bogini: jeśli zaraz tonął był to znak przyjęcia~~ (słąd) które probowano pławieniem, bo jeśli ofiarowany kruszec tonął, to był znak, że Venus dar przyjmuje, a ~~jeśli po wierzchu pływał~~ przeciwnie się rozumieli jeśli po wierzchu pływał; co było rozumną sztuką ofiarników, bo podarki musiały być dobrym kruszcem nie małej wagi.

(l) Euzebiusz ~~hist. eccl.~~ Życie Kon. ks. III r. 55. — Zosimus. Ks. 1. r. 58. Sozomen His. Kośc. ks. II. r. 5. —
(m) Lucian de Syria dea.

To główne siedlisko rozpusty, Konstanty wielki po swojem zwróceniu się do wi ten kościół Wenery razem z Bałwanami i podarkami rozkazał zburzyć Konstanty wielki rozkazał swemu wojsku zburzyć, a lud okoliczny przywykły do rozwiozłości i zabronił najsurowiej, aby lud okoliczny przywykły do rozwiozłości nie ważył się w to miejsce zbierać dla popełnienia niewstydów. Jednakże pomimo zburzen umyślnego zburzenia znakomite szczątki zostały tego Kościoła: był stawiany w równoległoboku dość i wielki a w koło otoczony ze wnętrz kolumnadą, ile to daje się poznać z połamanych kolumn i podstaw wale i kapiteli walających się po wszystkich stronach; ściany zrujnowane stoją w połowie mniejszej, ale jeszcze d w znacznie wznoszą się nad ziemią; niektóre ściany są pochylone, a kamienie tej mocnej i ładnej budowy najściślej się trzymają: czworograne w pospolicie łokciowe, a częstokroć ciosany kamień twardego granitu składają ten mur starożytny: kolumny także granitowe mają cztery stopy średnicy, a kapitele, gzymsy i inne szczątki zwyrabianiem jak i cała budowa trwale i pięknie wzniesiona dowodzą, że ten Kościół pogański był stawiany w czasie kwitnącym Architektury. W części dalszej albo lochowej jest otwór dość wielki jakby ogromne okno w pół kole, do którego zaledwie w pół zgięty może wejść człowiek i podziwiać tam ładne półkuliste sklepienie ułożone z ciosanych wielkich kamieni na odłomach branych i takowy otwór znać dawniej ciągnął się przez całą budowę: ale teraz przejść daleko nie mogłem bo woda bijącego tam źródła przeszkadza. To źródło Kościoła Wenery, które małym zdrojem tuż się zaraz z rzeką Adonis, dzisiaj mieszkańcy nazywają źródłem Maryi i przypisują mu nadzwyczajną siłę w leczeniu różnych słabości, a osobliwie febry i przeto często przychodzą tu pić tę świętą wodę. Nad tym dalszym otworem zupełnie znajduje się na górze podobnej w pół kole ściany wąs i niski zwalony kościoła pod górą część łożnicy; zdaje się że to są dwa rynsztoki dla ścieku krwi ofiarnej i innych nieczystości. Pomimo mojego najpilniejszego oglądania nietylko samych szczątków, ale i wielkiej kupy gruzów, co zaległo to miejsce tego miejsca zalegają i nieznalazłem żadnego napisu. Nieznalazłem żadnego napisu, który może się gdzie ukrywać w kupie ... kami pomiędzy ... w kupie rumu co te szczątki zalega i zwłaszcza że musiałem śpiesznie odjeżdżać te ruiny, bo mój Stefan i Maronita przewodnik bardzo nalegali namawiali na mnie, abym jak najprędzej ...

opuszczenia Afki, ~~aby sąsiedni Metuale, głośni zbójcy, nie mieli czasu zebrać się do dowiedziawszy się o mojem przybyciu~~ ~~nie zebra niemieli czasu zebrać się~~ z obawy Metualów głośnych rabusiów i tym bardziej dałem się skłonić, że już po jednemu zaczęli się ściągać. ~~do nas~~ Tak ledwie parę godzin zdołałem przepędzić w Afce i opuściłem to miejsce, tak śliczne od Boga uczynione, które ~~które tery tak pięknem uczynił~~, a ludzie dawniej splamili ~~rozpu~~ bydlęcą rozpustą, a teraz łotrostwem (+) Z trudnością przebywszy ten ~~ten~~ jak kamienny i przejeździsty ~~[illegible]~~ wioskę Metualów co się wznosi nad brzegiem rozdołu Afki widziałem także ~~jakieś to~~ jakieś dawne zrujnowaną ściany zupełnie tego samego sposobu budowy, co kościół uczony, ale niepodobieństwo było zbliska obejrzeć bo do tych dawnych ~~murów~~ przylepiona chatka Metuala: wprawdzie ~~kobiety i kilku mężczyzn bardzo nas zapraszało~~ zapraszały nas kobiety i kilku mężczyzn, ~~a ja~~ ale kiedy jeden z nich podrzędny porwał zdradziecko za tręzle mego konia, wtedy go Stefan uderzył kijem po ręku i trzeba było uciekać bez oglądania się: Maronita Mukar ~~co~~ upewniał nas, że ~~pewnie~~ bylibyśmy ~~tu~~ obdarci do nitki, gdyby Mężczyźni nie znajdowali się w polu dla pasienia bydła, lub uprawy ziemi, bo kilku pozostałych nie śmiało natrzeć lękając się ognistej broni, z którą pospolicie Europejczycy podróż odbywają, choć rzeczywiście prócz kijów ~~nie niemiałem~~ niceśmy nie mieli:

~~Dobrych~~ Po dwóch godzinach drogi stanęliśmy w pięknej i wielkiej wsi Akura zamieszkałej przez Katolików. Jakaż ich gościnność i dobroć w dziwnej sprzeczności z Metualami! Zaledwie wjechałem do wsi, a już znaczniejsi mieszczanie i proboszcz dobijali się o to między sobą, ktoby mię przyjął na gospodę i wybrałem dom Szecha wioski. Poważny to był starzec i z dziwną uprzejmością mnie podejmował. ~~a siebie. zastawiwszy obiad i [illegible] wszystkie~~ Nie tylko dał mi porządny obiad, ale nie zapomniał i o koniach naszych. Tymczasem poschodzili się ~~mieszkańcy~~ ciekawi mieszkańcy ~~z [illegible]~~ ze swojemi fajkami do wielkiej izby Szecha, gdziem po trudach spoczywał na Sofie i za pomocą Stefana rozmawiałem z niemi: opowiadali że w tej wsi było dawniej 40 kościołów, co sądzę rzeczą przesadzoną, bom widział tylko 8 czy dziewięć zrujnowanych i to znać z gruzów, że niedawno i licho były zbudowane, między temi zwaliskami jeszcze dość się dobrze utrzymuje pusty kościół S. Piotra, o którym mieszkańcy mówili że ~~ma ma w sobie~~ posiada moc cudowną, bo mającę febrę dość w nim przenocować, a można być zdrowym. Jednak ~~z tej pow~~ mimo tej powieści szesnastoletni [?] syn Szecha ciężko chorował na febrę i tym noclegiem nie mógł się uleczyć. Stroskany Ojciec prosił mię abym się pomodlił nad chorym, który był ~~bardzo~~ strasznie blady i wyniszczony okropną tą słabością: Po modlitwie musiałem jeszcze na prośbę tych poczciwych i mocno wierzących ludzi

(+) ~~Może nieco dłużej jak należało rozciągnąłem się nad opisaniem~~ Afki, ~~ale~~ dotąd, ~~nie~~ ile mi wiadomo, nie była ~~to miejsce~~ opisaną i tylko kilku nowszych podróżnych wspominało o niej ze słyszenia. Góry bowiem Libanu mało są znane. Podróżni zwykli przejeżdżać tylko do Cedrów i do Balbeku. ~~i na tem kończyć zwiedzanie Libanu. Co do mnie~~ Po-wichry [?] grasujące w ~~[illegible]~~ innych częściach Syryi zmusiło mię ~~[illegible]~~ chęć ~~[illegible]~~ do obejrzenia tej pięknej strony.

poświęcić ich cały dom i ~~cały~~ bydełko. Rozrzewniający
to widok jak ci ludzie przy każdym zdarzeniu ubiegają się
o pociechy religijne. Mój zacny Gospodarz nie tylko że
niechciał nic wziąć odemnie, lecz jeszcze gwałtem mnie
chciał mnie obdarzyć różną żywnością na drogę i ledwie
potrafiłem ~~wyprosić~~ wymówić się od tego daru. Pole [illegible] [illegible],
jak to zwykle, górzyste i piękne, jednak góry są zwolna pochyłe
~~często uprawne~~ i zasiewane owsem lub bawełną: sama
Akura otoczona ~~ogro~~ pięknemi ogrodami, której mieszkańcy
całe bogactwo zasadzają na bydle, wyrobie jedwabiu i sadach oliwnych.
Wokoło tej wsi jak i dalszej okolicy są bogate wypasy i czyste
zdroje, co sprowadza Arabów koczujących, którzy przez kilka
miesięcy wypasają tu trzody i można widzieć po urwiskach
skał albo szczytach gór błądzące wielbłądy i kozy, albo
liczny orszak Arabski, co dziwnie [illegible] malowniczo ustraja
~~tę stronę~~ te miejsca. Z Akury przybyłem do wsi Tanurin
rozrzuconej w pięknej i głębokiej dolinie umajonej ogrodami:
dzień już ~~się kończył~~ był na schyłku przeto postanowiłem zajechać na noc do
klasztoru ~~co~~ Maronitów, co za tą wsią sterczał samotnie
na górze: droga była nadzwyczaj przykra i skaliste
przebyliśmy jar ~~w którym~~ gdzie na dnie snuła się rzeka odziana
drzewami, ~~a całe~~ ale wstępując na górę klasztoru jeszcze
była przykrzejsza, bo bardzo stroma i pełna źródeł
które w kaskadach zalewają często drogę: ogromne drzewa
gęstym płaszczem okrywają tę przecudną górę, na
której szczycie stanąwszy znaleźliśmy u poczciwych Maro-
nickich Zakonników najczulsze przyjęcie. Zastałem tam
wizytującego klasztor Definitora Ojca Atanazego, który
wychowany w Rzymie dobrze mówi po włosku, stąd cały wie-
czór najprzyjemniej spędziłem z ~~tym~~ tym zacnym ~~i poczci-wym~~
i świątobliwym kapłanem. Klasztor ~~[illegible]~~ Otoczony dla malowniczego położenia nazywa się [illegible], t.j. [illegible], zbudowany ale [illegible]
w kwadrat z dość wielkim kościołem ~~[illegible]~~ w[illegible]
Zakonników liczył było z sto, którzy zajmowali się
uprawą ziemi i modlitwą. Jeszcze wieczorem z ~~[illegible]~~ Ojcem
Atanazym udałem się dla zwiedzenia Pustelnika mieszkającego
w pieczarze i zastaliśmy go starca ~~na skale~~ klęczącego na skale z oczyma
utkwionemi w niebo: w tém pięknem i dzikiem miejscu widok
człowieka unoszącego się modlitwą do Boga jest nadzwyczaj
uderzający, a słodka i pokorna rozmowa, którą prowadził z nami
niemało nas zbudowała. Ojciec Atanazy w powrocie mó-
wił mi że klasztor ma w tej okolicy sześciu swoich
braci pustelnikami, którzy ~~całym~~ się sprowadzają dwa razy na tydzień [illegible]
i [illegible] duchowną nie przestają na dzieci [illegible], aby się
istotnie nabożnym słowem i doskonaleniem ~~się~~ siebie ~~[illegible]~~ ~~zajmowali~~ zajmowali.
13 sierpnia wstawszy przed wschodem słońca wstąpiłem na płaski dach
albo taras klasztorny dla objęcia okolicy i widok na głęboki
jar, gdzie się ~~wioska~~ Tanurin rozkłada obok wesołych dzikich gór

powinno oswojenia się z pięknem wtych stronach położeniem, jeszcze
zachwyca. Dzwon kościelny zawezwał okoliczne skały powstawać
i z łożnic dla wysłuchania mszy świętej, którą odprawił
zakonnik dla swoich braci mających udać się do uprawy
ziemi lub innej pracy. Po nabożeństwie wybrałem się w dalszą
podróż. Rajskiej piękności i świeżości ranek, lekkie
i miłe powietrze orzeźwiało tak przyjemnie, że i mój duch zdał się
wstępować w górę razem z koniem, który ciągle w dziesięć wstępował na skalistą
wyżynę. Ledwie około południa przybyłem do Dimen
klasztoru niedawno zbudowanego przez Patryarchę Józefa
Hobejszi i położonego na samym brzegu bardzo
głębokiej doliny Kannobin. Zastałem świeckiego Maro-
nickiego Księdza Don Paulo, który w propagandzie piękne
wziął ukształcenie i pilnie się wypytywał o Pana Szkam-
skiego, swego, jak mówił przyjaciela. Spocząwszy nieco i poże-
gnawszy Zacnego Księdza Don Paulo, co mi jeszcze z tarasu
klasztornego pokazał cedry czerniące się zdala
pod śnieżystym wierzchołkiem Libanu, zacząłem zstępować
w dziwną dolinę Kannobin. Jest to jakby głęboka rozpadlina
góry Libanu ciągnąca się pochyło na 4 godzin drogi, aby dwa
boki skaliste bardzo wysokie i strome odziane od stóp do głowy
sosnami, winogradem, oliwą morwą lub piękną
zielonością wonnych ziół, a źródła
odświeżające te rośliny spadają w małych kaskadach i łączą się
z bystrym na dnie potokiem czyli rzeką Kwadisza, albo świętą
który toczy odbijają skały tego parowu. Tysiące jaskiń
postrzegać w dole i na górze tych ścian skalistych i
pieczary te przychodzi często ozdobione powojami, winną la-
toroślą lub ocienione drzewem, tak że stanęły mi w myśli
słowa Byrona „Te groty dla nich ciasne umyślnie, ale
niezbyt ca tylko wisząca i lekka kora przed skwarem
w nich szuka schronienia. Dawniej w tej dolinie zna-
mienitej pięknością miasto oddawało się Pustelnikom naszym
rozmyślaniom i trudno widzieć stosowniejsze miejsce
do życia pustelniczego, jakoż i dzisiaj jeszcze kilku
znajduje się pobożnych samotników: lecz częściej po urwiskach
wspinają się chatki Maronitów z pięknemi ogródkami.
Dolina ta pomimo swej zieloności i zdrojów ma coś
w sobie strasznego i ponurego; może to sprawuje wielka
stromość boków i czarna zieloność sosen przeplatana
często najeżonemi głazami. Ale najwięcej
zdumiewa ogromny klasztor co prawie w połowie wysokości stromej
opoki wisi jakby w powietrzu po prawej stronie. Ten widok
tak czarujący dla oka przerażający razem, że tylko prześla-
dowanie Turków między biednych Chrześcian zapędzić mogło miesz-
kańców ledwo dostępne kozom. Jakoż rzeczywiście stroma dolina
Kannobin jest najobrańszem miejscem, gdzie
kilkadziesiąt mnichów najliczniejsze zastępy wrogów może
powstrzymać i pobudką było powodem
że Patryarchowie Maronitów, główne w Kannobin założyli
swoje siedlisko i dzisiaj teraz latem tu mieszkają.

Ileż strasznych widziadeł obudziła w mojej wyobraźni brama S. Romana czyli Działowa Top Kapu. Tu ~~gruchoto~~ potwornej wielkości działo odlane przez ~~jakiegoś~~ Orbana węgrzyna ~~grzmia~~ głosiło swoim gromem godzinę skonania Greków. Przez tę bramę wdarli się Turcy do Carogrodu. Co tu krwi się wylało! co tu jęków! a teraz cicho i spokojnie: zwycięzcy ~~smacznie śpią na starych laurach i nie myślą o naprawie tych murów, z których jak niewidać z ognia wrąg chwilę upaść bo wiszą smacznie na starych laurach, póki ich łaski okropnie nie zbudzi~~ smacznie śpią na starych laurach i nie myślą o naprawie tych murów, z których niezadługo ~~ton~~ i dla nich wybije ostatnia chwilka.

Wjechałem do miasta i widziałem przy samych murach ~~nędzne chatki~~ poprzyczepiane nędzne chatki, a dalej rozciąga się przestrzeń pełna ogrodów i ~~gdo~~ mająca gdzie niegdzie chatki, jest jakby wieś w ~~Konst~~ samym Konstantynopolu pełnym największych sprzeczności. ~~Z cichości i miła~~ Dookoła pusto i cicho, ~~tak, że trudno się domyślić~~ ani się domyślić można żeś w stolicy Muzułmanów. Potem widziałem przy ścianach miasta jakąś dość ładną budowę którą mieszkańcy nazywają pałacem Konstantyna, zapewne Porfirogenity: dziś w tych ruinach gnieździ się kilka familii żydowskich. ~~Budowa ta nie nosi na sobie~~ U okien widać herby Genueńskie, może to i przez nich zbudowany ten pałac.

Objeżdżając mury jeszcze pierwej ruszyłem w stronę przez gaje cyprysów dla widzenia Kościoła greków ~~co po zniszczeniu teraz na nowo odbudowany~~ Balukli niedawno zbudowanego na ruinach świątyni niegdyś dźwigniętej przez Justyniana pod tytułem N. Panny.

w budowie tej niewielkiego ~~go~~ smaku nie
żałowano marmuru: obok cerkwi jest
wyrzeźbiony kamień [illegible],
mała kapliczka ~~tak z marmurem ustrojona~~
marmurowych
w której po ~~marmurowych~~ schodach stę-
puje się do źródła nazwanego wodą
pięknie białą tym białym
świętą i wyłożonego ~~tymże posadzonym~~
głazem — Baluklı czyli
~~kamieniem~~. Historia ~~tego~~ źródła ryb,
jest następująca: jeden Kalojer smażył sobie
spokojnie
na patelni ryby, kiedy Mahommed sztur-
go zawiadamia ~~[?]~~
mował do miasta: wtem wbiega ~~[illegible]~~
o wzięciu Carogrodu przez niewiernych; lecz ten
i powiada mu że Carogród wzięty: Kalojer
w tenczas
niechcąc wierzyć rzekł ~~wtedy~~ mnie przekonasz
jak te ryby ożyją i skoczą w wodę, co
się wnet i stać miało. ~~Sądzę że nie ma~~
śmieszna — dosiać [?]
Ta powiastka ~~dziwnie przeciwna prawdzie~~.
tak jest upowszechniona [?] — kamienistych [?]
jednak ~~[?]~~ jest w ustach ~~wszy~~ Turków i Gre-
ków ~~że~~ bez pytania każdy ci o niej prawi.
tej
Zaraz koło cerkwi jest smętarz tudzież
Ormijan ~~Smętarz~~ — smętarz otoczony murami — ~~gdzie mi~~ gdzie można widzieć
~~Armeński~~, ~~na którym~~ ~~pokazywał mi~~ mój ~~[?]~~
[?] Ormiańskiego
grób ~~księdza~~ katolickiego nazwiskiem Komidas.
Wyznał [?] był pierwej — lecz potem,
~~Ten był~~ przed sekty Eutychesa ~~i nawrócony~~
przyjął wiarę — i przez to
się na ~~kat~~ R katolicką ~~wiarę~~. obudził naj-
większą nienawiść ~~[?]~~ dawnych swoich
zapomocą datków
współwierców, którzy wymogli to u rządu,
że-a
Że [illegible] nowo nawróconego
się pogodzić
i dał mu do wyboru ~~[?]~~ albo ~~powrócić~~
z dawną swoją wiarą,
do dawnej wiary, albo głowę utracić
głowę
i Komidas wybrał ostatnie. Lud kato-
sądził — go — świętym
licki ~~uważał go za świętego~~ i co roku zbie-
jego
rał się tłumnie ~~na~~ u ~~tego~~ grobu w dzień
śmierci ~~tego~~ męczennika. Właśnie wcza-
powrotu przez Carogród
sie mego ~~pobytu przejazda z Rzymu jego~~
~~bo~~ Rzym go uznał błogosławionym i byłem
~~potem~~ przytomny wielkiemu tu nabożeń-
stwu, które odprawiał patryarcha Ormijan
otoczony licznem duchowieństwem i mnóstwem
~~Armeński~~ katolików ~~wobecności mnóstwa~~
~~duchownych~~ pobożnego ludu.
~~ludu~~. — Oglądałem ~~tam~~ także mury miasta
ze strony morza w szybkim kaiku: tu jeszcze widok
piękniejszy, bo wyłomy tych ścian zasłaniają
śliczne [?], ~~Tam~~ a ogrody Armenów dziwnie ją
zdobią. Nie można nie widzieć i nie wspomnieć ~~o tem drzewie~~

tego sławnego drzewa, co z krzaków wyżej wierzy dumnie ~~swym wieńcem powiewa~~ swe czoło podnosi. —

Przyjemnie czas mi upłynął na oglądaniu Stambułu: raniutko po odprawieniu mszy świętej u Reformatów udawałem się na te przechadzki, a wąskie ulice ~~za~~ każdej dnia porze zasłonięte swym ~~skwar~~ cieniem od skwarów: nie trzeba było wracać się na obiad, bo na każdej ulicy stoją garkuchnie Tureckie ~~z pilaw~~ gdzie zawsze znajdziesz ~~masa~~ pieczoną ~~ps~~ baraninę w drobniutkie kawałki, ~~takie~~ coś na kształt naleśników z serem lub konfiturami, ~~melony to~~ doskonałe melony Smyrneńskie i inne owoce, a z kawą ~~nie~~ ~~to można się rozmów i nargilem tur~~ fajką lub nargilem trudno się rozminąć.+ Tak swobodnie cały dzień ~~po~~ przepędzając w Stambule wracałem o zachodzie kiedy zamykają bramy do mego klasztoru w Perze.

Ale, Zapomniałem ci wspomnieć o wielkiej przyjemności, ~~spotkania w XX Ref.~~ bo pośród poczciwych i dziwnie gościnnych Zakonników znalazłem między nimi rodaka ~~szanownego~~ Xiędza Mansweta reformata z Krakowa. Szanowny ten kapłan od ~~czterech lat~~ ~~siedmiu~~ ośmiu lat zostaje na Missyi: był gwardianem w Smyrnie, gdzie piękną po nim pamięć znalazłem, potem udał się w apostolskim zamiarze ~~na po~~ do Persyi, gdzie nie mogąc dłużej nad rok się utrzymać powrócił ~~do~~ znowu do Carogrodu. ~~i tam~~ Nie umiem ci opisać z jaką radością mnie przyjmował, a całe wieczory przepędzaliśmy na ~~słodkiej~~ miłej rozmowie, to o Księżach Krakowskich, za którymi bardzo tęsknił, to o Persyi, gdzie ledwo życia nie postradał.

+ jeden tylko mniej przyjemny miałem wypadek: jakaś Turczynka dość wysoka i sucha ~~dowiedziawszy się żem z Rossyi~~ z ~~obłąkanemi oczami~~ ~~do~~ z obłąkanym wzrokiem ~~z obłąkanym wzrokiem~~ srowo żem przybył z Rossyi domagała się ode mnie syna zabitego w ostatniej wojnie z Rossyą i ledwie potrafiłem wymknąć się od tej nieszczęśliwej matki. —

Często kaikiem przejeżdżałem się po Bosforze, aby się nieco z tym najpiękniejszym widokiem oswoić ~~i wkrótce~~ a tem samem cośkolwiek o nim ~~tez~~ tobie powiedzieć. W towarzystwie Ojca Mansweta udałem się ~~ziemią bo może było wzburzone~~, ~~do Bujukdere~~ na trzy dni do Bujukdere lądem, bo ~~może~~ kanał był wzburzony. Arabet czyli karetę turecką w której odbyliśmy tę podróż, muszę ci opisać: jest to pudło całe ~~do~~ z pokryciem drewniane, do którego się włazi przez powycinane koła po obu stronach: pudło to zdobią rozmaite wyrzynane kwiaty i arabeski, często złocone lub malowane w różne kolory a zawieszone na 4 pasach miasto resorów. Pospolicie zaprzęgają parę lub 4 wołów przybranych już w kutasy różno kolorowe już powycinanem ~~lub nastrzępionym~~ suknem czerwonym: na czołach wołów ~~mają~~ się koła tkane z wełny różnokolorowej lub szczególniej ~~też~~ kary kije ~~co przedziela~~ jarma ~~jarzma wołów~~ kończące się ~~tukowato już~~

13 ozdobione sznurkami, u których końców wisi ~~mnóstwo~~ wiele kutasów czerwonych i innych ~~kutasami i kwiatkami~~. Teraz z reformą zaczynają do tych arabetów zaprzęgać konie i ja korzystałem z tej nowości. Patrząc na tę starożytną drewnianą karetę, zdaje się że okropnie w niej jechać, ale z miłem zadziwieniem bardzo lekko niesie. ~~Z Pery do Bujukdere trzy godzin drogi przez puste obszary, bo tylko nad Bosforem ciągną się przedmieścia~~ +). Droga ~~ta~~ bardzo porządna, którą przyprowadził do tego stanu przeszły Sułtan Mahmud: w połowie drogi ładna kawiarnia z małym ogródkiem pełnym kwiatów, tam pospolicie podróżni odpoczywają. Po trzech godzinach podróży stanęliśmy w Bujukdere, ładna to wioseczka, której jedyną ozdobą jest linia ~~pięknych domów~~ ciągnąca się nad brzegiem Bosforu pięknych domów, między któremi ~~wznoszący~~ się pałac Rossyjskiego Posła w którem wygody Europejskie z przyjemnościami Wschodu połączone. ~~Byłem u Pa~~. Niemogę i zamilczeć o uprzejmej gościnności P. Butieniewa i jego dobroci

+ ~~Ale~~ Puściliśmy się w drogę ~~i mnie pierwsza ... mnie uderzyła, były~~ i naprzód zostałem uderzony pustemi obszarami, któreśmy przebywali, ~~patrzym ... tak~~ trudno się domyśleć, żeś ~~przy~~ w okolicy Konstantynopola, ale się zdaje, że przejeżdżasz pustynię Arabów. Koło tak wielkiego i ludnego miasta któżby się nie spodziewał widzieć pola uprawne, piękne wioski i pałace, któreby nie tylko uprzyjemniały ~~tey~~ okolicę, ale dawały utrzymanie właścicielom mieszkającym w Stambule: Tu przeciwnie ~~ale ta~~ ziemia najpłodniejsza okryta dzikiemi figami i innemi drzewami Zupełnie tej ~~Jarmo~~ odłogiem, bo tylko nad samym Bosforem ciągną się przedmieścia. ~~wszystko tylko osłonięte~~ bo ~~ta~~ większa część ludności Turcyi żyje albo z miłosierdzia Imaretów albo ze skarbu Sułtana. Strona tylko Azyi jest dziś uprawna.

w ~~ustatwieniu~~ zaopatrzeniu mię listami
potrzebnemi w dalszej mojej podróży, tym
bardziej przyjemnie to wyznaję, że w całym
Carogrodzie nasz Poseł używa najlepszej
opinii. ~~a Bujukdere nietylko doświadcza~~
~~opieki [illegible] ale Do~~ i nietylko mieszkańcy
Bujukder~~skie~~ [Greccy i Ormiańscy] doznają jego opieki, ale wszys[cy]
nieszczęśliwi a szczególniej Sławianie jakiegoś
bądź ~~pokolenia~~ plemienia otrzymują wspar-
cie pieniężne. ~~[illegible]~~
~~[illegible] Austryackiej~~. Niedaleko wzno-
si się [tenże] pałac Austryacki. Resztę dnia po wszystkiem
obróciłem na zwiedzenie Góry olbrzym~~a~~ leżącej
na stronie Azyi naprzeciw Bujukdere: po krótkiej
ścieżce dostaliśmy [się] na szczyt tej góry najwyższej ~~[illegible]~~,
~~ze stron~~ z otaczających Bosfor ze strony Azyi.
~~Dawniej nazywała się tronem Herkulesa~~.
Czarujący widok ~~zachwycił nas i~~ przedstawił się
naszym oczom. Na tej górze jest niby mogiła
długa na jakich 8 łokci i porosła krzakami
i ~~ogrodzona~~ [obmurowana]; dawniej nazywano to tronem Her-
kulesa, teraz grobem Olbrzyma; niektórzy utrzy-
mują że to ma być grób Nimroda [inni Amyka] ~~[illegible]~~; niewchodząc
w dociekania rozbiłem [illegible] zastał tu miesz-
kających dwóch Derwiszów, który nas z uprzejmo-
ścią kawą i fajką uczęstowali ~~[illegible]~~ ufni
w nieomylną nadzieję Bakszyszu. Na ga-
łęzkach tych krzaków mogiły mnóstwo po-
przywięzywanych gałganków różno kolorowych,
Turcy bowiem uważają za święte to miejsce
i cierpiący febrę przychodzą na ten grób, aby
kawałki [oderwane] ze swej sukni ~~tu przywiązać, a potem~~
~~odczepić się i od febry~~ przywiązać do tych ~~kr-~~
~~zaków~~ cudownych krzaków febrę, a samym
zdrowo powrócić: niewiem jednak czy im się ~~to~~
~~się~~ udaje ta sztuka. [Przy tej mogile stoi ~~maleńki~~ meczet.] Już prawie ciemno było
kiedyśmy ~~doszli~~ przyszli do ~~naszej gospody~~
naszego w Bujukdere gospodarza Polaka, któ-
ry ~~[illegible]~~ ożeniwszy się z Greczynką handlem się bawi.
Wesołość zwykła Greków niedozwalała nam
usnąć, bo co chwila przechodziła wesoła banda
z muzyką, ~~między~~ i w której ~~tylko~~ nieustający
zawsze bębenek dawał nam się we znaki:

Rano wybrałem się konno do Belgradu i przejeżdża-
łem ~~stawną ipsi~~ dziwnie piękną doliną Bujukdere,
na której jest powitałem sławne ~~klony~~ platany czyli
klony, ~~które noszą co~~ noszące imie Godfreda de
Bouillon przynajmniej u Franków: ~~nad tą bowiem~~
~~doliną~~ te bowiem góry okoliczne, pokryte ogro-
dami i lasami, co tak ładnie zamykają doline
odbijały te niegdyś pobożno rycerskie hasła Krzy-
żowego ~~ten~~ obozu krzyżowników. ~~Drzew~~
~~te, których~~ Ten bukiet ~~drzew składa się~~ Godfreda
drzew składa się z ośmiu klonów, co się z jednego
korzenia rozrosły, grubość ich wielka, także
~~we~~ wypróchniałe i poczerniałe ogniem ich wnętrze
~~formuje całą kapucyńską celę~~ będzie jak obszerne ~~tej wielkości~~
jak ~~kapucyna~~ celija kapucyńska: ~~żeby to jest~~
~~nie było nadzwyczajną objętość drzew, jak się~~
~~podobało ogłosić Franków~~ lecz to na Wschodzie
nie ~~tak~~ jest rzeczą nadzwyczajną, często podo-
bnej grubości platany ~~widziałem~~ i ~~inne~~ drzewa inne
widziałem. Za wyjściem na tę doline już ~~się~~ się
w jej głębi rysują się wyniosłe arkady Wodociągu.
~~pięknie zbudowanego z ciosanego w~~ wznowszych
~~czasach dźwigniętego, bo ledwie lat 70~~
Ledwie temu lat 70 jak turcy dźwignęli tę piękną
budowlę z ciosanego a kamienia który ~~kamienia~~ ~~w celu~~ dla ~~za opa-~~
~~trzenia wodą Pery i Galaty~~ płynie woda ~~umieszczona~~
~~płynie~~ kanałem wązkim i mającym często otwory
w górze: dla wodociąg ten ~~[illegible]~~ idzie często po podziemiu ~~[illegible]~~ do
~~Pery~~ i Galaty i Pery ~~gdzie [illegible]~~ gdzie ~~w której~~
niedaleko od wielkiego pola umarłych ~~wznosi się~~
jest ~~jest~~ dom ogromny, w którym zbiera się woda
z tego wodociągu w różne ~~podzielone~~ ~~porobione~~ porobione komórki
dla rozprowadzenia jej w różne części Pery
i Galaty. Jeszcze ~~[illegible]~~ z tego wodociągu ~~[illegible]~~
odzielała się ~~[illegible]~~ woda osob-
nemi kanałami ~~zaopatrujące się~~ do ~~wodę~~ wszy-
stkich wiosek położonych nad Bosforem ze strony
Europejskiej. Za Arkadami Wodociągu widać
ładną wioskę Bakczekewi. Wznosi się dziś pośred-
nie cerkiew bez kopuły, tylko krzyż na ścianie oz-
nacza to miejsce modlitwy, a oneż wszystkie około
tego znaku zbawienia rozciągną skrzydła opieki
dla Greków. Domy otoczone ogrodnikami z winnej
latorośli, które jeszcze zdobią morwy i figi: Kawiarnia.

ten głównym punkt zebrania się, stoi na ~~podm~~ ~~rama~~ na placu nieco podniesionym, i okolonym drzewami i kwieciem: tam Grecy w czarnych zawojach piją kawę i palą Nargile. Nargile jest to jakby butelka z wąską szyjką, do której wkłada się fajka zakończona prosto, z boku zaś tej butelki ~~jest otwo~~ napełnionej wodą jest otwór, w który się wprawia długi i miękki się zwijać cybuch, tym sposobem palą fajkę oczyszczając dym przez wodę: do tego używa się osobny rodzaj tytuniu nazwany tombak. Kiedy ~~starzy~~ mężczyźni tak zajęci, dziewczęta opodal zawodzą swój ulubiony taniec nazwany Romejka, ma to być zabytek jeszcze szczęśliwej i ~~starożytnej~~ poetyczniej Grecyi, i patrząc na te ~~pląsy~~ nie bez wdzięku pląsy dziewcząt z rysami ~~dziwnie przypominającymi~~ co dziwnie przypominają starożytne rzeźby i włosem czarnym w ~~pęk~~ warkocz splecionym, warkoczu igrającym swobodnie, pomyślałbyś że to zbiegłe bajeczne nimfy tych lasów belgradzkich, które przed tobą ~~uciekają~~ uciekają. Po ~~[illegible]~~ przykrej ścieżce przybyliśmy do Belgradu położonego wśród ogromnych lasów ~~[illegible]~~ ~~okrywających góry~~ których siekiera nie śmie tykać z obawy, aby przez ich wytrzebienie nie wysychały latem źródła, z których się woda do całego Konstantynopola sprowadza. Za tą wsią ~~[illegible]~~ i za następną Pyrgos oglądałem wodociągi szczególniej Justyniana: tak ci dalej z mojemy z podróży P. Raczyńskiego. Po tej miłej przejażdżce wróciłem wieczorem do mojej gospody w Bujukdere.

W ranku o siódmej godzinie wychodzi ~~tędy~~ ~~stąd~~ z tego przedmieścia do Carogrodu ~~wielka~~ łódź zielono malowana o ośmiu wiosłach a ~~wraca~~ ~~o drugiej po południu~~ z Carogrodu odpływa napowrót o drugiej po ~~[illegible]~~ ~~o drugiej~~ po południu. Jest to paranzkaik czyli omnibus i za opłatą dwóch piastrów dostaje się miejsce. Ze dwadzieścia osób różnego stanu i narodu miałem za towarzyszów podróży: stanie niewiele się podniosło, kiedyśmy wsiedli do łodzi, a Bosfor był cichy jak szyba szklanna, co się nie ~~rzadko~~ często zdarza. Niemożna mieć milszego widoku jak płynąć Bosforem! ~~tym razem pokazuje się~~ ~~[illegible]~~

~~Opuściwszy zatokę Bujukdere dawniej zwaną Sinus Saronicus, od Sarona z Megary: któremu tam był wzniesiony ołtarz, pominęliśmy dwie ~~wioski~~ ładniejsze wioski Kefeli-Kewi t.j. Kaffy mieszkańców i Kireczburnu.~~

~~Opłynąwszy od~~ Po odbiciu od pięknej zatoki Bujukdere dawniej nazwanej Sinus Saronicus od Sarona z Megary, któremu tam był wzniesiony ołtarz przedstawiły się nam dwie ~~wioski~~ ładne wioski Kefeli-Kewi i Kireczburnu a potem Terapia gdzie są pałace ~~pałatu~~ posłów francuskiego ~~ze ślicznym ogrodem i~~ i Angielskiego: cała ta ~~ładna~~ wioska zamieszkana powiększej części przez Greków i otrzymana ~~najbudowana~~ nad zatoką wśród skał i drzewami ocieniona ~~o ślicznym widoku~~ czyni prześliczny widok. Dawniej nazywała się ~~ta wieś~~ Farmakeja, gdyż jakoby tu miała otworzyć swoje pudełko z lekarstwami Medea, co z Jazonem uciekła z Kolchydy. Dalej w pięknym rozdole pokazał się kiosk sułtański Kalender a za nim pominęliśmy ~~wioskę~~ Jeni Kewi t.j. nową wioskę odkrywając port sieniony Balta Limani z prześliczną doliną: miejsce to pamiętne tem, że Mahommed II kazał stąd przeprowadzić ziemią swoje łodzie do portu złotego Rogu, który był zamknięty łańcuchem rozciągnionym między Galatą i ~~K~~ Caregrodem; przez co zdobył to miasto. Płynęliśmy dalej między dwoma zamkami nazwanemi Rumeli Hissari, Zamek Europy ~~twierdza Europy~~ i Anatoli Hissari t.j. Zamek ~~Zamek~~ Azyi, co go wzniósł jeszcze Bajezid pierwszy.— ~~Europy i Zamek~~ w tem miejscu jest najwęższy Bosfor, tu miał się przeprawić Dariusz na zbudowanym moście przez Mandrokla czy Androkla z Samos, ~~tędy~~ tu także przebył ~~Bosfor~~ kanał ~~Ksenofont ze~~ w sławnym ~~swojem~~ swoim odwrocie z dziesięciu tysiącami walecznych, ~~tu także jeszcze niektórzy mieli przy~~ tu jeszcze ~~tamże miejsce~~, jak chcą niektórzy, mieli się przeprawić i Krzyżownicy. Rumeli Hissari t.j. Zamek Europy w pięciu czy trzech miesiącach ~~zbudowany przez Mahomeda~~ zbudował Mahommed II ~~zdobywca~~ przed samem zaczęciem się oblężenia Caregrodu, na ~~Zdobywcę miejscu~~ wnosić na tem miejscu gdzie była dawniej świątynia Merkurego i stąd ten przylądek ~~nazwał~~ nazwał się Hermejon. +) ~~W tym ten~~ zamek ~~Europy albo zapomnienia więzień więzią bywają strasznem więzieniem jest strasznym więzieniem z którego powrotu~~ śmierć ~~oswobadza~~: tam podówczas więziony nasz książę Korecki darmo łzawe oczy podnosił do kraju, bo go uduszono, tu siedział nieszczęśliwy Wiśniowiecki, co zaraz

+) Obwód murów zamku jest w formie ~~?~~ arabskiego pisma wyrazu Mahammed i dla tego tak nie foremny. Zdobywca nazwał go Gardło rzezie, z przyczyny że w tym miejscu Zamek przecinał przechód okrętom po kanale czyli szyi morskiej. Grecy do [illegible] w znaczeniu literalnym i ten zamek

przeznaczony na więzienie, a i nadto zastawił na to rusztowanie.—

w publicznem parowie trzy dni się męczył na haku nim skonał: może powinien ztem odwrócić oczy od tego okropnego miejsca: ale nie mogę, bo te wieże ~~potężne~~ pomszczone oblane smugą zielonego cyprysa ~~zrośnięte u stóp oblane przyległym smętnem, gdzie cyprysy ostatniej~~ nad grobami poległych w boju Ottomanów przy oblężeniu Carogrodu przedstawiają jeden z najpiękniejszych choć posępnych ~~smutnych~~ widoków. ~~Anatoli Hissari zbudowania t.j. Zamek Azji wzniesiony przez Bajezida I^go a przy nim ładna wioska nosi jego~~ ~~Pana Bajezida I^go wzniesiony zamek Azji Anatoli Hissari, a przy nim ładna wioska nosi zamku nazwanie.~~ Na brzegu rozkosznej doliny, o jakiej tylko wyobraźnia marzy!, ~~rozsiała się rozciąga się~~ rozsiała się piękna wioska Bebek ~~dolina~~ z kioskiem ~~nazwanym~~ konferencyi ~~ocienionym drzewami~~, ~~tam~~ gdzie czasem ~~[illegible]~~ Rejs Efendi ma ~~konferencje~~ narady z posłami mocarstw zagranicznych. Potem następuje Arnautkei wieś Arnautów, około tej zatoki nadzwyczajny prąd Bosforu nazwany prądem Szatana, Szejtan Akindisi, tak że wszystkie łodzie płynące z Pery ~~niemogą inaczej przebyć~~ są prowadzone sznurem przez umyślnie na to stojących na brzegu tragarzy, co za tę pracę ~~[illegible]~~ biorą piastr jeden. Ta sama zatoka rozciągająca się dalej przybiera nazwanie Kuru Czesme która w średnich wiekach ~~mianowała się~~ nosiła miano Asomaton: ~~niemniej~~ dno tej zatoki pełne jest ~~trupów~~ ciał ~~ludzi~~ przestępców skazanych gdyż w zamku Europy. Dalej pokazuje się najładniejszy pałac sułtański Kledziałe urządzony w stylu zbudowany ~~z piękną kolumnadą marmurową~~. ~~i tymże kamieniem~~ Zdobi ~~go~~ go piękna kolumnada z białego marmuru i świetnym kamieniem wyłożone. Najludniejsza wieś nad brzegiem europejskim Bosforu jest Ortakei, której zatoka nazywała się dawniej Klidium: mniej ludna ale w piękniejszem położeniu odkrywa się wieś Beszik-Tasz po większej części ~~zamieszk~~ osiadła przez Greków: dawniej miała się nazywać Jazon, dla tego że ten sławny zdobywca złotego runa ~~tu wylądował~~ przybił do tego brzegu: był tu gaj cyprysowy poświęcony Apollinowi i świątynia tego bożka. W ślicznym także położeniu jest pałac Dolma bagcze, w którym zwykł przepędzać Sułtan Mahmud, kiedy po ostatniej rokoszy Janczarów zbrzydził starożytne Sułtanów mieszkanie.

Kuru czesme. Simon Stylites. był zwisiał.

wszystkie te wsie z dwoma nastepnemi Tepkaną i Galata wyjąwszy nieporównanie jeden i stanowią jakby jedno przedmieście.

Nie wspominałem ci tyż wielu ~~wszystkich~~ pałaców
i kiosków zdobiących te brzegi, które same
z siebie śliwnemi zatokami, lasem cyprysowym
smętnym są dziwnie ustrojone. Wśród Bosforu
w tych miejscach, gdzie są ukryte skrzepnięte ~~są~~
spotykasz ~~mała~~ naszych małe wysepki wypłaszczone ~~place~~ w kwadrat otoczone
kratami, a tam ~~a naszych~~ albo się pięknie drzewo, albo
niewielka kolumna ładnie wśród wody wznosi:
~~Naprzeciw Topkana niedaleko od brzegu Skutari~~
~~widzi widać~~ gdzie płastwo morskie spokojnie siada
a stada delfinów swobodnie po bosforze
igrają. Naprzeciwko Top-kana a niedaleko
od brzegu Skutari ~~na tej~~ na sterczącej ~~tam~~ skale
~~wystawił cesarz Manuel jak się domyślają wystawił~~
~~wie~~ stoi murowana z ciosu budowa z małą
wieżyczką, gdzie co noc pali się lampa dla
~~ośw~~ przyświecenia żegludze: domyślają się niektórzy
że to zbudował Manuel cesarz dla łatwiej-
szego zamknięcia wchodu łańcuchem wejścia
do kanału, ~~[illegible] Tur[illegible] Wieżą Leandra Naz[illegible]~~
~~[illegible] u Franków wieży~~ Frankowie zowią
ją niesłusznie wieżą Leandra a Turcy wieżą
dziewicy opierając się na tej powiastce, że jeden
cesarz miał córkę, której przepowiedziano, że
umrze od ukąszenia węża, z tej przyczyny ojciec
zbudowawszy tę wieżę na wodzie, osadził w niej
księżniczkę, lecz ~~z jagodami był~~ między jago-
dami przyniesionemi dla niej ukryto się maleńkiego węża który ją ukąszeniem o śmierć
przyprawił: taką to bajeczkę w ustach Kajików Kleopatra
czyli wioślarzy utwierdza ich wnawie przezna-
czenia. ~~Pr~~. Ta przejażdżka po Bosforze
należy do najprzyjemniejszych, tylko nie trzeba
wiele słuchać opowiadania Kajczego, bo to
wiele odczarowuje: kiedy ci prawie ciągle mówi,
ten każdy kiosk należał do Greka, lecz go
udaszono aby ~~tem~~ tę budowę zabrać, ten drugi
należał do Wezyra i tak dalej; a zawsze kończy się
jeśli nie na śmierci właściciela to na wygnaniu.
Smutna to rzecz, kiedy każdy dom nad Bosforem
bywa przyczyną ~~śmierci~~ zguby. —

Przedmieście Top — Kana ~~czyli Dóm dział cesarskich~~ ~~dlatego~~ tak ~~się~~ nazywane ~~że nad samym brzegu Bosforu wznoszącej~~ od ogromnej budowy dwupiętrowej nad brzegiem bosforu, ~~gdzie~~ w której odlewają działa. Top bowiem znaczy działo ~~ka~~ a Kana dóm: to przedmieście razem z Perą zależy od Topi Basza t.j. Baszy Artyleryi. ~~Kilka meczetów, między którymi zdobi ten~~ Wznosi się tu kilka meczetów, między którymi najładniej się przedstawia meczet przeszłego Sułtana Mahmuda, co jeden tylko ma złocone kopuły ~~kopuły~~ dwóch minaretów, jest to naśladowanie złocenia ~~kopuł~~ ~~kopuł~~ cerkiewnych kopuł w Rosyi, o których kulist ~~Pasza tyle naopowiadał~~ Pasza ze swojem powrotem z poselstwa do Petersburga tyle nagadał Sułtanowi. Tu jest także pałac Internuncjusza Austryackiego który dawniej należał do Rzeczypospolitej Weneckiej. ~~Galata~~

Galata leży obok Top-kany i Pery na przylądku zaokrąglonym w półkole i wchodzącym częścią w Bosfor a częścią w port złotego rogu. Dawniej nazywała się Sika, to jest Figa ~~od~~ z przyczyny że wiele ~~drz~~ tych drzew tu rosło, później Justynian który ozdobił to ~~miasto~~ przedmieście nazwał je ~~Justynianopolis~~ swoim imieniem. Kupcy Wenecyi i Genueńczycy tu osiedli nazwali ją Galatą. ~~czyli to od Galla tam mieszka~~ Niewiadomo skąd poszło to nazwanie ~~jedni~~ utrzymują że od jednego znakomitego Galla, który tam był zamieszkał a ~~drudzy~~ Grecy powiadają że od Gala, co znaczy w ich języku mleko, i że tu mieli mieszkać mleczarze, co dostawiali mleko do Carogrodu. To przedmieście, co dotąd ~~wielkiem murem~~ jeszcze opasane murami ~~który pozostaje ładnie ubezpieczają z~~ ozdobionymi ładnie basztami, zostaje pod władzą Wojewody. Sławna tu niegdyś osada Genueńska, co rozszerzała upadającemu ~~państwu~~ wschodniemu greckiemu państwu swoje panowanie nad morzem czarnem. ~~Dotychczas tu~~ Domy ~~pojmujące~~ dla ochrony od pożarów się częściej murowane i sklepione, ~~w których~~ ~~dla ochrony od pożarów~~ mieszczą sklepy i składy towarów frankowskich, co sami po większej części mieszkają w Perze. Wstąpiwszy na wieżę Galaty po schodach kamiennych i widok Skutari, morza Marmora ~~z~~ z wyspami Książęcemi i ~~ta~~ Stambułu z portem złotego rogu pięknie się ~~rozwija~~ odsłania. Z tej wieży strażnicy ogłaszają wszystkie pożary.

Pera stolica franków i dyplomatyki Europejskiej rozkłada się nad Galatą na samym szczycie góry i niczem w swej fizonomii nie różni się od innych Przedmieść. Nazywa się dlatego Pera, co znaczy w Greckim języku naprzeciw, że istotnie leży naprzeciwko Stambułu: Turcy nazywają ją często Bej Oglu syn Książęcy, z przyczyny że tu po zdobyciu Carogrodu mieszkał Aleksy Komnen.

Pera ~~w mieście się~~ zawsze się wznosić odczuwa jak Sulejman na mocy traktatu z Franciszkiem pozwolił mieszkać tu Posłom Europejskim, pod których opieką nagromadziło się wiele bogatych Armenów i Greków a nawet różne przewroty polityczne w krajach Europy napędziły niemało ~~mieszkańców~~ franków do Pery. ~~Miejsce to jest~~, kto zbankrutował, kto zarwał jakim sposobem pieniądze cudze, tu się udaje i żyje spokojnie, bo go ani nie pytają nawet o paszport. Można tu widzieć wiele awanturników, bo dla Franków czyli Europejczyków niema swobodniejszego życia jak w Perze: tylko wtedy bieda kiedy Turcy toczą wojnę z Europejczykami, bo się pospolicie mszczą na Perze przez umyślne pożary. ~~D.~~ Cały większy handel wschodni trzymają Peroni w swem ręku zasłonieni od grabieży Tureckiej powagą ~~posłanstw~~ posłów zagranicznych. Domy po większej części drewniane tylko posłów mieszkania i kancelarie murowane: W bardzo ładnem miejscu i pięknych gmachach ~~to budzą~~ wznoszą dla Rossyjskiego posła na ~~zgliszczach~~ miejscu dawnego pałacu który się spalił. Po nad Złotym rogiem ciągnie się w górę las cyprysowy jest to małe pole umarłych czyli smętarz Turecki.

Okopiska żydowskie zupełne ci dadzą wyobrażenie tych smętarzów, tylko, że miasto prostych kamiennych lub drewnianych deszczek tu się wznoszą marmurowe i męskim zakończone zawojem, a ~~kobiet~~ kobiet bez zawoju ~~w ber~~ z płaskorzeźbą kwiatów i cyprysów; na tych deskach napisy długie często wyzłacane; smętarze niczym ogrodzone, ale się wznoszą nisko na podmurowaniu, tak, że ulice i ścieżki idące przez smętarz niżej się ciągną. Małe pole umarłych nie zrobiło na mnie tego wrażenia co inne mogiłki Tureckie pospolicie ciche i samotne: wśród tego bowiem spoczynku umarłych widzisz mnóstwo przechodzących i ~~jadą~~ przejeżdżających; ~~Dzie~~ dzieci swobodnie igrają, starzy i dorośli biesiadują: a wieczorem smętarz przemienia się w bulwar dla franków, bo Turcy ~~co się nigdy nie~~ niemające potrzeby przechadzek niemają też w swoich miastach i miejsc na to przeznaczonych. ~~A frankowie przeto trafnym smakiem obrócili ich smętarze ocienione cyprysami~~ Zaraz przy tym smętarzu jest Tekije Derwiszów Mewlewi. Derwisze są to mnichy Muzułmanów mający przełożonych zwanych Szejch t.j. stary, a ich klasztor zowie się Tekije. Derwiszów czyli zakonów ~~[illegible]~~ Islamu jest 72, prócz tego są pustelnicy Sahid, ~~ich~~ a który z nich więcej pozyskają sławy przybierają nazwania Baba; albo Dedi, albo

abdale i znani pospolicie pod imieniem Santonów. ~~Abdale najwyższy stopień świątobliwości Muzułmanów~~, w którym jako najwyższy stopień świątobliwości Muzułmanów, są zupełnie ~~szał~~ pomieszanych zmysłów. Tych świętych szaleńców po rozrzuconych po ~~we~~ wszystkich krajach Islamu jest zawsze 40stu, tak że po śmierci którego kolwiek dopełnia się ta liczba jakim Santonem, co przez ~~odznaczającego się~~ ~~warjacją~~ szaleństwo st ~~aż~~ bywa stając się godnym tego zaszczytu uznanym za ~~godnego tej dostojności~~. ~~Towarzystwo~~ To nieśmiertelne towarzystwo pomieszanych Muzułmanów zowią 40 w Bogu całkiem utraconych.

Jeszcze przed założeniem państwa Osmanów Dżelaleddin Rumi Derwisz zakonu Nakbachskie t.j. światłodawców, największy ~~mistyc~~ poeta mistyczny na wschodzie i przeto nazwany Molla Chunkar t.j. ~~Kra~~ Król nauczycielów prawa, był założycielem Derwiszów Mewlewi t.j. Poetów nauki światła. Mewlewi uważa się jako obywatelskie bractwo Effendów t.j. Panów pióra ~~i or~~ bo zajmują się literaturą a szczególniej poezją; dla tego poetycznego Mistycyzmu i dla uczynków miłosiernych, które ich regułą najbardziej ~~najwięcej się~~ nakazane, mają ~~mają~~ za na wschodzie najwyższą ~~bardziej~~ wziętości ze wszystkich zakonów Islamu.

We wtorek i piątek około drugiej po południu odbywają pewien rodzaj nabożeństwa zależący na kręceniu się, stąd ~~znani pod nazwiskiem Kręcących się~~ nazwę ziemne nazwanie wiercipięstów. Tego świętego tańca kręcącego się jak wicher po polu różne mistyczne przytaczają powody. Raz ~~że~~ opisując koło chcą przez to oznaczyć, że szukają Boga wszędzie; ~~potem~~ potem ~~widzą w tańcu tym~~ widzą w tym tańcu naśladowanie obrotów słońca i innych gwiazd niebieskich, nareszcie że ta ustawna zmiana miejsca w kręceniu oznacza symbolicznie nieprzywiązywanie się do ~~żadnego~~ ~~mi~~ ziemi i rzeczy doczesnych. Wreszcie nie wie (?) le mięsło zadziwiło że poeci wschodni smakują w tym wirowatym ~~walcu~~ tańcu, może przez to ~~zawrót~~ ~~swej głowy~~ chcieli przedstawić: ~~wszakże~~ jeśli u nas miłość ziemska namiętny ~~Walc~~ ~~Gota~~ Gustawa wprawia miłości ziemskiej w poetyczne ~~zachwycenie~~ uniesienie. ~~tak zachwycającą uniesie~~ ~~poetyczne zachwycenie~~ to u wschodnich zapaleńców główne ich uczucie religijne ~~Walcu tak~~ ~~dobrze~~ skreślił szukała także zachwytu w tym świętym walcu.

Po niezbędnym zdjęciu trzewików wszedłem do ich Tekije zbudowanego z drzewa. Jest to wielka sala okrągła w której znajduje ~~koło~~ się cyrk świętego walcu ogrodzony niewielkiemi balaskami tak, że wąski ~~[illegible]~~ galeryjka Korytarz

he:

jeśli u nas ziemska miłość przez namiętny walc Gustawa umiała podnieść ~~wyjaśnić~~ do poetycznego uroku: to u Wschodnich za- + ) palczywa główna ich uczucie religijne szukała także ~~[illegible]~~ niepojętego zachwytu w tym świętym walcu.

ryk ~~idący na~~ otaczającą koło ~~walcowe~~ [zapewne jest] zastawio-
nych dla widzów. Środkowa sala tańca błyszczy się
wyślizgana piętami tych mistycznych poetów.
Ze strony mekki ~~jest mirhab czyli framuga~~ za kołem
tańca wszelkie, [jest mirhab czyli framuga,] ~~na przeciwnej drzwi~~ ~~jest~~ [na stronie przeciwnej drzwiom] ~~w kole~~
~~walcowego~~ ~~rozesłany~~ [rozesłany] czerwony dywan ~~rozesłany~~ [w kole walca] ~~to~~ oznacza tron
szejcha Derwiszów a nad drzwiami znajduje się
chór i katedra sułtańska. [Korzystając ze względów wschodnich] ~~Na małych rozesłanych~~
rozciągnąłem się wygodnie na małych ~~spoczynku~~ rozesłanych
~~w korytarzyku ciągnącym się w koło rozciągnąłem się~~
w korytarzyku okrągłym i czekałem na tę komedię.
~~kapie, czekając na tę komedię.~~ Derwisze w różno kolo-
rowych beniszach zaczęli się zbierać i jedni wstępo-
wali w szranki koła świętych tańców, drudzy na chór
dla śpiewania i muzyki. Noszą na głowie kułpaki
z pilśni ubite w formie tych szklannych dzwonów, któ-
remi u nas w inspektach nakrywają rośliny: pod
beniszem, to jest szerokim płaszczem z szerokiemi ręka-
wami, mają kaftanik flanellowy ~~i do~~ i także samą
spódnicę długą po kostki. Za wejściem szejcha, któ-
ry miał ~~ni~~ czarny benisz i kołpak ~~zwyczajny innym tylko~~
okręcony wązkim zielonym zawojem zaczęło się
nabożeństwo od gęstego bicia pokłonów. Na
chórze [potem] zaczęto śpiewać Allahu a w kole znowu
bili pokłony: ~~śpiewany~~ dalej śpiewali jakiś [hymn,] ~~modlitwę~~
śpiew [był] zupełnie podobny do tego, jaki u nas w boż-
nicach żydowskich wywodzą zachwaleni szkolnicy,
tylko jeszcze więcej [w sobie zawierał] ~~coś~~ tęsknego i przenikającego. ~~w sobie~~
~~mieści~~. Po skończonym na chórze [hymnie] ~~hymn śpiewie~~
wice szejch udał się do framugi za kołem, gdzie
coś z Alkoranu śpiewał a ~~wszy~~ derwisze wciągu
tej modlitwy siedzieli w koło na nogach z pochylonemi
głowami i ze złożonemi rękami na krzyż tak, że
palce dostawały ramion: niemożna ~~wi~~ zdaje się
przybrać ~~pokorniej~~ smutniejszej postawy. Po różnych
jeszcze przyśpiewkach zaczęła się odzywać muzyka
złożona z bębenka, fleciku i jeszcze jakiegoś instrumentu,
co tak brzęczy, jak wrzeciono, kiedy się kręci albo bąk
puszczony po podłodze. Z początku ta muzyka niezmier-
nie powolna i cała w półtonach wyraża coś cichego
i melancholicznego ~~i pusto~~ jakby chciała tych poe-
tów mistycznych wtrącić w świętobliwe dumania. Wreszcie
muzyki szejch naprzód a za nim o kilka kroków der-
wisze ruszyli polonezem t.j. chodzili ~~wolnym krokiem~~
wolnym krokiem jeden za drugim w około sali.
~~w przechodzie tej naprzód przed czerwonym~~ Dochodząc do
czerwonego dywanu szejcha każdy się u pół zginał,

od połowy kobierca obracał się zawsze zgięty i w takiej postawie szedł kilka kroków na wiecer ~~a potem~~ ~~dalej ciągnął koło~~ kiedy ~~następny~~ ~~drugi~~ ~~następny przy szedł~~ [illegible] za nim idący schylał się ~~do niego~~ tańcie głęboko. ~~schylony także do niego zwrócony z głębokim ukłonem~~, ten obrzęd wspomniał mi naszą grę ~~sąsiada~~, gdzie w kole jeden do drugiego podskakuje z ukłonem ~~pytające~~ o sąsiadu. Koło chorzy podobnie zgięci przechodzą ~~także~~ ~~wpół zgięci przechodzą~~, ale się już nie obracają.

Taki poloner trwa z kwadrans, potem Szejch staje na swoim dywanie, a Derwisze zrzuciwszy benisze idą kolejnie do pocałowania ręki P. Szejcha i natychmiast ~~po każdy puszcza się~~ jeden za drugim ~~puszcza się~~ ~~w tak szybkie walce jak~~ wtenczas zaczyna się kręcić tan szybko jak kamień ~~we~~ młynie: tym sposobem ~~każdy kręci się~~ sobie ~~wicher na na [illegible] stopach~~, tak ~~kręcące się~~ formują koło wśrodku którego jeden ~~się obra~~ się kręci. Muzyka wtedy przybiera takty niezmiernie szybkie i ~~znie~~, jeśli można powiedzieć, z niemi razem kręci, w swojem jakby uniesieniu wyskakuje z tonów zwyczajnych i coś dzikiego i niezgodnego wyraża, co dziwnie rozdrażnia nerwy: śpiew towarzyszący muzyce już także dziki i żałosny jest, przecież pomimo swojej skoczności podobny do naszych walców. Dziwny to widok, jednak daleko bawiący oko, bo patrząc na ich ręce wyciągnięte, jedną w górę z wywróconą dłonią, drugą na dół niewywróconą, na ich głowę pochyloną na bok, na oczy, których wejrzenie zdaje się także kręcić, na spódnice wzdęte wznoszące koła, co im pomagają do utrzymania równowagi, na tę wielką wprawę i regularność w najszybszem wirowaniu na jednem miejscu jakby to ich nic nie kosztowało, chociaż na licu ~~zdrojem~~ ~~pot się na twarzy ich [illegible]~~ widać ciekące zdroje potu, ~~na twarz widać~~ ~~na ich wyraz~~ ~~ciekące zdroje potu~~ na ~~ich twarz~~ ich wyraz twarzy nie mający ~~twarzy niemającej~~ wówczas żadnego życia, rzekłbyś że to są jakieś ogromne wrzeciona kręcące się za pomocą machiny parowej.

Prawie kwadrans upłynął w takiem kołowaniu a potem kilka minut spoczęwszy siedząc z pochyloną głową i złożonemi na krzyż rękami ~~4 razy~~ odnawiają 4 razy ten wirowaty taniec. Wreszcie ~~na~~ ~~oni~~ zupełnie uznojonych i siedzących na ~~[illegible]~~ okrywają płaszczami ~~inni [illegible] benisze~~ i śpiewem chóru kończy się ta cała skoczno-pobożna ceremonia.

Kiedy tymczasem

jednak jeśli pilniej zważyć, to można prawie fizyonomie, postacie poważna najwyższej ekstazie ~~pomieszaną~~ z szaleństwem pomieszanej. Są to zupełnie zakochani w Bogu

Rzecz dziwna, ~~ale prawdziwa~~ że nawet to ~~uczciwe~~ dziecinne korzenie się, które ~~nie~~ zabobonna nieświadomość wybrała na modlitwę, nieznalazłem tak śmiesznem jak się spodziewałem: bo najmniejsza ~~nawet~~ czyniona dla Boga ~~wiara~~ ~~podnosi i uszla~~ uszlachetnia, chociażby {wiara samą} ~~nawet~~ była błędna i nasz dziwaczniejsza. I wspomniałem sobie na legendę {potwierdzającą tę prawdę} o chłopcu skaczącym {który skacze} ~~...~~ z jednej na drugą nogę i mówiąc ~~...~~ to tobie, to mnie, Boże. Patrząc na tych mnichów próżno wzruszałem ustami i uśmiechnąłem, aby ~~...~~ tem korzeniu się, czyli ~~...~~ jak sami mówią, szukaniu prawdziwego Boga znaleźli go ~~...~~ kiedykolwiek chcieli. Wśród tych myśli jakże mi smutno było widzieć zaraz ~~wyprostowaną~~ {na smętarzyku} ~~...~~ Tekijskim grób Renegata ~~Hrabiego~~ Bonneval zwanego też Achmet paszą.

Klaudiusz Alexander Hrabia De Bonneval należy do najsławniejszych awanturników, jego życie jest ciągiem pasmem nadzwyczajnych wypadków: obdarzony wyższemi zdolnościami umysłu, nieustraszonem męstwem, ~~...~~ ale niespokojny i dziwaczny w swojem postępowaniu. Wpierwszej młodości odznaczył się ~~...~~ we francuskim wojsku wczasie wojny we włoszech, lecz jego niepodległy charakter zmusił go do opuszczenia francyi, gdzie był osądzony na ścięcie głowy. Wstąpiwszy ~~do austryackiego~~ w służbę austryacką już był Jenerał majorem wczasie bitwy z Turkami pod Peterwaradin, gdzie z 200 ludźmi otoczony od Jenerałów {wałczył} ~~bił się~~ jak lew, i potem {zperwalidami} 25 tylko przebił się przez szyki tej mężnej milicyi Tureckiej. Za to odznaczenie się został Jenenerał porucznikiem, ~~ale~~ ~~znowu~~ go lecz ~~długo potem stracił tę dostojność przez swoje, niespokoj-~~ nie na tem stopniu nieosiedział się długo: ~~jego~~ {przez swój} niespokojny i satyryczny charakter poróżnił ~~...go~~ {się} z księciem Eugeniuszem ~~wyzw...~~ {i ~~stracił~~ był wyzuty} ze wszelkiej godności w Austryi. W chęci odemszczenia temu państwu Bonneval zbisurmanił się {a wkrótce zostawszy tytularnym paszą, jeneratem Bombardierów i rządcą Karamanii} ~~i był~~ {został razem} ~~...~~ nieustannym podżegaczem niezgody w austryi, ~~...~~ {wsporciem} i obroną powstańców Węgierskich, ~~...~~ a ~~...~~ {nauczycielem} w państwie ottomańskiem ~~nauczycielem~~ potrzebnych nauczni, ~~który~~ {bo} oświecił porte o polityce europejskich gabinetów i ojej własnej korzyści, podając do ręki zawsze nowe środki dla {korzystnego} ~~...~~ prowadzenia wojen, do których ustawicznie ~~podżegał~~ zachęcał. Przez lat 14 z większym lub mniejszym wpływem był najczynniejszym działaczem w stosunkach Turcii z innemi państwami, a razem ~~silną~~ główną podporą Francyi i Szwecyi przeciw Austryi i Rosyi.

Wśród ~~tych~~ swoich pomyślności ~~[illegible]~~ tylko co nie utracił głowy za [illegible] Mahometa, któremu życie francuskie i swoboda w myśleniu Bonnewala ~~Diwan~~ była nieznośna tym więcej, że [illegible] dumie Wszys tylko to widział dobrem, co było zgodne z jego zdaniem, a wszystko przeciwne choćby najlepsze miał za niecnotę i zbrodnię. Ale Renegata obronił w tem nieszczęściu Kiślar Aga naczelnik rzezańców i tylko był wygnany do Kastamuni, skąd po sześciu miesiącach znowu został przywołany do swojej godności. Bonneval całą młodość spędziwszy w obozach ~~w Turcyi~~ z przemianą Kapelusza na Szlachmicę jak nazywał swój Turban, został niezmordowanym [illegible] nieustraszonym i najzręczniejszym ~~po~~ Dyplomatykiem: a chociaż niewiele swoich zamiarów udało mu się do skutku ~~[illegible]~~ przywieść, jak zaprowadzenie Kolonii protestanckich w Carogrodzie i Korpusu Inżynierów, jednak wiele rzeczy umiał uskutecznić. W starości odezwała się chęć powrotu do Kraju i mimo wysokiego znaczenia bardzo był nierad ze swego ~~położenia~~ stanu: już w tym celu zniósł się z dworem francuskim kiedy ~~go śmierć w 75 roku życia~~ ~~go~~ i z padaczki umarł w 75 roku życia.

Nieszczęśliwa ofiara 18go wieku: brak bowiem wiary musi najzdatniejszego człowieka przemienić ~~w Epikurejczyka~~ w Sybarytę, który tylko myśli o ~~dogodzeniu~~ swoich przyjemnościach i wygodzie, ale nie o kraju i ~~o powinnościach~~ obowiązkach. +

Turcy z chlubą pokazują grób jego, jako niezmierny dowód wyższości ich wiary, i mają go w poszanowaniu. Stojąc nad tą mogiłą ozdobioną wielkim perukowskim zawojem nie mogłem ~~się wstrzymać od~~ nie westchnąć ~~westchnienia~~, a to nie tak nad nim, jak nad ~~nie-~~ którymi ziomkami, co się teraz poturczyli kawałkami. Radziłbym przynajmniej nad ich grobem nie wznosić się turbanu, ale krzyż zbawienia! —

Puściłem się długą środkową ulicą Pery, która mię wyprowadziła do Wielkiego pola umarłych. Naprzód smętarz katolicki i obok niego protestancki, nieocienione żadnym drzewem, przeto ~~te~~ te miejsca nie są uczęszczane w czasie przechadzek: krzyżów stojących nad mogiłą nie ujrzysz, tylko kamienie marmurowe leżą z wyrytem godłem zbawienia i długim łacińskim lub francuskim napisem. Dalej rozciąga się smętarz

+) Stanisław Hrabia Rzewuski poseł do Turcyi z poleceniem Hetmana Koronnego otrzymał od Bonnewala ~~wizerunek~~ jego wizerunek, który dotąd się znajduje w Podhorcach, jako świadczy Rozalia Hr. Rzewuska w swoim rękopiśmie o Carogrodzie.

Ormijanów, na którém ogromne morwy się wznoszą i ocieniają ~~kamienie~~ leżące grobowe ~~położone nieco nad~~ kamienie, co do ~~wnole~~ zu Turcy do siedzenia tu się.
To jest ~~m~~ ulubione miejsce przechadzki mieszkańców Pery. Ot Grecy tam widzieć niemożna osobliwie w dzień świąteczny: bawią się, cieszą się i Bóg wie o czem rozmawiają, na tem miejscu, gdzie wszystko przypomina ostateczny koniec. Jak się ludzie oswajają ze śmiercią! Widziałem na tych magiłkach trzy wielkie kamienie obok siebie leżące, a na nich wyryte figury bez głowy, którą w rękach trzymają: Są to trzej bracia niegdyś przełożeni nad mennicą i za fałszowanie monety ścięci, co bynajmniej ~~nauk~~ ich następców nieustraszyło i dotąd pieniądze tureckie srebrne bardziej do miedzi są podobne. Tu kara śmierci bynajmniej nie zaciąga hańby, owszem ledwie się nie liczy do zaszczytu, ~~bo pospolicie~~ czy to dla tego, że pospolicie Dygnitarze państwa rzadko swoją śmiercią umierali, czy ~~ten~~ że Rząd Osmański często często niewinnych dla zabrania majątku lub z innych powodów karze. Widać na kamieniach nożyce i inne narzędzia niemyślne dla oznaczenia, że krawiec, szewc lub szewc spoczywa: podobało mi się to nie wstydzenie się swego powołania i po śmierci. Prócz rozkosznego cienia rozłożystych morw jeszcze też wabi przechadzających ~~położenie~~ widok na Bosfor, Skutari, Morze marmora i bielejący w dali Olimp. Zaraz na pochyłości tej góry zstępującej do Dolma Bagce szumi ogromny las cyprysów pod którémi bieleją marmurowe turbany. Ach jak ja lubię Tureckie smętarze, cisza i samotność do koła, tylko gołębie gnieżdżące się na cyprysach czasem przelatują. ~~W~~ Tu jeszcze można widzieć ~~w~~ że Turcy więcej mają uczucia od nas i lepiej pamiętają o ~~umar~~ swoich umarłych braciach. ~~Hei tam~~ Często chadziłem w to ulubione miejsce dla mnie, a zawsze znalazłem, albo jaką staruszkę co nad grobem syna lub córki czytała Alkoran, albo młodą osobę, co przynosiła wodę dla polania kwiatów na ~~grobie~~ ukochanym grobie, albo innych ~~mag~~ modlących się z całem zebraniem ducha w tej grobowej cichości. Później jeszcze więcej się o tem przekonałem zwiedzając ~~tureckie~~ magiłki w dalszych krajach Osmańskich. Zawsze na grobach nie są jednakowe, lecz każde godności innym się turbanem oznacza i Turcy spojrzawszy na grób mogą natychmiast poznać, jakiego stanu był umarły.
Z wielką przyjemnością chadziłem ~~wśród mojem~~ w cieniu wysmukłych i posępnych strażników grobu, których pień ma zupełnie pozór uschłego drzewa; i zdawało mi się że one tylko wcałem tem obcem ~~dla~~ grodzie ~~przedziałać~~

umiały podzielać smutek i tęsknicę ~~po rodzinnej ziemi~~
pielgrzyma po rodzinnej ziemi.

Wspomnę ci jeszcze o kościołach katolickich. W Perze
znajduje się kościół S. Trójcy jest to katedra Arcy
Biskupa Hilareau, którego ~~zaraz mieszki~~ dom bardzo
porządny, murowany ~~zaraz~~ słynie gościnnością. Jest
to człowiek młody pełen światła i pobożności przy całej
zwykłej francuzom ~~grze~~ elegancji. Biskupi na
wschodzie są płatni od rządu Francuskiego i religia
katolicka w Turcyi ~~Rossyi~~ pod opieką Króla Francuzów.
Prócz tego są Kościoły ~~Klasztor~~ Panny Maryi Reformatów który żaden pod opieką ~~jest obszerny~~ z
Austryi ~~kościół ma żadny~~ ~~Klasztor~~ S. Antoniego Franciszkanów,
~~ziemi~~ Klasztor Ziemi świętej z małą kapliczką, gdzie
zawsze mieszka Ojciec Kommissarz ziemi świętej, klasztor Kapu-
cynów; nadto w Galacie znajdują się dwa ogromne
klasztory z kościołami t.j. XX. Missionarzy, którzy ~~którzy~~
utrzymują szkołę młodzieży Pańskiej ~~tam swoją ...~~, i XX. Dominikanów.
Jest jeszcze w Galacie malutki kościółek najdawniejszy ze
wszystkich, którego ~~należy do S. ma proboszcza~~
~~teraz~~ ksiądz świecki jest proboszczem. W Buyukdere
Franciszkanie mają klasztorek. Wszystkie te kościoły
są murowane a oprócz żadne się ~~szczególnej~~ P. Maryi, Katedralny, S. Antoniego i Missio-
narzy: przy wszystkich klasztorach są szkółki parafialne. ~~i są żadne~~ i krzyż po tylu wiekach już się wy-
dobył na wierzchy tych ~~gmachów~~ świątyń i dzwony
jakby w nadpłatę za długie milczenie prawie
nieustannie brzmią uszom Muzułmanów, którzy się
już z tym głosem oswoili. Największa swoboda,
jaka być może w Rzymie, zostawiona ~~pozwolona~~ z tej Wyzna-
com Chrześc.: wszelkie processye i pogrzeby publi-
cznie się odbywają. ~~Żaden Rząd a tem bardziej~~
Turecki nie wtrąca się do ~~Duchow.~~ ~~Rzeczy Katolickie~~
Katolickiego duchowieństwa: lecz bezpośrednie
znajdują się pod władzą Propagandy w Rzy-
mie. Nie można nie zbudować się porządkiem nabo-
żeństwa i ścisłem zachowaniem przepisanej ~~swojej~~ Reguły, nie
można dość wychwalić ~~ich~~ ~~gorliwość~~ cierpliwości i po-
święcenia Zakonników szczególniej Tymczasowie Księży Missionarzy,
którzy tam najwięcej mają nauki. Zakony te
uważają się tu na Missyi i ich przełożeni
nazywają się prefektami, których propaganda
wybiera co trzy lata wybiera: do nich należą
wszystkie klasztory ich zakonu, jakie znajdują się
w Turcyi aż do wyspy Cypru. Dwie tylko rzeczy
złe znalazłem, niezgodę między Zakonnikami opartych
na swoich exempcjach z Arcybiskupem, którego
na wizyty klasztorów nie chcą przepuszczać, a bez tego
nie ma prawie nieporządku do uprzątnięcia, bo księży
świeckich prawie tylko nie ma: właśnie ta sprawa

w czasie mojej bytności posła do Rzymu. ~~Jtr~~
drugą zaś rzecz, że ~~tu~~ jak stąpisz za próg klasz-
toru, już nie jesteś w Stambule, ale we Włoszech.
Wszyscy zakonnicy choćby byli więcej, starcy mni-
chy nigdy ~~mo~~ niemówią inaczej jak po włosku.
~~Wielka to szkoda~~ I żaden z nich wyjąwszy ze dwóch
~~X.X~~ Missionarzy nieumie i słowa po turecku. Cóż
tyczy potrzeb gospodarskich i innych stosunków koniecznych z Turkami ~~u~~mieli zwyczaj sobie przyswojonych
Greków katolików na Krzesiczkach, którzy im służą
za Dragomanów i gospodarzy. Wielka to szkoda,
bo zupełnie chybiony cel Missyi: zwłaszcza że
teraz najprzyjaźniejsza pora: fanatyzm Turecki
zginął zupełnie w Carogrodzie; ~~Turcy~~ Mężczyzni
i kobiety ~~tak~~ Muzułmanów, i Ormian, Greków i
innych przychodzą do kościołów tłumnie, zręczeni
cierpliwością obrzędów i Organów; ale cóż kie-
dy kazania wszystkie po włosku, ~~pre~~ którego
Turcy ani zważają. ~~i często ja w rozmowach~~
~~widziałem Reforma wprowadzona zupełnie~~
~~zachwiała wiarę w proroka ~~ ~~tego~~ Widoczny
upadek państwa zupełnie zachwiał wiarę
w proroka, który prawdę swej rzeczy oparł na męczeństwie oręża:
~~bylle Mocen spadł w każdem miejscu~~
a Reforma wprowadzona ~~dosc~~ niemało się przyczyniła.
~~spadłe tego dowody i często wrócowałem~~
~~przyczynił do wątpliwości w Islamizmie.~~
~~postrzegałem ten stan zupełnego niewiary.~~ Raz
będąc w Skutari spotkałem Turka wyciągniętego
na dywanie pod cieniem ogromnego Klonu, z ku-
rzącego fajką i patrzącego spokojnie na Bosfor
i Carogród. Wkrótce między nami ~~wszczęła rozmo-~~
~~wa~~ zawiązała się rozmowa, ~~o~~ w której mię pytał
kiedy Rossjanie zabiorą ten piękny Stambuł
~~umyślnie~~ dla odpowiedziałem że to Bogu wiadomo i że
we ~~wszy~~ wszelkiem nieszczęściu powinien czerpać pociechę
w Religii. Ach, w ~~naszej~~ wiarze, odpowiedział, nie więcej
ziemia prócz nabić na tym i na tamtym świecie.
Ale znudziłbym ciebie gdym zbierał dowody, które
każdy podróżny na każdym kroku postrzega. Naród
wschodni, którego głównym żywiołem religija, niemoże przyjść
do zupełnej ~~barbarzności~~ i obojętności względem Boga,
w tem zachwianiu się długo być niemoże, jesteż to stan
przechodni z błędu do prawdy: Uprzedzenie i pogarda
jaką mają dla uciemiężonych Greków skłoniłyby ich
na stronę katolicką. Jakoż kościoły w niedzielę i święta
napełniają się ~~Turkami~~ Mężczyznami i Kobietami
~~Tur~~ Muzułmanów ściągniętych ciekawością ~~Obrzędów~~
widzenia obrzędów i słyszenia organów; ale cóż

zrobił, kiedy barania po włosku, którego nikt
nie rozumie prócz Persów, wcale o nim inaczej
myślących. + Pocieszny mój xiądz Mansuet cud
tę pochwałę i uskarżał się, że mu uszła do tego
sposobności odjęta: naszym tylko w życiu ~~do~~ świecie
ojców krakowskich ~~z z~~ wypisze ~~wolicie~~ zniemalyz kadzen z ta-
cinistwy xiężeckiej Zdrowaś Marya lub Ojcze-
nasz po turecku: x bo potrzeba, jak mówił, żeby
ze skarbnicy coś mieli Tureckiego. ~~[illegible]~~
tylko ~~jak ojcowie kaz~~ Wcale inaczej zakonnicy
w Syryi, tam wszyscy zakonnicy księży po Arabsku
jawnie co rocznie przybywa liczba nawróconych to z Druzów,
to z Metweli ~~to z [illegible]~~ to z Arabów.

+ Prawda że ~~surowe prawo istnieje w Turcyi~~
jeszcze z czasów potęgi zostało surowe prawo
na odstępców Islamu: ale teraz wszystko zanie-
chane, a przy ~~pomocy~~ opiece posłów, których ~~[illegible]~~
~~Tu teraz~~ dziś Turcy słuchają i tylko się wahają
wtedy nigdy dawniej przeciwny rzeczy żądać, nie byłby
ten zakaz ~~na prawie~~ nietrzymany prze-
strzegany.

Jest jeszcze w tej części miasta ~~[illegible]~~ kilka wschodnich (nieściesza Kato-
lickich ~~wschodnich~~ z jednoczonych z Rzymem, naj-
dzy którymi najpiękniejszą gmach Katedra Patryarchy Ormiańskiego nowo zbudo-
wany i pełny bogactwa. ≠

~~Wyjechałem konno i przez brudne Mahalle czyli kwartał~~
~~Balata miasto siedlisko Żydów Dla zwiedzenia~~
~~przedmieścia do przedmieścia Ejub~~
Przez Balatę najbrzydszy kwartał Carogrodu, siedlisko
niechlujnych żydów, ~~[illegible]~~ i przez rożne wioski le-
żące za bramą Egri Kapu udałem się konno
do ~~przedmieścia~~ Ejub leżącego nad portem Złotego rogu. Przed-
~~mieście to pięknie zbudowane, nawet ulice dość szerokie~~
~~a kilka meczetów wznosi się w swem minaretami~~
mieście te ~~posiada~~ ~~mające~~ obdarzone wielkiemi przywilejami ~~nadane~~ od sułta-
nów ~~nowo; jeszcze zna~~ ~~[illegible]~~ jest ładnie zbudowane ~~[illegible]~~
~~et~~ z dość szerokiemi ulicami, a ~~[illegible]~~
i ładnemi meczetami, wśród których najsławniej-
szy ~~[illegible]~~ wielki meczet Ejuba. W pierwszym oblężeniu
Konstantynopola przez Arabów poległ w bitwie Ejub
~~który nosił znamienie chorągiew~~ sławny u Turków
ze świątobliwości, który nosił chorągiew proroka:
Dla wzbudzenia większego fanatyzmu i pewniejszego zdo-
bycia Carogrodu podczas oblężenia przez Mahometa
II szejch ~~[illegible]~~ Akszemseddin przepowiadający dzień zdo-
bycia ~~[illegible]~~ wzięcia tego miasta ogłosił, że się mu we śnie

zjawił Ejub znamionościa i ukazał miejsce swego grobu: to cudowne odkrycie Magiły ~~niem ożywiło~~ ~~zapaliło~~ / obudziło cały zapał Turków i nie mało pomogło do zdobycia ~~do~~ Byzancium. Mahammed po ~~swojem~~ ~~zwyc~~ odniesionem zwycięstwie ~~wzniósł ten piękny gmach~~ tei dwięgnął wielki meczet pod imieniem Ejuba sławnego towarzysza broni proroka i w tej budowie odbywa się ~~koro~~ przepasanie czyli koronacia Sułtanów. Zwyczaj ten zaprowadził Zdobywca, który tam po szturmie Carogrodu kazał sobie przypasać ~~miecz~~ sławny Miecz Osmana założyciela jego Dynastyi; takowy obrząd odbył się niedawno, w którym szejh Mewlewi ~~czyli Derwiszów~~ to jest Derwiszów ~~...~~ przepasał Abdul Hamida stojącego w katedrze sułtańskiej wobec ~~...~~ pierwszych urzędników państwa i wszystkich ~~...~~ Ulemów. Wstęp do tego Meczetu dla mniemanej jego świątobliwości niepodobny dla Chrześcian nawet i zapłacić się dla ~~...~~ Obchodząc wkoło meczet tylko przez zewnątrz przypatrzeć się jej budowie jaridzić. Dwa ogromne dęby między nasi nad grobem Ejuba. ~~Najbogatsze groby~~ Tu są najbogatsze grobowce Muzułmanów, między którymi najwspanialsze ~~grobowce~~ kaplica Tiurbe Sułtanki Walidy matki Selima III, która jak Roxolana władała państwem. Szybko dalej pędziem przez gąsie cyprysów pa nad portem złotem i przybyłem do miejsca nazwanego słodkiemi wodami. Dwie niewielkie rzeki ~~...~~ dawniej zwane Cydaris i Barbyzes, ~~a które~~ ~~kiedy~~ płyną ~~się i w~~ wpadają do portu, ~~i którem~~ ~~...~~ ~~nadały imię rogu dawniej była~~ i którem nadały imię rogu z przyczyny ~~...~~ z krzywej ziemi zawartej między temi rzekami, czyli z postaci samego portu co się zwęzając ~~...~~ ma końce ostry w podzieleniu tych rzek. ~~Ziemia zawarta~~ przy nazwanym ~~dawniej~~ przylądku Semystra. ~~od ołtarza~~ ~~...~~ będącego Niegdy na nim ołtarz Semistry karmicielki matki Keroessy ~~między temi rzekami nazywała się dawniej Semystra~~. Byzanta.

lecz to nazwanie prawdopodobniej mogło wziąć początek

W tym to miejscu ~~Mitologia Greecka powiada, Jo córka Inacha króla Argos~~ ~~przemieniona w jałowicę~~ sztuką Jowisza w jałowicę zmieniona wydała córkę, ~~która~~ mającą znamie należnej przemiany, to jest rogi na głowie i dla tego ~~...~~ nazwana Keroessa: ~~która karmicielką była Semistra~~ z której i Neptuna urodził się Byzas, założyciel miasta Byzancium. ~~...~~ ~~Byzas założyciel Byzancium. ...~~ Mitologia grecka tą dowcipną alegoryą chciała wyrazić że z połączenia się wody słodkiej tych dwóch rzek z morzem czyli Neptunem powstał port rogu, czyli Keras, na którego brzegiem zbudowano Byzancium. ~~...~~

(Petri Gyllii de Bosphoro Thracio lib. II. cap. III.)

To miasto miało się wznosić na przylądku Semistry, ale ~~...~~ czyli przy samem połączeniu ofiary wody słodkiej z ~~...~~ odnogą, ale w czasie zapalenia ~~ofiary~~ kruk porwał z pośrod płomieni kawał ofiary i zaniósł na przylądek. Byzantyjscy, co uważali greccy za ~~...~~ wolę Apollina, aby tam, gdzie kruk zaniósł części ofiary zbudowali miasto.

~~w tem miejscu skąd nie przyszły ...~~. Przebyłem most na tych dwóch rzeczkach dla zwiedzenia miejsc nazwanych słodkiemi wodami. Trudno widzieć co piękniejszego jak dolina Kiaat-Kana. Rzeczka Barbyzes, którą Turcy zowią Kiaat kana ~~bierze~~ od papierni, co nad jej brzegiem kiedyś była, ocembrowana kamieniem płynie wężykiem ~~wśród tego rozkosznego jaru w cieniu ogromnych drzew ogromnych~~ ocieniona ogromnemi drzewami wpośród tej rozkosznej doliny zamkniętej gorami. Nad samym brzegiem wznosi się kiosk Sułtański, jest to budowa, jak wszystkie kioski, czworogranna o piętrze: po stopniach marmurowych wchodzi się do przedsionka, w którym schody prowadzące na ~~piętro~~ górę idące w podkowę po obu stronach piękny kręgi formują. Zaraz za schodami salka jadalna, po prawej stronie pokój letni ~~jadalny~~ bawialny, po lewej ~~bawialny~~ zimowy, gdzie kominek jako rzecz ciekawą pokazują: za tym pokojem jest sypialnia Sułtana, dalej umywalnia z marmurową fontanną i miednicą: dalej pokój dla ~~...~~ straży. na drugiej stronie pokój dla panow towarzyszących Sułtanowi i pokój umywalny i ~~dla~~ zmian strzegących. Wewnątrz tego kiosku niema nic szczególnego: tylko piękne szale, co okrywają sofy i łoże Sułtana. Na dole pomieszkania dla reszty otoczenia Padyszacha. ~~Za tym~~ Niedaleko od kiosku wznosi się nad tą samą rzeczką większy pałac Sułtański zbudowany od Ahmeta III ~~na wzor po~~ na wzór francuskiego zamku Marly. W tem miejscu rzeczka wyżłobiona na białym marmurem ~~i formuje fontanny, wodospady i piękne~~ i formuje albo niewielkie wodospady, albo się zbiera w ogromne miednice marmurowe. ~~To jest wszystkie te pomieszkania Sułtana i ...~~ piękne wystawione fontanny ozdabiają to miejsce przyjemnie Sułtan. wszystko teraz zapuszczone, mówią że Mahmud ~~po~~ ~~śmierci ulub~~ zaniedbał tę rozkoszną ustroń i przyczyny, że tu umarła jego ulubiona odaliska. Dawniej w ~~miesiąc~~ maju kilkanaście dni przepędzali tu władcy wschodu na różnych zabawach, ~~między którem~~ ~~najczęściej ich rozmaitych gonitwy z dżirydem~~ na ciskaniu dżirydów i strzelaniu do celu. Za tą doliną ~~jest druga~~ rozciąga się obszerna równina, na której ~~puszczają~~ w maju na wypas konie sułtańskie i wtedy nie można się tam pokazać, bo strzegący Bułgary gotowi są ciekawego zabić: srogość tam oparta na zabobonie, lękają się bowiem aby jakie złe oko nie nawróciło ~~po~~ pięknych rumaków.

cichości i samotności

ten

W powrocie do Pery odsłania się ~~rowni~~ ~~opi~~
obszerne pole usiane bez porządku mnóstwem kolumn mar-
murowych i granitowych ~~rożnej~~ małej i nierownej wielkości i bez
żadnego gustu: jest to Ok Mejdan czyli rownina
strzał. Tu padyszachowie strzelali z łuku i ~~tu~~ kędy
gdzie strzała puszczona ich ręką padła, tam ~~tam~~ ~~stawiono~~
słup marmurowy wznoszono; a kiedy w Turcyi niewi-
dzisz żadnych pomników dla mężów i wypadków sławnych
w dziejach Osmanow, dzielnia ~~dumna~~ próżność Sułtanów i śmieszne
pochlebstwo poddanych chciały się na tem polu uwiecznić.
Tamże o kilku stopniach ~~marmurowych~~ z białego marmuru
jest ~~podniesienie~~ ~~równe~~ podniesi. z tegoż kamienia ~~rowne~~ podniesienie równe, na którem
Mufti w czasie posuchy o deszcz się modli. ~~Tu~~
~~Wioska Piali pasza, co się niedaleko rozciąga nie wolnej~~
~~nieprzyjemnego nie mieści ma prócz pięknego meczetu o szczy-~~
~~tu kopułach i ocienionego ogromnemi drzewami.~~
W niedaleko leżącej wiosce Piali pasza ładny jest
meczet o sześciu kopułach i ocieniony ogromnemi
drzewami. Dalej przejeżdżałem wioskę Kias-
kei zamieszkaną w dołu przez Żydów, a tem samem
biedną i nędzną, ~~u góry~~ a pod górą osiedloną Ormija-
nami, gdzie ładne się domy wznoszą. Na długiej
środkowej ulicy tej siedziby spotkałem ~~pannę młodą~~
~~Żydowską~~ pratlitką ~~otoczoną mnóstwem kobiet i poprze-~~
~~dzaną przez muzykę w której bębenek najważniejszą figurą~~;
~~za którą~~ ~~Przed samą pannę młodą~~ pannę młodą, któ-
muzykę ~~złożoną~~ z bębenkiem ~~najważniejszą figurą~~, potem
~~następował~~ postępował ~~szedł~~ mężczyzna z poduszką i laską, dalej szło
~~z odkrytą i twarzą ładna dziewica izraelska~~
~~prowadzona~~ mnóstwo kobiet prowadzących
pannę młodą pratlitką z rozpuszczonemi ~~na której twarzy nie~~ ~~z długiemi~~
~~tabanu~~ warkoczami. ~~rozpuszczonemi~~ Cała ta ich
procesja niesłychanie powoli postępowała, kiedy tym-
czasem z drugiego końca ulicy nieśli w galopie
umarłego do grobu. ~~Dwa te obrazy smutku i wesela~~
Zdało mi się jakby te dwa obrzędy chciały wyraźnie
że ~~smutek~~ nieszczęście tuż obok nas gości ~~napada~~, a szczęście ~~powolnie~~
~~poma~~ żółwiem kroczkiem przychodzi. ~~Widok~~ W tym
widoku ~~wspólnym~~ pogrzebu i wesela, ~~...~~ czyli ~~...~~ walce
smutku i radości składającej życie nasze zawsze
u ~~mnie~~ smutek ~~przeważa~~ przeważa jak ogromny
kolos, którego ~~wszystko~~ cień pada na wszelkie chwile
najweselsze. ~~Idąc po~~ Jadąc po nad portem widziałem
meczet ~~z cegły czerwony:~~ i nazwany Czerwonym: jest to
z cegły czerwony murowany: ~~i jeden tylko w Stam~~

Turcy mówią, że dlatego ~~z czerwonej cegły mu-~~ ten jeden meczet w Stambule z czerwonej cegły murowany, aby oznaczyć ~~ogro~~ starszą rzecz. ~~który~~ jaką ta przy zdobyciu Carogrodu była. Cały port złoty ~~[illegible]~~ ciągnący się ~~na kilka wiorst na jakie dobre pół mili może na milę~~ więcej jak na trzy tysiące sążni jest ocerony różnemi ~~budowami~~ ~~pałac~~ budowami, ~~między~~ wśród których zwracają uwagę, arsenał, szkoła żeglarska i Pałac Kapitana paszy czyli Admiralski. ~~inne~~ Tu także znajduje się sławne więzienie ~~Bagn~~ Bag Banio, gdzie, ~~niemało Francuzów siedziało~~. nie tylko ~~zb~~ przestępców, ale i brańców wojennych zamykano. Port znalazłem prawie pusty, bo cała flota w Aleksandryi; tylko kilka statków powiewa flagą, na której krwawym polu Półksiężyc pieści na swym łonie gwiazdę. Port tak jest doskonały, ~~iż ...~~ że dla wszelkich wiatrów przystęp niepodobny, a tak głęboki, że ~~największe~~ największa okręta mogą podchodzić do brzegów.

Widziałem paradę piątkową kiedy Sułtan udawał się na modlitwę do Meczetu Emirgianeku nad Bosforem: Zaledwie Młody Padiszach wyszedł z ~~swego~~ Pałacu ~~letniego w Beylerbey~~ Beylerbej leżącego nad Bosforem w Azyi i wstąpił w swój przepyszny kaik, natychmiast huczne działa obwieściły ~~stolicy~~ o tem całej stolicy. ~~Przesłanki [illegible] tych płynących wielkich kaików dworu sułtana [illegible]~~ Kaiki należące do dworu sułtana są bardzo ładne, są malowane biało z mnóstwem wyzłacaniem w różne arabeski, sam sułtan siedział ~~na podniesionem miejscu w kaiku~~ pod ~~baldachimem~~ karmazynowym baldachimem, ~~dwadzieścia 4 wiosła pędziło~~ na podniesionym miejscu w kaiku, którego przód ozdobiony był łabędziem wyzłacanym: ~~24 wiosła pędziło tę śliczną łódź jak strzałę~~ śliczna ta łódź gnana 24mi wiosłami ~~pędzi~~ biegła po bosforze jak strzała, a za nią sunęły się rzędem kaiki pierwszych urzędników państwa, ~~co róo~~ który wedle stopnia godności mieli więcej lub mniej ~~wioseł~~ wioseł. I tak więcej+ czerwone fezy, ~~znaki bry~~ znaki brylantowe ich dostojeństwa pięknie się odbijały obok każdych przybranych w białe kasaule muszlinowe z szerokiemi rękawami. Dwa rzędy wojska pod bronią robiły ulicę przy meczecie i naprzód szli muzycy dworzanie niosący cybuchy w futerałach, ~~inne potem~~ potem pazie i inni sturebnicy: dalej prowadzono sześć koni okrytych pysznymi dywdykami jeden za drugim przez dwóch ludzi prowadzonych: Dopiero urzędnicy państwa po parze sunęli się na dzielnych rumakach a cały ten szereg

+ na 24 wiosła, a pierwsi urzędnicy państwa i Paszowie rzeczywiści 14 wioseł. —

zamykał sam Sułtan na pysznym koniu otoczony tłumem dworzanów piechotą idących, co czyni dość poważny widok. ~~Reforma jednak odjęła cały dawniejszy blask w podobnych razach~~ Patrząc na ich dziwaczne pół europejskie a pół wschodnie sukpnie ~~ubiory~~ żałujesz dawnej świetności ubiorów. Żołnierze w kurtkach i długich spodniach z lampasem ~~przyszytym z jednego~~ boku na kształt szerokiej wypustki ze jeden bok przyszytym i z fezami na głowie coś komicznego przedstawiają. Pasze i beje w ~~[illegible]~~ kach których ~~ze~~ stojącymi kołnierzami, ~~których~~ ~~kołnierz~~ ~~okrywa~~ haft ~~jest~~ bogaty ~~równie jak~~ manszety i taszki, bogaty haft okrywa i przypomina cię barwą srebra. ~~przypominają srebrną barwę.~~ Sam Sułtan jechał w płaszczu ciemnozielonym ze stojącym kołnierzem i szpinką brylantową bardzo bogatą: podobna błyszczała się jak gwiazda na czerwonym jego fezie u kitki sułtańskiej. Po modlitwie udał się konno bez ~~[illegible]~~ z kilku tylko ~~[illegible]~~ ~~dworzanami~~ urzędnikami i niewielkim oddziałem wojska do kiosku Beber ~~sądziem się nie dobre przypatrzył~~. Abdul Hamid ma lat 17, wzrostu ~~[illegible]~~ miernego, chudy, blady, jakby jeszcze słabością wycieńczony, twarz ospowata i nie mająca nic w sobie znacznego, nos długi i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ oczy jakby przygasłe. Chociaż około kroków przejeżdżał koło wielu stojących podróżnych ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~ie~~ Anglików i Francuzów, żaden nie ruszył kapelusza: bo istotnie dla nas w całym wschodzie coś tez z się żydowskiego przebija, że nie może wzbudzić uszanowania: choć to dawniej przy potkaniu Osmanów nie tylko Frankowie przed Sułtanem, ale przed lada ~~[illegible]~~ bejem z koni zsiadali i w pokornej postawie czekali nim przejść koło nich raczy i narwi skim psa pozdrowi: dziś przeminęły te czasy i rzeczy poszły na opak.

Szybkim kaikiem wprzeciągu kilkunastu minut dostałem się z Europy do Azyi ~~na brzeg~~ gdzie ~~[illegible]~~ ~~się wznosi~~ nad brzegiem tejże zatoki wznoszą się ~~[illegible]~~ w czworościany ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~Skutari~~ Skutari (Skutari). drzew domów i meczetów. Dawniej to miejsce nazywało się Chryzopolis, to jest Złotopol. ~~Ztąd~~ ~~być~~ tak nazwany, jak powiada Dioniży Bizantyjski, ~~iż~~ powiada że ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ albo od Persów ~~iż Persowie tu byli~~ ~~pewnie~~ ~~[illegible]~~ który wielkie ~~[illegible]~~ ~~zgromadził~~ tu kupy złota ~~zebrane~~ ~~z wielu~~ zgromadzali z przyległych ~~kół dawniejszych z podatków~~ od miast ~~[illegible]~~ podległych; albo od Chryzesa syna Agamemnona i Chryzeidy, który ścigany od Egista i Klitemnestry przybył tu w chęci dostania się do Tawru, ~~gdzie~~ kiedy miał siostrę Ifigenię, ale ~~[illegible]~~ w tem miejscu ~~tu~~ ~~[illegible]~~ umarł i był pochowany. Zaraz po wyjściu z kaiku ~~Ztądi~~ wziąłem ~~[illegible]~~ parę ~~[illegible]~~ koni, ~~które~~ za które na cały dzień płaci się 20 piastrów, puściłem się ~~przez~~ ~~[illegible]~~ ~~do~~ ~~[illegible]~~ na przyległą górę zwaną Bułgurłu. Chociaż tylko ~~[illegible]~~

Bosfor przedziela Europę od Azyi, jednak zaraz w tej
ostatniej widać bujniejszą wegetacyę i powietrze oddy-
cha przyjemną wonią ziół ~~po balsamicznych~~ aromatycznych. Około
pola ~~widzisz~~ często okryte ~~winną latoroślą~~ winogradem.
Piękna wioseczka była na tej drodze z kioskiem tat-
tarskim, a dalej rozciągała się wąska dolina okry-
ta buszami drzew i nazwana od Turków Bulbul-
Dere t.j. Słowikowa dolina. Długo potem je-
chaliśmy pod górę nim stanęliśmy na ~~wzn~~ szczycie
Burgurlu. Jest to miejsce z którego najpiękniejszy
widok całej Stambułu okolicy. Na tle góry olim-
pu bielejący w dali ciągnie się pas domów, meczetów
i ~~bur~~ cyprysów Skutarskich: cały Bosfor jak szeroka
złota pokrzywa błyszczy się u naszych nóg ~~a jego~~
~~rozsiane brzegi i sam Stambół, co oddaleniem~~
~~zdrobniony~~, z rozkosznemi brzegami a Konstantynopol
~~oddalon~~ w oddaleniu jakby mgłą okryty i zdrobnio-
ny ~~coś wreszcie tajemniczego~~ ma coś w sobie ~~na~~ tajem-
niczego ~~czarownego jakby miasto~~ jak to prawią o
zamkach zaczarowanych. Mnóstwo kaików jakby
mrówki snuje się po Bosforze i porcie, a Morze Mar-
mora z wyspami Książęcemi ten może najwspanialszy
w świecie widok. Na tej górze nic niema prócz
kilku platanów, co przybyłym ciekawym gościnne
od skwaru dają schronienie. ~~Zaraz~~ ~~Z tej gór~~ Zje-
chawszy niewiele ~~z tej góry~~ ze szczytu napotkaliśmy od strony
Bosforu ~~wielki~~ tadm [?] kocioł [?] cienistych platanów, pod
któremi bije z pod tejże góry ~~najlepsze~~ ~~źródło~~ naj-
~~w tym Stambule~~ czystsze ~~wody~~ źródło wyłożone pięknie
marmurem, ~~i stąd~~ ~~z którego~~ stąd zawsze biorą wodę dla Sułtana. Koło
źródła jest kawiarnia; k~~tóra~~ ~~[illegible]~~ kaffedżi czyli kawiarz
częstował nas kawą i nargilem, bo dla spoczynku siedliśmy
~~fajkami i Nargilem siedliśmy~~ w cieniu ~~olbrzymich~~
ogromnych drzew, gdzieśmy już zastali ~~śmy~~ kilku
familii Ormian i grubych Turków siedzących
osobno i cicho ~~z fajkami~~ z fajkami i patrzących na cudowną
ce ~~do koła~~ okolicę, kiedy ich drobne dzieci
igrały po zielonej murawie. ~~W tem przeszło mi~~
I tak całe dnie spędzają: jakie w tem życie niczy-
nem, wiele poezyi ~~dla~~ znalazłem, bo mi się zdało
żem widział ~~wielkich~~ ~~nieszczęśliwych~~ niezmordowanych czytelników
wielkiej i wzniosłej księgi przyrodzenia. Ciekawość
wschodnia czyni tych ludzi bardzo uprzejmemi i ~~niebez~~
jeśli chcesz z niemi rozmawiać długo to nie trzeba odkry-
wać skąd przybywasz i kto jesteś: ~~wtedy bowiem ~~bo jego~~ zaspakaja ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ciekawość z nowu wpadnie w której zamyślenia

jest tylko myślą w tem swojem jakby zatonął
uniesieniu. Po wytchnieniu ruszyliśmy do Skutari
~~przez przedmieście Istambuł~~. i Z jadącego z góry
mogliśmy ~~[illegible]~~ się dobrze obejrzeć tajemniczy ogród Serajo
Beylerbey, gdzie lato Sułtan przepędza. ~~Przez~~ Skutari
jest ~~[illegible]~~ dość pięknie zabudowane, ~~[illegible]~~ i ulice nawet
nawet szerokie i prócz wielka Tadżych meczetów,
~~[illegible]~~ magazynów zbożowych, ogromnych koszary
~~[illegible] i kiostam~~ kiosk i pałace nad brzegiem
~~najwięcej~~ ozdobiają to miasto osiadłe najwięcej przez Turków, ~~[illegible] w tem miejscu osiadłem przez~~
~~chcia~~, a ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ tu bić przez Greków, Ormian i Żydów
Turków Greków i Żydów. ~~Chociaż to miasto jest [illegible]~~
~~Lubo to miejsce jest~~ Chociaż to miejsce jest punktem
zebrania się ~~Karawan Kupców i ko~~ kupieckich
karawan ciągnących z ~~Persji~~ z Egyptu, Syrji,
Arabii, Armenii Mniejszej, Persji i Indji, jednak
jakiś pokój i spoczynek daje się widzieć. Komu
w Perze i Stambule szczęście nie dopisze, udaje się
na ten ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przeciwny brzeg Azji, aby
dla przedłużenia życia ~~wschodni życia przepędzić~~. ~~Spoczywa Umarłych jest
tu obszerniejsza jak żyjących i cyprysy tu bez
porównania piękniejsze i większe od Europej-
skich. Jest to ogromny najpiękniejszy las w okoli-
cach Stambułu i najpiękniejszy smętarz~~. Tu mieszka
także Poseł Perski przy Wysokiej Porcie, aby w odda-
leniu od wszelkich stosunków z postami Europejskiemi
mógł posiadać większą ufność Osmanów.
Ogromny las cyprysów stanowi Smętarz Turecki bez po-
równania większy od wszystkich innych i cyprysy są
tu ~~wielkie~~ większe i piękniejsze od Europejskich. W różnych
kierunkach tą przerzynają te siedliska umarłych drogi, między
niemi prowadząca do Azji jest szeroka, ~~i zawsze pełna
ciągnących~~ po której ustawicznie ciągną się Karawa-
ny. ~~Groby tu niektóre są bardzo~~ Groby są tu
najbogatsze, bo ledwie nie wszystko, co było stawniej-
szego w Turcji tu spoczywa. Turcy przenoszą Azję
jako krainę Islamu nad Europę ~~z której spodziewają się być [illegible]~~ w której niespodziewają się dłu-
go przebywać: dlatego wolą mieć w Skutari swoje
mogiły. Po obu stronach tego traktu widziałem
siedzących rzędem na podmurowaniu smętarza mnóstwo
kobiet, które używały w czasu przy pięknej pogodzie.
Groby tu są najbogatsze, bo ledwie nie wszystko
co było stawniejszego w Turcji spoczywa snem wiecz-
nym w tym lesie cyprysów. Turcy przenoszą Azję
~~nad Europę~~ jako krainę Islamu nad Europę, o któ-
rej są przekonani, że wpadnie w ręce niewierne i dlatego
wolą w Skutari mieć swoje mogiły.

Zapuszczając się w głębię tego lasu, gdzie ciszę przerywa tylko posępnym szumem cyprysów można widzieć modlących się przy niektórych grobach, lub polewających kwiaty mogilne. Wśród tego miasta umarłych spotykam domki, w których zajmują się fabryką nagrobków, jedni obciosują marmur drudzy malują, inni wyrzynają napisy, które są zawsze niewielkie ale w pięknym charakterze. Wszystkich napisach wyraża się stan zmarłego z jaką pochwałą lub zdaniem wyjętem z Alkoranu. Pomimowolnie ~~chwil~~ spędziłem chwilek kilka na dumaniu w tym ciemnym gaju smętnie błądząc po różnych krętych ścieżkach, a tentent naszych koni przestraszał turkawki, co z piskiem ulatywały, i te modlące się turczynki u grobów. Dalej pędziłem szybko przez smętarz a potem przez piękne łąki i pola okryte winną latoroślą, albo drzewami lauru, figi i oliwy; powietrze czyste i wonne ożywiało ducha; po drodze spotykałem kawiarnie i fontanny w najpiękniejszych miejscach. Mieścinka ~~Wioska~~ Kadikei ~~zajmuje część tego miejsca na którem dawniej była Chalcedonia~~ zajmuje część posady sławnego niegdyś ~~miasta~~ Chalcedonii, ~~dziś żadnego~~ której dziś i śladu niezostało. Przylądek na którym to miasto było zbudowane należy do najpiękniejszych położeń: mała rzeczka wpadająca do portu Eutropiusza ~~nazywała się Chalcedon od syna Saturna~~ nazywała się Chalcedon i nadała swoje imię starożytne miastu. przeciw ~~Megaryjczykowie~~ zatoki którego Wyrocznia mieszkańców nazwała ślepymi, ~~że Megaryjczykowie zakładający to miejsce~~ gdyż że przyszły ze Megaryjczykowie zakładający tę osadę nie wybrali tuż przyległego miejsca bez porównania wygodniejszego na którym później wzniosło się Byzancium. Tu była sławna u Pogan wyrocznia nieustępująca Delfickiej, Tu także wznosiła się piękna świątynia Wenery a z jej ruin i na tym miejscu zbudowany

Ewagr. l.2 c.3. był Pyszny gmach katedralny S. Eufemii, w którym odbył się czwarty powszechny Sobór potępiający błędy Eutychesa. ~~Dziś i śladu nie ma~~ Ewagrius Historyk kościelny w szóstym wieku tak opisuje tę sławną niegdyś świątynię: Bazylika S. Eufemii męczennicy w Chalcedonii leży na ~~sto sążni od Bosforu~~ sto kilkanaście sążni od Bosforu na miejscu wesołem i niezwolna pochyłem

tak, że idący do kościoła S. Męczennicy nie potrzebują
pochyłości i ciągle widzą się na wzgórzu, z którego
postrzegają oglądają ~~widzą~~ rozciągające się pola odziane murawą
i zbożem, co się jak fale toczące ~~których widzą jak fale się toczące~~ i
ozdobione ~~wszelkiego dre~~ wszelkiego rodzaju drze-
wami: Dalej ~~Atakże~~ góry pokryte lasem i ~~tam~~ ponad się
~~pada~~ piętrzące w różnych kształtach. Na reszcie dwie
strony morza rozmaite, jedna ~~pog~~ w pogodzie szkli się
jak Porfir i z brzegiem igra cicho i przyjemnie, tam
bowiem spokojne miejsca bez wiatru i burzy; Druga
strona wściekła się ~~przeciwnie burzy się~~ i ~~rzęzy~~ falami z rykiem fal
napadające na brzegi to wyrzuca to wciąga napowrót ~~konchy~~,
mech i malutkie rybki. Sam kościół potężny na-
przeciw Konstantynopola i tym widokiem miasta nie-
mało upiększa się ta świątynia. Składa się z trzech
obszernych części. Pierwsza pod ~~otwartym~~ gołym niebem
Zawsze długim krużgankiem i kolumnami ozdo-
biona, ~~druga napotkać tej samej wielkości~~ po tej na-
stępuje druga ~~podobnej~~ tejże samej wielkości i z po-
dobnemi kolumnami, tylko w tem się różni, że
dachem przykryta. W północno wschodnim boku tej
części jest trzecia ~~cz~~ budowa okrągła w kształcie żó-
łwia z wielką ~~bardzo sztucznie~~ [illegible] sztuką ozdobiona, i
kolumnami z jednego marmuru i jednej wielkości
wewnątrz wkoło otoczona, na których po tymże
samym dachem wsparte galerie, gdzie wolno
~~chcącym~~ każdemu modlić się do S. Męczennicy i być
przytomnym w czasie odprawowania Ś.Ś. tajem-
nic. W tej żółwiowej części na wschód słońca
znajduje się wspaniały grób, w który leży ~~ciał~~
ciało S. Męczennicy złożone w pozłacanej
skrzyni ze srebra prześlicznie ~~najpiękniej~~ zrobionej. Cuda któ-
re czyni S. Męczennica znane wszystkim Chrześcijanom.
Często we śnie się pokazuje albo Biskupom, albo
innym pobożnym ludziom i wtedy Cesarz, ~~Patryar-~~
~~cha z Biskupami i duchowni~~ z całym dworem, Patry-
archa z Biskupami i duchowieństwem i mnóstwo
ludu udają się do tej świątyni na nabożeństwo.
W przytomności wszystkich Biskup miasta Konstanty-
nopola z duchowieństwem zbliża się do trumny
i przez mały otwór wkłada na żelaznym pręcie gąbkę
która za wyciągnieniem ~~się~~ ~~pełna jest~~ cała jest
we krwi. Wtenczas lud wznosi głosy radości
i ~~czci~~ uwielbienia. ~~Krew~~ Krwi zaś taka obfitość
że się po kropli rozdaje całemu ludowi i przesyła
w różne części świata pobożnym. Ten cud tylko się
wtedy dzieje, kiedy Biskup Chalcedoński jest
ustanowiony ~~pobożni prawdziwie~~ dobrych obyczajów i ~~pro~~
prawdziwej pokorności. Było to więc w państwie Greckim czas podobnego

De Bosporo Thracio L. III. c. 10. —

Winograd, figi i inne drzewa zielenią się na posadach tej niegdyś rywalki niegdyś Bizancium

jak we włoszech koło ś. Januarego. ~~Wspaniały to był widok, ...~~
~~Tej sławnej i ...~~ Jeszcze Piotr
Gyllius w 16 wieku widział jak ruiny tej
sławnej i ... świątyni rozbierano na budo-
wę Meczetu Sulejmana. ~~...~~ Jest tu
mały kościołek ~~...~~ Biskupa Chalcedońskiego nie-
dawno odbudowany, ~~...~~ chociaż mówią że na
miejscu dawnej świątyni ~~...~~ i właśnie samej wielko-
ści wzniesiony, ale to niezgadza się z historią, bo
~~nadto mały na pomieszczenie 100 ludzi niedopiero~~
~~630 Biskupów, który w czasie soboru w dwóch~~
~~rzędach się siedzieli~~ i nadto blisko morza i ~~w dole~~
~~położony, ...~~ nie mógłby ~~...~~
tu w dole położony i ~~tak mały że ledwie~~
nadto mały na pomieszczenie stu ludzi niedo-
piero 630 Biskupów, co w czasie soboru
po obydwóch stronach rzędem siedzieli. —
~~Darmo szukam ... na tym przylądku Chalcedoń-~~
~~skich, ani pysznych budów ani pałacu Beliza-~~
ra Darmo na tym przylądku Chalcedońskim
szukasz ~~...~~ sławnego pałacu Belizara i in-
nych pysznych budów, wszystko to ze szczętem
zginęło. Walens ~~...~~ mury miasta,
a ~~...~~ Persy, Goty, Saraceni i Turcy resztę do-
konali! [+)] tylko jeszcze ~~...~~ tego przylądku ~~...~~ dla połowu
dziś ~~...~~ zaniechane rybaków łacie sław-
nych ~~...~~ Pelamid, jako zabytek ~~...~~ mie-
szkańców Chalcedońscy ~~dawnej ... ...~~, którzy z tego ~~...~~
~~...~~ niegdyś był ~~...~~.

Zawiózł kaidżei zbliżając się do przylądku Fener
Burnu tak nazwanego od ~~...~~ wieży z latarnią
dla przyświecania okrętom napotkałem ... nad
samą drogą ~~...~~
~~...~~ dość wielki ~~...~~ należało ~~...~~
~~...~~ w ziemi na 10 łokci otchłani; była to cystér-
na ~~od Macedończyków zbudowana~~, którą mi ~~...~~ Re-
formaci pokazywali jako ruiny Kościoła Chalce-
dońskiego. Cesarz ~~Herakliusz~~ któremu Stefan filozof
przepowiedział, że zginie od wody, kazał tę cysternę
zasypać, dopiero ją oczyścił Macedończyk. Przylądek
Fener, który się dawniej nazywał Hereum, jest pół-
wyspem w kształcie butla, gdyż ~~...~~
~~...~~ w połączeniu się z lądem jest ma tylko 200
kroków szerokości, a dopiero się potem ~~...~~
rozszerza. Na samym międzymorzu jest fontanna z drze-
wami, gdzie smy kawę, nargile i towarzyszów spotyka-

ku znaleźli. Wielka i bardzo wklęsła zatoka między Chalcedonem a Fener-burnu [najpiękniejszy] jest to portem Europiasza czyli Chalcedończyków; ~~między przed tym~~ ~~Ten port jest i przylądek był ozdobiony [illegible]~~ Justynian miał na tym ścisłym półwyspie ~~pałac~~ sławny pałac Ireu, w którym Konstanty Obrazoburca zebrał synod i potępił obrazy. Tu także wznosiły się pyszne portyki, Termy i inne budowy, których i śladu niema; ~~tylko jeden kami~~ w pośrodku tego przylądka widać ~~ściany~~ ruiny okryte ładnym powojem, co latami przemieszany w drzewie. Jest to Kościół S. Jana Złotoustego, skąd półwysep nazywała się Janem trzcinnikiem, sprzyjający że po brzegach można obficie trzcina rosła. [Był zapewne] ~~Był to~~ kościół parafialny; Sklepienie w gruzach tylko ściany stoją pozapisane węglem różnemi imionami podróżujących Anglików, co i tym sposobem usiłują, aby się nie uśmiertelnić: przypomniały mi te ściany i Tablice szkolne ~~z imionami studentów~~ których od zapisów niemogło ochronić [nawet] nieporodo pochlebne przysłowie często przytaczane ~~przez tych~~ przez nauczycieli [illegible] łacińskie przysłowie

Na Fener-burnu gaik cyprysów jakże przyjemnie otoczony murem wygląda. Jest to miejsce nie przechadzek, bo wchodzić tam nie można, ale [publiczny] [Po drodze spotkałem ten ~~[illegible]~~] ~~[illegible]~~ [Po drodze spotkałem ten ciągnący] ~~[illegible]~~. Najmniej ze dawniejszych Archeologów ~~spotkałem trzymający [illegible] [illegible] w których~~ a w każdym ~~po~~ [jest lub] pięć i siedem kobiet jeż z słudze w bardzo siedziało. Chcąc konno przejechać w sam raz tego przylądku na poblakłem rozciągniętą zastawę płaczącą, na którą nie zważając i nierozumiejąc Turków [który coś w prawdzie do mnie] ~~[illegible]~~ mówili. ~~Dalej się~~ przebrałem: [się przez te [illegible] i] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] widząc mnóstwo kobiet zajętych biciem orzechów włoskich pantoflami i wyzyskaniem [illegible] tylko w [illegible] tak, że cała twarz chowa się w tem owoc; potem ukazuje się z ~~[illegible]~~ zdrojami soków [illegible]: przyznam ci się ~~szczerze~~ że toby odjęło urok najwięszym podziwianiom Serajów; były to ~~[illegible]~~ Turczynki należące do jakichś [pogardzonych] ~~[illegible]~~ Też zdanie, które przez niewiadomość miałem, może ci ~~jednak~~ [dać] dać pojąć jak [upadł] ~~[illegible]~~ fanatyzm Turecki, boby dawniej gotowi byli zabić. Przemawiając do skutku

przez pola widziałem sposób młócenia zboża następujący. Na dobrze ubitym placu jak naszy toki kładzie się zboże, a człowiek siedzący na grubej kwadratowej desce uzbrojonej pod spodem ostre kamienie jeździ w koło po zbożu ciągniony wołami; na tych niby saneczkach siadają przy poganianiu ~~dzieci~~, kobiety i dzieci ~~[illegible]~~ dla ~~zabawy [illegible] kołowaniu, [illegible] [illegible]~~ dla zabawki; rozumie się nie wołów, ale własnej; ~~kołowaniu~~ ~~W tem kołowaniu [illegible]~~ bawiąc ~~z [illegible] [illegible] wołów~~. Tym sposobem ~~Tak zupełnie~~ pokraje się słoma i ziarno się wydzieli, które później oczyszczają ~~wiją~~ wiejadłem. ~~Dziś przed~~ ~~przejeżdżałem most kamienny na rzece Ebro~~ Ostatni ~~[illegible]~~ przemięszy zachodu ~~[illegible]~~ odległe ~~[illegible]~~ ~~przybywszy~~ Baltas ~~a dom; [illegible] dostawszy się do Kraków~~ Polej ~~w [illegible] [illegible] każdy po~~ miłej przygodzie miłe znalazłem przyjęcie u pomiwych moich Reformatów. —

~~Sposób zabudowania~~

Carogród, Pera, Skutari i inne przedmieścia w jeden sposób zabudowane. Domy, o których Turcy historya powiada że są szczelnie ~~Wznoszą się po nadbrzeżnych górach nakupione~~ potoczone, jak ostatni jednego ciała lub średniowieki w mniejszych wierszach, ~~ścisnięte bez żadnego porządku domy, które [illegible] pospolicie~~ cisną się ~~bez żadnego porządku~~ po ~~po~~ nadbrzeżnych górach bez żadnego ~~względem a nadto prosto przedłużając wszystkie ulice~~ porządku, a między niemi ~~pospolicie względem~~ nadto prosto ~~[illegible]~~ przedłużają się wszystkie ulice. Domy są drewniane najczęściej piętrowe. Sam dół który za sieni i kuchnię i nadto mieszkalnych piętro nieco wysunięte na przód, którego okna zasłonione albo żaluzją, albo drobniutkiemi kratkami z drewna na biało malowanemi, jeśli jest 2 piętro, to ~~[illegible]~~ jeszcze więcej naprzód wychodzi: tak że ~~dachy~~ tych wychodzących ~~naprzód~~ piętr często się stykają z domami ~~[illegible]~~ po ~~na~~ drugiej stronie ulicy. Często w bogatszych mieszkaniach ~~osobliwie~~ nad basenem widać na wierzchu dachów dość wysokie kolumny mające ~~[illegible]~~ u dołu i z wierzchu grzymsy w ~~[illegible]~~ kapiteli; są to kominy, które ładnie z daleka czynią widok. Te mieszkania Turków choć często dość piękne ~~ładne~~ i malowane różnemi kolorami nie jednak ~~nie~~ mają ~~nic~~ uderzającego ~~[illegible]~~ ~~wspaniałego~~ i gromadząc się harmonij przy wspaniałych i ledwie niewiernotrwałych meczetach zdają się głosić, że Bóg tylko wieczny, a ludzie i mieszkania ich jak cień przechodzą. Meble domów nie liczne i proste, nawet u bogatych są wprawdzie ładne, ale nigdy kosztowne, może sprzyczyny częstych pożarów. Sofy idą wokoło pokoju a wśrodku fontanna marmurowa ~~w środku~~ do zbytku należy. Maty i dywany okrywają podłogę: przez zbioru broni i czasem ~~[illegible]~~ rękopismów nie nie znajdziesz: a ~~jest~~ całe ich bogactwo, w klejnotach, szalach z ~~[illegible]~~ niewolnicach i koniach. Już cóś w tem patryarchalnego, ~~gdzie~~ i pozbawionego ~~z [illegible]~~ przedmieścieu ~~[illegible]~~ najmniejszą prostotę z nawet mniejszym przepych pomieszany. W całem tem życiu domowem nie pozbawionego nic tak stałego jak u nas, mieszkają oni jak ~~[illegible]~~ chwilowi podróżni w Karawanserajach

tylko odwachty, których jest mnóstwo, ogromne koszary w różnych miejscach porozrzucane i inne budowy publiczne z kamienia murowane ~~odbijają to miasto~~ odznaczają się wśród tego tłumu drewnianych klatek. Jeśli fizjonomia wielkiego miasta wyraża jako powiadają Historię narodu, to Carogrod szczególniej duch rządu i obyczajów Tureckich przedstawia. Jest to miasto przeciwieństw: koło S. Zofii, ~~i~~ Achmeda widzisz dość porządne domy, ulice dość szerokie, czyste i pełne przechodniów, dalej ~~przekonasz cichości wiejskiej~~. łąki, ogrody i nędzne chatki z całą samotnością i cichością wiejską, kiedy znowu Bazary pełne zgiełku błota i brudów, i najlichszych domów też same przeciwieństwa postrzegać i w charakterze Turków, ~~co~~ widzisz obok z prostotą patriarchów ~~tego~~ przepych wschodni, ~~z~~ ~~co~~ obok największego Despotyzmu największą wolność, obok największej poufałości niższych z wyższemi największe oznaki poniżenia się, obok największej cnoty i dobroci serca ~~prz~~ ~~dzie~~ barbarzyńskie okrucieństwo, obok ~~niepospolitego ukształcenia~~ w niepospolitego ukształcenia największą niewiadomość i zabobony. To mnóstwo ściśniętych domów drewnianych przy wielkiej nieostrożności mieszkańców są z ogniem często porawy niszczą. Właśnie za mojej bytności wszczął się wielki ogień który wypalił ~~przeszło~~ domów niemało domów. Jak tylko strażnicy na wieżach postrzegą pożar zaczynają bić w ogromny bęben i po całym mieście przechodzą ~~Por~~ nocni straże bijąc po bruku żelaznemi kijami i ~~krzyczą~~ zwiastując przeraźliwym ~~tonem~~ głosem pożar. Pierwsi ~~Wszyscy~~ urzędnicy państwa, wezyr a nawet i Sułtan zwykł przyjeżdżać na miejsce ognia: ~~aby swoją przytomnością~~ Ale ~~dopiął przy do~~ pompy tureckie niewiele działały i był ogień bez końca się szerzył, gdy żołnierze francuscy nie przybyli z fregaty i nie zahamowali jego postępy. Straszny to widok, osobliwie na ciasnych ulicach wśród drewnianych domów, co się jak słoma palą: biedni mieszkańcy z niewielą sprzętami unoszą życie: jednak w tym zamieszaniu nie słyszysz płaczów i krzyków: poganie z wielkim poddaniem się na wolę Boga patrzą na swoje nieszczęście i ~~spokojnie~~ siadają ze szczątkami z uratowanemi szczątkami swego majątku ~~z całym niewielkim wyrwanym majątkiem~~ na smętarzach lub przy grobach przodków z taką spokojnością jakby to ich nie obchodziło. Jeśli w nocy pożar wybuchnie wonczas kobieta wchodzi do sypialni Sułtana ~~i mocnym z latarnią czerwoną~~, ~~która~~ i zbudzi ~~wszystkich~~ go ~~w~~ wtedy ~~czerwonym~~ głośnym ~~odmiennym~~ wszystkie odmiennej ciem drzwi, uwiadamia go o pożarze znakiem latarni czerwonej, którą trzyma w ręku ~~uwiadamia~~ ~~Padyszacha~~ o pożarze. ~~pospiesza do pożaru jeśli tego widzi potrzeby~~
Słyszałem że po tym pożarze wyszedł rozkaz do tureckiego budowania domów według planu: Zapewne ~~mała~~ to pomoc do zmniejszenia ~~tego~~ częstych klęsk ~~zbyt tu czę~~ nieszczęść. — Na każdej ulicy ~~widzisz~~ jest mnóstwo ~~na~~ mnóstwo psów kundysów, którzy tu ~~niemało do niego pieniądze~~ składają państwo psie nikomu niepodległe i bez żadnego wypadku dożywają swobodnej najpóźniejszej starości, nie ma tu bowiem Mejska szarskiego pola czyszczenia Warsztatu: bez żadnej obawy leżą po ulicy niedbając wcale czy do ~~którego~~ domu na zawadzie: tu widzisz jak ledwie się urodzą oświeceni i ~~ślepi~~ ociemniali ~~z~~ ~~latarni~~ wychodzą kundys; tam spokojnie ślepe psie szczenięta się ~~trudni~~ niedostrzegalnie [illegible]

Turcy chociaż nie trzymają w domach psów jako nieczyste stworzenie, jednak o nich nie zapominają: resztki chleba, rozmaite szczątki mięsa, głowy baranie często im dają: niektórzy nawet przy domach robią budki i wyściełają słomą dla przychówku psiej rodziny: jakoż te psy umieją się wywdzięczać; w dzień spokojne, ale jak tylko ściemnieje i każdy Muzułmanin zasypia wówczas a niech się pokaże na ulicę: słyszałem że niedawno rozerwali jednego pijanego Anglika: tak gorliwie straż miasta trzymają razem z Paszwanami czyli nocnemi strażnikami: przy takie czyszczają miasto rozumie się nie zaniechające, ale zjadające wszelkie padło i brudy które tu na ulicy rzucają. Nie mniejszy porządek utrzymują pomiędzy sobą: podzieleniami się trzymają i zawsze tylko po tej ulicy chodzą, na której się urodzili: na widok psa przychodnia wszyscy biorą się do zębów, aby wypędzić przybysza, któryby im chleb zjadał, kiedy go i sami nie wiele dostają. Patrząc na to mnóstwo psów bezpańskich chudych i wygłodniałych w gorącym tym klimacie trudno nie pomyśleć o niebezpieczeństwie wściekliny, jednak mnie zapewniali Persi, że tu psy nie podlegają tej strasznej chorobie. Arabetami czyli powozami w mieście nie jeżdżą, tylko ich używają kobiety do przejażdżek w okolicę. Mężczyźni bogatsi przejeżdżają się stępa na koniu mając wokoło siebie dwóch, czterech, sześciu, ośmiu lub więcej sług piechotą idących. Wszelkie dostawy odbywają się zapomocą tragarzy, lub osłów, mułów, koni lub wielbłądów. Na tych nadzwyczajnie ciasnych ulicach trzeba się mieć ustawicznie na wielkiej baczności, aby osioł muł lub osioł obładowany kamieniami lub drwami nie zawadził głazem lub polanem, ledwie uniknąłeś niebezpieczeństwa, aż tu znowu musisz się cisnąć do pierwszego kątka w ulicy, bo ze dwunastu tragarzy na długich drążkach niosą ogromną kufę oliwy, a wszystko pomimo całej ostrożności uciekniesz, żeby cię nie zaczepiono łanem workiem lub koszem z warzywami lub węglami, co wiszą po obu bokach mułów, o których uderzenie napotykam przynajmniej w Persie. Ten tłum pieszych i konnych cisnące się przesuwa się, tylko słychać głosy różnorodnych przekupniów wanyma i inne rzeczy, albo dzwony katolickie, albo przewyższający nad wszystko mocny głos Muezzina co z minaretu wzywa na modlitwę. Ten brak turkotu powozów sprawuje wielką różnicę między naszemi i wschodniemi miastami, w których cichość panuje. Na każdej ulicy często spotykasz fontanny albo wstawione z przykrytym na łańcuszku rondelkiem dla napicia się przechodniów, albo osobne. Fontanny nie tylko gaszą pragnienie, ale pięknie ozdabiają miasto, bo są marmurem wyłożone. Osobliwie oddzielnie budowane fontanny są bardzo ładne: nad miedzią

ogromną marmurową w której się zbiera woda. wznosi się

jakby ~~kaplica~~ [monogram] z marmuru w różne kolory wykładana

~~i płaskorzeźby kwiatów, drzew~~ ~~samu i dach~~ a po-

~~niej widzisz~~ a na niej i na dachu widzisz płasko-

rzeźby kwiatów i drzew malowanych lub wyzłacanych

~~...~~ z wielkim gustem; na każdym boku tej ładniutkiej

budowy błyszczą się złote napisy wzięte albo z poetów

na pochwałę wody. albo z Alkoranu te słowa „Woda

~~ożywia wszystkie rzeczy~~ wszystko ożywia. Często możesz

widzieć przy fontanie mnóstwo ~~kubków~~ na łańcuszkach (kubków)

pełnych wody. które siedzący na to umyślnie turczyn

nalewa i rozdaje przechodniom bez żadnej płaty.

Ledwie nie tak często jak fontany znajdują się kawiarnie

pospolicie czyste, opatrzone dokoła sofami z kominkiem

własnie wyrabianym do gotowania kawy i wśrodku

w marmurowej ~~wodzie~~ miednicy bije woda, a świeżości

tu zasadzonych drzew i kwiatów dziwnie umila to

miejsce ~~zebrania się poetów~~, nazwane szkołami wiado-

mości, to zbiegowisko Poetów, opowiadaczów, żołnie-

rzy, polityków a szczególniej Derwiszów i próżniaków.

Przy każdej kawiarni znajduje się mnóstwo stołeczków tak

małych jak u nas podnogi, nazwanych skemle. Na

których siadają na ulicy i przy kawie i fajce bawią

się widokiem przechodzących. Kawiarnie nie są to miejscem

zbytku i marnotrawienia majątku, są to raczej zebra-

nia się towarzyskie, gdzie za kilka groszy Turek pije kawę

i pali fajkę rozmawiając ~~po~~ zwolna i bez wielkiej żywości

~~...~~ albo słuchając jeszcze ~~opowiadania~~ dziwnej po-

wieści z przykładną uwagą. Często w kawiarni ~~...~~

zbierają się dla porozumienia w jakim interesie.

Niewiele jednak znajduje się teraz próżniaków, coby

całe dnie przepędzali w tym ~~przybytku~~ kawianym przy-

bytku. Kawę dają w maleńkich filiżaneczkach ~~z pod~~ w

podstawkach metalowych: ~~...~~ Europejczyk niebardzo sma-

kuje w kawie tureckiej po połowie z fusem i niezraz wzdy-

chałem za naszą ~~polską~~ przewyborną kawą. Patrząc

że kawa i tytuń stały się ~~...~~ w nawałnicy między Turkami ~~my-~~

~~ślałbyś że od początku kalifatu były wszędzie i stały się~~

że stanowią ich najpierwszą i najsłodszą potrzebę życia, my-

ślałbyś że od kalifatu weszły w skład obyczajów wschod-

nich; ale ~~kawa~~ pierwszą ~~raz~~ kawiarnię w Stambule

zaprowadził Szem z Halebu w 1554 roku. ~~i ...~~

~~a~~ Lubo pierwej ~~...~~ przed temu wiekami Szejch Ebul

Hasan Szaseli albo Szedeli zwracając uwagę

że wielbłądy, co jadły tę roślinę, były wesołe, od-

krył użycie kawy; i jednak w Konstantynopolu była

tylko znana z opowiadania pielgrzymów wracających

z Mekki. Dalece później bo w roku 1669 poseł ~~...~~

turecki Sulejman zawiózł ~~do Francji~~ kawę do Francji,

skąd się rozeszła po Europie. Ponieważ kawiarnie były

~~publiczne~~ jedynym publicznym miejscem schadzki, w którem

Dodaj jeszcze ogromne pla-
tany pospolicie ~~...~~
~~jako~~ rosnące przy pięknych
fontanach i malowniczą gruppę
Turków siedzących z fajkami w cie-
niu

Jak ściągą płaki woda i ziarno,
Tak się do kawy Osmani garną.

ayt rozprawiano o polityce i często robiono spiski, przeto Rząd obrócił cywilną i duchowną władzę na ich wytępienie. Zakazy Wezyrów, piorunowania Kanadiyjskie szejchów, co nawet nazywali trucizną tego i przyszłego życia, fetwy wybiegowani Wielkich Muftich a nawet fermany Sułtanów niepotrafiły kawy usunąć, bo jak woda i ziarno pociąga do siebie ptaki tak Muzułmanów przyciąga kawa. Sen i roskosz są wyobrażeniem najwyższego szczęścia na wschodzie, a jednak kawa ta piękna ~~czarna~~ murzynka, jak mówią ich poeci, do tyla uwesela, że sen i roskosz mienią jej ustępnie. Daleko większe prześladowania musiał wycierpieć tiutun ~~[illegible]~~ który teraz swobodnie okrywa się obłokiem ~~[illegible]~~ pewnego Tryumfu. W 1605 roku wprowadzony do Turcyi, ale w samym początku ~~[illegible]~~ ten dym rozpędzający chmury trosk znalazł ~~przeciwników~~, którzy go dymem piekła i szatana mianowali. Murad III. i Ahmed I ~~[illegible]~~ napróżno zakazywali palenia tiutunu i ledwie przez kilka dni wstrzymywali się po zabronieniu: dopiero Murad IV ~~[illegible]~~ z całą siłą swojej potęgi jął się do wytępienia ~~kawiarni~~ i fajek pod pozorem ~~[illegible]~~ ochronienia miasta ~~[illegible]~~ od pożarów a w rzeczy samej dla skasowania ~~[illegible]~~ jedynego punktu zebrania się Osmanów. Za panowania tego monarchy kawiarnie w całym państwie były zniszczone a kara śmierci na przestępców ~~wydana~~ naznaczona: Sułtan w nocy i dzień objeżdżał miasto i ~~[illegible]~~ schwytanych z fajką lub kawą ~~[illegible]~~ śmiercią karał. ~~Tak [illegible]~~ A chociaż mnóstwo było męczenników dla fajki i kawy, chociaż codziennie ~~ścinano~~ przestępców ścinano, wieszano, ćwiartowano, łamano ręce i nogi i jednak tiutun zawsze miał ~~[illegible]~~ ukrytych wielbicieli. W czasie tego strasznego prześladowania urodziła się w Roku 1642 tabaka, bo miłośnicy tiutunu niemogąc palić wzięli się do zażywania, aby ~~[illegible]~~ sprawić sobie przyjemność kichania. ~~Takie te koleje przechodziły~~ Tiutun i kawa, te, jak mówią wschodni, ~~co od Wschodnich uważane jako~~ dwa skrzydła powietrznego wozu zachwyceń, ~~jako~~ te żywioły światła ich, i ~~jako~~ poduszki na sofie roskoszy, ~~takie~~ przechodziły takie koleje, wreszcie ~~[illegible]~~ stały ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nieodzownym uzupełnieniem, zasadą i wzorem do przyjaźni, stosunków i znajomości ~~W całym~~ Konstantynopolu ~~jak~~ a równie i w innych miastach ~~[illegible]~~ jakby życie swobodne ~~[illegible]~~ i że tak powiem kawalerskie; niema żadnego przymusu ani żenady; i tu ~~[illegible]~~ ten oceniony wonną tabaką tonący w sieci na ulicy i ten ~~[illegible]~~, tam inny wśród przechodniów smakuje dym z długiego cybucha, lub zajada baraninę jakby we własnym domu. Drugich wygryza kawą ... ~~[illegible]~~ to przypisać wytłumaczyć

kobiet z towarzystwa, kobiet które nawet spoufalenia wymawiały.

Ale co najwięcej uderza w Stambule i najwięcej różni go od naszych miast to rozmaitość narodów, ubiorów, języków i zwyczajów. Dość wyjść na ulicę aby ujrzeć tę dziwną mieszaninę ludzi. W wiśniowym szerokim płaszczu z szerokiemi rękawami, w burych szerokich butynkach i papuciach, z ogromnym kołpakiem z czarnych drobnych baranków, co jak wielki i okryty garnek sterczy na głowie, postępuje zwolna Ormijanin. W kurtce i szarawarach krótkich, lecz krótkich po tylki, w zawoju czarnym z gołemi nogami w nieforemnych trzewikach śpieszy prosty Greczyn, a bogatszy nosi na wierzchu benisz. Europejskich Turcy wyjść idą w surdutach a niżsi w kurtkach a wszyscy nawet w europejskich spodniach i butach często z ostrogami, które nawet widziałem przy papuciach, na głowie to jest czerwona wielka mycka z kutasem zawiesistym z błękitnego jedwabiu albo rozstrzępianym misternie na około feszu, albo bijącym się po kołnierzu; rzadko pokazuje się zawój i to albo u starych albo biały ulemów imanów i ulemów, czasem zażółci się wśród przemagającej czerwoności fesów Derwiszowski kołpak. Żyda choć inaczej ubranego jak u nas przebranego od razu poznasz: brudny, blady, w oku przebiegłości i chciwości: nosi benisz którego kolor brudny za niechlujstwem do odgadnienia, na głowie malutki czarny kołpaczek zupełnie podobny do naszego kaszkietu cyrkulowego bez daszku i okręcony jakąś wyzwiałą błękitną sztuką, co ma zawsze oznaczać. Maszkara Europejczyków rozpycha tę ciżbę wschodnią. Franków osiadłych w pera ulubiony ubiór kurtka, a miasto kapeluszów mają pospolicie fesy. Spotykasz bardzo często jakieś tajemne figury zawinięte okręcone w feredże t. j. szeroki płaszcz z szerokiemi rękawami ze spadającym aż do pięt kołnierzem w kształcie szkaplerzów karmelitańskich tylko jeszcze szerszych, są to kobiety i jeśli mają babusze czyli papucie żółte, Turczynki, jeśli buraczkowe, Ormianki. Cała głowa okręcona jaśmakiem czyli białym muślinem tak, że tylko czarne jak węgiel błyszczą się oczy z pod czarnej długiej i gęstej rzęsy i nos pospolicie nie mały i orli wygląda, pod którym muślin gęsto zakrywa; nie myśl jednak, aby to przeszkadzało do mówienia i łajania. Pośrednie stanowią pośredni ogniwo między Europejskim i Wschodnim ubiorem, jest to bez gustu mieszanina. Greczynki pospolicie ładne powiększej części naśladują ubiory europejskie paryskie, i swoj nadzwyczajnie ogromny i długi szarny warkocz okręcają

w połowie muślinem, a końce włosów i muśliną puszczają w powietrze, często także noszą jak na wianku głowy maleńką czapeczkę jak jarmułka bogato złotem szyta: niektóre znowu nieuczesane rozbrane z feredżem i jarmakiem, lecz się wszystkie odkrywają bo im duszno ~~ale im duszno i widzisz że pod rozkrytych.~~ pod tym płaszczem i welonem. ~~i stawają się~~

Często po ulicy w Stambule widzisz igrające dzieci osmanów; ubiór dziewczynek bardzo malowniczy maleńkie nóżki w pięknych trzewikach ~~w bogatych~~ wyszywanych w bogatszych złotem, ~~z pod szatnie spiętego kaftanika wyglądają różnokolorowe bufy szarawarów~~ na których wiszą szerokie różnokolorowe szarawary okryte ładnym i szeroko spiętym ~~kaftan~~niem ~~szeroko spiętym~~ ~~tak~~ tak, że tylko same dolne bufy spadem wyglądają. po ramionach spływały mnóstwo drobniutkie kosek pięknych warkoczów, które zbiegając tym dzieciom także igrają.

~~Grecy niegdyś panowie tej krainy dzisiaj tylko zajmują się handlem, rzemiosłem lub marynarką; liczą ich w Stambule i przedmieściach 150000. Naród pełen dowcipu i wesołości i niezmiernie zdolny do wszystkiego.~~ Długa niewola ~~Grekom~~ Grekom niegdyś panów tej krainy liczą w Stambule i przedmieściach 150,000. Chociaż można postrzegać między niemi Paleologów, Komnenów, Kantakuzenów itd, co i w Odessie widzieć się daje, jednak starożytnej szlachty nie masz: a te wszystkie rodziny, co naszą na tytuł książęcy prowadzą swój ród od Hospodarów Mołdawii i Wałachii. Wesoły to bardzo naród i przy niesłychanem mnóstwie świąt, które obchodzą, muzyka i tańce stanowią jego najmilszą rozrywkę. A jak nie szczędzi wszelkiej zręczności do zebrania pieniędzy, wcale niesłychanie biegły, tak znowu ~~nie trzyma~~ zyskanych bogactw nigdzie zatrzymać ~~przez~~ próżności i miłości zabaw i rozkoszy, wielką ma bowiem przyjemność szafować i zbytkować. Żądza sławy dotychczas silna w piersiach Greków, lecz niewola i niewiadomość obróciły ją w próżność, jeśli się zajmują nauką, jest albo zbiorą znaczne mienie, albo osiągną jaki urząd, jakie wtedy dziecinnie się popisują ze swemi wiadomościami bogactwem i godnością: chociaż ten duch pompy, wystawy i samochwalstwa wszystkim wschodnim właściwy. Pomimo ciężkiego jarzma, które dźwigają przez tyle wieków, ~~nie wygasł w nich także duch swobody, co nie pozwala im poddać się bez szemrania~~ jeszcze tleje w nich także iskra staradawnych Greków swobody i stąd widać jak niechętnie poddają się porządkom prawa i karności, jak się starają ~~szukają miejsc oddalonych, aby~~ oszukać czujności Osmańskiej, jak lubią w oddalonych miejscach swobodnie pogadać i pohulać.

Pełni są dowcipu i zdolności do wszystkiego, zajmują się handlem tak wielkim jak drobiazgowym, rzemiosłami i marynarką w której celują nad innych. ~~W tych swoich zajęciach pilnymi i pracowitymi~~ Niegorzej także uprawą ogrodów i roli i w tych zajęciach są pilni i pracowici. Niemożna zaprzeczyć że w ogóle Grecy są chytrzy i zmienni ~~i nieoświeceni, ale~~ aż do płochości i nieoświeceni, ale to po większej części jest skutkiem ich niewoli: jednakże i teraz niebrak na wielu gruntownie światłych, którzyby się nie powstydzili i ~~w Europie~~ między Frankami, niebrak także na rodzinach przypominających sprawiedliwości Arystydesa i stałości Katońską, co tysiące niesie poświęceń dla dobra ziomków. Nietylko w klasie wyższej czyli bogatszej można znaleźć wielu z wykształceniem Europejskim, ~~nietylko że~~ co albo własną pracą nabyli nauk, albo w dzieciństwie wysłani do Niemiec i Francyi przyjęli europejskie wychowanie; ale niemało pomiędzy kupcami znajdzie oświeconych, bo ~~prowadząc handel z Rosyją, An~~ jeżdżąc ~~do~~ dla handlu do Rosyi, Anglii i Francii i innych narodów ~~takowo~~ przy swojej dziwnej zdolności mogli się ucywilizować. Nieraz mi się zdarzało widzieć młodego kupca piszącego z największą łatwością listy w języku włoskim, niemieckim, francuskim i angielskim ~~do różnych części świata~~. do różnych krajów. Zaprowadzono niemało szkół w Konstantynopolu i mieszkańcy wszelkiej klasy ~~chętnie~~ najochotniej posyłają swe dzieci. W całym narodzie widać silną chęć ~~znan~~ ~~poznania~~ nabycia europejskiej oświaty. Mieszkania utrzymywane z wielką czystością i życie domowe więcej europejskie, jak osmańskie: żony nietylko nie są niewolnicami ale często rządzą mężem. Póki młode i ładne ~~lubią~~ niemiłosiernie lubią się bawić: ~~wy~~ Wyżsi często wyjeżdżają hucznie biesiadować w jakiem pobliskiem położeniu, ~~nad Bosforem~~ o które tu nietrudno, ~~albo płyną po Bosforze w kaiku z muzyką~~ Tańce na murawie zawodzą i wieczorem z muzyką płyną w kaiku po Bosforze i takowe hulanki często pożerają mienie Greków, co się nietylko na wschodzie zdarza. Niższa klasa ~~wsza~~ całe noce przepędza na chodzeniu z muzyką i wykrzykami, albo pijatyce: głos duchowieństwa i Patryarchy przeciw tym ~~na~~ serenadom ~~niebyłby~~ st nieskuteczny jedna ~~tyl~~ tylko bojaźń Turków coś zatwierdza ~~działa~~ na nich działa. ~~Jednak~~ Pomimo wrodzonej zalotności Greczynek bardzo rzadkie ~~są wypadki~~ rozpusty: i w dość ścisłych karbach obyczajności utrzymuje publiczna opinia osobliwie w niższej klasie.

Grecy mocno przywiązani do wiary, ściśle zachowują posty, często się spowiadają, w każdej potrzebie stawiają świecę przed Obrazem Bogarodzicy: jednak ten lud więcej zabobonny jak religijny, wiara ~~nasty~~ wpływa na ~~obyczaje~~ ich obyczaje wyłącznie: ~~pra~~ różne ~~przesądne zabob~~ przesądy zajęły miejsce ~~po~~ wewnętrznej pobożności. Dotychczas możesz tam widzieć exorcyzmy, ~~amulety~~ różne amulety ~~na szy~~ wiszące na szyi, ~~ro~~ ~~pił~~ pilne przestrzeganie dni feralnych i pomyślnych i przyczepianie soli i czosnku do sufitu, aby przez to utrzymać w domu szczęście: co wszystko pochodzi z nieuświadomości. Duchowieństwo bardzo liczne; biskupi ~~pospolicie~~ pospolicie z wyższej ~~fami~~ ~~[illegible]~~ familii często są bardzo uczeni i światli; ale niższe duchowieństwo w ogóle ciemne ~~i bez~~ ~~porównania~~ ~~ni m~~ ~~i dale~~ ~~do~~ i daleko ustępuje Rossyjskim Kapłanom: pochodzi to stąd, że do święcenia żadnej nauki nie potrzebują prócz ~~czytania~~ ~~xięg~~ jakiegokolwiek czytania xiąg liturgicznych: dla tego papazy ~~nie mog~~ ledwie u prostego ludu mogą mieć mniej więcej poważania. Jednak naczelnicy starają się zaradzić temu niedostatkowi, chociaż przy teraźniejszym mnóstwie księży nie łatwo tego dokazać: zaprowadzono duchowne szkoły, a piękna biblioteka patryarchatu może wiele ~~pomo~~ do oświecenia. Powstanie Greków ~~nie~~ wielu ich zubożyło, nietylko przez konfiskacie, ~~ale~~ ale i przez pieniężne wyrobki. W tych ludziach dość wielka wzajemna panuje miłość i dla ~~wykup~~ ~~cia~~ tajemnego wykupienia więźniów ~~składały~~ rujnowały się rodziny oskarżone przez Turków: ~~i tak~~ ~~takie~~ ~~kościoły~~ z tej przyczyny i cerkwie przyszły do wielkiego ubóstwa, bo wszelkie ich skarby bogactwa były obracane na ~~wyk~~ uwolnienie cierpiących. Jednak to ~~ubóstwo dla dobrowolnie~~ ubóstwo cerkwi dobrowolnie przedsięwzięte ~~pięknie je ozdabia, bo miłosn~~ dla miłości ~~ni~~ ~~ziomków~~ swoich współziomców pięknie je ozdabia! (+) Grecy ~~w swoich potrzebach jednowiercach~~ pod skrzydłami orła swoich jednowierców ~~wyjmują~~ doznają potężnej opieki i we wszystkich przykrych wypadkach podnoszą nienaprożno oczy do Rossyi: przeto są mocno do niej przywiązani, ~~tylko~~ ~~część~~ część osobliwie stany, ~~bo~~ znaczna część ~~szlachty~~ młodzieży wychowanej za granicą tchnie przeciwnym duchem niepomna na wdzięczność i właściwy interes.

+ W różnych częściach miasta mają dwiejedne własnym kosztem szpitale tak dla starych i kaleków, jak dla skaleczonych przy Łysi Kapu i ~~zapowietrzonych~~ w Pere dla zapowietrzonych: takowe ~~zakłady~~ dobroczynne zakłady są rządzone przez komisję ze znakomitszych Greków złożoną. ——

Ormijanów w Konstantynopolu ma być z górą
70,000, mieszkają w sąsiedztwie dawnego portu
Teodozjusza, także ~~w~~ koło zamku siedmiu wież
i po różnych przedmieściach. Dzielą się na Ormijan
Heretyków i katolików. Heretycy trzymają się błędów
Eutychesa ~~tj. przyznają tylko jedną naturę~~ Opata, któ-
ry jeszcze w piątym wieku zaburzył Kościół. Eutychia-
nie przyznają tylko jedną ~~naturę~~ w Xtusie naturę, w
której Bóstwo i człowieczeństwo pomieszane. Nazywają się
także Jakobitami od Jakóba Baradea albo Zanzala
Biskupa Edesskiego, który te błędy rozszerzył ~~w Syryi~~
w Armenii i całym wschodzie. Ormianie Eutychiści są
daleko bogatsi i liczniejsi od ~~katolików~~ Ormian
Katolików i dlatego zapomocą pieniędzy tych skłoniwszy
Turków na swoję stronę ciężkie prześladowanie na
Katolików sprowadzali. Dziś jednak za wdaniem
się Rzymu i Dworu Francuskiego Ormijanie
katolicy używają pokoju. Jednak pomimo nie-
~~nie zawsze~~ przyjaźni między temi dwoma wyznaniami
zwykli się trzymać wszyscy Ormianie, kiedy tego
wspólny interes wymaga. ~~Naród ten~~ Naród ten
przemyślny i pracowity najwięcej ~~oddaje się~~ prowadzi
handel, ~~i wszędzie mają składnice~~ z tej przyczyny dale-
kie odbywa podróże w Azyi, bo w Europę nie
tak się chętnie zapuszcza: nie masz żadnej gałęzi
przemysłu, ~~któryby by~~ w którejby Ormian niebyło.
Zajmują się różnemi rzemiosłami i rękodziełami, wy-
roby ich ~~jedwabne~~ bawełniane i ~~lamy~~ jedwabne
są bardzo ładne, także lamy złote z kwiatami
są pełne gustu: handel klejnotów szczególnie w ich
~~ręku~~ ręku, które nieźle obrabiają: porywają
się do robienia zegarów, a fabryka prochu
do nich należy: ten ~~co~~ najwięcej ich wzbogaca
i razem najwięcej naraża na śmierć. ~~Ich~~ Menni-
ca, której są zawiadowcami i patrzami.
W prowadzeniu handlu są bardzo przebiegli ostrożni i wytrwali a przy wielkiej
oszczędności dochodzą do wielkich skarbów, tak że
Armeni są najbogatsi: ~~ale razem najskąpsi i któ-~~
~~ry pieniędzy stanowią ich przyj~~ bo ci niemają innej
myśli innego celu jak zebranie pieniędzy, których
widok ~~i~~ a nieużycie stanowi ich przyjemność.
stąd pospolicie miani za ~~skąpych~~ chciwych i skąp-
pych. Pełni są wiary, jak wszyscy wschodni i tak są
przywiązani do swojej Religii że nawet pieniądze, jedyne
swoje dobro, gotowi dla niej poświęcić: ale ta wiara
jak zwykle w nieoświeconym narodzie, opiera się

najwięcej na spełnieniu zewnętrznych obrzędów, tak
dalece, że nie mają innego wyobrażenia o ich ~~ważn~~
o różnicy ~~wyznaniach~~ Chrześciańskich, tylko różności form
obrzędowych, a o dogmatach nic nie wiedzą. ~~Ducho-~~
~~wieństwo tak Ormian jak Jakobitów pogrążone~~
w zupełnej ~~niewiadomości~~ ciemnocie pogrążone, ~~a tem samem wspomag-~~
~~dach od których pełne przesądów~~ duchowieństwo
Ormian Jakobitów, na którego czele jest Patry-
archa. Katolicy Ormianie co do obrzędów nie
wiele się różnią od Jakobitów, mają bowiem osob-
ną liturgią w Armeńskim języku i mszą świętą wcale
inaczej odprawują, nawet trzymają dawnego Kalen-
darza: mają także Patryarchę a duchowieństwo
ich szczególniej wyższe pełne światła; pospolicie
bowiem biorą wychowanie w Rzymie lub Wenecji
i innych miastach włoskich, gdzie są ~~klasztory Ar-~~
~~meńskie~~ Kollegia Armeńskie staraniem Papieżów
utrzymane: tam ~~tedy~~ prócz seminarium są
jeszcze Armeńskie drukarnie, w których prócz
xiężek do nabożeństwa i do liturgii drukują
różne dzieła uczone. Nareście ustawiczne stosun-
ki łacińskiego duchowieństwa na wschodzie z Or-
mijańskiem katolicyzmem niezmiernie przyczyniają
do ukształcenia ostatniego. Między Ormianami
jest wzajemna miłość, mają publiczne kassy dla
~~ub~~ ubogich, ~~mają~~ szpitale i inne pożyteczne
zakłady. W tych czasach ze zwiększonemi skar-
bami obudziła się ~~się~~ chęć oświecenia: jakoż
bogatsi wysyłają swe dzieci do Francyi i An-
glii na ukształcenie: jednak to czynią nie tak
z miłości samej nauki, jak z przekonania, że oświe-
cenie pomaga do lepszego prowadzenia handlu:
w ogóle więcej mają ochoty do nauk ścisłych,
w których łatwo czynią postęp, są bowiem
zdatni do przyjęcia wszelkich nauk. W Konstan-
tynopolu mają wiele szkół swoich i drukarnią.
Ormianie najwięcej do Turków zbliżeni, jedne
obyczaje i jeden język, tylko religia stanowi róż-
nicę: charakter ich spokojny, uległy, obojętny na
wszystko i na wolność wyjąwszy pieniądzy i nad-
zwyczaj cierpliwy: stąd Turcy najwięcej ich lubią.
Życie Ormian domowe zupełnie azyatyckie. Kobiety
ich które wychodzą zupełnie osłonione jak Turczy-
nki są urodziwe, bez porównania skromniejsze
od Greczynek żyją w zupełnej uległości od Ojców i Mężów

Skromność tak posunięta, że Ormianki prócz mężczyzn krewnych nikomu się nie pokazują, nawet małżeństwa ~~zawierają się przez~~ umawiają się przez swatów i mąż dopiero przy ślubie pierwszy raz widzi swą żonę. Szczególniej Ormianie ostrożni są względem Europejczyków, dla których niezmiernie utrudzają wstęp do domów, chociaż mieszkają w Perze i Galacie. Jednak i ta ostrożność często bywa nieprzydatna: właśnie znałem Doktora Włocha, który będąc wezwany do chorej córki bogatego kupca Ormianina, świątobliwą rozmową i bywaniem ~~w kościele~~ ~~na~~ razem z jej ojcem na mszy, w końcu której serdecznie się kojarzył, ~~[illegible]~~ naj[illegible] pozyskał tyle względu, że otrzymał rękę ładnej i bogatej Ormianki. Takowe związki z Europejczykami są bardzo rzadkie. Uległość i Uszanowanie dzieci dla Rodziców wielkie i prawdziwie patryarchalne. Syn chociażby dorosły i ~~[illegible]~~ utrzymujący się własnym przemysłem nie śmie bez pozwolenia ojca usiąść a ~~tem~~ bardziej zapalić fajkę. Głowa familii jest to rzeczywiście król domowy, wokoło którego wszyscy są z największem uszanowaniem i ~~[illegible]~~ na skinienie wypełniają ojca lub dziada ~~wolę~~ życzenie. Wogóle ich obyczaje są czyste, w samych nawet zabawach są poważni i niewidać między niemi ~~wesoło~~ hucznej wesołości Greków, których nie lubią: pod cieniem drzewa ~~lubi~~ spoczywają jak Turcy z fajką i kawą, jednak lubią jeść dobrze i pić dobrze, ztąd na wschodzie uważani za obżartuchów i ~~pijaków~~ opojów; szczególniej rzemieślnicy Ormianie ~~[illegible]~~ często się oddają trunkom. W obejściu się z ~~[illegible]~~ Europejczykami ~~[illegible]~~ mają ujmującą grzeczność z pewną prostotą i niewiem dlaczego nasz znakomity pisarz Mickiewicz tak mocno oskarża ich o (grubijaństwo. pewne zarzuty przyjaciołom się najmniej ich nie [illegible],

Żydzi Konstantynopolitańscy, których liczą czterdzieści kilka tysięcy, a byłoby [illegible] gdyby ~~[illegible]~~ są ~~[illegible]~~ ~~wychodźcami~~ potomkami wygnanych Izraelitów z Hiszpanii za panowania Ferdynanda i Izabelli i dotychczas mówią po ~~[illegible]~~ Hiszpańsku. Mieszkają oddzielnie w Balacie, w Chasskei i ~~[illegible]~~ przy wyjściu w odnogę Barbyzesa: rządzą się sami, mają ~~swoje~~ swoje sądy, swoją radę, swoją policyę czuwającą nad obyczajami i zachowaniem obrzędków religii: słowem żyją jakby we własnej ziemi tylko ~~[illegible]~~ daninę [illegible]kom płacą. ~~Obyczaje [illegible]~~ Niemasz między niemi rozwolnienia obyczajów: chociaż żony nie są w ślepem posłuszeństwie. Dawniej byli bogaci, dziś po większej części ubodzy i nie mają żadnego wpływu i znaczenia u Porty

biedni  i naciąganiem
~~bogaty~~ zajmują się faktorstwem, jak u nas, bawią się
handlem i lichwą i w tém się ~~co~~ przebiegli i chytry.
Różnią się od naszych Żydów, że zebrawszy trochę
pieniędzy lubią expensować i hulać: w ogóle ten
naród chce goły ale wesoły. Izraelici ~~ci~~ też
więcej zabobonni, więcej fanatyczni, bo więcej ciem-
ni jak nasi Żydzi, których uważają za niezupeł-
nie prawowiernych i ~~zep~~ ~~zbałamuconych~~ i zbała-
muconych przez ocieranie się z ~~O~~ Europejczy-
kami. Nadzwyczajnie skrupulatnie trzymają się daw-
nych swoich zwyczajów, tak że najmniejsza odmia-
na prawie u nich niepodobna. Mają wprawdzie
szkoły ale te ograniczają się naukę elementarną:
chociaż są bardzo zdolni i dowcipni. Jeszcze więcej
jak nasi Żydzi tuczą się wzajemną miłością i
w tem żaden naród Żydom niedorówna: prócz
składek i podatków na utrzymanie biednych, ich
bogaci nigdy nieodmawiają jałmużny: błędy
i występki swoich starają się pokryć wszelkiemi
sposobami; ~~i~~ bez jednego stoję się wszystkich.
Zreszto jako w ogóle są podobni do naszych Ży-
dów.—

szczególne
Wśród tych trzech narodów mających swoje ~~stwy~~ kraje,
swoje podania, swoje Religię, swój język, wśród tych narodów ~~sat~~ wzajem
sobie obcych a i żyjących oddzielnie, wśród tych, że tak
powiem, cudzoziemców nazwanych ~~od Osmanów~~ jednem słowem Raja
~~w kraju tam~~ w państwie Tureckiem
który się
obojętnych na pomyślność i niepomyślność krajową,
mieszkają zawsze ~~wspólnie~~ ~~lecz~~ ~~oddzielnie~~ pobierający
trybut od podległych narodów za przykładem Omara
co nałożył ~~pod~~ podatek na Żan po zdobyciu Jero-
zolimy, bo u nich wszystko zwyczaj i podanie sta-
nowi. Nigdy Turcy niekusili się przerabić zawojo-
~~wanych~~ wanych ~~narodów~~ i stąd Konstantynopol a raczej
i cały wschód ~~szczególniej teraz~~ ~~przy upadku państwa~~
jest podobny do zajezdnej karczmy albo karawan
seraju, gdzie widzisz ludzi rożnego narodu
języka i religii w rożnych celach przebywających.
Turcy są najliczniejsi, bo stanowią ~~więź~~ daleko
większą połowę ~~ludności~~ ~~Stambulskiej~~ ludno-
~~ści, at~~ Stambułu, który ma posiadać 800
000 mieszkańców.

~~Najszlachetniejsza i najpoczciwsza klasa~~

Turcy są najpoczciwsi i najszlachetniejsi ze wszystkich współmieszkających narodów i bardzo to rzadki wypadek, aby ~~jeśli~~ Osman niedotrzymał słowa, albo kogo oszukał, prędzej skrzywdzi w gniewie i uniesieniu. Wprawdzie ~~w pierwszych~~ w klasie wyższej czyli zajmującej ~~urzęd~~ pierwsze urzędy państwa znajdziesz ~~zepsucie~~ intrygę i zepsucie, ale i w tem są lepsi, że jeszcze nie umieją pokryć ~~swoich~~ swojej złej chęci ~~[illegible]~~ płaszczem przyzwoitości, tak, że na pierwszy rzut oka postrzeżesz te wady wcale niezamaskowane. Z religii Turek jest dumny, ~~i fanatyczny~~ i hardy bo uważa siebie jako oświeconego prawdziwą wiarą, a wszystkich innych ma ~~[illegible]~~ za ślepych a tem samem za godnych jego wzgardy ~~z natury zaś jest spokojny staje się przez fanatyzm~~ dzikim i okrutnym ~~dla złem~~. W życiu domowem pobożny, prawy, umiarkowany, trzeźwy i miłosierny, przez klimat powolny i leniwy. Przed wschodem słońca po wypiciu maleńkiej filiżanki kawy z kawałkiem chleba pszennego udaje się z wolna do swego zajęcia; koło ~~pod~~ południa je naprzód lekkiego śniadania z tłocznego z ryżu ~~[illegible] się posila ryżem lub~~ i baraniny, a o zachodzie, kiedy wszystkie dzienne trudy skończone, powraca do domu, gdzie wieczerza stanowi u nich najgłówniejszy dzienny posiłek: jednakże prędko się odbywa a sama czysta woda służy za napój. Po wieczerzy na krótki czas udaje się do pobliskiej kawiarni na pogadankę, a jak tylko ściemnieje spoczywa ~~w domu~~ swoim domu zatarasowany. Niemasz u nich żadnej nocnej włóczęgi, chyba w Bejram, zresztą ich życie regularne i każdego dnia jednakowe. Prawo Mohammeda pozwala Turkom mieć aż cztery żon, oprócz tego mogą jeszcze ~~najęć na jakiś czas~~ ~~ze mieć za umową uczynioną przed Kadi zawiązać~~ wejść stosunki małżeńskie na na jakiś czas określony za umówioną sumę wobec Sędziego, ~~[illegible]~~ a nareszcie wolno kupić tyle niewolnic ile się podoba. Z tych przywilejów rozpusty korzystają tylko Panowie i ludzie bogaci, którzy są w stanie utrzymać harem, gdzie kobiety przepędzają swój czas na strojeniu się, na malowaniu brwi i rzęsy czarnym kolorem, a paznogci i dłoni glinką czerwonawą nazwaną Henne, na kłótniach i zazdrościach, na odwiedzinach i ~~[illegible]~~ przejażdżkach w arabach, na uczęszczaniu do łaźni

i na paleniu lulki lub nargile. Ale niższa
klassa ma pospolicie jedną tylko żonę i ~~życie~~
~~żnią~~ pożycie ich familijne zupełnie podobne do
żon będących na wschodzie, tylko że Turczynka
osłoniona i zawsze, jeśli ma, z niewolnicą wycho-
dzi raz w miasto i ~~więcej~~ w sposobie życia coś
więcej tajemniczego, a dla męża większą uległości
okazuje: ~~pospol~~ zajmuje się gospodarstwem do-
mowem i wychowaniem małych dziatek. Zaba-
wy Turków są ciche i spokojne jak całe życie: w cza-
sie wolnym kilka godzin spędzonych w kawiarni
albo w pięknem położeniu pod cieniem drzewa
na rozesłanym dywanie z nieodstępną fajką
i w głębokiem milczeniu stanowi dla nich praw-
dziwą przyjemność. Czułość i miłosierdzie szczegól-
niej przebija się w Osmanach: jest to naród poetycz-
ny, ~~więcej rządzi się sercem~~ pospolicie rządzi się sercem
i wyobraźnią, ~~choć~~ i te swoje uczucia nie rad
w słowach oświadczać ale w czynnościach: ich
gusta i ~~uczucia~~ skłonności wiele mają podobieństwa do
owej ~~owej~~ naszych młodzieniaszków i kobiet.
Chodzenie około kwiatów jest powszechną rozrywką:
z przyjemnością widzisz starca w groźnem zawoju
szpowaną twarzą polewającego ulubione tuli-
pany i narcyzy: lubią ~~oni~~ namiętnie naturę
jak my w naszej wiośnianej porze i pomimo
oswojenia się z pięknemi położeniami, zawsze
z wielkiem uszanowaniem oddają się rozważa-
niom piękności przyrodzenia. ~~Drzewa są~~
mają w poszanowaniu i wolą w budowaniu
domu zrobić otwór w dachu jak wyciąć piękny
platan lub cypryś; i jeśli wspomniałem jaką
czułość dla psów, którym umyślnie kupują gło-
wy baranie, gołębiom ~~kupują~~ nienależącym
do nikogo kupują pszenicę: nad oknami po
domach widzisz deszczułeczki przyczepione, tam
co ranku sypią różne ziarno dla ptastwa; + ~~Sło-~~
~~wem wszelkie stworzenia lubią i czuli są na ich~~
~~potrzeby~~. ~~Turcy mają Niewolników białych i czarnych~~
Ludzkość osmanów szczególniej się pokazuje w ~~obchodze-~~ obejściu się
~~niu się~~ z niewolnikami. Białych mają z Czerkasii i Geor-
gii, ~~pospolicie~~ czarnych dostają z Egiptu. Biali niewol-
nicy kupowani, ~~pospo~~ przez swoich jeszcze małemi chłopcami przyjmują wiarę Islamu i otrzymują naj-
staranniejsze wychowanie i są uważani jakby synowie

+ z bydlętami których używają do
pracy i jedzenia łagodnie się obcho-
dzą i nigdy nie postrzegałem, jak
aby jak u nas, niemiłosiernie
ich kijami okładali: słowem
wszelkie stworzenia lubią i czuli
są na ich potrzeby. —

za dojsciem do lat są to najzaufańsi domownicy, których
panowie w krótkim czasie wyzwalają i starają się dla nich, jakby dla dzieci własnych,
o stopień jaki wojskowy lub cywilny, albo dają pienią-
dze ~~na~~ zaprowadzenia na pierwsze kupienie towarow, aby
mogli zająć się kupiectwem. Stan niewoli nie jest u nich
w pogardzie: ~~w ogóle wschodzi~~ różnica urodzenia
osmanom niewiadoma i [często] widzisz w dziejach Tureckich
Wezyrow i Basow który niewstydzą się swego niskiego po-
chodzenia i ~~nosili~~ noszą nazwania syn szewca, lub
tragarza jakby honorowe miano: dla tej przyczyny
możny wyzwoliwszy niewolnika czasem daje mu
własną córkę za żonę i ci wyzwoleńcy dochodzą
do najwyższych w państwie godności, jak i za mego
pobytu pokazywano mi nie jednego Baszę, który
w dziecińśtwie był kupiony, jak bydło, na bazarze.
Mężczyźni używani do różnych posług domowych
i także prędzej lub później zostają wolnemi.
~~Kobiety białe swój los~~ Niewolnic białych los zależy
od ich właścicieli. podzielają one łoże cesarskie i Ba-
szow i często niemały wpływ mają na sprawy
państwa i przychodzą do wielkich względów i zna-
czenia. Murzynki także się wyzwalają po pewnym
czasie i oddają się za żony ~~ludziom~~ biedniejszym
lub ~~nim~~ wyzwoleńcom. Wogóle obchodzenie
się Turków z niewolnikami jest pełne dobroci
i łagodności, tak że w pewny sposób należą do fa-
milii, ileż razy, osobliwie na parochodach, wi-
działem ~~niewolników~~ jak niewolnicy w pewnej
rodzinnej poufałości ze swemi panami zostawali,
razem jedli, razem siedzieli i rozmawiali, pięknie
odziani i ~~nie~~ pewny byłbyś że ~~tą osoby~~ to są krewni,
gdyby ci nie powiedziano, że niewolnicy. Z tej przyczy-
ny często się zdarza, że brańce wojenne [osobliwie ze Słowian] kiedy mają
wolność wrócenia do kraju, rzadko chcą korzystać
z tego pozwolenia. Jednak dla niewolników Kiau
który ~~nich~~ nieprzechodzą do Islamu nie tyle są bedlemy
i czuli; wkładają na nich najcięższe i najpodlejsze
prace i nigdy niewyzwalają chyba za okupem:
Turek bowiem z przyrodzenia czuły i ~~dobry~~ sprawiedli-
wy staje się przez fanatyzm dzikim i okrutnym
dla Kiau i tem sposobem da się wytłumaczyć
przeciwieństwo ~~największej dobroci~~ w którem widzisz
obok czułości i dobroci surową nieludzkość: bo
serce i wyobraźnia, ~~któremi się rządzą~~, ~~one~~ które najwię-
cej niemi rządzą, nie mają nic regularnego ale skaczą po
ostatecznościach; t.j. miłość albo nienawiść przynoszą.

W krótce po przyjeździe moim do Carogrodu zabrałem bardzo miłą i wielce pożyteczną znajomość z Arcybiskupem Filippickim i Delegatem Apostolskim Góry Libanu Xiędzem Vilardell, którego władza rozciąga się i na Palestynę. Mąż ten świątobliwy rodem Hiszpan, w pierwszej młodości wstąpił do zakonu XX Bernardynów: wysłany na własną usilną prośbę do Syryi, był w klasztorze Hiszpańskim w Damasku lat 10 przełożonym; stamtąd udał się do Rzymu, gdzie sprawował obowiązek sekretarza przy Jenerale swego zakonu i zasiadał w Propagandzie, do znając doskonale języki wschodnie, a nareście za wpływem Jezuitów, którzy umieli ocenić zdolności i skromną zasługę, był wyniesiony pomimo woli na Arcybiskupa Miasta Filippi i jako Delegat Apostolski jechał przez Carogród do Syryi. Nieumiem ci opisać tej radości, jaką z mego pierwszego widzenia okazał: a chociaż ta od początku oświadczona życzliwość miała coś w sobie nadzwyczajnego, jednak miła prostota i szczerość zapewniały mię aż nadto że serce mieszkało w jego świątobliwych ustach. Żywo on Wiara, widzi w każdym katoliku, a jeszcze więcej Xiędzu swego ukochanego brata; bo ta piękna dusza pełna miłości bliźniego i niewymownej dobroci, którą tylko obdarzyć może gruntowne przejęcie się zasadami naszego Zbawiciela. Przy wielkiej i różnostronnej nauce dziwna go prostota ozdabia, a przy dość znacznych dochodach, bo pobiera rocznie z propagandy Lyońskiej i Rzymskiej do 50000 franków zachowuje najściślej zakonne ubóstwo. Bernardyński gruby i wytarty habit bez żadnego innego odzienia stanowi całyjego ubior, a drewniane sandały oplatają rzemyczkami nieokryte niczem nogi. Sądzę po pokorze, która tak pięknie i szczerze objawia się w całej tej szanownej postaci, wziąłbyś go za jakiego braciszka, gdybyś nie widział Biskupiego krzyża na jedwabnym sznureczku. Wszystkie dochody obraca na wspomożenie biednych kościołów w Syryi. Jednak w tej pokorze i ubóstwie umie utrzymać jakąś dziwną Biskupią powagę i wzbudzić najgłębsze uszanowanie; czego inni przy całym blasku i przepychu niemają. Drugą miłą znajomość była z Xiędzem Ryłło. Wracając od Arcybiskupa Hilarace spotkałem . . . . ., i prędkim krokiem w arabskim stroju: z wielki siny kutas czerwonego fezu rzucał się niespokojnie w tym szybkim ruchu i mieszał się z włosami blond, co pięknie spadały na ramiona: twarz bladą ładna i wiele znaczącą ozdabiały długie sarmackie wąsy i poważna wschodnia broda: w oczach błękitnych jakaś żywość i smutek się malowały: szeroki z materyalny

Sumiennie pielęgnujem w niewinnym sercu
Jakieś uczucia w tej chwili
Gdy życzliwości słodkiej kwiecie
Drogę ciernistą umili.

Ale w pierwszym rzeczy nie stałem.
Kiedy czas długi powienie,
I w sobie miłej przyjaźni, kwiatku,
Wierna a nie pamięć pozostanie.

W źródle mej wiary, kwiatku kochany
Umoczę, by cię skrzyształcić;
W drodze życzliwości tylko bez zmiany,
Której czas nie śmie obalić.

stalowego koloru sarafan, jak rosa, ~~a~~ igrał połami w tym prze-
chodu i osłaniał ciemny długi kaftan z pięknym pasem bagdadz-
kiego szalu, który ściskał wysmukłą i ładną postawę, a czer-
wone ~~t~~ spiczaste trzewiki malowniczo się odbijały przy białych
pończochach. Wystaw sobie moje zdziwienie, kiedy ta śniada,
swobodna i ~~m~~ mająca coś niepospolitego postać prosto szła
do mnie i kiedy dobitnie zabrzmiało to ~~słowa~~ to nasze starodaw-
ne powitanie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"; był
to Xiądz Ryłło, który wiedząc o mojem przybyciu łatwo mógł ~~mię~~
mię poznać po ubraniu. ~~europejskiem~~ X. Maxymilian Ryłło
~~mając lat 14 uczuł w sobie silne~~ rodem ze Żmudzi w osiemnas-
tym roku swego życia ~~już~~ wkrótce po kasacie u nas Jezuitów uczuł
w sobie silne powołanie do tego zakonu i po wielu przebytych
trudnościach został przyjęty w Rzymie do towarzystwa Jezu-
sowego. Obdarzony ~~z p~~ ~~znakomi~~ od Boga niepospolitemi zdol-
nościami ~~mądrze mógł rozwinąć~~ szybko uczynił postępy
w różnych naukach, otrzymał stopień Doktora Teologii
a dla ~~swoich obszernych wiadomości~~ swoich obszernych wiadomości w Mineralogii i ~~Ar~~
~~Archeologii~~ i starożytnościach ~~był~~ był wybrany ~~na~~ członkiem ~~Ak~~ Rzym-
skiej, Papieskiej Archeologicznej Akademii. Pierwej
na parę lat wysłał go zakon do Syryi jako swego Missy-
onarza i w tym obowiązku ~~[illegible]~~ przedarł się aż
do Bagdadu, kędy szukał gruzów sławnego Babilonu: jednak
~~wcale~~ ~~poznawszy do~~ a chociaż słowo boże ~~mię~~ osobliwie
między Druzami z niemałym pożytkiem było opowiadane,
jednak dla większego rozkrzewiania światła Ewangelii;
zdało mu się potrzebnem założenie większej i znakomitej
szkoły, gdzieby Jezuici w arabskim języku wykładali
nauki w takim stanie, w jakim są one w Europie. Udał się
więc do Rzymu, aby uzyskać potwierdzenie i wsparcie w tym
wielkim zamiarze, jakoż tam najlepiej był przyjęty. Towa-
rzystwo łatwo się zgodziło na jego przedsięwzięcie a Ojciec Święty,
który kazał ~~mu się~~ mu ~~stawić się~~ być u siebie w Arabskim stroju ~~u~~
~~siebie~~ obsypał go dobrocią. Tak tedy usposobiony pomyślnym
skutkiem swojej podróży wracał teraz na wschód razem z De-
legatem. Xiądz Ryłło liczy się do najcelniejszych kaznodziei
~~wschodnich~~ włoskich: opowiadał mi X. Arcybiskup Vilardell,
że w Malcie swoją missyą obudził największy Entuzyazm,
~~że~~ nie tylko katolicy Maltańczycy, ale mnóstwo Anglików uczę-
szczało na jego ~~kaz~~ nauki, robiono ~~[illegible]~~ w kościele kiedy
kazał jego wizerunki, które odbite wkrótce były roz-
chwytane; mnóstwo młodych maltańczyków prosiło go o przy-
jęcie do towarzystwa Jezusowego i ~~najzdolniej~~ 20 najlepszych
wybrał i posłał do Rzymskiego klasztoru. Ten sam nadzwyczajny Entu-
zyazm oddychał we wszystkich listach Maltańczyków pisanych do swoich
~~br~~ na wschodzie ziomków, ~~[illegible]~~ których mnóstwo znalazłem w Staibie ~~Mehmeta Ali~~
wiceKróla Egyptu. — W Genui w kościele S. Antoniego X. Franciszk—

kazów z równą stałością i pożytkiem przez kilka ~~[illegible]~~ dni wykładał i zdaje się że nie można więcej powiedzieć na jego zaletę, jak to, że nawet Persiani najpilniej uczęszczali na te nauki, chociaż wtedy śmierć Sułtana i ~~[illegible]~~ przepasanie Nowego Padyszacha nastąpiło. Wymowa jego prosta i niewyszukana, ~~ale nadzwyczajna siła~~ jest to głos ~~siłą~~ serca żywo przejętego Miłością Boga i bliźniego; ~~jakaś~~ obszerna nauka, która mu nawodzi budujące miejscowe wspomnienia, głęboka znajomość ludzi z jakąś rzewnością ~~pełną~~ albo tęskniąca za lepszem i nieśmiertelnem życiem, a często niezwykły zapał męskiej ~~[illegible]~~ siły, której trudno się oprzeć, znamionują tego mówcę. W czasie pobytu w Carogrodzie ~~nie prawie~~ nie mogłem cieszyć się jego towarzystwem, ustawnie bowiem był zajęty spowiedzią i innemi posługami duchownemi. ~~Wabijąc się bardzo przystępny i wesoły~~ ~~Żadnego~~ Wabijał się ~~na~~ z drugiemi na szczególniejszy temat i do nieuwierzenia prędko wchodził w znajomość i ~~pozyskiwał~~ otaczających serca. Na statkach parowych ~~kupcy~~ ~~[illegible]~~ najczęściej ~~[illegible]~~ kupcy Włochy, Francuzi, ~~dalm~~ i Sławacy niemający powszechnie ~~[illegible]~~ wyższej nauki i dobywając jedynie ich rozumu filozofią wziętą z podań 18 wieku. ~~Trzeba~~ Nieraz słyszałem z oburzeniem jak X. Ryłło ~~[illegible]~~ po wysłuchaniu ich bluźnierstw odpowiadał zimno si, signore, tak, panie, a dopiero następowało u niego <u>ale</u>, po którym ~~[illegible]~~ z początku wykładał prawdy samego rozumu; i ~~tak~~ po każdem <u>tak</u>, <u>ale</u>, coraz dalej postępował w zbijaniu błędów i utwierdzaniu Religji; aż nareszcie, za przybyciem do jakiej wyspy, gdzie był kościół Katolicki, można było widzieć u spowiedzi i komunii tych ~~[illegible]~~ gwałtownych z razu nieprzyjaciół wiary.

Jego rubaszność i wesołość przy wielkim dowcipie nadzwyczaj wszystkich ujmuje. Wszędzie wszystkich Padre Ryllo, bo tak go zowią, albo <u>Grillo qui canta</u> jak sam nazywa siebie, aby go spamiętali Włochy ~~w statkach wszystkich~~. Trzeba było zrywać boki słysząc jak niemieckich urzędników na ~~[illegible]~~ parowcach Austryackich ~~śpiewali ciągle na~~ te kaleczyli tę piosnkę przez niego nauczoną śpiewając: <u>Wat Iwan, nie bałwan, ocho popał, to w karman</u>: i pewno dotychczas niejeden się zdziwi podróżny słowiański, jak się to zdarzyło P. Chwalibogowi, kiedy mu niemcy pomiędzy Smyrną i Jaffą zanucą tę piosenkę. A znowu ~~widząc go~~ ~~w znakomitych Emirów~~, albo wpośród Arabów widząc go na dzielnym koniu z malowniczą abą, to jest płaszczem z sierści koziej ~~[illegible]~~ w pasy białe i szare, z damasceńką przy boku, i słysząc jak ~~jak~~ z wielką powagą i gestami wschodniemi tonu rozmawia, wziąłbyś go za jakiego ~~Emira~~.

Dziwna w tym oficnicku zdolność zastosowania się do towarzystwa, a przez to od wszystkich bardzo lubiony.

~~Razem przeto z X. Delegatem i X. Ryło~~ Korzystając z tej znajomości postanowiłem razem z ~~Ks.~~ Arcybiskupem i X. Ryło puścić się do Syryi; ~~otrzymawszy~~ otrzymałem zastaraniem naszego Poselstwa Ferman Sułtana na ogromnym arkuszu ~~pergaminu~~ grubego papieru, gdzie na ~~początku~~ wierzchu znajduje się Tughra ~~czyli po~~ zastępująca podpis i pieczęć Sułtanów. Murad I nieumiejąc pisać maczał całą rękę w atrament i ~~ten~~ przykładał na początku każdego polecenia. przykładał tak, że Trzy palce średnie prosto i razem stające, a wielki ~~i palec~~ i mały palec ~~szeroko~~ rozszerzają się w przeciwne strony ~~wyciągnione~~ tak daleko jak tylko można: ~~tę~~ formę odbitą ręki dotychczas naśladują w zewnętrznym kształcie podpisu, a wewnątrz tego Tughra znajduje się cyfrowym i skróconym sposobem imię Sułtana i jego ojca z nieodstępnym przymiotnikiem zawsze zwycięzki. ~~Tym~~ Fermanem ~~tym~~ obyczajem wschodnich było polecano, aby mię ~~jak go~~ ~~ścia dobrze przyjmowano~~. mię ~~wszędzie~~ w państwach Padyszacha jako gościa dobrze przyjmowano. 25 lipca przeprowadzony pocztowym zajazdem Menszewkem wsiadłem na statek parowy Austryacki Stambuł i o godzinie piątej po południu opuściliśmy Carogród. Z wysokiego pokładu tego naszego statku mieliśmy najpiękniejszy widok: Skutari Pera i Stambuł cudownie się przed nami rozwijały i sam nawet główny seraj odkrywał swoje tajemnicze ogrody i budowy. ~~Ale~~ Całe nasze towarzystwo złożone z wielu turków i podróżnych ~~[illegible]~~ franków wszelkiego rozmaitego stanu i kraju w cichem milczeniu zachwycało się ładnym widokiem.

Wkrótce zniknął Konstantynopol. Znaczniejsi wędrownicy udali się do Kajuty, gdzie im, jak ~~zazwyczaj otworzyło~~ każde otworzył się, jak zwyczajnie stacharów: cały pokład Ryło kołem słuchających: ~~ludzi biednych, leżał na pokładzie którym~~ cały pokład ~~w~~ ~~był zawalony, wyjąwszy~~ prócz miejsca ze strony siedła zostawionego dla przechadzki znaczniejszych. był zawalony prostym ludem. ~~Ale~~ ~~Cichem i ładnie~~ ~~Całą noc~~ najpiękniejszą żeglowaliśmy ~~przez Morze Marmora~~ ~~Noc była~~ bo ~~Wkrótce Noc nadchodząca w całym się blasku piękności Wschodniej rozwinęła~~ Przez całą noc, która się w zupełnej piękności wschodniej porze pierwszy mnie ukazała, płynęliśmy morzem Marmora a rano 26 lipca byliśmy u wrót ~~Helespontu~~ ~~sławnego~~ Helespontu, tak nazwanego ~~który~~ ~~wziął~~ imię od ~~córki~~ Helle córki Atama króla Tebańskiego, która tu utopiła, kiedy uciekając od Macochy i ~~przez~~ ~~chcąc~~ chciała przepłynąć tę cieśninę na baranie mającym złote runo. ~~utopiła się~~

Raniec był cichy ~~i pogo~~ i piękny, morze nie miało nawet malutkich zmarszczków na swojej zwierciadlanej twarzy: Helespont toczący się wspaniale

Jak ogromna rzeka, dźwigał różne barki i okręty ~~często~~ często uwieńczające swoje ~~rozkoszne~~ i wzgórkowate i pełne rozkosznych dolin brzegi laskami cyprysów, oliw, fig, platanów i ~~pe~~ budził w pamięci tysiące sławnych wspomnień. ~~Pomijając~~ ~~dwie latarnie po obu stronach~~ Naprzód ze strony Europejskiej ujrzeliśmy największe miasto Helesponta Kallipolis czyli Gallipoli położone na cyplu skalistym wchodzącym w morze, ~~które~~ liczy 15 lub 16 tysięcy ~~mieszkańców~~ mieszkających Turków, greków, Żydów i Ormian; z dziesięć meczetów, ~~jakich~~ ~~bies~~ ~~wydziela~~ swoje ciałki minaretów ~~ozdabia to miasto~~, jak by wychodziły ramiona wyciągając do nieba, a nad samym brzegiem widać gruzy zamku i wieżę dość zrujnowaną, ~~który budowa~~ z czasów jeszcze Greckich. Ten klucz Helesponta i skład towarów handlu na czarnym i śródziemnym morzu ~~miał wziął nazwanie od Kaligul~~, ~~który~~ to już starożytnem miastem, które Kaligula ~~restaurow~~ restaurował: Filip Król Macedoński ~~niezmy~~ wróg Rzymian szturmem je zdobył, a w późniejszych czasach ~~w ostatnim wieku~~ stało się straszném gniazdem Katalyrskich Rabusiów Katalanów ~~albo Mega~~ ~~barów~~, ~~który długo~~ ~~którą~~ przed którymi długo cała potęga Byzantyjskiego Państwa i floty Genueńskie pierzchały, kiedy kraj dokoła pustoszyli, a żeglugę czynili niebezpieczną. W 1357 roku wśród ~~ogromnego~~ wielkiego trzęsienia ziemi, kiedy ~~domy i mury miasta~~ się waliły domy i mury miasta opuszczające pękały, kiedy wszystko co żyło uciekało ~~tu~~ na pola, wtedy Turcy, jak nocne drapieżne ptactwo, wśród tej powszechnej trwogi wcisnęli się przez rozpadliny ~~w opuszczone siedziby~~ do Kallipoli: i tym sposobem pierwszy ich zabór w Europie był dokonany. Naprzeciw Gallipolu na brzegu Azyatyckim wygląda ładna wioseczka Czardak, sławna handlem kawonów, melonów i innych owoców, które ~~dostarcza~~ przesyła do Konstantynopolu. Niedaleko od tego sioła rozkłada Starożytny Lampsak swoje rozkoszne ogrody i winnice ~~pełne winogradu~~ które jeszcze na wyżynie przypominają że tu był czczony ~~Stróż~~ bożek Ogrodów Pryap i że niegdyś ~~Temistokles miasto sobie dane to miasto na dostarczenie wina~~ to miasto miało być obowiązane ~~obo~~ ~~wiązane~~ obowiązek dostarczenia wina Temistoklesowi. Lampsak nie tylko był sławny winem, ~~ale wydał~~ ale i nauką: ~~Tu~~ w nim ~~Epikur mieszkał~~ przez jakiś czas mieszkał Epikur aby korzystać z rozmów ~~mędrca~~ ludzi światłych tego miasta, z którymi łączyła go przyjaźń.) Dzisiaj ~~Lampsak~~ liche miasteczko osiadłe przez Turków i Greków. ~~Naprzeciw Lampsaka wybiega wioska Gabala~~

Lampsak. Concilium 182 Sozomen.

Strabo. Basilea p. 686.

Ze strony Europy naprzeciwko Lampsaku wybiega wierzchołek Galata a dalej rozciągają się puste ~~doliny~~ góry i jary czasem okryte drzewami. ~~lub~~ Wkrótce nam się pokazał przylądek Nagara ~~a z nim~~ ~~ibo~~ przy którym ~~zwęża się Helespont na~~ mu [illegible] ~~[illegible]~~ leżące ją zwężając się Helespont ledwie ma 1000 sążni szerokości. Tu były niegdyś ~~starod~~ starożytne miasta Sestos i Abydos, o których wspomina Homer. Sestos jeszcze za położone na czasów Strabona ~~bon~~ było najlepszem miastem Chersonezu ~~położone na brzegu Europejskim~~ Dziś tylko ~~gruzy~~ małe szczątki twierdzy zbudowanej przez Justyniana i Tekie Derwiszów. ~~Te dwa miasta niegdyś bez zniewieściałe słynne po~~ ✱ Abydos założył Scylax Karandeński z Milezijczykami za ~~[illegible]~~ żądaniem Gygesa króla Lydyi, do którego ~~te miejsca~~ ta ziemia należała.) To miejsce ~~zawsze~~ ~~Helespontu~~ zawsze było przechodem wojsk ~~[illegible]~~ bądź z Europy do Azyi, bądź z Azyi do Europy. ~~Tędy ciągnął~~ Tu Helespont wziął trzysta plag od Xerxesa, który na zbudowanym moście przeprawił się z wielkiem wojskiem, a powrócił ~~sam jo~~ jedną łódką: tu Alexander ✱ na flocie przeprowadził swoich dzielnych żołnierzy, co wschód podbili. Tu krzyżowcy, Arabi i inne narody barbaryńskie mieli swoją przeprawę. Przez takie nachody cierpiały te dwa miasta i Abydos do szczętu został zniszczony i spalony przez Dariusza. Lecz najwięcej wsławiają te miejsce Hero i Leander, ~~których nieszczęśliwa miłość była opiewana przez wielu poetów~~. Mieszkańcy i Grecy będący na statkach upewniali że dotychczas między okolicznym ludem utrzymuje się podanie o Herze ~~Leandrze~~, i że ~~nieraz dziewczęta wymagają~~ często młodzi dla przypodobania się zakochanym wpław przebywają ~~[illegible]~~ w tem miejscu Helespont, gdzie i Byron przez pamięć Leandra przed ~~pierścieniami~~ odnet swemi ~~odnet Helespontu~~ pieśniami, i szczuł... nadchodzenia do swojej Dziewicy z Abydos.

Tę nieszczęśliwą Hero i miłość opiewał Owidiusz w dwoch listach, ale go przewyższył Muzeusz poeta grecki ~~[illegible]~~ żyjący przy końcu piątego lub na początku szóstego wieku. ~~„Jeśli będziesz kiedy~~ „Jeśli ~~to miejsce przebywać~~ tu będziesz, ~~a tam~~ mówi Muzeusz, szukaj w Sestos szczątków wieży i słuchaj jak morze jęczące u brzegu dawnego Abydos dotąd opłakuje zgon i miłość Leandra. Hero znamienitego rodu była kapłanką Wenery i sama mieszkała w świątyni czyli wieży nad brzegiem morza. Na uroczystość Adonisa i Wenery zbiegały się tłumy nie tylko z okolicy, ale z Hemonii, Frygii, Cypru i mieszkańcy skaczący po szczytach wonnego Libanu, a najbardziej młodzież, nie tak przez nabożeństwo, jak raczej aby

Rozmaitość ~~Miasta~~ położenia, łagodny klimat i bujna płodność ziemi ~~miast~~ będących ~~położonych~~ nad brzegiem Helespontu czyniły ~~ich~~ ~~więcej~~ skłonnemi wtenczas mieszkańców do miękkości. Jednakże kiedy byli skarżeni ~~obyczaj~~ i zniewieściałe obyczaje jak okrzyczano: bo kiedy ~~brzegu europ.~~ Xerxes chciał porwać dziewicę z Lampsaku, całe miasto powstało i w obronie niewinnej mieszkańcy własną krew przelali. Albo kiedy Abydos oblegał Filip król Macedoński, wtedy oblężeni widząc niepodobieństwo obrony pomimo najmężniejszego męstwa woleli raczej sami śmierć sobie zadać, a niżeli się poddać. —

) Strabo. p. 679. 687.

aby widzieć zgromadzone dziewczęta. Hero przechodząc świątynię jaśniała wśród tłumów jak białolicy księżyc, a jej twarz śnieżna była tęczą róż rozkwitających. Bajki mówiły starzy o trzech tylko graciach, każde jej śmiejące się oko rodziło tysiące Gracyi: w którąkolwiek szła stronę, szły za nią oczy myśli i serca młodzieży. Leander ujrzał Herę i natychmiast jej promienisty wzrok, ta pochodnia miłości, zapalił mu serce, bo piękność niepokalanej kobiety ostrzejsza od szybkiej strzały, a oczy są drogą uczucia: lecz i bolesne wejrzenie Leandra zamąciły dziewiczą spokojność Hery. Przy wieczornym zmroku ośmielił się przed nią wylać swoją miłość i prosić aby na wieży miała w nocy światło, któreby go kierowało w przepływie Hellespontu. Wróciwszy dla pozoru Leander do Abydos czekał niecierpliwie przybycia ciemnej nocy, a za ujrzeniem ognia na wieży zapomniał o ryczących falach i zrzuciwszy trwogę i odzież przed ramionami morze dążąc do światła, za którem był gotów puścić się przez cały ocean. Nieczuł zimna głębi mając w piersiach pożar, nieczuł znużenia, bo miłość sił dodawała; im bliższy był do celu, tem ochotniej płynął. W taki sposób często się widywali i skrytej ich miłości nie dojrzała nawet niedostrzegająca jutrzenka, tylko Delfiny trochę się domyślały spotykając Leandra w nocnej po morzu wędrówce. Ale nadeszła Zima, a z nią burze i niepogody, co jednak niewstrzymało zuchwałego żeglarza; niebo było czarniejsze od smoły, fale rozdąsane wiatrami, goniły je ich dosięgając niebios, a w tem okrutny wicher zgasiwszy ogień wieży (w topielach odmętu zgasił razem) życie i miłość biednego Leandra. Krwawy brzask zastał czekającą na wieży Herę, która ujrzawszy przy jego szarym świetle podarte o skały i martwe ciało młodzieńca ciało na jej brzeg wyrzucone, skoczyła z wieżyczy i skonała na zwłokach męża."

Dalej za Sestos przedstawiła się nam wioseczka Meyta zbudowana na gruzach dawnego Madytos. Mieszkańcy Grecy zajmują się albo żeglarstwem, albo uprawą ogrodów i roli a szczególniej siją bawełnę. Mnóstwo wiatraków wznad murowanych i okrągłych jak wieże, czyni ładny widok. Płynęliśmy potem między zamkami Dardanellskiemi które nadały imię całemu kanałowi i leżą prawie w połowie Hellespontu, który w tem miejscu najbardziej się zwęża. Po zburzeniu Dardanellów przez Wenecką flotę, Mahommed zdobywca to Murada II. zbudował te zamki

i nazwał ~~Europejski~~ Azyatycki Zameciem garncarskim, z przyczyny, że tam oddawna garnki i miski robiono, a europejski Morską bramą: dziś ich mianują starami zamki, które pewnie umocnić lepiej Tott francuz. Miasteczko Dardanelskie na brzegu Azyi leży ~~[illegible]~~ na pięknej dolinie okrytej ogrodami i winnicami nad samem morzem, gdzie ~~wróżnych kolorach znaczona masztów~~ chorągwie agentów powiewają nad domami krytemi czerwoną dachówką. ~~nad mieszkaniem agentów powiewają~~ Koło europejskiej twierdzy ~~jest takie miasteczko~~ rozkłada się takie miasteczko na pochyłości góry. Niedaleko od zamku garncarskiego napotkaliśmy przylądek Trapeza albo Barbiery, na którym miało być dawne miasto Dardan~~us~~ ~~sławne nie tylko pokojem zawartym między Syllą i Mitrydatem, lecz jeszcze porwaniem~~ Ganimeda, z gdzie Mitologia mieści porwanie Ganimeda, a Historia pokój zawarty między Syllą i Mitrydatem. Ze strony Europejskiej za Starym zamkiem widać było na wysokiej górze Tekije Derwiszów a ~~p~~ dalej ~~za przylądkiem Cynossema~~ wznosi się pagórek, który nazywają grobem Hekuby.+ (Łatwo się możesz domyślić z jaką niespokojnością zbliżyłem się do ~~ziemi~~ miejsc opiewanych ~~pr~~ muzą Homera; łatwo pojmiesz ~~smutek żal~~ smutek, że nie mogłem ~~wyjść~~ stąpić na tę klasyczną ziemię, i ~~wprawdzie~~ ~~chociaż~~ Chociaż nie bym nie ujrzał, bo tylko puste góry i pola, nie bym nie odkrył, bo mamy oddawna ten kraj Iliady szczegółowie opisany przez wielu zagranicznych ~~pisarz~~ podróżnych i przez naszego Pana Raczyńskiego, co z całym entuzjazmem szukał śladów ~~największego~~ Jeniusza Starożytnych; a jednak wielka byłaby przyjemność błąkać się po tej płaszczyźnie i za pomocą księgi Wieszcza, jakby różczki magicznej wywołać walczących rycerzy. Ten Simois, którego ujście w Hellespont widać, możeby co o dawnej Troi wyszemrał, gdybym siedział na brzegiem w cieniu wierzb tam rosnących. ~~Wprawdzie zaraz przy ujściu tej rzeki wznoszący się nowy Zamek T.~~ Tu się prawie kończy ~~[illegible]~~ kanał Dardanelski i dwa zamki ~~Tureckie stojące~~ stojące na straży Hellespontu, które dźwignął Mohammed Kiuprili, jeden na europejskim brzegu Seddel-bar t.j. Morska brama, a drugi ~~na stronie~~ ~~Azyi~~ nad ~~Symoisem wzniesiony~~ przy ~~ujściu~~ Simoisie rzece, ~~Kum-kalaasi czyli zamek piaszczysty nad Simoisem wzn który~~ co od piaszczystego wybrzeża ~~zamkiem~~ twierdzą piaszczystą czyli Kum-kalaasi nazwano:+ Te dwa zamki Tureckie ~~trochę~~ rozerwały na chwilę oczarowanie Homera, ale ~~zaraz dwa wk niedaleko~~ wkrótce za twierdzą Azyi pokazały się dwa ~~p~~ kurhany i ~~ożywiły~~ wprowadziły w świat ~~[illegible]~~ starego Poety całą wyobraźnią, bo to są ~~groby~~ mogiły Patrokla i

+ wkrótce potem na brzegu Azyi ujrzeliśmy pagorek jak by nasz kopiec graniczny, jak to mogiła Ajaxa, ~~na której~~ ~~dzw~~ dawniej dźwigał świątynię wystawioną temu bohaterowi, ~~dziś niema~~, której ruiny wzięto na budowę mostu. Potem się rozwinęła przed nami sławna równina Troi na której Grecy i Trojanie boje staczali.

Achillesa. ~~Smutnie powitałem gro~~ Nasz widok prostego kopca
na którym niegdyś pyszną dźwignięto świątynię, ~~do któ-
rego wszyscy wszes~~ na widok tej mogiły, do której
zbiegała się cała Grzysiliwa Grecia dla ~~uczczenia~~ złożenia hołdu Bo-
~~skiego~~ znanego gniewu, do której Tessalonczykowie co roku
~~wyprawiali postów i Alexander Wielki uroczystym obrzędem
uczcił~~ Ten grobowiec Achy syna Tetydy, kędy dawniej
ubóstwianemu gniewowi dźwigniono świątynię, kędy
zbiegała się szczęśliwa Grecia, kędy Tessalończykowie
wyprawiali co roku postów, kędy Alexander Wielki
pogrzebowy obrzęd odprawił, ~~ta nie ten grób tę mowię,~~
~~dziś prosty popiołu prostą mogiłę~~ ten, mówię dziś prosty
~~kopiec~~ Kurhan ~~mającym uczuwać wzrobie~~ tycena żegrdego ~~wtenie~~
w pierwszej młodości ~~powitałem to nie bez pewnego smutku~~ smutny pozierałem wedle przepowiedni starego
~~powitałem, jak chce stary~~ ~~bo spełniła się przepowiednia~~ śpiewaka Odyssei, ~~mówiąc~~
że grób Achyllessa będzie witany we wszystkich wie-
kach od żeglujących po Hellesponcie. ~~Patto~~ Serce mię
gwałtem ciągnęło na mogiłę Achylessa, ~~może by wsamotnym~~
~~dumaniu~~ może by wsamotnym dumaniu wyobraźnia wywołała
tego Bohatyra, ~~który długo strwożył Greków pokazujące
się nocą w zbroi~~ i wszak długo strwożył Greków, co go
widzieli ~~wychodzącego z grobu w zbroi~~ jak z grobu wychodził
i świeże się w zbroi machał swoją ogromną włócznią.
Wszak Apollonius Tyaneński na ~~mogile~~ tej mogile
miał nocne z cieniem Bohatyra rozmowy. ~~Urocza~~ Kraina
zaczarowana ~~to kraina~~! Każda ziemia przemienia panów, mieszkańców
i nazwania. Jak liście w lasach, tak ludzie na ziemi.
Liście co są ozdobą drzew opadają na powiew wiatru,
a las, który się odzielenia wypuszcza liść nowy. Ale tu
wszystko niezmienne jak ~~śpiewały ładnie zarosłemy we szczyt~~
~~góry Ida~~ góra Ida z ładnie zarośniętym szczytem, na
którym ~~wznosi król i twórca~~ unosi się Duch Wieszcza,
Króla tej ziemi, ~~bo głos dźwięknięm swej lutni~~ a na
głośny po całym świecie ~~dź~~ głos jego lutni stają obor
wojowników, parskają rumaki i ~~wszystko~~ ciągnące wo-
jenne wozy, słychać zgiełk walczących i mury starego
Iliona dumnie podnoszą wieże. Tu wiecznie Powiny
Pryam otoczony liczną rodziną, tu Hektor lękający jedy-
nie miłością ojczyzny walczy i ginie. Tu widzisz Stare-
Nestora jak ustawnie prawie. Tu dumny Agamemnon,
Wrący Achyles, chytry Ulises i śmiały Ajax i inni
wiodą do bitwy zastępy lub z Kalchasem radzą. Dzielny

~~Tu Umarli żywi, a żywi umarli, bo któż o~~
kraj! ~~Tu żywi umarli, bo któż o mieszkańcach~~ teraźniejszych ~~Kamczatki~~
~~lub barnabani pyta?~~
kraj! Tu Umarli są żywi, a żywi umarli, bo któż o
teraźniejszych Mieszkańców pyta?

~~Pod Płynęliśmy dalej koło przylądka Jeniczeni~~.
Dalej na wysokim przylądku przedstawiła się nam grecka
osada Jeniczeni czyli ~~miasto~~ nowe miasto, a nad brzegiem
w rząd stawało ze dwadzieścia wież murowanych czyli
wiatraków. Dawniej nazywał się ten przylądek ~~Sigeum~~
Sigejskim od miasta na nim leżącego Sigeum, które, jak
mówi Strabo zbudował Archenaktes ~~z Mility~~
Milityński z ruin Troi, później dostało się we wła-
danie Ateńczykom i było zburzone przez Iliencow. ~~przez~~
~~Żadnego~~ Teraz nowe miasto czyli Jeniczeni zamiesz-
kałe przez Greków trudniących się uprawą roli nic nie
ma dla ciekawości podróżnych: lubo jednak, jak mówią,
są starożytne szczątki w wnijścia do cerkwi, których
się kilka tam znajduje. Sławny kamień sigejski ze
starożytnym napisem i inne z doskonałością wypisane rzeźby,
~~a~~ szczególniej płaskorzeźba młodzieńca, co trzyma
wręku wdzięcznie i matce się na nią patrzy, zabrał i zawiózł
Lord Elgin do Anglii. Wkrótce rozciągnęła się przed
nami ~~równina~~ piękna równina ~~odgraniczona łańcuchem gór, między którymi~~ na której niż rozkazem Alexandra
wielkiego, jak pisze Strabo, Atygon zbudował miasto i po imieniu
syna Filipa nazwał je Antygonią: lecz potem Lizymach, któ-
ry to miasto rozszerzył, ozdobił i murami opasał nazwał
Alexandryą. Za czasów Strabona osadzona tam kolonią
Rzymską i August obdarzył wielkiemi przywilejami to nay-
~~piękne~~ ~~niegdy~~ miasto liczące się dawniej do znakomitszych.
~~Jeszcze przed osiedleniem się w tej ziemi Turków~~ ~~było~~ Alexandrya
Troas była zrujnowana jeszcze przed osiadaniem tej ziemi
przez Turków, którzy ją najwięcej starym Stambułem zwą
czyny Obszernych ruin, skąd marmurowe ~~Kolumny~~ i ~~kamienie~~ marmurów
przewieziono na Meczety do Konstantynopola. Ta
piękna dolina, którą łańcuch gór odgraniczał ze spiczastym
wierzchołkiem Idy, ~~czyli gaje~~ zarosła czyli ~~gajem~~ drzewami,
które ~~zasłaniały~~ niedozwalały nam widzieć ~~ruin~~ Troady ruin,
które ~~mamy~~ nam opisane przez P. Raczyńskiego, godny najżywszej
wdzięczności za swoje prace i koszta w rozwinięciu u nas nauk.
Zbliżając się do małej wyspy Tenedos ~~po~~ ~~postrzegłem~~
~~jakie~~ zamiast ~~floty~~ okrętów ~~Troi~~ Greckich, co się kryły na zgubę
Troi, postrzegłem dwie ogromne floty ~~angi~~ Angielską i Fran-
cuzką, ~~przez środek których trzeba było przepływać~~ które wśród niespokojności ottomańskich
z przyczyny zmiennej Mahmuda i wojny z Egiptem stały w pogotowiu zajęcia Dardanellów, i ścisły

Tenedos wyspka uboga, ma tylko jedno miasteczko nad brzegiem
os sławna ~~jak~~ winem którego wyrób jest głównym zysk-
iem i utrzymaniem mieszkańców. Po prawej stronie wod-
dali przedstawiła się ~~piękna~~ wyspa Lemnos. Pominąwszy
przylądek Baba przybyliśmy do ślicznej wyspy Lesbos, któ-
ra od dawnej swej stolicy nazywa się teraz Mity-
lene. ~~Kiedy~~ Wracając ~~się~~ z Palestyny ~~22~~ 21 Października ~~Listopada~~ ~~za~~
~~trzymał się~~ nasz ~~wieczorem~~ ~~dla naprawienia zepsutej wewnątrz machiny zatrzymał~~ się
~~parochod (na kilka godzin przy tej wyspie sławnej~~
~~jeniuszami w starożytności~~. nasz ~~parochod~~ paroptyw dla na-
prawienia ~~czego~~ swojej nadpsutej ~~maszyny~~ wewnątrz machiny za-
trzymał się wieczorem na kilka godzin w porcie przylądku
Sigrium na tej wyspy sławnej Jeniuszami w starożytności.
Przybiwszy do lądu udałem się z przewodnikiem do pobliskiego
klasztoru ~~zbudowanego~~ Greków sterczącego jak orle gniazdo ~~na wysokiej~~ opoce. Niezmier-
ci wyrazić mego zachwytu sprawionego jej pięknością natury jej wspomnie-
niami. Śliczny zachód oblewał swoim ostatnim blaskiem doliny i spoki
po których winna latorośl, oliwa i inne drzewa śmiało się czepiały
z liściem ~~żółtym i czerwonym po~~ ~~zmalowanym~~ ~~pomalowanym~~
~~przez~~ jesiennym to jest żółtym i czerwonym; ~~wonne i ciepłe~~
~~powietrze~~ ~~Tymc~~ Wkrótce co raz więcej wieczór nawodził swoich cieni, wonne
i ciepłe powietrze otumaniało ~~dokoła~~, ~~Morze u stóp leżało~~
~~pogodne morze; morze w~~ morze nieme bieliło się, jak rozesłany
obrus. ~~Niedaleko~~ Do tej pięknej wyspy, jak chce podanie Greków
przypłynęła ~~głowa~~ zamordowanego w Tracji Orfeusza głowa, ~~za~~
~~której pochowowanie przez mi~~ którą ze czcią pochowali miesz-
kańcy, za co Apollo zlał na Lesbijczyków swoje dary.
Jakoż istotnie ~~narodził~~ tu się urodził Pittakus jeden z sied-
miu mędrców Grecji, który zagarnął tej wyspy najwyższą wła-
dzę jedynie w celu, aby innych ~~(kuszących się oto~~ usunąć
i powrócić ~~oby~~ swojej ojczyźnie swobodę: ~~tu m~~ *
w Ereso małej greckiej wiosce w się o kilka wiorst od
przylądku wznosi na ruinach dawnego Eressus urodził się
sławny Teofrast: na tej szczęśliwej wyspie Epikur i Arysto-
teles uczyli filozofii. To ~~ojczyzna~~ ziemia rodzinna ~~sławnej~~ ~~i ślicznej~~ Saffy
tej dziesiątej muzy; tu Alceusz pierwszy liryczny poeta powsta-
wał na wrogów ojczystej swobody, tu ~~Poeta~~ Arion, jak pisze
stary Herodot, na ułaskawionym ~~dźw~~ przez dźwięk swej lutni
delfinie przypłynął do Lesbos swojej ojczyzny. Tu Terpandrus
pierwszy ~~siedem stron zaczepił~~ na o siedmiu strunach wynalazł
lirę. Pieśni i wino Lesbijskie, co tak były sławione
u starożytnych przeszły i przebrzmiały, jak zgiełk ~~stacz~~
~~nych~~ bojów przy tej wyspie staczanych przez Trazybula,
Alcypiadesa i Juliusza Cezara. ~~Dzisiaj mieszkańcy~~

Smyrna

Tegoż dnia t. j. 26
~~Dwudziestego szóstego~~ Lipca wieczorem o ósmej godzinie
zbliżyliśmy się do zatoki Smyrneńskiej. Kapitan okrętu
stał stanął na galeryi i ciągle kierował statkiem, dla ~~aby~~ ~~bo przy~~
uniknienia
~~wejściu w tę odnogę zezgrzana~~ niebespieczeństwa mielizny:
bo z tej odnogę oddzielają od morza góry piaskowe ledwie
pokryte wodą: i ~~tylko prąd morza utrzymuje głębiznę zdat-~~
~~ną do przepływu statk okrętów~~ i w jednem tylko miej-
scu jest głębia mająca szerokości do 300 kroków, przez
którą mogą przejść ~~ot~~ okręta. ~~Starzi~~ mówią żeglarze,
że te góry piaskowe ciągle się powiększają przez ujście
ustawnie napędza
rzeki Hermus, która ~~ciągle~~ piasek ~~na nosi~~, a stąd wnoszą,
Z
że ~~Zczasem~~ piaski zamkną zupełnie wchód statkom
i tę odnogę zamienią w jezioro: a wtedy przepadła
~~Sp~~ Smyrna. Ale to złowieszcze wróżba bynajmniej mię nie
tak
zajmowała, ~~gdyż mało co można widzieć pięknego jak~~
jeden z najpiękniejszych
bo ~~[illegible]~~ przedstawiał się widok: Wpłynęliśmy w ~~tę~~
odnogę, albo raczej ciche i gładkie jezioro ślicznie ozłocone
promieniem zachodu i noszące na swoim łonie ~~mnóstwo~~
okrętów ~~różnych rozmaitych krajów~~ powiewających flagą róż-
nych narodów. Nad ~~tą~~ samym brzegiem odnogi ~~u podnó-~~
~~tu~~ ~~z pięknemi~~ ~~z ślicznemi domami~~
~~że rozciąga się Smyrna z rozkosznemi ogrodami oliw, i cy~~
~~pomarańcz i winogradu na rozkosznej dolinie, którą do~~
na rozkosznej dolinie okolonej dzikiemi tam ciemnemi gór
~~koła strzegą góry skaliste i ogromne góry~~, a między ~~niemi~~ któremi
niedaleko od morza Pelagus
~~wspaniały Pelagus~~ dźwiga ~~wspaniały Pelagus~~ na swoim
czole ruiny dawnego zamku, i ~~nad miastem~~ pysznie się rozkłada ~~się~~
Smyrna ze swoim naciśnionym tłumem domów pośród których
często minarety, cyprysy i kopuły wybiegają w czyste i pogodne
~~morze Jońsk~~ niebo Jońskie, niedarmo tak sławione od sta-
rożytnych poetów, a dalej zieleniły się ogrody oliw, pomarańcz
i winogradu z porozrzucanemi o piętne domkami. Kiedyśmy
~~przybyli do portu~~ stanęli w porcie już prawie ściemniało, ~~nocowałem~~
przeto
~~proto~~ nocowałem na okręcie: nazajutrz 27 lipca mogłem cały
zwiedzać Smyrnę dziesiątej
dzień (aż do ~~9 wieczorem~~, ~~zwiedzać Smyrnę~~ godziny ~~ósmej~~ wieczorem,
bo wtedy ~~na drugim statku parowym po austryackim parapływie~~
~~Scriperwas to jest Sokół puściłem się do w dalszą podróż~~, nie chcąc
stracić towarzystwa X. Delegata i X Ryły puściłem się w dalszą po-
dróż na drugim Austryackim parapływie Scriperwas to jest
Sokół. W powrocie z Syryi bawiłem w Smyrnie 9 dni dłużej: przeto i
teraz zarazem opiszę co widziałem w przeciągu pierwszego i drugiego
pobytu ~~w Smyrnie~~ w tem mieście. Amazonka Smyrna, według
dawnych podań, miała założyć to miasto, które jej imię nosi:
Smyrneńczycy
z początku (prawie jedne osadę stanowili z Efezem, lecz się potem
jego
oderwali i za wpływem zostali przypuszczeni do związku
Jońskiego jako 13 miasto wolne. Lydyjczykowie zburzyli
Smyrnę, a jej mieszkańce przez 4 wieki ~~tułali się~~ siedzieli
we wsiach okolicznych. Alexander W. wracając z łowów zasnął
znużony w cieniu Platana na górze Pagus niedaleko od świątyni Nemezydów

które miały się mu pokazać we śnie i zachęcić, aby w tem miej-
scu zbudował miasto dla Smyrniotów, co polecił, uczynić po-
lecił Antygonowi, a Lizymach dokończył. ~~To drugie~~
~~miasto, jak opisuje Strabo~~ Najpiękniejsza część miasta, jak
opisuje Strabo, była zbudowana na górze Pagus, ale większa
część rozciągała się na dole: ~~tyjest~~ ulice były proste, ka-
mieniem wyłożone i portykami ozdobione. ~~Cirk, teatr, Bibliotek~~,
Wznoszono wszystkie budowy zwykłe w znaczniejszych miastach
jon bibliotek, cirk, amfiteatr: ~~świątynie Marsa, świą~~
~~Dyanny i Homera~~ najwięcej ozdobiały Smyrnę świątynie Marsa
Dyanny i Homera ~~Z ich pos~~ z pożyciem tego wieszcza. Smyrna,
~~jak wiesz~~, ~~naja~~ z pomiędzy siedmiu miast ubiegających się o
[na świat] zaszczyt wydania śpiewaka ~~Iliady~~ Achillesa największe ma praw-
dopodobieństwo za sobą; ~~i najusilniej starała się~~ o prócz wysta-
wionej świątyni jeszcze Smyrnioci bili pieniądze miedziane zowiące
się Homereami. [Jeśli] ~~kiedy~~ wszystko niepewne w Homerze aż do jego
sam bytności na świecie, jeśli szczęśliwiej ~~nie rodził~~ nie urodził się w tej
części Jonii, to tu urodziły się jego rapsody i ~~tu naj~~ w tej części
Grecji najpierwej oceniano Geniusz: jakoż w najdawniejszych
czasach Smyrny była tu szkoła uczenia się poematów Ho-
mera. To miasto starożytne wsławiło się jeszcze ~~szkoło m~~ me-
dyczną szkołą Erazystratejską pod przewodnictwem Hice-
zia. Poeta opisujący wojnę trojańską ~~i znan w Ht~~ i znany
pod imieniem Kwintus był także ze Smyrny, bo we wstępie
powiada że go natchnęły muzy, pierwej nim się ~~mła~~ puszek wysy-
pał na jagody i kiedy jeszcze pasał owce na ~~polach~~ [ziemi] smyrneńskiej
niedaleko od świątyni Dyanny. To miasto ~~najz~~ ~~było~~ naj
~~które to~~ nazywane dawniej
~~piękniejsze~~ znakomitszem [Jonii] ~~w tej stronie~~, ~~i nazywali ją dawniej naj-~~ i ozdobą oczyj [Jonii] ~~było~~ [to] zbiego-
wali ozdobą ~~Grecji~~, Koroną Jonii i rozkoszą
wiskiem Sofistów i młodzieży chcącej się ćwiczyć w u-
miejętnościach i wymowie, był zupełnie w ruinach na po-
czątku trzynastego wieku. ~~Kiedy~~ [Po] zajęciu ~~ich~~ przez Turków ~~zawojowaniu przez Turków stała się panami~~
całej Grecji, ~~kiedy~~ ~~wtedy~~ [podniosła się] ~~za ustalonym pokojem znowu handl~~ [z pokojem ustalonym]
~~podniosła~~ [się] nowa Smyrna ~~za~~ zbudowana z ruin dawnej
i prawie na tem samem miejscu; tylko że [się] stare miasto
więcej na południe a mniej na północ rozciągało.
Przybliżając się do portu, jest cóś udana różnica dwóch części tego
miasta: jedna na dole przy ~~mora~~ odnodze morskiej coś zakrawa
na Europejskie miasto: domy podnoszą się ładne i pokryte da-
chami, druga część na górze jest według znaczenia miastem
wschodniem gdzie [mieszkania] bez dachów z tarasami. Na dole wszystko to
mieszka co się zajmuje handlem, to jest frankowie, a koło nich,
jak widzieliśmy w Perze, cisną się greccy i Ormianie, chociaż
osobne ulice składają i oddzielnie żyją, lecz dla protekcji
i handlu starają się leżeć blisko Franków. Ulice położone
blisko odnogi są dość ~~szerokie~~ [brukowane] i ozdobione [często] ładnemi domami,
z ogrodem ciągnącym na sam brzeg morza, wśród których odznaczają się mieszkania konsulów wszystkich

Europejskich mocarstw, ~~[illegible]~~ domy jednak budowane prawie tym
sposobem jak w Pera, tylko że tu porządek ~~uprzejmy~~ ledwie
nie w każdém mieszkaniu sam środek na piętrze wysunięty naprzód
jak ganek opatrzony z trzech stron na ulicę oknami, w którym
siedzą wystrojone Smyrniotki, osobliwie ~~ulicy róż nazwanej~~:
na ulicy nazwanej Różana. ~~[illegible]~~ Ta część Smyrny ze wszystkich
miast wschodnich jest najwięcej Europejska: lubo nieznacznie wiele
porządku i w domach i sposobie życia i ~~[illegible]~~ nie ustępuje
Wschodniego, jednak można znaleźć wszelkie wygody miast naszych:
porządne traktiernie, bilary, kasyno i inne zabawy tu nie ustępują:
klasa wyższa zupełnie żyje (jest) ~~na do~~ (na) końcu dobrego towarzystwa:
a kiedy we wszystkich miastach nawet w Pera żyje się bez żad-
nej ~~[illegible]~~ ceremonii, kiedy jak chcieć można stroić, tu przeciwnie
znać że kobiety równie, jak w Europie, nadały (jakoś) przystojność
i uprzejmienie: tak że pomimo rozmaitości ubiorów i narodów
znaczniejszej Europejczyków, lub i co chcą za nich uchodzić muszą
dawać wzgląd na ubiór, ~~[illegible]~~ dla uniknienia śmiechu:
stąd nie ~~[illegible]~~ widzisz już tych ulubionych ~~[illegible]~~ kurtek Peria-
tów, ale surduty i fraki tylko się pokazują: te takie (niewymyślni) ~~[illegible]~~
jak (uchodzi) w Carogrodzie, już w Garkuchniach Tureckich. Smyrnioci
są bardzo uprzejmi dla cudzoziemców i chętnie przyjmują do
swego dobrego towarzystwa, stąd może ten ~~[illegible]~~ przyjemnie
spędzić ~~[illegible]~~ czas w Smyrnie, kto się lubi bawić. Ulice
Ormian i Greków ciągnące się ~~[illegible]~~ (na dolinie) ku górze
Pelagus są ciemne, wązkie, nie brukowane, błotniste i peł-
ne nieczystości, jak zwykle na wschodzie. Wszystkie budowy
publiczne są w tej dolnej części, jak łaźnie, ~~[illegible]~~ kany,
czyli domy gościnne dla przybyłych kupców, Bezestany
czyli murowane sklepy: które zupełnie są w tym guście
jak w Carogrodzie, tylko że mniej ~~[illegible]~~ pięknie zbudowane,
chociaż co do towarów nie ustępują ~~[illegible]~~ Stambulskim. Wezyr-Kan i Wielki Bezestan
Znajdują ~~[illegible]~~ się tu dwie księgarnie złożone z map i róż- wzniesiono z ruin, a szczegól-
nych nowych podróży po Wschodzie, które przejeżdżającym niej ~~z białego marmuru~~
na wagę złota przedają: bo mieszkańcy nie trudnią się ~~z da~~ wzięty był marmur
literaturą i tylko czytają dwie gazety wychodzące tu we biały z dawnego Teatru.
francuskim języku, z których Kurier Smyrneński jest
bardzo porządnie redagowany i służy dla innych europejskich
gazet za źródło w sprawach Grecyi i całego wschodu.
~~[illegible]~~ Cały ruch i życie nadaje temu miastu handel, jakoż
Smyrna ze wszystkich miejsc wschodu jest najgłówniejszym
punktem ~~[illegible]~~ przemysłu osobliwie z Europą. Ustawicznie
~~[illegible]~~ ciągną sznurem karawany wielbłądów ~~[illegible]~~
z całej Azyi mniejszej, Syryi, Persyi i Indyi: ~~[illegible]~~ co dzień
ze wszystkich stron Europy przybywają do portu okrę-
ty kupieckie prócz małych statków: tak że towary
Wschodu ~~[illegible]~~ (odpływają) ~~na~~ otrzymują a produkta Europy ~~[illegible]~~

zabierają wielbłądy. Wywożą stąd ~~jednak~~ dywany Tureckie, których najsławniejsza fabryka niedaleko jest od Smyrny, szerść kóz angorskich, wielbłądów, jedwab niewyrobiony, muślin haftowany, perły, dyamenty, szmaragdy, rubiny, także rumbow- bawełnę, wino, ~~i inne rzeczy~~ ~~a przywożą tu z Europy~~, balsam i inne medyczne rzeczy. a przywożą — materie, sukna, fajans, zegary i wszystkie wyroby Europejskie. Kupcy tu przychodzą do wielkich ~~bogactw~~ kapitałów. i faktorowie, którzy utrzymują zamianę towarów wprowadzanych na Europejskie także się prędko ~~bogacą~~. ~~ostatnimi~~ Cały ten ogromny handel nadzwyczaj ożywia część dolną Smyrny: wszystkie ulice roją się tłumem spieszących za interesami: a jeszcze przydaj mnóstwo podróżnych jadących ~~zwiedzających~~ na wschód i ze wschodu, także mnóstwo i officerów z ~~okrętów~~ wojennych angielskich Francuskich i Angielskich i ~~niemi~~ austryackich będziesz miał wyobrażenie bardzo ludnego i ożywionego miasta. Mieszkańców w Smyrnie liczą 130,000. Zaraz po przybyciu do Smyrny odwiedziłem Rossyjskiego jeneralnego Konsula Pana Iwanow: ~~a chociaż wszędzie przy naszych Konsulach znachodziłem miłe przyjęcie, jednak szczególniejszą dobrocią i wyprzedzeniem mojej chęci~~ który długo był Konsulem w Ameryce: człowiek ten wielki i uprzejmy ~~obrzydł~~ ~~prawie~~ wyprzedzał prawie moje żądania, dostarczał mi xiążek, jeśli potrzebnych, jeśli ich brakło w mojej podróżnej bibliotece, wyrabiał pisma i rekomendacie u Rządu Tureckiego, jego powóz był zawsze na moje zawołanie. a chociaż wszędzie od naszych konsulów byłem najlepiej przyjęty i uczczony, jednak Pan Iwanow szczególniej umiał mię zobowiązać. ~~Niemniej~~ ~~nie miałem~~ Wielką także miałem przyjemność spotkania tu przy konsulacie dwóch Drogomanów moich ziomków Pana Żabę i P. Szpicnagla, ~~syna professora w byłym b. Uniwersytecie Wileńskim. Obu wyszli z Instytutu Wschodnich języków w Petersburgu.~~ niegdyś ~~wychowańców~~ uczniów Instytutu Wschodnich języków w Petersburgu. Pan Szpicnagel syn professora w b. Uniwersytecie Wileńskim obdarzony niepospolicie od natury, a przez naukę i podróże, bo niema zakątka na Wschodzie, gdzieby się nie przedarł, ~~posiada~~ nabył ~~żadnej~~ znajomość tych krajów: ~~ale nie bardzo skłonny do pisania~~, a chociaż nie bardzo lubi pisać, jednak może kiedy stosownie do swojej obietnicy ~~obdarzy Sławian~~ podróżami ~~nas~~ Sławian ~~z~~ lepiej z temi krajami, jak my wszyscy jednodzienni i przelatujący wędrowcy. Pan August Żaba także literat żonaty z Greczynką dobrze wychowaną córką konsula Jeffy: obdarzony cnotami zdatny i miłujący naukę. Posiada rzadki i kosztowny zbiór ~~xiążek~~ dzieł Wschodnich: jego biblioteka składa się

przez xięgi drukowanych z 260 ~~man~~ rękopismów Arabskich, Perskich i Tureckich, niektóre z nich zdobiły Biblioteki Xiążąt wschodnich, Wezyrów i Panów, a wszystkie w ogólności są dobrze zachowane i odznaczają się wykwintnością pisania, upięknieniem, ~~we~~ malowidłami z pozłacaniem i innemi ozdobami, ~~tak że~~ nie umiejący patrzałem na te hieroglify dla mnie z wielką przyjemnością, tak są ładnie pisane.) ~~Itt~~ Nigdy niezapomnę ani usług wyświadczonych przez tych dwóch ziomków, ani miłych wieczorów, które ~~po dziennej bieganinie przepędziłem u Pana Żaby~~ w towarzystwie P. Chwaliboga, co zemną wrócił z Palestyny, P. Szpicnagla przepędziłem po dziennej bieganinie u P. Żaby, który nie tylko ~~uprzej~~ gościnnością braterską ~~mnie~~ przyjmował, ale skarby literatury wschodniej ~~o~~ ~~odk~~ odkrywał w swojej uczonej rozmowie. Zacny ten ziomek niewiem dla czego wziął się do przekładu historyków wschodnich na język francuski: ten teraz będzie mu wdzięczny za tłumaczenie modlitw, spodziewam się że ~~nam~~ dotrzyma słowa i zechce nas obdarzyć przekładem ważniejszych dzieł ~~tej literatury~~ wschodnich: zwłaszcza że u nas ~~prawie~~ ~~zi~~ tak mało znawców podobnych, a z tak wielką wdzięcznością wszyscy gotowi przyjąć spodziewanej Ofiary. Odwiedziłem z Panem Żabą ~~Arcybiskupa~~ Arcyb. ~~ka~~ Łacińskiego w Smyrnie ~~Arcybiskupa~~ Xiędza Mussabini. Rodem on z Alepu, był w propagandzie Rzymskiej i później wyświęcony na Arcybiskupa w tym celu że jako ~~rodo rodak tamtych stron~~ i znajomy dobrze obyczajów wschodnich, potrafi łatwiej sprawę kościoła popierać. Mieszka ~~on~~ zaraz przy kościele XX Reformatów bardzo porządnie i wygodnie: w wejściu ~~bar~~ uprzejmy z pewną prostotą i zapraszał mię przenieść się do swego pałacu, ale niemogłem porzucić Zacnego Pana Chwaliboga, z którym ~~staliś~~ ~~byli~~ staliśmy w malutkim pokoiku u jednej francuskiej staruszki bardzo poczciwej gospodyni. Kościół XX. Reformatów jest ładny i dość wielki, a klasztor ogromny i porządny; ~~ale~~ co go przyprowadził go do tego stanu czystości i porządku nasz poczciwy Krakowiak X. Manswet, ~~tu będąc tu dawniej Gwar~~ zawołany gospodarz będąc tu dawniej Gwardyanem. U XX Reformatów widziałem także grób świętej pamięci Jenerała Paca, który ~~wkrótce~~ po przybyciu do Smyrny w kilka dni umarł. Przełożony Xięży Misjonarzy, u którego byłem także z P. Żabą, uczynił tu

bo ubranie świeckie i pobożny

najlepszej opinii i ~~najsłuszniej~~ bardzo sprawiedliwie: ~~pon~~ do zwykłej wszystkim Francuzom grzeczności tego dziwnie ujmującą prostotę ewangeliczną: ~~ubranie świeckie i pobożny~~ będąc na obiedzie ~~u Xięży~~ / z P. Chevalibayem u Xięży Missionarzy poznałem całe towarzystwo złożone z młodych ale gorliwych Kapłanów: Dom ich niewielki, ale ~~po~~ bardzo wygodny i porządnie utrzymany. Pretorius swoim staraniem przez zbieranie jałmużny tu i we Francyi wybudował niewielki Kościołek dziwnie ładny, który ~~już~~ już wewnątrz i zewnątrz ukończony, lecz jeszcze niewprowadzono nabożeństwa, które odprawuią w ładnej swojej kaplicy. XX Missionarze utrzymuią tu główną szkołę i wszyscy znaczniejsi Smyrniaci katolicy posyłaią swe dzieci. Poznałem się ~~u~~ Xiędza Superiora za z ~~officerami Francuskiemi okrętów wojennych~~ z morskiemi Officerami Francyi, którzy nas zaprosili do siebie dla ~~widzenia~~ oglądania wojennego okrętu Triton. Ogromny ten statek jest o trzech pokładach i ze wszystkich stron wygląd pokajny nad ~~sto~~ paru działowych: ~~wygląda~~ mieści w sobie 670 żołnierzy: ~~nieznaydziesz się oddziw~~ wszędzie wielka czystość i porządek, mieszkanie samego ~~Kapitana~~ umieszczone na pierwszym pokładzie nie tylko wygodne ale ~~oxo~~ z przepychem ozdobione, składa się z kilku pokojów, i wielkiej sali ze strony rudla z oknami i galerią na morze: ta sala służy razem na wesołe zebrania się officerów. Wewnątrz, na drugim i trzecim pokładzie ciągną się ogromne sale, w których rzędami na wyznaczonych miejscach siedzą żołnierze i zajmuią się ~~robotą~~ różną swoią robotą: te sale są niskie, stąd przy upałach ~~tu~~ zawsze panującą okropna zaducha i trzeba przywyknąć aby wysiedzieć w tém drugiem piekle: oglądaliśmy potem różne składy, wszystko tu się znajduie wielkie nawet co może być potrzebne nietylko dla obrony ale i dla wygody, tak że w całem znaczeniu składaią miasto oddzielne na morzu. Na drugim pokładzie po bokach ciągną się malenkie celijki dla Officerow, mieszczące zaledwo łóżko i stoliczek. Gdzieśmy się u naszych gościnnych i grzecznych gospodarzy ~~posilali che~~ orzeźwili chłodzącemi napojami. W zwiedzaniu tego okrętu doświadczyłem przyjemnego wrażenia: ~~ja~~ Xiądz Superior i ja byliśmy w sukni duchownej, i ~~przeto trocha bałem się~~, i nietylko aby żołnierze na nas krzywo niepatrzali: ale ~~owi~~ owi co niezdejmowali czapek i nieuchylali ~~przed swemi oficerami~~ kiedy oficerowie przechodzili za pokazaniem się naszem powstali zadrżeli, głowę i wiele prawił to o błogosławieństwo: nadto

pokazywaniu różnych rzeczy, albo składać można było widzieć wrażeniach, że zradanię to czynią przez uszanowanie dla naszego stanu. Dziwna Droga Opatrzności: wtym kraju gdzie Xiądz tak niedawno był nieciespiany, teraz wzbudza miłość i poszanowanie. Który dopuszczając tem rozwinąć się wszelkiej bezbożności, chciał tą straszną drogą smutnego doświadczenia przekonać ludzi o niezbitej potrzebie Religii dla szczęścia (nawet ~~doczesnego~~ [doczesnego] tu na ziemi. —

Byłem u Xięży Kapucynów, gdzie miałem znajomego Xiędza Prefekta Missyi tego rano, który z Carogrodu na wiosnę przyjechał: w ogóle ~~m~~ zakonnicy na wschodzie mają więcej nauki jak u nas, a często można spotkać ~~oboa~~ mężów pełnych światła i pobożności, jakim właśnie był Xiądz Prefekt Kapucynów. Klasztor i kościół równie porządny jak XX. Reformatów: przy obu klasztorach są szkółki elementarne, bo tam gdzie rząd nieuważa nad ~~naui~~ naukami ~~Religia~~ [Wiara] i ~~przyjmuje~~ [żyje] ~~ie~~ przechowuje na swojim mniejszym tonie a ~~ale~~ [le] ~~rzeko jak wyraźna~~ Oprócz tych trzech Kościołów jest jeszcze w Smyrnie kaplica w szpitalu francuskim, gdzie Xięża kapucyni mszę S. odprawiają i gdzie ja za szczególnym pozwoleniem spełniałem S. Ofiarę. ~~Ar Ormianie i Grecy mają swoich Arcybiskupów~~
Grecy mają kilka cerkwi, swego Arcybiskupa i szkołę wyższą złożoną z 9 nauczycieli: Ormianie ^Hetrodoxi^ także mają Arcybiskupa, a ~~katolicy~~ [Ormijani] jeden kościół.

Z Xiędzem Prefektem Kapucynów i Greczynem przewodnikiem udałem się konno na zwiedzenie góry Pelagus i szczątków dawnej Smyrny. ~~Pojechaliśmy Jechaliśmy Naprzód jechaliśmy dalszą piękną równiną pokrytą ogrodami i winnicami i gdzie niegdzie malutkim a pięknemi domkami~~ Naprzód przez równinę wśród ogrodów i winnic ozdobionych gdzie niegdzie malutkiemi czworobocznemi a piękne domkami jechaliśmy do tak nazwanej kąpieli Dyanny. Dawniej tu ~~Pocock~~ Pocock widział ruiny i arkady bardzo starożytne, które miały składać tę kąpiel czyli Terme Dyanny: ale teraz z tej niegdyś słownej kąpieli ~~Dyanny~~ znalazłem tylko zdrój wody spływającej z pod góry i formującej zaraz małe jeziorko zarosłe sitowiem: nad źródłem przy jeziorku jest ~~plac kamié~~ niewielki plac wysłany kamieniami, a ogromny platan ocienia to miejsce. ~~Stare~~ Zamiast ~~tu~~ Bogini łowów zastałem mnóstwo wielbłądów. Mówią że to źródło jest zimą gorące i para się unosi, czego nie będąc w tej porze roku nie widziałem. ~~Oglądaliśmy dalej Grotę Homera położoną —~~

Potém Drogą wiodącą na ~~Ciągnęliśmy po mału~~ pod górę Pelagus znacznie wysoką ciągnęliśmy po mału w cieniu fig i drzew oliwnych ~~co~~ mają cych ~~wielkie~~ podobieństwo z naszemi wierzbami. Coto za widok! Cała Smyrna u nóg leżąca przedstawia się oczom i ta mieszanina dach tarasów, z dachów, minaretów, kopuł, cyprysów ~~itd~~ i pola okrytego winogradem dziwnej podoba. ~~Dalej góra podnosi się~~ n Dalej góra jest pozbawiona drzew zupełnie, a tylko na jej szczycie wznoszą się malownicze ~~ruiny ogromnego~~ ~~(wrowali na ch)~~ Zamek ~~Zamku który zbudowany na ruinach jeszcze dawniejszego~~ Przez cesarza Jana Komnena odnowiciela Smyrny zbudowany na ruinach dawniejszej ~~niejszego~~ twierdzy Lyzymaha. W bramie ~~obwodu~~ Zachodniej zamkowego postrzegłem ~~popiersie~~ w murowane popiersie wysokie na trzy stóp i chociaż ~~przez~~ nawet odbity Turków, niszczących jakobatwołhwalstwo wszelkie podobieństwo człowieczeństwa ~~nos ma odbity~~, jednak z pozostałej rzeźby a osobliwie ~~splotow~~ ~~włos~~ ułożenia włosów aż nadto widać, że ten biust ~~jest dziełem~~ należy do najświetniejszych czasów sztuki Greckiej. Jedni utrzymują że to jest popiersie Smyrny Amazonki, drudzy że Apollina, ale ~~mnie się~~ ~~Zdaje że~~ nie przedstawia ani Amazonki ani ~~Łeba~~ Apolla, bo nie ma na sobie żadnego ich godła. Grecy odbudowujące ten zamek ~~za czasów~~ pod Komnenem umieścili to popiersie ~~wzięte z ruin jedynie dla ozdoby ich~~ znalezione ~~wrzucone~~ w dawnych ruinach ~~to~~ jedynie dla ozdoby bramy, bez żadnej myśli coby przedstawiać miało. Jak to widzieć można po innych miastach w tymże wieku odbudowanych, gdzie w ~~murach~~ ścianach postrzegamy w murowane nietylko ułamenrzeby dawne, ale kapitele, gzymsy, ~~dawne~~ Kolumny w poprzek, starożytne napisy i nawet sarkofagi. Zamek dość obszerny, lecz zrujnowany i tylko ze strony Zachodniej nieco się lepiej trzyma: w środku jest mała budowa podobna do kaplicy, która służyła za kościół i Meczet, ~~we~~ ~~kiedy posiada~~ według tego jak posiadali twierdzę ~~lub tzw~~ albo Kawal Rycerze Rodyjscy, albo wyznawcy Koranu: teraz ~~ze~~ stoi pustka tylko ściany zapełnione napisami odwiedzających Anglików. Także jest ogromna cysterna, ~~wsparta na~~ której pilastry podpierają ~~w~~ sklepienie w arkady i czas gdzie niegdzie porobił ~~wyłomy~~ w sklepieniu ~~i posadził~~ wyłomy, przez które ~~się przepiający figa~~ się pnie ~~przepia~~ figowe drzewa ~~ito~~ i osłania także zamazane Angli- ~~ruiny~~. Pilastry także ~~zapełnione~~ zamazane Angielskimi napisami, z którymi nigdzie się nie rozminiesz.

Nasz przewodnik Grek ściągnął nas nieco na bok dla poznania Ś. Oliwy ucepianej gałgankami różnego koloru: co uważają za lekarstwo na febrę. Drzewo to w poszanowaniu wielkim i wiele o niem baśni prawią: i tak że jeden Turek chciał go ściąć, ale zaledwie podniósł topór, natychmiast upadł: drudzy znowu Muzułmanie probowali go spalić i dokoła ogień rozłożyli, ale drzewo zostało nie uszkodzone, tylko się trocha z wierzchu pociemniało, co mi ~~Grek~~ pokazywał Grek, jako dowód tej legendy. Jest jeszcze i druga także drzewo święte, nazwane S. Anny i uczepiane podobnie gałgankami.

Zeszliśmy z góry ze strony południowej w dolinę, kędy w głębi płynie sławny Meles. Potoczek ten na jednej ze stron ogromne dziennie w piękny wodociąg, tęczy góry i przechodzi przez rzekę: a chociaż napowna całe miasto jest źle utrzymany: woda płynie na wierzchu w kanale: wodociąg ten bardzo wysoki, tak że przejść po wierzchu ziemną nie śmieli nawet kawanyśle. Potoczek ze szczytu tej budowy na ustęp i piękną rzekę, której brzegi są ozdobione świeżą zielonością i ogrodami, na dwie ogromne góry najeżone skałami, wśród których cicho się snuje Meles i na morze co zboku zagląda, można łatwo przypuścić że w tym uroczym miejscu tworzył Homer swoje poemata: jakoż powyżej nad brzegiem tej rzeki wodociągu pokazują małą grotę, w której wedle podania miał Homer oddawać się swoim natchnieniom. Piękna Kriteis będąc wypędzona z miasta Kumes i kryjąc swoją hańbę udała się nad brzeg tej rzeki i powiła syna, który jako nieznajomego ojca nazywał się Melesigenes to jest urodzony nad Melesem. Femius albo Pronapides mistrz poezji i muzyki w Smyrnie wziął Kriteis za żonę i dał wychowanie Melesigenesowi; który potem straciwszy wzrok został nazwany ślepcem czyli Homerem. Na tem niepewnem podaniu oparty sławny sofista Filostrat powiada, że Meles zaszczycony takim synem nie ma nic więcej do żądania: nie ma potrzeby zazdrościć srebrnym falom jakiej rzeki, albo sławy drugiej, albo uczczenia bóstwy innej, lub przyjaźni pięknej innej a ni imienia syna Jowisza, jak Kant i Skamander, ani nawet czci wszystkich rzek Oceanowi. I rzeczywiście, pomimo całej krytyki o niepewności bytu Homera, te podania sprawują niemały urok tej czystej i niewielkiej rzeczce, której wodę każdy przychodzień lubi gasić pragnienie, jakby zdrojami Hyppokreny. Przez tego wodociągu jest jeszcze kilka ścieżek zaniedbanych. Nie bez wielkiej trudności wdrapaliśmy się znowu na górę zamkową a za bramą północną oglądaliśmy szczątki Teatru leżącego na pochyłości na przeciw zatoki morskiej, która dawniej za port służyła, ale od czasu jak Tamerlan przy oblężeniu Smyrny kazał kamieniami zarzucać jest prawie suchy i tylko w porze deszczów pokrywa się zupełnie wodą. Ze strony północno południowej są jeszcze ślady Stadium, to jest, same fundamenta, bo ławy z marmuru i inne ozdoby na budowę naszej Smyrny.

Wpołowie był zbudowany na pochyłości góry, a dolna część miasta się opierać na sklepieniach, które do dziś dnia przy nowej Smyrnie można widzieć: są to z ogromnych kamieni ciosowych budowy w kształcie okrągłych bram do lochów: które swoją mocą i jeszcze dziś teraz zdumiewają. Od samego przybycia do Smyrny pamięć wskrzeszała mi Dostojnego Starca, pierwszego Biskupa tego miasta, ucznia S. Jana Apostoła i sławnego męczennika, przeto spalonego w Amfiteatrze: bo że stadia w Azyi służyły na to samo użycie i były za jedno brane, przeto łatwo się skłonić do miejscowego podania, które to miejsce naznacza placem męczeństwa S. Polykarpa i zaraz przy stadium pokazuje grób, w którym schowali Chrześcianie niedopalone męczennika kości, co były dla nich kosztowniejsze nad drogie kamienie i czystsze nad złoto. Jednak to podanie miejsca grobu niezupełnie jest pewne. Na tym placu Męczeństwa czytaliśmy list Wiernych Smyrneńskich wówczas przesłany do innych Kościołów z opisaniem heroicznej śmierci swego Pasterza i Ojca. Zawsze Ofiara ulubiona dla Bożej prawdy i Boga jest szczytna; ale nadzwyczajne na nas uczyniło wrażenie poczytanie na miejscu samego zdarzenia, albo te żywe obrazy listu, które nam w jednej chwili wskrzesiły dawną Smyrnę.(1) Potem czytaliśmy akta drugiego sławnego męczennika w Smyrnie. Ten kościół, któremu przez wiele lat S. Polikarp przewodniczył z boską mądrością, siłą i miłością, ujrzał w czasie prześladowania Deciusza odstępstwo swego Biskupa Eudemona, ale razem ujrzał w łonie swojém niemało wiernych wyznawców i Męczenników, między któremi szczególniej też odznaczył się Kapłan Smyrneński (Pioniusz ::) z Asklepiasem, i Sabiną chrześcianką i innemi wiernemi trwał Pioniusz na modlitwie i pościł z nimi wilią przed uroczystością S. Polykarpa: a w tem otrzymawszy we śnie objawienie, że w to święto zostanie pojmany, narzucił sobie Asklepiasowi i Sabinie powróz na szyję, aby tym, co ich porwą, dać przez to wyraźnie poznać, że są gotowi wszystko wycierpieć dla wyznania Jezusa Chrystusa. W dzień S. Polykarpa kiedy się wspólnie modlili wszedł do nich Polemon, przełożony pogańskiej bożnicy, z wielu siepaczami i wzywał ich do uczestnictwa w ofiarach stosownie do woli Cesarskiej. Na ten rozkaz oświadczyli, że chcą Boga słuchać i przeto gwałtem ich poprowadzono. Za przyjściem ich na miejsce publiczne zbiegło się wiele ludzi i natłok coraz był większy, bo już pow-

rozy którą mieli na szyi obudziły ciekawość i wielu Żydów
przechadzało się po mieście, gdyż to dzień był szabas. Zbiego-
wisko tak było wielkie, że płaskie dachy domów pokryły
się ciekawemi oglądnia tej sprawy. Wobec tego
mnóstwa Polemon upominał publicznie wyznawców do
wypełnienienia woli Cesarskiej i do wybawienia się od
śmierci przez ofiarowanie Bałwanom. Po tych słowach
Pioniusz obrócił się wkoło i spoglądnąwszy na otaczających
Pogan i Żydów rzekł, że niesłusznie wyśmiewacie się, kiedy
niektórzy z Chrześcian tak są nieszczęśliwi, że albo dobrowolnie
albo gwałtem ofiarują Bożkom. „Wy Grecy, mówił
dalej chełpicie się Homerem, który się miał narodzić w tém
pięknem mieście, a ten poeta uczy was, że się niegodzi wykrzy-
kiwać radośnie nad umarłemi. A wy Żydzi powinniście żyć
według przepisów Mojżesza, który mówi, Jeśli ujrzysz osła brata
twego, albo wołu, a on padł na drodze, nie przeminiesz
okiem ale z nim podniesiesz (Deut. XXII. 4.) Podobnie przema-
wia i Salomon: „Gdy upadnie nieprzyjaciel twój nie weselże się,
a z upadku jego niech się nie raduje serce twoje. (Proverb.
XXIV. 17.) Szczególnie on wyrzucał na oczy Żydom tę nadzwyczaj-
ną radość z widzenia Chrześcian upadłych i ofiarujących Boż-
kom: kiedyżeśmy, powiada, nie jesteśmy waszemi nieprzyjaciół-
mi. Cóżeśmy wam zrobili? Pioniusz wspomniał wszystko odpad-
nienie ich ojców od ich prawego Boga, i tym winniejszemi byli
od Pań, kiedy bez żadnego gwałtu i prześladowania opuścili
Boga a służyli bałwanom. Nareszcie ostrzegał pogan o nadcho-
dzącym sądzie bożym. Niektórzy z pomiędzy ludu byli za-
jęci, chwalili jego prawość i mądrość i namawiali aby się
poddał. „Wszakże to dobrze oddychać i patrzeć na światło„ Tbardzo
dobrze żyć i oglądać światło, ale to światło za którem wzdy-
chamy, a wzdychamy za innem światłem. Wprawdzie nie odbiegamy
i tych darów Boga, jakbyśmy się na nich nie znali, ale je opuszczamy
bo pragniemy rzeczy jeszcze wyższych.„ Polemon starał skłonić go
do życzenia ludu, aby szedł albo do Teatru, bo lud chętnie go słuchał,
a potem do Bożnicy. Ale Pioniusz nie chciał przystać ani na jedno
ani na drugie. Różne stąd żywe wszczęły się rozmowy,
i ujrzeli że się Sabina śmiała widząc jak Pioniusz jednem słowem
zawstydził wszystkich poganina. „Ty się śmiejesz, zawołano groźnie.
Śmieję się, kiedy tak chciał Bóg, bo my jesteśmy Chrześcianie.
Pioniusz, Sabina i Asklepias powtórzyli osobno i głośno
wyznanie, że oddają cześć Wszechmocnemu Bogu, który stworzył
Niebo, ziemię i morze i wszystko co jest na nich, i poznajemy
go przez jego słowo Jezusa Chrystusa. Zaprowadzono ich do
więzienia, a lud się cisnął za niemi. Jedni wyszydzali się z wy-
znawców, drudzy żądali ich śmierci, ale Polemon odpowiedział,
że na to nie ma żadnej władzy. Natłok tak był wielki, że z trudnością

potrafiono otworzyć drzwi więzienia. Zgromadzeni wierni prosili Pioniusa, aby się czem chciał posilić i ochłodzić, ale im odpowiedział, że wprawdzie zawsze miał wiele potrzeb, nikomu nie był ciężarem, pragnie się nie trudzić i teraz i zawsze nic [jej] potrzebuje. Stróże więzienia co zwykli sobie drogo opłacać doskonałości więźniom, rozgniewali się na Pioniusa [że wszelkie przyjął ofiary wiernych] i wtrącili go z Asklepiadesem i Sabiną w najciemniejszą część więzienia, gdzie [była] ciemność i okropna zaducha. ~~Chętnie poddali się po poddali się śpiewali~~ z ochotą poszli do tego lochu, ~~rozmawia~~ tam rozmawiali o [l]asach swoich i śpiewali hymny i przytem tyle dawali stróżom pieniędzy co i dawniej więźniowie. Dowiedziawszy się o tem przełożony więzienia zmienił się zdziwił i chciał ich przenieść na dawne miejsce, ale wyznawcy wyprosili się od tej łaski i głośno wołali: Chcemy ~~się Panu~~ [bez odpoczynku] o Bogu przynosić [Tobie] chwałę bez odpoczynku o Boże. Kiedy im zostawiono wolność czynić co się podoba wtedy cały dzień i większą część nocy spędzali na modlitwie. Wielu przychodziło pogan i chciało zmienić ich stałość, ale odeszli zadziwieni mądrością Pioniusa. Przychodzili także niektórzy z upadłych Chrześcian, co dali się gwałtem przymusić do ofiarowania, i ~~wyzn~~ wzdychali i płakali. Widok ten rozdzierał serce ~~tym~~ Pioniusa tym więcej, że między temi byli ~~tacy długo~~ ludzie dotąd nieposzlakowanego życia. Niemógł się wstrzymać od łez, oświadczył im swoją boleść i pocieszał ich ~~z najczulszą~~ słowami najczulszej miłości. Polemon w towarzystwie wielu wszedł do więzienia i zawołał: Tylko ~~wa~~ co wasz Biskup ofiarował i zwierzchność wam rozkazuje iść natychmiast do ~~kościoła~~ świątyni. Pionius odpowiedział: prawo chce, aby więźniowie czekali przybycia Prokonsula: jakże śmiesz wtrącać się w nie twój obowiązek? ~~Odeszli~~ Odszedł tedy ~~kapł~~ Ofiarnik pogański, ale powrócił ~~wkrótce z licznym tłumem~~ to wkrótce powrócił z większym orszakiem i Prefektem jazdy, który oświadczył, że jest przysłany od prokonsula, aby ich zaprowadził do Efezu. Pionius wahał się, lecz prefekt ~~zarzucił na szyję~~ ~~powróz~~ porwał za powróz na jego szyi i oddał siepaczom, ~~aby go ciągnęli~~ którzy go ciągnęli tak gwałtownie że ledwie się nie udusił; Asklepiadesa i Sabinę także wleczono: a wyznawcy ustawnie wołali, jesteśmy Chrześcianie.

Gwałtem wprowadzono ich do świątyni pogańskiej przed ołtarz, przy którym stał Eudemon Biskup odstępca, i sędzia starał się zmusić do ofiarowania: lecz odparli, że nie mogą, bo są Chrześcianami. Jakiego Boga czcicie? zapytał. Tego, rzekł Pionius, który stworzył niebo i ozdobił je gwiazdami, który ugruntował ziemię i opasał ją morzem i strumieniami.

Niejaki Rufin, co miał niegdyś sławę z wymowy, rzekł do Pioniusza: „Dajże Pokój tej próżnej chwały! czegoż się gonisz za tą czczą sławą?" Pioniusz go zawstydził i zmusił do milczenia, kiedy mu ~~przytoczył~~ przywiódł przykład Sokratesa i innych mędrszych i poważniejszych ludzi, którzy ~~przez~~ obawą doczesnego złego nie dali się skłonić do zaparcia się uznanej prawdy i ~~obo~~ swego obowiązku. Starano się wreszcie ofiarniczy włożyć na szyję Pioniusza, ale ~~go~~ go ~~porwał~~ rozerwał i rzucił przed ołtarz. ~~Ofiarnik zbliżył pogański zbliżył się do wyznawcy z krwawemi święcenia zabitego na ofiarę~~ Wyznawcy głośno mówili jesteśmy Chrześcijanie. Niektórzy z ludu kijem ich bili. Sędzia sam nie wiedział co począć i kazał ich znowu zaprowadzić do więzienia. Pospólstwo ~~szło~~ idące za nimi, ~~łajało i biło~~ biło ich i łajało. Jak tylko weszli do więzienia wznieśli hymn na podziękowanie Bogu, że ich uczynił godnemi cierpieć za wiarę.

Po kilku dniach przybył do Smyrny Prokonsul Juliusz Prokulus Kwintylian i rozkazał stawić przed swój sąd Pioniusza: spoczątku chciał namówić do ofiary bałwanom a widząc go niezachwianym kazał go torturami męczyć, lecz kiedy i to nie pomogło wtedy kazał głośno przeczytać ten wyrok. Rozkazujemy, aby Pioniusz uparcie bezbożny został spalony dla postrachu innych i dla ~~[illegible]~~ należnej zemsty naszych Bogów. Pioniusz szedł na miejsce śmierci śmiałym krokiem i z wesołym umysłem. Nie czekał rozkazu do zwleczenia odzieży, spojrzał na swoje ciało i dziękował Bogu, że mu je dozwolił zachować w czystości. Na stosie do słupa co się wznosił w pośrodku ~~przybito go ćwiekami~~ był przybity gwoździami. Lud wzruszony zawołał. Pioniuszu, ~~porzuć~~ pozbądź się choć teraz swego uporu. Wyjmą ćwieki jak tylko ~~oświadczysz~~ się zgodzisz ~~uczynić~~ zrobić to czego żądają. Męczennik rzekł. Dobrze mnie gwoździe [illegible]. Oby się cały lud przekonał, że umarłych czeka zmartwychwstanie. Stos zapalono i już wzbiły się płomienie kiedy Pioniusz zamknąwszy oczy cicho się modlił i znowu popatrzywszy się wesoło na ogień rzekł głośno Amen potem ~~oddał Ducha Bogu~~ skonał mówiąc słowa Chrystusa Panie przyjmij mojego ducha. ~~Kiedy zgasł ogień~~ Po zgaśnieniu ognia uwielmożnił Bóg swojego świadka w jego ciele ~~który~~ które nie miało żadnej spalenizny na sobie, tak że włosy na głowie i brodzie były całe oblicze jego jaśniało dziwną przyjemnością i uśmiechało się radośnie. Poganie z bojaźnią i podziwieniem na to patrzali, a wierni zostali napełnieni ~~najwięcej~~ ~~radością~~ ~~pociechą~~ największem uweseleniem. —

# 11.

Wyszliśmy ze stadium i szukaliśmy pod górą jakich szczątków, ale ~~prawie~~ nic nie pozostało z dawnej Smyrny, bo jak powiedziałem nowa tej miasto z ruin dawnego ~~powstało~~ zbudowane i codzień jeszcze wyciągają stąd pozostałe kamienie ~~na budowy do różnych robót~~. Nic tu niema do widzenia starożytnego: wszystko już Europejczycy wybrali i wywieźli do swoich krajów: ~~chociaż~~ chyba co by ukryte w ziemi, bo mieszkańcy i podróżni świadczą, że za każdem kopaniem jeszcze znajdują stare medale. Kolumny, kamienie z napisami, podstawy do posągów, a czasem i same tu uszkodzone posągi. Dalej nas przewodnik zaprowadził do źródła Maryi leżącego pod górą i dość głęboko w ziemi, tak wąskim korytarzykiem wchodzi do tej zimnej i czystej wody: wejście to podziemne ocienia rozłożysta Figowe drzewo: wiele cudów, jak zwykle na wschodzie, lud przypisuje temu źródłu.

Z tej pięknej góry niemożna było ~~ominąć obszernego smętarza Turków nie wstąpić~~ ominąć do obszernego gaju cyprysów czyli smętarza Turków: wszystko tam jednakowo jak w innych smętarzach: też sama cichość, te same deski marmurowe ~~ze złotemi~~ w złotych napisach mi z turbanem i kobiety w milczeniu ~~palm~~ modlą się lub polewają mirt na grobie, ~~którego~~ z który im dłużej zieleni się, tym dłużej jego krewnym pomyślność potrwa; i to podanie ~~sądzę~~ że niemało wpływa do pamięci o mogiłach zmarłych. Wiele starożytnych szczątków możesz tu widzieć na grobach, jak kolumny, marmurowe kamienie, albo ładne kapitele z innemi ~~ozdoby~~ ułomki. Za wejściem do miasta wyższego, ~~o którem wspomniał~~ zamieszkanego przez Turków a więcej przez żydów, o którem ci wspomniałem, że się różni płaskiemi dachami i całą fizyonomią Wschodnią od Smyrny dolnej z Europejczykami, zdało mi się, że jeszcze błądzę po smętarzu; niema tu hałasu i ruchu handlowego jak na dole: wszędzie pusto i cicho tylko ten smętarz nie tak często ~~jak prawdziwe~~ ułomniany jak prawdziwe mogiłki: ~~zakratowanemi jak więzienia domy o piętrze, ale nie ładne z oknami~~ nic, ~~tam~~ często widzisz meczety i Turbe czyli kaplice grobowe ze smętarzykiem ~~z ej~~ pełnym cyprysów, rzadko są domy trochę lepsze, a wszystkie ~~z dobrami kratą~~ z oknami zakratowanemi jak więzienia. Wszędzie spoczynek: czasem tylko przesunie się cicho po wązkiej ulicy, ~~kobieta całkiem uwinięta~~ jak nocne widziadło, kobieta całkiem uwinięta, bo tu nawet twarz zasłaniają jedwabną chustką ~~pospolicie~~ koloru ciemnego.

~~Chartenowy~~ ~~Pan~~ Szpicnagel, P. Charalibóg i ja udaliśmy się konno do wioski Budża leżącej od Smyrny o półtory godziny drogi. Droga nas wiodła popod górą zamkową i przebywszy ścieżną doliną S. Anny i Meles w bród wjechaliśmy ~~znowu na górę ale~~ drogą bardzo ponurą z nowu na górę,

z której nam raptem pokazała się Budża. Na rozkosznej do-
linie zamkniętej górami ~~rozrzucona~~ ładna ~~tak~~ ta wioska
z gajem cyprysów nieposplicie wysokich. Jest to zwykła letnia
siedziba Franków bogatszych w Smyrnie: ~~mieszkania mają~~ i Grecy
i Ormijanie mają także swoje mieszkania. Budża jest ulu-
bioną przejażdżką Anglików: jakoż w porządnym traktyerze,
do któregośmy zajechali, było niemało ich tawanystwo
bajramujące przy rumie i porterze. ~~radzimy~~ Znaleźliśmy
z nimi Kuglarza czyli jak sam się nazywa cudotwórczego Prestigiatora
sławnego Bosko, co ich kosztem Anglików hulał a za to
im różne sztuki płatał. Człowiek ten ~~dobrej tuszy~~
ot średniego wzrostu i tuszy, z oczkami żywemi i najmniej
mający lat ze czterdzieści, a uważa siebie, jak widać ~~wcale mojej postawie~~ z bun-
czucznej miny ~~widać że się ma~~ za mąża nieśmiertelnej sławy:
Mówił wiele o Wilnie i naszym kraju, gdzie także poka-
zywał swe figle i ~~z przyjemnością~~ go słuchałem go pilnie,
~~bo~~ przyjemnie spotkać i ludzkiemu znającego nasze strony,
~~w przecie~~ bo ~~sto~~ wtedy dla nas przestaje być zupełnie obcym ~~iale~~ Gotował
się w Smyrnie do wielkiej reprezentacyi, i ~~ku~~ mocno
ubolewał nad mną, że ~~miasto~~ będąc z miastem wyjeżdżając ~~pierwej~~ przed naznaczonym dniem i zapewne
niedostąpię wielkiego szczęścia widzenia tych cudów świata:
jednak go ~~pozwolę~~ ~~uspokoiłem~~ uspokoiłem tem, że oczerając się
wśród Muzułmanów przyjąłem ~~iak~~ od nich rezygnacją. Obchodziliśmy
później wioseczkę: ulice szerokie i ładniutkie domki z ogrodami
i wielkiem w kwadrat dziedzińcem i ~~otoczony~~ obmurowanym wychodzącym na ulicę: dziedziniec ten
zieleni się różnemi drzewami i kwieciem, tak że ~~wchód~~ do
domu ~~po~~ prowadzi droga w półkole po obu stronach, co for-
muje wielki klomb różnych krzewów i kwiatów we środku,
jak u nas zwykle widzieć w znaczniejszych domach na Woły-
niu: ta droga idąca w koło po pod ładnym gankiem ma
niziutkie obmurowanie, na którem stoją wazony ~~st~~ z kwia-
tami. ~~Późno~~ Już dobrze ciemno było kiedyśmy wrócili do Smyrny
po tej miłej przejażdżce. — T. Chwalibóg odjechał do Włoch,
a dwaj ziomkowie byli zajęci w konsulacie puściłem się prze-
to sam do ~~te~~ miasteczka Burnaba. Piękny był czas, łódź
pędzona dwoma silnymi i wesołymi Grekami ~~leciał~~ szybko
się ślizgała się po gładziutkiej i przezroczystej zatoce Smyr-
neńskiej, a miasto, wzdłuż którego płynąłem, przedstawiało
kolejnie swoje ~~zawsze~~ piękne domy i przy nich nadbrzeżne
ogrody. po godzinie przyjemnej żeglugi przybyłem na drugą
stronę odnogi do miejsca nazwanego Skala, gdzie znalazłem
domek ze stajenką na osły: dzierżawca tej pary ~~prędko~~
mnie i przewodnika wyprawił na tych zwierzątkach: droga
ładna, równa i szeroka, ocieniona ~~oliwą~~ po obu stronach
oliwą, terebintem, czasem włoskiemi orzechami. ~~cor~~ lub figowem drze-
wem. Po godzinie drogi, bo osły nadzwyczaj były leniwe, ~~przybyliśmy~~
przybyłem do Burnaba leżącego w stronie północno wschodniej Smyrny
na pochyłości niewielkiego pagórka. Pierwszy dom z nadzwyczaj wielkim

ogrodem i wkoło murem obwiedziony należy do Beja rządcy Smyrny i gustownie zbudowany. Zajechałem do Europejskiej gospody: ~~dom tam~~ domek ładny z dziedzińcem, a na którym po bokach granaty, pomarańcze i cytryny rosną, a ganek, w stanowi letnią salę i gdzie obiadowałem, ~~cały~~ jest ocieniony winną latoroślą i wonnym jasminem. Miasteczko większe od Budry, domy ładniejsze: mieszkany są Greki, Ormianie a najwięcej Turcy i liczą wszystkich do 4000, ~~ładne trzy meczety~~ meczety mało ale dość piękne: mnóstwo kawiarnie liczne, gdzie zastawałem Greków ~~bryka~~ śpiewających na swojej bałałajce a Turków milczkiem zajętych fajką i kawą. Znajdują się w Burnabei trzy meczety, jedna cerkiew i ładniutki kościołek katolicki niedawno ~~zmu~~ murowany, ~~ładniutki~~ który należy do XX. Reformatów w Smyrnie. Wogóle Burnaba bardo miłe miasteczko ~~pełn~~ ~~dostatek, a nawet trochę wystawi~~ i ze swego położenia, dostatku a nawet i ~~wystawi~~ porządku. Wracając z Burnabei morzem ~~zerwała~~ się nagle burza ~~dość silna~~ i ~~łódź skakała~~ miotała i silnie ~~miotał~~ łodzią miotała, spuściliśmy żagle, ale i to niewiele pomogło; bałwany lecąc na nas, często oblewały wodą i trochę już byłem w strachu, tylko moc zwinność i zręczność Greków uspokajała; wiatr ~~silny~~ wielki zerwał ~~mi~~ kapelusz i nie było czasu ratować bo go w ~~mo~~ jednej chwili bałwany zalały i zatopiły, ~~ale~~ ~~my~~ przybyliśmy szczęśliwie do brzegu a tam przemokły i ~~bez~~ z odkrytą głową wróciłem do mojej poczciwej staruszki ~~która długo ze kiedym był w lipcu nadzwyczajny~~

~~Podczas mojej bytności w Smyrnie~~ ~~Bo~~ W lipcu ~~nas~~ zastałem w Smyrnie nadzwyczajny upał ~~w Smyrnie~~, który poczyna od tego miesiąca trwa bez przerwy do końca sierpnia, a często i do połowy września; gorąco tem ~~są~~ się czuć więcej daje, iż miasto otoczone do koła wielkiemi górami, przeto ~~jak~~ w tej dolinie w piecu, zbierają się promienie słoneczne ~~w tej dolinie~~

Niemałej także przykrości doświadczyłem od mnóstwa komarów, które z dziwnem takiem słowem wpadają na przybyłych cudzoziemców i ~~dopóty ich~~ dopóty ich trapią niemiłosiernie, ~~dopóki jakoś nas nie się nie~~ przez jakiś pierwszy tydzień: bo potem zupełnie dają pokój. Stąd ~~dość~~ łatwo poznać ~~nowych~~ nowo przybyłych do ~~p~~ miasta po ~~[illegible]~~ miłosnych na twarzy pryszczach, które są skutkiem ukąszeń komarów. Piękny to bardzo kraj ~~Słowny~~ Jonii ~~stawny~~ ~~[illegible]~~ winogradem, oliwki, figami, cytryny ~~[illegible]~~ pomarańcze ~~a szczególniej są te bardzo~~ w przecudnych gatunkach napełniają sady: szczególniej są chwalone Melony Smyrneńskie, nazywane wodnemi, ~~które są~~ co się rozłupiają w ustach, a tak zdrowe, że nawet w czasie febry ~~pozwalają~~ lekarze ich niebronią. Stąd życie w Smyrnie

nie jest drogi, bo prócz obfitości owoców jeszcze odnego najwięcej dostarcza ryb morskich, a gaje oliwne różnego ptactwa: Owce tu mają ogony długie i grube, tak że Ksiądz tłusty waży z górą 10 funtów: prócz domowych zwierząt wiele znajduje się dzikiej zwierzyny, szczególnie Francuzi i Turcy polują. (82)
W Lipcu zastałem w Smyrnie nadzwyczajny upał, który zaczyna od tego miesiąca trwa bez przerwy do końca sierpnia a czasem i do połowy września; gorzej tem się czuć wtedy daje, że miasto wyżej strony morskiej otoczone do koła wielkiemi górami, przez w dolinie jakby w piecu zbierają się promienie słoneczne: ale ten wielki upał wielki łagodzi wiatr zachodni od morza nazwany Inbat, który regularnie przez cały dzień powiewa, a w nocy zrywa się wiatr od ziemi: jeśli na kilka dni przestaje wiać Inbat powiewać, wtedy trudno oddychać i pospolicie rodzą się febry mało co gorsze od dżumy. Poczynając w ostatnich dniach października ~~zastaw~~ zaczyna klima ciepła i ~~łagodne~~ rozkoszne i zima tu bardzo łagodna, bo tylko często deszcze przechodzą, które natychmiast odzieleniają pola, co istnieją ~~w narcyzy, hiacynty, anemony~~ na ~~po których wznoszą~~ gdzie mnóstwie myrt, hyacynty, narcyzy anemony i ~~inne kwiaty złote~~ i ~~inn~~ mnóstwo innych kwiatów. Wśród zimy niebo z bardzo małemi wyjątkami zawsze błękitne a powietrze czyste, łagodne i rozkoszne. Jednakże ten kraj szczęśliwy podlega prawie corocznie licznemu ziemi trzęsieniu, ziemi które w roku 1739 było tak silne, że wiele domów poszło w ruinę i niemało ludzi zginęło. ~~Prócz febry i gorączki~~
Nadto ~~upał~~ wśród upałów silnych prawie co roku nawiedzają ~~nas~~ strasznym zarazwadem febry, gorączki i powietrze: ~~i od~~ ale teraz przez dwa lata nie zawitały te straszne goście, czemu się dziwią mieszkańce. Zdaje się że Pan Bóg zlewając na ~~ten~~ tę rozkoszną stronę te straszne klęski, chciał nauczyć ludzi, że niema w świecie kraju, cały ~~wolny być od jakich niedogodności~~ ~~zasz~~ bród być zupełnie szczęśliwy, aby się ustawicznie nie przywiązywał do ziemi, ale wzdychał do zawsze do tej rajskiej krainy, ~~kędy Bóg a z nim i uwolnienie od wielkich biód przebywa~~ która jedynie jest wieczną i ~~szczęśliwą~~ prawdziwie szczęśliwą. (Zwiedzając szczyty ~~murów~~ ~~ruin~~ ~~na~~ pod górą Pelagus często postrzegałem Kameleany, którym się jeszcze lepiej przypatrzyłem na statku parowym, gdzie ich w klatce wieziono: ~~jest to rodzaj~~
~~ja~~ i zupełne ma podobieństwo do jaszczurek tego kraju, długi (83) mniej jak na półtorej, chudy i odrażającego kształtu: ~~nawet~~ ~~od~~ skóra jego gładka i plamista, której barwę prędko przemienia, tak że w czasie robi się zielona, żółta i biaława. W klatce siedziały na prętu, którego się trzymały nie tylko łapkami ale i długim ogonem zakręcając go kilka razy w koło pałyka: dawaliśmy muchy obejrzane ze skrzydeł, które dziwnie szybko ta cicho łapią swoim lepkim i cienkim językiem.

nie samym się powiekiem żyją, jak bajali starzy o tych jaskiniach. —) ~~Ona~~ Smyrna królowa Jonii przeżyła ~~dwa~~ swoich dwanaście towarzyszek z któremi niegdyś była w związku, a których ledwie się ślady utrzymują: sama jedna podnosi piękne swe czoło: ~~a jako wianek spinały kiedy ziemia spalona i popękana~~ si. położenie jéj zapewnia jéj trwałość: Dziesięć razy zburzona i dziesięć razy podniosła się ~~z ruin~~ ~~z nową świetnością~~ ~~jak~~ ten z nową świetnością, bo ten kwiat wschodu, jak ją nazywają, wyrasta handlem z ruin, jak wiosną ~~na jéj polach~~ ~~po~~ wyrasta lilie i róża na jéj polach, ~~które spi: choć spiocala~~ chociaż je upał ~~zdawa~~ pokraje i ~~zdaje~~ ze spali ~~do szczętu~~ zupełnie przepali.

Szio. Samos. Patmos.

~~27 b~~ 27. lipca o 9tej wieczorem wsiedliśmy na statek parowy Sokół ~~i~~ mniejszy i nie tyle piękny jak Stambuł. Co to za śliczne noce na Archypelagu! Wkrótce wpłynęliśmy w tak nazwany kanał ~~Chio~~ Szio, którego jeden bok formuje przylądek Cesme sławny zwycięstwem Orłowa, a drugi sama wyspa ~~Chio~~ Szio dawniéj nazywana Chios. W powrocie zatrzymał ~~em~~ się parostatek na pare godzin przy téj wyspie i mogła przypatrzyć się ~~miastu~~ niewielkiemu miastu Szio. Położenie jego przeliczne pod ogromną górą i otoczone wkoło ogrodami i winnicami wpośród których ~~ładne wsie~~ porozrzucane ładne wiejskie domki piękny przedstawują widok. Prócz niewielu Turków są mieszkańcy Greccy, między któremi najwięcéj katolików, jest to nawet pamiątka panowania Genueńczyków w téj wyspie przez dwa wieki. ~~Ma~~ Mieszka tu Arcybiskup katolicki ~~i wiele~~ i XX. Kapucyni mają ~~tu~~ kościół i klasztor. Daléj przy samem porannym brzasku 28 lipca ujrzeliśmy ojczyznę Pytagora wyspę Samos, któréj samowładzcę Polykrata wsławił w pieśniach Anakreon, co tu ~~przez czas~~ jakiś czas przebywał; Tu Peryklès i Sofokles wysłani byli od Ateńczyków dla uśmierzenia ~~ten~~ rokoszu: tu Neokles ojciec Epikura założył kolonię ateńską i syn jego część swojéj młodości tu przepędził. Wyspa Samos pełna gór i skał, jak wszystkie wyspy Archypelagu. Zaraz naprzeciwko Samos jest wysepka Ikaria, dziś zwana Nikaria; która nam przypominała i bajkę Ikara syna Dedala, co miał tu ulonąć ~~i dlatego~~ (stąd) morze przy téj wyspie nazywało się Ikaryjskie i Korsarza Byrona, a daléj sterczało wiele małych wysepek, (nazwanych Sporades) albo raczéj skał na morzu: po których gdzie niegdzie wspina się sosna lub inne drzewo. Zbliżyliśmy się do wyspy Patmos i kapitan będąc bardzo pewnym i pobożnym człowiekiem tak dał się uprosić od parę znakomitych podróżnych zatrzymał się ~~napewne~~ ~~téj sławnej~~ na parę godzin ~~przy téj~~ w pośrodku téj ~~tej~~ sławnej wysepki ~~świętej~~ gdzie albo raczéj skały mieszczącej kilka set ubogich obywateli.

Dawniej miasto Patmos albo jak dziś zowią Patino było nad brzegiem: ale z przyczyny korsarzów mieszkańcy wynieśli się na wysoką opokę gdzie jest teraz miasto i klasztor S. Jana Ewangelisty. Więc ~~[illegible]~~ zdaje się że ten ukochany uczeń Chrystusa Pana wygnany przez Domicjana był wysłany na tę dziką i nieprzystępną skałę i według S. Ireneusza miał tu przebyć lat pięć, a według innych lat półtrzecia i więcej: W połowie ~~góry~~ skały na której wznosi się miasto i klasztor pokazują niewielką grotę, bo z 10 kroków długą a pięć szeroką, w której stosownie do podania pisał Jan święty Apokalypsis albo objawienie: przy tej grocie jest kaplica S. Anny i klasztorek. ~~Wstąpiwszy~~ Za wejściem na górę ~~kilkaset domów~~ odkrywa się ~~miasteczko z kilkaset domów~~ jedyne miasteczko w tej wyspie złożone z kilkuset domów i gdzie niegdzie nikłe ogrody z wielkim trudem utrzymywane: lecz najwięcej uderza klasztor jakby twierdza zbudowany przez Alexisa Komnena, w którym zasiadł dziś Tudy(?). Znajduje się tu najsławniejsze Kollegium Greckie, gdzie uczą ~~[illegible]~~ języka dawnego Greckiego i włoskiego, także ~~[illegible]~~ loiki, filozofii i Teologii. Biblioteka, której spis posiadam ~~[illegible]~~ ~~w tamtejszej obywatelu~~ wydane od Konsula S. Joanna(?), skąd da się ~~[illegible]~~ najwięcej ~~[illegible]~~ z rękopismów ojców greckich ~~[illegible]~~ wszystkich i Ascetyków: ciekawa byłaby rzecz jednak ~~[illegible]~~ zrobić ścisły przegląd, może by jakie zatracone dzieło mogło się w nich znaleźć; ~~i z ksiąg literatury greckiej, chociaż i klasycznej greckiej~~ nadto ~~mieszczą się i niejedną klasyczną grecką~~. Ubóstwo tej skały zapewnia mieszkańcom swobodę: Turcy przebywając na lewej dłoni(?) nigdy tu nie mieszkają, a opat klasztoru ma niby zwierzchnictwo nad mieszkańcami, ~~[illegible]~~ zajmujący się zapłatą(?), bo uprawia na opoce ziemie ~~[illegible]~~. ~~[illegible]~~ Powietrze zdrowe i mówią że tu bardzo długo żyją: jakoż dżuma grasująca w okolicy nadto i srodze(?) tu gości(?), tak że przez 40 i 50 lat mieszkańcy nie doświadczają tej plagi. ~~[illegible]~~ Mieszkańcy chwalą się, że ta wyspa, co tylko od chrześcijan(?) zaczęła swoją sławę, nigdy nie miała ani pogańskich bożnic, ale jednym ~~[illegible]~~. W parowie z tej ~~[illegible]~~ opoki jeszcze wystąpili do groty S. Jana, zdawało się nam że to ~~[illegible]~~ miejsce natchnienia, kiedy(?) gromiąc(?) głos trąby Apokalyptycznej, zdolne oświecić tajemnicę tej księgi. ~~Patmos na te dzikie opoki~~ Mieszkając na tej pustej skale, nie może ~~[illegible]~~ ustawicznie przywiązać się do ziemi, ale musi koniecznie ono podnosić do nieba, które tu tak ~~tak~~ czyste i piękne, widzi wszędzie. W dalszym zygzaku napotykaliśmy małe wysepki, albo raczej opoki, jak Lepsia, Leros, Kalymna, ~~i po południe stanęliśmy w porcie wysepki~~ na których ~~Rycerze Rodyjscy~~ jeszcze są ruiny zamków zbudowanych przez Rycerzy ~~[illegible]~~ Rodyjskich, gdy panów tych wysepek.x) ~~Kos albo Stankio. która nigdy należały do Rycerzy Rodyjskich.~~ O południe ~~wjechaliśmy~~ ~~przybiliśmy~~ stanęliśmy w ~~do~~ porcie wyspy Kos, albo Stankio; i na ładziach(?) naszego statku ~~[illegible]~~ ~~do miasteczka~~ wjeżdżając w głębię zatoki niemożna się nie zachwycić ładnym widokiem miasteczka rozłożonego na samym brzegu pod ~~górą~~ ogromną górą i opasanego murami i wieżami, co nam średnie wspominają wieki.

~~[illegible]~~ Nadto mieści w sobie wiele klasyków jak Homera, ~~Sofoklesa~~ Pindara, Sofoklesa, ~~[illegible]~~ Platona, Arystotelesa i W. i W. — Słowem że przy tej Bibliotece bogatej w pisarzów duchownych i świeckich można się dobrze wykształcić, i nieporównanie przedziwny tej szkoły, którego zowią Dydaskalos, ~~[illegible]~~ jest niepospolicie biegły ~~[illegible]~~ w Teologii i nauce klasycznej.

t) ~~Przeprawiając ... Leros, przypomina~~ Opoka Leros sławna jest następującym wypadkiem. Bajezid ~~[illegible]~~ ~~pomścić na Rycerzach S. Jana [illegible] sułtan jego brata~~ na pokonanie wysp [illegible] wysłał flotę pod przewodnictwem ~~[illegible]~~ słynnego wówczas Korsarza Kemal Rejs ~~na opustoszenie wysp Rycerskich. Ale szpitalnicy [illegible]~~ ~~[illegible]~~ który wylądował na wysepkę Leros, gdzie ~~[illegible]~~

x) ~~Był wtedy stary Rycerz imieniem [illegible] wtedy chory~~ W zamczku było tylko dwóch rycerzy i mała liczba mieszkańców ze swojemi żonami. Sam dowódca tej twierdzy był sam mocno chory, drugi zaś rycerz zaledwie 18 lat mający, Paweł Simoni podjął się obrony: Aż kiedy [illegible] zdobywać w zamku usiłowano, wtedy Simoni przebrał mieszkańców ~~[illegible]~~ mężczyzn i kobiet po rycersku, bo jest w zwyczaju ~~[illegible]~~ z krzyżem białym ~~[illegible]~~ i stanęli zbrojni przy wybrzeżu. Turcy widząc tak wiele rycerzów, natychmiast odstąpili od oblężenia

Tak w owych czasach [illegible] mistrza Turków była strzeżona nawet ~~Szpitalnikami~~ Rycerzów Rodyjskich. —

Przy samem wysiadaniu na ląd Zigel Rydo zawsze w Arabskim stroju został wzięty przez Turków za poddanego Jego Sułtańskiej Mości i tem samem pytany o paszport, a kiedy go nie pokazał to gwałtem chcieli ciągnąć do Beja. ~~Franco~~ Otaczając z nieważ majestatu Franków szczególniej się ujęli Anglicy, których mieliśmy podostatkiem na naszej szkole. Jakoż przywoławszy jakiegoś konsula, co sam jeden przedstawiał wszystkie europejskie mocarstwa udaliśmy się ~~całym to~~ wszyscy do Beja który na nas czekał przy bramie. Po pierwszych przywitaniach ~~Zasiedliśmy w koło~~ podano nam fajki i kawę i zasiedliśmy w koło przy bramie dla odprawienia sądu zupełnie starodawnym obyczajem. Bej człowiek ~~gniewny~~ średniego wieku ~~okazał się gniewnym i roztropnym~~ bardzo był grzeczny i dobrze otarty z Europejczykami: po wysłuchaniu skargi okazał wielką gotowość wymierzenia sprawiedliwości, ale dwaj obwinieni Turcy ~~schronili się~~ uciekli, zapewne nie bez woli samego Beja: a wielkiego żalu Anglików, którzy chcieli widzieć jak nawzajem [illegible] ~~a tak obiecawszy ich karać aż tak~~ i jednej i drugiej stronie. Tej uciecznej winowajców Bej dogodził ~~nie dogodził~~ — i jeszcze nam radził, ~~abyśmy~~ że dla uniknienia podobnych wypadków ~~żaden~~ najpierwiej Frank ~~nie chciał~~ zrzucił swego ubiorze powszechnie szanowanego na Wschodzie. Podziękowawszy za sąd i radę poszliśmy oglądać miasto. ~~Kos, albo Koo,~~ Różne ta wysepka miała imiona, jakoto: Kos, Koo, Lango a teraz Stankio: sławna w starożytności swoją żyznością i winem i w tem względzie nieodrodna, bo znajdziesz najwyborniejsze wszelkiego rodzaju owoce, a nawet Grecy niezłe tu wino robią. Tu sławny Hypokrat się rodził i długi czas ~~na tej wysepce prze~~ bywał na tej wysepce, której mieszkańce dotychczas pamięć zachowują tego ojca medycyny i wszędzie spotkasz przypomnienie tego wielkiego męża. Mniej są sprawiedliwi Grecy tutejsi dla ~~tu~~ Apellesa, który się tu rodził i umarł, bo nigdzie o nim pamiątki nie znajdziesz. Strabo powiada że na przedmieściu ~~do~~ była sławna świątynia Eskulapa, gdzie Hypokrat wiele nabył swoich wiadomości, i gdzie znajdowały się dwa ~~ob~~ sławne obrazy Apellesa Antygon i wyjście Wenery z morza, ~~Za które~~ to ostatnie malowidło August zabrał do świątyni Cezara wywodzącego ród od Wenery, a za to mieszkańcom z opłaty podatków ~~[illegible]~~ ustąpił 100 talentów. Dzisiaj nie ma żadnego śladu świątyni Eskulapa: tylko ociosane i kolumny walają się po różnych częściach miasta. (†) Kiedy Rycerze S. Jana albo Szpitalnicy zdobyli Rodus, wtedy i Kos przeszła w ich posiadanie: wielki mistrz Fulko de Villaret w krótkim czasie otoczył to miasto murem i uzbroił czterema wieżami w kwadrat, które podziśdzień stoją. Po rządem Rycerzów ta piękna i silna wysepka wkrótce zakwitła handlem i dostatkiem: piękne murowane domy, ~~gdzie to~~ z kolumnami i [illegible] z marmuru przodziady się w tem miasteczku i wyspie ~~[illegible]~~ by nawiedzał. Rycerze jak drugie Rodus: był tu Biskup należący do metropo-

~~Tu [illegible] rybacy wyciągnęli~~

Przy brzegach tej wyspy w zapuszczonym niewodzie znaleziono trójnog złoty, ~~rzucony~~ niegdyś ~~w morze~~ przez Helenę wracającą z Troi, ~~który~~ rzucony w morze. Ten trójnog wyrokiem Apollina ~~został~~ był przeznaczony dla najmędrszego; ale w owych czasach skromności każdy mędrzec przysłany sobie trójnóg odesłał drugiemu i tak obiegł wszystkich został ofiarowany Apollinowi. Sądzę że dziś podobny trójnóg nie wałęsałby się długo, bo pierwszy, któremuby go uznano najmędrszym, zatrzymałby go jako tem bardziej należny pomnik ~~swojej~~ należny sławy.

ty Radyjskiego: rząd tej wyspy był w ręku Kommandora, co ten miał obowiązek utrzymywać 25 ~~rycerzy~~ samych Rycerzy. Dzisiaj to miasteczko nieźle wygląda, domy murowane, ulice wąskie i brudne: bazary nie wielkie i ubogie: ~~w~~ ~~Turków~~ ~~niewiele ten miasto~~ ~~to~~ mieszkańcy Greey, ~~tam~~ i Turcy, chociaż pierwszych bez porównania więcej; liczą wszystkich w ~~tem~~ mieście do 2000. ~~to~~ Greey naszych miast audoziennców prowadzą do sławnego Platanu Hyppokrata: stoi w mieście na ~~placu~~ niewielkim placu i ogromny krąg zakreśla swoimi konarami, ~~niejest wysoki~~ nadzwyczaj gruby ale nie wysoki; bo zaraz od pnia rozdziela się na cztery grube gałęzie idące horyzontalnie i podparte kolumnami granitowemi i marmurowemi, które znać bardzo dawno stoją ~~sto~~ za podporę, bo zupełnie wrosły w gałęzie. Pod tym szacownym drzewem, gdzie jak chce podanie miał Hyppokrat udzielać rady mieszkańcom i przybyłym z całej Grecyi, jest wkoło zrobione z marmuru i innych kamieni siedzenie, a niedaleko fontana dobrej wody. wokoło platanu ~~wała~~ walają się kolumny, kapitele i ołtarz marmurowy z płaskorzeźbą ściśców i napisem Apolonius syn Apoloniusa Magnezyjczyk. ~~dam~~ to jest że ~~ten~~ Apolonius ofiarował ten ołtarz najwyższy do świątyni Eskulapa. Jest jeszcze źródło Hyppokrata leżące za miastem o kilka godzin drogi, którego nie miałem czasu widzieć. W murach obwodowych miasta można widzieć herby Rycerzów i lilie francuskie i płaskorzeźby dawne pobite; zaraz przy bramie portowej ~~pod~~ jest kamień z napisem, lecz że go wychodząc z miasta do piero postrzegłem, kiedy już zmrok padał, przeto ~~kiedy~~ niezupełnie ~~mogłem~~ ~~wyczytać: zapewno~~ ~~tu~~ nie mogłem więcej wyczytać jak to że Senat i lud Lampsaku uroczystą ofiarę, ale ~~tey~~ Eskulapowi czy komu, to nieumiem ci powiedzieć: wreście wspomina napis rzeźba Pontu i Bitynii. Po oglądaniu miasta udałem ~~z Grekiem Janem do i uwolałem się kupcem, który z nami~~ jedynego tutaj ~~się~~ z kupcem wyspy kos Grekiem Janem, który z nami miał się ~~udać~~ odpłynąć do Rodos, ~~dla mnie~~ udałem ~~na smętarz~~ się wedle mego zwyczaju na smętarz, gdzie wprawdzie nic szczególnego nieznalazłem, prócz ułamków dawnego marmuru: ale mi Grek pokazał jedną mogiłę mówiąc że tu spoczywa nieszczęśliwa ~~matka~~ kobieta. ~~Ktory~~ ~~narta~~ Prosiłem go aby mi opowiedział zdarzenie, które ci przytoczę. Na wyspie Kos była bogata wdowa i miała bardzo ~~piękną~~ piękną jedynaczkę: ale matka nie chciała zapomnieć o sobie i wyszła za młodego i pięknego ~~Greka~~ chłopca: ~~z początku szło nie źle pasierbica~~ ~~niedbała~~ który nie stosując się że starą matkę i piękną ~~Plunicę~~ córkę Plunicę czyli po naszemu Florę wcale nie ojcowskie powziął dla

niej uwieść. W prawdzie oczy dziewicy starał się młodzieniec
uchodzący ~~w okoli~~ na tej wyspie za poetę ~~ale lecz Pl~~ i Plu-
mica prawie z nim razem wychowana, była najczulszą
jego przyjaciółką, z nim jego piosnki razem śpiewała, z
nim chadzała na zabawy, ale ~~serce~~ była to przyjaźń nie-
winna. Starania Cyzyma z początku nie ~~str~~ przestraszały
~~prosto nai~~ proste i naiwne dziewczę, owszem sama nie
rozeznając swego uczucia ochotnie oddawała się przyjem-
ności, jakiej doświadczała ~~w obcowaniu tej~~ z o
w takowym stanie z Cyzymem: lecz kiedy ~~rozwinęła~~ namiętność
rozwinęła się całkiem ~~w tem serce młodem~~ niedoświadczonem sercu, to kiedy straszna
się walka w jej duszy wszczęła. Widząc całą okropność i źród-
nej kochania męża swojej matki i razem nie czując siły do
pokonania tego ~~zbro~~ występnego uczucia, postanowiła
z domu uciec: lecz ~~po kilku dniach swego odejścia pozna-~~
~~ła, że bez zdała się jej że nie może~~ po kilku dniach swego
błąkania się powróciła znowu do domu, sądząc, że nie może
żyć ~~przynajmniej~~ bez widzenia jego: tak jeszcze przez czas
jakiś łudziła się tem, że przynajmniej ~~żadnych mu~~ nie da
mu poznać ~~swego~~ stanu biednego serca: ale Cyzym
aż nadto zbadał tajemnicę i walkę obłąkanej dziewicy
i przeto jeszcze silniej starał się ją uwieść. ~~Plumica~~
~~widząc że Niemogąc~~ Nie mając siły ani oprzeć się niebezpieczeństwu ani uciec
z domu postanowiła w zaślepieniu gwałtownej namięt-
ności odebrać sobie życie trucizną. ~~aby śmiercią ujść~~
~~i w piętnastym roku swego życia f biedna Plumica żyć~~
Tak gwałtowna śmierć piętnastoletniej i głośnej z piękności
Dziewczyny obudziła powszechny smutek, ale razem odkryła
przyczynę śmierci ~~matka~~ i matka wyrzucając sobie zgubę
Do ukochanego dziecka wpadła w czarną melancholię,
w której ustawnie śpiewała piosnkę ułożoną przez jej córki
przyjaciela poetę: dla uleczenia z tego smutku ~~przy~~-
wywieźli ją do krewnych mieszkających na wyspie Kos,
gdzie pomimo starań ~~i pomocy Hyppokrata~~ i nowych lekarzy i po-
mocy Hypokrata zawsze chodziła po mieście i nucąc ze
swoją piosnką i tak umarła. Tę Pieśń poety ułożoną
po śmierci Plumicy ~~podobn~~ przepisałem od Greka Jana, a
że ~~nowo~~greckie język ma wielkie podobieństwo z dawnym,
łatwo mi było przy małej pomocy przełożyć ~~przełożyć~~ ją dla ciebie.

w

Wszystkie piosenki nuciliśmy razem,
Lecz tej ostatniej nie zaśpiewasz ze mną:
Biedna Plumico już pod zimnym głazem
Zalegasz teraz twą mogiłę ciemną.

Pomnę siedziała smutna przy mym boku,
A straszną bladość śliczną twarz powlekła; —
Co tobie droga? — pytam ze łzą w oku: —
Umrę, truciznę wzięłam: — cicho rzekła. —

Nieszczęsny, miłość cóż władała tyle,
Że wraz z życiem, biedne moje dziecię,
Niemogąc zgodzić porzuciłaś życie
I skryłaś ciało dziewicze w mogile?

Śpij życia burzy żeglarko znękana,
Śpij ma Plumico, istny rajski kwiecie:
Chociaż noc w grobie straszna, nieprzespana,
Lecz tam spokojniej jak na marnym świecie.

Róża twój obraz, grób twój przyozdobije,
Od skwaru cyprys z mirtem da osłonę
I łzawym ~~szmer~~ szumem wyszemrzą twe dzieje
Z Miłości tylko i smutku złożone.

Błysłaś i zniknęłaś, jak gwiazda co spada,
I z tobą razem już na wieki wieków
Raj twego serca i wdzięków przepada,
O wskrzesicielko bogiń dawnych Greków!

Śpij biedne dziecię: ach, już twego spania
Nieprzerwą płacze, ani krzyk rozpaczy;
Niechaj cię Anioł skrzydłami osłania,
Niech obłąkaniu twemu Bóg przebaczy.

Ta smutna pieśń o biednej dziewczynie i niewinnej matce, tak zgodna z podaniami narodowymi i Poetycznej Grecji wtrąca w niejakie zamyślenie.

~~Ta wysepka coś w sobie ma tak przyjemnego, tak cichego~~ Dziwnie się podoba ta wysepka: ~~czyste~~ i zdrowe powietrze, ~~pogodne~~ czyste niebo, najłagodniejsze klima ~~i tak zwieszczi iso~~ ozdobiona zielonością drzew i roślin, te gaje pomarańcz, ~~[illegible]~~ oliw, cytryn, fig, granatów itp. czynią tej bardzo ~~przyjemną~~ i przyjemną wysepkę i wesołą. Jeśliby kto chciał żyć cicho i spokojnie i z dala od świata zachwycać się skarbami przyrodzenia lub oddać się wesołym rozmyślaniom, nie mógłby znaleźć lepszego miejsca jak ta wysepka, którą nie bez pewnego smutku porzuciłem. ~~Dotąd~~ Po ośmej wieczorem wstąpiliśmy znowu na statek i płynęliśmy Ciaśniną ~~[illegible]~~ pomiędzy Kos a lądem stałym Azji aż do Koromanii, gdzie zaraz naprzeciw tej wyspy wznosi się ~~nad~~ dawniej nad brzegiem Halikarnas, ojczyzna ~~Herodota~~ sławnego Herodota

(...) które leży na południowym końcu tej trójkątnej wyspy naprzeciwko Azyi mniejszej z portem naturą i sztuką ~~bezpie~~ ubezpieczonym: Dwa ~~bardzo~~ wązkie i daleko wchodzące w morze języki ziemi formują port bardzo bezpieczny
~~Port formują~~ dwa ramiona
~~Dwa języki~~ ziemi wchodzące daleko w morze, i zakrzywione ~~ku~~ dość ciasno ~~zbliżone~~ do siebie, ~~że pod~~ Myśl podróżnej dowiadywać się że na ich końcach ~~miejsca~~ ~~podstawę~~ były nogi dawnego Kolosu, po którym okręta przepływały. Ten port ~~grobla~~ przedziela grobla na przystań większych i mniejszych statków.
Na ~~końcu~~ ramieniu samem końcu ~~lewem~~ lewego jest wieża Archanioła a dalej widać ~~wybiega~~ okrągłe murowane wiatraki, co także w czasie potrzeby mogą bronić przystępu.
Dawniej Rycerze ten port zamykali grubym podwójnym łańcuchem.
Naprzeciwko portu do którego my wpłynęli



Potem płynęliśmy około małych wysepek Nissyros, Piskopia i Chalke, co także należały do Szpitalników. ~~Choć~~ Chociaż ciągle się wstrzymuję od chwalenia przed tobą ~~tych pięknych położeń~~ pięknego położenia i klimatu, bobym cię niemiło zniecierpliwił znudził samemi wykrzyknikami; jednak nie mogę zamilczeć błogiego wrażenia, jakie na mnie wywarła ta czarująca żegluga po Archypelagu. Ten ciemny błękit nieba ubierały ~~usiane~~ daleko liczniejsze jak u nas ~~widać~~ gwiazdy, ~~to~~ rozkoszne powietrze tchnęło całą wonią bogatej Azyi, którem się tak słodko upajać: bo dopiero w tych stronach człowiek poznaje, że oddech nie tylko dany dla utrzymania życia, ale i razem ~~dla~~ stanowi w używaniu ~~nie~~ wielką ~~małą~~ przyjemność; porozrzucane gęsto wysepki, ~~które~~ przypominają wciąż owe szczęśliwe wyspy, o których ci nianki bajali w dzieciństwie: te, ~~mówię~~, wysepki, gdzie tyle rozmaitych wspomnień poetyczna ~~Grecja~~ Hellada przywiązała, te ogniwa cywilizacyi ~~Egyp~~ Wschodniej z Grecyą, bo ~~do~~ ~~tych~~ nich najpierwsi ~~wysepek~~ ~~napływ~~ z Egyptu i Fenicyi wszystkie kunszta i nauki; ~~to~~ morze, ~~które~~ wciąż naszej żeglugi leżało ciche i gładkie i ~~rozlane~~ złotawe od żółtej tu atmosfery ~~i gdzie~~ niekiedy ~~pełne~~ w przeźroczystych nocach ~~na~~ wśród igraszek wesołych Delfinów, ~~tam się zachwycony~~ zachwycony pięknością przyrodzenia i sławnemi wspomnieniami Grecyi, które mają wyobraźnię w pierwocianej młodości tak lubo kołyszą, wyglądałem wciąż w mojej naczyniu Amfiona żeglującego na Delfinie i wytężałem ucho, aby przynajmniej dolatujące mnie ~~...~~ czarujące dźwięki jego lutni, bo wszystko w około mnie tak było cudowne, piękne i poetyczne, że ~~...~~mi w tem zachwyceniu i Amfion płynący nie byłby mię zadziwił.

Raniutko 29 lipca byliśmy przed sławną wyspą Rodos ~~i wkrótce wjechaliśmy przypłynęliśmy do wewnętrznego portu~~ i zdala już nas uderzyły poważnym widokiem mury i wieże opasujące miasto Rodos.(...) ~~Wpłynęliśmy w port mniejszy naprzeciwko którego~~ groźnie wznoszą się trzy wysokie wieże ~~w pośrodku~~ z których środkowa jest główna pod imieniem S. Mikołaja:(·) ~~Dźwignął ją na opłatę~~ Rodos najpiękniejsza i największa wyspa Archypelagu leży o 14 albo o czterz mile jeograficzne od Azyi mniejszej na pograniczu morza Egypskiego ze śródziemnem. Rozmaite nosiła imiona: Ofiuza (pełna węzów), Trinakria (trójkątna) Makaria (błogosławiona), Pelagia, (morzem otoczona) nareście Rodos, co jednak oznaczać z ~~fenickiego~~ ~~tag~~ wyspa węzów, a z greckiego wyspa róż, ~~to jest~~ tak nazwana, że za przybyciem znaleźli ją żeglarze Feniccy pełną węzów, albo Greci okrytą różami. W ostatnich latach wojny Peloponezkiej mieszkańce tej wyspy zbudowali miasto Rodos w tem samem położeniu jak teraz i wkrótce przyszli do wielkiej potęgi. ~~Sławny~~ Oblężenie przez wojowniczego króla Syryi Demetriusza syna Antygona ~~tej tego miasta~~ należy do najsławniejszych oblężeń starożytnego świata. Rodyjczykowie stawili zadziwiający opór potężnemu i zawsze zwycięzkiemu wrogowi: po obaleniu muru, wznieśli drugi, a kiedy i ten był zniszczony wtedy dźwignęli trzeci. Pięćdziesiąt posłów z rożnych miast Grecyi przybyło do Demetriusza i za ich wstawieniem się zawarł pokój z Rodyjczykami.[+] W pamięć tego ~~sławnego~~ oblężenia ~~Zbudowali~~ wystawili Kolos z miedzi liczący się do cudów świata: był on wysoki na 70 czy 80 łokci, a ważył 9000 cetnarów: jego nogi ~~stały~~ były przed portem umieszczone na dwóch ~~skał~~ pobrzeżnych skałach, tak że okręta przepływał pomiędzy nogami tego Kolosu poświęconego Słońcu, ~~jako~~ opiekunowi bóstwu tej wyspy. Dzieło to wielkie zaczęte od Charesa z Lindos a skończone od Lachesa ~~z~~ także z Lindos stało tylko przez 56 lat, bo

(·) Dźwignął ją na opłacie W. Mistrz Rejmund Zacosta nanbem po większej ~~z ofiarowanej~~ ~~znacznej summy~~ części przez Filipa Xięcia Burgundzkiego, którego herb do dziś dnia na boku tejże wieży się znajduje. Turcy ją zowią Wieżą Arabów. —

[+] Korzystając z bogatych kopalni miedzi, które dawniej były w tej wyspie, i mając najsławniejszych do wyrabiania miedzi rzemieślników, wznieśli

potem w trzęsieniu ziemi zwalił się ten gmach i długo jego gruzy
leżały, aż ~~w [illegible] lat po~~ dopiero pod panowaniem cesarzy
byzantyjskich kiedy Arabi wtargnęli do tej wyspy, wtedy
te gruzy miedziane zabrali i wywieźli na 900 wielbłądach.
Drugi kolos wznieśli Jowiszowi na 120 stóp wysokości,
a mniejszych niżeli było ~~w mieście~~ ze sto w mieście, prócz
tego 3000 posągów ~~zdobi~~ ten gród zdobiło i mnóstwo malo-
wideł najsławniejszych dawnych malarzy jako to Parrhazjusza,
Protogenesa, Zeuxisa, Menandra, Apellesa i innych. Po-
wiadają, że w czasie oblężenia Demetriusza, posłali mieszkańce
do niego z prośbą, aby tej części miasta oszczędzał, w której był
obraz sławny Protogenesa i Król zgodził się na to, mówiąc
że prędzej gotów spalić obraz swego ojca jak tyle sławne
malowidło. Jest to dowód, jak dawniej wysoko ceniono
wyzwolone sztuki. ~~Sławny był~~ Wsławił się Rodos doskonałem pra-
wodawstwem, ~~którego~~ a jego rząd był ~~[illegible]~~ wzorem Morzo-
władców: ich floty dzierżyły panowanie nad morzem, Hanni-
bala i samych Rzymian w potyczkach morskich zwyciężyły:
przeto wszystkie okoliczne narody ubiegały się o przyjaźń
z Rodyjczykami. Słynęły też szkoły filozofii i wymowy,
do ostatniej szczególniej Rzymianie uczęszczali. Stąd pow-
szechnie Rodos był nazywany miastem Kolosalnem
i wspaniałem, a Pindar na jego pochwałę ~~[illegible]~~ uło-
żył hymn, który kazali mieszkańce wyryć na marmu-
rze złotemi literami. ~~[illegible]~~ Kiedy Rzym zagarnął Rodos
wtedy ~~[illegible]~~ mieszkańcom zostawił jeszcze cień dawnego rzą-
du i swobody i miasto w dość kwitnącym stanie zawsze się
utrzymywało. Dopiero pod panowaniem Byzantyjskich
cesarzy przyszło do zupełnego upadku i przechodziło w różne
ręce osobliwie ~~po~~ przy schyłku cesarstwa Greckiego: tak
że w tem zamieszaniu mieszkańcy Greccy podzieliwszy się z Tureckiemi
korsarzami ogłosili się za niepodległych. Rycerze Szpitalnicy
wypędzeni wtedy ~~[illegible]~~ z Palestyny ~~mieszkali~~ zostawali w Cyprze na łasce
króla tej wyspy, obmyślili przeto ~~zdobyć Rodos~~ wypędzić korsarzy
i zabrać Rodos i wielki mistrz Fulko Villaret wtargnął
do wyspy, którą w przeciągu lat czterech zupełnie zawoj-
wał i ~~pod~~ sąsiednie wysepki podbił, jego następca Helion
de Villeneuve naprawił mury miasta Rodos i przyczynił się
za ~~pomocą~~ przez zaprowadzenie handlu i pomnożenia floty do stanu kwitnącego
wyspy i ~~po~~ do potęgi ~~[illegible]~~ morskiej Zakonu. ~~Za jego czasu~~
~~opowiadają historycy następujące zdarzenie~~ Zjawił się ogromny
wąż czy krokodyl, mający siedlisko w skale niedaleko od morza pod górą
S. Stefana o milę od miasta, który porywał barany, krowy, czasem
konie a nawet młodych pastuszków. Nie jeden Rycerz ~~wychodził~~
nie mając innym wychodził na ~~walkę~~ potyczkę z tym potworem i nie wracał: to przed wynalezieniem ~~[illegible]~~ trudno go było
~~[illegible]~~ dla twardej łuski.
to skłoniło Heliona do wydania rozkazu, aby się nikt ~~[illegible]~~
z Rycerzy nie ważył walczyć z tym zwierzem pod karą z dzięcia szat ry-
cerskich, co było największą hańbą. Jednak Rahdan (Dieu-donné)
de Gozon postanowił go zgubić i często tajemnie wychodził, aby ~~[illegible]~~ zdaleka
dobrze się swemu nieprzyjacielowi przypatrzył. Potem pojechał do Francyi do
swego zamku Gozon i tam kazał sobie zrobić z drewna i papieru podobną
postać ~~[illegible]~~ do tego potworu, a osobliwie łuski samej bornej(?)
zaprawiał przez kilka tygodni dwa ogromne psy, aby tę postać napadały

i naszaty pod brzuchem, gdzie zauważył, że łuski u węża nie było. Tak wyćwiczywszy psy ~~udał się~~ wrócił do Rodos i natychmiast z niemi ~~udał~~ polecawszy się Bogu poszedł do jaskini smoka, który na niego wypadł z rozwartą paszczą i wyiskrzonemi oczyma. Rycerz ugodził włócznią, ale się ześlizgnęła po twardej łusce: ~~ty~~ koń przestraszony zaczął się cofać ~~i byłby go o szkodę przyprawił, gdyby Gozon natychmiast~~ [prędko] nie zeskoczył i ~~z niemi ale z pomocą psów z niego~~ z niego i z mieczem ~~kilkakroć uderzył~~ [zadał smokowi] ~~kilkanaście razow~~ ciosów ~~zadał~~ bezskutecznych dla twardej skóry węża, który go jednem uderzeniem obalił na ziemię, i byłby pożarł gdyby psy wyćwiczone nie gryzły okrutnie brzuch potworowi: Gozon się wydobył i w miejsce nie okryte łuską utopił miecz aż po rękojeść: pryснęły strugi czarnej krwi i zwierz padł nieżywy. Mieszkańcy miasta i Rycerze dowiedziawszy się o tém zwycięstwie wyszli całym tłumem na spotkanie szczęśliwego wojownika i tak w tryumfie stanął przed wielkim Mistrzem, ale ten groźnie spojrzawszy rzekł, czy pamięta jaki był rozkaz dany? ~~a pot i natychmiast~~ [potem] wtrącił go do więzienia i pomimo usilnych prośb rycerzów i ludu zaraz ~~mu zdjął szaty rycerskie~~ jak drugi Manlius ~~zdjąć i~~ zdjęć zwycięzcy szatę rycerską. ~~Tak dopó~~ ~~Lecz potem~~ Lecz tak zachowawszy potrzebną karność namówił sam potem rycerzy, aby się za nim nieprzestawali wstawiać i niby na silne prośby przywrócił mu suknię rycerską. Głowę tego potwora zawieszono na bramie i Podróżujący w początku 17go wieku Anglik Thevenot, ~~tak~~ który ją widział, powiada, że była większa ~~od głó~~ i szersza od głowy końskiej, paszcza aż do uszu rozdarta, zęby ogromne, oczy wielkie, nozdrza okrągłe a skóra popielata. Co tém podobniejsze, że wyspa Rodos oddawna była uważaną za siedlisko węży: Diodor Sycylijski pisze, że ogromne węże były w całej wyspie i że Forbas zabił ~~smoka~~ dziwnej wielkości smoka, który ludzi pożerał. Regulus ~~tracąc~~ wczasie wojny z Kartaginą, kiedy się chciał przeprawić z wojskiem przez rzekę Baradę, wtedy wypadł ogromny wąż, [nie zabiwszy] ~~który jeden ... i tudzież pożarł ... od~~ i niektórych pożarł a inny zabijał ogonem: tak że legiony musiały przeciw niemu wystąpić i dopiero zapomocą machin ciskanemi ~~kamieni~~ głazami mogli go zabić. Regulus skórę tego węża posłał do Rzymu i była zawieszona w świątyni. O wypadku Gozona ~~mówią wszy~~ świadczą ~~współcześni~~ Historycy i podanie ~~wdzięcznego tego rycerza~~ mieszkańców, ~~co~~ [który] długo uważali tego Rycerza za zbawcę wyspy: nadto różne napisy, pomniki i malowidła i ~~same~~ ~~słowa~~ wyryte ~~te słow~~ na grobie Gozona te słowa: [hic jacet Draconis victor,] ~~Zabójca smoka, Draconis exterminator~~ niedozwalają tę nam ~~po~~ ~~... także~~ za czystą bajkę, zwłaszcza, że ~~teraz~~ [często] odkrywają szkielety zwierząt dziś nie istniejących. Jestem pewny że w podaniach o Herkulesie, Perseuszu i innych Krakusie mieści się ~~prawda~~ wiele rzeczywistości. Zdarzam się dziwił tej pogardzie, jaką otrzymują narodowe podania znane pod imieniem dziejów bajecznych, gdzie lud swoim zwyczajem znakomitsze wypadki przyoblekł szatą poezji, przez którą jednak nieuprzedzone oko umie dojrzeć niejedną prawdę. Dzieje bajeczne naszego narodu ~~zawierają~~ są pełne wzniosłych myśli i dziwnie poetyczne, a geniusz mógłby nam te świetne allegorie wyjaśnić. ~~A wróćmy się do Gozona który w tonące ... i samego ... wsparty został po śmierci Heliona jego następcą.~~

~~Waleczny ten Mistrz zniósł przy Imbros flotę Turecką, i pomagał Ormianom w obronie ich kraju i zbił Saracenów; przedmieścia Rodos otoczył murem i groblę portową wyprowadził.~~ To dzielne bractwo Rycerskie, łączące męstwo i pobożność, co tak polityczne było przedstawicielem ówczesnego Chrześcijaństwa, miało po całej Europie bogate Kommandorie i preorstwa, z których corocznie szły znaczne summy do wyspy, prócz ofiar królów i papieży w ~~razy~~ cięższej potrzebie udzielanych. Wśród tych bogactw nie mając potrzeby uciskania mieszkańców ~~był~~ byli łagodni w rządzie i przeto Greków tak do siebie przyciągali, że ci każde niebezpieczeństwo dzielili najszczerzej z Rycerzami. Chociaż W. Mistrz był głową zakonu, jednak miał zawsze dodaną Najwyższą radę, bez której nie mógł nic ~~przez~~ ważnego począć, a w razach większej wagi zbierała się powszechna Kapituła, na którą rycerze przybywali z ~~[illegible]~~ Kommandoryj Europy i tylko w największym niebezpieczeństwie powierzano W. Mistrzowi władzę Dyktatorską. Z takiemi zasadami przy konstytucyjnym rządzie i karności a nigdy niewstrzymanej odwadze Rycerzów zajaśniał Rodos starożytną sławą i potęgą: floty jego znowu panowały nad morzem, żaden okręt korsarski nie śmiał się pokazać, a statki kupieckie Muzułmanów często stawały się bogatą zdobyczą Szpitalników. We wszystkich ligach zawieranych przez Papieży, Wenecję i królów Francuskich najczynniejszy mieli udział. W. Mistrz Rajmund Berenger zdobył i złupił Alexandrię: Twierdza Smyrny długo zostawała w rękach Rycerzów i ~~dopiero~~ zaledwie Tamerlan ~~zaledwie~~ z całą swą siłą po krwawym szturmie odebrał. W. Mistrz Filibert de Naillac zdobył na Tatarach Halikarnas i zbudował tam mocną twierdzę S. Piotra czyli Petronion a dziś Bodrum. Pomimo męczeństwa ~~jedn~~ dzielne przedmurze Chrześcijaństwa i jedyna obrona pielgrzymów śpieszących do ziemi świętej, ~~by~~ znajdowało się w przykrem położeniu, bo między dwoma potężnemi wrogami, Padyszachem Osmanów i Sułtanem Egyptu i Syrji, z którymi ustawnie trzeba było walczyć.

Za mistrzowstwa Jana Lastic 18000 Saracenów i naczelnik Mamluków oblegało naprożno Rodos przez dni czterdzieści. Większe niebezpieczeństwo wzrosło ze wzrostem potęgi Osmanów, osobliwie kiedy Mahommed zdobył Carogród; zaraz po długich przygotowaniach z jednej i drugiej strony nastąpiło słynne oblężenie Rodu. Wysłany od Mohameda Pasza tytularny Renegat Paleolog przybył do wyspy z flotą złożoną ze 160 okrętów i pomimo dzielnej obrony rycerzów, wylądował ~~wojsko~~ stu tysięcy Turków, co aż po pas weszli w morze. ~~weszli wylądowali~~ Dzień i noc grzmiały potwornej wielkości działa, ~~i napróżno z wielką swoją stratą szturmowali twierdzę S. Mikołaja, potem~~ Turcy Osmani i grube mury ze strony kwartału żydów ~~wprost~~ zupełnie zbiły, ale Rycerze wznieśli drugą ścianę i fossę wykopali, bo wszystko ~~co żyło~~ w zgodnym zapałem pracowali ~~pała się przy~~ pracy, Rycerze, ~~gr~~ i Grecy mieszkańcy, bo nawet niewiasty i zakonnice; wszystko wtedy było żołnierzem w obronie kraju i swobody.

Po dwakroć Turcy ~~napróżno~~ szturmowali ~~napróżno~~ do wieży S. Mikołaja: nawet wśród ciemnej nocy przy ~~wiel~~ krwawym tylko blasku granat i wystrzałów walczyli oblegający, według słów ówczesnego historyka, jak lwy wypuszczone z klatki na łup, a oblężeni jak Machabeusze za wiarę i wolność: Ale rycerze tak silną wycieczkę uczynili, że Turcy musieli uciekać na okręta i w tej pogoni Bernardyn Centoni Fradin ~~ścigał uciekających aż w mo~~ najwięcej się odznaczył bo za zbiegłemi popędził aż w morze po pas i wielu własną ręką zabił. Pasza Paleolog starał się nareszcie za pomocą zdrady ~~lub zabić wielkiego Mistrza Piotra~~ zdobyć miasto ~~lub~~ zabić W. Mistrza Piotra d'Aubusson, który potem w następnych szturmach ciężko był raniony. Nareszcie po dwu miesięcznym oblężeniu ze stratą i wstydem musieli zdobywcy Greczyi odpłynąć.

Ta garstka Rycerzów, co tak heroicznie powstrzymała zwycięzców orsz Zdobywcy, nie mogła długo stawić oporu Ogromnej Turków Monarchii, osobliwie kiedy Egi ~~państwo~~ weszło w jej dzielnicę państwo sułtanów Egypskich. Jakoż we 42 lata po ~~pierwszem~~ oblężeniu Mohammeda pokazała się przed Rodem flota osmańska z trzystu żagli złożona i sam Wielki Sulejman w 160000 wojska obległ miasto, w którem było 600 tylko rycerzy i 5000 wojska, prócz Greków i niewolników. ~~Ale dział grzmiało~~ Sto dział ~~dzień i noc~~ Tureckich dzień i noc grzmiało, z których 12 tak było nadzwyczajnej wielkości, że wyrzucały kule mające 12 piędzi obwodu. Wszystkie oczekiwane szturmy pomimo wyłomu w murach minami i największej natarczywości ~~pohańców~~ Muzułmanów były ~~bez~~ z ich stratą odparte: ze wszystkich przeto stron i całem wojskiem ~~szturmowano i a najwięcej liczba~~ szturmowano, ale i ten najkrwawszy napad nie był skuteczny, bo choć Turcy byli się wdarli na niektóre bulwarki, lecz zewsząd ich spędzono. W tym najwalniejszym szturmie heroicznego męstwa zajaśnieli odznaczyli się nie tylko rycerze, ale i wszyscy ~~Akt~~ mieszkańcy; Metropolici Łaciński i Grecki potężnemi przejęciami zachęcali swój lud do obrony wiary i niezachwiana wierność Greków w czasie tego oblężenia jest najpiękniejszą pochwałą rządu Joannitów. ~~Rycerze, Greny,~~ waleczny starce, dzieci ba ~~i kobiety~~ z największym zapałem ~~do walki~~ stawili opór: ~~jedne chleb~~ kobiety, jedne walczyły, drugie ~~jedni~~ z nosiły kamienie, kipiątek, wrzącą i smołę ~~oliwę~~ aby ciskać ~~do ciskania~~ na wrogów, inne zasypywały ~~ziemią~~ do ~~zasypania~~ wyłomy ~~aby za sypać wyłomy, lub chleb i wino dla posilenia~~ ~~towarzyszów~~ walecznych. ~~Naoczny świadek Jakób Fontanus~~ opowiada ~~że jedna Greczynka na widok śmierci swojego kochanka, co był~~ ~~dowódcą~~ ~~przełeklem~~ ~~bulwarka angielskiego, ucałowawszy dwoje ładnych dziatek, które z nim miała i na ich czole położywszy znak krzyża ucałowała dwoje ich dwóch ładnych synków, z niego których z nim miała, położyła zo bo ze łzami na ich czole znak krzyża, a potem własną ręką zabiła, a te drgające jeszcze ciałka spaliła na stosie mówiąc rzucając w ogień, mówiąc~~ ~~stokroć~~ ~~aby mówiąc, że ani pohańce~~ ~~dla chwalebnie~~ ~~ani żywych, ani martwych nie~~ ~~dostanie~~ ~~znieważą. Potem narzuciła na siebie płaszcz kochanka całkiem krwią jego zbroczony i porwawszy jego miecz ciska się w najgęstsze zastępy nieprzyjaciół, ginąc jak rycerz mężnie walcząc jak rycerz poległa śmiercią bohaterów poległa.~~ Sulejman rozgniewany zmienia Seraskera, Kapudana i innych dowódców i przypuszcza nowe szturmy równie bez pożytku; ~~miał nawet~~ zamyślał przeto ~~myśl~~ zaniechać oblężenia, zwłaszcza że zginęło Turków 100000 częścią od miecza, częścią od choroby: ale go Amaral zawiadomił o stanie okropnym oblężonych i do wytrwania zachęcił. Andrzej Amaral wielki Kanclerz zakonu i Wielki Przeor Kastylii, rodem Portugalczyk nadzwyczajnem męstwem i ~~wielkiemi zasługami a zasługami więcej jak trzydzieści lat~~ ważnemi a z górą trzydziestoletniemi zasługami przyszedł do pierwszych godności w Zakonie. Po śmierci wielkiego Mistrza Fabrycego Carettó ~~[illegible]~~ domagał się o ten stopień, którego w prawdzie był godzien, lecz zgubił i w taki sposób, jakby chciał zrobić łaskę Zakonowi: a kiedy Villiers de l'Isle-Adam został obrany W. Mistrzem: wtedy zemstę poprzysiągł ~~tak~~ zgromadzeniu. Znienawidził siebie i swoich mianowany niespokojnością i odzywał się, że ~~wszystko zobaczy~~ prawie, aby czart porwał jego duszę i Rodus i Zakon i że najpewniej Villiers będzie ostatnim mistrzem Rodyjskim. Jakoż znalazł sposób jeszcze przed wojną zawiadomić Sulejmana o stanie miasta, o słabych miejscach, ~~liczbie rycerzów, wojska i zapas~~ zapasach pożywionych i liczbie rycerzów i wojska: ~~i jak~~ tak że jeśli nie osiągnął, to przyspieszył oblężenie. Ze swego wysokiego stopnia stanu się wewnątrz robił przeszkody: już to siał niezgodę pomiędzy rycerzami, już wmawiał, że nie trzeba się gotować na wojnę, bo Turek na Węgry się gotuje

już ~~fatygowani~~ mając sobie polecenie zaopatrzenia twierdzy prochem ~~twierdzy~~, którego tak mało sprowadził, że nie stało przy oblężeniu i co było nie małą przyczyną upadku Rodos. W samem oblężeniu listami uwiązanemi do strzały zawiadamiał Turków o wszystkiem. Kiedy postrzeżono się na zdradzie, ~~za~~ wtedy wszystkie męki i tortury zniósł z niezachwianą stałością i do niczego się nie przyznał. Rada skazała go na ścięcie i tę śmierć ~~odepchnąwszy zgoła czego ktoś~~ z pogardliwym śmiechem i pociechę duchowną przyjął z najspokojniejszym umysłem. Jest to charakter godny Bohaterów Byrona. Dzień prawie nie mijał przy oblężeniu upływało: ~~dzielnie~~ coraz nowe szturmy chwil odparte, lecz ostatecznie niezmiernie rycerzów, których większa część polegała w boju: lecz potem potrafili Turcy ~~wiedzeni~~ zdobyć wiele Bulwarków i coraz więcej ścieśniali garstkę obrońców, którzy już ~~[illegible]~~ w samem mieście musieli zatarasować tamami murów i domów: darmo Szpitalnicy podnosili oczy do Europy, z nikąd nie przybywała pomoc. ~~Wtedy~~ W tak ciężkiem położeniu W. Mistrz przez wzgląd na biednych mieszkańców zgodził się z przystojnemi od Sulejmana podaniami na wydanie Rodos z zastrzeżeniem wolnego wyjścia z całym majątkiem. Sulejman W. bardzo się obszedł z temi bohaterami, pocieszał W. Mistrza mówiąc, że zwycięstwo lub upadek jest zwykłą koleją narodów: a kiedy go nawiedził w pałacu, rzekł do otaczających, że starca: przykro mi że muszę tego starca wypędzić z domu. Tak 19 miasto Rod~~[illegible]~~, ~~po~~ gdzie ~~gdzie~~ rycerze więcej jak 200 lat panowali, w nocy ~~z miasta~~ z małą liczbą [illegible] swoich odpłynął do Europy.

~~Za wyjściem na brzeg spotkaliśmy Konsula Austryackiego, z którym który nas zaprowadził do Beja rządcy Rodos dla otrzymania pozwolenia oglądania~~ Z Konsulem Austryackim spotkanym na brzegu ~~udałem się~~ poszliśmy z kilku Anglikami do Beja rządcy Rodos, który nam pozwolił oglądać miasto i przydał jednego żołnierza ze swego orszaku. Pierwszy ogromny ~~z pociągnięty murowany dom~~ budowa, do której weszliśmy, była dawniej wielkim szpitalem Joannistów, ~~albo może jeszcze wielkim klasztorem~~. Jest to dom bardzo porządnie i w czworogran zbudowany, w guście gotyckim, jak wszystko, co po Rycerzach zostało: wewnątrz w koło i ~~dzie~~ sklepiony i zewsząd obrany korytarz ~~[illegible]~~ galerya, bo nie mają ściany od dziedzińca, ~~lecz oparte~~ a tylko opierają się na arkadach; na ~~[illegible]~~ przykorytarza ciągną się rzędem wielkie sale ze sklepieniami gotyckiemi ~~a po drugiej stronie [illegible] ciągnie się [illegible] [illegible], z których są wielkie sale sklepione sposobem gotyckim~~: wygodne było i porządne pomieszczenie dla chorych i ubogich. Dziś ~~ten gmach~~ obrócono na koszary i zastaliśmy pełno żołnierzy siedzących na ziemi: ~~bardzo nie czysto utrzymany, bo od wy-~~ wszędzie największa nieczystość i pa-no od wy- pędzenia Szpitalników ani razu ~~niebielony~~ tych pokojów nie bielono: ale zato wszystko tu zostało po dawnemu i jednej cegiełki nieruszono. Oglądałem potem Arsenał ~~Rodyjski~~, jeśli tak można nazywać niewielki sklepiony pokój, gdzie bez ~~ładu~~ żadnego ładu ~~stara~~ broń złożona: złożone hełmy Osmanów ~~pomieszane~~ z rycerskiemi szyszakami ~~a obok~~ długich i prost[illegible] z rękojeścią w kształcie krzyża, ~~[illegible]~~ krzywe szable Moslemitów; pancerze, ~~porwane naramien~~ i inne kawałki żelastwa ze starej zbroi dziwnie budzą w pamięci przeszłe czasy i Pałac na tę broń zawistych wrogów razem pomieszaną, ~~[illegible]~~ i dziś dach pokryty, z dala zdaje się, żeś odkrył stare wielkie pobojowisko. ~~które się [illegible]~~ W prochowni ~~niewiele~~ nie widziałem nic szczególnego prócz tego, że przez wyjście obróconych na skład prochu wszystkie inne do prochowni ~~[illegible]~~ kamieniem wyłożone

i wodą umyślnie zalane dla bezpieczeństwa. Chociaż wszędzie Turcy nie lubią niszczyć dawnych pamiątek i przeto wszędzie mniej więcej ~~poza~~ ~~wszędzie~~ pozostały jakieś ślady przeszłości: ale Rodos ~~w tym względzie~~ najbardziej ~~zadziwiającym~~ przechodnia zdumiewa i zdaje się że Rycerze tylko co ~~[illegible]~~ opuścili miasto: gdziekolwiek stąpisz, wszystko tu ~~szpitalni-~~ ~~ko~~ dzielnych Szpitalników ~~[illegible]~~ przypomina. Osobliwość tego wrażenia doświadczyłem zaraz wejściem na szeroką ulicę ~~nazwaną~~ noszącą dotąd nazwanie Rycerzów; ~~która~~ się zaczyna ~~ciągnie~~ i idzie leko od portu, na pochyłości nie wielkiego do wierzchołka pagórka, zbudowanej ~~[illegible]~~, ~~wysłaną~~ drobnemi kamykami białemi i czarnemi ~~wysłaną~~ układzione na niej w szachownicę, ~~mająca~~ i chodniki ~~takie~~ tymże sposobem brukowane, a po obu stronach wznoszą się piękne domy murowane w guście Europejskim 14 i 15 wieku. Nic tu nie zmieniono, chyba tylko to, że w oknach Turcy powstawiali drewniane drobne kratki: na frontach domów Rycerskich czytasz różne napisy łacińskie i francuskie, ~~[illegible]~~ Dom Przeora, Kaplica Francuzów, ~~itd~~ tamże widzisz mnóstwo herbów, już to różnych państw Europejskich, jak Anglii, Francyi, Hiszpanii ~~jak~~ samego zakonu, jak ~~[illegible]~~ godła prywatne Rycerzów. Zachodziliśmy do kilku domów, wszystko tam dawne i równie oczernione wiekiem jak fronty i ~~najczęściej~~ ~~przez~~ pokoje wielkie i sklepione jak u nas w dawnych klasztorach rzeźbione, czasem kominek wysoki z krzyżem z cegły wyrobionym stanowi całą ozdobę. Postacie dawnych Rycerzów zaginęły dla nas w dziejach: ale tu ~~w domach~~ znowu ich widzimy ludźmi, bo Rodos jest żywą historią domowego życia tych bitnych Krzyżowników. W ogóle całe miasto jest zbudowane po Europejsku, ulice na pochyłości góry, stąd się dzieliło na wyższe i niższe. ~~szerokie~~ prawie wszędzie szerokie nie czerwone tutaj ~~przechodniów~~, domy porządne i gdyby nie palmy, co swój zielony warkocz wysoko z ogrodów podnoszą, ~~to~~ a które pierwszy raz na tej wyspie oglądałem, ~~to~~ byłbym ~~się~~ zapomniał ~~nie domyślał~~ że jestem na Wschodzie. Dalej stanęliśmy przed Pałacem W. Mistrza: dom ogromny w tymże guście jak inne, a nad bramą i w podwórzu tegoż budowy ~~pałacu~~ oglądałem ~~widziałem~~ mnóstwo herbów różnych Wielkich Mistrzów. Niedaleko od tego pałacu jest stawny niegdyś kościół S. Jana Chrzciciela, Patrona Zakonu, a dziś wielki meczet. Bawiąc ~~cały~~ jeden dzień w Rodos nie ~~mogłem~~ miałem czasu na zwykłe poprzednie starania do wnijścia w Meczet; ~~ten~~ ~~tylko przez okna~~ zwłaszcza że przez niskie i wielkie okna mogłem ~~dosta~~ się dostatecznie przypatrzyć. ~~Gmach ten~~ Kościół ten obszerny i zwykle dwoma rzędami kolumn podzielony na trzy nawy: sklepienia ostro się podnoszą i cały gotyckiej architektury staroświecki. Pusty i próżny jak wszystkie meczety, zupełnie zaniedbany: proste maty i sznurki z lampami ozdabiają lub raczej szpecą tę budowę, w której niegdyś często brzmiały hymny dziękczynne, śpiewany od Rycerzy po odniesionych zwycięstwach. Grobów niema śladu i żadnych pomników nie widziałem:

albo że Gouriant przeor dom gościnny odbudował w 1520.

chociaż ci, którzy byli, powiadają że się jeszcze znajduje grobowiec Fabrycego Caretti przedostatniego Mistrza z jego wyrobioną na wieńcu postacią: znać, że ten pomnik ukrywa się gdzie w kącie, bo go z oczu dojrzeć niemogłem. Przez ogromną fossę w opoce wykutą po mostku murowanym przeszedłem dla oglądania murów i w koło miasta obiegłem wszystkie bastiony. Wszystko jak zastałem jak było za czasów Rycerzów. Też same działa z odbitemi wizerunkami S. Jana & i z herbami różnych narodów, bo obrona tych bastionów była podzielona ośmiu narodom czyli jak nazywali ośmiu Językom Zakonu: Francuski, Angielski, Hiszpański, Portugalski, Niemiecki, Włoski i dwóch Hrabstw Auvergne i Provence: można do dziś dnia rozeznać po herbach bastion każdego narodu: poskładane ogromne kule leżą przy armatach: niektóre z nich tak są ogromne że dwanaście piędzi mają obwodu: znać że są przyniesione w to miejsce po oblężeniu Sulejmana, jakby na świadectwo prawdy opowiadanej przez historyków. Oglądając Bastion Angielski stanęła mi w myśli Greczynka, o której pisze naoczny świadek Jakób Fontanus, że w czasie ostatniego oblężenia na widok śmierci swego kochanka, co był prefektem tego Bastionu, ucałowawszy dwóch mianych z nim synków i ze łzami położywszy na ich czole znak krzyża, zabiła w rozpaczy drobne te dziatki i drgające jeszcze ciałka rzuciła w ogień z temi słowy. Ani żywych ani martwych niedostanie was Poganiec na zelżenia. Potem na nieżywy ptaszek kochanka całym krwią zbroczony i wziąwszy jego miecz rzuciła się w najgęstsze zastępy wrogów i mężnie walcząc śmiercią bohaterów poległa.

Ileż to krwawych bitew stoczono na tych bastionach! Każda tu stopa krwią była broniona i dobywana; teraz i śladu krwi niema, wszystko cicho, spokojnie i czysto, jakby nigdy niewalczono: działa nawet zdają się dla ozdoby służyć, bo rdzą i pyłem pokryte: Tylko pamięć na pole ścielące się u podnóża miasta, gdzie świadkiem za czasów bitew, ogromny smętarz Muzułmanów poległych przy zdobyciu miasta: a dalej podnosi się piękna góra odziana drzewami i domami, gdzie Chrześcijanie mieszkają, bo im niewolno w Rodos mieć swoich domów. Widok Góry S. Stefana prócz wspomnienia obozu Muzułmanów na niej oszańcowanego jeszcze przywodzi na myśl wypadek z czasu Wielkiego Mistrza Heliona de Villeneuve. (+ + + + + + + + + + + + + + + + + +.)

Prześliczny widok z tych murów, osobliwie z wieży S. Mikołaja, dawniej Kaplicy Mikołaja zwanej, od kaplicy dedykowanej temu Świętemu. – która była umieszczona w tej wieży. —

nica teraz w [illegible] odrapane [illegible]. —

Wysoce i dziwnie ozdobne drzewa–

Dawniej Turcy jeden trupem [illegible]. Dziś pusto i głęboko.

(+++++++++)

Już prawie sczemniało kiedy śmy odpłynęli od Brzegów Rodu. W nie pewnym zmro-ku olbrzymiało gród Krzyżowych z zębatemi murami i wieżami i murami, gdzie po wszystkich migające się przyćmionym cieniu rozpostarte chorągwie lub długie poły przechodniów sprawiały mile złudzenie, jakby szanowne postacie Rycerzów znowu silną i dzwoniącą od zbroi stopą przechadzały się na straży blanków i portów tych bohatyrów. Omejdlała stawanie [illegible]

Piękne i groźne zbroja Krzyża was ostania,
Gdy wam trzeba, Lwy Boju! bronić Akry, Rodu,
Lub wieść trwożnych pielgrzymów po pustyni Wschodu,
Lub strzedz z mieczem Cheruba grobu zmartwychwstania.

Ale was piękniej zdobi stróża fartuch długi,
Kiedy Lwy boju, syny szczepów sławy bezmiernych,
Karmią głodnych i pełnią u łoża cierpiących
Z Chrześcijańską dobrocią najniższe posługi.

(Strzeż te dawną krasą ... jej krasa)
Wiaro Krzyża! by tylko niedwyznawców orężem
Splatasz siłę z pokorą, te dwie palmy społem.

(Schiller's Johanniter.)

Oni z Inezyrsie przy tak niezmiernych cieniu nigdy i
[illegible] Berbanyi szczęśliwi ... albo raczej
przywarach życia, wiary i poświęcenia ozemżi
się wydaje mdły i samolubny wiek nasz postępu.
Proszę, mój bracie, proszę, a więc powróćmy
do prozy.

~~Minęliśmy tę Grecy, bo Turcy~~ w mieście Rodos i miasteczku Lindo, zresztą Turcy mieszkają; ~~cały wyspę~~ prawie wyłącznie Grecy zajmują. Ludność wszystkich liczy ma wynosić do dwunastu tysięcy, a w całej wyspie liczy tylko do 40000 mieszkańców; ~~chciałby ich mogła~~ ~~się ta wyżywić~~ ~~z dwu i dwóch~~; wszędzie postrzegać ubóstwo; ~~[illegible]~~ ~~Ta wyspa~~ uprawa ziemi zaniedbana, chociaż ta wyspa była niegdyś ~~[illegible]~~ bardzo żyzną: ~~cały~~ handel prowadzą bawełną, oliwą i różnemi suchemi owocami: wyrabiają trochę jedwabiu, posiadają jeszcze lasy niewyniszczone jeszcze zupełnie przez Sułtanów na budowę ~~[illegible]~~ okrętów. Klimat najłagodniejszy i zdrowy, ale Rodos ta ~~piękna~~ niegdyś córka według słońca ~~[illegible]~~ teraz dzisiaj ~~[illegible]~~ razem z i morza, według podania Greków, ~~[illegible]~~ ~~z dawna~~ ~~[illegible]~~ połączą ~~[illegible] głośną swą wielkiej [illegible]~~ w ubóstwie ~~[illegible]~~ i nędzie, bo nawet ~~[illegible]~~ ~~i dalekiej krainy~~. ~~Dziś nawet~~ ~~wyspy bywał pusta pełno [illegible]~~ zarząd tej wyspy uważa się ~~a port wygnany Turcy Posty za~~ Turków za rzecz poniżającą, ~~[illegible]~~ czyny że ta pospolicie wysyłano na rządców tych, co popadły w niełaskę, ~~[illegible]~~ ~~lub~~ umknęli szczęśliwie jedwabnej ~~[illegible]~~ pętli:

(+ + + + + + + + +)

~~Wieczorem już prawie ciemno było kiedy śmy po... nali brzeg od bitwo Rycerzów, które jeszcze w pow... przez kilka godzin wi-~~ ~~działem~~. Całą noc i cały ~~[illegible]~~ trzydziesty dzień lipca spędziliśmy na morzu: i dopiero trzydziestego pierwszego zaczęła się przed nami czernieć ~~[illegible]~~ wyspa Cypru, ta ~~kraina~~ Wenery ulubiona ~~[illegible]~~ kraina siedziba Wenery, ~~Gracjów i Leda~~ ~~Charytów~~ Gracjów i Adonisa, kędy, jakby na pożegnanie nasze rozwijała bajeczna Grecja ~~poetyczne obrazy~~ ~~najbogatsze po i rozkoszne~~ swoje rozkoszne i poetyczne obrazy i przypominające Amathus, Paphos i Cytherę wznawiała myśli wesołe. Cypr ~~[illegible]~~ dawniej dzielił się na dziewięć osobnych królestw; ~~potem Ptolomeusze~~ potem które ~~[illegible]~~ Ptolomeusze Egipscy ~~potem~~ ~~się wyspą~~ ~~[illegible]~~ zawładnęli, pod swoją władzę podbili ~~[illegible]~~ od których przeszła podwładztwa Rzymian, a w czasie ostatniego schyłku państwa Byzantyjskiego Izaak ~~[illegible] familii~~ z rodu Komnenów ~~ogłosił się~~ dostała się tu niezależnym królem: tej wyspy, która ~~się musiał mu wyrwał~~ wydarł ~~[illegible]~~ Alec Ryszard Lwie serce zdobywszy to królestwo i wszystkie ~~zdobyte Ryszard Lwie serce i przedał~~ Templariuszom, a ci odprzedali znowu Gwidonowi de Lusignan, którego dynastia dość długo rządziła i pomyślnie ~~[illegible]~~ rządziła tym krajem nim przeszedł we władanie Wenetów, którym Cypr wydarł i przyłączył do Turcyi Selim Sułtan.

Cypr z początku zostawał podzielony na dziewięć królestw. Potem kolejno uległ ~~[illegible]~~ Ptolomeuszom Egipskim, ~~potem~~ Rzymianom, ~~potem~~ Cesarzom Byzantyjskim, ~~[illegible]~~ swemu osobnemu królowi Izaakowi ~~[illegible]~~ z rodu Komnenów, Ryszardowi Lwie serce, Templariuszom, Dynastyi Gwidona de Lusignan, Wenetom a na reszcie Turkom od roku 1570.

Nie wspomniałem ci, że z nami ze Smyrny płynął nowo mianowany Rządca Cypru otoczony licznym orszakiem: pierwej ~~od~~ wisiał przy dworze Padyszacha i dobił się nawet stopnia Paszy; ~~[illegible]~~ był miernego wzrostu, twarzy płaskiej, zimnej i nieczułej, która jednak świeciła się przy ~~[illegible]~~ gęstej czarnej brodzie ~~[illegible]~~ z nagle latami posrebrzonej. ~~Greek niby~~ Duma, zuchwalstwo i głupstwo ~~malowały~~ ~~się~~ w całej się postawie wybornie i łatwie malowały. ~~Przy nim~~ ~~nieodstępny niby Jego powiernik i przyjaciel Grek wzgórny i przebiegły bawił go Madarny na niego wciąga drogi zwracali uważali~~ ~~Był~~ Z nim ~~takki jechał~~ chytry i zbiegły Greek, za którego pieniądze Pasza kupił swoje wielkorządztwo, ~~a teraz~~ jechał z nim razem dla wypro- nia z lichwą swojej pożyczki na nieszczęśliwych mieszkańcach Cypru. Grek nosił się wysoko, udawał ~~bardzo wielkiego~~ ~~Europejczyka~~ Franka, a mając bez porównania więcej rozumu od Paszy wodził go najswobodniej za nos pod pozorem powiernika i przyjaciela: ta ~~[illegible]~~ dobrana para niewiele dobra wróżyła dla biednego Cypru: a reszta orszaku była niema i posłuszna na skinienie tych dwóch dostojnych mężów.

W ciemni drogi ~~nim~~ Pasza być milczący i dziś nawet skromny, i znać
że trochę niedocieniał Francuzów: mało też na siebie zwracaliśmy
uwagi, na chyba podziwiając Panowski Apetyt, bo
~~cały dzień po całych dniach pracował ustami~~, jeśli nie
~~jedzeniem śniadania, obiadu i wieczerzy~~, to przerwy między
śniadaniem obiadem i wieczerzą zapełniał skrupulatnie
Kawonami, Melonami i innemi owocami, lub nawet kawą:
a przy tej pracy ciągle ustawnie ~~się wyciągał trzy~~ się ~~wyciąg~~
przeciągał, ~~i wzdychał ach~~ poziewał i wzdychał westchnieniem
nim lenistwa, ale nie smutku. Zresztą sobie nieźle ukło-
wiek i wszystkich nas zapraszał na Cypr z obietnicą
najlepszego przyjęcia. Ale kiedy zbliżyliśmy się do tej wyspy
postrzegliśmy ~~z~~ nagłą zmianę w ~~naszym~~ ~~ustawie~~ Paszy: od-
stąpiła go zupełnie bajania i nieśmiałość, a natomiast
cała duma dawnych Osmanów obleka ~~[illegible]~~ brązowe
oblicze. Przybywszy do Larnaka ~~Stanęliśmy w porcie~~ i wywieszono dwie bandery:
~~[illegible]~~ jedną turecką wezyra ~~na~~ Paszy, drugą francuską
wezyra Delegata, bo od wyspy Cypru zaczyna się jego
jurysdykcja. ~~Wystrzały~~ Na wystrzały z działa statku
odpowiedziały armaty w pół rozwalonej fortecy na brzegu
i wkrótce pokazały się łodzie ze znamienitymi urzędnikami
wyspy śpieszącemi na powitanie Paszy, który w suto hafto-
wanej czemerce, z brylantowym znakiem swego stopnia,
i czerwonym feszu z misternie ~~[illegible]~~ rozstrzępionym kutasem
siedział poważnie na ławce pokładu, a obok niego
także się Grek swobodnie rozpierał, kiedy orszak przy-
brany w czerkli i czamarki stał przed niemi w dwa
rzędy. Wszyscy przybyli dygnitarze ~~wyspy~~ i mieszkańce wyspy
w lichszych dość wytartych sukniach szli najpokorniej
i całowali kraj szaty nowego pana, który nie poruszony siedział ~~a potem~~ raczył
ze stojącemi łaskawie rozmawiać. W tem ~~[illegible]~~ przybyli
Arcybiskup Grecki tej wyspy ~~ze swoim~~ i jego Sufraganem
Biskupem Larnaki: obadwaj bardzo poważni starce
z ubielonym włosem i smutno było widzieć jak ci
biedni ludzie musieli w upokorzonej postawie powitać
Paszę całowaniem jego trzewików i ~~których nawet~~ Pana
~~nie prosił siedzieć, lecz~~ spojrzał wtedy dumnie na N. Delegata
i na mnie: ~~bo trzeba wiedzieć, że Kapitan tutaj bardzo~~
~~pobożny udawiek kazał u statku pomimo naszej woli~~
~~podawać na paziu nam~~ półmisek, ~~co~~ jakby chciał
dać nam poznać, co to u niego znaczą duchowni. Lecz
jeśli ta ~~[illegible]~~ scena poniżenia się ludzi była mniej
przyjemna, to znowu trudno było bez śmiechu patrzeć
na Anglików, co ~~nie przywykli~~ do podobnych widoków
nie mogli powstrzymać swej złości i oburzenia: pluli
łajali, ~~[illegible]~~ ale że w swoim języku,
przeto Pasza najswobodniej i najpoważniej kończył ~~[illegible]~~ łaskawe posłuchanie

jakby chciał przez to dać nam próbkę dawnego
~~Znaczenia~~ Wielmożności Panów. Potem puściliśmy się na łodziach
do brzegu: morze ~~cicho~~ gładkie cicho lizało podnóże ~~Cypry~~
Cypru. ~~i słowami tego~~ Nie umiem ci opowiedzieć
na czem zależy piękności widoku morza osobliwie
przy brzegach wysp skalistych i umajonych rozkosz-
nemi sadami: ale to pewno że ten widok czarujący
czy widok ~~ten~~ dobrze tłumaczy bajkę Greków
o zrodzonej ~~Wenus~~ na morzu z piany Wenerze, co do brzegów
Cypru miała w Konsze przypłynąć. Nad samym
brzegiem ~~wzdłuż~~ wzdłuż zbudowana Marina, po ciągnięta długo ulicą szeroką, gdzie są tudzież
domy Konsulów i Kupców Europejskich, którzy tu mieszkają
jako w głównym punkcie ~~wywozu~~ i przywozu i wywozu handlu
wego tej wyspy. ~~Oglądaliśmy dziś tudzież kaplicę Konsula~~
~~Francuskiego, a potem byliśmy zaproszeni do bogatego~~
~~Kupca i Konsula Pruskiego Pana Matthei, gdzieśmy~~
~~znaleźli najpierwsze i Europejskie przyjęcie. Stamtąd~~
~~udałem się do Larnaka leżącej o pół godziny drogi od~~
~~Mariny: pomiędzy temi dwoma ni siedzibami~~ Grecy tu
posiadają ~~mają~~ ~~kor~~ dawno Cerkiew S. Łazarza, bo utrzymują że ten święty
był tu Biskupem Cypru i tu umarł; jakoż pokazują
~~wskale~~ grób jego; wyjątkowy Turcy mają dziś liczny Meczetów,
a Katolicy pięknie kaplicę w domu Konsula Francuskiego.
Byliśmy u Konsula Pruskiego, bogatego Kupca P.
Matthei, który nas zaprosił na obiad: ~~jego gościnności~~ nowa
i ~~gościnność Europejska~~ gdzieśmy przy ~~miłem~~ szczerem wyjściu i gru-
nie Europejskiej gospodarza mile nas przyjęli. Udałem
się ~~potem~~ do ~~Larnaka~~ miasteczka Larnaka leżącego o pół
godziny drogi od Mariny: między temi dwoma siedzibami
było dawniej sławne miasto Cytium, a dziś pola
uprawne i gdzie niegdzie ostatki murów i fundamen-
tów. Przy oblężeniu tego miasta umarł Cymon wódz
Ateński czy z rany czy ze słabości niewiadomo: Tu także
prócz wielu innych urodził się Zenon założyciel filozo-
fii Stoickiej z rzeczy godna uwagi, że wyspa będąca źródłem
mięknoty i rozpusty wydała Filozofię ostrą i surową, ~~i poważną~~
która już mają ~~prawa~~ porady nie na rozkoszy, ale na przy-
ciske ugruntowała. Larnaka niewielkie miasteczko, dziś
porządnie zbudowane z cegły robionej ~~z~~ ~~cegłowy~~ z ziemi
mieszanej ze słomą i suszonej na słońcu; wznosi się na miejscu
kędy dawniej był smętarz ~~Cyti~~ miasta Cytium i nie tylko tego
~~dowodzi~~ samo nazwanie Larnaka, ale i mnóstwo starożytnych
grobów kutych w skale, lub ~~inkowi~~ murowanych z ciosanego
Kamienia. Lecz największą ozdobą tego miasteczka jest
Kościół i Klasztor ~~Klasztor~~ Ojców Ziemi świętej czyli Bernardynów, ~~których tak często tu~~
~~tu napotkać. Obwiedzi~~ obwiedziony do koła wysokim kamiennym

murem. ~~Kościół piękny, ale dość niski~~ i tak ~~podzielony na trzy nawy, że te dwie poboczne łodzie ściany zupełnie zasłaniają~~ Kościół, piękny ale niski, a dwie poboczne nawy są ~~zasłaniają~~ zasłonione przez ściany zupełnie od nawy średkowej; przyczyna tego jest, aby kobiety w czasie nabożeństwa niebyły widziane od mężczyzn, którzy się mieszczą w środkowej ~~nawie~~ łodzi; zwyczaj to wschodni, i nasze Duchowieństwo zastosowało się do niego we wszystkich prawie świątyniach katolickich w Syryi ~~prawie tu wszędzie na w po Syryi zastosowało~~. Na chorze umieszczone niewielkie ale bardzo ładne i porządne organy, które ofiarował ~~Leopold~~ Cesarz Leopold. Klasztor ogromny, ~~i bardzo por wszystkie i wspaniały~~ a piękne ogrody ciągnące się obszernie za tą budową wielce upiększają to siedlisko pokoju. Refektarz wielki i ładny ozdobiony obrazami włoskiemi niepospolitego pędzla: w powrocie ~~byliśmy~~ byłem z P. Chwalibogiem zaproszony na obiad ~~i dziwiadczyłem~~ przez ojca Gwardyana, co z nami razem przybył z Palestyny dla objęcia swego obowiązku. Nierówno jednakowa liczba zakonników mieszka, ostatnią razą ~~tę~~ zastałem ze dwudziestu. Klasztor ten jak i inne należące do ziemi świętej zostają pod rządem przełożonego Jerozolimy, który od siebie naznacza Gwardyanów i przenosi wedle upodobania Zakonników. ~~Meczet~~ Grecy w Larnace mają kilka cerkwi, a Turcy jeden Meczet, który był dawniej łacińskim kościołem. Wszystkich mieszkańców Turków z Greków i kupców Europejskich liczą 1200 ~~...~~ w Marynie i Larnace razem. Handel szczególniej prowadzą bawełną i winem ~~które~~ czerwonem, które tylko w jednem miejscu wyspy to jest w Limissol, czyli w dawnym Amatus wybornie się udaje, z resztą w całej wyspie jest niedobre wino. Larnaka z Maryną zostają pod rządem zastępcy Paszy, który mieszka w stolicy Nikozii odległej o kilka godzin drogi od Larnaki. ~~...~~ Dla krótkości czasu niemogłem zwiedzić innych miejsc Cypru, który wprawdzie nie tak niezwyczajna starożytnego i ciekawego, bo ze sławnych świątyń Bogini piękności w Pafos Cytere i Amatunie zaledwie nie nieznaczące ~~szczątki~~ ślady zostały. Wogóle na ogromnej ~~w całej~~ wyspie ~~dość~~ ogromnej, bo 200 mil włoskich mającej obwodu i bardzo żyznej a pokrytej lasami oliw panuje ~~taka~~ ~~okropna~~ pusta ~~...~~ wedle świadectwa konsulów ~~jak to~~ jeszcze więcej niż ~~w~~ ~~kiedy~~ ~~jak te~~ od tej jak nad te, co widziałem w tych dwóch miasteczkach. Oto masz Cypr, do którego niedawno nasi poeci tyle gorących westchnień posyłali.

Wieczorem opuściliśmy ~~Cyp~~ wyspę i naszym szkołem szybkiemy leciéli około Cypru, który się długo przed nami czerwał swojemi górami, osobliwie sławnym Olimpem ~~...~~ ~~...~~ a teraz Górą ~~...~~ S. Krzyża. Rano pierwszego Sierpnia pokazała się nam Jaffa wznosząca ~~...~~ ładnie dość wysoki pagórek ~~w~~ domami o piętrze ~~murowanemi~~ bez dachów;

S. Paweł nawrócił Sergiusa prokonsula Cypru.

ten piękny widok ~~miast~~ miasta, jeszcze nam był milszy byśmy się spodziewali skończyć tu naszą żeglugę i wprost się udać do Jerozolimy, gdzie X. Delegat miał wyświęcać przedzionego Klasztoru na Biskupa do Egyptu: ale te wszystkie nadzieje prysły za przybyciem do portu, bo w Jaffie i Palestynie okropne grassowało powietrze. Musieliśmy tedy po nad brzegiem dawnej Fenicyi płynąć do Bejrut. Ileż rozmaitych uczuć wzbudzały różne miejsca któreśmy widzieli na brzegu! Najprzód powitaliśmy poważny Karmel świeto ~~tego~~ wbiegający w morze, za nim wkrótce pokazała się Akra czyli Ptolomaida z wieżami i murami, dalej ~~Z~~ sławny Tyr sadowił się na ziemi, co jak dłoń wyciągnięta przecinała daleko morze, potem Sidon okolony nadzwyczaj obszernym wiankiem ogrodów a nareście przybyliśmy do ~~Bej~~ portu Bejrut. + Zaledwie stanęliśmy na kotwicy natychmiast pokazała się łódź kwarantyny z chorągiewką i druga pusta łodzią przyciągniętą sznurem do pierwszej, w którą złożyliśmy nasze rzeczy a sami ~~na łodzi~~ ~~naszego~~ na ~~czół~~ pięknym czółnie Statku naszego zabieraliśmy się płynąć do kwarantyny; tymczasem w części dziedzina Delaga rozwinięta na parobiczynie chorągiew Francuzką i strzelano z działa: ale między nimi jako nieumiejętni puszkarze, tak źle nabili armatę że właśnie przy naszem wsiadaniu urwało rękę biednemu młodemu Flisiakowi: ~~ormy~~ okropny jęk i krew płynąca niezmiernie nas zatrwożyły, a jeden Anglik tyle się przestraszył, że pomimo ~~mając~~ zamiaru wylądowania z nami, ~~ra-~~ ~~chcia~~ udał się do Egyptu, aby nie słyszeć jęku biednego młodzieńca, którego także przeniesiono do kwarantyny. Kwarantyna Bejrucka w bardzo pięknem miejscu zbudowana na przylądku, ~~wjak~~ ~~pół~~ ~~wyspa~~ z trzech stron wodą oblanym i o parę wiorst od samego miasta. na które widok przecudny, bo wśród sadów morwowych i innych wznoszą się fantazyjnie ~~czworograniaste~~ ~~jak~~ i wysokie ~~wieże~~ domy u pod nóża ~~u~~ gór Libanu, a cały port ~~otaczą~~ obciągają ~~jui~~ ~~wszystki~~ z ~~Z~~ ~~nadbrzeżną~~ wieże i mury twierdzy jeszcze z czasów Krzyżowych ~~pobudowane~~ wydźwignięte na skałach nadbrzeżnych, jak również masztów powiewających różnemi flagami. Kwarantynę składają dwa tylko budowy ~~jed~~ murowane, jedna bardzo długa i wąska, gdzie rzędami są pokoje jak cele po klasztorach, druga nibyto lepsza nazwana pałacem czyli serajem jest kwadratowa o piętrze jak nasze kamienice. Obydwie wewnątrz zupełnie zaniedbane, i nieczyste, bez żadnych sprzętów, tylko gołe ale obdarte ściany i podłoga z cegły. Lud prosty mieści się na dziedzińcu pod gołym ~~wypogodniejszym~~ niebem.

wszystkie te stare miasta leżące na brzegu mają za sobą pasma gór, które ładnie konczą widzowszy:

Sergiusz

Zajechaliśmy z Księdzem Delegatem ~~...~~. Było dwa najlepsze
niby pokoje na piętrze tak nazwanego pałacu, a reszta
naszych towarzyszy ~~z~~ umieściła się także w tym [illegible].
Kwarantanny niedawno bo od kilku lat zaprowadził Mehmet
Ali a dozorcami są pospolicie Maltańczycy, prócz żołnierzy
Egipskich straż odbywających. Ścisłość dość wielka zacho-
wana; ~~jednak bez porównania ustępuje pomiędzy tej z~~
~~prowadzonemi w Europejskich~~ jednak można się wyrwać
od siedzenia kwarantanny, jak mieliśmy tego przykład
na sobie, bo kilku dniach wyszliśmy z tego więzienia:
a kwarantanny w głębi kraju służą tylko dla obdarcia
podróżnych, bo mieszkańcy Arabi nadto się przebiegli;
aby nie potrafili nocą przemknąć się z każdego zadżu-
mionego miejsca. Trzy dnie, cośmy musieli wysiedzieć
bardzo nam przyjemnie upłynęły: bo wszyscy Konsulowie
natychmiast przybyli do nas i wszelkie nasze potrzeby
były zaspokojone; nadto Księża Kapucyni z Bejrutu
i mnóstwo innych z gór Libanu ~~przybywało~~ odwiedzało
Księdza Delegata: sam nawet Bej rządca miasta razy
dwa razy zaszczycił nas swoją przytomnością. ~~Ale~~
~~i w domu~~ A nareszcie i nasi towarzysze nie pozwalali się
nudzić. Szczególniej jeden kupiec z Triestu ~~Dalmata~~ rodem
Mirkowicz rodem Dalmata był bardzo wesoły i [illegible]
człowiek, który nam jeśli nie śpiewał całe opery z pamięci,
to znowu udawał doskonale głosy wszystkich zwierząt.
Na [illegible] mieliśmy w klatce niemało kogutów, które ~~on~~
~~razem~~ mu zawsze ~~[illegible]~~ odpowiadały. W kwarantannie
niemałego ~~on~~ ambarasu narobił ~~ku~~ żołnierzom Egipskim,
który słysząc szczekanie psa, lub bek kozy, wszędzie ~~[illegible]~~
najpilniej tych zwierząt szukali z wielkim naszym
śmiechem. Miał ten człowiek dziwny ~~talent~~ i niedościgniony pochwycenia
dźwięków każdej mowy, chociaż jej nie nie rozumiał: był
z nami w kwarantannie Molla Aleppu, człowiek bardzo
poważny i przyjemny w towarzystwie, dość ~~nawet jak na Turka~~
~~oznajomiony z E~~ ~~biegły w swej~~ miał być biegły w swoich
naukach i bardzo przychylny Reformie i Europejczykom,
stąd w Islamizmie niewiele wierzył i pił z nami najswo-
bodniej wino. Otóż ten Molla miał sekretarza, człowie-
ka znającego swoje rzemiosło, ale dość ograniczonego.
Mirkowicz tedy dla zabawki naszej uprosił Mollę, aby
przysłał do niego ~~swego~~ sekretarza niby po ~~po~~ kupno futra, a
w rzeczy dla pogadania z nim po Turecku: trzeba było
boki zrywać jak nasz Dalmata najśmieszniej ~~najlepiej~~ nie
nie umiejąc po turecku długie z ~~nim~~ tym Sekretarzem zaprowadził
targi i biedny poseł zmieszany i zdziwiony tem, że choć
słyszy mowę Turecką ale ~~nic jednak~~ nie rozumie: tłumaczył się
przed Mollą, że ten cudzoziemiec mówi starym Tureckim
językiem z wielu Arabskiemi słowami, ~~czego~~ on dobrze
pojąć nie wstanie. Podobną scenę ~~sprawił nam to~~

na wysokiéj opoce siedzący rybak zarzuca z wysoka wędkę w morze, tak i Zbawiciel, ten duchowny nasz Rybak z niebios, jakby z wysokiéj skały rzucił swój głos jakby hak dla złowienia Apostoła narodów. A w godzinę po moim przyjeździe do Damaszku udałem się z najgodniejszym ~~Ojcem~~ Gwardyanem Ojcem Walentynem Galvez dla odwiedzenia domu Ananiasza, który z rozkazu Boga wzrok przywrócił S. Pawłowi. Te ruiny są niedaleko od klasztoru Ziemi świętéj, gdzie wpośród zwalisk prowadzą schody do podziemnéj niby groty z kamienia murowanéj i dość obszernéj: tam znajduje się ołtarz z obrazem S. Pawła przedstawionego w czasie chrztu i spadania łuski z oczu. Sam sposób ~~budowa~~ murowania z ogromnych kamieni świadczy o dawności tego podziemnego mieszkania. W pierwszych czasach prześladowania Chrześcian ten dom podziemny Ananiasza był domem modlitwy, kędy się wszyscy ~~Chrześcianie~~ [wierni] zbierali na nabożeństwo; później został przemieniony w kościół, a po zdobyciu [przez] Arabów Damaszku był obrócony na meczet i dotąd można widzieć framugi Mihrabu czyli Alkoranu. Na wierzchu téj podziemnéj kaplicy znajdował meczet dość wielki, którego dziś tylko ruiny pozostały. To święte miejsce opuszczone przez Turków nabył ~~do kla~~ na własność klasztorną X. Vilardell niegdyś tu Gwardian: ale stan klasztoru nie pozwala oporządzić tego świętego miejsca, bo z Hiszpanii nic teraz nie pobierają, a jałmużnę chyba przyjeżdżających czasem dadzą; i ~~bo nikt~~ prawie teraz nikt w krajach Chrześciańskich nie myśli o tém, aby ozdobić święte miejsce i utrzymać ~~stan~~ biednych zakonników, co z niebezpieczeństwem życia [skazali na wygnańców dla] ~~Strzegą~~ [z dala] drogich śladów źródła naszéj S. Wiary. Od tego zaiste jedna [tylko] Rossya wolna: niema bowiem na wschodzie ani jednéj cerkwi Greckiéj, o któréjby zapomnieli [i nie dbali] ich ~~...~~ potężni [ich] współwiercy i wszędzie postrzegasz rozrzutne ofiary Rossyjskie. Gorące modlitwy, które tu z wszystkich i pobożnych świętą miłością serc pierwszych Chrześcian wznosiły się, niebu przywoływałem na pamięć dla ożywienia ~~mojej~~ pobożności, kiedym ~~ta~~ przy pozornej w téj kaplicy spełniłem Najświętszą ofiarę. Stamtąd poszliśmy prostą ulicą, którą Pismo wspomina [wzmianka], ~~Którą~~ że ~~idzie~~ [a dalej tak się nazywa] miasto od wschodu na zachód prosto przerzyna: ta ulica ~~teraz~~ [jest] brukowana, dość ~~porządna~~ [szeroka] a nawet dość czysto utrzymana. ~~Tędy~~ Tą drogą prostą szedł ~~do miasta~~ S. Paweł do domu Judy, ~~który~~ co się znajduje na bliżej ~~Po~~ podróżnika ulicy niedaleko od Bazaru; za czasu [illegible] Pococke był tu meczet i walały się szczątki dawnego kościoła; teraz dom dość zrujnowany. Zaraz przy tym domu Judy jest na ulicy podobna fontanna, ~~który~~ ~~chce mieć podanie~~ o któréj utrzymuje podanie, że jéj wodą był ochrzczony Apostoł.

Wyszliśmy potem za miasto przez bramę Wschodnią, która
się nazywa bramą S. Pawła. Kiedy bowiem Żydzi zdumieni i zawstydzeni słowami ~~Pawł~~ Saula postanowili go zabić, wtedy wierni
przez mur tej bramy ~~spuścili go~~ w nocy go spuścili w koszu.
Tu więc pierwszy uszczknął kwiat do wieńca sprawiedliwości,
co mu Bóg zgotował, złożonego z tych niezliczonych prac, kłopotów,
czuwań, głodu, ~~zimn~~ pragnienia, zimna, złych najkłótliwych
starań o wszystkie kościoły, złych ustawnych podróży, bo świat
miłością Chrystusa obleciał, z tych niepoliczonych niebezpieczeństw na morzu i lądzie, ~~z tych prześladowań od Żydów i pogan~~ z tych ciemnic, biczowań, kamienowań i tysiącznych
prześladowań od Żydów i pogan, które wreście męczeństwem zapieczętował. Brama ta szeroka na jakich 5 łokci
z gzymsem dziś pięknie wyrabianym i dwoma pilastrami
w guście Doryckim; ~~cała z murowana~~ a złożona z wielkich ciosanych
głazów: jest to jedyny zabytek dawnych murów miasta,
z którego można sądzić jak były niegdyś wspaniałe, bo
dziś otaczające mury i wieże, ~~te co spoczywają na fun dawnych fundamentach, bez porównania są nikczemniejsze~~ [illegible]
ców które później oglądałem, ciągną się ~~w prawdzie~~
jakie ~~na~~ półtory mili siedmiowiorstowej na starych ogromnych
fundamentach, ~~ale~~ są w ogóle, daleko nowsze i [illegible]:
w prawdzie niedaleko od bramy Pawła znajduje ~~funda~~
się sam spód ~~tej~~ dawnej wieży, którą jeszcze w całości
widział ~~widział~~ Poujoulat, lecz i ~~ten mur~~ ta wieża
niedawno rozebrana na ~~za~~ budowanie koszarów w Seraju,
pomiędzy której zwaliskami widziałem kamienie z płaskorzeźbą lilii, lwa i napisem Arabskim. jest bez porównania nowszym zabytkiem od bramy S. Pawła. Wieża
co się wznosiła nad tą bramą została ~~rozebrana~~ zrujnowana i na jakąś
budowę i tylko ~~widz~~ pozostał wyżne sam spód tego okna,
przez które, wedle podania, ~~mieli wierni~~ spuścili uczniowie Chrześcijanie
S. Pawła. Wieżę i okno jeszcze w całości oglądał Książę
Radziwiłł. Imię Apostoła narodów mocniej jak wielkie
głazy ochroniły tę bramę dotąd od zupełnego zniszczenia:
ale potrzeba się tykać, aby ten drogi zabytek na stajnię
lub kuchnię Paszowską nierozebrano. Stamtąd o pół godziny
drogi za miastem pokazują miejsce nawrócenia S. Pawła.
Kiedy Saul zbliżał się do Damaszku parskając groźbą i morderstwem przeciw uczniom Pańskim, ~~i tam~~ wtedy się stało,
że z prędka zewsząd oświeciła go światłość z nieba, ~~aż~~
a padłszy na ziemię usłyszał głos: Szawle, Szawle, czemu
mię prześladujesz: Drżący i zdumiały na usłyszane Imię Jezusa
oświadczył gotowość służenia Zbawicielowi. Powstawszy z ziemi
nic nie widział, tak że go ~~za~~ za ręce prowadzili do
Damaszku, ale jego ślepotą, jak mówi Złotousty, przejrzał cały świat pogański.

W tem miejscu tak cudownego nawrócenia trudno nie zawo-
łać z Pawłem: O głębokości bogactw, mądrości i wiado-
mości Bożej! jakie są nieogarnione sądy jego i niedo-
ścigłe drogi jego! Ten lew ryczący i ziejący płomienie
na jeden głos zmienia się w najdzielniejszego i najgor-
liwszego ~~obrońcę~~ bojownika Chrystusa. A chciał potem męczeństwem poły-
kaniem się dobrze zbojować, chciał swego zawodu najchwalebniej
dokonać i wiarę ~~ugruntować~~ rozszerzyć i utwierdzić: jednak
pamięć pierwszego prześladowania Chrześcian ~~skaziła~~ ~~na ten naj-~~
~~szczęśliwszy~~ pokryła najszczęśliwszy ten umysł jakąś łzą skruchy
i smutkiem tak, że wedle podania Złotoustego nigdy uśmiech
niezabłysnął na jego ~~świętem~~ i natchnionem obliczu: dzi-
wnie przez [illegible] trzy ronił, a te ~~trzy~~ miejsca trzy były uży-
źniające niebieską rosą dla niwy kościoła. W miejscu tem widzi-
szczątki murów grubych na sześć łokci i dość długich: są to
reszty kościoła wzniesionego w pamięć tego nawrócenia:
Kościół ten jak Radziwiłł mówi z podania, które i ja zastałem
miała dźwignąć S. Helena: chociaż to rzecz nie pewna, bo wschod-
ni wszystkie ku soi dawne świątyni tej Cesarzowej przy-
pisują. Jest jeszcze wielki kamień, o który, jak
chce podanie, zspadł z konia Apostoł. Cały ten plac
pusty i nieocieniony żadnym drzewem i tu zwykła się zbie-
rać karawana pielgrzymów do Mekki. Chrześcianie
w uroczystość ~~Nawrócenia~~ S. Pawła z ~~Gwardyanem~~ tej około tego
głazu i kapłan śpiewa ~~Epistołę~~ czyli Rozdział 9 Dzie-
jów Apostolskich, gdzie się opisuje to dziwne zdarzenie.
My także z ojcem gwardyanem odczytaliśmy to miejsce
pisma, a potem uklęknąwszy prosiliśmy, aby i nas
Bóg mocniej nawrócił do siebie i odtrącił na wszystkie
~~złe skłonności~~ omamienia!, a otworzył wzrok duszy na rzeczy wyższe
i wieczne. Niedaleko od tego miejsca znajduje się smętarz
Chrześcian, każde tam wyznanie posiada plac osobny: tu za
mogiłkami katolików pokazywał mnie Gwardyan samotny
grób Europejczyka, który przy śmierci odepchnął wszelką pomoc
i pociechę, które niesie zwykła Wiara w tej strasznej i stano-
wczej chwili: rzecz to nadzwyczajnej dziwna na Wschodzie, bo tu
pospolicie nawet Frankowie ~~niepobożni~~ zupełnie przesiąkli
nieszczęśliwą mądrością 18 wieku przywiązują się ~~do dawnej~~ z początku
~~ów~~ da nabożeństwa i obrzędów kościelnych jako do jedynych wspo-
mnień swojego kraju, nim ~~samą praktyką~~ przez samą praktykę
i otaczającą religijną atmosferę Wschodu nie zasmakują prawdziwie
w pociechach i nauce wiary. Dalej zbliżając się do murów
miasta widziałem drugi kamień mogiły, o którym powiadają
że jest grobem S. Jerzego, ale niezwyciężony smoka, tylko
~~strażnika~~ bramy S. Pawła strażnika, który za ułatwie-
nie ucieczki Apostołowi miał być ścięty. Bardzo niedale-
ko od ścian obwodowych Damaszku napotkaliśmy mały
meczecik dość ładny: powiadają, że ~~mąż i żona~~ pewne mał-
żeństwo Chrześciańskie zbisurmaniwszy się wystawiło ten
meczet dla zrobienia przykrości Chrześcianom, który koło tej bożnicy

muszą prowadzić ciała umarłych na smętarz, wszędzie bowiem renegaci przechodzą, wzłości najdawniejszych i najzacietszych wrogów. Przechadzając przez miasto do klasztoru pokazywał mi życzliwy ~~Syn Darmo pytałem się o tę synagogę~~, gdzie

Walenty dom, który wedle podania ma być domem S. Jana Damasceńskiego, kiedy jeszcze mieszkał jako minister Kalifa w Damaszku. Wewnątrz nie mogłem oglądać, bo zamieszkany przez Mośleminza: a nie warto było prosić o pozwolenie, gdyż sama powierzchowność domu nie miała na sobie cechy dawności. Ale żadnego ani śladu ani podania nie znalazłem o tej synagodze, gdzie itd

po raz pierwszy wobronie Syna Bożego zabrzmiał silny głos Pawła silny silny, jakby trąb Jerychońskich, przed którym runęły szańce pogaństwa. Oto i wszystkie ślady w Damaszku tego wielkiego Apostoła, nad którym niepodobna się zastanowić bez największego zdumienia. Jak wielka moc duszy przebija się w tych energicznych a stwierdzonych całem życiem wyrazach: Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? (Rzym. VIII, 35.) W prawdzie dzieje pogaństwa przedstawiają nam czasem niezwyciężonych niczem katonów: ale w nich widzimy ludzi twardego serca: jedna tylko ~~religija~~ wiara ~~Chrześcijańs~~ Chrystusa potrafiła w człowieku umieścić obok nieustraszonego niczem stałości w dobrem ~~najtkliwszą~~ największą czułość, ~~albo raczej~~ a nawet niewieścią pieszczliwość. Patrzmy ten Paweł gardzący wszelkiem niebezpieczeństwem, wszelkiem uciskiem, wszelkiemi katuszami i samą śmiercią, nie może znieść jednej tylko udręki: Co czynicie, (mówi do proszących aby nie jechał do Jeruzalem), płacząc a trapiąc serce moje; (Dz. Ap. XXI. 13.) nie może znieść rozdziału ze swoim ukochanym uczniem, bo kiedy przyszedł do Troady niemiał uspokojenia ducha, przeto, że nie znalazł Tytusa. ~~[illegible]~~ (2. Kor. II. 12, 13.) Jego najtkliwsza i najgorętszą miłością tchniona dusza cały świat obejmowała: nikt niechorował, aby on niebolał, nikt nie zbłądził, aby go żałość nie paliła. (2. Kor. XI. 29.) ~~Ustawicznemi~~ Rzewnemi łzami grzeszników powracał na drogę cnoty i nieczynił to jedynie dla własnego w niebie szczęścia, albowiem sam żądał być odrzuconym od Chrystusa za braćią swoją. (Rzym. IX. 3.). (+)

Liczne też są szpitale Moślemimów ~~bądź~~ dla chorych, bądź starych ~~bądź bądź~~ dla szalonych: ~~i trędowatych~~ pokazywano mi szpital trędowatych, który wedle podania ma być na tém miejscu, kędy się wznosił dóm Naamana Syryjskiego, którego Elizeusz prorok z trądu oczyścił. (4. Król. 5.) Najpiękniejszy szpital ~~jeste jest~~ ~~ws~~ jest ten, o którym X. Radziwiłł wspomina: zbudowany przez Sulejmana na ostatnim wschodnim brzegu Doliny Damasceńskiej i przeznaczony na przyjęcie trzydniowe bezpłatne pielgrzymów jadących i wracających z Mekki. Wokoło dziedzińca kwadratowego ciągną się galerie i stancie pokryte mnóstwem małych kopułek. Ten gmach zostaje w ostatniem zaniedbaniu jak i wszystkie inne szpitale Moślemimów, bo i fundacie przez nadzwyczajne zniżenie się wartości piastra upadły i Rząd Egypski bynajmniej nie myśli o szpitalach. Przeciwnie Chrześciańskie szpitale, chociaż niemają tak pięknego zewnętrznego pozoru, i jednak własnym ich kosztem bez porównania lepiej utrzymane. Łaźni w Damaszku liczą zgórą 60, a niektóre z nich są ~~piękniejsze~~ wspanialsze i wygodniejsze ~~nawet~~ od Carogradzkich.

kawiami albo tych rajów Mahometańskich, [...] więcej
jak sto liczą, ale tylko sławne Damasceńskie kawiarnie są
za miastem, bo znajdujące się w samym Damaszku nie mają
nic w sobie pięknego i przyjemnego i raczej warto je nazwać
fajkarniami. Te domy, które ci opisałem, są zastosowane
do klimatu tylko i kawiarnie położone na samym kraju
miasta nad brzegami zdrojów Barady płynących wpośród
rozkosznych i bujnych ogrodów. Budowy te z drzewa i swoją
architekturą wcale się nie zalecają: ale tak są stawiane, aby
promienie słońca nie razity, tylko przyjemne światło przenika,
co sprawia czarujący kontrast z tym blaskiem słonecznym,
który widać w dali albo w odbiciu się czystych
zdrojów, których szklanne kaskady przyjemnym
szmerem ciszę przerywają: okna i drzwi tak
urządzone, aby miły powiew orzeźwiał biesiadujących ciała,
a śliczny widok na miasto i bujne ogrody pieścił
zrenice. Wewnątrz jest wielka sala z wysokiem sklepieniem
podparta malowanemi z drzewa kolumnami,
między któremi umieszczone niskie ławy albo sofy pokryte matami
i kobiercami, w końcu kominek dla grzania nektaru
Mokki: posadzka, albo marmurem, albo kamieniem, albo wreście deskami wyłożona. Wielkie drzwi
odkrywają dziedzińce napełnione drzewami jak płaczące
wierzby i platany w których cieniu gra fontanna
w marmurowej miednicy. Najroskoszniejsza kawiarnia
nazwana bramą zbawienia leży okrążona bystrema zdrojami Barady: czarująca wyspa zarosła cienistemi
drzewami łączy w sobie wszystkie przyjemności wschodu i jest
najulubieńszem ustroniem mieszkańców Damaszku:
tam zawsze muzyka i pieśń, tam płatni opowiadacze
powtarzają albo różne powieści z dawnych pisarzów
swoich, albo sami improwizują.(*) Tam pod cieniem
wierzb i przy szmerze wody wśród wonnych obłoków
tiutiunu posilające się mokką przepędza Mahometan całe dnie
w cichem zadumaniu próżen trosków i kłopotów tego świata.

Parę razy wyjeżdżałem dla obejrzenia ogrodów i okolic przedmieść przyległych miastu: ale jak ci opisać te rozkoszne sady i stanąć rozpusty Damaszku, kiedy ich urok nie zasadza się ani na żadnem rozporządzeniu drzew, ani na rozmaitości położenia, ani na żadnych ozdobach sztuki, jak to bywa w naszych ogrodach, a jednak ich piękność zda się utwierdzać podanie o Raju. Ogromna ta dolina ciągnąca się na jakich pięć mil wokoło wieńczy się zieleni nieprzejrzanym lasem, gdzy wśród ładu pomieszane drzewa jak oliwy, jeliony, granaty, wierzby płaczące, orzechy włoskie, cytryny, pomarańcze, topole srebrne, mnóstwo różnego rodzaju fig, tak, że Mahometanie w końcu imieniem tego drzewa nazywa Damaszek, brzoskwinie, platany, morele, śliwki, jabłka, wiśnie i winne latorośl rosnące tak wysoko jak drzewo, dość grube, a wierzchnie wieńce zaraca na okoliczne drzewa. W cieniu tych drzew nieprzenikłych

(*) Dla nabrania wyobrażenia o tych opowiadaniach warto czytać można znaleźć w Podróży do Turcyi i Egyptu X. Potockiego, która tym się tylko tym jedynie zaleca, bo zresztą nie ma w niej prawie żadnego miejsca i ludzi opisu. Voyage en Turquie etc. Warszawa 1789. —

dla promieni słońca rośnie mnóstwo różnego gatunku róż, wonnych i kwitnących krzewów i innych ziół aromatycznych, które osłonione od skwaru mocniejszy, niż zwykle, zapach wydają; to wszystko razem splecione przedstawia dziką i prawie nieprzebytą gęstwinę. Właśnie byłem w tym czasie kiedy Rajska Damaszku Pomona ~~[illegible]~~ [poczerwieniała] złociła się dojrzałemi owocami, ~~wśród których~~ najsławniejsze są morele ~~wielkie jak~~ ~~jak~~ ~~kto~~ ~~co z daleka mogą~~ wielkie jak jabłka ~~[illegible]~~ a swoją złotą barwą i przewdownym smakiem zdają się przypominać jabłko Edenu ~~[illegible] oczy~~ [co tak] niegdyś rzeiło oczy Ewy: śliwki także ustępują w smaku morelom: prócz mnóstwa gatunków winogradu odznaczają się grona [z nadzwyczaj] ~~z~~ długiemi ~~nadobnych~~ [illegible] białemi ~~[illegible]~~ jagodami, które w jedzeniu bardzo przyjemną słodycz mają, ale na robienie wina nie są przydatne. ~~Oty~~ Nazywa się ten winograd rajski ~~z~~ dla następnej bajeczki, że Mohammed jednego razu w swoich zachwyceniach zawędrował do nieba, gdzie naturalnie najlepiej był przyjęty od Pana Boga, który wówczas posilał się niebieskim winogradem. Mohammed ~~[illegible]~~ aż ślinkę połykał tak się mu chciało tych jagód: widząc to Allah kazał przynieść Archaniołowi ~~z~~ wielkie grono na dyamentowej tacy dla uczęstowania Proroka, ~~który~~ [a ten] ~~[illegible]~~ dobrze się posiliwszy upuścił niedojedzone grono, ~~[illegible]~~ które upadło na dolinę Damaszku i stąd się urodził rajski winograd. W ogóle wszystkie owoce ~~Do~~ równiny Guta uważają się za najlepsze w świecie i przypisują to własności ziemi czerwonawej i nie tłustej, która ożywiona zdrojami dziwnie sprzyja owocowym drzewom. Frukta suszone, albo ~~[illegible]~~ smażone na konfitury ~~[illegible]~~ niemałą gałęź Damasceńskiego handlu stanowią, bo się rozchodzą po całym Wschodzie. Tej hojności przyrodzenia nadużywają mieszkańce, bo obżerają nad miarę, stąd febry i inne straszne choroby ~~[illegible]~~ w tym czasie ~~niemi~~ grasują niemiłosiernie w Damaszku. Mukar mój także ~~puścił się~~ z całym żarłoctwem przyrodzonym wszystkim Mukarom [tak się] rzucił ~~się~~ na owoce ~~i dostał okropnej febry~~ że musiałem go zostawić w Damaszku z okropną febrą. Ale tej rozkosznej gęstwy, na której gałęziach tłum skrzydlatych biesiadników świergoce wesoło, utrzymują zieloność ~~[illegible]~~ wiosenną i rozlewają w powietrzu chłód i świeżość tysiące ~~[illegible]~~ strumyków, w wróżnych kierunkach przerzynają ten ziemski Eden. Trudno się nie zadziwić nad sztuką Wschodnich wrodzielaniu wody, bo te wszystkie zdroje są po większej części sztuczne. Zaledwo z rozdartych boków Antylibanu wypada Baradi czyli dawna Złotopłynna, Chrysorrhoas, albo biblijna Abana i Farfar natychmiast rozdziela się na siedm kanałów, z których każdy osobne nosi nazwanie; ~~te kanały~~ już jedne zraszają przedmieścia, drugie ochładzają miasto, ~~a wszystkie rozdzielają się~~ inne snują się w ogrodach ~~rozdzielo~~ podrobione na małe strumyczki i liczą na dolinie 70 kanałów prócz 18 źródeł [oddzielnie] osobno [[illegible]] ~~się~~ ~~[illegible]~~ po gęstwie sadów i a wszystkie te kanały [łączą się znowu za miastem w] O kilka godzin drogi ~~od~~ [od Damaszku] za ~~miastem~~ ~~[illegible]~~: ~~Rzeka Baradi rzeka Damaszku~~ ~~wpada~~ ginie [a] [na pustyni] ~~łączą się znowu w jedną rzekę, która potem ginie w bagnach~~ ~~pustyni na~~ ~~zu~~ ~~nazwanem~~ [w bagnie, co się nazywa] Jeziorem Łąki, Bar el Merdże.

(+) 3 Król. XIX, 15.
(·) Genes. XIV, 15.

Z pomiędzy wielu przedmieść opasujących Damaszek najwięcej zwró-
ciło moją uwagę przedmieście albo raczej wioska Jobar leżąca
o półtory godziny od miasta: gdzie mi pokazywano ~~tę~~ bożnicę
wystawioną wedle podania na tem miejscu, na którem Prorok
Eliasz namaścił ~~na kro~~ Hazaela na Syryjskiego króla.(+) Miesz-
kańcami są Hebionici to jest Żydzi zachowujący prawo Mojżesza
i razem wyznający Jezusa Chrystusa ~~Bogiem~~. Zdaje się tedy,
że ~~sprzeczne~~ do różnych mniemań względem początku nazwania ~~tej sekty~~ Hebionitów
albo Ebionitów, ~~w której~~ bo jedni wyprowadzają (od Ebiona kacerza, drudzy
od s. od słowa Hebrajskiego znaczącego ubogi ~~wyprowadzają~~
~~źródło zmienia sekciarzów tej sekty, do się najtotawej~~ j pogo-
dzić można jeszcze dodać, że może ta sekta otrzymała na-
zwisko od tego miejsca; ~~bo~~ Jobar bowiem przez zepsucie
jest najpodobniej biblijne Hoby, a to stwierdza się ~~następ-~~
~~nem podaniem~~ dotąd zachowanem podaniem, że powyżej
wsi Jobar niedochodząc do sioła Berze po na niewielkim
wzgórzu Abraham d~~ogonił i poraził~~ czterech królów pogań-
skich, który byli zabrali w niewolę Lota poraził i gonił aż
do Hoby, która jest po lewej stronie Damaszku,(·) co zupełnie
stosuje się do Jobar. Wśród gęstych sadów przerywanych nie-
wielkiemi, ciemnemi małemi domkami dla strażników, albo
wioskami, cienistym rozkosznym kioskiem wracałem po krętych uliczkach wśród
drzew często się złocących owocami jakby Hesperydów ogrody:
a nie tylko byłem zachwycony tą rajską doliną, lecz i wspo-
mnieniami, bo co to za miło sercu chrześcijańskiemu ~~być na~~ oglądać
te miejsca, na których starożytne Biblii dzieje tak
malowniczo się rozwinęły!

Z Damaszku spieszyłem się do Sydonu, gdzie byłem zapro-
szony na konsekracyą ~~ojca~~ Kustosza Ziemi Świętej czyli
przełożonego klasztoru Jerozolimy (ojca Perpetka a Solerią na Biskupa w Egypcie.
Pożegnałem najmilej szanownych Zakonników Hiszpanów,
a szczególniej Ojca Gwardyana, od którego wiele dobroci, wie-
le usług w tym krótkim czasie otrzymałem. Chociaż wszyscy
Zakonnicy nasi, jak ci nieraz wspominałem, odznaczają się
wielką gościnnością; jednak charakter Hiszpanów więcej się
mnie podobał jak Włochów, ci bowiem ostatni mają jakiś
rodzaj nadskakiwania i tysiączne oświadczenia, które podró-
żnego i żenują i w nieufność wprawiają; kiedy Hiszpani
po zimniejszym przyjęciu ~~więcej~~ okazują więcej ~~usługi~~ goto-
wości usłużenia i pomocy i to ze szczerą jakąś prostotą,
która dziwnie zobowiązuje. 5 Września po odprawie-
niu Mszy świętej ~~wy~~ ~~ojca~~ wyjechałem ~~na~~ koniach najszybszych
z Damaszku, bo swoje posłałem naprzód, aby w jed-
nym dniu stanąć w Bdolin, zwyczajnie bowiem dwa dni
drogi liczą do tego miejsca. Po wstąpieniu na szczyty
pasma Antylibanu zatrzymałem się na chwilę, aby pożegnać
na wieki rajską dolinę Guty, dolinę Fiołków. Słońce
jasne zdawało się namyślać czy złotą główkę ma wychylić z pur-
purowych pieluszek wschodu. W tych stronach tylko rankiem
i wieczorem można obejść się cieszyć pięknym widokiem

bo w blasku za nadzwyczajnym blaskiem słonecznym niepodob- (1) Mądr. V. 15.
na ich dokładnie widzieć. Leżące u nóg przepyszne ogrody
Szalchiję, obfitą nocy rosą uświeżone, napełniały czyste po-
wietrze cudowną wonią: wszystko było cicho, pogodnie
i świeżo, jak w pierwszem poranku stworzonego świata.
Wzrok tęskny błąkał się po dolinie, po nieprzejrzanych lasach
i po wysmukłych minaretach obok posępnych cyprysów.
Patrz długo patrzałem na miasto zupełnie obce, bo żadna nić uczu-
cia nie wiązała do niego, żadne tam serce ani krewna, ani przyjaciel
nie biło dla mnie, jako bowiem dym rozpędza wiatr, tak pamiątka
jednodniowego gościa przeminęła (1); a jednak przy tem pożegnaniu
jakaś żałość napełniała mi duszę, bo w tych słowach, raz ostatni
albo żegnać na wieki niewymowna mieści się tęsknota.
Tak, myślałem, przyjdzie kiedykolwiek pojść w dalną wędrówkę po tych krótkich nawie-
dzinach doliny życia doczesnego, gdzie chociaż rzadko sad
Edenu zakwita i to otoczony ogromnym boleści ogrojcem, gdzie
mię nic nie wiąże jak do tego obcego grodu a jednak robi się
tęskno ~~i smutno~~ na samo o tém wspomnienie. Pogrążyłem
się potem w dzikich i pustych górach Anty Libanu aż po przeby-
ciu Doliny Bka wdzierałem się na strome ściany nadbrzeż-
nych jej szczytów. Daleko ~~ciągną~~ [illegible] było wstępo-
wanie na gołą najwyższą ~~górę~~ Dżebel-szejch t.j. ~~góry~~
Szejcha gór co świeci się już wiecznie ubieloną ~~świeci~~ ~~[illegible]~~ ~~srebrną~~ ~~[illegible]~~ śniegami
głową: wioski Druzów niebardzo bezpieczne dla podró-
żujących szybko ~~mijałem~~ przejeżdżałem i wreszcie
Odkryła się przedemną stolica ~~[illegible]~~ Emira gór
Der el Kammar, czyli klasztór Księżyca, z przyczyny że tu naj-
pierwej był tylko klasztor poświęcony Najświętszej pannie,
którą z księżycem u nóg malują, stąd to ta piękna lampa
nocy jest u Maronitów symbolem Najczystszej Dziewicy.
Miasteczko wcale nieźle zbudowane, rozciąga się na pochyło-
ści ~~samego~~ ~~[illegible]~~ wąskiego parowu spadającego ku morzu:
do siedmiu lub ośmiu tysięcy ma wynosić ludność złożona po-
większej części z Maronitów, bo ledwie trzecią część składają
Druzy i Grecy katolicy. Mała ta stolica Libanu pełna ruchu i przemysłu:
mieszkańce, albo zajmują się uprawą Morw i winogradu na rozkładanych w tu gradusach po stokach, albo
rękodzielniami: tu ~~bowiem~~ to robią się różnego rodzaju odzież
dla górali; abby czyli płaszcze arabskie, rozmaite materie
jedwabne i bawełniane, z przetykaniem złotem i srebrem
szczególniej u płaszczów po bokach i na plecach stanowią
główny handel i napełniają szerokie bazary tego
miasteczka. Zajechałem na chwilę do klasztoru Maroni-
tów, gdzie zastałem kilku zakonników: pokazywali mi
groby, albo raczej kaplice cyste z kopułą, tu bowiem
każda rodzina ma swoją kaplicę w której składają
ciała zmarłych: zapewne to czynią dla ~~tego~~ ~~aby~~ nie kopania
~~nie kuć~~ ~~w skale~~ grobów w skale, na której leży Der Kammar,
jak to czynią w innych miejscach. P. Serej, albo padre

Emira jest niewielki, stary, w części włoskim, ale ~~nieporządnie~~ źle
utrzymany. Książe gdzie nigdy nie mieszka lecz ~~o godzinę drogi~~
~~od Der el Kammar~~ ma ~~we wsi Bteddin~~ swe stałe siedlisko.
we wsi Bteddin, którą chciał jeden tylko rozdół prze-
dziela od Der Kammar, a jednak ~~na przebycie tej doliny~~
nim się spuściłem z góry, i znowu wstąpiłem na wyżynę
tej wioski upłynęła godzina. Po dość szerokich, gęsto
obmurowanych i najlepiej utrzymanych drogach, jako
też po pięknym moście, można było się było domyślić
że się zbliżyłem do stolicy Emira, gdyby nawet jego
pałac nie piętrzył się w różnych budowach na górze.
W cieniu drzew niedochodzących do wioski stanąłem dla
przyzwoitego przebrania się, a tym czasem z listami zalecają-
cemi mnie Emirowi wysłałem Stefana z prośbą
o dozwolenie złożenia uszanowania Księciu Libanu.
W pół godziny powrócił Stefan z Kapelanem Emira Ma-
ronitą w propagandzie wychowanym, który mnie najgrzecz-
niej zaprosił imieniem swego Księcia. Zaledwo weszli-
śmy przez wielką długą i ciemną bramę na ogromny dziedziniec
przybyło do mnie kilku bogato ubranych Maronitów, któ-
rzy po grzecznych oświadczeniach i powinszowaniach szczęśliwego
przyjazdu prowadzili mnie do samego pałacu, który się wzno-
si naprzeciwko bramy. Wszedłem później w bramę samego
pałacu prowadzącą na drugi dziedziniec kamieniem wyłożony
z pięknym wytryskiem na środku, i tam dość długo rozma-
wiałem ~~z ze~~ z dworzanami Emira, nim byłem wezwany do
księcia, którego zastałem siedzącego na bogato okrytej soffie
w długim lecz wąskim pokoju, gdzie ściany wykładane złotem lub zapełnione napisami arabskiemi z Ewangelii i z Koranu,
marmurem w ~~ze~~ rozmaite drobne desenie, co bardzo ładny
widok czyni: a ~~wszędzie~~ na środku w marmurowej miedni-
cy grała maleńka fontanna. Po zwykłych ~~grzecznościach~~ przywitaniach, oświad-
czyłem mu ukontentowanie że czuwa nad bezpieczeństwem publiczne
osadzając drogę do Damaszku swojemi żołnierzami i że
ja pod cieniem skrzydeł Jego potęgi mogłem odwiedzić
to miasto rozkoszne. Przyjemny uśmiech był nagrodą
tej grzeczności. Lecz jeszcze więcej był uradowany, kiedy
~~oświadc~~ na zapytanie, jak mi kraj Wschodu mnie się najwię-
cej podobał, oświadczyłem że Liban, bo przy cudownych
położeniach i skałach, które pracą zostały zmienione
w ~~ce~~ czarujące ogrody; jest nie mniejszy cud panowa-
nie w tych stronach Chrześcijańskiego Księcia, który swojej
potęgi używa tylko na uszczęśliwienie poddanych. Potem
Książe chwalił się niedawno otrzymanem pismem Papieża
i ładnym włoskim obrazem, który otrzymał w podarun-
ku od Ojca Świętego. Na reszcie grzecznym zapewnieniem,
że jestem w Jego domu panem i że tak długo mogę ba-
wić jak mi się podoba zakończyło się moje posłu-
chanie.

po ofiarze,

Postawa Księcia gór jest dziwnie ~~[illegible]~~ poważna i malownicza:
wystaw sobie ~~starca przyjemny~~ 80 letniego starca bardzo
miłej twarzy a ~~długiej~~ błyszczącej szacie wyłożonej gro-
nostajami z brodą śnieżną nadzwyczajnej długości i mnie naj-
piękniejszą na Wschodzie. a ~~gł~~ na głowie z szalów najdroższych
wysoki zawój koroną ten strój a oświecającą twarz pełną
~~znaw wyrazu~~ znaczenia razem jej nadaje jakąś patryar-
chalną powagę. Emir Beszir jest ze szczepu ~~Szehab~~ Szehab,
która to rodzina od półtora wieku panuje na Libanie; jed-
nak mówią że swoje wstąpienie oszpecił mordem potomka
poprzedniego Emira i że we własnym seraju siedmiu najznacz-
niejszych Emirów Druzów z pokolenia Neked kazał zabić;
czegobyś nigdy się nie spodziewał widząc dobroć i łagodność
rozlaną po jego szlachetnych rysach. Był Moslemiem, bo
jego familia Szehab ~~pochodzi~~ biorąc początek z Mekki, a nawet ma jakieś
pokrewieństwo z Mohammedem, dla tego i teraz często
nosi zielony turban. później ta rodzina przeniosła się
do Horanu, skąd i nasz Emir pochodzi. Czterdzieści dwie więcej
lat ~~temu~~ panuje w tych górach a w pierwszych latach swego
objęcia rządów został z całą swoją familią Chrześcianinem;
powiadają że polityka była mu do tego kroku powodem, ale trudno to
wytłumaczyć; ~~bo~~ Moslemin a jeszcze krewny Mohammeda nie
miał żadnej potrzeby przyjmowania wiary Chrześcijańskiej, bo
wtedy potęga Druzów ~~była~~ była tak przemagającą, że
względ na Maronitów nic mu do utwierdzenia
rządów nie służył: owszem jego korzyści zdawała się wyma-
gać trwania w Islamie, aby snadniej zachował przyja-
cielskie stosunki z Paszą Akry, który za czasu wejścia
do władzy Emira ledwie nie samowolnie rozporządzał
w górach Libanu. Lecz jeśli niektórzy wrzucają wątpliwości
względem szczerości jego nawrócenia to niepodobna teraz
zaprzeczyć prawdziwego przejęcia się zasadami ś. wiary.
Nie tylko mogłem się o tém przekonać z jego rozmowy i z
uszanowania dla Duchownych, ale głos powszechny tak
Marońskich jak i innych Łacińskich księży i biskupów
oddaje mu sprawiedliwość, że zawsze najdzielniejszy ~~[illegible]~~
broni ś. wiary i że za jego wpływem nie mało Druzów
przeszło do ~~Maroni nauki~~ katolickiej nauki Maro-
nitów i nie wprzód wydał dwie córki za Emirów
Druzów ~~z pokolenia~~ aż się omyli w źródle zbawienia. ~~Cała~~
Jego polityka wsparta półwiecznym panowaniem
rozszerzyła niezmiernie wiarę Chrystusa w górach i Maro-
nitom na zawsze ugruntowała przewagę, bo dotąd górującej
potęga Druzów ~~zostało~~ ledwie nie szczątek zostało ~~[illegible]~~
ni starką. Często się oddaje ćwiczeniom religijnym
i z największą przykładnością co dnia słucha Mszy świętej,
~~się~~ którą odprawia w pięknej pałacowej kaplicy, jego
spowiednik Maronita. Dwór trzyma okazały, bo najmniej

200 sług różnego stopnia otacza. ~~Ten przyjemny postawy starzec~~ Bardzo życzliwy Europejczykom, i lubi z nimi rozmawiać i rad ich we własnym mieszkaniu przyjmować. ~~Rozpust~~ Zwykłą jego rozrywką polowanie i ten szczupły starzec jeszcze się dzielnie uwija na koniu po przykrych i spadzistych opokach; szczególniej lubi polować na kuropatwy z psem i sokołem. Rząd jego [illegible], oprócz bowiem zwykłych podatków od wyrobu jedwabiu, żywca i wszystkich produktów, często jeszcze samowolnie nakłada daniny, co pochodzi z jego położenia, bo Mehmedowi Ali musi ~~znaczną sumę~~ co roku przesyłać (z górą tysiąc sztuk złotych), a przytem na ~~własne~~ utrzymanie ~~i~~ siebie i swego rządu nie ~~po~~ mało potrzebuje. Zresztą na Libanie zachowuje się surowa sprawiedliwość bez żadnej różnicy ~~na wyznanie~~ dla wszystkich, czy to Maronita, czy Druz czy Metuali czy Muzułmanin. W niektórych formach jego rząd przypomina władzę patryarchalną: każdy poddany mający jaką potrzebę śmiało przybywa do Bteddin, gdzie i jego konia ~~...~~ biorą na stajnię i samemu dają mieszkanie i jedzenie i póki bawi, póki się mu podoba. Stąd zawsze odwiedzających mnóstwo, których najgościnniej przyjmuje Emir jakby dzieci własne. Mirbeszir, tak bowiem przez skrócenie nazywają Emira, bardzo się kocha w budownictwie i swój pałac, który własnym pomysłem zbudował 1812 roku ustawicznie przerabia i ozdabia. ~~Cały~~ Pałac zupełnie w guście wschodnim i zdaje się że domy Damaszku były mu wzorem. Po przebyciu pierwszej bramy odkrywa się, jak wspomniałem, ogromny kwadratowy dziedziniec, w którego środku bije dość wysoko fontana. Na południowej, stronie ~~czyli przeciwnej~~ wznosi się sam pałac, a po dwóch bokach różne zabudowania dla dworzan, ~~albo~~ i piękne stajnie dla pięknych ~~koni~~ Emira koni, których z górą 50 trzyma; czwarty zaś bok dziedzińca ~~ze strony~~ obwiedziony dość niskim murem, do którego przymyślnie umieszczonych kółkach przywiązują przybywający Maronici swoje konie lub muły, odkrywa najpiękniejszy widok na dolinę miasteczka Derkammar i na sklanną płaszczyznę morza. Po przejściu tego dziedzińca wchodzi się drugą bramą będącą w środku ściany pałacowej, jak u nas po miastach w kamienicy, i ta brama dziwnie jest ładna różnofarbnym marmurem w rozmaite figlasy i desenie wykładana i szkło płaskorzeźbą w guście wschodnim ozdobiona, wznosi się jakby ganek pałacowy. Za tą bramą odsłania się daleko mniejszy dziedziniec ciosem brukowany z fontanną na środku i również z trzech stron otoczony ścianami pałacu, a czwarta ~~mur ogród~~ piękny od doliny ma piękny ogródek. Dalej znowu w ścianie pałacowej brama prowadzi do Haremu, bo i tam mieszkanie kobiet

nazywają Haremem. Tędy maleńki nasz dziedziniec z nieodstępną
fontanną a dalej rozciąga się ogród. Wielkim nakładem
wzniesiona ta budowa, bo widać że sam szczyt góry był
zrównany, a na ogrody robiono wysokie podmurowania,
co osobliwie z daleka patrzącym dziwny sprawuje widok,
bo na białych ~~murach~~ podmurowaniach zdają się wisieć
ogrody Babilońskie. Po wszystkich skrzydłach pałacu
~~znajdują i t. d.~~ znajdują się osobne dziedzińce wykładane kamieniem i ozdobione
fontanną, a wkoło ~~są~~ idą pokoje. ~~....~~ Te fontanny wszystkie, które
tu wszędzie zewnątrz i wewnątrz ~~spotykasz~~ słyszysz mile szem-
rzące mają wodę sprowadzoną wodociągiem o trzy godzin
drogi od Btedin i za pomocą rur podziemnych w różne
części pałacu przechodzi woda. Pokoje ozdobione zupełnie
w tym guście jak ten, ~~gdzie~~ w którym u Emira miałem
posłuchanie: to jest wykładane wdzięczne deseczki z różno-
kolorowego marmuru, albo napisy ozdobione napisami
Arabskiemi: sofy niektóre okryte złotogłowiem lub
Kaszmirem, a stropy w guście Damasceńskim złocone.
Piękna to budowa i bardzo wygodna, ale żeby to coś było
nadzwyczajnego, albo nawet bardzo stosownego dla panu-
jącego Księcia trudno się zgodzić z tem, co utrzymują że
nic tyle pięknego niemożna widzieć w Europie, bo każdy
pałac Magnata jest w lepszym guście i wygodniejszy jak
ten Mirbesira: bo nawet te wykładane marmurem
pokoje są nieliczne, a zresztą w innych po prostu gołe
ściany: co do Architektury nic osobliwie znakomitego
nie zawiera, prócz jednego ~~ogromu~~ obszerności budowy:
jednak ~~jak~~ w ten pałac w gorących ~~.....~~ liczą Maro-
nici do cudów świata. Najwięcej mnie się podobała
Łaźnia Emira, wprawdzie z maleńkich pokoików
złożona, ale ~~naj~~gustowniejsza i piękniejsza od tych jakie
widziałem w Carogrodzie i Damaszku. Wyznaczone
mnie pokoje miały także dziedziniec z fontanną i porządnie
sofami wkoło opatrzone: wkrótce wezwano mię ~~do~~ na
wieczerzę, ~~która~~ do której na kształt w dość pięknym pokoju ~~.....~~ podano
Europejskim sposobem, to jest na stole wysokim, były
grabki, noże i łyżka i krzesło do siedzenia: ale potrawy
były zupełnie w guście wschodnim i prawie cała wieczerza
składała się z korzennych rozmaitości przyprawianych.
Sam Emir nigdy nie jada wieczerzy, lecz przestaje na pożywnym
posiłku który przyjmuje w południe, wina nie pije,
ale za to ~~po~~ cały dzień pali fajkę i pije kawę. Oprócz
tego pałacu Emira widać na pobliskiej górze dwa inne gma-
chy, z których jeden jest pałacem Syna Mirbesira, a
drugi służy na letnie mieszkanie kobiet: to jest córek
i żony Emira, z którym wolno mi było złożyć uszanowanie.
Także tu Btedin, co jest skróceniem Bet-el-din, tj. (znacz.) dom wiary,

znajduje się Seminarium Xięży świeckich Maronitów, ufundowane przez Mis Bezira.

Nim opuszczę tę stolicę gór Libanu kilka rzucę rysów o narodach podległych Emir Beszirowi.

Maronici główne mają siedlisko w tej części gór, którą nazywają Kezroan albo Kastrawan, ale i w innych gałęziach Libanu i Antylibanu, jak i po nadbrzeżnych miastach dawnej Fenicyi można ich widzieć mnóstwo. Ludność w ~~tych~~ krajach trudno oznaczyć: Patryarcha i otaczające go duchowieństwo powiadali, ~~a~~ że ma być Maronitów 500,000, co trzeba niepodobieństwem, zważając, że gałęź środkowa Libanu począwszy od Bedrummar jest pusta i najeżona obnażonemi opokami. Emir Besir w największych niebezpieczeństwach niemoże więcej mieć żołnierzy Maronitów nad 45 lub 50 tysięcy, przeto ludność może się ograniczyć dwiesta tysiącami, a i to będzie wiele, bo niemasz tu regularnego wojska, ale każdy mogący broń dźwignąć musi stawić na wezwanie Emira. ~~At~~ Lecz fraszka liczba; Maronici z innego względu zasługują na uwagę: mogą bowiem posłużyć za najoczewistszy dowód, jak jest zbawienny wpływ Religii ~~chrześciań~~skiej ~~wiary~~ na ludzi szczérze jéj zasadami przejętych. Dawno to bowiem można było słyszeć, że wiara albo nie albo niewiele działa na ludzkie naturę, że ustawicznie najmocniej wiążący ~~bynajmniej~~ powadzują się z temi skłonnościami, a tylko wykroczenia okupują obrzędami, jałmużnami i pacierzami i tak się uspakajają w sumieniu: ~~tak~~ na poparcie tego rozumowania przytaczano ustawnie średnie wieki, których rzeczywiście nie pojmowano. Lecz i teraz nawet, kiedy we wszystkich sercach obudziła się potrzeba Religii ~~wiary~~, (~~ale~~ bo szczére ~~przeję~~ wierzenie i postępowanie wedle nauki jeszcze od nas ~~bar~~ dalekie,) i teraz mówię, jakże wiele sądzi niepodobieństwem panowanie samowładne ś. Wiary nad sercem i rozumem człowieka i teraz można czytać wywody filozoficzne jak klima, położenie i inne rzeczy wpływają na charakter ~~ludzi~~ mieszkańców. Ale te wywody wniwecz obraca swoim przykładem lud Maronitów. Dzikie i niedostępne prawie opoki powinny wlać tę dzikość i barbarzyństwo zwykłe wszystkim ~~opok~~ góralom. W całej Syryi nie masz ~~kaw~~ miejsca tyle nieprzydatnego do uprawy ile Kastrawan: a przeto ludzie zagnani tylko prześladowaniem w te niepłodne i nastrożone skały powinniby ~~go~~ łupiezstwem sąsiednich miast lub przechodzących Karawanów, albo wędrowców zaradzić ~~sw~~ jéj nędzy i ~~ubóstwu~~ głodowi; z osobliwsza że wyobrażenia grabieży mają u Arabów coś szlachetnego i liczą się do chwalebnych zwycięstw, gdzie siły i jeniuszu dowodzą. ~~Ciemnota pomiędzy~~ Zupełny brak oświecenia pomiędzy prostym ludem i okoliczne stosunki pomię z dzikiemi ~~narodami~~ Arabami powinnyby nadać mieszkańcom ~~mieszkańcom~~ podobną dzikość z zupełnym zagorowaniem wszelkich cnót właściwych ludom ukształconym i towarzyskim, jak cierpliwość, łagodność, pokora i t. p. Ale i klimat gorący powinienby tę dzicz wtrącić w niej ~~lożdu~~ nader rozpustę tak upowszechnioną i uprawnioną na całym wschodzie.

Oto jakiemi byliby Maronici stosownie do swego położenia i klimatu i jakiemi mniej więcej są inni mieszkańcy którzy w tych górach niewyznają wiary Chrystusa Pana.

Tymczasem patrzmy na ten lud pod zbawiennym wpływem światła Ewanielii. W ogóle Maronici są ~~pobo~~ szczerze pobożni, sprawiedliwi, trzeźwi, pracowici, ludzcy, gościnni, poczciwi, szczerzy, waleczni, dobrze zbudowani, zdrowi i pięknej urody. Mieszkają po górach już bądź w miasteczkach, bądź wsiach, bądź futorach, ~~bądź~~ ~~wzam~~ a często postrzegasz i samotny domek z wiankiem ogrodów: co wszystko rozrzucone po jarach i szczytach dziwnie malowniczo ubiera tę skalistą okolicę.
Najwięcej różni kraj Maronitów od całego Wschodu bezpieczeństwo, z jakiem każdy podróżny w dzień i w nocy może objeżdżać tę stronę: nie słychać nawet aby kiedykolwiek podobnego rodzaju morderstwo splamiło ich góry: owszem sam się przekonałem nieraz, że nietylko brzydzą się grabieżą, ale żadnym niegodziwym sposobem niezdolni są przywłaszczyć cudzej rzeczy: nieraz bowiem na noclegach i popasach zdarzało się czego kolwiek zapomnieć i gospodarz często o godzinę drogi pędził za mną aby mi zapomnianą powrócić, a gwałtem zało dawanych pieniędzy nie przyjmował: mówiąc że mu sumienie kazało to uczynić i że Bóg tylko nagradza sprawy sumienia, a nie człowiek. Już ci wspomniałem jak w każdej wsi i miasteczku dobijają się o przyjęcie mają gościnni mieszkańce: nie czekają, jak inne Wschodnie ludy, którym także nie można zaprzeczyć gościnności, aby wędrowiec prosił o przyjęcie, lecz, jak Abraham, sami zapraszają ~~gości wędrowców~~ przechodzących i częstują ich tem wszystkiem na co się zdobyć mogą. Najlepszym i najpewniejszym stróżem dowodem ich niewinnego i bogobojnego życia mogą być sądy, które ~~tak~~ w każdym miasteczku i wsi składają się z Biskupów i Szejchów, a najwyższą instancją stanowi Rada Emir Beszira pod jego naczelnictwem. Otóż często rozpytywałem się o tamtejszych sprawach i nigdy tam nie słyszałem, ani o kradzieży ani o cudzołóstwie, albo morderstwie: lecz pospolicie zajścia o grunta lub pieniądze, które wedle powszechnego odgłosu z największą sprawiedliwością i bez żadnej opłaty rozstrzygają Biskupi i Szejchowie z całą godnością patryarchalną. Mówili mi jednak że się zdarzają sprawy kryminalne, które wyłącznie należą do Emira, ale to niezmiernie rzadko się zdarza z następującej przyczyny: W całym wschodzie upowszechnione prawo odwetu, czyli pomszczenia się krwi rozlanej panuje i między Maronitami pomimo zasad ~~ich~~ S. Nauki przebaczenia. Najbliższy krewny zabitego musi pod utratą honoru przelać krew zabójcy. I jeżeli to prawo między dzikiemi Beduinami wstrzymuje od morderstwa, przez obawę okropnych i dziedzicznych następstw: to między spokojnemi łagodnemi i pobożnemi Maronitami daleko więcej ochrania od podobnych wypadków; ledwie bowiem już w przeciągu lat dwudziestu zdarzy się podobne zabójstwo, a i to bywa karane albo wygnaniem, albo śmiercią. Rządy ich zupełnie patryarchalny; nie ma tam praw pisanych, bo zwyczaje wszystko zastępują, a Religia ~~wszystko~~ umacnia i najściślej ich łączy, jakby dzieci jednej matki; stąd wpośród obcych wyznań, wpośród wrogów czyhających na ich mienie i swobodę stanowią jedną nierozerwaną całość, której wiara Chrystusa do koła strzeże, bo żaden Maronita przez pobożność nie ~~za~~ złączy się z Mahometanem przeciwko swoim współwyznawcom i ta sama wiara zapewniająca wielką swobodę ~~ich od tyranstwa~~ broni zarazem od ~~nieładu~~ wyuzdanej swawoli; to jest ~~albo~~ anarchii. Własność każdego jest rzeczą dla wszystkich świętą, ~~nawet~~ Emir wprawdzie może nakładać podatki sto rozdzielone do posiadanego majątku, ale nie słychać tam nigdy, jak w Turcyi, aby piękne mieszkanie, lub wielki majątek był przyczyną czyjej kolwiek gwał-

lowonej śmierci. Mieszkańcy dzielą się na dwie klassy, to jest, na lud
prosty i na szejchów, albo na znakomitszych, czyli jak u nas szlach-
ta, z tą tylko różnicą, że ~~tej~~ znakomici ~~żadnego niemają prawa~~ nie żyją z pracy ~~cu~~
~~nad ludem i wcale~~ ludu, ale z rąk własnych, a różnią się tylko
świetnością rodu, trochę większym mieniem a ~~tem samem~~ przeto i lepszem nieco
życiem. Niestety wypadł stanem jest ten prawowity lud jak Ma-
ronici. Wszystko co tam widzisz jest krwawym znojem mieszkańca
oblane. Już ci wspomniałem jak te niepłodne opoki przemieni-
li na rozkoszne ogrody: ale się to nieda opisać, trzeba bowiem
widzieć własnemi oczyma te liczne gradusy od stóp aż do
szczytów niedostępnych, na których rzędy morw, fig i winogra-
du najlepiej opatrzone odbijają się zielenią. Takich gra-
dusów z nasypywaną ziemią możesz często wokoło stromej
opoki naliczyć 100, ~~ale~~ a czasem i dwieście. Tym to spo-
sobem Kerroan najniepłodniejsze miejsca Syryi, zamieniło
się w najludniejsze i najlepiej uprawne. Ale obok tej
olbrzymiej pracy, i przy znacznych dochodach z wyrobu jedwabiu,
wina i innych płodów przeraża cię ubóstwo powszechne:
w prawdzie niewidzisz głodu i ostatniej nędzy, niewidzisz żebraków,
którzyby ciebie ~~w podróży~~ po wsiach i miasteczkach otaczali tłu-
mem, jak w naszej ucywilizowanej Europie, bo tam każdy
pamięta słowa Pisma, że powinien jeść chleb w pocie czoła
a nie żebraniną się żywić: jednak smutno patrzeć jak ci
ludzie przestają na najlichszych strawach i czarny spleśniały
chleb jęczmienny, ~~lub~~ a rzadziej pszenny i to z najgorszym ga-
tunku placek i ~~oliwa~~ zioła oliwą najbrudniejszą skropione stano-
wią zwykły pokarm; bo owoce, jak winograd i figi
suszą na przedaż, a ogromne dochody z morw zabierają
podatki. Tak ten lud czynny pracuje od świtu do zmroku ~~Właśnie znaczenie tego wyrażenia~~
~~dla~~ na Mehemeda Ali i na swoich Emirów właśnie znacze-
niu tego wyrażenia. Widząc tak liche ich pożywienia dzi-
wiłem się jak mogli być tak zdrowi i piękni: ale mnie
często odpowiadali, że dwa skarby na Libanie utrzymują
mieszkańców jedynie, to jest, ~~najzdrowsze~~ powietrze i woda:
i rzeczywiście nie ma w całej Syryi ani tak dobrych źródeł,
ani tak czystego powietrza jak w tych górach: a że po-
wietrze i woda, mówili dalej, nie podchodzą pod opłatę, przeto
ich władzy zupełnością używając a przy tych żywiołach jeszcze
największa praca, do której rząd podatkami zachęca, przynosi
im zdrowie pomimo najlichszych pokarmów. Bliżej wglą-
dając w stan mieszkańców postrzedz można, że nie są tak
nieszczęśliwi i uciśnieni jakby każdy się domyślać pow-
szechne ubóstwo: zbytki bowiem w ich prostocie życiu nie
są znajome, a to liche opędzenie potrzeb, na jakie zdobyć się
mogą, zdaje się im bardzo dostateczne i wygodne przy
swobodzie: stąd często postrzegasz wesołość i zabawy
pomiędzy ludem. Lecz kiedy pytasz, co ich przywiązuje
do tak ciężkiej dla drugich pracy, co ich mogło sprowa-
dzić w te nieprzystępne opoki, ~~kiedy~~ mając do koła mnóstwo
ziemi najlepszej; kiedy się zastanawiasz, że podatki
zbyteczne, chociaż mniejsze, jak u Maronitów, przywiodły innych mieszkań-
ców Syryi, albo do rozproszenia się, albo do powsta-

nia całemi osadami dla obdzierania podróżnych; kiedy się wreście zdumiewasz nad tą uległością Góralów najwaleczniejszych i uzbrojonych, bo każdy tam nosi gindżał i strzelbę, a stąd przywykła od dzieciństwa do broni: wtedy bez wątpienia musisz się zdziwić nad tą tajemnicą, którą jednak Wiara Chrześciańska rozwiązuje. Na wszechmocne i weselone słowo miłości i pokoju złagodniały się te niedostępne góry, a na obnażonych głazach niedawno zaszczepiły rajskie zielone ogrody: na to słowo pokój i cierpliwość wstąpiły do serc mieszkańców i to wreście słowo stanowi jedyną ich pociechę i wesele. Pobożnych bowiem i nadzwyczaj gorliwych Maronitów jedna tylko swoboda wiary zaprowadziła do tych skalistych gór, a stąd zmusiła ich dla utrzymania się w tem miejscu uciekać do nadzwyczajnej pracy i dotychczas osładza wszelkie inne ucisk. Jakoż największa wolność co do Religii panuje w tej stronie, wszystkie obrzęda najuroczyściej się obchodzą, i każda wieś, każdy kątek prawie tej krainy posiada kościół i liczne klasztory, a dźwięk swobodny dzwonów rozwesela pobożne ucho Maronitów, których dotychczas w całej Syrii nie słyszą tego wzywania Chrześcian, tylko w swoich górach: i to ich stanowi chlubę i szczęście i to także im znosić zabory owoców ich krwawej pracy; bo radzi są że marnym doczesnym nabytkiem mogą okupić swobodę wiary, o którą tak są gorliwi, że Mahometan nie śmie tam stopy obrócić, a tem więcej wznieść Meczet na Libanie. Podróżujące po tej zacnej krainie zapominasz że jesteś na Wschodzie podległym pospolicie Koranowi i lenistwu, bo tu Ewangelia i praca w najświetniejszym blasku przed tobą staje.

Jak i lud i szlachta są pozbawieni wszelkiego naukowego oświecenia: Chociaż w każdej prawie wsi utrzymują się szkółki, ale tam uczą tylko czytać, pisać i katechizmu; a rzadko który ze szlachty uczy się u naszych księży języka włoskiego i francuskiego i to zawsze kończy tę naukę na dość złem mówieniu temi językami. Ta powszechna ludu świeckiego ciemnota bynajmniej ich nie zniża do stanu dzikości lub skażenia, ani rugują z ich serc uczuć szlachetnych i wyższych, które skłaniają do pięknych czynów i do wielkich poświęceń się: owszem najdelikatniejsze uczucia, najchwalebniejsze postępki, są u nich przez tę ciemnotę naukową ukraszone nieznanym u nas wdziękiem prostoty i skromności. Wszystko to jest dziełem Religii, bo katolicyzm zastępuje u nich wszelką naukę, wykształcenie i wychowanie. Wiara bowiem znosi wszelką między ludźmi różnicę pojęcia pochodzącego bądź z nabytych nauk, bądź z wrodzonych talentów i odrazu odkrywa główne zasady towarzyskiego szczęścia, do których rozumowaniem po długich trudach ledwie się przychodzi i to często się kończy na samej ich wiadomości, a nie na spełnieniu. Te nieskończone prawdy, albo wypadki najwyższej cywilizacji podane w prostych i krótkich zdaniach stają się przystępne dla najprostszego ludu: a chociaż nie wszyscy zarówno je pojmują, ale wszyscy zarówno posiadają, bo nam starodawna doświadczeniem że dziecię uzbrojone prawdami wiary rozstrzyga lepiej rzeczy najzawilsze w moralności, jak mędrcowie pozbawieni światła Ewangelii.(+) Stąd u nich wiara wszystko łagodzi, wszystko uszlachetnia i nadaje pewien rodzaj poloru, którym by się nie brzydziły najoświeceńsze towarzystwa; wrodzoną góralom dzikość zmieniła na rozsądne męstwo. Drudzy, mówią oni, ślepo się narażają na niebezpieczeństwo, nie mając przed sobą wieczności albo z fatalizmem stosownym do zepsutych życiem wyobrażeniem takie im przychodzi bez potrzeby szafować żywotem. Obok męstwa postrzegasz u nich najczulszą łagodność i wielką miłość spokojności: żadne manenia

(+) Nie zaciekają się w żadne badania religijne, wierząc po prostu czego ich kościół uczy, a całą duszą i sercem tak są przywiązani do katolicyzmu, że nie masz żadnego poświęcenia, którego by nie uczynili dla wiary.

filozoficzne nie wysuszyły i nie zdezorowały im życia i z przyjemnością pochwy-
gasz uśmiech wesołości i zdrowia na pogodnej i spokojnej twarzy,
chyba ją zasmucą nieuniknione zewnętrzne ~~cierpienie~~ cierpienia nieodłączne od
doczesnego życia: ale tam nie czujesz ani tego znużenia, którem karmi przesyt nauki, ani wyczerpania żądz, ani zaduchu tęsknicy
tch narwanych uczuciowością serca. Żadna filozofia nie podnosi tyle godności człowieka jak wiara Chrystusa, bo go czyni Obrazem Boga i synem ~~Tomasz~~ Najwyższego ojca i ten wysoki stawunek człowieczeństwa upowszechniony przez wiarę między Maronitami najwięcej im pomaga do wzajemnej miłości i jedności, do unikania wszelkiej obrazy i jak widzieliśmy że w rzadkich nieliczonych o sprawach kradzieży, rabunku i tym podobnych przestępstw. We wzajemnych stosunkach społecznych grzeczność, jakiejby się nie spodziewał się po ludziach prostych.

Nieraz przypatrywałem się ich ~~wzajemnym~~ powitaniom: jak tylko dwaj znajomi zbliżą się do siebie natychmiast zaczynają jeszcze zdaleka czynić sobie znaki powitania, t.j. przykładają rękę do czoła, ust i serca: później różne błogosławieństwa i pozdrowienia sobie powtarzają, a nareszcie pytają się o wzajemne powodzenie, o zdrowie żony, dzieci, ~~by~~ sługi, bydełka i to poszczególe, np. jak się mają twoje owcy, albo twoje kozy, albo ~~wie~~ muły i konie i ~~tam~~ to powitanie trwa czasem i pół godziny nim przystąpią do jakiej rozmowy. Lecz nietylko znajomych grzecznie witają, ale każdego przechodzącego nie zostawią bez pozdrowienia, których to form powitalnych, wedle świadectwa naszych Księży umiejących po Arabsku, takie posiadają mnóstwo, że ~~nieprzerównanej~~ ~~tm~~ w żadnym języku niema nic odpowiednego./ Ludzkość ich przebija się także w obchodzeniu się ze zwierzętami domowemi, co wprawdzie mają i wszyscy wschodni; stąd pochodzi że te zwierzęta nie się nie boją człowieka: często ~~przy~~ podróżując po górach zdybywałem liczne trzody i przechodząc wśród pasących się kóz, brałem je za uszy wiszące jak u legawca i to bynajmniej nie trwożyło kozy, tylko ~~owiec~~ zdawała się okiem badać czego by ode mnie żądał: to samo i z owcami i innem bydłem, które bynajmniej nie pierzchną na widok człowieka. Łagodne bowiem obejście się ze zwierzętami niezmiernie ich ułagodziło i ułaskawiło. Cóż ci powiedzieć o ~~koniach~~ ładnych koniach Maronitów, których się niemało na ich ~~rasach~~ i długich górzystych ~~przemianach~~ ~~stachaty~~ pilnie przez właścicieli utrzymywanych: ale trudno niewspomnieć o ich łagodności i zręczności. Ten żartki rumak co z rozdartym nozdrzem i w całym ogniu przebiegło łatwo ~~opoki~~ nagłe ścieżki opoki dozwala obecnie nawet dzieciom bawić się z sobą i nieraz widziałem jak dziecko podnosi mu nogi, albo klaszcze po bokach, a koń tylko go wącha. Można śmiało jeździć po wąskich uliczkach miast, gdzie mnóstwo przechodniów i lub igrających dzieciak, i bo koń ~~umie tam zgrabnie~~ nigdy ~~nie~~ na nikogo nie nabiegnie: stąd na widok jeźdźców & nie postrzegam tam matek wybiegających dla zabrania z drogi dzieci. Całą podróż w Syrii odbywałem na koniu, którego u Maronitów kupiłem: w drodze nieraz chciał się przejść trochę szedł za mną jak pies, albo jadąc przez sady morwowe Libanu za ustawicznym szelestem od urwania listka obrzucał ze tych niest pasarze, aby mu dał tę zakąskę: wczesnie noclego na pola

stał zawsze na uboczu z pochyloną głową i w ciemności naszej ukrywaniem ostrożność od zbliże-
nia się jakiego ostrożnie, choć bardzo dalekie przechodzącego. Słowem jakiś stosunek życzliwości
zawiązałem z tym szlachetnym zwierzem i bardzo mi przykro było, kiedy przy odjeździe nie byłem
w możności sprowadzić tego konia w nasze strony. / Strój Maronitów tem się różni od innych
że na długim kaftanie mają krótką abbę albo czerwoną albo w różne paski, podobną
zupełnie do kacabajek naszych kobiet, bo ledwie sięga kolan, a rękawy ~~dość~~ nie bardzo
szerokie a długie tylko po łokieć: u bogatszych takowe spencery, czyli abby są pospo-
licie sukienne i ciemnego koloru: co dość śmiesznie przy długiej spodniej sukni odbija:
na głowie z pod wielkiego białego zawoju spada czerwony fez w kształcie jedwabnej
kozackiego. Kobiety mają takie ~~osobliwy~~ strój głowy osobliwy i właściwy, tylko góralkom Liba-
nskim: Na ~~wierzchu~~ samem wierzchu czoła wznosi ~~[illegible]~~ się prosto róg wysoki w kształcie
trąby szerszą stroną przytwierdzony do małej poduszeczki i sznurkami przywiązany z tyłu
głowy: ten róg u biedniejszych blaszany, u bogatszych srebrny, a u żony
Emirów nawet złote i wysadzane drogiemi kamieniami; cały róg jest pokryty za-
słoną tak wielką jak prześcieradło i spada na plecy, a przed twarzą formuje firan-
ki. Takowy przybór głowy nazywa się Tantur i ma być dawny Azyatycki: jakoż zdaje się Hebrajski(+) ~~i nazywa się Tantur~~. Jest
jeszcze tantur innego rodzaju, na miejscu prostego rogu noszą zakrzywiony jak
u Baranów i już nie na czole, ale z boku głowy tak przyczepiają, że szerszą stroną
tej trąby wygląda z pod zasłony. Włosy ~~ap~~ splatają podobnie jak inne kobiety,
to jest drobne koski spadają na plecy, ~~a dla~~ a jeśli która nie ma dość długich warko-
czów, wtedy czarnym jedwabiem dołączają a same końce bijące się po piętach
ozdabiają ogromnemi ~~kl~~ kłosami z różnokolorowego jedwabiu i w srebro lub bla-
chę prostą z wierzchu te kłosy oprawne. U bogatszych
jeszcze te drobne koski pokryte blaszkami złotemi, albo
monetą drobną z tego samego kruszcu. Maronitki są wyso-
kiej kibici i prosto się trzymają, rysy twarzy ~~piękne~~ pospo-
licie piękne i dla zdrowego klimatu gór nie prędko się sta-
rzeją; wzrostu dość słusznego, ~~który~~ jeszcze ~~przez ten~~ róg
okryty białem prześcieradłem nadaje im postać nadzwy-
czajnej wysokości. W postawie całej postrzegam jakąś po-
wagę i przyzwoitość, na których najczęściej zbywa Wschod-
nim niewiastom. / Jak tylko wiesz że Maronici są ka-
tolicy, przeto łatwo się domyśleć, że tylko jedną żonę ma-
ją: sposób ich żenienia się zupełnie wschodni: to jest
bez żadnych uprzednich romansów, ale rodzice umawiają-
się między sobą o małżeństwie dzieci, a pan młody ~~mało~~
często pierwszy raz u ołtarza widzi swoją oblubienicę,
a nigdy przed nie uczęszcza do jej domu. Chociaż można
widzieć Maronitki, bo w górach wszędzie ich spotykasz
z rozrzuconą zasłoną, jednak jest rodzaj tajenia się
z niemi i za przybyciem do mieszkania zwykle się chronią,
chyba będzie osoba duchowna, od której nie uciekają.
Że ten zwyczaj nie zachowuje się z taką surowością
jak u Moslemów. Obyczaje ich nienaganne i nie zdarzyło
się słyszeć o jakich porzytnych miłostkach, pochodzi to i z prze-
jęcia się żywego S. wiarą i z tego że nie mają czasu próż-
nować i marzyć: nie tylko bowiem całe domowe gospodar-
stwo na niej leży, ale i w polu zawsze ma dość czynić chodząc
około zbierania owoców, albo ~~[illegible]~~ pielęgnowania ogrodów, albo sprawiania [illegible] i brewendy

(+) niektóre miejsca Pisma S.
np. Anna matka Samuela po ofia-
rowaniu syna na służbę Bogu mówi
w modlitwie „Rozweseliło się serce
moje w Panu, wywyższon jest róg
mój w Panu: to jest uwolniony jest
od hańby, jaką ściągała niepłodność;
świat teraz może się pokazać w stroju
roga czyli Tantur. (1. Król. II. 1. i
P. 111, 9.
równie i innych miejsc np. Psalm 74, 5–9.)
W Abyssynii miał być noszony podob-
ny róg srebrny na głowie przez wod-
ców ~~[illegible]~~ wojowników i znakomitych
mieszkańców jako symbol siły
i potęgi, a po przeniesieniu tej ozdoby
do kobiet, mogą oznaczać dosta-
tek nim naraicie stał się pospo-
litym ubiorem. Wronie i sycow-
skie pióra stały się ozdobą ko-
biet.——

z których zimą muszą uciągnąć i wytkać własną odzież. / Wszyscy Maronici mali i wielcy, bogaci i ubodzy największe poważanie ~~uszanowanie~~ okazują dla Duchowieństwa, którzy w każdym kroku starają się ~~im~~ oddać uszanowanie; gdziekolwiek pokaże się kapłan wszyscy spieszą do całowania jego ręki: jednak ta wyrządzana cześć nie w sobie nie ma niewolniczego: owszem łączy się zawsze z pewnym rodzajem poufałości, jaką mają dzieci do swojego Ojca. Głową Duchowieństwa jest Patryarcha noszący tytuł Antyocheńskiego, który z naj~~znak~~szlachetniejszej rodziny bywa obierany w starodawnym kościoła zwyczajem, to jest, przez Biskupów, Starszych zakonu i znakomitszych Szejchów, czyli przez lud i Duchowieństwo: takowy wybór musi być zatwierdzony od Stolicy Apostolskiej. Jurysdykcja duchowna tego patryarchy nie ogranicza się górami Libanu, ale do niego należą Biskupi Maronitów w Trypolu, Bejrut, Damaszku, Alepie, Cyprze i wszędzie gdzieby nie byli Maronici. Dochody patryarchy ~~stad~~ nie są wielkie: każdy z Biskupów płaci szóstą część własnych dochodów, co ledwie wynosi 150 ~~dun~~ czerwonych złotych, prócz tego jeszcze mają ~~ziem~~ grunta należące do Patryarchatu, prócz własnych posiadłości, bo zawsze z najcelniejszych rodzin Libanu bywają obierani. Władza patryarchy jest wielka i żadna rzecz ważniejsza nie stanie się w jakiejkolwiek Dyecezyi bez jego zezwolenia. / Biskupów jest mnóstwo na Libanie, między którymi 12 tylko Dyecezalnych, a inni albo są przełożonemi po kollegiach, albo żyją w klasztorach i ci nie mając żadnej biskupiej juryzdykcyi mogą być uważani za opatów klasztornych, nie noszą nawet odzienia biskupiego, ale ich klasztor odziewa i karmi zarówno z prostemi mnichami, (tylko w czasie ~~mszy~~ używają mitry i pastorału). Największe dochody Biskupów Dyecezalnych ledwie wynoszą rocznie do trzech tysięcy złotych, co jednak przy ich prostém i skromném życiu i przy taniości produktów bardzo wystarcza na dość przyzwoite życie. Obierani bywają przez lud i Duchowieństwo, a zatwierdzani przez Patryarchę, i wyższe nauki są niezbędnym warunkiem dostąpienia tej godności. Prócz zwyczajnego wszystkim spodniego kaftanu noszą Biskupi na wierzchu szatę fioletową wszelkiej barwy, albo rasy, a na głowie mają owalowaty zawój koloru ciemno granatowego: Patryarcha różni się tylko krzyżem patryarchalnym. / Kapłani świeccy są żonaci wedle tych praw, jakie się zachowują w kościele Greckim, to jest, przed przyjęciem święceń poślubia tylko dziewicę a po śmierci żony nie może powtórnie wchodzić w związki małżeńskie: Ktoby zaś chciał być dwakroć żonaty nie może być księdzem. Oświecenie plebanów choć bardzo niewysokie jednak dość wystarczające, bo prócz Teologii prawie na pamięć całe pismo S. umieją. Sposób ich utrzymania się najwięcej polega na własnej pracy, jaką mają ziemię, którą uprawiają sami: a przytym Mszalne i dobrowolne ofiary znacznie pomagają do ubogiego wprawdzie ale przyzwoitego życia. Liturgicznym ~~językiem Maronitów jest~~ ~~język~~ W syryjskim języku odprawują msze nieco z różnemi obrzędami od katolików i Greków, ale co istotnych rzeczach tosamo zupełnie: ~~ta~~ dla ludu czytają ~~w arabskim~~ po arabsku Ewangelię i Epistołę: Ornaty ich ~~są~~ te same, jakich używa kościół Łaciński, a komunię wszystkim dają pod dwoma postaciami. / Cztery są najznakomitsze kollegia, w których się kształci młodzież chcąca wstąpić do stanu Duchownego, to jest, Ainwarka, Santa Abda, Rumie i Jan Marone: z których najpierwsze jest najważniejszą szkołą, jak ci pierwej wspomniałem. Papież Grzegorz XIII założył seminarium i opatrzył funduszem dla wychowania młodzieży Maronickiej; w tej szkole wszystko znakomitsze brało swoje wykształcenie i już widziałeś ~~wspomniany~~ przy opisie mojym, jak często wspominałem

o świętych Biskupach wychowanych w Rzymie. Niemało znakomitych uczonych wyszło z tego zakładu, który się wsławili dziełami a szczególnij zasługuję na wzmiankę Abraham Ecchelensis i powszechnie Oryentalistom znany Assemani, który pierwszy Europejczykom otworzył oczy na literaturę Wschodu, a najwięcej przyczynił się wydawaniem swej Bibliotece wschodnij. Napoleon zagarnąwszy wszelkie majątki przeznaczony na utrzymanie młodych Maronitów i przez niejakiś czas ten zakład był w zawieszeniu, lecz po uspokojeniu się Europy sami Maronici znaczny zebrali fundusz i przy pomocy Ojca S. znowu zaprowadzili Kollegium ~~nasz~~ w Rzymie, gdzie co roku po kilku wysyłają. Patrząc na Duchownych wracających z Rzymu, który pomimo obszernej nauki umieją znowu wejść w karby prostego życia i zastosować się ~~z wesołem~~ ochotnie do swego ~~dar~~ ubogiego stanu, w którym naturalnie są pozbawieni tych pomocy naukowych i tych wygód, jakiemi we Włoszech byli otoczeni; trudno nie oddać największej ~~szkoły~~ pochwały Edukacyi Rzymskiej; bo ~~niechby~~ pospolicie młodzi po przyjęciu wyższych nauk nie tak łatwo skłaniają się do życia prostego ludu, a ~~jeśli~~ kiedy zmusi ich do tego położenie, to wtedy przynajmniej jeśli nie ~~tylko~~ pogardą ~~tego wszystkiego~~ otaczają wszystkie rzeczy, to zupełnij ~~niezdolni~~ ~~i~~ do prostych zwyczajów i niskiego stanu osiwiały zachowają przez całe życie: tymczasem Maronici za swoim z Włoch powrotem tak dobrze wchodzą w obyczaje swej ~~prost~~ krainy, że nigdy by i ~~po gruncie~~ z ich pozoru i postawy nie domyślał się, że kiedy kolwiek przekroczyli granicę Libanu, gdyby po wszczęciu rozmowy nie zabłysnął przed tobą rozum ozdobiony Europejskiem wykształceniem. — | Wszyscy Zakonnicy Maronitów trzymają się reguły S. Antoniego, chociaż dzielą na trzy gałęzie, to jest, na Zakon Izaiana, na Zakon Libański i Alepinski: ten ostatni ~~nazy~~ dla tego teraz się nazywa, że jeden mnich z Alepu zreformował w nim których zasad Zakonników Libańskich, jak np: wybór co trzy lata nowych przełożonych, kiedy u Libańskich są dożywotni i tp. poprawy. Ubiór ich prawie jednakowy, tylko kolorami się różnią, bo są szare, czarne lub granatowe z kapturem. Nadzwyczajne mnóstwo jest klasztorów męskich i żeńskich, bo prawie niema wsi, niema jakiejś pięknej doliny lub stromej opoki żeby się ogromny klasztor nie wznosił i wszystkich liczą do ~~dwieście kilka~~ 230. Niemożna się nie zdumieć na gorliwość ~~świątobliwą~~ oraz z jaką ~~przy~~ wypełniają ~~naj surowszy~~ ścisłą regułę S. Antoniego. We dnie i w nocy poświęcają godziny na modlitwy: nigdy się nie rozbierają, nie noszą koszuli tylko wprost habit, nigdy nie jedzą mięsa, a ich pokarm jest bardzo prosty jak wieśniaków wszelkiej postaci: nadto jeszcze mają częste posty, w których wstrzymują nie tylko od nabiału ale i od gotowanych rzeczy. Cały dzień wyjąwszy godzin modlitwy i posiłku zajmują się pracą rączną, bądź niepłodne opoki opasują gradusami i nasypują ziemię dla morw lub winogradu, bądź łupają kamienie na ogrodzenia, bądź uprawiają ziemię, bądź wreszcie zajmują się rzemiosłem: bo każdy klasztor ma zakonników, który wszelkie potrzeby zaspakajają, np. szewców, krawców, stolarzy i tp. W ten sposób utrzymują swoje życie i puste miejsca kraju przemieniają w rozkoszne ogrody. Zakonnicy są to ludzie prości, nie bez wiadomości jednak rzeczy ~~pobo~~ odnoszących się

do ich stanu; znajdują się między niemi choć rzadko ludzie bardzo światli, którzy ukształcenie swoje brali we Włoszech. Prócz przełożonych w każdym klasztorze mają te trzy zakony trzech oddzielnych jenerałów mieszkających w najznakomitszych klasztorach zakonu: przy każdym jenerale jest czterech Definitorów, którzy ustawicznie wizytują klasztory i czuwają nad ścisłem wykonaniem reguły. Jenerałowie jednak zawsze są w pewnej zależności od Patryarchy. (*) ~~klasztory~~ Prawie równie są liczne klasztory ~~mniszek są także liczne, gdzie~~ mniszek, które pod ścisłą regułą z własnej pracy się utrzymują i po modlitwie chodzą około uprawy ogrodów: żadne zgorszenie nie splamiło ich obyczajów i w ogóle trzeba oddać sprawiedliwość całemu Duchowieństwu, że tylko z nich liczne przykłady budujące, jeszcze czasem przez chciwość tak właściwa Wschodzianom ~~opanowuje~~ owładnie jaką osobę, ale o rozpuście nigdy nie słyszano, tem: co na Wschodzie w porównaniu ~~nawet~~ nawet z innemi klasztorami za granicami Libanu jest ~~wielkim~~ prawie cudem.

W ogóle ci powiem, że kraina ~~zamieszkała przez~~ Maronitów zrobiła mi nadzwyczajne a nigdy niezatarte wrażenie. Kiedy bowiem patrzę na tę prostotę Patryarchy i ~~samych~~ Biskupów pełnych nauki i świątobliwości, żyjących spoufale ze swoją owczarnią w pierwotnym chrześcian ubóstwie i skromności bez żadnej świeckiej powagi trzęsącej jakim człowiekiem rządzącym dumy, lecz ozdobionych powagą duchowną swego charakteru, która ich jedynie służy do godnego spełnienia obowiązku, i do ~~miarków~~ powstrzymania się od uczynków krzywdzących tę świętą dostojność; kiedy ich widzę ~~otoczonych~~ opraszonych ludem jakby dziećmi własnemi i otoczonych powszechną miłością i uszanowaniem, któremu by nasze największe oznaki ko[...] pozazdrościć mogły; kiedy zdumiewam się nad ~~skrom~~nością zakonników ~~własnej~~ ~~tylko pie~~~~śnią~~ i surowością życia i ciężkiej uprawy ziemi: i rozrzewniam się widokiem kiedy ludzie kapłani żyją z pracy rąk własnych, kiedy odpoczywam tysiące pustelników, którzy w jaskiniach oddani są ćwiczeniom pobożności, świętemu rozmyślaniu, albo ~~pracy~~ jaśniejące pracy; i kiedy nareszcie to wszystko widzę ~~pracy~~ jaśniejące ~~dziwną~~ dziecinną prawie całą szczerością, jakąś ~~ujmującą~~ gołębią prostotą, ~~sercem~~ i ~~tą~~ ~~świętym~~ niepokalanym płomieniem chrześciańskiej miłości i miłosierdzia; wtedy istotnie najżywszy wiary porusza i ... całej się zdaje, że jakimś cudownym sposobem wstecz się cofnąłem do owych błogosławionych pierwszych wieków Kościoła; i bo w tych świętych pobożnych Zakonnikach i Pustelnikach widziałem Pawłów, Antonich, Makarych, Efremów: a skromni, ubodzy i światli Biskupi w swojej pasterskiej prawdziwej powadze przywodzą mi na pamięć ~~Babylasów~~ Nicejskich Wielkich ~~Gregorów~~ Ignacych i Bazylich. Ciężko ci wyrazić tej przyjemności, jaka napełnia duszę na tak błogie widowisko: mało-ż to bowiem przeniesie się do naszego zbłąkanego wieku? mało-ż to oglądać te cnoty i pobożności, o których tyle ci mówiły pierwiastkowe dzieje ~~Kościoła~~ świętej wiary? Gdyby kto przez własne zepsucie powątpiewał o ~~niezakonności~~ niewinnem życiu

(*) Chociaż opisuję jak widziałem i jak byłem przekonany, jednak często obawiam się aby nasz stan nie kazał brać tego opisu za tyle niezwykłej ile rzecz pospolita Platona. Ale przeczytaj nawet Pana Volney, który zapewne nie pochlebiał ani Religii Katolickiej, ani Duchowieństwu, który więcej się może brzydził zakonami jak dobry Chrześcianin śmiertelnym grzechem: a przecież jak często na przekór jego zasadom wymykają się mu słowa uwielbienia: nawet broni i słusznie wielości klasztorów: że nietylko nie szkodzą ludności, powiada Volney! Ale raczej ~~pomnażają~~ przyczyniły się do jej ~~pomnażenia~~ pomnożenia przez pomnożenie ~~własnemi~~ uprawą ziemi tak wielkiej ilości płodów, jaka nawet nie może być zużyta.

pierwszych wyznawców Chrystusa, to kraj ten błogosławiony swoim[2] przykładem uczy wszelkiej w tym względzie ~~wstrzemięźliwości~~.

Wielki spór zachodzi między pisarzami Maronickiemi a Europejskiemi względem początku tych katolickich górali. Maronici[1] wyprowadzają swoje pochodzenie od S. Marona[2] sławnego pustelnika na końcu czwartego i na początku piątego wieku, o którym wspomina Historyk Teodoret ~~a Wschodnich~~ ~~Zlotousty~~ i S. Chryzostom. Ten pustelnik zyskał wielką wziętość w całej Syryi i założony klasztor pomiędzy Apameą i Emesą nad rzeką Orontem, nazwano Maro od jego imienia, a zakonnicy nazywali się Maronitami. ~~Pr~~ Przy schyłku siódmego wieku kiedy już zaczynały się ukazywać nasiona przyszłego rozdwojenia kościoła na Wschodni i Zachodni; wtedy klasztor Maro obronił sprawy Łacińskiej i dla powstrzymania postępu ~~przeciwników~~ strony przeciwnej w górach Libanu został wysłany ~~Jan Lanami~~ mnich Jan z tego klasztoru, a stąd nazwany Maronem: ten po wyświęceniu się na pierwszego Syryjskiego Maronitów patryarchę zwołał, jak mówią, Syryjczyków nieskalanych Nestorianizmem i Montelizmem w niedostępne góry, zaprowadził porządek cywilny i militarny, a stąd utworzył małe państwo oddzielne i niezależne od Byzantyjskich Cesarzy i jak to widać z świadectwy Ledrenus :) mianując ich a stąd od inaczej większych byli nazwani ~~nazywając~~ Mardaitami czyli Rokoszami. Jan Maron patryarcha wydał jako katolik księgę wiary do Libaniatów, w której zbijał błędy Nestoriusza i Eutychesa i rządził Maronitami aż do śmierci przypadłej w 707 roku. Od tego czasu Maronici utrzymując męstwem swoją niepodległość zachowali nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego wiarę Rzymskiego Kościoła.

Przeciwnie nasi Historycy wywodzą początek Maronitów od sekty Monotelitów, to jest tych kacerzy, którzy tylko w Chrystusie jedną wolę i działanie przypuszczali. Kiedy szósty Sobór powszechny potępił tę herezję, wtedy jej zwolennicy uciekli się w góry Libanu i tam od ~~ich biskupa~~ swego biskupa Marona wzięli imię Maronitów. Eutychius katolik patryarcha Alexandryjski żyjący w dziesiątym wieku wyraźnie powiada, że kacerz Maron zaprowadził Montelizm czyli Jednowolców w górach Libanu: wprawdzie Assemani świadectwo tego pisarza uważa za bajkę ale wszystkie dowody przytoczone czerpie z tych czasów, kiedy Maronici byli już Katolikami: ~~ale~~ nawet ~~odmawiając~~ zgadzając się na zaprzeczenie Eutychiusowi, to jeszcze pozostają świadectwa dawniejszych pisarzy. Tak, S. Jan Damascen ~~odrzuca~~ wystawia że nie będzie ~~wchodził~~ miał uczestnictwa z innemi wiarami, a szczególniej z Maronitami :) i obwinia ich o sfałszowanie Trisagios to jest trzykrotnego powtarzania Święty, gdzie mając po kacersku ~~nazywa~~ wyraża przez słowo Maronizować. :) W osiemnastym dodatku do pism Tymoteusza patryarchy Carogrodzkiego, które wydał Combefizius :) czytamy że ci są Maronici, którzy czwarty, piąty i szósty Sobór odrzucają, do Trisagios ukrzyżowanie dodają i jedną wolę i jedno działanie (w Chrystusie) utrzymują, a nazwani są Maronitami od klasztoru Maro w Syryi. Tym bardziej zasługują na wiarę te świadectwa, że na Wschodzie słowa Maronita i Monotelita są uważane za jedno znaczące, jak dowiodł tego uczony Renaudot. †) Zjednoczenie się wreście Maronitów z Kościołem Rzymskim opisuje Wilhelm Tyryjski współczesny temu ważnemu zdarzeniu i ściśle najbliższy, bo był Arcy-

[1]) Jerzy Amira w przemowie do gram: Syryjskiej
Jan Hesronita w przemowie do Syryj: psałterza.
Gabriel Sionita ~~de moribus Orientalium~~ Praefatio de moribus Orientalium
Abraham Ekkellensis Professor języka Syryjskiego i arabskiego w Rzymskiej ~~Univer~~ akademii: ~~Sapienza~~ wszechnicy Sapienza, i jego następca
Fausty Naironus diss. de origine, nomine, ac Religione Maronitarum i w drugim dziełku Evoplia fidei catholicae
nareście ~~Hazoni~~ Assemanowie. Wszystko tego Maronici sławni nauką w Europie i wychowani w seminarium Rzymskim.

:) Hist. compend. p. 395. Venet.
:) De recta Sententia. T. I. p. 395. ed. le Quien
Maronitami.
:) T. I. p. 485.
:) T. 2. auctarii Bibliot: Graec:
†) Hist. Patriarch. Alexandr. Jacobit. p. 149.
X) Hist. rer. L. XXII. c. 8.

biskupem Tyru x) Pisze, że w roku 1182 naród Syryjski Mieszkający na Libanie przetrwawszy pięć wieków w rozerwaniu Jednowolców Marona połączył się z Kościołem Rzymskim i to wyznanie uczynił przed teraz Łacińskim patryarchą Antyochii Ereńskim; i co także powtarza Kardynał Jakób de Vitri przed pierwej biskup Ptolomaidy.✝

Pomimo tak silnych dowodów nietylko niemam za złe, że uczeni Maronici bronią się do upadłego od dawniejszej herezyi Jednowolców ~~tak~~ i pragną dowieść przechowanej nieskazitelnie wiary, lecz owszem trudno ich niepochwalać, że i pamiątkę błędu chcą zatrzeć. Jednakże ten szanowny naród może się tem pocieszyć, że po swojem powstaniu z upadku Monotelizmu przeszedł niezawodnie inne katolickie narody i w przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej i ~~wszystkich~~ ~~[illegible]~~ w niewinności ~~życia~~ obyczajów tak (G) żywo przypominających najszczęśliwsze wieki Kościoła.

~~Aby~~ Dla lepszego ~~poznania~~ przekonania o dobroczynnym wpływie świętej wiary na Maronitów zwróćmy ~~[illegible]~~ oko ~~[illegible]~~ na ich sąsiadów Druzów, których także prześladowanie religijne zapędziło w te góry. Długo początek, religia i życie domowe tych górali były odziane nieprzebytą chmurą tajemnic: lecz później zdobycie kilku ich ksiąg mistycznych i głębsza znajomość ~~Europejczyków~~ Literatury wschodniej w Europie rzuciły pewne światło, chociaż i dotąd nie ~~[illegible]~~ rozpędziły całkiem ~~tajemniczej~~ mgły ~~okrywającej~~ otaczającej ten ~~dziw~~ lud tajemniczy.

W jedynastym wieku panował w Egypcie Kalif Mansur el Hakim któremu w szaleństwie i dzikości niebyło równego. Prześladował Kościoły Chrześciańskie, a potém je własnym kosztem dźwigał: budował szkoły i Medresy, a potem wywracał i mordował nauczycieli i uczniów; kazał w dzień zamykać bazary, a w nocy otwierać: zabronił kobietom wychodzić z domu i patrzeć przez okno, przestępujące ten zakaz śmiercią karał, a szewcom pod utratą życia niedozwolił robić obuwia dla niewiast, aby niemiały w czem wyjść ze swego mieszkania; własną stolicę Kair i palił i rabował i tym podobne ~~okrutne~~ dziwactwa okrutne popełniał.:) Za panowania tego ~~szaleńca~~ Kalifa przybyło do Egyptu dwóch zagorzałych Islamu kacerzy, jeden ze szczepu Tureckiego Durzi, drugi Pers Hamza, a widząc w Hakimie zdatnego do swych zamiarów szaleńca, wmówili kalifowi że Bóg się w niego wcielił i odtąd ~~puścił~~ zaczęły się ~~na nowe~~ dziwactwa, obwoływano jego imie zamiast Boga i proroka z minaretów, kędy przechodził klękano padano na twarz i wołano, o sam, o jedyny, o twórcy, o nieśmiertelny. Wymowa Durzi i Hamzy i potęga Kalifa-~~Boga~~ zjednały mnóstwo zwolenników nowemu Bogu: a dla większego ugruntowania tej nowej wiary napisał Durzi księgę, w której dowodził, że w każdym czasie Bóg od początku świata wcielał się w różne osoby, a naresście teraz został Kalifem Hakimem. Takowe brednie oburzyły do reszty wyznawców Koranu w Egypcie i w gwałtownem powstaniu ledwie niebył zabity Durzi, który widząc niebespieczeństwo dla siebie i swoich uczniów umówił kalifowi, aby go wysłał na opowiadanie nauki ~~do~~ inne miejsca: Hakim dając mu pieniądze rzekł: „Idź do Syryi, rozszerzaj posłannictwo, i rozdzielaj między wyznawców dane ci pieniądze. Po ustąpieniu z Egyptu ~~Durzi~~ tego sekciarza Hakim za sprawą własnej siostry w[illegible] był zabity. ~~a Durzi schronił się w góry Liba~~

✝ Vitry nieco późniejszy wyprowadza to zdarzenie ledwie nie co do słowa z Wilhelma Tyryjskiego i dlatego ~~[illegible]~~ mniejszej powagi. Powiedziałem przywodząc ~~[illegible]~~ świadectwo Kardynała Vitri cytowanego prawie ~~we~~ od wszystkich historyków naściennych ~~[illegible]~~ jak nie dotąd nikomu nieznaną i ogłoszony z góry że błędzą w tej rzeczy i Maronici i uczeni Europejscy rozstrzyga ten spór zdaniem tego Kardynała z tym dodatkiem: Cette petite decouverte est un des fruits les plus precieux de nos recherches. Jak to maluje charakter większej części Francuzów!

(O) Ksiądz Maxymilian Ryło miał się zająć przejrzeniem archiwów i bibliotek ~~[illegible]~~ Libańskich dla udowodnienia, że Maronici zawsze byli katolikami.

:) Hist. Szejcha El-amam Alsejuti. Mines de l'orient T. I.

a Durzi ze swemi zwolennikami schronił się w góry Libanu i Anty Libanu, gdzie jeszcze wielu mieszkańców do swojej wiary pozyskał, a ztąd wyznawcy tej sekty od jego imienia Durzi nazwali się Druzami.) Kamieniem węgielnym tej nauki jest wcielenie Boga w kalifa Hakima, który ma znowu przyjść i cały świat zwyciężyć na miejscu zwanym Czarny kamień i wtedy Druzi mają panować nad światem: w czem są podobni do wyobrażeń Żydów o Messyaszu. Wszystkie przepisy i obrzędki Islamu są u nich zniesione: jak modlitwa, post, pielgrzymka, obrzezanie i wszelką uroczystość: piją wino, jedzą wieprzowinę i inne rzeczy zakazane w Koranie. Wierzą w przechodzenie dusz i ~~ludzi~~ dobrych dusze znowu wracają ~~tak no się~~ ~~do~~ do ludzi, tak, że ~~kiedy~~ kiedy człowiek umiera, jego dusza wstępuje natychmiast w dziecko, które się rodzi w tym czasie: złe dusze przechodzą w osłów, mułów i inne zwierzęta. Nie przypuszczają ani dnia sądnego, ani zmartwychwstania; utrzymują, że cały świat ma wielkie wnętrzności i jak się wygłodzi, to ~~całą~~ ziemię pochłonie. Turcy nadzwyczaj Druzów nie cierpią i fetwami Muftych ogłoszeni za gorszych od Żydów, Xan i samych Apostatów. Rozdzielają się na dwie klassy Dżiahel i Akkal, to jest na ~~mądrych~~ i prostych - i mądrych: Dżiahel stanowią ~~większą część ludności~~ lud i żadnych religijnych obrzędków nie mają. Akkal są to niby ich ~~kapłani~~ duchowni i różnią się od ludu białym zawojem, mającym oznaczać ich czystość. W każdy czwartek wieczorem zbierają się do swoich bożnic, ~~na tajemnice~~ które zawsze są stawiane na górze i na ~~[illegible]~~ samotnem miejscu: do tych schadzek przypuszczone są i kobiety ale także mądre czyli Akkal: w czasie trwania ~~[illegible]~~ tajemniczych obrzędów stoi straż do koła bożnicy, aby się jaki profan nie podkradł i któby kolwiek nie zliczby mądrych ~~schwytano nie po~~ wszedł w czasie obrzędów, musi umierać. Tajemnica najściślej wszystkim biorącym udział w tych schadzkach jest nakazana, i ~~na~~ ~~objawiane~~ zdrajca, wedle wyrażenia ich ~~ksiąg~~ świętych, musi spotkać śmierć bez litości, miłosierdzia i pobłażania. Jednak, ~~[illegible]~~ jak mówi przysłowie, niema nic skrytego, coby się z czasem nie wyjawiło, i tajemne Druzów obrzędki już w czasie wojen przez zabranie ksiąg mistycznych, już innym sposobem stały się wiadome, choć zawsze niepewnością, a może i bajkami otoczone. I tak utrzymują, że w bożnicy ma być skrzynka zamknięta, którą tylko znakomitsi Akkal umieją odmykać: w tej skrzyni ma się mieścić ~~wedle jednych~~ posąg Hakima ich Boga, w postaci ludzkiej, a wedle innych w postaci cielca: niektórzy powiadają, że tam są zamknięte symbola niewstydu. Przed tą skrzynką upadają na twarz i cześć, jakby samemu Bogu, oddają. Rozmaite mają być stopnie Akkalów pod zwierzchnictwem jednej najwyższej głowy: najznakomitsi ze swoim naczelnikiem ~~[illegible]~~ żony mieć nie mogą. Żaden Akkal nie usiądzie u stołu rządzących Emirów, aby przez to nie zdawał się brać uczestnictwa w ich zdzierstwach. Jeden tylko jest publiczny obrzędek pogrzebów ~~jest publiczny~~, na który zawsze Druzy najliczniej się gromadzą, gdzie znakomitszy Akkal po odczytaniu modlitw pyta otaczających o ~~[illegible]~~ sposobie postępowania zmarłego, i jeśli otrzyma dobre świadectwo, dodaje te słowa: Niechaj ci Bóg będzie miłościwy! W przeciwnym razie nic nie mówi. Zwyczaj ten przypomina obrzędek dawnych Egypcyan.

) Ibnol-Dżuzi Hist. Zwierciadło czasu. Journal Asiatique N° 23. Novembre 1837. —

17. Maja

124

# VII.

Akkal, to jest, Mędrcy ~~trwają~~ biorą broń wtedy tylko, kiedy idzie o zabez-
pieczenie własnej ziemi, a nigdy nie wychodzą na żadne wojenne wyprawy
za granicami gór ojczystych. Akkal nie stanowią klassy dziedziczne
oddzielnej, ale każdemu Druzowi jest wolny do niej przystęp, byleby
się oświecił w rzeczach potrzebnych dla przypuszczenia go do tajemnych
obrzędków. ~~Wszyscy Druzi opierają się na słowach i ich księgi świętych~~ W księgach świętych Druzów znajdują się 4 słowa: Przyjmujcie księgę tych,
którzy mają moc nad tobą, bo taka jest wola Hakima, dopokąd on nie dobę-
dzie miecza i nie zniszczy niewiernych. Na tej przeto zasadzie Druzi udają
na pozór Mosleminów i wielekroć razy znajdują się w miastach, tylekroć
uczęszczają do Meczetów, czynią ablucie, i modlitwy Islamu: a znowu
będąc pomiędzy Maronitami przybierają powierzchowność Chrześcian;
a w rzeczy nie cierpią i Mosleminów i Chrześcian. Szkółki dość liczne,
w których Akkal uczy czytać, pisać i czytać na Alkoranie, lecz często dzieci
Druzów chodzą do szkółek Maronitów i tam czytają psałterz. Główną
ich zaletą stanowi gościnność, nie ta wprawdzie, któraby ludzką uprzejmością
uczyła przechodniów, ale nieodmawiająca nigdy przyjęcia i przytułku pro-
szącym. ~~Z każdym~~ Druz i Maronita, co się do nich udaje, ostatnim się podzieli, i za nic w świe-
cie nie dozwoli gościowi najmniejszej krzywdy wyrządzić. Stąd często szu-
kają u nich schronienia prześladowani od Wice-króla Egyptu i żadna
groźba, ani władza samego Emira nie zdołają ~~wydać~~ zmusić do wydania
gościa, cały bowiem naród, ~~to samo czynią i Maronici~~, gotów pow-
stać dla utrzymania niepokalanego w tym względzie honoru ich
krainy. Druzi są niezmiernie tkliwi na ~~swoje~~ mniemanie o sobie
publiczne, i wszelka chociaby najmniejsza zniewaga okazana jawnie
obudza najgwałtowniejszą zemstę: przeciwnie jeśli najbardziej krzywdząca
rzecz jest tajemnicą dla świata, wtedy łatwo znoszą i dają się pie-
niędzmi ułagodzić: to jest, sam na sam możesz mu dać wtwan, a kilka
piastrów będzie dostateczną nagrodą: stąd możesz do najpodlejszych
czynów skłonić ich pieniędzmi, byleby rzecz została w tajemnicy. Jakaż
to wielka różnica od Maronitów, którzy i w skrytości mając Boga
za świadka nie odważą się puścić na bezprawia. Darmobyś szu-
kał u Druzów tej ściśnej nierozdzielnej jedności, tej zgody domowej
i cnót familijnych Maronitów, albo tej szlachetnej pokory chrześciańskiej.
Dumni i niespokojni ustawnie kłócą się między sobą: związki krwi
i przyjaźni nie są trwałemi; syn zaledwo przyjdzie do lat, natychmiast
knuje przeciwko ojcu: ~~dla tego weszło~~ stąd u nich zachowuje się dawne prawo wschodnie, że w 15
lub 16 roku młodzian odbiera część majątku, który się na równe
schedy dzieli i jedna ~~tylko~~ część zostaje przy ojcu. Zwyczaj ten stu-
maczy parabolę Ewanielii o Synie marnotrawnym, który mówi: ojcze
daj mi dział majętności na mnie przypadającej. Ustawiczne stronnictwa
i wojny: dawniej ~~dzieli~~ było dwie partie, to jest, Akli biała i Kifilli czer-
wona, które się wzajem orężem wytępiały; a teraz także dzielą się na
kilka stronnictw ~~Emi~~ różnych mniejszych Emirów i Szejchów i w tych
wojnach domowych dotyla są zapamiętali, że dla pognębienia
ziomków przeciwnej strony gotowi ~~z Turkami wchodzić~~ łączyć się z Turkami, chociaż prze-
to gotowaliby ruinę całemu krajowi. Swoboda jakiej używają w gó-
rach wykształciła u nich dumę republikańską i śmiałość aż do szaleń-
stwa: wiadomo, że Druzi dawniej mieli ~~przewagę~~ zupełną przewagę na Libanie,
a sława ich Emira Fakardina przeszła aż do Europy; ale ich kłótnie wzajem-
ne pomogły do wzięcia góry Maronitom, a osobliwie kiedy najwyższy

Emir ~~został~~ Beszir został Chrześcianinem; i następne wojny ciągle ich
umniejszały i tak podróżni w 17 wieku liczyli ich 120000, z których
mogło stanąć pod bronią 30,000: w 1820 już tylko wynosiła ich
ludność 70000, w 1831 60000: a za mego pobytu ~~to~~ zastałem ty-
lko szczątki tego narodu po strasznym przed czterma latami pogro-
mie naniesionym przez Ibrahima paszę i Emir Beszira, który rząd-
nej rzeczy naszej nie oszczędza dla pokonania tych niespokojnych
Republikanów: jakoż w 1839 roku ~~zastałem~~ liczono tylko 30000 Druzów.
Waleczność ich znana w całym wschodzie ma coś w sobie dzikiego i jak
Tygrys, co się rzuca na rynek pełny ludzi, aby porwać i unieść swą zdobycz:
Volney powiada że 300 Druzów napadło wśród białego dnia na ~~miasto~~
Damaszek liczący sto dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców i z łupa-
mi wróciło w swoje góry. Opowiadano mi także o ~~Emirze~~ sław-
nym Emirze Druzów Jusuf, którego widziałem: Emir ten był jesz-
cze 16 letnim młodzianem kiedy jego ojciec umarł: Druzy zgromadzili się
dla ~~nowego~~ wyboru nowego Emira i z przyczyny zagrażającej woj-
ny z Ibrahimem paszą ~~nie~~ chcieli pominąć syna małoletniego,
a wybrać jego stryja: gdyż na wschodzie sukcesja nie tak się
ściśle ~~jak~~ pomiędzy niemi zachowuje: wtedy Jusuf ~~wchodzi~~ wszedłszy do zgro-
madzenia rzekł: Wątpicie o mojej odwadze? i nie czekając czasu do ~~a potem zapytanie~~
do odpowiedzi ~~wyrywa~~ sobie ~~oko~~ oko, ~~i ciska~~ ciska na ziemię, mówiąc z najzim-
niejszą flegmą, ~~zdaje się~~ sądzę jednak, że się nie zlękną. Po takim kroku
młodzieniec jednozgodnie został Emirem. Pokazywano mi także
miejsca wąwóz na gałęzi gór szejcha Dżebel, ~~gd~~ gdzie 10000 Egypcyan
Ibrahima paszy poległo od 500 druzów zasadzonych na szczycie i całemi
siłami niebyłby nie wskórał Ibrahim ~~pasza~~, gdyby go Emir Beszir
nie wsparł góralami Maronitów. Wśród tej porażki zabrane
były ~~księgi~~ święte druzów księgi, które Klod Bej posłał w darze
do Papieżowi: może więc teraz lepiej się wyjaśnią tajemnice
ich obrzęda. Sam pozór Druzów coś ma w sobie strasznego i posępne-
go, ~~a~~ bez wątpienia ~~należy~~ należy to przypisać ich klęsce, którą wciąż czują:
jakoż nie zadziwia się, że nie są przystępni, ale zimni i w sobie zamknięci
z bladą i posępną twarzą, z dzikim i ponurem wejrzeniem spotykają
przechodnia: ~~a~~ wielki turban, różny od wszystkich innych, bo w kształcie
rzepy ~~a~~ z na wierzchem płaskim, zwieszający się nad twarzą, czyni ją
więcej groźną, a płaszcz albo Abba w pasy białe i czarne zda się
oznaczać żałobę. Druzi podobnie jak Maronici dzielą się na szej-
chów lub Emirów i na lud i podobnie wszyscy na siebie pracują
uprawiając role i ogrody; a główny ich odbyt stanowią morwy.
Kobiety ubierają się zupełnie tak jak Maronitki, ale są więcej tajemni-
cze i nigdy z odkrytą twarzą nie wychodzą z domu. ~~Małżeństwa~~ Druzy, oso-
bliwie znakomici, bo te dawne rody w niesmiernym są poważa-
niu, zawierają małżeństwa najczęściej z krewnemi, nawet brat
pojmuje siostrę, co jednak przez wzgląd na Turków i Chrześcian
nie tak się często dzieje. Takowe pogwałcenie krwi ludzkiej zapro-
wadziło w ich familijnem pożyciu zepsucie i niepodobna wspomnieć
o ~~co ich obwiniają~~ o jakie ich brzydy obwiniają, czego sprawdzić
ani chciałem, ani mogłem, bo dotąd domowe ich pożycie niezchy-
liło tajemniczej zasłony. Chociaż im prawo dozwala wielożeń-
stwa, ~~fu posp~~ jednak prawie wszyscy mają jedną tylko żonę,
ale za to często ją przemieniają, bo z najmniejszej przyczyny nastę-

puje rozwód tym łatwiej, że niewiele zachodu potrzeba dla męża jéj się pozbyć, kiedy bowiem wedle zwyczaju prosi żona o pozwolenie wyjścia gdziekolwiek, wtedy ~~dość~~ koniecznego do rozwodu jeśli mąż powie _Idź_ bez dodatku _i wróć do domu_. Wogóle Druzy są gościnni, odważni, pracowici, republikanie, ale razem niespokojni, dumni, mściwi, bezbożni lub obojętni na wiarę, ~~rozpustni~~ tajemnie rozpustni i skryci aż do chytrości. Ta ostatnia wada wynikneła z ich nadzwyczajnej obraźliwości na najmniejsze uchybienie publiczne: stąd dla uniknienia zemsty nawet nieprzyjaciele fałszywą grzecznością wzajemnie się maskują: a nikt nie odważy się szczerze i po prostu mówić jak myśli; bo może przez to kogo obrazić i zemstę na siebie ściągnąć. Żal tego narodu pogrążonego w głębokiej ciemności, który ma przyrodzone zasoby bardzo szlachetnego charakteru. XX Jezuici przy ~~pomocy~~ pomocy Emir Beszira mocno pracują nad ich nawróceniem i w roku 1836 skłonili ze dwieście rodzin do przyjęcia wiary Chrystusa: coaleby nie było pozorną rzeczą XX Jezuici ustawnie ich oświecają w zasadach wiary i w najczulej ojcowskiej mają tych nowo nawróconych: jeszcze zasługują na pochwałę ci zakonnicy, że Druzów nie na łaciński obrządek, ale na Maronicki skłonili, co dla Wschodnich jest rzeczą powabniejszą i razem zapobiegą przytem niezgodom na Libanie, jeśliby mieszkańce chrześcijańscy trzymali się różnych obrządów, które często ~~iad~~ przywodzą do rozdwojeń i w dogmatach.

Oprócz Druzów ~~są~~ mieszkają jeszcze w tych górach, a szczególniej od Balbeku do Tyru Metuale, albo Metuale, to jest zwolennicy Alego. ~~czyli Szii~~ Sunni i Szii są to dwa pnie wyrosłe w samych początkach z nauki Mahommeda i bardzo sobie nienawistne. Początkiem do tego najpierwszego i ~~najst~~ największego rozdziału była ~~ko~~ w Islamie była kobieta, choć za nie ~~niewiele~~ są mieszane niewiasty w Koranie. ~~Żona~~ Wśród wojny ~~[illegible]~~ przeciwko Beni Mostalak jego ~~toczonej~~ przez Mahommeda, jego najmłodsza i najulubieńsza żona Ajsze ~~miała przy zbłądziła~~ przypadkiem czy też umyślnie od ~~tego~~ ~~zbłądził o~~ zbłądziła i odłączyła się ~~nocą~~ w nocy od obozu z młodym synem Ssafwana. Na drugi dzień za powrotem Ajszy naradzał się ich Prorok z czterema najmilszemi zwolennikami, to jest, z Ebubekrem ~~Omarem~~, Omarem, Osmanem i Alim, co sądzić o tej przygodzie; pierwsi trzej byli tego zdania, że na matkę wiernych niemoże paść żadne podejrzenie: lecz Ali wnet za rzecz przyzwoitą bliżej tę rzecz rozpatrzyć. ~~Ajsze~~ Piękna Ajsze, co bez ubliżenia godności proroczej wodziła męża po prostu za nos, potrafiła ~~go~~ skłonić do tego, że dla uspokojenia podejrzliwych umysłów spadł z nieba rozdział, albo Sure Koranu, w której nad nią została wybielona i oczyszczona z wszelkiego zarzutu: chociaż Ali nie bardzo temu niebieskiemu świadectwu ~~z nieba~~ uwierzył. Ajsze za takowe posądzenie Alego chowała w sercu zemstę i po śmierci Mahommeda najdzielniej się przyłożyła do usunięcia Alego od kalifatu ~~i w tak~~ ~~nej bitwie Wielbłądziej, tak nazwanej, że Ajsze~~ i sama zapaliła żołnierzy przeciw Alemu w stoczonej bitwie Wielbłądziej, którą tak nazwano, że w tej [illegible] Ajsze objeżdżała szeregi na wielbłądzie.

Z tej politycznej sprzeczki o następstwo Kalifatu musiała wrychle Teokratycznym uradzić się sprzeczka religijna, która wyznawców Koranu rozdzieliła od czasów Hedżry na zwolenników Alego i Omara. Stronnicy Omara silni w posiadaniu Kalifatu przybrali sobie imie <u>Sunni</u>, czyli, <u>Spełniaczów podania w słowie i uczynku</u>: a stronę przeciwną napiętnowali imieniem Szii, to jest, odszczepieńców. ~~Tę wojnę polityczną i religijną~~ Ustawne wojny między Sunni i Szii a nadto zamordowanie Alego i Hussejna jego najmłodszego syna, obudziły największą wzajemną nienawiść i obydwa stronnictwa wzajem się wyklinali i mordowali. Szii ~~panowali~~ przemogli u Persów, a Sunni wzięli górę w państwie Osmańskiem: w którem Sułtan Selim z największą zajadłością poszukiwał Szii i podejrzanych o tę kacerstwo od siedmiu do 80 lat, jako niewolników szaleństwa wymordować, a było ich 40000! Nie więc dziwnego że imie Metualów czyli stronników Alego niebyło znane przed 18 wiekiem, bo te szczątki Alego w cesarstwie Tureckiém ukrywały się w górach Antylibanu pod imieniem Arabów, Amedeniów i Kurdów, przynajmniej tak ich zowią dawniejsi podróżnicy jak Danville i Pococke. W 18 wieku mieli swoje posiadłości na Antylibanie i dolinie Bka, a stolicą ich był Balbek; potem się wdarli na Liban, lecz tych niespokojnych Rabusiów wypędził najezdny Emir Druzów Jusuf: obrócili się przeto Metuale w inną stronę i rozciągnęli się aż do Tyru, które to miasto zdobyli. Po sprzymierzeniu się Metualów z Daherem paszą Akry wzniosła się ich potęga: ale ~~ich~~ tej bitnej hordy złamał siłę Dżezar następca Dahera, tak że ~~Metuale~~ po ledwie garstka Metualów mogła ujść pogromu i znalazła schronienie w górach między Maronitami i Druzami ~~Libanu i Antylibanu~~. Teraz jednak znowu znaczna ich część osiadła w Balbeku i Dolinie Bka, ale dawnej ~~żadnej~~ siły ~~niemają~~ nieodzyskali. Obyczaje ich i zwyczaje są zupełnie te same, jakie zachowują Szii w Persyi, to jest, przeklinają Ajszę, Omara i innych wrogów Alego: swoje ablucie czyli omycia zaczynają od łokcia, kiedy Turcy od końca palców: ta różnica przypomina ~~[illegible]~~ Sekty Guliwera, gdzie jedni z grubego, drudzy z cienkiego końca jajo tłuką: brzydzą się wszystkiemi ludźmi innego wyznania, ale ~~[illegible]~~ mniej Europejczyków Frankami ~~najmniej~~, jak chcą niektórzy z podróżnych. I jeśli na nich najmniej czynią napady, to przez chęć łupów, nie przez największą nienawiść, bo Wschodni pospolicie z małemi pieniędzmi jeżdżą, chyba kupce. Na których w licznej Karawanie nie łatwo napaść. Z tego brzydzenia się ~~innych~~ ~~wiar~~ ludźmi innej wiary wypłynęło ~~u nich prawo, aby~~ ~~u nich zakaz jedzenia i picia~~ z żadnym wedle nich razem niewiernym ~~razem~~ nie jedli i nie pili razem: samo dotknięcie takiego człowieka ~~ich~~ ~~pl~~ ich plami, a wszelkie naczynie trefi się, jeśli z niego jadł i pił różnowierca i dla tego trzykrotnem zanurzeniem we wrzątku przy wymawianiu jakiejś modlitwy oczyszczają naczynia metalowe, bo gliniane po tłuką: Podobnie postępują z rzeczami do jedzenia kupionemi u ~~Innowierców~~ Różnowierców: to jest trzykrotnie wodą oczyszczają. Jednak przesadzają ci, którzy utrzymują, że Metuale niepiją wody z tych źródeł i rzek, z których Chrześcijanie lub Muzułmani czerpią napój: bo w takim razie wody by nie pili. Ten Metualski tref i kaszer jest daleko ściślejszy jak Żydów, a stąd daleko więcej jak Żydzi są odosobnieni od innych narodów. Utrzymują się albo z rolnictwa, albo z wyrobu jedwabiu, albo ~~[illegible]~~ chowem bydła, stosownie do położenia ziemi, w jakiej kto z nich mieszka. Dla ~~tch~~ łupiestwa i niespokojności

nie miło ich sąsiedztwo Chrześcianom i Mahometanom: sam ich zewnętrzny pozór noszący na sobie cechę dzikości przeciwko nich uprzedza; są wprawdzie silni i dobrze zbudowani, ale złe im patrzy z oczu. Obyczaje rozwiązłe, bo kobiety jako własność, jako rzecz uważane, które można pożyczyć lub najęć. Na Libanie bardzo ich mało, bo tylko koło Afki się gnieżdżą, ale najwięcej mieszkają na Antylibanie i w nadmorskich miasteczkach: liczą ich wszystkich do dwudziestu kilku tysięcy. Grecy katolicy i Ormianie katolicy mieszkający na Libanie nie mają osobnej cechy: ostatnich bardzo niewiele, bo prócz dwóch wspomnianych Ormiańskich klasztorów może jeszcze parę tysięcy znajduje się mieszkańców, kupcy bo też ten naród woli przebywać po miastach dla handlu; Greków katolików daleko więcej schroniło się w góry od prześladowania i liczą ich w górach do 10000. najsławniejszy ich klasztor, gdzie jest ... drukarnia, jest Mar Hanna. Wszystkie te narody różnią się religii, ... ale jeden język Arabski mają i tylko w liturgii używają też język Grecki i Syryjski, którego lud i prości kapłani nie rozumieją. Oto i wszystko co mogłem tobie powiedzieć o miejscach i mieszkańcach Libanu tej najwyższej góry w całej Syryi złożonej z łańcuchów gór rozmaicie poplecionych. Nazwanie Libanu wywodzą od słowa Hebrejskiego i Arabskiego Laban to jest mleko, dla tego że wiecznym śniegiem są ubielone ich najwyższe szczyty; sam pod którym leży Fakra, jest Liban właściwy gdzie cedry rosną i Dżebel szejch czyli góra szejch, która jest najwyższą. Liban zawsze dla swoich wód żywych i wiecznej zieloności bujnych drzew był zawsze pożądaną stroną dla rozrzuconych po innych miejscach mieszkańców Syryi a osobliwie dla skwarnej Judei. Tak Pismo chcąc przedstawić piękność oblubieńca powiada że ozdobny jak Liban (:) Lub prorok chcąc zachęcić ludzi do starania się przez chwalebne czyny o dobre imię, przyrzeka im chwałę Libanu (:) i cześć tego imienia tak będzie wdzięczna jak wonia Libańska (:) Ta starożytna góra patrząc ze swojej wyżyny na całą Syryę żywe w jej losach bierze uczestnictwo, smuci się nad upadkiem ... i nad klęską narodów, albo się weseli kiedy ziemia odetchnie po ... ciemięzcy, (:) ale jej radość krótka (:) I dla mnie Liban zawsze pozostanie pożądaną stroną i nigdy nie zapomnę ani tych jarów i skał odzianych rozkosznemi sadami i szumiących tysiącem źródeł, ani tych krętych wijących się ścieżek, po których się błąkałem w miłem zachwyceniu, bo z każdym krokiem uroczy się widok odsłaniał: ani wreście tych poczciwych i bogobojnych Maronitów, co mnie jak brata przyjmowali, co ze szczerą radością dzielili się często ostatnim kawałkiem chleba. Myśl moja często wybiegać będzie do tej lubej krainy. Kiedy wiek, co wymaga miłości cichego i spokojnego żywota, zechce wybierać ustronie, gdzieby wśród uroczych obrazów przyrodzenia pod niebem pogodnym i oblanym wiosennym powietrzem, wśród mieszkańców prostych ... i prostoty patryarchalnej ostatnie chwile błogo i zdala od zgiełku świata przepędzić, to wtedy myśl spocznie na Libanie; lub kiedy z nudów i tęsknica owładnie sercem i duszą, wtedy myśl polecę w te rozkoszne góry, aby się, choć na chwilę, orzeźwić wspomnieniem.

(:) Cant. V, 15.
(:) Izai. XXXV, 2.
(:) Oze. XIV, 7.
(:) Ezech. XXXI, 15.16.

Szóstego Września około jedynastej rano wyjechał ~~pośród~~ podziękowawszy za gościnność Mir Beszirowi udałem się do Sidonu leżącego o sześć godzin drogi. Przy wyjeździe ~~musiałem jeszcze~~ wytrzymałem rabunek czyli co jedno rozdałem podarunki Dworzanom: chciałem skończyć na opłacie znaczniejszych, ale to było niepodobieństwem; każdy ~~bowiem~~ z tych dwiestu starców znalazł słuszny powód do upomnienia się o darowiznę; ten bowiem przynosił świecę, ten posłanie, ten fajkę, ten kawę, ten jeden drogę pokazał, ten konie opatrzył, ten anegdotki opowiedział, i tak dalej, a byli nawet i tacy że co przez wielką życzliwość dla mnie domagali się pieniędzy i chcąc niechcąc ~~trzeba było~~ przeszedłszy, posiać z ~~całem~~ pomimo największej oszczędności potrzebnej w tej drodze, posiać z dziesięć dukatów i jeszcze się na mnie krzywili. Za te pieniądze, ~~pomyślałem~~ kupiłem dwie prawdy, że dwór psuje ludzi; i że niebogaci niepowinni się wdawać z wielkiemi panami. To przykre wrażenie rabunku wkrótce rozpędziły piękne uprawne góry, gdzie ~~szczególniej obfitują~~ mnóstwo widziałem oliw i nasem ładne wioski wyglądały. Przejeżdżając potem około dawnego mieszkania Lady Ester Stanhope zboczyłem trochę dla oglądania domu tej bardzo sławnej pustelnicy ale nie z pobożności tylko z wybujałej wyobraźni. ~~Na niewielkiej górze~~ O trzy mil od Sydonu zaraz przy wiosce Dżuuni sama ~~trzeba~~ niewielkiej góry otoczone ~~wkoło~~ dokoła niskim murem, w jednej linii tego obwodu wznosi się o piętrze dóm i dwa małe budynki; cały szczyt, objęty murem piękny zajmuje w części Angielskim ogród. Więcej jak ~~Już więcej było~~ Pół roku było po śmierci Lady Ester, której ciało rodzina przewiozła do Anglii. Lady powziąwszy myśl opuszczenia na zawsze Europy z początku ~~rozrywała~~ się widzeniem różnych stron Syryi, a może nawet, jak powiadają, marzyła o ~~porządku~~ jakichś widokach politycznych: to tylko pewna, że nie żałowała złota, kiedy za jedne odwiedziny ruin Palmiry, ofiarowała Arabom 2500 dukatów, którzy ją za to mianowali Królową Palmiry, ba nawet Dziewicą Maryą: często u siebie ~~przyjmowała~~ Szejchów ~~Arabs~~ ~~Ara~~ Arabskich, którzy z natury bardzo chciwi zawsze u niej otrzymywali znaczną jałmużnę; chociaż się z niemi po królewsku obchodziła. Jednego razu, jak mi opowiadano, że proszony Szejch na obiad nie stanął na naznaczoną godzinę, Lady kazała wykopać jamę przed bramą i mieć przygotowane jedzenie: a kiedy Szejch wjeżdżał w bramę, wtedy wcześnie jego najsmaczniejsze potrawy rzucono w jamę i zasypano, a ~~samego~~ z głodnemu Szejchowi kazano ~~wrócić~~ udać się na powrót bez widzenia ~~nawet~~ Lady. Podróżujący dawniej z ~~jej~~ pismem tej Królowej mogli najbezpieczniej zwiedzać Palmyrę, bo Lady za każdy swój od siebie dany paszport sute płaciła. Takim szafowaniem zrujnowała siebie i brata, i ostatnie lata prawie ledwie nie w ubóstwie przepędziła, a po śmierci i grosza przy niej nie znaleziono. Z upadkiem fortuny skończyło się i jej królestwo Palmyry, cicho i samotnie żyła aż do końca. Mój Stefan chociaż służył u niej z dwa lata,

Wszystko więc co tkim jest każda prawie rzecz inna, choćby z początku zdawała się je całkiem zajmować, ba nawet rozpierać, za dokładniejszem przypatrzeniem się widzimy, że wszystko czem stoimy w tej niezbadanej głębi serca ludzkiego coraz drobnieje, zatapia się i ginie, jako ptak w ... niebie.

niemógł jednak nigdy jej widzieć, surowy bowiem był rozkaz,
aby wszyscy mężczyźni jej strzegli chronili się na tych miast, kiedy
Lady wychodziła do ogrodu. Przechadzałem się po jej pustych pokojach
i już nieco zrujnowanych, a które Lamartine tak szczegółowie
opisywał. Smutne wrażenie opanowało mój umysł. Co też ta
biedna kobieta musiała wycierpieć w tem dobrowolnem więzieniu! Nasze
serce tak jest ogromne, że cały wdzięczący się świat ze swemi
zabawami i zajęciami niezdolny go zapełnić i wiele chwil
tęsknoty i niesmaku wkrada się w spośród najświetniejszego życia: bo to
serce stworzone na mieszkanie Boga;
cóż dopiero kiedy się oddala od Boga i świata w straszną sa-
motności pogrąży! kiedy jej osłabiony
I cóż dziwnego że ją prawie zawsze
to osobliwie przy schyłku widziano bardzo
posępną? Umysł odsłabniony bez pomocy wiary im więcej się
zagłębia tym bardziej wszystko, co jest święte i pewne
i pocieszające zaciemnia się i pierzcha, a w tej dziwnej pustyni
moralnej przy niepewnym światełku wątpliwości jak smutno
i strasznie zbliżać się do grobu! Strażnik tego miejsca
pokazał mi pokoik, w którym Lady skonała: stanąłem
i przedstawiałem sobie jej ostatnią chwilę, kiedy wszelkie
kiedy widziała przed sobą wszystkie mocnie otwarte,
wzruszenia przeżyła, kiedy była samotna bez krewnych i przyjaciół,
wpośród sług czekających tylko na zamknięcie oczu, aby
rozerwać jej własność, kiedy daleko od swego kraju
nikogo niemiała pożegnać, do nikogo przemówić
i od nikogo słowka pociechy otrzymać i kiedy
wreście wieczność otchłani przed nią straszną zasłonę. Nałogi
wyobraźni myśl dusznie mi się zrobiło i wyszedłem do ogrodu aby się
nieco ochłodzić. Ale i tam ścigało mnie jej wspomnienie:
zdało się bowiem że jej posępne myśli rzuciły na wieki
cień żałobny na tę rozkoszną zieleń.

Porywczane tu wszystko dokoła
Powtarzać biednej istoty cierpienie:
Tu wiatru powiew głębokie westchnienie:
Tu trą skropione w jej ogrodzie zioła,
Kiedy listkami wicher zaszeleści,
Zdają się szeptać o skrytej boleści.

Żal tej biednej kobiety zbłąkanej na manowcach manezja i tym
więcej żal, że ta niepospolita dusza gardząca światem była
zdolna wznieść się do światła prawdy. Mój Boże! co to za-
różnica od stanu prawdziwych pustelników! Gdzie są
wzięte doliny, wota z nich jeden, lub strome skały
ujrzał i skał urwiska, miejsce mając modlitwy i tyle sam
Pan świadkiem Boży świadkiem, że po wielu łzach, po dłu-
go utkwionych oczach w niebo, zdawałem się widzieć wkoło
siebie zastępy Aniołów i wtedy szczęśliwy i wesoły śpiewałem:
Za tobą Panie dla wonności twoich biegniemy.:·)

:·) S. Hieron. Ep. 22 ad Eustochium.

Dalej musiałem przebywać ustawnie góry, które się coraz bardziej spuszczały do morza aż nareszcie przedstawił się Sidon, a sława ~~tej jego~~ tej kolebki przemysłu i oświecenia, która nawet przez ciemną i zamierzchłą starożytność przedarła się aż do nas, zdawała się unosić nad tem miastem otoczonem do koła pięknemi i ogromnemi ~~ogrodami~~ sadami; ten rzadko wybijające nad ten las minarety czarne, jakby grobowe kolumny, wszystkie zapowiadały, że są tylko mogiłą ~~stolicy~~ Fenickiej ~~ocienioną~~ stolicy, śpiącej snem wiecznym wśrzenie tych drzew rozkosznych. Przeliczne położenie tego miasta ~~może~~ zdaje się podtrzymywać chwałę tej zmarłej królowej morza. Sidon rozkłada się na wzgórzu, którego skaliste czoło daleko przecina daleko morze, a w koło na dolinie ~~szerokiej na dobrej~~ pół mili szerokiej zielenią się bujne i gęste ogrody, kiedy ze wschodu piętrzą się góry Antylibanu zadziane albo sosnami i innemi drzewami, albo ~~upr~~ uprawne bawełną, ~~której~~ strączkami bieleje. Spuściwszy się do morza przebyłem rzekę Aula, ujrzałem mnóstwo kwitnącej lilii białej, której kieliszky zakończone listkami ostro ząbatemi, czynią kształt gwiazdy, a wewnątrz purpura jak barwa aksamitna okrywa liście kwiatu. Piękność tej rośliny obudziła zbawiciela słowa, że i Salomon nie był tak ładnie ~~przy~~ odziany. Co jeszcze przydawało wdzięku, że ta lilia rosła samym nad samym brzegiem morskim, gdzie były tylko wydmuchy piaszczyste, a oprócz tego kwiatu ani ~~źd~~ jedna trawka nie zieleniała i ta lilia na piasku była dla mnie ową lilią Oblubienica Maryi kwitnącą na suchej ziemi. ~~Dalej przed samem miastem~~ Tu także po drodze widziałem u podnoża gór zwykle wapiennych ~~kute dawne~~ wykute w skale dawne groby, jak mówią, królów Sydonu: wszedłszy przez drzwi ~~ozdabione~~ ~~ozdobione~~ dwoma pilastrami ~~zwierzchu ozdo~~ z tejże skały wyciętemi, można widzieć pokój ~~czworo~~ czworoboczny ze sklepieniem, a po ścianach framugi kute ~~ze~~ w kształcie naszych katakumb; ślady czerwonej farby, którą były wnętrza grobów malowane, jeszcze zostały. Zresztą nic szczególnego i daleko ustępują podobnie kutym grobom Izraelskim, które później w Jerozolimie widziałem. Niemożna było lepiej zacząć oglądanie Sydonu, pomyślałem, jak od grobów. Wjeżdżając w miasto spieszyłem się do Chanu Franciszkańskiego, gdzie się mieści klasztor Ziemi Świętej i chociaż wjeżdżałem do ~~obcego~~ obcego miasta obce, jednak czułem radość, bom się spodziewał zastać ~~Kochanego~~ Xiędza Delegata i Kochanego Rytę, ale mi zaraz w bramie Chanu odebrano tę słodką nadzieję. Xiądz Gwardian już uprzedzony o mojem przybyciu, oświadczając, że Reverendissimus, tak bowiem nazywają przełożonego klasztoru Jerozolimy, zaledwie teraz mógł przypłynąć z Jaffy do Bejrutu i że jeszcze osiem dni ma siedzieć w kwarantynie. ~~Było przykro~~ Niepodobieństwem ~~przeto~~ tracić tyle czasu a tym więcej, ~~że od~~ po otrzymaniu wesołej nowiny, że dżuma zupełnie przestała grasować w Jerozolimie i że tam klasztor, co przez dwa lata dla powietrza był zamknięty, został nareszcie otworzony. Podziękowałem Bogu za to dobrodziejstwo i postanowiłem po drodze zwiedzić resztę Fenicyi, a potem przez Galileę przeprawić się do Jerozolimy tak dawno pożądanej.

Miasto Sidon, albo jak dzisiaj nazywają Sejda, jest bardzo starożytne. Sidon syn Chanaana, a wnuk Noego, wspomniany w ~~Gene księdze rod~~ pierwszej księdze Mojżesza :), miał założyć to miasto wedle świadectwa Józefa Flawiusza :); inni znowu utrzymują że ~~imię tego~~ to miasto ~~poszło stąd~~ wzięło imię od mieszkających tu rybaków bo Sida czy Sejda ma oznaczać w syryjskim języku rybołówstwo.

:) Gen. X. 15.

:) Antiqu: Jud: L. 1. cap. VII. p. 14. ed. Colonie.

:) Gen. XLIX, 13.
:) Jozue. XI, 8.
:) Jozue XIX, 28.
:) Sędz. 1, 31.
::) Lib. 16. p. 876 ed. Basilej.

Nie myślę rozstrzygać tych próżnych badań to ci tylko powiem, że Sydon
do najdawniejszych w świecie miast należy, bo Jakób Patryarcha w swo-
jem błogosławieniu synów ten gród wspomina :), a za czasu Jozuego
~~to Sidon już był sławny i ujmit~~ (święty dziejopis nazywa Sidon wielkim :).
A To miasto ~~było objęte w~~ liczyło się do ziemi obiecanej i było prze-
naczone dla pokolenia Aser, :), ale nigdy go Żydzi posiąść niemogli ::).
Sidon, ta stolica Fenicyi, w krainie wąskiej [ciasnej] między morzem śródziemnem
a pasmem gór Libanu, musiał ze swego położenia wziąć się wcześnie
do handlu, bo ich pobrzeże niemogło ~~dostarczyć żywności~~ ich dostatecznie
wyżywić, ani też byli w stanie bez ~~pomocy~~ potęgi handlu dać opór
Żydom chcącym ich wygładzić, tem bardziej, że samo morze z przy-
rodzonemi portami wzywało do żeglugi. Stąd utrzymują że Sydoń-
czykowie byli pierwsi żeglarze, ale to tylko rzecz pewna, że pierwsi
wydoskonalili ~~żeglugę~~. Ze śmiałem sercem i potrójną miedzią obwiedzio-
nem, ~~jak mówi Horacy~~ [że użyję słów Horacego], pierwsi odważyli się na długą morską podróż
bez igły magnesowej: niewstrzymały ich kolumny Herkulesa, okrążyli
Afrykę i przedarli się aż na północ Europy, a morza śródziemne,
czerwone, czarne i kaspijskie zdumiałe nad ich zuchwalstwem musiały
dotąd ~~nietknięte czasu zwiędłe~~ [niezajmowane poddać] swe czoło ~~pod~~ stopy ~~przed swemi panami~~ [zuchwalców swoich panów].
W najodleglejszych stronach wzniosły się osady i miasta Fenickie (1) a na
dziwne rządzenie laski Merkurego wszystkie kraje ~~każdy~~ [składały] swe skarby
w hołdzie tej królowej wody, Afryka [niosła] kość słoniową i heban, Indya
klejnoty i inne swe płody, Wschód materie jedwabne i bawełniane, Egypt
i Mezopotamia zboże, Arabia konie, Persia miedź a Liban oliwę, wino
i drzewo na budowę okrętów. Szło złoto i srebro do tej stolicy z Ofiru
i Hiszpanii, niewolnicy z Irlandyi, korale z Sardynii, a żelazo [...]
przybywało z Europy. ~~Żaden pierwej naród~~ A chociaż ten handel przy
prostocie narodów niepotrzebujących jeszcze rzeczy zbytkowych, ~~[...]~~ niemógł
być tyle co teraz rozgałęziony, zwłaszcza że dzikość samych ludów sta-
wiała niebezpieczeństwa i przeszkody: jednak był bardzo obszerny i zy-
skowny, bo jeszcze niebyło Tyru, Alexandryi i innych miast handlo-
wych, a cała Grecia drzymała w dzikiem niemowlęctwie: jeden
tylko Wschód więcej ukształcony takowy zawiązywał stosunki handlo-
we przez liczne karawany, o których tak często Pismo S. wspo-
mina. Żaden naród pierwej nierozwinął tyle geniuszu, tyle przemysłu,
tyle wynalazczości i odwagi, i nietylko dla ~~swego~~ swej korzyści, ale dla
dobra całej ludzkości, bo pierwsi zbliżyli do siebie narody i pier-
wsi obudzili nowe wyobrażenia. Strabo powiada, że Sydończykowie
wiele ~~rzeczy~~ [nauk] byli wynalazcami ::): sam bowiem handel do ich odkrycia
lub przynajmniej udoskonalenia ~~odkrywał drogę~~ [najmocniej] zmuszał. Wynaleźli
Astronomię, bo znajomość gwiazd wśród nocnej żeglugi była niezbędną:
a kiedy ~~potrzeba było~~ w kupiectwie bez rachunku obejść się niemożna,
stąd urodziła się u nich Arytmetyka: stosunki handlowe z odległemi
stronami potrzebowały udzielania sobie wiadomości [dostatecznej] na piśmie,
stąd a tak litery zostały wynalezione, lub przynajmniej dopełnione
dodaniem samogłosek, na których brak nawet dotychczas w daw-
nych językach wschodnich jak np. w Hebrajskim: samo imię Alfa-
bet, które się składa z dwóch ich pierwszych liter świadczy ~~[...]~~ o tym
~~Sydończykowie~~ wynalazku Sydończyków, od których później te litery
przeszły do całej Grecyi i do całej Europy. Najpodobniej bowiem, że
do czasu ~~Sydon~~ Fenicjan pisma obrazowe, symboliczne czyli hieroglify
były jedynym środkiem do przesłania wiadomości i ta sztuka w Egypcie
do najwyższej doskonałości miała być doprowadzona: ale to pismo

(1). między któremi sławne są Teby w Beocii, które swe założenie winny Sydonowi.

obrazowe nigdy nie mogło dostatecznie odpowiedzieć potrzebie swobodnego i dokładnego wyrażenia myśli i przyszedłszy do można stopnia udoskonalenia wstrzymuje nawet wielki postęp umysłu i zaskorupia go w pewnym stopniu oświaty, jak to dziś się u Chińczyków z ich obrazowem abecadłem. Abecadło należy do najwięcszych i najważniejszych ludzkich wynalazków, przez który Fenicjanie położyli kamień węgielny do ~~całego~~ się kiedyś budowy oświecenia ~~tu~~ jaka się teraz wznosi. Sydończykom przypisują odkrycie sztuki fortyfikacji czyli obwarowania miast, bo też pierwsi mieli bronić czego, ściągając skarby świata do swojej stolicy. Pliniusz naturalista przyznaje im wynalazek szkła i stawia ich fabryki kryształów ‡) tu także wyrabiano owe przednie bisiory czyli bardzo cienkie płótna, ~~na~~ w których się stroiły ~~wszystkie~~ wszystkie bogate piękności starożytnego świata i które, jak świadczy śpiewak Iliady, Paryż przywiózł do Ilionu Paryż, ~~w~~ dane dla Heleny. Homer wystawia Sydończyków jako zdatnych do wszystkiego i pełnych ukształcenia i bogactwa: a Salomon powiada, że Sydończycy ~~Stąd, wyszła~~ (Z tego miasta) jak chce, — nawet byli najwyborniejszemi cieślami :) Strabo, wyszła filozofia, bo Sydończyk Moschus, mówi ten pisarz wsparty na świadectwie Posidoniusza, jeszcze przed zburzeniem Troi wytworzył pierwszy tyłek nauki atomów :). Zapewne, że Fenicjanowie mogli od Egiptu niektóre wiadomości zaczerpnąć, ale to wszystko niezmiernie udoskonalili i puścili w powszechny obieg. Egipska mądrość ukryta ~~pod~~ religijną tajemnicą była cicha i milcząca jak ich kamienne posągi, które całym prawie światem okutane, więcej odstraszają jak zdumiewają: był to święty ogień litewskiego Znicza, którego blask padał tylko na skrzących Wajdelotów: była to owa biblijna świeca pod korcem ukryta, którą Fenicjanie ~~dał~~ postawili na świeczniku świata, aby świeciła wszystkim.

Wśród tych bogactw nagromadzonych przemysłem, wśród obronnego wałami i murami miasta, przy oświeceniu i kunsztach ~~byli~~ żyli w pierwszych czasach swego kwitnienia ~~tak~~ bezpiecznie i spokojnie, i stan ich ~~że ich byt~~ pomyślny poszedł w przysłowie; i kiedy się P. mówi o m. duś, że ~~kiedy chciano~~ ~~wyś~~ był to lud bez żadnej bojaźni, według zwyczaju Sydończyków, bo ~~u nich~~ nikt z ich ~~ja~~ żaden nie spoczywał ~~i~~ wielkich bogactw :). Wprawdzie później córka Sydonia, Tyr, przyćmiła chwałę matki, jednak starożytna dawna stolica zawsze była sławna i bogata. Sąsiedztwo z Fenicjanami dla Żydów było nadzwyczaj niebezpieczne, bo wiecznie zatargów ~~często~~ trapili ~~ci~~ i łupili ziemię Hebreów, a w przyjacielskich stosunkach, pomimo pomocy okazanej w budowaniu Jerozolimskiego kościoła przez kunsztmistrzów Sydońskich, jeszcze byli straszniejsi zarazą, bo ~~Wochwalstwa~~ bałwochwalstwa i rozkoszy wylęgłej z bogactwa. często Izraelici służyli Bogom Sydońskim ‡) między którymi najsławniejsze bóstwa były ~~Baal~~ ... Słońce, czyli Baal i się zażyć albo Astarte i tej Astarcie Sydońskiej. Salomon rozmiłowawszy się ~~Salomon rozmiłował się~~ (w niewiastach Sydonu ~~także~~ oddawał cześć ~~Astarcie Sydońskiej nawet publicznie~~ ) :) Bałwochwalstwo Fenicjan szczególniej grasowało ~~często Izraelici służyli Bogom Sydońskim~~ osobliwie za czasu króla Achaba ~~rozszerzyło się bałwochwalstwo~~ lecz wspierane przez jego żonę Jezabel, która była córką Sydońskiego króla. Ale ~~...~~ wzmógł się w potęgę król Babiloński Nabuchodonozor, ten kubek wina zapalczywości, którym prorok, wziąwszy z rąk Boga, przeznaczył wszystkie wschodnie narody i Sidon miał uczestnictwo w tej strasznej biesiadzie :: ), co które ~~oznajmił którą~~ im symbolicznie przepowiedział ~~zwiastował~~ poseł Jeremiasza przynosząc okowy i łańcuchy na ręce i szyje. †) Bóg puścił mór i krew na ulice Sidonu, aby niebyło więcej domowi Izraelskiemu gorzkiem obrażeniem i cierniem boleści przynoszącym. ◊) Nabuchodonozor opasał miasto, a przed trzaskiem pompy orężą i waleczników jego, przed grzmotem poczwórnych jego, przed mnóstwem kół jego, nie obejrzeli się ojcowie na synów, lecz opuścili ręce i rozproszony był Sidon. ○)

Potem zniszczeniu jeszcze ten gród się podniósł i wkrótce przyszedł do świetności, ale chociaż zawsze posiadał oddzielnych królów, jednak ci ulegali Asyryjczykom, Medom i Persom, stosownie do losu wszystkich

:) l. c.
:) 3. Król. V, 6.
:) Sędz. XVIII, 7.
:) 3. Król. XI. 1.
:) Sędz. X, 6.
:) Jerem. XXV.
†) Jerem. XXVII.
◊) Ezechiel. XXVIII.
○) Jerem. XLVII, 3, 4.
‡ ~~...~~ Nat. Hist. lib. 9. c. 36.

*) a miasto potrójne fossą głęboką i ...ką otoczyli i nowe wysokie mury dokoła wywiedli.

*) Biblioth. Hist. lib. XVI. pag. 439 – 443. ed. Hanowiz. fol.

**) lib. 4. c. 1.

ziem wschodu. Okrutny Artaxerxes Ochus miał odpowiednych sobie satrapow i sędziów, co się najgorzej z obywatelami Sidonu obchodzili, którzy porozumiawszy się z innemi miastami Fenicii zrzucili jarzmo Artaxerxesa. Sydon wtedy, powiada Diodor Sycylijski *), bogactwami inne miasta Fenickie przechodził, obywatele przez obszerny handel największe skarby zebrali. Na odparcie strasznego wroga wielką liczbę cudzoziemskich żołnierzy na swój żołd wzięli, broń, żywność i inne przygotowania wojenne w krótkim czasie przysposobili, zbudowali sto okrętów o trzech i pięciu rzędach, które prócz innych mniejszych statków bronić portu(*) Król ich Tennes otrzymał wsparcie od Egyptu w czterech tysiącach najętych Greków pod wodzą Mentora Rodyjskiego: ale Mentor widząc przemagającą siłę oblegających Persow postanowił siebie ratować zdradą, do której na uczestnictwo namówił Tennesa króla, co mu w tym celu powierzył główne ~~nam~~ dowództwo w Sydonie. Mentor zawiadomił Artaxerxesa, a niegodny Tennes sto najprzedniejszych obywateli pod pozorem publicznej narady wyprowadził za mury miasta i oddał Ochusowi, który ich kazał wymordować. Strwożeni mieszkańce zdradą swego króla wysłali 500 obywateli niosących gałązkę oliwną i z tym symbolem pokoju błagali [natkowe] o darowanie winy i przynękali ulegtość, ale Artaxerxes kazał ich zabić. Wtedy mieszkańce postanowili się bronić z całą rozpaczą, ** [wszystkie własne okręty spalili, aby odjąwszy wszelkiej nadziei ucieczki zmusić każdego do obrony:] zdrajcę Tennesa, który pysznił się łaską Persa tak sromotnie kupioną, zamkiem nabytą, niewpuścili do miasta: ale za zdradą Mentora i jego Greków ~~strzegących~~ [będących na straży] miasto wszedł nieprzyjaciel do Sydonu, co postrzegłszy mieszkańce zamknęli się z żonami i dziećmi we własnych domach i sami je podpalili i z górą 40000 w tym pożarze zginęło, a zwycięzcy dostało się tylko zgliszcze z domów i ludzi, a jednakże stopione w tem pogorzelisku srebro i złoto dostarczyło ogromnych łupow zdobywcy, ~~z~~ który Tennesa jako już niepotrzebnego kazał zamordować.

Od tego czasu nigdy Sydon niewrócił do dawnej potęgi i sławy: Tyr odtąd wyłącznie dzierżył cały przemysł i panowanie nad morzem, a jego matka zeszła na stopień podrzędny, chociaż zawsze była jeszcze dość znacznem miastem. Kiedy Alexander wielki zburzył Tyr, wtedy wszedł do Fenicyi, wtedy Sydon ... uchylił czoło przed zwycięzcą, [który] ~~gdy~~ po strąceniu [z słabego ...] ~~z tronu~~ Stratona, ~~...~~ przyjaznego Dariuszowi, osadził cnotliwego Abdolonima. Dotychczas istniejące [na] ~~po~~ przedmieściach ogrody przypominają podróżującym ten poetyczny wypadek. Abdolonim potomek dawnych królow przywiedziony cnotą do ubóstwa wcale niemyślał o żadnej wielkości, zajmując pracą około uprawy swego ogrodu, z którego się utrzymywał, niesłyszał nawet, jak się wyraża Kurciusz **), tego chrzęstu broni, która wstrząsła całą Azią: a w tem wchodzą posłowie niosący szaty z znamionami królewskiemi i pozdrawiają go królem: z początku myślał że drwili lub poszaleli, lecz potem gwałtem omyty i przybrany wszedł w tryumfie do pałacu. Widząc Alexander cnotę i szlachetność Abdolonima zapytał go, jakim sposobem mogł potrafił znosić nędzę?

Takbym, ~~uniósł~~ rzecz Abdolonim. uniósł nową godność: te rzec zgdliwości mej sprostały, a na niczem mnie nie niezbywało. Wówczas do Sidonu przyłączył Alexander kraj przyległy i działalicz Tyru.

Dalsze losy tego miasta ulegały kolejom wszystkich miast wschodnich: ~~Za czas pano~~ Zbawiciel często udawał się w granice Sydonu i przechodził przez to miasto do morza Galilejskiego: (:) nigdy jednak ~~tam~~ nie kazał, jak chcą niektórzy, ~~pod~~ bo był posłan tylko do owiec które zginęły w domie Izraelskim i pierwej synów chlebem nauki karmił. :) Stan ~~polityczny~~ przemysłowy Sidonu za czasu Chrystusa pomimo dość znacznej ludności, bardzo był ograniczony i nie sięgał, jak dawniej za morza: stąd zostawali w pewnej zależności od Żydów i musieli się łasić Herodowi, aby im dozwolił kupować zboże w Galilei, która ich tylko żywiła. (:) Wzgx Saracenów Krzyżowi odebrali ten gród 1111 r. ~~Balduin 1. król Jerozolimy~~ Za panowania Balduina 1. przybył po trzyletniej wędrówce do Jaffy Sigur syn króla Norwegii z 10000 ~~żołnierzy~~ żołnierzy wysokiego wzrostu i długą halabardą uzbrojonych i razem z Balduinem oblegli Sidon, który po sześciu Tygodniach został zdobyty; zwycięzcy ludzko się obeszli z mieszkańcami, a Sigur otrzymawszy w nagrodę tego ~~wstrząs błogosławieństwo tak~~ świetnego czynu cząstkę drzewa krzyża świętego ~~powrócił~~ opuścił Ziemię świętą wśród błogo powszechnych błogosławieństw Chrześcian. Sidon pod rządem Królów Jerozolimskich miał osobnego Rabbiego, a Biskup tego miasta zależał od Arcybiskupa Tyru. Święty Ludwik w czasie swej wyprawy krzyżowej odnowił Sidon: piękny czyn tego pobożnego Króla podają kronikarze: ~~Turkmo~~ Saraceni napadli niespodzianie na Sidon i wpieni mieszkańców wyrznęli, dowiedziawszy się o tém S. Ludwik, bawiący natenczas w Tyrze, ~~pogonił~~ ścigał nieprzyjaciela w górach i poraził walne nad nim odniósł zwycięstwo: lecz za powrotem do Sidonu ujrzał ciała Sydończyków ~~niepogr~~ walające się po ziemi, które już gnić zaczynały, przeto rozkazał je pogrzebać pochować swoim żołnierzom, którzy obawiając się zarazy niechcieli pomordowanym braciom oddać tej posługi: wtedy sam S. Ludwik jął się do grzebania trupów, a tem przykład króla zachęcił żołnierzy. Historia starożytnego świata nie może się pochwalić podobnem poświęceniem się jakiego potężnego władcy, bo też tylko Wiara Chrześciańska zdolna natchnąć tak wielką miłość ludzi i dziwnie połączyć najwyższą godność z najwyższą pokorą. — W dalekich późniejszych czasach Sidon znowu nie się podniósł będąc stolicą Trzytulnego Paszy: zwłaszcze że go ożywiał przemysł kupców Francuskich, którzy stąd wyprawiali towary wynoszące rocznie na dwa miliony złotych: ale i ta świetność niedługo trwała, bo Dżezar skasował handel Francuski, a stolicę paszowską przeniósł do Akry. Teraz Bejrut i Jaffa cały handel tego pobrzeża do siebie przyciągnęły, a Sejda jest niewielką mieściną, bo najwięcej 4000 mieszkańców liczy, z których większa połowa Mosleminów, a reszta Greko-katolicy, Maronici i Żydzi: ~~Ca ca~~ Cały handel tej niegdyś stolicy przemysłu ~~składa się~~ zależy na przesyłaniu za pomocą batów Arabskich trochę jedwabiu, ~~bawel~~ ~~do innych sąsiednich~~ wełny, bawełny, kukurudzy i suchych ~~miast niewiele od niej bog~~ owoców do innych sąsiednich miast niewiele ~~bogats~~ od niej bogatszych. Prócz wspomnień nic tu nie zajmuje wędrowca, bo nic z dawnego Sydonu nie pozostało.

:) Mar. VII. 31.
: Mat. XV.
(:) Dzie Ap. XII, 20.

+) Trochę Nadbrzeżnym morza pokazywano mi ślady dawnej mozajki na ziemi. Prawnie widział jeszcze konie i festony, i ja a zaledwie tylko różno kolorowe kręgi koła z małych kamyków układane zastałem.

Oglądałem dwa zameczki, jeden wzbudowany przez Fakardina na skale okrążonej morzem i połączony z brzegiem przez piękny most na arkadach, a długi dwadzieścia kilka sążni: w samym zameczku na blankach stoją dwa czy trzy działa zardzewiałe. Drugi zamek znajduje się na górze na przeciwnym rogu miasta, którego czworograniasta ściana wieża złożona z wiązanych ściosanych kamieni zdaje się być dziełem Byzantyjskich Cesarzy, lecz S. Ludwik wzmocnił ją i odnowił: a chociaż z położenia swego panuje nad miastem, jednak te stare ruiny żadnej mu obrony dostarczyć nie mogą. Kilka opuszczonych meczetów porozrzucano po mieście, między któremi największy będący w stronie zachodniej miał być, jak chce podanie, katedrą Biskupa za panowania Krzyżowych. Czasem wznoszą się kopuły Łaźni, albo kanów, które jeszcze przypominają świetność niegdyś w czasie mieszkania tu Paszów: kany najwięcej ozdabiają miasto, a między niemi najpiękniejszy jest kan Francuski, nazywany tu campo t.j. obozem, bo dawniej kupcy Frankowie w tem muzułmańskim mieście musieli się, jak w obozie dobrze oszańcować, aby za lada rozruchem nie stracić ich majątek i życie tupem fanatycznego i chciwego ludu. Ten kan Franców niegdyś tu handlujących zbudowany przez w czworogran ~~ba~~ ~~żadnych zewnątrz okien~~, tak że ściany wysokie i grube po zamknięciu bramy żelaznej stanowiły dla ludu ~~zamek~~ niezdobytą twierdzę. ~~Wśrodku~~ Wewnątrz ogromny dziedziniec w którego środku wielka ocembrowana w kwadrat fontana: po czterech bokach idą galerie i pokoje; jeden ~~narożn~~ róg tego kanu zajmuje teraz Klasztor Ziemi świętej przyzwoicie utrzymany, ~~wszędzie~~ bo choć ubogo, ale chędogo: każdy pokoik ~~po~~ zaopatrzony we wszelkie niezbędnie potrzebne ~~rukomośći~~ sprzęty, Xiądz Bernardyn pomimo tytułu gwardiana ~~ma tylko jedne~~ nie ma podwładnych zakonników prócz jednego braciszka. Gościnny i uprzejmy tutaj, którego mieszkańcy Xanie poważają dla szczerej gorliwości i wymowy w opowiadaniu słowa bożego po Arabsku. Kościołek niewielki, ale bardzo piękny, a obraz S. Ludwika Zwycięzcy i patrona tej okolicy dość ładny. Dawniej był w Sajdzie Klasztor Kapucynów i Jezuitów, ale teraz i śladu nie zostało: oprócz świątyni Bernardynów znajdują się dwa kościoły Greko katolików i Maronitów. Bazary dość obszerne i kilku tu bawi Kupców Europejskich prócz ajentów czyli wice konsulów różnych mocarstw: którzy mię natychmiast ~~od~~ po mojem przybyciu odwiedzili i sami uprzejmą pomoc ~~wszyst~~ do obejrzenia miasta ofiarowali, zdaje się że na Wschodzie Europejczycy uważają się za jedną rodzinę. Ulice, jak zwykle, są brudne i ciasne, opatrzone fontanami, do których woda z rzeki Auli sprowadza się wodociągiem. Wszędzie postrzegasz ruiny nowe, prócz kilkunastu dawnych kolumn walających się po mieście, które ma wkoło wątłe mury wyszczerbione od strony morskiej. +) Z jakiem że zajęciem patrzałem na port Sydoński! Jeszcze ślady dawnych ~~pr~~ grobel poczęści wyciętych z żywej skały, lub z ogromnych głazów murowane czernią się po wierzchu

morza i mogą dać bardzo dokładne ~~wyobrażenie~~ pojęcie o dawnego portu, któ-
ry ~~wcale~~ dla swojej szczupłości nieodpowiada ~~wyobrażeniu~~ temu wyobrażeniu, jakie nam
dzieje podają; ale zważywszy kiedy, że dawniej okręta były tak nie wiel-
kie, że je na brzeg wyciągano, i że ~~ten port~~ w tym porcie ~~po tam-~~ wewnętrznym
tym mniej więcej go tak ściśle szykowano statki jeden koło drugiego,
wtedy ta niewielka przestrzeń wyda się dostateczną, zwłaszcza
że z drugiego boku przylądku ~~był~~ ze strony Tyru jest drugi port zewnętrzny
zasłoniony od morza małą skał, gdzie mieściły się cudzoziem-
skie statki. Przybrzeże portu wyłożone ogromnym ciosanym,
~~pięciołokciowym~~ mur czterołokciowym głazem i zdaje się pamiętać czasy Fenickie.
W początku 17 wieku sławny Emir Fakkardin obawiając się floty
Tureckiej kazał ten port zasypać, jak ~~inne~~ wszystkie na pobrzeżu ~~do jego~~
krajów przez niego przywłaszczonych, tak że teraz wody w porcie
niebędzie i pokalana, tylko przy wyjściu do morza nieco głębiej i tam
stoją łodzie rybackie jedyne dziś statki Sydonu, a okręta
większe, jeśli czasem zbłądzą do tego miasta zatrzymują się
przy niewielkiej wysepce, która się niedaleko od brzegu
wznosi. Patrząc na ten port przypomniałem sobie, że Apostoł
Paweł tu pozdrowił Chrześcian i stąd obciążony okowami
popłynął do Rzymu pod strażą Juliusza*). Pieśni starożytnych
poetów, co tak szeroko brzmiały o sławie ulubionego Sydonu, poszły
z nim razem w przepaść niepamięci: jedno tylko morze zostało świad-
kiem potęgi i chwały grodu, a przysłuchując się smutnemu łosko-
towi o pobrzeżne skały, zdajesz słyszeć jak niegdyś Izaiasz, że
mówi morze: Zawstydź się Sydonie! lepiej mi, żem nie urodziło mło-
dzieńców i nie wychowało panien. ~~Któż się spodziewał tego Sydonie~~ Któż postanowił zgubę Sydonu
Tyrowi uwieńczonego koroną, którego kupcy byli xiążętami, a kramarze
sławnemi na ziemi? Pan zastępów postanowił, aby ohydził
pychę wszelkiej sławy, a ku zelżywości przywiódł wszelkie zacne
na ziemi.
Puściłem się rano dla zwiedzenia jedynej ozdoby miasta, której by się
i dawny Sydon niewstydził, to jest ogrodów. Są szczególnie w tym
samym guście sadzone jak Damasceńskie, ~~tego~~ bo małe uliczki
wiją się wśród gęstwiny ~~owocowej~~ drzew rozmaitych. Sidon
najsławniejszy granatami których kilka gatunków posiada:
piękne to drzewo rosnące krzaczysto i albo czerwonemi kwia-
tami gęsto ustrojone, albe ~~tejże barwy~~ tejże samej barwy wielkiemi jabłkami ~~tejże sa-~~
~~mej barwy, w kto~~ w których środku rzędami ułożone ziarka w kształcie granatków. Trudno
jeść wiele, bo nadzwyczaj nudne, ale Sydończykowie ~~umieją~~ mają
sposób dobrego ich przyprawiania. Mnóstwo tak że widzisz
pomarańcz, cytryn, fig, migdałów, moreli i morw, które
~~wychoch~~ karmiące ~~robaczki~~ jedwabniczki karmią razem i mieszkań-
ców. Znajdują się i Banani czyli Figi Adama, ~~tę~~ winogra-
da niema i z gór Antylibanu przywożą do miasta, lecz tak wiel-
kie mnóstwo rośnie tu Sebasteny, czyli albo śliwek jedwab-
nych, jak je zowie Syreniusz zielnik, że lep na ptaki wy-
robiony z owoców tego drzewa stanowi tu oddzielną gałąź
przemysłu. Ozdabia i ożywia te rozmaite sady wodociąg
dawny bardzo pięknej budowy, z ~~którego~~ niego rynnami przeprowa-
dza się woda w różne strony miasta. W ogrodach ~~ot~~ gęsto po obu
stronach ostaniają wodociąg ~~dla~~ bujne drzewa, a ~~spa~~ lejąca się woda

*) Dz. Ap. XXVII. 3.

+) bo Kościół Sydoński wziął w pierwszych początkach Chrześcijaństwa i nie-mało przecierpiał prześladowań, wpośród których sławne jest męczeństwo Zenobiusza Kapłana Sydońskiego i najbieglejszego medyka owych czasów, który wśród szarpania mu ciała żelaznemi kleszczami niezłamanego Bogu oddał ducha. (Euzeb. hist. eccles. lib. VIII. c. 13.)

prze otwory umyślnie poczynione dla zroszenia ogrodów, formują
małe kaskady, które w gęstej zieleni prześlicznie się wydają.
W tych sadach widziałem trzy starożytne grobowe kamienie z marmuru niedawno
tamże odkopane. Pierwszy ma kształt naszej trumny, ale bardzo
wielkiej: przez wieko idą rznięte sztaki nieco wystające ~~pasy wyrabiane na nim wypukło rznię-~~
~~te~~ jakby opaski okucia naszych kufrów, na czterech rogach
widać płaskorzeźby skrzydeł. Dwie boczne strony zdobią płaczące kobiety
w postaci ~~ich~~ w podobnej postaci, jak widzimy czasem u nas na
grobowcach, a dwa nareszcie boki węższe i główny mają wyo-
brażenie Meduzy. Wszystko to arcypięknie działane. Grobowy
ten kamień jest własnością Solimana Paszy: drugi zupełnie
podobny należał do Mitbesira, ale niebędzie w stanie go przewieźć
w góry ~~kazał~~ go pobił w kawałki, które się dotąd walają
i przez to okazał się nieodrodnym Arabem. Trzeci zaś ~~jest~~ naj-
piękniejszy należy do pana Katafago Konsula Austryackiego.
Jest to pomnik grobowy greckiego dłuta z czasów najświet-
niejszego gustu. Na wielkiej desce marmurowej ~~stoi~~ siedzą
dwa posągi, t.j. mąż obejmujący jedną ręką żonę, a dru-
w drugiej trzyma księgę: głowy tylko ukruszone, ~~które mają~~
być u Właściciela, ale ich nie widziałem, bo Konsul wten
czas nie znajdował się w Sejdzie: prześliczna robota! Welon
puszczony na piersi i rękę niewiasty zda się być przezroczysty,
a cały układ wykazuje najwyższe mistrzostwo; po bokach
widać Apollina, Amfiona z lutnią i Kupidyna: może to
grób jakiego poety Sydonu, co lutnia i księga zdają się do-
wodzić. W tym pomniku wyrażono symbolicznie całe dzieje
poety, któremu życie wśród nauki, miłości i pieśni uleciało.
Po bokach na grubości deski zapełniona piękną płaskorzeźbą
różnych figurek lub ręki trzymającej kij, a sama deska
opiera się na wielu całkiem wyrabianych z marmuru głów-
kach w rozmaitych dawnych szyszakach Greckich prześlicz-
nej roboty, a te główki jeszcze mają podstawę kamien-
ną. Dość spojrzeć na ten pomnik, aby mieć pojęcie czem był
dawniej Sidon. Wiele jeszcze takich rzeczy kryje się
tu w ziemi! Sądzę że to miejsce było starożytnych cmen-
tarzem: ale tu nikt nie chce kosztu ponosić dla wyszuka-
nia dzieł dawnej sztuki, a odkrycie tych trzech grobów
będących w ziemi trochę więcej jak na sążeń należy się
ogrodnikowi, co tu zamyślał kopać studnię. Dalej
w sadach ~~na południe~~ widziałem zrujnowany mały meczecik,
który ma być grobem Zabulona syna Jakóba patryarchy,
ale ta bajka nie potrzebuje zbijania. Turcy i Żydzi pokazują
w tych ogrodach jeszcze groby Sofoniasza proroka i Bezeleela syna ~~Uriego~~ sław-
nego i umiejętnego w każdym rzemiośle, który Arkę ~~przymierza~~
zrobił czyli skrzynię świadectwa zrobił. ~~i grób Sofoniasza.~~
Na wschód ~~miasta~~ także w ogrodzie widziałem opuszczony
mały meczecik, który niegdyś miał być kaplicą: miejsce to
nazywają mieszkańcy Chananejka, dla tego, że wedle podania

uprosiła w tem miejscu u Zbawiciela ta Niewiasta Chananejska szczególniejszą pokorą u Zbawiciela uzdrowienie swojej córki. (·) Niedaleko od góry nazwanej Mar Elie czyli S. Eliasza pokazują grób Zacharjasza proroka wedle tradycyi Żydów.

Siódmego Września w same południe udałem się do Tyru leżącego o siedem godzin. Niedaleko za miastem oglądałem wspominaną przez wędrowców kolumnę zwaloną z granitu szarego: była to kolumna znacząca milę i stawiana przez Cesarza Septima Sewera, jak świadczy jéj napis łaciński. Droga ciągle szła nad brzegiem morza, a z przeciwnej strony pasmo gór często pokrytych sadami lub wsiami pięknie zdaleka odbija od pustego i piaszczystego pobrzeża. Po dwóch godzinach przybyłem do szczątków Dawnej Sarepty, gdzie Prorok Eliasz mieszkał wczasie głodu, a cudownym sposobem mąka z garnca, i oliwa z bańki nieustawała, i gdzie ten prorok wskrzesił umarłego syna wdowy. :) S. Hieronim powiada że za jego czasu była tu nad brzegiem morza Wieżyczka Eliasza, albo, jak Fokas wyraźniéj opisuje, kościół Zbudowany temu prorokowi na miejscu, gdzie był dom wdowy gospody u której stał gospodą Eliasz. Wędrowce 18 wieku jeszcze tu widzieli meczecik, w którym pokazywano komurkę proroka, a teraz ruiny: pod górą wapienną liczne groby wykute utwierdzają mniemanie, że tu było miasto Sarepta, a wioseczka leżąca na górze dotychczas nosi imie Sarfar zapewne zwykłem zepsuciem ze Sarepta przekręcone. Sławne to miasto Sydończyków miało w przyległych górach kopalnie miedzi i żelaza, a teraz rozkładają się sady, gdzie winograd przypomina Wina Sarepty wielbione przez poetów starożytnych. :) Z tego miejsca, wedle Mitologii, miał Jowisz porwać Europę córkę króla Fenickiego. Dalej jechałem pustem pobrzeżem i często przebywałem ruiny grodów, co niegdyś ten brzeg ożywiały: połamane kolumny i porozrzucane ciosy wtrącają w smutne dumanie, do którego jeszcze pociąga ustawiczny łoskot fali morskiéj: Po trzech z górą godzinach znalazłem się w pięknej zielonej dolinie, na któréj bystra i głęboka Kasemie to jest rzeka grobów, toczy krągłe zwoje czystej i świeżej wody do morza: po brzegach zielenią się drzewa i piękny Oleander wkoło się czerwienił obfitym kwieciem. Dość daleko od ujścia wznosi się most kamienny od pięknie ciosanych kamieni zawieszony, po którym przebywszy rzekę stanąłem nieco dla odpoczynku w ruinach nazwanych od téj imienia rzeki Kasjemie. (:·) Był to niegdyś pałac sławnego Emira Fakardina i trudno było wybrać piękniejsze miejsce na letnie mieszkanie: teraz, jak wspomniałem opuszczone ruiny, gdzie nocą zbiegają się rabusie, a we dnie pobożni Muzułmanie dla odwiedzenia grobu jakiegoś Santona, czyli pustelnika, który tu wrogu pochowany. Po krótkiem wytchnieniu, bo chciałem zawczasu przybyć do Tyru z obawy tu grasujących łotrów, puściłem się dalej w drogę i niedaleko od Tyru widziałem źródło jak sadzawka obmurowane, gdzie jeszcze pozostały ślady dawnego wodociągu, który córkę Sydońską napował;

(·) Mar. VII.
:) Ep. 108 ad Eustochium.
:) 3. Król. XVII.
:) — — Et dulcia Bacchi Munera, quae Sarepta ferax, quae Gaza crearet.
(:·) P. Norow utrzymuje że się mylą podróżni nazywając tę rzekę Kasjemia, którą mianuje Letani opierając się na świadectwie Jeografa Arabskiego. Lecz już wyżej wczasie podróży po dolinie Bka powiedziałem, że rzeka Letani połączywszy się z rzeką Badrun nosi imie Kasjemie u wszystkich mieszkańców: nie wzięła zaś nazwania od ruin, bo jeszcze nie było téj budowy, a już nasi kronikarze z czasów Krzyżowych nazywają tę rzekę Kasamy. Zresztą fraszka nazwanie, zwłaszcza, że Kasemie jest Letani tylko z połączeniem rzeki Badrun.

~~może to ten niedawny Salmanasar przerwał, aby niedostatkiem wody~~ ~~zmusić Tyr do poddania się~~ zdobyć. (*). Lecz porzuciłem oglądać te szczątki, bo ~~dawny~~ ~~Lecz oto~~ Tyr ~~przedemną~~ się rozwinął (i obudził ~~w mojej pamięci~~ wspomnienia i zachwyt młodości mojej; jego przeszłość i nieszczęście ~~poraz pierwszy~~ uderzały moją wyobraźnię i ~~mu~~ wzruszały serce ~~młodociane~~ dziecinne, oblężenie Tyru, była to poezja ~~szkolnej nauki~~ żmudnej nauki szkolnej i to najpierwsze wrażenie na zawsze pozostało. ~~Wśród podróży~~ Z tym usposobieniem Tyr mieściłem poza kraniami ~~świata~~ ziemi w świecie ~~marzeń i wyobraźni~~: a oto stanął przedemną. Jestem że, pytałem siebie, w krainie marzeń ~~dziecinnych~~ ~~moich lat złotych~~ młodocianych? — Silne ramię ~~zakręt~~ lądu zakończone jak szeroki topór daleko przecinało morze, a na samym końcu tego ramienia wznosiły się wysokie obwodowe mury opasujące miasto, zdawały się tedy, że zatem Tyr starożytny powstał ze swego grobu na przywitanie ~~przychodnia~~ pielgrzyma. ~~Przez~~ Wjechałem na wązki przesmyk, który ~~tę~~ dawniej wyspę Tyru zamienił na półwyspę: dość spojrzeć, żeby poznać, że to jest ~~olbrzymie~~ dzieło ludzkie, chociaż tę groblę rozszerzyły piaski naniesione ustawnie falami morza: szeroka może na 200 stóp, a długa na jakich ~~do~~ 1000 kroków, ile na oko sądzić mogłem.

W Tyrze nie ma Europejskiego klasztoru, ani konsulów Europejskich, przeto rozkwaterowałem się w kanie: lecz wkrótce przybył Grek katolik najbogatszy kupiec i zaprosił ~~mię~~ do siebie na gospodę: a tak z łaski nieoszacowanej wschodniej gościnności stanąłem w najporządniejszym tego miasta domu, gdzie mi ~~tak~~ został wygodny pokój ~~z oknami~~ na piętrze, z którego okien mogłem ledwie nie cały Tyr dzisiejszy widzieć.

~~Dawni Grecy widząc tę wyspę położoną na niedaleko od brzegu i~~

Ta wysepka ~~oblana~~ wśród morza, lub, jak się wyrażają dawni poeci, wśród tym pierścieniu Neptuna, ~~tak niedaleko~~ blizko od brzegu, ~~że~~ stąd ją porównywano do nagiej się Nimfy, zdumiewała dawniej wszystkich starożytnych nie tak ładnem położeniem, jak wspaniałością na niej będącego grodu, którego początek bajeczną cudownością ukrasili. Pierwsi mieszkańce Fenickiego pobrzeża byli olbrzymi, którzy z rozkazu Herkulesa danego im we śnie zrobili okręt i puścili się ~~w~~ na morze szukać pływającej skały i ~~którą spotkawszy~~ a po znalezieniu tej dziwnej opoki ujrzeli na niej ~~kwitnące~~ drzewo oliwne kwitnące, bo z niej i z jej pnia wyszedł dokoła ogień, który jednak nie palił. Na drzewie siedział wielki Orzeł, gdzie także na gałęzi kubek spiżowy był zawieszony, a w koło tego drzewa straż odbywał smok zwijając swoje pancerne przeguby. Olbrzymi stosownie do objawienia Herkulesa zabili Orła na ofiarę ~~temuż bożkowi~~ temu półbogu i Jowiszowi, a ~~pokropiwszy krwią tego ptaka utwierdzili ją wspł skałę~~ a tę skałę utwierdzili na zawsze niedaleko od brzegu przez pokropienie jej krwią tego ptaka, ~~a co~~ dopiero potem z woli Herkulesa sławny Tyr ~~przez tychże~~ ci sami olbrzymi był zbudowany. (*) na tej opoce.) Lecz zwracając się od baśni do Historyi, niewiele i w tej ostatniej znajdujemy pewnego o początku Tyru. Dwa były miasta tego imienia, to jest stary Tyr albo lądowy, położony na pobrzeżu przeciwnem wyspie, i Tyr nowy zajmujący skałę w morzu. Wielkie do dziś dnia spory między badaczami starożytności względem oznaczenia czasu w którym Paletyr, albo Tyr stary upadł, a nowy powstał. ~~Niechcę nudzić ciebie długi~~ Niebędę cię nudził nieprzydatnemi na nie wywodami: lecz najoczewiściej z pozostałych świadectw Historyi pokazuje się, że te dwa miasta przez wiele wieków współcześnie istniały i składały jeden gród i wtedy były czasy najświetniejsze Tyru. Wysepka położona niedaleko od brzegu i mająca wygodny port była składem marynarki i handlu miasta lądowego, ale to przedmieście z ~~po~~ pomnożeniem się przemysłu stało się głównem miastem, a stąd jeszcze przed zburzeniem Nabuchodonozora Paletyru z najpierwsi kupce i sam ~~bo znaczniejsi kupcy i sam~~ król Tyru przenieśli swe mieszkania na wyspę. (*) Jeszcze ~~znajdujemy~~

(*) Jos. Flav. antiqu. lib. 9. p. 325. ed. Colonię. —

*) ~~Dawniej~~ Niegdyś w szkołach XX. Pijarów Międzyrzeckich ~~uczono~~ dawano w klasie poezji

*) Nonni Panopolitae Dionysiacorum lib. 40. p. 560 — 562. (pocta Graeci - Aurelii Allob.)

widzimy, że za czasu Salomona i Salmanasara istniały razem te dwa miasta, nawet późniejsi Jeografowie to samo stwierdzają. :) Paletyr albo stare miasto lądowe nadzwyczaj starożytne, bo już znajdujemy o nim wzmiankę w księdze Jozuego, gdzie zowie się *miastem bardzo obronnem*, ;) bo Żydzi niemogli go ~~się~~ zdobyć, chociaż należało do pokolenia Aser. Za czasu wnijścia Izraelitów zdaje się że Tyr nowy albo nie istniał jeszcze, albo w małem był znaczeniu, bo sam Paletyr mimo swej obronności ~~i~~ nie słynął ~~jt~~ przemysłem wielkim i zależał od Sydonu, ztąd Homer tak często sławiący Sydon nigdzie o Tyrze wzmianki nie czyni. To co historycy mówią o założeniu Tyru odnosi się do nowego miasta: ::) naznaczają bowiem dwa ~~wieki póź~~ ~~zbudowanie~~ początek Tyru o dwa wieki później od czasu Jozuego; wedle Cedrena v).i innych miał go zbudować Król Tyru Agenor ojciec Kadmusa i Europy, i nazwał Tyrem od imienia swej żony Tyro, ale to pewna, że obydwa miasta były osadą Sydonu, bo ~~Strabon~~ Izaiasz nazywa ich *córką Sydońską*. Za czasu Salomona już Tyr dzierżał pierwszeństwo między Fenickiemi miastami: sławny jego Król Hiram żył w przyjaźni z Dawidem i z Salomonem, któremu pomógł do zbudowania Kościoła Jerozolimskiego. Józef Flawiusz, na sporty na świadectwie historyka Fenickiego Dius, powiada, że ci dwaj królowie zadawali sobie na piśmie różne zagadki pod warunkiem, że kto z nich nie rozwiąże ten musi zapłacić pewną summę i że Hiram nigdy nie mógł rozwiązać zagadnień Salomona, ale miał dziwnego chłopczyka Abdemon, który najtrudniejsze zadania najmędrszego Króla Hebreów rozwiązywał. Jak to malują wschód i jego starożytne czasy! Król Hiram powznosił wiele publicznych budowli i nadworny bazar ozdobił złotem i srebrem Kościół Olympijskiego Jowisza zbudowany na wyspie. (S) Józef. contra Apionem lib. 1. p. 1042. (Była to najświetniejsza epoka tej *córki morskiej*, ~~Zadania wiek upłynął potem.~~ W krótce potem następiło) która z całym światem miała stosunki handlowe, *nagromadziła srebra jako ziemię, a złota jako błota ulic* ::) Wiadomości matematyczne, astronomiczne, jeograficzne, sztuka żeglarska i inne (Wydano publiczne archiwa, które najpilniej strzeżono, m) kunszta i nauki wyzwolone kwitnęły w całym blasku: osady ich po najdalszych krańcach wzrosły także w potęgę, między któremi były znaczniejsze Leptis, Attika, Kadix i wielka Kartago, co później z Rzymem wiodła spór o panowanie nad ówczesnym światem; +) ztąd bowiem sławna Dydo córka Belusa króla Tyru uciekła z Fenicjanami przed Pigmalionem i założyła Kartaginę: to podanie dostarczyło Wirgiliuszowi najpiękniejszą ~~mu~~ część Eneidy. Wśród ~~bogactw~~ i potęgi Tyru, *którego kupcy byli ~~tam~~ książętami, a kramarze sławnemi na ziemi*; ††) zagnieździła się rozkosz i wesołość: przy zwykle pięknej nocy wschodniej ~~ustawn~~ chodzili ustawnie z lutnią i pieśnią po mieście ~~jak~~ X), jak to dotychczas zdarza się widzieć u Greków. Oblężenie Salmanasara jeszcze więcej podniosło ich sławę: przed tym królem Asyryjskim uległa cała Fenicia nawet Paletyr, ale miasto na wyspie bynajmniej się nie poddało: flota asyryjska złożona z 60 okrętów, oprócz naw spomienionych z Salmanasarem, została rozgromiona przez 12 tylko okrętów Tyryjczyków, który w tej bitwie tyle im chlubnej wzięli 500 niewolnika. Po tej porażce to Salmanassar wrócił do kraju, ale oblężenie ~~jeszcze~~ ~~pne~~ Tyru przez jego wojsko jeszcze przez pięć lat trwało, i w celu zmuszenia mieszkańców do poddania się ~~mieszkańców~~ w były wodociągi najpilniej strzeżone: lecz Tyr ~~wykopaniem studzien~~ pokopał studnie i wytrzymał zwycięsko oblężenie. ×)

:) Potem następuje ~~stary~~ miasto Tyr, który ma port we wnętrzu swych murów: ta wyspa jest mieszkaniem królów Tyru, a na lądzie jest miasto Paletyrus. Scylax.

;) XIX, 29.

::) Józef. Flaw. Ant. Jud. lib VIII. p. 259. ed Colonie. — Euzebiusz, Justyn, Cedrenus itd.

v). Hist. comp. p. 20. ed. Venet.

:) Contra Apionem lib. 1. p. 1043 ed Colon.

::) Zachar. IX. 3.

+) Plin. Nat. hist. lib. IX. c. 36.

††) Izai. XXIII. 8.

X) Izai XXIII. 16.

m) Listy publiczne i dzieje spisane od mnóstwa lat były najpilniej strzeżone. Joseph. contra Apionem lib. 1. p 1042 ed. Colon.

×) Menander hist. Fenicki u Józefa. ~~Joseph.~~ Ant. Jud. lib IX, p. 325. ed Colon.

:) Ezechiel XXVI.
:) Diodor Sycyl. lib. XVII pag. 524. ed Hanovii.
:) Strabo lib. XVI. p. 876 ed Bazilei.

Wiek niespełna po tem najściu Salmanasara kiedy brzemię prorocze,
które dotychczas ciężyło nad córką Sydońską, zwaliło się na ten gród
świetny, zato że cieszył się nad upadkiem Jerozolimy i mówił napełnię się
bo spustoszona Jeruzalem. I stało się że wedle przepowiedzenia przy-
wiódł Bóg narody wielkie jako wzdęte fale morza dla pochłonienia
Tyru. Wystąpił Nabuchodonozor król królów z końmi i z wozami i z jezdnymi
z zgrają i z ludem wielkim, i otoczył basztami, wałami i podniósł
tarcz i tarany postawił przeciwko murom. Od mnóstwa koni pokrył się
Tyr prochem, od łoskotu koni jezdnych i kół i wozów wzruszyły się mury,
gdy kiedy wszedł bramami do zburzonego miasta. Kopytami koni zdeptał
wszystkie ulice, lud mieczem wysiekł. Od głosu trzasku walącego się
Tyru, gdy ranni wołali, gdy okrutny mord przechadzał się śród
miasta, zatrzęsły się wyspy. Spustoszyli majętności i rozchwytali
majętności, rozwalili mury, domy okazałe zburzyli domy okazałe, a kamienie
i drzewa i proch miasta cisnęli w morze. Córki Tyru pobite
mieczem i ustało ucichło nawet mnóstwo pieśni i głos cytr i wymieciony
proch odsłonił czystą opokę, że na suszenie niewodów wpośród mo-
rza. Zestąpili ze stolic swoich wszystkie książęta morskie i zewlekli
szaty różnobarwne, a przywdziali przyodziania strachem zdumiewając
się i siedli zaś na ziemi w zadumieniu nad upadkiem tak nagłym.
I podnieśli na rzekanie moje, jakieś zginęło, a miasto, miasto
możne na morzu, którego się wszyscy bali. :)
Potem strasznem zburzeniu opisanem przez Proroka siłą zasobu znowu
i przemysłu znowu się podniósł się Tyr na wyspie, bo groźba,
Ezechiela:, że więcej nie będzie zbudowany, odnosiła się do Starego Tyru,
który rzeczywiście potem odtąd więcej nie zakwitnął, chociaż aż
do Alexandra W. było tam mnóstwo ruin i ten zacho-
wany kościół przez Nabuchodonozora kościół Herkulesa,
o którym ofiarnicy powiadali Herodotowi, że był od sta-
rożytnością swoją sięgał najpierwszego założenia Tyru: a
który później został zrabowany do szczętu przez Cezara. Niektó-
rzy utrzymują, że dopiero potem zburzeniu powstał Tyr nowy, ale
to się sprzeciwia prorokom, co wyraźnie wspominają o mieście poło-
żonym na wyspie, i dawnym historykom Fenickim przy opisie
napadu Salmanassara z flotą na wyspę. To tylko pewna
że od Nabuchodonozora wszyscy mieszkańcy cisnęli się na
wyspie dla bezpieczeństwa; stąd Tyr był dziwnie ludny, ulicami
by miał nieustychanie wąskie :), a domy o kilka piętr, były nawet
za czasu Strabona daleko wyższe jak w Rzymie, stąd za lada trzęsieniem
ziemi cała ledwie nie całe miasto obracało się w gruzy. :) Tyrano-
wy przez swoje wiadomości żeglarskie i odkrycia dalekich ziem, któ-
rych najpierwej przed innemi narodami kaiti, przez chęć zysku ciągle zaostrza-
ną wspór ubieganiem się innych miast Fenickich, nie wypuścił
z rąk berła nad morzem pomimo tego, że tu już w Grecyi nauka
i nauki najświetniej się rozwinęły.
Tym czasem Alexander wielki skruszywszy potęgę Dariusza przybył
do Fenicyi, gdzie przed zwycięzcą wszyscy schylili czoła, oprócz Tyru,
który ufny we własne siły i obronne na morzu położenie, a do tego
roznosząc nadzieją wielkiej nagrody od Dariusza, kiedy mu tem obcią-
żeniem dodaje dostarczy czasu do zebrania sił nowych i ośmielony obietnicą
posłów Kartageny, że liczne mu floty w pomoc przyszlą, i pasta-
nowił wystąpić w zapasy ze sławnym pogromcą Wschodu.
Alexandra nie puścił go do miasta pod pozorem jego ofiarowania Herkulesowi
w ich mieście odmówił, ukazawszy mu stary kościół Her tego Pal ...

w Palestynie, gdzie mori wynie ofiary. Alexander nie mając wówczas
okrętów postanawia przez wyspę Tyr za pomocą grobli w półwy-
sep odmienić, chociaż na cztery staje była odległa aż od brzegu.
W tem celu zrujnował do szczętu Palaetyr i miriady głazów razem
z żołnierzem i zgrożonym mieszkańcom pobrzeża ciskać w morze. Z po-
czątku drwi Tyryjczykowie i podjeżdżając na łodziach ~~nazywali żoł-~~
~~nierów oto~~ po mówili ~~iż~~ Alexander chce walczyć z Neptu-
nem, iż żołnierze jak osły dźwigają kamienie: lecz kiedy postrzegli
że grobla dziwnie rość zaczyna, wtedy wszelkiemi sposobami prze-
szkadzali jej budowaniu i podpływając w łodziach nieraz zabijali ro-
botników, których także niemało zginęło od górali Libańskich,
kiedy się szukali materiałów: oprócz tej przeszkody jeszcze nad
zwyczajny wiatr panował zawsze w tej wąskiej ciaśninie
często niweczył prace, bo morze kamienie unosiło. Żałował Alexander
rozpoczętego przedsięwzięcia, którego zaniechać duma nie pozwalała:
przeto wyprawił posłów do Tyru z namową, aby się poddali pod
najlżejszemi warunkami, ale Tyryjczycy zamordowali posłów; tako-
wą obelgą zmuszony był Macedończyk trwać w swojem postano-
wieniu. Lecz aby darmo nie stał pod Tyrem wśród sypania
grobli udał się z częścią wojska na poskromienie Arabów. Już
prawie grobla miała się ku końcowi, bo okryte strzegły robot-
ników od napadu, a wieże wystawione na końcu grobli także
obsadzone żołnierzem mężny odpór dawały napastującym Ty-
ryjczykom, kiedy gwałtowna burza wyrwała groblę i za po-
wrotem ~~ledwie~~ ~~do~~ ~~Alexandra~~ z wyprawy Arabskiej ledwie ślady by-
prawy ~~widział~~ zastał Alexander, który niezrażony niczem kazał ~~rzucić~~ ogromne
drzewa z bardzo wielkiemi gałęziami z gór Libańskich sprowadzić i tak
całe kładziono w morze nasypawszy ziemi i kamieni, przez co grobla należyte
wiązania mocno się trzymała; ~~[illegible]~~ ale Tyryjczykowie ogromny statek powleczony siarką i smołą
i naładowawszy rzeczami palnemi przypędzili do grobli a ~~zapaliwszy~~ [illegible]
do osobnych łodzi zapędzili. W tym sposobem się zajęły się na rogu grobli
wieże, gdzie wiele żołnierzy i robotników zginęło; nadto Fenicjanie,
jako doskonali pływacy, nurkiem z daleka podchodzili do grobli;
a tam załatwiwszy haki żelazne za grube gałęzie wyciągali potem
sznurami całe drzewa, skąd przeciskając się woda unosiła kamienie i
psuła groblę. Już się wahał Alexander, kiedy przybyła flota z Cypru
i świeże wojsko, a tak postanowił lądem i morzem dobywać Tyru. Wśród
tego oblężenia ogromny potwór morski przypłynąwszy do grobli, przez pół się
na nią wywalił i tak przez czas niejaki pałał jakby zdumiony tą nową
zaporą, lub jakby chciał raz ostatni znajome sobie miasto pożegnać:
z takowego ukazania się potwora obie strony wyciągały dla siebie szczęśliwe
wróżby. W samymże Tyrze miał jednemu z mieszkańców pokazać się we śnie
Apollo i powiedzieć, że ucieka z miasta: przeto Tyryjczykowie złotemi
łańcuchami uwięzili posąg tego Bożka do ołtarza Herkulesa jako
swego opiekuńczego bóstwa. Wkrótce po przybyciu floty z Cypru przyby-
nęło 30 posłów z Kartaginy z ubolewaniem, że sami prowadząc wojnę
z Syrakuzą także o byt swój ojczysty, nie mogą obiecanej pomocy
Tyryjczykom przysłać, ale przeto oblężeni nie upadli na duchu, wypra-
wili tylko do Kartaginy znaczną część dzieci, niewiast i starców, aby wol-
ni obawy o ich bezpieczeństwo śmielej mogli bronić stanąć w obronie
Tyru. Chociaż zawsze mieli mnóstwo rzeczy wojennych, [illegible] jednak teraz
wynaleźli wiele nowych machin, tak że wszystkie blanki były obsa-
dzone machinami, co nietrudno było mieszkańcom, bo Tyr obfitował
w najdoskonalszych wszelkiego rodzaju rzemieślników. Kiedy grobla zapełni

była skruszona, a przeto wyspa zmieniła się na półwysep, wtedy Tyr chociaż był prawie pewny zdobycia, posłannictwo pogardził jednak śmiercią i postanowił bronić się do ostatka. Częste i najcięższe szturmy przypuszczano ze strony lądu i morza, w których umiejętni Tyryjczycy zawsze wynajdowali nad niezwyczajne wtedy środki obrony; osłaniali ściany skórami mchem wypchanemi, aby miękkością osłabiać kuszy pociski, na blankach stawiali marmurowe koła, które za pomocą machin ciągle się obracały jak na kołowrotku, a stąd wszelkie pociski osłabiające i kruszące niweczyli; dla wzmocnienia ścian wywiedli drugi ~~mur w odległości~~ mur gruby o 5 łokci od pierwszego i tę przestrzeń między murami napełnili ziemią i gruzem. A kiedy Grecy wywiedli na lądzie i na powiązanych statkach drewniane wieże z których zarzucające na ~~mury~~ [mury] ~~miasta~~ [mosty] ~~miasta~~ [wille] powali na mury miasta, wtedy ~~oblężeni~~ i na nich z bliska ~~wal~~ nacierali, wtedy oblężeni albo narzucali sieci rybackie i niemi ściągali walczących na dół, albo hakami sięgali, albo grad trójzębami puszczanemi na sznurze ogołacali żołnierzy z tarcz, którzy bez przykrycia ginęli od mnóstwa pocisków. Najstraszniejszym ~~bronią~~ [bronią] dla ~~oblegających~~ Greków były ~~wynalazem~~ [piekielne] ~~puszki~~ żelazne, które po napełnieniu piaskiem i rozpaleniu do czerwoności ciskali z murów na tłum wrogów: piasek bowiem zalatujący za zbroję piekł nieznośnie, a że nie było innego ratunku jak zdjęcie zbroi, co także wśród chmury strzał śmierć sprowadzało. Nadto ~~wszystek~~ jakieś machiny ogniste przez nich wynalezione ciskały masy żelaza; i ~~a ustawnie~~ wisiały także na murze długie haki i kosy i pierwszemi za pomocą machin wyrywano ~~ała~~ okręty, a drugiemi przecinali powrozy taranowe; płomienie, węgle i głazy ustawnie oblegających raziły. Wśród tych zawziętych ~~bo~~ walk omal dwa razy Tyr nie był wzięty, bo raz wzniosły znaczny wyłom i tylko piersi mieszkańców wstrzymały nieprzyjaciela do rana, w czasie której znowu mur stanął; a drugi raz zaraz po rozgromieniu floty fenickiej ledwie Grecy za uciekającemi nie wpadli do portu. Tyryjczykowie im dłużej walczyli tym ~~bardziej~~ [więcej] ~~śmiałości~~ [nabierali] śmiałości i już nie tylko murów bronili, ale z toporami wpadali na mosty wież i tak straszny bój o swoją ojczyznę zwodzili, że Alexander musiał zatrąbić na odwrót.

Takowym niespodzianym oporem zrażony pogromca Persów chciał już zaniechać oblężenia i udać się do Egyptu: ale sława, albo duma przemogła i dawszy wojsku dwa dni wypoczynku postanowił całemi siłami zewsząd szturm przypuścić. Powiązane razem okręty były jakby mostem drewnianym, na którym mnóstwo wznosiło się wież drewnianych, a na jednej z nich świetny Alexander stał wśród zbroi królewskiej, co zwracało ku niemu wszystkie pociski; ale ufny swemu szczęściu pierwszy skoczył na mury miasta i tam mieczem i tarczą wokoło ścinał lub tarczą strącał z blanków; za swoim wodzem rzucili się Grecy, a wtem ~~dano znać, że~~ z drugiej strony przez wyłom weszli oblegający do Tyru, tak [po siedmiu miesiącach] miasto było zdobyte, ale mieszkańcy [miasta] wśród ciasnych uliczek bój staczali, a z dachów grad kamieni padał na nieprzyjaciół: na próżno Alexander [rozkazał żołnierzom tych] ~~ogłosił, że tym życie daro~~ nie zabijać ~~tylko~~, coby się schronili do kościołów, bo żaden Tyryjczyk noszący zbroję nie szukał tam schronienia. ~~Polegli przeto wszyscy, prócz 2000 młodzieńców~~ [~~prócz mieszk~~ albo w boju, albo] ~~w obozie prócz wszystkich ... wszystkich niewiasty, których Macedończycy po barbarzyńsku kazał powiesić na ogromnej przestrzeni morskiego brzegu~~ [Tylko] i Sydończykowie jednak walczący z murze przeciwko pobratymcom potrafili ~~ukryć~~ [wyrwać] 5000 Tyryj-

cyjnem z pewnej powszechnego mordu. ·) Zwiedzając Tyr nie podobna niewspomnieć ~~sobie~~ o tem sławnym oblężeniu, o którym do dziś dnia świadczy olbrzymia grobla i te piaszczyste pobrzeża, które niegdyś ~~[illegible]~~ Alexander po barbarzyńsku ubramował ~~[illegible]~~ powieszonymi na krzyżach wr. 2000 ~~[illegible]~~ brańców.

Po tem zniszczeniu Tyr nieodzyskał nigdy dawnej ~~przewagi nad~~ świetności ~~przemysłowej~~ i wyłącznej przewagi w handlu nie tyle dla tej poniesionej klęski, jak raczej dla ustawicznych wojen, ~~[illegible]~~ które toczyli między sobą wodzowie greccy po śmierci Alexandra i widzimy że Tyr był później ~~[illegible]~~ w trzydzieści lat zdobywany przez Antygona, Ptolomeusza i innych. Co do zależności swojej Tyr ~~[illegible]~~ Tyryjczycy ~~[illegible]~~ podzielali los całej Syryi: a jednak taka była nauki i przemysłu siła, że ~~po tych wszystkich klęskach~~ te wszystkie klęski jak świadczy Strabo :) (przemogli swoją żeglarską, w której zawsze nad innych celowali. ~~Fenicyjczycy~~ Powracali z latarnią i znowu krążyli się około wznieszenia miasta i znowu cedry libanu poszły na ich okręta; ale już odtąd nie sami wyłącznie ster handlu dzierżeli, bo przez czas ich upadku Grecy potrafili stanąć z niemi na równi; ~~zostawszy po Alexandrii~~ założeniem Alexandryi:: zawsze jednak Tyr należał do najprzemysłowszych miast i bardzo kwitnących. Widzimy za czasu Machabeuszów, że w niem odbywały się najświetniej w pięć lat igrzyska+: a pod Rzymianami w pomyślniejszego jeszcze dorównał ~~zostawała~~ stanu, bo Cesarz Adryan ozdobił ten gród starożytny i zrobił go stolicą ~~[illegible]~~ prowincyi: a ~~Cesarz~~ Sewer w nagrodę wierności udarował prawami rzymskiemi i zawsze przyczyniał się do jego ~~pomyślności~~ wzrostu. Także ~~[illegible]~~ słynął Tyr przemysłem, lecz jego sława szczególniej się zasadzała na purpurze ::) której ~~której~~ sami Tyryjczycy umieli użyć. Trzy było rodzaje muszlów, które do szkarłatu tej pięknej barwy t.j. Murex, Konchylium i Purpura, łowiono je nietylko około Tyru, ale na brzegach Afryki i ~~X~~ Grecyi. Dwa były sposoby farbowania, albo otwierano muszle i rozcinano robaczka aby sok czerwony spłynął, albo ~~brano~~ ich razem wszystkie tłuczono w ogromnym moździerzu i potem dla oczyszczenia, od tłuszczu i ciała ślimaczków ~~gotowano~~ przez 10 dni gotowano z wodą w kotłach. Pierwszy sposób dawał purpurę czystą i bardzo piękną; drugi mniej żywą i jasną. Każda muszla nie więcej dawała purpury jak 10 lub 15 kropel, stąd mnóstwo trzeba było muszlek na ufarbowanie jednej szaty i dla tego purpury były nadzwyczaj drogie, bo tylko Królowie, Cesarze, z Senatorowie Rzymscy i bardzo bogaci mogli ją nosić i tym sposobem Tyryjczycy od swoich panów Rzymian znaczny podatek odbierali. ~~Od~~ Pies jedząc te muszle miał sobie pysk poczerwienić i ~~tu~~ tym przypadkiem mieszkańcom odkryła sposób farbowania ::) Chodząc około zatoki Tyryjskiej otwierałem wiele muszlów i znalazłem wszystkie z białym sokiem; jednak później poczerwieniały palce. ~~[illegible]~~ Zdaje: Niebyłoby trudno odkryć te muszle, ale ten sposób nazbyt drogi ~~[illegible]~~ farbowania na nicby się teraz niezdał kiedy czerwiec daje równie piękny i żywy kolor. Wczasie pobytu w Palestynie S. Hieronima Tyr jeszcze był najszlachetniejszem i najpiękniejszem grodem i składem handlowym ledwie niewszystkich narodów. 1).

~~Zaledwie Zbawiciel~~ / ~~Zaraz~~ Zbawiciel często udawał się na granicę Tyru i zapewne odwiedzał to sławne miasto, w którem jak tylko cuda co zdziałali zabłysnęły, natychmiast, według słów Chrystusa Pana, m)

·) Diodor Siculus Bibl. Hist. lib. XVII. p. 519 ed. Hanoviae.
~~Quint. Curtius~~ Q. Curtius. lib. IV. c. 2. 3. 4.
:) lib. XVI. p. 876 ed. Basileae.
::) Plin. Nat. Hist. lib. 9. c. 36.
(::) Nonni Panopolitae etc. ~~p. 5~~ l. c.
+) 2. Machab. IV. 18.
1) S. Hier. T. IV. p. 228. — T. V. p. 297. ~~X~~ 303. ed. Vallarsii Veronae.
m) Luc. X, 13.

·) Dr. Op-
:) Euseb. lib ~~[illegible]~~
::) Euseb. Pal[illegible]

znaczna część mieszkańców ujęła światło prawdy zbawienia. Ś. Paweł przypłynąwszy do Tyru znalazł wiernych, z którymi cały tydzień przepędził, i tam niektórzy natchnieni Duchem Świętym przepowiedzieli Apostołowi narodów uwięzienie w Jerozolimie i zaklinali najczulej, aby się nie udawał do tego miasta. ·) Tyr od początku chrześciaństwa był świetny i liczbą męczenników i sławą swoich pierwszych pasterzy, którzy byli pierwszemi Arcybiskupami z pod patryarchatu Jerozolimskiego. W liczbie Męczenników wspominają nam między innemi dzieje Kościoła Tyranniusza Biskupa tego miasta, co w głębi morskiej był pogrzebany :), i młodzieńca Ulpiana, który po okropnych plagach i powytrzymaniu różnych męczarni był razem z psem i wężem zaszyty w miechu skórzanym i rzucony w morze. :). W roku 335 był w Tyrze fałszywy Sobór. Konstanty W. nakazał Biskupom wschodnim jadącym na poświęcenie Kościoła Zmartwychwstania świeżo zbudowanego zatrzymać się w Tyrze dla rozpoznania sprawy S. Atanazego Patryarchy Alexandryi, którego Arianie i Melecianie o wiele zbrodni obwiniali. Była to sztuka Euzebianów, a szczególniej Nikomedyjskiego, który pod chwalebnym pozorem, aby święty rząd zaprowadzić w kościele przed wielką uroczystością poświęcenia Bazyliki Grobu Zbawiciela, namówił Cesarza do zwołania tego Soboru w Tyrze. [Gdy] Mnóstwo było zaskarżeń przeciw temu świętemu obrońcy Bóstwa Jezusowego, lecz najżarliwiej obwiniano go o [illegible] i o zabicie Biskupa Arseniusza, któremu miał rękę uciąć i używał jej do różnych czarów i zaklęć. Arseniusz był Biskupem Melecjańskim, którego kacerze ukryli w dalekim klasztorze w Tebaidzie: a tym czasem uciętą rękę martwemu człowiekowi i nasoliwszy ją dobrze, obwozili w skrzynce i pokazywali wszędzie, aby oburzyć lud przeciw Patryarsze, jakoż nie mało było takowo wiernych. S. Atanazy, który z początku nie zważał na potwarz, widział się potem być zmuszonym do wyszukania tego Biskupa, który żałując swego postępku starał się pojednać z Patryarchą i kiedy ten otrzymał najsurowszy rozkaz Cesarski stawienia się w Tyrze, wtedy i Arseniusz przybył potajemnie do tego miasta i skrył się w mieszkaniu Patryarchy. Już był pseudo Sobór zaczęty, kiedy S. Atanazy przybył w towarzystwie 49 swoich Biskupów Egyptu, między którymi byli Pafnucy i Potamon czcigodni znamionami męczeńskiemi i sławni ze swego odznaczenia się na Soborze Nicejskim. S. Atanazy żądał wedle prawa, aby z liczby sędziów byli wyłączeni Biskupi otwarcie mu nieprzyjaźni, a szczególniej ci dwaj Euzebiusze: ale na to bynajmniej nie zwrócono uwagi; owszem natychmiast wprowadzono niewiastę, która wobec całego Soboru skarżyła się, że poświęcona dziewictwu Bogu została skrzywdzona przez Atanazego. Cały Sobór kazał się tłumaczyć Patryarsze, który milczał, tylko ale przy nim siedzący Tymoteusz Kapłan Alexandryjski powstawszy zapytał: czyż ja dopuściłem się tej zbrodni? — Tyś, odparła bezwstydna niewiasta wywodząc potem różne zmyślone okoliczności. Ten jawny dowód potwarzy zawstydził kacerskich Biskupów i prędko rozkazali wyprowadzić niecne narzędzie swej zdrady. S. Atanazy domagał się aby niewiasta była badana, kto ją do tego zo-

·) Dz. Ap. XXI.
:) Euseb. hist. eccl. lib. VIII. c. 13.
:) Euseb. de Mart. Palaestinae c. V.

ku namówił, ale ~~powstał krzyk~~ kacerze podnieśli krzyk i tumult powiadając, że ma jeszcze popełniają większe zbrodnie, z których się nie oczyści. Występują na scenę potwarcy i wynoszą na środek saboru sławną skrzynkę z marynowaną ręką, na której widok powstały głosy przerażenia jednych niecierpliwości wierzących tej potwarzy, drugich udających zdumienie. Ledwie po długich częście ~~prośbach~~ uprosił Patryarcha S. Atanazy chwilkę posłuchania i zapytał, czy znają Arseniusza? Wielu Biskupów ~~Wiele Biskupów~~ odpowiedziało, że znają; i wtedy ~~nagle~~ Arsenius uważający tej chwili nagle się ukazał z powszechnem zadziwieniem Arsenius ale miał na sobie płaszcz, z pod którego rąk nie było widać. Patryarcha przystąpił i rzekł, patrzcie żem nie zamordował; ~~że nie zamordowałem~~, i zatem odsłoniwszy po jednej połę zawołał, oto jedna ręka, a poczekawszy chwilkę odsłonił drugą połę i pokazał drugą rękę dodając, spodziewam się że nie miał trzeciej ręki, bo Twórca dwie tylko dał człowiekowi. Pod ziemię by poszli od wstydu, jak się wyraża Teodoret, bo hańbą i śmiechem zostali potwarcy okryci: przeto w najwyższym wrzaskli niesłychany zgiełk i zamieszanie krzycząc, że to wielki czarownik, że to fantasma tylko Arseniusza i że czarnoksięską sztuką uwiódł ~~wszystkich~~ oczy przytomnych: w zaślepieniu hańby i zemsty rzucili się na Patryarchę i chcieli go zadławić: ale postanowieni od Cesarza urzędnicy, osobliwie Archelaus, potrafili go wyrwać zbrojną siłą z rąk ~~tych~~ rozjuszonych kacerzy i tajemnie wyprawili na okręt, bo nie miał czego bawić S. Atanazy na tym dziwnym saborze, zwłaszcza że wielu swoich ~~jego~~ przyjaciół widział przechodzących na stronę przeciwną. Pseudo koncylium nie zważając na tak jawną oznakę niewinności, potępiło patryarchę złożywszy go z jego dostojeństwa, jakby w zemstę za hańbę poniesioną.*) Rzecz dziwna, a jednak sprawdzona całemi dziejami Chrześcijaństwa ~~kościoła~~, że najzacniejsi będzie jak tylko minę się z prawdą kościoła, natychmiast ich moralność srodze szwankuje: bo niemożna zaprzeczyć że wiele Biskupów tam zgromadzonych słynęło cnotą i nauką a jednak widzieliśmy najniecniejsze postępowanie. ~~wszelkie [illegible] jednakże dopóki stali przy zasadach wiary~~. Tak dogmata wpływają na moralność.

Stan ówczesny kościoła Tyru został przytłumiony Saracenami jednakże miasto w czasie wojen krzyżowych było uważane za najludniejsze i najhandlowniejsze w całej Syryi i długo opierało się Chrześcianom, bo dopiero blokadą za Baldwina II w 1124 roku zostało zdobyte. Wenecka flota Wenecka po rozgromieniu floty Egypskiej przybyła do Ptolomaidy i wtedy na radzie w Jerozolimie, gdzie był przytomny Doża, postanowiono zdobyć albo Askalon, albo Tyr, lecz że były różne zdania, przeto na ołtarzu Ś. Świętego grobu położono dwie karteczki z imionami tych miast i dziecię wyjęło wśród modlitwa zgromadzonych wyciągnęło Tyr, który ze tych miast oblężony został w pół czwarta miesiąca wzięty przy pomocy Wenecjan. Odtąd Tyr stanowił osobne lenno ~~Feudalność~~ Królestwa Jerozolimskiego i odzyskał dawną stolicę Arcybiskupią, którą najwięcej wsławił Wilhelm Tyryjski najpodobniej zrodzony w Syryi z rodziców Europejskich, ale we Francyi lub Włoszech wychowany. Jest to najlepszy historyk wojen krzyżowych i dziejów Łacińskiego w Jerozolimie Królestwa: mąż najczcniejszy swego czasu, pełen zdrowej krytyki, wyższego sposobu widzenia i najżywszego interesu a zupełnie wolny od wszelkich przesądów dwunastego wieku; z niego to

*) Socrates hist. eccl. lib. I. c. 28, 29. Sozomen lib. II. c. 25. Theodoret lib. I. c. 30 Epiphanes Haer. 68, c. 17.

1.

najwięcej żywią się nowo pisane Wojen Krzyżowych.

Stan Tyru za sułtanów Egyptu osobliwie w końcu ich panowania musiał być nędzny, kiedy Selim pozawojowaniu Syryi przyłączył to miasto do paszalika Sejdy. Że Wędrowce w końcu 17 i na początku 18 wieku opisują Tyr jako kupę ruin i zwalisk, gdzie ani jednego niebyło całego domu, tylko 10 ~~[illegible]~~ biednych rybaków tuliło się po tych zwaliskach, a na obnażonej skale Tyru suszyli niewody, jakby na przypomnienie proroctwa Ezechiela. W roku 1766 Metuale zabrawszy to miejsce starali się podnieść miasto i mur wysoki na stóp dwadzieścia ze strony grobli dla obrony wywiedli: a ogłoszeniem wielkich przywilejów nienadściągnęli mieszkańców: ale i ta mała świetność z potęgą Metualów wkrótce skonała.

Tyr do dziś dnia zatrzymał swoje starożytne imię *Sur*: bo w Biblii Hebrajskiej to miasto nazywa się *Zor* albo *Sor*, co znaczy *skała* ;); Dawni Rzymianie nazywali to miasto Sarra ;), a Grecy przemienili na Tyr i to przekręcenie weszło w powszechne użycie Europejczyków, ale Syryjczycy zawsze podawnemu zowią to miasto. S Hieronim tłumaczy słowo *Sur* nietylko przez *skałę* a szczególniej wedle niego ma znaczyć po syryjsku i hebrajsku *smutek*. ;). I rzeczywiście smutek bierze patrzeć na to miasto niegdyś tyle sławne, a dzisiaj niewarte dobrej wioski. Ledwie trzecia część wysepki niby zamieszkana: stare wały i cienkie mury stoją jeszcze ze strony grobli, a reszta w ruinie: wśród tej przestrzeni widzisz rzadko rozrzucone domy wszystkie zrujnowane, bo ledwie dwadzieścia całych i trochę lepszych: wszędzie *rudera, pustka, rozwalina*, ulice rzadko się roją mieszkańcami w gałganach i śladu niema dawnego Tyru. Ludność jego wynosi najwięcej 1600 mieszkańców, między którymi liczą 200 Metualów, sto kilkanaście Greków ~~Katol~~, tyleż Maronitów a 1200 Greko Katolików. A i ta mała ludność zda się być przesadzona, bo położyłem tę liczbę wedle świadectwa znaczniejszych mieszkańców. Maronici mają trzy kościoły, między którymi jest jeszcze katedra Arcybiskupa: wszystkie biedne i po prostu ~~[illegible]~~ stawiane: Grecy mają ~~[illegible]~~ jedną cerkiew, a Grecy Katolicy cerkiew i klasztor, a Metuale jeden ubogi meczet. Handel główny bawełną i tytuniem, ale to bardzo niewielki i zależący jedynie na przedaży tych produktów w Sejdzie, Bejrucie lub St Akre. Europejczyków prawie niema, bo zastałem tylko biednego Włocha ~~z małżonką~~ ~~synkiem~~ Doktora w ustanowionej niedawno Kwarantynie, który tulił się w nędznej ~~[illegible]~~ chałupie z pięcioletnim synkiem: ajentami różnych mocarstw są ~~[illegible]~~ t znaczniejsi kupcy krajowi, co ~~którzy~~ z całą pompą niezaniedbują na odmalowanie wielkiego godła na ogromnym drągu, choć często sami niemają czem się przyodziać.

Na południowo wschodnim rogu widziałem ~~ruiny daw~~ piękne ruiny dawnej Katedry Arcybiskupiej jeszcze w czwartym wieku przez sławnego Paulina ~~Bisk~~ Arcybiskupa Tyru ~~[illegible]~~ zbudowanej z doń wielkiego ciosu w guście owczesnym, to jest w trzy nawy ~~[illegible]~~ zakończo-

)) Theodoret in Ezech. c. 26.

)) Plaut: in Trucul: act. 2. scen. 6. Purpuram tibi ex Sara attuli.

)) Tom. III. p. 40, 93. ed Veronae.

Poprawić:

1 Wzmianki o Rzewu[illegible].

2 Data w Tyrze.

ne w półkole. Był to kościół, wedle Euzebiusza najpiękniejszy w całej Fenicyi, a przy poświęceniu tego gmachu wśród zebrania licznego Biskupów i napływu ludu nawet ze stron dalekich miał sławny Ojciec historyków kościelnych, Biskup Cezarei mowę, którą i dzisiaj można czytać w jego dziejach:*) jest to radosny głos tryumfującej wiary, co skruszyła więzy pogaństwa. Wielki i wysoki przedsionek poprzedzał, a między tym portykiem i kościołem był kwadratowy dziedziniec otoczony krużgankami wspartemi na kolumnach: na dziedzińcu były fontany dla ~~...~~ omycia się wchodzących, wedle dawnego zwyczaju: po krużgankach były miejsca dla nauczania Katechizmu lub ~~wyższych~~ obszerniejszej wiadomości Religii: kilka naraz przedsionków w guście Greckim ~~po~~ jeden po drugim poprzedzały wchód do świątyni;) z której teraz została tylko sama końcowa strona w półkole.

W tej świątyni spoczywały prochy największego geniusza Chrześcian Oryginesa, którego po Apostołach największym mistrzem Kościoła zowie szlachetny jego przeciwnik S. Hieronim.:), Wszystkich Gre- [mógł dalej ten ojciec] ków (i Łacinników przeszedł: bo któż może tyle przeczytać, co on napisał:), i jaką otrzymał za te swoje nagrodę? ~~został~~ Oto został potępiony od Biskupa Demetriusza, wspólnie z Duchowieństwem Arabii, Palestyny i Grecyi: a to nie dla nowości dogmatów nie dla kacerstwa, jak teraz ~~przeciw niemu~~ chcą go obwinić wszyscy przeciwnicy: ale że znieść nie mogli ~~blasku~~ sławy jego nauki i wymowy, bo kiedy się odezwał, wszystkich uważano za niemych.1). Niepierwsza to ofiara zazdrości, pomyślałem, i nie ostatnia: nie trzeba nawet być Oryginesem, dość tylko trochę pracować, a zawsze i próżniaki ~~gwałtu zakrzyczą~~ z potwarzą i zakrzyczą. Grób tego mistrza wielu męczenników i ojców Kościoła [widział] jeszcze w dwunastym wieku ~~widział~~ Wilhelm Tyryjski. Widziałem tamże walające się kolumny z granitu wschodniego, bardzo piękne, a tak wielkie że oparły się wszelkim usiłowaniom przeniesienia ich do Akry lub Konstantynopola: osobliwie jedna z tych kolumn, którą widziałem [zwaloną] ~~niedaleko~~ na dziedzińcu / ~~...~~ przyległego domu, zapełnić przypomina Balbek, ma 18 stóp wysokości, z czerwonego granitu, który bardzo tu rzadki, i niewątpliwie że pamięta świetne czasy Tyryjskie.

Zdumiewasz się przeglądając Tyr, że prawie niema dawnych szczątków, bo otaczające ruiny nie są dawne: żadne miasto na Wschodzie nie zostało ~~zniszczone~~ tak całkiem zniszczone, wyjąwszy Troję, której ale być zburzenie sięga bajecznych czasów; przypisać to należy położeniu nad morzem, które daje łatwość ~~sprowadzenia wywiezienia~~ [przeniesienia] różnych zabytków; i jakoż Grecy, Rzymianie, Krzyżowi i Turcy, jedni po drugich szczątki zabierali: niemało kolumn pojedynczo stąd do Konstantynopolu na meczety. Dziś jeśli są jakie pomniki, to zapewne w ziemi zagrzebane piaskami. Najwięcej ciekawości obudza port Tyryjski, gdzie niegdyś tyle ruchu i życia było. Mała i prawie okrągła zatoka półwyspy, mająca ledwie 150 kroków średnicy stanowiła port wewnętrzny Tyru i w każdej porze roku najbezpieczniejszy: wchód miał dla obrony dwie wieże połączone ~~murami~~ z miastem murami, których ślady jeszcze widać pod wodą. Ta szczupłość portu, którego okręta

*) Euzeb. hist. eccles. lib. X. c. 4.

:) Tom III. p. 3. ed. Verond.

:) 6000 xiąg: ale między temi liczono za xięgę często jedną homilię: zawsze jednak ogrom. T. I. p. 152. Veron.

1) Zapewne że się znajdują błędy w Dziełach Oryginesa ale patrzmy co mówi S. Hieronim T. I. p. 526. Quod siquis Judas zelotes opposuerit nobis Errores ejus audiat libere:

Interdum magnus dormitat Homerus:
Verum opere in longo fas est obrepere somnum. —

Non imitemur ejus vitia, cujus virtutes non possumus sequi. Erraverunt in fide alii tam Graeci quam Latini: —

[1]) Strabo lib. XVI. p. 876.
[2]) Dz. Ap. XXI.

okrywały niegdyś morze niepowinno zadziwiać, bo statki dawniej+
nie były wielkie, i ~~wszystkich żeglugach~~ i nie tylko w tym porcie,
ale między nimi schronienie w cieśninie, kiedy Tyr był jeszcze
wyspą, a wiatry burzy mogły nawet w rzędzie postawić na brzeg:
Zresztą był jeszcze [1]) drugi port zewnętrzny, zwany Egypskim)
ten się mieścił ze strony Akry, a osłoniony był od morza nie tylko
wyspą, ale rzędem skał idących w półkole, których przerwy
były opatrzone murem, którego ślady ledwie w morzu zostały.
Port zewnętrzny był obszerny, lecz teraz całkiem zasypany.
Po zrobieniu grobli zmieniającej Tyr na półwysep bardzo
dobry port formuje się w zatoce od Bejrutu: w całej Syryi
nie ma ~~lepszego~~ i bezpieczniejszego przytułku dla okrętów i gdy-
by Rząd choć trochę starań przyłożył około naprawy tej
przystani toby miał ~~najlepszy~~ port najlepszy. Właśnie ta
dogodność dla okrętów daje nadzieję, że się Tyr znowu
podniesie jeśli kiedy wpadnie w umiejętne ręce. Nie można
nie wspomnieć sobie rozczulającego obrazu, co nam Pismo
przy tym porcie Tyryjskim przywodzi na pamięć. S. Paweł
odpływając ~~stąd~~ do Ptolomeidy, wielu uczniów stamtąd ~~do Jerozolimy~~ aby mimo próśb i przestróg
~~aż~~ udał się ~~do Jerozolimy~~ do Jeruzalem, był od żon mieszkańców odpro-
wadzany aż do brzegu z żonami i dziećmi, gdzie wszyscy klę-
knąwszy razem się z ap. ~~wznosili modlitwę~~ modlili.[2]) Wzniosły to obraz miłości, któ-
ra przelewa się w modlitwę! Do czasu ukazania się Wiary Chrys-
tusa prawdziwa miłość nie była znana na świecie: i nie myśl, że
to przesada: bo zastanów się dobrze, czy ziemskie miłości nie mają
w sobie mniej więcej ~~egoizmu~~ samolubstwa lub ślepego popędu? Czy nie są
pełne burz i niepokoju, i czy mogą ustalić się w jednej mocy
na zawsze? Tylko wiara święta gruntująca na Bogu nasze
uczucia ~~robi je nieznisczonemi i pełnemi najsłodszej~~ przemieniając w najszczytniejsze, niezmienne i pełne
~~[illegible]~~ cichej a niewysłowionej rzewności: tylko wiara nadaje największą
nieinteresowność i gotowość na wszelkie poświęcenia, bo każdy w nie-
wiernym jest samolubem. Przy porcie w morzu tłum ruin, jak po-
łamane kolumny granitowe i różne ~~[illegible]~~ marmury złomki mu-
rów to jest kapitele, gzymsy i inne szczątki, co wszystko
Metuale z różnych stron pościągali i w stos ułożyli dla zasłonie-
nia portu od fal bijących. Cała dawniejsza wysepka ma formę
trójkąta, którego wierzchni róg styka się z groblą Alexandra,
a podstawa leży naprzeciwko morza: obwód jej największy wyno-
si 4000 kroków, tak, że zdaje się trudno pomieścić w to szczupłe
miejsce tak wielkie wspomnienia. Wszędzie postrzegać ~~ślady~~ fundamen-
ta dawnych murów i stwierdzającej przez to Kurciusza słowa,
że nad samym morzem tak wisiały ściany miasta, że nie podob-
na było wylądować w innej stronie jak w porcie. Zbliżywszy się
znowu do ruin katedry wstąpiłem po zrujnowanych schodach na
wierzch murów, aby z góry spojrzeć na miasto. Wśród rozwalin kilka
naście domów rozrzuconych błyszczało, jak [illegible] wznosiły się
niezgrabnie [illegible] świątynie, a całe to rumowisko ledwie kilka
drzew daktylowych uzieleniało: obok tej małej cząstki ruin pusta
skała i piasek wszędzie się rozciąga, a kilka łodzi arabskich stanowiły

całą flotę Tyryjską. Otworzyłem ~~proroka~~ Ezechiela, który jako naoczny świadek opisał dawny stan Tyru. ~~Nieumiem~~ Nie wypowiem ~~wypowiedzieć~~ ~~tego wrażenia~~ żywego wrażenia, jakie robią słowa proroce czytane na miejscu ich spełnienia; wielu wędrowców probowało tego uczucia, ale żaden go nieoddał. ~~ja doświadczyłem jakiegoś strachu i zdumienia~~. Powtórzę ci poetyczne opisanie Ezechiela jako nie historyczne, które ci da najdokładniejsze pojęcie dawnego świetnemi Tyru miasta.

„O Tyrze, w sercu morza położony. Pogranicni twoi, którzy cię zbudowali, wykonali piękność twoję. Cedrowe drzewo wzięli, aby tobie maszt uczynili. Dęby z Basan ciosali na wiosła twoje: okrętowych ławek naczynili tobie ze słoniowej kości Indyjskiej. Bisior rozmaity z Egyptu tkano tobie na żagle aby były na maszcie zawieszone(·): Hiacynt i szarłat z wysep Elisa były pokryciem twoim.(:) Obywatele Sydonu i Arydczycy, byli żeglarzami twemi: mędrcy twoi Tyrze byli sternikami twemi. Starsi Gyblijscy i mędrcy jego mieli żeglarze na posługę rozlicznego naczynia twego: wszystkie okręty morskie i żeglarze ich byli między ludem kupiectwa twego.(:) Persowie i Lydianie i Lybianie byli w wojsku twojem mężowie waleczni twoi: tarcz i przyłbicę wieszali w tobie dla ozdoby twojej.!) Synowie Aradczycy (miasto Aradus) z wojskiem twojem byli na murach twoich w około. Kartagińczycy kupcy twoi, mając twem wszelkiego bogactwa, srebrem, żelazem, cyną i ołowiem napełniali jarmarki twoje. Grecka ziemia, Thubal i Mosoch oni kupcy twoi: niewolniki i naczynia miedziane przywieźli ludowi twemu.††) Synowie Dedan kupcy twoi: X). wyspy rozmaite kupiectwo ręki twojej: zęby słoniowe i hebanowe zamieniały w kupiectwie. Syryjczyk kupiec twój dla mnóstwa robót twoich, kamienie drogie i szarłat i sztuki wzorzyste i bisior i jedwab i chodchod wykładali na targu twoim.(ǝ) Juda i ziemia Izrael oni kupcy twoi, pszenicę przedniejszą, balsam i miód i oliwę i resinę wykładali na jarmarkach twoich.(m) Damasceńczyk kupiec twój w mnóstwie robót twoich, w mnóstwie rozmaitych bogactw, w winie tłustem w wełnach najlepszej farby. Dedan kupcy twoi z kobiercami na siadanie. Arabska ziemia i wszystkie książęta Cedar, ci kupcami ręki twojej z jagnięty, barany i koźlęty przychodzili do ciebie kupcy twoi.n) Przedawane Saba i Reema, oni kupcami twemi: ze wszelkim przedniejszym korzeniem i z drogim kamieniem i ze złotem, które wykładali na targu twoim.(p) ~~twoi byli~~ I napełniłaś się i uwielbiłaś się ~~w pośrodku morza~~ bardzo w sercu morza.... Któreż jest (miasto) jako Tyr, który umilkł w pośrodku morza? Wychodzeniem towarów twoich napełniałaś narodów wiele: mnóstwem bogactw twoich i ludzi twoich zbogacałaś króle ziemskie. Teraz starłaś z morze: w głębokości wód bogactwa twoje i wszystko mnóstwo twoje, które było w pośrodku ciebie, upadło." q). Wiodą ~~łzy~~ rybacy ~~wronem~~ wnon po pustej i pieczystej skale, przeznaczonej, wedle proroka, na suszenie niewodów, jakie wszelka święta ludzka ~~str~~ zwierzchności przedemną. Nic za sobą śladu Córek morskich Sydonu i Tyru ~~śladu niezostało~~, a ich następczyni królowa mórz Wenecja oddawna skonała: teraz panuje Anglia, ale przyjdzie czas kiedy wędrowiec będzie zwiedzał te ~~puste~~ puste jej wyspy z ~~podobnemi~~ myślami, jakie mnie dziś towarzyszą przy oglądaniu tych miast Fenickich.

·) Bisior, było to delikatne tkanie wróżne wzory ~~~~. z rośliny zwanej od Pliniusza ~~Gossypia~~ Gossypium, wydającej pewien rodzaj bawełny. Podobne żagle były bardzo kosztowne.

(:) z wysep Elisa to jest z Hellady albo Archipelagu ~~z Peloponezu~~; przyczyna te były jako znak na okrętach do odróżnienia od skwarów.

:). Starsi Gyblijscy, to jest miasta fenickiego Gebal albo Biblos, równie jak Sidon i Aradus.

!) Dawniej zawieszali zbroję zewnątrz na wierzchu wieży i co ładny sprawiało widok: ~~dla tego czytamy w Pieśni Salomona~~ uwidzimy w Pieśni Salomona r. IV. w. 4. że na wieży Dawidowej wisiał tysiąc tarcz i wszystka broń mocarzów i dla tej ozdoby przyrównana do pięknej oblubienicy.

††) Przez Tubal rozumieją ~~Tybarenów~~ Iberyę, a Mosoch Kappadocję.

X). Dedan 70 tłumaczy przekłada przez Rodyjczyków. Najpodobniej jednak Dedan znaczy ~~mieszkańców~~ Etyopii.

(ǝ) Chodchod może radzej drogiego kamienia, ale jaki niewiadomo: w prawdzie objaśniane mnóstwo domysłu podkładają.—

m) Omnibus odoribus praefertur balsamum uni terrarum Judaeae concessum. Plin. Nat. Hist. lib. 12. c. 25. — Resina radzej kadzidła.

n) Cedar, są to mieszkańce okoła martwego morza, który się tylko pasterstwem bawili. —

p). Wiele krain nosiło w Piśmie nazwanie Saba: ale tu Saba i Reema rozumieją się mieszkańcy niedaleko od wnijścia perskiej w Arabii szczęśliwej, tyle sławionej po całej starożytności dla aromatów i bogactw.—

q). Ezech. XXVII.

Na końcu przesmyku przyległe widziałem zwaloną wieżę, która jest dziełem Saracenów ile wnosić można z jej budowy, a szczególniej z formy małego okienka i strzelnicy, które są po każdym boku. Wewnątrz tej wieży znajduje się źródło fontana, zapewne kanałem ~~wodociągiem~~ ~~spro~~ podziemnym tu sprowadzone kanałem podziemnym, którego do tąd nie odkryto i stąd wiele wiele baśni krąży między ludem o tej fontanie, która murem jest przedzielona na dwie części, aby mężczyźni przychodzący dla obmycia się nie widzieli kobiet biorących tu wody. Podobnej ostrożności tylko widziałem przy tym źródle, które jest dość głębokie. Od tej wieży znalazłem ślady wodociągu murowanego, około którego jadąc konno w prostej linii przybyłem w ~~pół godziny~~ trzy kwadranse do skały Smaszuk, gdzie ~~znalazłem w pobliżu~~ znalazłem fundamenta murów, głazy ciosane i inne szczątki choć nie liczne; także grób Santona, jak kapliczka, zbudowany może na ruinie ~~ś~~ Sławnego Kościoła Herkulesa, bo tu na tej skale był stary Tyr, albo Palætyr. Największym dowodem tego tenże sam wodociąg przytykający do tej skały, a potem zawracający się na brzeg morski do źródeł. Gdyby bowiem tu nie był Tyr stary na cóżby w kąt tak daleki prowadzono wodę, zwłaszcza, że można prosto do brzegu puścić kanał? ) Po zwiedzeniu tej skały dawnego Tyru udałem się także dalej za wodociągiem idącym ~~do brzeg~~ pobrzeża i stanąłem u sławnych źródeł, które niegdyś dawny Tyr napawały. Chrześcijanie zowią je źródłami Salamona, dla tego że ten król miał o nich mówić w swej pieśni :), ale to niema żadnej pewności. Teraz pospolicie się zowią Ras-ain, czyli Głowa źródła ~~źródło wody~~. Są to trzy źródła, albo raczej trzy sadzawczki: ~~najbliższa~~ jedna ośmiokątna, ~~dwie~~ ~~a dwie inne~~ i może na 30 łokci szeroka, dwie ~~inne~~ mniejsze mają formę równoległoboku. Woda w nich obficie się znajduje, a chociaż ich ~~są~~ obmurowanie ma 9 ~~stóp~~ łokci wysokości, jednak wodę znalazłem ledwie nie do samego brzegu dochodzącą. To starożytne obmurowanie, które z czasem zlało się jakby w jedną kamienną massę, dowodzi że na skale Smaszuk był stary Tyr, bo na cóżby tak wysoko źródła podnoszono, jeśliby nie miano głównego celu zrównoważenia ~~sprowadzenia~~ źródeł wody do tej skały: nawet wodociągi murowane przy tych źródłach byłyby niepotrzebne, bo do Nowego Tyru można wprost bez porównania bliżej kanałem podziemnym poprowadzić wodę. Tak wielki przeto koszt poniesiony nie inaczej da się tłumaczyć, jak że na skale Smaszuk był Palætyr. Te trzy sadzawki miały trzy wodociągi, które się potem w jeden łączyły, dziś są ~~są~~ zrujnowane i najpewniej od ~~S~~ Saracenów, bo krzyżowcy zaś już zastali zepsute. Ruiny starożytnych wodociągów pięknie okryte powojami. Koło największej sadzawki przyczepiony młynek, któremu wody w żadnej porze roku nie braknie. Mieszkańcy utrzymują że te źródła są bezdenne, podróżni jednak ~~źródeł~~ mierząc znaleźli tylko 25 łokci głębokości: na moją prośbę mielnik zapuścił ~~dość~~ bardzo długi ~~~~ kwar w rogu wielkiej sadzawki i dna nie doszedł: pokazuje się przeto że mają podziemny z boku otwór, bo w innych miejscach nie są bardzo głębokie. Woda przecinająca z tych sadzawek formuje strumień, który ożywia okoliczne pole, i tu 19

) Niektóry wątpią, dając za przyczynę odległość wielką tego miejsca od brzegów morskich: ale odległość jaka się dziś znajduje zupełnie zgadza się z opisem starożytnych: Strabo wyraźnie mówi że o 200 stai był d. Tyr od N. Tyru. Post Tyrum est antiqua Tyrus XXX stadiis distans. lib. XVI. p. 877. ed Basileæ.

Cant. IV, 15.

między Aleppem i Damaszkiem —

ogrody należące do mieszkańców Tyru, skropione najczęściej z morw, wiśni, i kleszczowiny, rośnie tu jeszcze obficie tiuthun, trzcina cukrowa i bawełna. Pod cieniem drzew niedaleko od sadzawek przygotowano mi owoce śniadanie z kupionych w Tyrze zapasów: a po krótkim wypoczynku puściłem się do Akry w samo południe ósmego września, chciałem bowiem za widna przebyć przybyć do tego miasta leżącego o siedem godzin od Tyru: tym więcej, że droga ta najniebezpieczniejsza i wiele miałem biedy, że namówić mego ra i Stefana do udania się ze mną, tak ich mieszkańcy Tyru przestraszyli opowiadaniem przesadzonem różnych rozbojów.

Po opuszczeniu Tyru jechałem z początku po płaskiem i piaszczystem pobrzeżem morskiem, na przeciwko którego wznosiło się opodal pasmo gór, a na jednej z nich widziałem ogromne wielkie ruiny zwane przez krajowców Kalaa Szama, to jest zamek Szama. Pomimo ciekawości niemogłem opatrzyć tego zamku, bo w góry się zapuszczać, było nadzwyczaj niebezpiecznie; w tych stronach tych wioski zrujnowany podatkami dobrawszy sobie kryste towarzyszów żywi się rabunkiem podróżnych i kiedy wojsko Egypskie zebrane koło Alepu, wtedy najswobodniej grasują, tak dalece, że nawet podatki przesyłane przez rządców miast okolicznych do Akry zostały zabrane i spotkałem nico daléj, w górach posłańca związanego, któremu nawet odzież i konia zabrali. Nieśmiałem przeto zbaczać z drogi, zwłaszcza że ani ja, ani moi ludzie niemieli żadnéj broni. – Niedawno na téj drodze moc kamieniami przybili czterech ludzi i jednego księdza Maronickiego. Niemożna zupełnie obwiniać biednych mieszkańców, bo ten naród gruby ostatnią nędzą przywiedziony do rozpaczy puszcza się na grabieże, aby z głodu nieumrzeć. Rząd Egypski niesłychanie zdzierczy, bo pobiera podatki nietylko od znaczniejszych kraju produktów, ale od każdéj najmniejszéj rzeczy: np od konia, od krowy, od kóz, od bobu, słowem od wszystkiego płacić potrzeba. Po przebyciu doliny płaszczyzny Tyru wstąpiłem na skały kredziane i dla tego zowią się białym przylądkiem czyli capo bianko, jest to Pliniusza Promontorium album. W połowie wysokiéj skały wiszącej nad morzem pozostały ślady wykutéj drogi, którą miał zrobić Alexander Wielki w czasie oblężenia Tyru: ale teraz bardzo popsuta i jechać po téj śliskiéj opoce bardzo przykro: ta przeto najczęściéj bywają napady, bo podróżny niemoże uciekać, chybaby chciał w przepaści złamać szyję. Przez przykra w państwie Tureckiem ruina tego wszystkiego co było dawniéj zrobione: bo małym kosztem możnaby tę drogę naprawić, ale Turcy tak czynią, jak mówią o mądrych, że się dopóty grzeją przy ogniu, aż pali nieżyczliwie, bo samo drew niedołożą. Pomimo niebezpieczeństwa i przykréj drogi niemożna niepodziwiać ładnego widoku: nad głową bowiem piętrzą się strome skały pokryte krzakami, z pod których często czarne wyzierają jaskinie; a w dole wielka przepaść gdzie się morze spienione tłucze się o nadbrzeżne skały. Po szczytach gór dawały się spostrzegać wieże murowane dla straży brzegów morskich może za czasu Bizantyjskich cesarzy. O pół trzeci godziny od Tyru napotkałem ruiny zamku, który, ile ze szczątków można sądzić składał się tylko z kwadratowéj wieży opasanéj szeroką fosą: teraz kupa kamieni.

Józef, (de bello Jud. lib. 2. p. 790 w Colon.) powiada że miejscowe tę górę nazywali Scala Tyriorum. Z tego sądzę daleko jak i z Pliniusza iądzę że rocate krajdiane i wszystkie potrzebne nazywałe się Skałą Tyryjską albo białym przylądkiem; teraz jednak podrużni skały blisko Tyru zowią białym przylądkiem, a oprócz nad doliną Akry Skałą: co sądzę mylną.

:) Sędz. 1. 31.

Miejsce to nazywają Skanderun t.j. Alexandrią, bo na wschodzie Alexandra W. mianują Skander: powiadają że ten zamek był zbudowany przez tego Macedończyka w czasie oblężenia Tyru; za czasu Krzyżowych Baldwin zdobywca Tyru miał ten zamek odnowić i miasteczko zatorzyć miasteczko nazywane Skandalion, którego ~~za~~ ruiny jeszcze widać: wśród tych ~~ruin~~ zwalisk trochę w dale wido szczmi fontana doskonałej wody wypadającej bardzo obficie z murowanej ściany w kształcie bramy z framugą: jest to budowa nowsza z dawnych gruzów. Tędy ponad morzem nietylko tu, ale wszędzie ~~często~~ napotykałem zwaliska dawne i nowe: bo to kraj grobów i zniszczenia: a pielgrzym ~~spodziewający~~ łaknący się ~~się~~ co chwila napadu i depcący popioły ~~niegdyś~~ sławnych niegdyś miast i ludów, musi popadać w tęskne i grobowe myśli i pytać ~~siebie~~ z każdym krokiem coż to jest życie doczesne, albo coż sława ta ziemska nieśmiertelna sława? ~~Bajki i marzenia~~ sen, bajka! zdaje się odpowiadać ruiny.

Zawsze jechałem po wysokich skalistych górach drogą popiołu która się często sparzała w strome rozdoły; dalej przebyłem suche łożysko wyschłej rzeki, gdzie jeszcze widziałem ślady mostu Rzymskiego z ogromnych ciosanych głazów. Przybywszy do Nakury stanęliśmy w kanie, około którego strumyki ~~zdroj~~ po rozrujnowanych ciosach obficie spada; tam ~~wszystko~~ miałem wszystko ... to jest, chleb arabski ciekaki, figi, ser i jaja; Ten kan osobno stoi między z jednej strony pobliską wsią z ogrodami, a z drugiej wieżą dawną murowaną, także zwaną Nakura i tem że imieniem zowią te góry ~~graniczące~~ góry z doliną Ptolomaidy. ~~gór~~ W średnich wiekach przez omyłkę nazwyli to górami Saron, co także i nowsi podróżni powtórzyli, ale góry Saron są koło Jaffy. Dawniej te skały nazywano schodami Tyryjskiemi. ~~scala~~ Opuściwszy Nakurę znowu na suchem łożysku widziałem pięknej ~~most~~ kamienny najpewniej Rzymskiej roboty i zupełnie zachowany. W tych stronach bardzo często spotykasz suche koryta zdrojów, które zimą przy deszczach burzliwie wzbierają, a w czasie letniej posuchy zupełnie nikną i to właśnie stanowiący ... często odnoszenie się proroctw i psalmisty do wyschłych potoków rzek, co nam północnym trochę się dziwnie wydaje. Rad Ra byłem niezmiernie, kiedym z tych spuścił się na stawną dolinę Ptolomaidy, bo przebyłem opamowanię bożą najniebezpieczniejsze miejsca, gdzie co dnia słyszysz o dokonanych grabieżach, a czasem i zabójstwach.

Piękna i ogromna Dolina Akry, którą od północy zamyka Skała Tyryjska, od wschodu góry Galilejskie, od południa poważny Karmel, a czwarty bok ogranicza nieprzejrzane morze śródziemne; ta płaszczyzna dość często usiana wioskami i ogrodami, i ~~prze~~ zroszona licznemi zdrojami bąd wytryskającemi z gór Galilejskich, bąd z północnej opoki. Naprzód na wzgórku przedstawia się osada Zib ze swemi palma wysmukłemi palmami: ma to być miasto biblijne Achazib, którego żydzi ~~nigdy~~ nie mogli zdobyć :), a Pli-

niusa i Jozefa zowie się Edippa, albo Edyppen. Dalej wśród ogrodów
przegląda się Mazra, gdzie się znajdują źródła i wodociągi niezmiernie
długi, zbudowany przez Abdalę paszę; zbudowany, który prowadzi wodę z naprzód
do śliczny kiosku ~~tego~~ Abdala paszy, ~~który go~~ kiosku ~~dźwignął~~ na dolinie zato-
czył ~~całym przepychem wschodnim~~, gdzie tarasy marmurowe, stanię-
ce źródła i rozkoszne ogrody ~~wiecznie się zielenią~~ zdobią to
siedlisko wiejskie, które dziś należy do Ibrahima paszy; potem
wodociągi idzie stamtąd długiemi rzędami arkad do Akry.
Ta śliczna dolina dzisiaj przedstawia obraz pokoju: trzody się
pasą, gazelle, to jest dzikie kozy, jak błyskawica przelatują,
lub wieśniak chodzi około uprawy ogrodów: te jednak nie te ciche
i te wiejskie obrazy widziałem na tej dolinie sławnej i wcale nie
dla nich ~~sprawiałem~~ wzrok mój przebiegł z ~~pożerającą~~ pożerającą ciekawością ~~po tej~~ ~~pożerające~~ ogromnej płaszczyźnie.
Dzieje (Wywodywały przedemną ~~dzieje~~ najświetniejszy obraz Rycerskich ~~wieków~~ wieków:
Tu cała Europa ze ze Wschodem ledwie nie tysiąc lat zwodziła zapa-
sy. Po pogromie Tyberiadzkim wypuszczony z niewoli Guido de Lu-
signan tylko w dziewięć tysięcy oblegał Ptolemaidę: ale jak nigdy
później była nieprzebraną officyną ludów, tak dla krzyżowych
morze radziło zastępy rycerskie liczne, wedle wyrażenia wschodnich,
jak piasek pustyni i burzliwe jak morze. Francja, Anglia
Dania, Wenecja, Genua, Piza Flandrya i całe Niemcy ~~zebrały~~ tu się ~~się~~ jakby
w dzień sądny na Jozefata dolinie. Chrześcianie i Moślemini
w imię Boga zewsząd śpieszyli na te krwawe harce. Rysiard
Lwie serce, Filip August, Saladin, Malek Adel i wszystko, co
tylko było sławne ~~na~~ w Europie i Wschodzie widziała ta doli-
na Akry. Alexander Wielki przy zaborze ówczesnego świata
nie przelał tyle krwi i nie ukarał tyle męstwa ile było razy ih-
roicznych czynów w tem sławnem oblężeniu. Często dwakroć
i trzykroć sto tysięcy wojska ścierało się po tej równinie: całe
armie często ginęły, a nowe, jak trawa na wiosnę, występ-
owały. Niemasz tu ani jednego kawałka ziemi, coby nie był krwią
chrześcijańską dobrze oblany, bo nie licząc pomniejszych utarczek
stoczono na tej dolinie więcej jak sto potyczek a dziewięć bitw
jeneralnych. Co to za widok przedstawiała wówczas ta płaszczyzna.
Mury Akry powiewały zieloną chorągwią Mahammeda i jeżyły się
obrońcami w krzyżących hełmach: od morza na północnej stronie aż
aż do ujścia rzeki Belus na południe grubym tłokiem opasywali
Akrę krzyżowi: tu było to drugie miasto, gdzie bowiem pałace, wyso-
kie mury i wieże otaczały obóz, gdzie wznosiły się domy i namioty:
przepych, zbytek i rozpusta wszędzie się przeciwiały w tem siedlisku
Rycerzów: to miasto nowe w guście wieków średnich opasywał
znowu Saladin, który ~~jak chmura~~ czepiał się po górach
i pobliskich nizinach, skąd często spadał na nas jak
chmura gromowa: jego obóz z ogromnemi barakami i taz-
niami przedstawiał miasto wschodnie. Jakaż tam rozmaitość!
Raz całe zastępy krwawy bój toczą, drugi raz występują ~~pojedyncze~~
dwa rycerze do walki przy spokojnych okrzykach ~~jednej~~ i stron oby-
dwóch: W zapale religijnym ~~leją się~~ nie tylko ~~rycerze~~ nawet ko- Gromy krzyżowi, bisurmani nawzajem poganom walcząc nacierali swoje zdobycze:
biety i dzieci, a bój toczą bezbronnych niewolników bez żadnego miłosierdzia

wpieni wycinają: ~~znowu~~ a potem widzisz ludzkość najucywilizowańszych czasów, gdzie chrześcianie i Saraceni ubio przesadzają się we wzajemnych grzecznościach i oznakach szczerej przyjaźni: Saladin posyła lekarzy i napoje chłodzące choremu Ryszardowi. Odbywają się liczne tournieje jakby w Paryżu albo Londynie: występują damy na krużgankach, spieszą zaproszeni Muzułmanie kruszyć w szrankach kopie: ucztą i pieśni tęczą wrogów, przy dźwięku surm arabskich skaczą Rycerzowi, a Menestrele grają dla tańczących Saraceńców. Przy ~~szczerej pobo~~ widzisz tam raz surową pokutę i prawdziwą pobożność, a potem ~~zu~~ wyuzdaną rozpustę, bo grono kobiet z Europy przybyłych, grasowało jeszcze w obozie krzyżowych 300 niewiast cypryjskich. Ta mieszanina wad i cnót, ludzkości i barbarzyństwa najwięcej te czasy odznacza i gdyby całe dzieje średnich wieków zginęły, jedno oblężenie Ptolomaidy dałoby o nich najdokładniejsze wyobrażenie; bo zawsze każdy duch czasu ~~m~~ jak ma człowieka swego przedstawiciela, tak równie posiada jakiś główny wypadek w którym się całkiem odbija: oblężenie Akry jest tym wypadkiem dla średnich wieków. Wśród rozpusty zawiązuje się na tej dolinie bractwo pobożności i miłosierdzia: Henryk Walpot de Blassenheim z kupcami Bremy i Lubeki zakładają Zakon niemiecki tyle ~~pamiętny~~ jak bolesny w naszych dziejach, bo ten wylęgły na piaszczystem ~~pobrzeżu~~ Syryi smok obrócił potem żądło na samych Chrześcian. Wzgórze Akry niewynagrodziło ani krwi ani kości, bo na tej dolinie zubożyła się Europa i kwiat młodzieży swojej marnie styrała: bo nawet samo cechuje czasy Rycerskie: nie szło bowiem o to, aby odnieść korzyść ze zwycięstwa, ale głównie starano się odznaczyć męstwem; zdaje się nawet, sądząc po wypadkach, że się lękali, aby ~~odniesiona korzyść~~ nie splamiła czynów odniesioną korzyścią, od której zawsze ich oddalała niezgoda i niepostanowienie.

Wśród tych wspomnień przebiegłem dolinę i zbliżyłem się do miasta, które zdala wygląda jak zamek, bo ledwie nad mury wybiega minaret wielkiego meczetu. Akra stanowi najwarowniejszą twierdzę w całej Syryi: leży na piaszczystem przylądku i zajmuje sam ~~ray~~ półwysep między zatoki, która wyżłobiona pod Kaiła ciągnie się do Karmelu. ~~na piaszczystem przylądku i daleko w morze zapuszcza swój róg podnoszą zachodni~~ południowa i zachodnia strona ~~część~~ morzem oblana, bo ostrym końcem dość zakrzywionym wchodzi daleko ten gród w śródziemne fale, gdzie grobla wkształt rozwarty postawiona formuje port bezpieczny ~~wygodny~~, ale ciasny i niski, bo go Fakkardin zasypał. Strony od morza mają wysoki mur basztami umocniony, który od ziemi jest podwójny i dwoma fosami wyłożonemi kamieniem opatrzony: ~~nadto~~ ~~jest~~ prócz tego jeszcze rozmaite obwarowania i szańce zupełnie w nowym guście, bo ciągle pracują nad umocnieniem tej znakomitej twierdzy. Wjeżdżając w miasto ujrzałem mnóstwo ludu na ulicy, który szedł z muzyką i okrzykami: naprzód pod nakryciem materialnym niesiono jakby trzy jakieś paki, ile mogłem dojrzeć, potem na pięknym koniu w purpurowej kurtce złotem szamerowanej i w tarbu~~szu~~ czyli mycce czerwonej ze złotem kaftanem na wierzchu jechał trzynastoletni chłopczyk do meczetu dla obrzezania, bo od Żydów tem się różnią turcy, że dopiero w 13 roku sprawują ten obrządek. Jest to wielka u nich uroczystość familijna. Pominąwszy ten tłum zaje-

chałem do klasztoru Ziemi świętej, który podobnie jak w Sydonie ) 1. 3.
mieści się w kanie, albo Campo Francuskim. : 1 Machab. X.
Prócz wspomnień krzyżowych nic szczególniejszego nie wsławiło
tego starożytnego grodu, bo już go wspominają księgi Sędziów.) W samym
swoim początku nosiło imię Ako, Ake i Akka, co ma znaczyć wyle-
czenie: gdyż baśnie pogańskie podają, że Bachus ukąszony od węża
tu się wyleczył rośliną rosnącą nad brzegami rzeki Beleus nazwaną
bobem egypskim, t.j. Colocasia Pliniusza. Dostawszy potem od
Ptolemeuszów Egypskich przybrało nazwanie Ptolomaidy i pod tem Imie-
niem w księgach Machabejskich i Dziejach Apostolskich jest wspo-
minane. Za czasu Krzyżowych od Kościoła S. Jana Chrzciciela
nazywało się Święty Jan z Akry, a teraz Arabi po dawnemu to jest
Akka mianują to miasto. Tu niegdyś odbyło się wesele Kleopatry
córki Ptolomeusza z Alexandrem synem Antyocha;) tu z zdrady
został zabity ze swoim dwutysięcznym orszakiem Jonatas
Machabeusz i tu S. Paweł jadąc do Jeruzalem przepędził dzień
jeden z wiernemi w Ptolomaidy. Ten gród był ostatnią dzier-
żawą Krzyżowych i zdobyciem tego miasta przez Egypcjan Suł-
tana 1291 roku zakończyło się panowanie Łacińskie na Wscho-
dzie. Przy tym szturmie wspominają historycy, że mniszki S klary
same się na twarzy pokaleczyły dla uniknienia hańby, czem
rozgniewani zdobywcy wszystkie zakonnice wymordowali;
60000 tam zginęło w tym szturmie, który zupełnie znisz-
czył Akrę. Od czasu upadku Krzyżowych to miasto było opuszczonem
i tylko rumowiskiem. Dopiero w 18 wieku Szejch Daher, co
z prostego Beduina umiał ~~zrę uznanym części kraju~~ się wedrzeć
pomimo woli wysokiej Porty na udzielnego prawie rządcę znacznego
kraju, obrócił na dogodne położenie Akry: podźwignął mury
choć w mniejszym daleko obrębie jak była dawna Ptolomaida,
i wielkiemi przywilejami i sprawiedliwym rządem ściągnął
mieszkańców i ożywił Handel osobliwie przez kupców Fran-
cuskich. Po jego gwałtownej śmierci Ahmed pasza, albo,
jak sam się nazywał, Dżezar pasza, to jest gardłorzeźnik
jeszcze więcej to miasto ozdobił i umocnił i ten to sławny
Tyran, ale energiczny Bośniak stawił dzielny odpór Napoleo-
nowi przy pomocy ~~Admirała~~ Admirała Sidney Smith. Miasto samo wcale nie
jest wielkie, ulice wązkie, często sklepione jak w Bejrucie, ale są niektóre szerokie: czasem domy ładne,
ale wszystko zostałem w ruinie po tym szturmie Ibrahima paszy
który trwał pół siódma miesiąca: Abdala pasza ze swoją załogą
najdzielniej się bronił od Egypcjan i prawie całe miasto poszło w ruinę
od ~~bomb~~ bomb i kul armatnich: twierdza została naprawiona
a o miasto nikt niedba. Żadnych nima pomników Krzyżowych,
bo wszystko poszło na budowy nowe, między którymi najpiękniejszy
jeden wielki meczet wzniesiony przez Dżezara: jest to dość
wielka czworokątna budowa otoczona podobnym krużgan-
kiem wspartym na dawnych pięknych kolumnach: wewnątrz
nic zawiera nic szczególnego: przystęp nawet w dzień ten łatwy dla
Europejczyków, co dowodzi, że tu mniejszy fanatyzm panuje
między mieszkańcami: dziedziniec przedmeczetowy wysłany jak zwykle
kamieniem i ozdobiony fontanną i cienistemi drzewami. Zaraz

przy Meczecie jest wielki bazar także Dżezara budowa: składa się jaz zwykle z korytarzy i framug na towary, i dosić pięknie te sklepy zbudowane. Do najpiękniejszych dzieł Dżezara należy fontana i turnia: fontana wykładana różnokolorowym marmurem niepowszednie ładnej [illegible] nawet w Stambule: a turnia bogactwem marmurów i dopasowaniem wszystkiem przechodzi Damasceńskie podobne budowy: We wszystkich tych gmachach stawianych z dawnych ruin poskładane dawne szczątki najbogatszych marmurów, jakoto: serpentiny, dawny zielony lub ~~różowy~~ na żółty marmur, egypski czerwony granit: jednak te szczątki nie są z dawnej Akry, ale sprowadzone z Cezarei i z różnych ~~[illegible]~~ miejsc okolicznych. Główny szpital jest bardzo porządny, zbudowany w bardzo wielki czworogran z takim wewnątrz dziedzińcem: był to dawniej Seraj Abdala paszy. Szpital ten w zarządzie Europejczyków t. jest Włochów i Francuzów służących u wicekróla Egyptu. Sale dla chorych bardzo wielkie, czysto utrzymane i zupełnie europejskim sposobem; tu także mieści się ogromna Apteka, z której rozsyłają się lekarstwa wojsku w całej Syryi będącem. Wchodząc do biura, gdzie pracowało ze dwudziestu młodych ludzi w tarbuszach i stroju Egypskim byłem przyjemnie zadziwiony ~~znajdując wszystkich~~ po ad dowiedzeniu się, że to są Europejczycy, których dobroć i uprzejmość niezmiernie mi pomagła do objrzenia miasta. Z tarasu tego szpitalu albo dawnego seraju, jako z najwyższego miejsca przecudny widok na cały okolicę i na miasto: Zachowanie tej budowy przypisują wspaniałości Ibrahima Paszy, który na prośbę Abdali paszy nie kazał strzelać do seraju, aby nie przestraszyć kobiet żon tego paszy. Naczelny Doktor tego zakładu Pan Terranova Korsykanin służący u Mehmeda lat 16 bardzo mię uprzejmie przyjął i na usilne jego prośby przeniosłem się do pysznych jego pokoi, które Abdala hojnie drogocennym marmurem i fontanami ozdobił. ~~wspaniałe, niegdyś w tym ... [illegible], bo klasztor bardzo i tyni ładniej ... [illegible] klasztor~~ [illegible] i cały w ruinie. Przy tym szpitalu wznosi się dom ładny Paszy rządzącego ptolomeidy z przecudną bramą w guście wschodnim urządzony, stąd ... ogrody zapełniają ... domu. Paszy nie było, bo wyjechał w góry dla uśmierzenia rabusiów. Klasztor ~~[illegible]~~ Ziemi Świętej mieści się, jak powiedziałem w kanie Francuskim i zajmuje jeden róg: bardzo wielki i wygodny, ale zrujnowany i jeden tylko sługa Bernardyn z braciszkiem mieszka właśnie w klasztorze, około którego dość piękny jest ogród; dalej w tymże samym kanie mają swój klasztor Karmelici, ale stoi zamknięty, bo tu stają ~~[illegible]~~ tylko księża z Góry Karmelu kiedy przybędą z pobliskiego Karmelu. Reszta kanu zajęta przez żołnierzy: byli to rekruci bardzo młodzi z Naplusy, bo pospolicie ~~[illegible]~~ mają po lat 15. 14. a nawet i 13: te dzieciaki nadzwyczajnej ładne: uczą ich muzyki i w całej Akrze po wszystkich ulicach nie więcej nie słyszałem jak bicie tarabanów i przez piskliwe piszczenie dudek. Osobliwszy ma sposób zbierania wojska rząd Egypski

bo wnocy żołnierze obstępują wieś lub miasto i kogo złapią tego biorą do wojska prócz starców i dzieci: stąd często się zdarza że jednemu wszystkich synów zabiorą, a drugi potrafi umknąć przed tą grabieżą. Tak młodzi brani rekruci nie mogą znosić trudów wojskowych i w samej Akre widziałem 800 tych żołnierzy chłopców ciężko chorych w Łazarecie. Klasztor Ziemi Świętej ma niewielką kaplicę w tymże kanie: lecz prócz tego mają osobny kościół na końcu miasta przy samych murach nad morzem, gdzie Mszę ś. odprawiłem. Ładny ułomek obrazu z Chrztu Chrystusa Pana zdobi ten kościołek, a lichtarze srebrne wielkie błyszczą się na ołtarzu. Wychodząc kiedym wychodził z kościołka, wtedy mi zastąpiła drogę biedna kobieta Greczynka Katoliczka i pytała się o swego syna Jerzego, który co przed uciekł do Europy: bo lud myśli że my Europejczycy składamy tak jeden naród i ledwie tej strapionej Matce wytłumaczyłem, że jej syna znać nie mogę. Oglądałem katedrę biskupią Greków Katolików i kiedy ukazywali tę budowę, jako kościół Joannitów opierając się na tem że są krzyże w obwodzie sklepień: być może jednak mnie, że ten niewielki kościołek otrzymał nawet już za czasów krzyżowych, ale widać nowe przerobienia: w ostatniem oblężeniu Ibrahima znacznie został uszkodzony bombami ten zabytek: jest jeszcze mur To o, co mógł być świątynią Chrześcian, jak przynajmniej świadczy niezaprzeczone zatarte łacińskie napisy; Grecy katolicy mają jeszcze i klasztor: wyznania inne Chrześcijańskie jak Maronici, Ormianie i Grecy mają swoje kościoły. Blanki murów osobliwie od morza są bardzo uzbrojone działami europejskiemi, na których czytałem napisy albo łacińskie Ostatni dowód królów, albo francuskie Równość Niepodległość: zabawnie to czytać na armatach. Ta część murów od morza mocno się broniła przeciw Ibrahimowi ~~[illegible]~~ który pary nawet po zdobyciu miasta, tak że tylko siedmiu pozostało, którzy się poddali. Mehemed Ali ciągle uzbraja miasto i widziałem teraz wiele przysłanych 40 dział, które francuzi oddali w Egypcie. Ładny Kan albo oper (campo) Żydów, w którym dawniej prowadzili handel, zabrany teraz na koszary. Ludności dochodzi do 5000, z których stan wszystkich liczą 600. Główny handel bawełną, zbożem i oliwą, ale osobno nigdzie nie stanął, bo Akra uważa się tylko jako forteca i handel tu zupełnie mały. Kupców Europejskich niema: tylko jeden włoch trzyma sklepik, gdzie przedaje fajans, perkale, harmonijki i inne drobiazgi, a drugi Dalmata zegarmistrz ale ten ostawił się przenosi po różnych miastach Syrii. Mój stefan jemu dojeżdżającym do Akry powiadał mi że to miasto jest [illegible] wschodni: a to dla tego, że tu do robót wszyscy przestępcy bywają posyłani i widziałem wielkie mnóstwo w łańcuchach, jak powrozami ciągnęli ogromne kamienie ciosane, które morzem sprowadzono z ruin Cezarei. Między temi

(*) Ten list tłumaczył z Tureckiego P. August Żaba w Smyrnie. Sądzę że zasługuje na pomieszczenie już dla poznania sposobu pisania Turków, już dla okazania że ~~podobnych~~ szyldkwiecisty znaczący u nas Entuziazm na zimno, u wschodnich jest wyrazem najrzeczywistszych uczuć. —

robotnikami był młody niewolnik, któregoli smutne wydarzenie opowiem.

W czasie wojny Grecyi o niepodległość Ibrahim Pasza ogniem i mieczem spustoszył piękną wyspę Szio i tam wziął dwóch braci jednego trzech lat a drugiego 8 z familii dość znakomitej Zumerfopulo, których starannie wychował i starszego Churszit Efendi zrobił tłumaczem gazet zagranicznych, a młodszego Hassan Sekretarzem głównym przy sztabie całej Armii Syryjskiej. W starszym bracie pomimo łask Ibrahima i widoków świetnych odezwała się nieprzezwyciężona chęć powrotu do swego kraju i wiary, o której ustawnie marzył wywołując swoje wspomnienia dziecinne: tymczasem jeszcze więcej tę chęć zażegła drugiego, kiedy otrzymał list od Matki i braci i siostr, które ~~mieszkają~~ po spustoszeniu Szio przeniosły się do Smyrny. W takiem usposobieniu starał się skłonić do swego zamiaru młodszego brata: ale ten nie pamiętając ani rodzinnej ziemi, ani swojej rodziny, a do tego wychowany w Islamie nie życzył zmieniać życia do którego przywykł, ani opuszczać świetnych widoków. Churszit Efendi widząc niepodobieństwo namówienia brata, wkrótce nic mu się nie zwierzając siadł na statek parowy Europejski i uciekł do Smyrny na łono swojej Rodziny. Jakie zaś skutki nastąpiły z ucieczki dla brata, sam ci najlepiej opisze. ~~tobie~~

List Hassan Husni do Brata Churszit Effendi z Akry(*)

„O Ty, którego Opatrzność jeszcze przed początkiem stworzenia naznaczyła w mądrości swych przedwiecznych wyroków dla mnie na brata, opiekuna i dobroczyńcę, bądź przekonany, że mogę tę samą Opatrzność wzywać na świadectwo, jakem nigdy nie przestawał wznosić modłów, aby cię obdarzyła dniami zdrowia i pomyślności; myślałem tylko o środkach przypodobania się tobie, aby cię przekonać o mojej miłości i poważaniu. Powiem otwarcie, że pocieszałem się na samą myśl posiadania brata, któremu całkiem byłem oddany i kochałem go nadewszystko. Ach niestety, w nagrodę uczuć mych szlachetnych zamknąłeś serce do tego stopnia, że żaden powiew litości nie mógł z niego ulecieć ku mnie: zgładziłeś w niem wszystkie zarodki przyjaźni i zmuszasz mię teraz przeklinać nieszczęśliwy dzień mojego urodzenia, przeklinać matkę, która mię karmiła, przeklinać braci siostr i całą rodzinę, co przyczyniła mą zgubę a twoją ucieczkę; ten nadewszystko zmuszasz przeklinać ciebie, który zrodziłeś we mnie uczucia do tyla zbrodnicze, a które powiększają i tak zbyteczną miarę mojej niedoli. Tak, mój Bracie, możesz sądzić jakie być muszą moje cierpienia i smutek, kiedy wzywam niebo, aby na ciebie zlało przekleństwa bez granic.

Skoro tylko usłyszano o twojej ucieczce, natychmiast gniew Ibrahima paszy strącił mię z tego wysokiego szczebla, który osiągnąłem przez moje trudy i zdolności. Majątek, szacunek, znaczenie, łaskę, wszystko zniknęło, jak źdźbło uniesione porywem Uragan. Przypuszczano bowiem, że miałem udział w tajemnicy twojej ucieczki. Ogołocono mię z dóbr aż do ostatniego szeląga. Za tym rozkazem

nastąpił wyrok rozstrzelania bez żadnej drogi sądowej. Tatur-
Hassan Bey na szczęście, jeśli to można szczęściem nazwać,
był wtedy przy ~~Jego Wielkości~~ Ibrahimie Paszy. Tak wielka
niedola i moja młodość poruszyły jego szlachetne serce: rzu-
cił się do nóg Paszy, i błagał o przebaczenie dla mnie,
które ledwie po tysięcznych modłach otrzymał: lecz pomi-
mo wszelkich usiłowań nie mógł złagodzić mego losu,
majątek zabrano, a samego skazano do prac fortecznych na całe
życie. Moja młoda żona, której powab napełniał ogród
mej wyobraźni, była przedana na skarb z publicznego
targu: mój młody Mamluk, co ~~przez~~ wiernością zasłużył
na przywiązanie, także jak bydlę sprzedany. Odarto mię
z bogatej szaty i okryto łachmanami nędzy i występku.
Otóż teraz mając łańcuch na nogach ciągam, jak ostatni
zbrodniarz, kamienie i piasek w porcie Akry; i tylko dają
mi na dzień trzy kawałki nędznego chleba. I upadłem ze
szczytu pomyślności i dobrego bytu w tę przepaść nędzy i sro-
moty za błąd mojego brata! Próżnobym szukał jakich
praw, coby mi wskazywały nate bolesne okropne cierpienia,
na męki tak okrutne, tak upadlające i niezasłużone.
Zdaje się mnie czasem, że mam sen okropny, lecz moja katorga
nazbyt rzeczywista nie dozwala się łudzić. W żadnym kraju
nie będą temu wierzyć: ale, mój bracie, nie uwierzą również,
bo i ja pojąć tego ~~nie mogę~~ niezdolny, że jmogłeś mnie porzucić nie
zwierzając się nawet swego zamiaru. Całaż miłość bra-
terska, całeż uczucie pokrewieństwa także skonały w twem
sercu, że nie zwróciłeś uwagi na rozliczne klęski, które zwali-
łeś na moją głowę przez twoją ucieczkę? O ty, mój bra-
cie; ty, którego w głębokiem uwielbieniu przenosiłem nad
wszystkich rówienników, ty, o którym byłem przekonany
w szczerej gorliwości mego przywiązania, że jesteś obdarzony
doskonałą mądrością, nie pomyślałeś o mnie w knowaniu twej
bezbożnej ucieczki, nie pomyślałeś na jaki stek nieszczęść wysta-
wisz biednego brata. Tłumiąc w twej duszy wszelkie uczucie
stałeś się przyczyną, żem dzisiaj najnieszczęśliwszy z ludzi.
Oderwany gwałtownie od przedmiotów wszelkiej miłości, cier-
piący głód i nędzę, przywiedziony do rozpaczy przez podłe
i niewolnicze prace i przez podlejsze jeszcze obchodzenie się,
na które jestem codziennie wystawiony, nie będę wyliczał
moich nieszczęść; byłoby to nadto długo, żadna szczera że się
potrzeba im poddać, bo je zesłała Opatrzność przez ucieczkę
mego brata. Uniknąłem że śmierci, aby żyć życiem okrop-
niejszem jak najokropniejsza męka? czyż nie byłoby lepiej
być żywcem pogrzebionym jak wlec nogi okute ciężkiemi
kajdanami i pod haniebną barwą podłych zbrodniarzy
przepędzać 12 godzin w dzień na ciąganiu kamieni i piasku:
a później znużone ciało składać zarazem ze zbrodniarza-
mi, którym przebaczono karę wbicia na pal i stryczka
jedynie przez wyszukaną niebezpieczność, bo wiedziano dobrze,
że podobne życie tysiąc razy nieznośniejsze jak wszelkie tortury śmierci:

Taki to obowiązki mam dla ciebie, mój bracie! Już byłem Bimbaszy, (podpułkownik) w jednym z pułków gwardyjskich, mój patent był podpisany przez Panę i w ten dzień właśnie, kiedy miałem otrzymać brylantowe znamię tego stopnia, wtrącono mnie do więzienia Damaszku. Nigdy nie zapomnę tej nieszczęsnej chwili! Pierwszy dzień miesiąca Redżib 1254 roku (Wrzesień 1838) będzie dla mnie nazawsze palącem wspomnieniem. Niechaj to chwałę sprawiedliwości i wielkości duszy twojego niegdyś Pana. (Ibrahima) Jednak apatiwość nie pozbawiła mię wszelkiéj nadziei, ~~pan~~ bo mi podaje myśl, że jeśliby się udano do łaskawéj pomocy Konsulów mających wpływ przez potęgę ich rządów, pewnoby Mehmed Ali Pasza złagodził niewypowiedziane moje cierpienia. Ponieważ tą mnie wtrącili w tę przepaść nieszczęścia, czyż nie uczynisz jakiegokolwiek usiłowania o moje wydźwignienie? Niedbam o stratę majątku i stopnia, tylko oswobodzenia z fortecy pragnę. Już dwa razy pisałem do ciebie i zapewne cię moje listy niedoszły, bo ~~nie~~ dopełniłbyś tej ostatniéj nieludzkości, abyś był głuchy na krzyk ~~bólu~~ rozpaczy i bolesne jęki, któremi pisma były napełnione. Ostatni to list, który piszę do ciebie. Pośpiesz przynajmniéj w daniu pomocy, abym zawiesił wybrany pokor złożenia nad twoją głową. ~~A~~ mój bracie, ~~pomnij alu~~ pamiętaj o twoim nieszczęśliwym bracie!„

Kiedym powracał przez Smyrnę widziałem jego brata, który zaklinał i błagał konsulów, aby w tém nieszczęściu racyli pomódz: najżywiéj w tej sprawie wziął udział P. Iwanow, który spodziewał się oswobodzić cierpiącego niewinnie. —

## I. ~~temu miejscu~~ Karmel.

Gdzie szczyt Karmelu najbardziej wzniosły,
Skaliste piętrzy nad morzem ściany,
Tam stał mąż boży włosem zarosły,
Pas miał na biodrach skórzany.
Wołał, ostrzegał, a lud był głuchy:
Przeto niebieski zawarł podwoje:
Zemdlała ziemia z wielkiéj posuchy
Nim deszczu otworzył zdroje.
Izrael przyjął Baala wiarę:
Ale mąż prorok, potężny wstawał,
Ogniem niebieskim spalił ofiarę
I cześć powrócił Jehowie.

—

O Mężu boży, tłum dziś Baala,
Bo jeszcze chramiem na obie strony:
Niech w sercach naszych wiarę zapala
Święty twój ogień wzniecony.

I teraz straszne panują susze:
Niech rosę światła spuszczą obłoki:
Bez świętych uczuć wyschły nam dusze
Stwardniały jakby opoki.
Tobie błąd drugich, nam własny czyni
Gorzkiem to życie wśród niepokoju:
Z tobą wzdychamy w świata pustyni,
By spocząć po trzach i znoju.
Przestaniecie sądu! gdy nam śmierć stanie,
Nasze płacze święte na nasze winy
I na ognistym twoim rydwanie
Do rajskiéj uniesie krainy.

. . .

Karmelu! wdzięczny przeszedł pustynię,
O zgasłéj chwale dumasz pod cieniem:
Zostały tylko święte jaskinie,
Żyjesz, jak starzec, wspomnieniem.

12 Września ~~rano~~ ~~z Dżer~~ udałem się do Kaify z Doktorem Terranova, który był wezwany do chorego kupca Europejczyka. Zaraz po wyjechaniu z Akry przebyliśmy wbród ujście do morza sławnej rzeczki Belus, ~~około~~ przy której i Krzyżowi i Napoleon rozbijali swoje obozy. Nad brzegiem Belusa stał niegdyś grobowiec Memnona mający sto łokci obwodu i wzbudzał podziwienie: (De bello Judaico lib. II. c. IX. ed. Coloniae) ale najbardziej głośna ta rzeka była swoim piaskiem, z którego naprzód szkło zaczęto robić, a nawet w nowszych czasach Genua i Wenecja sprowadzały stąd piasek do sławnego u nich szkła na lustra. Potém jechaliśmy brzegiem głębokiej zatoki, gdzie więcej jak piętnaście widziałem w ~~nadbrzeżnym~~ piasku rozbitych okrętów Greckich: zimą bowiem te brzegi skaliste tém więcej są ~~niebezpieczne~~ straszne, że nie ma ani jednego bezpiecznego portu. W pół trzeciej godziny przybyliśmy do Kaify leżącej u stóp przylądka Karmelu na końcu południowym zatoki przeciwko Akry. Dawniej to miasteczko nazywało się Sykaminos, albo Porfireon z przyczyny, że tu najwięcej połowiano muszlów dla przydatnych na purpurę: później Żydzi od skał nazwali Hefa albo Kefa, a wreszcie od Arcykapłana Kaifasza, który miał odnowić miasteczko, przybrało imię Kaifa. Historia tego miasteczka nic nam nie przedstawia znakomitego, chyba tylko ~~najznaczniejszą obronę Żydów przeciwko oblegającym Krzyżownikom~~ oblężenie Krzyżowników, w którém Żydzi najdzielniejszy stawili opór ~~ale~~ bo w obronie ~~wielkich~~ pieniędzy, ~~które~~ tu nagromadzonych. ~~Kaifa teraz ob~~ Teraz Kaifa liczy do tysiąca mieszkańców i jest ~~wszystko~~ w kwadrat obwiedziona murami, którą chyba przed napadem Arabów ~~obronić~~ zasłonić mogą: ~~wszystkie tu~~ ~~ichm~~ [illegible] kilka jest domów lepszych, a zresztą wszędzie widać ~~nie~~ wielkie ubóstwo. Port jest ~~tu~~ wygodniejszy choć nie zasłoniony od wiatrów jednak jak w Akrze, ~~chociaż niezasłoniony od wiatrów~~ i dlatego mieszka tu pięciu kupców Europejskich i dwóch konsulów t.j. Francuski i Sardyński: handel prowadzą zbożem bawełną i oliwą. Obok tego miasteczka nieco bliżej Karmelu na samem pobrzeżu pokazują ~~ruiny~~ zwaliska ~~dawnej~~ starej Kaify, gdzie były jeszcze niedawno ruiny Katedry ~~Biskupa Kaify~~ i kościoła ~~zbudowanego~~ wzniesionego przez ś. Ludwika, które do szczętu zostały rozebrane na ~~budowę~~ budowę klasztoru XX Karmelitów: tylko mnóstwo widziałem grobów w skale wykutych.

Zajechaliśmy w Kaifie do Europejskiego kupca, który już nie potrzebował Doktora, bośmy go ~~zastali na~~ przybyli w chwili ~~po~~ jego skonania. Zawsze widok umarłego daje wielką naukę żyjącym i myśl obraca do Boga, ten teraz ten wypadek szczególniejsze na mnie uczynił wrażenie; młody ten człowiek przed dwoma dniami ani myślił o śmierci, był zdrów i wesół, a w tém straszne uderzenie słońca nagle go wyrwało z łona rodziny. O żyjący ludzie! wszelkie ciało trawa, a wszelka chwała jego jako kwiat polny: uschła trawa i opadł kwiat

bo duch Pański więcej. Prawdziwie lud jest trawą.

I któż, pomyślałem, zawsze że dojdę do Grobu Zbawiciela, a te niepewności jeszcze więcej pomnożyły moj smutek. W około wszędzie widziałem dziwnie sprzeczne sceny: w jednym pokoju siedziała i płakała niewiasta, albo mdlała, albo też wzruszony trzeźwa [illegible] tarzała się po ziemi z całą żywością włoską: w drugim pokoju przy stole siedziało kilku kupców Włochów i zamiast mówienia pacierzy rozpisało się o rozebraniu interesów handlowych nieboszczyka, a kiedy oświadczyłem memu towarzyszowi Doktorowi niestosowność ich postępowania, wtedy mi odpowiedział, że wkrótce będą się kłócić i o jego żonę. Nadzwyczajna obawa tu chęć korzystania z cudzej śmierci: a przecie na tem stoi cały ten świat doczesny, że pełnymi ciżbami ciśniemy się jedni na miejsce drugich bez względu że i sami ustąpić musimy, jak fale morza w się rozbijają i pchają wzajem o nim zamiera na brzegu. Nieszczęśliwym patrzeć na te sceny odwróciwszy oczy i wyszedłem na tarasy dziedziniec wytworny kamienny gdzie mię do reszty zasmucił widok igrających dzieci nieboszczyka: pięcioletni synek i siedmioletnia córeczka korzystając z domowego zamieszania, albo się oblewali wodą czerpaną z fontanny, albo z wyraźnej radości uganiali się po dziedzińcu. Któż mi, pomyślałem, czy dzieci nie najrozumniej w tem się zdaniem znachodzą. —

Wśród posępnych myśli obudzonych tym smutnym wypadkiem wyjechałem z Kaify, za którą widziałem potok biblijny Cison, płynący pod samym Karmelem: ale jego ujście w morze zupełnie latem zaniesione piaskami i na pozór stojącej wody: ten do koła pięknie ocieniają zielone sady nad którymi kilkanaście palm wznoszą w górę swoje strojne czoło. Przy tym potoku 450 proroków Baala zamordowanych zostało. Droga wiodąca na Karmel była szeroka i wygodna, którą swoim kosztem zrobić zaledwie po długich i usilnych prośbach otrzymali pozwolenie XX Karmelici jeszcze za czasów Tureckich od Abdali Paszy. Góra z początku pokryta różnym drzewem i ta zielona opończa prawie do połowy narzucona, a dalej czoło samego przylądku zupełnie pozbawione cienia, bo wierzch Karmelu usechł. (Amos 1, 2.) W pół godziny po wyjechaniu z Kaify stanąłem w Klasztorze XX Karmelitów, którzy mię ze zwykłą gościnnością przyjęli.

Chociaż Sidon i następne miasta liczyły się do ziemi Świętej, jednak nigdy do nich nie wchodzili Hebrei, to wstępując przeto na górę Karmel, wkroczyłem po raz pierwszy w kraj Izraela wybranego, płynący mlekiem i miodem, w kraj nadzwyczajnych zjawisk i widzeń i cudów; stanąłem wreście w ziemi obiecanej i pielgrzymowania, w ziemi napełnionej chwałą Pańską (w tym słodkim symbolu niebieskiej krainy i najpiękniejszej ze wszystkich ziem) i tu po raz pierwszy ucałowałem tę ziemię cudowną Izraela, w której przez trzy tysiące lat wśród powszechnego potopu bałwochwalstwa przechowała się wiara prawdziwego Boga, tu powitałem powszechną ojczyznę wszystkich Chrześcian, tę ziemię najświętszą, bo stopami i krwią Zbawiciela ubłogosławioną, i razem najwięcej zbrodniczą, bo na własnym Synie Boga dopełniło się

Bogobójstwo. ~~Rad byłem z tego, iem zaszedł~~ Że wstępuję na Karmel, rad byłem od tej góry prorockiej ~~wp~~ uwagi oglądanie Palestyny, bo w całem prawodawstwie Mojżesza zawsze mię obraz wieszczów natchnionych najwięcej zdumiewał i zachwycał; ~~bo Izraela~~ Prorocy w Izraelu ~~był~~ należeli do najważniejszych sprężyn w teokratycznym rządzie i najwięcej odróżniali Żydów od innych narodów. Wprawdzie ~~to wrodzone~~ ~~przekonanie~~ ~~podanie~~ u wszystkich ~~narodów~~ ludów oświeconych i nieoświeconych to wrodzone ~~przekonanie~~, że człowiek z natchnienia bóstwa może przepowiadać przyszłość, (Cicero de Divinatione lib. 1. c. 1.), i miało swoich przedstawicieli ~~nawet~~ u Pogan, a nawet ~~często~~ czasem prawdziwych: 1): jednak ~~jawni są zupełnie różne~~ pogańskie wyrocznie i ~~owo~~ wieszcz~~biarze~~stwa zupełnie inny i bez porównania niższy nosiły charakter, pominąwszy ~~tych~~ tych rzadkich ~~chwil~~ prawdziwych natchnień, które na chwilę przelatują jak błyskawica ~~po~~ ginęły w ciemnej nocy oszukaństwa, przesądu i bałwochwalstwa. W Prorokach Izraela nie widzimy żadnych sztuk, ani przeglądania trzewiów, ani uważania lotu ptaków lub położenia gwiazd niebieskich: nie siadają na trójnogach jak Pitie, nie pienią się, nie odchodzą od poznania i nie używają w swoich odpowiedziach żadnych dwuznaczników, coby się dały na obie strony wytłumaczyć. Cicho i spokojnie wstępował Duch Pański na mężów bożych, których obrał jeszcze w żywocie matki. a tą niebieską mocą rozszerzał się krąg ich wzroku duszy i sięgał w odległą wiekami przyszłość: stąd dawniej proroków zwano ~~[illegible]~~ widzącemi. +)

Nie byli to jednak prości przepowiadacze samej tylko przyszłości, owszem umysł ich oprócz boskiego natchnienia ozdabiały jeszcze nauki i wiadomości, były to pospolicie ~~wielkie~~ największe geniusze poetyczne, twórcy hymnów i pieśni, który nawet w swoich przepowiedniach (tak świetnych ~~używają~~ najwięcej obrazów porównań, tak szczytnych i porywających obrazów, tak wzniosłego lub rzewnego wysłowienia, że dotychczas niezdolny język człowieka ~~przenosić~~ odważać się tak wymownie; stąd przez synów prorockich wzmiankowanych w Biblii nie należy rozumieć ludzi sposobiących się do prorokowania, ~~ale~~ ale uczniów wszelkich wiadomościach religijnych i świeckich, bo Prorocy utrzymywali szkoły. ~~Ale prorocy~~ W narodzie Izraelskim, którego królem był sam Bóg, ~~[illegible]~~ prorocy uważali się głównie jako Posłowie Jehowy, który ~~na świadectwo~~ składali przed ludem, jakby wierzytelne listy, wiadomości przyszłości i moc czynienia cudów. A jako lud Abrahama był wybrany tylko w tym wielkim celu, aby przechować prawdziwą wiarę aż do przyjścia Zbawiciela; tak i posłańców Bożych było głównem zajęciem odwrócenie ludu od bałwochwalstwa i ciągłe przypominanie Mesjasza, którego prorocy ~~w swoich widzeniach~~ im więcej zbliżał się czas przyjścia, tym więcej i szczegółowiej opisywali, tak że ostatnich bardziej zwać można Ewangelistami, jak prorokami. Przeglądając cały szereg tych przepowiedni o Zbawicielu, zdaje się że razem świętym w ich widzeniach tak pokazywał się Boski pomazaniec, jak nam człowiek z dala idący, który im więcej się zbliża tym wyraźniej daje się postrzegać. ~~Stawali między ludem a jego rządcami~~ Posłowie Jehowy ~~nie~~ ~~mając w prawdzie~~ bez żadnych dostojeństw w kraju, ale silni duchem bożym ~~albo~~ stawali między ludem a jego rządcami, i albo narodu i królów przerażały straszną groźbą zawracali od zepsucia i bałwochwalstwa,

1) Non incongrue creditur fuisse et in aliis gentibus homines, quibus hoc mysterium (wcielenie Boga) revelatum est, et qui hoc etiam prædicare impulsi sunt. Aug. de civitate dei lib. 18. cap. 47. —

+) 1. Król. IX. 9. Którego bowiem dziś prorokiem zowią, przedtem zwano widzącym.

1) Jerem.
+ Jzai:
X ~~Jerem.~~
‡ Jerem
* ~~Jerem~~
6) Jerem

1) Jerem. 12. 7.
+ Izai: 22. 4.
X Jerem. 4. 31.
‡ Jerem. 20. 7. 8.
* Mich: 2. 11.
o) Jerem. 20. 9.

albo w powszechnem utrapieniu i rozpaczy pociechą i obietnicą pańską ożywiali nadzieję i podnosili ducha. Prawodawstwo Mojżesza, które dopiero przez Chrystusa Pana zostało ~~udos~~ udoskonalone, potrzebowało tych stróżów prawa przysłanych od Boga i dla tego zachowanie wiary prawdziwej u Żydów było ~~nieustającym~~ cudem nieustającym. W dziejach ludzkich niepodobna widzieć więcej wzniosłego i szlachetnego sposobu myślenia, jaki mieli prorocy i gdyby zbywało na innych dowodach, jużby to samo najmocniej dowodziło ich prawdziwości. Posłańce Jehowy nie szukają żadnych zysków, któreby tak łatwo mogli ciągnąć z daru przepowiadania: owszem jak tylko duch pański wstąpi, natychmiast opuszczają dom, zrzekają się swego dziedzictwa i miłej duszy oddają w ręce nieprzyjaciół. 1); bez żadnego bowiem względu na osobę zastawiają się o prawdę i sprawiedliwość, a czystą sąd wdowie i sierocie: żaden ucisk, żadna zbrodnia królów Izraela nie przejdzie im bezkarnie, bo czy też dopuszczą mordu Uriana dla żony, czy zabójstwa Nabota dla posiędzenia jego winnicy czy jakiekolwiek przestępstwa splamią rządców albo kapłanów Judy, natychmiast groźny proroczy głos najmocniej upomina i karę obwieszcza. Ciężki i drażliwy był to obowiązek! Ustawiczna tortura duszy czułej i szlachetnej! Wśród powszechnego zaślepienia Żydów rozkosz, biesiadowanie i zepsucie brzmiały weselem i piciem w całym narodzie, a wtedy mąż boży postrzegał w swoich widzeniach mord i spustoszenie ukochanej krainy i słyszał jęki i głosy w rzezi i szczęku umierających mordowanych, a wtedy odpychał ślepych biesiadników i wołał: Odstąpcie odemnie, gorzko płakać będę, nie kwapcie się mnie cieszyć w spustoszeniu córki ludu mojego +) Któż da oczom moim źródło łez, a będę płakał we dnie i w nocy. Biada mi że ustała dusza moja dla pobitych. X) Lecz nie dość tej męczarni jaką na nich sprawiał widok mordu i pożogi w rodzinnej ziemi, jeszcze ich boleść powiększa, że lud i rządcy nie słuchali ich przestrogi, nie chcieli odwrócić klęsk pokutą i poprawą, nie wierzyli ich słowom, które im Widzącym albo ściągały urągania i pośmiewisko ludu po całych dniach, ‡ albo bicia i hańbę, albo nawet więzienia, katownie, więzienia, [illegible] samą. Dziwna nieświadomość i uprzedzenie tych ludzi, którzy śmieli wzbudzać wątpliwość o prawdzie Proroków. I dla jakichże względów mogli się ci mężowie do tyla poświęcać, kiedy byli pozbawieni tego wszystkiego, za czém się pospolicie świat ubiega? Bez żadnej własności bez żadnych urzędów wyśmiewani i prześladowani, wśród tysiącznych niebezpieczeństw śmierci, w głodzie i nędzy, bo ledwie ich płacze prorocy ostaniać kazali się jak przechodnie wyrzuconego wrota wśród ludzi którzy ich nie przyjmowali, albo wśród dzikich pustyni. Przełożeni dzikim myśląc, że Mężowie Boży nie mogąc dalej znieść tej męczarni, przeklinają dzień urodzenia swego, i wołają do Pana zaszczepić: Daj Boże, abym nie był mężem mającym ducha* stąd zdziesz [illegible] i zarzekają się prorokować, ale słowo pańskie nie daje im spoczynku, muszą je wypowiedzieć, bo kiedy milczą w ich sercu jest płomień gorejący i przejmuje ogień wszystkie ich kości, tak że omdlewają z boleści i znieść nie mogąc milczenia o)

Niraz mi wyobraźnia przedstawiała ten cudny i jedyny w dziejach
ludzkich obraz, kiedy głos wołającego ~~p~~ na puszczy, głos proroczy
unosił się nad zebranym tłumem Izraela, który z bojaźnią lub nadzieją,
weselem lub ~~rozrzewnieniem~~ smutkiem, zachwytem lub rozrzewnieniem
~~Dawał posłuchać~~ przypominał posłańca samego Boga, Jehowy.
Lecz wróćmy do Karmelu. Za wejściem na sam szczyt przylądka
uderza cię wspaniałością ogromny klasztor XX Karmelitów: jest to
gmach w kwadrat zbudowany, w środku którego wznosi się kościół
w kształcie krzyża z końcami zaokrąglonemi, a jego śmiała i lekka
kopuła wzlata wysoko nad całą tą budową, która więcej do
twierdzy jak do klasztoru podobna: mury bowiem z ciosanego kamienia
niezmiernie są grube, drzwi żelazne, a nad niemi ganek murem
osłoniony i uzbrojony strzelnicą: cała dzwonnica dźwignięta
zupełnie sposobem baszty fortecznej i to miejsce nietylko może
się bronić od Arabów, ale i od Paszy Akry. Wewnątrz klasztor
jest bardzo porządny i wygodny, ~~p~~ cele równają się najlepszym
pokojom, a część klasztoru oddzielona zupełnie wewnętrznym mu-
rem przeznaczono dla przyjęcia pielgrzymów i wędrowców,
gdzie jeszcze piękniej przybrane pokoje zastałem jak w samym
klasztorze. Patrząc na tę najpiękniejszą budowę chrześcijańską w ca-
łej Syryi i mogącą nawet zdobić europejską stolicę niepodobna
nie zadziwić się nad braciszkiem Janem Chrzcicielem, którego sprawą
stanął na tym wysokim przylądku Karmelu ten gmach wspaniały.
Braciszek XX Karmelitów Jan Kassini Architekta otrzymał od przełożonych zakonu ~~rozkaz~~
udania się do ziemi świętej dla obejrzenia góry Karmelu i obmyślenia środ-
ków dla odbudowania ~~zburzonego~~ zrujnowanego klasztoru; za przybyciem do Karmelu
znalazł dom zakonników wpół zrujnowany i jednego Karmelitę, który
mieszkał w Kaifie. Właśnie pod jego bytność Abdala Basza kazał
minami do szczętu wysadzić mury klasztorne i Jan braciszek był
tylko bolesnym świadkiem tej zagłady swego pierwotnego gniazda.
Z rozbitym sercem powrócił Kassini do Rzymu, ale jego ufność
w Boga i S. Eliaszu zrodziła silną wolę i ta wola jedna dźwignęła
ogromny gmach na pustym Karmelu. ~~Uzy~~ Uzyskawszy pozwolenie
swojej zwierzchności udał się do Carogrodu i tam za wdaniem się Dwo-
ru Francuskiego wyrobił ferman dozwalający Karmelitom
odbudować na górze proroczej klasztor. Z takim przywilejem
Sułtana Mahmuda przybył do Syryi i sam wstąpił na Karmel,
bo ~~zako~~ z ostatni zakonnik mieszkający w Kaifie umarł. Serce się
krajało, mówił ten szanowny starzec, kiedym patrzał na te opuszczone
święte miejsca, na te groty cudów i widzeń proroczych, gdzie tylko
lub spłoszyłem Gazellę, lub czarnego węża co się zwolna prze-
suwał po rozpalonych skwarem ruinach. Tak w tej samotności

i dziś usiadł na złomku braciszek Jan i skreślił przepyszny
plan ogromnego klasztoru. Gdyby kto widział biednego braciszka
na tej pustej wśród rozwalin górze kreślącego plan gmachu po-
trzebującego najmniej milion złotych, pocóżby nasze przysłowie,
że zamki na powietrzu buduje, ale wola mocna w świętym zamia-
rze nie ma nic niepodobnego. Cudotwórny ten Architekta obmyślał
jeszcze sposób początkowego utrzymania zakonników: widział bo-
wiem dwa młyny opuszczone dla braku wody i wyśledziwszy choć
niebliskie źródło, postanowił wodociągiem sprowadzić wodę do
młynów; w tym celu udaje się do ~~znajomego~~ ~~sobie~~ Turka Turka,
z którym się poznał w czasie pierwszej swojej bytności i poży-
cza u niego bez procentu 17 tysięcy złotych z tym warunkiem,
że braci część dochodu z młynów będzie ~~sama~~ obracana cząstkowe na spła-
cenie tego długu. Wszystko to dziwne i zdaje się że cuda na Karme-
lu jeszcze nie ustały, kiedy widzisz biednego laika fundatorem klaszto-
ru, a Turka niosącego pieniądze na świątynię Chrześcijańską. Tym
więc sposobem zrobiwszy fundusz, bo te młyny wielki dochód przynoszą,
sprowadził zakonników, a sam udał się na kwestę. Jedynaście
razy puszczał się w różne kraje i chociaż miał wtedy lat pięćdziesiąt
z górą, jednak w przeciągu sześciu lat zwiedził całą Syrię, Egypt,
Grecję, Maltę, Carogród, Tripolis Afrykańskie, Syrakuzę, Alger
Gibraltar, państwo Maroko, Korsykę, Hiszpanię, Anglię, Fran-
cję i Włochy, a wszędzie wyciągał rękę po jałmużnę na świątynię
Pańską i ~~nazbieraną znaczną sum~~ każdą razą po nazbieraniu znacz-
nej summy wracał do ulubionego Karmelu, gdzie jako Architekta
rozporządzał robotą i znowu się puszczał w podróż. Kiedym go
pytał dlaczegoby jeździł po krajach Muzułmańskich, kiedy tam
znajduje się tak mało Chrześcijan, wtedy mi odpowiedział, że często
Moslemini prędzej i więcej dawali jak Chrześcijanie. Smutno
to słyszeć. Teraz mu Bóg dozwolił cieszyć się dokonaniem
olbrzymiego zamiaru i starzec 64 letni jeszcze się krząta około
ozdobienia świątyni. Człowiek ten pełen najżywszej pobożności,
dziwnie łagodny i uprzejmy, w naukach duchownych biegły,
autor kilku dziełek pobożnych między któremi celuje opisanie
góry Karmelu i miejsc przyległych, gdzie niepospolitą znajomość
starożytności okazał. Kilka razy przełożeni i sam Ojciec
święty chciał go mieć kapłanem, ale skromny [illegible] ~~[illegible]~~
nie uznaje się godnym tego święcenia i poprzestaje na ~~bracisz~~
stopniu braciszka. Może myślisz, że w swoim klasztorze, któ-
ry sam z niczego stworzył, przybiera jaką powagę? — Bynaj-
mniej, bo on tylko jeden niewidzi uszanowania, które go wkoło
otacza, pełni z pokorą najniższe posługi, sam widziałem

jak drwa piłować i nosić wodę. Kiedym ubierał się na mszę ś., którą miałem w grocie Eliasza proroka, wtedy ten poważny i czcigodny starzec, zlewał mi wodę na ręce, ubierał i zginał się do ziemi dla obciągnienia alby; nie uwierzysz, jaki mię wstyd i pomieszanie ogarnęły, że ten mąż świątobliwy usługiwał mnie, com się czuł niegodnym ucałować jego stopy, ale musiałem się poddać, bo wszystko musi jego silnej pokorze ustąpić. Wzrostu jest średniego, budowy dziwnie mocnej, na twarzy maluje się wyraz tego pokoju, którego świat dać nie może, piękna czarno srebrzysta broda spada mu poważnie na piersi, a oczy pełne dobroci i często wzniosłe i szerokie odkrywają duszę wyższą i szlachetną. Jakoż we wszystkich swoich podróżach obudzał ~~nie~~ niezwykły entuzjazm i w Anglii nawet od Protestantów uzyskał ~~znaczne~~ niemałe summy, ~~a przymnie w~~ a właśnie w czasie mego pobytu otrzymali z Anglii przy znacznej jałmużnie śliczny obraz włoski. Słowem pojąć na tak cudowne a powszechne przyczynianie się ~~wszystkich~~ do budowy Karmelickiej nie możesz inaczej wytłumaczyć jak słowami Pisma świętego: I był Pan z nim i dał mu łaskę w oczach wszystkich. Daruj, żem się nieco rozciągnął nad braciszkiem, ale w tych czasach albo zimnych albo słabo ogrzanych promieniem wiary, może ten przykład obudzi wyższe i święte uczucia.—

Kościół, jak powiedziałem, wznosi się w formie krzyża i jest największym dowodem wysokiej znajomości Architektury Braciszka Jana, bo lekkość i obszerność ~~środkowej~~ w środku krzyża kopuły może każdego zadziwić. Presbiterium jest bardzo wysoko nad posadzką kościelną podniesione, bo pod jego spodem znajduje się Grota S. Eliasza zostawiona w stanie naturalnym, tylko przy samym wchodzie do tej groty (długiej szerokiej na osiem ~~łokci~~, a szerokiej na sześć łokci) dla mocy ~~niewielkiej jaskini~~ dodano dwie kolumny z białego marmuru, które podpierają sklepienie groty. W tej małej grocie na przeciwko wchodu jest kawał skały jak mensa wycięty, może być to łoże Proroka, na którem teraz spełnia się najświętsza ofiara: nad mensą wznosi się posąg S. Eliasza z drzewa wycięty w postawie starca stojącego na opoce i patrzącego na niebo, jakby wyglądał przybycia Deszczu. Posąg ten prześlicznej włoskiej rzeźby, gdzie całe proroctwo ~~wzr~~ natchnienie w układzie postawy i oblicza żywo oddycha. W środku jaskini jest niebardzo głęboki dół, jakby cisterna w skale wykuty i z wierzchu przykrywa się kamieniem: tu wedle podania, miał się chować Prorok przed pogonią Królowej Izraela. Lampa jedna zawsze się ~~w tej grocie~~ pali w tej grocie, która była

). 3. Król. XVIII. 41–46.
x 4. Król. 1. 9–13.

mieszkaniem Eliasza. W tém to miejscu Prorok po wstąpieniu na wierzch Karmela usiadł i nachylił ku ziemi głowę i włożywszy twarz swoję między kolana, rzekł do sługi swego: Wstąp, a pójrzyj ku morzu: który gdy wstąpił na szczyt opoki i obejrzał niebo, rzekł prorokowi że nie masz chmury: Ale go Eliasz siedm kroć razy posyłał i dopiéro za ostatnim razem ~~się~~ postrzegł obłoczek mały, jako stopa człowiecza występowała z morza i wkrótce ~~a~~ chmury zaćmiły niebo i stał się deszcz wielki. ) Podanie XX Karmelitów tu mieszkających utrzymuje, że Prorok ~~po~~ wyglądając ~~ogło~~ zapowiedzianego przez siebie deszczu ujrzał ~~chm~~ chmurkę nie tylko jako stopę ~~nie tylko stopę człowieczą~~ człowieczą, wedle słów pisma, ale że ten obłok zwiastujący przerwanie suszy miał zupełnie postać Dziewicy Maryi i stąd Eliasz na tej górze dźwignął pierwszy na świecie ołtarz dla Najświętszej Panny, którą znał przez boskie objawienie. Nie wchodząc w rozbiór tego podania, Znalazłem je dziwnie poetyczne i stosowne do wyobrażeń jakie przywiązujemy do Matki miłosierdzia; to objawienie się ~~Błogosław~~ ~~ki~~ prorokowi niepokalanej dziewicy w postaci obłoku występującego z morza na zawieszenie kary Boga ciężącej nad całym Izraelem ~~takie jest zachwycające~~ dziwnie unosi! Do tej że góry podanie przywiązuje następujące zdarzenie pisma: — Ochoziasz król Izraela będąc chory posłał do Belzebuba bałwana Akkaron, aby się dowiedzieć czy wyjdzie zdrów ze swojej niemocy: lecz Eliasz z natchnienia Bożego zabiegł drogę posłom i objawił ~~że król umrze~~ dla śmierć królowi dlatego że się radził bałwanów. Wtedy ~~dwan~~ rozgniewany król posłał po niego pięćdziesiąt żołnierzy z ich naczelnikiem, który poszedł i Prorokowi siedzącemu na wierzchu góry ~~Prorokowi~~ rzekł: Człowiecze boży, król rozkazał, abyś zszedł; ~~odpowiadając~~ a Eliasz odpowiedział; Jeślim jest człowiek boży niech zstąpi ogień z nieba a niech cię pożrze i pięćdziesiąt twoich. Zstąpił tedy ogień z nieba i pożarł go i pięćdziesiąt, który z nim byli. I powtórnemu posłańcowi z tą samą liczbą żołnierzy podobnie się zdarzyło. x) ~~Tam~~ Wewnątrz kościół zastałem niezupełnie skończony, a tym czasem w zakrystyi znajduje się ołtarz i posąg Matki boskiej, która będzie umieszczona w ołtarzu wielkim. Posąg ~~tam~~ włoskiej rzeźby z drzewa w tej postaci, jak rysują Matkę boską szkaplerzną; ale razi oczy bogaty ubiór tego posągu, osobliwie sznurki i falbany: w ogóle ubieranie posągów jak sprzeciwia się dobremu gustowi, tak ~~się~~ zdaje ~~się~~ trącić ~~jakiémś~~ poniżeniem samego wyobrażenia, bo ~~nam~~ chcąc niechcąc przypomina ~~lalki~~ rzeczy dziecinne. Koronę złotą ma mnóstwo klejnotów, które braciszek Jan wziął kwestą u pobożnych niewiast po wyprosił. ~~po~~ ~~nadto~~ ale ładny maleńki zegareczek cylindrowy najniedorzeczniej ~~dziwnie nisko~~ ~~ławnie odbija~~ umieszczony przy boku Najświętszej Panny.

Klasztor na górze Karmelu uważa się też za najpierwszy i Jenerał XX Karmelitów bosych ~~mieszkający~~ w Rzymie nosi tytuł przełożonego góry Karmelu, a rzeczywisty naczelnik zowie się ~~podprzeor~~

wie przedłożonym. ~~Zakon~~ Zakon Karmelitów dotychczas wyprowadza swój początek od Eliasza proroka w następujący sposób; S. Eliasz od Boga powołany na pustelnicze życie udał się na górę Karmelu i tam ze swemi uczniami wściśłości i surowości Eremitów prowadził życie, a po jego ~~śmierci~~ w niebo wzięciu ~~Eliz~~ prorok Elizeusz był naczelnikiem i tak ciągle następowali prorocy, jako to Jonasz, Micheasz, Abdiasz, synowie proroków i Rehabici, którzy to wszyscy mieszkali na Karmelu i byli Karmelitami. Po zaprowadzeniu religii Chrześciańskiej pustelnicy Karmelu przyjęli ~~naukę~~ Zbawiciela i dalej ciągnęli swój żywot pustelniczy, a regułę ~~miał~~ im przepisał ~~sławny po~~ sławny Jan patryarcha Jerozolimski, który pierwej ~~był wodz~~ miał być Opatem Karmelitów 1); nadto jeszcze przyjęli regułę S. Bazylego i dopiero za czasów ~~krzyżowy~~ wypraw krzyżowych porzucili obrządek Grecki, a ~~przyjęli~~ przeszli na łaciński. 2).

1) Jana patryarchy nazwane w starożytności dzieła pierwszy wydał Karmelita Piotr Waskel, gdzie go nazywa Abbas Eremitarum B. Mariae in monte Carmelo: lecz Jezuici a szczególniej Papebroch dowiódł, że to są dzieła podłożone. —

2) ~~Nadzwyczajny~~ Takowy początek starali się księża Karmelici udowodnić w następujących dziełach.
Philippi Riboti – Speculum Ord. Carmel.
Joan. de Carthagena – De Sacra antiquitate Ord. B. Mariae de Monte Carmelo.
Mar. Ant. de Casenate – Paradisus Carmelitici Decoris.
Thom: Aquinat. a S. Joseph – Diss: hist. theologica in qua patriarchatus celeberrimi Ord. Car. S. Prophetae Eliae vindicatur.
Philippi a S. Trinitate Hist. Car. ordinis. — ~~etc~~ i wiele innych.

Wielka była stąd wojna, bo inni Katolicy, ~~a~~ a szczególniej ~~najwięcej~~ Jezuici zbijali tę niestworzoną pretensię do tak odległej ~~wielkiej~~ starożytności: ale Karmelici bynajmniej nie ustąpili i w obronie ~~swego~~ tego pochodzenia wyszły najprzód dwa grube tomy in 4° Piotra de la Bonne Esperance, a potem ukazała się Historia tego początku we czterech tomach in folio! Przeglądając te źródła, bo od deski do deski czytać nie sposób, napotykają się wszystkie wnioski doskonałe: np Antagonista ~~Karmelitów~~ ~~Zakonu Zbójce~~ Zakonników oświadcza ~~im~~ ma im wiedziawszy, że przynajmniej w Arce Noego ~~żadnego~~ nie mieścił żadnego Karmelity.

Jednak pomimo tego wywodu rzecz jest najpewniejsza ~~że w przód się na górze Karmelu, ale w~~ że w połowie dwunastego wieku kapłan Berthold z Kalabrii założył ten zakon na górze Karmelu, co było później przyczyną do wyprowadzania się od Eliasza proroka. Bertold razem z innemi pielgrzymami udał się na Karmel i tam zastawszy zrujnowany dawniejszy klasztor Zakonników Greckich zbudował z tych ruin małą kaplicę ~~i p~~ i mieszkanie dla swoich towarzyszów, z którymi pędził życie sposobem dawnych pustelników. Wkrótce to ich życie surowe i pobożne pozyskało wiele zwolenników i następca Bertolda Brokard otrzymał na własną prośbę w roku 1209 regułę od Łacińskiego Jerozolimskiego patryarchy Wojciecha,

który był pierwej biskupem Vercejl. Główne artykuły tej reguły zatwier-
dzonej przez Honoriusza III i Grzegorza IX były: ~~że niewolno~~ nie jeść nigdy
mięsa, pracą ręczną i modlitwą ustawicznie się zajmować, chować najściślej-
sze milczenie od nieszporów ~~a~~ do trzeciej godziny na zajutrz. Kiedy z upad-
kiem królestwa łacińskiego przenieśli się Karmelici do Europy, wtedy
(i odtąd z pustelników zostali zakonnikami)
Innocenty IV złagodził nieco tę regułę, a Eugeniusz IV i Pius II
jeszcze więcej zwolnili, stąd Zakon Karmelitów rozdzielił się
na dwie gałęzie to jest na Bosych i Trzewiczkowych: pierwsi trzy-
mali się postanowienia Innocentego, a ostatni chwycili się zła-
godzeń Eugeniusza i Piusa. Największą sławę temu zakonowi
przyniósł błogosławiony ~~Sym Stok~~ Szymon Stok Anglik, jenerał
Karmelitów, który otrzymał w objawieniu szkaplerz od Matki Boskiej
i dlatego ci zakonnicy nazwali się Braćmi Najświętszej Maryi Pan-
ny z góry Karmelu. Chociaż ten Zakon nie może się utrzymać przy
swojej mniemanej starożytności, jednak nie dla tego mniej godzien posza-
nowania: a nawet w pewny sposób mogą mieć i starszość, bo
rzeczywiście Eliasz i Elizeusz ~~i inni~~ wiedli pustelnicze życie, a
w czwartym wieku mnóstwo było Eremitów na górze Karmelu,
którą dla tego zwano ulem, gdzie pszczoły duchowne pracowały
na miód niebieski: przeto Karmelici ustanowieni na tej ś. górze
i wiodący życie obyczajem dawnych ~~Eremi~~ Anachoretów mogli
uważać Eliasza i innych pustelników za swoich poprzedni-
ków, ale nigdy ~~za~~ za swoich Założycieli. Zakonnicy w tym
głównym klasztorze Karmelitów prowadzą ściślejsze życie jak u nas
w Europie, nigdy bowiem nie jedzą mięsa i daleko więcej mają
ćwiczeń duchownych: a dobroć ich i gościnność musi w sercu
każdego Wędrowca obudzać najżywszą wdzięczność.
Niedaleko od klasztoru zstępując z góry ze strony morza pokazują
ruiny dawnego XX Karmelitów klasztoru, zbudowanego przez Pros-
pera w 1632 roku, a zburzonego przez Abdalę Paszę: jeszcze do
tych czas powstał refektarz w skale wykuty i głęboka cyster-
na: klasztor ten bowiem wisiał na pochyłości opoki i po większej
części składał się z jaskiń. Nieco dalej zstępując z góry znalazła
prześliczną grotę, która się zowie Szkołą Proroka: długości ma
24 kroków, szerokości czternaście, a wysokości jakich dziewięć
łokci: ściany i sklepienie nadzwyczajnej gładko i pięknie wyciosane,
a na nich dają się postrzegać napisy Hebrajskie, Greckie i Łaciń-
skie napisy, ale tak zatarte, że nie dojść nie mogłem; po obu bokach
w zdłuż jaskini znajdują piękne z tegoż kamienia wyrobione
ławki, a z lewej strony od wchodu znajduje się wydrążenie jak
maleńka celiczka, w której, według podania, nocował czasem ś. Eliasz,
kiedy mu niepogoda nie pozwoliła wrócić do jego groty na szczycie:

w tej bowiem groci nauczał tenże Mąż boży Synów prorockich. Kiedy jeszcze stał Klasztor Prospera, wtedy ta jaskinia była Kaplicą N. P. Maryi: ale teraz zajmuje Santon i urządził ją niby w meczecik, do którego Muzułmanie często przychodzą na modlitwę i przywodzą w ofiarę barany i inne rzeczy na utrzymanie Santona, którego w czasie mojéj bytności nie znajdowało, bo przestraszony grasującemi słabościami wcale ustąpił na inną stronę. Księża Karmelici mają jednak zawsze klucz do téj groty i mogą ją nawiedzać wedle upodobania nawet przy bytności Santona. Zaraz koło Szkoły Proroczéj zwanej u wschodnich Kader Kader znajduje się kilka jaskiń, w których widziałem sześciu kupców Francuskich przychodzących do zdrowia po strasznéj febrze, która ich drzęczyła przez trzy miesiące. Patrząc na nich do tyla wycieńczonych, iż bardziéj do cieni wychodzących z grobu jak do ludzi byli podobni, niemogłem nie podziękować Bogu żem dotych nas niedoległ téj chorobie, bo nietylko ~~że życie~~ straciłbym życia ale strata naszą byłaby zabiła przy udzielonym kilku misjonarzom pozwoleniu moje przedsięwzięcie zwiedzenia miejsc świętych.

Z jednym Księdzem Karmelitą udałem się do źródła S. Eliasza leżącego o półtory godziny od klasztoru w przecinanym rozdole dwóch skał z wolna spadających ku morzu: woda czysta i wyborna dość wysoko wytryska ze skały i nazywa się źródłem Eliasza, wedle jednych dla tego że uderzeniem kija utworzył prorok to źródło a wedle innych, że ~~pił z niego wo~~ czerpał z niego napój. X.X Karmelici utrzymują, że to źródło wysycha jaktylko Zakonnicy ustąpią z góry Karmelu, a znowu ~~przybyw~~ woda wytryska zaraz ich powrotem na proroczą górę. Wśród ~~drzew~~ i ogrodów i ~~łanów~~ gajów, gdzieśmy zdybywali przyjemnej chłody, postępowaliśmy w górę i o dwieście kroków ~~zna~~ widzieliśmy piękne ruiny z ciosu; był to dawniéj klasztor wzniesiony za czasu krzyżowych przez Brokarda drugiego Karmelitów Jenerała: ze szczątków można widzieć ogrom téj budowy i piękności, bo sparte sklepienia lochów jeszcze trwają w całości: przy tych ruinach znajduje się drugie źródło, którego woda powoli ścieka ze skały w pieczarze wyrobionéj także z téjże opoki. Ten rozdół nazywają doliną świętą z téj przyczyny, iż Saraceni pomordowali zakonników i klasztor zburzyli, albo że po stromych ścianach tego jaru mnóstwo ~~grot~~ jest pieczar, w których, wedle podania, prorocy, synowie proroccy i pustelnicy Chrześcijańscy z czwartego wieku. O czterdzieści kroków nad tym klasztorem Brokarda na saméj górze znajduje się miejsce nazwane Ogrodem Eliasza, który istotnie każdego przychodnia musi zdumieć: na dość wielkim placu widzisz mnóstwo kamieni mających kształt różnych owoców, nap: gruszek, jabłek, brzoskwiń melonów i kawonów: szczególniéj melony mają za-

dziwiające podobieństwo nie tylko zewnątrz, ale ~~wśrodku przez pół~~ i wewnątrz: są bo-
wiem często ~~rozbite~~ przez pół rozbite i wśrodku jak by żytki i ziarna
zupełnie tym sposobem utworzone jak u melonów. To dziwne igrzysko
przyrodzenia mieszkańcy następną tłumaczą legendą. Ś Eliasz
spragniony i zgłodniały szedł przez to miejsce, na którem był
ogród i prosił właściciela, aby mu pozwolił posilić się owo-
cami, lecz nieużyty ustawiem odpowiedział, czyli że niewidzisz,
że to są kamienie, a prorok mu rzekł, niech się stanie wedle
twojego słowa i wszystkie owoce obróciły się w kamienie. An-
gielscy protestanci, a nawet niektórzy za niemi Francuzi Katolicy
z całą ~~sw~~ krytyką rozbierają tę pospólstwa legendę i ~~pi~~
i kończą swoim zwyczajem to jest poszanowaniem na ciem-
notę dzisiej Karmelitów, którym niesłusznie wymyślenie tej
bajki przypisują. ~~Ba~~ Dziwna jest ta nienawiść w 19 wieku
do tych ludzi, którzy ich przyjmowali najmilej i najgościnniej
~~karmili~~ częstowali: a zresztą cóż ~~tu~~ w tej legendzie jest tak anty religijnego
że kłamstwo i niewczynność zostały ukarane? Niewięcej
jak ~~to~~ przykro czytać i w swoich i w innych wiary ludziach to
niby mądre sardnenie, tę krytykę nie w miejscu, to nasilne
usiłowanie zwalenia wielkiego podania, bo niemasz żadnego
miejsca w palestynie, którego by nie zaprzeczyli, a sami nie
wynaleść niemogą: kiedy przeciwnie rozczulają się nad każdą
pamiątką pogańską, choć najmniej się niema za sobą pewności.
(+) + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + (+)
Czasby już dawno było zaprzestać tych bezsilnych i śmiesznych
szturmów przeciw Religii. Dla tegom ci ołem namienił,
aby już więcej niewspominać po ~~k~~ każdem miejscem tych
dziecinnych zepsucia zamachów.
+ + + + + (I tak na Karmelu budują Ekbatanę, każą tu umie-
rać Kambizesowi i piszą treny nad jego zgonem: a wszystkie
podania o Eliaszu wsparte często pismem, albo burzą, albo
się niemi gorszą, jak np. tem, że ogień pożarł pięćdziesiąt żoł-
nierzy. Trzeba im ~~przebaczyć~~ darować, są na ~~by~~ byt czuli.)

Na szczycie góry Karmelu o parę godzin od samego przylądku znaj-
duje się ~~dawne~~ ruiny klasztoru ~~Greckie~~ jeszcze z czasów Greckich:
„ miejsce to nazywa się góra ofiary, tu bowiem Mąż boży odwią-
gnął Izraela od Bałwochwalstwa. Kiedy straszna posucha niemogła
przywieść ludu do upamiętania, wtedy Eliasz wystąpił z rozkazu
Boga ukazał się ~~Acha~~ Królowi Achabowi, który go ujrzawszy
rzekł: A tyżeś to, co mieszasz Izraela? A prorok odparł: Nie
jam zamieszał Izraela, ale ty i dom ojca twego, którzyście opuś-
cili przykazania pańskie, a poszliście za Baalim. Wszakci teraz
poślij a zbierz do mnie wszystkiego Izraela na górze Karmelu i pro-
roków Baalowych 450. I posłał Achab do wszystkich synów Izraela
i zebrał proroki na górze Karmelu. A przyszedłszy Eliasz do całego

zgromadzonego ludu, rzekł: Pókiż będziecie chramać na obie strony? Jeśli Pan jest Bogiem idźcież za nim: a jeśli Baal, idźcież za nim. I nie odpowiedział mu lud i słowa; a ~~prorok~~ mąż boży dalej mówił: Jam został prorok Pański sam *), a proroków Baalowych jest czterysta pięćdziesiąt: ~~my~~ niechże nam dadzą dwu wołów, a oni niech sobie obiorą wołu jednego, a zrąbawszy go w sztuki, niech na drwa włożą, a ognia niech nie podkładają, a ja przygotuję wołu drugiego i włożę na drwa a ognia nie podłożę. Wzywajcież imion Bogów waszych, a ja będę wzywał imienia pana mego: a Bóg, który wysłucha i spuści ogień ten niech będzie Bogiem. A cały lud zawołał: bardzoś dobrze powiedział. Wziąwszy tedy prorocy Baalowi wołu, przygotowali ofiarę i wzywali swego Boga od poranku aż do południa, mówiąc: Baalu wysłuchaj nas, a nie było głosu ani odpowiedzi i skakali przez ołtarz, który byli uczynili. A gdy już było południe naśmiewał się z nich Eliasz, mówiąc: Wołajcie głosem większym: ponieważ Bóg jest, tylko że się albo zamyślił, albo czem zajęty, albo rozmawia, albo ~~w drodze~~, albo w drodze, albo może śpi: przeto wołajcie, aby się ocucił. Wołali tedy jeszcze większym głosem i rzezali się według obyczaju swego nożami i włóczniami, aż się krwią oblewali x). Minęło południe, a oni jeszcze wzywali, ale nikt nie odpowiadał ani modlących się słuchał; a kiedy przyszedł czas, którego ofiarę zwyczaj jest ofiarować, wtedy rzekł Eliasz do całego ludu: Chodźcież do mnie: a gdy lud przystąpił do niego, wziął dwanaście kamieni według liczby pokoleń synów Jakóba i zbudował ołtarz i uczynił rów ~~jakby~~ jakby na dwie brózdy około ołtarza, potem ułożył drwa i przygotowawszy ofiarę kazał napełnić cztery wiadra wodą i wylać na całopalenie i na drwa, co jeszcze z rozkazu proroka drugi i trzeci raz uczynili, tak, że płynęły wody koło ołtarza, aż przekop rowu był pełny. A gdy już był czas ofiarowania, przystąpiwszy Eliasz Prorok rzekł: Panie Boże Abrahamów, Izaaków i Izraelów, pokaż dzisiaj, że ty jesteś Bogiem, a ja sługą twoim, i nawróć ich serce do siebie, a tom wszystko uczynił wedle rozkazu twego. I spadł ogień Pański i ~~pożarł~~ także całopalenie i drwa i kamienie, także proch i wodę, która była w rowie. Co gdy ujrzał wszystek lud padł na oblicze swoje i rzekł: Pan jest Bogiem. Wtedy zawołał do nich Eliasz: Pojmajcie proroki Baalowe, a niech żaden z nich nie ujdzie; których pojmawszy zaprowadził ~~ich~~ Eliasz do potoku Cison i tam je kazał ich pobić. (3. Król. XVIII. 17 — 41.)

Karmel oznacza Winnicę, albo ogród, z przyczyny że ~~na tej~~ ta góra była dawniej uprawna winną latoroślą, bo tu miało być miasto Karmela zwane i wiele innych osad; ale teraz wedle słów proroczych została odjęta radość ~~tej przeczej~~ Karmela góry i nikt w winnicach nie weseli się i nie wykrzykuje (Isai: XVI.). Dalej za klasztorem zarasta lasem Karmel i tę górę przerzynają często bardzo głębokie jary

*) bo Jezabel żona Achaba wymordowała wszystkich innych proroków. —

x) Takowy zwyczaj kaleczenia siebie trwa dotychczas między niektórymi świętemi Tureckiemi albo szaleńcami. Podobnej sceny nie zdarzyło się mnie widzieć, ale Xiążę Radziwiłł opisuje ~~podobny~~ podobny wypadek: „Gdym z okrętu wysiadał, zabiegł nam drogę szaleniec mając w ręku nóż i zaraz tnąc się po dobry i pytał, co mi dacie, a ja się za zdrowie Cesarza Pana mego będę rzezał.... I dwa razy ~~głęboko~~ się na piersiach głęboko dosyć zarznął i był to rzecz straszna, lecz bardzo lepiej się tego widzieć." —

pokryte wieczną drzew zielenią, przez co Karmel mający obszerności jakich sześć mil naszych dzieli się na wiele ~~jakby osobny~~ gór osobnych. Cała ta niegdyś ludna okolica zupełnie za jest pusta i często lasem pokryta: bo Liban obrócił ~~przemienił~~ się w Karmel t.j. stał się tyle uprawnym i ludnym ile był dawniej Karmel który dzisiaj za las jest poczytany, (Izai: XXIX. 17.), gdzie się kryją dziki, gazelle, pantery i ryście albo stada rozmaitych ptasząt. Patrzyłem na tę górę, a oto spustoszała i wszystkie jej miasta są zburzone od oblicza Pańskiego. (Jerem IV. 26) Jednak ~~wcały~~ w całem tem zapustoszeniu jest Karmel przecudny ~~górą~~: powietrze czyste i zdrowe, klima łagodne, bo ustawne od morza powiewy miarkują upały a ~~zioła~~ wonne zioła rozmaite w cieniu dębów, oliw i laurów ~~jarow~~ i innych drzew rozmaitych mocny wydają zapach; często przez ogrodów rośnie dziko winna latorośl, jako szczątek dawnych tu winnic. Księża Karmelici bosi powiadali mi że Karmel zdaje się im rajem w miesiącu Grudniu i Styczniu, bo wtedy deszcze wznawiają wiośnianą zieloność, a całą górę pokrywają ~~kwi~~ Tulipany, róże i narcyzy, Anemony i inne kwiaty zasiane ręką samego Boga. Możesz łatwo wnieść, że z tej góry skalistej i wysokiej na 2000 stóp odkrywa się ładny widok na okolicę: Akra i Kaifa jak na dłoni, dalej ~~piętrzą się~~ z boku przedstawia się wstęp gór, a morze bez granic rozwija swoję ~~bl~~ sklniącą się ~~pł~~ i ruchliwą płaszczyznę, po której ciągle krążą łodzie rybaków należących do Księży Karmelitów. We wszystkich czasach i od wszystkich narodów zawsze ta góra uważana była i jest za świętą. Nie tylko żydzi lecz i poganie nazywali Karmel górą Jowisza. W trzy prawie wieki po Eliaszu Pytagores zastał tu kościół pogański i na tej górze przepędził czas w samotności i dumaniu: nieraz go widziano jak wolnym, ale niecofnianym krokiem z oczami odwróconemi przedzierał się przez parowy i przepaście po tej wówczas nieprzystępnej prawie górze. (Jamblichi de Vita Pythagorae lib. 1. c. 3.) Potem został zrujnowany kościół pogański, a ~~sama gora~~ góra Karmela ~~miał~~ czciła jakiegoś boga zwanego także Karmel, gdzie nie było ani posągu, ani kościoła, ale tylko sam ołtarz i wtedy słynęła wyrocznią, do której udawał się Wespazjan i tu jemu Bazylides ofiarnik z trzewów bydlęcych przepowiedział ~~nie~~ panowanie nad Rzymem. (Tacit: Histor. lib. II. 2: Sueton: Vespasianus. c. 5.)

~~Ale te wszystkie wspomnienia przywiązane do Karmela, który miał szczęście nawiedzanego często przez Zbawiciela [Chrystusa Pana], Jego najświętszej matki i Apostołów, według jeszcze podania, ćmi sława Proroka Eliasza~~

Podania jeszcze utrzymują, że tę górę proroczą często zaszczycali swą bytnością Zbawiciel, Najświętsza Panna i Apostołowie, co jest bardzo po~~dobne~~ [być może], bo Karmel jest prawie przyległy do Nazaretu. —

[Lecz to mniejsze] Główne i najpewniejsze ~~wspomnienia~~ uświetnia ~~Karmel~~ wspomnienie o Proroku Eliaszu, którego za równo czczą wszystkie wyznania: Rabini utrzymują że ten mąż boży ciągle teraz pisze kronikę ~~świ~~ całego świata i wszystkich wieków; Moslemini powiadają że teraz ~~nie~~ przebywa w cieniu rozkosznej oazy, gdzie się znajduje drzewo żywota i źródło siły, które utrzymują jego nieśmiertelność; a dawniej Persowie czcili Eliasza jako nauczyciela wielkiego Zoroastra, ich prawodawcy. Na wschodzie bowiem pomimo największego rozdrobnienia na różne wyznania, szczególniej cię uderza ta jednozgodna cześć wspomnień i miejsc świętych Starego i Nowego Testamentu, która ci ustawnie przypomina, że te liczne i w rozmaitych kierunkach zdroje z jednego źródła prawdziwej wiary wypłynęły. Wszyscy pragniemy aby te strugi zlały się w jedno powszechne morze: wszyscy wzdychamy za tym złotym wiekiem, kiedy będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia, ale czy nasze wzajemne postępowanie i staranie do tego dąży? — Nie sądzę.

II.

Rano 13 września udałem się z Karmelu do Nazaretu leżącego o sześć godzin drogi. Z początku jechałem ciągle pod tą górą proroczą, a potem rozwinęła się piękna kraina pokryta pagórkami, po których wspinały się dęby i terebinty: jest to wesoła Galileja. Napotykałem liche wsie ~~wioski Arabów, których mieszkania zbite z ziemi~~ po drodze liche ~~mieszkania Arabów zlepione z ziemi~~ ziemne lepianki Arabów trudniących się niby rolnictwem: ziemia tu bardzo żyzna ale rzadko uprawna. Zbliżając się do Nazaretu ~~musiałem~~ musieliśmy wstępować na wysokie góry i droga była przykra i skalista. Nabyłem pewności że wkrótce ujrzę Nazaret serce biło niespokojniej i wzrok wytężałem. ~~Radość moja~~ cieszyłem się ~~czułem radość~~, jak dziecko wracające ~~do rodzinnego domu~~ po długiej niebytności do rodzinnego domu. Samo imię tego świętego miasteczka ileż rozmaitych budziło wspomnień. Jeszcze dziecinnym niewyraźnym językiem wymawiałem to imię, kiedy mię ~~uczyła~~ katechizmu uczyła kochana Matka i cały wiek pierwocinej młodości i droga rodzina i mili towarzysze igraszek stanęli w mojej pamięci. Niechże się [illegible], że Bóg łaskawy dozwolił mi oglądać tak święte i lube miejsca. Nazaret rodzi uczucia pełne radości bez żadnego smutku: + tu w cichości Zbawca przepędził porę młodocianą, tu rósł w łasce u Boga i u ludzi, ~~tu niepokalana Dziewica nieznana światu rozwijała się jak rajski kwiat na pustyni i serce nieprzeszyte jeszcze siedmiu sztyletami boleści napawała pociechą świętą na widok swego Syna i Boga~~, tu Józef oblubieniec pracą ciesielską utrzymywał Świętą Rodzinę, ~~tu królowa Anielska [illegible] i skromności~~ któremu pomagała w trudach Królowa Dobroci jaśniejąca pokorą i skromnością, której serce jeszcze nieprzeszyte siedmiu sztyletami boleści napawała pociechą na widok Syna i Boga. Wspomnienie tego cichego wiejskiego życia, ~~[illegible]~~ pełnego szczęścia, pokoju i miłości, omglonego jednak cieniem krzyża, który jeszcze w dali wznosił się jako ołtarz zbawienia, wtrąca w jakieś ciche i słodkie rozrzewnienie. Już wstępowałem na górę, pod którą Nazaret leży a jeszcze go nie widziałem: ledwie nie [illegible]. [illegible] górzystej miast nie widzisz z daleka, ale razem jakby czarodziejskim sposobem wzrok zadziwiony uderzają: tak i to święte miejsce nagle się ukazało kiedy górę ~~się do~~ na szczyt ~~świętego~~ przybyłem ~~dostałem~~.

+ Tu niepokalana Dziewica nieznana światu kwitła jak rajska lilia na pustyni; tu najwyższa miłość ten kwiat ~~anielski~~ niebieski z zstąpieniem Ducha Ś. ubłogosławiła i tu Anioł zwiastuje dziwne wcielenie Boga.

~~Witaj matko litości, królowo na niebie.~~
~~Witaj nadz~~

Witaj Matko litości, Królowo na niebie
~~Witaj Nadziejo~~ ~~Nadziejo, Ucieczko w każdej utrapieniu,~~
Witaj Życie, ~~Słodycze~~ Nadziejo, co ocierasz ~~Pociecho~~ na bole!
Wygnane Ewy dzieci wołamy do ciebie,
Płacząc, jęcząc wzdychamy na tym tu padole.

Ach obróć na nas grzesznych, Opiekunko nasza,
Te twoje oczy pełne ~~litości~~ szczęścia i dobroci:
Niech słońce twego wzroku burze porozprasza,
Kiedy się dola w niebo nad nami zasłoci.

Ach Matko, gdy przybędzie ostatnia godzina,
Niech dzieci twą opieką przy śmierci się szczycą!
Wprowadź po tem wygnaniu do przybytków Syna,
O święta, o łaskawa, o słodka Dziewico.

Wśród natłoku pierwszych uczuć oczy nic dostrzedz nie mogły, serce tylko ustawicznie powtarza; Tu więc Zbawca i Najświętsza Panna mieszkali, ileż razy świętemi stopy ubłogosławiali tę ziemię! Kto wie, może nawet szli po tej drodze. – Cały wzruszony przybyłem do klasztoru. ~~Gościnność najwyższa bo prawdziwie Chrześcijańska~~ ~~ty najgodniejszych~~ Najgodniejsi Zakonnicy chcieli zaraz uczynek miłosierny wykonać by zgłodniałego nakarmić, ale moja dusza niespokojna rwała się do świątyni, gdzie było niegdyś ~~Nadziej dziewi~~ mieszkanie Nadziej dziewicy. ~~do której przywiązujemy~~ to wszystko ~~wyobrażenie wszystkiego, co tylko jest najwięc~~ co tylko nam ~~wyobrażenie~~ wyobraźnia może przedstawić ~~o jej dobroci i piękności~~. Wszedłszy do kościoła niesmiałem wejść do ~~samej groty~~ samego miejsca wcielenia, skąd ~~biedne~~ lampy błyskały, lecz zdaleka upadłem na kolana i złożyłem dzięki i powitanie tej ukochanej Matce naszej przed progiem jej dawnego jej pomieszkania. Chłopczyki Arabskie i księża ~~sete~~ śpiewali litanię i różne hymny, a śpiew ich własny i ładny jeszcze mię więcej rozczulał. Łzy radości mimowolnie obleciały. Ach tej chwili pierwszego wrażenia, tej chwili prawdziwego w Bogu szczęścia, tej chwili najpiękniejszej, jakby gwiazdy w ~~mał~~ jem tęsknym życiu ~~mowie~~, za niebym nie oddał. Kapłan przystąpił ~~do mnie~~, udzielił błogosławieństwa świętego pielgrzymowi ~~i wzniósł~~ modlił się za mnie: wtedy dla ukrycia łez i wzrastającego wzruszenia schyliłem ~~się~~ ku ziemi, a w duszy się rozjaśniło, a ~~jakaś~~ nieznana ufność wstąpiła do serca. Ach, myślałem, ta matka litości błagana a jeszcze we własnem pomieszkaniu nieodmówi swego błogosławieństwa. Po ~~nabożeństwie~~ modlitwie Ojciec Gwardyan z ujmującą gościnnością prowadził mię do swojej celi: kiedy inni zakonnicy z ~~tą~~ dziecinną otwartością ~~otaczając latarka~~ cieszyli się z mego przybycia i ustawnie ~~Signor Kanoniko ben~~ Signor Canonico ben venuto powtarzali. Żeby ocenić gościnność trzeba przebywać pustynie, gdzieś wszelkich wygód pozbawiony: jakie radośnie spotykam klasztory, kiedyś przekonany że nagle z ~~putym~~ Azyi przyjdziesz do Europy. Z najwięcszą troskliwością uwidziałem uprzedzane moje chęci i piękny pokoik był zaopatrzony we wszystko, co potrzebne do wygody. ~~Lecz niespokojem pośród pierwszych uczuć niezapisać, bo te niestety jak wszo łączyć się powinny ~~ ~~duszy, który wszystko widzący~~

Kościół ~~W nazareńie~~ Zwiastowania: ~~Kaczmar mieszkania S. Józef~~ O.Z.S. ~~jest dosyć~~ ładny ~~OO~~ ~~Bernad~~ i N.P. Ojców Ziemi Świętej stoi na miejscu kędy było mieszkanie Najświętszej Maryi. Święta Helena pierwsza tu zbudowała świątynię, która została zrujnowana tak, że gdy Wilhelm Baldensel, ~~który odbywał~~ odbywający pielgrzymkę w roku 1336, zastał piękną bazylikę ~~zrujnowaną~~ spustoszoną i ✗ małe tylko miejsce było przykryte i od Saracenów pilnie strzeżone, gdzie około jakiejś kolumny marmurowej jak pisze miało się stać, ~~jak powiada,~~ wcielenie (·) Znać że go ~~Turcy~~ Muzułmani niewpuścili wówczas do oglądania tego świętego miejsca. XX. Bernardyni, ~~z tych ruin dźwignęli teraz mniejszy kościół, który ledwo połowę~~ powiadają który z tych ruin dźwignęli nowy kościół, niebyli w stanie odbudować go w dawnej świetności ~~tak, że~~ i przez połowę, jak mówią, jest ~~mniejszy~~ krótszy od dawniejszego. ~~Ta~~ Świątynia teraz ma formę ledwie nie kwadratową, bo liczy szerokości 30 a długości 40 łokci. Zakonnicy powiadają ~~następującą przyczynę~~, że otrzymawszy pozwolenie odbudowania kościoła ~~mieli czas tylko~~ ale ~~tylko na ko~~ w przeciągu kilku miesięcy i ten krótki czas niedozwolił im doprowadzić budowy do ~~dawnej~~ długości. Koło kościoła i klasztoru walają się kolumny i ładne kapitele, to co jeszcze z dawnych ruin pozostały. Trzęsienie ziemi, temu lat kilka nadwerężyło ~~kościół~~ budowę i wielu ludzi podówczas ~~będących w kościele~~ wychodzących z kościoła też ~~zabiło~~ spadające kamienie zabiły. ~~Kościół~~ a Wewnątrz ta piękna świątynia wsparta na ~~filarach~~ dwóch rzędach kwadratowych pilastrów połączonych między sobą arkadami i przez to dzieli się ~~kościół~~ na trzy nawy. Ściany i filary pokryte są pięknym damaszkiem, co ładny i bogaty ~~przed stawia~~ widok przedstawia. W środkowej nawie wznosi się ~~wielki ołtarz~~ i prezbiterium na jakich pięć łokci nad posadzką kościelną, a pod nim jest ~~wielki~~ wchód w kształcie bramy ~~wchód~~ Wchód do ~~Najświętszej~~ groty; ~~po ładnych ze dwunastu~~ wcielenia. ~~stopni marmurowych prowadzi na dół do miejsca w którym stał domek Najświętszej Panny~~

(·). Thesaurus Monumentorum albo Henrici Canisii lectiones antiquae z objaśnieniami Jakuba Basnage ~~Amsterdam~~ Amstelodami 1725. Tom. IV. kar. 354.

Po pięknych marmurowych schodach zstępuje się na dół, ~~kędy jest~~ gdzie się znajduje ~~miejsce będącego domku Najświętszej Panny~~, ~~ten~~ jakby ~~pierwszy~~ pokoik ~~jest~~ wyłożony ~~na górze~~ i zupełnie pięknym marmurem, szeroki na jakich 5 łokci, a ~~długi na osiem~~ na dziesięć długi. Jest to miejsce gdzie stał domek N. P. który po upadku krzyżowników i po skurczeniu się ostatniego Arcybiskupa Nazaretu, został, jak mówi pobożne podanie, przeniesiony aniołami do Loretu. W tem to miejscu zajmowała się Najświętsza Panna gospodarstwem i tu wiele chwil przepędził Zbawiciel. ~~Zaraz przy tym domku~~ Domek ten łączył się z przyległą grotą, wedle zwyczajów dawnych. Ta grota wcielenia dzieli się ołtarzem wśrodku wzniesionym na dwie komórki: w pierwszej znajduje się stojąca granitowa kolumna, najgrubsza blisko pół łokcia stopy średnicy, a wysoka na stóp dziesięć, którą Turcy (Arabi) w nadziei znalezienia wewnątrz pieniędzy zupełnie podrąbali, tak że ~~teraz wisi przytwierdzona do sklepienia~~ że teraz ~~wisi~~ przytwierdzona tylko do sklepienia ~~do sklepienia~~ wisi na 18 cali od swojej podstawy. Tę połamaną kolumnę jakby cudem ~~utrzymywaną na~~ wiszącą uważa lud tutejszy za jedyne lekarstwo we wszystkich cierpieniach i można widzieć mnóstwo chorych różnego rodzaju co z wielką wiarą starają się ~~otrzeć o ten~~ o nią otrzeć: ~~co raz~~ to różnowiercy szczególniej Anglikowie ~~podało powód~~ ~~[illegible]~~ w swoich gazdach przypisują oszukaństwu księży i usiłują wydrwić jakby jakie ~~[illegible]~~, kiedy zapomnieli że w tej grocie spełnił się daleko większy cud ~~się spe~~ wcielenia. Dziwna rzecz, ale ta krytyka przywiodłaby ich do zaprzeczenia wszystkiego, gdyby się nie wstydzili ~~[illegible]~~ zrzec się zupełnie nazwania Chrześcijan. Kolumna ta postawiona jeszcze przez S. Helenę, bo ta część ~~została z dawnego~~ kościoła, została z dawnej budowy, oznacza miejsce, na którem Anioł Gabryel ~~zwiastował Najświętszej panie~~ pozdrowił Maryę; tu był ołtarz, tam wówczas modliła się Najświętsza Panna. W ołtarzu jest ładny Obraz Zwiastowania pędzla włoskiego: mensa składa się z jednej deski białego marmuru: pod mensą miejsce wyłożone ~~biał~~ pięknym marmurem i ozdobione płaskorzeźbą, w około której znajduje się ten napis złotemi literami Verbum caro hic factum est, Słowo ciałem

~~lampy~~

+). Nad tym miejscem wisi pięć lamp srebrnych przytwierdzonych do muru, które zawsze się palą.

tu się stało.+ Ujrzawszy wszyscy pielgrzymi całują na klęczkach to nej najświętsze miejsce i ja miałem wiele razy to wielkie szczęście. ~~Wewnątrz tej groty jest pozwiązany odpust zupełny.~~ W drugiej komurce jest także ołtarz umieszczony z drugiej strony pierwszego i tam widać napis, hic illis subditus erat. [w pierwszej komórce ściany wyłożone marmurem, a sklepienie w naturalnym stanie;] ~~cała ta grota jest w naturalnym stanie, bo S. Helena nie śmiała jej~~ [a druga komurka nie ma żadnego wykładania ani ścianek.] ~~tknąć nawet tej ozdobieniem~~. Kamień biały, miękki i kruchy, przeto pielgrzymi tak łamali na pamiątkę, że musiano pod klątwą zabronić: teraz xięża obmiatając tę grotę zbierają pył i zmoczywszy go wodą robią ~~z tego~~ małe grudeczki z wyciskiem imienia Jezus lub Maria, które dają pielgrzymom. Z tej groty wąskie w kamieniu wykute schody prowadzą jsz do jeszcze mniejszej groty. a z tamtąd są schody do kościoła.

Po obu stronach głównego wchodu do mieszkania N. P. są piękne stopnie marmurowe ~~prowadzące~~ wiodące do prezbiterium, które jest powiedziałem, umieszczone nad ~~grot~~ S. grotą. Schody i prezbiterium ~~otacza~~ ~~ta~~ krata wyrzeźbiona [co jest wyłożone różnokolorowym marmurem; dzieło jednego zakonnika] z ładnym wyrabianiem. W końcu prezbiterium jest mensa z roino kolorowego marmuru, nad którą umieszczone ładne tabernaculum rzeźby włoskiej z ~~białego~~ tegoż białego kamienia, na wierzchu po obu stronach stoją dwie ~~gło~~ anielskie główki ze skrzydełkami. Za ołtarzem jest oddzielny chór dla zakonników, w głębi którego ~~p~~ znajduje się na ścianie wysoko wielki ~~obraz~~ ~~Z.~~ i ~~też~~ i bardzo piękny obraz Zwiastowania. Przedwieczny Ojciec unosi się w powietrzu wysoko, niżej Anioł Gabryel zwiastuje Maryi klęczącej na modlitwie; ~~grupy~~ grona aniołków ślicznie rozrzucone: dzieło to pełne natchnienia i talentu ~~jest~~ jest pędzla Antoniego Taralle. Po prawej stronie wielkiego ołtarza w pobocznej nawie jest ołtarz S. Józefa Oblubieńca, a po lewej S. Anny. Wszystkie

ściany kościoła obwieszane obrazami ~~wyr~~ kwiat-
w dwu jest ładny chór, na którym znajdują się niedawne organy.
kowania. Nabożeństwo w tej świątyni trwa
aż do południa, a potem koło czwartej odbywa
się codziennie processia następującym porząd-
kiem. Po modlitwie przed Najświętszym Sakramen-
śpiewając ten piękny hymn: Witaj gwiazdo morska,
tem idą do Groty wcielenia, gdzie jest przywią-
zany odpust zupełny: ~~Tam~~ antyfony i modlitwa
do N. P. kończąc w tem miejscu nabożeństwo:
potem idą do Ołtarzów Józefa i Anny także śpie-
wając hymny i kończąc modlitwą: do tych dwóch
ołtarzy przywiązany odpust siedmioletni. Nareście
wracają do wielkiego ołtarza niosąc hymn na pochwałę
~~Świet.~~ S. Gabriela. Tam na włoski sposób
śpiewają litanią do Matki Najświętszej i potem
antyfony, gdzie słodkie imię Maria słyszeć tylko
w tłumnych ustach. Całe to nabożeństwo kończy
kapłan modlitwami za Ojca S. za cały Kościół,
za królów chrześciańskich, za wszystek lud chrześciań-
ski, za dobroczyńców, za nieprzyjaciół i za ziemię
świętą, którą ci przytoczę. Boże, który dziwną opatrz-
nością wszystko rozporządzasz, błagamy ciebie, abyś tę
ziemię (i wtedy wzywając całuję ziemię) którą syn twój
jednorodzony własną krwią poświęcił, z rąk pow-
szechnych nieprzyjaciół wyrwał i ~~uwolnił ją w~~
dozwolił ~~, aby ta wsz~~ aby tu wszyscy w chrze-
ściańskiej wierze służyli tobie i modlili się.
Klasztor Ziemi świętej jest obszerny i piękny. ~~i piękny~~, ~~bardzo~~ W roku 1730 ~~odnowiony~~ był zupełnie odnowiony i znacznie powiększony.
~~do fortecy zawsze i obwarowany wysokim~~
~~murem grubym murem jest razem z nowym~~
~~całem zabudowaniem i ogrodami~~ Wysokie i grube
mury okrążają kościół i klasztor z całem zabudo-
waniem i ogrodami i stanowią jakby ~~for~~
~~zamknięta~~ którą zamyka mocna brama żelazem dobrze okuta.
twierdzę: co niezmiernie potrzebne do zabez-
Misionarzów
pieczenia się od Arabów. ~~Zakonników~~ Podobno
Zakonników, najwięcej Hiszpanów i Gwardian obierany zawsze z tego narodu.
liczą 15 ~~ćwierci i to Hiszpanów~~, za mego po-
bytu było ze dwadzieścia kilku. Dwóch ~~zawsze~~
ojców ~~umiejących po arabsku~~ spełniają obo-
wiązek proboszcza i mówią kazania po arab-
sku: dwóch innych zajmują się szkołą, gdzie
młodych Arabów
uczą czytać i pisać po włosku i arabsku,
Katechizmu, Historyi S. początków taryny,
arytmetyki i śpiewu i innych rzeczy potrzebnych
do posługi w kościele. Klasztor ma kilka do-
mów w miasteczku, ~~na~~ grunta, które uprawia,

posiada jeszcze i liczne trzody ~~[illegible]~~ kóz i owiec, ale z tego niewielki przychód, ~~całe główne jego utrzymanie zależy od~~ przeto jeszcze pobierają corocznie ~~Od głównego~~ wsparcie od ich głównego ~~ich~~ w Jerozolimie klasztoru.

Zaraz przy klasztorze, bo prawie o 30 kroków, ze strony północno-wschodniej znajduje się ~~mała kapliczka wzniesiona od niedawna zbud od budow~~ miejsce, gdzie był sklep ciesielski S. Józefa; wedle zwyczaju bowiem przyjętego na wschodzie, rzemieślnicy mają oddzielne sklepy, w których pracują, a dopiero na noc wracają do domu. Tu niegdyś, ~~jak mówią~~ był ~~zbudowany~~ wzniesiony piękny ~~[illegible] piękny~~ kościółek ~~S. Heleny~~, którego ruiny jeszcze widzieli podróżujący ~~w końcu~~ w drugiej połowie 18 wieku. Teraz zakonnicy zbudowali małą kapliczkę bardzo ubogą i co do architektury i co do ozdoby, bo tylko wybielona: ~~Mały ołtarzyk, w którym obraz S. Józefa umieszczony, ale lichego malowidła~~. Tu Oblubieniec pracował i tu mu Zbawiciel w pracy pomagał. (1) W miejscu tém przywiązany odpust siedmioletni. ~~Dla tych co w stanie łaski odmówią ojcze nasz modlitwę pańską i pozdrowienie Anielskie.~~

~~Prawie~~ W środku miasteczka na zachód pod górą jest mały kościółek zbudowany z ciosanego kamienia i sklepiony w arkady: nosi na sobie cechy dawności, dość wysoki, ze dwadzieścia pięć kroków długi a 12 szeroki. Kościółek ten wzniesiony ~~wedle po~~ na miejscu, gdzie była Synagoga, w której Zbawiciel proroctwo Izajasza, jako na nim spełnione, wykładał. Ta budowa należała dawniej do Greków, lecz zabrana przez Muzułmanów ~~[illegible] została~~ służyła Arabom albo na mieszkanie ~~arabom~~, albo na ~~trzody~~ zapędzanie trzody ~~do niej zapędzano~~: potem chcieli meczet zrobić, ale zakonnicy potrafili ~~kupić~~ za pewną summę wejść w posiadanie Synagogi około roku 1758. Dzisiaj klasztor oddał ten kościółek Grekom Katolikom, ~~z wolnym prawem do niej wchodzenia~~ wchodu zastrzegłszy sobie prawo posiadania kluczów od Synagogi: — Tu także odpust siedmioletni. —

(1) Najdawniejsza Tradicie utrzymują że ~~[illegible]~~ S. Józefa ~~[illegible]~~ Pan w pracy ciesielskiej pomagał. Żydzi zdumieni Nauką Zbawiciela zowią go nietylko synem cieśli, ale ~~nawet~~ lecz także cieślą (Matt. XIII. 55. Mar VI. 3) ~~[illegible]~~ z drugiej strony Ojciec Kościoła S. Justyn Męczennik, powiada że robił pługi i inne narzędzia rolnicze. Bo [illegible] pracowity nie ma małego, pod którym nie ~~ziemia~~ ma wielkiego na świecie.

Nieco daléj w téjże zachodniéj stronie dość wy-
soko pod górą jest niedawna kapliczka w któ-
réj pokazują kamień, twardy wapiennik, wbity w ziemię prawie
okryty, mający średnicy na jakich 6 łokci.
Jest to stół Chrystusa (mensa Christi), na któ-
rym wedle podania Zbawiciel obiadował ze
swemi uczniami za życia i po zmartwychwstaniu.
Kamień ten był niegdyś okryty żelazną blachą,
jak widać ze śladów gwoździ i z opowiadania
miejscowych ludzi. Katolicy, Grecy, Arabi i Turcy
wielkie mają poszanowanie dla tego stołu i we wszyst-
kich słabościach szukają tu lekarstwa ~~prze kła-
dzenie się~~ kładnąc się na tém kamieniu. Ka-
plica bez żadnych ozdób, po ścianach wiszą
różne napisy o odpustach; z których jeden ci przytaczę.
„Ciągłe podanie i nigdy nieprzerwane u wszystkich
narodów Wschodnich, uważa ~~ten~~ ten kamień, nazwa-
ny stołem Chrystusa, za ten sam, na którym
Pan nasz Jezus Chrystus jadł ze swojemi ucznia-
mi przed swoją śmiercią i po zmartwychwstaniu.
Święty, Rzymski Kościół dozwolił odpustu siedmiu
lat wszystkim wiernym Chrystusa odwiedzającym
to miejsce za odmówieniem ~~tylko~~ jednego ojcze
nasz i Zdrowaś, byleby byli ~~byli~~ w stanie Łaski. Dodo-
wali." [a]

O trzydzieści kilka kroków od stołu Chrystusa postę-
pując w górę pokazują miejsce wyschłego źródła,
które, ~~mieli~~ jak mówili mieszkańcy, jeszcze ich ojcowie
~~jeszcze~~ widzieli. O tém źródle następujące u lu-
du podanie: Zbawiciel chcąc doświadczyć wia-
ry ~~Apostoła~~ S. Piotra kazał mu na to miejsce
iść po wodę, chociaż tam niebyło źródła: po-
słuszny Apostoł poszedł i z wielkiem swojem zdzi-
wieniem ujrzał wytryskającą wodę: stąd mieszkań-
cy nazywają to miejsce źródłem S. Piotra.

~~W~~ W Towarzystwie Ojca Gwardiana udałem się konno
~~do~~ dla ~~góry~~ widzenia skały ~~przepaści~~ odległéj od klasztoru o kwadrans ~~pół go-
dziny~~ drogi. Po przebyciu ~~dol~~ rozkosznéj doliny Naza-
retu zapuściliśmy się w wąwozy i wązki parów mię-
dzy dwoma wysokiemi skałami, które są z kamienia wapiennika tak pospolitego w tych stronach składającego. Droga była
okropna i ~~trzeba było~~ musieliśmy konie porzucić. ~~Stromym~~ Idąc
tym rowem, który ~~bardziej~~ jest łożyskiem wyschłego
potoku, co wiosnę zimą zalewa okolice ~~na wiosnę zalewa okolicę~~: nie tylko
~~za~~ nóg ale i rąk trzeba było używać, bośmy
spotykali kamienie po drodze wysokie na kilka

tokci, które musieliśmy przebyć; ~~tak idąc dalej~~ ~~że bo~~ ~~[illegible]~~ ~~wstąpiliśmy~~ ~~na~~ ~~[illegible]~~ wstąpiliśmy potem na ciężką i przykrą ścieżką ~~po~~ wiodącą na górę od strony zachodniej,
i W połowie tej wysokości ~~zatrzymaliśmy~~ tej skały zatrzymaliśmy się na dosić równym występie skały, nad którym stromo jak ściana wznosi się ~~[illegible]~~ górna opoka. W tem miejscu jest w skale wybita framuga, gdzie ~~w której~~ się odprawuje ~~się~~ czasem Msza Święta; bo ~~gdyż~~ dziś mówi padanie ~~takie~~ ~~miejsce~~, że zbawiciel ścigany z wysoka w tej

miejscu ~~[illegible]~~ framudze ~~[illegible]~~ jest ~~[illegible]~~ ~~grocie~~ ~~grocie~~ ~~[illegible]~~ schronił przed Żydami. Koło tej framugi ~~[illegible]~~ ~~widać~~ są ślady ~~[illegible]~~ małego klasztorku, co go miała S. Hel. ~~[illegible]~~ ~~niegdyś~~ ~~[illegible]~~ ~~w poło-~~ lena zbudować na tem urwisku, a ~~[illegible]~~ ~~tej skały przepaści~~, którą jeszcze nazywają Skok pański, saltus Domini. Dwie wykute cysterny ~~wykute głęboko w skale dla zbierania wody~~ ~~[illegible]~~ ~~świadczą~~ z ~~[illegible]~~ przez które padanie ~~[illegible]~~ o bytności ~~klasztorku. powiadają że był Maronitów.~~

a Krętą ścieżką drapaliśmy się dalej na wierzch tej skały i po wielu trudnościach stanęliśmy u przepaści, która się tam nazywa Skokiem pańskim, saltus Domini; u przeznaczonego celu. Nad samym brzegiem przepaści ~~[illegible]~~ ~~stoi kamień~~ znajduje się kamień stojący jakby mur, ~~[illegible]~~ 9 stóp długi a 5 wysoki tak że bez żadnego niebezpieczeństwa można w przepaść zaglądać ~~stać nad przepaścią~~ +); na ~~tym~~ nim ~~kamieniu~~ są dołki jakby wyciski ~~rąk~~ palców ~~ludzkich~~, ~~mówią~~ i chce padanie mieć to za znaki rąk Zbawiciela, kiedy przeszedłszy wśród żydów spuścił się z tąd bez szkody. ~~Ten kamień stawiał jak [illegible] na zbliżanie się Zbawicy do tej przepaści, [illegible] mówi dalej padanie, kamień leżący na samej krawędzi powstał.~~ Może ci te ~~wszystkie~~ padania nie będą bardzo do smaku, ~~ale dla mnie są one miłe i chciwie je zbierałem: i niemasz wcale nic dziwnego, że ludzie w tych miejscach uświęconych bytnością Boga zbawiciela, wszelkie cuda i znaki osobliwsze~~ ale dla mnie są miłe i chciwie je zbierałem. Niewidzę w nich oszukaństwa, jak chcą różnowiercy, ale uważam w tych nawet co się niemogą oprzeć na żadnej pewności: wielką miłość i wiarę w Boga zbawiciela, tak że szukając śladów pobytu Jezusa, wszelkie osobliwsze rzeczy w przyrodzeniu, które ich wyobraźnię uderzyły, i jak ten kamień stojący nad przepaścią, przypisali cudownej ~~mocy~~ tego swojego ~~[illegible]~~ zbawiciela. ~~[illegible]~~

Przepaść ta ~~wysoka~~ głęboka więcej jak na 50 tokci i straszna jest na wejrzenie; i w dole jeszcze się ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~Dziś~~ ze mnóstwem ~~[illegible]~~ od ~~od~~ spadłych kamieni. tak że — nie chybna by śmierć tego spotkała, coby stąd zleciał. —

+) Ten kamień, mówi padanie, leżał pierwej nad samą krawędzią, ale na zbliżenie się Boga zbawiciela powstał.

Przy nadbrzeżnym stojącym głazie, z którego się spuścił Zbawiciel odmówiliśmy modlitwę. ~~W tem miejscu~~ dla zwiedzających ~~jest przywiązany odpust siedmioletni, jak i we wszystkich innych miejscach które są~~ siedmioletni odpust ~~pierwej opisa-tem~~.

Powróciwszy do naszych koni udaliśmy się na zachód do pobliskiej wioski Jaffa, ~~niegdyś miasta należącego do pokolenia Zabulon. Wioska ta~~ leżącej o kwadrans drogi od przepaści a ~~z~~ południowy od Nazaretu. Z trudnością przebyliśmy górę zarosłą wapienną i zstąpiliśmy na ładną dolinę, gdzie się znajduje ~~dosk~~ dobrej wody źródło, pięknie obmurowane, ~~nazwane od Arabów~~ które Arabi nazywają Bir Emir, to jest źródłem książęcia, a zakonnicy ~~dają mu imię źródło~~ źródłem S. Jakuba. ~~Źródło to pięknie obmurowane~~. Dalej wstąpiliśmy na górę, na której położona ~~to~~ Jaffa ~~wioseczka~~. Malutka kaplicz-ka wznosi się na samym szczycie, powiadają, że tu był dom Zebedeusza ojca S. Jakóba i Jana Ewangelisty. i w uroczysto Jakóba i Jana zakonnicy z Nazaretu odprawują tu nabożeństwo. ~~Przy tej kaplicz bardzo się ładny ogród ros~~ Tę kapliczkę bardzo ładny ogród otacza, gdzie granaty, figi i winograd bujnie rosną: ~~ojciec Gwardian jako gospodarz uszko-wał owocami~~ ojcze gwardian, i jako gospodarz tego miejsca uszczęśliwił owocami. Dla ochłodzenia się w tej upalnej spiekocie. równie i wieś opasana prześlicznym wiankiem ogrodów: mieszkańcy są Arabi Muzułmani i Arabi Grecy. Widok ~~z tej góry tadny~~ od kaplicy stąd pięknny na ~~dolinę~~ sławną dolinę Esdrelon i na góry Samaryi i Karmelu, co się w dali czernieją. *

Spuściliśmy się tą samą drogą i potem ~~poj~~ jechaliśmy na wschód ~~za~~ zbliżając się zawsze do Nazaretu: O jakich trzysta kroków od tego miasta wstąpiliśmy na górę, kędy się znajduje ~~ogrom~~ piękna grota wzwyższej tu wapiennej opoce: ~~koło tej groty jaskini widać sur ślady dawny~~ ~~za~~ Wejście do ~~gro~~ jaskini zasłania stary ogród figowy należący do klasztoru. Nazywa się to miejsce Maria przestrachu albo drżenia, del tremore, ~~gdy~~ bo utrzymuje podanie że Najświętsza Pana w tem miejscu ~~drżała~~ przejęta trwogą drżała, kiedy żydzi prowadzili jej lubego syna na strącenie ze skały. Jakie to podanie jest piękne i jak dobrze odkrywa uczucia macierzyńskie. koło groty widać ślady ~~murow daw~~ zrujnowanej Świątyni ~~[illegible]~~. ~~I pozdrowieniem anielskiem f błagaliśmy tę Tą pozdrowieniem Anielskiem zanieśliśmy tu modlitwę do tej najświętszej Matki. Do tego miejsca i do kaplicz~~

Jafa była niegdyś ~~[illegible]~~ dość znacznem w Galilei miastem, dobrze murami obwarowanem. Wśród powstania Żydów Trajan dowódca dziesiątej legii posłany od Wespasiana krwawą tu stoczył walkę. Po zdobyciu murów jeszcze żydzi wśród wąskich uliczek stawili opór wrogom, kiedy kobiety z dachów ciskały na nieprzyjaciół kamienie i wszystko co znalazły. Mężczyźni ~~[illegible]~~ polegli w boju i ~~tylko~~ było zabitych 15000, tylko niektóre ~~kobiety~~ niewiasty i dzieci dostały się w niewolę. ~~Taki był koniec tego miasta, którego dziś i śladu nie-~~ ma.

Josephi Flav. de bello Jud. lib. III. ~~c~~ c. XI.

Do tego miejsca jak i do kapliczki w Jaffie Kościół przywiązał odpust siedmioletni; ~~błagaliś~~ powitaliśmy przeto pozdrowieniem anielskiem Tę najświętszą Matkę.

~~a po stadów Jana i Jakóba Kościół przyjąć siedem lat odpustu.~~

Już słońce prawie ostatnim promieniem żegnało to święte miasto, kiedyśmy przybyli do klasztoru, gdzie podziękowawszy za trudy Ojcu Gwardjanowi udałem się z moim Dragomanem i przewodnikiem do źródła Maryi leżącego na północ po drodze do Akry i odległego może o pół wiorsty od klasztoru. Nad źródłem wznosi się ~~bu~~ mała budowa murowana, a woda zbiera się w pięknej marmurowej miednicy. To źródło jedyne w Nazarecie, a zatem największa pewność, że z niego czasiła i piła wodę Najczystsza Dziewica ~~i tak Bóg człowiek~~ S. Józef i Apostołowie. O, jakie to wielka ~~[illegible]~~ i Tadyn[?] rozkosz pić tę samą wodę, i czyliż ~~z~~ to nie wynadgradza wszelkie trudy ~~podjęte~~ i niebezpieczeństwa podróży? Cudowny wieczór po dziennym upale ożywiał i czarował: siadłem przy tej świętej krynicy i oddawałem się najsłodszym uczuciom. Niewiasty Nazarejskie ustawicznie przychodziły po wodę. ~~ich dzbanki podobne do urn starożytnych, które~~ z glinianemi dzbankami ~~[illegible]~~ w kształcie urn starożytnych, a napełniwszy je ~~wodę~~ stawiały na głowie i ~~tak~~ wracały do domu. Tak, myślałem, może i Najświętsza Panna ukryta w swoim ubóstwie ~~tu~~ ~~ta~~ nosiła wodę: bo zwyczaje na wschodzie niezmiernie się długo trzymają. I dzisiaj człowiek posłany, jak sługa Abrahama, dla wybrania żony, nie może lepiej zrobić jak stanąć przy krynicy, a będzie widział wszystkie córki miasta. Arabki ~~Nazarejskie~~ od zwyczaju noszenia ~~wszystkich~~ wszystkich rzeczy na głowie dziwnie się prosto trzymają, ~~i przez to kibić ich~~ ~~ta~~ co czyni ich postawę przyjemną. Rysy twarzy, jak w całej Syryi, są pełne delikatności i często niepospolitej urody. ~~Ubiór ich~~ Przez zwyczajnego ubioru niewiast ~~w na wschodzie, wszystk~~ w całem tym kraju, to jest kolorowej ~~y~~ długiej koszuli z rękawami od mankietów rozciętymi i wiszącemi ledwie nie do ziemi, a na wierzchu ~~krótkiego~~ kaftanika ~~y~~ szczelnie spiętego ~~i~~, który ~~[illegible]~~ ~~nego pasa i przepasanego~~ stara pas ściśnięty, nadto ~~welon~~ przez wielkiego welonu ~~spadającego~~ co spada z głowy na ramiona, noszą jeszcze Nazarejski ~~przepaskę~~ na czole z nawiązanych kwiecistych pieniążków wielkich jak nasze ~~dwuzłot~~ pięciozłotowki

~~albo~~ lub dwór Tatowski i takaż sama przepaska idzie pod brodę, jak u żołnierzów pod giwerem: ta ozdoba niemiłosiernie ich szpeci. Mężczyźni ~~rosną zawsze i wzrostem się nie różni~~ równie są bardzo urodziwi i chodzą w zawojach jak inni Syryjczykowie. + Zwolna wracałem do klasztoru aby się więcej nasycić ładnym wieczorem, ~~który balsamicznem powietrzem oddychać i pić dłużej~~ i dłużej oddychać, albo ~~pić~~ pić, jak dobrze mówią Arabi, ~~balsamiczne~~ wonne wschodu powietrze.

~~Śliczne położenie Nazaretu~~

Nazaret ~~oznacza~~ znaczy kwiat i w rzeczy samej jest to kwiat Galilei. + Ogromne góry ~~wapiennika~~ formują najpiękniejszą zamkniętą dolinę, na której rozrzucone ogrody figowe i oliwne: pod górami ze strony południowej ~~ciągnie się~~ rozkłada się miasteczko w amfiteatr miasteczko, którego domy, jak tu wszędzie, z kamienia murowane o piętrze ładny widok nadają Po górach przy mieście ~~ciągnie~~ wszędzie zielona ~~ogrodów~~ różnych drzew ~~rodzajnych~~ dziwnie odbija od ~~białej~~ opoki wapiennej, ~~kto~~ białej opoki na której oliwy, winograd i figi wybornie się udają. Pomiędzy budowami przy klasztorze Zwiastowania odznaczają się najwięcej dom P. Katafago kupca i konsula francuskiego; dom należący do Zakonników i kan ~~zabudo~~ zbudowany w czworogran bardzo ładnie przez Abdalę Paszę. ~~Mieszkańców~~ Ludności, jak liczą, ma ~~być~~ ~~7000~~ wynosi do 3000, składa się najwięcej z Katolików, niewielu Greków a jeszcze mniej Turków. Żydzi w tej ~~karmicielce~~ Karmicielce ~~wychowanej~~ ~~Zbawiciel~~ Zbawiciela, która na wschodzie nadała imię Chrześcijanom, bo tu ich zowią Nazarenami, nie mieszkają i jeśli przybędą czasem, to nigdy nie nocują wedle świadectwa tutejszych Arabów, co bardzo być może z przyczyny nadzwyczajnego fanatyzmu Izraelitów na wschodzie. Mieszkańcy Nazaretu są przemyślni i pracowici: pola do koła uprawne i widzisz ~~nos~~ często pogromadzone kupy pszenicy: trudnią się wyrobami jedwabnemi i bawełnianemi, które sprzedają w okolicy: mnóstwo się znajduje różnego rodzaju rzemieślników i stan tego miasteczka dosyć kwitnący.

Józef Flawiusz wspomina o Nazarecie jako o mieście dosyć znacznem i obwiedzionem do koła murami, których dziś i śladu nie ma. Aż do panowania Konstantyna W. Żydzi tu mieszkali: ~~Chociaż różne po zaburzeniach Pomimo różnych przewrotów, a szczególniej powstania~~

+ Zaraz koło źródła jest ~~kościół~~ cerkiew podziemna czyli grota należąca do Greków: jeden tylko ten Kapłan, który mi powiadał, że przy tym źródle stało się wcielenie: dowodzę, że anioł Gabryel nie zastawszy w domu N. Panny ~~tu się udał i zwiastował jej wtedy, kiedy brała wodę~~ znalazł ją przy źródle i wtedy zwiastował. —

+. S. Hieronim ~~list~~ w liście Pawli i Eustochii do Marcelli. —

~~Bald~~

Drzewa rożkowe, oliwy, miejsce na wschód wysokie, kościół wielki później zbudowany w imię przemienienia, murami obwiedzione, żelazne bramy, i tu mieszkał Biskup Klasztor tacini dzi winograd. i drzewa owocowe, — ludzi pieczary. wyciosane, na dnie ołtarz.

Tabor. Tabor. wołano: — Na to święte słowo
Bratam Synai ujrzał jak sięgał w obłoki
I w zdumieniu stanąłem: Jego szczyt na nowo
Z dniem wschodzącym obłoki światłości [illegible]
Na górze trwogi ciemność, grzmot i błyskawice
Wśród mgły, dymu i ognia trąba [illegible]
Tu jaśniejsze od słońca twój odkrywa lice
I z jasnego obłoku Zbawca się ogłasza.
Wielki jest Bóg w swym gromie na Synai [illegible]
Ale większy w miłości, bo tam śmierć, tu życie.

Zbawco, by uczniów mękę nie byli zgorszeni
Ukryte w tobie bóstwo im się widzieć dało:
I przeto [illegible], że się także zmieni
To nasze ciało ziemi na jaśniejsze ciało.
Już mona krwi i smutku w około kryje [illegible]
A by wkrótce odstanie całe szczęście nieba;
Bo do drogiej krainy jasności i [illegible]
Przez ogrojec boleści [illegible] potrzeba.
Prowadź nas wierne światło w tej drodze [illegible]
Niech nas burzliwa grzechu w dzień się cały zmienia

# Tabor

Tabor! Tabor! — Wołano; na to święte słowo
Bratam Synai ujrzał jak sięgał w obłoki:
Zdumiony ~~[illegible]~~ stanąłem; jego szczyt na nowo
Z dniem wschodzącym obłoty światłości potoki:
Na górze Trwogi ciemność, grzmot i błyskawice;
Wśród mgły, i dymu i ognia trąba [illegible] przestrasza;
Tu jaśniejsze od słońca twój odkrywa lice
I z jasnego obłoku Zbawca się ogłasza.
Wielki jest Bóg w swym gromie na Synai [illegible]:
Ale większy w miłości, bo tam śmierć tu życie.

Zbawco, by uczniów męką nie byli zgorszeni
Ukryte w tobie bóstwo im się widzieć dało:
I przeto [illegible], że się także zmieni
To nasze ciało ziemi na jaśniejsze ciało. —
~~Już~~ morze krwi i smutku w koło krzyża szczy,
~~[illegible]~~ A by wkrótce odstanie ~~[illegible]~~ całe szczęście nieba;
Bo do drogiej krainy jasnych i słodyczy
Przez ogrojce boleści pierwej iść potrzeba.
~~Wstąp, Jezu, światło myśli w duszę [illegible]~~
~~Przemień w ciągu dnia cnoty nas grzechu burzliwy —~~
Prowadź nas, Wierne Światło, w tej drodze cierpienia,
Niech nas Burzliwa Grzechu w dzień się cnoty
zmienia!

~~Świątnia tego miasteczka~~ P kiedy S. Helena zbudowała tu ~~[illegible]~~ wspaniały kościół Zwiastowania, wówczas zewsząd się zgromadzili Xańce i ożywili to święte miejsce: ale jego Świątnia ~~tego m~~ zgasła pod jarzmem Saracenów. Za czasów krzyżowych ~~to m~~ ~~[illegible] miała znaczenie religijna~~ nie było w rządzie miast znacznych, nie miało ani murów dokoła, ani stanowiło oddzielnego hrabstwa, lecz należało do Tiberiady. Jednak w religijnym porządku miało wysokie znaczenie: Arcybiskup Nazaretu był trzecim Metropolitą Patriarchatu Jerozolimskiego + ~~a~~ i miał jednego tylko sufragana Biskupa Tiberiady. Kiedy zwycięski oręż Saladina naniósł ~~[illegible]~~ spustoszenie i zagładę ~~[illegible]~~ w tej ziemi, wkrótce Nazaret przedstawiało liczbą większą złożoną z niewielu ~~[illegible]~~ chatek Arabów. Dopiero Daher Omar pobudzony wstawą konsulów podniósł upadłe miasteczko. Nadał liczne przywileje Chrześcianom chcącym mieszkać w Nazarecie, ustalił sam przebywał dla wymierzenia sprawiedliwości i nie zwolił wznosić żadnego w tem ~~[illegible]~~ meczetu. ~~i [illegible]~~ ~~[illegible]~~ Gwardian klasztoru ~~miał [illegible]~~ był Szeikiem Nazaretu, ~~i [illegible]~~ ~~[illegible] 4000 piastrów~~ wybierał podatki i utrzymywał sprawiedliwość, i zarządzał miał władzę nad mieszkańcami tak Chrześcianami jak Turkami i płacił rocznie 4000 piastrów. Lecz i dzisiaj, chociaż to zwierzchnictwo odjęte, niezmiernie od wszystkich mieszkańców zakonnicy są poważani, ~~i w~~ w swoich bernadyńskich habitach nie obawiają żadnego wstrętu u Muzułmanów. Arabi, tchnący największem podziwieniem dla Napoleona, wspominają z chlubą, że ten ~~[illegible]~~ sławny bohater po zwycięstwie na polu Erdrelon obiadował w Nazarecie. —

Nazajutrz tylko co szarzeć zaczęło, kiedy wyjechałem w towarzystwie 13 zakonników do góry Tabor. Wedle zwyczaju zawsze na przemienienie pańskie Xięża Bernadyni Nazaretscy udawali się na to święte miejsce dla odprawiania nabożeństwa ~~do Tabor i tam nabożeństwo odprawiali~~, ~~jednak od to~~ lecz ~~teraz~~ od lat kilku wśród zaburzeń Arabów niesmieli ~~[illegible]~~ ojcowie odbywać tej niedalekiej pielgrzymki, bo ~~[illegible]~~ tylko dwie godzin drogi z Nazaretu: dopiero ze mną się udali dla nawiedzenia ~~[illegible], aby w [illegible]~~ choć w innym dniu ~~nawiedzić~~

Jeszcze prawie noc była:
tej świętej góry. ~~Noc prawie była~~, nad głęboko uśpionym Nazaretem xiężyc wisiał na samym środku sklepienia, jakby lampa w ogromnym Kościele świata; i jego blade światło rzucało jakąś mistyczną osłonę na to miasto święte, a wschodząca gwiazda poranna, ~~ten się~~ zdawała się być symbolem Najczystszej Dziewicy, jakby jeszcze chcącej ~~oglądać~~ czuwać nad miejscem ~~ziem~~ swego ziemskiego pobytu. Wszyscy w milczeniu jeden za drugim jechaliśmy konno, bo serce było pełne świętych uczuć i potoczne rozmowy nie mogły mieć miejsca: rzekłbyś, widząc ~~długi ten szereg~~ mnichów zakapturzonych i uzbrojonych choć tylko dla postrachu, snujących się cicho w nocy przez góry i lasy, długim szeregiem ~~że to są~~ cienie rycerzów krzyżowych, co rzuciwszy groby zwiedzają tę świętą ziemię, którą tak hojnie krwią swą oblali. Już brzask zaczął nad różować stronę wschodu kiedyśmy przybyli do Góry: jej forma dziwnie ładna bo sam wierzch ~~ze wszystkich stron~~ okrągły jak półsfera, albo jak nasze umyślnie sypane pagórki w ogrodach; ze wszystkich stron ~~wokoło~~ tej okolicy mile wzrok ~~wita~~ spotyka jej szczyt foremny ~~jej szczyt foremny~~, a cała do koła odziana zielonym płaszczem dębu i Terebintu. ~~Po krętej i kamienistej ścieżce ze strony północnej ze strony północnej Po krętej i kamienistej ścieżce ze strony północnej mogliśmy choć z trudnością jechać konno i w przeciągu jednej godziny stanęliśmy u wierzchu~~ Zdala nie tak się wysoką wydaje, ale kiedy się zbliżysz, ~~uderza cię~~ zblizka dopiero ~~daje się widzieć~~ cały ogrom tego Olbrzyma gór Galilejskich. Tabor ~~sam oddzielnie~~ podbiwszy pod nogi mniejsze pagórki wznosi na nich oddzielnie święte ~~dźwiga~~ czoło ku niebu. Po krętej i kamienistej ścieżce ze strony północnej mogliśmy choć z trudnością jechać konno i w przeciągu jednej godziny stanęliśmy u wierzchu, gdzieśmy znaleźli ~~dużo~~ obszerną płaszczyznę.

~~Ciągłe podanie od samych początków Chrześcijaństwa utrzymuje, że na tej górze Zbawiciel stało się przemienienie pańskie~~ Pismo święte daje wyraźnie świadectwo, że na tej górze stało się przemienienie pańskie: bo opisując różne cuda i nauki Zbawiciela w Galilei, mówi, że Jezus wziął Piotra, Jakóba i Jana i wprowadził je na górę ~~bardzo~~ wysoką i osobną, co właściwie najlepiej ~~najlepiej do jedynie~~ może się zastosować w tej okolicy do Taboru. Od początku Chrześcijaństwa ciągłe podanie to samo stwierdzało: S. Helena Matka Konstantyna, jak świadczy Nicefor Kalist dźwignęła piękny kościół na tem samem miejscu, na którym wedle podania ~~po~~ wśród nas powszechnego przemienił się Chrystus. S. Hieronim ~~w psalm pisze z Betlejemu~~ w Palestynie mieszkający mówi o tem podaniu jako o rzeczy najpewniejszej i nie z Helikonu, jak ~~poeci~~ tej wyżej, ale z tej świętej góry szuka zachwytu do wzniesienia się ku Bogu.

Arabi nawet nie Chrześcianie nazywając tą Tabor Górą światła albo jasności utwierdzają jeszcze to mniemanie. Wpośród ruin po skroście rozrzuconych przybyliśmy do miejsca, na którym był Kościół Heleny: dziś tylko fundamenta i podziemny został loch, w którym dwa maleńkie pokoiki znać pośniej przez Chrześcian nieco wyporządzone: w pierwszym gołe ściany, w drugim znajdują się trzy niewielkie wybite w murze framugi, jakby na przypamnienie trzech przybytków P. Jezusa, Mojżesza i Eliasza. Ten loch stojący zawsze otworem jest zarzucony śmieciem, a może i płazami, niechciałem przeto w tém podziemnem mieszkaniu wedle zwyczaju spełnić Ś. Ofiary: ale na wierzchu tych ruin ocienianych ogromnym Terebintem pod rozpiętym szałem jak baldachim, odprawiłem mszę świętą o przemienieniu pańskiem wedle przywileju Stolicy Apostolskiej, która jeszcze do tego miejsca przywiązała odpust zupełny. Mileny i rozrzewniający był to widok, bo ranek bogatą się purpurą przyodział, ranek piękny, ranek wschodni i ta ofiara spełniona śród pustych rozwalin, i lasów pełnych dzikiego zwierza i ci wschodni klęczący zakonnicy, z których jedni w pobożnej skrusze schylali głowę ku ziemi, drudzy obracali wzrok ku niebu, jak by chcieli ujrzeć znowu Zbawiciela rozmawiającego z Mojżeszem i Eliaszem, jak albo usłyszeć Niebieskiego Ojca głos objawiający Najukochańszego syna, wszystko to przedstawiało tak żywo te pierwsze czasy Chrześciaństwa, kiedy przed wschodem słońca zbierali się na modlitwy wpośród ruin, grobów i pieczar dla uniknienia prześladowań.

Po nabożeństwie puściliśmy się na opatrzenie tego świętego miejsca. Płaszczyzna szczytu jest długa na jakich 600 sążni, a szeroka 200 ma obwód prawie owalowaty, który można obejść w pół godziny: mnóstwo ruin dawnych domów i innych budów z ciosanego kamienia stawianych ledwie nie całą przestrzeń okrywa: i dotychczas są całe sklepienia podziemnych lochów, w których jak mówią kryją się dzikie zwierzęta, a po ścianach wspinają się pnącze: liczne cysterny, czyli głębokie studnie w skale kute dla zbierania deszczowej wody dają się widzieć. Cała ta płaszczyzna wokoło była otoczona murem kamiennym mającym fosy wykładane głazem ze strony południowej i północnej, dziś tylko ruiny, które nas dziwnie uskoił

~~powajem~~ blesnem, i Terebintem ~~i terebintem wspólnemi znakami i miejsciemi Terebinty~~ ~~Ze strony Jeszcze~~ Z Najmniej z tych murów zostały uszkodzone dwie ~~kt~~ wieże z których zachodnią nazywają bramą wiatrów a południową ~~pra~~ bramą sklepioną; ~~dom wobec~~ ~~niyiść Podróżujący w obwodzie otaczającym~~ W tym obwodowym murze ~~murze, góry obwodzie murowanym~~ z szerokiego kamienia widać jeszcze ślady innych ~~mu~~ baszt, któremi to miejsce było umocnione. Równina ~~Płaszczyzna~~ wkoło jest bardzo żyzna, ~~którą~~ orzem ją ~~uprawiają i zasiewają zbożem~~ mieszkańcy wioski Debory leżącej u nóg Taboru: zasiewają: len teraz widziałem okrytą mirtem, szałwią różnego gatunku, macznikiem, piołunem i ulubioną w naszej ukrainie rutą, którą ją mile powitałem; oprócz innych ziół mnie nieznanych. Ta ~~najpiękniejsza~~ śliczna gora, którą w swoich opisach ~~rzadko~~ Anglicy podróżujący po całym świecie najpiękniejszą nazywają ~~w swoich opisach~~, ~~oddana~~ zostaje tylko siedliskiem dzikich zwierząt i drapieżnych; ~~żyjące dzi~~ jakoż wiele ~~wiele~~ się tu ~~mnóstwo~~ znajduje dzików, tygrysów i niedźwiedzi; ~~przez mnóstwo~~ ~~szczególniej tez~~ Gazellów i innych mniejszych zwierząt. Mnóstwo także ptaków przebywa, ~~także bez~~ między któremi często ~~spotkać~~ można spotkać liczne stada ~~wielkich~~ kuropatw czerwonych, ~~kuropatwy~~ tak pospolitych w tej stronie ~~pospolitych~~. Bogate pastwiska ~~tej góry okrywają~~ się ciągną nad górą ~~okrywają~~ liczne trzody ~~jej~~ kóz i owiec pod pilną strażą Arabów. ~~Józef Flaw~~ ~~tutaj dawno~~ równinę szyku opasał

Flawiusz Józef ~~tę równinę~~ ogromnym murem ~~opasał~~ w przeciągu tylko dni czterdziestu i ~~tu~~ ~~twierdza~~ do tej twierdzy w czasie powstania Żydów przeciwko Rzymianom wielkie ~~się~~ mnóstwo schroniło. Pomimo tak mocnej obrony Placidus posłany od Wespazjana w 600 koni i zmyśloną ucieczką wyprowadziwszy w pole Izraelitów, pobił ich nagłą, a potem ~~twier~~ twierdza Taboru sama się poddała rzymianom. Przedtem ~~Jeszcze~~ Antioch tyż król syryi zniszczył ~~zdobył~~ to miejsce. Wśród murów ~~x~~ obwodowych był jeszcze mur w środku oddzielający stronę południową nieco niższą, którą zowią ~~nazywają~~ Mejdan, czyli miejscem gdzie się wprawiano w rzucanie dzirytów. ~~Wiele było~~ Poźniej wiele było zbudowanych kościołów i klasztorów na tej górze. Pierwszy był Mejszczka niegdyś zamieszkały przez Benedyktynów

+) Tabor należy do pokolenia Zabulon i w czasie wojen z położenia swego ważnym był zawsze ~~miejscem~~. Tu z rozkazu prorokini Debory zebrał ~~zebrał~~ Barak 10 tysięcy ~~tych~~ rycerzów, ~~aby~~ i stąd się udał do walki, w której rozgromił wojsko Sisary. (~~Ks. Sęd. 8. 18.~~) Ks. Sęd. IV. 6. Tu Zebee i Salamna wymordowali mieszkańców ~~, ale się~~ braci ~~brat~~ ~~braci~~ Gedeona ~~których pomścił~~ się ~~Gedeon~~ Sęd. VIII. 18. Samuel wysłał Saula do Dębów Taboru, gdzie jako znak swego ~~wy~~ obrania ~~boru~~ na króla ~~mieć~~ spotkał trzech mężów, którzy go uczęstowali chlebem. 1. Reg. X. 3.

Flaw. Jo. lib. 4. de Bel. Ju. c. 2.

i w jego to ruinach odprawialiśmy nabożeństwo.
drugi S. Eliasza należący do Bazylianów Greków, w którego zwaliskach jest ołtarz, gdzie dotychczas we przemianie pańskie Greccy spełniają swoją liturgię. Inne pośmiej król Węgierski dźwignął tu obszerny klasztor dla zakonników swego kraju reguły S. Pawła pustelnika. i tu Mieszkał też Biskup Taboru. Pobożny Godfred po zawojowaniu tego kraju odnowił wspomniane świątynie. Saraceni w roku 1113 zdobyli Tabor i wymordowali mieszkańców; wkrótce jednak Krzyżowi Od roku 1113 Saraceni w roku 1113 zdobyli Tabor i wymordowali mieszkańców: ch ter Krzyżowi wprawdzie odzyskali tę górę lecz w 1187 Saladin zniszczył to miejsce i zburzył kościoły. Za opanowaniem znowu Taboru przez Krzyżowych oda była ta go święta góra oddana Templariuszom, którzy ją na nowo umocnili. Jakoż ruiny które dziś można widzieć nie są zabytkiem, jak chcą niektórzy, murów Józefa, ale tych Rycerzów, dość bowiem spojnie na sposob murowania aby średnie wieki przypomnieć. Na reszcie Sułtan Egipski w roku 1290 zburzył zdobył to miasto i zburzył je do szczętu i odtąd bezpośredni następcy po walecznych Templariuszach mieszkają tu wspołnie dzikie zwierzęta, i bo arabi rzadko polują.+ Mikołaj Krzysztof Radziwiłł dziś wspina tej góry posiada w swojej najlepszej ówczesnych podróży peregrynacji; Powiada, że na Taborze jest mały niebardzo wielki kościół, chociaż za jego czasów według świadectwa ówczesnych i dawniejszych pielgrzymów były tylko dwie te celijki w lochu, o których wspomniałem; mam podejrzenie że niebył na tej górze, i przechod bo przeciwko swemu dawał zwyczajowi zbyt krótko o Taborze wspomina i wzmiankę nie jako się tylko o nim posiada ze wstępie go Z Damaszku ciągnąc do Jerozolimy przechodził wprawdzie koło Taboru, ale go minął jak i Nazaret choć tylko był o dwie godziny od tego ważnego w zba dziejach zbawienia miasteczka. Wielka to szkoda, bo ten najpilniejszy i bardzo sumienny i jeden z najlepszych opisywaczów byłby nam dokładnie stan ówczesny Nazaretu podał przedstawił.

+ na które polują arabi jak za czasów Ozeasza, który wspomina że na Taborze rozstawiali sieci.

Góra Tabor jest najwyższa w całej Galilei i dziwnie rozmaity a zachwycający widok z niej się odkrywa.

~~Sławna~~ [Obszerna] ~~dolina Ezdrelon sławna i w Biblii i w dziejach świeckich rozściela się u stóp~~

[Postrzegasz] ~~Widzisz jak na dłoni sławne pole~~ obszerne pole Ezdrelon, ~~sławne~~ [głośne] i w Biblii i w dziejach świeckich, prawie u niej ~~sławny~~ Hermon, a u spodu tej góry widać małą wioskę Nain, kędy Zbawiciel ~~[illegible] się nad smutkiem~~ [tknięty boleścią] matki wskrzesił jej umarłego syna. Zaraz niedaleko ~~widać~~ [przedstawia się] wioska Endor, która straszne wspomnienie nasuwa: w niej bowiem ~~Saul szukał~~ ~~[illegible]~~ u czarownica pytającemu o przyszłość Saulowi wywołała powstanie z grobu ~~[illegible]~~ [Starca proroka odzianego śmiertelnym płaszczem,] Samuela: który ~~[illegible] [illegible]~~ [mu] zgubę przepowiedział. Dalej góra Gelboe, ~~na której Saul~~ [kędy się spełniło] ~~poległ z swymi synami~~ to proroctwo na nieszczęśliwym króla: tam porzucili tarcze mocarze Izraela, tam Saul i Jonatas prędzej ~~[illegible]~~ orłowie, mocniejsi jak ~~[illegible]~~ lwy, których mieczem nie wracał się próżno, wpolegli w bitwie. Arabi powiadają że dotychczas ta góra pusta i nigdy tam rosa nie pada [wskutek przekleństwa Dawida]; że pusta to sam widziałem, a co do rosy nie umiem ci powiedzieć, bo ~~[illegible]~~ na niej [w nocy] niebyłem.

~~Z synami poległ: powiadają Arabi że dotychczas ta góra pusta i nigdy na nię rosa nie pada wedle wskutek przekleństwa Dawida: czas mi niedozwolił odwiedzić tę górę Gelboe choć blisko ale domnie, nie nie mogę powiedzieć bo na tej pustej pustem Gelboe niebyłem.~~ ~~Wgłębi~~ [Dalej] rysują się góry Samaryi.

Całą Galileję masz jak na dłoni: piękna to kraina, mnóstwo pagórków ~~niewielkich~~ i okrągłych, ~~odzianych drzewami~~ i nie przykrych do ~~przebycia~~ [wstąpienia], odzianych drzewami, a tak ściśniętych że jedne drugim następują ~~na podstawy~~ na ~~g~~ [pięty], jak tanecznicy wieśniacy: ~~Zrozumiałem~~ [bo] skaczą ~~pagórki~~ [mówi Dawid] ~~wedle słów Dawida~~, pagórki jak jagnięta a [niemi ~~[illegible]~~ czasem się wiją] rozkoszne ~~doliny~~ i żyzne doliny. ~~czasem wiją się pomiędzy niemi.~~ ~~Jakby wał ogromny~~ ~~Dalej~~ [Z głębi] wyziera [jakby wał ogromny.] poważnie ~~Karmel~~ proroczy Karmel. Zdala błyszczy się niewielki płat morza Śródziemnego, [potem spotykasz] Góry Betulii ~~[illegible] postrzegam~~ ~~za~~ i Jezioro Genazaret,[+] a ~~[illegible]~~ [spinaste] Arabii skalistej zamyka ~~ty~~ ten najwspanialszy widok. Tu dopiero można pojąć i z ochotą powtórzyć te słowa S. Piotra Panie, dobrze nam tu być. Uderza cię różnica między Nazaretem i Taborem: Nazaret miejsce ukrycia ~~[illegible]~~ [niezmiernego] pobytu [Boskiego] jest rozkoszna dolina ~~[illegible]~~ mającą w sobie coś cichego i skromnego, Tabor miejsce objawienia Boga zachwyca wspaniałością i majestatem. Nie można było ~~piękniej~~ znaleźć godniejszej i piękniejszej góry do świetnego przemienienia naszego Pana i Zbawiciela, i nie dziwnego że kiedy wielkość wspaniałości chciano ~~po~~ obrazowie przedstawić mówiono z Jeremiaszem ~~jak~~ [[illegible]] Tabor między innemi górami.

[+] i parne Antiliban ze swoim szczytem ~~[illegible] [illegible]~~ ubielonym wiecznemi śniegami

Długo, długo niemogłem się nasycić tym pysznym widokiem, ~~[illegible] rozmaitością~~ ~~tłum~~ [tak] wesołym, jak pysznym: ale czas było jechać,

## Genezar.

Źródło mej wiary, pociech i wesela,
Ciebież to widzę, morze Galilei? —
Witaj najsłodszy celu mej nadziei,
Witaj najmilsza strono Zbawiciela!
Ach gdyby matka, moja ulubiona,
Z grobu powstała do swego dziecięcia:
Nie tak radośnie padłbym w jej objęcia,
Jak dziś wyciągam do ciebie ramiona.

Piękna Genezar, jak byłaś wesoła
W wieńcu z ogrodów miast i wiosek wianku!
A gdy pływałaś z łodziami bez ustanku,
Góry zielone cieszyły się wkoło.
Teraz w grobowem skąd odarły cię łaszce
Smutna się wyjrzysz, jak zaklęte morze,
Żadna cię łódka już więcej nie porze,
Rybak nie puszcza niewodu na łonie.

Dokąd cichości, samotności rzeczna
W smutnem milczeniu tłumisz swoje żale:
Tylko czasami zajęczą twe fale,
Lub śpiew płaczliwy słychać Beduina.
Kochanko Zbawcy, słusznie spadł ci wianiec:
W grobach, pustyniach mieszkać ci przystało.
Do dnia sądnego płakać, jak inne mało,
Gdy cię opuścił twój oblubieniec.

Jednak myśl goni za temi chwilami
Gdy po twej cichej rybackiej wodzie,
Własnie jak teraz przy słońca zachodzie
Łódź niosła Mistrza boskiego z uczniami.
Nagle twój oddech tak przedchwilą cichy
Zerwał burzę, a pan usnął w łodzi:
Po wszystkich falach strach do uczniów wchodzi;
Wołają: Panie ratuj nas ginięmy.
O święta łódko byłaś przedstawieniem żywem
Los walczącego na ziemi kościoła,
Co przy Chrystusie zebrany do koła
Odbywa świata przeprawę burzliwą.
O Zbawco, wszystko co ci jest przyjmiemy,
W burzy nam zdaje się spać w niebieskiem gmachu,
I z małą wiarą w rozpaczy i strachu
Wołamy: Panie, ratuj nas ginięmy.

przeto wedle zwyczaju pielgrzymów wyciąwszy laskę z terebintu na miłą pamiątkę Taboru spuściliśmy się nie bez pewnej tęsknoty z tej świętej góry. U podnóża pokazują źródło nazywane dziewięciu apostołów, dlatego że w tem miejscu wedle podania bo kiedy Jezus udał się na górę z 3ma apostołami, inni wedle podania mieli tu zostać. Przy tem źródle Zbawiciel uleczył opętanego. Dalej widać ruiny kościoła wzniesionego pod tytułem dziewięciu apostołów. A przy nich rozkłada się niewielka wioska Debora, niegdyś mieszkanie sławnej sędziny i prorokini Izraela: darmo szukałem palmy pod którą, jak mówi Pismo, siadywała Debora. Tu pożegnałem na czas pomieszkanych zakonników, a sam tylko z dwoma kapłanami, z [illegible] mukarem, czyli dozorcą koni, przewodnikiem i drogomanem pojechałem do Jordanu i Tyberiady.

Jechaliśmy drogą wiodącą do Damaszku przez góry i trochę więcej jak w godzinę stanęliśmy na ogromnej płaszczyźnie pustej, gdzie przy źródle napotkaliśmy dwa niby zamki, to jest, niewielkie place opasane murem i wieżami, niegdyś przeznaczone dla zabezpieczenia karawan w czasie noclegu od napaści Arabów, lecz teraz ściany i baszty w zupełnej ruinie. Dalej pod górą wyglądała wioska Jaroń, za którą piękna rozciąga się dolina El-Chara, a z drugiej strony doliny widać wieś Sajadi, gdzie się miał urodzić Piotr Święty, wedle miejscowego podania; względem tej tradycji różne uczyniłem zarzuty przewodnikowi Jakubowi, ale ten mi odpowiedział krótko, że Piotr S. jest Galilejczykiem, a przeto lepiej może wiedzieć o miejscu urodzenia Apostoła jak mieszkańcy Europy. Po wstąpieniu na przyległą górę zostaliśmy zachwyceni widokiem pięknego jeziora, z którego wypływała niewielka rzeczka i potem krętemi zwojami tak się głęboko w piaskach zaryła, że tylko wysokie brzegi piasku dalszy jej bieg wykazywały; jezioro, morze Galilejskie! rzeka, Jordan! Z rozkosznemi uczuciami szybko pędziliśmy z góry do tych miejsc jakby do dawnych znajomych i bardzo miłych sercu, do tych miejsc tyle sławnych w naszem zbawieniu, do tych o których od samego dzieciństwa tak wiele słyszałem. W parę godzin po wyjściu z góry Tabor stanęliśmy u brzegu tej świętej rzeki, i lekką jej wodą ugasiliśmy pragnienie.

Rzeka Jordan bierze swój początek u podnóża najwyższej góry Antylibanu Dżebel Szejch i przeciągnąwszy się przez środek jeziora Genezaret dąży piaszczystą doliną do martwego morza jako do swego grobu. Niedaleko od wyjścia Jordanu z jeziora Tyberiady widzieliśmy szczątki murowanego mostu, bo tylko że trzy arkad zostało; rzeka ma dwadzieścia kilka kroków szerokości i płytka w tem miejscu. Niemogłem według chęci dłużej się zatrzymać przy Jordanie, bo zbliżało się mnóstwo Arabów: wsiedliśmy przeto spiesznie na konie i ciągnęliśmy powoli nad jego brzegiem. Lecz wkrótce zostałem uspokojony, bo ten tłum Arabów prowadził oblubienicę do mieszkania męża: a wcale uroczystych obrzędków niezwykli czynić napadu. Naprzód szło wiele dziewcząt śpiewających pieśni przy klaskaniu w dłonie, potem nastąpowała starszyzna, wśrodku której siedziała Narzeczona na koniu, mająca po bokach dwóch konnych Arabów: cała okryta grubą zasłoną, ale przez ciekawość odkryta zupełnie twarz, aby nas widzieć: wreście kończyło ten marsz tryumfalny kilka szeregów młodzieży niosącej pałki dębowe w górę podniesione. Dawniej w podobnem zdarzeniu zamiast pałek mieli strzelby, lecz teraz z rozkazu Ibrahima broń ognista odebrana Arabom. Wśród tych pustych i piaszczystych miejsc ocienionych czarnemi górami przyjemnie było widzieć ten tłum ludzi w uroczystym weselu marszu: długie poły ich Aby, czyli płaszcza w białe i czarne pasy malowniczo się rozwiewały na sinej koszuli przepasanej rzemieniem, a ich głowy okryte rozpuszczonemi w różne kolory chustkami i toczone wiankiem ze sznurka przedstawiały zdala jakby pole kwitnące pełnym w różne farby [illegible], które z wolna wiatr kołysze. Kobiety noszą ~~po~~ zwyczajne tu odzienie, są z przyrodzenia ładne, ale ich dziwnem upiększeniem się bardzo zeszpecone, bo siną farbą malują usta i pod niższą wargą mają trzy sine szlaczki idące ~~do~~ prosto do brody, na której podobne malowidło także się znajduje: oczy w około tymże kolorem obwiedzione, a całe powieki są ciemno granatowe. Farba ta nigdy się niezmywa, bo robią to przez nakłócie ciała i potarcie sinym ~~kolorowym~~ kamieniem.

Jadąc po nad jeziorem Genezaret ustawicznie m się przyglądał jego spokojnym i czystym kryształom, a z nich tłumem występowały wspomnienia Ewanielii całkiem zapełniły ~~zupełnie~~ moją wyobraźnię; ale wpośród tych cichych dumań nagle dał się słyszeć śpiew ~~kościelny Te~~ uroczysty Te Deum Laudamus

który w tej chwili zupełnie mię rozrzewnił i pobudził do złożenia ~~w~~ najszczerszego podziękowania za tak wielkie dobrodziejstwo, że mogłem oglądać te święte miejsca i ~~szukać~~ wstępować w ślady samego Zbawiciela. Nasz bowiem przewodnik jadący ~~napród~~ na ośiołku o jakich 200 kroków przód dla rozerwania się w drodze już dla pokazania swojej umiejętności zanucił ten hymn kościelny: ~~i przy tym śpiewie jakby tryumfal w tryumfalnej ciągu procesyi ciągnęliśmy pod nad brzegami~~ Galilejskiego ~~morza~~. Czy przypominasz sobie z czasu dziecinnych tę wielką radość, z jaką ~~tę~~ hucznie śpiewaliśmy Te Deum po zakończeniu roku szkolnego, kiedy nam uśmiechały się ~~całym~~ ~~wdziękiem~~ po moralnych ~~trudach~~ pracach wakacje? ~~przyprawiane~~ Otóż z podobnem weselem przystąpiłem się do tego śpiewu, a tak, jakby w tryumfalnej procesyi, ciągnęliśmy ~~pod~~ nad brzegami Galilejskiego morza.

W półtory godziny od zrujnowanego mostu na Jordanie przybyłem do sławnych tu ~~wzgó~~ źródeł gorących, które dawniej nazywano Emaus t.j. łaźnia, a teraz Hamam. Woda tak jest gorąca w źródle że bez oparzenia niemożna długo trzymać ręki i dwanaście godzin pierwej stygnie w łaźni, nim zostanie zdolną do kąpieli. Główne źródło znajduje się o jakich sto kroków od jeziora pod ~~tą~~ samą czarną skałą: sól, żelazo i siarka wchodzą do składu tej wody, do której chorzy zewsząd się ściągają i ma pomagać najwięcej na romatyzmy, wrzody i podagrę, lecz wschodni używają tej kąpieli na wszelkie słabości. Dawna łaźnia wzniesiona jeszcze przez Dahera stoi w zupełnej ruinie: lecz Ibrahim Pasza drugą ~~nieda~~ zbudował, która mu czyni wielki dochód: budowa składa się z kilku ~~niewielkich~~ małych pokojów i wielkiej sali, w której środku znajduje się jakby ~~mała~~ sadzawka dla kąpieli, do której woda kanałem idzie ze źródła. Obok łaźni ciągnie się podługowaty dóm ~~dla mieś~~ służący ~~do~~ dla mieszkania przybyłych słabych. Wogóle cały ten zakład niedbale i nieczysto utrzymany.

Prawie zaraz od łaźni aż do ~~samego~~ miasta odległego o trzy kwadranse drogi ciągną się ruiny dawnej Tiberiady, gdzie widzisz złomki rozmaite bądź kolumn ~~granitow~~ z czerwonego granitu, bądź ~~i~~ fundamenta dawnych budow, między którymi widać ślady kościoła i obwodowych murów nad jeziorem. Dawniej miasto ciągnęło się wzdłuż wąskiego pobrzeża które ledwie ma szerokości sto kilkanaście kroków, bo dalej piętrzą się wysokie czarne skały

w których mnóstwo znajduje się ~~pieczar wyciętych~~ jaskiń grot wyciętych na groby. ~~i podanie utrzymuje że w tych grobach mieli dawniej opętani mieszkanie, których zbawiciel uleczył a czartom pozwolił wstąpić w stado wieprzów, które w jezioro potonęły~~ 1) Dla tej wszakże przyczyny Tyberiada dawniej nazywana była od ludu miastem długiem jak i do tych czas zowią Arabi to miasteczko, choć dzisiaj nie jest wcale długie, ale w nie wielki kwadrat zbudowane na południowym końcu Jeziora. Leży w wązkiej dolinie po stronie zachodniej jeziora. Zbudował to miasto Herod Antipas Tetrarcha Galilei w cześć Tyberiusza Cesarza i dlatego nazwał Tyberiadą. ~~Lecz przy~~ Pomimo pięknego położenia bardzo było trudno ściągnąć tu mieszkańców, bo całe to miejsce pełne było grobów i zamieszkanie osiedlenie się na smętarzu było wprost przeciwne zwyczajom żydowskim: przeto Herod ~~[...]~~ bądź przymuszał, bądź wielkiemi przywilejami przynęcał: jednym bowiem gotowe domy dawał, drugim obszerne grunta, lub inne łaski wyświadczał. Wreszcie ktokolwiek nie bez pytania czy był wolny był tu przyjęty, stąd miasto prędko się zaludniło nie tylko Galilejczykami, lecz i przybyszami z dalszych okolic 2). Tym sposobem Tyberiada przy wszystkiem położeniu ~~nagle [...]~~ stała się ~~najznakomitszem~~ znakomitem miastem ~~Galilei i~~ jej i stolicą Galilei. Później kiedy Agryppa otrzymał w dane to miasto od Klaudiusza, otrzymało nazwanie Klaudia Tiberias. Największą część ludności składali rybacy i flisowie, bo to mnóstwo flisów, które zburzyło pałac Heroda ~~z przyczyny~~ dla pomalowanych ptaków i zwierząt, wyszło z Tyberiady. Stąd godłem tego miasta była łódź, jak można widzieć na medalach Tyberiadzkich bitych za panowania Trajana. Wśród wojny Żydowskiej pod Wespazjanem Józef historyk opasał murami to miasto, które jednak ~~[...]~~ było od Rzymian zdobyte. Po zburzeniu Jerozolimy Tyberiada stała się ogniskiem władzy i oświecenia Żydów. Kościół Jerozolimski był jednem ogniwem łączącem tysiące Izraelitów rozproszonych po świecie: z jego przeto zburzeniem rozdzielili się Żydzi na dwie części: jedna nazywała się Wschodnią i była złożoną z Chaldei, Assyryi i Persyi, a jej naczelnik przybrał imie Księcia Niewoli: druga część Zachodnia mieściła w sobie Żydów mieszkających w Egypcie, Judei, Palestynie i w całej Europie pod naczelnictwem Patryarchów, który zawsze miał stolicę w Tiberiadzie. Najpodobniej za łagodnego panowania Nerwy mogły powstać wszystkie biednego narodu zapo-

1) Matt. VIII 28–34.
2) Ant. Jud. lib 18. c. 3. p. 619. —

wadtéż tę formę nieważnego rządu, którą Kapłani i Lewici zagarnęli w swe ręce tak że Patryarchowie byli z pokolenia Lewi, chociaż Żydzi ~~ich~~ wyprowadzają schodzą od Dawida po kądzieli. Patryarchat był dziedziczny i przez cały czas trwania panowała jedna familia Hillela. Pierwszy Patryarcha Żydowski ~~jest~~ wspomniany w dziejach jest Simeon III, który za czasu Adriana przybył z Tiberiady do Egyptu dla zwiedzenia Synagog i otrzymania składki pieniężnej. Z początku władza Patryarchów bardzo była ograniczona, ale z czasem urosła tém bardziej, że Żydzi ochotnie się poddawali Patryarsze dla utrzymania jedności i dla ~~oporu~~ pozorania się ~~Zakonom~~ Rzymianom Xan, że u nich ~~jeszcze~~ Naczelnik z rodu Dawidowego panuje, a ~~więc~~ że jeszcze nie przyszedł Messiasz. Do Patryarchów należało rozstrzygać sprawy sumienia i różne spory pomiędzy Żydami, przewodniczyć w Synagodze, zwłaszcza w swojej dzielnicy Bożnicy i stanowić innych urzędników, między którymi najznaczniejszymi byli Patryarchowie mniejsi mający jurysdykcyą duchowną nad jakiem miejscem wyznaczonem od Wielkiego Patryarchy; także Apostołowie, którzy ~~byli~~ jako posłańce przebiegali ~~na~~ różne strony zamieszkane przez Żydów części Zachodniej, godzili spory tych prywatne, tych wszystkie po synagogach, odbierali Podatek na utrzymanie Patryarchy, któremu za powrotem z tych wizyt zdawali sprawę o stanie Synagog, w jakim je znaleźli, i przez tego należeli do przybocznej patryarszej rady, i tak wysokie miejsce u Żydów zajmowali. ~~Sławniejszy~~ Najznakomitszy z tych Patryarchów był Juda nazwany Święty, wydawca sławnej Miszny czyli ~~Kodexu~~ duchownego i cywilnego Żydów Kodexu, na który potem dwa wyszły kommentarze to jest Talmudy Jerozolimski i Babiloński. Hillel 2gi główny u nich Astronom, co pierwszy zaprowadził porządek ~~liczenia~~ rachuby lat od stworzenia świata, bo dawniej Żydzi rozmaicie liczyli; jedni od wyjścia z Egyptu, drudzy od zbudowania Kościoła Salomona, a inni od powrotu z niewoli Babilońskiej: nadto poprawił Kalendarz Żydowski ten uczony człowiek, którego sam Orygenes radził się przy pisaniu swoich Kommentarzy; w czasie ciężkiej choroby Hillel posłał po Biskupa Tiberiady, który razem zajmował się medycyną, i na własną prośbę został ochrzczony przez tego pasterza, jak ~~mówi~~ świadczy S. Epifaniusz, co słyszał o tém wypadku z ust Józefa najmilszego Hillela ~~przyj~~ powiernika Józefa Żydów Apostoła, a potem także Chrześcijanina. Ostatnim Patryarchą był Gamaliel także uczony człowiek, który wiódł spory z Hezychiuszem według świadectwa S. Hieronima i był razem sławnym medykiem. Pod koniec Patryarchowie wpadli w rozpustę i dopuszczali się wielkiego zdzierstwa, nadto wszystkie urzęda przedawali za pieniądze: stąd urosło

429 skasowano patryarchat żydowski po trzystu latach trwania tej dostojności w Tyberiadzie. W tej stolicy Patryarchatu była najsławniejsza Akademia żydowska i Galilea niegdyś wyśmiewana stała się głównym ogniskiem Literatury żydowskiej. Tu bowiem najsławniejsi Doktorowie upadłego Izraela nauczali, jako to: Juda nazwany świętym, czyli wydawca Miszny, Chanina, co z takim zapałem oddawał się nauce, że za powrotem ze szkoły niepoznawał ani swego domu, ani swej żony i mnóstwo innych. Owdzie szkoły te miały niezmierną powagę, a ich przełożeni nazywani książętami Wygnania ~~nie~~ zawsze stali z Patryarchami, skąd często między niemi przychodziło do zaciętych sporów. ~~Pośrzyższ Rabin najmilszy~~

~~Teraz Tiberiada nazywa się~~ Tabaria. W szóstym wieku według świadectwa Prokopa z Gazy Justynian odbudował miasto i ocenił obwarowaniem ścianami: za odebraniem tej stolicy Galilei z rąk Saracenów przez Krzyżowych stała się Tyberiada stolicą Królestwa Jerozolimy, lecz po różnych przewrotach zupełnie była zniszczoną i dopiero ~~[illegible]~~ to miasto Daher Omar Beduin rodem z okolicy Tiberiadzkiej, co pierwszy przywrócił prawie na cudzoziemskiej władzy. ~~Lecz~~ Teraz Tyberiada nazywa się Tabaria i jest niewielkiem miasteczkiem w najgorszym z tych stron ~~obwarowane~~ murem, bo ~~od [illegible]~~ od jeziora stoi otworem. Dwie tylko bramy prowadzą do miasta, ~~do [illegible]~~ lecz stan murów w najgorszym stanie i można przez rozpadliny wejść do miasta.

Zajechałem na niewielki dziedziniec kościoła Greków Katolików pod tytułem S. Piotra: jest najpiękniejsza i najlepiej zachowana budowa w Tyberiadzie, a chociaż dość starożytna, jednak nie sięga czwartego wieku, jak chcą niektórzy wędrowcy, bo dopiero Tankred król Sycylii i rządca Galilei pod Godfredem wzniósł ten niewielki kościółek w równoległobok ze sklepionemi arkadami wewnątrz. Podanie utrzymuje, że ta świątynia ~~[illegible]~~ stoi na tem miejscu, na którym Jezus okazał się uczniom po swoim zmartwychwstaniu u morza Tyberiadzkiego następującym sposobem: ~~Pięć~~ Apostołowie Piotr, Tomasz, Jan, Jakób i jeszcze dwaj inni łowili ryby przez całą noc, ale im się połów niewiódł: a gdy było rano już okazał się Jezus na brzegu i kazał im sieć zapuścić na nowo i tą razą mnóstwo ryb wyciągnęli: wtedy uczniowie poznali ~~[illegible]~~ Zbawiciela, który na potrójne pytanie czy go Piotr miłuje, więcej ~~[illegible]~~ jak inni uczniowie, lecz Apostołowie, powierzył pobyrzać paszenie owiec i baranków swoich. Jakoż obraz zawieszony u wielkiego ołtarza przedstawuje Chrystusa Pana i S. Piotra. Cały ten pejzaż [illegible]-

wany kościółek zastałem bardzo uszkodzonym w ostatniem trzęsieniu ziemi. Na tem tedy dziedzińcu stanęliśmy z naszemi końmi, a sam udałem się na oglądanie miasteczka jeśli tak można nazwać kupę gruzów: w całej bowiem Tyberiadzie nie znalazłem ani jednego domu całego, ale wszystkie przez połowę były rozwalone temu przed trzema laty w trzęsieniu ziemi. Jednakże ludność w tych gruzach jest wielka, bo do trzy tysięcy z górą liczy mieszkańców, z których 20 familii Katolików, trochę więcej Maronitów Arabów a reszta Żydzi, którym tak do twarzy mieszkać w ruinach, jakby na gruzach opłakiwali los swojej ojczyzny. Ulice są dość szerokie i wypadkiem przechodząc się po nich napotkałem żydówkę ubraną zupełnie tym sposobem jak po naszych miasteczkach chodzą: przemówiłem do niej po polsku i jej odpowiedź w ojczystym języku, <u>co pan mówi</u>: jakże mi słodko zabrzmiała. Ze wszystkich stron Europy ściągają się Żydzi do Tiberiady, jako do jednego z głównych siedlisk żydowskich w Palestynie. Z dawnej Polski [naszych stron] znajduje się czterdzieści kilka rodzin, z których wiele odwiedziłem przez pamięć miłej mojej ziemi rodzinnej: ale tem mniej zapał nieco osłodziła spotykana u nich obojętność, bo żydzi tutaj są więcej fanatyczni i nie cierpią Chrześcian. W Tyberiadzie handlem prawie się nie zajmują i ledwo kilkanaście sklepików można widzieć w ubogim i zrujnowanym bazarze. Tytoń, melony i winograd głównemi są płodami, które wymieniają lub przedają ~~okoli~~ Beduinom, co w około pustego jeziora rozbijają swoje namioty. Żydzi dla uczucia religijnego wyrzekli się też ze wszystkich dawnych nawyknień. Cały czas przepędzają na czytaniu Biblii i Talmudów w synagogach, które też należą do najpiękniejszych, a dwie ich się znajduje: do tych czas mają główną szkołę jakby następczynię dawnej Akademii, a kilku uczonych rabinów ciągle mieszka, którzy jednak zostają pod zwierzchnictwem Rabina Safet, albo Bethulii, co się niedaleko na górze wznosi. Sposób modlenia się Żydów jest dosyć dziwny, jak mi opowiadali mieszkańce katolicy, bo sam nie mogłem widzieć; śpiewając psalmy ilekroć razy napotykają słowa trąba, burza, natychmiast udają przez złożoną rękę głos trąby, lub świst wiatru, a kiedy wyśpiewają że się ziemia trzęsie przed obliczem pańskiem lub góry skaczą, wtedy sami się trzęsą i podskakują. Całe ich utrzymanie stanowi jałmużna, po którą co roku kilku lub więcej Żydów wysyłają w różne strony: pobory utrzymują z ofiar swoich rodaków i Czechów; i dziwna rzecz że między żydami utrzymuje się ~~wszakże~~ pobratymstwo Słowian. Wszyscy żydzi, ~~przybyli~~ co przybyli tu z Europy

są uważani za Francuzów i zasłaniają się opieką tych mocarstw, z któ-
rych wyszli: dla tej przyczyny używają największej swobody i nikt
im nie przeszkadza oddawać się ćwiczeniom religijnym. Tyberiada
ma najwięcej powagę dla teraźniejszych Żydów, bo ta stolica Patriarchatu
był siedliskiem najsławniejszych Doktorów i spisywaczów podania; tu
wylęgła się sławna Miszna, i Talmud Jerozolimski, tu wedle zdania
powszechniejszego powstali ci sławni Grammatycy, albo Massoreci,
którzy nietylko policzyli słowa i litery Biblii, ale do textu Hebrajskiego
dodali samogłoski, a przez to ustalili czytanie pisma świętego. Nie
znim świętem w swoim przekładzie xiąg bożych często się radził
uczonych z Tiberiady. Żydzi nadzwyczajnie wiele wagi przyznają
do tych nauczycieli podania, ~~które przenoszą nad same prawo~~ którym
Bóg wiele jakich cudów nie przyznają i w tem wyobrażenia zachodzą
że stąpając u nich aż do dziecińśtwa i śmieszności: góry przenoszą, krople
morza liczą, na zawołanie mają córkę głosu, czyli ochoty niewidzialny
odpowiedź na wszelkie ich zapytania, słońce jak Jozue wstrzymują
A w Tyberiadzie pokazują ~~grób~~ Rabina, który na słowie 14 tysięcy ~~mężów~~ mężów i 30 uczniów
i tym podobne o nich cuda prawią: stąd u nich podanie ~~bywa~~ wyżej się
ceni od Biblii i dla udowodnienia przytaczają następną powiastkę: Król
Pirgandix zaprosił jedynastu Tanaitów czyli Doktorów na wiecze-
rzę, lecz za przybyciem kazał im albo jeść wieprzowinę, albo wykroczyć
przeciw siostremu przykazaniu, albo pić wino poświęcone bałwanom. Dłu-
go ~~Tanaici roz~~ zagrożeni śmiercią namyślali się co robić, i wreście
postanowili pić wino, bo dwie pierwsze rzeczy zakazane przez Biblię
a trzecia przez Rabinów. ~~Zaledwie~~ Rozgrzani napojem nie postrzegli się
jak zjedli wieprzowinę i ulegli grzechowi ciała, za co nagłą śmiercią
od Boga zostali skarani i to nieszczęście im się przytrafiło dla tego
że przenieśli przykazanie Biblii nad przepisy Rabinów. Dla tego
gruntu podania Żydzi niezmiernie poważają Tyberiadę, która razem
z ~~mie~~ Jeruzalem, Safet (Betulia) i Hebron składa cztery miasta święte
Talmudu: a w nich muszą żydzi przynajmniej dwa razy w tydzień modlić
się do Jehowy, bo inaczej koniecby świata nastąpił. W Tyberiadzie wedle
podania Żydów mieszkał Patriarcha Jakób, a z jeziora Tyberiady
ma, wedle Talmudu, przyjść Messiasz i dla tego też blisko tej świętej
wody mieszkają, aby pierwsi mogli powitać Zbawiciela z tona
fal wychodzącego. Patrząc na tych niegdyś panów tej ziemi tułających
się ~~wszędy~~ po gruzach i żyjących nędznie, bo jadmowiny niemogą im wy-
starczyć na przyzwoite życie, oddanych jedynie modlitwie i czytaniu
xiąg duchownych, bo na ulicach zawsze pustych widzisz tylko w pew-
nej godzinie idących lub wracających ~~ze szkoły~~ z Bożnicy z xięgami ogromnemi pod
pachą i zważając że ~~pozbawieni~~ porzucili miejsce swego urodzenia, swoich
krewnych, aby w tej pustej dalekiej stronie cieszyć imieć szczęście zbawienia
niemi w ziemi dawnych przodków, niemożna nierozrzewniać się widokiem tego

*) Niew… mogą d… dzień… dłuższ… ai… ze na… chyba… na wiele… których… do jedn… naszą.

poświęcenia się i miłości swego kraju, a tem samem niemożna na nich patrzeć bez jakiegoś uszanowania. Smutno się tylko robi widząc ich zaślepienie i nadaremne oczekiwanie Zbawcy z cichych wód Tyberiadzkich nigdzie ani mieszkając w tem miejscu poświęconém tyle cudami Zbawiciela nie ujrzą otworzą oczy na prawdziwą światłość? Iżali po tem długiem doczesnem a pełném nędzy i poniżenia życiu nastąpi dla nich jeszcze smutniejsza wieczność? Przykro o tém pomyśleć. —

Lecz jakże przystąpię do opisu Morza Galilei, kiedy tyle wspomnień, tyle uczuć i wrażeń obudza ta cicha szyba jeziora, że to wszystko miesza się w jakiś chaos, z którego trudno zdać sprawę? Sam pozór tego strony należy do miejsc Palestyny najwięcej uderzających, bo wystaw sobie zwierciadło wody w postaci owalowatej, długie na dwie ukraińskie mile, a szerokie najwięcej na milkę *), leżące cicho na samém dnie zamkniętej skalistemi górami doliny, bo tylko z północy nieco otwartej parowem, kędy Jordan wchodzi, i z południa wązka równina, po której ta święta rzeka, powyjściu z jeziora dalszy swój bieg odbywa. Od zachodu prócz doliny Tyberiadzkiej ciągnie się dalej płaszczyzna wązka Genazaret, która stanowi podnoże bardzo wysokiej góry, na której wznosi się dotychczas Safet, to jest, sławna Betulia, gdzie 15 tysięcy Żydów mieszka, patrząc na to miasto położone na górze łatwo można się zgodzić na podanie, które utrzymuje, że Zbawiciel miał na celu Betulię, kiedy mówił, że nie może się miasto ukryć na górze osadzone i tym więcej to podobne do prawdy, że te słowa były wyrzeczone w tej okolicy. Z księgą Judyt w ręku przebiegałem później cało podnoże tej góry, i z każdym krokiem musiałem się dziwić dokładnemu opisowi miejsca: napotkałem bowiem sławne źródła, które Żydom odjęte przez Holofernesa, i położenie nawet obozu według opi tej księgi, łatwo daje się oznaczyć: ta wielka zgodność miejsca z opisem czyliż nie zbija najmocniej tych krytyków, co chcieliby w tej księdze nie tak widzieć rzecz historyczną jak raczej jakąś Allegorię moralną? Na wschód jeziora piętrzą się skały nad samą wodą w dzikiej i strasznej postawie. Patrząc na obnażone do koła góry z czarną lub szarą barwą świecące, i nie postrzegając nigdzie żadnej drzew lub murawy zieleni czuje się jakiś smutek, który tym więcej wzrasta kiedy obrócisz wzrok na śmiertelną ciszę jeziora, nigdzie oddawna żadna łódź nie snuje się i nie ożywia swoim ruchem tej grobowej pustyni, która prócz ruin Tyberiady obsiadła do koła tego świętego jeziora, przez pośrodek którego ciągnie się srebrna pręga Jordanu, co oznacza jego bieg przez tę ciche łono. A jednak w tem pasz[...] widoku

*) Nieuważnym wyrażeniem długo z Radziwiłł nadaje długości temu jezioru aż na dziesięć mil. chyba że liczył na mile włoskie, których pięć składa jedną milę naszą. —

przebija się jakaś uroczystość i wielkość, która podczas wzniosła Zbawiciela
do rzeczy wiecznych i świętych. Dawniej ta okolica była dziwnie przybrana:
bo pochyłości gór dziś nagie okrywały zielone winnice
i różne drzewa. Szczególniej była sławiona dolina Genezar okryta najpięk-
niejszemi ogrodami. Ta okolica była dziwną ze swego położenia i bo-
gatej natury ziemi, co była mogła wydawać wszelkiego rodzaju drzewa
i rośliny. W tej dziwnej krainie obok mnóstwa włoskich orzechów potrzebują-
cych dość zimnego klimatu, rosły figi i oliwy, którym umiar-
kowanie ciepło pożądane, i palmy lubiące najmocniejsze skwary. Zdaje się,
jak mówi naoczny świadek Józef, że to miejsce szczególniej przyrodzenie chciało
ozdobić, aby się niem pysznić mogło, bo gwałtem zmusiło nieprzyjaznym dotąd
między sobą drzewom róść razem. Był to szczęśliwy wpływ stale następują-
cych pór roku, tak iż każde drzewo miało w swej porze niejako właściwy
klimat. Jesień oddawała mnóstwo jabłek: a winograd i figi ciągle
przez dziesięć miesięcy dostarczała ta ziemia, kiedy inne owoce można
było mieć dojrzałe w przeciągu całego roku.(·) Wśród tej bujnej zie-
leni całe jezioro było uwieńczone wesołemi miasteczkami l): a po jego
gładkiej wodzie snuło się tysiące łodzi rybackich, które w razie potrzeby
służyły do obrony i jakoż w czasie wojny żydowskiej z Wespazjanem
stoczona na tem jeziorze stoczyła się bitwa. Kiedy mieszkańcy Tarichei
po zdobyciu miasta uciekli na łodzie, wtedy Wespazjan z Tytu-
sem kazali porobić tratwy i ze swemi żołnierzami gonili nieszczęśliwych,
którzy lubo się mężnie bronili, jednak wszyscy grób znaleźli w tym jeziorze,
które pełne było krwi i trupów m). Do dziś dnia jezioro jest bardzo
rybne, ale rybaków prawie nie ma, bo tylko jest kilku trudniących się
tem rzemiosłem i to z brzegów zarzucają sieci, bo nie ma żadnej
łodzi do zapuszczenia niewodu. Ostatnia łódź została czasem
zniszczona w 1811 roku, jak świadczy Burckhardt i chociaż połów
ryb przy posiadaniu tej łodzi przynosił dochodu rocz-
nego z górą 300 złotych, jednak mieszkańcy przez opieszałość
dotąd się nie zdobyli na drugą łódkę. Ryby te mają być
smaczniejsze jak w innych rzekach i wiele znajduje się takich gatunków
jakie tylko w Nilu można znaleźć, na co świadczy nie tylko
Józef, który Jezioro Genezar uważa za Nilową żyłę, ale to
samo stwierdził nowszy naturalista szwedzki Hasselquist.
Zaledwie przybyłem do Tyberiady, natychmiast posłałem prze-
wodnika Jakuba aby zaraz ryb nałowić na wieczerzę.
Najpospolitsze ryby, które się teraz połowiają są karpie, gatunki
leszczów i okoniów i ryba płaska, na stopę
długa a na pięć cali szeroka, którą mieszkańcy Kanie zowią
Rybą S. Piotra: smak tych wszystkich, a szczególniej tej ostatniej jest

(·) Josephi de bello Jud. lib. III. c. 18. pag. 861. ed. Coloniens.
l). Amoenis circumseptum oppidis. Plin. Nat. Hist. lib. V. c. XV. p. 278 edit. J. Balev. et Roterod.
m) de bello Jud. libro III c. XVII, XIX.

wyborny, bo mnie się zdało, że nigdy tak dobrych ryb nie jadłem, ale to przypisz głodowi mojemu i trudom podróży. Inne zaś ryby większe, co się tają w toniach oddalonych od brzegu używają najwięszego pokoju, bo ich tam żadna sieć nie trwoży. Morze Galilejskie, co jeszcze zowie się jeziorem Tyberiadzkiem, ~~to~~ i Genezar, albo Genezaret zawsze w jednych granicach zostaje, ani przybywa, ani ubywa, jak to jeszcze wspomina Józef Żydowin. Będąc w koło zamknięte górami, ulega gwałtownej i nagłej burzy z przyczyny wązkich otworów z południa i północy, ale te burze nigdy długo nie trwają. Wiatr spadający z gór Antylibanu lubo nadzwyczaj zakłóca jezioro jednak nie może się porównać, wedle słów mieszkańców, z wiatrem osobliwie uraganem wiejącym z południa t. jest. naprzeciw biegowi Jordanu, bo wtedy Genezar okropnie ~~się~~ wzdyma i może wszelką łódź w jednej chwili zatopić. Te nagłe burze zrodzone samem położeniem często opisuje Ewanielia. Woda jeziora ~~dalno~~ jest lekka, ~~p~~ ż bardzo przyjemna do picia, ~~a~~ czysta jak łza i wśrzód upału dość zimna. Niemożności, jak mi smutno było, że dla braku łodzi nie mogłem pływać czółnem po tem świętem jeziorze i zbierać ślady Zbawiciela i Apostołów, co tyle razy po niem żeglowali; dla osłodzenia jednak tej przykrości kąpałem się w Genezar i daleko od brzegów prółem te święte kryształy, bo inaczej nie mogę nazwać tej przezroczystej wody, na której prawie środku i na wielkiej głębinie można było widzieć leżące na dnie drobniutkie muszle.

Powróciwszy prawie o dobrym zmroku do kościoła Grekokatolickiego zastałem wszystko przygotowane do posiłku, ~~po którym wedle wschodniego zwyczaju udałem~~ i wtedy dopiero postrzegłem że mój krzyż kawalerski po zerwaniu ogniwa w łańcuszku został zgubiony: nosiłem go zawsze ~~się na spoczynek z tyżami Bernadynami do kościoła, wedle ... pod suknią~~, już łzkając się oddać ~~do pa~~ wkładać w ręki, ~~niego zwyczaju~~ aby całem Arabi nie zachwycili, już z samej potrzeby noszenia tego znaku przy każdem wejściu czy do klasztoru, czy do jakiego miasta: na wschodzie bowiem Europejska skromność nie popłaca i jeśli chcesz być dobrze przyjętym i uważanym, jeśli chcesz mieć łatwość i pomoc w oglądaniu rzeczy ciekawych, musisz koniecznie dbać o wystawę. Dla tego nieraz przy wjeździe do jakiego znaczniejszego miasta najmowałem sześciu lub pięciu ludzi z pobliskiej wioski, aby mieć większy orszak. Mogłem łatwo się domyślić, że zgubiłem krzyż przy Jordanie kiedy w pośpiechu od Arabów na koń siadałem: ale go szukać było niepodobieństwem, bo nocą rzecz niebezpieczna

błyszczy się po tych miejscach, a potem tak wielkie mnóstwo Arabów przechodziło, więc albo został znaleziony albo wbity w piasek, co okrywa pobrzeże Jordanu: dla tej przyczyny nie pozwoliłem Stefanowi udać się na to miejsce, jak mię usilnie prosił: lubo ta strata była dla mnie tym większą, że w braku niedostatku spodziewałem w podróży spodziewałem się. Tymczasem po wieczerzy poszliśmy spać do kościoła według wschodniego zwyczaju: ale nie mogłem skleić oczu, bo serce mię ciągnęło do świętego jeziora, od którego ledwie o kilka kroków byłem. Wyszedłem na brzeg i chodziłem prawie przez noc całą. O, nigdy tej nocy nie zapomnę.

Jezioro nieme świeciło jakby świeżo z metalu odlane, niebieskie gwiazdy w milczeniu cicho przeglądały się w jego zwierciadle, a wysokie dokoła góry, jakby olbrzymy okryte ciemnym płaszczem nocy, stały na straży tego świętego miejsca w pogrążeniu i tajemniczem zamyśleniu. Janas uroczysta cichość rozlana wokół przyrodzenia ... o Zbawicielu ... do świętego dumania. Widok pięknej nocy wszędzie zachwyca, ale tu na wschodzie, a szczególniej przy tym jeziorze był dla mnie nowy i zdumiewający. Z najgłębszem uszanowaniem ledwie śmiałem spoglądać na to niebo gwiaździste, na te okoliczne góry, i na tę błogosławioną wodę, bo to są żywi i niemi świadkowie cudów, nauki i życia Boga Zbawiciela. Niema tu kawałka ziemi którego by Bóg ten Pan przedwieczny nie błogosławił swoją najświętszą stopą: a te potężne skały tylekroć były ograne najsłodszym dźwiękiem jego boskiej mowy: a to jezioro od którego oczu oderwać niemożna, nie jest że źródłem tej świętej wiary, która do śmierci jedyną szczęście i pociechę w tem biednem doczesnem życiu?

Po wyjeździe z okolicy Genezar itd + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + +

Nad tym brzegiem Po tych brzegach chodził Jezus i wezwał dwóch braci Szymona i Andrzeja zapuszczających sieci w morze, i wezwał tych rybaków na rybitwę ... na łowienie dusz ludzkich, a potem i dwóch Jana i synów Zebedeusza a tych prostych rybaków uczynił rybitwami ludzi i na łowienie dusz ludzkich, a tak założył swój Kościół. Tu w tych łodziach stojące rzesze na brzegu i tu płynęły zachwycające parabole o siewie, o zapuszczonym niewodzie i mnóstwo innych; tu nakazał milczenie rozhukanym wiatrom i falom, które wiekuiście na głos Twórcy swego. W tej samej wodzie pane, wśród cieniów nocy cicho płynąca łódź z uczniami, którzy ze strachem ujrzeli idącego po tej wodzie Boskiego mistrza i tu Piotr ... i Piotrowi tonącemu dla małej wiary podał Pan tę rękę litościwą, która nas do tych czas prowadzi w naszem burzliwem życiu. W tym jeziorze z rozkazu Mistrza ułowił niebieski klucznik rybę, w której znalazł pieniądz na opłacenie podatku: tu Najmiłosierniejszy Zbawca leczył chorych i opętanych. Lecz jak wyliczyć drogie wspomnienia Kochanego ojca, kiedy są przy tym jeziorze i na okolicznych górach tak te Ewanielie rozwija, kiedy ta okolica była ulubionem i stałem mieszkaniem, z którego rzadko wychodził do Jerozolimy i Jericho? winne skory, bo po Judei niechciał chodzić, przeto iż chcieli go zabić (1). Tu było Kafarnaum nazywane w Piśmie miastem Zbawiciela, tu Korozaim, Betsaida i ledwie nie wszystkie miasteczka wspominane w Ewanielii, z których dziś ślady nie zostały: Tu napród uradziła się nauka pociechy, tu biedni cierpiący, pierwsi kontu nieznana światu zakwitła wiara wali tej słodkiej wiary, która z początku nieznana światu i drobna jako ziarno gorczycy, że wyje porównania Zbawi wyrzeczonego ustami Boga na tem jeziorze, urosła w drzewo wielkie, którego konary cały świat ...

ocieniające ... świat cały przed skwarem ... życia ludzkiego, i tylko na jego gałęziach dusza nasza, ten ptak niebieski może znaleźć ... w doczesnym przelocie ochłodę i spoczynek.

Znalazł ponoć w przedanie tego znaku, bo był ze złota, ale z tem wszystkiem opiewowałem tej przyczyny stagu, który porwał dużo więcej szczęścia w nawiedzeniu miejsc świętych. —

(1) Jan. VII. 1.

około morza Galilei
(Wśród rozkosznych sadów chodził ustawnie (z miasteczka do miasteczka, ze wsi do wsi i roznosił pociechę, naukę i cudowne leczenia tak ubogim mieszkańcom, jakim był chciał być sam w swojéj przedwiecznéj mądrości. bo wedle rzewnych słów Zbawiciela powiedzianych przy wsiadaniu do łodzi na tym świętym jeziorze: liszki mają jamy i ptacy niebu gniazda: a syn boży nie miał, gdzieby głowy skłonił. jak wiel)

(++++) pełnej krasy
Po ujrzeniu Okolicy Genezaret pierwsza myśl co cię
(Zawsze bowiem w miejscu zamieszkaniem przez jakiego cudownika odkrywa się
uderza jest wybraniec czułości Zbawiciela; bo to miejsce upodobane
mimo woli myśl jego charakter, niechybnie jeśli się z miejsca i przyrodzonych okoliczności, ale z wolnego upodobania wybrał swoję siedzibę; Zawsze miłujące serce pięknej natury są miłe i szlachetne: pamiętamy. Otóż to miejsce ulubione Chrystusa i przenaszone nad inne
Chrystusa które wybrał na mieszkanie, było dla mnie jedną cudowną
(i miłości najczystszego położenia
kartą Ewanielii odsłaniającą jego nieskończoną dobroć i czułość. Dzisiaj
W pamiętnie o tem i pełny przemyślnie, gdy jak miło mi jesnie nowe dowody obejrzane tą swiętą okolicą: jak miło widzieć w Bogu Człowieku podobne do nas uczucia i które dziwnie przyciągają do tego najmniejsza miłośnika ludzi.
które mię najmocniej pociągają ku temu niewypowiedzianemu Miłośnikowi
I tym więcéj że święte uczucia mieniąc coś ludzkiego, stałego, na baranek niewinny ofiarą się naprawił: Dzisiaj
rodu ludzkiego. Dzisiaj wstydzą się czułości, a nawet starają się w dzieciach
stłumić
przytępić przez obawę smutnych następstw i mają pramów na pozór,
bo ze wszystkich namiętności czułość puszczona samej sobie, najłatwiéj
obłąkania serca
wiedzie do błędów i najprędzéj, i najprędzéj staje się przyczyną wielu cierpień:
ale każde nasze najszlachetniejsze uczucie toż ma złe końce jeśli samo
(już tak swięta, rajska i jasna, jak Aniół zwiastujący Maryi,
sobie zostawione będzie. Czułość w Bogu ma w sobie coś niebieskiego
bo
i tem poddaniem się Woli najmędrszéj nie tylko się nie ogranicza, ale na
i staje się źródłem najwyższych cnót i poświęceń.
biera większej rzewności, i szczytniejszego polotu. Wszystkie ziemskie dzisiaj
mocno zużyte: ale w podniesieniu do boga stają się podobne do tego
garnca mąki wdowy Sarepty, bo codzień prawie wyczerpywane, co
dnia przybywają nowe świeże jak wyszły z rąk samego Twórcy. Dlatego
Mówią to z tej przyczyny, że kiedy tłumem cisną się do mnie uczucia na ten
widok Morza Galilei niemogę dobrać słów, tak wszystkie ochędoszone, tak
wszystkie
użyte udaniem i kłamstwem splamione, iż dopiero teraz dosłownie mogę
się przekonać, że wieki najwymowniejsze czasy wielkiego uczucia są
zaraz
małomówne, bo jak tylko ludzie cokolwiek słowami opiszą, natychmiast
wszyscy w mowie i w piśmie używają, a stąd każda rzecz natychmiast
miast ta rzecz staje się dla nich dla nich zwyczajnie. Bo i wreszcie sam
jak ci opisać wrażenia obudzone w tej stronie wrażenia pełne jakiejś
radości i tęsknoty? Jak ci powiedzieć, iż to całe posłannictwo Zbawiciela
odbyte tu wśród ciszy i bez żadnych smutnych przerażających wspomnień,
jak w przyszłości Jerozolem? Jeśli po śmierci ukochanych rodziców przy
przybędziesz
jedziesz do do po długiéj niebytności do twego gniazda, a tam otoczy cię
tłumem wspomnienia wieku młodego i każde miejsce, każdy pokój
każdy sprzęt
przywiedzie ci na pamięć słowa, zwyczaje i postępki ojca i matki, władny
niewypowiesz ani miłego smutku, ani rzewnéj radości? Ale daleko więcéj
zakładu
cej podobnych uczuć doświadczasz w tej stronie założenia i wzrostu
Ewanielii i te święte wspomnienia o Jezusie i Apostołach o naszym
miłościwym Ojcu i zbawicielu coś mają w sobie tak błogiego, tak
rzewnego, a zarazem tak wesołego, że dusza zdaje się w całe kosztować
uszczęśliwości niebios. Ach, jak mi dobrze było patrzeć i patrzeć na
święte jezioro! Z jaką rozkoszą zaraz po przybyciu biegłem czytać
wypadki
nad brzegiem te miejsca Ewanielii, które się tu zdarzyły. Chciałem się

mile tudzież ~~dawnym~~ ziemskim jeszcze pobytem ~~zba~~ Chrystusa Pana, chciałem aby ~~jego słowa czytane~~ j. na nowo usłyszały te ~~osobliwe~~ święte miejsca jego słowa ~~czytane~~ chociaż przezemnie niegodnego czytane. 1) Łukasz V.
+ + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + + Nabych brzegach, mieszkan w stadkim rozrzewnieniu itd itd itd — itd ——— ——— ———

Jakże to jezioro było ~~tak~~ ulubione Zbawicielowi, kiedy ~~że~~ jeszcze nad jego brzegiem po ~~swojem~~ chwalebnem Zmartwychstaniu raczył się okazać uczniom ~~swoim. W pierwszych początkach swego postannictwa cudownym połowem ryb objawia moc niebieską rybitwom, którzy odtąd stali się nieodstępnemi towarzyszami i w samem dokonaniu niebieskiego zbawienia widziemy znowu przy tych wodach Zbawiciela~~ ~~swoim~~. Początek i koniec niebieskiego postannictwa, z dziejów, dla ostatecznego utwierdzenia świętej Hierarchii Kościoła że jakąś wyższą tajemnicą, był przywiązany do tej ... cichej toni. W zaczęciu wielkiego dzieła odkupienia cudownym połowem ryb objawia moc boską prostym rybitwom, którzy ~~opuściwszy~~ wszystko opuściwszy poszli za nim; 1) a w ostatnich chwilach przed swojem wniebowstąpieniem kiedy ofiara Krzyża została dokonana widziemy znowu u tych brzegów tychże samych rybaków, strudzonych równie jak pierwej ~~niedościgłym~~ daremną przez całą noc ~~połowem~~ pracą, ~~którzy~~ co i znowu (na ~~głos~~ zapomniaj ich słowo nieznanego przez nich Mistrza ~~zapuszczają sieci i dopiero ... nadzwyczajnym połowem ryb~~ którym ~~znowu~~ im ~~znowu~~ podobnie jak pierwej się odkrywa ~~wna~~ w cudownym ryb połowie. Tę symboliczną przepowiednię najobfitszego połowu dusz ludzkich spełnili najdziwniej prości tego jeziora rybitwi: ale te sieci święte niedbalstwem poźniejszych rybołowców ~~jak~~ zostały uszkodzone i jakże wielkie mnóstwo ryb pańskich błąka się po za niewodem ~~Zbawiciela~~ i ~~pada~~ staje się na pastwę rozpatwórstwa namiętności lub ~~fałszywej nauki~~ ~~... mądrości~~ przyjemnego rozumu.

17 kwietnia o czwartej godzinie z rana odprawiłem ~~mszę świętą~~ w kościele Tyberiadzkim mszę o S. Piotrze stosownie do przywileju Stolicy Apostolskiej, która przywiązała siedmioletni odpust do tego miejsca. Jeszcze ~~...~~ ciemno było kiedym po mszy wybierał się w dalszą drogę, ale mi Stefana zabrakło, bo ten mimo mego zakazu i mimo niebezpieczeństwa udał się jeszcze nocą do Jordanu i tam czekał aż do rozwidnienia i potem dopóty chodził po drodze i przed piasca kijem dopóki nie wycięła krzyża, który ~~z najwyższą~~ mi pozwolił ... w najwyższym ... ~~jakby pozwolił mi ten~~ oddał mnie ten p. wierny i przywiązany Słowianin. ~~Tymczasem zaś ... Stefana~~ i Oprócz braku Stefana jeszcze mój dwaj trzynadyni ... się nadzwyczaj znużonemi i prosili aby do obiadu zabawić w Tyberiadzie, gdzie oni chcą śpiewaną mszę odprawić. Żeby przeto czasu nie tracić wybrałem się na osiołku z przewodnikiem jedynym tylko Jakóbem dla ~~odwiedzenia~~ dalszych brzegów jeziora: a tym czasem zarządziłem nasze konie przygotować, aby za moim powrotem udać się natychmiast do Kany. Ledwie tedy o piątej wyjechałem i drogą ponad jeziorem często zieleniącą się łozorem przybyłem trochę więcej jak w godzinę do wioski Majdel albo do ~~miejsca~~ biblijnego

Magdal, co ma znaczyć w Hebrejskim języku wieżę, bo oddawanego nam był tu zamek, którego jeszcze kwadratową wieżę widzieli wędrowce 18 wieku, a ja tylko ruiny zastałem. Magdal teraz jest malutką wioską złożoną z kilku chat nędznych, ~~stojących~~ u ~~stóp~~ rzuconych ~~u podnóża wysokich skał~~ na brzegu jeziora u podnóża wysokich skał, w których widać rzezane groty. To miejsce było sławniej tu urodzeniem tej Wielkiej pokutnicy i miłośnicy Zbawiciela Maryi, która od tej wioski nazwana była Magdaleną (+) I jakże przyjemnie na tym świętym brzegu powtórzyłem ten hymn Kościoła.

Wzruszy Pasterzu swej trzody
Słuchem oka w Magdalenie
Wzniecasz miłości płomienie
I topisz serca jej lody.

Ze stratą miłości w tonie
Biegnie pani dostęp i łzami
Myje nogi, ociera włosami,
Wciąż całować i zlać wonie.

Pan ~~niedomawia~~ swej ~~Taski~~ jej oczyścił szaty;
~~Tak boską dobrocią wsparta~~
~~Bo widział, że tego warta~~;
Wsparta z łotra ołtarza
Ćmi gwiazdy swojemi blaski.

Pod krzyżem stać się ośmiela;
W żalu grób objęła boży:
Dzikie zjadła jej nie trwoży:
Moc strachu w miłości pęka.

Jezu, Prawdziwa Miłości!
Wznieć w sercach wiary pochodnię,
Napełń łaską, oczyść zbrodnie,
Wprowadź do Rajskiej Błogości.

O Jezu, leku na rany,
Jedna skruszonych nadziejo!
Niech nam dusze wybieleją
Łzą Magdaleny oblane.

(+) Brokard Dominikan odwiedzający to miejsce w trzynastym wieku, powiada, że tu ~~widział~~ Dóm S. Magdaleny miał widział i wchodził do ~~niego~~ tego pomieszkania. — Brocardi Descrip. Terre S. in Thesaurus Monumentorum etc. Jac. Basnage T. IV. p. 13.

Po odmówieniu zwykłych modlitw dla otrzymania siedmioletniego odpustu, który do tego miejsca przywiązał Kościół, puściłem się w dalszą drogę i w pół godziny od ~~Mig~~ Magdal przy wielkim i ładnym skalistym jarze wioski Hettin, postrzegłem na stromej skale ruiny dawnej twierdzy, której położenie i mocne mury z wielkich głazów, mogły dawniej ~~za~~ ~~zmierzać ob~~ nić to miejsce bardzo obronnem. Sposób murowania ~~wyraża~~ zdaje się wykazywać gust gotycki i najpodobniej ten zamek powstał w czasach krzyżowych. Teraz nazywa się Kalaa Hamam czyli Zamkiem gołębi, może dlatego, że dzikie gołębie gnieżdżą się

w tych ruinach. Jadąc ponad brzegiem Jeziora ujrzałem ~~prawie tuż~~ w pół godziny od Jaru Hettińskiego na pagórku nadbrzeżnym nie wielką kupę ruin zarosłą krzakami i to jest wszystko co zostało ze sławnej Betsaidy. Jeszcze Książę Radziwiłł znalazł ~~zastał~~ tu wioskę z piętnastu domów Mahometańskich złożoną i ogromne rozwaliny dawnego kościoła: a dziś ani wioski, ani ruin kościoła nie widziałem. Beth-Saida, czyli Dom rybaków należała do Miasteczek najwięcej odwiedzanych przez Zbawiciela. Tu udał się na miejsce osobne puste, które jest Betsaidzkie a rzesze szły za nim, tu mówił o Królestwie Bożem, a te, które potrzebowały leczenia uzdrawiał 1) Tu ślepego ująwszy za rękę ten Pan miłościwy wywiódł za miasteczko i tam osobno przywrócił mu wzrok śliną i włożeniem rąk, a potem odesłał go do domu zakazując aby nie nie mówił nikomu w Betsaidzie. 2) Z tego miasta byli rodem Apostołowie Piotr, Andrzej i Filip 3) Od samego jaru Hettińskiego ~~czytałem~~ jadąc ~~Ewangelię~~ czytałem z Ewangelii te nauki i cuda Zbawcy, które się odnoszą do strony Betsaidzkiej: a chociaż zawsze zdumiewa i rozrzewnia słowo Boże, jednak w tem miejscu czytane, o które niegdyś żywo się odbijało, sprawia ~~nadto~~ niewymowne wrażenie i zdaje się, że te skaliste góry i te brzegi cichego jeziora każde słowo tłumaczą i pomnażają serce tysiącznym wspomnieniem usposabiając tem samem do głębszego przejęcia się zajmującą nauką. W tem świętym miejscu ~~Do tego miejsca~~ kościół przywiązał siedmioletni odpust. Opłakując te to sławne w ~~Dziejach~~ Ewangelii miasto i patrząc na tak ~~słabe~~ mało pozostałe szczątki powtórzyłem z westchnieniem słowa Chrystusa Pana: Biada tobie Betsaido! bo to mnóstwo cudów i nauk nie skłoniło cię do poprawy i pokuty; ale to Ewangeliczne Biada wstrząsło mną i do mego serca, wszakże tyle doznałem łaski bożej nad sobą, wszak od dzieciństwa karmiono mię świętemi prawdami, wszak nawet zostałem przypuszczony do służenia w Pańskiej świątyni? a czym zawsze korzystał z tych niewymownych i nieustannych dobrodziejstw Twoich, Zbawicielu! — O, niewdzięczny wiąd ze sługą twoim.

Dalej musiałem się wdzierać nad nadbrzeżną skałą po drodze dawnej i głęboko wyrytej: skała ta od dawna Arabów do tych czas nazywa się Dżebel Chanazir, to jest górą wieprzów, podanie bowiem utrzymuje, że w tem miejscu Chrystus uleczywszy dwóch opętanych pozwolił czartom wstąpić w stado ~~do~~ wieprzów, które z tej skały rzuciły się w Galilejskie morze. 4) ~~Tu~~ Zjechawszy ze skały Wieprzów ~~zaraz napotkałem~~ ujrzałem ~~wies~~ wioskę Tahba leżącą na brzegu jeziora przy ujściu rzeki zwanej także Tahba, woda jej tyle słona że pić niepodobna: bo tu znajdują się źródła mineralne tego rodzaju jak te, co są przy Tyberiadzie. Do tych czas pozostały piękne ruiny kilku łazien i wodociągi idące z gór do samego jeziora: te mury noszą na sobie cechę rzymską,

1) Luk. IX. 10.
2) Mar. VIII. 22.
3) Jan. I. 44.
4) Matt. VIII. 28.

to jest wzniesione z wielkich ciosów mocno i starannie spojonych. Wodociąg, pod którego arkadą idzie droga, nad jeziorem jest prawie cały i przy nim młyn wodny postawiony, a kilka nędznych chatek Arabskich sklecony wpośród ruin stanowi całą osadę Tabby. Niedaleko od tej wsi można widzieć mniej znajnowaną łaźnię przy mineralnym źródle, które wedle świadectwa mieszkańców ma pomagać na wszelkie wysypki i wrzody i dlatego zowią ją źródłem Joba.

Ledwie upłynęło pół godziny jak wyjechałem ze wsi Tabba, kiedy mi Jakób pokazał niewielkie pagórki nad brzegiem Jeziora pokryte gęstym wysokim i gęstym cierniem, z którego sterczały ruiny czarnej niewielkiej kwadratowej wieży i wystaw sobie moje uczucia, kiedy wyrzekł: Kafarnaum. Kafarnaum! powtórzyłem i zeskoczywszy z leniwego osła przedzierałem się z wielką trudnością przez cierniska, bo żadna ścieżka nie wiodła do tej Stolicy Ewangelii. Miejsce to zowią Arabi Tal-hut Jahud t.j. pagórki Żydowskie: właśnie tak jak utrzymuje Ks. Mochlinski uczony oryentalista, a niegdyś współuczeń Wileński, którego zdanie przywodzi P. Norow. Całe to cierniško mnóstwo pokrywa ruin i widziałem kolumny, głazy ciosane, gzymsy wspaniale rzeźbione i piękne kapitele korynckie: są nawet ślady jakichś budów i schody po kolumnadzie, której podstawy pozostały, mogły to być kościoły: bo zapewne
Zaiste też pamiętnego Kafarnaum było ozdobione wiele świątyniami.
Wieża kwadratowa, z czarnego ciosanego kamienia wzniosła się
na pagórku położonem: chcą mieć tę budowę za szczątka Kościoła wzniesionego w tem miejscu, gdzie był dom S. Piotra.

Po zaspokojeniu ciekawości w oglądaniu tych szczątków ucałowaliśmy tę świętą ziemię i odmówiliśmy modlitwy dla otrzymania siedmioletniego odpustu. Upał wzrastał, a znużeni w przedzieraniu się po cierniskach jeszcze więcej dawała się nam gorącości, przeto ożywiliśmy się kąpielą w świętych zdrojach jeziora: a potem usiadłszy na pagórku przy wieży smutny wzrok przewodziłem po tem cierniskiem. Od pojmania S. Jana przestańca Zbawiciel opuścił Nazaret i mieszkał w Kafarnaum, a tak lud który siedział w ciemności ujrzał wielkie światło. (Matt. IV. 13). Ileż tu cudów miłosierdzia i ileż nauk zbawienia pojmującego to miejsce! Tu Setnik prosi o uzdrowienie swego sługi, które słowa pełne wiary i głębokiej pokory do dziś dnia powtarzamy przy świętej Komunii. Tu uleczył świekrę Piotrową, tu mnóstwo opętanych oswobodził. Tu obległy go zawsze liczne rzesze przybyłe z różnych stron Syryi, tak że do domu Piotra niepodobna było docisnąć się z paralitykiem, którego przez rozebrany dach spuszczono do Zbawiciela. Tu niewiasta cierpiąca krwotok przez dotknięcie się Jego szaty została uleczoną. Tu córkę Jaira wskrzesił i tu ślepym wołającym o zmiłowanie Syna Dawidowego wzrok przy-

wrócił. Tu w bożnicy ustawicznie nauczał i cuda czynił, bo opętanego ~~uzdrowił~~ uleczył i ~~suchą o uschłej ręce władzę~~ ~~uschłą rękę~~ i cierpiącemu uschłą rękę uzdrowił. W tej synagodze przed nauką o miłosierdziu odkrył poraz pierwszy niezgłębioną tajemnicę nieskończonej miłości Boga i tajemnicę Krwi i Ciała i tu poraz pierwszy odpłacili niewdzięcznością ludzie ten dar nieoceniony naszego ojca i Kochanka, który cały wszechmocności użył na to, aby mieszkał ~~nietylko duchownie~~ w sercu naszem, aby z nami nierozdzielnie się połączył. Tu Mateusza powołał na Apostoła; stąd wyprawił dwunastu uczniów do szukania owiec zgubionych w Izraelu. Tu wśród sporu o starszeństwo między Apostołami postawił nam dziecko za przykład, abyśmy pokorą i niewinnością weszli do Królestwa Bożego. Tu powiedział ten ~~piękny~~ zachwycający przykład o dwóch dłużnikach, z których jeden mając odpuszczony dług wielki od swojego pana niechciał odpuścić małego długu swojemu współsłudze. Tu ogłosił w swojej niewymownej dobroci, że słuchający jego nauki, są Zbawiciela braćmi i siostrami. I nie jest to żadna przenośnia, bo rzeczywiście do dziś dnia Jezus jest najczulszym bratem ~~i siostrą~~ tym wszystkim, co dźwigają jego słodkie jarzmo, a ciężar lekki. Tu w Kafarnaum i ~~Mat~~ Najświętsza matka przez niemałe dni przemieszkiwała ze swoim Synem. Lecz trudno wyliczyć wszystko, kiedy tłumy ludu ciągle go otaczały i ciągle nowe łaski, nauki i cuda wyjednywały, ~~bo Pan~~ stąd nawet niechciały Go puścić z Kafarnaum, i ~~ledwie Zbawiciel~~ które zaszczycone Boską bytnością stało się rzeczywistem niebem, jak sam Jezus Pan mówi: a ty Kafarnaum aż do nieba podniesione. Ale ~~za~~ upór i zaślepienie mimo tak wielkich i licznych cudów strąciły to miasto do piekła, do grobu ~~i dziś~~ w i rumowisko. – I. Tak siedziałem z poczciwym Jakóbem, który wychowany w klasztorze i odwiedzający te miejsca ze wszystkiemi prawie podróżnemi, znał z opowiadania i doskonale pamiętał fakta Ewanielii zdarzone w tych miejscach. ~~Z nim tedy~~ Wspólnie tedy przywodziliśmy różne wspomnienia, jakby przy grobie ukochanej jakiej osoby niema nic więcej pocieszającego od przywodzenia ~~słów~~ chwalebnych czynów i słów, życia, dopełnionych przezeń za życia: tak i nam słodko było obudzić w pamięci zdarzenia Ewanielii przywiązane do tego miejsca; ~~i chociaż~~ żadne nas drzewo nieocieniało, jednak, że w ~~tem lubem~~ ciepłem najmniej rozpamiętywaniu nieczułem ogromnego skwaru. Te święte i wielkie wspomnienia jakże ożywiało spustoszałą okolicę! –

W koronie z cierniu tej puszczy strona,
Stopą Boga poświęcona;
Tu Pasterz szukał swych zgubionych owiec,
Tu chodził rajski wędrowiec,
Tu ~~cuda~~ czynił cuda, głosił prawdy wzniosłe:
Dziś jego ścieżki pustynią zarosłe.

Wskazuję każdy krok jego w tej drodze,
Lecz wędrowca nie znachodzę.
Jego byt ziemski, głos i lice święte,
Wszystko, ~~na wieki~~ ach wszystko odjęte.
A puste miejsce tym jękiem powiało:
„Jego tu niema, ~~[illegible]~~ tylko mija pozostało."

Chciałem dalej jechać dla szukania szczątków Miasta Korozaim, ale mię Jakób uprzedził że próżne będzie moje usiłowanie: bo nikt nie pamięta tego miejsca, tylko podanie utrzymuje że Korozaim było blisko leżało od Kafarnaum. Wędrowcy także niegdyś się względem położenia tej osady i niektóry z nich utrzymują, że wieś zwana teraz Gerazi i leżąca niedaleko tej w gorach ma być Korozaim, co zdaje się utwierdzać samo nazwanie chociaż nieco przekręcone od Arabów. ~~Zaś~~ X. Radziwił powiada że Korozaim było niedaleko od mostu na Jordanie w podejściem do Jeziora i zostało wieś pustą, której dziś niema śladu. ~~[illegible]~~ Czas naglił i z żalem musiałem powracać do Tiberiady, gdzie jak tylko przybyłem o drugiej po południu natychmiast wyruszyliśmy do Kany Galilejskiej.

Od Tiberiady zaczęliśmy wstępować ~~pod góre~~ na góry, ale niebardzo przykre, bo prawie zwolna się podnoszące i ~~[illegible]~~ po godzinie drogi przybyliśmy do góry nazwanej ~~teraz od~~ Chleb i Ryby, albo ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ : tu bowiem wedle podania ~~kiedy Jezus [illegible]~~ przystąpiły wielkie rzesze mając niemych, ślepe, chrome, ułomne i innych wiele, ~~[illegible]~~ a Zbawiciel wszystkich uzdrowił tu ruszony miłosierdziem nad ludem, co był jak owce bez pasterza uczył go wiele rzeczy, tu na reszcie odkrył najczulsze ojcowskie serce kiedy rzekł: Żal mi rzeszy, albowiem już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli, a niechcę ich opuścić głodnych, aby nie ustali w drodze. ~~Rozkazany przeto wielki zgromadzeniu ludowi, a były wszystkich 4000 nakarmił go siedmiorgiem chleba i kilkiem rybek~~ Przeto siedmioro chleba i trochę rybek ~~[illegible]~~ rozmnożył ~~[illegible]~~ całą rzeszę złożoną ze czterech tysięcy była nakarmiona i jeszcze ułamków zebrali siedem koszów pełnych. Dawniej ta góra nazywała się Stołem, albo górą Stołową jak Anzelm polak ~~w swoim opisie~~ pobożny pielgrzymujący nazwał prawie na lat sto przed Radziwiłłem wspomina w swojem opisaniu Ziemi Świętej (*). [Anzelm był zakonu S. Franciszka najpodobniej Bernardyn, bo Mnichów Ziemi świętej nazywa swojemi współbraćmi i ~~[illegible]~~ wspomina przełożonego. O. Gruber w mowie nasz Gwardian. Chociaż nazwisko jego niewiadome, bo ~~[illegible]~~ dawniej ~~[illegible]~~ do zakonu jak zwyczajnie zakonnicy, jednak jest najpewniejsza że był polakiem i Bernardynem z Krakowa, który wedle zwyczaju dotąd panującego w Konwencie

udał się na pielgrzymkę i przybył, jak sam powiada, do Jerozolimy w roku 1507, a wyjechał następnego roku. ~~Że był Polakiem i z Krakowa, okazuje się stąd~~ Był, jak powiedziałem Polakiem i z Krakowa, bo często w opisywaniu miejsc odnosi się do Krakowa: np. mówi że Pole Damasceńskie tyle ~~szerokie~~ długie jest ile jest od kościoła Bernardynów do S. Stanisława na Skałce: albo że Jerusalem tyle obszerna ile Kraków, albo wreszcie, że dom Piłata od domu Kaify tak odległy, jak od Bernardynów w Krakowie do aż do kościoła S. Ducha: z tych jeszcze przywodzeń utwierdzić się trzeba, że był Bernardynem, bo nie należało od swego mieszkania rachować odległości. Nadto że był Polakiem okazuje się i stąd, że Jordan przyrównywa do naszej Warty, że ustawnie liczy na mile polskie, a czasem na ukraińskie (miliare polonicum v Ruthenicum). Basnage rzuca wątpliwości z tej przyczyny że często wspomina mile Lombardzkie, a stąd lubo niezupełnie przeczy, że jest Polakiem, jednak dodaje, że może być i Niemcem: ale takowe zdanie zupełnie bezzasadne, bo mówiąc o milach polskich zawsze prawie dodaje nasze mile, żadnego najmniejszego śladu nie ma, aby się gdzie kolwiek odnosił do Niemiec, ~~a pewnoby~~ a pewnoby prędzejby przywodził z kraju ojczystego jak z polski, gdyby był niemcem. Co do zaś liczenia na mile włoskie zachwiać się Basnage ~~[illegible]~~ wyraźnym stanowi zdaniem: bo ~~niepodobna się~~ nie trzeba widzieć, że w ziemi świętej a nawet w całym wschodzie ogólny sposób liczenia u Europejczyków jest na mile włoskie: i że Anzelm pisze po Łacinie a tem samem dla wszystkich narodów stanowi [illegible] jednakże nasi ~~[illegible]~~ ziomkowie zawsze przytaczając takie włoskie dodaje: ~~to jest~~ same tyle a tyle mil naszych: rozumie się polskich. Jeśli zaś tylko wspomina mile włoskie, to wtedy, kiedy ~~sam~~ nie mógł zmierzyć odległości, a powtarzał tylko co mu ~~[illegible]~~ opowiadali Zakonnicy Włochy liczący na ~~mile~~ swoje mile. np. opisując długość całej Palestyny, albo długość całego Jordanu. Chociaż jego opis zdaje się na pierwsze wejrzenie katalogiem miejsc świętych, bo tylko składa się z siedmiu kart in folio w Skarbcu Pomników Basnagego w Tomie IV; jednak za lepszem wglądnieniem dziwić się potrzeba jego treściwości, mnóstwa pomieszczonych szczegółów, i największej wierności w opisie przy bardzo zdrowym sposobie widzenia rzeczy i bez żadnej wątpliwości ~~[illegible]~~ naszego Anzelma Descriptio Terrae Sanctae czyli opisanie Ziemi Świętej jest lepsze od opisów Brocarda, Baldensela, Rudolfa de ~~Fran~~ Fremeynsperga i innych tym podobnych. Basnage w duchu protestanckim zarzuca Anzelmowi nierozsądną łatwowierność dla tego, że przytacza wszystkie podania, jakie zastał w kraju świętym, co teraz przy lepszem zastanowieniu musi być poczytanem za jego zaletę. ~~Jego tylko~~ metoda opisu niezupełnie dobra: bo od Jerozolimy ~~podzieli~~ Palestynę na cztery części, to jest południową, północną, wschodnią i zachodnią: stąd często opis Jerozolimy jest rozerwany.

Monomach, Dawid Wsiesławicz, Michał, Oleg [illegible], Jarosław Światosławicz, Gleb Mińskij:

Inne jeszcze opisy Ziemi Ś. naszych pielgrzymów dorzucone, które w dzieła pod tytułem Opisy Ziemi Świętej . . . Miałem jeszcze pod ręką następne . . . piszczanow

A następne. Chorografia albo Topografia Ziemi Ś. z wypisania oczy ludzi pewnych tam bywałych. Z łacińskiego języka przetłumaczona przez Andrzeja Rymszę Litwina Pretora (jak sam się nazywa) miasta Birż. Na tytule znajduje się ten dystych:

Napatrzyłem się tego, gdy tako jeździł do Włoch,
Jak stąd dzieren wyjechał tak się i zwrócił płoch.

Ta podróż Pretora nie jest jednak z wypisania ludzi pewnych i tam bywałych, i jak chce takowym czytelnikom wmówić, ale najwierniej z tym słowo w słowo przekładem z naszego Anselma, w którym żadnej wzmianki nie uczynił. Opisu Pielgrzymki X. Radziwiłła tyle znanej, a która jest najlepszym w Europie opisem swego czasu, a nawet i teraz przy swej prostocie przegląda mądre podróże nietylko uznaną wiernością, ale i mnóstwem zajmujących szczegółów jak i ważnym sposobem widzenia, pomimo . . . mamy jeszcze Drohojewskiego

ale to dziełko niewielkiej ceny, nudne w układzie, bo drugi tomik abecadłowym porządkiem zamyka różnych miejsc opisanie, pełne błędów historycznych i niezmiernie niższe od tego stanu oświaty, jaki był w tym czasie.

Na samym szczycie znajduje się wiele ogromnych czarnych kamieni z których jeden jest największy i podanie utrzymuje że na nim siedział Zbawiciel w czasie nauczania rzeszy i cudu rozmnożenia chleba i ryb: stąd Arabi zowią jeszcze tę górę Hedżjar el Nazra, t. j. Kamienie Chrystusa, a chociaż Anglicy swoim zwyczajem utrzymują, że na tej górze niemógł być święty cud rozmnożenia, jednak wszystkie te kamienie zapisane ich imionami. Przy tym szczycie zwolna się . . . cym rozciąga się pusta równina żyznej ziemi ale zupełnie zapuszczonej. Piękny z niej widok na Tabor, Hermon i Morze Galilei: rzecz godna uwagi, że wszystkie miejsca wskazane przez podanie gdzie uczył Zbawiciel zawsze są w czarującem i najpiękniejszem położeniu. Przy tych Nad tych wspomnieniach Ewanielii nasuwa pamięć nieprzyjemny wypadek, bo Saraceni zbiwszy na głowę Rycerzów Krzyżowych pod Nazaretem dzielili się na tej górze krwią zbroczonemi łupami. (*) (Chronicon Terrae Sanctae Radulphi Coggeshale. Veterum Scriptorum amplissima collectio studio Martene et Durand T. V. p. 552.) Rozważając ten cud Chrystusa Pana na tej górze dopełnio-

Michał Świętopełk. Wasili Włodymir, Monomach. Dawid Wsiesław Michaił, Oleg Hanżenski; Jarosław Wiaczesław, Gleb Mścisław.

ny, w którym tak wyraźnie przebija się i Jego nieskończone miłosier-
dzie i nieskończona wszech mocność, trudno niewidzieć, w tem żadnych się nie przyjąć największego uchybienia.
wrażeń co dnia ten cud się powtarza: jakże bowiem ten ludzi t.j.
Chrystus przez Apostołów rozdaje
chleb i ryby biednym i zgłodniałym, a teraz na świecie czyliż też taki
sama ręka opatrzności obdzielając wszystkich ludzkich litościwe
uczucia i ludzi nie rozdaje takiego pożywienia? Oświadczyliśmy się
z Jego dobrocią: ale niech każdy a szczególniej urodzony ubogo darowane dary przypisaliśmy, albo staraniu, albo naszym przy-
wspomni sobie całe życie, a ile to razy dziwnym i niespodziewanym wiodzie i dobroci:
sposobem opatrzność zaspokoiła jego potrzeby! – Odmówiliśmy
pacierze dla osiągnienia zaś odpustu i uproszenia u Boga,
aby niebieski chleb niestarczył nam do zakończenia ale na żywot
wieczny. A potem wedle zwyczaju odśpiewaliśmy Ewangelię, która opiewa ten cud i opisuje: Po odprawionych a potem modlitwach wzięliśmy się do
obiadu, który umyślnie do tej ś: góry odłożyłem; ryby z jeziora
Tyberiady i chleb arabski cały stanowiły posiłek i jakże mi było
przyjemnie jeść w tem samem miejscu ten sam pokarm, którym Rajski Gospodarz
posilił łaknącą rzeszę.

Opuściwszy tę świętą górę chleba i ryb jechałem pustą płaszczyzną
i w wprostej linii ponad jeziorem ujrzeliśmy niewielki szczyt drugiej
góry, gdzieśmy spotkali Gazelle. ten wierzch nazywają także górą
błogosławieństwa, bo podanie do tej wspaniałej góry przywiązuje
sławną zbawiciela mowę, co się zaczyna od błogosławieństw.
Za zbliżeniem się do tego świętego miejsca można widzieć całą
dogodność położenia, bo płaszczyzna nieznacznie się podnosząc nagle
wyskakuje w podłużnawy pagórek, jakby ambona, tak że siedzący na nim Zbawiciel
mógł od całego tłumu być widzianym:
Sam szczyt skalisty rozdziela się na dwa ostre wierzchy, skąd
Arabi nazywają tę górę Keroun Hittin t.j. rogi Hittinu,
czyli wioski Hittin leżącej blisko tego miejsca. Między temi
rogami szczytu widać ślady dawnej budowy mającej 12 łokci
z każdego boku, była to kaplica, którą dawniej chcieli poświęcić i uwiecznić pamiątkę tego miejsca,
gdzie Rajska Nauka miła miłosierdzia i miłości rozlała słodki
pokój w sercach wiernych. Stosownie do zwyczaju odśpiewaliśmy
Ewangelię złożoną z mowy Jezusa Pana miany tu na górze.
Trudno to wyjaśnić, ale nie nieraz uważałem że słowa mają jakiś związek
z miejscem na którem były wyrzeczone: bo te same
cudowne wyrazy zdawały się być niezmiernie lepiej pojęte i nawet
więcej zdumiewające. Z jakiemże uczuciem przeczytałem całą mowę
Jezusa Pana! i teraz niemogę wstrzymać od przytoczenia choć samego
początku tej rajskiej nauki;
„Błogosławieni ubodzy duchem albowiem ich jest królestwo nie-
bieskie.

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię.
Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.
Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.
Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.
Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.
Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami bożymi.
Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.
Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech." —

Przy tem czytaniu i rozważaniu słowa Bożego wystawia umysł mój ~~w~~ do tej błogiej i uroczystej chwili: tłumy prostaczków pogardzanych u świata, biednych, łaknących sprawiedliwości, obarczonych najcięższymi ~~wpośród ...~~ kłopotami życia otaczają do koła Zbawiciela, a jego błogosławieństwo zlane na pokornych, łagodnych, płaczących, sprawiedliwych, miłosiernych, czystych, spokojnych i prześladowanych nieustannie cicho wstępuje w te dusze proste, słodko je orzeźwiając jak obfita rosa ~~wschodząca~~ ożywiająca wyschłą ziemię. Ten Ojciec najczulszy ubogich stara się ~~o ich~~ zapewnić im szczęście i pokój wewnętrzny, wyrywając z ich serca niepotrzebne troski o pokarm lub odzienie przedstawiając, że Ojciec niebieski żywi ptastwo i ubiera lilie polne; i odwraca od tych rozwianych zabiegów o skarby marne i doczesne: obudza ufność w modlitwie do Boga: zaprowadza braterską miłość i zgodę, wypleniając wszelki gniew i zemstę, a nakazując przebaczenie win i miłość ~~na~~ samych nieprzyjaciół: ~~zaleca ...~~ zaleca postrzeganie własnych a nie cudzych ułomności, a wszystkim czynić tego, czego od drugich żądamy: upomina do szczerości w mowie i postępkach, abyśmy nie dla próżności, ale wszystko dla chwały ~~Boga Ojca nie~~ Boga czynili i wreszcie doskonałość Ojca niebieskiego za wzór do naśladowania podaje. — W całym doczesnym pobycie Chrystusa Pana przebija się wyraźnie nadzwyczajna skromność i nieskończona wielkość, te dwa wypływy człowieczeństwa i Bóstwa. Jego życie ciche i ukryte przed wielkim światem: nic nie posiada na tej ziemi ~~ani miejsca gdzie skłonić głowy~~ i ten chwilowy przechodzień nie ma gdzie skłonić głowy: błąka się po górach i pustyniach, i ten najczystszy noce przepędza w samotności na modlitwie; ~~tak~~ otacza się równie ubogimi jak sam i ustawnie leczy ich słabości ciała i duszy, a zawsze ~~ustawnie~~ w Jego ustach Imię Ojca niebieskiego i ten Pan świata zniża się aż do nędzy pospolstwa, zniża razem nieskończoną mądrość do pojęcia prostaczków, którzy jeszcze go często nie rozumieją. Nawet

~~przypada na modlitwie w samotności~~. Jakoż pierwsi ubodzy i prostaczkowie w niego ~~uwierzyli~~, tak jak oni pierwsi powitali ~~Pana~~ Zbawcę przeznaczenia: patrząc na Jego świętość niepokalaną, a razem pełną nieskończonej dobroci i ~~pobł~~ miłosierdzia dla grzeszących, ~~na~~ zdumiewając się Jego cudami i ~~mądrością~~, ~~słowa~~ i nauką, w której każdym słowem żywo oddycha najżywiej ~~daje się uczuć najmocniej~~ nieskończonem Bóstwem, nie mogli nie poznać Zbawiciela. O jak szczęśliwe były te rzesze, ~~które~~ co otaczały Pana jakby swego współbrata, który im trzy ucisku, nędzy i smutku ... rad, kalectwa i niemoce uzdrawiał a serca ich oczyszczał i napawał niewymowną pociechą i ~~niebieskim~~ nieziemskim pokojem: który ich odrywał od kłopotów i trudów doczesnych a ~~odt~~ zwracał do osiągnienia zapłaty niebieskiej. Wśród tych myśli podniosłem oczy w niebo, a było tak czyste i pogodne, że się zdawało uśmiechać i wzywać do siebie z tego siedliska łez, skargi i ~~marnej~~ tęsknoty niewypowiedzianej. Za wejściem na szczyt Błogosławieństwa dopiero postrzegasz wielkość tej góry wysokiej, ~~która~~ bo zwolna ~~się podnosząc~~ na nią wstępując nie pomyślasz się nawet jej ogromu. Ze strony jeziora jest skalista i często stroma, a z przeciwnego boku rozciąga się w płaszczyznę nieznacznie pochyłą, a dalej ~~za którą~~ ... widzisz okoliczne ~~góry~~ sioła i góry między któremi płynie na dolinie Ezdrelonu samotny Tabor jak wyspa: Od brzegu urwistego dają się widzieć ~~z dala~~ spadające ~~regular~~ prawie w równych przedziałach doliny jedna za drugą aż do jeziora, co dziwnie się malowniczo przedstawia: ~~nieco zboku jak Hittinski~~ obok jaru Hittinskiego różnorodne z sioła, a potem Betulia i Dotain, gdzie Józef był przedany od braci: całe jezioro rozwija się u podnóża, jakby na pożegnanie rozesłane tęskniącego za niem pielgrzyma, a za morzem Galilei zamykają widzenie czarne w różnych kształtach natłoczone góry, których groźny i dziwaczny widok przypomina pogańską baśnię o tych olbrzymach, co taszowali góry jedne na drugie, aby się wedrzeć do nieba. ~~Zwróciwszy potem~~ Zwróciłem potem wzrok na obszerną płaszczyznę aż do góry ~~cło~~ rozmnożenia chleba i ryb. ~~którą stąd widać~~ przywodziłem na pamięć nie już słodkie i pocieszające wspomnienia Ewangelii, ale straszną porażkę krzyżowych, po której królestwo łacińskie Jerozolimy zstąpiło do grobu. W roku ~~1187~~ 1187 Saladin zebrał liczne wojsko jak piasek na brzegu morza. Gwido de Lusignan stanął na dolinie Sefory z licznym żołnierzem, bo w miastach wszech i zamkach nie został obrońca zdolny broń ~~pod~~ dźwigać. Tymczasem Saraceni wszędzie niszczyli i cała Galilea była jednem ogniskiem, a sam Saladin obległ Tiberiadę. Pomimo mądrej rady hrabiego Trypolis, choć jego żona znajdowała się w Tyberiadzie, udał się król na odsiecz temu miastu, lecz bezwodne i skaliste miejsca, które trzeba było przebywać wyczerpały pragnieniem i wojsko i konie: darmo chrześcianie chcieli

(1) Coggeshale l.c.

dopaść albo Hittinskiego źródła albo brzegów jeziora, bo wszędzie znajdowali drogę zapartą hufcami Saracenów: tak tedy musieli rozbić obóz na tej suchej równinie i okropna była to noc, kiedy chrześcianie omdlewali z pragnienia, a wokoło widzieli się otoczeni od Mahometanów. Czwartego Julii wszczęła się walna bitwa ~~w której armia~~ z wielką zaciętością. lecz wreście zwyciężonych Saladin tak rozgromił, że ~~prawie że~~ prawie nikt nie uszedł, bo albo zginęli od miecza albo byli wzięci w niewolę; między brańcami był sam Król, brat jego, Mistrz Templeriuszów, Biskup Liddy i wszyscy znakomitsi, co nie polegli w boju: lecz największa klęska chrześcian spotkała, że drewno krzyża świętego było zabrane. ~~Ta~~ Bitwa nazywa się Tyberiadzką, a to pole dzisiaj puste, ~~bo~~ gdzie tylko rzadki wędrowiec lub szybka gazella daje się widzieć, było wtedy usłane trupami chrześcian i krwią ich przepojone.(1)

Niedaleko od tej góry spotkaliśmy cysterny, z których zimną wodę za staraniem dwóch bernardyńskich pasków wyciągnęliśmy beczułkę; dalej przedstawiła się nam wioska Lubi na górze, koło której nieco z dala przejeżdża się płaszczyznę sławną ze zwycięstwa Francuzów pod Napoleonem. Potem zaczyna się pole Kłosów od tego miejsca, gdzie na rogu płaszczyzny tej pod górą wieś Toran i to pole prawie rozciąga się aż do góry samej Kany mniej na wiorst parę; oliwne drzewa po bokach rozsiane, a środkiem doliny idzie droga, którą, wedle podania, często chodził Zbawiciel. A ta równina dla tego nazywa się polem kłosów że, ~~tu~~ tu, wedle podania, kiedy szedł Jezus w szabbat przez zboża, wtedy uczniowie jego będąc głodni poczęli rwać kłosy i jeść. A ujrzawszy Faryzeusze rzekli: Oto uczniowie twoi czynią, czego się niegodzi czynić w szabbat. A Zbawiciel odpowiedział: Nieczytaliście jako Dawid wszedł do Domu bożego i jadł chleb pokładny, którego mu niegodziło się jeść, ani tym którzy z nim byli, tylko samym kapłanom? Albo nieczytaliście w zakonie, że w szabbaty kapłani gwałcą szabbat w kościele, a bez winy są? Lecz mówię wam iż tu większy jest niż kościoł. A gdybyście wiedzieli co jest, Miłosierdzia chcę a nie ofiary, nigdybyście byli nie potępili niewinnych. Przy tem wspomnieniu rozrzewnia się serce na widok ubóstwa i głodu najpierwszych zwolenników ~~To słowa proroka Ozeasza, że Bóg chce miłosierdzia a nie ofiary, dwa razy przytoczył Zbawiciel w Mateuszu: tak~~ równie ubogiego ich Mistrza; a te słowa proroka Ozeasza, ~~które dwa~~ że Bóg chce miłosierdzia a nie ofiary, które Xus powtarzać w Mateuszu przytacza, wykazują najgorętsze chęci Zbawiciela, aby w nas litość i miłość ~~dal~~ najmocniej zaszczepić. Po odśpiewaniu Ewanielii odnoszącej się do tego miejsca, odmówiliśmy pacierz dla dostąpienia siedmioletniego odpustu.

Do dziś dnia to pole zasiewają, bo ziemia bardzo żyzna, ale zboże zastałem zebrane i nie mogłem mieć tej przyjemności, aby wycierać kłosy, jak to czynili Apostołowie. —

Przebywszy ~~Po przejściu~~ dolinę wstępowaliśmy na górę skalistą białą, że zwy-kłego tu wapiennika i nagle odkryła się Kana we czwartej godzinie ~~po czterech godzinach~~ po wyjściu z Tyberiady. Kefer Kenna, albo Kana Galilei dziś piękna wioseczka lubo trzęsieniem ziemi znacznie zrujnowana leży na pochyłości góry ustrojona bukietami sadów. Pierwszy dom murowany idąc z pola kłosów chce mieć podanie za miejsce pomieszkania S. Bartłomieja, który był stąd rodem. Dale we wsi oglądaliśmy ruiny kościoła wzniesionego w tem miejscu gdzie był dom Oblubieńców w którym w czasie Wesela Pan przemienił wodę na wino. ~~ściany prawie całe, lecz sklepienie upadło i niektó~~ Ściany mocno zrujnowane i sklepienie upadło, jednak mury jeszcze wznoszą się wysoko i w niektórych miejscach prawie całe. Kościół ten był wzniesiony w kształcie sali godowej i ten pomysł dziwnie zastosowany do miejsca. Anzelm powiada, że ~~tam gdzie miejsce wesela~~ była jama w kamieniu wybita ~~gdzie się odbywało~~ na oznaczenie miejsca Godów: lecz Brokard, który na sto kilkadziesiąt lat przed naszym Anzelmem podróżował, pisze, że mu pokazywano miejsce gdzie stały stągwie i salę gdzie były stoły i te miejsca widział pod ziemią, do których po wielu gradusach zstępował. Teraz żadnych podziemnych lochów nie widziałem; zapewne, jak się domyślam, w tym czasie ich przesypywania były tak nawalone ruiny, że ~~w pośród ruin kościoła, w których mieszka uboga rodzina arabska. Po zdobyciu ziemi Ś. przez Saracenów ten kościół długo był meczetem, nim trzęsienie ziemi nie zrujnowało budowy.~~
~~Już Chrystus Pan rozpoczął był~~ ~~w~~ ~~Już~~

Już Pan ~~rozpoczął był~~ ~~dzieło~~ ~~w obec~~ dotąd wystąpił w godności Mesjasza po przyjęciu chrztu i przepędzeniu czterdziestu dni na puszczy i już powołał pierwszych uczniów Andrzeja, Piotra, Filipa i Natanaela, kiedy był zaproszony na Gody weselne do Kany Galilejskiej z uczniami i N. panną. Podanie utrzymuje, że Nowożeńcem był Simeon brat Jakóba mniejszego i Tadeusza, a syn Kleofasa brata S. Józefa ~~oblubieńca~~: ale to nie pewnego, bo tu różne z tradycyi dawnej jedni powiadają że oblubieńcem był Natanael, drudzy że Simon Apostoł rodem z Kany i dlatego ~~nazw~~ zowie się Kananejczyk. ~~albo Chananejczyk.~~ Lecz mniejsza o te ciekawe szperanie, bo czyliż niedosyć dla wędrowca, aby ze znajomszem poszanowaniem spoglądał na to miejsce, ~~gdzie~~ kiedy te gody zaszczycił swoją Zbawiciel, jego matka i uczniowie. Zważając, że Bóg człowiek rozpoczyna swoje posłannictwo od Godów, zdaje się że to wesele było słodkim symbolem weselnych godów Słowa wcielonego z ~~całem~~ człowieczeństwem. ~~to jest z każdą duszą~~ Wesele u Żydów trwało siedm dni, przeto ubogim nowożeńcom po pierwszych dniach zabrakło wina i ludzkiej

sama ziemia po której się przemieniła, lecz potem ~~więcej~~ bijąc był ten kościół ~~przy~~ odbudowany i dlatego stanął za meczet, nim trzęsienie ziemi znowu nie zniszczyło było święty-ni, w której ruinach mieszka teraz biedna rodzina arabska.—

poraz pierwszy jak to Matka miłosierdzia i dobroci postrzegłszy niedostatek ~~przyczyniała się~~ ~~wstawia~~ przyczynia się za biednemi do swojego Syna. W swej-
tej pokorze niczego się niedomaga wyraźnie, ale przedstawia tylko samą po-
trzebę mówiąc: ~~niemają~~ Wina nie mają. A Zbawiciel odpowiedział
Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja.
Te słowa Chrystusa Pana niemają nic w sobie twardego jakby
się mogły zdawać: właśnie podobnie odpowiada Wdowa Sarepty
Eliaszowi: Co mnie i tobie, mężu boży? a to wyrażenie było
oznaką uszanowania tej biednej kobiety, która nieczuła się godną
obecności proroka: wyraz nawet niewiasto nie ~~jest~~ był tak pospo-
lity u Hebreow jak u nas, owszem tyle znaczył co Pani. Jakoż
widzimy ~~w Najświętszej Pannie~~ w Ewangelii, że ta odpowiedź była
pełna dobroci: kiedy Najświętsza Matka, którą Syn tak dosko-
konale wyższej zawsze szanował, nie nalegała więcej, ale po-
wiedziała sługom: cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam
sześć stągwi kamiennych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra:
bo według prawa Faryzeuszów było we zwyczaju umywać często
ręce przy jedzeniu. Rzekł im JEZUS: Napełnijcie stągwie wodą.
A gdy napełnili je aż do wierzchu rozkazał czerpać i zanieść przełożo-
nemu Wesela; ~~aby napój skosztował~~ bo właśnie przy tych słowach
woda obróciła się na wino. Przez ten cud, jak mówi Złotousty,
dał poznać Jezus, że on jest ten sam, który deszczem, rosą i sokiem
ziemnym napełnia winogrona, bo to co się staje w przeciągu długiego
czasu zdziałał wet w mgnieniu oka. Ten początek cudów uczynił
JEZUS w Kanie Galilejskiej: i okazał chwałę swą i uwierzyli
weń uczniowie jego. Ten cud najpierwszy porównywając z cudem
ostatnim uderza dziwna zgodność miejsca, w którem były zdziałane.
W Galilei bowiem, gdzie prawie całą Ewangelię albo wesołą
nowinę ogłosił, gdzie ~~bez wielkich prześladowań~~ w pokoju nauczał pro-
staczków i pocieszał wszelakiego rodzaju uciśnianych, przemie-
nia w samym początku dzieła odkupienia wodę na wino, które
wesela serce, jakby symbol przemiany prawa mojżeszowego w pra-
wo Łaski ~~i zbawienia~~: a w ~~Jud~~ posępnej Judei, gdzie ~~się~~ prze-
lano Krew Jego najświętszą ~~na koniec~~ przy dokonaniu ludzkiego zbawienia
przemienia wino w Krew: jakby
na pokazanie że nawet najświętsza moralność nie mogła podnieść
upadłego człowieka bez krwawej ofiary Boskiego Baranka. A jako
cud ostatni jest wyższy i więcej nam pożyteczny od pierwszego, tak
cierpienia i smutek są ~~jest~~ korzystniejsze dla naszej duszy jak ~~od~~ wesela.
W tem świętem miejscu odśpiewaliśmy Ewangelię opisującą te Gody, ~~a potem~~
~~spuściliśmy się z góry, gdzie na dolinie oglądali~~ a potem stosownie do
zwyczaju piliśmy wino. Zaraz u podnoża tej góry rozciąga się piękna
dolina, na której znajduje się bardzo obfite źródło i przyjemne do picia

z którego woda była czerpana do stągiew i przemieniona na wino. ~~na wino~~ Źródło porządnie obmurowane i zakryte, skąd woda zawsze jest zimna: wokoło widzieć porozrzucane ruiny, bo tu dawniej wznosiła się Kaplica; zaczerpnąwszy tej wody, udaliśmy się potem do przyległego ogrodu, gdzie pod ogromnym drzewem rozkowem, bo najmniej dziesięć kroków ocieniającym wkoło, postanowiliśmy noc przepędzić. Strumień cichy ze źródła szemrał niedaleko, a zboku tu i ówdzie czerwieniały się gęste krzaki granatów ~~wieloma~~ swojemi jabłkami, lub blada oliwa bleda bieleje z gęstwiny: wtem pięknem położeniu spoczywając na dywanie ~~oba~~ ~~całem wzrok~~ patrzałem na okolicę przywieczornym zmroku, który tak usposabia do dumania. Kana o wiorstę czerniała się na górze i ciągle ~~wywoływała~~ obudzała różne wspomnienia. Tu Jezus Chrystus powracając z Judei przybył do Kany Galilejskiej ~~i królik z Kafarnaum do~~ i tu zabiegł mu drogę niejaki królik, którego syn śmiertelnie chorował w Kafarnaum, ale Zbawca na prośbę zatroskanego ojca wyrzekł: Idź syn twój żyje. a gdy powrócił do Kafarnaum królik, dowiedział się od sług, że właśnie o tej godzinie syn jego ozdrowiał, o której Chrystus Pan wyrzekł swoje cudowne słowa i od tego czasu uwierzył w Zbawiciela z całym swoim domem. Jeden z najpierwszych wezwanych uczniów był Natanael rodem z Kany Galilejskiej (+), o którego Chrystus pierwszy raz ujrzawszy tak zaszczytnie powitał: Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady. Ten Natanael mający tak chlubne świadectwo Jezusa ~~nie daje się więcej widzieć w~~ nie wspomina się potem w Ewanielii, aż dopiero po zmartwychwstaniu widzimy go przy połowie ryb w morzu Galilei razem z Piotrem, Janem i innemi uczniami, kiedy im Zbawca się okazał. Bardzo jest podobne do prawdy tych zdanie, którzy utrzymują, że Natanael i Apostoł Bartłomiej są jedną osobą: bo Jan S. w swojej Ewanielii zdaje się wyraźnie liczyć Natanaela do Apostołów, a nigdzie nie wspomina Bartłomieja; przeciwnie inni Ewanieliści nie wspominają Natanaela, a wszych miejscach gdzie czynią wzmiankę o S. Bartłomieju, zawsze z nim łączą Filipa, który, jak widzimy u Jana, był przyjacielem Natanaela. Samo nawet nazwanie Bartłomiej czyli Bartolomeus, nie jest właściwem imieniem, oznacza bowiem tylko że jest synem Tolomea, a tem samem przypuszcza drugie imię jego właściwe; tak Piotr nazywał się Szymon, jednak bywa mianowany Bar-Jona, to jest syn Jony: przeto najpodobniej Bartolomeus ~~zw~~ nazywał się Natanael. Inaczej bowiem trudno byłoby pojąć, że w tak dziwny i zaszczytny sposób powitany Natanael

Jan. XXI.
Jan. l. c.

XXI.
l. c.

(+) Stolberg Geschichte der Religion J. Ch. Tom V. p. 108.

(+) Nie zaprzeczamy, że były nadużycia w tym względzie, ale czyż dla tego można prawdę odrzucać, że ta prawda była nadużyta? Jakaż zasada Boża, i czyż z ludzi nie nadużyli? A więc na tej zasadzie wszystko odrzucić można.

nigdzie się potém nie wspomina w księgach całego postannictwa Zbawiciela. (+)

pusta karta

18 września zaledwieśmy wstali równo ze świtem, kiedy do nas przybył Prezbiter Greków z oświadczeniem, że chce nam pokazać jedną stągiew, w którą woda była nalana w czasie przemiany cudownej na wino; tém chętniej udałem się na to zaproszenie, że jeszcze raz chciałem oglądać ruiny kościoła. Ta stągiew ze swoją rzekomą starożytnością żadnego nie uczyniła wrażenia: jest bowiem z bardzo wielkiego zwykłego wapiennika i formę ma zupełnie podobną do dzisiejszej stągwi, tylko mniejszą. Nie mogłem mieć za złe prostemu Prezbiterowi tego przekonania o stągwi, kiedy w czasie wojen krzyżowych podobnie zmyślane stągwie były wywiezione do Francyi i Hiszpanii, gdzie szeroko o nich rozprawy pisano i gdzie nikt nie wątpił że to są te same stągwie w których się woda przemieniła na wino. Podobne wymysły są, słusznie nazywa P. Lamartine, niezgrabnemi naftami, które szpecą prostą i bogatą materię podań religijnych. — Kana liczy mieszkańców ze czterysta, największą część Greków, a mało bardzo mało Greko-katolików: prawie wszyscy zbiera zajmują się kilenem i ogrodami: a chociaż dokoła żyzność ziemi mogłaby im przynieść wielki dostatek, jednak z przyczyny z dzikiego rządu Egypcjan zostają w nędzy. Na pożegnanie tego świętego miejsca odmówiliśmy modlitwy dla otrzymania zupełnego odpustu, który jest do Wioski Kany przywiązany.

Tyle razy wspominałem ci o odpustach, a jeszcze przy dalszem zwiedzaniu miejsc świętych bardzo często o nich usłyszysz: zdało mi się przeto rzeczą przyzwoitą dać wyobrażenie o odpustach i tém więcej, że u nas, pomimo powszechnego powrotu do zasad Wiary, mało a często i nie nieznają prawdziwej nauki kościoła, a tym czasem przy całem usposobieniu religijnem wiele i bardzo wiele pozostało zdań fałszywych, któremi nakarmiły nas uprzedzenia z epoki Racjonalizmu. Szczególniej to się stosuje do odpustów, przeciwko którym tyle słyszeliśmy wrzasków i urągań nawet ze strony tak zwanych niby Katolików, że dotychczas jeszcze ludzie pobożni, ale w zasadach wiary nieobeznani, patrzą na odpusty jako na płód wieków ciemnych, wstydzą się o nich wspomnieć i jako dobre dzieci kryją wady i ułomności Matki, tak oni w głębi duszy kryją dogmat odpustów, uważając je za plamę w Matce Kościele. (+)

Przez Sakrament pokuty gładzi się wina i kara wieczna, ale ten stan odzyskanego zdrowia duszy jest w początkach bardzo wątły

i potrzebuje najpilniejszej troskliwości i ciągłego pielęgnowania, aby wzmocnić słabe siły moralne; stąd przy spowiedzi wkładają się pokuty czyli środki lekarskie, któreby nie dozwalały upaść powstałym grzesznikom. Ktokolwiek zna ludzką słabość i ustawne wahanie się w obraniu stanowczych środków do poprawy, ten łatwo pojmie dlaczego Sam Pan polecił Kościołowi przy odpuszczaniu grzechów zadawać pokutę czyli środek lekarski. Ale to lekarstwo nosi na sobie cechę kary doczesnej i od założenia Kościoła w tym względzie zawsze było widziane zadosyćuczynienie. Przez naruszenie wiecznego prawa moralnego zaciąga człowiek nieskończoną winę, której sam zupełnie zgładzić nie wstanie. Tę winę wziął na siebie Chrystus i ktokolwiek zostaje z Nim w połączeniu rzeczywistém, temu przez Niego odpuszcza się wina. Zbawiciel w pełności swego miłosierdzia czyniąc to rozporządzenie, nie chciał jednak grzesznika uwolnić od wszelkiej kary doczesnej, jaką człowiek w stanie ponieść, aby nieskończona miłość nie pochłonęła nieskończonej sprawiedliwości. (+) Tak tedy każde przestępstwo musi być też na ziemi odpokutowane i widziemy w Piśmie Świętém mnóstwo przykładów, że ci, którym Bóg grzechy odpuścił, ponieśli kary doczesne. Każdy grzech jest ztém dla towarzystwa jest obrazą Boga i ciągnie za sobą skłonność do zepsucia: należy przeto zgorszenie nagrodzić dobrym przykładem, należy własnej skażonej woli położyć wędzidło, należy przez wzgląd na sprawiedliwość boską mocno być przekonanym, że wszelki grzech nie ujdzie bezkarnie. Wprawdzie wiemy że w Sakramencie pokuty gładzi się wina i kara wieczna: ale właśnie dla téj samej przyczyny, że Bóg wówczas karze, powinniśmy sami siebie karać, aby się Jego kary doczesnej uniknąć. Kościół tedy, który pokutę uważa za boskie ustanowienie ma na względzie stosunek Grzesznika do Boga, a stąd utrzymuje przekonanie, że człowiek za swe przestępstwa zasługuje na karę i tak stanowi Zadosyćuczynienie, że ta pokuta razem broni od upadku w grzechy, służy do umocnienia w dobrém i ducha umartwienia i świętej pokory podsyca. Taki cel w naznaczeniu kary doczesnej miał Kościół od samego początku. Jednak te kary doczesne potrzebne do zupełnego usprawiedliwienia bynajmniej nie ubliżają wielkiemu Dobrodziejstwu Odkupienia, bo nikt z Katolików nie myśli aby nasze zadosyćuczynienie mogło być wystarczające; owszem cały Kościół wyznaje otwarcie, że wszelkie zadosyćuczynienie dzieje się przez zasługi Chrystusa, bo z nas sami nic nie możemy, ale w Chrystusie żyjemy, w Nim zasługujemy, w Nim zadosyć czynimy przynosząc godne owoce pokuty, które z Niego nabierają mocy, przez Niego ofiarują się Ojcu i przez wzgląd na jego zasługi przyjmują się od Ojca. (Concil. Trid. Sess. XIV. can. VIII.) Nie jest to nowa nauka, ale tak stara jak Chrześcijaństwo. Czytamy bowiem w Ewangelii, że Zacheusz rzekł do Pana: Oto panie połowicę dóbr moich

(+) Dwa bowiem następstwa rodzą się z każdego grzechu, zmaza i kara wieczna lub doczesna i po Sakramencie pokuty pozostaje kara doczesna. (K. T.) Chociaż bowiem wina się zgładzi, jak mówi S. Bernard, zawsze dla dochowania większej pokory wszystkie grzechowe które karą doczesną potrzeba zupełnie oczyścić.

IV. 176

1) Łuk. XIX. 8.
2) Sobor Concil. Trident. Sess. VI. can. 14.
3) Concil. Trid. Sess. XIV. c. 8. porównaj Can. 12 i 15.
4) Concil. Trid. loco cit.
5) Con. Trid. l. c.

dawam ubogim: a jeślim kogo w czem oszukał wracam we czwórnasób. 1). Takoż ustawnie napomina nas Zbawiciel temi słowy: Czyńcie pokutę, albowiem się zbliża królestwo niebieskie. Tę samą naukę najwierniéj strzegli Ojcowie. Pokutę możesz tylko kupić bez karności, mówi Tertullian. (de paeniten: c. 6.) Długiem i ustawicznem zadosyć uczynieniem błagać Boga potrzeba, S. Cyprian upomina (Epist. 40. A wreszcie cały Kościół tak przemawia; „Niedość wyspowiadać się i przestać grzeszyć, lecz jeszcze należy zadosyć uczynić sprawiedliwości bożéj przez posty, jałmużny, modlitwy i inne pobożne duchownego życia ćwiczenia: nie dla uwolnienia się od kary wiecznéj, bo ta przez Sakrament pokuty razem się z winą gładzi, ale dla uniknienia kary doczesnéj, która przez spowiedź nie tak się całkiem maże jak przez chrzest.“ 2) „Sprawiedliwość boska wymaga, że się inaczéj ten przyjmuje do łaski, kto przed chrztem przez niewiadomość zgrzeszył, a inaczéj ten, co raz uwolniony od grzechu i niewoli szatańskiéj i obdarowany Duchem Świętym zgwałcił dobrowolnie żywy kościół Boga i nie lękał się zasmucić Ducha S. Te doczesne zadosyć uczynienia niezmiernie oddalają od grzechu i powstrzymują jakby jakie wędzidło, czynią pokutujących uważnymi na przyszłość ostrożnemi i czujnemi, leczą ostatki grzechów szkodliwe nałogi zaciągnięte w złem życiu wykorzeniają ćwiczeniem się w cnotach przeciwnych: i niema bezpieczniejszéj drogi w Kościele Bożym do usunięcia zagrażającéj kary Boga, jak te pokutne uczynki.“ — 3) ~~lecz nietylko możemy pokutować przez wypełnienie dobrowolne kar doczesnych włożonych.~~ W tym duchu pokuty wszelkie doczesne troski i nieszczęścia nie są marnie stracone, bo tak wielka boskiéj dobroci szczodrobliwość, że nietylko kary dobrowolnie od nas podjęte za grzechy, lecz jeszcze, co jest największym dowodem miłości Boga, wszelkie doczesne biedy zrządzone cierpliwość czynią zadosyć sprawiedliwości Boskiéj przez Jezusa Chrystusa. 4) I pełnmy jak Kościół opiera się na pismie ~~śród tych umartwień~~ ćwiczeń pokutnych umie wysoko podnieść Chrześcianina; „Kiedy zadosyć czyniąc pokutując cierpiemy za grzechy stajemy się podobni Chrystusowi Panu, który zadosyć uczynił za grzechy nasze i z którego wypływa wszelkie nasze zadosyć uczynienie; a stąd najpewniejszy zakład mamy, że jeśli spół cierpiemy, spół też będziemy uwielbieni.“ 5).

tem, bo cała zabita na ten wynurzeniu grzeszących z umysłowa wiosata i na wykonywaniu dzieł umartwień lub żadny przepisanych obrzędów. —

Tę niewzruszoną zasadą powodowany Kościół od samego początku pilnie przestrzegał téj karności. Od czasów Apostolskich aż do Kacerstwa Montana wyległego w drugim wieku, nie było żadnego pewnego oznaczenia czasu dla pokutujących publicznie i ta pokuta, ile można sądzić z Pisma i dawnych pomników kościelnych, bywa była daleko krótsza i mniéj surowa jak potem, bo od Montana do Nowacjana czy do potomy trzeciego

wieku zaczęła się dłuższa i surowsza pokuta, a po odszczepieństwie Nowacjana postanowiono najsurowsze i bardzo długie umartwienia dla Grzeszników Pokutników. Chciał bowiem Kościół zamknąć usta Montanistom i Nowacjanom, którzy obwiniali Katolików o zbyteczne pobłażanie w przyjmowaniu Grzeszników. W tym tedy czasie pokuta przybrała pewne oznaczone zakresy, obrzęda urzędowe i podziały na klassy, które pokutnicy musieli przechodzić. Tych stopni albo porządków pokutnych było cztery. Pierwszy stopień Płaczących, którzy pod gołem niebem u drzwi kościoła stali przyodziani włosiennicą i posypani popiołem, wyznawali publicznie swoje grzechy i płacząc, a często nawet do nóg wiernych padając prosili o wybłaganie im pozwolenia od Boga i Biskupa ~~odpr~~ do odprawiania ~~sprawowania~~ pokuty. Stosownie do wielkości grzechu trzeba było mniej lub więcej zostawać w tym porządku ~~stopniu~~: np za dobrowolny mord ~~lat cztery~~ lat siedm, i Grzegorz Nysseński lat dziewięć. Drugi stopień Słuchających, którzy mieścili się w przedsionku kościelnym razem z Katechumenami w czasie czytania Pisma Świętego i Nauki albo kazania, a potem musieli wychodzić z kościoła. To porównanie dawnych Chrześcijan z Katechumenami było upokarzające, a to w tym celu, aby przekonać wszystkich, że ten nie pojął dobrze zasad wiary, kto przeciwnie nich wykroczył, przeto po raz drugi musiał się uczyć. Tu także stosownie do występku zostawano, a zawsze nieco dłużej jak w pierwszej klassie. Trzeci stopień Klęczących, którzy zajmowali osobne miejsce w kościele od drzwi do ambony i ci byli prawdziwie pokutnicy ~~pokutującymi~~; bo płaczący błagali o dozwolenie pokuty, słuchający gotowali się do pokuty, a klęczący pokutowali. Po wyjściu z kościoła Słuchających i Katechumenów klęczeli, albo ~~padali na~~ w czasie postu padali na twarz klęczący, a wtedy Biskup lub i Kapłani wkładali na nich ręce z pewnemi modlitwami i potym obrzędzie wychodzili z kościoła. W tym porządku najwięcej jako szczególnie przeznaczonych do oczyszczenia duszy było przepisanych umartwień i najdłużej zostawano, bo za bardzo wielkie przestępstwa lat 15 i dwadzieścia. Czwarty stopień Spółstojących, którzy po wyjściu Słuchających i Klęczących razem się modlili z wiernemi, to jest byli uczestnikami nabożeństwa, ale nie mieli prawa przynosić żadnej ofiary, a tem samem byli wyłączeni od uczestnictwa w Eucharystyi: bo dawniej ci tylko mogli dary przynosić Bogu, którzy byli czystego serca, a przeto mogli przystępować do Stołu Pańskiego. Stąd ta klassa nazywała się inaczej Oddzielenie, odłączenie. (Segregatio, Separatio.)

Stosownie do każdej zbrodni, jak powiedzieliśmy, był przeznaczony czas pokuty i często na całe życie rozciągała się pokuta i tylko przy śmierci dawano rozgrzeszenie. Tak Synod Eliberitański

wkłada przez całe życie pokutę na kobietę, któraby dwom braciom była zamężna, a podobną karę stanowi Synod Arelateński na fałszywych oskarżycieli. itp. Przez cały czas wciągu przebywania tych stopni obowiązani byli pokutnicy okazywać prawdziwą skruchę, ustawnie się ćwiczyć w umartwieniach, od wielu nawet innych godziwych wstrzymywać się, jako to od biesiad, kąpieli, Małżeństwa itp. i chodzić we włosiennicy, to posypywać się popiołem, czasem golić włosy, ciągle trwać na modlitwie, pościć, dawać jałmużny, a kobiety jeszcze nosiły zasłonę pokutniczą. a jeśli Bis. postrzegł ociągłość, wtedy przedłużał pokutę. Dawniej nie dawano rozgrzeszenia po spowiedzi ~~ale~~ jak teraz, ale dopiero po zupełnie ukończonej pokucie. tylko w czwartek wielki i tylko piątek wielki. Jednak i wtedy od publicznej pokuty byli wyjęci Małżonkowie: to jest, jeśli ~~mąż lub~~ żona stała się winną, to bez zezwolenia męża niemogła czynić publicznej pokuty i nawzajem: a to dlatego aby niewinny za winnego hańby nieponosił; wyjęci Duchowni, dla uniknienia zgorszenia ludu; kobiety grzeszące przeciw 6temu przykazaniu, aby mniej niestałymi niepodpadły; młodź niedorosła przez litość dla słabego wieku: ale ci wszyscy prywatnie pokutowali.

Od tej surowości Kościół Wschodni, jak widziemy w Euchologii Greckiej, odstąpił w piątym wieku, a w Łacińskim Kościele w siódmym wieku zgasła ~~ta~~ publiczna pokuta. Na miejsce tych surowości i tych stopni nastąpiły inne ćwiczenia pokutne, między któremi są najcelniejsze modlitwa, post i jałmużna. jak ~~które~~ Sobór Trydencki wyłącznie wspomina; jednak nienależy myśleć że te nowsze pokuty są zbyt małe lub niestosowne, bo dopiero po głębszem zastanowieniu ~~się~~ daje się widzieć ~~pra~~ zdumiewająca mądrość S. Kościoła. Grzechami obrażamy Boga, Bliźniego i nas samych i właśnie Modlitwa, Jałmużna i Post są odpowiednie lekarstwa na te trzy obrazy. Człowiek przestępstwem oddaliwszy się od Boga tylko przez ćwiczenie się w modlitwie, czyli w podnoszeniu ~~umu~~ myśli do Boga, może do niego powrócić: lecz kiedy spoczątku niema ani tyle chęci ani siły, aby swój umysł zawsze spadający do ziemi mógł wgórę podnieść: przeto Kościół wkłada pewne formy modlitw, których zbawienna moc długowiecznym doświadczeniem wypróbowana, aby temi słowami tchnącemi ogniem miłości i wiary zapalić ~~za~~ obojętne, i zepsute serca: a tak przez te ~~święte~~ formy modlitw przyzwyczaja się do świętych rozważań ten, który pierwej bardzo mało, albo wcale nie ~~nie~~myślał o Bogu. Obrazy zadawany ludziom, i obejście się z niemi niesprawiedliwe i niemające żadnej miłości musi być nagrodzone przez stosunki przyjacielskie i postępowanie braterskie; a do tego celu otwiera i oczyszcza drogę jałmużna i wszelka posługa miłości. Kto w przesadzonem samolubstwie przeciwko

siebie zgrzeszył przez dogodzenie wszelkim popędom ciała, ten powinien wprawić się do podbijania ciała pod żądania Ducha, a w tem celu najwięcej pomagają posty. Raz bowiem przekroczywszy zakres rozumnej miłości własnej, nietylko powinien wstąpić w przyzwoite obręby, ale jeszcze musi być ujętym w ściślejsze karby, aby na przyszłość umiał się powstrzymać we wszystkich skrzynkach miłości własnej. Nadto wiedzieć potrzeba, że pod Modlitwą zawarł Kościół wszystkie nabożeństwa odnoszące się do czci publicznej i prywatnej; pod jałmużną wszystkie uczynki miłości i litości, a wreście pod postem wszystkie ćwiczenia w umartwieniu i zaparciu się własnem.

Niechże się że chcę mówić o odpustach wyłożyłem pokrótce naukę zadosyć uczynienia, albo doczesnej pokuty; bo z karami doczesnemi tak w ścisłym związku zostają odpusty, że niepodobna dać o nich wyobrażenia bez poprzedniego wykładu zadosyć uczynienia.

W najdawniejszych czasach kościoła przez Odpusty rozumiano skrócenie lub zupełne przebaczenie kary doczesnej pod pewnemi warunkami, z których był najgłówniejszym poprawa życia czyli zupełne odnowienie ducha. Szczególniej na to obrócić uwagę potrzeba, że odpusty uwalniają nie od winy, ale od kary doczesnej, na którą kara wieczna została przemieniona przez moc Sakramentu pokuty. Co się tycze tych gadanin, że dawano indulgencie od winy i kary, to fałsz wierutny, bo w bullach Papiezkich nigdzie się nie znajduje to słowo od winy: zbieracze tylko jałmużny często sami dodawali od winy, lecz ten ich postępek wcale nie można usprawiedliwić, bo kiedy kara doczesna niemożeśię przebaczyć jeśli wina niezostanie pierwej w sakramencie pokuty zgładzona, przeto zyskującey odpust musiał być wolny od winy i kary; zawsze jednak ten krok był zły, bo dwuznacznem wyrażeniem wciągali wielu w błąd i dali powod do zarzutów i nieszczęśliwych rozdwojeń. Kościół zawsze miał władzę udzielania odpustów albo Indulgencii, jak wkrótce się przekonamy, lecz użycie tej władzy, które zupełnie zawisło od woli Kościoła, było rozmaite wedle potrzeb czasu i osób. Teraz odpusty przybrały nowę formę co do zewnętrznego pozoru, a w gruncie opierają się na Ewangelii i w niczem się nieoddzieliła od pnia Boskiej nauki tę gałęź nieco rozwinięta do potrzeb czasowych. Czyliż nie jest rzeczą widoczną, że nauka odpustów sięga samej kolebki wiary, kiedy mimo tysiącznych wrzasków i sporów nikt dotąd niemógł okazać początku Indulgencii: bo wszyscy, którzy czynią wzmiankę o odpustach, mówią tak o nich jak o rzeczy już używanej i przyjętej.

Kościół otrzymawszy od Chrystusa Pana władzę związywania i rozwiązywania, zatrzymania i odpuszczania posyskał tem samą władzę rozdawania indulgencii czyli przebaczania kary doczesnej nietylko wśród swojem ale i przed Bogiem, bo inaczej jakżeby mógł rozwiązywać i w niebie? Widzimy że Apostołowie używali tej władzy, bo Paweł Święty wyłączywszy z uczestnictwa kościoła jednego Koryntczyka za porubstwo ...

i) 2. Kor. II. 7, 8.
k) Can. 74. Epistol. ad Amphiloq.
l) de lapsis.
ł) l. c.
v) Hom. XIV. in II. cor. —
ń) Can. V.
o) Can. XXII.
m) Can. XII.

potem przyjął i przyczynę tego pobłażania z czułością ojcowską wyraża: By snać zbytnim smutkiem, który tekowy jest, pożart nie był. Przeto was proszę, abyście miłość przeciwko niemu potwierdzali. i) W ślady tej nauki ~~zaw~~ usiłępował kościół ~~o~~ od samego początku i nawet wczasie najsurowszej pokuty widzimy częste przebaczenia czyli odpusty. Zawsze bowiem ~~od woli Biskupów zależała~~ pokuta grzeszników zależała od woli Biskupów ~~pokuta grzeszników~~, którzy w miarę potrzeby albo ją przedłużali, albo skracali, albo zupełnie odpuszczali. Tak u dawnych przenoszono wprost z klassy Płaczących do Spół stojących, a przyczyny tych odpustów były następne; jeśli pokutnicy nadzwyczajny żal okazywali i bardzo gorliwie wypełniali uczynki pokutne: jeśli byli w niebespieczeństwie życia; jeśli otwierało się nowe prześladowanie Chrześcian; jeśli kacerze z rodziców Kacerskich ~~(wracali na~~ łono Kościoła: albo wreście jeśli za pokutującym wstawiał się męczennik. ~~Tak~~ Od samego początku kościół był przekonany, że zasługi wiernych są wspólne i stąd Męczennicy trzymani za wiarę w więzieniu mieli prawo dawać ~~pisma~~ upadłym pisma, (libelli Martyrum), ~~(załatające~~ proszące o przebaczenie doczesnej kary czyli ~~(pokuty)~~; i kościół przez wzgląd na ~~ic~~ cierpienia wyznawców przyjmował do swego łona grzeszników. Jakoż do dziś dnia czytamy świadectwa tych odpustów w dziełach ojców świętych. S. Bazyli mówi, że jeśli ten, komu z miłosierdzia bożego powierzona jest władza związywania i rozwiązywania, widząc największą skruchę grzesznika zmniejszy mu czas pokuty, nie może być za to potępiony. k) Żarliwy o karność kościelną S. Cyprian naucza, że jeśli kto z całego serca wznosi modły i wśród westchnień wylewa prawdziwe łzy pokutne, a dobremi uczynkami ciągle błaga o przebaczenie: wtedy nad nim potrzeba się zlitować; l) bo, wedle słów tegoż Ojca, może Biskup dawać indulgencję, może złagodzić wyrok, może pokutującemu łaskawie przebaczyć. ł). A S. Chryzostom ~~nie szuka~~ nie żąda długości czasu spędzanego na pokucie, ale poprawy duszy i jeśli to nastąpi, jeśli skruszony zmieni się na lepsze, uważa całą rzecz za skończoną. v) Tę samą naukę cały kościół w swoich postanowieniach obwieszcza. Synod Ancyrański z roku 314 powiada; „Stanowimy, że Biskupi po wybadaniu postępowania pokutników, mają moc albo łagodniej z niemi postąpić albo jeszcze powiększyć czas pokuty.“ ń) „Sposób po~~kuty~~ zupełnie od Biskupów zależy, aby wedle sprawowania się pokutujących mogli przedłużyć opieszałym i ~~pow~~ zmniejszyć skwapliwie śpieszącym.“ o). Sobór Niceński pierwszy powszechny tak stanowi; — „Którzy bojaźnią, łzami, cierpliwością i dobremi uczynkami okażą nawrócenie, nie udaniem, ale rzeczą samą: ci wypełniwszy czas słuchania mogą mieć uczestnictwo z wiernemi w modlitwach: a potem można będzie Biskupowi o nich łaskawiej pomyśleć.“ m) Lecz wszelkie

w tej rzeczy ~~rozum~~ wątpliwości ~~tak~~ dla Katolika (tak rozwiązuje Sobór Trydencki ~~Sobór Trydencki~~; „Kiedy władza udzielania odpustów od Chrystusa Kościołowi jest ~~udzielona~~ dozwolona, i tej władzy od Boga sobie danej używał od najdawniejszych czasów; S. Synod używanie odpustów, jako chrześciańskiemu ludowi arcyzbawienne i powagą SS. Soborów zatwierdzone w kościele, zatrzymać naucza i nakazuje, a na tych rzuca klątwę, którzyby albo je mieli za niepotrzebne, albo zaprzeczali Kościołowi władzy ich udzielania. Jednak w rozdawaniu odpustów pragnie ~~aby było~~ zachować pomiarkowanie wedle dawnego i utwierdzonego zwyczaju w kościele, aby zbyteczną łatwością nieosłabiła się karność kościelna." 1).

„Na ołtarzu krzyża Niewinny ofiarowany, niemałą kroplę krwi, któraby jednak wystarczyła na obmycie całego świata, ~~ale~~ lecz wylał najobficiej krew przenajświętszą ~~wylał~~: a stąd jak wielki skarb został nabyty dla walczącego Kościoła." 2) ~~„Do tego~~ Chrystus bowiem jest ubłaganiem za grzechy nasze: a nietylko za nasze, ale i za całego świata. 3) „Do tego skarbu wpłynęły jeszcze zasługi błogosławionej Bogarodzicy i wszystkich wybranych od pierwszego sprawiedliwego aż do ostatniego." 4). Ta nauka wypływa z artykułu Obcowanie Świętych. Rzecz niezawodna, że wiele świętych poniosło więcej kar doczesnych, jak sami potrzebowali do swego usprawiedliwienia: któż bowiem inaczej trzymać będzie o Najświętszej Panie, a Janie przesłańcu Pańskim, o tylu męczennikach, którzy zaraz po chrzcie, a więc w zupełnej niewinności okropne katusze i śmierć dla Chrystusa ponieśli? Te zasługi niemogą się zmarnować, kiedy między wszystkiemi członkami kościoła jest wspólnictwo dobrych uczynków i zasług: bo wiele nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami 5); Przeto ~~wszystkie~~ jedne członki o drugich staranie mają, a jeśli co cierpi jeden członek społu cierpią wszystkie członki. 6). Na tej zasadzie Apostoła Wybrani najmocniej pragną naszego zbawienia i zapełnienia naszych niedostatków naszemi zasługami a temu pragnieniu Świętych nieodmawia Chrystus, który jest głową naszego wspólnego ciała. Połączenie zasług polubieńców pańskich ze z nieskończonemi zasługami Chrystusa bynajmniej nieubliża Zbawicielowi, bo niedlatego wchodzą zasługi wybranych do skarbu Kościoła, jakby niebyły dla naszego okupu zasługi Zbawiciela dostateczne, ale tylko dla uszanowania świętych, których ~~Chr~~ P. Jezus chciał mieć uczestnikami swego uwielbienia: a stąd większą chwałę Bogu ~~wypływa~~ oddajemy, bo cześć sług spływa na Pana i zasługi świętych mają tylko wartość z Chrystusa zasług.
Oto jest ~~skarb kościelny~~ ~~miłosierdzia~~, skarb niewyczerpany zasług Chrystusa i świętych jego i z tej ~~skarbnicy nie~~ skarbnicy miłosierdzia Kościół bierze swoje odpusty. Ale ten skarb jest dobrem powszech-

1) Sess. XXI. Decret. de indulg.
2) Clemens VI in Extrav. Unigenit. Tit. de paniten. —
3) Jan. List I. r. II. w. 2.
4) Clemens VI. l. c.
5) Rzym. XII. 5.
6) I Kor. XII. 25. 26.

nem, stąd nikt inny może dawać odpusty jak przełożeni kościoła, to jest. Papież i Biskupi. Lecz że wszelka jurysdykcja Biskupów, stosownie do nauki Katolickiej, bierze swój początek i ~~moc~~ ważność od głowy naszego Kościoła: przeto Papieże z mocy najwyższej władzy zatrzymali dla siebie prawo dawania zupełnych odpustów, a częstkowe indulgencie zostawili Biskupom. Co jeszcze potwierdził Sobór Lateraneński IV, który dozwala Biskupom dawać odpust na rok jeden w czasie poświęcenia kościołów, a w innych razach tylko na czterdzieści dni mogą dać indulgencie.

Kiedy odpuszcza się cała kara doczesna, wtedy nazywa się odpust zupełny, a jeśli tylko trzecia lub czwarta część kary, wtedy częstkowy. Odpust wieczny zowie się, jeśli raz na zawsze przywiązany do jakiej w ciągu roku uroczystości: a czasowy, kiedy jednorazowie udziela się w jakiem zdarzeniu; odpust osobisty, kiedy jedna osoba używa tej łaski, a miejscowy, kiedy do jakiego ołtarza lub kościoła jest przywiązany, po których zburzeniu odpust ustaje: jednak w Palestynie dla pociechy wiernych odpusty nie do kościołów i ołtarzy przywiązane, bo te łatwo mogą być i są wczasie zburzone, ale do samych miejsc świętych. Odpust rzeczowy, kiedy do jakiej rzeczy przydany i dziś najczęściej bywa udzielany, to jest, dają się z odpustami różańce, obrazki i krzyżyki, co niezmiernie podnosi pobożność, bo dla korzystania z tego dobrodziejstwa częściej biorą się do modlitwy. Najobficiej indulgencie zwykły się dawać w czasie Jubileuszu i każdy, co był w czasie tego miłościwego obchodu, może zaświadczyć, ~~iż~~ że przez ~~te~~ łaski nietylko nie osłabia się karność, lecz jeszcze obudza się w tym czasie większa pobożność.

Niektóre dawne przyczyny dla pozyskania odpustu ze zmianą okoliczności ustały: jako to pisma Męczenników i zagrażające prześladowanie; dawna karność kościelna niemające jak Montanistów i Nowacianów zwolniała tym więcej, że z dzisiejszym stanem Chrześcian niepodobne stały się do wykonania starożytne kanony pokuty, bo tak łatwo i tak często popełniają się grzechy, że gdyby ludzie żyli po tysiąc lat, toby im jednak zabrakło czasu do odpokutowania wedle przepisów dawnego Kościoła za każde wykroczenie. Pomimo zaniechania dawnych prawideł kary doczesnej, Kościół zawsze ma wzgląd na dawną karność i nadaje odpusty ~~wiele~~ na wiele lat lub dni wedle dawnego zwyczaju: chce bowiem przez to nietylko okazać uszanowanie dla dawnych ustanowień, ale jeszcze pragnie obudzić w pamięci naszej starożytną ~~po~~ surowość pokuty, abyśmy uraczeni skarbem miłosierdzia nie przestawali jednak podnosić się wedle możności do tych szczytnych wzorów, jakie nam

zostawili pokutnicy złotych wieków Kościoła. Tym sposobem należy tłumaczyć odpusty dawane na sto, dwieście i więcej lat: to jest, że odpuszczają się kary, jakie wedle dawnych ustanowień musielibyśmy przez tysiące lat ponosić; gdyby życie ludzkie wystarczyło. Tu jednak jeszcze dodamy, że ci niezmiernie przesadzają, którzy utrzymują że na kilka i kilkanaście tysięcy lat dawano odpusty: bo chociaż i to możnaby wytłumaczyć mnóstwem grzechów, jednak we wszystkich bullach okazuje się fałsz tego zarzutu, bo Papieże najściślej trzymali się dawnych Kanonów pokutnych. Kiedy więc z postępem czasu ustały, jak powiedzieliśmy dawne przyczyny, do odpustów musiały nastąpić nowe: już okupywano kary doczesne jałmużną bądź dla ubogich, bądź na budowanie kościołów i Klasztorów, już słuchaniem mszy świętej, już odbywaniem świętych pielgrzymek, już wreście innemi uczynkami pobożnemi. W jedynastym wieku szczególniej były dawane indulgencje biorącym broń dla odzyskania ziemi świętej.

Kościół udziela odpustów w tym celu, aby uwolnić grzesznika od zbytecznego smutku i rozpaczy; ~~osobliwie~~ któż bowiem pomimo wszelkich starań ~~bz~~ może być pewny, że wedle ~~możności~~ siły zadosyć uczynił Sprawiedliwości? Jakże słodko, kiedy wśród tych niepokojów sumienia Kościół, jako czuła matka, uspokaja odpustami i zapewnia nas najmocniej o Miłosierdziu i Przebaczeniu boskiem. Zrzuciwszy ~~brzemię~~ z ramion brzemię, co nas w smutku przytłaczało do ziemi, powstajemy pełni wesela i odwagi i zachęcamy się do dobrego: bo rozwiązany na ziemi jest rozwiązany w niebie, a przeto lekszy i silniejszy śmiało dobiega mety, gdy mu zgotowany wieniec nagrody nieśmiertelnej. Lubo Papież i Biskupi nie są panami Skarbu miłosierdzia, ale szafarzami, a tem samem muszą być Wierni i roztropni, wedle słów Pisma, to jest, dla słusznych tylko przyczyn dawać Odpusty; jednak to do nas zupełnie nienależy, bo podlegli nie mają prawa żądać rachunku od Przełożonych, owszem z całą ufnością i ~~ze~~ najżywszą wdzięcznością tę łaskę Kościoła przyjmować powinniśmy.

Niemożna inaczej dostąpić odpustu tylko w stanie łaski; jeśli więc kto poczuwa się do grzechu śmiertelnego, musi pierwej obmyć się w sakramencie pokuty, bo nieodpuszcza się kara, jeśli pierw nie zgładzi się wina. Lecz nie tylko śmiertelne grzechy tamują odpust, dość bowiem lekce ważyć grzechem powszednim, aby odpust niebył skuteczny. Szczególniej na uczucia mieć potrzeba uwagę: serca chciwe, dumne, skłonne do gniewu, samolubne i zbyt zajęte

o) De lapsis.
1) T. XI. w uwadze do listu Gregora VII. —

rzeczami ziemi, ~~są gruntem skalistym~~ choćby w uczynkach tych skłonności nieukarały, są jednak opoką, na której nie przyjmie się ziarno odpustu. Nadto należy wypełnić warunki, pod jakiemi udzielona bywa Indulgencja. Z tej nauki Kościoła widzimy jak niesłuszne były krzyki, że odpusty rozzuchwalają karność. Ostatnia chyba niewiadomość ~~może sądzić~~ sądzi, że może, po otrzymaniu odpustu na wiele lat, robić co się podoba: bo odpust niewyjmuje grzesznika od pokuty, lecz zawsze ma dołączone jakieś uczynki pobożne. Kościół w udzielaniu odpustu nie ma myśli pobłażać lenistwu Chrześcian i uwalniać od wszelkiego ciężaru ~~pokuty~~ kary doczesnej, lecz wzywa ~~ich~~ najmocniej do czynienia godnych owoców pokuty. Stąd dawniej tym tylko ~~dozwalano odpustu~~ robiono pobłażanie którzy gorliwiej pokutowali, ~~a przez lenistwo i zepsucie ubiegającym się~~ a nieważny i pod dzysiejszy tych pokutującej, którzy przez lenistwo i zepsucie ubiegają się za odpustem, powiada S. Cyprian. o) I dzisiaj, mówi Baroniusz, odpusty stolicy Apostolskiej tym się udzielają, którzy wedle możności dobrze czynić nie zaniedbują, ale nie dają się gnuśnym, opieszałym i w niedbalstwie drzymiącym. 1) Słowem, potrzeba tak starać się o zmazanie grzechów przez dobre uczynki i pokutę, jakby nie było odpustów: a tak troskliwie starać się o odpusty, ~~jakby~~ jakbyśmy żadnej nadziei nie pokładali w naszych dobrych uczynkach.

W późniejszych czasach Kościół rozciągnął indulgencje do dusz w czyscu zostających i to wiele krzyku było: lecz nie chciano zastanowić się, że Kościół udziela tych odpustów nie w kształcie wyroku i rozgrzeszenia, bo umarli nie podlegają kluczom kościelnym; ale w sposób modlitwy i to wyrażają słowa w bullach zawarte per modum suffragii. Suffragia, jest to modlitwa do Boga, aby raczył przez wzgląd na dobre uczynki żyjących odpuścić kary cierpiącym duszom: do czego jeszcze Kościół ze skarbu zasług Chrystusa Pana i Świętych przydaje ofiarę i nie ma żadnej wątpliwości, że podobna pomoc niesiona w imieniu całego kościoła jest daleko skuteczniejsza, jak prywatna modlitwa. Cóż w tej nauce może zgorszyć, jeśli tylko wierzymy, że nic zmazanego nie wejdzie do ~~Królestwa niebios~~ nieba? Rzecz godna uwagi, że wszystkie dogmata najwięcej okazujące miłości Boga dla ludzi, najwięcej uraz ków obudziły. Taka to ziemska wdzięczność! —

Zstąpiliśmy znowu na dolinę do źródła, gdzie nas powoźnik ~~Nazaran~~ Presbiter przeprowadził. Grecy tu utrzymują, że Kana, w której stał się cud przemiany wina, jest inna blisko Sefory, ale woda była czerpana ~~ze źród~~ z tego źródła: to jest o półtory godziny drogi od tamtej wioski, co już samo zbijałoby to podanie tym więcej, że i położenie miejsca i ogólna a bardzo dawna Tradycja mówi najmocniej za tą Kaną. Niedaleko od źródła Kany ~~zaczynają się podnosić~~ ~~obna~~ stopni skały wapienne (lub rzadko upstrzone krzakami najczęściej nagie) podnoszą się stopniami jedne na drugich, jak fale zamarłej lawy: stąd przykra i mordująca droga, bo ustawnie trzeba się drapać po śliskich opokach. Ścieżki wiodące po skałach są ~~długiem chodzeniem~~ wiekowemi deptaniami głęboko wryte i bardzo być może, ~~że tędy~~ że to samą ścieżką, jak utrzymuje podanie, chodził często Zbawiciel ze swoją Matką i uczniami. Wśród tych myśli słodko orzeźwiających wszelki trud podróży, zwłaszcza, że całe przyrodzenie ~~???~~ w świeżej, wonnej i wesołej szacie poranku gotowało się na uroczyste przyjście Wschodu słońca, Zapuściliśmy się lekko i radośnie w głęboki jar otoczony odartemi skałami: ~~lecz~~ posępność tego miejsca krwawe obudziła wspomnienie: ~~A~~ na tej bowiem drodze bój heroiczny zwiedli z Saracenami Templariusze i Szpitalnicy. Sądzę, że się nie będzie gniewał, kiedy ci Starego Angielskiego Mnicha wywołam, który, wedle słów jego, ~~kto~~ ~~który~~ ~~jak~~ co widział, ~~kto~~ to opisał krótko i po prostu.

„ Saraceni (o zmroku, opowiada Opat Coggeshale) rozszeli się po dolinie Kany Galilejskiej. Nazajutrz rano strażnicy miasta Nazaret podniósłszy oczy ujrzeli nieprzyjaciół Krzyża Chrystusowego ~~tu~~ ~~i owdzie przebiegających~~ snujących się w głębi jaru; przejęci strachem zaczęli wołać: „Oto są Turcy, oto są, przyszli do miasta. To usłyszawszy ~~przebiegali~~ zaczęto wołać po ulicach; ~~mężowie i wzywali do boju~~; Mężowie Nazarejscy, porwijcie broń i za ~~prawdziwego~~ boskiego Nazarejczyka dzielnie się potykajcie. Tak się zdarzyło, że tej samej nocy przybyli tu Wielki Mistrz Templariuszów i Wielki Mistrz Szpitalników, posłani od króla i Patryarchy z dwoma Biskupami dla ułożenia warunków pokoju pomiędzy królem, a Rajmundem Hrabią Tripolu, który wówczas mieszkał w Tyberiadzie. Ten hałas i zamieszanie obudził WW Mistrzów i dowiedzieli się, że im Turcy przecięli drogę do Tiberiady. Wtedy ~~Wielki~~ Mistrz rycerzów Kościoła tak przemówił do Towarzyszów. — Bracia kochani i spółbojownicy moi, wy zawsze tym nikczemnym i słabym ~~mężny~~ dzielny stawiliście opór: przepaszcie wasze miecze, mężnie stajcie w boju Pańskim i pomnijcie na ojców waszych Machabeuszów, po których powinność walczenia za Kościół, ~~prawo~~ wiarę i dziedzictwo Chrystusa oddawna wam przekazana. Lecz wiedzcie, że ojcowie wasi nie tak mnóstwem i bronią, jak wiarą, sprawiedliwością i zachowaniem przykazań bożych stawali się pogromcami, bo nietrudno czy wielu czy garstkę pokonać, kiedy zwycięstwo pochodzi z nieba. — Wtedy jednemi usty zawołali ~~Te~~ Templariusze: — Ochotni i gotowi jesteśmy ponieść śmierć dla Chrystusa, który

nas ~~...~~ najświętszą śmiercią odkupił. Tak przekonani czy żyć
będziemy, czy umrzemy, zawsze w imieniu Jezusa staniemy się zwy-
cięzcami. — Tymczasem mistrz Szpitalników mąż dobry i po-
bożny tak swoich zachęcił; — Nielękajcie się, kochani bracia
i stali przyjaciele, tych psów warczących, który dziś kwitną, a jutro
w~~...~~trącą się do grobu i w morze ogniste. Ale wy jesteście narodem
wybranym, rodzajem świętym i ludem pańskim. Wy jesteście wieczni,
bo z Chrystusem królować będziecie. Nie trwóżcie się i niebójcie się
lecz wspomnijcie na Abrahama, który ze trzysta wieśniakami
czterech królów rozgromił i złupił, a w powrocie ze zwycięst-
wa zabiegł mu drogę król Salem Melchizedech ofiarując
chleb i wino i udzielając błogosławieństwa. Oto i wam po
zwycięstwie zajdzie drogę Salem, to jest, król sprawiedliwości,
prawdziwy kapłan Jezus Chrystus i ofiaruje wam chleb
wiecznego nasycenia i wino nieustającego okupu; a nadto zleje
na was błogosławieństwo, abyście odtąd rozkoszom ciała nie
służyli. — Po tych słowach wszyscy z wesołem sercem broń pochwy-
cili i uformowawszy acz małe szyki poszli radośnie na wrogów.
Kiedy Chrześcianie zestąpili na dolinę, wtedy barbarzyńcy zmysloną
ucieczką rozdzielili Rycerzów tak że piesi daleko pozostali od jez-
dnych: dopiero Saraceni ze swoich kryjówek wyskakujący bez bojaźni ~~bez bojaźni~~ mogli strzałami konnych
zabijać, a pieszych otoczywszy mordowali maczugami żelaznemi
pędzi włóczniami; A tak ~~ani~~ piesi konnym, ani konni pieszym
~~niemo~~ niebyli w stanie pomódz. Straszna acz nierówna toczyła
się walka, ~~pon~~ bo naszych niebyło więcej jak ~~sto kilku~~ 130 i
trzysta lub 400 pieszych i to należnie rozdzielonych. Jednak ten
tłum bisurmanów i strzał ich tysiące nieustraszyły rycerzy, owszem
przeszywając dzidą boki Saracenów i grzmiąc po ich karkach błys-
kawicą miecza mężnie ~~się~~ potykali. Padali martwi, i szli
ranni, a tłumy ~~pogańskie~~ nieobrzezanych ust i serca zdumiewały się,
że tak mała garstka mogła przeciw tak wielkiemu mnóstwu
stawić tak dzielny opór. ~~Niemogąc~~ Turcy niemogąc wytrzymać
natarcia i napadu rycerzy Turcy ~~na~~ za pomocą kupy trupów ści-
snęli Chrześcian i wtedy z wiskiem i krzykiem ze wszystkich stron
uderzyli na Chrześcian. Żołnierze Chrystusa ciżbą pohańców otoczeni
niemogli ani ruszyć się konno, ani się przebić przez wały tru-
pów i wyjść. Okrutne widowisko i godne łez wszystkich
Chrześcian! Stali święci jak baranki ~~bez~~ milczące ~~nie otwierając~~ ~~w milczeniu~~
w pośród najwścieklejszych wilków, jako ofiara boska, którą
przy skwarze słonecznym, boski ogień pożerał. Było to przy końcu ~~wczesnie~~
wiosny, kiedy kwiaty okrywały pola ziemię, i gdy przez męczeńskie ~~ale teraz~~ inne kwiaty
pańskiej winnicy rozlały rajskie wonie: a kościół swojemu oblu-

bieniowi spoczywającemu ~~woro~~ między liliami ofiarować najsłodsze róże ukwiecone w ogrodzie zamkniętym, co się oczerwieniły krwią świętych ~~trzosy~~. ~~ze trod~~ W tej strasznej rzezi poległ W. Mistrz Szpitalników, a Mistrz Templariuszów z nadzwyczajnem ~~p~~ męstwem przebił się przez ~~tłumy~~ nieprzyjaciół. Któż może ~~opisać po~~ wystawić lub objąć myślą wielki smutek i niepokój ~~patrzących na tę walkę~~ Wiernych Nazaretu patrzących z dala na tę walkę? Jedni stali całkiem w krwi własnej zbroczeni, inni ciężarem ~~umierających~~ konających braci przytłoczeni, inni umierając z pragnienia ~~krew~~ własną pili, a inni wyrwawszy groty ze swego ciała i ~~tos~~ niemi wskazanie ~~sm~~ jeszcze śmierć wrogom zadawali. Prawie już wszyscy rycerze Chrystusa polegli, tylko dwóch mężnie się broniło: jeden Jakelin de Mailly Wielki Marszałek Templariuszów, mąż w boju niestraszony i drugi ~~waleczny rycerz~~ Henryk waleczny ~~rycerz~~ Szpitala. Jak srożąca się lwica po zabraniu jej dzieci wszystko co się nawinie rozdziera i rozrywa strasznemi pazury i ~~et~~ morderczą paszczą: albo jak dzik okrutny zgrzyta psów ~~roz~~ kłami i rozcina kłami, tak dwaj rycerze nacierających wrogów wtrącali w ruinę śmierci i przepaść potępienia. Osłupiało z ogolonemi łbami pokolenie Ismaela i uprzekonanie, że niemożna do nich przystąpić bez poniesienia śmierci, ~~ciskali~~ zdaleka ciskali ze wsząd mnóstwa strzał na Męczenników Chrystusa i tak bojownicy przeciszy brzemieniem tak wielkich trudów uznojeni i ~~mnóstwem~~ tłumem pokonani wysławiając Chrystusa męczeństwem ~~chwałe~~ w zgonie chwalebnym spoczęli. Saraceni, którzy nie śmieli przystąpić do żywych, rzucili się na trupy i rozsiekawszy je w drobne sztuki rozsieli ~~rozrzucili~~ po polu, a jakby przestraszeni nadzwyczajnem męstwem zwyciężonych natychmiast umknęli. Tak w pierwszy dzień Maja, w którym zwykli zbierać kwiaty i róże, *). Mężowie Nazarejscy zebrali ciała Chrześcian i pogrzebali je w kościele błogosławionej Maryi w Nazarecie.

*) Veter. scriptor. amplis. collectio Ursini Durand et Edmundi Martena. p. 548 — 552. — Z dwóch przyczyn ośmieliłem się przytoczyć opisanie tej bitwy: najprzód chciałem przedstawić w rodzimym kształcie duch owych czasów: bo jak trudno dotknąć się skrzydeł motyla bez otarcia pięknej ich ~~barwy~~ farby, tak i ciężko dawne rzeczy w nowe ubierać słowa bez ~~starcia~~ uszkodzenia barwy czasowej: dla tego we wszystkich historiach ~~dawnych~~ pisanych z kronik, zawsze się przebija sposób widzenia nowy i zawsze mniej więcej zatarta rodzima wieków cecha. A potem chciałem tym wyjątkiem okazać że w okonie dwunastego stulecia pełne poezji i wysokiego talentu opisy. — *). Do dziś dnia zachowuje się w Nazarecie ~~tm~~ pięknej innych ~~zwyczaj~~ chrześciańskiego zbierania kwiatów dla Najświętszej Panny w pierwszym dniu Maja.

Dalej jadąc widziałem wielką wieś Rene, która się rozciągała pod ogromną górą, a ~~sady~~ ogrody fig, oliw i innych drzew malowniczo tę osadę ubierały. Wreście w półtory godziny po wyjściu z Kany wróciłem do Nazaretu

jeszcze przed dziewiątą ~~godziną~~ z rana i natychmiast udałem się ~~na Mszę S. którą miałem~~ spełnić najświętszą ofiarę w miejscu Boskiego wcielenia: tu Msza S prawie przez cały rok odprawia się o Zwiastowaniu Najświętszej Błogosławionej Dziewicy. Każde radosne uczucie jeśli będzie pomieszane z trwogą staje się większe i milsze: doznałem tego ~~wszys~~ przy tej ofierze, bo chociaż ze drżeniem stałem na tem świętem miejscu, na którem niegodny byłem paść na twarz, i jednak pomimo trwogi czułem szczęście w czytaniu proroctwa i słów Ewangelii opisujących wcielenie, i w spełnianiu wielkiej ofiary, bo go ~~dostąpiła~~, który się tu ~~ponad~~ ~~złe~~ które się tu dokonało. Wśród Mszy trudno mi było zrobić jakąś intencję, bo ustawnie serce ~~myśl moja~~ ~~mieszała do wszystkiego~~ powtarzało w myśli te słowa, ach, jak jestem szczęśliwy. I rzeczywiście ~~nie~~ byłem w bardzo błogim ~~i nieopisanym~~ stanie: bo pospolicie człowiek wśród chwil najradośniejszych nie postrzega swego zachwytu i dopiero po ich upływie poznaje minione szczęście; a ja w samej pomyślności czułem ~~Dobrze~~ moje uszczęśliwienie. — Cały ten dzień poświęciłem już ~~modlitwom~~ nabożeństwu, jak ~~też ogląd~~ powtórnemu obejrzeniu niektórych miejsc świętych Nazaretu, aby je pożegnać na wieki. Zbierając tu ślady ~~wiem~~ ~~rozpamiętane~~ Zbawiciela znajdowałem we wszystkich wspomnieniach i podaniach zadziwiający przykład pokory i pracowitości, ~~którym~~ co nam zostawił ten, przed którym Cherubiny nie śmieją odkryć swej twarzy i którego dobroć i wielkość głosi najdrobniejszy robaczek. Wieczór słodko upłynął w towarzystwie poczciwych zakonników: szczególniej wzbudzał moją uwagę i uszanowanie staruszek ~~[illegible]~~ mający z górą lat siedmdziesiąt, rodem Hiszpan, który do czterdziestu lat strawił na Missyi, a w samej Ameryce bawił lat piętnaście. — Między innemi wypadkami opowiadał mi Czcigodny Starzec, że kiedy raz udał się w lasy Amerykańskie ~~opowia~~ nauczać słowa Bożego dzikich mieszkańców, wtedy go naprzód powrozami obili, a potem wsadzili na konia ~~plecami~~ twarzą do ogona obróconą i ~~przywiązaw~~ tak przywiązawszy go ~~za nogi~~ do konia a ręce na tył skrępowawszy puścili ~~go~~ w lasy, gdzie przez dwa dni głodny i zbity błądził, nim nie spotkał Anglików, którzy mu dali ratunek. Coś na kształt wypadku Chmielnickiego. Kiedym okazał znaki współczucia w tak przykrem wydarzeniu, wtedy Starzec z podniesionem czołem z ożywioną twarzą i wzrokiem zawołał. O, nie było to przykre jak się zdawać może, bo w cierpieniach dla Chrystusa można tylko znaleść prawdziwe szczęście na tej ziemi! I jakąż rozkoszą jeszczebym się puścił do mojej Ameryki, gdzie nieraz miałem szczęście oświecić i pocieszyć biednych ludzi: ale teraz ~~sta~~ uczyniła mię starość nieużytecznym sługą Pańskiej winnicy i tu zasępił się a całe życie, które tak pięknie błyszczało w jego świętym zapale znowu zamarło w osiwiałej ubielonej i opuszczonej na piersi głowie.

O dziwna Wiaro Krzyża, która tak wielką miłość Chrystusa a tem samem i bliźnich zapalasz w sercu człowieka! Ty go wyrywasz z łona rodziny i wznosisz nad wszystko ziemskie, bo miłość nie pragnie rzeczy i nie szuka swego. Ty go pędzisz po za dalekie morza do ludów dzikich, aby doświadczył głodu, cierpień i prześladowania, bo miłość wszystko znosi, wszystko wytrwa. Darmo snują się przeszkody, darmo ludzki wzrok widzi niepodobieństwo, bo miłość wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa. Niech sobie świat patrzy na zupełne zaparcie się, na umyślne szukanie cierpień, na biedną wdowię i tyranie zdrowia, nazwie to szaleństwem: bo człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest ducha bożego i uważa to za głupstwo, bo nie pojmuje rajskiej błogości wyrastającej z poświęcenia. Prawdziwe szczęście i prawdziwy pokój zawsze były uważane za jedno, tak że szczęście nazywają pokojem: atoli rzecz niezawodna że takowy sposób widzenia ma swoją stronę prawdziwą, jeśli przez pokój rozumiemy własne ~~własne~~ wewnętrzne udoskonalenie: jednak sądzę rzeczą ~~prawdziw~~ właściwą nazywać szczęście Miłością: bo jako w ziemskiem i oderwanem od wiary życiu chwile najwięcej miłe człowiekowi odnoszą się do miłości, choć pełnej niepokoju, tak i dla nas Chrześcijan szczęście złożone jest w miłości Boga, choćby ta wiodła ~~nas~~ do znoszenia wielu nędz i cierpień doczesnych. W niebie tylko szczęście, pokój i Miłość jedno znaczą, a tu na ziemi szczęście i miłość rodzą się z boleści, też i cierpień i jeśli był kto doczesności doskonale szczęśliwym, to najpewniej Apostołowie i mężowie ducha Apostolskiego, których pożar miłości nie ograniczał się w sobie lecz pędził w różne strony świata, aby w nędzach, trudach i samej śmierci znaleźli najwyższe ubłogosławienie. Jakiż urok tak szczytnie podnosi człowieka, tak go zupełnie odrywa od ziemi, tak wszystkie koleje bolesne, ~~zabija~~ które ten świat w piersi rani, przemienia ~~za~~ na rajskie rozkosze, jak urok ~~W~~iary ~~ta~~ i Miłości Boga?

19 Września udałem się rano do Seforis. Powoli wstępowaliśmy na górę, z której ładny nas powitał widok: ~~tuż~~ bowiem obok w głębi czterech gór pięknie wygląda wioska Mukobej zamieszkana przez Maileninów: a w koło po ~~tem~~ dolinach i pochyłościach zieleniały sady i winnice rzadkie w Galilei, z dala błyszczało ogromne zwierciadło śródziemnego morza, a ~~obłoki na niem wiszące~~ wiszące nad niem obłoki ~~złe~~ poprzetykane złotem i purpurą wschodu przez odbicie na niebie słońca, którego jeszcze na ziemi nie było widać, nadawały wzajem piękną różową barwę szklannej szybie cichego morza. Półtory godziny tylko ~~drogi~~ z Nazaret do Seforis i droga bardzo przyjemna, bo ciągle wiedzie wśród ładnych widoków i jest ~~dość wygodna~~ i niezbyt przykra

1) Hist. E
c. 7

albo po nieprzykrych pochyłościach albo po piękniejszych ~~dolinkach~~ równinach. Zeszliśmy wreszcie na ~~do stawną dolinę~~ Sefory dolinę uprawną i ozdobioną pięknemi ogrodami, wśród których z obfitego źródła wymykał się krzyby strumyczek. Piękna ta dolina była za czasów królestwa Łacińskiego Jerozolimy zwyczajnym miejscem, na którém się wojska chrześciańskie zbierały przed rozpoczęciem wojny, bo dostatek wody i pastwiska dla koni czynił tę dolinę najdogodniejszem do tego miejscem. Dalej wstępowaliśmy na wysoką, okrągłą i samotnie ~~Seforis~~ leżącą górę, na której pochyłości spotkaliśmy wioskę Safura, a ~~dalej~~ na samym szczycie sterczały ruiny dawnej Sefory.

W piśmie S. żadnej wzmianki nie znajdujemy o tej osadzie, która nosi różne imiona, jako to: Seforis, Saffura, Zippor, Tsipuri, a Rzymianie zwali Diocezarea. Tsipuri, od którego ~~pocho~~ poszły inne hebrejskie nazwania, oznacza mały ptaszek, bo Seforis leżąc na wysokiej górze, a do tego z początku składająca się z jednego małego zamku, była jak gniazdo na górze. Józef historyk w różnych dziełach swoich bardzo często wspomina to miasto i z niego ci kilka słów powiem o Historyi Sefory. Za czasu Gabiniusza prokonsula Seforis była obronnym zamkiem, który opanował Antygon syn Arystobula, ale go Herod Wielki syn Antypatra wypędził. Wkrótce potem Judasz herszt bandy łotrów i rabusiów korzystając z zamieszania w Palestynie wdarł się do tego zamku i po całym kraju grabież i łupiestwo rozpościerał i nawet królem się ogłosił. W tym buncie przeciwko Rzymian została Seforis zdobyta przez Varusa, który miasto zniszczył pożogą a mieszkańców przedał z publicznego targu. Po tém spustoszeniu Herod Antypas odbudował Seforis, umocnił ją murami i przeniósł ~~do tego~~ tu stolicę Galilei, a tak Seforis wkrótce stała się najznakomitszém Galilejskiém miastem. Położenie bardzo obronne tego miejsca, jak jeszcze dziś można widzieć, bo góra wokoło dość stroma i wysoka, a do tego grube mury twierdzy czyniły Seforę prawie niedobytą i punktem najważniejszym, bo w sercu Galilei położona panowała nad tą krainą; stąd mieszkańcy ufając w mocne zamku często się buntowali przeciw Rzymianom: jednak w czasie ogólnego powstania Żydów pod Wespazjanem pierwsi przeszli na stronę Rzymian i nieprzyjacielską załogę przyjęli do swojej twierdzy. Wreszcie, jak powiada Sozomen*), kiedy Żydzi mieszkający w Diocezarei za panowania Konstancjusza Cesarza całą Palestynę wojennemi niespokoili zrzuciwszy jarzmo Rzymskie: wtedy Gallus Cezar mieszkający w Antyochii do szczętu zburzył Diocezarea. W tem mieście był jeden z pięciu głównych Sanhedrinów czyli Żydów Palestyny.

*) Hist. Eccl. lib. IV. c. 7.

Jednak Seforis podniosła się znowu, osobliwie kiedy Patryar-
cha Żydów sławny Juda nazwany Święty, który był rodem
z tego miasta, przeniósł tu główną szkołę żydowską, co
od tego czasu bardzo słynąć zaczęła (było tu 18 synagog). W czasie śmierci Judy
tu przypadłej Rabini świadczą o pomyślnym stanie miasta,
wyliczając samych konfiturników 180, a chociaż tą liczbę
obyczajem Rabinów przesadzano, jednak zawsze zostaje
wielkie prawdopodobieństwo, że dość znacznem miastem
była Safura. W tej głównej szkole u Żydów odznaczyli się
prócz Judy Honna Rabba, przezwany wyborny, Bar Kafra
i Szanina, o którym ~~następną~~ Rabini podają następną powiastkę;
Chanina naczelnik szkoły wszczął spór z Patryarchą, który
mu kazał całą brodę po jednym włosku wyrwać: po takim
gwałcie gorzko płakał [illegible] szkoły i na modły jego Bóg
zesłał morowe powietrze na dom patryarchy i cała ta
rodzina wymarła prócz jednego dziecka będącego jeszcze u wy-
wania matki. Chanina cieszył się z tej zemsty, ale wnet
zdało mu się, że wszedł do ogrodu i powycinał wszystkie cedry
prócz jednego bardzo małego i wtedy pokazał się mu zgarbio-
ny starzec, który oznajmił, że jest panem ogrodu i zbeształwszy
go porządnie za wycięte cedry, taki mu dał policzek, że się
mu głowa na drugi bok przekręciła: ~~i przebu~~ jakoż po prze-
budzeniu się nie mógł ~~o tem~~ o tém wątpić bo i ból i znaki pięciu
palców na twarzy pozostały.
Lecz ~~porzućmy~~ porzuciwszy te brednie ~~po~~ wspomnę ci o tém dlaczego jedynie
przybyłem do tej dawnej stolicy Galilei. Na powadze He-
gezyppa starodawne a ciągłe podanie utrzymuje że w tém
miejscu urodzili się i mieszkali SS. Joachim i Anna Rodzice
błogosławionej Maryi, a także Hermana Siostra Anny
a matka Elżbiety.
Na samym wstępie do wioski Safuere, potoczonej na pochyłości tej wysokiej góry walające się kolumny
połamane i bryły kamieni ciosanych jaśniej ostrzegają, że tu
dawniej nie licha wioska, ale wielkie miasto było, ~~że dzisiaj~~
~~z chat znajduje się teraz z go~~ a teraz chat przeszło sto na
liczyłem, w których mieszkają Muzułmanie trudniący się uprawą
roli, chowem bydła i pszczół, które trzymają w ulach ~~zi~~ ~~zi~~ ulepionych
z ziemi. Z tej wsi postępując nieco ~~niżej~~ wyżej na górę postrzegasz piękne
ruiny kościoła. Po obejrzeniu, ile z gruzów można sądzić, był
ten kościół długi z gankiem wstępnym na kroków 60, a szeroki
na dwadzieścia pięć. Pilastry kończące się w arkady dzieliły tę świątynię

na trzy nawy, z których srodkowa najszersza miała wyższe sklepienie, a poboczne ~~ni~~ nieco niższy strop zamykały. Cała ta budowa wzniesiona z pięknego ciosu, a kolumny dają się widzieć ~~albo~~ z całkowitego granitu, albo'a pół kolumny przy pilastrach z niewielkich kamieni wpół zaokrąglonych złożone i zakończone kapitelami ślicznej roboty. Dziś pozostał ~~tylko~~ sam koniec ołtarzowy kościoła z pobocznemi nawami, a reszta tylko w samych fundamentach czernieje: jednak patrząc na te ruiny dziwnie strzelnie i ładnie z ciosu ułożone, na te wykonanie wielkości i okazałości ~~pyszne wspaniałe~~ arkady wykonaniem, wielkością i okazałością [illegible] po których złote krzewy i drzewka czas porozpiął, nie można wszystkie ~~żadne~~ ~~po~~ nie zachwycić się ~~tą stare~~ temi dawnemi zwaliskami. Pyszny ten niegdyś kościół dźwignął wedle Epifaniusza Nijakiś Józef rodem z Tyberiady na tem samem miejscu, gdzie był dom Rodziców Niepokalanej Dziewicy: tenże sam Józef zbudował kościoły w Kafarnaum i Tyberiadzie i za to ~~K~~ Konstanty W. podniósł go na stopień Komesa. ‡

W lewej pobocznej nawie przez zamurowanie dwóch ~~arkady~~ Arkad zrobili kaplicę Zakonnicy Nazarecy, do których ten kościół należy; ten kaplica zupełnie zapuszczona, chociaż tu dawniej w ~~święto~~ uroczystość S. Joachima przybywali XX Bernardyni dla odprawienia nabożeństwa. Mieliśmy wprawdzie klucz, ale ten dla zardzewiałego ~~zep~~ zepsutego zamku na nic się nie przydał: jednak to nie stanowiło przeszkody wejścia, bo wyłom choć ciasny za drzwi nam posłużył. Mój Stefan został przy koniach, przeto sam z przewodnikiem Jakóbem oczyściłem z pyłu i gruzu zakrzewiony ~~ołtarz~~ mensę i rozłożyłem ~~[illegible]~~ mój przenośny ołtarz spełniłem świętą Ofiarę. Prócz nas dwóch nie było nikogo, tylko mnóstwo wróbli hałasowało i ta samotność, te porysowane ściany, i te grożące kamienie wpół wychylone ze sklepienia, ta nędza i ruina była mi jednak piękniejsza od najwspanialszych gmachów, bo wspomnienie N. Rodziców Rajskiej Królowej wszystko dziwnie ozdabiało: a ~~potem~~ nie wiem samotność i ruina zawsze najwięcej podnosiły we mnie ducha modlitwy, chociaż ci niczemiem powiedzieć przyczyny: a przytem Myśl błysła, że może ja ostatni w tych świętych zwaliskach spełniam tajemnicę miłości boskiej, jeszcze więcej mię rozrzewniała.

Po odprawionem nabożeństwie i odmówieniu pacierzy dla dostąpienia siedmioletniego odpustu, udałem się na sam szczyt dla oglądania ruin ~~[illegible]~~ Diecezarei. Na samym czole góry jeszcze wśród rozwalin panuje dziś wielka wieża z ciosu mocno budowana i bardzo pięknej roboty: dziś służy za chlew dla bydła: po schodach umieszczonych wewnątrz wchodzi się na sam wierzch większej zrujnowany i stanów

odkrywa się neyjpiękniejszy widok na ogolicne góry i doliny jary i doliny: szczególniej się odkrywa ściągająca się u stóp wielka płaszczyzna zwana Doliną Zabulon: ma być to neyżyźniejsza ziemia, a jednak zaniedbana, bo tylko nieco Sefory nieco uprawia ją bawełną. Nie wiele ruin znalazłem, bo tylko porachały fundamenta murów obwodowych, dwa ogromne piedestale, kilka kolumn i głazów ciosanych z wyrabianiem ściany wodociągu: reszta zwalisk poszła na budowę pobliskiej wioski Sefory, gdzie w chatach ~~widzi~~ wmurowane kolumny tak gzymsy i tłne kamienie można widzieć ~~wśpd~~ z pod opadłej gliny, i którą olepione. Zwiedziwszy to grobowisko stolicy Galilei zestąpiłem powoli na dolinę Sefory, i tam nad zdrojem szemnącym spocząłem ~~w cieniu~~ gęstych Fig, ~~spocząłem~~ których owocem gościnni Arabi tylko chętniej mnie częstowali im bardziej byli pewni zapłaty. Patrząc na tę pustynię do koła ~~i przypominające dawną świetność miejsca~~ gdzie wszystko znikło z ~~którego tylko zostało~~ stro zniszczo przez żródlanego strumyka ~~przeczytałem~~ z naszym neyjwiększym Poetą;
Po tym krótkim oddechu puściliśmy się do Nazaretu, gdzieśmy na obiad stanęli.

## Samaria.

~~Zaraz~~ 1 Xt. Po obiedzie u Ojców Nazaretu udałem się do groty wcielenia, aby na zawsze pożegnać to święte miejsce, bo wszystko było już przygotowane do ~~drogi którą~~ wyjazdu przez Samarię do Jerozolimy. Trzej zakonnicy, jeden braciszek i kilku mukarów towarzyszyło mi w tej podróży: bo według zwyczaju Xięża Bernardyni przybywając się na trzy lata do Palestyny, zmieniają ciągle ~~mieszkanie~~ [...]kanie, aby przez ten czas mogli obejrzeć wszystkie miejsca święte i z tej przyczyny trzej zakonnicy z braciszkiem wybrali się z Nazaretu do Jeruzalem. Prócz moich dwóch ludzi, to jest Stefana i Mukara wziąłem jeszcze w Nazarecie przewodnika Michała starca, który znał doskonale drogę i miejsca po drodze ~~których~~ wspominane w piśmie: a tak w tak dość liczną karawanę opuściliśmy Nazaret przeprowadzani i błogosławieni od zacnych ~~Ojców~~ XX Bernardynów. Smutno mi było rzucać Galileę. Nazwanie tej prowincyi Palestyńskiej wyprowadzają Orientaliści od słowa Hebrajskiego Galil, albo Gelihoth, co ma oznaczać granicę ~~Ukr~~ sam brzeg czyli kraj, ~~bo z ziępe~~ to jest ~~bo to Ukraina była to więc~~ Ukraina Palestyny, bo graniczyła z Poganami: ~~Nie jest to wielka~~ ~~ora~~ jej obszerność nie była wielka, bo na północ stykała się z Tyrem, na południe z Samarią i miastem Betsan, to jest dawniejszem Scytopolis leżącym przy Jordanie ~~nie~~ niedaleko od wyjścia tej rzeki z jeziora Tyberiady,

na zachód z Ptolemaidą a na wschód z morzem Galilei i Jordanem. Kraina Zajordańska nazywała się Galileą wyższą, albo Galileą pogan. Galileę Żydowską zajmowały pokolenia Zabulon, Aser i Neftali. Józef świadczy, że Galilejczycy byli najbitniejsi i nieustraszeni, którzy pracowicie uprawiali ziemię bardzo żyzną: przez co ten był najobfitszy i najludniejszy, bo w najmniejszej osadzie liczono ~~mieszkańców~~ 1500 mieszkańców: a wsie i miasteczka były bardzo częste. Ale ta kraina ~~staw~~ dla nas jedynie pamiętna pobytem Zbawiciela: tu rozwinął całą naukę Ewangelii, stąd wziął swoich Apostołów i uczniów: tu cała Rodzina Chrystusa pana mieszkała i z tych powodów długo Chrześcian nazywano Galilejczykami. Galilea dawniej u Żydów pomimo swej dzielności uważała się za krainę dość dziką i nieoświeconą, stąd było przysłowie (u [illegible]), że żaden prorok nie może powstać z Galilei. Dzisiaj ten kraj zależący w znaczniejszej części od ~~paszy~~ Akry składa się z różnorodnych mieszkańców, to jest, Katolików, Greków, Muzułmanów i Żydów, którzy tłumaczą się między sobą wspólnym językiem Arabskim. Całe dawne bogactwo zniknęło, ziemia rzadko uprawna, wsie i miasteczka choć lubo dość liczne, jednak nie ludne i pospolicie ostatnia nędza widzieć się daje: jest to skutek nierozumnie zdzierczego rządu Wschodniego, który monopolią i cła przyciągnąwszy do wszystkich płodów i wyrobów zraził mieszkańców od pracy i przywiódł ledwie nie do stanu żebraczego. Wcale tedy siłę sprawdza się upowszechnione tu przysłowie, że Fenicjanin zbudował, Rzymianin ozdobił a Turek spustoszył ~~tę~~ krainę. Prócz kilku większych gór cała Galilea pokryta niewielkiemi pagórkami ~~[illegible]~~ które często przerzynają wielkie równiny, stąd nasz Anzelm nazywa tę część Palestyny polistą.

Około drugiej godziny po obiedzie spuściliśmy się z gór Nazaretu na największą płaszczyznę w Palestynie, to jest, na dolinę Ezdrelon tak nazwaną od miasta Ezdrelon. ~~Rozległa nazwa~~ ~~imiona, row~~ Ta dolina nazywała się jeszcze równiną Jezrael, równiną Mageddo i Wielkiem polem. Długości ma dobrej półczwartej mili naszej, a ze dwie [illegible] szerokości. To pole tyle jest sławne żyzną ziemią, że wedle zdania mieszkańców, sama jedna mogłaby wyżywić całą Galileę: ~~Ta~~ ale jej uprawa zaniedbana, bo gdzieniegdzie tylko widać pole zasiewane ~~uprawne~~, albo gaj oliwny. ~~Często zupełnie pusta. I zdaje się, że tę obszerną~~ Patrząc na tę obszerną i pustą płaszczyznę, zdaje się, że ją Bóg stworzył tylko na plac do toczenia bojów: jakoż wspomnienie tysiące walk przywodzi: tu Jozue zwyciężył króla Mageddo, tu Barak rozproszył wojska Sisary, tu Gedeon walczył z Amalekitami, tu Saul rozpędził Filistinów, tu Achab walczył z królem Syryjskim i tu Jozjasz poległ zbity przez Króla Egyptu Nechao.

Prócz tych i innych wspomnień biblijnych jeszcze to sławne pole było skropione krwią tych wszystkich, którzy kiedy kolwiek ze zbrojną siłą wtargnęli do Palestyny. Sześć godzin czasu nie było ~~na~~ po obrocie na przejście tej doliny aż do gór Samaryi. W czasie drogi spotykaliśmy wioski, między któremi Feeli, albo El-Feeli, około której przebiega krętym zwojem znany nam już przy Karmelu potok Kison, którego łoże zastałem wyschłe; w tem miejscu, wedle mieszkańców, wojska Napoleona idące od Karmelu spotkały się z wojskami Tureckiemi wyszłemi z gór Samaryiskich. ~~Dalej widzieliśmy nieco w stronie Wieś Zarain~~ Przeszliśmy około góry Hermon, gdzie leży wieś Sulam. i zbliżyliśmy się do Gelboe, gdzie nieco w stronie u podnoża tych góry widzieliśmy niewielką wioskę Zarain, było to miasto Jezrael, od którego ta dolina wzięła swoje nazwanie. Jezrael było drugim miastem stołecznem królów Izraelskich, gdzie mieli pałac i rozkoszne ogrody, ~~i winnice~~ gdzie także Nabot miał winnicę, której nie chciał ustąpić królowi Achabowi, ~~i żeby~~ lecz Jezabel kazała go zabić i winnicę zabrać. Niedaleko od tego miasta Jehu wódz Izraelski przeszył strzałą Jorama króla ~~Izra~~ Samaryi i tu także zginął Ochozias król Judzki. Przyległe góry sławnej śmiercią Saula leży u spadu ~~wieś~~ Nanis, a na samym szczycie Wazar, lecz obie wioski zrujnowane. W tej podróży na polu Ezdrelon noc nas zaskoczyła, jednakże dojechaliśmy do miasteczka Dżinin i stanęliśmy w Kawiarni: gdzie[?]śmy się tylko kawą i fajką posilali, bo tam pewno niceśmy do jedzenia dostać nie mogli.

19 Września zaledwie rozedniało udałem się na obejrzenie miasteczka, a tymczasem nasi ludzie gotowali się do drogi. Podanie utrzymuje, że tu się stał następny cud ~~w tem miejscu~~ Zbawiciela uzdrowił ~~dziesięciu trędowatych, który to cud tak opisuje S. Łukasz: „I stało się gdy~~ ~~I stało się, gdy szedł do Jeruzalem~~ Pan Jezus idąc do Jerozolimy szedł granicą środkiem Samaryi i Galilei, a gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabiegło mu drogę dziesięciu trędowatych prosząc o uzdrowienie, a Pan odesłał ich do kapłanów, lecz idąc do kapłanów zostali oczyszczeni: wtedy jeden tylko Samarytanin wrócił podziękować za to cudowne dobrodziejstwo Zbawicielowi. Co bardzo może się zastosować do Dżinin, bo to miasto ~~należące~~ niegdyś do Samaryi leżące u samego podnoża gór przy końcu doliny Ezdrelon jest pograniczne z Galileą i tędy zawsze wiodła droga z Galilei do Jeruzalem.++++ / Zdaje się, że ten cud Chrystusa Pana był fundamentem do następnej legendy krążącej pomiędzy naszym ludem. Dziesięciu ślepców przybyło do jednej cudownej krynicy, w której zjawił się obraz Matki boskiej i zaledwie omyli się tą wodą, natychmiast przejrzeli: wtedy jeden tylko zawołał: Chwała bogu panie, żeś mi wzrok przywrócił; a dziewięciu innych miasto podziękowania zaczęło narzekać, że ich pałance i pierogi przepadły i Bóg ich ukarał powtórną ślepotą. /— ~~Tu na~~ ~~Tam~~ W Dżininie na tem miejscu, gdzie wedle podania, zostali oczyszczeni trędowaci był kościół i klasztor, których teraz widziałem ruiny, a w koło smętarz Turecki. Miasteczko Dżinin jest to dawna Ginea albo ~~Genam~~ Geman Józefa, który opisuje

(Zwykli bowiem ++++.) ~~byli~~ Galilejczycy w czasie świąt, powiada Józef (Ant. lib. XX. c. v. p. 691) iż na święta do Jerozolimy przez Samarię.

że jeden Galilejczyk ze spieszących na Święto Kuczek do Jerozolimy został w ~~Genam~~ Geman zamordowany, a stąd ~~zawzięta walka~~ [tak] była między Galilejczykami i Samarytynami. ~~Za~~ Kumanus ~~wo~~ z Rzymskim wojskiem pospieszył na uśmierzenie tego rozruchu i jednakże nie mógł ~~zupełnie~~ uspokoić; ~~aż~~ ale dopiero przedniejsi narodu przybyli z Jerozolimy i okryci worem i posypani popiołem i ~~zaklinali~~ prosili ~~Galilej~~ swoich ziomczyków ~~aby poprzestali mście się~~ o zaniechanie zemsty nad Samarią, ~~dla~~ aby nie ~~ob~~ pobudzili ~~ku sprzyjaniu~~ Rzymian do spustoszenia ~~zemsty Rzymskiej~~ Jerozolimy i kościoła, aby się zlitowali nad swojemi dziećmi i żonami. I takim sposobem skończył się ten rozruch. (de bello lib. II. c. XI. p. 795.). Dawna Ginea, albo Geman musiała być znacznem miastem sądząc po ruinach jeszcze pozostałych, a niektóre z nich noszą na sobie cechę Rzymskiej ręki. Obok rozwalin pałacu Saraceńskiego, który jednak był zbudowany z ~~po~~ dawniejszych ruin, wznosi się stary meczet w bardzo lichym stanie, a w koło pośrzegan na ziemi walają się tłuste kolumny, ciosy i gzymsy. ~~Wieś~~ Miasteczko liczy ~~mieszkańców~~ dwa tysiące z górą mieszkańców Muzułmanów prócz kilku domów Chrześciańskich. Znajdują się tu dwa Kany albo domy gościnne i kilka kawiarni. Ten ~~najpięk~~ mieściny ozdobą Dżininu są bujne ~~ogrody~~ sady ciągnące się tędy po dolinie i bezpośrednio na pochyłości ładnych gór Samaryi, ogrodzone, jak w Bejrucie figami Indyjskiemi; a kilka palm puszczających wysoko swój warkocz zielony dziwnie upiększa widok Dżininu, osobliwie zdala.

~~Stamtąd~~ Z Dżininu jechaliśmy ciasnym wąwozem wysokich gór Samaryjskich, odzianych ~~oliwnemi~~ ~~oliwnym~~ oliwami i innym drzewem: te góry stanowią prawie nieprzebyte wały dla obrony dalszego kraju i Jerozolimy, bo dość mała liczba może przeciąć drogę bardzo licznym zastępom: ~~jak się~~ to stąd widzimy w Piśmie, że w razie niebezpieczeństwa napadu, były te szczyty obsadzone obrońcami. Jakoż bardzo rzadko nieprzyjaciel śmiał przez Samarią iść do Jerozolimy. Z tego wąwozu ~~wyszliśmy~~ zstąpiliśmy na ~~dolinę~~ (piękną równinę) usianą mnóstwem oliw, a na pochyłości góry przedstawia się piękna i wielka Muzułmańska wioska (Kabati wśród zielonych sadów ~~oliw i granat~~ Figi, granat i oliw. Nieco dalej na prześlicznej dolinie ~~okolonej~~ górami, i obfitej i trochę więcej jak pół mili obszernej, ~~W pośród równie bogatego przy~~ przyrodzenia ~~ney na dobre pół mili~~, sterczy na środku skalista i stroma góra z uwieńczonem zrotem ruinami zamku ~~[illegible]~~. Jest to Sener, albo Sanur: ~~zamek~~ twierdza była saraceńska i bardzo stygła dawniej ~~ale dziwnie mocno~~ ile można sądzić z pozostałych zwalisk; ~~ta~~ ~~by~~ ze swojej mocy i Dżezar Pasza przez parę miesięcy darmo oblegał to miejsce, które wreszcie zburzył niedawno Abdala Pasza Akry. Sam szczyt góry ma obwodu na jakich tysiąc

kroków, gdzie mnóstwo ruin osobliwie po bregach zostały kawałki murów ~~baszt~~ i fundamenta świadczące o niepospolitej mocy, z jaką murowano tę fortecę: ~~Mieszkańcy wszyscy Muślemini~~. tamże widać starożytne groby w skale kute i chat kilkanaście, w których mieszkają sami Muślemini. Trudno opisać piękność tego położenia, gdzie wszędzie oko to ~~czarujące~~ i umajona dolina, to okoliczne góry szumiące bujnemi sadami. Od Sanur jechaliśmy ciągle ~~dolą~~ rozkoszną doliną i przybyliśmy do ładnej wioski ~~Dżeba~~ Dżieba także w czarującem położeniu i w bogatym wianku sadów, gdzie szczególniej granaty obwieszane mnóstwem jabłek ~~czerwonych~~ pąsowych ~~pociągały~~ wabiły oczy. Zaraz za tą wsią spotkaliśmy drugą, Fandokomie, równie piękną i otuloną ogrodami, a leżącą na pochyłości góry, gdzieśmy w cieniu sadów rozkosznych niedaleko od źródła stanęli na krótki odpoczynek, gdzie figi, winogrona i nabiał składały nasze śniadanie. Co to za piękna strona Samaria! Jakże ~~Chcąc zupełnie~~ się różni od Galilei, bo ta w swojem położeniu ~~ma wielkie tam~~ nie ma żadnej dzikości, owszem ~~wesoło~~ i niewielkie pagórki, częste równiny, a rzadko olbrzymie opoki ~~nad~~ ~~są jakby wyp~~ nadają fizyonomię tej krainie rozmaitą, a ~~wrażenie przyjemnej~~ które szczególniej budzi wrażenie przyjemnej ~~wesołości~~. lub, jeśli można powiedzieć ucywilizowanej wesołości; Przeciwnie Samaria ~~jak góral~~ dziko i bujnie wesoło, jak Góral. ~~ma wszędzie jeden tylko wyraz bujnej i dzikiej wesołości~~, Tu zy doliny i skaliste góry poplątane nieprzerwanym wertepem, gdzie wszędzie zieloność sadów i obfitość źródeł każdy prawie kawałek ziemi ożywia: wsie ~~gęs~~ ludne bardzo gęsto ~~usiane i bardzo~~ i dobrze zabudowane ludne, bo w ogrodzie Fandokomijskim naliczyłem więcej jak 16 wiosek leżących ~~na~~ zaraz naprzeciwnej ogromnej ~~p~~ górze i ciągle w drodze widziałem mnóstwo sioł i których imionami nie chciałem cię bez nie próżno nużyć wyliczając te tylko przez które ~~śmy~~ przechodziliśmy. Lud zdrowy, ładny, pracowity i śmiały aż do zuchwalstwa i rokoszu: stąd w Samaryi ustawne bunty i rząd nie łatwo tym góralom może dać radę. Wszystkie miejsca zdatne do uprawy są starannie ~~zasiewane~~, a góry kamieniste nawet gradusami, jak na Libanie, podmurowane i ~~na nich~~ ogrodami ozdobione: bydło ich niewielkie, ale ładne i tego mnóstwo: słowem byłaby to kraina najweselsza, gdyby jej nie razito często dzikie wejrzenie śmiałego górala, i równie dziki widok ~~skał~~ żyły ~~gr~~ ustawnych gór jarów lub ~~nagiej opoki~~. skał miejscami nagich. Jakoż Droga do Jerozolimy przez Samarię jest ~~niebezpieczna~~ nie bardzo bezpieczna i rzadko przez pielgrzymów i wędrowców uczęszczana: jednak teraz mieszkańce pod ostrym rządem Egyptu zaniechali napadów i w całej tej drodze wszędzie dość ~~gościnnie~~ gniewnie byliśmy przyjmowani.

W ~~godzinę~~ półtory godziny po wyjściu ze wsi Fandokomie i po przebyciu dwóch gór obok wioski Bet Emirin t.j. Dom Emirów, stanęliśmy w Sebask. Widok Sebasty albo dawnej Samaryi Stolicy Królestwa Izraelskiego ~~przedstawia~~ dziwnie jest malowniczy: na ogromnej owalowatej górze pokrytej często ogrodami przebijają się rzędy kolumn, lub małe lepianki arabów i Gotyckie ruiny dawnej świątyni Św. Jan. Wstępując pomału na tę przykrą górę, wśród różnych wspomnień, które obsiadała ta

mogiła sławnej Samaryi ujrzałem niedaleko od podnóża tej góry na małej równinie, jakby umyślnie splantowanej szczątki dawnej budowy. Wedle podania i domysłu ~~miała~~ ma to być niegdyś sławny pałac Heroda. Budowa ta wznosiła się w kwadrat, bo jeszcze widziałem w cztery boki idące kolumny, z których 18 stało, a reszta albo były połamane, albo same tylko fundamenta i podstawy zostały. Czarujące położenie tego pałacu prawie w połowie góry, a za nim ślady ogrodów, czyniły to pomieszkanie niegdyś przyjemnem: jednak ten pałac Heroda, sądząc po kolumnach pozostałych, które są ~~małe~~ i cienkie, nie bardzo był wspaniałej budowy. Między temi zwaliskami pasły się kozy, a chłopczyk pasący spokojnie zasypiał pod kolumną. Mój Boże, co za wielka zmiana! dawniej wśród kapłanów i ... obchodził tu ~~pozłacane~~ wesele Herod z piękną i nieszczęśliwą Marianną; dawniej to miejsce przerażało trwogą, bo tu (Herod) krew dzieci własnych przelał ~~dzieci Herod~~ i wolałem mieć obecny widok pastuszka i ruin, jak te przykre wspomnienia. Za wejściem na górę znalazłem niewielką wioseczkę ubogich Mahometan, którzy swe lepianki sklecili z ruin dawnej Sebasty i często ładne gzymsy i kapitele widzisz w ich ścianie. Lecz całą moją uwagę zajął gmach wzniesiony niegdyś od Xan na uczczenie pamiątki S. Jana Chrzciciela, bo wedle dawnego i niezmiennego podania ciało boskiego przesłańca na tej górze pochowane. Teraz ten gmach w ręku Turków, którzy czczą S. Jana jako proroka i przeto niełatwo Chrześcian wpuszczają, lecz firmany, któremi byłem zaopatrzony, a jeszcze więcej pieniądze otworzyły mi drogę do tej świątyni. Ten gmach położony na szczycie góry i od wschodu otoczony drzewami należy do najpiękniejszych ruin w Palestynie. Wewnątrz, ile mogłem zmiarkować, bo Turcy nie pozwalali długo oglądać długo, ma ten kościół długości do sta kroków, a szerokości dopiero dwadzieścia, dzielił, jak zwykle na trzy nawy arkadami, z których gdzie niegdzie szczątki pozostały. Część wschodnia kończy się w półkole i tam był wielki ołtarz; w tej ścianie ołtarza znajduje się pięć framug a między niemi trzy wielkie okna, przedzielone ~~...~~ kolumnami korynckiemi. ~~które zakończa arkada ... arkada~~ W górze nad temi kolumnami idzie w półkole osiem arkad małych, których końce spadają na kapitele kolumn: przez tego widzisz jeszcze szlaki z różnemi płaskorzeźbami, jakoto: wieńce, osty, sowy, aniołki, ludzkie postacie, albo zbroja w trzaskę, co dotychczas dziwnie ustrajają te zwaliska. Lewa strona kościoła jest lepiej zachowana, prawa albo północna ~~...~~ prawie zupełnie zniszczona: sklepienie wszędzie upadło, tylko jeszcze trochę wisi przy wielkim ołtarzu. Cała ta budowa powierzchni z wielkich głazów mocno i ładnie zbudowana, jednak niektóre boki są słabne i z drobniejszych kamieni murowane. Zewnątrz ta świątynia ozdobiona jest kolumnami, łukami i szlakami z różną płaskorzeźbą kamienną, gdzie na dole najwięcej widać głowy jakby ucięte, zapewne przez to chciano przypomnieć ścięcie S. Jana. Była to dawniej katedra biskupia i podanie przypisuje dźwignięcie tej budowy S. Helenie; ~~lecz jeśli można~~ jednak ~~ze sposobu~~ nie zdaje się być tak dawno, ~~bo gust~~ smak gotycki ~~bo się gust~~ gotycki przebija i ~~jednego~~ ~~wie~~ najpóźniej jednego ~~gust~~ wieku z kościołem S Anny w Jeruzalem, zupełnie bowiem ten sam sposób budowania i ..., także

ciai wsparciałowi przechodzi kościół Sebaski. W środku kościoła w prawej pobocznej nawie jest mały meczecik, nie co nawsrodek wysuniety, który Muzułmanie z niej na zwaliskach dawnej kaplicki chrześciańskiej z ruin skleili. Meczecik ten postawiony nad lochem grobu S. Jana składa się z jednego małego podługowatego pokoiku w którym kilka lamp się paliło i mały, jak zazwyczaj wyścielały poradkę, a ściany marmurem wykładane. Z tego pokoiku zeszliśmy wązkim korytarzykiem po dwudziestu schodach z marmuru do samego lochu albo grobu: te schody, ile można sądzić, nie są Muzułmanów dziełem, ale razem były z kościołem zrobione. Sam ten loch, albo raczej jama, na szerzą się wysokości nie więcej jak na dwiejsze krakow wszędzie a na pięć wszerz, bo ma ściany dawną mozayką z marmuru wykładane; a na każdym boku [illegible] drzwi były z jednego kamienia wyrobione, i na kamiennych zawiasach; [illegible] w ścianie naprzeciwko drzwi znać trzy framugi zamurowane, a w każdej [illegible]. Jak zwano naszego [illegible] i że w środkowej framudze [illegible] w dwóch pobocznych grobach ciała dwóch proroków Elizeusza i Abdiasza. Tam zawsze się lampa pali. [illegible] murowana, a który wedle podania miał być świecić S. Jana: a w pobocznych dawniej [illegible] zwierzenia ciała [illegible] Jednak to się sprzeciwia historyi; gdyż od bardzo dawnych czasów trwa podanie, że w tem miejscu jest grób Pańskiego Przestańca i. S. Hieronim mówi wyraźnie, że w Sebaście nazywanej dawniej Samaria był za jego czasu grób S. Jana Przestańca dodaje że w tem że lochu były i groby dwóch jeszcze proroków Elizeusza i Abdiasza. 1) ~~Za czasów naszego Anzelma utrzymywano powszechnie, że ciało Przestańca było też w środku między dwoma grobami wyżej wspomnionych proroków.~~ 2). Herod Antypas Tetrarcha Galilei syn wielkiego Heroda był ożeniony z córką Arety Króla Petrei: ten jadąc do Rzymu wstąpił do swego przyrodniego brata Heroda Filipa i uwiódł jego żonę Herodiadę, a córkę drugiego brata Aristobula, która z Filipem miała córkę Salome, właśnie tę samę, co z poduszczenia matki prosiła o głowę S. Jana. Pierwsza żona Heroda widząc że nie nie wie o tych nieprawych związkach pojechała do Macheronte zamku leżącego w pobliżu morza Martwego, Macheruntu; co był już pod władzą jej Ojca, króla Petrei, gdzie od Arabów ze czcią wielką przyjęta i była odprowadzona do Areta, któremu wszystko opowiedziała. Stąd zapaliła się wojna i wojsko Heroda Antypy na głowę było pobite. Tę nawę klęskę lud przypisywał, wedle świadectwa Józefa Flawiusza, karze Boga za mord S. Jana Chrzciciela, którego Herod Antypas pod tym pozorem, aby swoją wziętością nie wzniecił jakiego rozruchu, a w rzeczy dla strofowań o nieprawe pożycie z Herodiadą, kazał zabić, jak chce Józef, w zamku Macheron. 3). W Sebaście tedy, która naówczas była pod władzą Archelausza a potem Rzymian, nie mógł być więziony i ścięty Przestaniec boży; ten niemożna wierzyć i Józefowi, bo sam wyraźnie powiada, że Macheron należał do Arety króla Petrei przed wojną, a tym bardziej po walnej porażce Heroda: jakimże sposobem mógł Antypas mieszkać w tym zamku i ściąć S. Jana? Najpodobniej ten mord był popełniony w Tetrarchaci Galilejskim na granicy Samarytskiej, a uczniowie zanieśli ciało do Sebasty dla tego, że w stronie Arc nie zależnej od Heroda mogli bezpieczniej i swobodniej pochować Świętego Zwłoki Przestańca. Po odprawieniu modlitwy dla odświeżenia odpustu oglądałem tam leżące zaraz przy kościele dwie wielkie i piękne cysterny dla zbierania deszczowej wody. Na drugim końcu góry w północno wschodniej stronie widać

1) Tom VI. w komentarzu na Abdiasza roz. 1. karta 362 wyd. Werońskie.
2) niewiem jakim sposobem Xiążę Radziwił jadąc do Jerozolimy przez Samarię i będąc i w Napluzie, mógł pominąć Sebastę leżącą na drodze tej drodze. —
3). Antiq. Jud. lib. 18. cap. VII. p. 626. ed. Colonią. —

zawiasach: lecz nich wyrzyto kryzę: [illegible] zakonnicy wrzucili i ci trzcili w kościele S. Marka: (+)

3)(+) Jednak to się sprzeciwia całkiem Historyi: bo Jan Chrzciciel nie mógł tu być ani więziony ani ścięty: chociaż nie wątpię że po ścięciu mogli tu pochować uczniowie święte zwłoki swojego mistrza; gdyż od [illegible]

Od klasztoru Dimen dopiero poznałem wcałej rozciągłości, co to są drogi po górach: ~~z więcej jak godzinę~~ bo ~~półtory godziny~~ z największą trudnością ~~wprzo przez półtory godz~~ idąc piechotą ledwo w półtory godziny mogłem się dostać do brzegu rzeki Świętej, a stamtąd trzy kwadranse wdzierałem się pod górę po skalistej i przykrej ścieżce do klasztoru Kannobin. Klasztor zbudowany na niewielkim występie skały otoczony pięknym ogrodem oliwnym; w jego budowie prócz obszerności murów nic nima szczególnego i owszem mierna znajomość Architektury wszędzie się przebija, ale położenie miejsca wszystko nagradza i wszystko tak upiększa że tym prostym ~~murom~~ zdają się przewyższać najpyszniejsze gmachy. Obok klasztoru jest dawny kościół cały umieszczony w ogromnej i pięknej pieczarze, dedykowany N. P. Maryi, otwór tej długiej i wysokiej jaskini zamknięty dawną murowaną ścianą z oknami; przez które tylko światło pada do kościoła i w nich jeszcze ~~są~~ dzwony umieszczono: wewnątrz ściany często są murem wyłożone, ale tak gładko że nie rozeznasz od prawdziwej opoki. Wiele tam znajduje się obrazów pędzla włoskiego, ale będąc pomieszane z krajowemi ~~...~~ bazgraninami i w tej ciemnej i posępnej jaskini zdają się same dziwić swojemu tu umieszczeniu. Po obrazach widzisz pozawieszane jedwabniki, co czynią wieśniacy dla zyskania opieki tych świętych, na których zawieszają nadzieje przyszłego wyrobu jedwabiu. W kącie ~~p~~ na przeciwko drzwi pokazują grób w skale Patryarchy Maronitów ~~Jana~~ ~~S. Jana~~ Marhanna, czyli świętego Jana. ~~Kościół ten utrzy~~ Duchowieństwo utrzymuje że ten kościół i małą część klasztoru zbudował jeszcze Teodozy Wielki. Po prawej stronie za tym kościołem wiele innych jaskiń widzisz w tej skalistej ścianie, a polewej nieco opodal znajduje się w grocie ~~Grota~~ Kaplica ~~S. Ma~~ S. Maryny, która wedle podania miała żyć w Trypolu i w tych górach (:) Obok tej kaplicy są dwie inne pieczary i w jednej chowają zmarłych Patryarchów, a w drugiej zakonników.

Był tu Radziwiłł w Podróży

---

(:). S. Maryna ~~z~~ przebrawszy się po męsku wstąpiła razem ze swoim ojcem do klasztoru, gdzie pokorą posłuszeństwem i umartwieniem ciała rosła codzień w ~~ca~~ cnoty i szacunek współbraci. Wysłana od przełożonego razem z trzema zakonnikami dla objeżdżenia ~~zakonnej~~ ziemi należącej do klasztoru nocowała w gospodzie, a w tym właśnie czasie żołnierz ~~nama~~ uwiódł córkę jedynaczkę Gospodarza i namówił ją, aby całą winę złożyła na mnicha Maryna. Ojciec uwiedzionej wpadł ze skargą do przełożonego ~~klasztoru~~ i Marinus został wypędzony z klasztoru, ale nie chciał odchodzić i Marinus leżał przed sienią albo u wrót klasztornych na wietrze i niepogodzie: urodzone dziecię, które mu ponosił rozgniewany ojciec ~~wszystko~~ karmił ~~wyżebranem chlebem~~ i mlekiem i mlekiem wyżebranem od pasterzy i nie tylko wstydu ale i niewczasu użył z tym dzieciątkiem: Potrzeba latach takiego tułania się podbramą wreszcie na usilne prośby wszystkich zakonników przełożony przyjął go znowu do klasztoru dla podlejszych tam posług, co ochotnie czynił i z pokorą i nabożeństwem. A dziecię wszędzie za nim biegało i wołało tata, tata, gdy czego potrzebowało. Miał tedy ku onym ciężkościom i tę niemniejszą i z onej dzieciny pilnować i starać się o jego wychowanie musiał, które potem zakonnikiem w onym klasztorze zostało. A kiedy Bóg wezwał ją na życie lepsze, wtedy przełożony niewidząc go przez trzy dni pytał się gdzie jest Marinus, wszak on zawsze do rzeczy zakonnych pierwszy. Przyszedłszy bracia do celi zastali Maryna nieżywego i dziecię nad nim płaczące, a chcąc go wedle zwyczaju obmyć, zdziwili się i zatrwożyli się mocno widząc kobietę. Wtedy przełożony upadł na twarz wołając odpuść mi panie Jezu, iżem niewinnie zgrzeszył przeciwko świętej ~~twojej~~ oblubienicy twojej. Córka gospodarza pobudzona żalem prawdę wtedy wyznała: A wszyscy błogosławili Boga, który tej dziewicy dał cierpliwość wielką i milczenie dla otrzymania wiecznego dobra. — Żywoty SS. Skargi. —

Klasztor Kannobin zastałem pusty, bo Pabasi nie dozwolił. Patryarcha przeniósł ~~do~~ się do swego letniego pomieszkania i jeden tylko zakonnik zostawiony dla dozoru tej budowy z całą mię ludzkością przyjmował w dość wielkim pokoju z którego okien piękny ~~lecz~~ razem straszny jak się przedstawia, to dziwne igrzysko przyrodzenia. Po obiedzie, który pospolicie składa się z Piławu opuściłem ~~wyjechałem~~ z klasztoru: droga z Kannobin do Beszarre należy do najtrudniejszych i choć już oswoiłem się ~~już~~ z górami, jednak często dusza, jak mówią, była na ramieniu, bo wązziutka ~~wązziutka~~ ścieżka wije się wężykiem ~~pod~~ pod stromą i skalistą górą, ~~nad~~ i często ~~ta droga wązziutka droga~~ była ostatnią krawędzią nadzwyczaj głębokiej przepaści, w którą bez zawrotu trudno ~~niemożna~~ spojrzeć, ~~czasem tylko uboczne i krótkie rzuciłem wejrzenie~~ bo zdaje się że oko zapamiętane w tę straszną głębię może za sobą pociągnąć, czasem tylko uboczne i krótkie stałem wejrzenie, aby się przypatrzyć tej dzikiej piękności, lub ładnym grotom, albo wesołym igraszkom wiewiórek, co pioruném spadają po skromych ścianach skały i znowu w górę wbiegają. Lecz co najwięcej tę ścieżkę czyniły straszną, pokładzione ślizkie i wyższe kamienie, po których jak po schodach musiały się wdzierać biedne konie i z każdém ich poślizgnieniem się strach zdejmował, z każdem poruszeniem się kamienia schodowego śmierć zagląda w oczy i takiego balu miałem prawie trzy godziny, lecz ~~dalej droga była mniej przykra~~ potém jadąc po mniej przykrych wzgórzach pięknie ogrodami umajonych przybyłem do Beszarre. Tę wieś bardzo wielką ~~Ogromną ta wieś~~ Maronitów ~~tu w przecudnej dolinie~~ i leżącą ~~położoną~~ na skalistej pochyłości spadającej do rzeki Kadisza, albo świętej, z dokoła otaczają sady różnych drzew owocowych, winnice i ~~albo~~ morwy: osiem kościołów i Biskup Maronicki znajduje się w Beszarre: ~~jak~~ przyjemnie słyszeć o zachodzie słońca ~~było~~ ten głos dzwonów wpośród gór i jarów wzywający na modlitwę wieczorną. Przejechawszy tę malowniczą osadę pobożnych Maronitów spieszyłem na noc do klasztoru Karmelitów, który za tą leży trochę ~~wsią~~ więcej jak o pół godziny drogi. ~~Kie~~ Za zbliżeniem się do tego miejsca mocno byłem zdziwiony, bo zamiast klasztoru, o którym słyszałem, postrzegłem tylko ogromną ~~wysoką~~ skałę, a w niej ~~wyt~~ wielką grotę ze ścianą murowaną i dwoma ~~w~~ okienkami i to jeszcze na wysokości ~~pra~~ niedostępnej dla koni. Kiedym więc rozmyślał jak tu nocować u Pustelnika z ludźmi i końmi, wtedy ~~jadąc~~ za przewodnikiem wziętym z Beszarry zjechaliśmy na stronę i zaczęliśmy z boku wstępować na jakieś schody kamienne i w tem ~~wtedy~~ nagle odkrył się mały o piękne klasztorek przyczepiony z boku do skały a zasłoniony z przodu wielkiemi drzewami i ~~winnym~~ chłodnikiem z winnej latorośli. Zastałem tylko jednego Karmelitę, który mię ze zwykłą dobrocią wszystkim tu zakonnikom najgościnniej przyjął. Położenie tego klasztorku należy bez wątpienia do najładniejszych ~~najpiękniejszych~~ miejsc Libanu. Ile Kannobin jest pięknością straszną, tyle miejsce klasztorku Karmelitów, ~~albo S. Sergiusza~~ jest pięknością przyjemną i wesołą. ~~Sam klasztorek na wysokiej opoce, z której mnóstwo źródeł w szumiących kaskadach~~ Rozkoszna i wiecznej zieloności ~~dolina~~ z porozrzucanemi drzewami dolina, którą wkoło góry zamykają ~~otaczają~~ ~~zamknięta górami~~ rozściela się u podnóża stromej opoki klasztorku, a za tą uroczą doliną cała Beszarre jak na dłoni, ~~dalej~~ z wgłębi wznoszą się szczyty gór w dziwnych kształtach ~~wznoszą się szczyty stąd gór~~ i skalisty a bardzo wysoki wąwóz z mnóstwem jaskiń, kędy na dole płynie rzeka Kadisza czyli święta tak nazwana, że wiele pustelników w niedostępnych pieczarach pędziło świątobliwe życie: ~~tylko że~~ ~~z pod opoki klasztorku wytryska się w~~ Opoka klasztoru, ~~musiała~~ z tej góry, gdzie rosną cedry, które bud nazywał Świątem drzewa, tylko że wyższa daleko inszego

wyrażenia z tysiąca swoich ~~błyszczących strumieni~~ żywych i błyszczących oczu wylewa się na dolinę hojne też strumienie. To mnóstwo źródeł spadających w kaskadach wszystko uzielenia, i powietrze znużone upałem mile otrzeźwia i szumem ~~swoi~~ swoim jedynie przerywa ~~okolicznej~~ pustelniczej ciszę. Z boku nad skałą Karmelitów wznosi się jeszcze wyższa opoka, w której znajduje się kaplica gdzie Xsiężą Maroniccy prowadzili pustelnicze życie. Klasztorek ~~ten~~ ~~s dorzymu~~ dzisiaj ledwie nie wreszcie, bo ubodzy zakonnicy ~~nimają~~ nie są w stanie ponosić kosztów poprawy, zwłaszcza, ~~że~~ że będąc położony ~~ledwo nie wcnajacego~~ pod samym najwyższym szczytem Libanu ulega często znacznym uszkodzeniom, kiedy gwałtowne potoki albo bałwany śniegów spadają ~~ze śnieżystego~~ albo wicher z wierzchołka ~~Libanu~~ tej góry. W czasie zimy to miejsce zupełnie okryte śniegiem i wtedy Karmelici przenoszą się do swojego klasztoru w Tripolis, a na lato znowu wracają. Ta wielka grota z dwoma okienkami, co widziałem z pierwszej jest kościołem, w którym zupełne ubóstwo, ale sama ~~wielka~~ pieczara w której kędy tryska szemrzące źródło doskonałej wody ~~dziwnie~~ jest bardzo ładna. I w czasie odpustów, które kilka razy latem odbywają się, ~~to~~ mnóstwo zewsząd Maronitów zbiera się w to cudne ~~ustron~~ pustelnicze ustronie, co wtedy, wedle słów X Karmelity, w jarmarkowy rynek się zmienia. — Zawsze gościnność jest przyjemna, cóż dopiero po znużeniu przykrej drogi, a chociaż przyjęcie nie było wykwintne, jednak przewyższało najlepsze, bo ostatnim ~~się~~ podzielił się ze mną ubogi Karmelita i z najweselszem sercem; ~~prawie nie ustawnie przepraszał~~ cieszył najwięcej z tego że ~~nikomu~~ nie użył na obiad ostatniego kawałka mięsa, bo miał czem mnie częstować: mięsa ~~to~~ na Libanie tylko w niedzielę można dostać, bo ~~w inne dnie~~ nie biją a w inne dnie chyba całego barana musiałby kupić, gdyż ~~w gorącym klimacie trudno długo trzymać~~.

14 sierpnia o ~~sam~~ samym brzasku odprawiłem mszę świętą w jaskini i pożegnawszy zacnego i gościnnego kapłana udałem się do cedrów leżących stąd o godzinę drogi bardzo nieprzykrej, bo góry tu zwolna się podnoszą. Pod ogromnym i stromym szczytem Libanu, kędy wieczne śniegi założyły swoją siedlibę, na niewielkim pagórku, co formuje jakby dolinę u stóp śnieżystego wierzchołka ~~stare~~ szumią posępnie ~~Cedry~~ pieśń starożytną o czasach dawnych Cedry, ~~et~~ patryarchowie ~~roślin~~ roślinnego plemienia. Drzewa te formują niewielki las, który w trzy kwadranse można obejść wkoło. Cedr jest rodzaj szpilkowego drzewa jak sosna i jodła; siedem naliczyłem ~~najgrubszych~~ najgrubszych, co mają od 12 do 16 ~~26 do 40~~ ~~cali~~ stóp obwodu, ~~we~~ dwadzieścia sześć widziałem bardzo grubych ~~do~~ a ~~20~~ 50 z górą miernej ~~grubo~~ objętości: wszystkie cedry najstarsze rosną jeden przy drugim, a dalej ich sześćdziesiąt drzew ~~daleko~~ cedrowych daleko młodszych i cieńszych, które są często pomieszane z sosnami. Kształt tego drzewa podobny do naszej lipy, pień u starych o pięć lub 6 łokci ~~w górę~~ rozdziela się na trzy na ~~4~~ części, pięć, albo sześć i siedem gałęzi bardzo grubych idących prosto w górę, a z nich wychodzą horyzontalnie inne gałęzie malowniczy krąg stanowiące, wszelkie liście szpilkowe w górę w niebo obrócone, co czyni jakby powietrzną murawę, wśród której zielone szyszki jak ogórki często się wznoszą. Młodsze drzewa ~~chociaż~~ wysokością dościgają starych, ale ich gałęzie daleko niżej ich ~~pień~~ rozdzielają się i niżej też równolegle od ziemi położone dla

[Margin note:] Radziwiłł porywa wyższe, cedr do naszego modrzewia, ale tylko drobniutkie listki, od ziemi ... zewnętrzną formę.

trawu miejsca, ale obficiej od starych szyszkami okryte. Na jednym grubym cedrze zastałem mieszkającego pustelnika. Jest to Kopt rodem z Egyptu, pięknej familii, który porzuciwszy swój kraj udał się z początku na górę Tabor, gdzie pięć lat w życiu pustelniczem przepędził, lecz potém zwiedzając cedry podobało sobie to miejsce i w jednem drzewie cedrowém wyrąbał ~~sobie~~ wysoko małą celijkę, tak że w niej może leżyć skurczony i zamyka ją to wydrążenie drzwiczkami, od tej celki zrobił mały tarasik, albo galeryjkę opartą na ~~pobli~~ drugim poblizkim cedrze, przy którym gruba i sękowata gałęź postawiona służy mu za schody do pomieszkania. Krucyfix stanowi całą ozdobę celijki i całą jego pociechę. Wjeżdżając pomiędzy cedry trochę zmieszałem się widząc nieżyjm wyjrzał oliwkową twarz powoli wysuwającą się ze swej wysokiej komórki. ~~Człowiek to młody, ma lat ze trzydzieści, rysy twarzy ładne i szlachetne, bardzo uprzejmy i nic nie ma w sobie zagorzałości lub fanatyzmu~~. Człowiek ten silne cierpiał pokusy, bo mu wyobraźnia zapalona krewkością wieku przedstawiała w tej pustyni ~~grono~~ najpiękniejsze dziewice szat pozbawione i tak dalej te myśli go drażniły że spać i modlić się niemógł: przywiedziony do ostateczności postąpił z sobą jak Orygines i całego we krwi i omdleniu znaleźli Maronici i wyleczyli. Teraz, powiadał, że siła nieczysta dała mu pokój, ale szatan ciągle go straszy w postaci ogromnego węża, albo Tygrysa albo innych zwierząt, i z tej przyczyny nigdy tu sam zostając ~~nieśmie~~ nigdy zstąpić na ziemię, i co jest prawdą i bez skalana, bo hyeny, dziki, niedźwiedzie często wychodzą ze swoich dzikich kryjówek pod szczytem Libanu dla odwiedzania dobrze sobie znajomych cedrów. Spowiada się co tydzień u pustelnika kapłana Maronickiego, który, jak wspomniałem, mieszka w opace powyżej skały Karmelity. Człowiek to jeszcze młody, ma ledwie lat trzydzieści, rysy twarzy ładne i szlachetne, żadnej zagorzałości, żadnego fanatyzmu niewidać, owszem jakaś dobroć i łagodność maluje się w obliczu; w obyczaju się bynajmniej niedziki, lecz bardzo uprzejmy i ~~pos~~ usłużny, bo na moje żądanie wyrąbał mi kilka lasek cedrowych i kilka urwał szyszek podobnych w kształcie do jodłowych, ale łuska wieńcznia drobniejsza i delikatniejsza. Lud okoliczny wielce go poważa i zawsze mu jeść przynoszą, a zresztą jałmużna odwiedzających cedry daje mu utrzymanie. Drzewo cedrowe odarte z kory jest bardzo podobne do jedliny, ~~i~~ równie białe i kruche, ale przyjemną woń daje, jednak nie tyle mocną co drzewo amerykańskie znane ~~w ho~~ pospolicie w handlu pod imieniem Cedru. Najgrubsze drzewa okryte napisami najczęściej Anglików i widziałem niektóre z wieku 1790 bo te napisy coraz się lepiej rozrastają; mój Stefan wyrżnął moje i swoje nazwisko wczasie mego obchodzenia laskę cedrowego: bo zawsze mnie wymawiał, że po starych ścianach niepiszę mego nazwiska jak Anglicy. Pod trzema cedrami widzieć ~~są~~ trzy niewielkie stosy kamieni, które są ołtarzami Maronitów, Greków Unitów, i Ormian Katolików: utrzymują bowiem mieszkańcy Libanu, że przemienienie Pańskie stało się na Libanie gruntując się na tem, ~~na tych słowach Pisma że to było na bardzo~~ że Pismo wspomina bardzo wysoką górę: a chociaż to podanie najmylniejsze jednak mieszkańce zbierają się ~~tu~~ ~~w~~ w uroczystość przemienienia i msze święte odprawują. Dawniej każda wieś miał swój Cedr i ołtarz i wszystko co żyło szło na Liban: ale Patryarcha Maronicki z przyczyny niektórych zdrożności towarzyszących temu

pospolitemu ruszeniu zabronił tak wielkich zgromadzeń. Podanie także utrzymuje że ten ~~lasek~~ gaik cedrów jest szczątkami tego samego lasu, z którego Król Salamon brał drzewo do budowy kościoła: co za pewne trudno jawnie okazać, ale jest wielkie podobieństwo, bo Pismo ~~wspomina~~ ~~wpo~~ wspomina, że Cedr jest podniesiony na Libanie (c) a Ezechiel, ~~że wszy~~ wyraźnie dodaje że wszystkie drzewa Eden są najwyborniejsze i najlepsze na Libanie (d), co właśnie jest w tém miejscu, bo o godzinę drogi leży wioska Eden i dawniej las cedrowy pewno się rozciągał aż do tej wsi, bo mnóstwo ich było, tak że Dawid chcąc wyrazić liczne potomstwo sprawiedliwego powiada że się rozmnoży jako Cedry na Libanie (c) (†) Drzewo to od mieszkańców nazywa się Ers i jest uważane za święte ~~już~~ już z przyczyny swej starożytności, już ze słów Psalmisty, co je mianuje Drzewem Bożem (d) jest wreście z częstych wspomnień o cedrach w Pismie. ~~Świętem~~. I rzeczywiście nie można bez jakiegoś uszanowania patrzeć na Cedry najstarsze, które tyle panów zmieniły, tyle różnych języków słyszały i narodów widziały, co teraz zamienchły w niewyraźnej przeszłości. Wspaniałość ich i majestatyczność dziwnie cudna i dla tego Pismo często ~~się~~ od nich bierze porównania. Tam Lewiatan ~~po~~ zabarwa odmęty ogonem jakby cedrem d) tam berberiny ~~wynosi się~~ podnosi się wysoko jak Cedr Libański e) Tam oblubieniec wyrównywa w krasie Cedrowi f). A teraz te cedry zasadzone ręką Boga i co na wezwanie Dawida wznoszą hymn chwały ~~Twórcy~~ wszechmocnemu Twórcy, jakże wyniszczone! ~~Bo~~ Chociaż dosyć jest ~~drzew~~ młodych, ale te młode już wysokiemi drzewami, a w całym lasku pomimo licznie spadających szyszek niema ani jednego wyrostka, ~~zapewne to~~, ~~a więc się dzisiaj też niepomnaża~~ ~~też ubywa~~: może to przyczyna że na ziemie ~~na~~ za szyszkami ilismi niedostaje się do gruntu, który jest skalisty, to jest w drobne kamyki pomieszane z czerwonawą ziemią. W prawdzie można czasami w górach Libanu spotkać ~~drzewo~~ cedrowe, ale małe i niepiękne, tylko w tém miejscu, jak w ostatnim swojem gnieździe zachowały się te ważkawe drzewa. Przeto religia na zachowanie tych drogich zabytków świętej przeszłości udzieliła swej pomocy i Patryarcha ~~Anty-~~Maronicki ~~zakazał mieszkańcom~~ pod klątwą zakazał mieszkańcom wyrąbywać nawet gałęzi i ledwie sam mnogim utrzymał pozwolenie na wzięcie dwóch lasek cedrowych. Jakoż pomiędzy ludem krążą różne podania, że wyrąbanie ~~tu~~ cedru ściąga wielką karę od Boga: przywodzą jakichś Turków co ściąwszy ~~to~~ jedno drzewo zaraz pozapinieli, albo pasterzy co za wyłamanie kija cedrowego zostali ukarani stratą swej trzody, bo zaraz dzikie zwierzęta wypadły (†) i poczarpały owce i tym podobne rzeczy. Dla lepszego jeszcze dozoru i większego uświęcenia miejsca widziałem przy samym lasku założone fundamenta ~~p~~ dość wielkiego kościoła Maronitów i liczne stosy kamieni zebrane do murowania. W przeciągu 3000 lat, jak historia sięga, siekiera Tyryjczyków i innych narodów wyniszczyła te lasy, co najpewniej cały Liban okrywały, a pożogi wojny jeszcze więcej ich ~~szkody~~ ~~na niosła~~ pożarł: bo nie jeden ~~tylko~~ Król Assyryi Sennacheryb wyrąbał Cedry Libanu (g) ale tam wszyscy wojownicy obyczajem wschodnim ~~mszcz~~ mścili się nie tylko na ludziach, ale i na drzewach; bo nawet teraz widziałem wiele oliw (z pniami) ~~co pień~~ wyciętych za powstanie mieszkańców i któż zaręczy, że jakiś pasza podbiwszy powstające pokolenia Maronitów nie wyciął w pień te ~~cedry~~ szczątki cedrów? niegdyś licznych Cedrów?

(†) I tym bardziej to podobne, kiedy powszechnym też mniemaniem ~~cedr~~ Cedr potrzebuje prawie tysiąc lat na dojście do swej dojrzałości.

(niegdyś się udeczyć kijem cedrowym)

A nawet samym czasem starożytne drzewa ciągle ubywają. Teraz więc nie się nie te nie mnożą, a naturalnie muszą ubywać. Jakoż Bellonius w roku 1574 znalazł najstarszych cedrów 28; Radziwiłł w r. 1583 naliczył tylko 24. Dandini w 1600 ~~z~~ widział 23. Maundrell w 1696 zastał już 16, Pococke w 1738 znalazł 15. Burckhardt w 1810 ~~za~~ świadczy o 12stu. A wreście Richardson widział w 1818 już pozostałych siedem, które i ja ~~też~~ jeszcze zastałem.

(c) Ekklesiastik 24, 17.
(b) 31, 16.
(c) 91, 13.
(d) Psalm 79, 11.
d) Job. 40, 12.
e) Psalm. 36, 35. Izai: 2, 13. Ezechiel 31, 3. i d.
f). Pieśń Sal. 10, 15.
g) 4. Król. 19, 23.

Patrzę na ~~cz~~ siedem ogromnych drzew, tych pozostałych świadków dawnego świata i pytając oko gdzie się podziały ich w tak licznej rzeszy zmienionej, zdaje się słyszę +
Orzeł Ezechiela, orzeł wielki z wielkiemi skrzydłami, pełen pierza i piórów przyleciał na Liban i urwał rdzeń Cedru a) a głos pański mocny połamał drzewo Libanu b). Zawyj że jodło bo upadł Cedr c) i kwiat Libanu uwiądł. d).

a) 17, 3.
b. Psalm 28, 5.
c) Zachar. XI, 2.
d) Nahum. 2, 4.

+ ~~wiek w poczynym~~ te słowa w poczynym ich szczeniniu; –

~~Stamtąd~~ Z łaski pojechałem pod sam szczyt śnieżysty, na który piąłem się z wdzięcznością dla nadzwyczajnej stromości; gdzie niegdzie po tem wysokiem bezdrożu widziałem rozrzucone cyprysy, ~~ale~~ [~~nierosnące~~] które zapewne dla zimna panującego na tej wyżynie przez większą część roku nie rosną w piramidalnym kształcie jak topole, ale są niskie i z okrągłym wieńcem, jak u nas czasem sosny na kartowate na gruncie skalistym: ~~Ale tam~~ W miesiącu sierpniu śniegów pod szczytem nie ma, chociaż ~~w~~ jeszcze w maju las cedrowy ma być zupełnie okryty śniegami: sam [najwyższy] wierzchołek ~~nie~~ ~~niewidziałem także~~ nie jest zupełnie ubielony śniegami, ale tylko po dołach na nim częstych bieleją te płaty śnieżne wśród sierpniowych skwarów. Nie chciałem wejść aż na sam szczyt, bo i droga pełna była przerw i przepaści i żal mi było ludzi, co ~~prawie przez cały dzień~~ [od rana] nic nie jedli, bośmy zapomnieli zaopatrzyć się w żywność: Lecz pewny czas odetchnąwszy na dość wysokim ~~mi~~ urwisku, z którego całą okolicę Libanu i morze widać było, ~~to~~ zstąpiliśmy znowu z nadal i pospieszyliśmy do pobliskiej wioski Eden, gdzie stanęliśmy w Klasztorku XX Missionarzy. Gdybym ci chciał mówić o gościnności naszych księży na wschodzie, musiałbym wszędzie jedno i to samo powtarzać: ale XX Missionarze zdają się że jeszcze z większą dobrocią umieją swoich gości przyjmować. Po europejskim ~~u nich~~ obiedzie wyjść nie inaczej mnie słachetni Gospodarze puścili mnie do Chassaja odległego trochę więcej jak o pół godziny drogi, tylko pod warunkiem, że do nich na noc powrócę. Droga była spadzista, bo Chassaja leży na drugim końcu doliny Kannobin. Jest to główny klasztor Zakonników Maronickich i dla pięknego i zdrowego położenia nazwany Chassaja czyli Skarb-życia. Ogromny ten nadzwyczajnie klasztor, w którym zastałem samego jenerała Zakonu wychowanego w Rzymie, jest najbogatszy ze wszystkich, bo mnóstwo gruntów posiada i ma do 2000 Zakonników, co się zajmują uprawą ziemi. Tamże znajduje się drukarnia ksiąg [potrzebnych] Syryjskich dosyć wielka i zawsze bardzo czynna. Kościół i sam klasztor, jak wszystkie Maronitów budowy są miernej albo żadnej Architektury, osobliwie bez najmniejszych ani zewnętrznych ani wewnętrznych ozdob. Zaledwie pożegnałem Ojców ~~Chas~~ Skarbu życia przybył Maronita posłany od zacnych księży Misionarzy, a to aby przy zmroku wieczornym mógł ~~nas~~ mię bezpiecznie zaprowadzić do Eden. XX Missionarze są ~~francuzi~~ Francuzi i tyczą do krajowej grzeczności tę miłą prostotę i szczerość, które nadają ~~~~ żywe uczucie wiary: sam przełożony chory był na febrę i bardziej do cienia jak do człowieka podobny, a jednak mimo cierpień nie przestawał się mną troszczyć, chociaż go najszczerzej i najserdeczniej wypraszali jego młodzi bracia. Klasztorek ich bardzo malutki, ~~albo~~ ale bardzo wygodny i czysty i tem się najwięcej różnią Europejczycy od Wschodnich, gdzie zawsze pełen rodzaj nieklejstwa prawie nie uchronny. Wioska Eden, czyli Raj, nie zawstydza swego nazwania: rozkładała się najwdzięczniej na pochyłości bardzo ładnej góry pokrytej drzewami

i przeniknięty strumieniami, a szczególniej rzeką Kadisza albo święta, co płynie ~~tamże~~ skalistym wysokiem wąwozem upięknia to rozkoszne miejsce. Rzeczywiście patrząc na jakich ~~sześć~~ pięćset domów ładnie porozrzucanych, na wielkie sady morw, orzechów włoskich, i innych drzew owocowych, na bogate i sławne ~~na te~~ winnice, na całą ziemię żyzną i wyśmienicie uprawną, na otaczające góry i doliny, po których bielą się przylepione wioski lub klasztory zwiankami drzew w najbardziej malowniczych położeniach: słysząc wreście szum spadających kaskad i łoskot młynów wodnych pomieszany z gwarem wesołych, zdrowych i ~~...~~ bardzo uradliwych mieszkańców, z beczeniem licznych trzód kóz i owiec i pęskiem kościelnych dzwonów i to wszystko w górach na takiej ~~wysypanej~~ wysokości, że ~~żadnej wsi~~ ni wyżej nikt prócz pustelników nie mieszka na Libanie, czyliż tej osady nie nazwiesz Rajem? Prócz klasztoru XX Misjonarzy znajdują się tu trzy kościoły Maronickich z których dwa zdają się być bardzo dawne: mieszka tu Biskup Maronitów, człowiek bardzo światły i zacny, który odbył swoją edukacją w Propagandzie. Xięża Misjonarze są bardzo lubieni od mieszkańców i ~~...~~ ledwie wyjdą z klasztoru zaraz ich lud pobożny otacza z uszanowaniem: uczą znaczniejszych mieszkańców dzieci, a sami w codziennem pożytkiem i pacierzem obcowaniu z ludem wprawiają się osobliwie młodzi w ~~mówieniu~~ języku arabskim. Jednak to rajskie położenie wsi, jest zimą bardzo zimne i wtedy mieszkańcy przenoszą się na zimowe leże do wioski Zgorta niedaleko od Tripolis: a XX Misjonarze także się przebierają do swego klasztoru w Tripolis.

19 sierpnia po odprawieniu Mszy Ś w ~~pięk~~ malutkim ale czysto i pięknie utrzymanym kościółku XX Misjonarzy udałem się do Trypolis. Przez trzy godziny trzeba było spuszczać się ze spadzistych gór, ale nie tyle przykrych jak opisują, a potem wstąpiłem na rozkoszną dolinę z częstemi wzgórzami i zdrojami: (+) wokoło po górach sterczących ~~...~~ ponad tą doliną widzisz różne wsie i klasztory w zachwycającem położeniu. Sama ta spadzista nieco dolina okryta gajami Morw, oliw, fig, pomarańcz i innych drzew a wśród tych rozkosznych sadów ~~...~~ spotykałem czasem piękne domki ~~a~~ i w przeciągu trzech godzin przebywszy ten ogromny i śliczny ogród stanąłem W Trypolis. ~~...~~

(+) na pochyłościach widziałem pola zasiane bawełną, która ~~tak~~ niską nisko rośnie, i jest trochę podobna do naszej hreczki, tylko że kwiat ~~...~~ kowaty, dość wielki i złe pamiętam błyszczący koloru.

Na tym przylądku dawniej, jak mówi Strabo, były założone trzy osady jedna Tyru, druga Sydonu, trzecia Aradu; ale ~~kiedy~~ te trzy miasteczka niedaleko od siebie leżące za wzrostem handlu i ludności połączyły się w jedno miasto i stąd ~~wzięło~~ ~~imie~~ poszło imię Tripolis: które za czasów Fenickich, Rzymskich i Greckich nigdy w dziejach nie było głośne. Po Saracenami rycerze pierwszej wyprawy krzyżowej znaleźli to miasto bardzo ludnem i bogatem. ~~Baldwin król Jerozolimy zdobywszy~~ Bertrand syn ~~...~~ Rajmunda hrabiego Tolozy przy pomocy Floty Genueńskiej za panowania Balduina króla Jerozolimy zdobył Tripolis i pierwszym był Hrabią tego miasta i okolicy od rzeki Pies aż do ~~rzeki Valania czyli~~ miasta Aradus. W 1289 Saraceni na nowo zdobyli Tripolis i od tąd ciągle zostawał w rękach Mahometanów. Miasto ~~teraźniejsze~~ leżące ~~...~~ na dolinie o trzy godzin od Libanu a ćwierć kwadranse od morza: nazywają teraz Tarabolos, albo Trapbes ~~jest zupełnie na nowo zbudowane, bo miasto krzyżowych było nad samym morzem. na tym samym przylądku~~ ~~ze trzech stron morzem.~~ ~~Tripolis~~ i na tych brzegach Syryi ~~jest miastem~~ jest najpiękniejszem i najczystszem:

domy ładne pospolicie z ciosu murowane, ulice dość szerokie, czyste i brukowane;
kany i bazary obszerne i porządne: meczetów z wyżyny zamkowej naliczyłem
16, między któremi Dżiamiśi główna z ośmiobocznym minaretem, była
niegdyś kościołem S. Jana: jakoż pokazują jeszcze innych sześć
meczetów, co miały być dawniej kościołami. Grecy mają dwie cerkwie,
z których katedra, gdzie ich Biskup mieszka, dosyć ładna; Maronici
jeden tylko mają kościół. Łacińskie duchowieństwo posiada kilka
klasztorów: to jest, Ziemi świętej czyli Bernardynów, gdzie jednego tylko
zakonnika zastałem: Księży Missionarzy i XX Karmelitów, które latem
pustkują, bo tylko na zimę ci ostatni z gór Libanu przybywają: jest
jeszcze klasztor Kapucynów, ale ten w nim nie mieszkają sami zakon-
nicy, tylko wynajmują Grekowi katolikowi, który ~~utrzymuje w nim~~
go obrócił na dom zajezdny, gdzie i ja stanąłem. Wszystkie ~~tesz~~ klaszto-
ry dobre zbudowane i dość obszerne. Całe miasto rozdziela się na
dwie części rzeką Kadisza czyli świętą, która ~~przeszła~~ z przeciwnego wą-
wozu wchodzi do Tripolis ~~dla~~ i najwięcej upiększa to miasto, a
potem wpada w morze. W mieście postrzegam zabytki z czasów
krzyżowych, osobliwie arkady zupełnie w guście gotyckim, pod
któremi biegną ulice: Tripolis nie ma do koła murów i te po-
trzebę zdają się zastępować domy ~~często~~ które jak ściany ~~wysokiem~~ wy-
sokie opasują miasto: główną obroną jest zamek wznoszący się
na górze i panujący nad całem miastem właśnie w tem miejscu,
gdzie Kadisza wchodzi do Trypolis. Zamek ten sam swoją bu-
dową przypomina czasy ~~kr~~ wypraw krzyżowych. Wilhelm Tyryjski
powiada, że Rajmund Hrabia Tolozy jeszcze przed zdobyciem miasta zbu-
dował ~~ten~~ zaś tę twierdzę w 1103 ~~którą~~ i nazwał Zamkiem Pielgrzymów, z którego
tyle niespokoił Trypolitanów, że się mu opłacali roczną daniną:
wśród różnych wojen często ta twierdza była rujnowaną, lecz teraz
w dość dobrym stanie zostaje. Niedaleko od zamku jest klasztor Derwiszów
w cudownem położeniu, bo wzgórek ~~i~~ nad brzegiem rzeki Kadisza
i otoczony gajem pomarańcz, cytryn, morw, topoli i z różnym rodzajem drzew
i krzewów, co czyni dziwnie malowniczy i pełen uroku widok. Na
pochyłości tego wzgórza wznosi kawiarnia z licznemi fontanami, gdzie
zawsze zastaniesz przy fajce i kawie rozmyślających Mahometanów lub
gwarzących Greków; i trudno mieć im za złe, bo niepodobna nie zachwycać
w Tripolis nie spędzić kilku godzin w tem zachwycającem miejscu.
Bardzo niedaleko od klasztoru Derwiszów wznosi się w tej samej doli-
nie na rzece Kadisza ładnie zbudowany Wodociąg o 4 arkadach,
które czas dziwnie ładnym wieńcem powojów i krzewów różnych uzielenił.
Mieszkańcy zowią go Wodociągiem książęcia: bo jedni przypisują tę budowę
Godfredowi, drudzy Baldwinowi, a to tylko pewne że jest wzniesiony
przez którego kolwiek z książąt Europejskich w czasie wypraw krzyżowych,
~~a mówi~~ bo jeszcze po arkadach można dostrzedz że dwa krzyże wypłasko-
rzeźbione na filarach. Mówi też jakiś Hrabia Trypolu zbudował. ~~Ten~~
Wodociąg ciągnący się na 130 kroków służy razem za most w tej
w dolinie i ~~nie ma~~ nic dziwnego, że Arab na koniu może go przebyć,
bo do 8 stóp ma szerokości. Miasto do koła otoczone najpyszniejszemi
ogrodami wszelkiego rodzaju drzew, między któremi często dążą się
strumienie. Udałem się na wschód ~~w stronę północną~~ o dobrą półgodziny drogi za
miastem ~~dla obejrzenia~~ aby sławnego źródła Rybobojnie. Wszystko tam zastałem
jak było za czasu księcia Radziwiłła i czytając jego opis, zdaje się że wczoraj
opuścił to miejsce. Dotychczas ryby święte wielkie i małe pływają najswobod-
niej w dość ogromnej murowanej ~~sa~~ w koło sadzawce: łapać ich nikomu

Zawsze Kadisza byli tylko Bernardyni; bo my inne klasztory już później zwiedzili w Trypolu zapamiętane.

niewolno, bo mahometanie zdaje się sądzą że to ich świętym podobało się tę przemianę uczynić, i że ile ryb tyle świętych liczą. Derwisze mający klasztorek i meczecik zaraz przy sadzawce są obowiązani do pilnowania ~~ryb świętych~~ i do karmienia ryb świętych, którym często chleb rzucają. Co się tycze tego wielkiego skarbu, który opisuje Radziwiłł, zdaje się czy to nie będzie jaskinia, którą dziś nazywają skarbem militarnym, kędy, wedle przekonania mieszkańców, mają się znajdować stare dukaty mające własność przyciągania innych pieniędzy do siebie. Jakoż powiadają o ~~jednym~~ bogatym kupcu Turczelli, który z żeglarza przyszedł do wielkich dostatków, że jeden taki dukat znalazł w jaskini i ~~zespołem~~ dał mu był zbliżyć się do cudzych pieniędzy chociaż pod zamkiem, aby niewidzianym sposobem przeszły do jego kieszeni. Takiemi baśniami nieprzemyślni mieszkańcy tłumaczą zbogacenie się kupca, którego sam szczęśliwy handel mógł prędko obdarzyć dostatkiem. Miasto, jak powiedziałem leży o trzy kwadranse od morza, i miejsce przedzielające formuje trójkątną dolinę, której sam ostry koniec stanowi przylądek i port, gdzie znajduje się małe drugie miasteczko nazwane Marina czyli Pomorze. Trójkątna ~~dol~~ płaszczyzna jest rozkosznym ogrodem pomarańczy i cytryn sławnych na wschodzie swojemi owocami, także pełno innych drzew ~~brzoskwiniowych rosną~~ granaty, morwy, figi, oliwy i brzoskwinie wydające owoc bardzo smaczny i wielki, bo ~~prawie~~ jabłkom miernej wielkości dorównywają. Wśród tego ogrodu ujrzałem postrzegam z granitu szarego kolumny dawne i inne ruiny dawniejszego miasta, co na tej dolinie było zbudowane. Marina jest małe miasteczko liczące do 2000 mieszkańców pospolicie Greków, których domy z dawnych ruin stawiane. Port, jak mówią, ma być niewygodny, bo i kamienisty, tak że często ostre głazy przecinają linę kotwiczną, i niezupełnie zasłoniony od wiatrów osobliwie zimowych. Od ~~m~~ Mariny aż do ujścia ~~w morze~~ rzeki Kadisza wznoszą się nad samym brzegiem morza 6 wież murowanych z ~~czoła~~ kwadratowego ciosu, jedna od drugiej o dziesięć minut jazdy stępo: zdaje się że te wieże stawiane dla obrony portu tą dziełem Krzyżowników, zwłaszcza że jedna z nich dotąd się nazywa wieżą lwa, dla płaskorzeźby tego zwierzęcia, ~~który~~ niegdyś na tej baszcie widzianej, a która jest była herbem hrabiów Toluzy. ~~Ludność Trypolu liczą do 14 000 mieszkańców~~ U spodu tych wież często postrzegać ~~wmurowane~~ dawne granitowe ~~wi~~ kolumny albo wpoprzek zamurowane, albo walające się po ziemi. Ludność Trypolu wynosi do 14000 mieszkańców Mahometanów i Greków najwięcej, trochę jeszcze Maronici, Żydzi i kilka domów Europejskich. + Główny handel zależy na wywozie jedwabiu z gór Libanu, chociaż wyprawują stąd i inne produkta jak wosk, galas i gąbki, które tu officie przybrzegu potawiają. Fabryka niegdyś tu sławna mydła całkiem prawie upadła: widziałem jednak kocioł wielki na dziedzińcu jednego domu, kędy robiono mydło. Wogóle czasy kwitnącego handlu przeszły w Trypolu, dzisiaj Bejrut zagarnął przewagę i ściągnął cały prawie przemysł do siebie. Mieszkają w tem mieście ajenci dworów Angielskiego i Francuzkiego, którzy z kilku jeszcze frankami zajmują handlem jedwabiu, wyprawując go do Europy. Tripolis pomimo najpiękniejszego położenia, pomimo swoich rozkosznych i ogromnych ogrodów jest bardzo niezdrowy osobli-

+ Przy mieście wzgórze Mukelina zdobytego od Paszy Akry. —

nie latem: bo nadzwyczajne upały sprowadzają ~~febry~~ okropne febry. Na tej dolinie otoczonej wzniosłymi częścią gorami nie słychane znalazłem gorąco, zwłaszcza że stępiwszy z Libanu, gdzie prawie wiosniane ciepło panuje. Dla uniknienia słabości starałem się jak najprędzej opuścić miasto i ledwie ~~parę dni~~ zabawiłem ~~zabawiłem~~ dwa dni, które gwałtem ~~musiałem~~ potrzeba było obrócić na obejrzenie ~~Trypolu~~ tego miasta; ~~zabawiłem~~. Jeżeli Pan Radliński na brzeg Syryi wysiądzie w Trypolu, z którego przez Kannobin, Cedry i Balbek udać się do Damasku, a ztamtąd wprost się przenieść do Jerozolimy.

# Naprzeciwko Kalmun wprost na bardzo wysokiej skale wznosi się klasztor ~~grecki~~ S. Jakuba, albo Belmont, zbudowany przez jakiegoś Hrabię Trypolu, który posiadają dziś Greey, co się utrzymują z pracy rąk własnych. Widok na tę ogromną budowę z dołu jest prześliczny. —

#17 Sierpnia po obiedzie wyjechałem z Trypolis ponad brzegiem morza chcąc zwiedzić tę część Fenicyi, która od tego miasta aż do Bejrut się ciągnie. W półtory godziny tej dziwnie ładnej drogi ~~nad~~, gdzie z jednej strony morze, a z drugiej wysokie skały w różnych kształtach sterczą, drogi równej i gładkiej, co mi dziwnie smakowało po przebyciu bezdroży skalistych przybyłem do wsi Kalmun zamieszkałej przez Muzułmanów, i niegdyś ~~[illegible]~~ znacznego miasta Kalamus; ~~którego nawet i śladu niema prócz jakich dzisiejszych domów tej wsi że~~ Teraz cała ta wieś składa się z jakich dziesięciu domów, pospolicie z dawnych ruin zbudowanych i mały strumień niedaleko się wije. ~~Mieszkańcy wszyscy są Muzułmanie.~~ Nad samym morzem wznosi się ładny meczet okolony prześlicznym ~~gajem~~ wiankiem Morw, fig i granatów(+). Dalej minąłem jeszcze inną wieś otoczoną również sadami i postrzegłem nad morzem jakieś ruiny, lecz że o wiorstę od morza jechałem dla kamienistego gruntu, przeto wiele trudu było nim się do tych ruin dostałem, które nie wynagrodziły pracy, bo tylko złomek dawnej ściany nad morzem sterczał: ale ten niewielki złomek budowany z ogromnych kamieni i zdaje się ~~okazać być z epoki~~ przypominać panowanie Rzymian w tej stronie. ~~Wracać~~ Kiedy wróciłem na drogę już prawie ściemniało i szukałem jakiej wioski, aby przenocować: ale jak na złość nie spotkałem żadnego nawet domku po drodze, tymczasem noc zupełnie się rozwinęła. Maronita i Stefan w strachu niemałym od Metualów i Druzów, aby z gór na nas po ciemku nie spadli, ustawnie mi prawili o niebezpieczeństwie podróży nocnej i o różnych rozbojach, które miały się stać w tej stronie; posłałem więc naprzód jednego, a potem i drugiego dla szukania jakiej wsi lub chaty i z parę godzin sam wśród dzikich skał oczekiwałem, a prawdę wyznać niezupełnie spokojny; wreszcie Stefan powrócił z wieśniakiem który mię na noc zaprosił. Nieszczęśliwy z jaką wielką przyjemnością przebywszy las ogrodów ~~przyby~~ ujrzałem niewielką chatę poczciwego Maronity, gdzie na tarasie domu, bo latem można tu najbezpieczniej pod gołym niebem nocować, ~~założyłem moje mieszkanie~~ spocząłem na matach i poduszkach i kiedy Gospodyni ~~[illegible] z [illegible] przypiekała przygotow~~ spieszyła z wieczerzą, co się składała ~~z kilku~~ z jaj, ryżu, ~~winogradu~~ mleka ~~[illegible]~~ i winogradu i chleba cienkiego jak maca: ale po drodze wszystko to najlepiej smakowało.

(+) i najpewniej jest szczątkiem ostrożni, które za dawnych wieków nad morzem dla obrony brzegów od morskich rozbójników: jakich często można widzieć po zniszczonych wsiach nad morzem. —

18 Sierpnia raniutko byłem zdziwiony, bo nie w szczupłej chatce, ale ~~więc~~ w dość wielkiej wsi nocowałem, której imię zapomniałem zapisać. Zaraz za tą wsią nad samem morzem są znaczne ślady albo jakiej twierdzy, albo miasta i szczątki te zdumiewają olbrzymią pracą. # ogromne bowiem skały jak miasto pocięte wzdłuż morza na jakie 600 kroków, pełno wykutych schodów, małych w skale komurek, zapewne na składy widzisz wszędzie gdzie ręką ludzką obrobiony

+ a drugi na dwa ramion niedaleko jedne od drugiego.

ale najwięcej uderzają fosy szerokie głębo w skale kute w
prostokąt, ale podwójny, którego jeden bok przypiera do morza; + znać że te
fosse służyła dawniej mieszkańcom za port, dla ich ~~małych~~
statków, które w tej fossie były zasłonione skałą od
morza: teraz te wielkie i zdumiewające rowy kamienne
są suche, bo morze znacznie ustąpiło ze swoich brzegów daw-
nych, co nie tylko te fossy, dowodzą ale i wiele innych pozostałych
śladów na całém pobrzeżu Syryi. Po całém skale rozległym ~~Częste potem Syryi~~
~~tego~~ pokrajanej skale widać dość ruin, kilka chatek z daw-
nych kamieni rzędnie sklejonych i starą cerkiew Grecką,
której chcą mieć budownikami Genueńczyków, ale ~~z po-~~
~~sobu tego~~ architekturą jej nie zupełnie potwierdza to
podanie mieszkańców. Sądzę że to są szczątki miasta
Trieris, albo Triremis, o którém Strabo wspomina, że
leżało między Trypolem a przylądkiem Twarz-boża; co zupeł-
nie do tego miejsca się stosuje: taki zaś mój domysł ~~tym bardziej wpadam na do-~~
~~mysł~~ zdaje się utwierdzać i samo nazwanie Triremis, to jest statek
o trzech rzędach wioseł, które to miasto mając tak bezpieczny na
owczas port w skale wykuty, mogło służyć żeglugą i stąd
od nawy wziąć swoje nazwisko. Wkrótce potem pokazał się
przylądek nazwany od Strabona Teoprozopon, czyli Twarz-boża; od mieszkańców zaś Ras-eś-Szakka jest
to bardzo wysoka góra wchodząca daleko w morze, na której niegdyś
~~miało siedlisko~~ rabusi Ituryjskich zamek, który
~~była twierdza zburzona od~~ Pompejusza.[1] Niedaleko od szczytu
wznosi się na pochyłości klasztor Greków dość obszerny, co czyni
widok bardzo ładny. ~~Dla mnie~~ Z przyczyny wysokiej opoki
tego przylądku oddaliła się droga od morza i trzeba było
znowu się wdzierać na ślinę skały ~~po opoce~~, po których przebyciu odkryła
się ładna wśród gór skalistych ~~ze~~ dolina umajona ogrodami
i przerznięta rzeką Mesrabiha ~~Nar-el-Zeher~~, którą ~~przebyłem~~ przejechałem
po kamiennym moście: ale ~~w~~ mię najwięcej zajęła środkowa
~~skała~~ tego parowu skała bardzo stroma wokoło, na której wznosi się dziwnej struktu-
ry zamek, bo zupełnie zastosowany do opoki, tak że się zdaje
być dalszym ciągiem tej skały. Koniec sam trójkątny zapełniony
wieżą trójgraniastą, która z początku ledwo na łokieć szeroka a po-
tém się do siedmiu łokci powiększa ~~się szerokość~~; ~~ta wieża~~ łączy się
z samym zamkiem, który jest długi na jakich sto kroków
a szeroki na ~~dwadzieścia~~ często 16 lub 20, wedle tego jak
skała pozwalała. ~~Mogła dostarczyć miejsca~~. Budowę tę z ciosa-
nego kamienia wszędzie sam obejrzałem i bardzo dobrze zachowaną,
bo mogłem wejść na jej piętro: gdzie niegdzie tylko sklepienie
naruszone lub schody zepsute. Z całej Architektury, z kory-
tarzów i stancji po bokach, ze sposobu sklepienia wykazującego
że ten dziwny zameczek nie jest bardzo dawny ~~jeśli nie sięga czasów Krzyżowych~~, ~~to~~ i
pewniej jest dziełem Genueńczyków, co po tych wybrzeżach dłu-
go gospodarowali. ~~Zamek ten nazywają Empiles albo~~ Ściany tego zameczku nie są mocne, bo kamienie
nie dobrze spojone: Metuali dawniej opanowawszy te mury często na-
padali na podróżujących: teraz ten zameczek pusty nazywają miesz-
kańcy zamkiem Mesrabihy, Kalaa-Mesrabiha, od rzeki tam płynącej.

(1) Strabo lib. 16. pag. 775 ed. Basileæ. off. Mear.

Prawie w trzy kwadranse po wyjechaniu z tej doliny stanąłem w mieście Batrun, czyli starożytnem Botrys, założył Ithobal król Tyru i Sydonu, którego córkę głośną Jezabelę pojął za żonę Achab król Izraelski. Zatrzył to miasto i ziemię za czasu proroka Eliasza. Jak powiada Józef Flawiusz oparty na świadectwie Menandra.

Fl. Flav. Josephi antiq. Jud. lib. VIII. c. XIII.

Dzisiaj darmo byś szukał szczątków starożytnych, bo wszystko rozebrali na nowe budowle: ogromny magazyn i han, gdzie stanąłem z dawnych ruin zbudować kazał Ibrahim pasza: wielka to bieda dla dawnych pamiątek, kiedy Muzułmanie pobudzeni niby nową cywilizacją zaczną się chcieć budować. Murów, co niegdyś to miasto otaczały niema i śladu: a z pięknego zamku, na którym miały być herby Genueńskie, widziałem tylko dwa szczątki murowane ładnie z ogromnego ciosu, z których jeden obrócony na stajnię, a w drugim biedni Maronici mieszkają. Niedaleko od zamku była dawna Tarnia, wedle podania mieszkańców; którą rozebrano właśnie teraz na wystawienie wspomnionego magazynu: ten z pozostałych szczątków, osobliwie jednej części, która ocalała będąc zamieszkana, jak i z wielu kolumn i kapiteli tam się walających, zdaje się że nie Tarnia, ale był kościół, a nawet w sądząc powierzchni mury katedra, bo w tem mieście oddawna miał stolicę był Biskup.

O starożytnym Botrysie świadczą teraz największej pobrzeże skały, które są ręką ludzką obrabione i także sam kanał między dwiema skałami wykuty widziałem, jakim pierwej opisałem, przez co jeszcze się więcej utwierdziłem że na wspomnianem miejscu było tu przystań, bo tu brzegi morza są prawie wszędzie otwarte, dawniejsze Fenicyanowie statki żeglarne musieli zaradzić tej potrzebie wykuciem fossy w żywej skale, gdzie miały schronienie ich łodzie. Domów teraz więcej jak trzysta a ludności dochodzi ludność z trzech tysięcy. Mieszkańcy prawie wszyscy Maronitów, prócz kilku Turków i Greków, wynosi jest dość dawny kościół Maronicki pięknie zbudowany najpodobniej w końcu 14 lub w piętnastym wieku, przy którym mieszka Biskup Maronicki, ale go niezastałem. Handel prowadzą jedwabiem, gąbkami tu połowianemi, i tiutunem, który w tem mieście i w Dżybleis jest równie doskonały jak z Latakii. Dość daleko od miasta przy brzegu morza widziałem wieżę z ciosu murowaną może z czasów Genueńskich. W Botrys przy rozbieraniu ruin znajdują wiele dawnej monety Rzymskiej, której dość nakupiłem. — Nad wieczorem już dobrze słońce pochyliło się do zachodu kiedy wyjechałem z Batrun: droga szła ciągle nad morzem, nad którą w połowy godziny postrzegłem na wzgórku jakąś dawną arkadę nazwaną od mieszkańców wieżą Szeikhani; także spotykam kan od kanu o godzinę drogi; te kany zastępują nasze karczmy, są to małe domki, gdzie możesz dostać u gospodarza, zwykle Maronitów, wódki pędzonej z winogradu, chleba, mleka, lub sera i innych rzeczy tu rzadkich do jedzenia i jęczmienia dla koni.

Po dwóch godzinach podróży zupełnie ściemniało stanąłem w kanie, którego gospodarz Maronita rozbił na czterech kijach dość wielkie płótno, aby mię osłonić przed rosą: takowy mój namiot był nad samym brzegiem morza, które ustawnie stukało się o skały lub wypadając poruszało z wielkim łoskotem drągi i gładkie jakby sztufowane kamyki okrywające

po burzy, lecz materace idywany w moim namiocie od nich mię trochę zabezpieczały. Gospodarz Maronita, co natychmiast przyniósł nam wieczerzę, rozłożył wielkie ognisko przy namiotku i sam wśród naszego posiłku grał na instrumencie podobnym do bałabajki i śpiewał przeciągłym tonem. Wieczór jak zwykle był najpiękniejszy ~~cichy~~ którego ciszę przerywało tylko morze, puszczone do kąta brzegu, sterczące nad drogą góry Libańskie i najczystszy a ciemny błękit niebios z błyszczącym gwiazd przy ~~cieplejszym i miłym~~ orzeźwionym i wonnym powietrzu, wszystko wprawiały w słodkie dumanie. Tym czasem mój Gospodarz zabierał się do bajek, których zawsze chętnie słuchałem. Zaraz przy ognisku otoczyło go kilku ~~ludzi~~ podróżnych i ~~moich~~ ~~moi ludzie~~ dwóch moich ludzi mój Mukar i Stefan, co się umieścił zaraz koło mnie, aby każde kilka słów, po których przestawał Maronita, wytłumaczył mi natychmiast. Jak w tych, tak i innych bajkach, które co słyszałem na Libanie, zawsze u Maronitów figuruje Konstanty Cesarz z matką swoją Heleną: której nawrócenie tak mi opowiadał.

„Helena będąc poganką chciała wystąpić Chrześcijan i zebrała 50,000 wojska; a kiedy mieli czynić ofiary Bogom, wtedy pokazał się w Rzymie ~~w Rzymie~~ jakiś starzec z włosem białym i brodą aż po pas ~~długą~~ ubrany w długą białą szatę, u której końców wisiały dzwonki a purpurowa stuła przepasywała na krzyż piersi. Ten starzec ~~starzec~~ zapytał Heleny, czy przyjmie wiarę Chrześcijańską jeśli jej połowa wojska natychmiast zginie bez ludzkiego oręża! Helena widząc niepodobieństwo chętnie się na to zgodziła. Przystąpiono do ofiar i ledwie zabił ofiarnik byka, natychmiast ten zwierz ożył na nowo, i z nadzwyczajną wściekłością rzucił się na wojsko zabił rogami 25000. Takowym cudem nawróciła się Helena i zreszta żołnierzów udała się do Palestyny dla wyszukania drzewa Krzyża Świętego. Długo jej poszukiwania były ~~bez~~ nieskuteczne: ale potem złapano ~~bez~~ Żyda, co miał lat do dwieście i pamiętał miejsce, gdzie był Krzyż wrzucony. Helena, która miała objawienie że znakiem wynalezienia Krzyża będzie wybuchnięty w tem miejscu ogień, kazała wystawić po górach Syryi idący aż do Konstantynopola niewielkie zamki, na których stosy drew były przygotowane. I jak tylko wybuchnął ogień przy ~~kopaniu~~ wykopaniu w Jerozolimie Krzyża, natychmiast na tych zamkach zapalono stosy, tak że w trzy godziny za pomocą tych ogniów dowiedział się Cesarz Konstanty o znalezionym drzewie Krzyża Świętego." Tak Maronici sobie wytłumaczyli cel i początek zamków Rzymskich, które widzę po swoich górach. I dlatego do tych czas w nocy przed ~~wieczór~~ uroczystością znalezienia Krzyża zapalają po wszystkich szczytach i wysokościach gór ogromne stosy, i to czyni ~~co czyni~~ dziwnie malowniczy widok, bo cały Liban zdaje się być w płomieniach, jakiego widziałem w powrocie ~~przez Baalbek~~ z Damaszku.

Powiem ci jeszcze drugą słyszaną bajkę w całej swojej formie bajki.

„Był sobie król Trypolu i miał bardzo ładną córkę, która przysięgła ~~oświadczyła, że tylko~~ pójść za tego ~~pójdzie, za mąż~~ kto po trzykroć tak się schowa, że go nie znajdzie: lecz jeśli ~~znajdzie~~ będzie odkryty, to musi stracić głowę. Pomimo tak strasznego warunku liczni byli zalotnicy, którym

niedało się ukryć i wszyscy zostali ścięci. O takiej groźnej
piękności dowiedzieli się trzej synowie ~~króla~~ Konstantyna króla
Carogrodu i najstarszy opatrzywszy się w żywność na drogę udał
się do Tripolis, gdzie zajechawszy do karawanseraju ~~[illegible]~~
przedstawił się królewnie, która mu warunek powtórzyła,
o czém wprawdzie ~~on~~ nie wątpił, bo droga do ~~królewny~~ tej dziewicy była
przez podziemny korytarz, gdzie u góry widział całe sklepie-
nie zawieszane uciętemi głowami nieszczęsnych zalotników.
Powróciwszy od królewny schował się raz pierwszy w stary i ciemny
loch, drugi raz w grotę, a ostatni ~~trzeci~~ raz na gęstem i wysokiem
drzewie i był pomimo to znaleziony i ścięty. Dowiedziawszy się
o tém drugi brat natychmiast pojechał do Trypolis, aby i zwłoki
kochanego brata wyjąć i przyzwoicie pochować, a razem jeśli
można otrzymać dziewicę. ~~Stan~~ Stanął w tej samej gospodzie
i udał się ~~[illegible]~~ do królewny przez tenże sam korytarz, gdzie
z głowy brata padła mu kropla krwi na twarz: bo krew
~~braterska~~ na zbliżenie się ~~tak bliskiej~~ człowieka tejże krwi, chociaż
oddawna zakrzepła, jednak się musiała poruszyć i podniosłszy oczy
w górę ujrzał głowę braterską, zaczął bardzo płakać, a ~~król~~
dziewica oświadczyła, ~~[illegible]~~ że i jego także los czeka, jeśli się nie schowa.
Prosił tedy swego gospodarza i dał mu wielkie pieniądze, aby go
ukrył, który go naprzód zawinął w rogożę, potem w stóg
soczewicy, a nareście w brzuch wielbłąda, ale był zawsze znale-
ziony i ścięty. Kiedy ta smutna wiadomość przyszła do Carogrodu,
nie chciał Konstanty puszczać najmłodszego syna, ale ten usilną prośbą
wymógł pozwolenie i udał się do Trypolis. W drodze widział
jak ptak góra ~~bił się~~ walczył z ogromnym smokiem i pospieszywszy
na pomoc ptaka zabił smoka, za co mu Góra-ptak dał swoje
pióro mówiąc, że jeśliby kiedy go potrzebował, to niech tylko przy-
smali pióro, a on zaraz przyleci. Jechał tedy dalej brzegiem
morza i nadeszła ogromna czarna chmura, pełna gromów i bły-
skawic, tak że ~~ale~~ zląkł się i myślał gdzieby się schować, ale
chmura rzekła: nie bój się młodzieńcze, bo jestem westchnieniami
i łzami tych ściętych dla dziewicy; jeśli mię będziesz potrzebo-
wał, chuchnij tylko w górę, a przylecę. Jechał znowu dalej
i ujrzał w zaciętej bitwie małpę z psem, którego zabił, a małpa
dała mu trochę swojej sierści mówiąc, że jeśli jej pomocy kiedy
żądać będzie, niech przypali sierść, a przybiegnie. Po takich wy-
padkach przybył wreszcie do Trypolis i zajechał do tej gospody,
gdzie bracia jego stawali, poszedł ~~do~~ przez tenże sam podziemny
korytarz, gdzie dwie krople krwi padło mu na twarz z dwóch
głów braci, które ujrzawszy westchnął i zapalił się wielką
chęcią dostania królewny, która jak go ujrzała bardzo się
strwożyła ~~[illegible]~~ i rzekła do ojca, ~~boję się~~ lękam się, aby ~~ten młodzieniec~~
mnie nie wziął ten młodzieniec: chociaż ~~mam~~ nie tracę nadziei
zgubienia i jego: ale jej królewicz odpowiedział, że ~~[illegible]~~
mu ~~się~~ wręcz ~~nie~~ mu nie ujdzie. Pierwszy raz przysmalił pióro,
a natychmiast przyleciał ptak-góra i zaniósł go na skrzydłach

w obłoki, gdzie cały dzień zostawał, ale królewna dojrzała go na głębinie płaka. Drugi raz chuchnął i przysunęła się czarna chmura, tak że z dnia noc się zrobiła, a młodzian siedzący na nią poleciał na morze, gdzie trzy dni przebywał: ale królewna powiedziała mu, że był na chmurze i pokazała mu kawałek jego szaty, co urwany od wichrów upadł w morze. Królewicz bardzo był smutny i rozpaczał widząc śmierć przed sobą, bo kiedy mu płak-góra i chmura nie pomogły, cóż pomoże małpa; jednak nie mając co lepszego robić przypalił sierść i zaraz przybiegła małpa mówiąc, nie bój się, jakoś damy rad temu rady. Wśród ciemnej bardzo nocy zaprowadziła go przez komin w pokoj królewny śpiącej i wykradłszy z pod poduszek klucz od szafy, zamknęła królewicza z chlebem i wodą w szafie, a potem znowu klucz położyła pod poduszkę. Królewna cały ranek spędziła na szukaniu młodzieńca i nigdzie go nie znalazłszy zaczęła bardzo płakać przed ojcem: a wtem przychodzi małpa i mówi królowi, że jego córka udaje, bo sama schowała królewicza i dostawszy klucz z pod poduszki odmyka szafę, z której wyszedł młodzieniec i pajęt natychmiast ożenił się z królewną. Małpa od nowożeńców dostała bakczyszu pięćset piastrów, ale jak poszła w miasto, ludzie odebrali jej pieniądze i znowu była jak pierwej biedna, a królewicz z królewną bardzo szczęśliwie i długo żyli." — Często w ich bajkach figuruje jakiś nadzwyczajnej siły góral, co rozdziera jak Samson lwy i niedźwiedzie, albo uważany za kieł dzika przenica jego przez ogromne opowi: ale przez wzgląd, żem się i tak bajkami wyrzucił, nie będę ci opisywał po szczególe tych czynów bohaterskich górala Libanu. —

**19.** Sierpnia po morskiej kąpieli puściłem się w drogę i po godzinie stanąłem w Dżebel. Jest to miasto bardzo starożytne, jak wszystkie miasta Fenickie, nazywało się dawniej Esbel, Gibls, a u Greków Byblos. W xiędze Jozuego znajdujemy wzmiankę Giblitów, a w trzeciej xiędze Królewskiej, czytamy że Gibliowie z rozkazu Hirama króla Tyru zgotowali kamienie w kwadrat ciosane i obrobili drzewo cedrowe na Kościół Salomona. +) Tyryjczykowie mieli mieszkańców tego miasta za najlepszych majstrów i cieśli. Strabo powiada że w Byblos miał swój pałac ojciec Adonisa Cyniras i że wiele było kościołów poświęconych kochankowi Wenery. Jakoż Byblos uważane za miejsce urodzenia Adonida, słynęło dawniej i jego świątyniami i czcią, która od Byblos nietylko przeszła do Syryi całej Asyryi, Egiptu i Greцyi, ale nawet i do żydów, bo prorok Ezechiel widział niewiasty Judzkie jak siedząc opłakiwały Adonida. Corocznie w Byblos, jak opisuje naoczny świadek Lucian; kobiety na pamiątkę śmierci Adonida opłakiwały siebie, obiegały z wielkiem płaczem i krzykiem wszystkie miejsca: a potem znowu następował dzień radośny wskrzeszenia Adonida: bo w Egypcie jak świadczy jeszcze S. Cyryl i Prokop w kommentarzu na Izaiasza, puszczano na morze w tym czasie z liści papiru zrobiony jakby balon, w którym znajdował się list do kobiet z Byblosu nakazujący im się cieszyć z przyczyny przywrócenia do życia Adonida.

+) W tem miejscu 70 tłumaczów przełożyło oryginału Gibliowie na Βύβλιοι, to jest, mieszkańcy Byblos, jak to dawniej zauważył Maundrell.

De dea Syria § 6, 7.

Pod Omarem Arabi opanowali Byblos, a krzyżownicy zdobyli go w 1109 roku, ~~ni~~ od których znowu pod Saladinem przeszło wręce Musułmanów i Przeztugi bardzo czas Emirowie gór Libanu władali tém miastem: ~~teraz zostaje~~ teraz w rządzie Mutesellima i należy (do Paszy Lekry. pod Zasłatem nad morzem całe miasto otoczone wysokiemi murami i co czterdzieści kilka kroków ~~mo~~ czworoboczn emi wieżami: ściany te są dawne i może sięgają czasów krzyżowych. Byblos musiało ~~dawniej~~ pierwej wiele znaczyć, bo mnóstwo postrzegasz dawnych ruin i najpodobniej Rzymskich, ~~które~~ co się walają po ulicy, u bram i w ogrodach, i za miastem; nadto z tych ruin zbudowane wszystkie domy, które są z ciosu, i same ~~mury~~ ściany obwodowe, gdzie postrzegasz wmurowane kolumny, kapitele, gzymsy i tym podobne złomki. Ze strony południowo wschodniéj ~~sam róg stanowi~~ w samym rogu obwodowych murów wznosi się zamek, którego spód jest bardzo dawny i przypomina rzymskie budowy, ~~z ogromnych kamieni~~ z ciosanych bowiem i ogromnych kamieni czasem do 12 i 13 stóp długich ~~pięknie~~ są szczelnie i pięknie spojone: sam wierzch zamku widocznie jest późniejszą robotą i bardzo wątłą: zamek ten jest mieszkaniem teraz rządcy Byblos. Ruin pięknego w guście korynckim kościoła, o którym wspomina Pococke, nie widziałem ale znalazłem tylko piękny i cały kościół Maronicki, który jest katedrą Biskupa w Byblos. Budowa ta ~~zda się być~~ nieco w guście Gotyckim i bardzo być może, że jest dziełem Genueńczyków, jak mówią Maronici. ~~Dzieli się~~ pilastrami, których jest trzy po każdej stronie, na trzy ~~nawy~~ dość wielkie nawy, a dwie poboczne są ozdobione kolumnami ~~wpół wi~~ korynckiemi w pół widocznemi przy samych ścianach kościoła. Przed świątynią wznosi niby czworograniasty portyk, ~~na któr~~ gdzie pokazują kamień z płasko-rzeźbą wzięć i kwiatów, ale w zepsutym guście. Baszty choć zdawnego ciosu zbudowane, bardzo ubogie i ~~pusto~~ ale są pełne ładnych owoców: ~~niewiele~~ ~~znajdziesz~~ tam: ~~kiedym wnich~~ ~~się~~ tam w czasie mego śniadania złożonego z fig i sera, mieszkańcy przynosili na przedaż starą Rzymską monetę, którą w ruinach znachodzą. ~~[illegible]~~ Ludności ~~ta~~ wynosi do 800 ~~[illegible]~~ ~~dusz~~, ~~[illegible]~~ Maronitów, prócz kilku Turków i Greków: handel ten sam co i w Botrys. Wogóle widok tego miasta z murami i rozwalinami jest smutny: wszędzie ubóstwo, wszędzie ruiny i pustki, bo nawet wiele jest domów niezamieszkanych: gołębie i inne ptaki ~~[illegible]~~ gnieżdżą się najswobodniéj po rozpadlinach zamku i murów okrytych powojem i drzewkami.

~~Wyjechał~~ ~~Zate~~ Wyjechałem z Byblos i zaraz za miastem widziałem ruiny kościoła N. M. P. Maryi: potem z mieszkańcem Byblos udałem się ~~na~~ na dość wysoką przydrożną górę, kędy mi obiecywał pokazać ~~star~~ jakiś kamień z napisami, ale miasto napisów zastałem tylko wytłoczenie kopyt końskich i kiedym mu wymawiał, że mię darmo po górach włóczył, wtedy się wytłumaczył Maronita: że powinienem cieszyć się z widzenia tego głazu, bo na nim są ślady konia S. Jerzego, który ~~wypędzając dżumę z gór Libanu~~ uganiając się za dżumą, ~~[illegible]~~ aby ją wypędzić z ~~Libanu~~ gór Libanu, zostawił, jakby na pamiątkę ~~swego~~ dobrodziejstwa, te ~~ślady~~ ~~nóg [illegible]~~ wytłoczenia kopyt swego białego ~~konia~~ rumaka. Musiałem przestać na tym poetycznym obrazku, tym więcéj, że nieraz mię przewodnicy darmo i przez cały dzień wodząc, ~~darmo~~, ~~nawet potem~~ nie umieli ~~[illegible]~~ potem nawet i bajki powiedzieć. Jadąc dalej nad morzem przybyłem do ~~kamiennego~~ mostu ~~na~~ ~~[illegible]~~ rzeczki Nar Fidar, gdzie na ułomku kolumny walającej się przy moście znalazłem napis Grecki.

W godzinę po wyjeździe z Byblos stanąłem przy ujściu w morze rzeki ~~Adonis~~ Adonis a teraz Nar Ibrahim, tak nazwanej, że most murowany o jednej arkadzie, bardzo wysoki, ~~ale~~ przykry do jechania, bo gradusami w półkole się wznosi, miał wystawić ~~niedaleko~~ jakiś Ibrahim czyli Abraham Basza. Już ci opisałem przeliczne położenie tej rzeki; lecz i przy ujściu jest bardzo ładna, bo zawsze przerzyna się między opokami często pokrytemi lasem, a nad samym brzegiem oleandry, ~~tak~~ bajecznie kwitnące, które tu przy wodzie rosną jak u nas tatarskie ziele, ~~z prześlicznym~~ dżendżylak z ładnym baldachimem liści podobnych nieco do naszego jaworu, winograd ~~i~~ figi i inne drzewa stanowią nieodstępny i uroczysty wianek Adonisa, który się często zupełnie ukrywa w jego bujnej zieleni. Więcej jak pół godziny od ujścia napotkałem ruiny przepysznego wodociągu, który łączył zielony parów dwóch ~~ze~~ gór skalistych, wśród których płynie Adonis. Dwie Arkady na środku jeszcze w dawnej wysokości zostały, a przy samych szczytach gór ~~jeszcze~~ sterczą ruiny: jeżeli przecięty ten wąwóz ~~to~~ widzisz w prostej linii z jednej do drugiej wyżyny ślady wodociągu ~~z ogromnych kamieni~~ w których maronita ~~tamże~~ skleił sobie chatkę. ~~Arkady~~ Te dwie Arkady są wysokie na jakich 30 łokci i ~~każda arkada mięście pomiędzy jednym a drugim pilastrem Arkady szeroka na 6 łokci, a samy pilastr~~ tą wysokość jest przyczyną że Maronici nie mogą całej rozebrać, trzeba im czekać trzęsienia ziemi. Cała ta budowa, ~~niegdyś~~ służąca niegdyś na ~~do~~ sprowadzenie wody do Byblos, nosi na sobie cechę ~~…~~ Rzymskiej wielkości, bo ogromne ciosy na chłopów wzięte zdają się nawet w samej ruinie dumnie podnosić głowę i czas wyzywać w zapasy: jeśli w sposobie budowania nie przewyższa, to pewno nie ustąpi wodociągowi Walensa w Carogrodzie. Najbardziej ~~malownicze~~ obojętniejszy na piękności przyrodzenia musiałby się zachwycić w tej uroczystej dolinie, umajonej rozkosznemi ogrodami, przerznięty piękną rzeką i ozdobionej starożytną arkadą, która ozdobiona zwieszonym wianku oplecionym bluszczem zwieszającym się a wisząca szczytów gór pobocznych. Nieco dalej po prawej stronie rzeki idąc z Bejrutu, wprost pod kościółkiem Maronitów, ~~pod tytułem~~ stojącym na górze pod tytułem S. Jana Chrzciciela, czyli Mar-Hanna znajdują się w głębi jaru nad samym brzegiem Rzymskie ruiny, ile sądzić można ~~po~~ ze sposobu budowania: dwie tylko są ściany naprzeciw siebie stojące, bo dwie poprzeczne rozebrali Maronici na swój kościółek Mar-hanna. ~~…~~ Duchowni Maronitów mówili mi, że to ma być kościółek Adonisa, co bardzo podobne, bo i wspomnienia historyczne świadczą o kościele tego Bożka przy ujściu Adonisa i sam sposób budowania wykazuje starożytność. Kościółek ten bardzo był maleńki, bo długi 26 a szeroki 14 łokci: kamienie wielkie ciosane i doskonale spojone: sądzę jednak że był o piętro, bo dwie pozostałe ściany, są zewnątrz proste, a wewnątrz zaokrąglone wsklepienie: nadto zamiast okien są lufty ładnie ~~…~~ idące na ukos, co dowodzi, że tylko sam spód tej bożnicy pozostał. ~~Jedno~~ Na jednym głazie znalazłem dawnych arabskich kilka liter, co ~~…~~ obudzało wątpliwość moją względem dawności tych ruin; ale przytomny ~~…~~ staruszek kapłan Maronitów, ~~tak~~ upewniał mię że ~~…~~ Mahometanie swoim zwyczajem obróciwszy dawną budowę na ~~…~~ meczecik, wyryli potem na głazie ten napis. Zanadtom się rozszerzył

ale zdało mi się rzeczą słuszną, bo niewiem czy kto pierwej opisał te rzeczy, a prawie jestem pewny że ja widzę ostatni, gdyż Maronici zabierają się ogrodzić Markanne i domek dla xiędza zbudować, więc i śladu niebędzie tego dawnego zabytku. Świątynię tę gaj dokoła Adonida, lub Hajkef czyli lub Baltys czyli Boga lasów bardzo starożnie gęsty gaj dokoła okrywa: ma się wznosić wedle podań mitologicznych na tem miejscu, gdzie go dzik śmiertelnie ranił, bo Adonis w tych górach Libanu zginął. Patrząc na tę ukrytą świątynię na ten jar skalisty i okryty drzewem, stają w pamięci te obchody żałosne, kiedy niewiasty z Byblos błąkały się po tem parowie który był tajemnem celem powstanał żałosnym wymawiane te słowa, Zginął piękny Adonis, płacz Wenero! (1) Lucian powiada, że ta rzeka wczesnie rocznicy śmierci Adonisa krwią się farbowała i bo wedle podania miały być rany tego boga w tej rzece umyte: co jednak tłumaczy sposobem naturalnym, że czerwonawa ziemia Libanu wczesni bary i ulewy nadaje ten kolor krwi zmytej wodzie; a burze zaczynają panować z początkiem zimy, to jest właśnie wtedy kiedy obchodzono rocznicę śmierci lasów Adonida. Maundrell mówi iże widział tę rzekę w czerwonawym kolorze, bo w poprzedzającej noc był poprzedzającej jego tu bytności wielka burza i ulewa: ja czego ja przy najpiękniejszej pogodzie sierpniowej niemogłem widzieć. Nachodziwszy się dosyć nad brzegami tej rzeki i ustawnie przedzierając się po gęstwinie jak owe niegdyś skonczyłna płacząc Kochanka Wenery, powróciłem do Kanu stojącego na górze niedaleko od ujścia Nar Ibrahim. gdziem na tarasie stanął obozem. O, Gdybyś ty był ze mną, kochany brać i oglądał te pienzające brzegi Adonisa, ten most kamienny jak tuk zawieszony, te chatki rozrzucone po górach i kościółek S. Jerzego, ten pyszny zachód słońca w morze, które niespokojne tak burzy się i szumi u mojego podnoża; gdybyś, mówię, oglądał te nadzwyczajne piękności przyrodzenia, osobliwie w cudownym wschodnim wieczorze, cichym, ciepłym, nerwistym i wonnym przy ciemności jak u nas błyszczące i nie zasępionym żadną najmniejszą chmurką: wtedybym i ja mógł mając z nim podzielić uczucia wszystkiego zachwycać i dziwnemi skarbami natury i wspomnieniami poetycznej przeszłości: a teraz piszę to na tarasie, i w kącie ludzmi obcemi otoczony nie przez żądanie ale ciekawość, czując mój samotność, i skąd w tej stronie sieroctwa i tęsknota obraca myśl i serce daleko, daleko, do mojej bez porównania piękniej, ale milszej, bo rodzinnej ziemi: —

(1) Prześliczna Idylla Biona na śmierć Adonida, najpewniej była napisana dla śpiewania w tej uroczystości. —

20 sierpnia z rodzącym się dniem jechałem dalej po nad morzem i znajdowałem różne ślady, bądź obrabione ręką ludzką skały nadbrzeżne, bądź głębokie studnie kute w opoce. Po godzinie drogi brzeg terenowy lub wysoki zielenią okryty zmienił się na piaszczysty: na którym pod ogromną górą Kastrawan widziałem dawny most Rzymskiej roboty nad suchem łożyskiem strumienia. Zaraz dalej rozciąga wielka i dość szeroka zatoka, w której zawsze kilka batów przybrzeżnych i kilka chatek po brzegach: jest to port Maronitów, z którego zboże bawełnę, lub inne produkta wywożą lub sprowadzają: nazywa się Dżjuni: co ma znaczyć Genewa, której mieszkańcy mieli na tem wybrzeżu port osadę i port, noszący imię od ich ojczystego miasta. Bardzo małe ślady zostały tej osady, tylko nadbrzeżne obrobione skały: a wśrodku pokazuje rybak Maronicki niby wyrażny grób S. Jerzego — co do murów

~~pozostała~~ pozostała tylko kwadratowa wieża, zapewne dla obrony brzegu wzniesiona. Tak tedy od Tripoli ~~aż~~ do Bejrutu objechawszy pobrzeże morskie stanowiące niegdyś część Fenicyi ~~ztam~~ ~~tam~~ powróciłem do Rzymskiego mostu, za którym natychmiast musiałem wdzierać się na bardzo wysoką nadbrzeżną górę, gdzie na szczycie wznosi bardzo wielki klasztor Ormiański nazwany Betcharbau. Już ci wspomniałem, że Ormianie katolicy na wschodzie ze wszystkich swoich współbraci mają więcej ukształcenia. Zaledwie przybyłem do klasztoru natychmiast odwiedziłem jenerała zakonników Ormiańskich katolickich, który w tym głównym ich klasztorze mieszka: człowiek dość młody, wychowany w Rzymie i bardzo gościnny i uprzejmy; chociaż ci powiem że każdy ksiądz, ba nawet nowicjusz pokazywał dla mnie jakąś uprzejmość, co dziwnie gościa ujmuje. Klasztor porządny a nawet bardzo czysto utrzymany, biblioteka w podobnym guście jak ta, co widziałem w Bzommar: końce korytarzów, jak tu wszędzie, mają obszerne okna na najpiękniejsze ~~[illegible]~~ położenia, starannie rzędy bawialnych pokojów i pełno dywanami i sofami wysłane: częste dla używania pięknego widoku są osobne stancie lub terasy. Betcharbau w ładnem położeniu, bo z niego widok na różne wertepy gór i dolin pokrytych wioskami, klasztorami, albo zielenią ogrodów: kiedy ~~z~~ w dole przy zatoce Dżuni błyszczy się nieskończona płaszczyzna morza. ~~Gdy Jenerał Zakonników~~ Sam Ksiądz Jenerał i inni zakonnicy rozpowiadali mnie o P. Eugeniuszu Słowackim, który kilka miesięcy ~~nieco pierwej~~ w tym klasztorze przepędził i tu pisał swój poemat Anhelli: jakoż rzeczywiście niemożna zarzucić ~~p~~ naszemu poecie złego wyboru miejsca do natchnienia. Kościół opodal stojący od klasztoru może jest najpiękniejszy na Libanie: o jednej tylko nawie, z dwoma prezbiteriami, bo jedno ~~[illegible]~~ dla ~~[illegible]~~ zakonników, a w drugim ~~ołtarz, i same [illegible] do [illegible]; [illegible] pięć ołtarzy~~ wielki ołtarz w głębi po którego bokach jeszcze się po dwa ołtarzy mniejszych ~~[illegible]~~ mieści. Malowidła włoskie dość ładne, wyrąbiania ~~z~~ w płaskorzeźbie z białego Libańskiego kamienia nie bez pewnego gustu: nawet ~~[illegible]~~ kolumny wielkiego ołtarza, ~~ze~~ których ~~po~~ przy każdej [illegible], w kształcie śruby przeplatanej winną latoroślą, ~~ta~~ mogą się bardzo podobać. W zakrystyi widziałem dawną kamienną urnę obróconą na fontannę do umycia rąk przed mszą; ten kamień ~~który jak~~ podługowaty jak skrzyneczka ~~nam~~ po bokach wieńce dębowe zawieszone na trzech głowach wołowych, a na samym brzegu ten napis: Marek Marka Juliusza Syn Centurii pierwszej żył lat [illegible] (M. M. IUL. K. P. vix. annis L.III). Po obiedzie podziękowałem dostojnym zakonnikom za ich gościnność i przebywszy jeden jar dość głęboki stanąłem przy tak nazwanym pałacu Emira Abdałły rządcy Kesroanu [illegible], lecz nie zastałem nikogo, bo sam był na polowaniu w dalszych górach, a żona wyjechała na lato do swego ojca ~~Mirzachira~~, ~~[illegible]~~ Emira Beszira. Pałac ten

odznacza się [tylko] ~~wielki~~ pięknem położeniem, bo wznosi się na samotnej górze, skąd ładny widok na morze i na ~~Gazir, co~~ się wsi i klasztory i na zalew przyległy Gazir stolicę ~~Kezroana~~ części północnej Kezroanu, którą rządzi Emir Abdałła zależący od Emir-Beszira. Gazir dość wielka osada bo ~~więcej~~ [z górą] jak 500 domów [albo] czepia się po pochyłościach gór ~~i stępuje~~ albo rozkłada się w niziznie wśród sadów ~~najwięcej morwowych~~ ~~źródła i strumienie ożyw~~ orzeźwianych mnóstwem źródeł i strumieni. Przejeżdżając przez to miasteczko maronickie pozdrawiali mnie mieszkańcy [a osobliwie dzieci] po włosku dla pokazania swojej wyższej kultury, chociaż prócz dzień dobry i dobry wieczór nic więcej nie umieją. Z Gazir spuściłem się w piękny jar głęboki, gdzie ~~wśród~~ wznoszą się dwa ogromne klasztory Maronickie, a stamtąd ~~wdr~~ wstępowałem pod tak stromą górę, że musiałem iść piechotą, na której wśród zieleni ogrodów ~~wielka wieś~~ znajduje się wielka i ładna wieś Maronitów Ekfur, gdzie nocowałem u szejcha Łatuch Dechdech, ~~Ataligo~~ ci który z największą gościnnością mnie podejmował.

21. Sierpnia chciałem przed wyjazdem [Z Ekfur chciałem albo] zostawić jaki podarunek ~~za~~ za nocleg, ~~ale to było niepodobieństwem~~ albo zapłacić za jęczmień dla koni, przywodząc mu przyczynę, że Maronita Mukar obowiązany sam karmić konie: ale to wszystko było naprożno, bo szejch powiedział, że gdybym w 40 koni przyjechał, toby wszystkie karmił darmo, a potem, że nietylko ja, lecz i mukar Maronita ~~i mój Stefan~~ jest jego gościem, a więc żadnego podarunku i zapłaty nie przyjmie. Przytaczam to, na pokazanie gościnności wschodniej, która nietylko ~~na staranie~~ zajmuje się panami, jak u nas, ale i o sługach niezapomina. Długo przed wschodem słońca wdzierałem się ~~na~~ znowu na wysoką górę, bo chciałem oglądać starożytne ruiny Gebal, czyli dawnego Byblos, ~~które z gór zestąpiło~~ [co] [zestąpiło z góry] potem dla handlu nad brzeg morza; ~~wdrod~~ pod samym szczytem Gebal spotkałem wioskę, w której Maronici życząc mi szczęśliwego znalezienia skarbów prosili razem, abym i o nich niezapomniał. Na całym wschodzie niepojmują ~~aby człowiek mógł odbywać podróże dalekie dla samego widzenia rzeczy dawnych, ale za~~ miłości rzeczy starożytnych i jeśli kto nie kupiec, to zapewne musi być ~~ssi~~ biegłym przez naukę poszukiwaczem skarbów, o których tyle jest [u nich] baśni, bo biednym marzy się złoto, jak ~~kurom~~ głodnym kurom proso. Same ruiny nic szczególnego nie mieszczą: bo ledwie trochę fundamentów zostało, a resztę rozebrali na domy mieszkańcy przyległej wioski. Stamtąd przez ogromne góry i jary stanąłem po 3 godzinach drogi w Ain-Warka, która jest najgłówniejszą akademią duchowną Maronitów. W pięknym i odzianym ogrodami rozdole wznosi się ta Akademia na pochyłości doliny wysokiej, gdzie się odkrywa ładny widok morza: ~~zupełnie z formy zewnętrznej podobna do klasztoru~~ Niczem się nie różni od klasztorów co do formy zewnętrznej: wielki korytarz mający po obu końcach przy oknie stół i dwie ławki, składa wszystkie sale lekcyjne tego kollegium, a z obydwóch stron korytarza idą rzędy celi, w których każdy osobno uczeń mieszka, a ~~k~~ zastałem ich dwudziestu. ~~Szkoła tę główną założona niedawno, bo niema zpełna lat 60~~ [Przeszło 50 lat jak] założył Józef Patryarcha Maronicki poprzednik ~~Hobeisz~~ teraźniejszego [założył] i ~~zapisał~~ [tę główną szkołę i przeznaczył] ~~60 lat temu niema zpełna lat~~ [rzeczy] na utrzymanie 16 biednych ~~ucz~~ Maronitów chcących się sposobić do stanu duchownego, gdzie przez 6, 7 i 8 lat zostają karmieni i odziewani. Biskup

jest rektorem ~~tego~~ tej Akademii, znajduje się jeszcze dwóch prefektów, dwóch professorów i jeden prokurator, albo Ekonom. We wszystkim odnosi się Rektor do Patryarchy, który ma bezpośrednią władzę nad tém Kollegium. Uczniowie rozdzielają się na klassy i w różnych przeznaczonych godzinach odbywają lekcye. Dają się język ~~Arabski,~~ ~~Syro~~ Łaciński, Włoski, ~~Arabski~~ ale szczególniéj Arabski i Syryjski; ~~w których~~ i wszystkich językach ~~[illegible]~~ wprawiają się czytać, pisać i mówić. Prócz ~~Teologii~~ zwyczajnych kursów Teologii i wyższej jeszcze logiki, retoryki i filozofii scholastyczną metodą. A chociaż uczniowie przeznaczeni obowiązani zostać duchownemi, jednakże zdarza się że wychodzą na dragomanów i pisarzów. Przyjmują także uczniów ~~i na ich własne utrzyma~~ i za opłatą utrzymania. Biblioteka ~~Akadem~~ składa się najwięcej z xiążek w językach wschodnich i są jednak niektóre dawniejsze xiążki Łacińskie Teologiczne. W jednej budowie podługowatéj mieszczą się uczniowie ze swoim korytarzem czyli salą lekcyjną, a przez dziedziniec wznosi się trochę mniejszy klasztor, gdzie mieszka Biskup, ~~[illegible]~~ rządzący tego Kollegium. ** Prefekci bardzo gościnnie mnie przyjęli, bo sam* Biskup wyjechał do obejrzenia ziemi kollegialnej, ~~bo~~ posiada ~~posiada~~ liczne ~~[illegible]~~ w okolicy ziemie ~~[illegible]~~ posiada ~~Akademia~~, że te stanowią główne ~~[illegible]~~ utrzymanie prócz jałmużn dawanych ~~składanych~~ często przez Maronitów; ~~[illegible] prefekci bardzo mnie gościnnie przyjęli.~~ – Obejrzałem kościół nowy prawie na do kończeniu, w którym i naczynia własnie i wyrabiania słupkowate lub esowate na białym libańskim kamieniu podobnym do marmuru główną stanowią ozdobę. Po obiedzie opuściłem Ain Warkę i przebywszy już ~~[illegible]~~ czarującą zatokę znowu trzeba było wstępować na górę: bo ta ustawnie droga poprowadzi po ~~[illegible]~~ szczytach i jarach, co sprawuje, że często cały dzień jedzie się do tego miejsca, które wyjeżdżając widzi przed sobą jak na dłoni. Dalej przejechałem Wieś ~~Miasta~~ w przecudnym położeniu: ~~za~~ między tu leżą a Lariszy klasztorem widziałem po wzgórkach prawie nie dostępnych gór ~~[illegible]~~ stare ~~[illegible]~~ rozwalone zamki, może nawet z czasów Rzymskich. W reszcie z niemałą radością ~~[illegible]~~ wróciłem do Antury, bo dom X. Delegata ~~Arcybiskupa~~ stał się mi w tej stronie rodzinnym i bardzo bliskim. – Dostojny mój Arcybiskup zmusił mię odpocząć cały dzień następny, co mi w towarzystwie jego i ~~[illegible]~~ Xiędza Ryty najprzyjemniéj upłynął. ~~[illegible]~~ ~~24 sierpnia~~

23 sierpnia po obiedzie pożegnałem kochanego i szczególnego Arcypasterza, a chociaż jeszcze miałem nadzieję go ~~obaczyć~~: jednak los niepozwolił mi widzieć tego świątobliwego męża, którego pamięć zawsze mi droga. Z początku jechałem drogą już znaną aż do ujścia Rzeki Kelb, a potem pomniejszą drogą Antoniańską udałem się ~~nad~~ ponad brzegiem tej rzeki zawsze płynącej ~~[illegible]~~ w bardzo malowniczém położeniu: Trzeba się dziwić nad przemysłem Maronitów wsprowadzeniu wody do swoich ogrodów; i tak przy rzece Kelb, jak i przy wszystkich innych rzekach i zdrojach widzisz mnóstwo pokopanych rowczaków i obłożonych kamieniami, które wiją się rozmaicie po pochyłościach gór prowadząc wodę dla ożywienia albo morw, albo sadów figowych i winogradu. Potem od brzegów Kelb wstępowałem ciągle na góry i zachwycałem się pięknemi widokami białych siół, klasztorów, ~~[illegible]~~ Bejrutu i morza osobliwie przy czarującym zachodzie. Przeszedłem dalej około rozwalin wielkiej niegdyś wsi Łuk nazwanej i po czterech godzinach drogi zanocowałem

wdzierać na wysoką górę Bekwei okrytą drzewami i prawie już ciemno było kiedy przybyłem do klasztoru Księży Jezuitów. Bekweja należy do najgłówniejszych i najpiękniejszych osad wierzchu południowej Kesrwanu który zostaje pod rządem innego Emira zależnego od Emir Beszira mieszkającego niedaleko od Bekwei w Solimie i zależnego od Emir Beszira.
Wśród ogrodowych lasów, wśród tysiąca licznych źródeł rozrzucone są malowniczo liczne i tak porządne domy Bekwei na bandzie po wysokiej górze. Klasztor XX Jezuitów niewielki, ale bardzo wygodny i porządny i tak czysty i piękny utrzymany jak wszystkich innych jakie tu widziałem. Przełożony tego klasztoru, jeszcze mnie z Bejrutu był znajomy, X. Riccadonna, bo kapłan światły, dziwnie uprzejmy i skromny, jego piękne artykuły są niemałą ozdobą Roczników propagandy Rzymskiej i Lyońskiej. Pierwszy to raz byłem w klasztorze Jezuitów i dopiero tam się przekonałem że nie dość chcieć z całego serca być gościnnym, ale jeszcze potrzeba umieć być gościnnym: nie opiszę ci tych drobnych starań, tych dziwnie przewidywanych potrzeb gościa, tej dobroci, słodyczy uprzejmości, co nie tylko u przełożonego, ale nawet u wszystkich sług spotykasz: a wszystko z taką prostotą serca dokonywane, że się nie razi żadne nadskakiwanie; owszem wszystko tam jakby ręką niewidomą przygotowane, wszystko cicho i spokojnie idzie tak swoim zwyczajnym porządkiem, że nie masz tej przykrości, jaką nawet widok starań, usługiwań i kłopotania się o twoje przyjęcie. Ot taki to sposób da się wytłumaczyć ta magiczna ich siła, którą swoich wychowańców lub domowników umieją do siebie najściślej przywiązać.
24 sierpnia odprawiłem mszę świętą w kościółku prześlicznie utrzymanym XX Jezuitów. Gorliwość tych światłych zakonników przewyższa bez porównania to wszystko, co inni Duchowni czynią: bo codzień w czasie Mszy ś czytaną jest Ewangelia po Arabsku i w tem że języku dodają naukę objaśniającą, a co wieczór dzieciom wykładają katechizm w kościele. Lecz daleko więcej zajmują się prywatnem nauczaniem i we wszystkich wypadkach najbiedniejszego mieszkańca Bekwei i pobliskiej okolicy biorą żywy udział albo dla oświecenia i pocieszenia, albo nawet dla pieniężnego wsparcia. Przeto miłość ludu Maronickiego do Jezuitów jest bardzo wielka i z prawdziwą przyjemnością patrzałem jak starzy, dorośli, dzieci, mężczyźni i kobiety z największą troskliwością i pośpiechem biegli do X Riccadonny, kiedy ten mnie kawałek przeprowadzał: myśleli bowiem że on gdzie wyjeżdża, przeto żegnali pośpiesznie i zapytali kochanego ich ojca, jak długo dzieci mają czekać na jego powrót. Ale dość o tem, zwłaszcza że nieraz jest dowiedzionym, że w tem miejscu, gdzie są, lub nawet byli Jezuici, lud daleko lepiej zostaje oświecony w prawdach wiary. Pożegnawszy dostojnego X. Riccadonnę który mię o godzinę drogi przeprowadzał, wdzierałem się ciągle na górę przez cztery godziny i przebyłem górę Sanin około jej śnieżystego szczytu, skąd zachwyca widok gór, dolin, wiosek i morza.
Po spoczynku południowym pod cieniem ogromnych drzew gdzie ładny jest kościółek Maronitów spuszczałem się przez kilka godzin po dość przykrych pochyłościach i przybyłem do Zahle miasteczka.
Po stromych pochyłościach, skalistego parowu zdają się ślizgać domy jakich tysiące domów na dół, skąd pewno nazwanie Zahle, co znaczy ślizganie się: te domy o piętro wyższe zdaleka bardzo ładny widok: ale zblizka te mieszkania gliną szarą oblepione i same z ziemi ubite zupełnie rozczarowywują: jednak zawsze to miasteczko i ze swego ruchu i położenia bardzo przyjemne, tym bardziej, że wkoło winnice

i sady pięknie odbijają przy tej szarości domów płaskich, których tarasy ledwie na dwóch lub 3 belkach oparte i chrustem a gliną wymoszczone, co wczasie śniegów lub deszczów bywa przyczyną rozwalin, lecz takowe te chatki nanowo skleci lub poprawić. Miasteczko z przyczyny swego miejsca pomiędzy Damaszkiem i Bejrutem i z przyczyny bliskiego sąsiedztwa gór Libańskich, które bez porównania więcej swobody mieszkańcom zostawia jak Turcki, wzrosło bardzo nagle ~~na początku~~ w samym ~~pierwszej~~ drugiej połowy 18 wieku przez różnych zbiegów z Damaszku i innych miast, gdzie Chrześcianie od Mahometanów doświadczali ucisków. Jednak ten wzrost nie tak jest nagły jak utrzymują mieszkańcy, że jeszcze są stary ludzie, którzy w Zahle tylko 3 lub 4 chat pamiętają, bo podróżni Europejczykowie świadczą, że Zahle już w 1764 roku była głównym punktem stosunków handlowych między Damaszkiem i Bejrutem. Jakoż i dzisiaj Zahle należy do najcelniejszych miast w państwie w górach Emir Beszira: bazary jego są składem towarów Bejruckich i Damasceńskich, a do głównych części handlowych należy wymiana ~~zboża~~, ~~które~~ sprowadzonego z doliny Bka i Horanu ~~sprowadzają~~ zboża x na różne wyroby Górali Libańskich, jak jedwab, wino itp. Mieszkańcy sami ~~także wyrabiają u siebei~~ mają i własne produkta, którymi ~~handlu~~ją, jak ~~wino, jedwab~~ i uprawa winnic, morw, kukurydzy, roli na ~~dolinie~~ pszenicy i szczególnie na przyległej dolinie Bka, ~~wypas~~ albo wypas owiec i różne fabryki, szczególniej farbiarnie wyrobów bawełnianych i tkanie płaszczów ~~na~~ wełnianych, lub z sierści koziej i wielbłądziej, zwanych tu Abba: ~~tak~~ ~~bo wszystko~~ którą odzież Arabi koczujący zimą na dolinie Bka ~~kupuj~~ mieniają na swoje wyroby, lub trzody. ~~Mieszkańców~~ Ludność ma wynosić do 5000 najwięcej Greków-Katolików prócz niewielu Maronitów i jednej familii Tureckiej. Prócz Biskupa Greckokatolickiego i dość ładnej katedry, znajduje się jeszcze 4 kościołów Greckich i ~~1 mano~~ jeden Maronicki. Do ~~Bitko~~ dyecezyi tego Biskupa należą Grecy katolicy mieszkający na dolinie Bka i poprzyległych wioskach. Klasztor Mar Elie czyli s. Eliasza mieści do 40 zakonników, którzy własnemi rękami uprawiają winnice i pole i stąd główne ciągną swoje utrzymanie. ~~Poniżej miasta~~ W samej głębi rozdołu wije się w skalistym łożysku rzeka Bordun, t. j. Chłód, bo jej woda ~~ocieniona wiankami~~ wśród upałów dość zimna z przyczyny że ją ocieniają sady, a szczególniej las topoli ciągnący się na pół milki w samym wąwozie: topole te, są jedynie bardzo pożyteczne, bo z tego tylko drzewa jako bardzo lekkiego robią belki do swoich płaskich dachów. Za rzeką Bodrun na pochyłości góry ~~ot~~ zstępującej ~~ku~~ dolinie Bka jest wioska El-Mallaka, a na jej początku wznosi się klasztorek Xsięży Jezuitów, do których na noc zajechałem. Podobne jak w Bekwei przyjęcia uprzyjemniło mi wieczór, wczasie którego na tarasie klasztornym patrzałem na całą Zahlę, w oddaleniu, na dolinę Bka, co jak ~~łosa~~ olbrzymia idzie pomiędzy górami, na dziwne kształty różnych szczytów, między którymi najwyżej sięgał wierzchołek Antylibanu płatami wiecznego śniegu bielejący a stąd Starszej gór Szejchem, ~~naz~~ (Dżebel Szejch) nazwany. Klasztorek El Mallaka jest, jakby filią klasztoru Bekwei: [ zastałem tylko jednego kapłana Jezuitę rodem Francuza i braciszka Niemca: którzy byli wtedy w kłopocie, bo się im kaplicka rozwaliła.

25 sierpnia wyjechałem z El-Mallaka: i droga równa i gładka ciągle mię wiodła po dolinie Bka, która uprawna różnem zbożem wyglądała jak szachownica: dolina ta prawie wszędzie równie szeroka na pół trzeci mili ukraińskiej, oddziela góry Libanu od Anty-libanu, które stromo się wznoszą po obu bokach, a przeto czynią dolinę podobną do umyślnie przekopanej fossy. Chociaż zaraz po wyjechaniu z El Mallaka były widne olbrzymie ruiny Balbeku, jednak dobrych 6 godzin drogi było do tego miasta. Po drodze spotykałem u podnóża gór i pokazywały się wioski bogate w bydło i zboże; albo nad zdrojem doliny czerniały namioty Arabów, albo wreście długi rząd wielbłądów postępował za konnym Beduinem przy jego monotonicznym śpiewie. O pół godziny od miasta ujrzałem na drodze niby kapliczkę, to jest ośm granitowych kolumn połączonych z wierzchu kamieniami, bez sklepienia, którego nigdy nie było. Budowa ta Muzułmanów nie ma żadnej architektury, bo kolumny wzięte z ruin Balbeku wbite po prostu jak słupy wbite w ziemię bez żadnych podstaw lub kapitelów, a tylko na wierzchu ogromne gzymsowe kamienie wzięte także z dawnych zwalisk położone na kolumnach, których grubość przy małej wysokości, każe się domyślać, że były przez pół połamane; pomiędzy kolumnami widać w kamieniu wyrobioną framugę czyli ołtarz Mohammedan, a wokoło widać groby spiących wyznawców Proroka. Oglądając ten widoczny i dość niezgrabny z lepek z pyszszych szczątków Balbeku dokonany przez Turków, trudno się nie zadziwić jak mogli niektórzy podróżujący wziąć tę budowę za pomnik starożytny, za arcydzieło architektury: ale czegoż poezja nie dokaże?[*]). Nie dojeżdżając do miasta znajduje się nad drogą miejsce, skąd brano kamienie do budowy, osobliwie do fundamentów i podmurowania, bo do samych ścian był użyty lepszy kamień z kopalni nieco dalej za miastem leżącej. Wokoło tego otworzonego wnętrza gór spotykasz małe jaskinie, w których wedle podania miał żyć prorok Eliasz i dlatego nazywają to miejsce Mar Elia, t.j. S. Eliasza: co jednak prędzej może pochodzić z tej przyczyny, że tu mieszkali pustelnicy Karmelici, którzy S. Eliasza chcą mieć swoim Zakonodawcą. (*) Ten najwięcej przychodnia uderza ogromny kamień, którego z trzech stron gładko ociosany, a czwartą trzyma się rozpadlinnej skały, bo długi 77 stóp, 16 szerokości a 17 gruby. Ta ogromna bryła, co miała być użyta do murów, budzi pytanie dlaczego pozostała na miejscu będąc z trzech stron ociosana. Mieszkańcy różne z tego względu baśnie prawią, bo nie tylko Dżinom, czyli duchom, ale i Wielkoludom przypisują budowę Świątyni Balbeku: otóż z tych wielkoludów młoda dziewczyna miała nieść ten kamień, lecz gdy ujrzała że przez niego wybiegłszy z pustyni na nią przecie zaskoczony upadł przecież go w tem miejscu na którym do dziś dnia leży. (*) (Widziałem też dwie jaskinie małych, które są grobami, bo mają trzy wydrążenia w kształcie naszych katakumb: podobnych ale nieco obszerniejszych grobów znalazłem potem wiele w stronie południowo-zachodniej miasta.)

[*]) Niedawno jeszcze też tak sądził entuzjasta Poujoulat, ale jak mógł się zwieść uczony orientalista Burckhardt.

1) 3. Król. r. 12.
2) 3. Król. r. 16.
3) 4. Król. r. 17.
4) j. l. c.

i mnóstwo stojących i zwalonych
jakieś ruiny, ~~gdzie jeszcze zastałem ze dwadzieścia~~ kolumn ~~stojących i wiele potem~~ ~~poprzewracanych~~; równie są cienkie i niewielkie jak pierwsze, o których ci wspomniałem. Domyślają się jednak, że to był Stawny Kościół, na cześć Augusta przez Heroda wzniesiony, a drudzy utrzymują, że to są szczątki pałacu tego króla. Otóż i wszystko co zostało z tej niegdyś stolicy Jzraela. Początek Samaryi albo królestwa Jzraelskiego nastąpił po śmierci Salomona, bo pod jego synem Roboamem dziesięć pokoleń oderwało się od Judy i Jeroboam był ich pierwszym królem, który dla zapobieżenia wszelkiego nadal połączenia się z królestwem Judzkiem postawił dwa cielce w Dan i Betel, aby lud nie czynił ofiar w Jeruzalimie i przez to nie powrócił pod władzę dawnych swoich królów. 1). Ten rozdział Hebreów na dwa królestwa stał z woli Boga, aby Jzraelici rozdzieleni jedni od drugich lepiej strzegli przez samą nienawiść ~~wzajem~~ w zachowaniu prawdziwej wiary w jednego Boga. Z tej przyczyny królestwo Jzraelskie mimo swego odszczepieństwa nie było opuszczone od Boga, których do nich posyłał Proroków dla zwrócenia do czci prawej kiedy wpadli w bałwochwalstwo. Z początku stolicą Jzraela była Thersa, lecz Amri król Jzraelski kupił ~~go~~ tę górę za dwa talenty srebra i zbudował na niej miasto, a nazwał je po imieniu Semera Pana góry, u którego ją kupił, Samaria. 2). Odtąd zawsze królowie Jzraela mieszkali i byli chowani w Samaryi, a cały kraj od stolicy ~~przyjął nazw~~ przybrał także ~~n~~ imię Samaryi. Benadad król Syryjski po dwakroć oblegał to miasto, ale na próżno: ~~ale~~ lecz kiedy królowie Jzraelscy nie przestawali złość czynić przed Panem ~~oddając się~~ wylewając się na wszelkie najobrzydliwsze bałwochwalstwa mimo pogróżek i napomnień Proroków: wtedy za panowania Ozea przyciągnął z licznym wojskiem Salmanazar król Assyryjski i po trzyletniem oblężeniu zdobył Samarię, a cały lud Jzraelski przeprowadził do ziemi swej Assyryjskiej, a swoich poddanych z Babilonu, Kuty, Awai, Emath i Sefarwaim osadził w ziemi Samaryjskiej. 3). Tak tedy koloniści poganie pomieszali się ze szczątkami dziesięciu pokoleń, które potrafiły skryć się w górach przy wyprowadzeniu Jzraelitów do Assyryi: i odtąd właściwie zaczynają się Samarytanie, których Żydzi już nie nazywali Jzraelitami, ale Kutejczykami ~~przez~~ chcąc przypomnieć Samarytanom ich pogański początek. Koloniści poganie mieszkający w Samaryi byli często napadani i pożerani od lwów, ~~a dawni mieszkańce~~ i dowiedziawszy się od pozostałych Jzraelitów, że to Bóg na nich dopuszcza tę klęskę za nieoddawanie Mu czci należnej, posłali z prośbą do króla Assyryjskiego, aby im przysłał ~~kapłana Jzrae~~ jednego z kapłanów Jzraela wziętych w niewolę, któryby ich nauczył praw Boga tej ziemi. Przybyły kapłan zaprowadził obrządek Mojżesza, ale mieszkańce dlatego nie porzucili czci ~~dawny~~ bałwanów, do których nawykli w Assyryi i była to mieszanina prawdziwej i ~~fał~~ wiary ~~fał~~ z pogaństwem. 4) W takim stanie Religijnym zostawali Samarytanie aż do czasu ~~Dariu~~ Aleksandra Wielkiego: wtedy bowiem ~~gdy brat~~ Manasses brat Arcykapłana Jaddy nie chcąc porzucić żony poganki był na ~~p~~ domaganie się starszych oddalony od ofiar, przeto ~~we~~ udał się do swego świekra Sanaballetes króla Samaryi i pociągnął za sobą wiele kapłanów i Żydów, którzy także ~~mieli~~ pojęli poganki za żony. Król Samaryi wszystkich dobrze przyjął i swego zięcia Manassesa zrobił Arcykapłanem, a na górze Garizim zbudował kościół. Odtąd ~~nowy Arcy~~ Manasses wystąpił do szczętu bałwochwalstwo i cześć jednego Boga ustalił. W późniejszym czasie Hirkan Arcykapłan Jeruzalemski ~~po~~ zdobył Samarię i zburzył miasto do szczętu, że nie zostało i śladu

lecz Herod Wielki odbudował dawną Samaryę i całą górę mocnym murem opasał, osadził swoich spółmieszkańców pogan i zbudował kościół w cześć Augusta Cezara i dla tej przyczyny nazwał dawną Samaryę Sebaste, to jest Augusta, jakoż i dotąd u ludu zowie się Sebasta. Bądźże Herod Wielki Sebastę nie tak miał na celu cześć Augusta jak własne bezpieczeństwo, bo ta twierdza na wysokiej górze była w owym czasie prawie niedobyta innym sposobem jak głodem. Tu S. Filip w Samaryę zaniósł światło Ewanielii, które mieszkańcy chętnie przyjęli i potem Apostołowie Piotr i Jan wkładali na nich ręce dla umocnienia w świętej wierze. Wtenczas był ochrzczony Samarytanin Szymon Magus, protoplasta symonii czyli świętokupstwa, który swoimi sztukami magicznemi był obałamucił wszystkich Samarytan: Nauka jego zasadzała się na systemie Emanacii i powtarzał o sobie, że jest jakąś wielką mocą Boga. Głośny był jeszcze Samarytanin Symmak przy końcu drugiego wieku, który był jednym z mędrców Samaryi, lecz omylony w nadziei zostania głową tego narodu przeszedł do żydów, a później do Ebionitów. Sławny jest jego przekład, albo raczej parafraza Pisma Świętego, którą umieścił w swoich Hexaplach Orygines. Stojąc na tej obszernej i wyniosłej górze w zielonej szacie ogrodów i wkoło otoczonej głęboką doliną, za którą ze czterech stron wznoszą się cztery góry także ubarwione sadami, oddawałem się starożytnym wspomnieniom pobudzony i miejscem i gruzami co mię wkoło zalegały. Gdzież się podziała ta pyszna brama podle której na placu siedzieli Jozafat Król Judzki i Achab Król Izraelski na wzniesionych tronach i przybrani w szaty królewskie, a 400 fałszywych proroków przepowiadało przed ich oczyma zwycięstwo, kiedy Micheasz śmierć i porażkę obwieścił? Ileż to krwawych scen napawało tak ciche dziś miejsca! Wiecznej walce bałwochwalstwa ze czcią prawdziwego jednego Boga ustawnie się wzajem wypierali. Widok tych gór, tych ruin nasuwa pamięci święte postacie proroków Eliasza i Elizeusza, Ozeasza i Micheasza, którzy niepoprawionych mędrców darmo upominali: „Niewierna Siostro Judy, gdzież twoje gaje, w których cudzołożyłaś Panu? Wszystko przeszło, ale głos Boga wyrzeczony ustami Wielkiego dotychczas, jak ciężkie brzemię zwisł nad tobą i w tej zupełnej przemianie tylko pozostały te słowa Pańskie: „Położę Samaryę jako gromadę kamieni!” Sława twoja i dzieła twoje przeszły bez pamiątki, tylko wśród tego rumowiska sterczą jeszcze niedobitne pomniki krwawych w Biblii Herodów. Całą wielkość twoją stanowi teraz grób największego z Proroków: bo wszystko ziemskie przemija na zawsze jak senne marzenie, ale czego się dotknie święta wiara krzyża unieśmiertelnia na wieki.

Spuściliśmy się z góry Samaryjskiej, aby znowu wstępować na górę, z której poraz ostatni przedstawiły się nam starożytne ruiny, jakby na pożegnanie. Tu także spotkaliśmy ślady dawnego wodociągu. Pominąwszy kilka wiosek, które do nas z boku wyglądały zstąpiliśmy z góry na piękną dolinę, gdzieśmy przy obfitym źródle zwanym Bir-Seba znaleźli kawiarnię i tameśmy miejsce stanęli dla odpoczynku. Źródło jest pięknie obmurowane, a woda doskonała. Tą samą długą a wązką doliną ciągle jechaliśmy i dopiero pod samem miastem wstępowaliśmy na wysoką górę i tak w półtory godziny po wyjściu z Sebasty przybyliśmy do Naplozy.

Kiedy się zbliżysz od Galilei do Naploz, wtedy niepodnie się nie unosić nad ładnem położeniem tego miasta, które w parowie wązkim między dwoma wysokiemi górami Hebal i Garizim tasuje się najśliczniej i wśród tego natłoku wybiegają minarety i kopuły, a całe miasto opasane bladą zieloną wstęgą sadów, bo w nich się najwięcej drzewa oliwne odznaczają. Jeszcze dobrze przed wieczorem stanęliśmy w Naplozi u Greka katolika, gdzieśmy z wysokiego tarasu mieli najpiękniejszy widok na całe miasto. Zaraz po przybyciu udałem się dla obejrzenia Synagogi Samarytanów i ich Arcykapłana: ciekawy byłem widzieć te szczątki biblijnego narodu, które do dziś dnia

przechowały starożytne obrzędy, ofiary i Arcy Kapłana. Synagoga Samarytańska jest to niewielki dom leżący po stronie góry Garizim, ~~gdzie my~~ przybyli gdzie przybyłem z przewodnikiem i jednym Xiędzem Bernardynem: bardzo nas mile powitał Arcykapłan w białe szaty odziany, bardzo szlachetnej postawy, lecz jeszcze dość młody, bo czarna broda tylko co się zaczynała srebrzyć. Ucieszył się bardzo z tego, gdyż rzadkie nawiedziny wędrowców, bardzo go cieszyły, tym bardziej że spodziewa się zapłaty. Po zwykłych wstępnych grzecznościach zaprowadził nas do Synagogi gdzie się przechowuje dawny rękopism Mojżesza: lecz że trzeba było wedle wschodniego zwyczaju zdjąć trzewiki, przeto mój Bernardyn nie chciał się na to zgodzić pozostał, a ja tylko z Arcy Kapłanem wszedłem do niewielkiego ~~pokoju~~ na piętrze pokoja, który stanowi Synagogę. Tam we framudze na kształt szafy za firankami jest złożony rękopism, który zwinięty na wałku i w dość pięknym pokrowcu: rękopism ten zawiera pięcio księgi Mojżesza i chociaż ma postać bardzo starożytną, lecz żeby to jest dawny jak chcą ~~utrzymują~~ Samarytanie, bo utrzymują, że Abista syn Finesa, wnuk Eleazara, a prawnuk Aarona kopijował ten rękopism we drzwiach namiotu trzynastego roku po wejściu Izraela do ziemi obiecanej. Rękopism ten pisany na pargaminie literami Hebrajskiemi dawniejszemi, to jest takiemi, jakich Żydzi używali przed niewolą Babilońską, po tej bowiem niewoli Żydzi przyjęli Chaldejskie litery, które dziś nazywają Hebrajskiemi, a Samarytanie zostali przy dawnym charakterze, który ma być fenicki i teraz nazywa się Samarytańskim. Porównanie tego rękopismu z pięcioksięgiem Żydów długo zajmowało uczonych Europejczyków, szczególniej w tym względzie odznaczył się Skaliger, który z tej przyczyny ~~utrzymywał korrespondencyi~~ wszedł w stosunki listowne z arcy kapłanem Samarytanów. Jednak po licznych badaniach przekonano się że rękopism Samarytański niczem prawie nie różni się od Żydowskiego, tylko wielka wojna była o zfałszowanie jednego miejsca księgi Deuteronomium

XXVII. 4. ); w naszej bowiem i Żydowskiej Biblii czytamy rozkaz Mojżesza, aby po przejściu Jordanu aby zbudowano ołtarz na górze Hebal: przeciwnie Samarytański rękopism każe czynić ten ołtarz na górze Garizim. Arcykapłan tak się tłumaczył z tej różnicy, że Żydzi przez nienawiść do Samarytan pokręcili ~~zam~~ Hebal zamiast Garizim, dla tego, że oni na tej górze od dawnych czasów ~~mieli~~ wzywali P. Boga: chcieli więc Żydzi tym zfałszowaniem pokazać nieważność miejsca obranego przez Samarytan na kościół. – A potem w piśmie czytamy, mówił dalej, że Mojżesz kazał błogosławieństwa czytać na górze Garizim, a przekleństwa na Hebal, niepodobna przeto, aby Bóg chciał mieć ołtarz na miejscu przekleństw, ale raczej na górze błogosławieństwa. Nadto Samarytanie utrzymują wedle swojej kroniki, którą przypisują Jozuemu, że ten wódz Izraela zaraz po swoim wejściu do ziemi obiecanej zbudował kościół na górze Garizim i wcale nie chcą wyprowadzać swego początku od Jeroboama: co jest rzeczą właściwą odszczepieńcom, którzy bardzo by życzyli by pokryć najczystsze źródło swego pochodzenia. Stąd do dziś dnia wyprowadzają ród swoich Arcykapłanów od samego Aarona i zawsze u nich ta godność syn... [illegible] ~~Aarona~~. Samarytanie do dziś dnia kilka razy do roku czynią ofiary na górze Garizim, co soboty zbierają się do Synagogi, prócz pięcioksięgu Mojżesza nic więcej nie przyjmują z Biblii: obchodzą Wielkanoc, Zielone święta, Kuczki i do Garizim największą wagę przykładają: stąd we wszystkich klęskach i prześladowaniach zawsze starali się ~~otrzy~~ mieszkać przy tej górze. Dziś Samarytanów jest bardzo mało, bo jak mi

powiadał sam Arcy kapłan, że ledwie jest w całej Samaryi i poblizkiej okolicy 60 ~~domów~~ familii rodzin, które przychodzą na wielkie święta do Naplouzy. Główne ich siedlisko w tem mieście i zaraz przy synagodze ciągnie się ulica zamieszkana przez Samarytanów, którzy od innych wyraźnie oddzielnie żyją i tylko między sobą zawierają małżeństwa: sposób ich utrzymania się stanowi handel drobiazgowy i dla tego są powszechnie ubodzy. Przy synagodze ~~po~~ mają swoją szkołę, w której uczą dzieci czytać po samarytańsku. Z niejakiem uszanowaniem spogląda wędrownik na te słabe szczątki niegdyś panów tej ziemi, których może wkrótce i śladu nie będzie, bo kilkanaście rodzin tulących się w cieniu Garizim lada zamieszanie może wygładzić na zawsze. ~~Dawn~~ Niebuhr dawno było ich wiele w Egypcie, w Damaszku i Gazie, a teraz tam ich nie znajdziesz.

Miasto wzdłuż zabudowane i składa się z dwóch długich ulic idących przez ~~dolinę~~ tę wązką dolinę, a po bokach kręte krzyżują się uliczki: wszystkie ulicy nieczyste i ciemne już dla wielkiego ścisku domów, już dla tego, że są często sklepiane i na wierzchu są mieszkania. Miasto dość ludne bo liczą ~~xgo~~ więcej jak ~~xxxx~~ 4 tysięcy mieszkańców, którzy powiększej części są Moslemini; bo Greków Katolików jest sto, Samarytan ~~jeszcze trochę~~ prawie tyle, a żydów ledwie do 15^tu^ znajduje chociaż miasto handlowe: pochodzi to z przesądu i nienawiści, jaką dotychczas mają żydzi przeciwko Samarytanom. Za czasu księcia Radziwiłła niebyło ~~xxxx~~ tu ani jednego żyda. Handel dość ożywiony a głównie odbywa się bawełną Bazary są pełne własnych wyrobów bawełnianych, które zbywają okolicznym mieszkańcom: prócz tego niemało wielbłądów przychodzi ze stron najdalszych. Sławne tu są melony, które prawie wdobroci dorównywają Smyrneńskim. Miasto opasane murami bez wież i ni[illegible], które niewiele mogą bronić Naplouzy. Bej zależący od Jeruzalem rządzi tem miastem i jego powiatem nie ładnie. Meczetów znajduje się sześć, pięć wielkich łaźni, jeden Kościół Greko katolicki i synagoga Samarytańska. Całe miasto jest nowo zabudowane więc tu niema ze szczątków dawnych, tylko jeden meczet sklecony na ruinach Kościoła Chrześciańskiego, z którego tylko drzwi wschodnie, albo ostatnowa z kolumnami Korynckiemi pozostała. Lud znalazłem więcej fanatyczny, jak w innych stronach, może to pochodzi z nieoswojenia się z Europejczykami, ~~na których~~ na których zawsze okoso zpoglądają. Patrząc na ten parów ~~niezmiernie wązki~~ wązki między ogromnemi górami ~~niezmier~~, gdzie w całem znaczeniu widzisz napchane domy różnej wielkości i kształtu, trudno się nie dziwić, że z tego nieładu ~~[illegible]~~ wypływa przeciwna rozmaitość. Powietrze czyste, zdrowe i wonne od mnóstwa gajów oliwnych i innych drzew owocowych, co wkoło miasta uczepiają się po górach i nizinach.

Naplouz jest to dawne Sichem albo Sichar, jak się zowie w nowym Testamencie; ~~znaczenie Sychar jedni wyprowadzają~~ Jedni ~~chcą~~ powiadają, że Sichar znaczy grób, i ~~[illegible] by~~ że było nazwane od grobu Józefa inni chcą wywodzić od słowa Szikar, co ma znaczyć kłamstwo, bo żydzi Samarytanów ~~dla~~ wiarę kłamstwem nazywali. Jeszcze to miasto nosiło imię Salem, jak utrzymuje S. Hieronim. Sichem bardzo starożytne miasto, bo Jakób patriarcha mieszkał przez czas niejaki zaraz przy ~~Sychem~~ mieście: lecz Sychem syn Hemora księcia tego miasta zniewarzył Dynę córkę Jakóba, za tę krzywdę synowie Jakóba zdradą wymordowali mieszkańców, a złupiwszy miasto razem z Jakóbem uciekli ~~od tego miasta~~ do Bethel. Za wejściem Izraelitów do ziemi obiecanej Sichem dostał się w podziele pokoleniu Efraima: w późniejszym czasie to jest za Alexandra Wielkiego to miasto stało się stolicą Samarytanów nie tylko dla zbudowanego tam kościoła na górze Gerizim, ale jeszcze Samaria a później na Sebaste była ~~osadzona~~ zamieszkana przez osadę Macedońską. Pomimo nienawiści ~~między~~ do Żydów i ~~Samarytanami~~ Samarytanie wczasie powstania Hebreów przeciwko Rzymianom wspólną uczynili sprawę i jako i wszystkich smutnych następstw byli uczestnikami:

Cerealis wódz pod Wespazyanem zdobył Sichem i wyciął w pień mieszkańców i 11600 zginęło w tej rzezi. To zupełnie opustoszałe miasto osadził Wespazyan kolonią Greków pogan, ~~i nazwał~~ którą przenosił aby wallstwa ~~Flawia Neapolis~~ Rzymskiego uchylił: a miasto nazwał Neapolis z ~~przydatkiem~~ ~~Flawia, od swego~~ z przydatkiem Flavia od ~~sw~~ imienia swego rodu. Takowe nazwanie Wespazyana przeszedł nieco wschodni i do dziś dnia zowią ~~je~~ zamiast Neapolis Napluz, albo Nablus. Jednakże dawni mieszkańce nieprzestawali kusić się o pozyskanie swobody. Z przyczyny tych rozruchów Adryan zabrał księgi święte w Sichem, zakazał obrzezanie obrzezania, i starał się wytępić cześć dawną Samarytańską i w tem celu postawił ~~na górze Garyzim~~ w około góry Garizim straż, któraby niedopuszczała Samarytanom zbierać się tam ~~dla~~ nabożeństwa: nadto postawił gołębia na wysokiej żerdzi umieścił na tej górze, aby tym obrazem bałwochwalstwa odstraszył Samarytanów. Stąd ~~uważ~~ Żydzi obwiniali niesłusznie Samarytan o cześć oddawaną gołębiowi. Dotąd u Samarytanów o tym gołębiu różne baśnie chodzą, między innemi powiadają, że ten gołąb za postrzeżeniem Samarytanina krzyczał Hebrejczyk i na ten głos przybiegała straż i mordowała śmiałego przychodnia. W rakosiu pod jakimś Raba Reba był zniszczony ten gołąb od Samarytanów. Za panowania Cesarza Wschodniego Zenona zbuntowali się w Napluzie Samarytanie w czasie Zielonych świąt i w pień wycięli będących tam Xan i Terebinta Biskupa: cesarz poskromiwszy powstańców odebrał od nich górę Garizim i zbudował na niej Kościół Bogarodzicy, który był w koło opasany murem i opatrzony strażą, aby mieszkańce nie uczynili napadu. Jednakże pod Anastazym Cesarzem za przewodnictwem jednej kobiety, która pokazała drogę przez skały, wpadli Samarytanie i wyciąwszy Xan ~~obr~~ opanowali Kościół: lecz prokurator cesarski takoż ten bunt poskromił. Lecz najsilniejsze ich powstanie było za Justyniana, bo obrawszy sobie króla, przebiegali z nim całą okolicę i wszystko mieczem i ogniem niszczyli a szczególniej kościoły Chrześciańskie i w tej rzezi przy mnóstwa Chrześcian poniósł męczeństwo Amonas Biskup Naplezy. Justynian przeto najsurowiej karał powstałych, bo albo naród im przyjęć wiarę i wielu się ochrzciło, albo brał w niewolę i rozsyłał w różne strony dalekie, albo mordował i od tego czasu najwięcej zmniejszyła się liczba Samarytanów. Jakoż Benjamin Tudel w dwunastym wieku znalazł tylko sto ubogich Samarytanów.

Neapolis albo Napluzę wsławia S. Justyn filozof Chrześciański i Męczennik, bo tu się urodził w samych początkach drugiego wieku z rodziców Greków pogan, ~~kto co byli~~ którzy byli w dawniejszem Sichem osadzeni przez Wespazyana. Nawrócenie swoje do Religii Chrześciańskiej ~~tak~~ sam opisuje w Rozmowie z Tryfonem Żydem. Pałając chęcią nabycia prawdy wziął za Nauczyciela Stoika, którego długo słuchał, ale kiedy go nic nieuczył o Bogu, bo i sam nie niewiedział i tę ~~nie~~ wiadomość miał nawet za niepotrzebną, wtedy porzucił zwolennika Zenona, a udał się do Perypatetyka, człowieka dziwnie biegłego w nauce, jak sądził przynajmniej sam o sobie; lecz ~~tem~~ ten mędrzec po kilku dniach zażądał zapłaty ~~aby te stosunki~~ mówiąc, że w ten sposób tylko mogą być ich wzajemne stosunki prawdziwie ~~być~~ pożyteczne: ta chciwość zraziła szlachetnego młodziana i już go niemiał za filozofa. Nieustający w zapale zbadania prawdy udał się do bardzo sławnego Pytagorejczyka, co się niezmiernie wynosił ze swojej mądrości: a kiedy młodzieniec oświadczył chęć zostania jego uczniem, wtedy go ~~ten~~ mistrz zapytał, czy zna Astronomią, Muzykę i Jeometrią, utrzymując, że niemożna ~~poznać~~ zbadać rzeczy wiodących do błogosławionego życia, jeśli pierwej nienabędzie tych wiadomości, które umysł ~~po~~ odrywają od zmysłów, a podnoszące do wyobrażeń duchownych czynią go zdolnym do oglądania samej w sobie Piękności i Dobroci. Młodzieniec wyznał, że nieposiada tych nauk, a filozof odprawił go z niczem. Przykro to było pragnącemu ~~nauk~~ nabycia prawdy młodzieńcowi, bo widział zniweczoną tę bliską nadzieję dojścia do rzeczy duchownych: lecz z drugiej strony niemógł się zmusić po tym mistrzu, który mu kazał na wstępnych naukach ledwo nie życie trawić, kiedy jedynie żądał nabyć prawdziwego wyobrażenia o Bogu. Niewiedząc sam co robić udał się

wreście do Platonika, który niedawno przybył do Neapolis i wielką miał sławę: przy tym (wyż) nauczycielu długo pracował i zdało mu się, że codnia robi znaczne postępy. Poznawanie ~~[illegible]~~ rzeczy nadzmysłowych nadzwyczaj ~~silnie~~ go unosiło, a rozważanie Ideów dodawało skrzydeł jego myśli: i sądził, że ~~[illegible]~~ wkrótce przyjdzie do poznania samego Boga. W takiem usposobieniu unikając ludzi udał się na pustynię niedaleko od morza, aby umysł napełnić samotnością i rozważaniem; ale tam spotkał starca, który za nim w niewielkiej odległości postępował. Chcąc niechcąc ~~zatrzymał~~ stanął i na niego zaczekał: wielką powagę z wielką uprzejmością ujrzał w rysach starca i wkrótce zawiązała się rozmowa, ~~o filozofii~~ w której młodzieniec rozprawiał z całym zapałem o filozofii, jako o jedynej drodze do szczęścia. ~~Starzec go zapytał, co myśli o Bogu~~ Na zapytanie starca co sądzi o Bogu, odpowiedział, że Bóg zawsze ten sam, zawsze sobie równy i jest najpierwszą przyczyną ~~wszystkich~~ istnienia wszystkich rzeczy. Starzec mile przyjął odpowiedź i zapuścił się z pragnącym prawdy młodzianem w głębszą rozmowę, w której chociaż Justyn zasłaniał się często powagą Platona, jednak został przekonany, że wszyscy filozofowie niemieli prawdziwego wyobrażenia ani o duszy ludzkiej ani o Bogu, lecz że tej wiadomości trzeba szukać w objawieniu, które spisali mężowie natchnieni Duchem świętym. Niepodobna mi przytaczać w całej rozciągłości tej rozmowy, po której natychmiast, jak powiada S. Justyn, światło niebieskie zapaliło się w jego duszy, a serce ogarnęła najżywsza miłość ksiąg proroczych i tych ludzi co sprzyjali Chrystusowi. Jakoż wkrótce się przekonawszy, że nauka Zbawiciela jest jedyną filozofią bezpieczną i pożyteczną i że sama tylko przynosi najsłodsze uspokojenie, przyjął Chrzest święty. Takie było nawrócenie wielkiego Nauczyciela w kościele, znakomitego pisarza, Apologety, filozofa i Męczennika, który był jedną z najcelniejszych ozdób swego czasu, a którego dzieła ~~do~~ służą do zbudowania czytelnika i są najczystszem źródłem wiadomości o wierze, nabożeństwie, obyczajach, i całym stanie Kościoła zaraz po Apostołach. Zostawszy zwolennikiem Chrystusa pana miał za jedyną powinność rozprawiać z poganami i Żydami, aby ich naprowadził na drogę zbawienia: nie zrzucił płaszcza filozofów, chcąc przez to mieć łatwiejszy wstęp do Rzymian i Greków, a razem pragnął uczynkowi dać poznać, że nauka Jezusa Chrystusa jest prawdziwą filozofią. I tak nasz filozof Chrześciański dla rozszerzenia świętej wiary przebiegł Azią, Grecią i Włochy: w Rzymie jednak najdłużej przebywał i tam publicznie nauczał zasad Ewanielii. Pod ówczas poganie przez nienawiść i niewiadomość ciskali rozmaite potwarze na Chrześcian: S. Justyn przedsięwziął usprawiedliwić wyznawców Chrystusa i w tem celu napisał obronę, albo apologią w ~~roku~~ 150 roku za panowania Antonina pobożnego. ~~Euzebiusz~~ Wiemy z Dziejów Euzebiusza, że S. Justyn pisał tę pierwszą obronę w Rzymie i z tegoż źródła zdaje się że ten święty obrońca sam podał swe pismo Cesarzowi. Tę śmiałość w obronie ~~[illegible]~~ widać na samym wstępie, gdzie z całem poszczególnieniem tak się podpisał: „Justyn Pryska syn Bachia wnuk rodem z Flavii Neapolis w Syryi-Palestynie.” Z początku wykazuje jak rzeczą niesłuszną potępiać Chrześcian bez wysłuchania i dalej tak ~~[illegible]~~ śmiało przemawia do Cesarza i jego synów; „Wszyscy Was zowią pobożnymi i filozofami; wszędzie was ogłaszają za stróżów prawa i miłośników nauk, ale czy takimi jesteście, da się to widzieć. ~~Nie przychodzę tu z~~ Niemyślę w tem piśmie pochlebiać, ani żebrać łaski ale sądu, ~~i sprawiedliwości~~ abyście ~~niewyrokowali~~ (nie) postępowali pośpiesznie, albo w chęci przypodobania się ludziom zabobonnym, albo w ślepym popędzie, albo ~~wreście~~ dla samej złej wieści oddawna w umysły wkorzenionej. ~~Tak bowiem jesteśmy przekonani~~ nie potępiali samych siebie. ~~Co do nas~~ (My bowiem) i jesteśmy przekonani, że nam nikt ~~nie może~~ (nie włożni) nic złego zrobić, jeśli się nie okażemy złemi i występnemi. Możecie wprawdzie nas zabić, ~~ale~~ lecz nie możecie zaszkodzić.” Potem dowodzi ~~jak się nie godzi karać za samo imię Chrześcianina~~, ~~kiedy~~ że potrzeba karać za występki, a nie za samo imię chrześcianina, zbija zarzut bezbożności wyznając że ~~co do nas~~ (czcimy) ~~[illegible] sprawiedliwy za nic, ale nie co do czci~~ prawdziwego Boga w przenajświętszej Trójcy. Przebiegłszy pokrótce główniejsze punkta wiary przestępuje do nauki ~~[illegible]~~ (moralnej) ~~[illegible]~~ i szczęśliwe to były czasy, kiedy (nawet) czystością obyczajów chrześciańskich mógł ~~dowodzić~~ (okazać) boskość nauki Chrystusa. Nawróceni z pogan często wskazani pomimo wkorzenionych złych nałogów przemieniali się mocą boską nie tylko w czystych (ludzi) (samemi) uczynkami, ale i myślą. Wykazawszy z Pisma przyjście i bóstwo Słowa, nazywa go przedwiecznem słowem, a tych co według niego żyją Chrześcianami: Euseb. Hist. Eccl. Lib. IV. c. 12.

(†) większa część tego dalej tu następuje opisanie Świętego przełożenia, które ... w życiu S. Justyna. i złożonej ...

Powstaje na barbarzyński zwyczaj wyrzucania dzieci własnych, a porównywszy wszystko co z nauką pisma wszystko co tylko mieli najlepszego filozofy dodaje że te ważne wiadomości ... nie są ... w posiadaniu uczonych ... Te wszystkie prawdy, mówi S. Justyn, można u nas słyszeć i nauczyć się od ... nie znających nawet kształtu litery, od prostaków ... mowy barbarzyńskiej ale ducha mądrego, ... abyście ... że nie ... to się dzieje nie ludzką lecz boską mądrością." ... opisując chrzest, zbija ... tak dalej mówi: „Po obmyciu tego, który przyjął naszą wiarę i naukę, prowadzimy go do tych, którzy się nazywają braćmi: gdzie modlimy się wspólnie i za nas samych i za nowo oświeconego i za wszystkich ... chcąc przy poznaniu prawdy uprosić jeszcze i tą łaskę, abyśmy życie w dobrych uczynkach wiedli i byli stróżami boskich przykazań, a przez to wieczne zbawienie osiągnęli. Po modlitwie wzajem się pozdrawiamy całunkiem. Następnie temu, co przewodniczy braciom, podaje się chleb i kielich z wodą i winem, co wziąwszy oddaje cześć i chwałę powszechnemu Ojcu imieniem Syna i Ducha Świętego i Eucharistią to jest dziękczynienie za te dary długo składa, a po modlitwie dziękczynnej cały lud odpowiada: amen, co znaczy w Hebrajskim języku niech się tak stanie. Potem ci, którzy u nas zowią się Dyakonami, rozdawali chleb, wino i wodę, nad któremi dziękczynienie było składane, ... ludziom a ... nieobecnym odnosili. Ten pokarm nazywa się u nas Eucharystią, to jest dziękczynieniem. (†) ... W niedzielę wszyscy tak z miasta jak i z wiosek zbieramy się na jedno miejsce, gdzie tyle czytają się pisma Apostołów i Proroków, ile czas pozwala. Kiedy przestanie lektor czytać, wtedy przewodniczący ludowi daje napomnienie i zachęcenie do naśladowania tak pięknych rzeczy. Potem wszyscy razem powstajemy, modlimy się i po modlitwie, jak już powiedzieliśmy, przynoszą wino i wodę. ..... Bogaci dobrowolnie dają jałmużny, tyle ile chcą; i zebrane ofiary składają się u Naczelnika, a ten wspiera sieroty i wdowy, albo tych, co dla choroby, lub innej przyczyny są w ubóstwie, także ... pamięta o więźniach i przychodniach; słowem, o wszystkich potrzebujących ma staranie." ...

Wreszcie S. Justyn ... (Apologia): „Jeśli te rzeczy zdadzą się wam zgodne z rozumem i prawdą, to je szanujcie; a jeśli je mieć będziecie za próżne baśnie, ... nie winnych ludzi, jak nieprzyjaciół, nie karzcie śmiercią ... Przepowiadamy bowiem, że nie unikniecie sądu Bożego, jeśli będziecie trwać w niesprawiedliwości: a my zawołamy: Niech się dzieje wola boża." Łatwo przebaczysz mi ten długi wyjątek, jeśli się zastanowisz, że chciałem dać poznać pierwsze uczone dzieło u Chrześcian, uczynione ... i pisanie i jego współbraciom; ... Apologii zostawszy, że ta najpierwsza Apologia, co do nas doszła, ... zasługuje na bliższą znajomość: w niej bowiem nieustraszony nasz Filozof przed sądem Rzymskim tronem wyjaśnia zasady wiary i sposób nabożeństwa, zbija miotane potwarze na Pana i z całą śmiałością i ufnością wykazuje nicość bałwochwalstwa. Cała tam religia wiernie skreślona, a trudno się nie zachwycić najżywszą gorliwością i serca wymową serdeczną, której jeśli nie przekona, to zawsze zmniejszy nienawiść. Jakoż Melito Sardeński świadczy, że na szlachetnym umyśle Antonina Pobożnego ta obrona zrobiła wrażenie, bo wyprawił polecenia do Aten, Tessaloniki, Larissy i innych miast Greckich, aby lud powstrzymano od wszelkich rozruchów przeciwko Chrześcian. Hist. Eccl. IV. c. 12. Śmierć niesłusznie poniesiona w Rzymie od kilku męczenników była powodem S. Justynowi do napisania drugiej Apologii w szesnaście lat po wydaniu pierwszej. I już tam ... tamy, że ten szczególny obrońca przewiduje własne męczeństwo. „I ja oczekuję, pisze S. Justyn, abym wpadł w sidła ... którego kolwiek z tych nieprzyjaciół i był do pręgierza uwięziony, a najpodobniej przez Krescenta tego miłośnika próżnej i szumnej wymowy. Nie godzien bowiem nazywać się filozofem." Jakoż nie zawiódł się w swojem oczekiwaniu. (Cynicznej, to jest, psiej szkoły Filozof Krescens, ... miał oddawna złość do S. Justyna za to, że w obec wielu nieraz go zawstydził i pokazał jego nieuctwo lub ... i że ... mędrców zwykł publicznie nazywać szalbierzami i oszustami; ... nienawidział go jeszcze jako śmiałego Obrońcę Chrześcian i niebezpiecznego przeciwnika filozofów ... z tych tedy powodów był Krescens oskarżycielem S. Justyna, który wspólnie ze swoimi uczniami i wielu innemi Chrześcianami był stawiany przed Prefektem Rzymu Rustykiem. Ten Rustyk był nauczycielem Marka Aureliusza, który go wiele uważał ... swojego pismie A po śmierci Rustyka umieścił jego posąg w Senacie. Patrzmy tedy jak ten sławny Rzymianin obchodził się z niewinnemi ludźmi, i zważmy jak przesąd może zaślepić nawet ... skądinąd cnotliwych i światłych.

~~Na wezwanie Prefekta S. Justyn nie chciał bałwanom ofiarować~~

Kiedy S. Justyn nie chciał ofiarować Bałwanom wtedy Prefekt widząc jego płaszcz filozofski zapytał, jakiemi się naukami trzymał. „Starałem się, odpowie-

dział Męczennik, ~~zba~~ poznać ~~osobliwie~~ wszystkie nauki i żadnej nie jestem obcy: alem zupełnie się poświęcił nauce Chrześcijańskiej chociaż niecierpianej przez tych, co dają się powodować fałszywym mniemaniom." Na zapytanie prefekta opisał ~~potem~~ opowiedział potem co ci wierni wyznawcy Ewangelii i sam się nieprzestał być Chrześcijaninem. Dalej ~~prefekt~~ Rustikus badał innych ~~Chrześcian~~ męczenników i wszyscy ochotnie wyznali Chrystusa. Wtedy znowu obrócił się do S. Justyna i rzekł: "Ty, co mówią o tobie, że jesteś wymowny i ~~sam~~ co masz siebie za prawdziwego nauczyciela, jesteś że przekonany, że kiedy cię od stóp do głowy każę osmagać, to wtedy wstąpisz do nieba?" - "Spodziewam się, odparł S. Justyn, że otrzymam tę łaskę, którą ~~już~~ otrzymali wszyscy strzegący nauki Xa." Darmo namawiał do ofiarowania prefekt. - "Żaden dobrze myślący, zawołał Justyn, nieopuści Boga, aby się pogrążył w błędzie i bezbożności;" a kiedy Rustik śmiercią groził, wtedy rzekł męczennik: "Nic więcej nie pragniemy, jak cierpieć dla naszego Pana Jezusa Chrystusa i być z nim szczęśliwymi. Błogosławioną bowiem i wieczną pociechą udarzy nas Zbawiciel zasiadłszy na stolicy sędziowskiej, przed którą świat cały stanie." A inni męczennicy wołali: "Czyń prędzej co chcesz, bośmy Chrześcijanie i ofiarować nie będziemy." Wśród modlitwy i wysławiania ~~Boga~~ byli męczennicy osmagani i ścięci. Tak nasz filozof tę wiarę, której bronił i dowodził pismem i świętem życiem, zapieczętował krwią własną. Prawda, Religia Chrześcijańska podniosła ludzi nad ich ziemską naturę, by mogły zdumiewać przykłady ~~Kato~~ Sokratesów i Katonów, ale gaśnie całych blask przy ~~mnostwie~~ niezliczonem mnóstwie bohaterów Krzyża, których nadzwyczajną liczbą a więcej jeszcze ożywieniem wiary, ~~oswoiliśmy się~~ takeśmy się oswoili, że prawie ta heroiczna śmierć żadnego zdumienia nie wzbudza. "Jednakże, mówi jeden z nowszych pisarzy, jeśli chcemy widzieć zadziwiające odkupienie nie jako samego bóstwa, zważmy Męczenników. Bóg umarł dla zbawienia ludzi; a kiedy potem szło albo o śmierć człowieka, albo o śmierć prawdy i miłości, słowem, Boga w sercu ludzkiem; wtedy człowiek nawzajem umiera dla zachowania Boga."

Za czasu Justyniana sławny był filozof Marinus urodzony w Naplozie. Focius w swojej Bibliotece powiada, że z początku trzymał się wiary Samarytańskiej, potem przeszedł do Żydów, a wreszcie został poganinem i wtedy ~~swojemi pracami~~ miał zacnie ~~sławę~~ imię i sławę dawnych filozofów, ~~bo jego jednak że niebyło to~~ swojemi pismami, które były płodnem polem w nowe myśli. Marinus był uczniem Prokla filozofa i jego następcą w Atenach. Raz ~~sw~~ uczniowi Izydorowi, którego później zostawił po sobie nauczycielem w szkole Ateńskiej, czytał rozwlekły swój kommentarz na Fileba Platona: Izydor niechcąc ukryć zdania, a razem obrazić mistrza powiedział, że objaśnienia ~~w tem~~ Prokla wystarczają do zrozumienia tego dzieła Platona: Marinus usłyszawszy to zdanie natychmiast spalił swą pracę. Warto i ze świecą poszukać tak powolnych Autorów. Prócz tego pisał kommentarz na Parmenidesa, życie swego mistrza Prokla prozą i wierszem i inne dziełka w rzeczach filozoficznych. (*)

Góry Hebal i Garizim są prawie równie wysokie i mają, ile można sądzić na oko, ~~trzysta lub trzysta kilkadziesiąt~~ do czterysta łokci wysokości ~~nad pole i doliną~~. Piechotą udałem się z przewodnikiem Samarytaninem na świętą ich górę Garizim i po dość trudnem przybyciu na sam wierzchołek, odkrył się widok nieprzerwanych gór i jarów często drzewami ~~ocienionych~~ umajonych. Dochodząc do szczytu można postrzegać ślady dawnych murów, ale na wierzchu odkrywają się liczniejsze ruiny jakby zburzonego miasta: jednak ~~nie mogłem odkryć zwalisk~~ niema tam żadnego szczątku dawnego Kościoła, tylko wznosi się nieco zrujnowany grób szejcha, to jest pustelnika Islamu: bo w tych stronach gdzie tylko ~~stoi~~ góra wysoka, tam najczęściej znajdziesz małą kapliczkę wzniesioną na grobie jakiego świętego Tureckiego i w ten sposób te małe budowy po szczytach bardzo uprzyjemniają widok. Samarytanin pokazywał ~~miejsce, w którem~~ niewiele kamieni nałożonych ~~kamienie był złożone~~ które im służą za ołtarz, kiedy tu przychodzą Samarytanie ofiarować.

(*) Suidas ~~Lexicon~~ pod wyrazem Marinus.

1) Deuter. XXVII, XXVII. Jozue VIII. 2) Jozue XXIV. –

Beniamin Tudel podróżujący w 12 wieku powiada że widział na tej górze ołtarz, ~~ale zbudowany~~ ~~jest~~ o którym podanie chodziło, że był zbudowany ~~od~~ ~~J~~ jeszcze z rozkazu Mojżesza za Jozuego. Góra Garizim jest bardzo piękna, bo ma źródła i osobliwie od zachodu gęstym odziana lasem. Samarytanie utrzymują, że wczasie potopu niebyła ta góra zajęta wodą, a to dlatego, że będąc przeznaczona na Kościół i jedyne miejsce modlitwy niemogła być pokalaną mułem i inną nieczystością. Tu wedle nich Abraham składał ofiarę i modlitwę, tu Jozue miał dźwignąć świątynię: lecz co jest rzeczą pewną że na tej górze naprzód Sanballat zbudował Kościół Samarytański, później za czasu Antyocha był tu gmach poświęcony Jowiszowi gościnnemu, a nareście Cesarz Zenon wystawił świątynię wczęść Bogarodzicy. Ze szczytu tej góry rzuciwszy ~~wzrok~~ na ~~dolinę~~ przeciwległy Hebal, skąd ~~widok~~ przeglądać można na pustą dolinę zwaną polem Jakoba z ~~pamięcią te miejsca~~ wspomnienie zaludniło te miejsca wspaniałemi obrazami Biblii. Oto po pogromie nieprzyjaciół Jozue wypełnia rozkaz Boga ogłoszony ustami Mojżesza. 1) Sześć pokoleń stoi naprzeciw góry Hebal, a drugich sześć naprzeciw Garizim z niewiastami dziećmi i przychodniami: starzy, młodzież, sędziowie stoją po obu stronach Arki przymierza pod strażą kapłanów niosących tę świętą skrzynię. Na szczycie Hebal zbudowany ołtarz z kamienia, którego się żelazo nie tknęło, już płonie całopalna ofiara. Mocny głos Lewitów obwieszcza z góry Hebal straszne przekleństwa na bałwochwalców, na nieszanujących rodziców, na krzywdzących przychodnia, sieroty i wdowy, na zwodzących z drogi podróżnego, na wszetecników i mężobójców: a cały lud po każdem przekleństwie odpowiada Amen. Lecz ~~nad wszystkie~~ ~~najstraszniejsze~~ najokropniejsze klątwy ciężą na ~~łamiących~~ niewiernych Pańskiemu przymierzu ~~Boskie przykazania~~: ~~bo tych ściga przekleństwo w domu i na polu a nie tylko ich samych, ale dzieci i wszelki dobytek i wszelką własność~~: bo przekleństwo wszędzie ściga ich i dzieci i dobytek i wszelką własność: bo ~~nieposłusznym~~ obwieszcza się ~~głód~~ morowe powietrze, głód czyli niebo miedziane a ziemia żelazna, ~~wr~~ trąd, ślepota, szaleństwo, i wszystkie zniewagi i ciężka niewola i mord, a trupy ich przekazuje się na pastwę dzikich ~~zwierząt~~ lecących. Po tem strasznem obwieszczeniu wzrasta się na Garizim głos błogosławieństw dla strzegących Pańskiego Zakonu ~~strzegący posłusznych prawa Boże~~. I odtąd Hebal nazywa się górą przekleństwa a Garizim górą błogosławieństwa. To publiczne zawarte przymierze całego Izraela z Wszechmocnym Jehową, przedstawia najuroczystszą chwilę i ~~jedno~~ z niej wspaniałe w świecie widowisko. A kiedy Jozue bardo się zestarzał, bo miał sto dziesięć lat, i czując śmierć nadchodzącą, ~~znów~~ zebrał znowu całego Izraela do Sichem dla ostatecznego utwierdzenia przymierza z Bogiem i lud poprzysiągł obietnicę służenia Panu, a Jozue wziął kamień bardzo wielki i położył pod dębem i rzekł do całego Izraela: Oto ten kamień będzie wam na świadectwo, że słyszał wszystkie słowa Pańskie, które wam mówił: byście snać potem niechcieli zaprzeć i kłamać Pana Boga Waszemu. 2). Garizim ma ziemię ~~płodną~~ żyzną, lecz nieuprawną, bo tylko po stokach ciepieją się ogrody: ~~Hel~~ przeciwnie Hebal góra przekleństwa najwięcej składa się z opoki, ~~nieurodzajny i pu~~ ~~stoni~~ a stąd niepłodna.

Za panowania Krzyżowych w Palestynie kiedy zepsucie zaczęło niezmiernie grasować, a nieszczęścia codziennie dotykały, jakoto: szarańcza, trzęsienie ziemi, częste porażki, głód i ustawne napady ~~f~~ nieprzyjaciół: wtedy Balduin 2gi z patryarchą Jerozolimskim Garamondem zwołał synod roku 1120 do Naplozy w celu poprawienia obyczajów, a tem samem odwrócenia straszących kar P. Boga. Na ten synod prócz Króla i patryarchy zjechali się Biskupi Nazaretu, Cezarei i Liddy, także opaci i inni znamienitsi panowie duchowni i świeccy. Postanowiono 25o artykułów, z których można widzieć zupełnie rozwolniony stan obyczajów: bo prócz artykułu odnoszącego się do wszystkie inne zajmują się tylko powstrzymaniem wszelkiego rodzaju najbrzydszych wszeteczeństw, lub kradzieży nawet pomiędzy Baronami! –

Prawie półtora dnia zabawiłem w Naplusie, bo dopiero 21 września ~~opuści~~ puściłem się rankiem w drogę. Zaraz za bramą miasta siedziało ~~uderzył nas widok~~ piętnaście trędowatych ~~którzy siedząc przy~~ drodze wyciągało ręce białym trądem okryte: jawnie ten widok żywo odnowił w mojej pamięci cuda Ewanieliczne i dając jałmużnę westchnąłem ze smutkiem, że już w ciele Bóg-lekarz nie chodzi po tej biednej ziemi. Od bramy wzięliśmy się na lewo, gdzie pod górą Hebal oglądaliśmy liczne groby kute oddawna w skale z drzwiami w łuk albo kwadrat: groby te nazywają mieszkańcy Kalaa Rugban, to jest, zamek pustelników, w tych bowiem starodawnych grobach chronili się za czasów Chrześciańskich mnisi, aby myślą w samotności wznosić jaśniej ~~wznosili swe~~ myśli ~~do~~ ku Boga. Ta dolina po której jechaliśmy nazywa się polem Jakóba dla tego, że ten patriarcha kupił tę ziemię od Hemora, ojca Sichem, za sto jagniąt i tu ~~mieszkał i miał~~ zbudował ołtarz Panu i przebył ~~mieszkał przez~~ czas niejaki, dopokąd jego synowie nie wymordowali mieszkańców Sichem mszcząc się za zniewagę siostry Dyny: na tejże dolinie pod Terebintem Jakób uchodząc z synami zakopał pogańskie bogi, które byli zabrali ~~synowie~~ w Sichem. Wkrótce ~~smy~~ przyjechawszy przybyli do małej kapliczki stojącej niedaleko ~~od~~ od góry ~~stojącej~~: jest to wedle podania grób Józefa, którego kości, jak czytamy w księdze Jozuego, przyniesione z Egyptu pogrzebli w Sychem na polu, które był kupił Jakób od Hemora: mały to i zapuszczony meczecik, do którego zajdą z wielkiem nabożeństwem ~~Jest to mały meczecik podobny w kształcie do grobu Rachel, co później widziałem przy Betlejemie~~. Przy tym grobowcu nie można ~~niepodobna było~~ nie rozrzewnić się ~~tym~~ najpiękniejszym ~~świetnym~~ charakterem Józefa, co tak wzruszający sposób opisał natchniony Mojżesz. Zawsze takwo pojąć to szlachetne żądanie czułego serca, aby kości złożyć na ojczystej ziemi: lecz teraz stojąc przy tych szczątkach ~~kościach~~ przyniesionych z Egyptu trudno mi było wędrującemu w dalekiej stronie nie westchnąć, aby i moje kości spoczęły w rodzinnej krainie.

W niewielkiej odległości od grobu Józefa stoi pod górą ~~na dolinie Jakubowej~~ drugi mały meczecik, do którego śmy przybyli i tameśmy ujrzeli sławną krynicę Samarytanki. Ta studnia głęboka nazywała się dawniej Jakubową i do dziś dnia nazywają Bir i Jakob, lecz częściej mianują po prostu Ain Balata, to jest oko kamienia, czyli źródło. Dawniej nad tą studnią, jak mówi Bonifacy, zbudowała S. Helena kościół i klasztor, ~~g~~ w którym więcej jak sto mniszek poświęcało się Bogu. W początkach wieku czternastego Wilhelm Baldensel jeszcze zastał ten kościół choć znacznie zrujnowany: miał być wzniesiony w kształcie wedle [illegible] kwadratowego krzyża. Nasz Anzelm już zastał świątynię zupełnie zniszczoną, bo powiada, że tu niegdyś był kościół: a za ~~czasu~~ xięcia Radziwiłła nic tu niebyło; widział tylko tę samą studnię zawaloną kamieniami. Dzisiaj nad świętą krynicą wznosi się ~~meczecik~~ w kształcie kapliczki meczecik sklepiony, bo i Turcy to miejsce mają w uszanowaniu: ten meczecik z ruin dawnego kościoła sklecony, jak to widać z niektórych głazów obrabianych dawnym rzymskim sposobem i z dwóch kolumn z kapitelami korynckiemi. Meczecik ten pusty zupełnie i drzwi otworem bez żadnej w świecie straży: wewnątrz pokazują ogromny kamień granitowy, ~~na~~ który był dawniej przy studni i na którym wedle podania miał siedzieć Zbawiciel w czasie ~~rozmowy~~ z Samarytanką. Podstawiłem pod spód, aby obaczyć ~~głębokość studni~~ krynicę, o której mówią że ma być 50 łokci głębokości: jednakże ile po ciemku dojrzeć mogłem nie sądzę żeby było więcej jak 15 lub 20 łokci. W maju, czerwcu i lipcu ma wysychać krynica ale ~~przy~~ znowu przybywa w innych miesiącach: jakoż zastałem obficie wody, ~~która wypływała~~ z głębi ~~strumieniem~~. Na granitowym kamieniu rozłożyliśmy nasz ołtarz ~~po~~ podróżny i spełniłem świętą ofiarę, którą od bardzo dawnych czasów niebyła tu sprawowaną. Po skończonej

1) Ewan. Jana r. IV. ~~Gdy~~ Mszy świętej odczytałem głośno Ewanielią opisującą tę rozmowę Zbawiciela z Samarytanką.

1) Jezus opuścił żydowską ziemię i szedł do Galilei, a musiał przejść przez Samarię. Przyszedł tedy do miasta, które zowią Sychar, blisko pola, które dał Jakób Józefowi synowi swemu. A była tam studnia Jakubowa. Jezus tedy spracowany z drogi siedział tak nad studnią. Godzina była jakoby szósta, to jest, południe. Wtém przyszła niewiasta z Samaryi czerpać wodę. Rzekł jéj Jezus: Daj mi pić. Bo uczniowie jego odeszli byli do miasta, aby kupili strawy. Rzekła mu tedy Samarytańska niewiasta: Jakże ty będąc Żydem prosisz u mnie Samarytanki pić? bo Żydowie nie obcują z Samarytany. Odpowiedział Jezus: Gdybyś wiedziała dar Boży i kto jest, co ć mówi: Daj mi pić, tobyś go prosiła, a dał ci by wodę żywą. Panie, rzekła niewiasta, nie masz i czém czerpać, a studnia jest głęboka, skądże masz wodę żywą? Czyż jesteś większy jak ojciec nasz Jakób, który nam studnię dał i sam z niéj pił i synowie jego i dobytek jego? Odpowiedział Jezus: Każdy który pije z téj wody, znowu będzie pragnął; lecz ktoby pił z wody którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki: ale woda którą mu ja dam, stanie się w nim źródłem ~~na wieki~~ wody wytryskającéj ku żywotowi wiecznemu. Rzekła do niego niewiasta: Panie, daj mi téj wody abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła. Rzekł jéj Jezus: Idź zawołaj męża twego, a przyjdź tu. Odpowiedziała niewiasta: Nie mam męża. (Rzekł jéj Jezus:) Dobrze powiedziała: bo ś miała pięciu mężów, a teraz którego masz, nie jest twoim mężem. Toś prawdziwie powiedziała. Rzekła mu niewiasta: Panie, widzę, żeś prorok. Ojcowie nasi chwalili na téj górze, to jest na Garizim, a wy powiadacie, że w Jeruzalem jest miejsce, kędy potrzeba chwalić. Rzekł jéj Jezus: Niewiasto, wierz mi, że przyjdzie godzina, gdy ani na téj górze, ani w Jeruzalem będziecie chwalić Ojca. Wy chwalicie co nie wiecie, my chwalimy co wiemy, bo jest zbawienie z Żydów. Ale przychodzi godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie: bo i Ojciec takowych szuka, którzyby go chwalili. Duch jest Bóg, a ci którzy go chwalą, potrzeba aby go chwalili w duchu i prawdzie. Rzekła mu niewiasta: Wiem, że przyjdzie Messyasz, którego zowią Chrystusem i gdy tedy przyjdzie oznajmi nam wszystko. Rzekł jéj Jezus: Jam jest, który z tobą mówię. A natychmiast przyszli uczniowie jego i dziwowali się, że z niewiastą mówił: jednak żaden nie rzekł: O co pytasz, albo co z nią rozmawiasz? Zostawiła tedy wiadro niewiasta i szła do miasta i mówiła ludziom: Pójdźcie, a oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko com kolwiek czyniła. Nie ten li jest Chrystus? A przeto wyszli z miasta i szli do niego. A tymczasem prosili go uczniowie mówiąc: Rabbi, jedz. A on im rzekł: Mam ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy nie wiecie. Mówili tedy uczniowie między sobą, aż albo ć mu kto jeść przyniósł? Rzekł im Jezus: Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego który mię posłał, ~~abym wykonał sprawę jego~~. Czyż nie mówicie, że jeszcze cztery miesiące, a żniwo przyjdzie? Oto wam powiadam, podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, że już białe są ku żniwu. A kto żnie, bierze zapłatę i zbiera owoc do żywota wiecznego: aby i który sieje weselił społu i który żnie; albowiem w tym słowie jest prawdziwe, że inszy jest który sieje, a inszy który żnie. ~~Jam was posłał żąć, czegoście wy nie robili: inni robili, a wyście weszli w prace ich.~~ A z miasta onego wiele Samarytanów uwierzyło w niego, dla słowa niewiasty świadectwo dającéj, że mi wszystko powiedział, com jeno uczyniła. Gdy tedy przyszli do niego Samarytanie, prosili go aby tam został: i mieszkał tam dwa dni i daleko więcéj ich uwierzyło dla mowy jego. A niewieście mówili, że już nie dla twoich słów wierzymy: bośmy sami słyszeli i wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawiciel świata. A po dwu dniach wyszedł z tamtąd i odszedł do Galilei. 1)

Przyjmnij nie myślę cię przepraszać za ten długi wyciąg, bo nigdy dosyć nie można naczytać się i nazdumiewać się nad słowami Ewanielii. Jużże to charakter prawdy przebija się w tem opowiadaniu z czarującą a ~~niema~~ niepodobną do naśladowania prostotą! Któżby mógł to wymyślić? Jeśliby żyd ~~po~~ chciałby utworzyć takowe zdarzenie, kiedy ~~ta~~ czyż by tenwszystko nie nawidzieli Samarytanów? Cóż to za niewysłowiona

mitaś i litość Zbawiciela; Słowa wcielonego, którego pokarmem zbawienie ludzkie! Prosty, grzeszny Samarytance od stania najwyraźniej boźstwo, posłannictwo, dary ducha świętego i powszechne rozszerzenie przepowie niebieskiej: kiedy w Judei Chrystus rad ukrywać przed innemi boźstwo swoje! (+++) A ten zaś obraz Samarytanki tak zmysłowej, ale razem tak prostej, pokornej i tak [illegible] chętnej [illegible] prawdę i zdolnej swoim sercem [illegible] ale razem zdolnej do czucia szlachetniejszych i wyższych, jakże cudowny! Jak Bóg łaskawy chcąc przez nią poprawić tatwo przebacza: bo oto nagle z grzesznicy i samarytanki staje się szczęśliwą od proroków zwiastunką i Apostołką Zbawiciela w Sichar! Jakiż to dobry przykład Apostołom, którzy [illegible] ją chwałą się [illegible] nową niezwykłą żarliwością, a niezrównaną Miłości Boga nie czynią radzących w świecie granie. Patrzę na dolinę, na otaczające góry, które były świadkami tego zdarzenia u studni Jakuba, tego zdarzenia, co tak maluje doskonale wschód i jego obyczaje, zdaje się że to niedawno było i minowałem wzrok tęskny [illegible] z pozostałym wokoło, czy nie ujrzę strudzony ten Rajski wędrowiec. / [illegible] to dla nas przykład [illegible] Przenośni się duszą [illegible] (+++) Dość przeto nam poznać, że są godniejsze łaski i objawienia skarbów żywota te dusze proste chociaż skalane grzechami, nawet przez ułomności były skalane grzechami, jak tych [illegible] chociażby nawet [illegible] od [illegible] cięższych występków, niż [illegible] faryzeusze wolni od zmysłowych [illegible] ale kamiennego serca i [illegible]nego rozumowania.)

J. XIX, Sędziów 2), Sdr. XXI, 19.

I nasza dusza, jak Samarytanka,
Ciągle się włóczy do próżnego świata,
O porzuciwszy rajskiego Kochanka,
Zmysłów wszystkiem z nim się tylko splata.
A znać nie pragnie rajskiego Kochanka.
I nasza dusza wciąż marności wody
Pije i tem większem pragnieniem się pali;
A tak do grobu bez żadnej ochłody
A tak szybko przypływa po zmysłowej fali –
Szybko do grobu bez żadnej ochłody.
Chociaż świat wypij, zostanie tęskniąca:
Bez ciebie, Zbawco, niech ta rzeka wyschnie;
O słodki gościu! wstąp do naszej duszy;
Przebacz jej winę, daj wody żywota.

Beda kościół wznosi, a w jego środku źródło Jakuba.

O wieczne źródło szczęścia, nasycenia,
Głębią serc żałej powódź słodyczy!
Ach, kto ją posiadł nie więcej nie życzy,
I wszelkie troski w rajską błogość zmienia.

W tym pustym miejscu przygotowano nam śniadanie, to jest, chleb, ser i figi, a doskonała woda z tej świętej krynicy jakże nas mile orzeźwiała przy tem wzruszającem wspomnieniu, że niegdyś sam Zbawiciel strudzony gasił nią pragnienie. To miejsce ubłogosławione cudem miłości Boskiej, i co sprawiła przez jedną grzesznicę zdziałało nawrócenie wielu mieszkańców tego miasta, leży od Naplusy o dwadzieścia kilka minut drogi: jednakże mieszkańce mają bliższe źródła i rzadko tu przychodzą po wodę: ale tylko pielgrzymi i podróżni wędrowce czasem nawiedzą to święte źródło, którego Zbawiciel użył za symbol wody żywota. Patrzę na to miejsce poświęcone tak lubem wspomnieniem, smutno się robi, kiedy wokoło postrzegasz pustkę i ruinę i miasto niewiernych i niezrozumiejących prawdziwego źródła życia.
Jeszcze raz modlitwą pożegnaliśmy krynicę Samarytanki i nabraliśmy wody, bo więcej jak pięć godzin drogi, którą mieliśmy odbywać, nie ma żadnego źródła, oprócz jednego zgniłego i pełnego drobniuchnych robaczków.
Z początku droga niebyła przykra: w kilku wioskach otoczonych zwykłemi tu wiankami ogrodów; ale po trzech godzinach zmieniła się okolica i w miejscu bujnej i zielonej Samaryi, zaczęły się przedstawiać niezliczone skały dzikie i obnażone, których widok budził jakiś smutek i trwogę. Kiedyśmy ciągnęli długim głębokim kamiennym wąwozem, wtedy jakiś cichy jęk dolatywał z pomiędzy skał niedaleko od drogi; jakiś cichy jęk dolatywać: i nam się uszy otworzyły, sam prędko ze Stefanem, co się dzieje, poznać wydałem się skierowałem w tę stronę i ujrzałem biedną i chorą Arabkę leżącą w cieniu skały, bo był upał wielki południa: zaledwie mię ujrzała, to zaczęła prosić wody, którą mój Stefan natychmiast podał. Powiedziała nam że szła do jakiegoś znachora dla poratowania zdrowia, ale upał a nadewszystko pragnienie odebrały jej siły, i wyglądała tylko śmierci. I tu zaczęła się [illegible] nas błogosławić dla nas: a doświadczając wielkiej przyjemności w poratowaniu bliźniego przypomniałem sobie słowa Zbawiciela wyrzeczone, że i czubek wody nie zostanie bez zapłaty. Potem posadziłem ją na koniu i [illegible] zostawiliśmy [illegible] kazałem ją poradzić na koniu i podróże [illegible] wszakże odesłałem ją do wsi Leban, którą widzieliśmy z boku pod górą. Z tej wsi, jak chce podanie, był ten Lewita, co powracał z żoną od Betlejem Judy, i której tak haniebnie żonę zamordowano. 1) [illegible] Ta wieś Leban sądzą że jest dawne biblijne miasteczko Lebona 2). Dziwnie

malowniczą góra, co się wznosi nad tą wsią jest sławne Silo, gdzie przez długi czas stała Arka pańska i gdzie Pan przemawiał do Samuela: Ile to wspomnień obudzał ten szczyt święty! Cały Izrael zbierał się tam i płakał nad stratą pokolenia Beniamina, albo znowu na samą pamięć Dobrowolnego Starca Helego, co za synów swoich ucierpiał. Nieco dalej na niewielkiej dolinie napotkałem niedość wielkie ruiny Kanu zwanego od tej wsi przyległej Kan Leban: tam przy źródle obfitém zostałem pasterzów napawających liczne trzody. Ten Kan uważają za granicę między Samarią a Judeą. Potem oglądałem po drodze wielką cysternę zrujnowaną i suchą sadzawkę murem w koło otoczoną, z niej także służyła do zbierania wody deszczowej z gór okolicznych.

Jakże Judea ma odrębną fizyonomią od innych części palestyny! jest to nie wesoła Galilea, ani dziko bujna Samaria, ale straszna i posępna ziemia nad którą przekleństwo i krew Boga zawisła. Gdzie spojrzysz, wszędzie wzrok twój spotyka dzikie i nagie skały tchnące jakimś smutkiem i surowością. W tym strasznym obrazie lubo oko nie spotka żadnego przedmiotu, coby je zaraz mógł rozweselić, przebija się jednak jakaś przerażająca majestatyczność: jest tu coś wyższego nad ziemską zadość, zdaje się, że męka i śmierć Zbawcy wycisnęły to straszne i wzniosłe piętno na tej krainie. Tu sporadycznie napotykałem jeszcze przy osadach piękne ogrody, ale w ogóle cała Judea tę straszną postać teraz przybrała. Dawniej bowiem była uprawna i pełna zieleni sadów: jeszcze do dziś dnia po wszystkich górach Judei widzieć można podmurowania gradasowe, na których niegdyś rzędami wznosiły w górę oliwy i winograd, a w dole zboże wszystkie: jak teraz postrzegam na Libanie; ale dziś uprawa tej ziemi zaniedbana zupełnie i tylko gradusy pozostałe świadczą jakby na świadectwo tej dawnej żyzności ziemi, którą Bóg dał narodowi wybranemu. Zapewne nasi uczeni idą z ludzkich przyczyn, ale że się nic nie dzieje bez woli Boga, więc i to zapewne Judei, które ją zmieniło w krainę trwogi, dzikości i nieładu nocy grobowej, może z wyrazów wyższych słów jest karą Bożą i jest skutkiem tej krwi, którą Żydzi wzywali na swoje głowy.

Nasłuchawszy nas i koni męczyły te ustawne drapania się po skałach i jarach (zwłaszcza bezpieczną a zawsze chropawą ścieżką, co koniom i nam dręczyło) A nareszcie zeszliśmy na uprawną dolinę, nad którą wznosiła się góra odziana sadami i uwieńczona na szczycie dość wielką wioską Enabrud, gdzieśmy postanowili przenocować. Ta wieś bardzo przecudnie położona i zamieszkana jest przez samych Muzułmanów, którzy lubo są pracą zalecają, bo tę górę, jak w Libanie, podmurowanemi gradusami w bogatą szatę drzew owocowych ustroili; ale wcale nie słyną z gościnności, bo żaden z gospodarzy mimo ofiarowanej zapłaty nie chciał nas przyjąć na nocleg. Musieliśmy przeto nocować pod gołym niebem na ulicy, a i tam było bezpieczniej jak gdziekolwiek na stronie pod drzewem: bo właśnie w tych dniach niedaleko tej wsi nocujących w ogrodzie trzech kupców ormiańskich obdarto do nitki i okropnie zbito.

22 września bardzo raniutko opuściliśmy piękną wioskę Enabrud i po przejściu dość uprawnej doliny znowu weszli do okropnego skał obnażonych wertepu. W półtory godziny po wyjechaniu z noclegu ujrzeliśmy po lewej ręce na górze ruiny wioski, która wedle podania ma być dawna Luza t.j. migdał, gdzie Jakób śpiąc widział drabinę sięgającą niebios i Aniołów i Boga, a stąd nazwał Luzę imieniem Bethel 1); tamże mocował się z Aniołem Jakób i dla tego otrzymał miano Izraela 2): tam nareszcie przez niejaki czas mieszkał ten patryarcha. W pół godziny potem przybyliśmy do wsi El-Biri położonej na górze: znać że to miejsce było dość znacznem kiedyś miastem, bo wszędzie postrzegasz ruiny: najpodobniej jest to biblijne Bera, do którego uciekł Joatham dla bojaźni brata swego Abimelecha 3). Dzisiaj ta wioska mała i uboga, lecz ją dotychczas uświetnia podanie, że tu dopiero N. Marya i ś. Józef powracając z Jerozolimy postrzegli, że dwunastoletni Jezus pozostał w Jerozolimie. Ma ta się

Margin notes:

Sędziów XXI, 19.

+) Tamże przytrafiło się do naszego towarzysza Arabski wódz z zapraszający człowiek: sam sucho piekował, a mój był ofiarowany dwoma wielkiemi kozami i w jednym wyglądało jak dwoje dziatek, jak placki z gniazda, a w drugim siedziała żona całkiem owinięta w białe prześcieradło, jakby jaki panunek.

1) Gen. XXVIII.
2) Gen. XXXII.
3) Sędz. IX. 21.

Droga coraz sta[ła się] (przykra i niebezpieczna)

Dla zrozumienia jakim sposobem mogli Rodzice nie opatrzyć się ~~po~~ tak długo o nieobytności Zbawiciela, potrzeba wiedzieć, iż Izraelici idący ~~~~ na uroczystości i wracający z Jerozolimy mieli zwyczaj w celu zapobieżenia wszelkim nieprzyzwoitościom w tak licznych pielgrzymkach, że kobiety szły osobno a mężczyźni osobno i pospolicie w czasie drogi śpiewali do tego przeznaczone psalmy. Otóż [może] S. Józef myślał, że Pan Jezus idzie ~~z nim~~ z Matką, a N. P. Maria ~~~~ ~~~~ że jest z S. Józefem. Opisanie tego wypadku w Ewanielii dość mówi za tem miejscem: bo ~~wyszedłszy~~ idąc, jechali ~~~~ z Jerozolimy właśnie w Biri po ~~~~ dobrych czterech godzinach drogi mogli nocować, zwłaszcza że tu znajduje się źródło doskonałej wody, o co tu nie tak łatwo w tej stronie. Takowy domysł wspiera się jeszcze na bardzo dawnem podaniem, o którym do dziś dnia świadczą ~~dawnego podanie, które dowodem jest ta ruiny starożytnego~~ ruiny ~~Starożytnego Kościoła Ormian, który~~ starożytne ruiny kościoła Ormian ~~~~ co go wzniesli pod Wezwaniem Szukanie Tej góry w pamięć tego wypadku Ewanielii. Oglądając te piękną ~~~~ niegdyś świątynię niepodobna z samego sposobu budownictwa nie widzieć, że była stawiana w pierwszych czasach po nawróceniu się Cesarzów do wiary Chrześciańskiej; bo w tych ruinach, co się dotąd oparły i burzącej ręce człowieka i pożeraniu czasowi, przebija się moc Jeniuszu Rzymskiego. Budowa wznosi się w równoległoboku mającym ~~~~ długości 60, a szerokości 30 kroków: z tak zaś wielkich ciosanych składa się kamieni i tak mocno spojonych, że ~~dotąd~~ tylko jeszcze cztery te ściany trzymają. Wewnątrz teraz jedna ogromna nawa i śladu żadnego niema, aby się mogła dzielić na trzy nawy Arkadami: tylko naprowadzają na ten domysł dwa filary przy wielkim ołtarzu, które tam formują tudzież pobrajnę: ściana ~~od~~ wielkiego ołtarza zaokrąglonej formy nie, w półgole, to jest w dawnej Apsis, czyli tak, gdzie wiele zwykł lat ~~dawnego~~ zwyczaju bywał tron Biskupa i ~~~~ drugiego porządku tron ~~~~ Prezbiterów. ~~Kolumny pelgrice~~ Pod kolumny przyściannych zamurowane z ciosanego głazu i zakończone ładnemi kapitelami korynckiemi: ~~sklepienie zupełnie upadło~~ kawał sklepienia jeszcze zostało przy wielkim ołtarzu, a reszta zupełnie upadła, i ~~śladu gruzów~~ owszem niewidać śladu gruzów, które zwać mieszkańce zabrali na budowę domów. Zbyteczny opis może łatwo postrzegać wielkie podobieństwo do kościołów S. Jana w Sebaście i S. Anny w Seforze i bez żadnej wątpliwości były stawiane w jednej Epoce. W tej świątyni, jakby w sadzie obmurowanym, rosną granaty, a po ścianach wdzięcznie wije się winograd: lecz najmocniej ob ustraja smutne te ruiny terebint, co po na wierzchu murów rozpuszcza swoje zielone wachlarze. Niedaleko od tego kościoła stoi ~~jest~~ ogromny karawan seraj przerobiony z dawnego klasztoru, jak to widzieć można z części spodniej dawnych murów, bo sam wierzch jest dziełem Mahometanów: nad drzwiami karawan-seraju [tut] zamurowane wielki kamień z płaskorzeźbą kolumn korynckich połączonych arkadami (++) że sklepiące po mału z pochyłości tej góry i gdzie widziem porozrzucane liche domki Arabów, przyszliśmy na dolinę do obfitego źródła, które, jak chcę, miało nadać imię tej wsi, ~~bo źródło~~ ~~zowie się po arabsku Bir.~~ gdyż Bir, albo Biri znaczy źródło. U Ormian zowie się ~~to źródło~~ ta woda źródłem N. P. Maryi?, ~~bo~~ szczególnej ~~przywiązuje podanie że opatrzeni do tego miejsca~~ nie tylko dla tego, że gasiła ich pragnienie, ale że właśnie tu zebrawszy się przy źródle postrzegli straty Bożego dziecięcia.

Przykra, śliska i kamienna ścieżka wiodła nas znowu po obnażonych i dzikich skałach i po godzinie drogi ~~~~ przyszliśmy na dość obszerną dolinę, gdzieśmy tylko widzieli ~~ruiny~~ dość liczne ruiny ~~~~ jakiejś dawnej wsi albo miasteczka. ~~Miejsce to nazywa się Wadi-Atar~~ Ta piękna i żyzna ze wszelkiej zieleni dolina zowie się Wadi-Atar, to jest miejsce płakania: podanie ~~~~ u mieszkańców utrzymuje, że na tej dolinie Jozue gramię

Liczba 11. 42. itd.

(++) niegdyś klasztory obszernego ~~~~ tu stały rzymianie ~~~~ mnichy

Wyjąwszy zaś, że według ~~~~ tu zawsze Klasztor miał być i Helena i że zatracone były tu ~~~~

Jone X. 12.

nie przyjaciół Syjalon ~~gdzie z ofirem biblijnym~~ poznawał stange słońca: a więc to lepsza biblijna dolina ~~jednak ta tradycja nie będzie~~. ~~Długo się ciągnie dolina~~ Idąc tą długą doliną ujrzeliśmy ~~miasto~~ po prawej stronie na wzgórzu kamienném wioskę Bethania, to jest dom miłosierdzia. Tamże nieco opodal odkryła się nam ogromnie wysoka góra ~~i którymy~~ z którą my ciągle mogli widzieć aż do przybycia do samej Jerozolimy: dziś ~~ta góra~~ nazywa się Górą Samuela: jest to dawna ~~Ramata albo Ramath~~ albo Ramataim Sofim, albo Rama, co znaczy Wysokość: tu się urodził i tu był pogrzebany ~~Prorok~~ Samuel. ~~A~~ Cale dzieje żydowskie pod sławnym Samuelem nasuwały się pamięci na ten widok olbrzymiej góry i na ten widok dziwnie czarujący w tej stronie, bo kiedy wszędzie okropna pustynia i dzikość, kiedy dokoła posterczały skały od skwarów popękane, których ani jeden listek nie ocienia: wtedy góra Samuela wyskakuje jakby nadpowietrzna oaza, bo wkoło ustrojona bujnemi sadami ~~fig~~, oliw, fig i winogradu i na niej oko, jak ptak w podróży morskim, zmęczone tym jednostajnie szarawym skał widokiem, z najwiekszą przyjemnością może odpocząć ~~Znaczone ostawaną starością skał w tem jednostajnie szarawym morzu skał może odpocząć jak ptak~~ na tej zieleni. Sam szczyt tej góry zajmuje ~~prei wielka~~ w zielonym wieńcu osada ze dwudziestu kilku chat złożona, w której środku wznosi się bardzo stary ~~Meczet~~ zbudowany wedle podania na samym grobie Samuela, do którego tam Muzułmanie jeszcze z wielkiem uszanowaniem przychodzą. ~~Z tej~~ Z tej Rama ~~albo~~, co w nowym Testamencie nazywa się Arimatea, byli rodem Józef Arymatyjski i Nikodem: jednakże mieszkańcy pokazują ~~nieco~~ dalej, przy końcu tej doliny długiej ~~Ajalon~~ szczątki dawnej wsi Ram na pochyłości góry, którą chcą mieć za Arimateę nowego Testamentu, ~~skąd mienią~~ i tu naznaczają urodzenie tych dwóch wyżej ~~wyżej~~ pomienionych mężów.

Jakże ta droga uposabiała moją duszę do oglądania miejsca cierpień i tryumfu Zbawiciela! ~~Wspomnienia biblijne pełne cudów i wielkości tłoczą~~ Z każdą chwilą nabrzmiała ta ziemia pełna cudów i wielkości ~~twoj~~ wspomnieniami biblijnemi. ~~które jakby przedwstępne przygrywki oswajały serce poprzedzaniem gaju tego Pańskiego przyjścia widowiska, którego były albo symbolem albo przygotowaniem, oswajały serce~~ Były to jakby przyśpiewki do tego wielkiego Hymnu Miłości Bożej, który dotąd wprawia w zdumienie niebo i ziemię: były to poprzedniczki gońce, ~~zwiast~~ co zwiastowały miejsce tego widowiska, którego przedstawiały symbol albo przygotowanie. Gdyby okolica Jerozolimy uśmiechała się wdzięcznem zieleni rozmaitych łąk i gajów, ~~albo~~ gdyby ludnością rosła ta strona i wesołemi ~~wiejskiemi~~ obrazami szczęśliwych przechodniów: wtedy by trudno było zebrać duszę do smętnych a tak szczytnych rozważań. Przeciwnie teraz w całym obszarze od Rizi aż do najświętszego ~~miejsca~~ w całym świecie miejsca głucha i straszna pustynia na kształt Tebaidy Eremu wprawiała mimowolnie w poważne dumania. Drogi Syońskie ~~były~~ były puste: a cała ta ~~[illegible]~~ przestrzeń dziwnie jest nastrojona do uczuć duszy chrześciańskiej. ~~jak wpośród morza tych Obrazów~~

Wpośród wzburzonego morza tych skał, które ustawnie jak na kształt ogromnej fali ~~piętrzyły się pod niebo~~ lub spadały głębokiemi jarami, wpośród tej jednostajnie posępnej barwy, ~~(albo bodaj trawy)~~ niosący i spiekłej, ~~uwesela~~ wznosi się najżywszej zieleni góra Samuela jakby ~~zielona~~ wyspa ~~zielona portu~~ przyładna, i jakby tej pustyni olbrzymia ~~ogromna~~ palma dla rozweselenia wędrowca. Podobnie i w duszy pielgrzyma, który się zbliża do upragnionego celu, do Jerozolimy, wpośród tysiąca ~~[illegible]~~ uczuć miotających, wśród jakiegoś niepokoju i trwogi, wśród ~~[illegible]~~ ~~posępnych~~ ciemnych myśli, ~~[illegible]~~ którym wspomnienie tyle z niewoli, cierpień, okropnych męczarni ~~i straszliwej~~ śmierci Zbawiciela nadaje barwę jednostajnie ciemną posępną, tam, wśród tego morza boleści przebija się nad wszystko nieskończona Miłość, jako jedyny port pociechy i ochłody, i jako jedyna Palma ocieniająca od skwarów tego świata. W krainie górzystej, jak ci namieniłem, nagle odkrywa się widok miast i pospolicie wtedy, kiedy już ~~to prawie stoisz~~ już zupełnie się zbliżysz: co nadzwyczajnie przyczynia się do powiększenia pierwszego wrażenia. Nie potrafię ci opisać ~~mojej~~ niespokojności, z jaką wdzierałem się na każdą ~~po~~ drodze skałę, wyglądając ujrzenia grodu Świętego: ~~nie~~ tu długom się zawodził, a przyrażony tu-

się wydawało niespokojnemu mojemu gwałtownemu oczekiwaniu. Ciało nadzwyczaj
było znużone i drogą i upałem, a dusza gubiła się w pomysłach. Słodko
mi rozrzewniały wesołe Galilei wspomnienia, z lubą choć z niespokojną ra-
dością biegłem powitać Niepokalaną Dziewicę w jej pomieszkaniu: a ku Zbawicielowi się
jak syn, kiedy mu ze lubego ojca posłanie [illegible] w grobie. Myśl, że
grzechy ludzkie sprowadziły te śmierć boga człowieka, obróciła oko duszy na
własne sumienie: także my smutni i skruszeni podnosili oczy w stronę Jero-
zolimy. Nareszcie przybyliśmy około jedynastej godziny przed obiadem
na białą górę wapienną górę i nagle ujrzeliśmy przed nami [illegible]
dali ogromne miasto wspierające się po szczytach gór i opasane zę-
batemi w koło murami. Jerozolima! wszyscyśmy krzyknęli i upadli
na kolana, ażeby na tłumie łzami wylać wdzięcznej modlitwie. Trzej
tu są Borrodyni i moi towarzysze, co także pierwszy raz mieli szczęście oglą-
dać to najświętsze miejsce, nadzwyczajnie mnie rozczulili: w gwałtownym
wzruszeniu boleści upadli na twarz i wśród łez, łkania i jęków
powtarzali ustawnie O Jezu, o mój Boże, o mój zbawicielu, ale
tak bolesnym głosem, tak żeby duszy skruszonej pochodzącym, że to uczucie
świętego żalu [illegible] udzieliło się i we mnie
przelać. Po tem pierwszem wrażeniu [illegible] zebrawszy nieco myśli odmówiliśmy
głośno i razem modlitwy dla otrzymania odpustu zupełnego, który
Kościół przywiązał do pierwszego ujrzenia Jerozolimy i stąd to góra
ta [illegible] nazywana u Chrześcijan nazywa się górą pokłonu, a na ten
znak pobożni pielgrzymi układają w [illegible] mały krzyż kamienny. Potem
najserdeczniej uściskaliśmy się winszując wzajem, że Bóg miłościwy mimo
tylu niegodności ostawił nas dotąd przy życiu swego Miłosierdzia od wszelkich
wypadków i pozwolił oglądać najświętsze miejsce na całej
ziemi. Niedoświadczając tak mocnych wrażeń można to wziąć za przesadę
że zabaliśmy nadal o wszelkie niebezpieczeństwa i śmierć samą:
ale tak było i z jakiem uczuciem powtórzyliśmy słowa Symeona wy-
rzeczone do Zbawiciela, którego my miejsce mieli przed sobą! „Teraz, panie,
puszczaj sługę twego w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje,
któreś zgotował przed obliczem wszystkich narodów.“ — Długośmy
Z tej białej góry, jak pierwszy raz przekonałem, najwspanialej i najpiękniej przedstawia się Jeruzalem.
stali [illegible], aby nieco oswoić się z tym widokiem. Przyległa miastu
opona, po której wspięły się oliwy, panowała nad świętym grodem: to
góra oliwna! Kościół Salomona, albo raczej meczet Omara wznosił
zgrabną kopułę nad wszystkie budowy: na kalwaryi [illegible] nieco
wystawała nad inne [illegible] pomieszana z wieżycą Grobu: z reszta tłum
ogromnych klasztorów i domów, czasem [illegible] przerywany wieżami, a rzadziej minaretami, nadaje jednak odrębną postać świętemu miastu:
[illegible]
zwłaszcza, że drzew zielonych porozrzucanych [illegible] zwyczajem wschodnim pomiędzy domami prawie tu nie było, bo tylko
gdzie nie gdzie smutny cyprys wystrzelał samotnie; a jeszcze widać było masę kamienną domów mniej [illegible] bo się dzikiemi
[illegible]
skałami dziki wśród najeżonych rozsiane u stoku oliwy opoki, niemożna nie uczuć wielkiego wrażenia na ten widok Stolicy
po [illegible] się z nalazł Jerozolimę w ruinach albo niewielką i lichą osadę i z przy- skąd, co szczytnym pozorem i pokorę niem przybierała fizyognomią jakiejś smutku i wielkości.
jemnem zadziwieniem postrzegłem miasto największe jakie widziałem po tej stronie po
Damaszku. — Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamie-
nujesz posłańców bożych, jakie mnogie i różne budzisz wspomnienia!
[illegible] ten tłum pamiątek, [illegible]
wszystkie dzieje Judy, wszystkie mądry i szłamy, a nawet wszystkie nawet
postacie proroków i ten Dawid z Arfą, wszystko to bladło, gasło i znikało
przed słońcem Krzyża. Krzyż tylko i krzyż unosił się w myśli nad tym
gradem: krzyż porywał do siebie całą duszę i serce: a tak otoczeni
bolesnemi wspomnieniami Męki i Śmierci Zbawiciela szliśmy
do Jerozolimy: i chociaż nam było najbliżej do Bramy Damasceńskiej i chociaż teraz wolno chrześcijanom wchodzić przez
każdą bramę, jednak dla miłej pamięci dawnych pobożnych albo pielgrzymich
od nas pielgrzymów weszliśmy przez bramę Rybną, [illegible]
bez żadnej jak dawniej opłaty, i bez żadnego pytania o paszport lub przeglądania naszych rzeczy.
W krótce stanęliśmy u klasztoru
zbawiciela, gdzie najczulej nas powitali [illegible] prawi mitości bliźniego Za-
konnicy.

# Jerozolima. Kościół Zmartwychwstania

*Stantes erant pedes nostri in atriis tuis, Jerusalem!* psalm. 121.

Po złożeniu listów mnie zalecających od X. Delegata i Xiędza Perpetua kustosza S. Grobu i Biskupa Egyptu Wikariuszowi ziemi Świętej Ojcu Franciszkowi da Stazzema, natychmiast ~~go prosiłem, aby~~ chciałem się udać do Najświętszego grobu. Ale że wszystkich dawnych ucisków na wschodzie jeszcze ten pozostał, że klucze od Kościoła Zmartwychwstania są w ręku Muzułmanów: wprawdzie ten zabytek prześladowania Chrześcian bardzo jest teraz złagodzony, bo się nie płaci, ~~jak pród~~ od jen pierwej od osoby, ~~ani~~ bo nie trzeba przedstawiać się władzy Egypskiej dla zapisania się, ale tylko płaci się za ~~jednorazowe~~ każde otwarcie ~~kościoła~~ kościoła i za najkrótsze daje się dwa piastry, to jest trochę mniej jak złoty, a za najdłuższe 15 piastrów, to jest ~~talar pruski~~ rubel srebrny bez dwudziestu groszy. Nawet rząd Egypski oddawał Chrześcianom klucze za małą opłatą, ale ich przyjąć sami nie chcieli, bo w takiém podziale na różne wyznania była by niepodobna ~~do~~ zachowania zgoda i stąd dla uniknienia wszelkich niesnasek zostawiono klucze w ręku niewiernych. Smutna to prawda.

Tymczasem ~~Nim Ojciec Wikary wyrobił mi rozkaz otwarcia go kościoła, którone moje rzeczy w dano mi dwa pokoje~~ Dwa dość porządne pokoje ~~były mi przeznaczono~~ mi w hospitium, gdzie moi ludzie ~~zawieźli~~ którzy zniesli rzeczy i gdzie mi natychmiast przyniesiono obiad. Zaledwie trochę wytchnąłem po drodze, kiedy wszedł zakonnik i objawił mi najpożądańszą wiadomość, że kościół jest otwarty: pospieszyłem przeto z tym kapłanem. Klasztor zbawiciela XX Bernardynów przy którym jest hospicium, leży o parę set kroków od kościoła zmartwychwstania i ciągle się zestępuje, ale tak ~~niesznacznie~~ pomału, że ledwie postrzegasz tę pochyłość ziemi. ~~Po najmniej do tej świątyni ulica wiodąca ulica była~~, Niespokojny, wzruszony i przejęty jakąś trwogą ~~w milczeniu~~ postępowałem w milczeniu po ulicy ~~ce~~ otoczonej zewsząd ~~ciasnemi~~ i wysokiemi murami ~~klasztorów, co bez okien przybór~~ najczęściej bez żadnych okien. Wszedłem do świątyni i prawdziwie nie pamiętam jak się zbliżyłem do małej ~~kapliczki~~ groty Najświętszego grobu: ~~bom ani straży Egypskiej nie postrzegł~~ ze wzruszenia nic nie widziałem, nawet nie postrzegłem straży Muzułmańskiej, tylko machinalnie ze wzrokiem ~~ciągle~~ utkwionym w mego przewodnika postępowałem za nim. — Oto Grób pański, rzekł zakonnik: a na te słowa upadłem na twarz, ale się nie modliłem, bo nie mogłem. Mój dobry przewodnik wkrótce mię podniósł i kazał mi ~~wejść~~ iść do samej najświętszej groty; trzeba było wprzód się schylić, aby wejść ~~do tej groty malutkiej groty~~ przez malutkie drzwiczki do ~~ciem~~ groty oświeconej tylko lampami. Tam znowu upadłem na twarz i głową moją tykałem samego najświętszego grobu. Nadzwyczajna świętość miejsca, ~~tłum ~~ pomieszanych uczuć, ~~i najsłodsza radość osiągnienia~~ i niewymowna radość z oglądania życiodawczego grobu, były ~~za nad~~ zbyt wielkim ~~ogrom~~ brzemieniem, pod którém upadała moja dusza: ~~i pełna winy i grzeszna dusza upadała~~. Wpośród tylko też cicho magłem powtarzałem ~~to~~ te słowa celnika: ~~Twoi się zmiłuj nademną~~ Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.

Powoli zacząłem się uspokajać i jaż byłem wstanie przy większém zebraniu myśli objąć i ucałować to łoże śmierci, albo raczej kolebkę najsłodszego w Bogu życia. Smutneż to było powitanie Kochanego ojca, pana i zbawiciela! Żywo przedstawiały się wszystkie ~~ot~~ krwawe obrazy tej męki, po której Twórca i naprawca ~~ludzkiej~~ człowieka spoczął na tym świętym grobie. Lecz jak i wyrazić ten pełen boleści smutek w którym się jednak mieściła jakaś niebieska rozkosz? Jak i wyrazić uczucia z dalekich stron pielgrzyma i kapłana, który zatrwożony ~~własną niegodnością i ciężkiemi grzechami~~ własnemi grzechami i świętością miejsca ~~tulił się wzywał mi bił~~ od ~~snad~~ czołem o ~~słodki najświętszy~~ luby i oczyszczający kamień miłosierdzia i odkupienia bożego? ~~Żadna myśl wielka, ile przypo~~ Nie myślałem o tém, że z tego grobu wynikło życie milionów ludzi aż do nieskończonej wieczności, że z tej ciemnej ~~groty~~ jaskini zabłysnął wielki i nieprzerwany dzień zbawienia, że na wezwanie Ojca wszechmocnej sprawiedliwości wytrysnęły z tej twardej opoki nie przeczerpane zdroje krwi przenajświętszej, która całą tę ziemię ~~z winy grze~~ z grzechów ~~ze zmazy~~ omyła ~~omyła~~: że to jest najdroższa i prawdziwa arka nowego przymierza z której dziwnie rozrodził się świat drugi, świat Chrześciański; mnie tylko całkiem spuszczony zajął ~~po prostu smutno było, a kiedy przychodziły wspomnienia nieskończonej dobroci i miłości, którą Najsłodszy Zbawiciel od ~~pewnych~~ betlejemskiego żłobu~~ i bardzo, a bardzo żal było tego, nagiej sieroty aż do ~~do~~ Strasznej Golgoty, i przy tem ciężko ~~a razem~~ ludzką ~~niewdzięczności~~

widzie naszą niewdzięczność ~~i moją~~ naszą ~~i drugich~~ ~~kiedy ustawnie nadużywały się~~ przy ustawicznem nadużywaniu się rozrzewniającej jej wspomnienia. Nieskończonej dobroci i miłości, którémi dla nas ~~tchnąt~~ tchnął jedynie najsłodszy Zbawiciel od Betlejemskiego ~~samego żłobu~~ w żłobie aż do strasznej Golgoty. Lecz znowu ~~zdejmowała mię trwoga~~ z lękiem trwogą ~~kiedy przychodziła myśl~~ na mą myśl, że on jest, ~~że kiedyś~~ niegdyś z ~~rzeczy świętszej~~ jedynym na tem najświętszem miejscu, w które ~~się~~ było światłem zmartwychwstania. — Drży ziemia, Anioł Pański z wejrzeniem błyskawicy odwala grobowy kamień i oto wstaje Nieśmiertelny zwycięzca śmierci, ~~i nocy ciemności pełnéj noc ciemności i ciężka niewola grzechów~~ a z nim piekła i niewoli grzechowej w tryumfie i blasku Króla wiecznego, a to wszystko dla zbawienia nędznego prochu! Ach któż wtedy nie upadnie na twarz ~~dla ocenienia~~ przed ~~tą błagalną za nas ofiarą, tym Arcykapłanem, przed Bogiem, Ko-~~ przed tobą Ofiaro błagalna, Arcykapłanie, ~~Królu~~ Boże, Królu, Wybawco, Ojcze, ~~bracie~~ Kochanku i bracie! ~~Ach najsłodsi~~ bo wszelkich związków miłości ludzkich boskiej i ludzkiej z ~~naszemi się~~ z jednoczyłeś ~~łączone się~~ użyłeś na zjednoczenie się z nami! ~~Ach, u tego grobu, o B.!~~ W zdumieniu i skrusze, u podnóża grobu, albo raczej tronu zwycięstwa, chwały i miłości z ~~[illegible]~~ pokornem uczuciem powtórzyłem te święte głosy Aniołów Objawienia: „Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc, i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo!

Takem prawie godzinę przepędził w przenajświętszej grocie i możesz łatwo sądzić że tych wielkich chwil życia nigdy nie zapomnę, chociaż nigdy ich dostatecznie opisać nie potrafię. Grobowa cichość ~~[illegible]~~ ~~była~~ wtedy panowała w świątyni, bo była przed nieszporami prawie ~~jedyna~~ jedna godzina ~~spoczynku~~ przerwy ~~na~~ w nabożeństwie, a stąd uważam nowy powód do wdzięczności, że mi Bóg pozwolił tak długo i swobodnie ~~używać~~ kosztować smutnych a ~~tak~~ najsłodszych uczuć przy najświętszym grobie. Ach, bo w stanie prawdziwego rozrzewnienia w Bogu jesteśmy ~~[illegible]~~ nadzwyczaj czuli na wszystko i umiemy cenić choćby najmniejszą łaskę! Czemuż ten stan trwa krótko, a z nim przechodzi i to święte usposobienie! Mój towarzysz ostrzegał mię, że już Muzułmanin ~~chce zamknąć~~ nagle o mém wyjściu z kościoła: ale nie mogłem znieść myśli tak prędkiego rozstania się z ukochanemi miejscami i zamknąłem się w kościele grobu na ~~cały tydzień~~ pięć dni ~~i dla odprawienia~~ odprawienia tam ~~[illegible]~~ ~~nabożeństw~~ ~~i~~ dla większego nasycenia się widokiem tych miejsc najświętszych.

W kaplicy N. P. Maryi, ~~[illegible]~~ która służy katolikom za wyłączny kościół do odprawiania wszelkiego nabożeństwa, zastałem zgromadzonych Ojców Bernardynów, ~~z którémi~~ i tam razem z niémi odmówiłem nieszpory. Po nieszporach i innych modlitwach zaczęła się processia. Naprzód u najświętszego Sakramentu od śpiewano ~~ant~~ zwykłą antyfonę i modlitwę; potem, jak mówi Hymn Kościelny przez nas wtedy śpiewany, szło ~~[illegible]~~ płaczące serce po najdroższych śladach Zbawiciela. U kolumny biczowania będącej w tejże samej kaplicy śpiewano Hymn, antyfonę modlitwę i całowano ziemię. Przy śpiewie Hymnu szliśmy do małej groty zwanej więzieniem Chrystusa, gdzie ~~[illegible]~~ także odśpiewano ~~hymn~~ antyfonę i modlitwę. Dzisiaj te Hymny i modlitwy są zupełnie inne i daleko krótsze, jak były za czasu Księcia Radziwiłła: teraz bowiem wybrano stosowne pieśni z Brewiarza, a dawniej były osobne do tej processyi: ~~nie mogłem~~ nie mogłem się dowiedzieć jak dawno ~~[illegible]~~ je ~~przemienione~~ przemieniono w nabożeństwie: wielka to szkoda, bo Hymny i modlitwy za czasu Radziwiłła były stosowniejsze, a często daleko piękniejsze. Z więzienia poszliśmy do miejsca, na którem żołdacy dzielili się szatami Chrystusa. Hymn dawniejszy ~~[illegible]~~ w tej stacyi powiada, że ten, co niebo napełnia światłem, a świętych odziewa chwałą, a lilie ozdabia, co drzewa okrywa owocami, co łąki ~~[illegible]~~ ubiera kwieciem, a ptastwo różnobarwnemi piórami, teraz sam został obnażony i tylko własną krwią odziany. Od ~~miejsca~~ Kaplicy rozdzielenia szat zawsze przy śpiewie hymnu przybyliśmy naprzód do miejsca znalezienia drzewa S. Krzyża, a potem do kaplicy S. Heleny. Z tamtąd poszła processia do kaplicy, w której się znajduje kolumna Koronacyi i urągania. Po modlitwie wstępowaliśmy z hymnem i Trami na Kalwaryą. Na miejscu ukrzyżowania ~~[illegible]~~ naprzód była stacya, a potem przyszliśmy do miejsca, kędy był krzyż podniesiony i postawiony. Wśród bolesnych wspomnień przy tym ołtarzu Krzyża i naszego odkupienia niepodobna mi było ani hymnu śpiewać, ani zwrócić uwagi na całe nabożeństwo, bo w rozrzewnieniu mogłem tylko całować ziemię krwią Zbawiciela skropioną. Lecz kiedy wszystko się uciszyło, a ~~[illegible]~~ kapłan grobowym głosem zawołał **hic expiravit**, tu skonał: wtedy jakby piorunem ~~grom boleści obałamucony~~ uderzony na twarz, aby Trami i pocałowaniem dotknąć się miejsca odkupienia. Niepodobna opisać tego wrażenia trwogi i smutku: ~~[illegible]~~ wiem tylko że mię przeszła zimna dreszcz i że bicz własnej krwi czułem. Z Kalwaryi przy stosownym śpiewie udaliśmy się do kamienia, na którem najświętsze ciało zdjęte z krzyża było namaszczone i gdzieśmy przy modlitwie zrosili Trami ten święty pomnik nieskończonej miłości Boga. Od kamienia ~~przyszliśmy~~ zbliżyliśmy do samego

grobu dla odspiewania Antyfony i modlitwy. Stamtąd była stacia w miejscu
okazania się ottu Chrystusa pana po zmartwychwstaniu Ś. Maryi Magdalenie.
Wiadomo ci że tu był dawniej ogród pod samą Kalwarią i w tym ogrodzie było
zjawienie się Zbawiciela i ta krótka ale najczulsza w dziejach ludzkich rozmo-
wa Boga ze swoją wielką miłośnicą. Jeszcze było rano i ciemno, kiedy
Magdalena pierwsza przybyła do Grobu: bo miłość niespokojna i niespiesza i wszystkich
wyprzedza: a ujrzawszy kamień grobowy odwalony natychmiast wezwała Aposto-
łów i ci przekonawszy się o zmartwychwstaniu odeszli.
Ale Maria, przykuta miłością do najświętszego miejsca, stała u grobu zewnątrz
i w ciężkiej boleści płakała, a tak płacząc nachyliła się, aby smutne
rzucić wejrzenie do ukochanego grobu: lecz tam ujrzała dwóch Aniołów w bieli siedzących,
jeden u głowy, drugi u nóg, kędy położone było ciało Jezusowe. Na ten wi-
dok wcale się nie zdumiewa, nie trwoży nie cieszy. Ach, bo smutek ogromny
czyni ją nieprzystępną dla wszelkich innych czuć. I cóż jej po aniołach
kiedy grób najmilszego Zbawcy pusty? Jej cała istność ze wszystkimi uczuciami
w Nim jednym pogrążona: Jego tylko szuka, i jego wygląda, jego tylko
strata obecnie stoi w zbolałym sercu i umyśle, a na wszystko co tylko nie On martwa
i głucha. Niech sobie ziemia się zapada, niech się walą stropy niebieskie,
niech się wszystkie zastępy Aniołów zbiorą: dla Niej to wszystko jedno. Bez
swego najmilszego pana samotna i sierota na całej ziemi i w niebie. Stoi w nieruchomej boleści
a i prawie nie nie widzi przez czarną mgłę smutku, który ją na wszystko
otaczające uczynił obcą i obojętną. Ach, bo dopiero w stratach dotkliwych
najwyraźniej nam się przedstawia marność tego świata. Sami Aniołowie musieli
przerwać to żałosne milczenie. Niewiasto, rzekli, czego płaczesz? Wzięto
Pana mego, odpowiedziała, a nie wiem kędy go położono. — Serce się
kraje wspominając te słowa proste a pełne najgłębszego żalu. Ludzie
niedobrzy lubego Mistrza jej wydarli, znęcali się, zamordowali: ona się nie skarży
na nie, nie narzeka na popełnione morderstwo, nie wzywa sprawiedliwości: niczego
od nich nie chce, niczego się nie spodziewa: całym jej skarbem na tym biednym
świecie jest pozostałe ciało, a jedyne życzenie łzami je obmyć i wonno-
ściami namaścić: i teraz ubolewa tylko że i ta ostatnia pociecha, smutna
pociecha, rozpaczająca pociecha posiadania ciała miłej osoby, została jej
wydartą. Strwożona obraca się i widzi stojącego Jezusa, ale go nie poznała
i w gorącem żądaniu znalezienia stróża tego sadu, od którego najlepiej mogła się do-
wiedzieć, kędy było przeniesione ciało wzięła go za ogrodnika: ale Bóg rzewne
go miłujących uprzedza żądania z rozrzewniającą dobrocią i pierwszy Chrystus pośpie-
szył się zapytać: — Niewiasto czego płaczesz? czego szukasz? Maria
jeszcze roztargniona smutkiem jeszcze nie poznaje Zbawiciela i rozumie
mniemając go być ogrodnikiem rzecze: — Panie, jeśli go ty wziąłeś powiedz mi gdzieś
go położył, a ja go wezmę. — Z jakiemże uszanowaniem przemawia do ogrodnika, chcąc go
swoją pokorą wzruszyć do litości: jakie w tych prostych słowach cała jej miłość oddycha:
nie wyraża nawet imienia tego, którego szuka: dusza jej zapełniona Jezusem
nie domyśla się aby jej kto nie zrozumiał: on jeden dla niej na całym świecie: sądzi
przeto że się jasno wyraża mówiąc Jeśli go wziąłeś, powiedz, a ja go wezmę. Tak
ona pragnie tylko przenajświętsze ciało objąć w swoje ramiona i oddalić się natychmiast od nieznanego ogrodnika na zawsze. Ale w tem z ust
bożych wyszło słowo Maria i to jedno słowo zawarło w swojem najsłodszem
brzmieniu całą nieskończoną dobroć i miłość Boga-człowieka i to jedno słowo przypom-
niało strapionej całe niebo błogiej przeszłości spędzonej u nóg Zbawiciela.
Natychmiast się obraca i w najwyższem uniesieniu radości mogła tylko rzec: Rabboni,
co znaczy, Mistrzu! Grom szczęścia wstrząsł jej duszę i w tym jednym dźwięku cała się
przelała. Znać z opowiadania Ewanielii, że się rzuca do nóg, aby w zbytku
wesela ucałować te same stopy, które pierwej łzami omyła: Jezus zaś przeciwnie
mówił: Nie tykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mojego. Ale idź do
braci mojej, a powiedz im: Wstępuję do ojca mojego i ojca waszego. A tak najwięk-
sza miłość została najwięcej nagrodzona, bo pierwsza Magdalena ujrzała Zmartwychwsta-
łego Zbawcę. — Może także pojąć z jakiem uczuciem ucałowałem to najsłodsze miej-
sce, które było świadkiem najczystszej i najwyższej miłości stworzenia dla stwórcy. Za-
nurzając się nad męką pańską możnaby wpaść w obrzydzenie ludzi, gdyby rzadkie światła
naszego przyrodzenia nie unosiły się wśród tego krwi i zbrodni widowiska.

ale z jakiem uczuciem ~~porywa cały myśl~~ ta jaśna gwiazda, ~~miłości~~ ta pałająca świętą miłością Marya porywa do siebie serce nasze. Zdaje się, że ona w ~~[illegible]~~ krwawem ~~[illegible]~~ widowisku przedstawiała całą czułość i wdzięczność, jaką ród ludzki powinien być przejęty dla ~~najmilszego~~ ukochanego Zbawcy. Odchodząc z tego ~~świętego~~ miejsca westchnąłem ~~w uczuciu pokory~~ aby nam ta Wielka Miłośnica ubłagała choć setną, choć tysiączną, choć milionową cząstkę swojej miłości dla Chrystusa. — Stamtąd wróciliśmy do Kaplicy Najświętszej Panny i tam po odśpiewaniu hymnu, litanii czantyter kapłan modlił się za papieża i za królów, za zgodę panów Chrześciańskich, za odzyskanie ziemi świętej, za żeglujących a wreszcie za pielgrzymów i wtedy otrzymałem błogosławieństwo wśród uczuć smutnych i radosnych i dano mi świecę na ~~pamiątkę~~ lubą pamiątkę ~~odwid~~ odwiedzenia miejsc świętych. Potem jeszcze od~~mawiano~~prawiano modlitwy za wszystkich Chrześcian, a nioł pański i psalmy ~~modlitwy~~ za umarłych, ~~modło~~ a całe nabożeństwo kończyło się medytacyą i różnemi ~~[illegible]~~ modlitwami. —

Trudno ci dać wyobrażenie formy kościoła, bo w swojej budowie stosując się do różnych miejsc świętych, które obejmuje, nie ma regularnego kształtu. Jednakże przedstawia kwadrat nieco nieforemny i zakończony od zachodu ~~w pół koło~~ wielkiem półkolem, a od wschodu mniejszem i przytem ostatniem półkolu przytyka kaplica S. Heleny w dwa niewielkie kwadraty, z których ta kaplica Heleny stanowi jakby oddzielny kościół, do którego się zstępuje długiemi schody i ~~[illegible]~~ (w świątyni Salomona) wykutemi w marmurze mniejszy łączy się z większym w samym rogu. Najgłówniejszą i najpiękniejszą częścią ~~[illegible]~~ kościoła stanowi ogromna rotunda umieszczona w samym końcu strony zachodniej i wspiera się na osiemnastu kwadratowych pilastrach, które utrzymują ~~pierwszą~~ galeryą ~~w pół koło~~ do koła; na galeryi znowu idą pilastry i tykają się wyższej wokoło galeryi zamkniętej ścianami, bo tylko okna wchodzą do kościoła: tam mieszkania Moslemiów i niewierni mogą z okien zaglądać w świątynię: dalej nad galeryą kończy się ~~ta pułap~~ ta wspaniała rotunda kopułą, w której samym środku znajduje się ogromny okrągły otwór tylko siatką drucianą zapleciony, aby ptastwo nie wlatywało: przecie tym jednym oknem górnym oświeca się świątynia, a przez to ~~nabiera~~ ciemna, co tak bardo stosowne i dla kościoła grobu i dla smutnych rozważań więcej usposabia. Dwadzieścia osiem kroków zawiera średnica tej wysokiej rotundy: ~~a długość kościoła całego od zachodu na wschód razem z kaplicą Heleny liczy [illegible] trzydzieści dwa łokcie~~, że cały kościół od zachodu na wschód jest długi sto trzydzieści dwa, a szeroki 45 łokci z północy na południe. W samym środku opisanej rotundy pod oknem otwartym w górze wznosi się mała ~~dość zgrabnej formy kaplica grobu~~ kaplica ~~[illegible] zakończony półkolem~~. ~~Jest to grób Pański.~~ ~~najświętszego grobu.~~ Wiesz z Ewanielii, że Zbawiciel był pogrzebiony w nowym grobie wykutym w żywej skale przez Józefa z Arymatei w jego ogrodzie. ~~Dawniej to miejsce w małej grocie~~ ~~z [illegible] [illegible]~~ Nieraz styszałeś o grobach starodawnych rycerzów, którzy spoczywali w ~~grocie~~ jaskini na wykutym kamiennym łożu bez żadnego pokrycia: tak i nasz Bohatyr i jedyny ~~pogromca~~ śmierci spoczął tu w małej grocie na ławie wyciosanej przy ścianie skały, a tylko drzwiczki groby były zawalone ogromnym kamieniem. Kiedy S. Helena wznosiła ten gmach, wtedy musiała zrównać miejsce i dlatego zostały zbite wszystkie inne pagórki skalne, a tylko zostawiono przenajświętszą grotę: którą zewnątrz i wewnątrz wyłożono kosztownemi marmury, wybito otwór w sklepieniu, aby duch od mnóstwa lamp miał ~~wyjście~~ wychód: nadto przybudowano do samej groby mały przedsionek, co się zowie kaplicą Anioła. W ten więc sposób grób Pański został przekształcony do niepoznania: ach gdyby tę ~~[illegible]~~ błogosławioną grotę zostawiono choć zewnątrz w naturalnym stanie! Stan dzisiejszy tego najświętszego miejsca następujący: ~~kaplica~~ Grób ma postać kaplicy w niewielki równoległobok zakończony od zachadu w półkole, a na wierzchu dość zgrabną kopułką na kolumnach ozdobiony. Od wschodu są drzwi na przeciwko których miejsce aż do kaplicy Greków należy do Katolików i jest chorem dla Ojców Bernardynów w którem wczasie nabożeństwa u Pańskiego grobu odmawiają jutrznię i inne modlitwy kapłańskie: tam przed grobem ~~[illegible]~~ pali się zawsze pięć lamp katolickich.

Daniło

U samego wnijścia ~~kamienne podniesienia jak ławki~~ po obu stronach drzwi są kamienne ~~ławki~~ podniesienia, jak ławki, na których stoi dwanaście lichtarzy, sześć ogromnych, a sześć mniejszych, ~~z których jeden wielki i mały należy do Katolików, dwa do Greków~~ ~~należy do każdego z trzech narodów to jest~~, ~~a dwa do Ormian.~~ które należą do Katolików, Greków i Ormian, ale tak, że każde wyznanie ma swoje osobne świeczniki. Nad wchodowemi drzwiczkami umieszczony obraz zmartwychwstania bardzo piękny należący do Katolików: ~~od~~ nad tym obrazem od wierzchu kaplicy zawieszone dość szerokie płótno, które go ~~ku~~ inne końce przytwierdzone do przeciwnych pilastrów rotundy, ten niby daszek płócienny mający także wyobrażenie zmartwychwstania ale okropnego pędzla Greków, służy dla ochronienia schodów w czasie deszczu, który przez otwarte w górze okno ~~prost~~ pada wprost na ~~g~~ kaplicę grobu: dawniej to pokrycie było z lamy złotej i srebrnej. Drzwi do ~~pie~~ kaplicy Anioła na półtrzecia łokcia wysokie: za wejściem odkrywa się mała jakby celijka mająca niespełna 5 łokci wzdłuż i wszerz: z boku znajduje się ~~po~~ mały stolik, gdzie w oprawie marmurowej mieści się ułomek na półtory stopy kwadratowej tego kamienia, na którym Anioł siedział u grobu i dlatego kaplica ta nazywa się Anielską: w niej palią się 15. lamp zawieszonych i pięć należy do Katolików, pięć do Greków, cztery do Ormian, a jedna do Koptów. Ta kaplinka wewnątrz ładnie marmurem z płaskiemi kolumnami wyłożona; bo tu wiele z dawnej ozdoby zostało: wszystko bowiem co później przez Greków było odnowione jest bez ~~go~~ żadnego gustu: po bokach to jest ze strony południowej i północnej są w ścianach tej celki małe okrągłe otwory, co służą nie tylko dla oświecenia, ale jeszcze do pokazania ~~świętego ognia~~ ludowi, świętego ognia, który ~~jest~~ wedle mniemania Greków i Ormijan z nieba ten zstępuje w sobotę wielką. x) Z kaplicy Anioła przez małe drzwiczki będące w prostej linii z pierwszemi drzwiczkami wchodzi się do samej ~~gro~~ najświętszej groty: jest nachylenie, że potrzeba wstępujący wpół się zginać, bo wysokość drzwiczek ledwo przechodzi półtora łokcia: te to drzwi grobowe były ~~zawalone~~ zatoczone kamieniem wielkim i obwarowane pieczęcią: lecz Anioł ten głaz w czasie Chwalebnego Zmartwychwstania odwalił. § Sama grota jest jeszcze mniejsza od poprzedzającej kaplicki, liczy bowiem trzy łokcie wszerz, i ~~długą~~ dłuż: zaraz po prawej stronie od wchodu na północ zajmuje połowę tej groty wyciosana ława kamienna okryta białym marmurem na półtora łokcia wysoka: jest to najświętsze łoże grobowe Zbawiciela, które idzie wzdłuż przez całą grotę. Dawniej ten grób pamiętny był w posiadaniu wyłącznym Katolików aż do roku 1808, to jest do czasu spalenia się tej świątyni: dzisiaj ~~jest~~ wspólnie należy do Katolików, Greków i Ormian: prawy bok tej grobowej ławy posiadają Ormeni, sam środek Grecy, a lewą stronę Katolicy i przy tym każdym wydziale stoi osobny obraz i świece: obrazy szczególniej wschodnie bardzo nieładnego malowidła: patrząc na te rozgraniczenia najświętszego miejsca trudno ~~nie~~ nie wyrzec z westchnieniem: dividerunt sibi vestimenta. ~~Jednak mi Dan~~ Jednak mimo tego podziału każde wyznanie w czasie spełnienia niekrwawej ofiary używa całego ołtarza i dawniej ~~od~~ sprawiono mszę świętą na samym kamieniu grobowym tylko pokrytym obrusem: dziś każde wyznanie przynosi deskę i stawia ją nad grobem na ~~wyprawionych~~ gzymsikach umyślnie do tego zrobionych, ~~a~~ i na tej desce okrytej obrazem po uporządkowaniu swoich rzeczy i swego obrazu odprawia się Msza święta. Na ścianie przy kamieniu grobowym jest ułożone z marmuru w kształcie płaskorzeźby zmartwychwstanie Pańskie, ale to dzieło teraźniejszych Greków tak nieładne, że trudno patrzeć. Na ścianie przeciwnej wchodowi jest obrazek Najświętszej Matki. W sklepieniu znajduje się przytwierdzonych lamp 43. to jest, 13 Katolików, 13 Greków, 13 Armenów i 4 Koptów. Dawniej było ich z górą 60: a za czasu Księcia Radziwiłła było piętnaście katolickich należących do Cesarza i różnych Królów Europejskich; co jeszcze z imienia zachowuje się, bo ~~nadto~~ prawie ~~nikt~~ żaden z katolickich Monarchów teraz nie pamięta o ~~dostarczaniu~~ potrzebnym nakładzie na utrzymanie swojej lampy. Miejsce nie zajęte grobem w tej grocie ~~że nad~~ tak szczupłe, że nie sił mieścić pomieści więcej osoby księżej: dla tego w czasie Mszy sam celebrans tylko przy najświętszym grobie, a inni ministrowie albo ~~w kaplicy~~ się mieszczą w kaplicy anielskiej albo przed tą kaplicą. Zewnętrzna postać Grobu dawniej była bardzo ładna, bo ~~kaplica była~~ ściany były wyłożone białym marmurem i ozdobione dziesięcią czerwonemi

z porfiru pod kolumnami: dzisiaj zostały tylko gdzieniegdzie porfitowe po kolumny,
a ściany okryte ~~[illegible]~~ dziś niezgrabnie żółtym kamieniem niewygładzonym: a sam front zdobią cały rzezane jak szruba kolumny. Obwiniają restau-
rujących Greków tę świątynię niektórzy nowsi wędrowcy, a nawet Rossyanie, że śmieli
przez grubą ciemnotę rozszerzyć ~~kap~~ grotę grobową dla wygodniejszego odprawia-
nia nabożeństwa: ~~[illegible]~~ lecz tak ciężki zarzut naruszenia najświętszego
miejsca jest bezzasadny: bo czytając opisy dawnych pielgrzymów zupełnie
znalazłem ten sam rozmiar ~~najśw~~ błogosławionej groty: może być, że
trochę ~~[illegible]~~ ~~podciosali~~ w jakiem miejscu podciosali kamień i stąd
poszła wieść ~~[illegible]~~ o zrujnowaniu dawniejszej groty. ~~Do tej najświętszej groty~~
Ze strony zachodniej z tyłu groty grobowej jest przylepiona mała kaplica
Koftów, ~~a chociaż~~ która ~~była~~ jest najdawniejsza i ze czasu Zajęcia Radziwiłła: a chociaż
psuje do reszty piękność architektury, jednak trudno przeciwko temu szemrać,
bo ci biedni Egypcianie to jedno mają tylko miejsce święte w swoim po-
siadaniu. — Naprzeciwko Grobu pańskiego za filarami rotondy w stronie
zachodniej, znajduje się Kaplica Syryjska SS. Józefa i Nikodema z Arymatei
i tam ~~są groby nałe w skale tych dwóch mężów~~ ich groby kute w skale wchodzą idące w podkole
w ostatnią ścianę kościoła: zresztą cały ten korytarz za filarami pod galerią
służy na mieszkania Koftom i Armenom. ~~Z drugiej~~.
Z drugiej strony, to jest ~~od to~~ od wschodu wprost naprzeciw drzwi S. Grobu są dwa
pilastry połączone arkadą, która formuje wspaniały wchód do cerkwi Greckiej,
będącej dawniej prezbiterium Wielkiego kościoła: ta cerkiew ciągnie się wzdłu-
gi równoległobok kończący się z przeciwnej strony półkolem: ~~że wszystkich~~
dosć wysoki mur otacza dokoła tę część najwspanialszą świątyni i przezto psuje cały
widok ~~w kości~~ wnętrza kościelnego: dawniej tych ścian w około cerkwi
nie było, a tylko malutkie podmurowanie z przerzroczystemi kratkami,
co musiało dziwnie podnosić wielkość tej budowy. Cerkiew dzieli się na
dwie części Ikonostasem, albo carskiemi wrotami: pierwsza część jest większa
bo ma 40 kroków długości a dwanaście szerokości: w niej prawie na środku
jest ~~urna~~ niby urna z kamienia na oznaczenie że w tem miejscu ma być
środek ziemi opierając się na tych słowach 73 psalmu: „Bóg król nasz przed
wieki sprawił zbawienie w pośrodku ziemi". Ściany i sam Ikonostas zdobią obra-
zy Rossyjskie, bo ~~greckie~~ obrazy greckie malowidło tak szkaradne, że ~~i sami~~ i sami ~~prawie~~ ~~prawie~~ przeczą malowidła
~~nie są podobne~~ do swoich potężnych jednowierców. Nad carskiemi wrotami wzno-
si się Orzeł Rossyi, jakby w znak opieki nad kościołem greckim. Przy tychże
wrotach po obu stronach stoją dwa trony albo krzesła dawnej i ślicznej roboty,
na których siadają Patryarcha i jego namiestnik: tamże są dwa lich-
tarze wielkie z marmuru ładnego rznięcia, znać, że jeszcze pamiętają dawne
~~czasy~~ czasy kunsztownej Grecyi. W drugiej części za carskiemi wrotami
znajduje się ołtarz na środku obyczajem greków a na czterech kolumnach
wsparty daszek pokrywa ten stół ofiarny. Sama ta cerkiew Greków
ma kopułę utrzymywaną czterema pilastrami. Część ołtarzowa cerkwi
prawie ma 12 kroków wszerz i dłuż, wyjąwszy ~~tyl ~~ końcowej strony która
zaokrągla się w półkole. Po tym Greckim kościele i pokojach ich zakon-
ników oprowadzał mię kapłan i malarz Rossyjski rodem z Jampola, który
tak dawno kraj opuścił, że prawie zapomniał mowy rodzinnej: bynaj-
mniej nie wzdychał za powrotem do ojczyzny, ale tylko żałował naszych ryb
świeżych, bo w Jeruzalem dla braku pobliskiej rzeki lub morza są tylko suszo-
ne.
Powracając z cerkwi do rotondy S. Grobu i udając się w stronę południową za trzecim
filarem rotondy ~~[illegible]~~ oglądałem miejsce oznaczone okrągłym marmurem i otoczone kratą
żelazną: podanie ~~utrzymuje~~ chce, że tu miały rozmawiać trzy Marie, kiedy z wonnościa-
mi przyszły dla namaszczenia ciała zbawiciela: to miejsce należy do Ormian,
którzy tu utrzymują zawsze gorejącą lampę. Stamtąd niedaleko w prostej linii ku stronie
wschodniej leży kamień, ~~namaszczenia~~ na którym ciało Chrystusa pana było
wonnościami namaszczone: cały ten obłożony żółtym ładnym marmurem, a daw-
niej był okryty białym: długości ma ~~cztery~~ kroki a półtora szerokości. Za czasu
Radziwiłła należał do Katolików, dziś już wspólny wszystkim tu wyznaniom: ~~[illegible]~~
Wzdłuż kamienia stoi ~~[illegible]~~ z dwóch stron 12 lichtarzy ze świecami, których
4 ~~[illegible]~~ katolickich, 4 Greckich a 4 Armeńskich. Nad kamieniem wisi osm lamp
na pamiątkę ośmiu wyznań albo narodów Chrześciańskich, które niegdyś w tej
świątyni sprawiali nabożeństwo. Dziś jedna lampa należy do katolików, jedna

do Koftów, a resztę lamp zebrali w spadku po innych wyznaniach
Grecy i Ormianie. Przy kamieniu namaszczenia jak i przy najświętszym grobie
jest udzielony odpust zupełny. Pierwsze to wspomnienie męki przedstawia się
zaraz po wejściu do kościoła, bo leży naprzeciwko drzwi, które dziś są tylko
jedne, a dawniej było drzwi 12cie, lecz Turcy wszystkie prócz tych za-
murowali, dla łatwiejszego dopilnowania, aby nikt nie wszedł bez
opłaty: te jedyne drzwi w boku południowym i prawie zawsze za-
tarasowane, lecz w górze mają wycięte okienka dla podawania jedzenia
tym, którzy są zamknięci w kościele.
Miejsce Trupiej Głowy, albo straszna Golgota leży o 15 kroków na wschód od
głazu namaszczenia: nie jest to góra, jakoż i w Ewanielii nigdzie się tak
nie nazywa: ale tylko mały garb skalny na dwa sążnie wysoki. Tu
dawniej wszystkich winowajców tracono, dopokąd Zbawca który przyszedł na zgła-
dzenie grzechy całego świata, nie zamienił swoją śmiercią ten plac kary na
ołtarz najświętszy odkupienia.
Po obu stronach kalwaryi znajdują się wązkie marmurowe schody i
po 18 stopniach wstępuje się na ten garb skalny pokryty żółtym
marmurem: na wierzchu cała przestrzeń rozciąga się w równinę 12 kro-
ków długą i szeroką, a wielka arkada wspierająca sklepienie tego miejsca
dzieli się na dwie równe części albo raczej na dwie kaplice. Po prawej stronie
kaplica ukrzyżowania: to jest, gdzie najświętsze ręce
i nogi przybijano do krzyża: na środku tej kaplicy równoległobok wy-
kładany w posadzce różnokolorowym marmurem oznacza samo miejsce
krzyżowania, na którem tyle się krwi najdroższej wylało: dwieście lamp
katolickich zawsze się tam pali. W głębi tej kaplicy jest ołtarz z obra-
zem ukrzyżowania, gdzie szczególniej w piątku msza święta się odpra-
wuje: bo to miejsce należy do katolików, którzy jeszcze przed Radzi-
wiłłem nabyli tę kaplicę u Ormian.
W łyżeczce Golgoty znajduje się okno zakratowane, przez które
możesz widzieć drugą małą kaplinkę: podanie utrzymuje, że na pochyłości tej
kalwaryi, co nie została objęta ścianami Wielkiego kościoła, stała
Bolesna Matka w czasie krzyżowania Najmilszego syna: do tej ka-
plicy należącej do katolików wchodzi się z dziedzińca kościel-
nego po dwunastu stopniach i tam co dnia przychodzi kapłan z
klasztoru Zbawiciela dla odprawienia Mszy świętej. Druga kapli-
ca na Golgocie po lewej stronie jest miejscem, gdzie krzyż był
podniesiony i wdrożony. W głębi tej części znajduje się mała podniesie-
nie skały, która tu nie była zrównaną, lecz w pierwotnym stanie
zostawioną tylko zewnątrz okryta marmurem. W tym garbie skalnym znajduje się wydrążenie okrągłe mające
średnicę na stopę, a głębokie na łokieć: brzegi wydrążenia ozdobione
są wyzłacanem bronzem; i to jest najświętsze miejsce wdrożenia krzyża.
Po obu stronach w niewielkiej odległości są podobne wydrążenia w skale na dwa krzyże łotrów,
ale pokryte marmurem i oznaczone czarnem kołem z tego
kamienia. Pomiędzy krzyżem Zbawiciela a krzyżem złego łotra, to jest po
prawej stronie, widać niezakrytą rozpadlinę skalną, która się stała przy
skonaniu Boga człowieka: jak głęboko sięga ta rozpadlina
widzieć niemożna, lecz długości ma kilka stóp a jedną stopę szerokości
i dlatego krzyż złego łotra jest więcej o stopę oddalony od krzyża Zbawiciela
niż jak miejsce Dobrego łotra. Ta rozpadlina przeleżąca nawet opoki
w strasznej ofierze Golgoty tak jest widocznie naturalną, że nawet
wędrowcy protestanci muszą się godzić, że ręką ludzką nie
była zdziałaną. Teraz na tej podniesionej nieco skale krzyża Grecy
mają ołtarz, gdzie się w głębi wielka figura z wyobrażeniem
Chrystusa pana wznosi. Przy tym ołtarzu widziałem tylko co przysłany
z Rosyi ogromny lichtarz srebrny w guście świeczników kościoła Salomona,
to jest, z mnóstwem gałązek na których wiele świec można osadzić.
W łyżce kaplicy o sześć kroków w zdłuż od samego miejsca wdrożenia krzy-
ża jest na posadzce koło marmurowe, które oznacza miejsce, gdzie Naj-

święta Matka stała, kiedy jej boski Syn zostawał na krzyżu: Ten bowiem był ukrzyżowany twarzą na zachód. Pod samą arkadą, która dzieli tę kaplicę Golgoty na dwie części znajduje się przy ścianie ołtarz Bolesnej matki należący do Katolików: ~~miejsce to~~ w tem miejscu wedle podania ~~oznacza~~ przyjęła w swoje ramiona najświętsze ciało syna po zdjęciu z krzyża: jakoż obraz przedstawia ten rozdzierający serce widok. To pilne oznaczenie różnych stacji Matki przeczystej siedmiu mieczami smutku daleko wymowniej przedstawia najwyższą boleść macierzyńską, jak wszystkie słowa, na jakie by się zdobyć ~~się~~ mógł język ludzki. Za czasu Radziwiłła należała kaplica podniesienia i postawienia zjednawczego krzyża do Georgian, teraz dostała się Grekom. Dawniej cała ta ~~Golgota~~ część golgoty, to jest ~~obydwie~~ obie kaplice miały sklepienie i ściany ozdobione drobną i ładną mozajką, której tylko gdzie niegdzie szczątki pozostały, lecz jeszcze sklepienie w miejscu ukrzyżowania lepiej zachowane, bo tam można widzieć wyładne mozajkowe wyobrażenie zbawiciela. Przed tą skałą gdzie jest wydrążenie krzyża ~~pali się~~ zawsze się lamp trzynaście pali. ~~wobu~~ W obu dziesiach tej kaplicy jest odpust zupełny. Pod spodem jest jaskinia w Golgocie, którą zowią kaplicą Adama, bo dawne podanie utrzymuje, że tu była pochowana głowa ~~tlet~~ pierwszego człowieka i stąd miejsce wzięło nazwanie trupiej głowy. S. Hieronim tłumacząc te słowa Pawła Apostoła z listu do Efezów: Wstań który śpisz i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus, powiada, iż za jego czasu odnoszono to do Adama, którego głowa była pogrzebiona pod Kalwarią: ponieważ krew spływająca Chrystusa wskrzesiła w Adamie cały ród ludzki. Czyli to jest prawda czy nie, mówi dalej ten ojciec, zostawiam do sądzenia czytelnikowi. 1) Wchodząc do tej kaplicy można było dawniej widzieć po prawej stronie grób Godfreda, po lewej Baldwina, które były z kamienia białego bez żadnych ozdób: „Długo tam spoczywały, jak mówi ~~Rusin~~ Rosyjski wędrowiec P. Murawiew, dopokąd nienawiść Greków w czasie odnowienia kościoła po pożarze nie naruszyła ich ostatniego przybytku wyrzucając kości królów jako rzecz niegodną z kościoła. Naprożno Katolicy domagali się tych szanownych szczątków; Grecy zawsze odpowiadali, że w zupełnej ruinie kościoła nie mieli czasu myśleć o popiołach dwóch Franków„ 2) Rzecz dziwna, ale we wszystkich wschodnich a szczególniej w Grekach daje się widzieć ta nienawiść Europejczyków. Tak wyrzucono kości tych rycerzów i zdobywców Palestyny: ale czyż nie dość dla nich sławy, kiedy wędrowiec nawet u stóp Golgoty pyta o ich grobowiec? Dalej w głąb tej kaplicy pokazują miejsce pogrzebania Melchizedecha, co był figurą Boga Kapłana. Tu dopiero można lepiej oglądać ~~rozpadlinę~~ Golgoty rozpadlinę, która jest obwiedziona kratą, aby pielgrzymi nie łamali kamienia. Kaplica ta należy do Greków. Zaraz po wyjściu z tej kaplicy, którą jeszcze zowią S. Jana Ewanielisty jest filar wielki w którego ~~w~~ spodzie ma być pochowane serce Filipa II, jakby na dowód, że ten człowiek miał nawet serce.

Stamtąd udając się zawsze na wschód korytarzem ~~idącym~~ ciągnącym się w półkole między ostatnią ścianą kościoła, a zaokrąglonym murem cerkwi greckiej, ~~napotyka się~~ napotka się naprzód kaplicę Koronacyi i urągania tak nazwaną, że pod mensą ołtarza tej kaplicy znajduje się kolumna, na której żołnierze Chrystusa pana koronowali cierniem i przez urągowisko witali Go jak króla. Tak, korona cierniowa grzechów naszych będzie najświętszą głową, ale czyż to ostatnie urąganie? Ileż to później bluźnierczych języków naśladowało tych dzikich i nieświadomych żołnierzy! Tę kolumnę widać przez otwór w mensie zakratowany, jednak można mieć pociechę dotykania ręką tego tronu Obelgi. Kolumna jest ~~na trzy stopy~~ szara z marmuru szarego wysoka, a tak gruba, że, ile sądzić można, ja nie objąłbym jej człowiek. Jedna tylko lampa widziała w święta więcej niż się pali. Za czasu X. Radziwiłła należała kaplica do Koftów i Abysynów, ~~to~~ a teraz w posiadaniu Greków. Tu odpust siedmioletni.
O kilka kroków na wschód są drzwi wielkie kwadratowe, które prowadzą przez główną ścianę świątyni do osobnego kościoła S. Heleny. Po pięknych i szerokich schodach marmurowych o 28 stopniach zstępuje się na dół i tam odkrywa się dość wielka kwadratowa kaplica S. Heleny uwieńczona kopułą wspartą na prześlicznych dawnych czterech kolumnach z marmuru: a okna wokoło kopuły czynią tę kaplicę Heleny jasną i wesołą. W samej głębi znajdują się dwa ołtarze i po prawej ręce S. Heleny, a po lewej gdzie się dwie lampy pali dobrego łotra. Należy ta kaplica do Ormian. Sam głąb tej kaplicy jest z boku oddzielony ścianą od miejsca

1) Comm: in Epist. ad Ephes: lib III. caput V. p. 648. ed Tom. VII. Veron: Tenże sam ojciec w liście 46 Pauli i Eust. do Marcelli to samo podanie przytacza. S. Ambroży (Exposit. Luc: lib. X. p. 1087. tom II. ed Venet.) powiada, że krzyż był wzniesiony nad grobem Adama, jak Hebrei rozpowiadają: bo tam stał się początek życia, gdzie był początek śmierci. —

2) Podróż do miejsc świętych Tom. 2. Kar. 22. —

**V.**

Przybywszy do Balbeku ~~stam~~ zajechałem do ~~najpierw~~ Biskupa ~~Greckiego~~ ~~zjednoczonego~~ Greko-katolickiego, którego zastałem ~~wstecz~~ siedzącego na sofie z turban za pomocą wielkiej igły, chociaż miał fioletową rasę i swój zawój czarny załpunowany, co tu godność Biskupa oznacza. Po prostem przywitaniu się natychmiast kazał mi otworzyć pokój przeznaczony dla podróżnych i kiedy mój Stefan zajął się gotowaniem ~~w~~ obiadu ~~jp~~ wtedy ~~ni~~ udałem się do blisko leżących ruin, ~~kto~~ na które oddawna z niecierpliwością i zdumieniem patrzałem. Ale za zbliżeniem się do tych świątyń Słońca doświadczyłem ~~doświadczyłem~~ ~~na~~ ~~coś~~ nieopisanego wrażenia na widok piękności architektury, z płaskorzeźb i z ogromu kamieni, które bądź jeszcze w budowie, bądź porozrzucane tłumnie na ziemi, zdają się ~~usprawiedliwiać~~ usprawiedliwiać mniemanie ~~ludu~~ pospólstwa krajowców że na rozkazie najmędrszego z ludzi Salomona wzniosły te cudowne gmachy niewidzialne Dżiny albo Duchy ~~Dżiny albo Duchy~~. Balbek, albo Heliopol, czyli wedle znaczenia tych dwóch nazwisk miasto słońca leży w Cele Syryi, to jest w Dolinie Bka, która niegdyś tak się nazywała: kościoły dawne i miasto wznosi się na niewielkim pagórku u samego podnóża Antylibanu, a dokoła ogrody obok pięknych widoków na dolinę i szczyty libańskie ~~bardzo~~ stanowią ~~piękne~~ śliczne położenie tego ~~mia~~ dawnego miasta ~~~~. ~~w Balbeku~~ Od niepamiętnych czasów była zaprowadzona cześć Słońca, ~~bo Makrobiusz powiada że~~ w Balbeku czyli Heliopolis, który wziął swoje imię i cześć ~~Słońca~~ od Heliopolu Egypskiego i skąd wedle świadectwa Makrobiusza :) sprowadzono tu posąg, który był w Balbeku z najwiękzemi obrzędami czczony. Posąg ten był ze złota w postaci młodego mężczyzny bez brody i w prawicy miał podniesiony bicz jak woźnica, a w lewej ręce pioruny i kłosy, co wszystko, mówi ~~ten~~ wyżej wspomniony pisarz, że Jowisz Heliopolski przedstawiał Słońce, albo Apolla. Jakoż sławna tu była wyrocznia do której zewsząd się udawano, nawet sam Trajan z porady przyjaciół radził się tego bożka przed wyjściem na wojnę ~~wyprawę~~ z Partami: ale pierwej ~~wprzód~~ prawdziwości tej wyroczni Balbeku miał w ten sposób doświadczyć, że czystą kartę zapieczętowaną ~~dony~~ i posłał do bożka, aby mu bez ~~nie~~ naruszenia pieczęci odpowiedział na zapytanie; ~~ale~~ wtedy Jowisz Heliopolski kazał także czystą kartę zapieczętować i oddać Cesarowi. Znajdują się medale starożytne ~~na~~ których napisy świadczą że ten syryjski Heliopol nazywał się kolonią Juliańską od Julia sza Cezara. Musiał przeto w Balbeku jeszcze za Fenicjan być kościół poświęcony Słońcu, ~~ale~~ ~~pozrujnowaniu~~ i dopiero na ruinach tej dawnej bożnicy dźwignęli nową Rzymianie, której szczątki dotychczas przychodnia zdumiewają, bo Jan Malalas :) świadczy że Antoniusz pobożny zbudował w Heliopolu mieście Fenickim przy Libanie wielki kościół Jowisza liczący się do cudów świata: co zupełnie się zgadza z architekturą Korynthską panującą za czasu tego Cezara. ~~w P~~ ~~Kiedy Religija Chrześcijańska zostało panującą~~ za ~~...~~ Bałwochwalstwo długo tu stawiło opór ~~prawdziwej~~ prawdziwej wierze Chrystusa: bo chociaż powiada Euzebiusz :.) że Konstanty W. postanowił tam Biskupa i zakazał, aby niewiasty dawnym obyczajem w bożnicy Wenery niewiasty bez karności oddawać się nierządnie; jednak dopiero Teodozy Wielki wystąpił do szczętu ~~wst~~ cześć bałwochwalczą w Balbeku;

:) Saturnaliorum lib. I. cap. 23.

:.) Joannis Malala Chronographia Lib. XI. p. 280 ed. Bonnen 1831.

(:.) De vita Imp. Constan. lib. III. c. 58.

bo ~~jak~~ za świadectwem Kronikarza *) Cesarz ten pobożny w Heliopolu kościół ogromny i sławny Baala czyli boga Słońca zamienił na świątynię chrześciańską. ~~Za kiedy~~ Po rozszerzeniu się Islamizmu kościoły Balbeku zostały obrócone na twierdzę, jak jeszcze widać z niektórych ~~mur~~ murów dodanych przez Arabów lub Turków. ~~Oto i wszystko co o Balbeku mogli zebrać badacze starożytności~~. Naprzód uderza kościół tak nazwany kościół mniejszy, który ~~najlepiej~~ ~~to jest~~ zachowany ledwie nie w całości zostaje, bo dotychczas stoją cztery ściany i w około kolumnada między niemi się utrzymuje. Ze strony południowej tylko od miasta ma na jakich dwadzieścia kilka stóp ~~pyszne podmurowanie~~ z ogromnych brył kamieni ciosanych, co niezmiernie przyczynia się do nadania większej wspaniałości samej świątyni zbudowanej w równoległobok długi na 70 ~~kroków~~ a szeroki na 36 kroków. Kolumny idą zewnątrz świątyni i frontowe ~~bo~~ strony miały po 8 a boczne po ~~piętnaście~~ czternaście kolumn porządku korynckiego, mających zgóry sześć stóp średnicy a wysokich na jakich 70 łokci: każda kolumna złożona z trzech sztuk kamienia ale tak szczelnie i mocno spajanego żelazem, że nietylko Arabi ~~niemog~~ darmo się kuszą o dostanie tego żelaza, ale ~~sami~~ ~~jeszcze~~ ~~co~~ zastałem ~~ka~~ jedną kolumnę wspomnianą jeszcze przez pana Wood, która w trzęsieniu ziemi padłszy na ~~ścianę~~ bok kościoła ~~raczej~~ ~~nieco~~ usunęła nieco kamieni ściany; ale bynajmniej nie zostały nadwerężone ~~spo~~ jej spajenia. Prócz bogatych korynckich kapiteli dziwnie jest ładny i sam wierzchni gzyms tej kolumnady, gdzie widzisz w ~~prze~~ ślicznej płaskorzeźbie ~~na głowach baranich, wołowych, satyrów~~ to albo ~~pozawieszane~~ ~~bog~~ wielkie girlandy z kwiecia i owoców pozawieszane na głowach barana, woła, i satyra, albo lwie głowy wśród wielkich liści przez ~~innych~~ pasów esowych lub wreszcie ~~w~~ inne wyrabiania. Każda kolumna będąc jedna ~~od drugiej o stóp 9 i tyleż odległa~~ o 9 stóp odległa i od ściany kościoła i ~~jedna~~ od drugiej kolumny jest połączona ze świątynią poprzecznemi kamieniami wspartemi na ścianie i na gzymsie kolumnady, przez co formuje się najpyszniejszy krużganek, bo te sklepienione niecow półkole wydrążone mają na sobie najbogatszą płaskorzeźbę, gdzie na przemian albo sześciokąt jest otoczony ułerma trójkątami ~~to~~ ślicznie bramowanemi, albo cztery kwadraty ukośny przedzielone dwoma trójkątami; w każdym sześciokącie jest ~~płaska~~ ładna płaskorzeźba z Mitologii, jak ~~up~~ Leda pieszcząca się z łabędziem, Ganimedes porwany od orła, Dyanna z łukiem i psem, Wenera karmiąca Kupidyna i tak przez cały ciąg różne obrazy mitologiczne: w czworobokach ukośny są tylko popiersia bożków, bogiń i cesarzy. Przecudowne te płaskorzeźby często walają się po ziemi w tłumie najładniej i najbogaciej ~~rzr~~ rzniętych kapiteli i gzymsów i wielki żal ~~po~~ tak piękne rzeczy deptać: jednak ~~w~~ znaczna część tego sklepienia krużgankowego jeszcze się trzyma. Całych kolumn ~~zastałem~~ ~~w koło~~ tego portyku zastałem tylko 18, prócz trzech będących w prawdzie na posadzie ~~w prawdzie~~, ale przez pół złamanych i jednej wzruszonej z piedestału co oparły na ścianie kościelnej: Ściany kościoła z wielkich kwadratów ciosanych kamienia białego nieco pożółkłego od czasu

*) Chroni[illegible] Paschale olympias 289. Script. Byzant.

213

Marne to rzeczy, które nie istnieją
Dla nas po rzędzie, jak skarby istawa;
Ledwie przedniemi widmo śmierci stawa,
Wyjdą i z błędną z uśmiechem się rozwiją
nie z mienia,
Wzniesiemy wzrok w niebo, gdzie się w
A jak Arcbiczij te drogi cieśnicie
Daj nam ochłodę niesmiertelny chyże
wejrzenie, sięgania, po raju, zbawienia.

tak są szczelnie bez żadnego wapna spajane, że między nie potęgenia, jak dobrze zauważył Wood, nawet brzeszczot nożo nie wejdzie. Ze strony wschodniej był główny wchodowy ganek tej świątyni dziś zupełnie zniszczony i przez stosy ruinu dostałem się do wielkiego dość przedsionka; gdzie mnie zachwyciły drzwi kościelne bogactwem i pięknością rzeźby: są te szerokie na 20 a wysokie na dwadzieścia pięć stóp; odrzwie boczne z jednego kamienia, a wierzchnie z trzech się sztuk składa i całe w koło odrzwi okryte najdelikatniejszą płaskorzeźbą w różne pasy, między któremi szczególniej odznacza się szlak dwóch winnych latorośli plączących się w ciągłe wience, a w których środku małe kupidynki w różnych postaciach gron się czepiają. Nad drzwiami rozpościera skrzydła ogromny orzeł z dzióbkiem, trzyma w szponach laskę Merkurego, a w zakrzywionym dziobie końce dwóch bogatych równianek idących w przeciwne strony i trzymanych po oba bokach przez dwóch ładnych skrzydlatych Jeniuszków. Nie jest to Rzymski orzeł, ale wschodni poświęcony słońcu i liczył się także do bóstw krajowych; jeniuszki mają oznaczać zefirów albo powietrze za którego wpływem przy dobroczynnym świetle słońca hojne dary zlewa przyrodzenie, jak to wyrażono dwoma równiankami pełnemi, kwiecia, owoców i kłosów, a stąd idzie dostatek i przemysł jak wykazuje lask. Merkurego, którą ptak słoneczny dzierży. Dziwnie ładna płaskorzeźba, nad którą wszyscy się podróżni zdumiewali, została uszkodzoną w trzęsieniu ziemi, bo średni kamień z ostem nieco się wysunął. Po obu stronach drzwi znajdują się wewnątrz kościoła dwa ogromne pilastry, a w ich środku są ukryte schody prowadzące na wierzch świątyni, po której dość szerokich gzymsach można obejść wokoło i nasycić się ze szczytu tych prześlicznych zwalisk równie ładnym w koło widokiem.x Przy samych ścianach są przytwierdzone rzędem pół kolumny pięknie żłobkowane zewnątrz z bogatemi kapitelami, a między temi kolumnami są w górze i dole framugi dla posągów: framugi, z których dolne w końcu zaokrąglone i piękną płaskorzeźbą ozdobione, a górne z prześlicznie wyrabianym podstawą mają wierzch w kształcie daszka sporego na dwóch maleńkich kolumnach i wszędzie ładna płaskorzeźba liści dębowych lub robót esowatych bogatemi szlakami bramuje. Za siódmą pół-kolumną ścian kościelnych było miejsce przez dwa pilastry oddzielane od reszty świątyni i znacznie podniesioną, gdzie po bokach są dwie na górze i na dole framugi proste bez żadnej ozdoby: a w środku przy ścianie musiał być umieszczony główny bałwan tej budowy. Do tego podwyższenia w kościele prowadziły schody między dwoma pilastrami, a po każdym ich boku są inne małe stopnie prowadzące do małego lochu pod tą częścią kościoła, którą poganie nazywali łożem czyli Talamos. W kościele widzisz gruzy sklepienia, które całkiem wypadło, ale je pięknie zresztą

x) Nad samym wstępnym kraiganiciem mała wieżyczka, Turcy zbudowali z niemiejsze ten gmach na twierdzę.

poje błysnął Niebiosa; widzimy takie szczątki
dalszo późniejszych murów, co idą po obu stronach wzdłuż budowy i ~~stanowiąc świadectwo Krucyzjata, to jest że~~ świadczą, że dzielili ją na tyle razy, kiedy Chrześcianie ~~obrócili~~ tę bożnicę na ~~prawdziwego Boga~~ swoj obrócili kościół ~~świątynię~~. Patrząc na te wytworną budowę, na te masy kamieni gładko ciosanych, na mnóstwo kolumn, na bogactwo kapiteli, gzymsów i płaskorzeźb, dziwnie wspaniałą i wzniosłą architekturę, ~~nie dziwno~~ ~~sam się~~ zdumiały stoi i nie ~~ją~~ ciągłem przeniósł się ~~do tych~~ w tych bajecznych i poetycznych czasów i zdało się że wkrótce wystąpią ~~ofiarnicy~~ uzbrojeni kapłani ~~rzeźbiarze~~ odbywać swoje obrzędy. Sądzę że sami ~~tem~~ teraz ~~widzę~~ budownicy ~~nie pozostawili~~ tej najmniej nie pozostawili, ~~swą~~ tym bardziej ~~mnie~~ zdumienie przebaczysz, kiedy ~~twoi~~ wszyscy podróżni, co obiegli świat cały, ~~piszą~~, ~~że~~ że nie zobaczyli nie ~~tak~~ wspanialszego i piękniejszego jak ta świątynia.(·) ~~niewidziałem~~.

(·) Żadnych napisów ~~w tej świątyni,~~ w tym kościele ~~nie widziałem~~ pisma, ~~bo~~ ~~co~~ Pococke ~~mówi~~ wspomina że w napisach łacińskich z imieniem Karakalli, *avec le nom de Caracalla*, nie jest to, ale, podobne do prawdy, gdyż nigdy w publicznych napisach nie wymieniano by przezwiska Karakalla: znać że tylko ze słyszenia napomknął, bo nawet jeśli napis tego cesarza znajduje się przy wielkim kościele, jak wkrótce zobaczymy. —

~~Ze strony~~ Od północy tego ~~tak~~ pięknej budowy wznoszą się obok na wyższem trochę miejscu ruiny wielkiego kościoła. W prostej linii od wschodu na zachód naprzód idzie ganek, potem sześciokątny dziedziniec, potem ~~kwadrat~~ ogromny kwadratowy dziedziniec, a wreszcie sam wielki kościół następował. Front od wschodu uderzył swoją wspaniałością, bo na ~~z wielkich kamieni wysokim na jakich 16 łokci~~ najpierw wysokim jakich 16 łokci podmurowaniu, które dawniej przykrywały schody szerokie na 160 stóp, znajdujesz ganek, ~~z~~ z dwoma po bokach naprzód wysuniętemi pawilonami, ozdobionemi przez płaskie kolumny i bogato wyrabiane gzymsy, na których wierzchu Turcy zbudowali dwie ~~wieże~~ strzelnice; te pawilony były od ~~f~~ frontu połączone rzędem dwunastu kolumn, których tylko pozostały piedestały nie łatwe do postrzeżenia, bo Turcy wnijście ganku dość wysoko zamurowali i te podstawy weszły w tę niezgrabną ścianę. Na podstawie (końcowej) kolumny ~~kolumnie~~ z jednego i drugiego, i boku Portyku ~~ganku~~ znajdują się napisy, z których się pokazuje, że jakiś Longinus (Spekulius) kosztem swoim ozdobił te dwie końcowe kolumny miedzianemi kapitelami i ~~tak~~ szlub uczynił Bogom Heliopolskim za pomyślność Cesarza ~~Antonina~~ Karakalli, Julii jego matki i całego państwa Rzymskiego. Takowe przyczynianie się prywatnych do budowy publicznej były często uwieczniane podobnemi napisami.(+) — (+)

Z wielką trudnością mogłem się dostać do piedestałów z napisami, i trzeba było ~~(?)~~ kilka małych drabinek związywać. Sposób pisania sam z siebie nie łatwy bo cyfrowy, tak że dwie i trzy liter razem pisano, a prócz skróceń zwyczajnych, jeszcze są tak ściśle litery zbite, że po upływie tylu ~~lat~~ wieków i przy porosłych mchach a nawet drzewach figowych ~~wyrastających z podmurowania~~ bardzo jest trudno ~~te napisy~~ przeczytać! Po prawej stronie frontu ganku na pierwszym piedestale ten napis. ~~M. Diis DIIS HELIUPOL. PRO SAL. Antonini Pii. Fel. Aug. et Juliæ Aug. Matris D.N. Castr. senat. Patr.~~ Magnis Diis Heliupolitanis Pro salute Antonini Pii Felicis Augusti et Juliæ Augustæ Matris Domini Nostri castrorum Senatus Patriæ (et omnium) ..... Longinus Spekulius (zatarte) ..... capita columnarum duarum æreo muro inluminata sua pecunia ex voto ~~animo~~ Libenti animo solvit. — Dlatego'm przytoczył ten napis, że ~~tłómacz go~~

~~niezupełnie i nie dokładnie przepisał, a~~ inni podróżni ile mi wia-
domo, ani go tknęli oprócz Pan Wood, który go nie zupełnie
i nie dokładnie wyczytał; bo nie dum erant in muro inlumi-
nata, czego i sam Wood nie może pojąć, ale decorem orco
muro inluminata, to jest kapitele dwoch kolumn murem
miedzianem uświetnione. (To było w dawnych zwyczajach, na wet
w dziejach pisma królewskiej czytamy że ~~Drugi napis po lewej stro-
nie jest zupełnie podobny.~~ —) Salomon kazał kapitele miedzia-
ne porobić. Drugi napis po lewej stronie na ostatnim piedestale
zupełnie jest podobny.)

Ściana portyku środkowego między pawilonami jest ozdobiona
framugami na górze i na dole w sposób opisany w kościele mniej-
szym, tylko że małe kolumny podpierające przybytki z baldacha-
mów są zabrane, a pozostały jeszcze wierzchnie daszki i pod-
stawy. Wielkie drzwi mają po bokach dwie mniejsze, które
prowadzą od do sześciokątnego dziedzińca ~~mają~~ co ma 190 stóp
średnicy; przy ścianach ~~tego~~ wokoło ~~szły~~ idą portyki, czyli stancje
oddzielone tylko od dziedzińca kolumnami, których podstawy
~~dziś~~ jeszcze pozostały. Te stancje albo jak Wood nazywa exedrę
są ~~kwadratowe~~ jest w około dziedzińca czterej, a reszta pozo-
stałych przedziałów służyła za mieszkanie dla ofiarników; exedry
są głębokie na dziewięć kroków a ich ściany są ozdobiają ~~przyozdobione ścianie~~
framugami z płaskorzeźbą na górze i na dole, gdzie widzisz ładne gałązki
liści dębowych lub innych floresów, a w sklepieniach framug ~~też~~ widać
konchy prześlicznie ~~wypisane~~ rzeźbione. Gzyms wierzchni również bogatą
płaskorzeźbę posiada, ale wielce uszkodzony od ~~rąk~~ korzeni
i drzewek co się po szczycie pięknie uczepiają. Cały ten dziedzi-
niec zawalony ~~zupełnie~~ połamanemi kolumnami, gzymsami,
kapitelami i innemi szczątkami tej pysznej budowy.
Z tego sześciokątu prowadzą także ~~trzy~~ jedne wielkie ~~z dwoma~~
a dwie mniejsze drzwi do ogromnego w kwadrat dziedzińca,
który ~~szeroki na~~ 360 stóp szeroki a 380 długi. Udziwia cię
wspaniałość portyków otaczających ten dziedziniec przez którego
środek, ile można sądzić z szczątków podstaw, szła ulica
wysadzana kolumnami a ~~wiodąca~~ do frontu Wielkiego
Kościoła; co był na przeciw drzwi do sześciokątnego dziedzińca.
Po stronie północnej i południowej ~~otaczającym~~ kwadratowego dzie-
dzińca widzisz rząd przepysznych pilastrów mających ~~po~~ dwie
pół kolumny płaskie z korynckiemi kapitelami, a w środku każdego
pilastra na dole framuga ze zwykłą płaskorzeźbą konch i flo-
resów, a na górze przybytek dla posągu a sam wierzch kończy
się gzymsem najśliczniejszego dłuta. Pomiędzy temi pilastrami
~~z jednej i z drugiej strony~~ są jeszcze w głębi na dziewięć kroków
~~portyki~~ stancje czyli exedry, ~~siedm~~ z każdej strony po siedm,
z których dwie okrągłych, a pięć czworograniastych; wszystkie
~~jednakowo~~ podobnie ozdobione jak exedry sześciokątnego dziedzińca:
to jest framugami ~~na~~ w górze i w dole na baldachimy. Podsta-
wy pozostałe i ~~w~~ w prostą linię idące z występującemi naprzód
pilastrami świadczą, że te exedry były od dziedzińca oddzielo-
ne tylko kolumnami. Trudno z powodu ~~wiedzieć~~ na całe stancje
portyku służyły; i jednak wnoszę z tego jak było w innych po-
gańskich świątyniach, ~~zdaje mi się prawie~~ mogły też być szkoły

mieszkania kapłanów, tak miejsce zebrania się filozofów i lekarzów dla rozprawiania ważnych rzeczy. Ze strony zachodniej stał niegdyś kościół wielki z którego prócz sześciu ogromnych kolumn i ~~sumie~~ mnóstwa rzeczy nic nie pozostało. Budowla była, ~~zupełnie~~ ~~jak sądzić~~ ile wnosić można, tym sposobem stawiana jak ten zachowany kościół, który ci opisałem. Wokoło ~~szła~~ szła kolumnada, bo do tych czas pozostały piedestale: 20 kolumn było po stronach po bocznych, a 10 po stronach frontowych: sam gmach ~~był~~ miał długości 104 kroków, a ~~52~~ 52 szerokości. Sześć po ~~dotąd stojących~~ kolumn ze strony południowej ~~najmocniej abuda podziwienie~~ i wznoszące się na podmurowaniu z ogromnych kamieni z daleka zdumiewają przychodnia, bo nie tylko podziwiać potrzeba ich wielkość, ale razem i piękność całego kształtu: średnica każdej kolumny prawie stóp osiem stóp, wysokość 60 stóp, a z kapitelami i gzymsem trzymającym do tych czas te kolumny i ozdobionym najpyszniejszą płaskorzeźbą stóp 70 przechodzi; chociaż nie są całkowite, ale tak doskonale z dwóch czy trzech sztuk spojone, że po tylu wiekach trzeba się dobrze przypatrzyć, aby poznać spojenia. (:)

(:) Najprzód Pococke, potem Wood a za niemi inni pozwolili, że ten kościół wielki nigdy nie był skończony: jednak ~~sam~~ ~~pewna~~ że ~~kruży~~ ~~z same~~ rzeczy dowodzą że sam kościół i portyki dziedzińcowe zupełnie były skończone; a tylko może jakieś zewnętrzne obmurowanie ~~około~~ ~~dziedzińca~~ ~~sześciokątnego~~ nie zostało doprowadzone do końca; i dla tego widać gdzie niegdzie ~~około~~ walające się ~~frontu~~ ~~niezupełnie~~ ~~obrobione~~ piedestale. ‡ niezupełnie obrobione. Niepodobna bowiem, aby kościół nie był skończony, kiedy widzimy portyki dziedzińcowe ~~ze~~ nawet w drobnych szczegółach dokonane ~~wykończone~~, co tylko się czyni (po zupełnem skończeniu budowy. — ) Oglądając podmurowanie kościoła Wielkiego ze strony północnej i zachodniej trudno się nie zdziwić: bo cały ten mur, który ~~w~~ razem służył do obrony ~~tego~~ ~~mojsz~~ tych świątyń, składa się z ~~polo~~ z kamieni potwornej wielkości, jakich pewno ręka ludzka nigdy nie użyła do budowy: strona bowiem zachodnia ma kamienie od 30 do 38 stóp długości, a trzy wierzchnie głazy, co ~~tworzą~~ same cały ~~ciąg~~ bok zajmują: ~~co tworzą cały bok zajmują,~~ ~~mają~~ ~~razem~~ ~~ciągną się~~ ~~razem~~ ~~na 180 stóp, z których~~ dwa mają ~~mają~~ prawie po stóp 60, a trzeci 62, tak że razem na 180 stóp się ciągnąc ~~się ciągnące~~ o 15 łokci nad ziemią. Sposób budowania tego cyklopskiego muru ~~niemi~~ ~~nie~~ ~~wdobie~~ ~~Rzymskiego~~ nie wykazuje ręki Rzymian mających na celu jedynie moc i piękność: a tu olbrzymiość wschodnia jaśniej się przebija. Historia świadczy że ~~nie~~ od niepamiętnych czasów w Balbeku czczono słońce w jego świątyni i to podmurowanie pewno było fundamentem zrujnowanego kościoła, na którego gruncie ~~wzniósł~~ nowy dźwignął Antonin pobożny. Bardzo być może że to są szczątki dzieła Salomona: bo nie tylko podanie ludu i dawniejsi podróżnicy, jak nasz X. Radziwiłł, opierając się na piśmie (:)3. Król. 9. 7.) utrzymują, że Salomon ~~tu~~ tu wzniósł gmachy:

ale jeszcze ~~wykazuje się~~ wyświeca się dawności tej ściany przez to,
że Rzymianie po zbudowaniu Kościołów chcieli obciąć całą
ścianę tych olbrzymich kamieni dla nadania głazom jednej
barwy nowości: jakoż do dziś dnia możesz widzieć te
kamienie z wierzchu przez pół ścięte, a stąd ~~mają na sobie~~
na swojej to zewnętrznej budowie dwie Epoki dawności: ~~tejże~~
i łatwo się poznać że część nieobcięta daleko ma starszy
pozór od części obciętej. Chociaż te głazy wznoszą się
nad ziemią o 15 łokci, jednak są na równi z placem,
na którym stał wielki kościół: ~~stąd~~ można przeto pojąć
że te bryły ~~kamie~~ opoki były na walcach sprowadzone
z tej bliskiej kopalni, gdzie dotąd, jak wspomniałem,
jeszcze jeden ~~ogr~~ kamień pozostał na skale i że je spuszczo-
no ze strony samego placu kościelnego. Zważając że te
wszystkie kamienie, a osobliwie trzy największe mają grubości
i szerokości ledwie do pięciu łokci, łatwo wpaść na domysł,
że pierwiastkowie mający być materyałem ~~pierwiastkowe mający być przerabiane~~ na kolumny,
jako zbywające umieszczono ~~w murze~~ w podmurowaniu.
Przy stronie frontowej kościoła wielkiego od wschodu znajdują
się po obu ~~bo~~ stronach bocznych balkonów drzwi prowadzące
do podziemnych lochów oświeconych słabo lufcikami: są to
jakby obszerne korytarze z wielkich kamieni ~~dziś także~~
~~budowa~~ nadzwyczaj mocno budowane, bo na ich sklepieniu
idących pod dziedzińcami i samym kościołem opierały się te
wszystkie budowy: niepodobna mi było zupełnie obejrzeć
~~to~~ tych korytarzy ciemnych, ~~na~~ ~~idąc~~ daleko się ciągnących, a do
tego gruzami zawalonych. Prawa strona lochu lepiej
zachowana i dziś służy za magazyn rządowy do zsypywa-
nia zboża: widziałem tam w samem środku sklepienia różne
wypukłorzeźbie popiersia Bożków i Satyrów, co każe ~~pozwala~~
~~się~~ domyślać się że te lochy może służyły do jakich tajemni-
czych obrzędów pogańskich (:) Oglądając te starożytne pomni-
ki muszę uwyznać, że ~~nie wiąże~~ żadne dzieło ludzkie nie
uczyniło na mnie tak wielkiego wrażenia jak te budo-
wy, gdzie i potęga olbrzymia i śmiałość Geniuszu ludz-
kiego i najdoskonalszy smak wszędzie daje się widzieć:
ale razem patrząc na te ~~[illegible]~~ tomy głazów z naj-
delikatniejszą rzeźbą, które leżące ~~leżące cały tłumem~~ składają
cały plac budowy i uważając że olbrzymie kamienie i
kolosalne kolumny czas pogruchotał, ~~[illegible]~~ smutek jakiś
zdejmuje i próżność dzieł ~~rzeczy~~ ludzkich tu najdobitniej gło-
szą zwaliska ~~ruiny~~, bo jakież ~~budowy~~ gmachy oprą się po-
tędze czasu, kiedy kamienne świątynie Balbeku ru-
nęły? O kilkadziesiąt kroków od ~~koś~~ w stronę połud-
niową tych wielkich budów wznosi pełen wdzięku i dziwny skład-
ny kościółek, osobno stojący nad czystą wodą i ~~[illegible]~~ Balbeku, która dałem obiega cały

:) Obok drugiego wyższego popiersia, bo tam dalej nie pamiętam, znalazłem napis Divisio Moschi...

miny. Zdaje się że Architekta po dokonaniu całej dzieła wiel-
kich i poważnych, chciał, jakby dla rozerwania się, rzucić
te grzechów pysznych zabudowań ten drobny ale cudny kościołek
w budownictwie budownictwa. Kościołek sam jest okrągły i otoczony
w koło kolumnami korynckiemi, że jednej kolumny gzymsu
mieje, bo tylko sklepienie upadło: gzyms
bogatą płaskorzeźbą ozdobiony idzie w półkole wklęsłe
do muru tęży wszystkie u wierzchu kolumny: a stąd
powstaje kształt zewnętrzny tej świątyni jakby sześciograniastej, albo
raczej gwiazdy o sześciu promieniach: pomiędzy każdemi dwoma ko-
lumnami portyku widać w głębi na ścianie samego kościółka dwa
pilastry płaskie, a w środku ogromna framugę z płaskorzeźbą
kunsztną i podstawą kamienną pośrzę, jakby te posągi
pogańskie tylko co zeszły z swoich przybytków.
Dwa bogatemi kapitelami ścianowych
pilastrów tęży idący nad framugą prześlicznej płasko-
rzeźby szlak, gdy dwaj Kupidyni trzymają
wielką równiankę z kwiecia i owoców. Bardzo
być może, że ten ładniuchny kościołek był poświęcony We-
nerze, bo wielki kościół wnorze zrapisów jest przedstawia (Pateonam Balbeku czyli
wszystkim Bogom Heliopolskim, był dedykowany naj-
wyższemu samemu słońcu, jak z orła i innych znaków do-
myślać się można, a ten najmniejszy Zapewne Wenerze, której
wedle Euzebiusza miały się dziać uprawnione bezwsty-
dy, co zdaje się świadczyć nie tylko zewnętrzna płaskorzeźba Kupi-
dynów, ale i to że światło do tego kościołka wpadało
tylko przez wielkie bardzo drzwi ozdobione dwoma kolum-
nami. Wnętrze ma średnicy 32 stóp a ściany w połowie
są gzymsem w koło przedzielone, gdzie w górnej części idą bałwanów przybytki
w korynckim porządku, a na dole podobne
przybytki są w guście Jońskim. Ta bożnicka przez długi czas
była kościołem Greków katolików i ledwie temu 80 lat jak się
przestraszeni trzęsieniem ziemi, w którym sklepienie kościółka
upadło, wynieśli swe nabożeństwo, teraz odprawujące
w dość obszernym kościele niedawno zbudowanym
bez żadnego gustu. Na nim odpadłym jeszcze
miejscami tynku wewnętrznych ścian okrągłego kościółka widać
ślady malowideł brzydkich, dokonanych przez
Bohomazów; jest to dziwo. Greckie Katolicy w tym
wraże, nie dając się tu odprawiać ich nabożeństwo.)
Cały ten kościołem wznosi się na przedmieściu, w którem
tam jedna rodzina Metualów założyła swoje
mieszkanie. Potem obszedłem dziś dawne obwodowe mury miasta
gęsto umocowane kwadratowemi wieżami, i budowa tych
ścian nietrwała, bo to są raczej nakasowane kamienie bez naj
mniejszego utwierdzenia: cały ten mur składa się ze starożytnych ram

) Niepojmowałem jak te kolumny najbardziej pszla mając Pan
Joulat, że stonayhe malowidła
przewybornego gustu, a ś Mi-
chała gniotącego diabła, za
obraz mitologiczny? —

i pustszą piękne gzymsy, kolumny żłobkowane i inne ułomki ozdobione piękną płaskorzeźbą i zwalone [kamienie] bryłami tych ścian lub wież wszędzie się walają i między niemi widziałem niedaleko od bramy zachodniej ładną płaskorzeźbę jeźdca na koniu w galopie, co mi przypomniało Pogoń litewską. ~~Mnóstwo także napisów można widzieć w tych ruinach złożonych~~ To mnóstwo ruin walających się po całem mieście lub ułasowanych w ściany obwodowe dowodzi, że Balbek był niegdyś ~~pięknem~~ wielkiem miastem i że oprócz kościołów posiadał [sam] wiele innych ładnych budowów. Często napotykam napisy na starych szczątkach w ~~murach~~ opasającym mury, które po większej części [zbite] ~~nadający~~ są niepodobne do zrozumienia. Jednak napis Centuria pierwsza i Lucius Felix Cenius ~~sprawdza~~ okazuje że tu stały legiony Rzymskie; ale najważniejszy napis Grecki dotąd, ile mi wiadomo, przez nikogo nie przytoczony znajduje się na samym szczycie wieży od zachodu i który nam oznacza * że Tetrarcha Lyzaniasz dedykował zapewne jaką budowę Bogu, bo reszty napisu brakuje. O tym Tetrarsze w spomina S. Łukasz swojej ~~wspomina~~ w Ewangelii. ~~S. Łukasza~~. Skąd ~~można~~ z pewnością wnosić że Tetrarchat Abileński zajmował w swoich granicach i Balbek; ~~że Lyzaniasz panował nad Balbekiem~~ bo kamień ~~ten~~ na którym znajduje się ~~ten~~ napis tak jest ogromny, iż niepodobna przypuścić, aby ~~go~~ [skąd] zatem z dala [go] tu przyniesiono, [gdzie] ~~i bez niego mnóstwo jest ruin~~ na [skał]

Teraźniejsze miasteczko Balbeku bardzo jest liche(+), ~~bo może~~ jakich ~~dwieście chat~~ [Może] ze sto kilkadziesiąt nędznych ~~chatek~~ domów ciągnie się ~~na~~ w stronie południowo zachodniej od ruin kościołów i ludności niewięcej składa się z Greków Katolików i Metualów; wokoło miasta pełno nad rzeczkami Wielkiej sady, a ~~gęste~~ [upały] na tej dolinie między Górami nadzwyczajny panują. ~~Trzy dnie spędziłem na oglądaniu ruin~~ ~~Balbeku i jego świątyń, które~~ Ruiny Balbeku wielu podróżnych uważało za najpiękniejszy zabytek z tego wszystkiego co nam ~~[...] starożytność~~ świat starożytny przekazał i ~~przenoszą je~~ ~~Balbeku~~ [powszechnie przenoszą] nad zwaliska Palmiry. Jednak ~~sławny~~ nasz Emir Tage el Fachr, czyli Wieniec sławy, to jest Wacław, albo Wacław Hrabia Rzewuski, co zwiedził ~~ruiny~~ Balbeku i Palmirę przenosi ostatnią nad pierwszą, ale tylko z poetycznego względu ‡ i dla większej liczby ruin, na co się wszyscy godzą. •). W czasie mojego tygodniowego pobytu w Syryjskim Heliopolu ~~pobytu~~ ~~byłem~~ miałem raz ciekawość oglądania tych ruin wśród cichej i jasnej nocy i nigdy niezapomnę tego uroczego widowiska; siedząc na szczycie ścian zachowanego kościoła mogłem objąć wszystkie ruiny, całe miasto i otaczające góry; a wszystko to przy niepewnem świetle dziwnie olbrzymiało. Świątynie ~~jakby nowo~~ zdawały się wzbić z swoich rozpadlin i jakby wcałości ~~ot~~ stanęły przedemną. Cichość i samotność wtrącały w marzenie o dawnych czasach i próżności rzeczy ludzkich:

(+) Z tego miłośnicy starożytności bardzo powinni się cieszyć, bo gdyby kiedy Balbek urósł w znaczenie, wtedy niezawodnie z tych najpiękniejszych szczątków słońca ~~posłużyłby na kamień~~ zbudowanoby ~~niezgrabne~~ [stajnie], koszary, albo Karawanseraje.

•) Wacław hr. Rzewuski ~~wydawca~~ wydawca sławnego pisma Mines Orientales de l'Orient w artykule Podróż do Palmiry ~~[...]~~ umieszczonym w dzienniku wileńskim 1821 roku tak czyni porównanie Balbeku i Palmiry. — „Są wędrownicy którzy Balbek nad Palmirę przenoszą. Nie jestem ich zdania. Balbeku położonego na dość żyznej dolinie Bekaa, zamkniętego wzniosłym obrębem porosłe rozwaliny łacniej ogarnąć. Palmira zachwyca napomnieniem umysł i serce; wśród ogromnych tych szczątków czytający napomnienia: to romantyczności walecznej i niezwyciężonej królowej (Zenobii); to epoki chwały i poniżenia to tajemnice rzeczy starodawnej. ~~Wszystko jest wielkiem w Balbeku w Palmirze wszystko niezmierne~~ Jedna mila dostateczną była dla Balbeku; pustynia cała, ten nieruchomy Ocean zajmowała Palmira‡. —

Wspomnienie wywoływało tajemnicze obrzędy pogańskie i przedstawiło te procesje z posągiem ~~Słońca~~ słońca, który ~~tam~~ miesięcznych miał ~~nie słońca najznakomitszy~~ przejażdżki ~~wyrażanie nie według swej woli, a w ale według tego ???, gdzie dach tego bożka miał popychać następnych~~ w różne strony według swego upodobania. Hymny i pieśni towarzyszące temu obchodowi, ~~na ~~ wreszcie zamilkły, bo grób i ruina ostatecznym wypadkiem rzeczy doczesnych.

28 ~~Sierpnia~~ Września bardzo rano pożegnałem na zawsze Balbek. Niemogłem wprost z tego miasta przerznąć się przez góry do Damaszku, bo rozboje nadzwyczaj panowały: przeto wróciłem się do ~~Za~~ El Mallaka, aby stamtąd drogą Bejrucką strzeżoną przez ~~żołnierzy~~ Maronickich żołnierzy bespiecznie podróż odbywać przez ~~puste~~ straszne góry Antylibanu. Dolina Bekaa, albo przez skrócenie nazywana Bka jest prawie pusta i nieuprawna około Balbeku i rzadko postrzegasz jakie drzewo, chociaż dość strumieniami przerznięta; ~~pominąwszy~~ El Mallaka zacząłem przebywać w poprzek ~~tę~~ tę ~~dolinę Libanu i Antylibanu~~ tę piękną płaszczyznę zwaną dawniej Syryją wklęsłą która koło tej wsi pięknie jest ~~za~~ uprawiona. Rzeka Badrum płynąca od Zahle i ~~Lattani~~ idąca od Balbeku łączą się razem w pośrodku Doliny i stanowią rzekę dość wielką nazwaną Kasymie, ~~co kołobyzna w pada w morze~~ wpadającą w morze około Tyru, którą przebyłem po kamiennym i dość porządnie zbudowanym moście. ~~Zbliżając się~~ Kiedy się zbliżyłem do ~~te~~ pasma gór Antylibanu pokazał ~~mnie~~ Mukar na nad brzeżnej pochyłości góry zarosłej różnemi krzewami wąską skalistą łysinę idącą w półkole, jakby była zrobiona od poślizgnienia się ~~ogromnej ?~~ olbrzymiej nogi i opowiadał mi podanie ludu, że jakiś rycerz na koniu z góry Libanu przeskoczył na Antyliban ~~i ten ślad dotąd po nim pozostał~~ przez całą dolinę Bka i ten ślad pośliznienia się konia dotąd pozostał. Zaraz za tą górą Poślizgu, na której sterczące ruiny dawnego zamku ~~???~~ malowniczo się piętrzą, ~~i wieczór~~ i ciemność ~~mnie~~ wieczorna mnie zaskoczyła: stanąłem przeto na noc we wsi. Nazajutrz Mendel ~~z Gospodarz~~ wspinał się ze swemi ogrodami po ostatnich pochyłościach tej pierwszej Antylibanu góry. Cały ~~przeciągający się dzień~~ dzień następny przebywałem ~~go~~ pasmo antylibańskie. Co to za wielka różnica między Libanem, ~~a temi górami~~ uprawnym zieleniejącym wieczną wiosną a temi górami pustemi, obnażonemi z drzew a tylko pokrytemi porosłym chwastem. Ta ~~pust~~ głucha pustynia wokoło i ta dzikość przyrodzenia pomimowolnie serce zdejmują jakimś smutkiem i trwogą, która jeszcze się zwiększyła kiedy napotkałem na drodze trupa, którego zobaczyło ptastwo dzikie ptastwo: wtedy na każdy szelest, na każdy świst w tych górach obracałem wzrok wokoło czy jaki zbójca niezbliża, a ~~widok człowieka straszniejszy~~ kiedym ujrzał jakiego człowieka na szczytach gór, to już się gotowałem na rabunek, bom żadnej broni niemiał przysobie i tylko widok ~~koz~~ trzody za nim postępującej uspokajał mnie, że to był pasterz, a nie zbójca. Co kilka godzin spotykałem

na drodze rozstasowanych żołnierzy Maronickich, którzy z rozkazu Emir Beszira strzegli bezpieczeństwa tej drogi. Przy źródłach pod namiotami po 40 i więcej obozowało, gdzie i ja stawałem + na krótkie wytchnienie: ~~a tu~~ ~~przypędziłem we wsi niewielkiej~~ Demas, gdzie ~~jako~~ już ~~rzecz osobliwsza w tych krajach, bo Kan dla podróżnych~~ ~~trzy~~ Franków utrzymuje stara kobieta Muzułmanka przy pomocy dwóch córek, ~~które niewidzialne~~ które niby niewidzialne trudnią się kuchnią. Trzydziestego Sierpnia ledwie dzień zaczęto, a już przebywałem puste i dzikie góry Antylibanu. Po dwóch godzinach drogi ukazała się piękna zielona wstęga drzew snujące się wężem między górami nad brzegiem rzeki Baradi płynącej ożywić Damaszek. Nigdy tak mocno nie uderza ta zieloność świeża, jak obok tych pustych gór i trawą niepokrytych, a te ogrody po nad Baradi mają coś w sobie czarującego. Stąd to Beduini przywykli widzieć tylko piaszczystą i skwarną pustynię tak się zachwycają ~~się~~ ~~tak bardzo nad~~ ~~zbyt~~ na widok zdrojów tut i gajów, że ~~w ich~~ wyobrażenie raju składa się z wody i zieloności. Dalej przejechałem ładną wieś nad brzegami tej rzeki, którą † niedaleko od Damaszku przebyłem pokamienionym wysokim mostem ~~o~~ w prześlicznem miejscu. Z góry na górę jechałem ustawnie a nareszcie ~~wdarłszy się na szczyt na wierzch opoki przebyłem~~ kiedy przebyłem drogę wykutą w skale białej na samym jej szczycie, wtedy raptem odsłonił się czarujący widok Damaszku. Zaraz u podnóża tych gór ściele się ogromna dolina ~~zaledwie~~ Guta zaledwo objęta okiem, przeniesiona tysiącznemi zdrojami, na które też rozkłada podzieloną rzeka Baradi zwana dawniej Złotopłynną (Chrysorhoas) i ~~wiecznie zieloną~~ ~~zawsze~~ uzieleniona bujnym i gęstym a nieprzejrzanym lasem najpiękniejszych Wschodu drzew i owoców. Ta czarodziejska dolina, którą wschodni nazywają rajem ziemskim i pierwszeństwo jej dają między czterema rajskiemi dolinami.*) graniczy od wschodu z pustynią a z innych stron piętrzą się w oddaleniu góry. ~~Pośrzód~~ ~~owe~~ ~~rozkoszne ogrody ciągną się~~ w koło na kilka staje mil ukraińskich a nad tem przepyszny ogród często wznosi się jakaś kopuła ~~lub~~ wieża lub albo kiosk rozkoszny ~~które często~~ z wśród nich tylko ~~pośród~~ wielkiego lasu rozkłada się ~~Damaszek~~ długie a wąskie z mnóstwem wież, kopuł, i minaretów strzelających w obłoki i pomieszanych z cyprysami i innemi drzewy, co wszystko w atmosferze czystej i słońcem jasno oświetlone ~~przy pięknem czystym blasku słonecznym~~ przybliżenie bez chmurek, obok graniczących gór pożółkłych i spalonych tak prześlicznie odbija, że można Arabom przebaczyć te przesadzone pochwały Damaszku, które się wyrażają w dziwnie dobieranych nazwiskach; oprócz bowiem nazwy Raju doskonalszego ~~ziemskiego~~ zowie się ~~zowią~~ ~~jeszcze~~ jeszcze ~~Stolicą~~ ~~jej~~ Najczystszym klejnotem Przyrodzenia, już Polem rajskich pawiów, już szyją różnobarwną Gołębia, już cudownem znamieniem na ustach świata, już wreszcie miastem, co ~~oddycha~~ pachnie rajem. Jakoż ich prorok Mahommed spragniony za wodą i zielenią kiedy w swej młodości przybył do Damaszku, nazwał go miastem trzykroć szczęśliwem, z przyczyny że Aniołowie boży rozciągają nad niem skrzydła swoje. Na szczycie tej góry, która się dawniej nazywała Kasjusz opiera się na kilku kolumnach daszek okrągły: jest to grób największego szejcha wszystkich Mystików wschodnich Mohijeddin Arabi, którego

+ We wsi Demast odległej od Damaszku o 6 godzin drogi stanąłem na noc, chociaż jeszcze bardzo było wcześnie, ale dalej nie spodziewałem się znaleźć kanów. Rzecz to osobliwsza ~~w tych krajach~~, że kan dla podróżnych Franków utrzymuje w tej wsi

*) Inne trzy są: w Persyi Dolina Samarkand, dolina Bewan i brzeg Eufratu przy ujściu nad Obollą.

† albo wioski, których najmniej tysiąc cisnie się około do- Damaszku

urodził w Kordui 1164 roku i po skończonych naukach w Akademii Sewilskiej podróżował po całym Wschodzie. Zapoznawszy się ze sławnym Szeichem wynalazcą kawy rzucił się do Mystycizmu i w nim wszystkich zakasował. Z jego to szkoły wyszli wszyscy sławni Mistycy a szczególniej założyciel Derwiszów Mewlewi: zostawił mnóstwo dzieł pełnych tajemnic i mamień. Selim zdobywca Syryi także mystyk i poeta wzniósł ten grobowiec Mohijeddina, który zowią kopułą zwycięstwa i następną tu legendę przywiązują Muzułmanie, że Mohammed przyszedłszy na szczyt tej góry stanął na chwilę i popatrzywszy na czarujące położenie Damaszku odstąpił od tego miasta mówiąc, że dla człowieka jeden tylko raj przeznaczony, a że jego raj jest w niebie, przeto nie chce wstępować do ziemskiego raju. Ta bajeczka zręcznie zmyślona, bo z tego miejsca najlepiej przedstawia się to najpiękniejsze ~~miejsce~~ miasto Syryi, ~~które~~ ~~ten dom rozkoszy~~ albo według słów Proroka Amos, dom rozkoszy rzeczywiście samym pozorem zdaje się obiecywać dla ludzi zmysłowych życie ~~najprzyjemniejsze i najrozkoszniejsze~~ okwite w ~~[illegible]~~ przyjemności, uciechy, miękości i najsłodszy spoczynek ziemskiego raju pod wcieniu wonnych drzew i nad brzegiem szemrzących strumieni. ~~[illegible]~~ Na ~~tej~~ górze Kasjusz, jak Muzułmańskie podanie utrzymuje, Abel i Kaim ~~na ołtarzach~~ czynili Bogu ofiarę i w tem miejscu miał Kaim zabić Abla, ~~którego~~ który kiedy niósł płacząc, bo nie wiedział co z nim począć, wtedy ujrzał kruka, ~~[illegible]~~ grzebiącego w ziemię ~~[illegible]~~ drugiego martwego ptaka, ~~co także~~ przeto i Kaim ~~uczynił~~ podobnie postąpił z ciałem brata. Mieszkańcy najmocniej są przekonani że ta dolina, która się ciągnie od góry do miasta, nazywana pospolicie ~~polem~~ Damascenskiem, była rajem, ~~w którym~~ gdzie żyli Adam i Ewa i że właśnie w tem miejscu z czerwonawej gliny był ulepiony pierwszy człowiek: tu jeszcze naznaczają miejsce urodzenia Patryarchy Abrahama. Na pochyłości góry Kasjusz ~~z której się zwo~~ usiadło przedmieście Ssalehije; ~~powyżej którego~~ nad którem u wierzchu opoki pokazywali mi groty cięte w skale; największa obrócona na mezzet składa się z kilku pokoi, ma być grobem czterdziestu męczenników za ~~wi~~ naukę ✝ proroka Isusa, jak mówią Muzułmanie; a dalej grota ~~pomiędzy wielu innych znajdujących się~~ o jednym pokoju, gdzie kiedyś Maronici a za niemi ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Machometanie ~~[illegible]~~ mieszkają siedmiu braci śpiących. Spuściłem się później do samego przedmieścia Ssalehije, które jest bardzo ogromne, bo liczy z górą 12000 mieszkańców, jest to najrozkoszniejsze miejsce rajskiej doliny, najpiękniejsze ogrody i kiośki bogatych w niem się znajdują. Co to za ładna droga wśród tego przedmieścia i ca rozkosznych sadów gęsto ~~za~~ i bujnie zarosłych i otoczonych murami z cegły suszonej na słońcu. W cieniu drzew ponad kanałami, gdzie się żywe zdroje Baradi przemykają jechałem drogą wyłożoną kamieniem więcej jak dwie godzin nim przybyłem do obszernego smętarza Muzułmanów, ~~który~~ ~~się~~ położonego przed samą bramą Damaszku. Lecz kiedy wjechałem w miasto zniknął cały urok, bo domy zewnątrz ~~bardzo nieładne~~ chociaż [illegible] i wielkie jednak szpetne z przyczyny, że są szarą gliną oblepione. Wjechałem do Damaszku konno ✝ w stroju Europejskim ~~i niebyłko~~ bez żadnej opłaty i ~~[illegible]~~

+) Po przy[illegible]

~~tu niemiała~~ nie znalazłem żadnej przeszkody: nawet nikt się nie zmarszczył, nikt groźnie nie spojrzał, nikt złego słowa nie wymówił i żadnej ciekawości nie obudziłem: ~~na~~ chociaż ~~dawn~~ kilkanaście Dawniej X. Radziwiłł musiał z Tarie z konia ~~iść~~ iść piechotą i haracz wstępny opłacić, a i tak ledwie go chłopcy nie ukamienowali: ale nawet 1831 roku podróżni nie inaczej wchadzili do tego świętego miasta jak ~~wst~~ piechotą i w stroju Tureckim. Jest to dobroczynny dla Franków skutek panowania Mehmeta Ali, którego ~~w~~ władza otworzyła dla Europejczyków miejsca przedtem najniebezpieczniejsze. W krótce stanąłem w klasztorze Ziemi świętej i zwyczajna gościnność Ojców Bernardynów osłodziła mi wszelkie trudy podróży. (Tu dotąd miejsce pod znakiem ≠) (na końcu t. sextena) —

~~Dam~~ Do najstarodawniejszych na świecie Miast należy Damaszek, bo już był za czasu Abrahama. (Gen. XIV. 15.) Pisarze arabscy mówią że go ~~Abraham~~ tego patryarcha zbudował i tak nazwał od ulubionego ~~swego~~ niewolnika Damaszka Eliezera, którego nawet w razie nie mienia potomstwa przeznaczał zrobić swoim Dziedzicem. (Gen. XV. 2.) Józef Flawiusz utrzymuje, że jeden Us prawnuk Noego założył to miasto: (Antiq. lib. I. cap. VII ed. Colon.) które później Dawid porażiwszy na głowę wojsko nieprzyjaciół, zdobył i swoich żołnierzy w niem osadził, aby mu Syrya służyła i haracz dary dawała. (2. Król. roz. VIII. — 1. Paralip. r. XVIII.) Lecz kiedy Salomon ~~odurzony~~ z namowy swych żon przylgnął do Bałwanów, w tego ~~boży~~ ukarał buntem Syrii i Benadad został królem Damaszku. Od tego czasu to miasto posiadało własnych królów, o których często znajdujemy wzmiankę w Piśmie. Teglatfalassar król Assyryi podbił Damaszek ¶ a później z całym tym krajem uległo Grekom i Rzymianom, za których panowania był ten gród stolicą ~~wtórej~~ Syrii ~~albo~~ w Niższej albo Damasceńskiej; za czasów Byzantyjskich należał do Fenicyi Libańskiej, kędy stolicą był Heliopolis czyli Balbek. Za Poutworzeniu się potęgi Mahommeda za pierwszy cel położyli z sobie Arabi zdobycie tego ziemskiego raju i dwaj uczniowie i rycerze ~~Proroka~~ Mniemanego Proroka Miecz-boży i Ramię-boże z ~~szturmu~~ ~~owładali~~ wdarli się do Damaszku szturmem, w czasie którego heroiczne męstwo Tomasza Greka w obronie ~~go~~ miasta rzuciło piękny odblask dawnego męstwa i poświęcenia się Rzymian.†) Wśród krwawych zamieszek pomiędzy damascenami Kalify ze szczepu Ommia w siódmym wieku przenieśli z Medyny swoją stolicę do Damaszku. W dwunastym wieku stawne jest oblężenie tego miasta przez rycerzów krzyżowych mających na czele Konrada Cesarza Niemieckiego, Ludwika VII Francuskiego króla i Baldwina króla Jerozolimy, którzy powiela ~~budowniast~~ zdobyli ogrody i brzegi Barady ~~rozmarne a gęste~~ sady z największą trudnością, bo te sady gęste otoczone murem ~~dzimały~~ obronę stanowią Damaszku. Po tym ~~bitwie w~~ zwycięstwie ~~tam~~, w którem szczególniej odznaczył się Konrad ~~bo~~ w pojedynku ~~zabitymem~~ napoł przecięt czyli wielkim z wzrostu rycerza napoł ~~przeciąt~~ za jednym cięciem, ~~ale~~ Damaszek był ~~wzięty~~ prawie był w rękach Krzyżowników i Mursel mówią tylko bramy belkami zatarasowali, aby prędko mili się uciec przez inne bramy ze swoim mieniem. Ale Krzyżowi

†) Po tem zdobyciu Arabów Damaszek przybrał imie Szam jak i cała Syrya której był stolicą teraz tak, podobnie się podobnie ~~której~~ ~~był stolicą~~

[Left margin, partially visible: "sprzymierz", "tylko"]

podzielili się między sobą o to, kto ma gród posiadać i w tych zatargach opuścili dogodne miejsce a przenieśli się ~~na~~ stronę południową miasta i przez to dali czas do przyjścia posiłkom nieprzyjacielskim; a tak z próżnemi rękami i wstydem odstąpili od oblężenia Damaszku, do którego tylko, jak mówią, owocami kramarze po sławne damasceńskie śliwki chodzili. Tamerlan zdobywca świata zdobył i Damaszek a potem od Saracenów przeszedł w ręce Turków zwycięskim orężem Selima.

Damaszek i teraz najpiękniejszym jest miastem w Syryi i wśród grodów Cesarstwa po Konstantynopolu, Adryanopolu, Brussie i Kairze piąte miejsce zajmuje. Ludność ~~tu~~ z przedmieściami wynosi ~~126~~ do 100000, ta dawniej liczono 120000, ale wielki i rozruchy znacznie zmniejszyły mieszkańców. ~~z których 30000 tysięcy jest Muzułman, to jest 108000~~ liczą 8000 Greków niezjednoczonych, z Rzymem 400 domów Greków Katolików, ~~8000 Greków niezjednoczonych, do trzech tysięcy Maronitów~~ ~~Francuzów czyli~~ Europejczyków 15 domów handlowych, nie licząc ~~tych~~ Francuzów ~~300 Ormian katolików i do 40 rodzin Syryjczyków Katolików.~~ zostających w służbie cywilnej i wojskowej wicekróla Egyptu. Maronitów osiadłych do 3000, lecz teraz zastałem przeszło kilka tysięcy żołnierzy Maronickich trzymających straż ~~[illegible]~~ Damaszku, bo sam Pasza z całą swoją zbrojną siłą udał się do Horanu na poskromienie buntu. Syryjczyków liczą ze 20 rodzin a Ormian Heretyków ze 40 domów, a Żydów pół trzecia tysiąca ma się znajdować.

Grecy Katolicy mają swego Patryarchę, który ~~mieszka w Damu~~ nosi tytuł Antyocheńskiego i mieszka teraz w Damaszku, bo za rządu Tureckiego unikając prześladowania w górach Libanu mieli patryarchowie swoje przytuliska. Teraz przy pomocy Dworu Francuskiego i pierwszego ministra Paszy, co jest Grek katolik, ~~używają pokoju~~ trzymają prym pomiędzy Chrześcijanami. Dawniej niewolno im było mieć własnej świątyni i kabili się po kościołach Katolików Łacińskich: ~~Lec~~. Dzisiaj zastałem kościół patryarszy od siedmiu lat zbudowany: jest to najpiękniejsza świątynia Pańska w Damaszku: na 60 kroków długi a 30 szeroki, ładne kolumny marmurowe ciągną się w dwóch rzędach, a posadzka wykładana różnokolorowym marmurem we floresy, ~~ołtarz~~ cały ołtarz z marmuru białego ze czterma kolumnami, wokoło kościoła idą wewnątrz galerie przeznaczone dla kobiet i w złej przyczyny prawie do sufitu zakratkowane: tron patryarszy dość pięknej rzeźby a zaraz przy kościele wznosi się mieszkanie samego Patryarchy zupełnie w guście domów damasceńskich, które ci później opiszę. Dalej ogromny ich klasztor z pięknemi celiami dla Zakonników i tarasami i dającemi ładny widok na całe miasto. Duchowieństwo znalazłem dziwnie uprzejme, bo na samą wiadomość mego przybycia przyszło mię wielu księży powitać. Grecy niezjednoczeni z nami mają także Patryarchę, który nosi podobnie nazwanie Antyocheńskiego. Kościół ich jest dawny, i ładny, ~~chociaż w piękności ustępuje Greckim~~ bez porównania mniejszy od Grekokatolickiego; wspiera się na dwóch rzędach kolumn a wokoło ~~[illegible]~~ ściany, prócz ikonostasu, obwieszane obrazami po większej części przysłanemi z Rossyi, co mnie bardzo przypomniało Kijów. Carskie wrota i tron patryarszy bardzo ładnie są rznięte z włoskiego orzecha. Pod ~~[illegible]~~ cerkwią jest druga cerkiew ~~[illegible]~~, to jest obwiedziona tylko murami, ~~bez pot~~ a tylko nad ołtarzem znajduje się ładne pokrycie, a ~~cały~~ plac pod gołem niebem, gdzie jeszcze wznosi się mała kapliczka S. Mikołaja. Wstąpiłem do mieszkania Patryarchy, zupełnie w tym guście co zbudowanego jak patryarchat katolicki. Wikary Patryarchy Grek z Konstantynopola ~~[illegible]~~ młody i bardzo ładnych rysów, ~~tak że jego rysy~~ które mi przypominały dawnych mędrców Greckich. Z największą uprzejmością sam wszędzie mnie oprowadzał, ~~[illegible]~~ [illegible] niepospolicie ~~[illegible]~~ uszczęśliwiony

i mniej od innych przesądnych, bo kiedy mój Dragoman dla zjednania mi lepszego wstępu powiedział mu że jestem z Rossyi, odpowiedział że rad nietylko Rossyjanom swoim współwyznawcom, ale wszystkim odwiedzającym jakiegoś kraju i wiary. Największa jednak panuje nienawiść między Grekami Katolikami a Grekami i ustawnie obydwie strony się rzucają się na prowadzenie wojny, z czego tylko korzyść wypływa ~~dla Egypskiego~~ jak dawniej dla Tureckiego tak dziś dla Egypskiego rządu. Za mego pobytu zaczęły bój obie strony ~~wiodł~~ toczyły o nie nieznaczną fraszkę. Kapłani Greccy tak jednego jak i drugiego wyznania noszą birety czarne, dość wysokie i kwadratowe, a u Biskupów podobne birety pokryte są czarnym welonem. Otóż Grecy koniecznie chcieli, aby ~~Grekom Katolikom zabroniono nosić~~ kapłani Gr. Kato. niemieli podobnych biretów; ale znowu Katolicy walczyli o tę ozdobę, jak by o ~~najważniejszy~~ dogmata wiary. Długo ta sprawa ~~biretów~~ toczyła się z znacznym kosztem stron walczących ~~toczyła się w Egyp~~ i ~~birety oparła~~ spór biretów oparł się o Dwory Rzymski, Rossyjski, Francuski: z początku zwycięstwo chyliło się na stronę Greków, bo uzyskali ~~zakaz noszenia Bir~~ rozkaz, aby Grecy Katolicy nieużywali Biretów: lecz później ta sprawa w następujący sposób została załatwioną, że dla odróżnienia kapłanów Greckich od Greko-Katolickich kazano nosić ostatnim ~~na~~ biretach czarne welony, a ich Biskupi otrzymali dozwolenie noszenia stroju Łacińskich Biskupów, to jest krzyża, pierścienia i fioletów. Właśnie w czasie mego pobytu przyszedł ten rozkaz z Alexandryi i niemożna sobie wystawić tryumfu Greków-Katolików, bo winszowali swoim Kapłanom że tak chodzą jak Biskupi Greccy i w dłuższe godziny jeszcze każdy miał na birecie krepę; żal i śmiech brane patrzeć na te poróżnionych braci kłótnie szkodzące w ogóle Xtaństwu na Wschodzie. Obydwóch Greckich Patryarchów niezastałem bo byli w Kairze dla popierania ~~spo~~ nieszczęsnej sprawy biretów. Maronici zbudowali kościół dość wielki ale jeszcze wewnątrz nieoporządzony znalazłem. Odwiedziłem jeszcze Biskupa Syryjskiego w Damaszku, człowieka średniego wieku, i miłej postawy i ~~wy~~ niemałej nauki. Syryjczycy byli dawniej Jakobitami, lecz teraz wszyscy połączyli się z Rzymem. Mała liczba wyznawców, bo tylko 20 rodzin nieczyni prawie żadnych dochodów ~~Kościołowi~~ Biskupowi który zostaje w ubóstwie; kościołek dawny i pięknie zbudowany ale czas go niemiłosiernie rujnuje, a niemasz za co naprawić, przeto na prośbę Biskupa pisałem do Xiędza Delegata, aby cokolwiek udzielił na reparacyą kościołka i ten dobroczynny Arcypasterz ~~podo~~ zasilił ich trochę funduszem Propagandy.

Kościół Ormian Heretyków nie jest wielki ale dość porządny, bo Ormijanie jako ~~ród~~ naród przemyślny, zawsze są bogaci: nabożeństwo u nich podobnie odprawuje jak u Ormian Katolików. Klasztorów Łacińskich znajduje się trzy w Damaszku: Pierwszy jest Ziemi Świętej czyli XX Bernardynów bardzo wielki i ładnie zbudowany; korytarze obszerne, cele wygodne i całe zabudowanie porządne: Kościół jest wielki i ładny w guście wschodnim z kratkami i galeryą dla kobiet z wiązaniami got-kami ze słoniowej kości przy sklepieniu: jest to fundacja Królów Hiszpańskich i dla tego zakonnicy zawsze są hiszpanie, których tu mało zastałem: dawniej przy klasztorze ~~A~~ było kollegium ~~dla~~ młodzieży Hiszpańskiej wysyłanej tu dla nauczenia się języków wschodnich. W tym klasztorze był, jak wspomniałem, X. Delegat Gwardyanem i swoim kosztem

ulicy nad klasztorem wyłożył ciosem, za co go Pasza, za ~~rządów~~ Tureckich więcej nieprzyjaznych dawniej Xiężom, ~~staw~~ uwięził i nie wprzód wypuścił aż z pozapłaceniem kilku tysięcy piastrów. O kilka kroków znajduje się klasztorek XX Kapucynów z malenkim kościołkiem, ale dość ładnym: dziedziniec klasztorny wyłożony ciosem z fontaną i ogromną winną latoroślą grubej wśrednicy na stopę i ~~szyg~~ścielącą swoje gałęzie aż po dachu klasztorna opiękne: jednak ten winna latorośl nie jest cudem roślinnego królestwa, jak chcieli niektórzy nowsi podróżni, bo podobnych cudów tysiącami spotkasz na wschodzie. Jeden tylko zakonnik tu przebywa, który się utrzymuje ze z jałmużny i doktorstwa i swoim kosztem ten klasztor z kościołem ~~pięknie odnowił~~ zbudował. Niepospolity to człowiek ~~Padre Tomaso~~ Ojciec Tomasz, tak się bowiem ten zakonnik nazywa, rodem Włoch i od 36 lat w Damaszku ~~jak mówią~~ na Missyi: starzec uprzeczchany, suchy, małego wzrostu i żywego ~~u~~ bardzo oczu: powszechnie jest wszędzie bywa i wszystkie nowiny miasta są mu znajome; za przybyciem do Damaszku, nie mając, jak mi powiadał, żadnego ~~wsparcia~~ przytułku i utrzymania, rzucił się do szczepienia ospy i leczenia różnemi udawnemi sposobami chorych, co mu natychmiast zjednało sławę i pieniądze. Często ze mną chodził do swoich chorych, nad którymi albo czytał Ewangelią, albo jaką modlitwę, albo jakieś ciche ~~...~~ szepty z mistycznemi znakami: największą ~~...~~ mam przyjemność, mówił Padre Tomaso, kiedy ~~Turków~~ Muzułmanów leczę, bo tak ich krzyżami w koło okładam, że pomimo ~~ich~~ woli uczę ich szanować to święte znamie. ~~Przyznam się że mu~~ Oświadczyłem mu że nie dobrze czyni, bo to zakrawa na szarlataniżm; ale mi odpowiedział że na Wschodzie bez Mistycyzmu i tajemnicy nie uczyni się (·) (Potem z gazet dowiedziałem się o smutnym losie ojca Tomasza, bo został zamordowany i w sztuki pocięty, co przypis~~yw~~ano Żydom.) Nieco dalej takiż kościołek i klasztorek XX Missyonarzy odziedziczony po XX Jezuitach, gdzie znalazłem dwóch Kapłanów Francuzów pełnych światła i pobożności. Tak wszystkie te klasztory razem się ścisnęły, aby snadniej mogły jeden drugim zaradzić wśród różnych niebezpieczeństw wśród ~~...~~ fanatycznego ludem Damaszku. Chrześcijanie Damasceńscy nie wiem dla czego od Protestantów oskarżani za bardzo przewrotnych i nikczemnych: może dlatego że się płaszczą przed Muzułmanami: ale inaczej niepodobieństwem byłoby dla nich utrzymać się w tym gradzie fanatyzmu; drugi zarzut próżniactwa i oddawania się rozkoszom jest sprawiedliwszy; ale dość obejrzeć się w koło na śliczne położenie, tu gadny klimat i rajskie ogrody, aby ich chcieć cokolwiek uniewinnić. Muzułmanie Damaszku oddawna odznaczali się fanatyzmem i nienawiścią do Xięży a szczególniej do Franków: ich próżniacze rozkoszne albo raczej rozwiozłe życie zepsuło ~~ich~~ charakter, bo nietylko Arabi ~~w powszechnem~~ znanem przysłowiu ~~już się wyrazili o nich~~ Szami szumi t.j. Damasceni chytry, ale nawet i Turcy najgorzej o nich (Damasceńczykach) trzymają: co jednak pochodzi nie tak z tego, aby mieli być gorszemi od innych mieszkańców Wschodu, ale że są więcej niespokojni i łatwo zamieszki i bunty czynią: wolefiłem lwem i dobrym bycie nie tak łatwo być ślepo uległym, wedle naszego przysłowia Koszon ręgi a nędzu rogi sprawuje. Najbardziej temi buntami i zaburzeniami odznaczają się przedmieścia od których pospolicie nie pokój i do samego grodu przechodzi. Skąd mieszkańcy Bajrami czego nie wymyślają na przedmieścia, a szczególniej na Szalehije

gdzie utrzymują że się znajdują ludzie którzy Alkoran i Ewanielię ~~inniejszy~~
ofiary i mordujący na ofiarę swemu bałwanowi Żyda Chrześcianina i
Muzułmana; inni znowu mają cześć diabła a inni słońce i tym
podobne baśnie powtarzają co nietylko że samo przez się ~~nie jest~~
tyczy nieprawdopodobieństwem, ale ~~....~~ znaczniejsi mieszkańce Damasku,
mający w tém najpiękniejszem przedmieściu swoje mieszkania letnie wy-
kiaski, ~~wcale inaczej~~ świadczą że Kurdy i Turkmanie upraw(iający)
to przedmieście są znakomicie dobry i spokojni i tylko przez fanatyzm
i większą swobodę jakiej na przedmieściu używają łatwiej się burzą
i mniej ~~zawsze~~ chętnie znoszą samowolne postępki panów. Jeszcze
można czytać w podróżach przed siedmiu lub ośmiu laty wydanych,
że wszędzie Franków spotykano przekleństwami, złorzeczeniem i grożbą
i bezczeniem: co do mnie bawiąc w tém mieście tylko jeden tydzień
nie mogę inaczej się odezwać jak najlepiej o Damasceńczykach: bo
lubo cały dzień szwendałem się w Europejskim stroju bez żad-
nych janczarów tylko z Dragoman także po Europejsku
ubranym, jednak żadnego złego słowa ~~lub~~ lub spojrzenia nie spot-
kałem, owszem z ludzkością ~~wszędzie~~ nawet w bazarach byłem
przez Muzułmanów przyjmowany. Kupcy Frankowie powiadali
że w czasie ~~ostatniej~~ wojny z Turcią właśnie przed mojém przybyciem lud
nieprzychylny rządowi Egypskiemu zamyślał powstanie uczynić na stronę
Sułtana i w tej zawierusze mieli franków protegowanych przez
~~....~~ Ibrahima paszę wyrznąć: o czem natychmiast ~~....~~ kupcy
Muzułmanie ostrzegli kupców Franków i w czasie niebezpieczeństwa
~~przynieśli~~ najuroczyściej przyrzekli dać im schronienie pod
strzechą we własnych domach. To jeszcze więcej wyjaśnia
piękny charakter Damasceńczyków, który tylko przez fanatyzm
mogą się stać dzikiemi i okrutnemi barbarzyńcami.
Ten fanatyzm w świętym Muzułmanów grodzie podsyca się ~~tym~~
przez to, że go uważają za Ucho Mekki czyli za bramę
do świątyni Kaaba, gdzie spoczywają zwłoki ich proroka. Co roku
bowiem zbiera się do Damaszku ~~mnóstwo~~ Pielgrzymów czyli Hadżi
trzydzieści kilka tysięcy a czasem i daleko więcej, który stąd
z paszą Damaszku, ~~który~~ co ma tytuł Przewodnika albo Ojcia
Pielgrzymów (Emir Hadżi) ~~udają się do Mekki~~ odbywają
40 dniową podróż do Mekki, w czasie której wiele wielbłą-
dów i ludzi ginie, a ich kości służą na pustyni za zna-
ki drogi dla przyszłej Karawany (·) Nie byłem w tym
czasie kiedy wychodzi Karawana do Mekki pod zieloną chorągwią Proro-
ka, żeby i w tem zaspokoić twoją ciekawość dołączam opis tej
Karawany z bardzo sumiennego i światłego podróżnika P. Maun
drell. Wolałem przytoczyć dawniejszego pisarza, bo zauważył
że wszędzie dawniejsi opisywacze są bez porównania prawdziwsi
od nowszych i chociaż mogą się mylić przez łatwowierność nigdy
się jednak nie dopuszczają umyślnego kłamstwa. Przeciwnie
im bardziej nowszy podróżnik osobliwie francuski, wyjąwszy Pa-
na Chateaubriand, tym więcej kłamstw ~~umyślnych~~ daje się postrzegać.
Dziwny ten postęp teraźniejszej oświaty zasługujący na zastanowienie
myślących i razem dowodzi, że z brakiem ~~wiary~~ umysłowej zacności taki cechuje sumienność
nie mamy we wszystkich dawnych rzeczach. Ale wróćmy się do opisu

Pana Maundrell. „ Dla zabezpieczenia się od zuchwalstwa tych arcy zarliwych
„ pielgrzymów skryliśmy się w sklepie barana, przez który miała ciągnąć kara-
„ wana. W tej sławnej wyprawie naprzód ~~szło~~ postępowało 46 santonów, albo świętych
„ szaleńców a każdy niósł chorągiewkę jedwabną albo pręs pół czerwoną i zieloną,
„ albo żółtą i zieloną. Po nich szły my oddziały żołnierzy nazwanych Segban,
„ ~~a zaraz~~ dalej nastąpowały ~~kilka oddziałów~~ Sipahi, także żołnierze; za niemi
„ ~~szło~~ piechota osiem kompanii Mugrubinów z sześciu lekkiemi działami.
„ Potém szli piechota żołnierze zamku Damasceńskiego fantastycznie
„ ubrani ~~w pancerz~~ w zmeleżowaną starożytną zbroję: dalej ~~nastąpo~~-
„ jechali konno Janczarowie ze swoim Agą, a za niemi ~~on~~ niósł
„ ~~Aga~~ nadworny paszy aga ~~do~~ godło dwa buńczuki ~~jak~~ jako godło
„ dostojności ~~Paszowskiej~~ przewodnika karawany, za buńczukami prowa-
„ dzili konie bogato przybranych przewybornej rasy. Dalej był Mah
„ mal to jest wielki pawilon z czarnego jedwabiu leżący na ogromnym wiel-
„ błądzie, a końce bramowane frędzlą złotą spadały do ziemi i całego
„ okrywały zwierza. Sam wierz pawilonu ozdobiony złotą gałką, a
„ sam wielbłąd miał na głowie szyi i nogach porozwieszane dziwacznie sznurki nani-
„ zanych paciorek, lub muszelków ~~mor~~ morskich albo liści ozdobny.
„ Pod pawilonem ~~wielki~~ ~~za~~ ukryty ~~jest~~ był Alkoran na ~~boga~~ pięknym
„ dywanie nowym kobiercu, który Sułtan co roku posyła do Mekki, a stamtąd
„ przywożą Padyszachowi dawniejszy dywan, co ~~je~~ z przyczyny swego
„ pobytu przy grobie ich Proroka nabiera największej ceny.
„ Wielbłąd niosący te świętości zostaje później na zawsze wolny
„ od wszelkiego ciężaru. ~~Za~~ Potem następuje znowu oddział
„ żołnierzy i sam Pasza, a wreszcie idzie dwadzieścia obładowanych
„ Wielbłądów i tłum pielgrzymów" )

(a) Pielgrzymi do. nie zapominają o zysku doczesnym i każdy obła-
dowuje się wyrobami krajowemi, a potem z Mekki wywozi różne
rzeczy Indyi i Arabii, jak Mokkę, ~~szale~~ ~~kaszmirowe~~, perły, dya-
menty, Aloes ~~i tym po~~ szale kaszmirowe i tym podobne wyroby: ta karawa-
na ~~oto~~ wzbogacające Damaszek samym napływem pielgrzymów
stanowi główną gałąź handlu tego Miasta, które jest punktem
głównym przemysłu i ustawnie karawany kupieckie ~~wchodzą~~ i wy-
chodzą ~~do E~~ i przychodzą z Egyptu, Persyi, Armenii Indyi, a ~~przez~~
~~Bejrut~~ z ~~Anatolii~~ ~~Carogrodu~~ Anatolii & Rumelii i Europy
a szczególniej wyroby Angielskie. Bazary Damaszku daleko piękniejsze
i lepiej oświecone jak w Carogrodzie; korytarze obszerne z oknami
w sklepieniu i ~~z matami~~ framugami albo matami Ulicami
po ~~towarach~~ ~~na towary~~, gdzie jak w Konstantynopolu każde rzemiosło, każdy
towar mają oddzielne ulice. W korytarzu stolarskim trudno nie
podziwiać ~~tudnych~~ skrzynek, lub innych ~~naczyń~~ stołeczków pod nogi kobiece drewnianych ~~pięk~~
bardzo pięknie wysadzanych perłową macicą lub kością słoniową.
Siodlarze i haftarze także pięknością swego wyrobu zwracają
uwagę. Sklepy zbrojowe dość wystawnie urządzone, ale sławna
niegdyś fabryka szabel Damasceńskich ~~za~~ upadła, bo tajemnica
robienia tej broni doskonałej ~~z wyprow~~ po zabraniu do Persyi przez Tamer
lana robotników zaginęła.(†) Wiele korytarzy zajmują wyroby
z jedwabiu i bawełny ~~…~~ dokonane w Damaszku, które celują
~~nad inne~~ ~~wyroby~~ podobne ~~syryjskie~~. między wyrobami Syryjskiemi. Potem
przedstawia się bogaty widok szalów, klejnotów i innych ~~rzeczy~~ skarbów
Indyi i Persyi sprowadzonych przez Mekkę. Na pokładzie sklep-

Mówiono mi że jeszcze u kup-
ców można dostać dawną
szablę Damasceńską naj-
mniej za 300 talarów
hiszpańskich czyli kolonatów.
ale nabywca trzeba się znać
doskonale, bo wiele rozmaitych
podobnych damascenek na
pozór. —

władcha, który tu coś naksztłt apteki założył i wielkim zywodem w medycynie był Ojciec Tomaso. Chociaż cały ten bazar ładnie zbudowany, jednak niektóre części są przepyszne, osobliwie jedno skrzydło w kwadrat zbudowane i oparte na czterech filarach dziwnie zgrabnych a wśrodku jest ocembrowana fontana jakby sadzawka niewielka: po ładnych kamiennych schodach wstępuje się na galerie idące wokoło, a z drugiej strony są pokoje na towary, gdzie ma sklep P. Baudin Agent francuski i kupiec handlujący srebrami. Cała ta część budowy ~~wszystko~~ murowana z ciosu w szachownicę, to jest czarne i białe kamienie ~~tak~~ napprzemian są kładzione. ~~Wszystk~~ Wedle zdania kupców Damaszku upadł znacznie handel tego miasta przez wojsko rządu Egypskiego. Więcej jak trzy godzin potrzebowałem na obejrzenie starego Kanu, co wielką czyni przyjemność, bo jakiż rozmaity przedstawia się widok: te skarby, płody i wyroby wschodu stanowią jakby historię ~~tych krajów~~ tej strony i jej zwyczajów, a ta ciżba cicho się snująca po korytarzach jakież są udzieła rozmaitością. Wpośród Turków ubranych w ~~jasno kolorowy~~ kaftany jasno kolorowe i ~~wysokie~~ zawoje wysokie przeciska się śmiały Beduin z opaloną twarzą ale pięknych rysów w swojej Abbie czyli płaszczu, ~~albo~~ w ~~pasy~~ w pasy sine i szare, albo czarne i białe, albo wreszcie jednego koloru i pod spodem widać pas skurzany na bawełnianej koszuli, a na głowie chustka w kraty zielone, lub czerwone, lub żółte, obwiązana wkoło ze sznurkiem misternie plecionym, której końce ~~z przodu~~ ~~zawio~~ za szadą tyka za ~~sznurki~~ ten konopiany wianek, ale jadąc konno spuszcza na dół chustkę, ~~która~~ co go od skwaru zasłania i w biegu czyni malowniczy widok. Dalej maronita w abbie krótkiej jak spencerek z pod którego wypływa długa szata, a na głowie ogromny zawoje z fezem ~~jak szlachcica~~ przez ~~tej czerwonym~~ ~~wiszącym~~ spadającym na bok, jak u naszych Krakusów przy czapce wypustka czerwona czyni ich groźną i śmiałą postawę; przyniesiony do tego jeszcze strój Armenów i duchownych rzymskiego wyznania i pomrożnej często nieme postacie w białych prześcieradłach uwinięte z czarną chustką na twarzy, a będzie miał wyobrażenie przechodniów bazaru. Kupiłem Abbę czarną z sierści wielbłądziej przecudnie tkaną i tylko zapłaciłem ~~trzy duk~~ cztery dukaty i to bez żadnego targu. Jest jeszcze drugi bazar nazwany dla tego nowym, że po ~~zburzeniu~~ znacznie zrujnowaniu w czasie ostatniego buntu Damaszenów, w którym swego Paszę zabili, na nowo teraz odbudowany. Nadto znajduje się jeszcze ze trzydzieści ogromnych Kanów stojących ~~dla składu~~ przyjezdnym kupcom dla rozłożenia towarów. Często potem zwiedzałem bazary dla przypatrzenia się jedynemu ruchowi mieszkańców, bo kupiectwo na Wschodzie jest najważniejszym zajęciem i głównym ich żywiołem.

Często całe popołudnie musiałem pić kawę i palić fajkę, czyli co jedno ~~wypiłem~~ odwiedzałem znaczniejszych mieszkańców Damaszku ~~już~~ tegoż z ~~Ojcem~~ Gwardyanem Ojcem Walentynem lub z Padre Tomaso, tegoż z Konsulem Austryackim Mesłako

Byłem naprzód u Xan Arabów, który zupełnie obyczaje Żydów Turcków Muzułmanów w domowem życiu zachowuje. Opiszę ci dom Jerzego Anchuri, a będziesz miał wyobrażenie wszystkich domów, bo są jako w jedno podobne do siebie. Z zewnątrz, jak wspomniałem, nie łudzący pozór, bo widzisz ogromne jakieś zabudowania szarą gliną świecące, prawie bez okien na ulicę, tylko na górze gdzie niegdzie pokazuje się zakratkowane okno: ale ile są po brzydkie zewnątrz tyle wewnątrz zachwycające. Przez drzwi małe dobrze okute wchodzisz do wązkiego ciemnego i nieco krzywego korytarza, a to dlatego, aby nikt przy otwarciu drzwi niezajrzał do wnętrza domu, bo Wschód we wszystkiem a szczególniej w życiu domowem lubi się okrywać głęboką tajemnicą. Po przebyciu tego korytarza raptem się znachodzisz w rozkosznym niewielkim dziedzińcu, albo raczej sali, której sklepieniem przezroczyste niebo syryjskie: cała posadzka wyłożona różno kolorowym i pięknie ciosanym marmurem w koła, kwadraty, zygzaki, gwiazdy i tym podobne figury: po rogach i bokach tej podniebnej sali rosną cytryny, pomarańcze, albo winna latorośl i jaśmin wdzierający się aż na dach bardzo wysokiego domu. Wśrodku dziedzińca ustawnie bije fontanna, której spadająca woda zbiera się w marmurowej ~~ma~~ ogromnej miednicy, otoczonej wkoło wazonami przeróżnych kwiatów, a w tej małej niby sadzawce widzisz małe różno kolorowe pływające rybki: Ściany okalające ten dziedziniec są ozdobione malowidłem wcale niezłym różnych kwiatów, ptaków, kiosków, łodzi, gwiazd lub innych zygzaków gustem wschodnim. Naprzeciw korytarza wchodowego jest główny pokój, a dwa podobne po bokach ale bez ściany od dziedzińca: te ściany są dziwnie ozdobione wyzłacanemi rysunkami i arabeskami w różnych żywych kolorach, a stropy spierające się na belkach topolowych rzeźbionych w guście saraceńskim są także złocone, malowane i lustrami ~~wszy~~ wszystko wyrzucane, a gałki wielkie ze słoniowej kości wiszą ~~jako~~ jak u nas pająki. Wśrodku tych pokojów na dole są w małej nieco podniesionej marmurowej miednicy ~~fontanki~~ cicho grające wytryski, a posadzka we florecy marmurowe mozajkowana: po obu stronach pokoju jest podniesienie prawie na ~~łokieć~~ wysłane materacami, ~~kobiercami~~ przepysznemi i poduszkami, są to sofy do siedzenia albo raczej do wygodnego leżenia. Wokoło po ścianach widzisz framugi jużto ~~z~~ ~~pięknemi~~ z drzwiczkami ~~gdzie~~ w lustro i złocone deseńe, już bez drzwiczek, gdzie na półkach ładnie ~~mało~~ ukrasionych widzisz najbogatsze sprzęty domu, jak naczynia srebrne, porcelana chińska, ~~i tym podobne rzeczy~~ różne kubki i tym podobne rzeczy. Cały ten dziedziniec z temi pokojami dolnemi, przy mruczeniu bijących wytrysków i tych bogatych ozdobach niewypowiedziany tym więcej urok sprawuje, że się ~~go~~ tego mniej spodziewałeś po tych szopach oblepionych ziemią. Piękne schody marmurowe prowadzą na piętro, gdzie z galeriami i ~~dos~~ rzędem pokoje familijne, równie świetnie ozdobione wyzłacaniem i malowaniem. Z początku jak wszedłem wszystkie kobiety z dziedzińca pierzchnęły, ale na głos Ojca Tomasza że to Kasis, czyli Ksiądz, natychmiast

+ Ulice Damaszku ~~są wązkie krzywe~~, jak we wszystkich miastach wschodnich, są wązkie i krzywe, ~~a przez to~~ [illegible] [illegible] [illegible] Wśród tych zaułków ~~[illegible]~~ dopiero przyjemnym ~~pojąć~~ całą stateczność skargi Tacyta na Nerona że po spaleniu Rzymu miasto wszystkie szerokie porobił ulice. (Annal. lib. XV.) Jednak często osobliwości każdo zaułku Wiją się dość szerokie ulice opatrzone chodnikami po obu stronach i czyściej jak w innych miastach utrzymane. Ruch jest wielki, w tem znacznym i handlowym mieście, co jednak odbywa się cicho i rzadko się gwar mówiących uderzy: wolne stąpanie ~~mułów~~ ko mułów, osłów, a rzadko koni i cichy krok miętkiej stopy Wielbłąda bynajmniej nie przerywa spoczynku Muzułmanów. —

powróciły. ~~Samego Gospodarza niezastałem~~ i ucałowały rękę
z uszanowaniem. Samego Gospodarza niebyło, tylko nas przy-
jęła jego żona [mająca lat ze 40] ~~z matką~~ z ładniuchnemi jej córeczkami. Ktoby myślał
że kobiety przez wyłączenie ich z towarzystwa mężczyzn są dzikie
i nieśmiałe, bardzoby się mylił. Jakaś ~~nad~~ poufałość i prosto-
ta ciebie zadziwia. Tak że zaraz jak tylko siadłem ~~na~~
zbliżyły się do mnie dziewczynki ubrane niewidzianym dla nich
ubiorem sukni, a nadewszystko krzyżem kanonicznym i bez cere-
monii natychmiast wzięły się do oglądania szczegółowego,
ażeby wygodniej mogły wykonać spięły się na [moich] ramio-
nach. ~~i brały rękę~~ Sama Matka widząc zmieszanie u mnie
od spieszały pospieszyła mnie o ratowanie się i niewprzód
najdem się wytłumaczyć, aż swój palec umoczywszy w ślinie
powiadała mi najswobodniej po twarzy. Dom Abrahama
Gorra jest równie ładny: młodzi to ludzie i dziwnie przystoj-
ni. ~~Wchodząc do domu Jana Anchuri Padre Tomaso po-~~
~~wiedział mi że ujrzę najsławniejszą piękność w Damaszku~~
~~Byłem~~ Odwiedziłem Dom Jana Anchuri brata jenego; gdzie
zastałem wiele przybyłych kobiet, które zajmowały obydwie
strony głównego pokoju i bawiły się wesołą rozmową
i paleniem nargilów. Pomimo poufałości i prostoty
niemożna nie podziwiać wielkiej i szczerej uprzejmości: nietylko
~~wszystkich~~ po zwykłem uczęszczeniu kawą, fajką i chło-
dzącemi sorbetami, natychmiast sam gospodarz, lub gospodyni,
widząc że Europejczycy są ciekawi ich sposobu życia, opro-
wadzają po wszystkich zakątkach własnego pomieszkania.
[czynili nam honory domu] Syn Jana Anchurego bardzo przystojny młodzieniec, ~~ze słuszą~~ [ze swoją]
matką i siostrą, ~~ta~~ o której mi powiadał Padre Tomaso,
że jest najsławniejszą pięknością w Damaszku, [i mężczyźni] ~~czynili~~
[przedstawiała się dziwnie w całym blasku piękności wschodniej.]
~~nam honory Domu~~. Wogóle w Damaszku tak mężczyźni jak
kobiety w pierwszej osobliwie młodości zachwycają się zachwycają-
cej urody: białość ich lica nadzwyczajna, co przypisują niekłó
karmieniu się prawie samemi owocami: delikatność rysów wykoń-
czona. Strój kobiet w domu ma ~~coś~~ w sobie wiele fantas-
tyczności, bo włos krucy, bujny i nawieszony złotemi blas-
kami lub perłami spada w tysiącznych drobnych koskach
na jasnokolorowy kaftanik nadzwyczaj ściśnięty, z rę-
kawami długo wiszącemi: całą tę postać podnoszą do
niezwykłego wzrostu malutkie stołeczki [wysokie prawie na pół łokcia] ~~pięknie wyrabia-~~
ne i za pomocą wierzchnich obwódek przytwierdzone do kordy
nogi i kiedy usłyszysz lekki a prędki stukot po ~~po~~ mar-
murowej posadzce dziedzińca, obróć w tę stronę wzrok
a ujrzysz zadziwiającą zręczność niewiast w chodzeniu
na tych łyżwach. Uroda syryjska całkiem się różni od
urody Greczyj: piękność bowiem Greczka ma coś w sobie żywego,
światłego, więcej gwałtowności i namiętności przebija się w rysach:
wzruszona ze stanu spokojnego mocnem uczuciem, każe ci się
lękać aby ta ręka ~~sta~~ niewiasty gotowa uderzyć kindżałem
na twarzy wrogów, nie obróciła ostrza ku tobie za naj-
mniejszą niewiarą. Przeciwnie w Syryi piękność ma główny
wyraz tęsknoty i zamyślenia i jakąś ~~skromność~~ postrzegasz w rozmowach

umysł marzący i mistyczny, a jakaś łagodność rozlana po całej twarzy i spojrzeniu. Jednak nie są to istoty smutne i marzące tylko, owszem obyczajem niewiast lubią gwarzyć i często błyskawicą uśmiechu rozweselają towarzystwo. Prócz mnóstwa innych wizyt, których się wyliczyć nie będę, odwiedziłem Pana Merlato Konsula i Kupca Austryackiego: dom jego zupełnie w guście Damasceńskim i bardzo przeciwnie patrzeć na człowieka ubranego po Europejsku otoczonego zbytkiem wschodnim i usługującemi niewolnicami najpyszniej ustrojonemi. Pominąwszy ten zbytek i miękkość, do czego wszyscy Europejczycy nader się prędko zwykli przyzwyczajać, Pan Merlato używa tu najlepszej opinii i bardzo mi wiele pomógł do obejrzenia Damaszku. Teraz tu się znajduje wspomniany R. agent Francuski i Konsul Angielski.

Chciałem niezmiernie oglądać wielki meczet S. Jana, a w Damaszku niepodobna o tem nawet mówić z Imanami nie dopiero przekupić: ale P. Merlato w przeciągu kilku dni potrafił mnie namówić na śmiały wybieg; zapomocą którego i sam odwiedził te dziwy: Przebraliśmy dwóch żołnierzy Egypskich, którzy mnie przebrawszy po swojemu poszli ze mną jakby ze swoim trzecim kamratem do meczetu w godzinie wolnej od nabożeństwa. Meczet wielki był dawniej kościołem Chrześciańskim poświęconym albo S. Janowi Chrzcicielowi, albo Damasceńskiemu, albo wreszcie Zachariuszowi, bo są rozdzielone podania; a miał go zbudować cesarz Herakliusz. Po zdobyciu przez Arabów miasta ta główna świątynia została na pół podzielona między Moślemów i Chrześcian, lecz piąty Kalif ze szczepu Omnia Abdalmelek wyrugował zupełnie Chrześcian i ogromnym nakładem całą tę świątynię tak ozdobił i przerobił, że odtąd uważa się za najpiękniejszy pomnik Arabskiej Architektury. Wchodowy ganek jest ozdobiony przepysznemi o kilku stopniach schodami z kamienia, a przed tym gankiem gra piękna fontana, której wytrysk sięga na 7 lub 8 łokci w górę, nosi imię wytrysku podnoszącego melon. Po wstąpieniu na ganek, weszliśmy do wnętrza dziedzińca przed meczetem zwanego świętą zagrodą, gdzie w koło idą krużganki sparte na kolumnach granitowych: wśrodku dziedzińca wyłożonego marmurem wznosi, jak i w innych meczetach, fontana dla umycia się wchodzących Moślemów. Drzwi meczetu całkiem okryte blachą z rozmaitemi wyciskami, gdzie szczególniej zwracają uwagę kieliche zupełnie tego kształtu jak Chrześcianie po kościołach używają, co niepodobna wziąć za godła Mamluków, jak niektórzy chcieli: zresztą cała ta robota drzwi jest starożytna i Grecka i podobna do tych drzwi dawnych po które jeszcze po Cerkwiach w Konstantynopolu i innych miejscach pozostały. Samego meczetu dziwna postać bo jest długi na jakich 230 kroków, a najwięcej 50 kroków szeroki. Za wejściem do świątyni uderza cię wspaniałość i mnóstwo kolumn z Porfiru, Serpentinu, marmuru dawnego zielonego i nareszcie w różne kolory. Wzdłuż Meczetu idzie jeden i drugi rząd kolumn czerwonawych i zielonawych, po 26 z każdego

baku, [illegible] 4 pilastrów: przez te dwa rzędy kolumn pod-
pierających murowane arkady w kształcie krokwi, na których le-
ży sufit drewniany pięknie ukraszony, dzieli się meczet na trzy
nawy, a z nich środkowa jest najszersza. W samym środku
tej budowy wznosi się w środkowej nawie ogromna i lekka
i murowana kopuła czterema wielkiemi kolumnami której zowią Kopułą Orła umocniona: domy-
ślają się że tu był dawniej ołtarz Chrześcijański: teraz w tej nawie
środkowej jest kapliczka jak domek wyrzezany i malowany
wzorzyste zygzaki: jest to miejsce to uważają Moślemini za
najświętsze w całym meczecie i nikomu niewolno wejść do tej
zamkniętej kapliczki, w której, jak utrzymują jedni, ma
być głowa S. Jana Chrzciciela: chociaż jeszcze za czasu cesa-
rzów Byzantyjskich została przez nich przeniesiona do
Złotogrodu, inni powiadają że zwłoki S. Jana Dama-
scena, ale ich Moślemini niemogą wynaleźć, bo kilku
śmiałków co się odważyło wejść do jego grobu natychmiast
trupem padło, inni wreszcie ~~potem~~ za rzecz pewną podają,
że to była kaplica Przenajświętszego Sakramentu i że
dotychczas ciało i krew pańska tam się znajdują: a na
dowód przytaczają legendę, że kiedy jeden Turek cieka-
wy odważył się drzwi ~~obu~~ kaplicy otworzyć, natych-
miast go rzeka krwi zalała. Ale dość tych podań
wróćmy się do dalszego opisu. Po środku nawy pobocznej
znajduje się miejsce ogrodzone w kwadrat, gdzie ~~się~~ ma być
Mihrab czyli wielki ich ołtarz z całym swoim przyborem
jak podniesienia i katedry: takich Mihrab czyli
tronów z całym ich garniturem jest jeszcze trzy, a te
ołtarze służą dla czterech główniejszych Sekt Koranu.
Mówią że Alkoran pisany ręką Alego ma ~~się~~ leżeć w tym
meczecie: ~~a inni dodają~~ Kolumny widać często uszkodzone
i okopcone przez dwa pożary, jeden w czasie wojny domo-
wej, drugi przy zdobyciu Miasta przez Timura czyli Ta-
merlana. W Meczecie są 4 drzwi z czterech stron tej: z pół-
nocy, południa wschodu i zachodu, 4 ostatnie są najgłów-
niejsze i przy nich są dwie nadzwyczajnej wielkości ko-
lumny. Na ścianach lazurem pomalowanych błyszczą
wszędzie złote napisy Alkoranu, a zwyczajne sznury
z kulami i zygzakami ~~blaszanemi~~ na lampy, i jak
również wszędzie maty i kobierce zdobią ten dawny
Kościół, który ma teraz trzy ~~meczety~~ minarety, dwa
mniejsze a jeden największy, co się w czasie pożaru za
Tamerlana nie spalił mimo pokrycia drewnianego,
do tego, jak mówią, wedle zachowanego minaretu
przywiązują legendę, że ~~Proro~~ Jezus Chrystus w dzień ostatni
zstąpi z nieba na ten minaret dla sądzenia żywych
i umarłych na Jozafata Dolinie. Oto wszystko, co

mogłem ci powiedzieć o tym sławnym na Wschodzie Meczecie: jeśli nie było dokładnie jakbym życzył, to nie moja wina, bo żołnierze niebardzo dozwalali mnie się przyglądać dla niewzbudzenia podejrzeń i za każdy razem jak oczy podniosłem, to mnie ciągnęli za suknię: trzeba więc było z podełba spoziérać i to prędko, bo i sam lękałem się jakiéj nieprzyjemności i moi kamraci jeszcze więcéj w strachu ustawnie nalegali na wyjście. W Damaszku liczą 70 mecetów, niektóre z nich miały być niegdyś nader ozdobione: lecz po największej części były wzniesione przez Kalifów i innych władców Damaszku wcelu tam umieszczenia swoich Grobów. Damaszek jest świętym dla Muzułmana z przyczyny wielu grobów bądź pierwszych uczniów Mahommeda, bądź jego żon, bądź sławnych nauką i świątobliwością szejchów, bądź wreście Kalifów i Sułtanów. Dla Europejczyka szczególniejszy ma powab grób Salaheddina, albo Saladina wznoszący się przed Medresą czyli Akademią przez tegoż Sułtana zbudowaną. Wielki ten człowiek, który męstwem dobił się tronu i stał się założycielem Dynastyi Ejub nietylko krzyżowych pokonał orężem ale i wspaniałością i dobrocią serca. Po tych to ulicach Damaszku noszono przed jego śmiercią całun biały z jego rozkazu głoszono, że wielkiemu zdobywcy Wschodu tylko śmiertelne prześcieradło z jego zwycięstw zostało: a ten równy podział jałmużny między Chrześcian Muzułmanów i Żydów jakże odkrywa piękne serce i umysł wzniosły, co pomimo różnicy religii uważał wszystkich ludzi za swoich braci. Miecz tego Bohatyra, stosownie do jego woli, pochowano z nim w grobie, aby wsparty się na nim, jak sam powiadał, mógł powstać w straszny dzień sądu. Do dawnych gmachów Damaszku tego miasta należy Zamek najpodobniej zbudowany przez Arabów zdobywców; otoczony wysokim murem i czworograniastemi wieżami z kamienia ciosanego a obwodu ma na jakąś ćwierć mili naszej; w tym zamku mieli mieszkać Kalify z pokolenia Ommia. Naprzeciw zamku jest Seraj obszerny, w którym Paszowie Damaszku mieszkają: pod względem architektury nie ma godnego uwagi.

≠( Na samo zbliżenie się do Damaszku rodziło się we mnie najżywsze wspomnienie o wielkim Apostole Pawle, bo to słońce chrześcijańskie zeszło tu poraz pierwszy światłem niebieskiem oblane na rozproszenie błędów i bałwochwalczej ciemności Narodów. Nim ci więc opowiem historią Damaszku i ciebie wprowadzę do tego rozkosznego grodu, pójdziemy naprzód zbierać drogie ślady wybranego naczynia do noszenia Pańskiego imienia przed narodami i królami.* Wspomnienie Pawła, że użyję słów jego najwięszego miłośnika Chryzostoma, nie dozwala mi trzymać się zwykłego porządku, ale do siebie gwałtem porywa: Pragnąłem bowiem widzieć którędy był wprowadzony do Damaszku, nie tarczą ale głosem pańskim skrępowany. Pragnąłem widzieć mijające potomu Bożego, który lejriaddy ryky w zapalczywości złościł ... (?) moiem i ... ujrzeć ... na ... wzruszała. Jako bowiem

T. III. pag. 100 ed. Montfaucon

Znalezienia Krzyża i przy tej ścianie znajduje się krzesło kamienne a przy nim w murze okno do kaplicy znalezienia krzyża: podanie chce, że S. Helena tu siedziała i przez ten otwór patrzała w czasie szukania krzyża. Po przejściu tej kaplicy znowu się zstępuje po trzynastu schodach do ciemnego dołu, kędy krzyż był znaleziony i na miejscu znalezienia jest ołtarz Greków a obok ołtarz Katolików, w którym znajduje się krzyż zupełnie tej wielkości jaki był Zbawiciela. Pięć lamp tam się pali. Ten dół wyłożony marmurem: jest to dość głęboki jar Kalwaryi, w który dawniej rzucano ciała straconych i krzyże i wśród tych nieczystości krzyż Pański był znaleziony. Kaplica znalezienia pomimo ołtarza Greków liczy się za własność Katolików. Tu odpust zupełny.

Powróciwszy z kaplicy S. Heleny do wielkiego kościoła i dalej postępując tym korytarzem zgiętym jak łuk między cerkwią grecką a ścianą ostatnią głównej budowy, przychodzi się do miejsca rozdzielenia szat leżącego o pięć kroków od drzwi wiodących do kaplicy Heleny. Podanie bowiem utrzymuje że tu żołnierze rzucali losy o szaty Zbawiciela. W tej kapliczce należącej do Ormian zawieszono przed ołtarzem lamp cztery, ale jedna tylko się pali. Tu siedmioletni odpust. Stamtąd o dziesięć kroków na tymże korytarzu chylącym się już ku północnej stronie kościoła jest kaplica Longina setnika, który przebodł włócznią bok Chrystusa Pana: podanie niesie, że tu nawrócony ten żołnierz opłakiwał swoją zbrodnię. Za czasu Radziwiłła do żadnego narodu nie należała ta kaplica, dziś w posiadaniu Greków: u ołtarza jest także lamp cztery, a jedna się pali: kamień po prawej stronie znajdujący ułamek opoki Kalwaryjskiej za kratą. Trzy te kaplicy, to jest urągania, rozdzielenia szat i Longina będące na korytarzu za murem cerkwi Greckiej są raczej ogromne framugi w głównej ścianie kościoła, i otwarte jak krużganków.

Dalej wychodzi się z korytarza i zwracając się w północną część kościoła zaraz w samym rogu jest grota więzienia tuż nie opodal kaplicy Longina. Przed tem więzieniem widać w ścianie za kratą wielkie kamienne dyby, i zupełnie tej formy jak u nas drewniane w kładają winowajcom: Grecy utrzymują że w tych dybach kamiennych był prowadzony Zbawiciel na śmierć: ale o tym nie wspomina ani Ewanielia, ani podanie Łacinników. Dawniej te dyby były otwarte i kobiety ciężarne starały się swoje w kładać nogi w nadziei szczęśliwego rozwiązania: ale częste stąd przypadki zmusiły do zakratowania tych dyb kamiennych, które należą do Greków. Potem wstępuje się do ciemnej małej groty siedm stop długiej a sześć szerokiej, postać jej wewnętrzna zupełnie zostawiona w przyrodzonym stanie: w samej głębi znajdują się trzy ołtarzyki i trzy lampy. To więzienie należy do Greków. Siedmioletni odpust przywiązany do tego miejsca, bo podanie utrzymuje że w tej grocie był więziony Chrystus, nim przygotowano wszystko do ukrzyżowania. Wszyscy dawniej winowajcy prowadzeni na Golgotę dla stracenia, byli tu zamykani i wtedy można było krewnym i przyjaciołom pożegnać w tej grocie osądzonego: tu także dawano pić więźniom wino pomieszane z żółcią lub myrrą, aby mocnym napojem się jako ogłuszeni, mniej czuli boleśną katuszę krzyża: ale Zbawiciel nie przyjął tego kieliszka ludzkiej pociechy, to jest, dziwnego ogłuszenia i zawrotu, bo z całą przytomnością chciał kielich męki do ostatniej kropelki wypychić dla naszego okupu.

Od więzienia idzie się prostym korytarzem w zachodnią część kościoła i tam niedaleko od rotondy wprost przeciwko Pańskiego grobu jest kaplica S. Magdaleny: tu bliżej grobu znajdują się dwa koła marmurowe w posadzce i pierwsze promienne oznacza miejsce, na którem stał Chrystus w czasie rozmowy z Marią, a drugie pokorę i gdzie ta miłośnica Zbawiciela stała. Nad pierwszym kołem Pana Jezusa pali się dwie lamp, jedna Katolików, druga Ormian. Po prawej stronie przy pilastrze znajduje się piękny ołtarz ze ślicznym obrazem S. Magdaleny: lecz szczególniej zwraca uwagę antipedium bronzowe, na którem z całą sztuką kunsztownych złotnich wyrzezana cała męka Zbawiciela: jest to dar Ferdynanda Medyceusza, który tę ofiarę przeznaczył do pokrycia kamienia namaszczenia: ale kiedy Grecy po pożarze odrzucili tę ozdobę, w tedy Katolicy ozdobili nią ołtarz S. Magdaleny. Po lewej stronie w samej głębi rogu tej

kaplicy należącej do katolików są umieszczone organy. Tu siedmioletni odpust. Z tą kaplicą Magdaleny
styka się od północy kaplica N. P. Maryi, do której się wchodzi po trzech czy czterech stopniach: poda-
nie utrzymuje, że w tem miejscu Chrystus pokazał się po zmartwychwstaniu najświętszej Matce.
Po prawej stronie od wchodu są przy ścianie trzy ołtarze, w środkowym umieszczona Eucharystia,
i tam ładny obraz zjawienia się Zbawiciela Maryi; lewy poboczny ołtarz jest poświęcony
Świętemu Drzewu Krzyża S. bo w nim chroni się drzewo Krzyża Świętego, a prawy poboczny
dedykowany biczowaniu Chrystusa Pana: bo tam nad mensą znajduje się za kratą
żelazną ułomek kolumny biczowania, której można dotykać prętem żelaznym i po-
tem się pręt całuje: zdaje się być z porfiru, albo granitu wschodniego, bo z daleka
trudno rozpoznać. Kaplica ta długa na 16 a szeroka na 8 kroków jest
sklepiona: a po lewej stronie są ławki, albo chór służący Bernardynom, nad chórem
wznosi się krucyfix, do którego wiele łask przywiązują: był znaleziony w mu-
rach obwodowych miasta od strony wschodniej. Dokoła po ścianach wiszą
ładne obrazy włoskie, ale wilgocią zepsute: posadzka została tu dawna
jeszcze z czasów S. Heleny i bardzo piękna ułożona różno kolorowym
marmurem: na środku tej posadzki są dwa koła z marmuru odmiennego i pięknie
oznaczają miejsce zjawienia się Chrystusa Pana swojej Błogosławionej Matce, a drugie wykazuje
miejsce, na którem S. Helena chcąc rozpoznać Krzyż Zbaw-
cy od innych Kaznodzieja przykładać te gałęzie kazała do martwej niewiasty i za
dotknięciem się prawdziwego krzyża ożyła kobieta. Przed kolumną bicze-
wania zawsze pięć lamp się pali i tam przywiązany jest odpust Trzeciego
Eugeniusza Papieża na udzielające indulgencje do miejsc świętych w Jeruzalem
przesłanie się wyraża, że te najświętsze miejsca niepotrzebują jego listów ibo
to raczej byłoby ubliżeniem jak poświęceniem. I rzeczywiście te miejsca są
jakby źródła wszelkich łask i odpustów, bo na nich tak obficie wylała się
najdroższa Krew Chrystusowa. Ta kaplica należy do katolików i jest ich
głównem Oratorium, w którem zwykle odbywają nabożeństwa: na prawo znajduje się dość obszerna zakrystia XX. Bernardynów.—
Z małym klasztorkiem cała ta kaplica wychodzi ze ścian głównej świątyni i
przytyka do niej od północy w kształcie równoległoboku. Najwygodniejsze to mieszkanie
katolików, bo Grecy i Ormianie po galeriach zasklepianych deskami mieszkać się
muszą: kilkanaście celek, refektarz i kuchnia składają ten klasztorek oprócz
tego wychód z niego tylko przez kaplicę N. Maryi Panny, to jest przez jedyne
drzwi w stronie południowej kościoła. Dawniej przy grobie pańskim zawsze było
18 lub 20 zakonników i to z różnych narodów, dziś tylko siedmiu kapłanów
i kilku braciszków do usługi: zwykle są Włosi albo Hiszpani: co trzy miesiące
przemieniają się XX Bernardyni, to jest ci co w grobie wracają do klasztoru
Zbawiciela, a nowych siedmiu zastępuje dawnych: inaczej bowiem
niepodobna by było wytrzymać dla wielkiej pracy,
dla wilgoci i dla braku światła, bo, jak powiedziałem, świątynia
grobu jednym tylko górnym oknem oświecona i dlatego dość ciemna:
jeśli zaś który zakonnik zachoruje, wtedy i przed trzema miesiącami
przenosi się do klasztoru Zbawiciela: wyjąwszy dziemy, z której pa-
rę miesięcy pierwej umarło tu kilka osób. Uprzejmi zakonnicy dali
mi najlepszą celkę, na piętrze przytykającą do galeryi kościelnej, którą zwykle zajmuje kustosz Ziemi Świętej czyli
przełożony klasztoru Zbawiciela; kształt jej dziwny, bo z pięciu ścian zło-
żona, a wielki fotel z wytartym obiciem i mały stolik okryty dywa-
nikiem stanowiły sprzęt cały tego maleńkiego pokoiku. Z tej celki
miałem bardzo bliski wychód na wielką i wspaniałą galerię wokoło rotun-
dy przy grobie: dawniej cała ta galeria aż do drzwi na południe na-
leżała do katolików, lecz kiedy Gorgianie posiadający całą Kalwarię
niemieli osobnej kaplicy do modlitwy i miejsca na mieszkanie, wtedy
katolicy ustąpili im i Ormianom kilka balkonów tej galeryi, a
za to w zamianę otrzymali połowę Golgoty czyli miejsce krzyżowa-
nia: to jednak stało się przed naszem stuleciem. Radziwiłł, który o tem
donosi, co także stwierdzają teraz nasi zakonnicy. Po wyniesieniu
Georgianów dziś sami Armeni zajmują tę trzecią część Galeryi, któ-
ra przytyka do drzwi kościelnych i tam mają osobny wchód, gdzie
urządzili kaplicę dla odprawiania nabożeństwa i razem pomieszka-
nia dla swoich kapłanów. Tamże Armeni pokazują stare kotły,
w których S. Helena, wedle podania, kazała gotować jedzenie dla uba-
gich. Pozostałe dwie części Galeryi należące do katolików nie są niczem
zajęte, lecz stoją tylko dla przejścia do Trzeciego: po lewej stronie od wchodu zawieszony
jest wielki wizerunek Króla Filipa, który to malowidło wła-
sam przysłał, bo jest protektorem katolików w Ziemi Świętej. Zaraz

przy tym wizerunku są drzwi prowadzące do Skarbcu Xięży Ber-
nadynów, gdzie widziałem miecz zwycięzki Godfreda miecz prosty
i długi z rękojeścią w kształcie krzyża żelazną porżaną, lecz dziś
pozłoty ledwie małe ślady zostały: takie pokazują tego Króla
ostrogi żelazne proste i oto wszystko co zostało w Jeruzalem
po tym pobożnym Rycerzu. Mój Boże, ileż to myśli przypływa
na widok tych szanownych szczątków po wiekach śmiałych, awan-
turniczych ale prawdziwie bogobojnych. Dzisiaj ten miecz służy do
pasowania na rycerzów S. grobu: co ma prawo czynić Kustosz
Ziemi Świętej. Przy katolickim klasztorze jest w kościele nadzwyczaj ogromna cysterna, któ-
ra należy do wszystkich wyznań.
Od ~~najd.~~ ~~samego początku wiary Chrześciańskiej~~ samej śmierci Zbawiciela
zawsze Chrześcianie starali się nawiedzać dwa najdroższe źródła swojej wia-
ry, to jest Golgotę i Grób Pański: lecz kiedy potem Cesarz Adryan
znienawidział Żydów, a tém samém i Chrześcian, bo Rzymianie z początku
nie rozróżnia tych dwóch wyznań; wtedy dla odstręczenia ~~zapobieżenia~~ chrześcian
od tych pobożnych pielgrzymek kazał na Kalwaryi postawić posąg
Wenery, a Jowisza na miejscu Najświętszego grobu. Jednak przez
tę zniewagę opatrzność zachowała te święte miejsca nienaru-
szone aż do czasu tryumfu wiary Chrześciańskiej pod Konstan-
tynem Wielkim. Matka Cesarska S. Helena z całą gorliwością sta-
rała się ~~tym~~ miejscom świętym w Palestynie przywrócić cześć należną
i w tym celu dźwignęła wspaniałą świątynię zmartwychwstania,
która ~~naprzód~~ była potem złupiona i znacznie zepsuta przez Kozroesa
Króla Persów, ale ją do dawnego stanu przywrócił Cesarz Hera-
kliusz. Daleko więcej ucierpiał ten kościół od Hakema Suł-
tana Egyptu: jednakowoż ~~zawsze się utrzymywał~~ ta budowa Heleny
przetrwała ~~aż~~ w całości aż do roku 1808, w którym wszczęty
pożar z galeryi Ormian znacznie zniszczył ten gmach starodawny.
Katolicy niebyli w stanie odbudować świątyni, bo wtedy pod berłem
Napoleona drżała Europa i żaden z Monarchów bynajmniej
nietroszczył się świątynią grobu. W takiem położeniu Grecy jak
sami przez się, jak przy pomocy Rossyi starali się ~~przy~~ naprawić
poczynione szkody pożarem, a przez wdzięczność dla swoich Jedno-
wierców umieścili prawie na wszystkich drzwiach i po innych
miejscach Orły dwugłowe. W tém odbudowaniu Grecy najściślej za-
chowali dawną Architekturę i dawne rozporządzenie miejsc świętych,
jak to można widzieć przez porównanie z dawnemi opisami.
Cała przemiana jaka się postrzega w tej restauracii jest, że Grecy swoją
cerkiew obwiedli wysokim murem, którego pierwej niebyło, a nie zmie-
niając widok wewnętrznej piękności tego kościoła: nadto, podnieśli wy-
żej nadbrzeżne mury Galerii, a to, aby w niesłychanej ciżbie jaka się
zbiera na Wielkanoc ochronić od upadku osób ustawnie się tłoczących.
Niedostatek ~~ść~~ i brak wszelkiej gustu niedozwolił Grekom przyprowadzić
tej świątyni do dawnej świetności: w miejsce granitowych olbrzymich
kolumn w rotondzie i innych miejscach musiano postawić murowa-
ne z kamienia ~~kwadra~~ niewspaniałe pilastry: tylko gdzie niegdzie
po bokach można oglądać kolumny niezniszczone od pożaru: szcze-
gólniej ich wyobrażenie dają kolumny zachowane w skarbcu ka-
tolickim: były porządku Korynckiego. Wewnętrzne ozdoby kościoła
są prawie żadne, albo w guście najbrzydszego gustu. Kaplice SS. miejsc
osobliwie należące do Ormian i Greków nadzwyczaj są ubogie: ściany
nieozdobione kamieni ostania, a w ołtarzu jeden jaki obraz okropnego
malowidła, uboga mensa niczem nieprzykryta stanowią całą ozdobę
i przykro patrzeć. Jednak mimo tego wszystkiego sama budowa, która pozo-
stała po S. Helenie, bo Grecy dźwignęli tylko upadłą w pożarze kopułę,

ucena swoją wspaniałością i żywo ożdych śniadym geniuszem Bizantyńskim, osobliwie Rotunda. Lecz jeśli teraz widza zdumiewa ten gmach pomimo tych przegrodek ścian drewnianych na galeriach i murów niezgrabnych cerkwi, cóż to było wtedy kiedy wolnie wzrok biegał po całej świątyni, kiedy tych podziałów na różne wyznania nie było, kiedy galeriom nic nie zajęło i odsłonione światłem wieńcami opasywały: kiedy wszędzie widz postrzegał pilastry odziane porfirem, jaspisem i najkosztowniejszemi marmury, albo kolumny granitu wschodniego, albo liczne mozaiki, z której pod samą kopułą rotundy było czternaście obrazów, to jest dwunastu Apostołów i Heleny i Konstantyna? Z tem wszystkiem któryż kościół chciałby być ulany z samego złota może się zrównać z tą świątynią świątyń? Tam oko na nic nie zwraca uwagi, bo te święte miejsca tak silnie przemawiają do duszy, że człowiek w ciągłym zdumieniu i zachwyceniu musi zostawać. Jeszcze przyczynia się do tego zaniedbania w ozdobach i do ubóstwa bojaźń Turków i podział świątyni na różne wyznania: każdy bowiem naród dusi po skarbcach najkosztowniejsze sprzęty, złote i srebrne lampy, a to aby nie obudzać chciwości Muzułmańskiej i tylko czasem w święta wydobywają te kosztowności na chwilę z kryjówki: a w inne dnie miedź i mosiądz ~~tylko~~ dają się widzieć. Potem mimo tych wytycznych podziałów miejsc świętych są wszystkie otwarte dla wszystkich: stąd właściwie nikt się tam nie uważa za gospodarza, a przeto ~~by~~ w czasie nabożeństwa przynosi jakie ozdoby ze swego klasztoru, a potem znowu zostają gołe ściany. Grecy jako budowniczy niby przemagają w świątyni, bo najwięcej miejsc świętych posiadają, zabrawszy kaplice po wygnanych narodach: ~~[illegible] Katolickich najznaczniejszych świątyń.~~ ~~a na~~ a nadto katolicy, którzy wprawdzie nic nie stracili z dawniej posiadanych miejsc świętych musieli jednak przypuścić ~~do uczestnictwa~~ Greków i Armenów do Grobu Pańskiego i do Kamienia namaszczenia, które dawniej były ich wyłącznym posiadaniem. Ale to przemaganie Greków przez posiadania większej liczby świątyń żadnego innego nie daje prawa i ~~nie~~ nie mogą zrobić najmniejszej rzeczy bez zezwolenia Katolików i Ormian. Napozór dość dobrze i zgodnie z sobą żyją, ale wistocie są to nieprzyjaciele, którzy ~~nawzajem obracają na sie~~ się wzajem nie spuszczają z oka. O każdy obraz tu umieszczony, o każdą lampę i o każdą jaką bądź ozdobę musiało każde wyznanie z długiemi zaciętemi boje prowadzić. Bo tu szczególniej trzeba się mieć na baczności przeciwko powolnemu przywłaszczeniu: tak ~~się~~ spoczątku zabija tylko ćwiek, jeśli strona, do której to miejsce należy, nie uczyni protestu, ~~w~~ wtedy po niejakim czasie wiesza obrazek a potem pomału pomału i całe miejsce przyswaja. W tych walkach ustawnych rozmaicie ~~wiążą~~ zawiązują się koalicje, bo jeśli Grecy coś chcą nowego zyskać, wtedy Armeni i Katolicy łączą się razem: a jeśli Ormianie, to Grecy i Katolicy podają sobie ręce dla zwalczenia przeciwnika. Niemożna zaprzeczyć że smutno widzieć te rozdwojenia i walki przy ~~sobie~~ samym grobie Wcielonego Syna pokoju i nieskończonej miłości: ale głębiej wniknąwszy w przyczyny, trudno mieć za złe jakiemukolwiek wyznaniu, że się stara z gorliwą wiarą o posiadanie miejsc świętych. Powiem więcej, że z nich wszystkich bardzo budowałem: bo wszyscy jedynie myślą i marzą tylko o tych miejscach: niech sobie świat się przewraca, niech państwa upadają i powstają dla nich to rzecz obojętna: ale niech na stopę ktoś więcej zagarnie miejsca w Kościele, wtedy umysły nadzwyczajnie wzburzone i dlatego przyjemnie nie było

słyszeć że Katolicy i Grecy nie widziani nawet pozwą jako Monarchowie ich wiary, takiż mogą uczynić oczy doniosłe, a nie uzbrojeni się całą siłą na odzyskanie ich wyznanie wszystkich miejsc świętych.

Dawniej było osm narodów, które utrzymywały nabożeństwo u kościele Grobu Pańskiego: to jest, Katolicy, Grecy, Ormianie, Katolicy Maronici, Kofci, Syryjczykowie, Abyssyni, i Gurgianie: a teraz właściwie są cztery wyznania, i tu ubodzy jeden Kapłan Kofcki nie mają tu żadnego wpływu i znaczenia. Wszystkie te wyznania odznaczają się największą gorliwością w nabożeństwie: zda się, że się wzajemnie prześcigają w modlitwach, co niezmiernie pomaga do utrzymania ducha. W Dzień i noc słyszysz różne śpiewające głosy z różnych części Kościoła. Opiszę ci nabożeństwo Katolików, którego miałem szczęście być uczestnikiem. O godzinie jedynastej w nocy szliśmy do kaplicy N. P. Maryi i tam śpiewaliśmy jutrznię, Officium do Najświętszej Panny, litanię do Wszystkich świętych i inne modlitwy, co trwa do drugiej godziny w nocy. W tym że samym czasie modlą się Grecy i Ormianie w swoich głównych kaplicach. Pierwsi Grecy zaczynają nabożeństwo u najświętszego Grobu o pół do pierwszej w nocy: potem po trzeciej rano modlą się tam Armeni, a wreście po piątej Katolicy zajmują grób pański aż do południa: taki jest zwyczaj w dni powszednie i niedziele, bo w święta większe zmieniają często ten porządek. Po jutrzni Katolicy spoczywają półtory godziny, a od pół do czwartej do szóstej wychodzą kapłani wedle wyznaczenia z cichemi mszami do różnych miejsc świętych. Przez cały rok odprawia się Msza święta o Zmartwychwstaniu przy grobie pańskim oprócz świąt pierwszej klasy i wielkiego tygodnia: a na Golgocie o męce pańskiej codnia spełnia się ofiara. W ciągu tego tygodnia cztery razy miałem szczęście odprawiać Mszę u Grobu, dwa razy na Kalwaryi, a raz tamże przed ołtarzem Matki bolesnej. Może chcesz wiedzieć wśród jakich uczuć spełniałem ofiary w tak świętych miejscach: Ale tego wyrazić niepodobna. Zawsze wyroki ducha S. to jest miejsca Pisma i modlitwy natchnione Kościoła podnoszą umysł i serce, a cóż dopiero tam, gdzie każde słowo odbija się o miejsce swego urodzenia, gdzie każda myśl opisuje zdarzenie, co się stało na tém samém miejscu: a jeżeli ja grzeszny mogłem kosztować nieopisanych słodyczy, jakież muszą zlewać błogości na świątobliwych Mężów spełniających te tajemnice boskiej miłości? O szóstej godzinie zbieraliśmy się znowu do choru dla odmówienia pierwszej i trzeciej godziny i dla odprawienia Medytacyi: potém następuje Msza śpiewana u Grobu z organem, lecz dlatego wszyscy zakonnicy klęczą przed grobem i śpiewają z organem. Po mszy odmawia się Sexta i nona, to jest szósta i dziewiąta godzina i tak około południa kończy się ranne nabożeństwo. Natychmiast następuje czas posiłku: i po godzinie zaczynają się nieszpory śpiewane, a potem niewielka zostawała przerwa. W tej godzinie po obiedniej i w tej przerwie po nieszporach zwykłem w towarzystwie uprzejmych zakonników oglądać miejsca święte dla ich opisania. O drugiej godzinie po południu zaczynało się Kompletorium i processia i różne modlitwy tym sposobem jak ci wyżej namieniłem: co trwa do szóstej wieczorem. (++++++) następuje wieczerza, a potem spoczynek do jedynastej w nocy. I tak codnia odprawia się nabożeństwo. Niemogę się wstrzymać od uwielbienia XX Bernardynów, bo nadzwyczajnej gorliwości ożywia ich w tak ustawicznej pracy: nigdy niewidziałem pokuszących się, albo przychodzących wczas pannie: owszem wszelką gotowość, wszelkie zebranie ducha zawsze im towarzyszy. Niedziwnego że ja raz pierwszy i na krótki czas Kamunący by

(++++++) Wszystkie Procesyi Katolików odbywają także processyą Ormianie i Grecy, ale tak że każde wyznanie osobno nawiedza miejsca święte. Nie uwierzysz jak te rozmaite głosy w różnych językach mocne na umyśle czynią wrażenie. Mimowolnie do ust cisną się słowa Proroka: I będzie grób jego sławny. A potem widzę to połączenie różnych wyznań przy S. grobie jako jedynym źródle, z którego te strumienie wypłynęły, i patrzę na gorliwe współubieganie się wszystkich, co nam najmocniej na sercu leży, niepodobna się nie rozrzewnić, niepodobna nie stracić nieprzyjemnych uprzedzeń wynikłych z rozdziału. Ach wtedy się wszystkich kocha, i jeśli wlepię z miłością i przebaczeniem spoglądam się na rozdział: A jeśli kiedy mogłyby te podziały złać się w jeden pierwiastkowy Kościół, to niechybnie stałoby się to mogło u Najświętszego grobu, który miłością i rozumiałością usposabia do zjednoczenia się braterskiego. Z tym wzniosłem uczuciem obracałem oczy do Zbawiciela grobu, aby wrócił te błogie czasy, o których święty Hieronim przy opisie tej świątyni powiada: Ile narodów, tyle chorów: głos wprawdzie różny, ale jedna Religia. (Epist. Pau. Eust. ad Marcell.) —

mogłem wytrwać w tej pracy, bo prawie ciągle zostawałem w błogim uczuciu radości: ale przez trzy miesiące nadaremnie upaść ciało w trudach jest nieco prawie nadludzkie. Ach, bo żywa wiara jakież podnosi człowieka! Mocno się dziwiłem dlaczego Muzułmanie przy zaborze Jerozolimy zostawili Grób Chrystusa Pana ~~Chr~~ w posiadaniu Chrześcian, bo mając Zbawiciela za wielkiego proroka zajmowali zwykle wszystkie miejsca oznaczone Jego wspomnieniem; ale Zakonnicy rozwiązali tę zagadkę. ~~Ale~~ Powszechne bowiem u Muzułmanów mniemanie, że Jezus wstąpił do nieba przed samą męką a na Judasza włożył swoje podobieństwo na Judasza, który był pojmany, męczony i pogrzebany i taka bajeczka mogła tylko ocalić to święte miejsce w czasach zabobonnego fanatyzmu.

Najmilsze dla mnie były chwile, ~~które spędziłem w kościele Zmartwychwstania~~, były wieczorne, to jest od ósmej do jedynastej: wszystko bowiem wtedy cicho w kościele Zmartwychwstania ~~w pań~~ ~~stwie świątyni~~, a tak otoczony milczeniem, ~~przy świetle lamp słabo błyskających od miejsc świętych~~, obchodziłem ~~obchodziłem~~ kolejnie miejsca święte, i ~~a~~ ~~przy~~ na każdem ~~czytałem~~ ~~stosowne~~ stosowne części ~~odnoszącej się tam~~ męki ~~Zbawiciela męki~~ pańskiej przy świetle lamp czytałem, ~~przy świetle lamp~~ i rozważałem. Wokoło bowiem ~~widziałem~~ znajdowały się wszystkie główniejsze wspomnienia tej najświętszej męki, która jest dla nas nieprzerwanem źródłem nauki, pociechy, pożytecznego smutku i najżywszej miłości. Jakąż się pokorą nie zdejmiesz, kiedy staniesz u kolumny biczowania, albo urągowiska? Ze skruszonem sercem potępiasz własną niecierpliwość i dumę. Gdziekolwiek wzrok obrócisz, wszędzie przemawiają do ciebie najwyższej boleści i miłości wspomnienia: tam widzisz pełen smutek niewiast, tam postrzegasz na różnych miejscach Matkę bolesną z siedmiu mieczami przeszytą, tam oglądasz smutne namaszczenie Idźstego ciała z krzyża przez dwóch pobożnych i znakomitych mężów, którzy w prawdzie ~~za życia~~ z początku byli ukrytemi uczniami Chrystusa, ale Jego niebezpieczną chwilę śmierć zerwały wszelkie względy ludzkie i otwarcie okazują się zwolennikami Zbawiciela. Głosy starych proroków wszędzie tu ~~przemawiają~~ odzywają się strasznem spełnieniem ~~błagalnej za nas~~ ofiary odkupienia. Patrząc wśród tych bolesnych pamiątek mimowolnie wzrok ~~twój~~ spoczywa na dwóch nieśmiertelnych pomnikach zwycięstwa śmierci i grzechu, na dwóch najświętszych źródłach naszego zbawienia, na Grobie i Golgocie. Ach, Golgota! Nigdy niemogłem się oswoić z tym ~~strasznym~~ Ołtarzem okupu: zawsze ze drżeniem wstępowałem na straszną skałę. Czytałżeś kiedy z rozwagą opisanie ~~chwil~~ ~~spędzonych~~ ostatnich chwil Chrystusa Pana, ~~ep~~ i czy mogłeś czytać bez wielkiego wzruszenia? A teraz pomyśl, jakie uczucia muszą towarzyszyć na miejscu samego spełnienia. Serce najtwardsze, z najmniejszą iskrą wiary musi się we łzach rozpływać. Klęcząc na tej skale niepowiem, że mogłem czytać ~~czytałem~~, ~~ale~~ ale raczej jękać ~~raczej~~ ~~więcej~~ ~~mogłem~~ ~~tylko~~ ~~wzdychać~~ po jednem słowie tego rozdzierającego serce opisu. Ach mój Boże, najwyższy ~~Samo~~ niewinności i świętości, z łotrami haniebnie jesteś ukrzyżowany: za nas to, panie, policzono ciebie wśród złoczyńców: na twoich świętych ramionach dźwigasz błagalną Ofiarę grzechy całego świata. Wśród tych obelg i katuszy jakie pierwsze słowo wychodzi z ust Zbawiciela? — Ojcze, odpuść im, bo niewiedzą co czynią. — A chociaż cała Ewangelia jest tylko nieprzerwaną nauką przebaczenia i miłości, chociaż całe życie Zbawiciela przedstawia dobitnie wcieloną miłość, która w swym doczesnym przechodzie ~~uczuciem~~ najczulszego braterstwa na wszystkich zlewała: jednak ta modlitwa na krzyżu za swoich katów wzbudza ~~wzdumienia~~ rozrzewniające zdumienie. Przed tym ~~drze~~ brzmieniem słów miłości czyjaż nienawiść i zemsta nie pęknie? Na ten głos Ewangelii przy ~~po~~ samem podnożu krzyża oczyszcza się serce z wszelkiego brudu zawziętości. — Dawniej Arcykapłan żydowski wchodził raz w rok do świątyni świętych modlić się za grzechy popełnione przez niewiadomość: a teraz Arcykapłan wieczny w najświętszem miejscu modli się na krzyżu za złością zaślepionych. ~~Zdaje się że~~ Ta niewymowna miłość powinna rozbroić wszelkie uprzedzenia: ~~a wszakże widzę ale~~ O, nie! — Bluźnią i urągają się jeszcze. Obok najwyższej miłości złości najczarniejsza, zwierzęca! Zdaje się, że widząc najbardziej nam nienawistnych w zgonie i katuszy, tracimy wszelki gniew i mimowolnie litość zdejmuje: a tu w ostatniej chwili ~~męczenia~~ ~~ludzie~~ w ostatniej katuszy mogą się naigrawać! Jakież to nam przedstawia dobitnie stan zepsutego przyrodzenia, które naprawił Zbawiciel. Dziś ~~nawet najgorszy nie być Chrześcian nawet nie ~~ pomimo zepsucia trudno pojąć tak złość haniebną ~~niegorszy niepojmie nawet tak haniebnej złości.~~ A dawniej całe dzieje pogan pełne były podobnych barbarzyństw: tę zaszczytną przemianę ~~trudno~~ niemożna przypisać własnym uczuciom, albo oświeceniu: bo jedno i drugie było i pierwej. Twoje to dobrodziejstwo o krzyżu miłości,

ale tak oswoiliśmy się z niepoliczonemi darami, że nie tylko nie uznosimy się
wdzięcznością, ale nawet ~~two~~ łaski twoje przyznajemy za naszą przy-
rodzoną własność. — Patrząc na miejsca gdzie stały dwa krzyże łotrów mimo-
wolnie postrzegasz los wszystkich Chrześcian przedstawiony przy samej
Ofiarze odkupienia. Z przerażeniem odwraca się myśl od bluźnierstwa złego
łotra: w ostatniej chwili skonania ta wściekłość rozpaczy, coś ma w sobie pie-
kielnego. Tak blisko będąc zbawiciela ~~po~~ nie szuka ochłody: ale w żalu bez skruchy,
co właściwie stanowi męki szatańskie, klnie i złorzeczy wszystkiemu, co go otacza,
chcąc wściekłością zagłuszyć boleść i ~~przestrach~~ trwogę śmierci. Straszna rozpadlina
skały oddzieliła tego zbrodniarza od miejsca Zbawienia. O mój Boże, nie od-
dzielaj i nas od siebie w ostatniej godzinie! Jakże wielu ma naśladow-
ców ten zgon okropny! Ach, bo kto całe życie pogardza dobrocią
Boga i nie słucha głosu prawdy, musi na łożu śmierci spotkać niecierpli-
wość i straszną rozpacz: w szaleństwie i wściekłym smutku odpychnie
wszelką pociechę wiary, a bluźnierstwem i narzekaniem stara się ogłuszyć
swój los ~~okropny~~ nieszczęsny. Ale z tak przykrych wrażeń wyprowadza głos
prawdziwej skruchy. — Boga się nie boisz, bo my godną zapłatę za
uczynki odnosimy, ale ten nic złego nie uczynił. Panie, pomnij na mnie
gdy przyjdziesz do królestwa twego. Ten cud ~~zd~~ miłosierdzia ~~spełniony~~ zdziałany przy
samej Krwawej Ofierze napełnia zdumieniem. W chwili największego
zgorszenia, wśród bluźnierstw Kapłanów i ludu, wśród ostatniego poni-
żenia haniebnej śmierci krzyża, kiedy najbardziej Bóstwo Chrystusa Pa-
na było ukryte, kiedy ~~apo~~ nawet dawniejsi zwolennicy zostali rozpro-
szeni trwogą po uderzeniu Pasterza: wtedy łotr na krzyżu uznaje
swego Boga i zbawiciela. Błogosławiony, bo się nie zgorszył. I to-
to powtórnie wychodzi głos przebaczenia i miłości: Dziś ze mną będziesz
w raju. Duszo moja, ty sama nie wyrazisz uczucia i rozrzewnienia, wśród
których powtarzałaś te słowa skruchy: Panie, pomnij na mnie! Ach cóż
są wszystkie nasze sprawy, jeśli twoje miłosierdzie, Zbawicielu, nie ostoi nas
w godzinie skonu? — Pod krzyżem stoją trzy niewiasty: Maria Matka, Jej
siostra Maria Kleofasowa i Maryja Magdalena a przy nich także się znaj-
duje ~~Jan~~ Jan, ulubiony uczeń Chrystusa. Dość to wymienić, aby się wzru-
szyć do gruntu duszy: Bóg sam tylko wie całą miarę ich żałości. ~~Ku~~
~~ciałem namiejscu n~~ Najczulszy syn i najlepszy mistrz obraca ~~boże~~ wejrzenie
na stojących w boleści pod krzyżem i zabrzmiał nieskończonej miłości testa-
ment. ~~Oto~~ Niewiasto, oto syn twój. — Oto matka ~~twoja~~ twoja. Oto jest
najprawdziwszy miecz, który przeszył serce Najświętszej Matki! Ach zaw-
sze są rozdzierające pożegnania umierających: a cóż dopiero kiedy to wyrzekł Syn
~~najczulszy~~ Boży w najokropniejszym stanie męczarni! Błogosławionyś Ty Panie
coś w imieniu Jana wszystkich nas polecił swojej najświętszej Matce:
w zdumiewającej dobroci twojej wszystkiemuś podzielił z nami, niebem,
prawdą, miłością, chwałą, a nawet Matką: ze sług i niewolników
~~podniosłeś nas aż na~~ ~~[illegible]~~ staliśmy się dziećmi Ojca niebieskiego! — Uważając Boga
i zbawiciela cierpiącego na krzyżu, uważając bluźnierstwa otaczających okrutności
z niewymowną boleścią niewiast ~~u krzyża~~ pod krzyżem i to Syna bożego
najczulsze polecenie matki, czyż się można zadziwić, że słońce nie mogło znieść
tego widowiska! Całe przyrodzenie zdejmuje się trwogą: ciemność od dwunastej
do trzeciej godziny po południu okrywa prawie całą ziemię. Około piątej wieczorem
znowu daje się słyszeć głos pański kruszący cedry: Boże mój, Boże mój, czemuś mię
opuścił! Tylko złotem bijąc o straszną skałę można wyjęknąć te słowa! Ach,
żeby nas wydźwignąć z ~~strasznego~~ Boskiego opuszczenia ~~[illegible]~~ sam teraz opuszczony od
Ojca. Cała boleść ludzkiej natury odbita się ~~w tych wyrazach~~ w tym jęku. Mówi nam
w tych słowach ~~[illegible]~~ samo tylko człowieczeństwo ~~cierpi~~ niewinnie cierpiące za grzechy nasze:
a ta myśl obala na twarz przed najświętszą ofiarą. Zaledwie trzy można ataki aby nie-
rzec w Ewangelii, ~~kiedy~~ kiedy słowo Ukrzyżowanego Pragnę nowe trzy męczeńska i na
nowo złoto ścieli się w prochu. — Oblubieńcze Krwi, wyniszczyłaś samego siebie!
Wzgardzony mężu boleści upracowałeś się nosząc złości nasze. ~~Wszyscy my jako~~
~~owce pobłądzili, a Pan włożył na siebie nasze~~ Zstarty i zraniony za nasze zbrodnie
doświadczasz teraz strasznego pragnienia katuszy! Mój drogi zbawicielu ochłodzić
cię pragnę! A myż ~~co się nazywamy Chrześcianie~~ jaż Chrześcianin, sługa twego odtąd
nie raz cię niebaczny goryczą grzechów napawałem. — Wielki i miłosierny jest Bóg

Kiedy wyrzekł słowo stworzenia stań się, a stworzył ten świat z niczego: Teraz więcej zdumiewające – więcej nie pojęte wychodzi z ust Boga drugie słowo odkupienia: Wykonało się. Miłość Twoja dla rodu ludzkiego przechodzi wszelkie pojęcie! Bóg przyjął postać sługi: sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, bo krwią Boga odkupienie Wykonało się. — Już po trudach nędzy doczesnego życia, po obelgach i męczarniach Wraca Król chwały na prawicę Ojca. — Ojcze w ręce twoje polecam ducha mego i skonał Bóg człowiek, który i w ostatniej chwili chciał nam dać przykład świętego w Bogu konania. Ach ilu milionom ludzi osłodziły te słowa straszną godzinę zgonu! Lecz oto zasłona kościelna rozdarła się w poły: bo już przeszedł czas figur: rajskiej światłości zabłysnęły dnie pojednania: Ojciec niebieski już przytula do łona zbłąkane dzieci: ale nie dlatego przyrodzenie może znieść bez trwogi zdumiewający widok śmierci Boga-człowieka; zadrżała ziemia, skały się popadały, groby się otwarły i ciała świętych powstały! Bo śmierć zbawiciela jest naszym zmartwychwstaniem i życiem, a ten cud wskrzeszenia w samej śmierci, jakże słodkim tej prawdy dowodem. Któż ze skruszonym setnikiem nie zawoła: zaiste, ten był synem Bożym? Któż w trwodze i wdzięczności nie uderzy czołem, nie obleje łzami to najświętsze podnóże krzyża, które było świadkiem największego cudu odkupienia: Jak niegdyś rzesza przerażona tem skonaniem chwilowem natury przy śmierci pana wracała stąd bijąc się w piersi, tak równie nigdy nie mogłem po samotnych rozważaniach na Golgocie opuścić inaczej tej strasznej skały. —

Teraz więcej zdumiewające więcej nie pojęte

przylgnęły na wieki kształty konającego zbawcy

do którego przystąpiły nawet ostatnie słowa Zbawcy i dotąd słyszysz wiarą ten boski głos rzewnej miłości wznoszący się wpośród widowiska męki nad wszystkie wołania oprawców, nad krzyki bluźnierstwa, nad płacz i jęki ości[illegible]linnych zwolenników Pańskich! Niejest że to prawdziwy obraz tego świata, gdzie także wpośród wrzasków gniewu, prześladowania, samolubstwa, ucisku, i rozpaczy płynie najświętszy głos pociechy i cichej nadziei, głos świętej wiary: ale ją jak pieśniarz od niewielu słuchany.

Nieumiem ci wyrazić stanu, w jakim się znajdowałem przez ten cały tydzień w kościele grobu: to nagłe zamknięcie się po znużeniu drogi, to ustawiczne prawie bezsenność, bo ledwie 3 godzin m spoczywałem po jutrzni, ten zupełnie nowy zakonny rodzaj życia, w uprawiały mię w jakąś drażliwość, w jakieś rozrzewnienie w jakąś niewymowną zdolność ciągłego unoszenia się widokiem miejsc najświętszych. W takiem usposobieniu wszystko na mnie działało nadzwyczajnie: ten wieczny prawie zmrok w Świątyni grobu zdaje się, że podsycał mój smutek: a kiedy wśród śpiewania chórów różnych officiów przychodziły słowa Jeruzalem, Sion, Kalwaria i inne na których się znajdowałem, lub któremi byłem otoczony, głos się tłumił i zdejmowało drżenie: albo z jakiem uczuciem śpiewałem psalmy w miejscu ich urodzenia! Te noce z rana przerwane przerażającem uderzeniem o blachę zawieszoną, której brzęk tam rozlegał się po wklęsłych sklepieniach i korytarzach świątyni, a potem pełne jęków wschodnich modlitwy, to z galeryi, to z głębi kościoła, nie pozwalały mi wyjść z jakiejś trwogi i nadzwyczajności. Wśród tych olśniewających wrażeń, wśród miejsc najświętszych, przy których ustawnie widziałem modlących się kapłanów różnego wyznania, nie powiem że się modliłem, bo raczej sama modlitwa wyrywała się z duszy jakby jaśniej po tym stanie osłabienia i rozrzewnienia widzącej. Niech sobie co chcą mówią i piszą przeciw zo umartwieniom ciała nakazywanym świętą nauką Kościoła: ale w stanie zupełnego oddania się ziemskim potrzebom niepodobna się unosić, ale umartwienie zrywa niejako więzy ciała i dusza swobodniej szybując się wzbija do rzeczy boskich. Więcej powiem, umartwienie ciała nie tylko potrzebne do dzieła zbawienia, ale i w doczesnem względzie. Niewiem w tego filozofa, co wśród wygód sybaryckich ma mnie ogłaszać wysokie pomysły: będzie tam tchnąć ciało i mięknąć, bo tylko w podbiciu i ujarzmieniu ciała duch nieco jaśniej może poszczerać. A kończę Niemogę, mój Bracie, pominąć jednego zdarzenia, chociaż mię wiąże za przeszłego: bo mi na sercu leży. W pierwszy wieczór wnijścia do Świątyni kiedy ze wzruszenia i znużenia skleiłem powieki ujrzałem Matkę moją, która mię prosiła, abym o niej pamiętał. Niewiem czy ja mu to na mnie wrażenie zrobiło: od czasu bowiem jej śmierci ani razu mnie się nie śniła, choć tak gorąco pragnąłem: a teraz

nidy zwiedzy Judeę i Jerozolimę wszystko tracitem z myśli, teraz sama się przedstawia! Ta okoliczność jeszcze większą trwogą i uszanowaniem przejęła dla tej świątyni i miejsc najdroższych, a razem słodka i niewymowna radość wlała się do mojej duszy, że mogę zanieść modlitwę u Grobu Zbawiciela za tę najlepszą matkę, co ~~krwawą ręk pracą~~ w ostatniem ubóstwie krwawą ręk pracą ‡ dała nam wychowanie. —

Tak wśród modlitwy i cichości szybko ubiegł tych kilka dni ~~błogosławionych tygodni~~ i wcale nie żałowałem, żem się nie mógł tu znajdować pod czas wielkiego tygodnia: bo tylem się nasłuchał o różnych nieprzyzwoitościach, zgiełkach i tańcowaniach i śpiewach Arabów w tej świątyni, że na samo wspomnienie żal mi się robiło: ~~[illegible]~~ lat temu trzy, opowiadali mi zakonnicy, zginęło wśród rozruchu 150 osób w kościele ~~od naciska~~! A jeśli jak i tak ludzi tam szczęśliwy, że się obejdzie bez śmierci, to nigdy [illegible] nia nieskromności nieprzyzwoitej tego obchodu.

Dwudziestego ~~ósmego~~ szóstego Września po odprawieniu Mszy Świętej ~~[illegible]~~ na Grobie Pańskim wyszedłem z kościoła i wtedy mogłem go oglądać zewnątrz: lecz tak jest wkoło zawalony klasztorami i innemi budowami, że formy zewnętrznej niepodobna widzieć: jeden tylko front otwarty i dość ładny: ~~dwoje drzwi przedzielonych pilastrem otoczonych pięciu kolumnami, z któ~~ pilastr ozdobiony pięciu kolumnami korynckiemi przedziela dwoje drzwi, z których prawe są zamurowane a lewemi się wchodzi: drzwi są w głębokich marmurowych arkadach ozdobionych także kolumnami: nad drzwiami widać płaskorzeźby przedstawiające wjazd Zbawiciela do Jeruzalem, Jego nauczanie i pogrzeb. Dalej są dwa wielkie okna odpowiedne dwóm drzwiom i podobnie w arkadach i kolumny ozdobione: ale te okna w kościele zasłonione mieszkaniem Kapłanów. Po lewej stronie wznosi się piękna z ciosu murowana wieża co służyła dawniej za dzwonnicę: ale dziś więcej jak w pół rozebrana, bo wieżami trzęsienia ziemi była nadwerężona. O dzwonach ~~schowan~~ jakoby schowanych przez Turków różne bajki plecie pospólstwo. Plac przed frontem kwadratowy ~~niewielki~~ bo może ma dwadzieścia kilka kroków: znać że dawniej służył za przedsionek do świątyni bo jeszcze pozostały ślady marmurowej posadzki i ogromne podstawy kolumn: na środku tego placu pokazywali mi XX Bernardyni miejsce, na którem dawniej był spalony zakonnik dla nauki Zbawiciela. Wokoło otoczony wysokiemi murami należącemi do Greków: po bokach widać sklepiki ~~w których~~ pod nakryciem płóciennem, gdzie przedają różańce, krzyżyki wyrzynane z wyobrażeniem różnych świętych, krzyżyki różnego kształtu i wielkości i inne tym podobne rzeczy. Teraz kościół prawie nie ma przedsionka i wprost się wchodzi do świątyni, tylko przy drzwiach znajduje się między galeriami węższy przedział, który straży Muzułmańskiej służy za mieszkanie w czasie otwarcia kościoła, gdzie i teraz wychodząc widziałem spokojnie palących fajki i grających w warcaby!

Zaraz przy samym kościele znajduje się mała dość ładna kapliczka, która się wznosi na części kalwaryjskiej opoki najbliższej kościołem i tylko jeden mur oddziela ją od Kalwarii: wedle podania miał tu Abraham ~~of~~ z rozkazu Boga ofiarować syna i w środku kaplicy ~~[illegible]~~ jest oznaczone to miejsce kołem marmurowem, na którem miał być stos ofiary. Nieco dalej o kilka kroków pokazują oliwy, co były posadzone na miejscu krzaków w których baran sam uwięzł na ofiarę. Nie wchodzę w rozprawy o tem podaniu, trudno jednak zaprzeczyć piękności myśli postawienia tak blisko figury obok samego spełnienia. Za czasu Księcia Radziwiłła należała ta kaplica do Abissynów, a teraz w posiadaniu Greków. Tu odpust siedmioletni. —

# Wiersze

Za powrotem moim do Hospicium składem się pomni nieszkodzących ze mną w tym domie przybyłych Wędrowców. Zastałem trzech Anglików, z których P. Henryk ~~Fimb~~ Formby podróżował jako malarz i prawdziwy miał talent zdejmowania widoków: jednego Szkota P. Balantyne, co z protestanckiego pastora został katolikiem pełnym gorliwości; jednego Irlandczyka P. Kormak katolika, co prawdziwie budował swojem świątobliwem obcowaniem i ~~P. Józefa~~ i P. Józefa Chwaliboga, a możesz łatwo wnosić, że tego ostatniego jak ziomka z największą radością powitałem. Lecz że ten niepospolity w naszych czasach ~~pielgrzym~~ człowiek ~~odbył nietylko pielgrzymkę~~ nietylko odbył pielgrzymkę do ziemi świętej, ale i pielgrzymkę dni ~~doczesnych życia~~: przeto rzucę tu kilka rysów z jego krótkiego a wielce budującego życia, które oddychało tylko cnotą i miłością Boga a ~~cicho~~ skromnie i uroczo przekwitło wpośród ~~cier~~ i nie ~~pospolitych~~ zwykłych cierpień, jak róża na cierniu w głuchej pustyni.[1]

~~S.p. Józef Chwalibóg urodził się 1808 roku w Galicyi we wsi Żukowie dziedzicznej~~ Ze starożytnego ~~Boga~~ domu Chwalibogów urodził się 1808 roku w Galicyi we ~~wsi~~ Złoczowie (dziedzicznej Rudziców s.p. Józef. Od samego dzieciństwa dawały się w nim postrzegać te zarody wszelkich cnót, które tak pięknie potem rozwinął. Trudno dziś wierzyć, aby w samem zaraniu życia mógł tylko człowiek myśleć o Bogu i cnocie: szczęśliwe czasy żywej wiary przeszły i teraz czytając żywoty świętych, zdaje się dla wielu, że to są rzeczy nad ludzkie i należące do cudów: dla tej przyczyny mocno się lękam, aby i ten opis nie był wzięty za wymysł, za przyjacielski Panegiryk. Jednakże jak zamilczeć, kiedy przerzucając pozostałe rękopisma, które nigdy nie były do druku przeznaczone, ~~widzę~~ postrzegam wiersze i modlitwy jemu kreślone w 10tym lub 12 roku, które tchną jedynie Bogiem i miłością cnoty? Wyjeżdżając do Palestyny ~~chciał~~ zostawił na przypadek śmierci ~~zostawić~~ opis krótki swego życia: bo dotąd nawet przed rodziną ukrywał się ze swoimi cnotami i z tego rodzinnego rękopismu kreślonego jakby przed zgonem ~~wśród~~ z rozbitem sercem od poniesionych cierpień przytoczę opisanie jego pierwszej młodości. — „Sięgając pamięcią najpierwszego dzieciństwa pierwszą książką z zajęciem się czytaną były Bajki i Satyry Krasickiego w roku 1815, (to jest w siedmiu latach). W roku 1816 i 1817 czytałem Salzmana książkę elementarną zawierającą historię dwojga dzieci Ludwika i Ludwiki, gdzie każdy rozdział miał z opowiadanych zdarzeń wyciągniętą naukę moralną. Ta książka mnie zachwyciła i cały umysł zajmując do pobudzała do myślenia. Zaczęły się krzewić nasiona dobrych uczuć. Sądzenia moje o rzeczach wiele kolei przeszły szczególniej w późniejszym wieku: ale szczęściem wzniecone wcześnie uczucia moralne czuwały. W roku 1817 historia biblijna wielkie uczyniła na mnie wrażenie. Prostota czasów patryarchalnych, dziwiła powolności, i zdanie się na wolę Przedwiecznego niezmiernie mię ~~zajmowały~~ zachwycały: ta nauka była dla mnie najmilszą zabawką: dzieje te myśl moją ciągle zajmowały, z rzewnem dumaniem przenosiłem się w owe czasy i żałowałem, że w nich nie żyję. Tak rosły uczucia religijne. W końcu 1817 i na początku 1818 roku w każdą niedzielę, naśladując niejako ofiary Starego Testamentu, poświęcałem Bogu jabłko, które krajałem ~~na~~ i części ~~na zrobionym małym~~ na ołtarzyku z okrytym papierem i ozdobionym krzyżem ofiarowałem Bogu, a resztę jabłka jadłem. ~~Ołtarz ten~~ Zostawał do przyszłej niedzieli, w którą znowu nowy układałem. Oddawanie cześć Bogu tą niewinną ofiarą przejmowało mię słodkiem uczuciem pobożności, napełniało serce miłą swobodą i szczęściem. Nożyk, którym jabłko krajałem również poświęcony był Bogu. Przejmowałem się uczuciem miłości Boga i niejako rozmowy z nim prowadziłem. Czytanie pięknych czynów i drammatyczne przedstawienia ~~silnie na mnie~~ działały silnie: ~~lecz często zdania~~ [illegible] ~~pochwały i unoszenia się innych nie gruntownych i niebaczne moralnych bałamuciły mnie czasem i były mi zarazem niezrozumiałemi: stąd mieszały się moje uczucia i związywał się tłum wyobrażeń niezastalonych.~~ Lecz często w tych zdarzeniach oklaski, pochwały i unoszenia się innych nad opisami lub scenami, gdzie proste uczucie moje nie przeczuwało jakiej czystej moralności godnej uwielbienia, byłem zdziwiony pochwałami, a myśląc, że starsi lepiej widzą jak ja, bałamuciłem się, bo w mojem zdaniu albo raczej uczuciem przekonania nie byłem pewny, nie widziałem jasno, i nie miałem na poparcie. Tak w dziecku podległem

mam tu obowiązek złożenia podziękowania Szanownym braciom S.p. Józefa, że na moję prośbę łubo szczupłe niezmiernie rzeczy li powierzyli rękopisma pozostałe, z których mogłem lepiej zbadać ten rzadki charakter. Chociaż wówczas podróży tak było poznać jego niewinne i świątobliwe życie, osobliwie przy poufałości braterskiej, z jaką niespodzianie łączą się wędrowce jednej ziemi w dalekiej stronie: jednak odczytując skromności, która cechowała S.p. Józefa, nie dozwoliła mi poznać tych szczegółów, które jeszcze więcej wyjaśniają ten piękny i bogobojny sposób myślenia. —

Nim ten drogi oraz ulicę
Nad tej błędnej życia drodze:
Wielkiej gwiazdy prawdy świeci
Niechaj poznam boską wodze.
Jego weź na przewodnika!
Dziś na gwiazdy ~~[illegible]~~ [illegible] słońce,
Znój [illegible] [illegible]
Wieczna w tej podróży [illegible].

W niewinności [illegible] nasz
Szczęśliwy życia cały drogę
Z [illegible] w [illegible]
Zostaw [illegible] plan [illegible].

Józef Chwalibóg —

wpływowi innych wzrastały różne wątpliwości, a nawet fałszywe wyobrażenia, które lubo mieszały umysł, ale razem dawały ciągły przedmiot do zastanowienia. W tym czasie obudzały się różne wady, a nawet były chwile wielkiego rozprzężenia moralnego, pamięci oziębłości, niedbalstwa i puszczania się na myśli niedobre: ale uczucia moralne ukryte w sercu Mało i skierka i czuwało. Przyszły wreszcie chwile ocknienia. W roku 1820 dziewiętnastego września na wakacjach w Żukowie. Już pierwej byłem drążony niechęcią ku sobie i żalem nad poznawaniem zepsucia: ~~lecz~~ lecz ze wzmagającą się skruchą wszedłem w gaj ogrodowy, gdzie im się i dawniej oddawał uczuciom religijnym i ~~marzeniom~~ myślom wzniecanym czytaniem nauki biblijnej, a tam w samotnej przechadzce otoczony widokiem przyrodzenia działającego silnie na serce ~~umysł~~ moje, ~~rozważałem~~ zatopiłem się w rozważaniach o Bogu i w świętym zapale i uniesieniu moralnem ~~[illegible]~~ wykonałem przysięgę pobożnego życia i napisałem tę przysięgę w laskie na słupie kamiennym pod starą jabłonią: lecz zastanawiając się nad wornością tej przysięgi i ułomnością ludzką, użyłem tych słów, że starać się będę, czego przez to przysięgam na to tylko, co było w mojej mocy. W parę dni przez zapomnienie zostawiłem to pismo nie schowane i ze słów przez matkę moją wyrzeczonych domyśliłem się że było przez Nią czytane: stąd nadzwyczajnie wstydziłem się i byłem pomieszany, ale ani Matka, ani ja nie mówiliśmy o tem słowa więcej: nie śmiałem nawet prosić o to pismo, aby uniknąć pytania nie wchodzono. Gaik ten w ogrodzie Żukowskim i pagórek z namiotem uważałem za poświęcone, bo tam zawsze lubiłem się oddawać rozważaniu o Bogu i świecie. Była to świątynia moich przedsięwzięć dobrych. Te uczucia które mną w tenczas miotały tajne i zamknięte we mnie przepełniały serce pragnące znaleźć ulgę w zwierzeniu się temu, ktoryby mógł je podzielić i wtedy zacząłem pisać wiersze, ~~które~~ co były wypadkiem silnego wstrząśnienia. Jednakże dobre przedsięwzięcie 19 września uczynione nie zupełnie ustało po krótkich przerwach nowym wybuchem w zakorzenionych nałogów. Tym lub owym zdarzeniem, rozrywką i utrapieniami familijnemi roztargniony umysł nie miał ciągle na sobie zwróconej uwagi. Robiłem nowe postanowienia i 4 stycznia 1821 roku znowu napisałem przedsięwzięcie, lecz tylko czas niejaki skutkowało: a przytem pozytkowny zapał dobrych zamiarów tylekrotnie zdradzony i zniechęcony przewagą złych skłonności, ostygał w swojej mocy. ~~Tego samego roku miesiąca sierpnia~~ Ten rok aż do miesiąca sierpnia był może większym rozprężeniem moralnem jak doświadczałem poprzednie: jednak zastanowienie się nad niedobrem postępowaniem i sumienia silnie się odzywało. W chwilach dobrych miałem poprawę za rzecz łatwą, lecz skutek zawodził: tak obarczony żałosnemi nad sobą uczuciami rozważałem jak coraz dalej z każdą drogą bez silnej woli postępować mogę, i jak dotychczas nieskuteczne przedsięwzięcia najszczersze: ~~w tym~~ tęsknym cichym smutku i dumaniu ledwie nie rozpaczy zacząłem nagle się wzmagać i krzepić w czułliwych uniesieniach. Napisałem wiersze mego żalu i modlitwę zawierającą dobre postanowienie. Stałem się wytrwalszym w dobrych chęciach i przyjechawszy do Żukowa na wakacje, poszedłem do mego gaju i namiotu i tam powtórnie potwierdziłem moje przedsięwzięcie: a tak uspokojony i swobodny, szczęśliwy i przenikniony uczuciem niewinnem ~~złożyłem~~ ukryłem to pismo razem z piórem w namiocie. Uważałem to jako powtórny i główny mój sojusz z Bogiem. Dań wreszcie dochodziły uszu moich niedobre zdania tak zwanej filozofii i rozniecały we mnie jakąś wątpliwość, jednakże to odsuwałem od myśli mojej, i nie roztrząsając szedłem tylko za ścisłem dobrem uczuciem. W Boga i cnotę mocno uwierzyłem. Bytnością Boga tak było całe serce moje zajęte, że uważałem jej zaprzeczenie za coś niepodobnego, szalonego i najprzeciwniejszego zdrowemu poznaniu. Boga i cnotę nad wszystko kochałem i hasłem mojem było miłość Boga i cnoty. Poznanie siebie, panowanie nad sobą, sprostowanie zdań we wszystkiem i coraz dalsze udoskonalenie się na tej drodze. W moich wątpliwościach i roztrząsaniach stawiałem się w przytomności Boga, z nim rozmawiałem, ~~brałem~~ jego brałem za świadka i wzywałem w pomoc w badaniu i kształceniu siebie. W odmęcie

różnych sprzecznych i chwiejących się urnie i zdań i myśli, w rozpaczy znalezienia prawdy. wznosiłem oczy i myśl do nieba i mówiłem: O Boże, Ty widzisz czego szukam, czego pragnę, widzisz szczerość i dobrą wiarę chęci moich w szukaniu jedynie prawdy. Przed twojim obliczem, z Twoją przytomnością, z myślą jedynie o Tobie chcę dla Ciebie jej szukać, a szukając przy twojej pomocy czyż mogę zbłądzić. Wprawdzie nieustanna w pomoc łaską wspierała mnie, a czasem jak błyskawica oświeciła mą duszę rozwiązując wątpliwości — . Żądam się nadużyć cierpliwości twojej w przytaczaniu dłuższem tej wewnętrznej historii życia, ale i z tego możesz poznać jak niewinnie i bogobojnie przeszły dni tego szczególnego dziecka i młodzieńca. ~~To czuła i niewinna szlachetna dusza~~ Od samego prawie początku przybycia do Lwowa dla uczenia się zabrał znajomość z bardzo godnym domem i tam jeszcze jak dziecko igrał z małą córeczką tego domu: powoli za dojściem do lat zawiązała się między tą młodą parą najtkliwsza i najczystsza miłość. Ojciec panny niebogatej lubo był rad z tak dostojnego zięcia, lecz chcąc go więcej doświadczyć zażądał aby pierwej otrzymał urząd, co niezmiernie wiele wymagało pracy, bo potrzeba zdać po dwa examina: ale Józef tem się niezraził, ~~lat kilka~~ [sam kwiat] wiosennego życia pogrążył w trudach i ~~pra~~ pracując lat kilka na wzór Jakuba dla otrzymania ręki swojej Józefy. Posłuchajmy, jak on sam to ważne zdarzenie życia opisuje — „ Miłość moja ku Józi powstawała łagodnie, swobodnie bez szału, tkliwe uczucia moje na niej opierałem: najlepszym i nieustannym przedmiotem naszych rozmów ~~wza~~ było dążenie ku wzajemnemu ukształceniu. Dusze nasze jeszcze od dzieciństwa, od pierwszego przybycia do Lwowa sobie znane spoiły się w jedność nierozłączną i zlały się w jedną duszę. W niej znalazłem, co znaleźć pragnąłem, drugiego siebie. Uczucia przez nią wzniecone, związek serc z nią zawarty stał się lekarstwem dawniejszych niepokojów, stał się zasadą dalszej budowy postępów ukształcenia się i obyczajności. Jej winienem wszystko, co tak słodko i wzniośle zachwycało serce moje. Bóg mi ją udzielił dla dobra mojego i pomimo rozlicznych przeszkód niepodobieństwo połączył z nią związkiem małżeńskim i ziścił najgorętsze i jedyne pragnienia dusz naszych." — W roku 1832 ślub nastąpił. Zdawałoby się iż gdy po tak długich ~~przeszkodach~~ przeszkód pokonaniu, iż młodzian w tej miłości zapomni o wszystkiem: lecz w jego rękopismach znachodzę modlitwę, którą pisał przed zawarciem związku: a tam niewięcej jak gorąca prośba aby się stał lepszym i doskonalszym, aby godnie ponosił i spełnił obowiązki Sakramentu Małżeństwa. O mój Boże jest wiele ~~coby~~ zakochanych coby ołem przy zbliżającem się szczęściu chciało podobnej myśleć, a niedopiero ~~myśle~~ opisać. Chociaż Miłość Józefa, jak tego dowiódł czynem, ~~jest wszy~~ była najtkliwsza, najsilniejsza i arcy rzadka, jednak w listach wzajemnych, które mam przed oczyma, żadnej o tem nieznajduję wzmianki i lecz tylko same wzajemne zachęcenia się do miłości Boga i postępu własnego udoskonalenia. Zaiste jego najmocniejszego uczucia niebyło cierpienie, niebył to gwałtowny potok zebrany chwilową powodzią co z wielkim łoskotem spada, ale w krótkim czasie przesycha. Wszystkie jego myśli i uczucia były zestrzelone w ognisko Miłości Twojej, stąd ogień łaski przelewał się we wszystkich promieniach które z tego koła wychodziły, stąd jego skłonności były razem spokojne, ale najstałsze i najżywsze. Niech sobie co chcą mówią, ale ludzie bez żywej wiary niepotrafią nawet czule i szlachetnie kochać niedając się baczenia na zmienność ziemskich najmilszych uczuć. ~~Odchylmy zasłonę tego uczucia młodych i bogobojnych małżonków, które s. p. Józef tak opisuje; „ Nie pragnąłem dostatków świata, z nią złączony opływałem w szczęście. Zupełnie byłem szczęśliwy. Chwile słodkie, chwile swobodne~~ Lecz nigdy ta para bogobojnych i cnotliwych małżonków piła całą słodycz zazdroszczoną duszom pobożnym, wkrótce żona [po wydaniu] ~~[illegible]~~ na świat syna Stanisława mocno zachorowała. Józef, jak mi donosi naoczny świadek, modlił się i płakał, ale z pokorą i nadzieją w Bogu: nieodstępował od łoża chorej, tylko na chwilkę wybiegał na Mszę Ś. do kościoła: noce bezsenne przy jej łożu lub na ziemi przepędzał: i jego tylko głos uspokajał i łagodził chorej porywy i niespokojność. Ledwie potrzeb niezbędnych

przyszła do zdrowia, a przez ten cały czas Józef nietylko najtkliwiej pełnił obowiązki czułego męża, ale zarazem uczył się korzystać z tego nieszczęścia. Ach, kiedy człowiek małej wiary rozpacza i upada pod ogromem klęski, wtedy żywo wierzący i nie traci nadziei i złe obraca na własny pożytek. Posłuchajmy jego samego: „— Chwile słodkie, chwile swobodne i błogie przerwała nagle gwałtowna i niebezpieczna słabość potęgi. O Bóg kierował losami mojemi, bo w tej słabości wzniosłem moją wiarę ku Niemu. O jak już pierwej do tego uczucia wszystko się ~~przy~~ gotowało: ale wtedy otworzyły się więcej oczy mej wiary: godziny czasu przepędzałem na czytaniu Pisma Świętego. Jakieś natchnienia nieznane dotąd przejmowały głębią mej duszy. W owym czasie ~~wszystko niepewne i wątpliwego pocieszania wzmacniał wiary~~ wszystkie prawdy wiary stanęły w zupełnej jasności przed duszą moją. Z tem wszystkiem miałem silną ufność, że Bóg jej zdrowie powróci mimo grożącej śmiercią słabości. Ufność moja mnie nie zawiodła. Prowadzony wewnętrznym popędem zacząłem przelewać myśli moje na papier i w samem pisaniu Bóg mi dopomagał i prawie cudownym sposobem rozniecił w duszy mojej promienie." — To pismo jest o nieśmiertelności duszy, o którem nietylko ja ale i cała rodzina Józia się dowiedziała po jego śmierci: wczasie pielgrzymki podał bezimiennie do druku w Rzymie i teraz jest pod prasą. Niejestże to dowód jawny prawdziwej skromności? A potem, jak to mnie rozczula, kiedy ~~pomn~~ przedstawiam sobie tego czułego męża najlepszego ~~męża pańskiego~~ Ewangelii przy niebezpiecznie ~~na~~ śmiertelnie chorej najdroższej żonie: albo te myśli i pisanie o nieśmiertelności. ~~jest to boleść niepospolita, dla niej też i rozpaczy za mało: lecz ucieka z tej ziemi w świat lepszy, aby uszczknąć stamtąd kwiat niezwiędłej pociechy! — Jakże to daleko wyższe od czytania Katona o nieśmiertelności duszy przed papą~~ Niegdyś Katon temi uwagami sposobił się do zbrodniczego samobójstwa: ale jakże ta boleść chrześcijanina jest wyższa i szlachetniejsza: dla niej też i rozpaczy za mało, lecz ucieka z tej ziemi w świat lepszy, aby uszczknąć i przynieść stamtąd kwiat niezwiędłej pociechy i nadziei dla umilenia trosk życia ziemskiego. Lecz już ~~pora odchylić zasłonę~~ odchylmy zasłonę jego domowego pożycia. „Wróciło mej zdrowie mojej Józi, tak pisze, nawet silniejsze jak było dotąd. Synek piękny jak Anioł, zdrów i mocny stał się mi słodką nagrodą po przetrwanych tak przykrych cierpieniach, ~~i te przykre wrażenia, które na mojej duszy wyryły~~ które nawet przez same przykre wrażenia, co na mej duszy wycisnęły, i jeszcze zwiększyły szczęście moje. Staś chował mi się szczęśliwie, już chodził, już szczebiotał, już nas kochał, już się nam przymilał. Opływałem w najzupełniejszem szczęściu i co więcej czułem to w każdej chwili, jak jestem szczęśliwy. Zwykle bowiem człowiek ~~potem~~ wtedy poznaje szczęście, kiedy utraci: a ja co chwila czułem i rozpływałem się w błogościach. Utrzymanie życia naszego było zaspokojone. Mogliśmy niekiedy używać skromnych przyjemności: nadzieje były przed nami. Życzenia nasze stosowaliśmy do sił naszych: nie pragnęliśmy, nie myśleliśmy nawet o tem co być nie mogło. Nic nam do szczęścia nie brakowało. Żonecia moja uszczęśliwiała mnie sobą. Cicho i swobodnie odzywało się w jej sercu każde uczucie moje. Słodko przechodziły chwile nasze: małe drobne chmurki przechodzące tylko służyły ~~tylko~~ ku temu tylko, aby piękności pogody żywiej odbijała się na niebie życia naszego. Najdroższy skarb znalazłem, serce czułe, najpoczciwsze, zupełnie mnie oddane i we mnie żyjące: znalazłem duszę tylko mną i dziećmi zajętą, tylko myślącą co myśl moja myśli, a która tem tylko była zajęta, co jest jej myśl myśli. Uderzenia dwóch serc sobie odpowiedne w najpiękniejszą harmonię życia w Bogu się połączyły. Dziecko najmilsze ~~rozkoszą~~ pociechą napawało, bo z niem co chwila nowe nadzieje wzrastały, co chwila nowe przymilenia ~~zdejmow~~ karmiły ~~pociechą~~ serca rodziców rozkoszą; a ta rozkosz podwajała się w sercu Ojca rozkoszą Matki, a w sercu Matki radosne drżenie zwiększało się słodkiem wzruszeniem Ojca. Wszystko to czułem i z uczuciem zupełnem szczęścia mego piłem nektar życia wielbiąc Ojca w niebie, co mi go udzielał. O Boże, jakaż pełność szczęścia była mym udziałem! Dobrotliwa ręka twoja zlewała hojnie słodycz życia w pasmo dni moich, sypała kwiaty na ścieżki kroków moich. Dzięki ci za to. Panie.

Ale to domowe szczęście zostało zburzone ~~nagłą~~ śmiercią małego Stasia: a ~~w parę~~ po kilku lat ~~nie spełna~~ ~~po zgonie tego~~ umarła i jego ukochana żona z połogu zostawiając mu małego synka Adama. Naoczny świadek tak mi donosi o tej ~~śmierci~~ i żałosnej scenie. „W chwili odzyskania przez nią przytomności sprowadzono kapłana, a po odprawieniu ~~spełnieniu się~~ SS. Sakramentów, podając jej mąż dziecko syna, aby go błogosławiła, co umierająca czyni ze smutnym dodatkiem, że na całe życie go błogosławi: i w tem zaczyna konać. Mąż rzuca się na żonę mówiąc: ty nie umierasz dla mnie, wkrótce się zobaczymy. Otaczające osoby odmawiają pacierze ~~modlą się~~ nad konającą, a Józef pada przy łożu krzyżem i modli się. Potem znowu rzucił się na martwą, jakby pocałowaniem chciał ją ożywić. Długo się wpatrywał w bledniejące coraz rysy: napróżno chcieli go krewni odprowadzić od ~~tak~~ bolesnego widoku i tak niemy siedział całą godzinę patrząc w nią jak w tęczę. Przykładał zwierciadło do ust żony dla przekonania się czy nie w letargu, a wreszcie kazał zdjąć jej rysy na papierze gipsowe i serce wyjąć dla umieszczenia w osobnej urnie. Przez to cały ten czas prawie nie odstępował drogiego ciała. Przy złożeniu zwłok do grobu jeszcze im daje pożegnalny całunek." — Wkrótce po tej stracie i mały Adaś poszedł za matką. Jakaż to straszna zmiana w jego życiu! Cała najmilsza rodzina jak sen zniknęła i znowu sam jeden pozostał na tym smutnym świecie. Obarczony tak ogromną boleścią, bo jak mi powiadał że po jej stracie śmierci żony, zdało mu się, że bez niej żyć nie umie, tyle ~~tak~~ się od dzieciństwa do niej przyzwyczaił: jednakże w najpierwszych nawet chwilach nie narzekał, nie szarpał, ale z pokorą chrześcijańską poddawał się świętej woli Bożej. W jego rękopismach znalazłem uwagi religijne ~~moralne~~, któremi się pocieszał, pełne prawdziwej wiary a często nowych i wzniosłych pomysłów: ale ~~potem rozumowaniu poważnem~~ zdradza go boleść i wtedy wylewa się ~~ten smutek~~ mimowolnie, co następujące po rozumowaniach poważnych i filozoficznych dziwnie rozrzewnia. Przytoczę ci jęki tej duszy zranionej: — „Srogim płomieniem pożera żal serce moje! Wszystkie uczucia gorzką w mej duszy i trawią wnętrze jestestwa mojego! Żony mojej niema! Żony mojej, z którą jednem żyłem życiem. Zerwana moja kotwica! Dusza walczy i stara się pracą żal swój ogłuszyć, lecz kiedy znużona pragnie chwili odpoczynku i szukać go musi: o, wtedy ten żal głuszony uderza tem silniej w zranione serce! O zamiast wytchnienia ~~żal~~ trawiący żar boleści znajduję! Gdzież będzie kiedyż mój spoczynek po pracy? — Przy boku mojej żony. W jej spojrzeniu pełnem uśmiechu słodyczy i czułości, w spojrzeniu skromnem, z którego wszystkie jej uczucia i przymioty jej serca bijącego dla mnie pozierały ku mnie i w oczach moich jaśniejących radością i szczęściem spotykały te same uczucia i z niemi w jedno się łączyły. Teraz szukam tego wzroku! O, ~~nie widzę już tych rysów drogich~~! Szukam Adasia mojego, Adasia, żywą pamiątkę mojej żony, którą mi zostawiła, w której dla mnie odżyć miała. Ach, i jego rączęta nie wyciągają się już do mnie! Jego uśmiech anielski, którym ~~niewiedzący sam~~, się do mnie przymilał tak lubo, tak rozkosznie ~~niewiedzący~~ o mym bolu i pewnej słodyczy, jaką mię obdarzał. Ach i ten uśmiech śmiertelną sinością zastygł na jego ustach! — Zimne i martwe rysy gipsu Matki i syna, oto wszystko co mi pozostało! Ciemnego grobu pamiątki! Lecz duch po nad grób wyższy tego życia i po nad szczątki zniszczenia znajduje czego szuka. Tam się duchy łączą mimo niewoli ciała, które prędzej czy później w proch się rozsypie: a wtedy wytchnienie znachodzi znękana dusza. W przedniem uczuciu tego spoczynku wznoszę się tam po nad groby. Boże, prowadź mnie tym [illegible] do ciebie: wspieraj mnie, sprawiaj i utrzymuj zgodę dążeń duszy mojej ku Twojemu królestwu." — Natychmiast po śmierci syna niepohamowanem ~~niczem chęć~~ silnem żądanie ciągnęło go do Palestyny, aby serce swoje rozbite, i całą ofiarę powiększonej boleści złożył u stóp Grobu Pańskiego, a w zamian otrzymał święte uspokojenie w Bogu. Był jeszcze cierpliwy i podsłuchaj modlitwy napisanej w tym celu ~~pod~~ pełnej męki: „Boże, usunąłeś rękę i kolce przebodły ~~biedne moje~~ serce moje: skrwawiły go, poraniły. Bądź wola Twoja! —

O, jeszcze więcej dzięki ci za to panie, żeś Twoję a nie moję uczynił wolę. Ty jesteś nieskończenie dobrym, boś tyle darów zlał na mnie najniegodniejszego. Z kądżeby uczucie dobroci choć w tak zepsutych sercach pozostało, gdyby go nigdzie nie było? A gdzież ma być źródło jeśli nie tam, gdzie jest źródło wszystkiego? Zakryte są sądy twoje i niedosięgłe wyroki: ale nic stać się nie może wbrew twojej dobroci. Odebrałeś Stasia, a zachowując Jasię, dałeś siły do zniesienia tego ciosu, nauczyłeś mię znikomości tego życia, którego dość nie znałem: nauczyłeś żyjącego w zaufaniu szczęścia, że jest nietrwałem i nauczyłeś mnie poddawać się Woli Twojej. Taki był skutek tego pierwszego ciosu. O mogłeś mnie niegodnemu wszystko razem odebrać, com bez zasługi otrzymał, lecz dobroć Twoja chciała mię pierwej przygotować do strat ostatnich. Widzisz miał O dobrotliwy Ojcze tę pieczę o wzmocnienie ducha mojego, a więc i te ostatnie ciosy, które mi wszystko odjęły co tylko było szczęściem w mej doczesności, nie są przeciwne Dobroci Twojej. Boże, tyś najwyższym celem myśli i czynów mojego życia! Ona mi była ustawicznie w tej drodze i podporą moją: Znikła i wszczęła się walka z burzami. Panie, ty rządzisz, ty kierujesz wszystkiem, poddaję się Rządom Twej mądrości: wyrzekam się mojej woli, ~~niech stanie~~ stań się Twoja. Słodko ufność w rządy Twoje czyni znośnemi, a nawet miłemi wszystkie cierpienia. O, bo słodko jest cierpieć z Chrystusem! Słodko jest cierpieć z tą pewnością, że to się stało z Woli Twojej. Panie, tyś pełność szczęścia i pokoju zlał na mnie: wysłuchałeś wszystkie życzenia moje. Uderzył nakoniec grom i wstrząsł całe jestestwo moje: ale to był grom twej ręki, twych Ojcowskich wyroków. Bądź Wola Twoja! Twój jestem Panie, rządź mną i kieruj jak ci się podoba. Siły moje słabe, ale Ty panie każesz, idę. Ty wyrokami twojemi pokazałeś mi drogę, idę. W Twoje ręce oddaję wszystkie myśli, uczucia i czynności, wszystkie kroki moje. — Wpośród takich uczuć ta dusza prawdziwie Chrześcijańska tęskniła do ~~tego~~ najświętszego miejsca, na którem nasz Zbawiciel tyle cierpiał dla naszego zbawienia i to postanowienie świętej pielgrzymki już go pocieszało, i przywiązywało do ziemi ~~życia~~ i stanowiło ~~cel~~ miły cel doczesnego życia, którego był pozbawiony. Przed wyjazdem modlił się ustawnie, aby mógł ~~zdr~~ powrócić z tej dalekiej podróży, ~~a to jedynie w celu~~ i ~~kości swojej~~ złożyć kości obok najmilszej żony. Jakoż był pewny tego i kiedy krewni smucili się z jego odjazdu w tak niebezpieczną drogę z tak osłabionem zdrowiem, wtedy im opowiadał sen, który w nim zrodził mocne przekonanie, że zdrów powróci do kraju. Śniło ~~mu~~ się mu, że w jakiejś ciemnicy wielkiej leżał, a gdy zaczął w około siebie ręką macać, postrzegł, że zostaje przy trumnie swojej żony. Zapewne, że sen mara, a Pan Bóg wiara: ale kto odgadnie tajemnice duszy ~~serca~~ człowieka i wytłumaczy dla czego na nas mimo woli i mimo największego oświecenia działają rzeczy prawie nic nieznaczące? Niestety, wkrótce się ten sen sprawdził. W roku 1838 w Listopadzie udał się lądem do Triestu, potem na parowym statku przybył do Wenecyi, a stamtąd przez Ferarę, Bononię i Florencyę stanął w Rzymie ~~na samą~~ przed samym wielkim tygodniem. Dalej z Civita Vecchia ~~udał się~~ puścił się parostatkiem ~~na statku przypłynął parostatkiem na parostatku był w Malcie~~ i zwiedził po drodze Maltę, Syrę, Ateny i sławniejsze w okolicy miejsca Greckie. Z Aten przybył do Alexandryi, a stamtąd do Jaffy. Czytając listy, które w tym czasie z różnych miejsc pisał do swojej rodziny, można się przekonać jak z wielką boleścią serca miał do walczenia i jak gorąco pragnął paść u podnóża grobu Zbawiciela. Ten człowiek, co z całym zapałem młodzieńca unosił ~~zachwycał~~ ~~się~~ nad pięknością przyrodzenia, którego każda roślina zajmowała, każda ptaszyna zachwycała, który lubił wszędzie upatrywać wysokie cele

twórczej ręki i cudowną wszechmocność: ten człowiek pełen wysokiego ukształcenia i od dzieciństwa zamiłowany w politycznych dziejach starożytnego świata: ten mówię człowiek teraz się nudzi w Wenecji i Atenach: a w Rzymie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ cieszył się tylko w nabożeństwie i w otrzymaniu błogosławieństwa na drogę od Ojca Świętego. Darmo Egypt swojemi dziwami przemawia do wyobraźni: bo w Alexandryi to go tylko raduje, że jest ~~[illegible]~~ bliżej Palestyny. Wprawdzie przymusza się do oglądania miejsc sławnych, ale jego serce w Jeruzalem. Smutny na wszystko co go otacza, podnosi łzami zalane oczy tam, kędy spodziewa się znaleźć lekarstwo na rozbite cierpieniami serce. Lecz za to jak ~~[illegible]~~ niebieska radość rozlała się po tej strapionej duszy, kiedy się znalazła u celu swojej pielgrzymki! — „Jestem już w Jerozolimie!" Tak pisze do swej Rodziny. Myśl moja nie umie znaleźć innego wyrazu do opisania uczuć moich, jak ciągle powtarzać: Jestem już w Jerozolimie! O moi Kochani, moi drodzy, jestem w Jerozolimie! Ach co więcej, już odwiedziłem, już całowałem grób Zbawiciela, już łzy moje zkropiły marmur, który go okrywa: już złożyłem cierpienia i boleści, które tu z dalekich stron Panu w niegodnej ofierze przyniosłem. Nie, nie, nie jestem w stanie opisać wam wszystkich bolesnych i słodkich uczuć, które w całym dniu dzisiejszym serce zajmowały." I prawie na tem koniec cały list pierwszy z Jeruzalem. — W drugim liście równie krótkim i równie pełnym zachwycenia świętego tak opisuje cudowne swoje uleczenie. — „Niepohamowany popęd serca tu mnie wzywał: — przybyłem i serce moje doznało takiej spokojności i pociechy, jakiej nawet w mojém wyobrażeniu nigdy nie wystawiałem sobie. Miłosierdzie boskie, wyższe jest nad oczekiwanie nasze. Cześć mu i chwała na wieki!" — „~~Stan mojej duszy i tak donosi w innym piśmie, w jakim ją Bóg cudownie umieścił nawet~~ „Po dwóch pierwszych dniach zamknięcia się mego w Kościele Grobu S., tak donosi w innem piśmie, kiedy ~~wy~~szedłem, wtedy się ~~zdawało~~, żem się drugi ~~raz~~ na świat narodził. Spokojność i towarzysząca jéj swobodna wesołość zastąpiły miejsce trawiących uczuć: jakiś ciężar spadł z serca: wszystko to jednak bez obojętności, bez zapomnienia." — Dla tego przytoczyłem te wyznania bogobojnej duszy o cudownem miłosierdziu Boga, aby inni podobnie dotknięci smutkiem szukali jedynej pociechy w S. wierze, a lubo ~~wszystkie~~ ~~nie od razu~~ nie zawsze od razu mogą doznać ulgi, ~~jednak~~ nie przeto jednak ~~mają~~ ustawać, bo prędzej czy później Bóg miłosierny zleje ~~prawdziwej~~ obfite zdroje niebieskiej pociechy. Kiedy go poznałem był już ~~wtedy~~ spokojny i prawie wesoły. ~~Trudno wyobrazić~~ Prawie żeśmy cały miesiąc razem podróżowali i nie mogę ci wysłowić jego łagodności i uprzejmości w obcowaniu: w każdym ~~jego~~ kroku malowała się ~~dusza~~ jego skromność i pobożność: ~~nawet i żarty~~ trzeba było widzieć, z jakiem uczuciem nawiedzał miejsca święte! Kiedym przy odjeździe z Jerozolimy miał przy grobie Pańskim Mszą świętą, ~~[illegible]~~ której on ze łzami słuchał, i kiedy po skończonej ofierze dawałem mu ciało Pańskie i błogosławieństwo: wtedy widziałem w jego ładnej twarzy niewymowne zachwycenie i wysoką błogość uszczęśliwionej duszy: tak, że z jego natchnionego pobożnością oblicza brałem słowa i myśli ~~które~~ do tej nauki, którą mu wtedy w rodzinnej mowie przy świętej Komunii udzieliłem. To serce, które oddychało samą niewinnością i pobożnością, jakże było czułe i łatwo ~~się przywiązujące~~ ujmujące! Nieraz swoją dobrocią wprawiał mię w zdumienie: nie pojmowałem bowiem jak do mnie w tak krótkim czasie mógł tak szczerze i mocno przywiązać się. W Smyrnie ze łzami mię żegnał a ~~[illegible]~~ długo stojąc na brzegu widziałem jego białą chustkę, którą machał na statku: Mój Boże! [illegible] spodziewał, że z tym zniknięciem paropływu i on zniknął dla mnie na zawsze!

że te trzy jego były pożegnaniem aż do wieczności! — ~~Po powrocie do kraju~~ Przez Włochy znowu powrócił do kraju: lecz w Pryzmie cały zimę chorował: a nareszcie w sierpniu 1840 roku ~~stanął~~ przybył szczęśliwie na łono swojej Rodziny. Nietylko radość krewnych ale i powszechny szacunek z uczuciem podziwieniem otoczył go dokoła. Pielgrzym do Ziemi świętej w dzisiejszych czasach! Pielgrzym (z ~~pobożności~~ nie z ciekawości ale pobożności prowadzony)! ~~było to rzadkie i zdumiewające widowisko~~ Pielgrzym, który ~~we~~ cięższe rany ~~serca~~ leczył ~~zbawczym kamieniem pańskiego grobu~~ rany mógł tylko Grób Zbawiciela ~~(ułatwić)~~ wdowie ułatwić, ~~był~~ stał się zaiste rzadkim i godnym poszanowania widowiskiem. ~~Ale~~ Niestety, niedługo był ~~pociechą~~ dla krewnych pociechą a dla obcych zbudowaniem: bo w roku 1841 czternastego lipca zakończył krótkie i pełne goryczy życie doczesne, a ciało ~~ma~~ jego spoczywa we Lwowie obok żony, z którą się połączył w Bogu. W opisie tego życia umyślnie przytaczałem jego własne słowa, aby tym lepiej dać poznać tę świątobliwą duszę i razem wzbudzić większe przekonanie: bo te życie tchnące jedynie miłością Boga, tak cnotliwe, niewinne, pełne cnoty i cierpienia mogłoby wielu teraz przy nieustalonej ~~wierze~~ jeszcze wierze wiecznie zdawać się ~~wymysłem~~ pięknym ~~wymysłem~~ ale ~~b~~ trudnym do wierzenia wymysłem. Zastanawiając się nad tym świątobliwym młodzianem, który od samych prawie początków garnął się do Boga, który nigdy nie otwierał ust swoich na kłamstwo, obmowę lub nieprzyzwoite żarty, który tylko zapalał się co rozmowach pobożnych, bo w innych rzeczach był milczący i ~~wierząc~~ niechciał popisywać się z głębokiemi wiadomościami, aby go o próżność nie posądzono: który oddychał miłosierdziem i najczystszą cnotością; a razem zważając ogrom jego cierpień tak mężnie i po chrześciańsku znoszonych; niepodobna ~~wątpić~~ nie sądzić, że ta dusza po trzech i krwawem uznojeniu znalazła zasłużoną nagrodę na łonie najlepszego Ojca. ~~A choć przed ludźmi męki cierpiał i nadzieja jego pełna jest nieśmiertelności~~ I pomimo woli pamięć nasuwa te słowa Mądrości pańskiej: A choć przed ludźmi cierpieli, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. I małowsko będąc utrapieni, wiele dobrego dojdą: albowiem Bóg ich doświadczał i znalazł je godne być siebie. Zaprawdę, gdyby świat mógł odrzucić wszystkie powody do wierzenia w nieśmiertelność, to jedno życie takiego człowieka, jakim był ś. p. Józef, ~~było by dostateczne do jego przekonania o tem~~ mogłoby dostatecznie przekonać. — Przebacz cieniu luby, co ze łzami wołam o boleścią w duszy, bez otworzenia ust, skromnie i cicho ~~przeszedłeś~~ się przemknąłeś po tym padole płaczu, przebacz, że się ośmieliłem tajnie życia twojego ~~na jaw~~ objawić; nie tylko to czynię jako winny hołd twoim cnotom, jako żywą wdzięczność za tę czułą ~~wdzięczność~~ przyjaźń, którąś mię budował i ~~cnotą~~ tęskność przyjaźni umiłał: ale nadewszystko dla wzoru żyjących, aby równie złożyli w Bogu swoję ~~szczęście~~ miłość i nadzieję, podobnie znosili cierpienia i tak szczęśliwie w Panu dokonali żywota. — (.)

Miał zamiar wydać opis pielgrzymki nie tak szczegółowej lub historycznej jak raczej uczuciowym sposobem dla wzniesienia umysłów dorzecznej bacznich i te dziełko zamierzał ~~wydać~~ drukować na korzyść Klasztoru Jerozolimy: ale mu śmierć nie dozwoliła, co sam wyłożył z jego wyjątków tu wzmienionych, jest może poczytać za wielką stratę. Pozostały jednak listy pisane do krewnych, które lubo ~~są krótkie~~ po krótce wspominają o rzeczach widzianych, jednakże są pełne interesu. Prócz ~~tej~~ pisma o nieśmiertelności, co się drukuje w Pryzmie, są jeszcze uwagi nad dziełem P. Bochwica, które po powrocie z pielgrzymki zaczął pisać. Prócz tego znajdują się różne wiersze nie bez talentu i różne ~~myśl~~ uwagi ~~filozof~~ religijno filozoficzne. Wszystkie te rękopisma zamierza familia wydrukować na ~~rzecz~~ korzyść biednych zakonników Ziemi świętej, aby i chęć zmarłego wypełnić i razem zostawić o tym najcnotliwszym i świątobliwym młodzianie pamiątkę. ~~Niewątpię, że nasza Szanowność czytająca~~

# Inne miejsca Swięte w samej Jerozolimie.

Nim przystąpimy do szczegółowego opisania miejsc świętych musimy nakreślić kilka uwag względem niezaprzeczonej powagi podania, które nam te najdroższe miejsca ziemi w lubej spuściźnie przekazało. Mówiąc o Kościele ~~gr~~ Zmartwychstania niekiedyśmy brudzić tego słodkiego wspomnienia ~~musieli~~ nierozsądnemi zaprzeczeniami Biblistów i protestantów, którzy swoim zwyczajem wykrzykują na ślepotę wierzących i oszukaństwo mnichów, a tém samem aż nadto wyświecają własną ślepotę i nieznajomość Historii i miejscowości zdumiewającą. Znajdujemy bowiem ~~ni~~ w Dziejach Kościoła nieprzerwany szereg Biskupów Jerozolimskich i już w samym początku ~~[illegible]~~ 8 tysięcy żydów nawróconych przez świętego Piotra. Apostoł Jakub był pierwszym Biskupem Jerozolimy, a po jego męczeństwie nastąpił krewny Chrystusa Pana Symeon syn Kleofasa, który 45 lat zasiadał na Biskupiej stolicy i w późnym wieku bo mając lat sto dwadzieścia został podobnie jak jego Pan i Mistrz ukrzyżowany za panowania Cesarza Trajana. Chociaż bowiem Chrześcianie w czasie powstania Żydów za Wespazjana wynieśli się do Pella, jednak widzimy ich natychmiast po zburzeniu Jerozolimy mieszkających na gruzach tego ś. miasta. Potém Euzebiusz przytacza trzynastu Biskupów, co zasiadali w Jeruzalem aż do czasu Adriana: a kiedy ten cesarz zabronił Żydom znajdować się w Jeruzalem, które przezwał Elia: wtedy na miejscu Chrześcian ~~pochodzących nawrócon~~ pochodzących ~~od~~ Żydów zamieszkali tam Chrześcianie nawróceni z pogan i pierwszy z pogan ~~b~~ Marek był Biskupem w Jeruzalem. Daléj nieprzerwane następstwo Biskupów zachowały dzieje Kościoła, i co więcej znajdujemy wyraźne ślady, że w świątyniach odbywały się publicznie obrzęda, a nawet założono przy katedrze Biskupiej Bibliotekę, z któréj ~~[illegible]~~ Euzebiusz, jak sam wyznaje, największej korzystał. Ile następstwo Biskupów Kościoła Chrześciańskiego przetrwało w Jeruzalem aż do czasu W. Konstantyna, bo widzimy nietylko w Historyi Imiona tych Pasterzy, ale w podawaniach często napotykamy męczenników tego ś. miasta. Co się tyczy późniejszych czasów t. j. po Konstantynie, sądzę że niema tak nieświadomych, aby nawet potrzebowali wzmianki tak o następstwie Biskupów jak o trwającym ciągle Chrześciańskim w Jerozolimie, bo dość na oślep otworzyć dzieje, aby się o tém przekonać. Kiedy kwitnący i sławny tylu uczonemi i świętemi męzami Kościół Jerozolimy dostał się pod jarzmo Arabów, wtedy także nie przerwało się chrześciaństwo w tém mieście, bo wierni ~~Chrześcianie~~ wolność ~~[illegible]~~ wyznania pozyskali za opłatą haraczu. A potém Muzułmani bynajmniej nie zacierali ~~wspo~~ podania ~~o~~ ~~miejsc~~ ś. ~~[illegible]~~ ss. miejsc, bo je sami do dziś dnia poważają, jako ślady Wielkiego u nich Proroka Jezusa. Zaprzeczenie podania miejsc świętych jakże wykazuje zupełną nieznajomość i ducha pierwiastkowego Kościoła i ~~całego~~ Wschodnich sposobu myślenia Wschodnich. Prócz licznych zwolenników Chrystusa Pana jużeśmy powiedzieli, że Piotr ś. nawrócił 8 tysięcy Żydów i ta liczba co dnia się tak pomnażała, że w kilka lat kiedy ś. Paweł wrócił do Jeruzalem ze swego Apostolstwa między narodami, wtedy starsi Jeruzalemskiego Kościoła zebrani u ś. Jakuba powiedzieli: „Widzisz, bracie, jako jest wiele tysięcy między Żydami którzy uwierzyli: a wszyscy gorąco przy zakonie stoją." Hegezyp ~~pus~~, Cels, Orygines i Tacyt ~~potwier~~ to samo potwierdzają. Jerozolima była jedynem ogniskiem, z którego promienie Ewanielii rozeszły się po całym świecie. Tam Apostołowie zbierają się z różnych miejsc na złatwienie rodzących się sporów. I jakże, te tysiące Chrześcian gorąco stojących przy wierze mieliżby puścić w zapomnienie te najświętsze miejsca, na których cierpiał Bóg Zbawiciel, a za którego codziennie krew ~~s~~ na męczeństwie przelewali? Jak tylko wiara Chrystusa Pana przekroczyła granice Palestyny, natychmiast wierni mieli sobie za najświętszą powinność odwiedzać najświętsze miejsca na świecie. Euzebiusz powiada

1). Hier. Ep. 58. ad Paulinum. p. 319. Tom 1. ed. Veron.
2). Ep. 46. Paulae et Eust. ad Marcellam p. 204. T. 1. ed. Veron: —

że dawniéj zwykli Chrześcianie przynajmniéj raz w życiu odwiedzać Jerozolimę. ~~Jakby mogła~~ Przeciwnicy najwięcéj biją na czas Adriana, który jak powiedzieliśmy wypędził Żydów z Jerozolimy: ale prócz tego, że Chrześcianie z pogan zawsze się tam znajdowali, jeszcze Bóg użył nawet samych Prześladowców Chrześcian do zachowania nieskażonego ~~podania~~ pamięci S. miejsc grobu, i Kalwarii; bo ~~nam~~ my świadczy Hieronim święty, że od ~~czasu~~ czasu Adryana aż do panowania Konstantyna, przez lat prawie 180 na miejscu Zmartwychwstania bałwan Jowisza, a na skale krzyża statua z marmuru Wenery były od pogan wzniesione. 1). Podobna profanacya spotkała opatrzności boskiéj i w Betlejem miejsca święte. Ten krok poganów zachowujący w pamięci ludzkiéj ~~stał~~ najdroższe ślady dokonanego zbawienia, był w tym celu uczyniony, aby zrazić pierwszych Chrześcian od zwiedzania miejsc świętych: a więc oczewisty dowód, że te miejsca były ~~wszystkim~~ nie tylko wiernym lecz i poganom wiadome, a przez Chrześcian odwiedzane i czczone. Jakoż S. Hieronim jeden z najuczeńszych ojców Kościoła, mieszkający w Palestynie, a tem samem znający dobrze z miejscowego podania to wszystko, co się stało nie tak dawno od jego czasów, powiada, że byłoby długo przebiegać teraz przez wszystkie lata od Wniebowstąpienia pańskiego aż do dzisiejszego dnia, jak wiele Biskupów, męczenników i Nauczycielów Kościoła przychodziło do Jeruzalem. Sądzili bowiem, że mniéjby mieli i wiary i nauki, nie osiągnęliby doskonałości Chrześciańskiéj, gdyby Chrystusa Pana nie czcili na tych miejscach, na których naprzód Ewanielia z krzyża zabłysnęła. 2) Widzimy ~~nawet~~ w dziejach Kościoła, że ~~nawet~~ za czasu Adriana ~~pomimo tak~~ nawet profanacya miejsc świętych przez wystawienie tam nieczystych bałwanów bynajmniéj nie odstraszyła gorliwości Chrześcian w nawiedzaniu Jerozolimy i pomiędzy wielu innemi przytaczamy jeden przykład Alexandra, który będąc Biskupem w Kappadocii ~~przybył~~ odbył pielgrzymkę do Jerozolimy i tam został z natchnienia Bożego przybrany na pomocnika i następcę Biskupa Jerozolimy Narcyza, nim ta na reszcie nie zakończył życia w kajdanach za S. wiarę. Ten zwyczaj odwiedzania Ziemi S.S. stale w Kościele katolickim utrzymuje się od samego początku wiary Chrześciańskiéj: ba nawet potrzeba było wstrzymywać od tego wielu, który ~~prawie~~ za dogmat wiary mieli konieczne odwiedzenie miejsc świętych: jakoż czytamy u Grzegorza Nyssenskiego w liście o pielgrzymujących do Jeruzalem ~~najmocniejsze~~ do usilne dowodzenia, że można i bez téj pielgrzymki być zbawionym i razem narzekanie na kobiety, które puszczając się w tak daleką drogę narażały się ~~na środ zepsucia~~ na zepsucie obyczajów. Podobnie i S. Hieronim w piśmie do Paulina stara się ten zbyteczny zapęd pielgrzymowania umiarkować. Tak tedy przy ciągle trwającym kościele w Jerozolimie, przy ~~napływie~~ ustawicznym ~~z różnych stron pielgrzymów mogłaż pamięć miejsc świętych zaginąć?~~ napływie ~~z Gallii~~ pielgrzymujących z ~~Indów~~ Armenii, Persyi, Indyi, Etyopii Egyptu i całego Wschodu, a nawet z Gallii, Brytanii, jak pisze S. Hieronim, mogłaż pamięć miejsc świętych w Jeruzalem zaginąć? A przytem jeśli się zastanowimy nad duchem ~~czasów~~ Chrześciaństwa aż do jego tryumfu pod Konstantynem, to zapewne nie oskarżymy o żadną obojętność owych prześladowanych wyznawców Krzyża: jakież ci pełni gorliwości Chrześcianie, którzy kości spalonych męczenników z narażeniem się własnem zbierali i strzegli jak najkosztowniejsze klejnoty: którzy dorocznie obchodzili pamięć pomordowanych za wiarę i często na ichże grobach spełniali ~~tam~~ święte tajemnice, jakżeby ci sami ludzie szanujący do tyla męczenników, nie dbali o zachowanie miejsc najświętszych Boga Zbawiciela, który jedynie zajmował ich myśl i serce? Gdybyśmy przeto nie mieli historycznych w tym względzie świadectw, jużby nam podanie tych wieków nieposzlakowanej prawości i najczystszéj a najżywszéj wiary aż nadto wystarczało. W dawnych zabytkach starożytności Kościelnéj, jakie do nas doszły, czytamy opisania głowniejszych miejsc świętych w Palestynie: a to co opisał Euzebiusz, Cyryl Jerozolimski, S. Hieronim, zupełnie się zgadza z dzisiejszem podaniem. Rzecz dziwna, że przewracając najdawniejsze opisy i przechodząc wiekami aż do najnowszych, wszędzie jedno i to samo daje się widzieć: bo nawet najmniejsza tradycya, najmniejsza legendka spotykana w pielgrzymach ~~itd~~ najdawniejszych do dziś dnia mieszkańców

Palestyny opowiadają podróżnym. Biblisci przeczą podaniu spisanemu
przez najuczeńszych mężów i sławnych świątobliwością mężów, a
tem samem niepowątpiewanej prawdomówności, zapewne dali się uwieść
wrodzonemu im uprzedzeniu do samego słowa podanie. Lecz należy się zasta-
nowić, że wielka zachodzi różnica między podaniem historycznem lub
familijnem a podaniem religijnem: w pierwszym bowiem razie zdarza się
często, że podanie niebędąc strzeżone sumiennością znacznie się przeradza
i przekształca w dalszych ustach, osobliwie jeśli na razie nie zosta-
nie spisane, choć i tak dziś przekonano się, że i w tych przekształ-
ceniach zawsze się coś prawdziwego mieści. Wcale przeciwnie rzecz
się ma z podaniem religijnem między ludźmi żywej i męczeńskiej wiary.
Czyliżby Chrześcianin owych złotych czasów Kościoła ośmie-
lił się pokazywać Grób pański, albo straszną Golgotę, gdyby o tem
niebył przekonany najmocniej. Któż wreszcie uwierzyłby czyjemu opo-
wiadaniu, gdyby to niebyło od wieków wniebowstąpienia za niezłomną
prawdę przyjęte? W pierwszych czasach Kościoła kiedy najmniejsze
odstąpienie od powszechnego Katolickiego podania piętnowano natych-
miast strasznem wówczas słowem Herezji, któżby ośmielił się cośkol-
wiek dodawać przeciwko własnemu sumieniu? Świadectwa Ojców
i nieprzerwane podanie zbyt jasno wyświę-
cają pewność miejsc świętych, ale odłóżmy to na stronę i pytajmy kiedyż
to oszukaństwo mnichów mogło być zdziałane? W najpierwszych wiekach
Chrześcianstwa widzimy niepodobieństwo, nie tylko dla żywej wiary wyz-
nawców i sług Zbawiciela, ale nawet w pierwiastkowych herezjach:
bo czyliżby Arianie, pominę dawniejszych, którzy ośmielili się przeczyć
Bóstwo Chrystusa Pana, nie powstali wówczas na oszukaństwo, kiedy
z takim świętym zapałem ozdabiano miejsce święte
w całej Palestynie? A przecież w całej starożytności pomimo największych
nienawiści religijnych, pomimo tysiąca najniesprawiedliwszych zarzu-
tów Kościołowi, żaden głos aż do ośmnastego wieku nie podniósł się
przeciwko pewności miejsc świętych w Palestynie. Za panowania
Chrześcian w Jerozolimie niemogły być ślady drogi naszego Zba-
wienia zatracone, na co się godzą i Biblisci: lecz tem więcej jeszcze
nie zatrzymywano podania w czasie ucisku i prześladowania, które Bóg
dopuszczał na swój Kościół, aby go przez to jak złoto w ogniu
wypróbował. W czasie smutku kiedy tam wierny biegł na Zbawiciela grobie
czerpać siły do zniesienia męczeństwa i jak pokazaliśmy jak za Adryana
nawet bałwanami nieodstraszano wiernych od uczęszczania na święte
miejsca. Zapewne religijne podania łatwo mogą być zapomniane
między ludźmi obojętnej lub żadnej wiary i gdy Grób pański był
w Anglii lub Francyi, toby wiek 18 zgładził Jego ślad drogi.
ale na Wschodzie wcale inaczej; tam bowiem wszelkie a nie dopiero święte
podania z największą czcią powtarzane do dziś dnia od wszelkiego
wyznania. Niechaj nam pokażą jacy nas na Wschodzie Obojętnemi
wiary, którzyby zatarli ślady Zbawienia, a i wtedy jeszcze
za pomocą świadectw pisanych możnaby było na nowo je odszu-
kać. Ten Wschód, który dotąd zachował pamiątki patryarchalne, któ-
ry do dziś dnia pokazuje w Hebron groby Abrahama, Izaaka i Jakuba,
a co niezyskało zaprzeczenia Biblistów jedynie dlatego że względu Maho-
metanów a nie Katolickich Mnichów tyle im nienawistnych, ten równie
Wschód miałżeby tylko się mylić wtedy, kiedy idzie o rzecz najważniejszą
o Grób Boga i Zbawiciela? Zastanawiając się nad tak licznemi
i wyraźnemi świadectwami w Dziejach Kościoła i Ojcach świętych,
nad ciągłem i nieprzerwanem podaniem miejscowem, nad nie-
przeliczonym szeregiem pielgrzymek w każdym wieku pisanych poczynając
od najdawniejszych czasów trudno zaprzeczyć że żadna inna pewność
Historyczna nie ma za sobą tyle prawdziwości dowodów: a wtedy
uważając nieskończoną Dobroć opatrzności, która dla naszej naj-
słodszej pociechy i zbudowania zachowała te święte miejsca, nie można
nie podnieść do nieba oczu załzawionych tej najczystszej wdzięczności.

I pod tym to względem nie cośmy się rozszerzyli, bo co się tyczy prze-
ciwników, to z podziwieniem i litością poglądamy na ich uprze-
dzenia ślepote. I jakież wreście dowody przynoszą na obalenie
prawdy najświętszej i najzgodniej podanej przez 18 wieków? Jak
okażą, że oni w takiej odległości czasu mogą lepiej widzieć jak
najdawniejsi Ojcowie Kościoła? Może ~~przytoczą~~ Ewanielię
na poparcie tak ogromnego zuchwalstwa? — O nie. Może uda-
ją się do naocznych świadectw, do historyków? I to nie; bo
nawet ludzie niemającego wiary, jak Gibbon, uznali ~~niezaprzeczo~~ niezaprzeczona
autentyczność ~~niezaprzeczonego~~ historycznego podania w ~~tej~~ względzie miejsc świę-
tych w Jerozolimie. Cóż mówią? — Oto pierwszy Dr. Clarke
a za nim tłum Biblistów i nie Biblistów zauważyli, że do porządnej
fortyfikacji wedle ich wyobrażeń, potrzeba było Jerozolimę przeciągnąć
ze strony Kalwaryi do parowu skalistego, który się nieco opo-
dal znajduje: tak mądre postrzeżenie przemieniano bez żadnego
pewnego świadectwa w niezaprzeczony fakt, a gruntując się
na tem, dopiero wzięli się do Ewanieli dowodząc, że grób Pański
był za miastem, a miasto wedle ich widzimisię rozciągało
się do parowu, a więc gdzieś za parowem skalnym każą
szukać najświętszego grobu. Mój Boże, i toż Chrześcianie dla
błahych po przypuszczeń udatnych chcą siebie i drugich obiednić z naj-
droższej spuścizny śladów Zbawiciela? Iżby ten ~~bla~~ nieniezna-
czący wymysł może się choć z milionową częścią dowodów za miejsca-
mi świętemi zrównoważyć: ale dość o tém, bo kiedy ludzie
nie zostawili żadnego dogmatu bez zaprzeczenia, to cóż dziwnego
że się znaleźli uwłaczający miejscom świętym, zwłaszcza że
niema takiego szaleństwa, do któregoby już niedoszedł rozum
ludzki sam sobie zostawiony. Przy odwiedzaniu tych miejsc świę-
tych w Palestynie a osobliwie w Jerozolimie pokazują ci pałac
Piłata, dom Anana i Kaifasa i t.p. miejsca: a wiemy nie tylko
z Historyi ale i z ~~Dziejów~~, co najwięcej, że słów Chrystusa Pana
że kamień na kamieniu nie został w tem mieście. Ale dla wyj-
ścia w tym względzie z wszelkiej wątpliwości, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nie koniecznie
literalnie należy wierzyć prostym opowiadaniom: bo ~~[illegible]~~ najpewniej
nie pozostały ślady dzisiaj domów dawnej Jerozolimy, ale te miej-
sca, które Zbawca unieśmiertelnił i poświęcił swoją męką, były
najmocniej w pamięci pierwszych Chrześcian zachowane i odwie-
dzający Jerozolimę odwiedzali razem drogę bolesną, a których roz-
ważaniem cierpień Boga pobudzili się do wytrzymania wszel-
kiego ucisku i mężnie. Kiedy zaś Chrześcianie uzyskali pokój,
wtedy te najdroższe miejsca starali się odznaczyć. Nim nareszcie
S. Helena i inni Cesarze a nawet i prywatni ~~Xaniej~~ niedźwignęli na tych miejscach
kościoły lub kaplice dla uczczenia św. krwawych śladów
Zbawiciela. Z resztą ~~[illegible]~~ ~~z po~~ zdarza się czasem spotly-
kać u przewodników jakieś szczytowe podanie, któregoby trudno
było udowodnić: ale cóż i w tém złego? czyliż raczej to samo
niedowodzi jak starannie Wschód chciałby każdy krok nie tylko
Chrystusa Pana, ale Apostołów i innych mężów świętych
w pamięci zachować: A potem któż jest pewny najmocniej
głównieyszych miejsc zbawienia, czyliż ~~[illegible]~~ będzie
miał serce wśród tych wielkich wrażeń nosić się z tą
zimną krytyką na nie tu nieprzydatną?

Po Kościele Zmartwychwstania serce pociąga chrześcianina przy zwiedzeniu Jerozolimy do przejścia naprzód Drogi bolesnej, po której Jezus Chrystus szedł ubroczony we krwi własnej i zgięty pod ciężarem krzyża dla naszego okupu. Znajduje się ta Droga na ulicy idącej od bramy S. Stefana do Klasztoru Ziemi świętej, a poczyna się od pałacu Piłata. W towarzystwie Ojca Emmanuela z Ewanielią w ręku przystąpiłem do rozpamiętywania Drogi bolesnej Najświętszą krwią Twojej skropionej i z żałowaniem tego, że teraz chrześcianin w tem smutnem i miłem rozważaniu żadnej przeszkody ze strony Muzułmanów nie doświadcza. Dom Piłata przytyka od południa do świętej zagrody kościoła Salomona czyli Meczetu Omara: dawniej pielgrzymi mogli każdzie więcej starożytności. Xiążę Radziwiłł wspomina Lithostrotos, to jest podniesienie gankowe wykładane marmurem, na którem, wedle S. Jana, Piłat zasiadł na stolicy sądowej dla wysłuchania zaskarżeń przeciw Chrystusowi Panu: dzisiaj nima i śladu. Pałac bowiem Piłata przechodził różne koleje: za naszych dawniejszych podróżnych pospolicie sandżiaki, albo rządcy Jerozolimy mieszkali, potem obrócono go na stajnię, a nareszcie pustował. Za mego pobytu zastałem w nim koszary i żołnierze z bronią wyglądający z okien, przypominali Rzymskich żołdaków, co tu po dwakroć wlekli Zbawiciela. W tem celu został cały ten dom przerobiony, ganek wychodzący na ulicę zniesiono, ściany pobielono, pokoje poodmieniano, i na próżno szukałem tej sklepionej izby, w której wedle podania, sąd się odbywał. Sam wchód będący od ulicy także nieco dalej przeniesiono, lecz miejsce dawnego ganku jest oznaczone małym w ścianie otworem w trójkąt i pozostałym szczątkiem dawnego muru z wielkich kamieni. Tu było niegdyś 28 stopni z białego marmuru, po których Zbawiciel wstępował: ale te schody oddawna przeniesione do Rzymu, gdzie się znajdują w kościele zwanym Scala Santa. To budowa, jak teraz można w tem odnowieniu poznać, zda się być dawnym zabytkiem, lecz bardzo niexztałtnej formy, bo dość długo się ciągnie jak szopa. Po przeczytaniu Ewanielii odnoszącej się do tego świętego miejsca, odmówiliśmy pacierze dla dostąpienia zupełnego odpustu. O dwadzieścia kroków od domu Piłata znajduje się miejsce biczowania i koronowania na stronie przeciwnej, to jest prawej idąc od bramy S. Stefana. Tu był dawniej dom żołnierzy Piłata, a potem S. Helena jak chce podanie, dźwignęła kościołek, który Godfred odnowił: lecz po zdobyciu Jerozolimy przez Muzułmanów służyła ta budowa za mieszkanie Turkom, lub stajnię: dopiero w przeszłym roku na wstawienie się Ludwika Filipa króla francuzkiego oddał Rząd Egypski XX Bernardynom, którzy właśnie za czasu mego pobytu odnawiali ten kościołek. Jest niska budowa złożona z potężnych w prostokąt: na pierwszej linii nad frontem samego wchodu ciągnie się prawie przez całą ścianę świeżo skreślony ten napis z Ewanielii S. Jana: Piłat wziął Jezusa i ubiczował. Wewnątrz dość niski podługowaty i sklepiony pokój, w którym jeszcze widzieć można dawne kolumny i kapitele korynckiego porządku, wykazujące dostatecznie, że ten kościołek zbudowany był w początkach cesarstwa Greckiego. W tem miejscu, wedle nieprzerwanego podania, Zbawiciel przywiązany do kolumny był srodze biczowany. U Rzymian bicze używane w tych razach były to dyscypliny opatrzone na końcu rzemyków żelazem albo ołowiem i dla tego Horacy nazywa je horribile flagellum) okropnym biczem. Drugą linię tego kościołka, gdzie podobnie nad drzwiami znajduje się ten napis z Ewanelii: Uwłożyli nań uplatwszy koronę cierniową: zajmuje podługowaty pokój, gdzie król wciąż chwały stał się urągowiskiem prostego żołdactwa. Kościół do miejsca biczowania i koronowania przywiązał odpust zupełny. Upokorzenia i boleści oglądając te najświętsze miejsca z jakiem że poddaniem się na wolę Boga staje się gotowe serce do znoszenia biczów i korony cierniowej codziennego życia, tymbardziej że te cierpienia ściągamy najczęściej sami przez nieposłuszeństwo wszechświatowym prawom tego, który najniewinniej dla naszego dobra zniósł tyle katuszy! tyle zniewag! Dalej idąc zawsze tą samą ulicą wznosi się o sto czterdzieści od miejsca biczowania wznosi się arkada przez całą ulicę, która dawniej łączyła dom Piłata z innym domem po drugiej stronie: na tej arkadzie znajduje się kryta galerja na trzy kroki szeroka, z jednem

oknem od strony Kalwaryi, a dwoma od góry oliwnej. Ta arkada, jak można
wnosić i ze sposobu murowania i z kapiteli umieszczonych pod spodem, zdaje
pamiętać czasy S. Heleny. Jest to miejsce, z którego Piłat pokazał Zbawi-
ludowi Zbawiciela zbroczonego we krwi własnej z cierniową koroną, mówiąc:
Oto człowiek. Podanie utrzymuje, że Jezus Pan był przedstawiony pospólstwu
przez to jedno okno, co się znajduje ze strony Kalwaryjskiej. Zdaje się że
galeria obyczajem wschodnim służyła Rządcom do ogłaszania Wyroków, lub
słuchania prośb ludu. Dawniejsi pielgrzymi powiadają, że na tej Arkadzie
były były te napisy, Oto człowiek i Strać, Strać, Ukrzyżuj! (które teraz były dawniej wymazane) Piłat
przekonany o niewinności Pana Jezusa starał się, aby go puścił ~~i w tym~~
~~celu kazał biczować~~ i patrzmy co czyni? Oto każe biczować, aby tą karą
nasycić nienawiść ~~motłochu~~ ludu i widokiem skrwawionego człowieka pobudzić
do litości: lecz zawziętość nie dała się ~~tem~~ rozbroić i tu się podniosły głosy
Strać! strać! ukrzyżuj. O niedaj Boże nikomu przychodzić na litość ludzką,
w tenczas tylko miłosierdzie prawdziwa otucha nasza. Dziś w tej galeryjce
do której wstępuje się po schodach umieszczonych pod arkadą, mieszka ubogi
Derwisz i tam odmówiliśmy zwyczajne pacierze dla dostąpienia Wspólnego
odpustu. — Na tej ulicy o dwieście kroków leży wielka kolumna złamana
i oznacza pierwszy upadek Zbawiciela. W temże miejscu wychodzi mały zaułek
z pod domu Piłata. Piękne i nader zgodne z naturą ludzką podanie oparte
nawet na powadze kilku dawnych Pisarzy kościelnych, utrzymuje, że Błogosławiona
Matka ~~przy~~ tym zaułkiem zabiegła drogę ukochanemu synowi, a widząc
go tak skrwawionego i w cierniowej koronie i upadającego pod ciężarem
krzyża, zemdlała i dla tego to miejsce nazywa się zemdleniem N. Panny.
I ~~na~~ pamiątkę tej macierzyńskiej boleści wystawiono tu na rogu, gdzie się
te dwie ulice schodzą, kościółek pod tytułem Omdlenia Maryi, który dziś
został obrócony na publiczną łaźnię. Tu siedmioletni odpust. Zbierzyż
najdroższe ślady w tej bolesnej drodze ktoś z wdzięczności niepo i rozrzewnie-
niem niepomiernie wzięte to podanie, które boleść macierzyńską obok nawet
przy wielkiem dziele odkupienia ~~umiało~~
~~zachować przez tyle wieków~~ umiało zachować od zaguby przez
osiemnaście wieków? — O dwadzieścia siedem kroków od miejsca omdlenia
pokazują z jednej strony piękny dom Ewangelicznego Bogacza, gdzie teraz
mieszka Muselim czyli rządca Jerozolimy, a z drugiej strony dom Ła-
zarza; i Ojcowie święci taki utrzymywali, że to opowiadanie Ewangeliczne nie
jest parabolą, ale wypadkiem, co się zdarzył za czasu Chrystusa Pana.
Jakże tu często podanie wyjaśnia Pismo i daje lepiej pojmować całą
piękność i wielkość słów Zbawiciela. Po tych 27 krokach zwróciłem się
na prawo w inną ulicę, i zaraz, bo o kroków ośm, widać w murze
kamień innego koloru z wyżłobieniem na oznaczenie tego miejsca, na
którem przymusili mimo idącego Szymona Cyrenejczyka aby niósł krzyż
Pana Jezusa. Ten człowiek pomagający nieść krzyż odkupienia
~~Ten wypadek zapisany w Ewangeliach zda się być figurą~~
~~tej prawdy jakiej nas~~ przekonywa ~~uczy~~ o tej wielkiej prawdzie, że i my powinniśmy
dźwigać krzyż cierpień, ~~abyśmy pozyskali udział~~ jeśli chcemy aby to święte
godło męki Syna Bożego ~~Zbawiciela~~ było dla nas znakiem zbawienia: jak to
już pierwej przepowiedział P. Jezus: Kto chce za mną iść, niech weźmie
krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną. Prawie od Domu Bogacza
wstępuje się ciągle aż do Kalwaryi pod nieprzykrą górę. O kroków kilkadziesiąt widać
Dom S. Weroniki: dalej o sto dwa kroki od domu S. Weroniki leży kolumna
~~Kroków od miejsca Cyrenejczyka widać kolumnę leżącą~~ ~~O sto dziewięćdziesiąt~~
chu ogromne kamienie: oznacza to drugi upadek Zbawiciela. Aby nas
ochronić ~~wyzwolić~~ od wiecznego upadku Bóg człowiek obarczony ~~całą~~ nieprawością całego
świata upada pod jej brzemię krwawem brzemieniem. Tu siedmioletni odpust.
~~Przed tą jeszcze kolumną pokazują domek S. Weroniki.~~ Dalej o dziewięćdziesiąt pięć kroków
znajdują się szczątki bramy Sądowej albo Jubeczejskiej: tu bowiem dawniej koń-
czyło się miasto, a Kalwaria była za murami i tu zwykli czytać skazanym wyrok
skazanym na śmierć: jakoż podanie utrzymuje, że w tem miejscu był ogłoszony Dekret
Zbawicielowi i dotychczas na ~~tle~~ ~~znak~~ pamiątkę stoi ~~kolumna~~ ocieniona figą Indyjską

kolumna, do której, jak powiadają, miał być przybity wyrok, aby przechodzący mogli czytać. O czterdzieści kroków od Bramy sądowej idzie tąż samą ulicą pod górę jest wmurowany w ścianę dawny kapitel na oznaczenie miejsca, gdzie Chrystus rzekł ~~płaczącym niewiastom~~ do niewiast, które idąc za nim z wielkiem żalem ~~z wielka~~ płakały, i ~~lamento~~ rzekł: Córki Jerozolimskie nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Albowiem oto przyjdą dni, w które będą mówić: szczęśliwe niepłodne i żywota, które nie rodziły i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić górom: padnijcie na nas; a pagórkom: przykryjcie nas. Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią: cóż na suchem będzie? (X) Płacz ich i lament ~~kobiet~~, był to ten ziemski smutek, co żadnej nie przynosi korzyści strapionemu sercu, lecz go raczej wtrąca w rozpacz bez otworzenia ust z niechęcenie. Jezus Chrystus, co w swojej mocy znosił ~~cierpliwie~~ katusze, urągowiska i potwarze: niechciał zasmuconych zostawić bez nauki i z wyższej pociechy nawet u samego podnoża Kalwaryi. Wszystkich bowiem słowach zwrócił oko niewiast ~~płaczących~~ na własne grzechy, aby je w pokucie opłakiwały: bo jeśli niewinny baranek, to zielone drzewo, ta gałązka oliwna pokoju i pojednania człowieka z Bogiem, tyle ~~musi~~ zniósł za ~~grzechy~~ dla przestępstw całego świata, to niechybnie i sami grzesznicy muszą ponieść zasłużoną karę. Jakoż czterdzieści lat jeszcze nie upłynęło, a już ~~sprawdzone~~ przyszły na żydów przepowiedziane dnie, w których mogła było ~~matki mogły~~ błogosławić niepłodność i wzywać góry i pagórki dla zakrycia od krwawych, chciwych i wszystko niszczących Rzymian. Przy tem rozważaniu ~~niewiast~~ zdejmuje trwoga nad własną ułomnością, kto za którą Jezus ~~Zbawiciel~~ tak okropnie cierpiał, a i szczęśliwy ten, kogo łzy pokutne godnym uczynią krwawego okupu Zbawcy.

O trzydzieści kroków ~~od miejsca~~ ~~jest~~ stamtąd jest obalona kolumna przy ścianie, a na niej ogromny kamień, na którym jeszcze leży dawny kapitel: co wszystko ma oznaczać miejsce, gdzie Jezus pan otarł twarz zasłoną Weroniki. Wszyscy ~~podróżni~~ prawie pielgrzymi i wędrowcy ~~to~~ mieszczą ten wypadek przy domku S. Weroniki: lecz mnie miejscowi zakonnicy i chrześcianie na kilkakrotne pytania zawsze to miejsce za bramą sądową pokazywali, ~~i dla tegom umieścił się ten wypad~~. powiadając, że S. Weronika ~~ta~~ szedłem razem z płaczącemi niewiastami i dopiero po przemówieniu do nich Pana Jezusa podeszła bliżej dalej i podała zasłonę swoją ~~dla~~ do otarcia. Takowe podanie jaz Alfons Salmeron 1) ~~Jezuita i przez~~ jeden z pier. Jezuita i towarzysz S. Ignacego zapisał i ~~dla~~ dla tego łatwiej się pogodziłem z miejscowem podaniem, pomimo zostawiającego i dawniejszy od X. Radziwiłła nań kanclerza takie przeciwnych świadectw moich poprzedników: Zresztą mogły być dwa podania mieszczące ~~te~~ to zdarzenie albo koło domu, albo tam gdzie opisałem. ~~Cały ten czy~~ Zbawiciel szedł uznojony i własną krwią oblany w cierniowej koronie: S. Weronika tknięta żalem zdjęła własną zasłonę z głowy zasłonę, jak i dzisiaj na Wschodzie niewiasty noszą, i podała Chrystusowi Panu, który zawdzięczając jej dobry uczynek zostawił przy obcieraniu oblicza swój wizerunek na zasłonie i oddał tej świętej niewieście. Zasłona ta znajduje się w Rzymie na Watykanie. Całe to zdarzenie nieopisane w Ewangeliach zachowało się nieprzerwanem podaniem, i o którem nigdy żaden ~~o tem~~ katolikowi wątpić ~~się nigodzi~~; ~~że ten~~ bo je utwierdzili swoją powagą Sixtus IV. Mikołaj IV. Klemens VI i inni Papieże. Lecz co się tyczę sposobu przejścia do Rzymu tego obrazu na zasłonie ~~Weroniki~~ ~~jak i~~ s. i życia S. Weroniki nie nie ma pewnego, jednakże przytoczę ci dla ciekawości ~~różne~~ ~~podania~~. ~~Powszechniejsze~~ różne podania. W pierwszych wiekach Kościoła żadnej na piśmie nie ma wzmianki o tem zdarzeniu, ~~ale~~ lecz tylko trwało ustne podanie. S. Veronika miała wprzód nazywać się Beronika albo Berenice i dlatego niektórzy ~~wywodzi~~ uczynili ją ~~siostrą~~ krewną Heroda zrodzoną z jego siostry Salome, ale to nawet żadnego podobieństwa nie ma do prawdy. 2). Imię Beronika przemieniono na Weronika czyli Vera-ikon, co znaczy prawdziwy obraz, na pamiątkę danego jej od Jezusa wizerunku. Była to pobożna niewiasta Jerozolimska, i zwolenniczka Jezusa pana ~~która razem~~ ze swoim mężem Amatorem: ~~służyła u N. P. Maryi~~ a według ~~za~~ niektórych ta sama kobieta, którą ~~chus~~ dotknięciem się szaty Jezusowej została uleczoną od krwotoku 4) ~~potem~~ a później w nagrodę niewzruszonej wiary i miłości otrzymała krwawy obraz Zbawiciela i stąd czczą ją jako patronkę słabowitych niewiescich i wszelkich krwotoków pod imieniem Venika albo Venisa. Jednakże to mniemanie upada, bo S. Ambroży nazywa niewiastę uleczoną od krwotoku Martą, a Euzebiusz wcale inaczej tę rzecz podaje. Nawet co do jej zamęścia ~~zachodzi~~

1). Tom 10. Commentar in Hist. Evang. tractatu 33.

2) Chron. s. nomine Juliani Petri Archipresbyteri ad ann. 90.

3) Jacobus Fil. Bergomas. Supplementum Chronicor. ad ann. 44.

4). l. c.

X) Te niewiasty w największej swojej żałości patrzały na Jezusa Pana jako na człowieka uciśnionego przemocą i niemającego z nikąd obrony: a tem samem nie pojmowały, ani dobrowolnego poddania się męczarniom, ani wielkiej przyczyny Jego śmierci, ani okropności grzechu.

Za płaczącemi niewiastami mieści zdarzenie Weroniki (Thes. Monumen: Jac. Sarnage. Tom IV. p. 793.

niewszyscy się godzą, bo dawny Beda i inni chcą mieć ją dziewicą i umęczoną w Antyochii. Dalej znowu zachodzą sprzeczności, bo jedni mówią, że po Wniebowstąpieniu S. Weronika razem z innemi zwolennikami Chrystusa Pana była przez Żydów wsadzona na okręt i przypłynęła do Marsylii, a stamtąd udała się do Rzymu # i zasłonę z wizerunkiem Zbawiciela przyniosła. 1). Drudzy znowu poszli za Marianem Skotem żyjącym w końcu jedynastego wieku, który pierwszy wydobył ~~dzieł~~ ~~man~~ rękopism ~~Ale~~ z trzeciego wieku ~~dawnego~~ ~~Metodiusza~~ ~~z tegoż wieku~~ Biskupa Tyryjskiego Metodiusza słynącego pobożnością i nauką. Na mocy przeto świadectwa tego Biskupa tak się rzecz miała. Cesarz Tyberiusz ~~mocno cierpiał~~ zarażony był trądem, a słysząc o cudach Zbawiciela wyprawił posłów do Jerozolimy, ale ci ~~kiedy~~ dopiero przybyli po wniebowstąpieniu: jednakże S. Weronika ~~umocniła~~ ~~ich~~ obudziła w nich nadzieję pokazując zasłonę, na której cudowne było wyobrażenie Chrystusa Pana i z tym obrazem popłynęła razem z posłami do Rzymu, gdzie dotknięciem o świętą zasłonę uzdrowiła Tyberiusza. 2). Weronika odtąd mieszkała w Rzymie a umierając tamże przekazała ~~zasłonę~~ ~~swoją~~ zasłonę z wyobrażeniem Papieżowi S. Klemensowi pierwszemu. Lecz dajmy koniec tym opowiadaniom, to tylko rzeczą jest pewną że Dobroć Boska zostawiła nam swój wizerunek i że święta Weronika od dawnego czasu na wschodzie i zachodzie cześć od Chrześcian odbiera. Ojciec Emmanuel Bernadyn przekład rzemną wypisany ze starego Ambrozjańskiego Mszału Modlitwę do świętej Weroniki i Hymn do cudownego wyobrażenia Chrystusa Pana: lecz że dziś mało komu wiadomy, dlatego ośmieliłem się ci przytaczać w dość wolnym przekładzie.

Witaj najświętsze oblicze
Naszego Odkupiciela,
W którem Bóstwo tajemnicze
Lice swe blaskiem odstrzela.
I wyciśnięta twarz Pana
Na białej jak śnieg zasłonie
Świętej Weronice dana,
Bo Zbawca miłością płonie.
Witaj nam świata ozdobo,
Zwierciadło dla świętych w niebie!
Duchy wiecznie żyjąc z Tobą
Wiecznie chcą patrzeć na ciebie.
Witaj nam Łaski krynico
W tym twardym, cierpkim żywocie,
Co mija błyskawicą
W szybkim po ziemi przelocie.

Wiedź nas ku ojczystej stronie,
O Wizerunku Kochany!
Gdzie bóstwem twarz Zbawcy płonie
I karmi szczęściem Niebiany.
Bądź że nam, prosimy ciebie,
Najsłodszą ochłodą w znoju,
Bezpiecznem wsparciem w potrzebie,
A pociechą w niepokoju.
Niech nas piekło na tej ziemi
W sidła swoje nie zachwyca;
Niech spokojnie ze Świętemi
Pijem błogość z twego lica.

Dalej ~~po drodze~~ iść niemożna po drodze bolesnej, bo przecięły ją teraz domy Tureckie: lecz obchodzi się wkoło do tego placu, gdzie wychodzi się wznosi kopuła kaplicy S. Heleny w kościele Pańskiego grobu. Tam ~~idąc~~ na prawo za domem nazwanym Principe widać zaraz koło drugiego domu Kofta, co zajął drogę bolesną, zwaloną kolumnę, oznaczającą miejsce trzeciego upadku Zbawiciela. Przywiązany tu odpust siedmioletni. Stamtąd o 15 kroków znajduje się kościół Zmartwychstania: S Helena w tem miejscu, przez które Xus Pan wstąpił na kalwarią, ~~ta~~ ~~drzwi~~ zostawiła drzwi w kościele, aby i pamięć tradycyi zachować i nieodbierać wiernym słodkiej pociechy przebiegania całej bolesnej drogi. Te drzwi prowadzące prosto do więzienia w skale pięknie są ozdobione kolumnami marmurowemi i różnemi wyrabianiami, ale teraz zamurowane przez Turków. — Jakże często ~~przebie~~ przechodziłem po tej bolesnej drodze będącej na jednej z główniejszych ulic Jerozolimy, ~~a zawsze ze smutkiem~~, ~~że~~ kiedyby potrzeba było pełzać na kolanach! Te ślady najświętsze naszego odkupienia w jakiemże opuszczeniu! Różne złomki i ruiny służą na oznaczeni celniejszych wypadków Męki Pańskiej, kiedy kosztowne i zdumiewające pomniki ~~zdobią~~ ~~albo~~ ~~groby~~ ~~ludzi~~ wznoszą się w pamięć bogaczów, ~~albo~~ ~~place~~ lub niesłusznych bojów lub tak nazwanych wielkich ludzi! Mój Zbawicielu, czyż do skończenia świata będziesz spotykał na ziemi ubłogosławionej przez ciebie obojętność i ledwo nieczepędne zapomnienie?

1). Chron. Flavii Lucii Dextri. ~~Bar~~ nadto Baroniusz świadczy w swoich rocznikach. T. I. pod rokiem 34. że w Bibliotece na Watykańskiej znajduje się rękopism o przeniesieniu tej zasłony Weroniki do Rzymu, który manuskrypt miał czytać Tomasz Stapleton i wtasnie od niego wziętko pomienione podanie.

2) Mar. Skota Kronika. Księga 2. pod rokiem 39. —

Na tejże samej ulicy, która się nazywa drogą bolesną prawie zaraz przy bramie S. Stefana
od strony północnej miasta wznoszą się malownicze ruiny Kościoła S. Anny na tem miejscu
na którem wedle podania mieszkali ~~Rodzice N. Panny~~ SS. Joachim i Anna i gdzie się
urodziła ~~N. Panna~~ Niepokalana Dziewica. — Lubo w piśmie Świętem żadnej nieznajdujemy
wzmianki o rodzicach najświętszej Panny, jednak nieprzeto mniej ~~ś~~ pewną jest ~~rzecz~~
~~że SS Joachim i Anna że jej~~ że SS. Joachim i Anna wydali na świat ten żywy Kościół
wcielonego Bóstwa. We wszystkich najdawniejszych pomnikach ~~Kości~~ Chrześcijaństwa
znajdujemy to nieprzerwane podanie przyjęte od Kościoła na Wschodzie i Zachodzie. W czasach
Apostolskich, albo wkrótce po ich śmierci, a najdalej w początku drugiego wieku zjawi-
li się ~~byli Kacerze byli~~ różni Kacerze, którzy dla poparcia swoich błędów poukładali
Ewanielie i przypisali je Apostołom: między temi Apokryfami najdawniejsza jest Pro-
to Ewanielia Jakóba, którą wedle powszechnej opinii miał napisać Seleukus: W tym
starożytnym zabytku znajdujemy wiele szczegółów o S. Joachimie i S. Annie. Nie przeto
jednak przyznajemy powagę Apokryfom: lecz przytaczając ten starożytny pomnik, chcie-
liśmy tylko okazać dawność tego podania w Kościele: a potem niemając ~~te~~ dawne
pisma powagi boskiej a nawet kościelnej, zawsze w tych rzeczach niesięgających podej-
rzenia zasługują mniej więcej na uwagę i zwłaszcza, że pierwszych czasów Kacerze niemieli
żadnego interesu oszukiwać nas względem imienia Rodziców Najświętszej Panny, lecz
owszem zapisując to podanie wówczas tak świeże chcieli tą prawdą pociągnąć do
wierzenia ich religijnym baśniom. Takowe podanie już zapisane w pierwszym czasie Chr.
jeszcze więcej nabiera pewności, kiedy je potwierdzają prawi i święci spisywacze podań
Chrześcijańskich, to jest Ojcowie Kościoła. Jakoż ledwie nie te same szczegóły o SS. Joachimie
i Annie ~~op~~ opowiadają Grzegorz Nysseński 1), Eustachy Antyocheński 2), S. Epifani 3),
a później Jan Damascen. 4). Kościół przyjmując starożytne podanie co się tycze imie-
nia Joachima i Anny, ustanowił dnie ich uroczyste, ~~niewszystkim~~ jednak (nie wszystkim) szczegółom ich życia nadał swoję powagę:
SS. Joachim i Anna długo nie mieli dzieci, co u Żydów było wielkiem nieszczęściem, bo
uważało się za niebłogosławieństwo Pana Boga. Jednego razu kiedy S. Joachim
chciał w czasie uroczystości ~~ofiarować~~ złożyć ofiarę Panu w Kościele Jerozolimskim,
wtedy kapłan Żydowski oparł się temu dając za przyczynę jego bezdzietność: tem
zawstydzony S. Joachim udał się na pustynię i tam w poście i trudach prosił Boga o po-
tomstwo. W tym samym czasie żona jego Anna była zawstydzona od swej sługi, która
jej na oczy wyrzuciła niepłodność: w smutku ~~tedy~~ przeto wyszła S. Anna do ogrodu modlić
się do Boga, a w tem podnosząc wzrok w górę widzi nad głową na gałązce Lau-
rowej gniazdeczko, z którego wyglądały pisklęta: co jeszcze więcej powiększyło
jej żałość i prosiła Boga aby ją raczył tem obdarzyć, czego nawet nieodmawia
najdrobniejszemu stworzeniu. Tak modlącej się Annie pokazał się Anioł i pocieszył ją
obietnicą ~~córki~~ Niepokalanej córki, która później urodziła w tem miejscu. — Do ruin
tego kościoła będącego naprzeciw sadzawki owczej przy kościele Salomona wchodzi się z małym
bocznym zaułkiem, na który jest obrócony sam front świątyni. ~~Bu~~ Wspaniała ta budowa
najpewniej należy do czasu Konstantyna lub jego synów i architektura zupełnie ta sa-
ma, jaką widziałem w Seforze. Murowany z wielkich kamieni ciosanych tylko
zewnątrz i wewnątrz ~~ściar~~ Kościoła: lecz Turcy powybierali ~~zewnętrzne~~ ciosy ~~na swoje~~
~~budowy~~ ze ścian zewnętrznych na swoje budowy. ~~Wielkość także nieprzechodzi się~~ Co
do wielkości równa się świątyni seforskiej i także ~~na trzy nawy~~ podzieli się na trzy na-
wy sześciu pięknemi pilastrami. Dziś ten Kościół zupełnie zapuszczony, chociaż się mury
jeszcze trzymają: wśród gruzu, śmiecia i dzikich chwastów przybliżyłem się do wiel-
kiego ołtarza, pod którym znajduje ~~się~~ grota, gdzie wedle podania narodziła się N.
Panna. — Trzeba wszelki wstręt pokonać chcąc być w tej grocie, bo wchód prawie za-
walony gruzem, a wewnątrz także gruzy i niezmierna wilgoć: jednakże w tem świętem
miejscu, gdzie ta cudowna latorośl Jessego wykwitła odmówiliśmy modlitwy dla otrzy-
mania zupełnego odpustu. Oglądając ten gmach przypominałem tęsknie owe świetne
czasy Chrześcijaństwa, kiedy ~~wśród~~ licznie zebranych wiernych ~~grzmiał~~ ~~przemawiał~~
w tej samej świątyni S. Jan Damasceński przemawiał ~~z całym zachwytem twojej miłości~~ z całem
poetycznem uniesieniem i miłością ku Matce ~~rodu~~ i Opiekunce rodu ludzkiego.
Obok Kościoła wznosił klasztor Zakonnic, dziś w zupełnej ruinie. ☐) Podanie
utrzymuje że w tym domie, którego miejsce zajął Kościół pomarli Rodzice Naj. Panny
w dwunastym roku jej życia: domek ten był naprzeciwko owczej sadzawki tak
właśnie jak teraz Kościół jest położony. ~~Dotychczas zastałem m~~ Ten pyszny
gmach długo służył moslеminom za meczet, jednakże Chrześcijanom za opłatą
wpuszczano. X. Reformat Drohojowski opisuje tu swoje zdarzenie ~~niewinnie~~
nieco rubasznie, ale przedziwnie. Udał się on z dwoma Reformatami France-
zem i Hiszpanem do tego Kościoła bez opłaty, za co Santonowie napadli na
nich i boleśnie za brodę prowadzili ich do więzienia: ~~tu~~ tam narzekających dwóch
braci nasz Drohojowski ~~ich gani i~~ upomina i przywodzi im na pamięć
nieustraszoność Francuzów i Hiszpanów w złej doli. Tymczasem niewiasty Łańskie
płakały nad ~~nas~~ uwięzionemi ojcami, z czego skorzystał nasz Reformat bo posłał
Drogomana do Sandżiaka któremu był dał pierścionki z łosich kopytków dla
13 żon jego. W pamięć tego daru został wyprowadzony i udarowany od Sandżiaka
bułką, kapuścianem i czerwoną myckę, a jego dwaj współbracia dostali w pięty
po dwieście kijów, tak że ich na desce zanieśli do klasztoru. W tym pustym [illegible]

1). Orat: in natal: Domini.
2). in Hexamer:
3). harer. 79. c. 5.
4) Hom. I. in nativitat. B. V. M. T. II. De fide orthod: lib. IV. c. 14. T. I. ed Paris. p. 275.

☐ Jan Wirzbürski tak mówi o tych zakonnicach które były tu za jego czasu. In eadem Ecclesia servit Deo Collegium Sanctimonialium, utinam et sacrosanctarum! — Lodzie poznać stan owczeny obyczajów. —

gmachu jeszcze teraz w uroczystość Narodzenia N. Panny zbierają się Chrześcianie dla odprawienia nabożeństwa. Jest ~~jeszcze~~ podanie, o którem wspomina X. Drohojowski, a które ciągle się utrzymuje, że kobiety Moslemińskiej sekty niemogą tu długo mieszkać, bo ~~natych~~ w krótkim czasie umierają: jakoż powiadają miejscowi Chrześcianie, że ~~wszakże w tym~~ kiedy był tu Meczet, to niedawno ustało, Santony ~~niemieszkali~~ bez żon swoich tu mieszkali. Może ta bajka upowszechniona między ludem stała się przyczyną opuszczenia tej świątyni. Oglądałem mały dziedziniec, co miał być ogrodem S. Anny, w którym się Anioł jej pokazał: zarosły ~~traw~~ zielskiem i zapuszczony, tylko gdzie niegdzie wymykają się Migdał i Jaśmin, jakby szczątki ogrodu S. Anny. —

Idąc tym że samym zaułkiem na północ ~~na~~ oglądałem drugie ruiny ~~nie~~ będące niedaleko od Kościoła S. Anny. Podanie utrzymuje, że tu był dóm Symona Faryzeusza, gdzie Maria Magdalena łzami obmyła nogi Chrystusowi Panu. Chrześcianie dźwignęli ~~ten~~ ~~x~~ tu piękny Kościół i jeśli nie jest dziełem S. Heleny, jak chce podanie, to niechybnie do jej wieku należy: architektura bowiem zupełnie ta sama jak świątyni Anny, tylko że ten gmach bez porównania więcej zrujnowany. Są tu jeszcze szczątki przyległego klasztoru, w którym za czasu Godfreda były zakonnice. W kościele widziałem ślad ~~[illegible]~~ stopy ludzkiej wyciśnięty na kamieniu: podanie chce to mieć za ślad nogi Zbawiciela zostawiony tu na pamiątkę rozrzewniającego miłosierdzia nad grzesznicą Magdaleną, aby i innych ten znak pobudził do pokuty. ~~Dawniej~~ Ten Kościół był meczetem, lecz już od dawna zarzucony od Moslemów, tylko uboga rodzina arabska tuli się w tych rozwalinach założywszy gruzem wejścia: stąd przy oglądaniu daje się mała jałmużna ~~mieszkańcom~~ tej biednej familii ~~ruin~~, którą nawet lampę utrzymuje nad śladem stopy Zbawiciela. Przy tych dość obszernych ~~ruinach~~ i ~~dziwne~~ malowniczych ruinach pięknie się odbija świeżą zielonością owocowy ogródek należący do Moslemina mieszkającego w tych gruzach. Chociaż, ile sądzić można z Ewanielii S. Łukasza ~~opisującej~~ ~~to zdarzenie~~ 1), stało się to zdarzenie w mieście Naim, jednak z największą pociechą spotyka Chrześcianin to podanie w Jerozolimie, bo odnawia w myśli te pamiętne nieskończonej dobroci słowa ~~o dwóch dłużnikach, którym~~ wyrzeczone w zdarzeniu Magdaleny do uczniów zgorszonych: odpuszczają się jéj wiele grzechów iż wiele umiłowała. A komu mniej odpuszczają, mniej miłuje. Lecz tu tylko zachodzi niespokojące pytanie: czy rzeczywiście po przebaczeniu mnóstwa grzechów ~~czujemy~~ obudzimy w sobie jak S. Magdalena, większą miłość ku naszemu Ojcu i Zbawicielowi? Dalej na tym zaułku spotykasz ogrody, a wreście przychodzi się do bramy Heroda.

Z tego zaułku wyszedłem znowu na ulicę drogi bolesnej i niedaleko od domu Piłata, bo może będzie jakich sto kilkanaście kroków, znajduje się w północnej stronie przy końcu małego zaułku pałac Heroda Tetrachy Galilei. Tu Zbawiciel był posłany przez Piłata do Heroda, który zawiedziony w swojem oczekiwaniu cudów kazał Go przyoblec w białą szatę ~~dla~~ na urągowisko swoich żołnierzy, a potem odesłał Go Piłatowi. Dawniejsi pielgrzymi ~~powiadają~~ że to był piękny gmach z ciosu białego i czarnego murowany na przemian i że na piętrze pokazywano pokój, w którym Chrystus Pan był stawiony przed Herodem. Za czasu Xięcia Radziwiłła mieszkał w tym pałacu bogaty Turek, a pierwej jeszcze była tu szkoła Moslemińska: naręście obrócona na stajnię: ~~ale~~ ~~dziś~~ teraz pustoszeje. Za panowania Chrześcian był tu kościół, jak i do dziś dnia można się ze składu tej budowy domyślać. Dóm ~~ten~~ wznosił się na niewielkiem wzgórzu, a cały teraz plac pusty i zawalony gruzami. tu 7. lat odpustu. Wspominają dawni pielgrzymi o domu Judasza mającym być niedaleko od tego pałacu, ale teraz niemogłem się dopytać: znać, że ~~dawne~~ to podanie albo zaginęło, albo mało komu z mieszkańców wiadome. —

Zaraz przy bramie S. Stefana po prawej stronie idąc od Klasztoru ziemi świętej znajduje się Owcza Sadzawka, ~~dla tego~~ tak nazwana od owiec i innego bydła, które tu pierwiej musiano obmyć, nim je ofiarowano w kościele. ~~J. Salomona~~. Król Salomon dla potrzeby kościoła zrobił tę sadzawkę i otoczył ją pięciu Krużgankami: dla tego Józef nazywa Sadzawką Salomona. Anioł Pański, jak nas zawiadamia S. Jan Ewanielista, zstępował czasu pewnego w sadzawkę i wzruszała się woda: a kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu wody stawał się zdrowym, choćby jakąkolwiek zdjęty był niemocą. Dla tej przyczyny w krużgankach otaczających sadzawkę leżało mnóstwo wielkie słabych, chromych, i wyschłych, którzy czekali poruszenia wody; a stąd ta sadzawka nazywała się Bet-saida czyli dóm miłosierdzia. Trudno bez jakiegoś wrażenia oglądać ten zabytek starożytny, co ~~naj~~ ~~nam~~ najpewniej ~~daje wyobrażenie~~ ~~p~~ jest dziełem Salomona. ~~Ta~~ Owcza sadzawka przytyka do dziedzińca Kościoła Salomona albo, jak teraz, do świętej zagrody Meczetu Omara: ~~teraz~~ Dziś ~~niema wody, ale~~ bez porostu tylko suchy dół w kwadrat podługowaty, mający od wschodu na zachód jakich ~~[illegible]~~ pięćdziesiąt sążni długości, a od północy na południe 14 szerokości: ~~głębo~~ jaka zaś była głębokość tej sadzawki niemożna wiedzieć, bo może przez pół zasypana gruzem i ~~śmieciami gdzie rośnie zielsko i drzewa~~ i zarosłe chwastem albo granatami i innemi drzewami. Widać jeszcze stopnie kamienne, po których w miarę tego jak woda podnosiła się lub upadała zstępowano do sadzawki: lecz te schody zarzucone, ~~brat~~ a pospolicie po drabinie schodzą tam mieszkańce do swego ogrodu. Dawniej tę cysternę napełniała woda deszczowa ścikająca tu kanałami, a także

wodociąg idący od zapieczętowanego źródła dostarczał tu wody. Cztery ściany tej sadzawki są murowane w ten sposób jak opisał P. Chateaubriand: to jest idzie warsta z wielkich kamieni spojonych żelazem, potem warsta ceglana, a naresznie warsta z drobnych kamieni i to nie horyzontalnie idą te warsty, ale prostopadle. Ten starożytny mur jeszcze się trzyma, chociaż w niektórych miejscach już poopadał. Ze strony kościelnej i od zachodu otoczona jest domami, lecz od ulicy Bolesnej otwarta: miejsce bowiem srodkujące między sadzawką a tą ulicą było placem dla trzody mającej się myć w Betsaidzie. Ks. Radziwiłł widział jeszcze niektóre portyki całe: dziś zostały dwie tylko arkady od strony zachodniej, które są najpewniej szczątkami krużganków otaczających sadzawkę: zresztą w koło tej cysterny, gdzie tylko miałem przystęp wolny, postrzegałem fundamenta tych portyków. Oto masz opisanie dzisiejszego stanu owej sadzawki, która należy do najdawniejszych w świecie pomników: lecz nie tyle mię zajmował sławny czas Salomona ile słodkie wspomnienie niewymownej dobroci Naszego Zbawiciela: tu bowiem złożonemu długoletnią niemocą rzekło wszechmocne Słowo: Wstań, weźmij łoże twoje, a chodź. A ludzie za ten miłosierny uczynek (miasto wdzięczności) powzięli nienawiść za to w szabat chorego uzdrowił i kazał nieść łoże. O ludzie, jakże często zapominają ducha świętej wiary dla obrzędkowych przepisów! Tu odmówiliśmy pacierze dla dostąpienia odpustu i dla uproszenia u Zbawiciela tej łaski, aby i nam kazał powstać z łoża zmysłowości i chodzić zawsze po drodze jego zbawiennej nauki. —

Najpiękniejszą budową w Jerozolimie jest meczet Omara wzniesiony na miejscu dawnego Kościoła Żydów: plac bowiem świątyni Salomona samem położeniem i dawnym opisem oznaczony. Od wschodu granicy spadzistości jaru albo doliny Józefatowej, od północy sadzawka owcza, od południa spadzistości góry Moria, na której meczet zbudowany, a tylko od zachodu niema pewnej granicy, ale już trzy boki wiadome mogą tę granicę może z niewielką różnicą od dawnej wykazać. Na tej górze Abraham chciał wedle rozkazu Boga ofiarować syna swego Izaaka i taki był początek poświęcenia miejsca figurycznego Żydów Kościoł, w którym już rzeczywiście N. Matka ofiarowała dla zbawienia świata swego jedynaka. Salomon pierwszy dźwignął na górze Moria wspaniały Kościół, który później został zburzony od Nabuchodonozora: na témże miejscu stanął drugi Kościół staraniem Zorobabela, odnowiony później i ozdobiony przez Heroda Askalonitę: i ten drugi Kościół uczcił i poświęcił swoją bytnością Zbawiciel świata: nim go Tytus, wedle przepowiedni Pana nie zburzył tak, że kamień na kamieniu nie został. Kalif Omar zbudował tu meczet, który jest najpiękniejszym i najdawniejszym zabytkiem budownictwa Arabów, a w świętości równają go Moslemini z meczetami Medyny i Mekki. Z tej przyczyny do dzisiaj nie łatwy jest przystęp chrześcijanom do Meczetu, ale nie wcale niepodobny: w czasie bowiem mego pobytu Chciwość Arabska i rząd Egypski sprzyjający Frankom zniosły w tym względzie wszelkie niepodobieństwo: tak że dragoman klasztoru Ziemi świętej był wyjednał mi wstęp do meczetu ale za 100 dukatów, których dać nie mogłem: przestałem tedy na obejrzeniu świętej zagrody meczetu, co mnie ledwo kilkanaście czerwonych złotych kosztowało. Po rannej godzinie modlitwy Mosleminów udałem się z moim Stefanem zupełnie w stroju Tureckim na ulicę drogi bolesnej i zaraz koło arkady oto człowiek poszliśmy małym zaułkiem do Sklepionej bramy od zachodu, gdzie już na nas czekał Santon dla oprowadzenia wedle umowy w około meczetu Omara. Za wejściem do S. Zagrody uderza cię ten ogromny i piękny dziedziniec meczetny, długi jakich najmniej ośmset kroków, a ze 400 szeroki: od wschodu i południa zamknięty samemi murami miasta, od Zachodu rzędem go otaczają zabudowania Mosleminskie, jak mieszkania Derwiszów, bazar, i szkoła Mahometan: a od północy dom Piłata i inne budowy. Cały dziedziniec wysłany dawnym białym marmurem, gdzie miejscami wznoszą się bukiety pomarańcz, oliw, cyprysów i laurów, których zieleń przy białości dziedzińca rozkosznie odbija, a porozrzucane fontany niemało się przyczyniają do upiększenia tego miejsca. Wokoło było cicho i pusto, lecz myśl zaludniała plac mnóstwem wspomnień: bom wyobrażał sobie tłum Izraela cisnący się po dziedzińcach Kościoła, albo przechadzającego się tu Salomona, lub Lewitów, kapłanów i samego Arcykapłana: lecz cały ten obraz ginął przed myślą, że tu Zbawiciel nauczał i czynił cuda. Przeszedłszy stronę północną dziedzińca zbliżyłem się do boku wschodniego przy Dolinie Józefatowej i naprzód pokazano mi miejsce tronu Salomona przy samej ścianie, potem nieco dalej następowała złota brama dziś zamurowana od zewnątrz, lecz do głębi tej bramy nie pozwolono mi wejść: jednakże przechodząc koło tego miejsca żywo odradziła się pamięć tryumfalnego wjazdu Zbawiciela i brzmiały ustawnie te głosy ludu Osanna Synowi Dawida!

[Interlinear, above "100 dukatów":] oglądając [illegible] wszedłszy [illegible]

[Interlinear and margin, at "bramy od zachodu":] zwanej bramą piękną, pozłacaną, gdzie Apostoli Piotr i Jan chromemu od urodzenia miasto złota i srebra, którego nie mieli, dali w jałmużnie cudowne uzdrowienie. —

Prawie w samym srodku dziedzińca znajduje się podniesiona ~~ft~~ na kilkanaście stopni płaszczyzna, także wyłożona białym marmurem, a na niej gdzie niegdzie trawa pożółkła wydobywa się z pod kamienia: na tej podniesionej płaszczyźnie wznosi się lekka i piękna budowa Omara zwana El-Sakhar, czyli ~~kościół~~ Meczet Kamienia; dla tego że ~~tu ma być ten sam~~ ~~z~~ wewnątrz ma się znajdować ten sam kamień, na którym Jakob spał i we śnie widział drabinę sięgającą nieba i z którego, jak plotą Moslemini, Mohammed podskoczył do nieba zostawiwszy na głazie odciski stóp swoich. Meczet zbudowany w ogromny ośmiogran i ozdobiony kolumnami i arkadami przy Drzwiach, których jest cztery od wschodu, zachodu, południa i północy: ściany okładane marmurem i upstrzone różnemi kolorami, a szczególniej błękitnym, a wszędzie w górę widzisz złote napisy Koranu: nad temi ścianami wznosi się ogromna kopuła Doskonale okrągła, a na niej mała ośmiogranne podniesienie w kształcie latarni z malowanemi oknami a na samem wierzchu pozłacany półksiężyc. Końcy to Arcydzieło Saraceńskiej sztuki, które nieznacznie zyskuje przy odbiciu się o tak ogromny marmurowy dziedziniec. Cała uroda piękności tej budowy jeszcze się lepiej przedstawia patrząc z góry oliwnej. Na przeciwko bramy wschodniej meczetu wznosi się na podniesionej płaszczyźnie fontana okryta prześlicznie ośmiogranną kapliczką z półokrągłą kopułką i ta fontana ma oznaczać miejsce, gdzie stał tron Dawida kiedy sądził Izraela. Te wszystkie wspomnienia ~~jedynego w~~ wybranego ludu przenosiły ~~podnosiły~~ ~~tak umysł~~ w czasy dawne, iż trzeba było walczyć z sobą, aby zwrócić uwagę na przedmioty obecne. Toż to jest miejsce napełnione chwałą Wszechmocnego Jehowy? Tuż spoczywała Arka przymierza w świątyni Świętych pod skrzydłem ~~Jehowy~~ Cherubów? Tuż się wznosiły pienia Dawidowych psalmów? ~~Jak~~ Tu ~~Ileż to razy morze~~ ~~znieważał~~ ~~krwią ludzką~~ ~~te~~ święte miejsce! ~~Jakiż~~ w tym symbolu jedności wiary zbierał się zewsząd Izrael, aby jednemi usty chwalić Tu Symeon błogosławi boskiemu dziecięciu i cieszy się na widok światła narodów. Gdzież ci Doktorowie i Faryzeusze, których tu Zbawiciel zawstydzał już w dwunastym roku? ~~Do tej ziemi świętej przyłącz się Nauki~~ Nauki; w tem świętem miejscu brzmią słowa Zbawiciela wypędzającego kupczących z domu swego Ojca, lub zawstydzającego parabolami przewrotnych Faryzeuszów, lub oceniającego grosz biednej wdowy. Lecz oto zasłona się rozpadła i zniknął na ~~wieki~~ zawsze ten typ Mesjasza przed blaskiem ~~prawd spełnienia~~ prawdy Chrześcijańskiej. W samym rogu południowo zachodnim tej świętej zagrody wznosi się wielki gmach El-Aksa. Jest to dawny Chrześcijański Kościół przedstawienia N. P. Maryi. Podanie bowiem utrzymuje że Rodzice N. Panny w trzy lata po jej urodzeniu, przedstawili ukochaną córkę w kościele i że w tem miejscu była wychowane. Konstanty W. miał zbudować ten kościół, który później przerobił i ozdobił Justynian. ~~Kształt~~ Kształt zupełnie ten sam jak Betlejemskiej świątyni: to jest podługowaty równoległobok z wierzchu formujący znak krzyża łacińskiego: bo dwie poboczne nawy są niższe od środkowej: przy końcu prawie tego gmachu, to jest przy związaniu krzyża z długim ramieniem wznosi się dość wielka i piękna kopuła. Chociaż ta dawna świątynia jest bardzo piękna jednak przylepionym Arabskim meczecie źle odbija i jakąś przedstawia ociężałość, jakby piętno upadających już wtedy Rzymian. Opuszczając tę świętą zagrodę, gdzie wiara w jednego Boga w arce przymierza przechowała się do czasu przyjścia Chrystusa pana, wspomniałem jeszcze o Templariuszach zajmujących ten kościół za czasów Krzyżowych, a ich męskie postacie raz mi przedstawiła pamięć walczących krwawo z wrogami wiary, a drugi raz płonących na stosie wpośród Chrześcijaństwa. —

Po wyjściu ze świętej zagrody zaraz na rogu tego dziedzińca narodów widać przy domie Piłata szczątki Zamku Antoniańskiego. Hyrkan Machabejczyk Arcykapłan zbudował ten zamek i nazwał go Baris, t. j. wieża: tu sam mieszkał i ubiór Arcykapłana w osobnym pokoju przechowywał: a stąd później poszło że i Herod i Rzymianie aż do Tyberiusza strzegli w tym zamku ubioru Arcykapłana i tylko trzy razy do roku ~~brano~~ brano stąd tę świętą odzież na uroczystości największe. Herod stary odnowił, znacznie umocnił, powiększył i ozdobił ten zamek Hyrkana i nazwał go, w cześć swego przyjaciela Tryumwira Marka Antoniusza, Zamkiem Antoniańskim; ~~tenże sam Herod~~ który jeszcze nazywano Zamkiem Stratona, chociaż właściwie to nazwanie służyło tylko podziemnemu przechodowi od tego zamku do Kościoła Salomona, który jeszcze

kazał ~~ją~~ być więzień Hyrkan i w nim ~~zginął~~ syn jego Antygon był zabity z rozkazu swego brata Aristobula. To przejście podziemne także odnowił i powiększył Herod: prócz tego za pomocą kamiennej arkady albo mostu połączył z wierzchu Zamek z dziedzińcem Kościoła. Zamek był w kwadrat obwiedziony murem i wpośród kilku wież mały wznosiła jedna najwyższa, z której można było widzieć wszystkie dziedzińce Kościoła. Wszystko to było z początku przez Hyrkana a potem przez Heroda uczynione w tym celu, aby można było poskromić wszelki rozruch między ludem zebranym na dziedzińcach kościelnych: jako z korzystali najwięcej z tego Rzymianie, kiedy Judea przeszła pod ich panowanie: bo zawsze w zamku Antoniańskim była osadzona mocna załoga, która w czasie uroczystości Żydowskich, kiedy zewsząd lud zbierał się do Jerozolimy, znacznie się powiększała i pilne miało oko na zgromadzony naród w dziedzińcach Kościoła, dla powstrzymania wszelkiego ‡ buntu, coby nieraz wśród tak licznego zgromadzenia wybuchnąć.

Stamtąd niedaleko od domu Bogacza Ewanielicznego udałem nieco na bok zaułkiem dla oglądania ruin, które dawniej składały piękną budowę wzniesioną przez S. Helenę dla przytułku biednych: dla tego do dziś dnia nazywają mieszkańce te zwaliska Szpitalem S. Heleny. Jeszcze widać ślady dawnej piękności i często ładne gzymsy i marmury dają się postrzegać: piętro w zupełnej ruinie, a i dół pustką stoi: dawniej tu była kuchnia Turecka dla ubogich muzułmanów. Dziedziniec dość wielki pełny gruzów i śmiecia i na nim po kątach sterczą liche lepianki Arabów.
(o Johanitach świadectwo Wirceburga 526.)
Zbliżając się do Kościoła Zmartwychstania spotykasz blisko tej świątyni ogromny gmach gotycki, który się swemi ruinami ~~wznosi~~ zadziwia na wschodzie ~~i przenosi w nasze strony~~ i zda się że błądzisz ~~po~~ ~~w~~ po naszym Ostrogu lub innem miasteczku i widzisz ruiny Klasztorne. Gotycką bramą wchodzisz na pusty wielki dziedziniec i po schodach jeszcze można wstąpić na piętro gmachu. Jest to kolebka dzielnych Rycerzów S. Jana: tu się zakonno rycerskie bractwo urodziło: stąd przez cały wiek wychodziło bronić Ziemi świętej: stąd roznieśli po całym Wschodzie sławę i postrach imienia Chrześciańskiego. Przy tym gmachu ciągną się dwa skrzydła po bokach i po lewej stronie od ~~wejścia~~ dziedzińca stanowi ~~[illegible]~~ skrzydło świątynia Rycerzów zupełnie w guście gotyckim, lecz w większej połowie zrujnowana: a ~~po~~ w prawem skrzydle na dole pokazują loch, ~~[illegible]~~ prawie ziemią i gruzami zasypany, bo tylko mały otwór pozostał: podanie mieści w tym lochu ~~więzienie~~ S. Piotra więzienie, z którego Anioł go wyprowadził. Dziś, jak mówią, nic tam niema, bo sam tarze ~~ten~~ w ten dół niemogłem dla gruzów i śmiecia: dawniej zaś pielgrzymi widzieli w przy ścianie tego więzienia ~~kołka~~ przybite kołka żelazne, do których
Była to wieża dawna, przy której Rycerze mieli swoje siedlisko: później do tej ciemnej wieży zamykali Turcy swoich więźniów.
więźniów łańcuchami ‡ ~~[illegible]~~ przykowywano. Obiegłem po wierzchu cały ten gmach ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ który swoją wspaniałością, swoim duchem gotyckim, kiedy błądzisz po tych ostro sklepieniastych korytarzach i salach, wtrąca w tęskne marzenie o dawnych czasach męstwa i pobożności. Niedaleko od tego Klasztoru Szpitalników pokazują miejsce, na którem była brama żelazna, co sama się otworzyła przed S. Piotrem prowadzonym z więzienia przez Anioła. Przy więzieniu S. Piotra i bramie żelaznej 7. lat odpustu.
Dalej idąc poza wielkim Klasztorem Greków widziałem z okien kawiarni piękną sadzawkę Ezechiela: nieco jest mniejsza od sadzawki owczej, ale do dziś dnia pełna wody, której widok w tych spiekłych i kamienistych stronach stanowi sam przez się nader zachwycający: do koła tej sadzawki wznoszą się mury i domy, tak że jest zakryta przed okiem przechodnia po mieście: te mury otaczające jeszcze więcej podnoszą niezwyczajność tego widoku.
~~tak~~ Ezechiasza, albo wązkiej, którą ten pobożny Król, jak wspomina P. święte. 1) wykopał, i zatkaniem źródła wyższego Gihon sprowadził wodę na zachód miasta:

Przy bramie Betlejemskiej wznosi się zamek ~~wygl~~ gotycki otoczony wśród na bok murami i uzbrojony sześciu ~~kwad~~ czworobocznemi wieżami z kwadratowego ciosu, a w koło fosa idzie głęboka wyłożona kamieniem

++++++ niedaleko od więzienia S. Piotra na wschód widzieć malownicze zwiska Arkady. Był to Kościół S. Jana Ewanielisty w kształcie krzyża zbudowany: wznosi się wielkie podania na tem miejscu, na którem znajdował się dom Zebedeusza ojca Jana i Jakuba. ~~Jaśmy~~ ~~w Jaffie~~ i gdzie miał się rodzić Jan Ewanielista. Teraz kilka arkad zostało, lecz ~~dość~~ te szczątki wystarczają na okazanie dawnej wspaniałości świątyni, która najpewniej był drzewiej zbudowana w czwartym lub na początku piątego wieku. W tych pięknych zwaliskach mieści się miejski bazar i kawiarnia i tu karzą lub tracą winowajców. —

1) 4. Król XX. 20. 2. Par. XXXII, 30.

‡ znawcy Jana Wirzburgskiego każda była w tej wieży mała kaplica, dość ubogie.

z jednym tylko mostem zwodzonym od zachodu. We środku dziedziniec, ~~z~~ po bokach ciągnące się mieszkania, a na wierzchu murów zwyczajne blanki ze strzelnicami. Ten zamek przez pamięć Dawida, którego imię przetrwało wszelkie koleje tej nieszczęśliwej ziemi, zowią mieszkańcy Zamkiem Dawida. Nawet lud i niektórzy wędrowcy utrzymują że ta twierdza wznosi się na tem samem miejscu, gdzie było miejsce obranne tego Izraelitów Króla: ale już dawniej trafnie zauważył X. Radziwiłł, że zamek Dawida stał na Syonie: ~~i że sadzawka a~~ ~~tego~~ ~~tylko~~ ~~tego~~ ten przytaczany przez niego dowód że sadzawka Bersabee leży pod górą Sionu, w której kąpiącą się żonę Uriasza mógł Król ze swego zamku widzieć; ~~to~~ ~~b~~ kiedy przeciwnie teraźniejszy zamek zbyt odległy od tej sadzawki, nie może podołać, bo właśnie przy nowym zamku jest druga sadzawka sucha i w pół zasypana: a niewiadomo która jest Bersabeą: zwłaszcza że pismo ~~wyraża~~ ~~powiada~~ wspomina o tej niewieście kąpiącej się w swoim ogrodzie a nie w publicznej sadzawce. ~~Jarzali~~ Z resztą mógł być zamek na Syonie, a pewna wieża dawidowa w tem miejscu. ~~Lecz~~ Jakkolwiek bądź rzeczy się mają, dość że lud wschodni ~~utrzymuje~~ uważa to za miejsce Zamku Dawida i przypisuje do niego wypadek ~~z żoną U~~ o żonie Uriaszowej. Jeszcze nazywają ~~ten~~ go Zamkiem Pizańskim i tu znowu domysły, że stoi na miejscu wieży Psefińskiej, a stąd po przekręceniu słowa zrobił się zamek Pizański. Jednakże znajdujemy ślady, że obywatele Pizy biorąc udział w krzyżowych wojnach mieli swoje osady w ziemi świętej i że ten zamek nie zbudowali, jak chcą niektórzy, bo Wilhelm Tyryjski ~~wspom~~ świadczy, że go Godfred zastał po zdobyciu Jerozolimy, ale go tylko Pizanie odnowili i ~~przerob~~ umocnili w części Joakim, za co im pozwolono brać od pielgrzymów z Europy po dziewięć dukatów od wejścia do świętego miasta: który zwyczaj Turcy byli zatrzymali. Dziś ten zameczek wcale nie straszny, bo i położenie jego nie jest tyle górujące, aby mógł obronić miasto, i mury dość nadwątlone, a uzbrojenie żadne; ledwie kilku żołnierzy widziałem i kilkanaście ~~ar~~ armat starych jak świat i co się nazywa zardzewiałych, zresztą wszystko tam zaniedbanie.

Dalej idąc wielką ulicą na południe znajduje się ~~obalona~~ ~~kolumna na ulicy~~ ~~pod domem~~ na przeciwko ścianom Zamku Pizańskiego obalona kolumna pod domem, ~~na~~ na oznaczenie że ten Dom Muzułmana zajmuje miejsce Trzech Maryi: ~~to jest~~ podaniej bowiem utrzymuje, że tu ~~się~~ Pan po swojem zmartwychwstaniu pokazał się wracającym ~~z~~ od Jego grobu trzem Mariom, to jest Maryi matce Jakubowej, Maryi Salomei i Maryi Magdalenie. Zaraz w pamięć tego Zjawienia się Zbawiciela, był tu przez długi czas według świadectwa dawnych, piękny kościół z dwoma kaplicami na uczczenie tych trzech Maryi. Dziś dom Muzułmana dość zrujnowany wznosi się na gruzach kościoła: gdzie za małą opłatą można wchodzić, ale nic niema do widzenia. Tu jest siedmioletni odpust.

Nieco dalej na tejże samej ulicy ostatni kwartał przy obwodowym murze miasta od Góry Syońskiej zajmuje nadzwyczaj ogromny Klasztor Armenów Heretyków i piękny kościół dźwignięty na miejscu ścięcia Apostoła S. Jakóba Większego syna Zebedeusza, a Brata S. Jana Ewangelisty. W Dziejach Apostolskich czytamy, że Herod Agryppa kazał zabić tego Apostoła. Euzebiusz przytacza podanie wzięte z dzieł Klemensa Aleksandryjskiego, że strażnik wiodący przed sąd S. Jakóba widząc jego niewzruszone męstwo przy wyznaniu Ducha, został sam Chrześcijaninem i obaj byli skazani na ścięcie: w drodze strażnik nawrócony prosił Apostoła o przebaczenie, który się nieco zatrzymał i dał mu braterski pocałunek mówiąc, Pokój tobie. 1). S. Epifaniusz zachował nam podanie o tym Apostole, że do śmierci równie ze S. Janem zachował czystość, nie strzygł włosów, nie używał kąpieli, przestawał na jednej tunice i płaszczu płóciennym, nie jadł ryb i mięsiwa, lecz się karmił owocami i jarzynami. 2). Hiszpanie utrzymują, że ciało tego Apostoła znajduje się w Kompostelli; jakoż w dziewiątym wieku już znajdujemy wyzna-dzaną cześć w tym miejscu u Grobu tego Patrona i Apostoła, jak chcą Hiszpanów. Za wejściem na wielki dziedziniec wokoło zabudowany i arkadami ozdobiony spotykasz prawie na środku Kościół S. Jakóba najbogatszy na całym Wschodzie i najpiękniejszy co do sposobu utrzymania i ozdób, lubo co do Architektury ustępuje wszystkim świątyniom dawnym to jest pozostałym z czasów panowania w tej stronie Chrześcian. Kościół niewielki, długości ma jakich 40 a szerokości dwadzieścia kroków: chociaż się wydaje dość obszerny, z przyczyny że nic w nim nie zawadza, bo niema ani ławek ani innych sprzętów. Arkady sparte na czterech z każdej strony pilastrach rozdzielają tę budowę na trzy łodzie, z których środkowa najszersza i najwyższa, a dwie poboczne są daleko niższe. W środku kościoła nad główną łodzią wznosi się śmiała i dość szeroka kopuła, której okna oświecają całą świątynię. Ściany i pilastry wyłożone farbowemi kaflami porcelany z krzyżami, co ładnie odbija przy palących się lampach: podłoga ozdobiona prześliczną w deseniu mozaiką z różnofarbnego marmuru i cała okryta bogatemi perskiemi i tureckiemi dywanami. Po prawej stronie od wchodu w końcu pobocznej nawy przeznaczonej dla Kobiet znajduje się zakrystia: a w lewej pobocznej nawie jest malutka kapliczka na miejscu ścięcia S. Jakóba: to miejsce przy samej pobocznej ścianie kościoła zdobi koło z białego marmuru w płaskorzeźbie a nad niem mensa ołtarza, pod którą zawsze się pali sześć lamp srebrnych przytwierdzonych do mensy, a w czasie większych uroczystości ta liczba bywa cztery i pięć razy pomnożona. Cała kapliczka wyłożona kosztownym marmurem: długość jej nie dochodzi 6 stóp, a szerokość pięciu. Wszędzie się widzi przeładowanie bogactwa: drzwi tej kapliczki wykładane szmelcem, perłową macicą z porfironiami i srebrnym wyrabianiem. W tej kaplicy przyciągany jest wzrok siedmio-ledni. Ledwie nie całkiem ściany i pilastry w kościele okryte są mnóstwem obrazów, których koloryt z pewnością ... szkaradność pędzla nie rozweseli cię. Wielki ołtarz nadzwyczajnie bogaty, choć wszędzie gdzie spojrzysz błyszczy się złoto i srebro: lichtarze, lampy i wszystkie naczynia z tego kosztownego kruszcu i często dość dobrze robione. Zakrystia nadzwyczajnie bogata: ornaty i mitry Biskupów są wszystkie z lamy złotej i srebrnej wysadzanej drogiemi kamieniami; a ornaty kapłanów są podobne, albo z drogiej materyi Indyjskiej wysadzane takie kamieniami. Całe bogactwo i pobożność Ormian przedstawia się w tej świątyni, która jest u nich drugim Watykanem. Wprawdzie to bogactwo jest wielkie bez gustu i naczynia kościelne lubo bardzo kosztowne, lecz są niezgrabne: jednak wszystko to zupełnie w smaku wschodnim, który jeśli nie wyborem i misternością to mnóstwem skarbów i różnych drobiazgowych cacek i ozdób musi zadziwiać przychodnia. Przy kościele ciągnie się ogromny klasztor w różnych liniach, który jakby osobne miasto składa: Ormianie powiadali że mają 1000 pokojów dla pomieszczenia pielgrzymów, których co roku z całego Wschodu od kilku tysięcy przybywa, a wszyscy bez darów kościołowi nie odchodzą: prócz tego są jeszcze bardzo wygodne pomieszkania dla duchowieństwa, dwunastu Biskupów i Patryarchy, który nas dość zimno przyjął, z przyczyny zaciętej sprzeczki właśnie teraz trwającej z Katolikami, o której później powiem. Wśród tych korytarzy i skrzydeł dziedzińce i mnóstwo zabudowań: a wszystko z kamienia porządnie i wygodnie murowane. Bez wątpienia jest to klasztor najogromniejszy i najpiękniejszy na wschodzie, a co do ogromu niewiele jemu wiele i w Europie wyrówna może. Szczególniej wielkość tego gmachu daje się postrzegać po wstąpieniu na jego płaski dach, co przechodzi swoją wysokością wszystkie budowy, nawet Zamek Dawida i stamtąd możesz dokładnie obejrzeć całą dzisiejszą Jerozolimę. Przy klasztorze rozciąga się wielki ogród różnych drzew owocowych lub cienistych, między któremi zwraca największą uwagę Cedr wielki. Klasztor i ogród wokoło obwiedziony wysokim murem, a bramy mocno opatrzone, tak że w razie zamknięcia może klasztor stanowić miejsce obronne. Bonifacy powiada, że Królowie Hiszpańscy dźwignęli ten gmach przy kościele S. Jakóba swego Patrona dla pielgrzymujących Hiszpanów: jednakże Ormianie i Grecy zsyłają się na jakieś pismo urzędowe, z którego widać, że Georgianie zbudowali ten klasztor, i że po nich dostali Ormianie tę budowę, razem z miejscami świętemi odziedziczonemi po tym narodzie w kościele Grobu: co wszystko podobniejsze do prawdy. Ormianie

1. Hist. Eccl. Lib. II. c. 9.

2) Haeres. 38. c. 4.

Herelejący należą OO Bernardynom w ich urzędstwie S. Jakóba odprawiać przy miej-
scu ścięcia tego Apostoła, nabożeństwo. —

Po zwiedzeniu klasztoru S. Jakóba przybliżyłem się do Bramy Syońskiej, czyli Dawida
oglądałem szpital trędowatych po pod samą ścianą murów obwodowych wewnątrz
miasta: liche lepianki były tam porozrzucane, a w koło domków
zamykał mur inny przytykający do ściany. Nie opiszę ci przykrego wrażenia
na ten widok osób okrytych ropiastą białością i oddzielonych od całego świa-
ta, bez pomocy krewnych i przyjaciół i rozdzielonych może z własnemi dziećmi. Okrop-
ne położenie, chociaż tego wymaga sama miłość bliźniego. Zawsze widok trędu
odnawiał w myśli moje obrazy Ewangelii i wielką tęsknotę za tym prawdziwie
złotym wiekiem, w którym Zbawiciel czyścił i uzdrawiał cierpiącą nędzę. Zdarzyło
mi się czytać w dawniejszych książkach wielkie podziwienie, skąd wzięło się za czasu
Jezusa Pana tylu trędowatych i ślepców: lecz ta nieświadoma bezbożności, jak zawsze,
gdyby lepiej znała Wschód, pewnoby powstrzymała swojej nieznajomości podziw: bo
przejeżdżając po Galilei i Judei zbyt często spotykałem trędowatych, a osobli-
wie ślepych, jakby przekleństwo Mojżesza dotąd ciężyło na tej ziemi.

Blisko tego szpitala znajduje się kościołek SS. Aniołów przyległy klasztorowi Jakóba
i także należący do Ormian Kacerzy. Wznosi się na tém samem miejscu, wedle podania,
na którém był dom Arcykapłana Annasza i gdzie Jezus pan pojmany w ogroj-
cu był naprzód przyprowadzony. Kościołek ten, jak utrzymuje podanie, ma być
w tém samém miejscu i tej samej wielkości, jak była sala Annasza, w której Zbawi-
ciela przedstawiono: długości ma jakich 20 kroków a ze 12 szerokości. ~~Poka-
zują i miejsce, gdzie stał Pan Jezus~~. Ściany kościołka równie jak u S. Jakóba,
wykładane lazurową kaflą, a ołtarz bogaty i także pilastry dzielą te budowę
na trzy nawy. Po lewej stronie pokazują miejsce gdzie Chrystus był stawiony.
Za murem tej (ładnej) Kaplicy rośnie ~~bardzo stare~~ drzewo oliwne do koła ogrodzone
i pień dla starości suchy obsunięto ziemią aż po same gałęzie, które się
rozdzielają z pnia na cztery części w taki sposób, że drzewo zda się być ~~jakby~~
~~na cztery części~~ rozdarte: podanie mówi że do tego oliwy przywiązali żołnierze
Zbawiciela, kiedy go w głuchą północ przywiedli do Annasza i czekali nim
wezwie przed siebie: drzewo wtedy, wedle tej pięknej tradycyi, na
widok uwiązanego Twórcy pękło na cztery części od żalu: nie wchodzę
w rzeczywistość tego podania, ale wyraża nie zaprzeczoną
prawdę, że prędzej drzewo i kamień da się poruszyć jak ludzie, gdy ich
zazdrość całkiem ogarnie. Boże mój Boże, jakież urągania się i urą-
gania spotkały tu cichego baranka, co trzciny nadłamanej nie dołamał!
Przy kościołku jest klasztor mniszek Ormiańskich, które mają sta-
ranie o biednych pielgrzymkach swego narodu. Ormianie odziedziczyli to miejsce po Gruzinach. Tu przy-
wiązany jest siedmioletni odpust.

~~Wyszedłem z tego kościołka ku wązkim i wyzgrak~~ Wązki i wyzgrak idący
zaułek wyprowadził mię z tego kościołka do przyległego domu S. Tomasza
Apostoła. Jest to mała o jednej nawie lecz pięknie zbudowana Kaplica na tém
miejscu wedle podania, na którém było mieszkanie S. Tomasza. Daw-
niej był w ręku Abysynów, dziś pusty i należy do Turka, co nam za
pieniądze wprowadził do Kaplicy gdzie skład uczynił różnych rzeczy. Sam
gospodarz opowiadał mnie, że Moslemini nie mogą tu mieszkać, bo
najpewniej w krótkim czasie umrą, a przeciwnie Chrześcianom jeśli się cho-
rzy odwiedzenie tego miejsca pomaga i dla tego często tę kaplicę nawie-
dzają. Jakoż rzeczywiście ta gadka upowszechniona między ludem: co
na wschodzie często się zdarza słyszeć: gdzie ześ zadały się powstały na wstrzy-
manie przeszłych Muzułmanów od zabierania chrześciańskich miejsc świętych: ale
nie otrzymały pożądanego celu, bo Moslemini zaradzili
ziemia to jest obracają na składy albo na puste. W tej stronie
był klasztor Kawalerów Niemieckich wedle świadectwa ówczesnych lecz śladu żadnego nie zostało.
Niedaleko od Domu S. Tomasza idąc na północ koło Klasztoru S. Jakóba
spotykasz ~~mały~~ Kościół ~~Abys~~ Syryjczyków, który, wedle podania, zbudowa-
no na miejscu domu Maryi matki Jana Marka, jednego
z 72 uczniów Chrystusa pana. Z przyjemnością witasz to podanie, któ-
re ci na pamięć przywodzi wzajemną miłość pierwszych Chrześcian: tu bo-
wiem zebrani wierni modlili się bez ustanku o uwolnienie uwięzionego
S. Piotra i tu ten Apostoł oswobodzony od Anioła przybył napełnić
najczystszą radością serca swoich współwyznawców. Kościołek niewielki,
dość ciemny i bardzo ubogi, bo kilka starych obrazów stanowi całą
jego ozdobę. Tu jeszcze pokazują starą kamienną chrzcielnicę, jakiej używali

do chrztu przez ponurzenie. Syryjscy ~~Mnichy~~ Zakonnicy powiadają, że Krzcielnica ma być
ta sama, w której Apostołowie chrzcili ~~przez~~ nowo nawróconych, opie-
rając się ~~na podaniu~~ na tém, że w Domu S. Marka była ~~wspo~~ wówczas
Domem wspólnego nabożeństwa wiernych. — Niedaleko od Kościoła S.
Marka idąc na północ pokazują miejsce, gdzie miał być dóm Zacha-
riasza Arcykapłana. W północnej zupełnie stronie jest dom zamiesz-
kany przez Muzułmanów, którzy tam pokazują odciśnięte małe stopki
na kamieniu Matki najświętszej, kiedy ta ~~mieszkała~~ miała miesz-
kać w młodym wieku: gdyż to miejsce podają za dom Maryi
Kleofasowej, co była krewną panny Maryi.

W zachodnio północnym rogu miasta niedaleko od murów obwodowych między
bramą Betlejemską a Damasceńską znajduje się OO. Bernadynów Klasztor
Zbawiciela, Salvatoris. Jeszcze Ryszard Lwie serce wyrobił u Saladyna pozwolenie
dla kilku łacińskich księży mieszkania w Jerozolimie: ~~[illegible]~~ s[?] w późniejszym
czasie Król Neapolitański Robert wyjednał podobne pozwolenie dla OO Bernadynów,
którzy spoczątku mieli Klasztor na górze Syońskiej, a Kościołem ich był Wieczer-
nik Pański: jakoż za czasu naszego Anzelma jeszcze tam mieszkali i bardzo
wygodny mieli konwent: lecz, jak pisze Anzelm, już przy nim Żydzi starali się
za ~~[illegible]~~ pomocą pieniędzy wyrugować z wieczernika, bo tam chcą mieć groby
Dawida i Salomona i jeden pokój w tym wieczerniku był odebrany przez
Turków, nim w późniejszym czasie całkiem nie wypędzono z góry Syonu XX
Bernadynów, którzy, jak powiedzieliśmy, ~~tako~~ zbudowali inny Klasztor w pół-
nocno zachodnim rogu Jerozolimy. Całe zabudowanie X. Bernadynów lubo [?] dość
wygodne i ogromne, ale ~~[illegible]~~ bez żadnej architektury i jest to ~~[illegible]~~ zbiór
murów dobudowywanych w różnym czasie. Jednakże sam Klasztor wewnątrz ma
piękny dziedziniec, korytarze obszerne, cele niewielkie, lecz dobrze utrzymane i pię-
kny ogród: w tymże Klasztorze znajduje się Kościoł niewielki, ale ładny i bogato
przybrany: bo Zakrystyja klasztorna ~~z [illegible]~~ przez hojność dawnych Monarchów Euro-
py może się liczyć do najbogatszych. Cała mensa z płaskorzeźbą wieczerzy pańskiej
ze srebra i złegoż kruszcu ładną gotycką robotą są podstawki na lichtarze[?],
lichtarze i przybytek czyli Tabernakulum. Mnóstwo mają kielichów złotych
i srebrnych z napisami różnych królów najczęściej hiszpańskich. Ubiory Biskupie
dziwnie bogate i gustowne: mitry wysadzane klejnotami, pastorałów kilka srebrnych
i jeden złoty z drogiemi kamieniami przedziwnej roboty: ornaty tak są piękne
i bogate, że nawet w Rzymie, jak mi mówił X. Delegat, niema kosztowniejszych.
Ze sławnej srebrnej lampy Austryackiej, co w sobie mieściła 360 lamp mniejszych
zrobiono dwa ogromne włoskim gustem lichtarze. Te ~~boga~~ skarby najpil-
niej leżą, aby nie wzbudzić chciwości Muzułmanów. Teraz ~~nie~~ nie przybywają
ofiary, lecz jeszcze wiele musiano ~~złota~~ stracić w różnych rozruchach i dla-
tego darmo szukałem Złotego Kielicha Ofiarowanego przez Księcia Radzi-
wiłła. Jednakże piękny dar XX Bernadyni w tym czasie otrzymali od
żony Króla ~~Filipa~~ Ludwika Filipa: jest to srebrna monstrancja
wysoka na trzy łokcie bardzo ładnej roboty z wyzłacaniami i kamieniami.
Znajduje się w klasztorze Magazyn różnych świętości, jakoto, koronki i różań-
ców różnej wielkości, różnego koloru i gatunku, krucyfiksy najczęściej wy-
kładane z perłowej macicą, albo z niej sama figura wyrabiana: różne
krzyżyki ozdobione wyrżnięciem świętych pańskich: pospolicie na połowie
perłowej macicy takie rzeźby się mieszczą, rzadko ładne, lecz niektóre są
do zadziwienia dobrze wykonane. prócz tego są w miniaturze robione z drzewa
i wykładane perłową macicą grota betlejemska i kaplica Pańskiego gro-
bu i wiele innych rzeczy, któremi najobficiej cały magazyn obłado-
wany. Co roku stąd prócz pielgrzymów i wędrowców, co zawsze przy opuszcze-
niu Jerozolimy zwykli te rzeczy kupować, wysyłają jeszcze najwięcej
do Włoch, Hiszpanii i Portugalii a niewiele do Francyi. Ten
Magazyn może służyć mniej więcej za wskazówkę wzrostu ~~[illegible]~~ lub upad-
ku pobożności w Europie. Apteka Klasztorna niegdyś najbogatsza
w świecie, kiedy w dane otrzymywali Zakonnicy z Indyi i Ameryki
różne lekarstwa: teraz zasługuje na uwagę przez liczny zbiór
medykamentów będących na wschodzie: szczególniej odznacza się
zbiorem różnych balsamów, między któremi sławny jest Balsam
Jerozolimski złożony z mieszaniny wszystkich balsamów i pewnych
korzeni moczonych w spirytusie winnym. Klasztor Jerozolimski uważa się
za główny i rządzący wszystkiemi innemi Klasztorami XX Bernadynów począwszy
od wyspy Cypru: przełożony nazywa się Kustoszem albo stróżem Ziemi
Świętej i co sześć lat wybierany lub potwierdzany od propagandy w Rzymie.

Chociażby nie był Biskupem, jak dziś jest X. Perpetuo, może celebrować
w Mitrze z pastorałem, pierścieniem i krzyżem Biskupim. Kustosz wedle
prawa musi być Włoch i poddany papieski. Drugą osobą w rzą-
dzeniu jest Wikariusz Ziemi świętej, który powinien być rodem Fran-
cuz, ale teraz kiedy nie ma tu Zakonników Francuzów, bo tylko
sami Włochy i Hiszpanie, więc ten urząd zajmuje także Włoch.
Trzecią godność jest Prokuratora Ziemi świętej, do którego należy
mieć staranie nie tylko o zakładach i wydatkach w Jerozolimie
ale w całej ~~ziemi~~ ~~palestynie~~ Syryi, i gdzie się znajdują Klasztory Ber-
nardyńskie. Prokurator stosownie do ustaw musi być rodem
Hiszpan i zawsze ... był nim brat X. Arcybiskupa
de Villardell: ~~bardzo~~ mąż ~~zacny~~ światły i bogobojny. Liczba zakon-
ników mieszkających w klasztorze dochodzi do trzydziestu i są albo
tak nazwani Missionarze, to jest ~~na zawsze~~ chcący na zawsze pozo-
stać w Ziemi świętej, albo odwiedzający czyli Visitantes i ci
tylko trzy lat spędzają na wschodzie tak, że w przeciągu tego czasu
w każdym klasztorze muszą czas jakiś bawić, aby mogli zwiedzić
i uczcić wszystkie miejsca święte. Dawniej, póki gorliwość
nie zgasła w Europie ten klasztor był najbogatszym w Jero-
zolimie, bo pieniędzmi mogli się utrzymać wytężenie przy miejscach
świętych: ~~napływały~~ ogromne summy przybywały z Hiszpanii
Francyi, Włoch i Niemiec: dziś ubodzy i prawdziwie żyją na opatrz-
ności bożej, niewielkie bowiem wsparcie i to ~~rzadko~~ bardzo rzadko
przybywa z Europy: jednak muszę oddać sprawiedliwość Zakonni-
kom, że bynajmniej na ~~te~~ te powszechne zapomnienie o sługach naj-
świętszych i najświętszych miejsc nie narzekają: owszem ~~...~~ przestają
na małem i ostatnim kawałkiem chleba dzielą się z potrzebującymi.
Jeśli teraz nie mamy, jak mówią, dochodów, to nie mamy dawniejszych zdzier-
stw Tureckich: dziś bowiem Rząd Egypski żadnych podatków nie wyma-
ga, a na życie wystarczy trochę jałmużny i trochę gruntów i ogrodu.
W klasztorze, jak to zwykle, znajduje się szkółka, gdzie dzieci Arabów
Katolików uczą księża katechizmu, łaciny niewiele, trochę po włosku
i czytać i pisać po Arabsku a także Arytmetyki. Biblioteka nie-
wielka jednakże nie brak na Ojcach świętych i lepszych dziełach dawnych
w Łacińskim, Włoskim i Francuskim językach: nowszych książek
nie ma: bo skądże mogą sprowadzać książki z zagranicy, kiedy
im często brakuje na życie. Śmieszyło mnie to ~~niby ...~~ po-
dziwienie Pana Poujoulat, które objawia nad tem, że po korytarzach księża nie
czytają książek, a stąd zaślepione wywody nad potrzebą nauki, a nawet ~~...~~ się
na piśmie świętem. Gdyby był ten wędrownik chciał lepiej poznać księży
Bernardynów Jerozolimskich, jak tylko w czasie spotkania się na korytarzu, to-
by się przekonał, że tym Zakonnikom w ogóle nie brak na potrzebnej i właś-
ciwej ich stanowi nauce, że w czasach wolnych od ustawnego prawie
nabożeństwa zajmują się czytaniem dzieł poważnych, jakie im dostarcza
biblioteka. A zresztą nie pojmuję tej manii literackiej, coby wszystkich
chcieli przerobić na mędrców lub pisarzów, wszakże i bez tego można
być ~~...~~ rozsądnym i światłym człowiekiem i dostąpić zbawienia:
jako jeden zabytek owych czasów, kiedy księży lubiono wystawiać jak
ostatnich próżniaków zaczynającym powodem: bo czyż można wziąć
za złe XX Bernardynom w Jerozolimie, że po ustawnej pracy w kościele,
mają czas ~~...~~ wolny, w którym ~~pochodzić~~ i pogadać ~~mogą~~
~~...~~ i pochodzić mogą na korytarzu, bo ~~...~~ w miasto prawie nigdy
bez ważnej potrzeby nie wychodzą? — Zaraz przy klasztorze znajduje się hos-
picium, albo dom gościnny murem od głównego klasztoru przedzielony: pokoje
szczególniej na piętrze dość wesołe i porządne, bez żadnych wprawdzie ozdób,
jak na Karmelu; lecz w drugim niższym przybudowaniu stancje niskie
ciemne i wilgotne. Do tego domu przyjmują najochotniej X.X. Bernardyni
wszystkich Europejczyków ~~niepytając~~ o wiarę jakiejbądź wiary i bez żadnej
różnicy ~~...~~ na wyznanie starają się zaspokoić potrzeby wędrowców bez
żadnego upomnienia się o zapłatę. Tej bezinteresownej i najszczerszej gościnności

cedają im świadectwo sami różnowiercy w swoich podróżach.

Ledwo prawie wszystkie klasztory Greków skupiają się przy kościele Grobu Pańskiego: główne ich siedlisko stanowi Patryarchia, jest obszerny gmach i mnóstwo ~~ma celi~~ cel ~~po~~ zawiera, ale bez żadnego porządku i trzeba się albo dobrze obeznać, albo mieć przewodnika, aby nie zbłądzić w tych zakamarkach często oddzielonych terasami i galeriami: wszędzie widać ubóstwo nawet w mieszkaniu Metropolity. Biblioteka dość bogata w dzieła ojców Greckich i klasycznych dawnych autorów, nawet są dawne greckie rękopisma. Mieszka tu też czterdziestu mnichów, prócz biskupów i Metropolity zastępcy Patryarchy: między zakonnikami spotkałem kilku Ruskich oddawna tu zażytych: obejście się ich uprzejme i nader ochotnie oprowadzają wędrowca po swojem ubogiem mieszkaniu. Ogrody dość ładne i pełne cienistego drzewa ~~ochładzają~~ ożywiają tę niezgrabną masę kamieni. Kościół Patryarchii pod tytułem S. Magdaleny jest ~~dawny~~ piękny i dawny, bo najpewniej sięga czasów Greckiego cesarstwa. Z Patryarchii wprost się wychodzi na mały dziedziniec Kościoła Grobu Pańskiego. Prócz tego mają Grecy jeszcze trzynaście klasztorków po większej części pustych, gdy są przeznaczone na pomieszczenie licznych pielgrzymów zbierających się tu na uroczystość Wielkiej nocy.

Mury miasta, które się swoim ogromem i strukturą najwięcej przy pierwszem ujrzeniu Jerozolimy uderzają i godłem przenoszą do średnich wieków przypominają mimowolnie Jerozolimę wyzwoloną Tassa i te krwawe boje stoczone przez Krzyżowców, zasługują na bliższe obejrzenie. ~~Ktko~~ Obwód tych murów jest bardzo nieforemny, bo prócz jednej ściany ~~od~~ nad Józefatową doliną, która się ciągnie w linią prostą, wszystkie inne są pełne zakrzywień i kątów. Jednakże nie zważając na te zagięcia można cały obwód uważać za czworobok zwężony nieco od zachodu, a bok północny jest najdłuższy. Mury są wspaniałe i złożone z ciosu pospolicie z ~~wa~~ twardego i szarego tu wapienia: wokoło wznoszą się szerokie i zębate blanki, a czworoboczne wieże ~~wysokie dość często~~ i pół okrągłe, których ~~liczą~~ 66 wybiegają wysoko nad tę masę kamienną. Bram tylko cztery i dwie małe furtki. Od zachodu przy samym zamku Dawida albo Pizańskim znajduje się pod ogromną wieżą brama Betlejemska, albo Jafska tak nazwana, że przez nią idzie droga do Betlejem i Jaffy. Nad tą bramą widać na marmurze napis Arabski wypukłemi literami, który wedle tłumaczenia Dragomana Ziemi świętej tak brzmi: Największy król, Najpotężniejszy Książę, Władca ludów Greckich, Arabskich i Perskich, Król Sulejman, Król Selima syn, (niech Bóg ochrania i broni jego państwo!) rozkazał pierwszego stycznia ~~900 roku Hedżiry~~, (to jest 1570 roku wznieść te mury. Pokój niech będzie Założycielowi. Stąd widać, że Sulejman Wspaniały albo prawodawca kazał opasać miasto murami: jednakże niezupełnie trzeba wierzyć temu napisowi: bo Sulejman kazał dawne ściany poprawić i tylko tam wzniesiono nowe, gdzie były całkiem zepsute. Na tej zachodniej stronie jedna znajduje się brama Betlejemska, którą jeszcze zowią bramą pielgrzymów, bo w ostatnich czasach panowania Tureckiego, tylko tą mogli pielgrzymi wchodzić do miasta. Idąc w stronę północną przychodzi się do Bramy Damasceńskiej: najpiękniejsza to brama między dwoma wieżami, które tworzą śmiały łuk sklepienia: arabeski ozdabiają ścianę i napis ten na marmurze: rok ~~1535~~ 1533. Brama Głębi. Może dla tego, że dość głęboko się ciągnie pod sklepieniem. Dawniej nazywała się Pielgrzymią, bo w początkach panowania tu Turków mogli pielgrzymi przez tę bramę wchodzić. Na tymże północnym boku jest prawie w końcu ~~tak~~ Brama Heroda, z przyczyny że niedaleko znajduje się pałac Heroda: jeszcze ją nazywają Bramą Efraima, albo Bramą Jutrzenki: ta brama zamurowana, tylko zostawiona furtka. Przechodząc na bok wschodni spotykasz bramę S. Stefana, bo niedaleko od niej znajduje się miejsce ukamienowania tego pierwszego męczennika: jeszcze ją bramą Maryi, bądź dla bliskiego miejsca urodzenia Najświętszej Panny, bądź że przez nią idzie się do Jej grobowca: stąd ~~jo~~ jeszcze ma nazwanie Bramy Getsemańskiej, albo bramy Cedar, a dawniej nosiła imię Owczej, bo przez nią pędzono bydło ofiarne do ~~bliskiej~~ sadzawki owczej: widziałem na tej bramie ze strony zewnętrznej dwa lwy w płaskorzeźbie, ~~w dowodzie~~ zapewne herby Weneckie pozostałe z czasów krzyżowych. Sam róg północno wschodni, to jest między bramą Heroda a S. Stefana nadzwyczaj uderza ogromem bryt z których u podstawy ~~murów się~~ ta ściana się składa i widać fosę dość głęboką w żywej skale wyciętą. Dziś od wschodu jedna ta brama S. Stefana: bo w tejże samej linii nad doliną Józefatową widziałem Bramę Złotą całkiem zamurowaną

jednakże ślady jéj dotąd zostały, bo widać że dawniéj była najozdobniejsza,
zawierała dwie bramy przedzielone arkadą, która dotychczas widna i ozdobiona
różną płaskorzeźbą. Przez tę bramę wchodził Zbawiciel do Jerozolimy
w tryumfie i dlatego odmówiliśmy tu pacierze dla dostąpienia zupełnego ~~[illegible]~~
odpustu. Moslemini zamurowali dla tego, że się spodziewają jakiegoś
króla Franków, co ma wejść do miasta przez tę bramę: ~~[illegible]~~ przeżyć
był już za czasu Radziwiła, który o nim wspomina. ~~[illegible]~~ Brama
złota jak teraz, tak i dawniéj prowadziła nie do miasta, ale na dziedziniec
Kościelny. Ze strony południowéj murów zaraz napotyka się brama gnoju,
przez którą pojmanego w ogrojcu Zbawiciela wiedli do miasta. ~~Tu~~ Moslemini
jeszcze ją zowią bramą Maryi, bo prowadzi do Kościoła przedstawienia N. Panny:
przez tego nosi imię Mograbińskiéj: a wedle napisu Arabskiego zowie się brama
potyczki. Dziś ta brama wiodąca do świętej zagrody Meczetu Omara, i jest
zamurowana, tylko małą zostawiono furtkę dla mieszkańców meczetowych.
Za tą bramą dawniéj za czasów Żydowskich wznosił się zamek Ophel, tejże
wieża straży, któréj szczątki jeszcze oglądał Brokard. Daléj postępując po tym
boku południowym znajduje się prawie na końcu brama Dawida, albo Sionu:
bo przez nią wychodzi się na sam szczyt Sionu i stoi prawie na przeciwko
Wieczernika pańskiego. Wszystkie te bramy zewnątrz są blachą żelazną po-
kryte. Cały obwód miasta można bynajmniéj się nie śpiesząc obejść w godzinę:
bo nie ma więcéj jak pół mili. Wśród dzikich i obnażonych skał wznosi
dość wysoko płaszczyzna skalna, przerywana niewielkiemi wzgórzami i prawie
w koło otoczona głębokiemi dolinami także skalnemi: a na téj płaszczyźnie
wznosi się Jeruzalem. Dolina Jozefatowa bardzo głęboka tuli miastu za
olbrzymią fosę od wschodu, Dolina Siloe od południa, Dolina Refaim od zacho-
du: tu od północy skalista płaszczyzna zwolna się podnosząca. Nad całém
miastem panuje góra oliwna, która stanowi bok doliny Jozefatowéj, daléj
na południe góra obrzydliwości i Złej rady podnosi czoła, od zachodu i północy
pnący się za niewielką płaszczyzną ogromna góra Gihon. Położenie przeto
dzisiejsze Jerozolimy zupełnie stosuje się do dawniejszego, i bo równie teraz można
zawołać z Dawidem: Jako w koło Jeruzalem są góry, tak Pan jest w koło
ludu swego. 1). Cała różnica dawnej od nowéj Jerozolimy na tem zawisła, że daw-
niéj góra Sion cała wchodziła w obręb miasta ze strony południowéj, któréj
znaczniejsza część teraz za murami. Powiadają, że Sulejman kazał tę górę
zająć murami i że nieposłusznego Architekta śmiercią za to opuszczenie uka-
rał. Daléj przy zamku Dawida albo Pizańskim szedł mur dawny nieco
wklęsło do bramy sądowéj, bo Kalwaryą dopiéro Adrian przy wznoszeniu
swej Elii kazał umieścić w obwód grodu. Od Bramy Damasceńskiéj
ściany dawne zajmowały całą płaszczyznę północną aż do grobów Królew-
skich, która dziś za miastem, i ta część nazywała się Bezetha. Nie ma
w tem ograniczeniu prawie żadnéj wątpliwości, bo starożytne położenie Jerozolimy
samém przyrodzeniem oznaczone, tylko z pewnością ze strony północnéj ograni-
czyć trudno: chociaż i w tém ułatwia Józef, który powiada że do grobów
Królewskich rozciągało się miasto: co właśnie zgadza się i z położeniem miej-
scowém, bo właśnie daléj znajduje się jar kamienny, który mógł słu-
żyć za fosę grodu. Józef powiada że Jerozolima miała 33 stadii
co wynosi na ~~lekką~~ milę polską: a stąd i dzisiejsza Jeruzalem nie bardzo
jest mniejsza od dawnéj. Obchodząc to święte miasto i patrząc na te staro-
dawne mury z blankami i wieżami przypominałem tak licznych wrogów
opasujących niegdyś Jeruzalem. Strona północna jako mająca najłatwiej-
szy przystęp, najwięcéj była oblegana i wódząc okiem po téj kamiennéj
płaszczyźnie i wzniosłych opokach szukałem Babilończyków z ich wojen-
nemi wozami i tłumem wojska. Jeszcze dotąd pokazują wzniosłość na-
zwaną Skopus, na którém Tytusa i jego żołnierzy rozłamały się za-
mioty, kiedy legiony Jerychońskie z góry oliwnéj szturm przypuszczały.
Od téjże północnéj strony niósł Omar swój Alkoran wsparty przekonaniem
miecza. Tu Godfred znamię Krzyża wywiesił pobladłemu księżycowi,
a jego szyki Krzyżowe obległy i Biblijny Sion. Do bramy Damasceń-
skiéj głównie szturm przypuszczano i te wielkie machiny najwięcéj dziel-
nem rycerstwem błyszczącym stały tu poruszały się z trwogą oblężonych.
Ale ktoż wyliczy te sławne imiona i ogromną potęgę sił zbrojnych, które się ocierały
o ten gród święty? I na coż kiedy z tych chwały wielkich wojowników, z téj

1). 124. Psalm.

Jeruzalem ciągnie się wzdłuż na jakich parę werst od wschodu na zachód, a
wszerz ~~trochę~~ na wzrost od północy na południe. Kalwarii Góry Kalwaria,
i Akra na północ, Moria, na wschód, a część Sionu na południe są nie
wiele znaczne: bo rozdoły, jak między Sionem i Moria były umyślnie za-
sypane, a wszczei ruiny i czas zmniejszyły ich spadzistość: jednak znaczne
są w mieście dwie doliny, ~~to jest~~ jedna pod Akrą, a druga koło Morii.
Moslemini mieszkają głównie koło meczetu Omara; są to przychodnie Turcy
pomieszani z Arabami i mówiący tylko po arabsku; bo czasem Turcy przerodzi-
li się ostatkiem na krajowców: ~~Zaraz ... wedle~~ ludność ich ma wynosić do
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ dziesięciu tysięcy. Zaraz ciągnie się pod Sionem Kwartał Żydowski dość
wielki. Z jakiemiż tęsknemi uczuciami wszedłem do tego siedliska biednych szcząt-
ków Wybranego niegdyś narodu, który tu panował, a teraz ~~i który~~ jak obalony pomnik
wala się u stóp Głośnego Chwałą bożą Sionu! Domy liche, często z gruzów skle-
cone, a często tuli się Hebrajska rodzina po dawnych lochach i ruinach: gdzie niegdzie
tylko widać dom nieco wygodniejszy, a i ten z wierzchu zapuszczony zdaje się z nędzą
wewnątrz ukrytą ogłaszać: jednakże zdarza się ~~w~~ znaleźć za wejściem przyjemne
pomieszkanie. Kiedym szukał ~~mi~~ domu Ormy Kapłana Zacharia, o którym
ci wyżej namieniłem, zaprowadzono mię do Żyda Zacharia, że mieszkaj gęgo
w tym kwartale: wcale nie gniewałem się za pomyłkę: bo znalazłem poczci-
wego i uprzejmego gospodarza, który mię najlepiéj ugościł. Z początku po roz-
walonych schodach wszedłem na piętro, ale wewnątrz znalazłem piękne opatrzo-
ne pokoje sofami i perskiemi dywanami. Rozmowa szła bez uprzykrzonego
tłumacza, bo tu Żydzi mówią po włosku. Krajowych tu Żydów niema,
wszyscy są wychodcami z różnych części Europy i zostają pod opieką tych
rządów, z pod których tu przybyli. Stąd żyją obyczajem Europejskim, ~~żony~~
kobiety nie zakrywają się welonem, i do krasy wschodniéj tego stroju europejski. –
To ich ukrywanie się z wygodnym mieszkaniem pod pozorem nędzy, pochodzi z oba-
wy obudzenia chciwości Moslemińskiéj, zwłaszcza, że prócz niedawno osiadłego
Konsula Anglii, nie ma innych pełnomocników, coby się ich krzywdy ujęli.
Lecz takich domów, które potrzebują się ukrywać ledwie jest kilka, a reszta
prawdziwe ubóstwo i nędza. Żydzi w Jerozolimie zdaje się zmienili swoją na-
turę, nie ~~[illegible]~~ zostają się po mieście i prawie nie ujrzysz ich nigdzie więcéj jak
w tym kwartale: a i to mieszkanie ~~zdaj~~ możesz uważać za pustkę, rzadko
bowiem przesunie się postać wyschłego starca, lub kobiety chudéj jak śmierć
w łachmanach nędzy. Nieczystość po tych wązkich uliczkach jest wcale swojéj
okazałości: kupy gnoju, kości, różne padła i inne brudy najswobodniej tulą
się do biednych lepianek: często pustki i rozwaliny okryte chwastem witają
przechodnia. Dwie bardzo ubogie synagogi i szpital nielepszy dla żydowskich
pielgrzymów, stanowią wszystkie ich publiczne budowy. Ludność ich ma wy-
nosić ~~do~~ ~~pół szósta tysiąca 5000~~ pół szosta tysiąca ~~5000 tysięcy~~ i to najwięcej kobiet. ~~rzadko bowiem tu osiadają Żydzi~~
Oto tu zbierają się tylko dla samej pobożności i ci tylko, co sami mają stały
fundusik, z którego zaspokajają potrzeby: rzadko który z nich zajmuje się dro-
biazgowym handlem, a wielu jest rzemieślników, co wcale nikomu nie szko-
dzą się z robotą: lecz wdowy, ~~mające~~ ~~wsp~~ którym nigdy nie odmawiają wspar-
cia najwięcej tu mieszkają: a także Rabini, Hussyci i inni poświęceni
czytaniu pisma i pobożności obrali to siedlisko, który wszyscy kryją się
przed okiem ludzkim i chyba ich postrzeżesz, kiedy idą modlić się na grobach
ojców swoich. Zadziwiający to naród! Tyle błogosławieństw i tyle przekleństw
zwaliło się na jego głowę! Nieszczęściem i poniżeniem wszystkie ludy przeszedł
i przetrwał. Ustawnie deptany olbrzymią potęgą Assyryjczyków, Egiptu, Rzy-
mian, którzy zdawali się rozgniatać ten lud pod stopą jakby szkodliwego
robaka: a jednak gdzież są te narody potężne, kiedy Żyd w nędzy i upo-
korzeniu dotąd po dawnemu żyje i nawet tuli się koło lubego Sionu. Ale
kogoż nie poruszy ich pobyt w Jeruzalem? Jakże to szlachetne, rozrzewniające
i godne podziwienia ich przywiązanie do ziemi Ojców! ~~W ... od~~ Wygnańcy tych my biednych
na własnéj ziemi tułaczów ~~pytaj~~ ~~s~~ skąd przybyli, a wtedy ze wszystkich stron
świata znajdziesz przychodniów, z Prowincyi naszych, z Austryi, Mołdawii,
Włoch, Francyi, Hiszpanii i innych narodów, rzekłbyś, że się wcześnie
tu zbierają na sąd ostateczny: bo gdziekolwiek by nie mieszkali ich oczy i serca
obracają się do Jeruzalem. I po cóż tu przychodzą? Oto aby umrzeć na ojców
ziemi i być pochowanym na dolinie Jozafatowéj. Cóż to za rozrzewniające położenie!

Anzelm powiada że wzdłuż i wszerz jest niewiele jak Krakowa. —

Już nie nad rzekami Babilońskiej ziemi porozwieszane są lutnie swe na wierzbach płaczących siedzą i tęsknią, wspominając na Sion; ale u stóp Sionu bez nadziei żadnej siedzą na grobach popiołach swego narodu i wyglądają jedynego spoczynku w grobach ojców swoich ojców.

Oni jak szczenia wyglądają śmierci i grobu między przodkami. Cóż dziwnego, że są prawie niewidzialni, samotni i zatopieni w nabożeństwie? Jakże ich biedne serce musi doznawać wiele męczarni na widok rzeczy otaczających! Kiedy bowiem zagłębieni ustawnie w Biblii, a tem samem, kiedy ustawnie odnawiają w pamięci świetne wspomnienia narodu, blask Kościoła i Domu i Zamku Dawidowego: wtedy za oderwaniem oczu od księgi postrzegają meczet na miejscu Świątyni a Sion pustą skałą podyska: a wszystko dokoła tak różne, tak obce, że można wtedy rzeczywiście obrócić oczy do grobów swego narodu, którego był tak dawno przeżyli. (+) O wtedy bliżej te szlachetne uczucia poznając, trudno nie patrzeć z uszanowaniem na ślepych, odartych i wygłodzonych ~~synów~~ synów Izraela cicho się snujących po ulicach córki Siońskiej. Nigdyż blask prawdy od skrwawionej Kalwaryi nie przeniknie do ich strapionego serca i czy zawsze od życiodawczego grobu ~~od~~ odwracać będą oczy ze wstrętem?

Za kwartałem Żydowskim ciągną się na wyższej pochyłości Siońskiej ~~Or~~ mieszkania ~~mieszkania~~ Ormian wokoło ich klasztoru świętego Jakuba: prócz zakonników mało tu mieszka Ormian, lecz jak wszędzie są bogaci i zajmują się handlem: zresztą zupełnie ten sam ich charakter, jaki ci przedstawiłem w Konstantynopolu: liczą ich z duchownemi do 300. Koło klasztoru Zbawiciela cisną się Arabi Katolicy, bo Europejczyków prócz księży nie znajdziesz, a ich liczba ma wynosić do 400. Grecy mieszkają przy swoich klasztorach, ma ich być do 1000, a policzywszy w to jeszcze Koftów ze trzydziestu, to cała ludność Jerozolimy będzie wynosić 15430. Nie mogę ręczyć za pewność tej liczby, bo musiałem na słowo zmierzonych. Mieszkańców pisać: ale ile można sądzić na oko, zdaje się dość prawdopodobna: gdyż ta ludność mogąca się zdawać za małą na tę przestrzeń naciśniętą domami, jednak jeśli zważysz, na samotność miasta i na ~~często~~ puste ulice często napotykane, bo prawie cała północna strona leży w zwaliskach i zapuszczeniu, to ~~wcale~~ jeszcze można się łękać czy w tej ludności nie przesadzono.

~~Historia Miasta Jerozolimy wszystkim wiadoma, bo mamy nawet~~

Pospolite mniemanie ~~stanowi~~ założycielem Jerozolimy króla Melchizedecha, który ją nazwał Salem: t. j. pokój: w krótce potem Jebuzejczykowie zawładali tem miejscem i chociaż Jozue zdobył niższą część miasta, jednakże góra Sion zostawała w ich ręku i mieli tam zamek nazwany Jebus, od swego protoplasty. Dopiéro Dawid zdobył Sion i założył tu twierdzę i stolicę swoją. I odtąd ~~było~~ ~~no~~ przybrało imię Jerusalemu, to jest widzenie pokoju. Miasto tyle przez Dawida, a szczególniej przez Salomona ozdabiane było gmachami, że liczyło się między najpiękniejszemi miastami Wschodu. Ta świetność Jerozolimy ściągała mnóstwo napadów nieprzyjacielskich: jakoż piątego roku panowania Roboama syna Salomona na lat 967 przed Xtusem przyciągnął Sesak król Egypski do Jeruzalem, zdobył ją i złupił ze wszelkich skarbów kościelnych i królewskich i wszystko co było lepszego rozszarpał. Hazael król Syryi obległ miasto na lat 835 przed Xtusem: ale Joas król Judzki wszelkie skarby kościelne i królewskie posłał oblegającemu, który zmiękczony darami odstąpił od oblężenia: lecz następnego roku znowu Hazael naniósł wielki ucisk Jerozolimie. Za panowania Amazjasza na lat 822 przed Chrystusem Joas król Izraelski pokonawszy Judę wstępnym bojem zdobył Jeruzalem, pobrał złoto i srebro i wszystkie naczynia Domu Bożego i znaczną część murów obwodowych zburzył. Za króla Achaza na lat, 737 przed Xtusem ~~Potem~~ Razin król Syryjski i Facease król Izraelski oblegli miasto, ale go nie zdobyli. Za króla Ezechiasza, który nie chciał hołdować Assyryjczykom przyciągnął do Judy na lat 710 przed Xtusem ~~król~~ Sennacherib król Assyryjski, którego Ezechiasz ubłagał skarbami: lecz potem znowu wyprawił wojsko pod Jeruzalem, ale cudowna pomoc wybawiła to miasto, bo Anioł w nocy zabił w obozie Assyryjskim sto osmdziesiąt pięć tysięcy. Za panowania Joachaza na lat 606 przed Xtusem Nechao król Egypski zdobył Jeruzalem, lecz tylko wielką wybrał daninę i królem postawił Joakima, a Joachaza zaprowadził do Egyptu, gdzie umarł. Potém król Babiloński Nabuchodonozor na lat 602 przed Chrystusem zburzył Jerozolimę i lud zaprowadził w niewolę Babilońską. Pod Cyrusem wrócili Żydzi i zaczęli od podnosić z gruzów Jerozolimę, lecz dopiéro na lat 450 przed Xtusem za Nehemiasza zostało miasto całkiem odnowione. — Alexander wielki na lat 328 przed Xtusem zwiedził Jeruzalem po zdobyciu Tyru: po śmierci Alexandra królestwo Judzkie hołdowało Ptolomeuszom. Ptolomeusz Lagi na lat 316 przed Xtusem zdobył podstępem Jerozolimę, a Ptolomeusz Filopater na lat 213 przed Chrystusem wszedł

tarzy do miasta i Żydzi niedowiarkowie weszli zasadzki. Antioch wielki na lat 194 przed Chrystusem chciał być w Jeruzalem, lecz się na ustawnie obszedł. Antioch Epifanes (na lat 166 przed Chrystusem) zdobył ~~miasto~~, burzył miasto, złupił kościół i skarby i wielu mieszkańców wymordował. We dwa lata później Apoloniusz wódz Epifanesa znowu burzy, pali, morduje i łupi w Jerozolimie: a w kościele Bałwan Jowisza Olympijskiego postawił. Machabeusze na lat 160 oswobadzają ~~się~~ kraj z niewoli i bałwochwalstwa i ustawnie walczą o niepodległość: lecz później niezgoda przy ślubna i Aristobul z Hyrkanem w kłótni wzywają w pomoc Pompejusza, który (na lat 63 przed Chrystusem) wchodzi do Jeruzalem i Hyrkana osadza. We dwadzieścia lat wdarła się do panowania w Palestynie familia Herodów, nim nareszcie w prowincją rzymską nie została zmieniona: usiłowanie Żydów pozbycia się jarzma Rzymian przyniosło zburzenie zupełne Jerozolimy pod Tytusem, a później podobne bunty skłoniły ~~Ada~~ do wypędzenia ~~Izraela~~ syn Hebreów z ojczystej ziemi przez Adriana, który na zrujnowanej do szczętu Jerozolimie wzniósł pogańskie miasto Elia Kapitolina. Później ~~różne kolej~~ przechodziło przez ~~zburz~~ zdobycia Kozroesa, Omara i Godfreda nim nareszcie z upadkiem Krzyżowych nie dostało się w ręce Muzułmańskie. —

Ileż razy ~~z terasu Klasztor~~ przechadzałem wieczór na terasie Klasztoru Zbawiciela i wodziłem w zadumaniu oko po całym świętym grodzie który się przedstawiał jak na dłoni. Domiska niezgrabne (bez dachów z [illegible]) jak skały, cisną się jedne przy drugich, a ~~p~~ nieprzywykłemu oku do braku dachów, zdają się pogorzeliskiem: Ulice wązkie, ciemne, bo często idą pod arkadami, rzadko przedzielają tę masę kamienną: gdzieniegdzie wznoszą się niewielkie kopuły albo rzadkie też minarety ożywiają nikłą palmą lub smutnym cyprysem ocienione. Wśród tego nagromadzenia stosów kamiennych odpięknie odbija wspaniały dziedziniec Salomona i Meczet Omara: lecz i ten widok nie rozwesela, bo cisną się do ust słowa Psalmisty: Boże, przyszli poganie na dziedzictwo twoje i splugawili twój kościół. Nieco bliżej ciemne kopuły kościoła grobu trochę się wznoszą i serce pociesza. ~~Wszędzie~~ Często ruiny i puste place a wszędzie ~~prz~~ głuche milczenie: niema ruchu i życia na ulicach, wśród pielgrzym rzadziej mieszkańca cicho się przesunie. Wszyscy też lubią żyć samotnie i w domu: nawet zewnątrz nie postrzegasz okien, bo te obrócone pospolicie na wewnętrzny dziedziniec, co nadaje i tak niezgrabnym domom pozór jeszcze smutniejszy i jakby były ogromne Katakumby smętarne. Ta głęboka cichość i ta jednostajna masa Domów, z posępną szarą barwą stanowią wyraz niezwyczajnego smutku, który jeszcze zwiększają swoim głosem sinogorlice, co niekiedy przelatują do wpół zrujnowanych wież i Minaretów. A nietylko tą cichością i posępnością cechuje Jeruzalem w porze wieczornej, ale i we dnie: wyjąwszy tylko święta Wielkiej nocy, bo wtedy tłumy ~~przyb~~ pielgrzymów ożywiają na chwilę ten smętarz. Zdaje się że ~~[illegible]~~ śmierć Zbawiciela rzuciła wieczną żałobę na to miasto. Lecz jeśli obrócisz oczy na okoliczne góry, to równie posępny i surowy przedstawia się widok: pod tym modrzanem niebem sterczą przepalone opoki, tylko ~~blad~~ oliwy nikłe czepiają dość rzadko po górze Oliwnej, albo po tej płaszczyźnie kamiennej, która się ciągnie na północ; a zresztą naga szara opoka ogranicza twoje spojrzenie. Nie szukaj tu rozkosznych sadów wschodnich, ani przyjemnego szemrania strumieni lub źródła: wszystko tu pustynia ~~kamie~~ z głazu, która cię jednostajnością i dzikością przeraża i wprawia w ponure zamyślenie. Wprawdzie zamiastem znajduje się Siloe źródło, ale ukrywa się w jame przed okiem, lecz mieszkańcy nieliczni wiele na to źródło i pospolicie używają wody deszczowej, którą zbierają w cysterny umieszczone pod swojemi domami. Rzecz dziwna, a jednak doświadczona (jednomyślnie) przez wszystkich pielgrzymów i mieszkających XX Bernardynów, że to potężnie przejmuje człowieka jakąś niewymowną tęsknotą, jakimś mimowolnym smutkiem, który się i na chwilę nie opuszcza. Nie przypominam sobie, żebym się w Jerozolimie uśmiechnął, bo nietylko wspomnienie Wielkie i smutne o dziele naszego odkupienia, ale sam otaczający widok ~~[illegible]~~ zasępia duszę. Jest to prawdziwie Jeruzalem, czyli widzenie Pokoju: ale nie tego błogiego pokoju, ~~sto~~ co usuwając wszelkie troski pozwala swobodnej (pobłażliwie) ~~[illegible]~~ myśli, tylko widzenie pokoju grobowego, pokoju śmierci, bo w koło ~~wid~~ postrzegasz martwe opoki i martwe domy, bez wesołego gwaru mieszkańców.

Za czasu Krzyżowców według świadectwa dziejów wokoło te dzikie teraz góry i okolica były uprawione, mnóstwo winnic różne owocowe drzewa Morwy, figi, oliwy zdobiły bogato opuszczone miasto.

El. Kods. święty Mobarek błogosławiony.

# Miejsca za murami miasta Jeruzalem.

Udając się na wschód po drodze bolesnej przybyłem do bramy S. Stefana, która natychmiast, bo o kilka kroków, rozpoczyna się dość stroma spadzistości Doliny i o jakich sto kilkanaście kroków z stępującej po tej pochyłości spotykasz kawał gładkiej opoki formującej mały występ równy: na tém miejscu był ukamienowany S. Stefan. Pełen łaski i mocy boskiej czynił wielkie cuda pomiędzy ludem: jego mądrości i Duchowi niemogli się oprzeć zaślepieni przeciwnicy. Była to walka odwieczna i dotąd trwająca prawdy z błędem, Ducha, z ciałem czyli namiętnościami: lecz że z łatwiej zabić opowiadacza prawdy jak ją samą fałszem pokonać, przeto namiętności zawsze chwyta się tego środka w swoich zapasach z Duchem. Porywają S. Stefana, stawią przed najwyższą radą żydowską i oskarżają go o bluźnierstwo przeciw Mojżeszowi. Prawda i łaska boża w sercu spokojnem i niewinnem musi na twarzy zajaśnieć odbiciem tego wewnętrznego światła, jakoż cała rada pilnie nań patrząc widziała jego oblicze, jako oblicze Anielskie. Fałszywe świadectwa odpiera gruntownie i wykazuje raczej ich niewinowanie przeciwko Mojżeszowi, kiedy przepowiedzianego przezeń Zbawcę nietylko wedle jego rozkazu nie słuchali, lecz najhaniebniej zamordowali. A pełen Ducha Świętego widzi nad sobą niebiosa otwarte i Chrystusa pana po prawicy Bożej. Na to objawienie, którego zaślepieni niegodni byli widzieć, Żydzi nie odpowiadają i przekonania, Żydzi tylko wloką za miasto i kamienują. Ale ten Bohater prawdy nie daje się pokonać, nie starają się przekonać, spokojnie i wesoło poleca Duchu temu dla którego miłości śmierć ponosi, a uklęknąwszy wołał mocnym głosem: Panie, nie przyczytaj im tego grzechu i tak pod gradem kamieni ♯ modląc się za swoich zabójców zasnął w panu. Patrzmy jak ta śmierć jest wiernem naśladowaniem śmierci Zbawiciela, patrzmy, jak ostatecznie wsparty łaską zbliża się do samego Bóstwa! Ten pierwszy męczennik, ten wódz skrwawionych a niezliczonych zastępów ofiar dla prawdy Chrześciańskiej używa dotąd nieznanej w świecie broni do pokonania najzaciętszych wrogów. Z bronią miłości stara się nawrócić błądzących, bronią miłości Boga zastawia się o prawdę; i w pragnieniu gorącej miłości boskiej i wsparty rajsnieniem widzeniem swego pana poleca ducha swego i wesoło przyjmuje kaźnię, a błagając o przebaczenie mordercom odnosi wieniec nieśmiertelnego zwycięstwa. Oto są owoce nauki Chrześciańskiej, która pierwszy raz tak wysoko podniosła ofiarę prawdy. ♯(*) Na tej opoce pokazują ślady ciała S. Stefana i odów skał jego. Dawniej tu był kościół, lecz żadnych ruin nie pozostało: o 15 kroków pokazują cysternę zasypaną gruzem i kamieniami: podanie utrzymuje iże w tę cysternę było wrzucone ciało męczennika, nim później pogrzebali ludzie bogobojni i uczynili nad nim wielkie płakanie. Wiadomo, że Rada najwyższa żydów za panowania Rzymian niemiała prawa sama karać śmiercią, ale to się stało w czasie odwołania Piłata i kiedy Żydzi niemieli po lesana nowo mianowanego jego prokuratora, i dla tego Rada mogła sobie więcej pozwolić. Niepotrzeba nawet Chrześcianina, aby w tem świętem miejscu wznieść się do wyższych uczuć. Ta walka nie w sobie niema ludzkiego, ani żadnej nienawiści lub zawiszłości niepoślednie, lecz tylko zwycięska dobroć światłem niebieskiem jaśnieje. Tu jest siedmioletni odpust i prosiliśmy o przyczynę tego pierwszego bojownika prawdy, aby nam wyjednał łaskę zastawiania się o prawdę z miłością Boga i ludzi, lecz żadnych przykrych słów, bez żadnego złego obejścia się, które by najmniejszą niechęć okazywały naszym przeciwnikom. Prosiliśmy bowiem wstawienie się za biednymi zaślepionemi namiętnością, tak cudownie Bóg wysłuchał nawróceniem S. Pawła świadka i współdziałacza tego męczeństwa: podanie niewątpliwe od skały ukamienowania pokazuje miejsce, na którem przysłuchiwał się młody i zawzięty P Szaweł.

♯(A jak oko ciała patrząc na zgruchotaną głowę i członki święte pod stosem kamieni, nie widzi zwycięstwa: tak owemu namiętnościami oślepionemu oku będzie obcą zgłoba na tę ofiarę, której szczytności nie wstanie zrozumieć.)

Zeszedłem wreszcie na sam dół Jozefatowej doliny aż do potoku Cedron, kędy przeszedłem murowany o jednej arkadzie mostek szeroki na trzy kroki i zbliżyłem się do Grobu N. P. Maryi. Wiadomo, iż ta ukochana Matka Boga i nasza jest ze świętem ciałem w niebo wzięta: ale szczegóły o tem przechowane podaniem nie są upowszechnione. A chociaż Kościół nie nadał powagi tym szczegółom, jednakże sądzę być rzeczą przyjemną dla pobożnych czytelników, w pewnej mierze podanie o tem dziwnem wniebowzięciu. Dziewica Marya po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana przebywała na Sionie w domu ukochanego ucznia S. Jana, któremu polecił Zbawiciel na krzyżu Matkę swoją. Często lubiła się udawać na górę oliwną szczególniej miłowaną przez Syna Pana, aby w miejscu wniebowstąpienia unosić się chęcią myślą do nieba i w miłości przewyższającej samych Cherubów pragnęła prędkiego połączenia się z najmilszym synem i Bogiem. Jednego razu kiedy tak trwała na modlitwie na górze oliwnej stanął przed nią Archanioł Gabriel i zwiastował Maryi, że za trzy dni będzie podwyższona nad chóry Anielskie. Równie z Synem odniesie, nad szczęście, zwycięstwo nad śmiercią: bo tylko uśnie na chwilę a przebudziwszy się ujrzy

nieśmiertelne, w blasku oblicza Pańskiego, życie, i usłyszysz głosy radości i uwielbie-
nia. Na znak tego zwycięstwa podał Gabryel N. Pannie rajskiej palmy gałązkę
płonącą niebieskim światłem jakby promień taki urwany u samych stóp najczystszego
tronu. Po zniknięciu Archanioła Marya zdjęta niewymowną radością wzniosła
Hymn dziękczynienia i kiedy w upokorzeniu schylała czoło przed Bogiem, wtedy
kłaniały się Maryi wszystkie drzewa oliwne zniżając do ziemi swe wierzchy.
Jeszcze przed uśpieniem N. Panny wszyscy Apostołowie rozproszeni po całym świecie dla
opowiadania nauki ~~…~~ zostali cudownym sposobem zebrani w Jerozolimie,
aby pożegnali najlepszą rodu ludzkiego Matkę. Słodkim snem przy rajskich widzeniu
uleciała błogosławiona dusza Maryi w gronie Archaniołów, Aniołów i Cherubów
i Serafów, w towarzystwie syna najmilszego Syna, Oblubienica Ducha i przed-
wiecznego ojca. Tym czasem Apostołowie nieśli najczystsze zwłoki do grobu w do-
linie Jozafatowej, gdzie już spoczywały święte popioły jej Rodziców. Wszyscy chrześcianie
otoczyli szli wkoło najmilszej matki, a nad ciałem wznosił się wieniec z jasnych obło-
ków, na których niewidzialni Aniołowie rajskim śpiewem łagodzili smutek wier-
nych i niebieską pociechą napawali dusze bogobojne. Widząc starsi żydowscy ~~zastępcy namiestnicy~~
żydzi z jak wielką uroczystością prowadzą Chrześcianie najświętsze zwłoki, wysłali
mnóstwo ludu, aby odebrać i spalić najczystsze dziewicy ciało: ale wnet
z chmur unoszący się w górę natychmiast swoim kręgiem otoczył wszystkich
Chrześcian i przez to stali się niewidzialnemi, bo nadzwyczajny blask olśnił
zuchwałych. Tak tedy postępowali, a wieniec obłokowy znowu świecił
w powietrzu nad niemi: lecz mimo idący Kapłan żydowski Afoniasz rzucił do trumny,
i zaraz mu obie ręce uschły, tą straszną karą nawrócony żyd prosi o przebaczenie,
zaraz za modlitwą Apostołów nietylko sam został uzdrowiony, ale i wszyscy
wzrok odzyskali, bo w dzień tryumfu matki miłosierdzia, nawet złe dziatki
ubogaciła cudowną łaską swej dobroci. We trzy dni po złożeniu w grobie Nie-
pokalanego ciała przybył Tomasz Apostoł, a w smutku nieutulony, iż się spóźnił,
błaga o odkrycie grobu, aby mógł pożegnać choć najświętsze zwłoki: lecz
kiedy Apostołowie otworzyli mogiłę, wtedy znaleźli ją próżną, a tak w smutku
i zdumieniu niewiedzieli sami co począć. S. Tomasz zaledwie wybiegł z groty,
kiedy ujrzał unoszącą się w powietrzu Niezmazaną dziewicę jaśniejącą całym
blaskiem chwały wiecznej i otoczoną chorami Aniołów nucących hymn
uwielbienia. Apostoł w pragnieniu synowskiej miłości wyciągnął ramiona
do ukochanej matki, i wtedy dla osłodzenia jego smutku Błogosławiona Ma-
rya pas mu swój rzuciła. Oto, co nam podanie zachowało o tem pa-
miętnym wypadku: może być że tu wiele wyobraźnia ludzka dodała: lecz
z drugiej strony, jeśli się zastanowimy nad całą cudownością wcielenia, to
wcale nie będą nas zdumiewać i te szczegóły: lecz jeśli to podanie nie jest praw-
dziwe we wszystkich najdrobniejszych ustępach, to nie dla tego mniej dowodzi
tej upowszechnionej w kościele prawdy wniebowzięcia, które dla pociechy duszy
chrześciańskiej gwałtu potrzebne, bo jak słodko pomyśleć o tej najczystszej dziewicy,
uosobnionej Dobroci i miłosierdziu, że się wzniosła do niebios, aby tam ustaw-
nie przyczyniać się do najmilszego Syna za całym światem, bo nikogo nie opuszcza,
nawet i tych co w zaślepieniu leżą tą najczystszą gwiazdę poranną. Kościół grobu
N. Panny znajduje się w głębi doliny Jozafatowej u samego podnóża góry oliwnej ~~zaraz na lewo po przejściu mostu na~~
potoku Cedron. Malutki obmurowany dziedzińczyk i ozdobiony drzewami oliwy poprzedza równo jest z ziemią
świątynię, która cała jest w ziemi, tylko sam front wchodu nad ziemią widać, a teraz kościoła
ten front od południa ~~stosownie~~ w guście gotyckim zbudowany, jego drzwi ozdobione małemi
kolumnami formują piękną ogiwę z płaskorzeźbą i różnem wyrabianiem.
Lecz najwięcej uderza swoją wspaniałością sam korytarz wchodowy: wystaw
bowiem sobie do pięćdziesięciu schodów marmurowych białych, ~~…~~ z których każdy
ma pół łokcia szerokości i wysokości, a długości od ściany do ściany ma try-
naście łokci, a nad temi stopniami wznosi się dość wysoko sklepienie z wiel-
kich kamieni gładziutko spojonych. A zniżając się wspaniale w podziemną
i ciemną świątynię odkrywają tajemniczy blask lamp i wonne obłoki
kadzidła: a wtedy łatwo pojmiesz że nawet widz obojętny musi na tym
wstępie uczuć jakieś wrażenie i nie zdziwisz się wyznaniu Muzułmanów, którzy
utrzymują, że w tej świątyni czuć zapach rajski. Po pięciu schodach po prawej
stronie od wchodu widzisz w ścianie wielkie drzwi zamurowane: P. Norow powia-
da, że tędy było połączenie z grotą krwawego potu, i że zostało to połączenie
skasowane za objęciem przez Greków Grobu Maryi, a p. katolików S. Groty potu:
jednak ~~…~~ się ma wcale inaczej, bo Grecy niedawno posiadają ten Kościół, zaczem bowiem

Podług Chateaubrianda jeszcze do Katolików należała świątynia grobu Maryi, a jednak i pierwej żadnego nie było tu połączenia z grotą potu, która w dawnych czasach była wspólna i zupełnie zaniedbana. Z dawnych opisów jeszcze z czasów Krzyżowych przekonywamy się, że te drzwi prowadziły do klasztoru zbudowanego, jak świadczy Wilhelm Tyryjski, przez Godfreda, gdzie było sto zakonnic znakomitego rodu żyjących według reguły S. Benedykta. Dziś tego klasztoru nie ma i śladu. Może więcej jak po piętnastu schodach znajdują się w grubych ścianach tego korytarza po obu bokach dwie przeciwległe kapliczki: po prawej stronie od wchodu to wydrożenie w murze na pięć szerokie, na 6 długie a na 10 stóp wysokie zawiera dwa ołtarze, jeden na wschód S. Joachima, drugi na północ S. Anny, bo te ołtarze mają być według podania na grobach Rodziców błogosławionej Dziewicy. Wilhelm Tyryjski powiada, że w tej kapliczce była pochowana Melisenda córka Balduina II, żona Fulka, a matka Balduina III: lecz żadnego śladu jej grobowca nie widziałem. Dawniej te ołtarze należały do Koftów i Georgianów, dziś do Greków. Z drugiej strony równej prawie wielkości kaplica mieści grób i ołtarz S. Józefa oblubieńca: dawniej był tu jeszcze grób i ołtarz Starca Symeona, który miał szczęście wziąć na ręce przedstawione w kościele dzieciątko Jezus. Dziś żadna się lampa nie pali, a za czasu Księcia Radziwiłła płonęła lampa w każdej kaplicy, i w nich jest odpust siedmioletni. Po zejściu ze schodów do podziemnej świątyni naprzód przedstawia się po prawej stronie przy ścianie ołtarz pierwszego Męczennika Szczepana należący do Ormian. Sam kościół, jak chce Nicefor, jest zbudowany przez W. Konstantyna: ma formę łacińskiego krzyża to jest z długim podnożem, lecz do tej formy nie wchodzi długi korytarz ze schodami; murowany jest z ciosu a sklepienie także z gładkich kamieni wysoko i ładnie się wznosi. Po prawej stronie od wchodu, albo na samym środku podnoża krzyża bije wielki blask z groty; i jest to grób Najświętszej Panny wycięty w żywej skale zupełnie w ten sposób jak grób Zbawiciela: przed samą zewnętrzną ścianą na wschód groty znajduje się ołtarz Greków. Przez malutkie drzwiczki można tylko w pół się schylając wejść do groty, której połowę zajmuje ława grobowa wycięta w tejże opoce i okryta białym marmurem wszystkie czarne, i tu leżały najczystsze zwłoki Dziewicy. Ta ława długa na trzy łokcie służy za ołtarz dla Greków i Ormian: a dawniej mogli tu tylko odprawiać Mszę S. sami Bernardyni. Dwadzieścia lamp ciągle się pali, a grota zewnątrz i wewnątrz jest w naturalnym stanie tylko zasłonami jedwabnemi obita: dawniej za czasów Krzyżowców, jak świadczy Igumen Daniel, był ten grób wyłożony pięknym marmurem. Wśród żywych wzruszeń odmówiliśmy pacierze przy tym łożu błogiego uśpienia Niepokalanej Dziewicy i najczulszej Matki: a kościół przyjmuje[?] tu odpust zupełny. Za wyjściem z groty widzisz po lewej stronie wprost przeciwko grobu Maryi wielkie wydrążenie w półkole w ścianie kościoła i tam znajduje się ołtarz Jakobitów: stamtąd idąc w samą głębię nogi krzyża spotykasz w końcu ołtarz należący do Greków i Ormian, dawniej ten tylko jeden ołtarz posiadali Grecy, kiedy katolicy byli właścicielami świątyni. Wracając drugim bokiem tej nogi krzyża znajduje się naprzeciwko groty wpółokrągła niewielka framuga, która służy Mahometanom za miejsce do modlitwy. Na Wschodzie bowiem słodkie imię Maryi, stosownie do Jej natchnionej przepowiedni, wszystkie narody błogosławią: Muzułmanie szczególniejszą cześć okazują dla Niepokalanej Rodzicielki, często przychodzą tu modlić się i w słabościach zwykli się leczyć namaszczaniem się oliwą wziętą z lamp płonących u Jej grobu. Idąc od groty w prawem ramieniu nic nie ma, a lewe łączy się z korytarzem wchodowym: lecz w głowie krzyża znajduje się krynica, która wilgoć podziemnej budowy powiększa: za tą krynicą znajduje się ołtarz Abysynczyków. Przy ostatnich stopniach korytarza wchodowego znajdują się po prawej stronie przy wychodzie z kościoła niewielkie cele greckich księży umieszczone w grubości muru kościelnego. Szczególniej tu w dzień Wniebowzięcia zbierają się wszystkie narody na uroczyste nabożeństwa.

Przyznam się, że nie mogłem ukryć smutku z wyrugowania zupełnego Katolików z tej świątyni grobu Matki wszystkich Chrześcian. Światło dzienne wchodzi tylko drzwiami i oknem w kształcie lufty w sklepieniu nad nawą krzyża: wprawdzie po całym sklepieniu porozrzucane błyszczą lampy jak gwiazdy, jednakże niezupełnie ten ogień rozpędza ciemności: owszem obłoki kadzideł zwiększają mrok posępny, co ~~wprawdzie się przyczynia~~ nawodzi jakieś tęskne zamyślenie. Niektóry pisane mieszczą śmierć i grób Najświętszej Panny w Efezie, ale cóż znaczy mniemanie kilku w porównaniu tak powszechnego podania i tak dawnego: bo S. Hieronim mówi o Grobie Maryi w tej dolinie jako o rzeczy powszechnie wiadomej za jego czasu. Za panowania Turków trzeba było ~~[illegible]~~ opłacać ~~dawa~~ wchód, ale dziś bez żadnej daniny każdy wejść może: jednak w~~szakże~~ właściwie należy ~~[illegible]~~ ten kościół do Greków i Ormian.

Po wyjściu z kościoła grobu P. Maryi udając się w lewo nieco na wschód także pod górą oliwną znajduje się niedaleko Grota krwawego potu dość obszerna i prawie okrągła, której średnica ma 15 kroków: spiera się na dwóch filarach grubych nieobrobionych, które są z tej żywej skały wycięte i składają z grotą jedną całość: naprzeciwko od wchodu znajduje się ołtarz wykuty w opoce nad którym obraz najpiękniejszego ~~miejsca~~ pędzla przedstawia Zbawiciela klęczącego na modlitwie, i przyjmującego kielich z rąk Anioła. Anzelm powiada, że przy tym ołtarzu na wyższym głazie miał wedle podania stać Anioł: a dodziś dnia miejsce ołtarza uważane za to samo, na którém Jezus Chrystus modlił się do Ojca niebieskiego: po prawej stronie ~~wid~~ od wchodu widać drzwi w grocie zamurowane, prowadziły dawniej do przyległego ogrojca: po lewym boku znajduje się wycięty w skale ołtarz z obrazem śpiących Apostołów. Blask dzienny wchodzi tylko drzwiami i niewielkim w górze otworem okrągłym do świętej groty, która wewnątrz tynkowana, a na sklepieniu pomalowana w gwiazdy: co jest zupełnie w złym guście, i żal bierze dlaczego niezostawiona w naturalnym stanie tę skałę. Dawniej zostawała w zupełnem zapuszczeniu, i byłto Moslemini ją zapędzali; za czasu Księcia Radziwiłła należała do wszystkich narodów i z tej przyczyny zostawała w zaniedbaniu: dzisiaj wyłącznie należy do Katolików: lecz ubodzy zakonnicy niemogą tej świątyni jak należy wyporządzić: jednakże pięć lamp ustawnie się palących przed miejscem Modlitwy Zbawiciela utrzymują. Beda wspomina że był kamień, na którym ślady kolan ~~Pana~~ Pana pozostały: ale ten kamień dziś zatracony. Na wierzchu groty, jak świadczą S. Hieronim, Brokard, i Beda znajdował się kościół, którego ani śladu niezostało. W tej grocie odpust zupełny. —— ~~W dzień paschy żydowskiej, a zatem pod pełnią księżyca, szedł przy jego cichem świetle Zbawiciel ze swoimi uczniami po ostatniej wieczerzy najwyższej miłości~~ Nastał dzień paschy żydowskiej wczasie pełni księżyca, przy jego cichem i smutnem świetle ~~szedł wedle swego zwyczaju~~ Zbawiciel po ostatniej wieczerzy i zadatku najwyższej miłości szedł z uczniami wedle swego zwyczaju do ulubionej góry oliwnej. Po drodze konczył pożegnalne nauki dla miłych uczniów. Ach, nie nieznam tak smutnego, tak czułego i razem słodko unoszącego serce, jak te ostatnie nauki, jak ten miłości testament, który nam przekazał S. Jan Ewanielista. Zdaje się nie mówić, ani o swoim smutku, ani o miłości, lecz jedynie zajęty jest utwierdzeniem lubych uczniów w świętej nauce, a jednak z każdego słowa niewymowna dobywa się załość połączona z nieskończoną czułością, któryż słabe ~~[illegible]~~ odcienie ~~się~~ mogą nam dać ~~[illegible]~~ smutek i miłość ojca na łożu śmiertelnem błogosławiącego swe ukochane dziatki. Jakże często powtarza zalecenie wzajemnej miłości, która jest duszą życia Chrześciańskiego. Potém poznają wszyscy, mówił ten Mistrz Dobroci, że jesteście uczniami mojemi, jeśli miłość ~~mię~~ będziecie jeden ku drugiemu. Serce się kraje słysząc jak prosi wiernych aby ~~za~~ za ~~jego~~ najwyższy dowód miłości, to jest, za położenie duszy dla nas jego przyjaciół, odpłacili wzajemną miłością. Niezostawia nas sierotami, ale w dziedzictwie podaje swój pokój i żywot wieczny. Na świecie ucisk, ~~ale na~~ lecz nakazuje ufać w jego ojcowskiej opiece, bo on cierpieniem świat zwyciężył. Z jakiem że świętem zachwyceniem rozrzewnia się dusza ostatnią modlitwą Zbawiciela, gdzie się tak jawnie maluje i gorące pragnienie połączenia się z przedwiecznym ojcem i najsilniejsze zjednoczenie się miłością z całem człowieczeństwem. Wśród tych słodkich i rzewnych upomnień przeszli potok Cedron. Zbawiciel był smutny, ~~[illegible]~~ serce uczniów, na tę wiadomość, że mistrz luby odchodzi, napełniło się smutkiem i miejsce do koła było smutne i posępne. ~~Dziś nawet co~~ Teraz nawet we dnie, kiedy wstąpisz na Dolinę Jozefatową, ten odwieczny smętarz z milionami grobów,

w tę dolinę wązką, skalistą, ~~najczęściej~~ prawie wszędzie odartą ze wszelkich
roślin, bo tylko blade i smutne oliwy ocieniają bok góry w niebowstąpienia;
Dziś, mówię, kiedy wejdziesz do Ogrójca i do tej posępnej pieczary wszystko tu
smutkiem oddycha, wszystko ci dowodzi, że tu były ostatnie chwile pożegnania
i modlitwy Boga człowieka. ~~To~~ Ten jak grobowy zdaje się ustawnie odbijać
o ~~[illegible]~~ swoje dziko najeżone głazy ponurem echem te słowa pełne najgłębszej ża-
łości: Smutna jest dusza moja aż do śmierci, te słowa, które Zbawiciel w bojaźni
i tęsknocie ludzkiej natury wyrzekł do trzech ulubionych uczniów, Piotra, Jakuba
i Jana; bo innych zostawił we wsi Getsemani, której dziś niema i śladu. Potem
zostawia uczniów w ogrójcu nakazując im czuwać i modlić się a sam udaje się do
tej groty i pada na oblicze. Poglądając okiem wiary na to święte miejsce, obejmu-
ją umysł trwoga i zdumienie, ściska smutek to serce, które przejęte na wskróś wdzięcz-
nością zda się wzbijać na skrzydłach rzewnej miłości aż w siódme niebo za swoim
najsłodszym Kochankiem i najmiłosierniejszym Zbawcą. Oto błogalna ofiara
u nóg sprawiedliwości boskiej: niewinny i najczystszy baranek dźwiga na sobie
~~tor~~ grzechy, zbrodnie i wszelkie przestępstwa wszystkich ludzi począwszy od Adama
aż do ostatniego człowieka przy końcu świata i dla większego zadosyć uczy-
nienia składa odwieczne bóstwo, a tylko, jak się wyraża S. Ambroży, smut-
kiem i ~~boja~~ trwogą mojej słabości przepełnia się jego człowieczeństwo. Upa-
dasz, drogi Zbawicielu pod ogromem win całego świata. Ach i mojemi
grzechami jesteś obciążony! Niewinny baranku wzdrygasz się na ten kie-
lich obrzydliwości, który ci nasze przestępstwa zgotowały. Ofiaro człowie-
czeństwa podzielasz z nami całą trwogę śmierci! Ach jakże się Wszech-
mocny Panie poniżyłeś, jak się zaparłeś swego bóstwa, kiedy Anioł,
twoje stworzenie zstępuje z nieba ciebie posilać! Pot krwawy oblewa
najświętsze twe ciało i skrapia zbrodniczą ziemię! O, jakaż to męka
duszy poprzedziła mękę ciała! Ach, ta słabość, ten strach i smutek jakże
mię powinny szczególniej przekonać o twojej miłości dla nas: bo ~~nie wyczerpał~~
nie czerpałeś wsparcia w swojem bóstwie: ale samą ludzką naturą ciężko
i krwawo pracowałeś na nasze odkupienie! Mój Boże, a my tak łatwo
biegniemy na przestępstwa! Po modlitwie przyszedł do uczniów i zastawszy
ich śpiących jak czule wymawia: Jednej godziny nie możecie czuwać. ~~Tak~~
Zawsze Bóg od nas tak mało żąda, bo wszystkie jego przykazania dążące do
naszego szczęścia na ziemi i w niebie, są lekkie i słodkie: a jednak nie może-
my jednej godziny czuwać nad ich spełnieniem. Tu smutnej miłości wy-
mówka jeszcze zdała się Kochanemu Mistrzowi za ciężką i zaraz sam ich
uniewinnia dodając: Duch ci wprawdzie ochoczy, ale ciało mdłe. Te sło-
wa odkrywają nam niezbadaną głębię słodyczy, dobroci ~~i miłości~~ Zbawi-
ciela: i kiedy dla poniesienia cierpień duszy i ciała samem się tylko człowie- ~~[illegible] odłożył bóstwo~~
czeństwem przyodział: wtedy dla płaczących zwolenników a również i dla
wrogów nie złożył ani na chwilę aż do skonania na krzyżu boskiej zdu-
miewającej miłości. Znowu powraca do groty ~~i tam klęka na modlitwę~~.
Patrzmy! — Głęboka noc tak pamiętna w dziele odkupienia w głuchem mil-
czeniu pokrywa swoją boleść i zdumienie: dokoła pusto ~~dziko~~, posępnie i cicho, tylko
się może dolecieć głos gotującej się tłuszczy do pojmania niewinnej ofiary i a
kiedy ktoś czuwa, wtedy apostołowie i wszystko dobre duchem i chęcią spoczy-
wa snem słabości ciała. W tej ponurej ciszy wśród skał postrzegasz Boga
i Zbawcę klęczącego na modlitwie i ~~p~~oddającego się na ofiarowanie siebie
nie tylko za swoich przyjaciół lecz i tych, co nienawidzą jego świętego imie-
nia. Kogoż nie rozczuli widok występnego co w ostatniej chwili przed po-
niesieniem kary, ucieka się modłami do Boga: a teraz pomyśl i zdumiej
się jak od żalu nie pękły sklepienia niebieskie i nie zwaliły się na występ-
ną ziemię, co łaknęła krwi niewinnego i gotowała się na niesłychaną
zbrodnię Bogo bójstwa? Lecz taka była wola ojca przedwiecznego: taka
wola Syna Bożego natchniona miłością naszego zbawienia. Z upokorzeniem
i zdumieniem ~~[illegible]~~ należy upadać na oblicze przed tą dobrowolną ofiarą, a im
mniej możemy pojąć tę niesłychaną miłość, tym więcej wdzięczność powinna przejmo-
wać pokornie wierzące serca nasze. — Przez cały pobyt w Jerozolimie przynaj-
mniej raz w dzień nawiedzałem tę S. grotę krwawego potu: smutno to przebiegać
te miejsca: ale smutek w Bogu jakże wielkim dla duszy skarbem. Cichy on i bez rozpa-
czy usposabia tylko duszę do myśli wzniosłych: jest to smutek miłości, a miłość za-
wet w swojem smutku jest szczęściem. Tu parę razy ~~miałem~~ mszę świętą o moje powołanie i odda-
ła modlitwy Ku [illegible] Pana: ~~[illegible]~~ gdybym chciał być niewinny, to samo święte

miejsce musiało bymię rozrzewnić i podnieść do Boga, tym bardziej, że mój dobry i bogobojny Chwalibóg wśród łez i prawdziwego w Panu uniesienia słuchał tej świętej ofiary i głębokiem westchnieniem a tłumionym łkaniem głaz by poruszył. Hegezyp mówi, że z krwawego potu spadłego na ziemię wyrosło drzewo na którego listkach miały być litery z tym wyrażeniem: O śmierci, jak gorzkie twoje wspomnienie. O prawdziwości tego podania, niema co rozprawiać: ale trudno zaprzeczyć że ten wymysł w tej grocie smutku Syna człowieczego dziwnie jest ładny. Ale dziś po dokonaniu odkupienia, lubo zawsze czujemy wlaną trwogę do śmierci dla samej konieczności zniesienia zwykłych niesmaków życia i jednakże nie jest jej wspomnienie gorzkiem dla Chrześcianina, jeśli postępuje po drodze zakonu: bo wtedy wołać z Pawłem: — Gdzie jest zwycięstwo twe, śmierci? gdzie, śmierci, jest oścień twój? Lecz dzięki Bogu który nam dał to zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Natychmiast przy grocie znajduje się Ogrojec, na którego samo wspomnienie smutek wciska się do serca. Na małej płaszczyźnie obwiedzionej niewielkim murem wznosi się dotychczas ośm bardzo starych oliw, które jeśli nie są te same, co ocieniały smutek Chrystusa Pana: to niechybnie odrodziły się z korzeni oliw, istniejących za czasu Chrystusa Zbawiciela, bo oliwa jest prawie nieśmiertelna. To tylko pewna że już te drzewa były przed wtargnieniem Turków do Syryi: starość ich niesłychaną wykazują pnie grube, suche, pomarszczone i wypróchniałe: jednak przeszerzają długie i gęste gałązki, które zastałem najobficiej obciążone oliwkami i z pestek tych oliwek nasi zakonnicy robią koronki i różańce i jako największy dar posyłają w różne kraje Europy. Ja także miałem pozwolenie zerwania oliwek na kilkanaście różańców, które stąd wzięte zowią się Getsemańskie. Tęsknie i powoli przechodziłem w pośród tych drzew boleści, które były świadkami niewymownych cierpień duszy miłej smutkiem i miłością w chwilach ostatnich Boskiego poświęcenia się: które patrzały na pojmanie i niebne więzy Swego stworzyciela. W tym źródle i początku męki Chrystusa wszystko jest smutne i dzikie! Jakże w tym ogrojcu przepalone skwarami opoki surowo patrzą do koła, a bladych kilka oliw jakby gwałtem wydzierających się ze skalistego gruntu, bynajmniej swoją postacią martwą postacią nie ożywiają miejsca. W ogrodzie rajskim w pośród nieopisanych przyjemności upadł pierwszy Adam: a teraz w ogrodzie oliwnym Drugi Adam podnosi upadłe człowieczeństwo: Rozkosze Wina nie mogą się porównać z tym boleści ogrojcem, bo ta boleść i smutek obróciły się w naszą wieczną radość. Stosownie do opisu Ewanielii o rzut kamienia od S. Groty niewielki występ czerwonawej skały płaskiej powyżej ogrojca: na tej skale spali trzej apostołowie w czasie modlitwy Xa i tu pokazują trzy malutkie skalne podniesienia, które nazywają trzema poduszkami Apostołów. Tu Zbawiciel trwogą i smutkiem potrzykroć nawiedzał śpiących uczniów. Z tego głazu kilka schodów kutych w kamieniu prowadzi do Ogrojca, gdzie postrzegasz w kącie zamkniętym stromą opoką miejsce pojmania Zbawiciela. A kiedy pomyślisz, że tu Judasz ze zgrają siepaczów i żołnierzy z kijmi i mieczami, z pochodniami i latarniami wśród cieniów nocnych przyszli jak na zbójcę dla pojmania tego, który ich troski codziennie koił słodkim balsamem rajskiej nauki, i leczył ich słabości ciała: kiedy pomyślisz że wybrany uczeń, apostoł pocałowaniem zdradza Mistrza i kiedy przypomnisz słodkie objęcia Chrystusa Pana w tak okropnej zniewadze, bo Zdrajcę zowie przyjacielem, a napastnikowi uzdrawia ucięte ucho i kiedy zważysz że tę hańbę dobrowolnie podejmuje, bo słowem, Jam jest, obala na ziemię przeciwników i nie chce wezwać hufców Anielskich, kiedy zastanowisz się, że wśród pojmania swego myśli tylko nad ocaleniem trzech miłych uczniów i prosi aby im dopuszczono odejść i kiedy wreszcie patrzysz na ucieczkę najgorliwszych zwolenników Zbawcy: trudno się nie przejąć obrzydzeniem nad ludzką słabością i zepsuciem, a najwyższą wdzięcznością dla tego niewymownego miłośnika ludzkiego rodu, który tak mało zasługiwał na to niepojęte przywiązanie Boga. W miejscu pojmania znajduje się mała kolumna z tym świętym napisem położonym przez OO Bernardynów: Et hic tenuerunt eum. I tu go pojmali. Kościół przywiązał do tego miejsca odpust zupełny: aby to pojmanie stało się rozwiązaniem naszych więzów. Obchodząc tak święte i drogie miejsca trudno nie zważać obyczajem starych Pielgrzymów. Błogosławiłem tej panie, że pozwoliła mnie mym grzesznym okiem oglądać najświętsze ślady naszego zbawienia.—

Kamienista i dość stroma ścieżka prowadzi na górę oliwną i na samym wstępie nad oliwnym ogrodem widać białawy głaz równy, na którym, wedle podania, zwykła odpoczywać Najświętsza Matka, kiedy mieszkając na Sionie lubiła często zwiedzać tę ukochaną górę, gdzie ją wszystko przypominało Syna. Na tem że miejscu była jak chce Tradycja, Najświętsza Panna w czasie kamienowania S. Stefana, a modlitwą i przytomnością przyczyniła się do zwycięstwa pierwszego męczennika za naukę i miłość Zbawiciela. Niepodobna z pewnością dogmatyczną mieć to podanie: ale niepodobna razem nie być wdzięcznym za jego zachowanie. Dla mnie bowiem to ustawne mieszanie wspomnień najczulszej Matki i Boskiego Syna, jest najtkliwszym wdzięczności poematem i dla tego starałem się wszystkie podania zapisać o tej Najczystszej Dziewicy, choć nie ma na to pewnych piśmiennych świadectw. Dalej na tejże ścieżce o sześć kroków wyżej jest głaz, na którym stał Apostoł Tomasz, kiedy Królowa Anielska unosząc się w powietrzu po swojem wniebowzięciu rzuciła mu przepaskę własną, która padając na kamień odcisnęła ślad, dotąd pokazywany.

Prawie w połowie góry oliwnej postrzegasz dość zrujnowany meczet z pięknym bukietem oliw: jest to miejsce najświętszych łez Chrystusa Pana. Zbawiciel z przyległej wioski Betfage zbliżył się do Jeruzalem z liczną rzeszą wołającą Hozanna Synowi Dawida, a ujrzawszy stąd miasto ujrzał razem w swojem wszystko widzącem Bóstwie całą nieszczęśliwą przyszłość tego zaślepionego miasta i płakał nad niem mówiąc: Przyjdą dnie i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi i obległą i ścisną cię zewsząd i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. (Łuk 19. 41–45.) Jakże te przepowiednia wypełniła się na Jerozolimie! Jakże te łzy święte dowodzą najczulszej miłości Zbawiciela do swojej Ojczyzny choć do tyla niewdzięcznej. Z tego miejsca dziwnie się dobrze przedstawia Jeruzalem i dawniej kiedy miasto było świetne i pełne zdumiewających budów, było to miejsce najlepszem punktem do obejrzenia świętego grodu: ale dziś ten widok bliski razi swoją jawną nędzą i daleko lepiej teraz okazuje się Jeruzalem z tej góry białej od Naplusy, z której raz pierwszy ujrzałem córkę Siońską: odległość bowiem zaciera ślady spustoszenia i nędzy, a ogromne domiska nabierają jakiejś niepospolitej wspaniałości. Jeszcze ci dodać powinienem, co już pierwej odemnie zauważono, że właśnie na tej górze przepowiedni rozkładały się legiony Rzymskie spełniające zapowiedziane te zburzenie Jerozolimy. Tu siedmioletni odpust: a dawniej za czasu Chrześcian był na miejscu meczetu Kościół.

Postępując D. wyżej szedłem wpoprzek góry ku stronie południowej dla oglądania grobów proroczych. Patrząc na wchód, myślałbyś, że to jaka cisterna, bo okrągły otwór wycięty w skale odkrywa ci dół głęboki, lecz za spuszczeniem się w ten dół, do czego ci pomagają narzucane kamienie, postrzegasz okrągłą salę, a wkoło jej idzie okrągły wielki korytarz wycięty w tej opoce, z którego w różne strony biegną też niskie korytarzyki, że chcąc wejść trzeba pełzać jak dziecko, a w nich często napotykasz grobowe framugi, lub nieco większe groby. Choćiaż te groby są najobszerniejsze jakie widziałem w Jeruzalem, ale nie mogą się porównać pod względem roboty, skała bowiem po prostu przebijana bez żadnego wygładzenia i symetryi. Nadzwyczajne gorąco i przykre położenie w pełzaniu ze świecą zbyt prędko stąd wyprawują ciekawych. Niewiadomo, jakich proroków znajdują się tu popioły: jednak samo podanie o grobowcu tych natchnionych wieszczów już wynagradza wyobraźni podjęte trudy w odwiedzaniu mało znanych i uczęszczanych grobów.

Dalej nieco idąc na górę spotkałem zrujnowaną cysternę, której ściany murowane w ziemi i sześć jeszcze zostało arkad, a dawniej było ich dwanaście. Podanie utrzymuje, że w tej cisternie dwunastu Apostołów przed rozejściem się na opowiadanie Ewanielii, ułożyli skład wiary zwany Apostolskim. Na wierzchu tej cisterny był dawniej Kościół, którego zrujnowane ściany jeszcze oglądał nasz Anzelm. Gdybyśmy żadnych innych nie mieli dowodów prawdziwości Wiary Chrześciańskiej: to byłoby dostatecznym dla myślących samo wspomnienie tej cisterny, w którą chronią się dwunastu Rybaków, ludzi biednych i prostych dla ułożenia symbolu wiary całego świata; a ten świat wówczas tak rozwiozły, tak pyszny, nagle na głos najbiedniejszych ludzi najbiedniejszego narodu, wyrzeka się zmysłowych rozkoszy, przyjmuje surowość moralności dawniej nieznanej i heroicznemi poświęceniami sam siebie zdumiewa. Nie jestże to wyraźny palec boży? Kościół przywiązał tu siedmioletni odpust.

Nieco wyżej o kilkanaście kroków postrzeżesz kolumnę leżącą na oznacze-
nie miejsca, na którem Zbawiciel nauczył Apostołów modlitwy pańskiej, i dlatego
miejsce to nazywa się Ojcze nasz. To podanie utwierdza się opisem S. Łukasza:
Z Betanii bowiem, gdzie mieszkały Maria i Marta trzeba iść do Jeruzalem
przez górę oliwną; a stąd bardzo podobne do prawdy, że w tej drodze
Zbawiciel zatrzymał się na pochyłości tej góry dla nauczenia apostołów
Modlitwy pańskiej. Dawniej była tu kaplica. ~~Dani~~ Igumen Daniel
mówi że widział tu wielki kościół, a pod ołtarzem wielką pieczarę, w któ-
rej miał Jezus ~~Pan~~ nauczyć ~~Modli~~ modlitwy pańskiej: jednak porównywając
z dawnemi takiemi opisami, widoczną jest rzeczą że Daniel omylił się w opisie
i kościół z pieczarą składu wiary, ~~wziął~~ wziął za miejsce Modlitwy pań-
skiej. Tu więc Zbawiciel nasz kazał nam Boga nazywać Ojcem i przez to
jak wielką ufność obudził w sercu. Tu rozkazał, aby w nas było jego imię
święte, ~~tak~~ co to jest stawione przez nasze sprawy, jak to sam pierwej powiedział:
Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre
i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech. Tu nam kazał prosić o kró-
lestwo Boże, to jest panowanie ~~cnoty~~ wiary i cnoty przez pełnienie tak na
ziemi Woli jego świętej, jak ją pełnią błogosławione duchy w niebie.
Tu podał nam sposób uduchownienia nawet potrzeb doczesnych i zwierzęcych,
przez ufność w Bogu i razem powstrzymał zbyteczne i niepokojące troski
albo o rzeczy mniej potrzebne, albo o zbyt daleką przyszłość. Tu dał nam
środek otrzymania odpuszczenia grzechów przez darowanie win naszych drugim:
i tu wreszcie nakazał nawracać się na okoliczności wiodące do grzechu, o kiedy
mimowoli napadną pokuszenia nauczył nas walczyć prosząc Boga o wsparcie
i uwolnienie od złego. A wszystko tak zawarto ~~tak prost~~ czego potrzebujemy, tak po prostu i krótko,
~~a nie nie opisać złego co się~~ krótko, że jawnie prześwieca się Boska znajomość człowieka i w tej modlitwie,
jak się wyraża Chryzostom, uczymy się prawdziwej filozofii. W miejscu urodzenia się
tej pańskiej modlitwy ~~oto~~ z jakiem uczuciem powtarza się Ojcze nasz!
~~który stąd w najdalsze strony~~ stąd rozszedł się ten głos prośby po całym
świecie, bo gdzież jest kątek ziemi, na którymby kiedykolwiek nie wznosiła
się ku niebu modlitwa pańska? Tu odpust siedmioletni. —

O jakich 30 kroków posuwając się wyżej w stronę północną pokazują miejsce
na którem Zbawiciel zapowiedział skończenie świata. Widać tam jeszcze ślady
fundamentów kaplicy, która się dawniej wznosiła. Na tem miejscu wobec Jerozolimy
czytając Ewangelię o ~~strasznym~~ końcu świata i strasznym sądzie
doświadczyłem nieopisanego wrażenia. ~~Pan Jezus wychodził z kościoła~~ ~~nadzwyczajny~~ Zbawiciel
udał się z Kościoła na górę oliwną przeciwną Kościołowi. Wspaniały widok
dawnej Jerozolimy prawie u stóp się rozkładał. Potężne mury miasta ocienia-
ły swoim ogromem, a nad niemi wznosiły się wieże jak odlane z jednej sztuki
marmuru białego, tak były gładko robione z kamieni często dwudziestołokcio-
wych. Wewnątrz cisnęły się pyszne pałace i portyki z rzędem kolumn
lecz nadewszystko zdumiewał Kościół, który stołokci wysoki zdawał się
patrzącym zdala jakby góra najbielsza: kamienie marmurowe, z których
był murowany często były na 45 łokci długie: zewsząd ściany były bra-
mowane złotemi blachami: mnóstwo drzwi powlekanych srebrem albo
złotem, odbijały wschodzące i zachodzące słońce: niektóre z nich były
na siedmdziesiąt łokci wysokie; zewnątrz nad drzwiami były także ozdoby
złote i srebrne, a szczególniej winna latorośl uwieńczała wchód,
a grona jej ~~były~~ wyrównywały wzrostowi człowieka. Gzymsy wierzchnie
pokrywały blachy złote, a sam szczyt jeżył się złotemi kijami
wokoło szły podwójne krużganki sparte na kolumnach złocistych z jednej sztuki marmuru białego. +)
~~tajemny~~ zakończonemi ~~dla~~ aby ptastwo nie mogło siadać. (Tą wspa-
niałością ~~uderzeni~~ Apostołowie jeszcze przywychodząc z Kościoła jeden z nich
zawołał: Nauczycielu, patrz jakie kamienie i jakie budowanie. A
Chrystus odpowiedział, że nie zostanie kamień na kamieniu. Żydzi prości,
jakiemi byli Apostołowie, mniemali że kościół Jerozolimski ma trwać aż
do skończenia świata: przeto słowa Zbawiciela nadzwyczajne na nich zrobiły
wrażenie i kiedy wstąpili na górę oliwną zaczęli jeden po drugim pytać się
kiedy to będzie. Zbawiciel odpowiada na oba zapytania to jest kiedy zostanie
zburzone Jeruzalem i o końcu świata. ~~Czytając te słowa~~ Gdy ujrzycie Jeru-
zalem wojskiem otoczone, tedy wiedzcie, że się przybliżyło spustoszenie jego. I polegną
paszczą miecza i zapędzą je w niewolę między wszystkie narody, a Jeruzalem deptane
będzie od pogan. Czytając te słowa i patrząc na ich najdoskonalsze spełnienie
nie można wątpić, że jak pierwsza tak i druga przepowiednia musi się wykonać.

+) Jos. de bello Jud. lib. VI. c. VI. p. 915–919. ed. Colon.

Głód, mór, trzęsienia ziemi, niesłychany ucisk, zaćmienie słońca i ~~gwiazd~~ księżyca, spadanie gwiazd, i skruszenie stropów i mocy niebieskich, oto są ~~gońce~~ zwiastuny groźne końca świata zwiastuny od których ludzie schnąć ze strachu będą. Znak syna człowieczego, to jest krzyż ~~ukaże się~~ zabłyśnie zajaśnieje na niebie i wtedy jako błyskawica przelatująca ze wschodu na zachód ~~ukaże~~ wystąpi syn boży ~~z~~ w obłokach z wielką mocą i chwałą i pośle aniały z trąbą i głosem wielkim zbierać wszystkich ludzi od czterech wiatrów. I siądzie na stolicy majestatu swego otoczony duchami wybranemi i postawi dobrych po prawicy a złych po lewicy: a wtedy zabrzmi wyrok niezmienny całą wiecznością. Jakie sprawy umieszczą nas w liczbie błogosławionych? Oto uczynki miłości: kiedy wspomożemy cierpiącego Chrystusa w naszych bliźnich. A przeciwnie ~~p~~ poszukujących czeka ~~nas~~ ogień wieczny i wieczne przekleństwo! O Boże, w samym ~~wyro~~ najstraszniejszym wyroku sądowym tylko miłość oddycha. Po takiej przepowiedni Zbawiciel stara się obudzić naszą czujność i w tym celu opowiadał na tém że miejscu przypowieść o dziesięciu pannach czekających na przyjście oblubieńca, także o talentach dobrze użytych i zakopanych. Wreszcie do nas ozwał się temi słowy: miejcie się na pieczy aby kiedy niebyły obciążone serca wasze obżarstwem, i opilstwem i staraniem tego żywota, ażeby na was z nagłym on dzień nie przypadł. Czytające to wszystko obszernie w Ewanieli, com ci pokrótce nadmienił, i siedząc na miejscu przepowiedni i mając straszną Dolinę Jozafatową pod nogami, ~~bo~~ czułem się zdjęty drżeniem i trwogą i spoglądałem wokoło azali te straszne znaki na niebie i ziemi już się nie pokazują:: ~~bo niebo i ziemia przepowiedział ten, którego słowa, chociaż niebo i ziemia~~ bo Niebo i ziemia przeminą ale te słowa pańskie nie przeminą. —

Nareszcie wstąpiłem na sam szczyt środkowy góry oliwnej, gdzie Zbawiciel w przytomności uczniów zakończył dzieło odkupienia chwalebnem wniebowstąpieniem. Z pysznego gmachu wzniesionego tu przez S. Helenę, pozostały ruiny. Kościół był okrągły mający średnicy jakich 50 kroków, ~~ale~~ ~~nie był sklepiony tylko~~ w koło szła ~~u~~ wewnętrzna kolumnada ~~formować~~ której podstawy porosły dotąd trawą, ~~pyszny krużganek~~ sam szczyt kopuły nie był sklepiony: utrzymywało się bowiem mniemanie ~~zapisane~~ jak wspomina u S. Hieronima i wielu innych, że ~~na tego miejsca~~ nie można było nigdy zamknąć kopuły na tem miejscu, na którem wzniósł się do nieba Zbawiciel. Dziś niema ~~ani~~ kolumn, a same mury z zewnątrz wyższej części zrujnowane. W środku tego kościoła wznosi się nad samem miejscem wniebowstąpienia ~~mała~~ kapliczka wewnątrz okrągła a zewnątrz ośmioboczna, która jeszcze dziś wykazuje dawną świetność budowy: w koło ~~ta kaplica~~ ozdobiona kolumnami korynckiemi z ładnego marmuru i pięknemi płaskorzeźby różnych floresów i centaurów: lecz i ten szczątek nadpsuty a ~~w~~ ~~te~~ wyszczerbienia nasze zalepiono po prostu wapnem. Igumen Daniel, co widział w całej świetności Kościół wniebowstąpienia, powiada że i ta kaplica ośmiogranna nie miała pokrycia, ~~bo~~ nie chciano tu bowiem zamykać drogi wzniesienia się w niebo Zbawiciela: teraz jednak zupełnie pokryta ~~dachem~~ ~~ta~~ kaplica. W apsidzie Kościoła wielkiego, to jest w tym łukowym zaokrągleniu przy wielkim ołtarzu była śliczna mozaika Zesłania ducha Świętego, jak świadczy także Daniel. Anzelm już zastał wielki kościół w pół rozwalony, to jest w dzisiejszym stanie. Kapliczka ma zewnątrz obwodu 24 kroków. Wchodząc we drzwi widać po prawej stronie ślad stopy Chrystusa pana w żywej skale i ten ślad obłożony jest marmurem w kwadrat: jednak stopę znać dobrze. Dawniej pielgrzymi starali się na pamiątkę wziąć z tego śladu kamyczek: a jednak ślad pozostawał, stąd ~~urodziło~~ się mniemanie, że ten ślad ciągle przyrasta: jednakże kościół dla ochronienia tej najdroższej pamiątki od niewczesnej gorliwości, zabronił pod karą klątwy brać stąd najmniejszą okruszynę. Daniel widział jeszcze dwie stopy, ale Moslemini później wycięli z opoki jedną stopę i przenieśli ją do meczetu Aksa, czyli Dawnego Kościoła przedstawienia N. Panny, gdzie ~~ją~~ ten ślad niedawno widział Pan Norow. Pozostały ślad na górze oliwnej jest lewej stopy. Wprawdzie Anzelm utrzymuje że prawej nogi ślad i obrócony na południe: ale ~~się~~ ~~ony~~ ~~przez~~ ~~niedawno~~ i ~~przypatrzenie się~~ to niedawne przypatrzył się wziąć stopę na wywrót, ~~bo~~ ~~stopa~~ stopa która jest obrócona na północ, jak to zauważył Drohojowski jednocześnie z Panem Chateaubriand: oblicze przeto Zbawiciela przy wniebowstąpieniu było zwrócone ku północy, jakby odwra-

iże inne części świata wywód zdziałał barbarzyństwo do swojej nauki,
która miała tam wnieść duchowne i świeckie ukształcenie. W tej
kaplicy naprzeciw drzwi znajduje się ołtarz należący do Katolików: lecz i Ma-
ronici mają prawo odbywać tu swoje nabożeństwo. Nieco dawniej Ormianie
za pomocą pieniędzy byli wyrugowali Katolików z tej świątyni: ale teraz
na wstawienie się Ludwika Filipa [Króla Francuzów] jedni Katolicy mają odprawiać mszę
świętą w tem miejscu. Ołtarze innych wyznań idą zewnątrz kaplicy
w koło przy zrujnowanych murach Kościoła, a na przód ołtarz Greków,
potem Syrów, dalej Ormenów a nareszcie Koptów. # Z tej góry oliwnej,
która okazuje się najwyższą i najpiękniejszą odkrywa się widok zachwycający:
postrzegać bowiem [u stóp] Jeruzalem ciągnące się długim pasmem, dalej przedstawia się
szczyt świątyni betlejemskiej, nieco na wschód Góra francuska
spiczasta jak głowa cukru, dalej pole Jerychońskie okryte zielenią i przerznięte
Jordanem: całe morze martwe błyszczy się przed tobą, a w głębi sinieją
wertepy gór Arabii piaszczystej: na północ spotykają się groźne szczyty
skał od Samaryi, między któremi najwyżej się wznosi grób Samuela,
jakby ten prorok chciał patrzeć na spustoszenie dawnej Jerozolimy. Już
ci wspomniał przy opisie Galilei, jak Zbawiciel wybierał i lubił naj-
piękniejsze miejsca i zawsze zwykł nauczać wśród otaczających piękności
przyrodzenia, bo ten widok niejako odrywa serca od ziemi i podnosi
do szlachetniejszych uczuć najbardziej zmysłowego słuchacza. Jego na-
uka była zawsze zastosowaną do ludzi i żywo działającą na ich
wyobraźnię: bo [zwykle] brał do niej powód z otaczających przedmiotów:
tam [drzewa figowe] [z poranadającymi] na wiosnę [puszczające liście]
(liście stały za
porównanie do znaków poprzedzających koniec świata. Tam winna
[latorośl] przedstawia jego połączenie się z ludźmi, który w nim [jak by gałązki] biorą swą
pożywność i wzrost; tam rozrzucone głazy gotowe ogłaszać Chwałę boską
jeśliby ludzie zamilkli i tak każdy przedmiot otaczający [stał się]
powodem do boskiej nauki. Ta góra oliwna najpłodniejsza, bo dotychczas
[ozdobione] stoki poryte oliwami, figami i czasem winogradem była szczególniej ulu-
biona Chrystusowi Panu. Jakże często, według świadectwa Ewanielistów,
chadził Zbawiciel na tę górę. Tu zawsze szły rzesze dla słuchania nauk.
We dnie, jak pisze S. Łukasz, nauczał w kościele, w nocy przebywał na tej
górze. Ileż tu jego świętych modlitw uleciało ku Niebieskiemu ojcu!
Ileż to rozmaitych wspomnień raczył przywiązać do tego miejsca, które
ostatni raz przy odejściu do ojca ubłogosławił swojem dotknięciem. W głębi
jaru u podnóża góry jako ofiara okupu dźwiga okrwawionym pocie grzechy
całego świata: dalej kończąca jest modlitwa, jest przepowiednia, jest
nauka, a tu sam szczyt obrał za tron do swego Wniebo-
wstąpienia. I tu według proroctwa Joela ujrzymy powtórne
przyjście Chrystusa już nie jako Zbawiciela, ale [jako] sędziego. Beda żyją-
cy w siódmym wieku powiada przy zwiedzaniu miejsc świętych, że w dzień
wniebowstąpienia każdego roku po skończonej mszy spadała z góry burza z wiatrem
płomieniem, od czego wszyscy obecni w kościele na twarz padali: a tu krzyż
przez całą noc poprzedzającą tę uroczystość gorzał szczyt niezwykłym
blaskiem. †) Są to podania ludu, który swoim zwyczajem chciał głęboko
wkorzenione uszanowanie do tej świętej góry przybrać w szatę cudowności, która
swoim urokiem rozbraja samą prawdę. Biskup Ptolomaidy a później Kardy-
nał Vitri nazywa górę oliwną górą trzech świateł, co później i inni pow-
tórzyli: to jest, raz była oświecona blaskiem świateł palących się w kościele
przeciwległym Salomona, drugi raz ta góra wschodnia i najwyższa naj-
pierwej optywała w rannym promieniu słońca, a trzeci raz, że dostarcza-
ła mnóstwo oliwy na lampy ze swoich gajów
oliwnych. Arabi dotąd nazywają górę światła Dżebel Tor. a wszystkie
narody w poszanowaniu mają tę górę, która się odznacza trzema szczy-
tami; środkowy zowią wniebowstąpieniem, południowy
górą skażenia, dla tego że tam Salomon pozwolił bałwochwal-
cze świątynie dla żon swoich: a ostatniego szczytu ze strony północnej
jest imię mężowie Galilejscy.

# Zacisza Radziwiłła kaplica w tej była niemiecka i Chrześcijanom wstęp był od nich wzbroniony: a za pobytu Drohojowskiego można było wchodzić do tego niemiecka za pieniężną opłatą. W dzień Wniebowstąpienia zbierają się duchowieństwo różnego wyznania i według odprawują tu nabożeństwo. Jerem kiedy Turcy lub Chrześcijanie obchodzą tę świętą górę. Kościół tu przywiązuje odpust uroczysty.

†) de locis Sanctis. Tom 3. p. 366 ed. Colon. Agrip.

Zaraz przy kościele wniebowstąpienia po prawej stronie, to jest na południe, wznosi się meczet stary, niezgrabny, lecz pięknie ocieniony drzewami oliwnemi i tam znajduje się grota S. Pelagii. — Ośmiu Biskupów przybyło do patriarchy w Antiochii dla naradzenia się w rzeczach Kościoła: W wspaniałej świątyni S. Juliana odbywa się uroczyste Nabożeństwo: Non Biskup Balbeku sławny nauką i pobożnością kazie w przytomności pasterzy i ludu: a w tem przeszła przez kościół dumna Poganka prawie cała w perłach, klejnotach i złocie, otoczona licznym orszakiem dziewic i pacholąt przyemita jej dziwna uroda, której na którą patrząc ludzie na sycić oczu nie mogli. Jej twarz nie zakryła się, jej obnażone ramiona dowodziły oddanej się rozpuście gdyż otem wychodząc napełnia całe powietrze wdzięczną wonią. Biskupi zgromadzeni ze okazaniem się tej niewiasty spuszczają ze wstydem wzrok do ziemi: ale Non patrzył pilnie i potem z jej starania się o przypodobanie światu wyciągnął zbawienną naukę o potrzebie zdobienia z równą troskliwością duszy naszej dla pozyskania względów Wiecznego Oblubieńca. Na drugi dzień znowu nabożeństwo, znowu Non kazie o strasznym sądzie bożym i znowu Poganka w całym przepychu i blasku nawiedza świątynię: ale słowo boże pada na jej serce: i zgubna wesołość znika, a obfitsze łzy zraszają oblicze. To to w pierwszej wiośnie życia tknięta skruchą pada u nóg Biskupa Nona: Lud cisnie się w koło zbudowany widokiem tak dziwnej łaski Ducha Świętego. To oto czarna ziemska gołębica omyta w źródle Chrztu wychodzi najbielszą. Lecz potem Pelagia znikła z oczu ludzkich i nikt o niej nie wiedział. Tysiące pielgrzymów z najodleglejszych krajów przybyłych do Jerozolimy spieszą po błogosławieństwo do pustelnika na górze oliwnej: Duchowieństwo i sam patryarcha czerpie radę u tego męża pełnego Ducha. Sam pozór zdumiewa przychodniów, bo od lat 30 zamurowany w grocie o chlebie i wodzie, które podawano przez maleńkie okienko. Modlitwa ustawna i różne surowe ćwiczenia zapełniają jego życie. Ale ten ojciec miasta, który tyle naniosł błogosławieństw, tyle rad zbawiennych podał: tyle strapionych pocieszył, tyle grzeszących ognistem słowem zapalił do poprawy jest pogrzeby pustelniczej, ale kiedy odmurowano to dobrowolne więzienie, zamiast przybierać zwłoki do pogrzebu, strach wielki i zdumienie padły na wszystkich: bo tym pustelnikiem była Święta Pelagia. Ta zachowana pamięć nawróconej grzesznicy przy samem miejscu wniebowstąpienia: to zwycięstwo ciała ducha nad ciałem nawet w płci słabej, stoi jakby na przypomnienie nieznanych dotąd w pogańskim świecie skutków świętej nauki zbawienia.

Po lewej stronie to jest północnej Kościoła wniebowstąpienia widziałem ogromny klasztor i kościół Ormian świeżo z kwadratowego kamienia zmurowane. Ormianie za pieniądze otrzymali niedawno pozwolenie wzniesienia tej budowy i już spodziewali się zagarnąć w swoje wyłączne posiadanie cały ten szczyt góry oliwnej: lecz katolicy i Grecy połączeni w tej sprawie potrafili nie tylko niedopuścić Ormian do zajęcia szczytu, ale jeszcze otrzymali rozkaz obalenia klasztoru i kościoła Ormijan i właśnie widziałem jak te budowy rozbierano. Smutno patrzeć na te zajścia różnych wyznań Chrześciańskich, które we wzajemnej nienawiści miasto wznoszenia bogu kościoły i raczej wolą aby ta góra zostawała pustą i w ruinach, jakżeby ktokolwiek ozdobił gmachami to święte miejsce. Dla tej sprawy Ormianie zimno się teraz obchodzili z Katolikami i Grekami a przyznam się, że mogli szczerze ubolewać nad zrujnowaniem Kościoła.

Dalej idąc po szczycie na północ widziałem małą kapliczkę, którą Muzułmanie poświęcili pamiątce jakichś 40 męczenników. Jeszcze dalej na północ niedaleko od ścieżki pokazują miejsce, na którem Anioł zwiastujący wniebowzięcie dał Najświętszej pannie gałązkę rajskiej palmy. Widziałem tam ślady zrujnowanej kapliczki. O paręset kroków wznosi się szczyt Mężowie Galilejscy, tam

nazwany, że wedle podania miał tu być dom, w którym zwykle przychodnie z Galilei stawali gospodą: i że właśnie w niebowstąpienia patrzali stąd na Zbawiciela wznoszącego się od ziemi. ~~H~~ Był tu dawniej ~~po~~ wielki kościół, ~~przypisywany po~~ dzisiaj zupełnie zrujnowany, tylko walają się kolumny i gzymsy; a w całości została jeszcze cysterna wykuta w kamieniu w ogromny kwadrat: gdzie widziałem na bokach skalnych tego lochu wykute krzyże i parę gołąbków w płaskorzeźbie: znać jeszcze i litery greckie, ale dla głębokości, bo wejść do cysterny niemożna, niemogłem wyczytać.

Po obejrzeniu szczytu góry oliwnej znowu zstąpiłem w dolinę Jozafatową, która w swoich częściach różne nosi nazwania, tak od północy aż do mostku przy grobie P. Maryi nazywa się Doliną Cedron, dalej właściwie Jozafatową, dalej doliną Syloe: prócz tego zwała się doliną obrzezania, doliną gór i błogosławieństw, bo Jozafat po zwycięzeniu Moabitów błogosławił Pana w tej dolinie. Rozdziela ten jar górę Moria, na której zbudowany Meczet Omara, od góry oliwnej; zwęża się tak ostro, że często potok stanowi całe jej dno (bo przy Siloe znacznie się rozszerza). A widok ponury, bo odmiasta piętrzy się ustawne falowanie skał białawych i obnażonych: dawniej mogła być przyjemną ta dolina, kiedy jej boki pokrywały Cedry zasadzone ~~p~~ Salomona i inne drzewa owocowe. W samej głębi jest wyschłe łożysko na wysokości szczątków ~~zdroju~~ Cedron, który tylko w czasie deszczów toczy wodę czerwonawą: bierze początek niedaleko ~~za~~ grobem Maryi, a wpada do morza martwego, kiedy wzbierze w czasie powodzi. Ten skalisty wąwóz ~~ciągnie się aż do~~ długo się ciągnie, ~~bo za jedną bywa~~ i uważa się za jedno z doliną płaczu S. Saby przy morzu martwem: chociaż właściwie kończy się przy Studnicy Nehemiasza. ~~Od najdawniej~~ Tu bywał grób bałwochwalstwa, bo zwykle Żydzi po opamiętaniu się palili bałwany i składano w dolinie Cedron. Kiedy raz pierwszy ujrzysz to sławne miejsce, tak często u nas wspominane i zamienione w przysłowie, jakaś cię trwoga zdejmuje tem bardziej, że jest pomnażany jeszcze więcej pomnaża przykre wrażenie. Głos boży przez usta proroka brzmi tu ustawnie: Zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je na dolinę Jozafat i będę się tam z nimi sądził. Jakoż od najdawniejszych czasów była dolina smętarzem i teraz tam widzisz okopiska żydowskie z tysiącami grobowych kamieni. ~~Za. legają boki tej dolin dolinę poczytając od góry oliwnej~~ bo ze wszystkich stron świata ciągną Izraelici dla złożenia tu swych kości i drogo opłacają takowe pozwolenie przeplataną Cedron. ~~Nieco wyżej smętarza żydowskiego pokazują miejsce obwieszenia się Judasza.~~

Ten; ~~W pośród~~ smętarza żydowskiego w samej głębi doliny Jozafatowej rozpoczynają starożytne grobowce i szczególniej zwracają uwagę przechodnia. Między temi pomnikami najprzód spotykasz tak nazwany grób Jozafata. Jest to zupełnie loch podziemny, którego tylko drzwi w skale wykute na wierzchu, a i te przez pół zasypane tak, chcąc wejść do tego grobu potrzeba pełzać. Drzwi są ozdobione na wierzchu płaskorzeźbą kwiatów ~~z~~ trójkąta zaś tego cadkiem kwiatami ~~zupełnie owy kwiatami~~: styl prosty, ale czysty i pełen prawdziwego smaku. Za wejściem do grobu znajdziesz dość wielki pokój ~~w skale tak~~ czworoboczny ~~z płaski~~ z równym sufitem, ale tak gładko w skale wykuty, jakby był odlany. Wiadomo z Pisma S., że Jozafat król pochowany na górze Siońskiej, a stąd ten grobowiec niemoże zawierać popiołów tego króla: inni utrzymują, że Jozafat kazał wykuć ten loch, i dla tego zowie się Jozafatowym. Podanie głosi, że w tym grobie schronili się niektórzy Apostołowie w czasie pojmania Zbawiciela w ogrójcu.

O cztery kroki od groty Jozafata znajduje się grób Absalona, który się całkiem na wierzchu wznosi; jest to budowa czworoboczna mająca 8 kroków z każdej strony, cała z jednego kamienia w skale wykuta: cztery rogi ozdobione po obu stronach płaskiemi półkolumnami, a między niemi w środku są dwie na każdym boku półokrągłe kolumny z kapitelami: wszystkie te kolumny Jońskie Doryckie są z jednym kamieniem z całą budową: nad kolumnami idzie wkoło szlak płaskorzeźby w guście żydowskim; to jest wielkie róże przedzielone trzema laseczkami. Wysoki ten kwadrat na jakich 10 łokci ma na wierzchu okrągłe podniesienie, które się zasklepia jednym kamieniem ~~w ksz~~ na cztery łokci wysokim w kształcie ostrosłupa zakończonego ogromnym kutasem z płaskorzeźba liści palmowych. W środku tej bryły obrobionej znajduje się gładko wykuty mały czworo-

boczny pokoik, ~~do~~ do którego wchod nie od frontu, ale z przeciwnej strony: wewnątrz widzi'ś stary kamieni i framugę w ścianie, która najpewniej służyła na umieszczenie ciała. Ten grobowiec ~~z nog~~ leży o kilkanaście kroków od opoki ~~(z)~~ który był wycięty i zdaniem wieją gładko porżnięte ściany ~~w tej skale~~ w tej przyległej skale. Księgi Królewskie powiadają, że Absalon był pochowany w lesie, lecz Rabini utrzymują że Dawid opłakujący stratę choć niegodnego syna kazał ciało przenieść do tego grobu, co go jeszcze za życia Absalon dla siebie zgotował. Przesławny ~~utrzymuje~~ zachowuje się tu zwyczaj, że wszyscy przechodzący koło tego grobowca bądź starzy, dzieci, niewiasty, bądź Żydzi, Muzułmanie i Chrześcianie ciskają kamień z przekleństwem na złego syna. Jakże to musi działać na wrażenie obowiązków dzieci dla swoich rodziców!

Naprzeciwko grobu Absalona o dziesięć kroków jest most kamienny o jednej arkadzie na potoku Cedron. Podanie utrzymuje że tędy pojmanego ~~Zbawiciela~~ więźnia prowadzili do przyległej bramy Świecia gnojnej i wedle jednych miał być tu zepchnięty z mostu w potok Cedron, a wedle drugich wiedli żołnierze idący sami po moście wprost przez potok wówczas wezbrany i Zbawiciel upadł na kamienne łoże zdroju i dla spełnienia proroctwa napił się nieco ~~jego~~ tej mętnej wody. Teraz w tem miejscu pokazują o trzy kroki od mostu ślad upadku wyciśnięty na skale, to jest, widać znaki palców nóg, kolan i łokci. Dla ochronienia tej pamiątki kościół zabronił pod karą klątwy brać z tego śladu najmniejszy kamyczek i tu jest odpust ~~siedmioletni~~ zupełny.

Postępując dalej samym dołem postrzegasz w połowie wysokiej skały dość obszerne miejsce ręką ludzką wygładzone i tam piękny ganek, za którym widać drzwi, ~~wied~~ które zdają się wieść do jakiegoś pałacu. Zachwycający to widok tem bardziej że z nikąd niepostrzegasz przystępu: lecz idąc dalej spotykasz w boku skały wykuty korytarz długi na 16 ~~łokci~~ kroków a z początku na 4 dalej na 6 łokci szeroki i ~~tylko nie~~ nieco więcej wysoki: po przejściu tego ciemnego korytarza wchodzisz do ~~ganku~~ widzianego pierwej ganku, który zdobią dwie płaskie półkolumny po obu końcach, a wśrodku dwie krągłe całe kolumny i wszystkie są wycięte w żywej skale i składają jedną z nią całość. – Ganek szeroki na kilka kroków i pokryty wykutym gładko sklepieniem: dalej drzwi ozdobione płaskorzeźbą prowadzą do wielkiej sali czworobocznej bardzo gładkiej z płaskim sklepieniem wykutej, jak nasze pokoje: tam ~~zkąd~~ w trzech pozostałych ścianach znajdujesz troje drzwi wiodących do trzech pokojów równie pięknie w skale wykutych. To podziemne mieszkanie w skale wybite zowią mieszkańcy grobem Jakuba. Podanie utrzymuje że S. Jakób syn Zebedeusza schronił się tu w czasie pojmania Zbawiciela i ~~dopo~~ niechciał ani wyjść z niej, ani jeść, dopoki niedoczeka się Zmartwychwstałego Zbawiciela, który po chwalebnym zwycięstwie śmierci miał się tu pokazać ~~ulubionemu~~ miłemu sobie Apostołowi. Prócz tego mieści tu podanie grób S. Jakuba i zakonników Krzyżowych był tu napis grobowy przez nich że dokonany, który w swoim opisie przytacza Jan Wirceburski. Powiadają że w czasie skrycia się Apostoła była tu prosta grota i dopiero pod Konstantynem chrześcianie w cześć S. Jakóba przemienili tę pieczarę w pyszny grobowiec.

Nieco dalej przedstawia się grób Zacharjasza ~~zet~~ z jednego kamienia całkiem wykuty zupełnie tej wielkości i tego kształtu jak grób Absalona, tylko tem się rożni, że koroną ten kwadrat piramida. Ogromna

na skała, w której ten pomnik był wykuty, formuje w koło trzy wysokie ściany otaczające grobowie, które swoją gładkością i wielkością niemogą niewzbudzić podziwienia. ~~Przy tym~~ Niewiadomo Zachariasza spoczywają tu popioły, lecz o ile sądzić można, powszechniejsze jest podanie, że tego proroka został zabity między kościołem i ołtarzem, jak wspomina Zbawiciel: to jest, Zachariasza syna Barachiasza. Przy tym grobie zastałem Żyda modlącego się z książki tak pilnie, że nie postrzegł mego przybycia: Żyd był z miasteczka ~~na~~ Korca i najmilej powitałem ziomka, który mię pytał o znajomych mu obywateli. Niegdyś przybył tu zamożny wzbogacony faktorstwem pieniądze, a teraz w ostatniej nędzy i łachmanach i lecz bynajmniej niewzdychał do powrotu: ale z niejaką dumą pytał mię, czy niewarto wyrzec się wszelkich wygód dla tej wielkiej przyjemności, aby się modlić przy grobach proroków i być przy nich pochowany w ziemi praojców? Z uszanowaniem tak pięknego uczucia pożegnałem niegdyś mojego ziomka. Wszystkie te pomniki wedle znawców odnoszą się do czasu Machabeuszów i widać w nich gust porządku Jońskiego i Doryckiego, które wówczas u Greków panowały: jednak mimo tego pozornego naśladownictwa wszystko tu widziałem właściwe i żydowskie: bo i w porządkach greckich umieli zachować wewnętrzną prostotę i czystość i w sposobie budownictwa dotrzymali gust wschodni, co lubi ogromem prawie zdumiewać ~~przechodn~~ widza. Jest to mieszanina Egypskiej i Greckiej Architektury, ale mieszanina pełna smaku i właściwego piętna, w którem oddycha Jeniusz pełen wyobraźni posępnej. A potém w skalistej Judei, jakie właściwe i odpowiedne to kucie w opokach ~~po~~ pysznych i posępnych przybytków dla umarłych. Widząc całe budowy z jednego kamienia, i te pokoje kute i porządkowane ze smakiem wykwintnej prostoty niemożna nieuczuć ~~wrażenia~~ podziwu nad pracą i śmiałością pomysłu. Gdyby te pomniki nie znajdowały się przy Jerozolimie ale w jakiej pustyni Arabskiej lub Egypskiej, to by bez porównania więcej się nad niemi unoszono. —

Za grobem Zachariasza mnóstwo płaskich kamieni z napisami hebrajskiemi oznacza smętarz żydowski, który się ciągnie aż do wioski Siloam, czyli także grobów, ale dawnych, i w guście Egypskim ciętych w skale i w tych kutych grotach mieszkają biedni Arabi: a rzadko gdzie wśród tych grobów wznosi się zlepianka z gruzu, której nieodróżnisz od grobu. ~~wioska Sil~~ Nad smętarzem żydowskim prawie w tem miejscu, w którym styka się ~~tego~~ z wioską Siloam położoną u stóp góry ~~obrzydliwości~~ skażenia po karyją[1] ~~blisko~~ na tejże górze miejsce obwieszenia się Judasza niedaleko od drogi wiodącej i tu temże do Jericho. 1) Za panowania Krzyżowców cała dolina Jozafatowa należała do klasztoru przy grobie N. Panny, a po dawnych w skale grobach mieszkali pustelnicy.

1) miejsce w którym zbudowana ~~kośc~~ bożnica Molocha przez Salamona.

Potém przeszedłem ~~potok~~ wyschły potok Cedron i zaraz u stóp Morii oglądałem źródło Maryi. Nadzwyczaj malowniczy wchód do tego źródła: z razu bowiem wchodzisz pod starożytny sklep z ciosu murowany, a potém następuje sklepienie żywej groty: ~~trzydz~~ ze trzydziesto stopniów z marmuru dość obszernych i wspaniałych prowadzi do źródła, a kiedy staniesz w końcu tej groty nie postrzeżesz z początku wody, lecz same kamienie, tak jest czyste źródło i tak cicho płynie. Podanie utrzymuje że N. Panna mieszkając w Jeruzalem czerpała tu wodę i myła bieliznę i stąd nietylko Chrześcianie ale i Moslemini mają w poważaniu to źródło nieco słonawe, które dawniej nazywało się źródłem smoczym, bądź że tu były węże, bądź że miało ryby w kształcie węża, bądź wreście dla krętego biegu strumienia ze źródła: bowiem różnie to tłumaczą. Źródło Maryi łączy się ze źródłem Siloe podziemnym w skale kanałem.

O jakich dwieście pięćdziesiąt kroków w kącie dość wązkim między dwoma stykającemi się górami, to jest Moria i Sionem znajduje się sławne źródło Siloe albo Siloam ~~które wypływa ze skały~~ w grocie, do której ze stępuje się po 20 stopniach. Powiadają że ~~która~~ ta woda

nagle wytrysnęła wskutek modlitwy Izaiasza, kiedy chciał ugasić pragnienie wczasie ponoszonej katuszy rozpiłowania go na dwoje. Zrodło nie jest stałe, bo albo nagle wzbiera, albo ubywa. Epifaniusz powiada że wczasie oblężenia Jerozolimy za króla Ezechiasza dostarczało wody tylko dla Żydów, a za zbliżeniem się pogan oblegających całkiem woda znikała. Józef przeciwnie donosi, że przy oblężeniu Tytusa Rzymiani zastawali zawsze wodę, a Żydzi nigdy jej nie widzieli. Smak wody zupełnie ten sam jak w źródle Maryi. Naprzeciw pieczary źródła Siloe znajduje się sadzawka Siloamska w równoległobok 12 kroków długi a 8 szeroki: ściany otaczające murowane, a na dnie głębokiego łoża widać pokład marmurowy i podstawy dawnych kolumn, które stały wkoło sadzawki. Woda spływa tu kanałem podziemnym od źródła Siloe. Dawniej z tej sadzawki kapłan żydowski czerpał wodę złotem naczyniem i mieszał jęz winem dla omycia ołtarza w czasie Święta Kuczek. Zbawiciel cudownym sposobem uszedłszy przed złością ludzką co go chciała ukamienować spotkał ślepego od urodzenia i płacąc za złe dobrem pomazał błotem i śliną oczy ciemnego, i kazał mu umyć się w sadzawce Siloe i w ten sposób wzrokiem go obdarzył.* Stąd dotychczas Kanci Muzułmani zwykli wodą tej sadzawki myć oczy: a ślady gruzów, świadczą, że tu był kościół na pamiątkę cudu ku (bo szczególniej koło pieru samej pieczary źródła Siloe widzieć dotąd stare kolumny połamane, i wystające ze ziemi) zbudowany. Kościół przywiązał do sadzawki Siloe siedm lat odpustu: bo któż tu nie potrzebuje się pomodlić [się] o zupełne uzdrowienie wzroku duszy naszej? Teraz jak i dawniej najczęściej spotykam przy sadzawce piorące niewiasty. Koło sadzawki były dawne ogrody królewskie, a dziś oliwy i inne drzewa a capite zielenią się, jakby szczątki rozkoszych sadów królewskich. (Bardzo blisko od sadzawki Siloe znajduje się miejsce nazywanem grobem Izaiasza proroka: tam rośnie morwa okładana wkoło kamieniem, a sam pień zepsuty prawie przez pół rozdarty, w uważają mieszkańce za znak cudowny radzieju śmierci Izaiasza, który ma być pod tem drzewem pochowany. Muzułmani często przychodzą się modlić, a u wszystkich narodów zostaje w poszanowaniu: bo któżby mógł być obojętny na sam nawet domysł o grobie tego najszczytniejszego, najwymowniejszego Pańskiego Wieszcza, którego pamięć nawet bez kamiennych pomników obce mu ludy potrafiły przechować pod oznaką drzewa: i dawniej bowiem na miejscu morwy dąb się wznosił. Od tego miejsca idąc na prawo nieco na górę Siońską, znajdują się drzewa oliwne, także niedaleko od źródła Siloe. między temi drzewami jedna oliwa sucha i pochylona ma oznaczać według podania miejsce rozpiłowania piłą drewnianą Proroka Izaiasza z rozkazu Króla Manassesa. Taki bowiem najczęściej bywa los Wielkich ludzi na tej ziemi, że naprzód zamęcza, a potem wielbią. —

Postępując dalej po tejże dolinie Jozefatowej albo Siloamskiej spotykasz na samym jej końcu Krynicę ognia, albo Nehemiasza. Kapłani żydowscy, kiedy Juda mieszkańców gnano w niewolę Babilońską, wziąwszy ogień z ołtarza skryli potajemnie w dolinie, gdzie była studnia głęboka a sucha: za powrotem z Niewoli Nehemiasz wiedząc o tem z podania, posłał do tej studni szukać ognia, lecz znaleźli tylko wodę gęstą, którą Nehemiasz kazał czerpać i zlać nią ofiary złożone na stosie. Co gdy uczyniono, a przyszedł czas, którego się słońce rozświeciło, które pierwej było za obłokami, zapalił się drwa nagle, tak iż się wszyscy zdziwili. (2 Mach. r. 1. —) Do dziś dnia ta studnia jest głęboka, ale nie sucha, bo ma krynicę doskonałej wody: budowa pokrywająca studnię, i samo łoże dość zrujnowane, znajduje się na małej równinie, a wkoło pomarańcze, oliwy i inne drzewa swą świeżą zieleni zdumiewają przechodnia przywykającego widzieć albo nagie opoki, albo czasem rzadko posiane blade i wątłe oliwy. Samo źródło dość obfite i wczasie deszczów czasem do tyla się podnosi że przez wierzch wylewa się woda i orzeźwia okolicę

zwiowniny. Takowy wylew uważają mieszkańcy za wróżbę dobrego urodzaju i wtedy wzajem składają sobie życzenia i wspólnie się cieszą. Doskonała woda i rozkoszna a cienista zieleń drzew, jak jedyna oaza w skalistej Jerozolimie, ściąga codnia wielu mieszkańców na ulubioną przechadzkę do tej studni i tam wcienie drzew rosnących na miejscu niegdyś tu będących sadów Salomona, używają z całym zachwytem przyjemności wschodniej, to jest siędą i lulkę palą. Przy tej studni kończy się, jak powiedziałem, dolina Jozafatowa i łączy się z królewską idącą na południe i z doliną Gihonską biegnącą na zachód, która jak fossa oddziela Sion od góry złej rady.

Udałem się przez bramę Dawida znowu za miasto dla obejrzenia jeszcze innych miejsc przyległych i zacząłem od Sionu, którego szczyt zaraz za murami się wznosi, a znaczna część pochyłości wchodzi w miasto. Ileż to wspomnień budzi się na to sławne Imię Sionu! Z ciekawością i uszanowaniem spoglądasz na tę świętą górę, która tyle razy wspominana, tak często wśród psalmów przemawiała do serca twego. Dopiero po tej ziemi wspominasz na króla Dawida, który stąd podnosząc oczy ku temuż samemu czystemu niebu czerpał natchnienie święte do pieśni Siońskich. Jakiż wspaniały obraz Sionu przedstawia nam Pismo! — Pan wielki na Cherubach jest wywyższony na Sionie nad wszystkie narody 1), bo nad wszystkie przybytki Jakóba umiłował tę świętą górę 2) i na niej zamieszkał 3). Bóg Sionu z tej góry, jakby ze stolicy, odsłania piękność ozdoby swojej 4), bo Pana oglądają na Sionie 5), który On sam pobudował i napełnił chwałą swoją 6), niewymownemi słowy 7), ogniem bożym 8), sądem i sprawiedliwością 9); a ten szczyt błogosławiony, na którym Mądrość boża została utwierdzona 10), słyszał sądy boże, weselił się 11) i godnie wychwalał Imię Przedwiecznego 12), bo Panu przystoi pieśń na Sionie 13), z którego błogosławił narody 14), posyłał zbawienie, 15), laskę mocy na obronę 16), i zstępował walczyć na tej górze za swoim ludem 17). Arka przymierza, która tu przez czas niejaki pod bogatym przybytkiem zostawała, była symbolem wiecznego przymierza, co tu nastąpić miało: bo Pan, obierając ten szczyt na swoje odpocznienie, zgotował na Sionie pochodnię Chrystusowi swemu i nad nim rozkwitło się tu poświęcenie Boże. 18). Z Sionu wyszedł zakon miłości 19, bo w jego fundamentach założył Pan kamień węgielny, doświadczony i kosztowny naszego zbawienia 20), bo przyszedł odkupiciel Sionu, 21), bo ujrzał Bóg na górę Sionu baranka panującego nad ziemią 22). A oto Sion owyknął z cudami i majestatem Bożym zdumiał się nad miłością Twórcy na widok tajemnicy ciała i krwi pańskiej wczasie ostatniej wieczerzy, której był świadkiem: a dopełniając ostatni cud wielkiego dzieła odkupienia ostatnim blaskiem chwały oświecił i ubłogosławił w językach ognistych ten szczyt dziedzictwa i pomieszkania Boga.

Naprzeciwko bramy Dawida wznosi się bardzo blisko od niej Wieczernik pański który dziś przemieniono na meczet z dość ładną kopułą. Kształt tej budowy podługowaty i nieforemny a zostaje w zapuszczeniu i ubóstwie. Mur dość wysoki opasuje wkoło ten meczet z innemi przyległemi zabudowaniem. Ojcowie święci świadczą że tu był Wieczernik, że tu było zesłanie Ducha świętego, że tu Zbawiciel po swoim zmartwychwstaniu nawiedzał uczniów. S. Epifaniusz powiada, że Cesarz Adrian po zdobyciu Jerozolimy, kiedy wszedł do miasta wszystko było z ziemią zrównane prócz kilku biednych synagog i małego kościółka zbudowanego na fundamentach tego domu na Sionie, w którym Jezus Pan jadł z uczniami ostatnią wieczerzę i gdzie Duch święty zstąpił na Apostołów. Ten więc kościółek Sionu pozostały po zburzeniu powszechnem od Ojców nazywany najpierwszym kościołem i matką wszystkich na świecie kościołów chrześciańskich: tu S. Jakób był postanowiony Biskupem Jerozolimskim, tu Apostołowie mieli swój pierwszy sobór. S. Helena ten kościół powiększyła i wedle świadectwa S. Cyrylla dzielił się na górny i dolny, bo pisze że Duch święty zstąpił w górnym kościele. Kiedy ten świątynia Heleny została zrujnowaną, wtedy na gruzach w tem samem miejscu Sancjasz król Sycylii zbudował kościół, jak to widać z bulli Klemensa V. danej XX. Bernadynom. Robert król Neapolitański w roku 1330 wzniósł przy kościele niewielki klasztor dla tychże Zakonników: lecz po dwóchset szesnastu latach posiadania tego Wieczernika przez Bernadynów Moslemini z rozkazu Sulejmana Wielkiego odebrali w roku 1559 na meczet, z przyczyny że tu mieści podanie groby Dawida, Salomona i innych królów Judzkich.

1) Psalm. 98.
2) P. 86.
3). P. 9.
4). P. 49.
5). P. 83.
6) P. 101.
7). Ekkli.
8). Izaiasz.
9). Izaiasz.
10). Ekkli:
11) Ps. 96.
12) Ps. 147.
13) Ps. 64.
14). Ps. 127.
15) Ps. 13.
16) P. 109.
17). Izaiasz.
18). Ps. 131.
19). Izaiasz.
20). Izaiasz.
21). Izaiasz.
22) Izaiasz. Apokalipsis.

Napróżno Franciszek 1. król francuski kołatał do Sułtana o powrócenie tego miejsca Chrześcianom: bo Sulejman tłumaczył się, że im wiara nie pozwala oddać tego miejsca, ~~które~~ w którém choć raz odbyło się ich nabożeństwo, choćby potem im kościół na nie niebył potrzebny i że prędzej każe wydać ze skarbu pieniądze na zbudowanie nowego Kościoła dla Chrześcian: ~~ale~~ jednak do tego nieprzyszło, zważacie że tu nieszło o kościół, lecz o samo miejsce. W taki tedy sposób dotychczas trzymają Muzłemini ~~to~~ najdroższe miejsce niewymownej tajemnicy. ~~Wieczernik pański~~ Podanie o różnych pokojach Wieczernika mieści ~~razem~~ wypadki Ewangieliczne wyżej wspominane, a chociaż w tem szczegółowem rozdzieleniu niema pewności, zwłaszcza, że ta budowa tyle razy była burzona i przerabiana; jednak dość dla serca przejętego wiarą, kiedy zostaje pewnością historyczną przekonane, że w tem miejscu góry Siońskiej stały się te dziwy Miłości boskiej, choć każdy krok nie może być dobrze oznaczony. ~~Ja~~ W opisie wiernym moim zwyczajem ~~po~~ podanie o każdym pokoju tego świętego Kościoła: który w swoim odbudowaniu zachował dawny rozdział: to jest ma dwie części górną i dolną, czyli jest jak dóm o piętrze. Sam dół składa się z dwóch pokojów: pierwszy ma 24 kroków wszerz i wzdłuż ze sklepieniem wspartem na dwóch pilastrach kwadratowych: ~~w tym pokoju~~ dziś podanie utrzymuje że w tym pokoju Chrys umywał nogi uczniom po wieczerzy, ale to się nie zgadza ani z Ewangielią ani z dawnemi opisami, sądzę że ta pomyłka wkradła się przez malowidło będące niegdyś w tej stancyi i przedstawiające ten uczynek pokory niebieskiego mistrza. ~~A~~ Anzelm, co zwiedzał to miejsce za czasu pomieszkania XX. Bernardynów, powiada, że tu była kaplica S. Franciszka. Drugi pokój ma 20 kroków długości a 14 szerokości, także sklepiony: wedle podania tu wszedł Zbawiciel zamkniętemi drzwiami do zebranych Apostołów po zmartwychstaniu i tu jest siedmioletni odpust. Po schodach zewnętrz~~nych~~ domu umieszczonych wstępuje się na piętro, które także na dwa pokoje rozdziela się i takiej samej wielkości jak na dole. Pierwszy pokój jest właściwie wieczernikiem, sklepiony i sparty na dwóch ładnych kolumnach marmurowych miernej wielkości: to drugie Chrześcianinowi miejsce niczem nieozdabione, ściany poczerniałe i brudne, tylko framuga Muzłeminska i trzy wielkie okna ~~od~~ w ścianie południowej stanowią całą ozdobę tego pokoju. Dawniej był mozajkowany na górze i na posadzce, jak świadczy Igumen Daniel. Wchodząc we drzwi przy ścianie wprost przeciwnej pokazują miejsce ostatniej wieczerzy. Anzelm, który, jak mówiłem, był tu jeszcze w klasztorze Bernadyńskim, powiada, że o cztery kroki od miejsca wieczerzy ku południowej stronie był wązkim kącie ołtarz na pamiątkę, że tam umywał nogi Zbawiciel: co jako zgodne z Ewangielią, gdzie czytamy, że Chrys pan niewychodząc z wieczernika wstał od ostatniej posiłku dla umywania uczniów swoich. Tu odpust zupełny. Ja rozrzewniający sobie wspomnieniem przedstawiałem tę ucztę miłości. Jakże wszystko w niej oddycha niewymowną dobrocią i cichym smutkiem! Dwunastu Apostołów pochylonych na sofie obyczajem dawnym zajmują stół w około Mistrza. Był to dzień Baranka wielkanocnego, co oddawna wyobrażał Baranka Świata gładzącego grzechy. Jakiem pożądał pożywać tej paschy z wami pierwej niżbym cierpiał. Oto były słowa pierwsze wczesie tej uczty miłości, słowa malujące nadzwyczajne pragnienie ~~Boga~~ ~~ucz~~ uszczęśliwienia ludzi! Jakaż posępność do koła rozlana! Pan, jakby na łożu śmierci ogłasza, że po raz ostatni używa ziemskiego pokarmu. Trwoży się duchem osłowieństwo, kiedy Bóstwo przewiduje zdradę: do koła uczniowie bardzo zasmuceni na tę myśl że między nimi mieści się zdrajca. Jan ulubieniec pański dla swej dziewiczej niewinności z jakiemś tęsknotą prawdziwej miłości przechyla się na piersi Zbawiciela i pyta panie, kto jest? Wśród tej powodzi przywiązania i smutku siedzi z czartem w sercu ponury Judasz, którego ani straszne biada wyszłe z ust Jezusa pana nie potrafiło skruszyć: pożera Boga ~~i wychodzi~~ wieczerzą i wychodzi ze zdradą. Jakże krótkie i proste słowa ustanowiają na zawsze niekrwawą ofiarę i tajemnicę ~~w~~ najwyższej miłości, przed którą wszelka wątpliwość ~~zgrubych~~ zmysłów ~~pierzchać~~ umilknąć powinna, a tylko ~~pozostaje~~ wiara, nadzieja i miłość oparte na pokorze, której nas nauczył całem życiem i tym umywaniem nóg swojemu stworzeniu. Patrz, jaka przenajczulliwa czułość Zbawcy dla swoich uczniów: Synaczkowie, jeszczem maluczko z wami: zdaje się że w tem zdrobnieniu słów cała miłość i cały smutek osłowieństwa na wieki przylgnęły. a potém któż też może wspomnieć te naukę wzajemnego kochania się, która zakończyła tę ostatnią i najświętszą wieczerzę?

Dawniej niewolno było Chrześcianom ani zbliżyć się do Wieczernika, tylko zdaleka patrząc na mury odmawiali modlitwy. Xiążę Radziwiłł musiał przebierać się w habit Bernadyński aby ~~pod pozorem lekarza~~ mógł z lekarzem laikiem wejść do tego miejsca niby dla leczenia chorego Santona, ~~a wreszcie~~ który przekupiony wprowadził ich do Wieczernika. Dziś jednak tyle trudności niema i można za pieniądze wyjednać wstęp do tej świątyni. Oglądając to najdroższe miejsce przyszła mi myśl ~~świętokradztwa~~ przekupienia szczęście mających tu Santonów dla otrzymania od nich pozwolenia spełnienia najświętszej ofiary

w tym najdawniejszym i Apostolskim Kościele Sionu i Bóg miłościwy raczył mi ~~domo~~ dopomódz. Długi czas zawiadowca Hospicium ziemi świętej umawiał się z temi Santonami i właśnie wtedy, kiedy jużem był stracił nadzieję, zawiadomił mię o pozyskanem dozwoleniu. Dzień siódmy października nader dla mnie pamiętny. Rano o godzinie ósmej w towarzystwie P. Chwaliboga, sześciu zakonników i ludzi niosących stół i ołtarz udałem się na świętą górę Sionu, gdzieśmy zastali zgromadzonych Santonów, którzy nas najlepiej przyjęli. Nie myślę ci przedstawiać tego poruszenia, tej niespokojności szczęścia i tego rozrzewnienia ~~ku B~~ wdzięczności ku Bogu które mi towarzyszyły ~~kiedy~~ kiedy ~~ty~~ zbliżał do Wieczernika z myślą odprawiania mszy świętej. Ta niekrwawa ofiara zawsze tak rozczulająca, tak wzniosła jawie mię zachwycała w miejscu swojego ustanowienia. O, nigdy nie zapomnę tych lubych wrażeń: zdaje się że to święte źródło ofiary i miłości, ~~natchnęło~~ z którego ~~pot~~ rozeszła się po całym świecie tajemnicza skarbnica najświętszej łaski, zlało na i na mnie grzesznego jakieś nieznane uczucia: zdaje się, że Duch święty zstępujący na Apostołów nie opuścił dotąd tego miejsca, bo serce czuje jego bytność. Wśród tej wdzięczności cała mi przeszła ofiara, a pozdrawianie ludu w czasie tej ś. tajemnicy jeszcze więcej ducha podnosił widok klęczących i rozrzewnionych zakonników i stojących za niemi rzędem Santonów. Wszystko tak obce i nowe wtrącało duszę w jakąś nadzwyczajność. Nawet przy końcu gwar Santonów należących o przyd... spełnienie ofiary z obawy, aby ich Mufti mieszkający przy meczecie Omara nie nadszedł, i krzyk dzieci pogańskich przypominające ucisk ś. wiary jeszcze ~~...~~ bardziej zapalał do modlitwy. Dwadzieścia czerwonych złotych zapłaciłem za to pozwolenie prócz kilku dukatów gwałtem wyciśniętych: bo każdy Santon przychodził do klasztoru z powinszowaniem ~~tego, czego~~ tego szczęścia i dopóty nie przestał mię męczyć, póki nie zbyłem go podarkiem. Dwieście osmdziesiąt lat upłynęło jak tu była sprawiana Msza święta i jakże się cieszyłem, że mi Bóg pozwolił odnowić tą niewymowną tajemnicę. Poczciwi i pobożni Zakonnicy najczulej mi wyrażali swą wdzięczność i ten wypadek obiecywali zapisać w kronikach klasztoru. ś. p. Chwalibóg nie posiadający się z radości gwałtem domagał się, aby mógł tak należyć do połowy kosztu, jak należał do modlitwy i ledwie mogłem się od tego wymówić. To otoczenie się ludźmi pełnemi wiary i duchownego życia jakże mi było zbawienne! x). W drugim pokoju wierzchniego wieczernika wedle ~~Po~~ jednych było zesłanie Ducha świętego, lecz drudzy ten wypadek mieszczą nad samym grobem Dawida, który się znajduje pod jednym dachem zaraz przy ścianie wschodniej wieczernika. Stancja grobu Dawida jest niewielka, ma wkoło kamienne przyzby, a w ścianie średniej naprzeciw drzwi z prostych deszczek mających wielkie szpary jakby dla zaspokojenia ~~ciekawości~~ pielgrzymów, znajduje się w niejakiem zagłębieniu sarkofag na osim łokci długi oblepiony wapnem i okryty starą szmatą jedwabną. Chociaż to podanie nie potrzebuje nawet zbijania, jednakże zawsze przypomina pamięci uzdrowca, że na Sionie były groby Dawida, Salomona i innych królów: już dawniej Józef i inni wiele o tych grobach dziwnego opowiadali: a dotychczas Żydzi przekonani, że te groby leżą się w głębi Sionu, że są ozdobione złotem i srebrem w najpyszniejszych pod ziemią przybytkach i że tam mnóstwo skarbów się mieści: ale moc boża nie dozwala do tych grobów przystępu i jeśliby nawet komu udało się ~~należe~~ odkryć miejsce grobów, to by zuchwalstwo śmiercią przypłacił. Turcy całą tę budowę Wieczernika nazywają Meczetem Dawida. ~~Przy murze Wieczernika po~~

Przy murze wieczernika pokazują miejsce, gdzie ~~na którem~~ był dom ś. Jana, w którym 23 lat wedle podania miała mieszkać N. Panna i tu zakończyła swe dziewicze życie: trzy krzyże na murze wyobrażające dawny Herb ziemi świętej i kilka ciosanych wielkich kamieni oznacza to święte miejsce. Jednakże niektórzy dom Maryi mieszczą pod spodem wieczernika. Tu odpust zupełny.

Może trochę więcej jak o trzydzieści kroków znajduje się kościółek i klasztor należący do Ormian i wkoło wysokim obwiedziony murem z małemi drzwiczkami. Ten kościołek wznosi się wedle podania na miejscu, gdzie był dom Arcykapłana Kaifasza. Dawniej należał do Katolików, ale kiedy wszystkie XX Bernardynów zabrano w niewolę i trzymano długo w Damasceńskiem więzieniu, wtedy

x) Lubo oglądałem miejsca Jerozolimy nie ciągiem, bo często dla towarzystwa musiałem w rozne strony robić wycieczki: jednak dla porządku w opisie umieściłem razem to wszystko się zgodziło co w różnych czasach widziałem.

Ormianie potrafili skorzystać z tego nieszczęścia i zajęli ten klasztorek. Za wejściem postrzegasz niewielki dziedziniec długi 25 a 10 kroków szeroki. W rzeczy prawie dziedzińca, gdzie obok widziałem groby patryarchów Ormijańskich, wznosi się wielkie i grube drzewo pomarańczowe na oznaczenie miejsca, w którem ~~przy~~ niegdyś przy ognisku zaparł się ukochanego mistrza Piotr Święty. W samej głębi dziedzińca pokazują miejsce, gdzie kur swoim pianiem przypomniał Apostołowi przepowiednią Jezusa pana. Naprzeciwko wspomnianej pomarańczy są drzwi prowadzące do kościoła, który ma kształt sali 14 kroków długiej a dziewięć szerokiej. Tu Zbawiciel był stawiony przed Najwyższą radą i tu przedstawia się pamięci cały szereg ~~obelg~~ ~~[illegible]~~ i ~~poli~~ krzywdzących słów, naigrawań, policzków i innych obelg, które Twórca chciał ponosić od ludzi dla ich zbawienia. S. Hieronim powiada, że dopiero na strasznym sądzie poznają jak wiele tu zniósł Zbawiciel: bo nie wszystkie cierpienia i zniewagi zamknęła Ewangelia. Ta kaplica ~~jest~~ ładna bogato i ozdobnie przybrana tym sposobem jak dóm Annasza. W ołtarzu wielkim leży kamień nieogładzony, ~~[illegible]~~ pospolity twardy wapiennik, ma ze trzy łokci długości, a do dwóch szerokości: podanie utrzymuje, że tym głazem była przywalone wnijście do Grobu Zbawiciela. Ten kamienny ołtarz zwierzchu pokryto, a tylko niektóre miejsca świętego głazu zostawiono ~~nie pokry~~ niczem nieosłonione, aby pobożni pielgrzymi mogli całować. W głębi kościoła zaraz przy ołtarzu ze strony epistoły znajduje się na południe ~~mała~~ ciemna bez okien komórka 5 stop kwadratowych wielka, w której wedle podania Zbawiciel uwięziony przepędził resztę nocy, nim Go stawiono przed Piłatem. Dawniej tu S. Helena wzniosła kościół pod tytułem Zbawiciela. Do tego miejsca przywiązany odpust zupełny.

Przy obwodowym murze Domu Kaifasza ze strony zachodniej zalegają obszerne mogiłki Chrześcian wszelkiego wyznania; błądząc wpośród grobów postrzegasz napisy Greckie, Syryjskie, Armeńskie, łacińskie i w innych językach Europejskich. Wśród tych kamieni napisów ~~[illegible]~~ ~~Szczególnie spoczywają na Sionie~~ Oto masz wszystko co się dziś znajduje na Sionie. Prócz domu Kaifasza i starego murku Dawida nie nie ma, tylko pustynia, gruzy i groby: niektóre pochyłości Sionskie bywają orane i zasiewane. Adrian pierwszy nie zajął Sion w obręby nowego miasta i odtąd pozostał za murami. — Ozdobo krainy, wieńcu wszystkiej ziemi, Sionie, kiedyż są chwile twoje wesołości i sławy ~~chwały~~, ~~kiedy~~ gdy na wezwanie króla proroka lud się obstępował do koła, zdumiewał nad licznemi wieżami, przypatrywał się twoim basztom i pałacom, ~~z mnóstwem cyprysów ocieniający~~ ~~[illegible]~~ aby sławę twoję zaniósł do potomności? 1) Znamiona twoje niegdyś się nigdy nie rozwiną ~~chwały~~ twoje czyż przebrzmiały na zawsze? Z rozczuleniem oko nasze spogląda na ciebie ~~Sionie~~, bo tylko głos lamentu styszany z Sionu 2). Gniew pański zapalczywości wylał się i pożarł twoje fundamenta 3). I teraz, Sionie wygnańcze ~~Sionie~~ stałeś się pustynią i jako pole ~~orany~~ jesteś orany: 4). ~~Ale ty, Panie, powstawszy~~ a tylko smutnie patrzysz na ~~[illegible]~~ miasto ubogie którego byłeś krasą i chlubą. Ale ty, Panie, powstawszy zmiłujesz się nad Sionem, bo przychodzi czas zmiłowania nad nim, aby znowu wysławiano imie pańskie nad Sionem 5). Lecz kiedy cię szukam O święta góro ~~Sionie~~, którą cały naród Izraela mieszkał w swojem nazwaniu, i przedstawiała ~~którą była~~ symbolem rajskiego pomieszkania Boga; wtedy wzrok mój tęskny obracam ku niebu, bo tam ~~cię~~ po spełnieniu figur uleciałeś z tej ziemi, obym tylko mógł ~~cię tylko~~ wstąpić na ~~niebie~~ twoje święte wzgórza ~~kiedyś~~ niebieski i wieczny Sionie!

Zestępując w stronę wschodnią spotykasz na pochyłości Sionskiej dość daleko od domu Kaifasza ładną grotę ocienioną przy wchodzie drzewami oliwnemi. Podanie nazywa tę jaskinię Kuropiew, bo tu Piotr Święty skruszony na głos tego ptaka ranku ~~[illegible]~~ schronił się i gorzko płakał. Igumen Daniel ~~widział~~ powiada, że była grota bardzo głęboka i po schodach do niej wstępowano; a nad tą pieczarą wznosił się za jego czasu ~~wielki kościół~~ wielki kościół, którego fundamenta jeszcze oglądał Anzelm. Teraz wchodzi do groty wprost bez schodów i wcale nie jest głęboka. Tu siedmioletni odpust. Dziś ta grota za miastem, odosobniona i ocieniona bladą oliwą dziwnie przypada do stanu skruszonej duszy, któraby chciała w ukryciu i samotności opłakiwać swe grzechy: ale dawniej to miejsce wchodziło w samo miasto Sionskie i trudno sądzić, jak mogła być ta grota w mieście naciśnionym domami, chyba pod spodem pomieszkania, jak to na Wschodzie było we zwyczaju. Lecz jeśli nie mamy pewności względem dokładnego określenia miejsca Piotrowej pokuty, to człowiek myślący nie może się gniewać

1) P. 47.
2) Jeremiasz.
3) Jeremiasz.
4) Mich.
5) P. 101.

Darmo my każdym grobu jakiego ziomka, a osobliwie Jana Piotra Tarły, który będąc kanonikiem Krakowskim wstąpił do Zakonu S. Franciszka i zbudowawszy klasztor w Opatowie udał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, gdzie trawił czas na rozmyślaniu męki pańskiej. Raz na górze Sion w gorącym rozmyślaniu zostawał, wtedy dusza jego jakby znieść nie mogąc zapałów wewnętrznych i pociech z nieba niewypowiedzianych, bez uniosła się do Boga bez żadnej poprzedzającej na nię choroby. Tu na Sionie został pogrzebiony roku 1488. ~~ale nigdzie teraz nie mogłem znaleźć jego grobu~~

na to podanie, które nam przypominają upadek pierwszego Apostoła czyj czynowi nad sobą, a miejscem pokuty zaltrza do przebłagania naszego niebieskiego Ojca: zwłaszcza że niepodobna było wybrać stosowniejszego miejsca do obudzenia tych świętych uczuć. Co do mnie pomimo braku dowodów oddawałem chętnie tej błogiej myśli, że w tej grocie płynęły łzy z tego Opocznika, na którym Zbawiciel ugruntował swój Kościół: bo równie brak dowodów, że w tém miejscu Apostoł nie płakał.

Po zejściu z góry Sion znalazłem się w strasznej Dolinie Syna Ben-Ennom, lub Ge-Hennom, to jest synów Ennom, która leży między Sionem a górą złej rady: dawniej ta dolina graniczyła z miastem leżącym na Sionie, dziś od Jerozolimy tą górą oddzielona i znajduje się w stronie wschodnio południowej miasta, a łączy się, jak wspomniałem z doliną Jozafatową przy studni Nehemiasza. Przedtém stanowił ten jar granicę między Judą a Beniaminem. Sam widok tej doliny jest surowy i dziki: z jednej bowiem strony Sion uwagiej skalistej pochyłości spływa ku dołu, a drugi bok stanowi także dzika opoka z mnóstwem pieczar i grobów. Ge-hennom była bardzo rozkoszna i wesołą doliną: gaje drzew, piękne sady, domki letnie ubierały ciemne ten wąwóz zraszany strumieniem Siloe i wodociągiem Gihonskim: lecz najokropniejsze bałwochwalstwo splamiło tę rozkoszną niegdyś ustroń i od tąd tu strach, spustoszenie i śmierć założyły swoje siedlisko. Naprzód Król Achaz a potém Manasses dźwignęli wśród gajów Bałwan Molocha i własnych synów poświęcili temu bożyszczu, a lud obałamucony przykładem królów niósł także swe dziatki na ofiarę. Bałwan odlany z miedzi miał głowę cielca a reszta ciała była ludzkiej postaci, siedział na tronie i ręce odstawały nieco od piersi jakby kogo trzymał w uścisku; w czasie tej dzikiej i niebędnej ofiary podkładano ogień pod posąg i rozpalano do czerwoności, a wtedy rodzice zaślepieni fanatyzmem składali w ręce odstawione Molocha swe dziatki, które ginęły w mękach: w tym czasie bębny, piszczałki i inne narzędzia muzyczne brzmiały nadzwyczajnie aby nie słyszano jęku niewiniątek, których by głos mógł poruszyć zaślepionych rodziców i obudzić uczucia naturalne. Stąd też dolina nazywała się Tofet, albo Bęben. Inni utrzymują że bałwan był całkiem wydrążony i miał wewnątrz siedm komórek i w pierwszej była mąka, w drugiej synogarlica, w trzeciej owca, w czwartej Baran, w piątej cielek, w szóstej wół a w ostatniej dziecko i to wszystko w rozpalonym bałwanie ginęło. Pobożny Ezechiasz zburzył bałwan i wodociąg zatkał, aby tej doliny nie zraszał: lecz kiedy Manasses odnowił tę zbrodnię, wtedy jego następca Jozjasz pokruszył zupełnie i posąg i ołtarze, wyrąbał gaj, pobudził ogrody i domy, zasypał to miejsce kościami umarłych, wszelkim ścierwem i nieczystością i od tąd ta przyjemna dolina stała się śmietnikiem wszelkich brudów miasta, które trawił wiecznie utrzymywany ogień. Stąd Ge-Hennom, t.j: Dolina Hennom zaczęła u żydów znaczyć przenośnie piekło dla tego ciągłego ognia: lecz pospoliciej jest zdanie że przybrała to imię dla nieszczęśliwych ofiar żywcem tu palonych Molochowi. Już Izaiasz używa Tofet w tém znaczeniu piekła, a często napotykamy to słowo w témże rozumieniu w Ewanielii. (Wśród tak wielkiego zepsucia Prorok Jeremiasz wziąwszy naczynie gliniane i wyszedł na dolinę Syna Hennom i tam ogłosił w imieniu Boga wielki ucisk, i upadł zburzenie miasta ku zdumieniu i zwisłaniu przechodniów, przeto że opuścili Pana i palili syny swe w ogniu na całopalenie Baalam. A stłukszy naczynie gliniane przed dorich: To mówi Pan zastępów: Tak stłukę lud ten i to miasto jako się tłucze naczynie gliniane, które się nie da więcej naprawić.)

Niedaleko od studni Nehemiasza na pochyłości podnoża góry złej rady oglądałem rolę garncarzową kupioną na pogrzeb pielgrzymów za trzydzieści srebrników, które były dane Judaszowi za zdradzenie swojego mistrza. Dlatego to pole nazwane jest Hacel dama to jest rola krwie, aż do dnia dzisiejszego. Ta rola jest po prostu skała złożona z wapiennika. Podanie utrzymuje że tu nieszczęśliwy Judasz był pochowany i Dzieje Apostolskie zdają się wspierać to mniemanie. Helena rolę krwi także przeznaczyła na smętarz przychodniów i w tym celu wzniosła kwadratową budowę 72 stóp długą a 50 szeroką ze sklepieniem, w którym było siedem otworów do rzucania ciał w tę murowaną zagrodę. Dziś to pole krwi należy do Ormian i w środku jeszcze się znajdują ruiny kwadratowej zagrody z wielkiego ciosu i w części trzyma się jeszcze sklepienie wsparte na pilastrach. Teraz nikogo tu nie chowają, lecz na lat kilkadziesiąt pierwej Ormianie mieli tu jeszcze smętarz pielgrzymów swoich. Ciała nie były grzebane, lecz spuszczane przez otwór do tej zagrody leżały na gołej opoce. Dziwne własności przypisywano temu miejscu, utrzymywano bowiem, że ciało w przeciągu doby w proch się obracało

bez żadnego poprzedniego zepsucia, robactwa i nieprzyjemnego wyziewu, tylko sam zeschnięciem w rozproch przychodziły. Dziś niemożna tego sprawdzić bo już, jak powiedziałem niechowają: ale ~~dawniejsi~~ wędrowcy ~~osobi~~ z 16 wieku zaprzeczają temu i sami widzieli zwykłe psucie się trupów rzuconych ~~wtz~~ na tej opoce. Jeszcze Cesarzowa Helena naładowała okręta kamieniste ziemią pola krwi, aby nią posypać ^w swej stolicy^ smętarz. ~~w Konstantynopolu~~ a w później ~~pozdn~~ szych czasach także sprowadzano stąd ziemię na ~~smę~~ mogiłki do Paryża, Pizy i innych miast Europejskich.

Zaraz przy tej roli krwi widzisz mnóstwo kutych grobów, które się ciągną ledwie nie do wierzchu góry złej rady. Głęboka starożytność tych pieczar pogrzebalnych jest widoczna i wsposobie kucia i w słabo pozostałych szczątkach dawnego malowidła. Sam wchód pospolicie nad drzwiami ozdobiony trójkątem w płaskorzeźbie, potem następuje pokój ciosany w skale wewnątrz: po ścianach znajdują się framugi na zwłoki w ten pospolicie sposób że wierzchnia katakumba jest w podłuż, a pod spodem są trzy framugi wgłąb, tak, że tylko sarkofagu głowa mogła być widzialna. Czasem na grobach dawały się widzieć napisy hebrajskie i Greckie, ledwie nie zupełnie zatarte wiekiem; jednakże w greckich można czytać często te słowa Świętego Sionu, co dało powód niektórym wędrowcom do uważania góry złej rady za Sion: ale imię Sionu było wspólne całemu narodowi ~~Abrahama~~ Jakuba i każdy Żyd mógł wyryć na grobie że jest synem świętego Sionu, jak Jeruzalem nazywała się córką Siońską. Wchody do tych pieczar często zasypane i ciasne tak, że pełzać potrzeba, stąd może Stefan nazywał podobne zwiedzania drogą bolesną. W jednym dolnym grobowcu widziałem źródło niebardzo obfite w kręgłem i pięknie wykutem łożu; czy nie jest to źródło Rogel, które było na dolinie Hennom? Jedna skała grobowa zupełnie jest w ten sposób wykuta, jak grób Zbawiciela. Są to groby ^mieszkańców Sionu^ ~~miasta Dawidowego~~ ^wyższego miasta Da^ ~~wyższe mieszkańców~~ widowego, o których wzmiankę czyni księga druga Ezdrasza. Podanie utrzymuje że w tych grobach schronili się niektórzy Apostołowie w czasie męki Chrystusa Pana i stąd nazywają grobami Apostolskiemi. Za wstąpieniem na sam szczyt góry złej rady postrzegam znaczne ruiny, które chcą mieć za szczątki letniego domu Arcykapłana Kaifasa; podanie utrzymuje że tu naprzód zgromadzeni starsi Żydowscy uknuli spisek na zgubienie Zbawiciela i stąd ta góra otrzymała nazwanie Złej Rady. Zdaje się że te ~~rudera~~ rozwaliny pozostały z dawnego klasztoru: a dziś wśród tego łomu i samotności mieszka ubogi Derwisz.

Przeszedłem na stronę zachodnią miasta, kędy się rozkłada Dolina Rafaim to jest dolina Olbrzymów dość szeroka, ale nie głęboka. Na tej dolinie Dawid podwakroć rozgromił Filistynów i spalił ich bogi, a stąd ~~zwało~~ się to miejsce Baal Farazim. Tam widziałem dwie sadzawki, jedna sadzawka zwana Bersabee, albo ~~ta~~ sadzawka niższa Gihon ^leżąca u stóp Sionu^ jest długa na jakich 200 ~~łokci~~ a szeroka na sto łokci zwierzchu, bo samo dno ma bardzo wąskie, bo gradusami ciętemi po obu bokach w skale coraz się ^węziej^ ~~rozsze~~ rozszerza: te stopnie kamienne służyły pierw dla zbliżenia się do samej wody w miarę jej opadania lub wzrastania: poprzeczne zaś boki są murem z ogromnego ciosu przegrodzone. Dziś wody niema. Chociaż w Jeruzalem niepodobna się nie oswoić z tym krajaniem skał, jednak widok tego zabytku Hebreów ze swoją olbrzymią pracą uderza zdumieniem przechodnia. Przy tej sadzawce idzie wodociąg Salomona, ~~z Betler~~ który z Betlejemu sprowadzał wodę na górę Moria i Sion. ~~Ta sadzawka znajdu~~ Druga wyższa sadzawka Gihon leży nieco dalej w stronę północną dość na szeroki łokci w skale cadnicm kute ze wszystkiemi gradusami do schodzenia na samo dno dziś suche i wpół zasypane. Tu znajduje się źródło Gihon, ale zaledwie ma trochę nieśmiesznej wody. Przy tej sadzawce rozciąga się smętarz Muzułmański ocieniony kilku drzewami.

Tej rana w towarzystwie P. Chwaliboga, Szkoła Balantyne i kilku ludzi służby wyjechaliśmy przez bramę Damaszku dla obejrzenia znaczniejszych miejsc położonych na północ miasta. O godzinę drogi znajdują się w stronie więcej zbliżonej ku zachodowi Groby Sędziów. Na widok skał i wygładzonych zewnątrz i pociętych pionowo musisz mimowolnie się wstrzymać. Szczególniej jest wspaniały sam wchód do grobu Sędziów, bo w gładziuteńkiej ręką ludzką skale postrzegasz wielką bramę wykutą, którą zwieńcza zdobi wielki trójkąt zapełniony piękną płaskorzeźbą kwiatów. W tém wszystkiem przebija się prostota połączona z prawdziwem mistrzostwem i śmiałością Jeniusza. Za bramą dość wielki dziedziniec z olbrzymią pracą wykuty: dalej widzisz niby ganek w opoce cięty, a z onim sądrzwi, nad któremi znowu trójkąt ale mniejszy z podobną płaskorzeźbą. Ze świecami weszliśmy w czworoboczny wielki pokój, nadzwyczaj gładko dłótem wyciosany z płaskim sufitem: wokoło idą katakumby cięte w głąb zupełnie w ten sposób jak u nas są murowane. Dwoje drzwi prowadzi do dwóch czworobocznych pokojów z podobnemi framugami, z tych jest wchód spadzisty bez gradusów do drugich dwóch pokojów mieszczących się pod pierwszemi i formują jak dóm o piętrze w skale wykuty. Żydzi mają w uszanowaniu te groby, chociaż jak wiemy żaden tu sędzia Izraelski nie spoczywa. Zdaje się że w tej stronie były groby bogatszych synów Judy, bo prócz tak nazwanych grobów Sędziów widziałem jeszcze wiele innych z równą pracą kowanych w opoce i pospolicie składają się ze wstępnej kwadratowej sali, w której są z trzech stron drzwi do trzech pokojów mniejszych: a wszędzie postrzegasz tę samą gładkość, te same ozdoby i olbrzymią pracę, tak że dość kilka widzieć, aby mieć dokładne o wszystkich wyobrażenie. Czasami pozostały ślady napisów Hebrajskich. Uważając długość framug grobowych tak w tem miejscu, jak i w innych wspomnianych pieczarach mogilnych, przekonywamy się, że Żydzi od najdawniejszych czasów nie palili trupów, ale je nabalsamowane kładli w te długie katakumby. Dziś nie postrzegasz żadnych szczątków po umarłych, tylko śmieciem są te skaliste pokoje zarzucone. Groby te znajdują się na wielkim polu przerywanem małemi skałami, między któremi czasem winna latorośl słabo się zieleni, albo widać dawne wykute cysterny: podanie utrzymuje, że tu były winnice i ogrody, co bardzo być może, bo przekonywamy się z biblii, że często wśród ogrodów znajdowały się grobowce.

Stamtąd udaliśmy się do grobów królewskich niedaleko od miasta położonych. W pośrodku gory skalistej widzisz jakby ogromną wykutą cysternę, do której wchodzi się ze wschodniego boku przez bramę łukową wyciosaną w dolnej części opoki. Za wejściem ta cysterna przedstawia pyszny dziedziniec na 30 kroków długi i szeroki, a czterma gładkiemi ścianami z jednej skały otoczony, wzwyż na jakich 12 łokci. Naprzeciwko bramy w zachodniej znajduje się wspaniały ganek grobów wykuty w skale w kształcie kwadratowej pieczary długiej na 42, naraz szerokiej na 5 kroków, a wysokiej na 10 łokci. Sam wierzchni poprzeczny bok tego ganku jest ozdobiony gzymsem ładnej roboty, a pod nim idzie szlak szeroki z płaskorzeźbą trzech pałeczek, kółka, gałązki palmowej, dębowego wieńca i winnego grona: co wszystko na przemian kładzione stanowi bogatą fryzę. Na samej zaś krawędzi tego boku idzie drugi szlak złożony z liści palmowych z szyszek sosnowych, winnej latorośli, i cytryn, a taką wytworną sztuką i wyrobione i w jeden pas ułożone, że do najświetniejszych czasów kunsztu może należeć ta bogata płaskorzeźba, w której lubo się przebija naśladownictwo Greków, lecz uważnie da jeszcze postrzegać właściwy kaprys wschodni, co się w arabeskach później przedstawił. Z tego ganku spadzistem schodzeniem po trzech lub czterech stopniach wchodzi się do małego w kwadrat lochu napełnionego śmieciem i gruzem i tam widzisz po lewej stronie główny wchód do pieczar królewskich, ale tak zasypany, że trzeba pełzać, aby wejść do Wielkiej czworobocznej sali, z której drzwi prowadzą do następnych pokojów, nie równej jest wielkości, a siedm jest wszystkich. Każdy pokój ma po ścianach siedm lub ośm framug grobowych: prócz tego na kamiennych ławach w żywej skale

wyciętych u samego dołu stoją sarkofagi, albo kamienne skrzynie oddzielnie wycięte w kształcie naszych trumien z kamiennemi pokrywami mającemi na wieńcu piękną płaskorzeźbę wieńca dębowego: niektóre pokrywy jeszcze na miejscu zostały, lecz najwięcej pobitych leży. W skrzyniach widać małe podniesienie jakby wezgłowie: Radziwiłł jeszcze tu widział kości, dziś nie ma. W grobach są małe kanały dla ścieku wszelkiej nieczystości. Dwa ostatnie pokoje są nieco niżej w skale wykute i po siedmiu stopniach zasypanych śmieciem trzeba się spuszczać do nich i w nich zdają się być główne groby tej budowy wnoszcząc po płaskorzeźbach: lecz całkiem te groby porujnowane, z których jeden, to jest kamienna skrzynia ~~stoży dziś~~ została wyniesiona i umieszczona przy północno wschodnim rogu murów miasta, gdzie się znajduje cysterna w kamiennej wykutej cysternie i dziś ten dawny grób królewski służy za koryto dla napojenia bydła! Wszystkich tu grobów będzie do 50 pięćdziesięciu. W całej tej skalistej budowie nie masz obcego kamienia, wszystko kute z tej samej ~~skały~~ opoki, która jest twardym wapiennikiem. Oglądając to dziwne dzieło godne zwać się królewskiem postrzegasz wszędzie ostatnie wykończenie, nadzwyczajną regularność i gładkość jak z pod cyrkla, delikatność w płaskorzeźbach, tak że i dziś przy całym postępie nie lepszego zrobić nie można. Lecz najwięcej zdumiewały wędrowców Drzwi kamienne, których jeszcze było 3 na zawiasach w 1681 roku, a jedne za pobytu P. Chateaubriand. Teraz wszystkie przy każdym pokoju pobite lub powalone leżą. Były z jednego kamienia wykute razem z hakami i zawiasami kamiennemi, na których się obracały. Przypatrywałem się jeż powalonym i postrzegłem że w koło haka były w koło w jednem kamieniu wyrzniete zawiasy i zatrzymywane z wieńcu grubszą częścią haku. Forma tych drzwi zupełnie ta sama jakiej są dzisiaj u ~~dz~~ nas ~~jak naszych padwojów~~: to jest ~~tal~~ dzielą się na ~~naśladuje kaca~~ dwie części rzeźbą przedstawiającą jakby tafle w końcach nieco ściosane i ~~zao~~ objęte w ramy. Wielka zachodzi trudność w odgadnieniu jakich królów popioły spoczywają w tym pysznym grobowcu. Wiemy z dokładnego opisu Biblii, że żaden tu król nie był pochowany aż do niewoli Babilońskiej. Pocockie oparty na Józefie wnioskuje że to jest grobowiec Heleny królowy Adiabeńskiej wykuty od jej męża Monabaz w pierwszym wieku i ozdobiony był trzema z wierzchu piramidami, z których jeszcze jedną oglądał tu Villalpland. To samo później powtórzył i P. Chateaubriand. Przeciwnie P. Norow stara się udowodnić, że istotnie te groby zawierały prochy Królów Judy i na poparcie tego zdania przytacza z księgi drugiej Paralipomenon świadectwo,[1] że Ozjasz dla trądu był pochowany na polu królewskim. Lecz to miejsce zostało poszczególnione w księdze czwartej królewskiej, gdzie wyraźnie czytamy,[2] że ten król trędowaty był pochowany w mieście Dawidowem, to jest, na Sjonie: a więc cały domysł upada. Jednakże ~~nie można zaprzeczyć że te były groby królewskie prócz grobów Sjońskich: bo ~~często~~ stąd tego~~ Może te groby nazwane były królewskiemi dla swojej wspaniałości, albo może po powrocie Żydów z niewoli Babilońskiej mogli tu być pochowani Arcykapłani i znamienitsi książęta Izraela rządzący ludem. To tylko pewna rzecz że ~~dziś~~ to Żydowski grobowiec, bo we wszystkich rzeźbach nie postrzegasz ani ludzkiej postaci ani zwierząt, ale tylko kwiaty i liście, co tylko mogło stać się u Żydów w tym czasie bałwochwalstwa. Józef Flawiusz wspomina ~~o~~ grobach ~~królów~~ albo jaskini królów leżących na północ przy grobie Królowej Heleny Adiabeńskiej: przeto nie można wątpić że to są te same groby królewskie, ale zawsze niewiadomo jacy królowie tu spoczywali: najpodobniej jednak są to groby Herodów może wykute przez wspaniałego Tetrarchę Galilei: bo co się tyczy Heleny, niepodobna przypuścić aby tak obszernych grobów z tak ogromną ~~pracą~~ były kowane ~~jej~~ ~~jednej kobiecie: tym bardziej, że~~ ~~służą~~ dla jednej kobiety. —

1) 26, 23.
2) XV. 7.

Niedaleko od grobów królewskich zbliżając się do miasta, ledwie nie naprzeciwko bramy Damasceńskiej o kwadrans drogi od Jeruzalem znajduje się skała a w niej wielka grota Jeremiasza. Dzisiaj grota służy za meczet i mieszka tu Derwisz, który to miejsce w koło obmurowane zamyka i tylko za opłatą puszcza: ale w czasie naszego zbliżenia się nie było go w domu i musieliśmy się przeciskać do tej zagrody przez wyłomy w tém obmurowaniu. Przed grotą zieleni się drewniany ogródek Derwisza, a widok samej pieczary bardzo jest malowniczy. Wnętrze jaskini nieforemne, długości i szerokości ma 30 kroków, a wysokości na piętnaście takich, wspiera się na dwóch z tej skały grubo wyciętych słupach. Przy samym wchodzie, który jest obrócony do miasta, znajduje się po lewej ręce kawał skały na cztery łokcie wysokiej, który zowią łożem Jeremiasza i utrzymują że na wierzchu jest wyciśnięta postać ciała tego proroka: jakoż rzeczywiście coś na kształt śladu leżącego człowieka widać na głazie. Podanie bowiem utrzymuje że ten boski wieszcz w tej grocie widział w duchu proroczym przyszłe spustoszenie Jerozolimy i później opłakiwał ją nad ruiną miasta a boleść swoje wylewał w rozrzewniających do dziś dnia lamentacjach. Ponurość tej pieczary, która uformowana od łomu kamieni w opoce, kamieni na budowę, bardzo odpowiada temu poetycznemu podaniu i pomimo woli cisną się te słowa Trenów: Ogarnął mię żółcią i pracą: w ciemnościach posadził mię, jako umarłe wieczne: napełnił mię gorzkościami, napoił mię piołunem. Ustały od płaczu oczy moje, wylała się na ziemię wątroba moja dla starcia córki ludu mego. Mahometanie, Żydzi i Chrześcijanie mają w poszanowaniu tę grotę, za którą znajduje się smętarz Mahometanów. W jednym obrębie z tą pieczarą widać w pobliskiej ścianie skały dwie wykute groty jedna nad drugą, i jak dom opięte: wewnątrz jaskinia nosi piętno sztuki wytwornej: piękne sklepienie wierzchniej groty spiera się na krągłej kolumnie. Z tąd kamienne schody prowadzą do spodniej groty obszerniejszej, której dno zalane wodą deszczową, bo służy za cysternę Derwiszowi: sklepienie opiera się na kolumnie czworobocznej, która u wierzchu rozchodzi się w ogiwę sklepienia i z niem formuje jeden kamień żywej skały. Podanie utrzymuje, że więzieniem Proroka Jeremiasza była ta cysterna, w którą go książęta Judzcy rzucili spuściwszy powrozami, a wtedy rzucała się studnia Melchiasa i nie było tam wody tylko błoto. (Jerem. 38,) Nicefor powiada, że S. Helena tę cysternę ozdobiła dziwną robotą, którą, jak widzieliśmy, do dziś dnia porastała.

Ledwie była szósta godzina wieczorem i zupełnie jeszcze widno było, kiedy zbliżając się do bramy Damasceńskiej zastaliśmy już zamkniętą. Dlatego bowiem tak wcześnie bramy zamykają, aby przy wieczornej szarości nie wkradli się Araby i nie złupili w nocy miasta. Chociaż Frankowie teraz rozkazują i chociaż na rozkaz Szkota ciskali ludzie kamieniami w bramę: jednak pomimo krzyku, bełtania i grożenia kijami wyglądającym żołnierzom z wieży, musieliśmy całą godzinę zostawać pod bramą. Ale po otwarciu bramy postanowił Balantyne powetować za tak długie oczekiwanie. Wszystkim żołnierzom, których było ze dwadzieścia kazał stanąć w rząd i ociągającego się za kołnierz prowadził z karabinem: trzeba było śmiać się, jak oficer chował się za swojemi żołnierzami, kiedy Szkot groźnie pytał gdzie jest ich naczelnik i ledwo po długiem kryciu się porażony przez żołnierzy musiał naprzód cały w strachu wystąpić. Przykro było patrzeć na drżących i przelękłych, który ślepem i niewolniczem posłuszeństwem starali się nas ułagodzić. Ale nieubłagany Szkot postanowił ich dłużej męczyć: siadł bowiem w bramie i nakazywał Drogomanowi wezwać tam Muselima i Konsula Angielskiego, a to, aby zaraz była wykonana bastonnada na piętach tych ledwie żywych rycerzów i wreście na moje wstawienie się raczył im nie inaczej przebaczyć, tylko pod warunkiem że na klęczkach nas przepraszać będą; co z pokorą wykonali Egypcjanie. Książe Radziwiłł opisując porównywając ten wypadek, [illegible] że Turcy w Jeruzalem rzekli, gdyby Janczarowie nie ułagodzili gniewu pospólstwa wzbudzonego z tej przyczyny że Michał Kazarski nie prędko z drogi przed Turkiem umknął i niechcący [illegible] się go [illegible]. Pewien-

# Przejażdżka do Morza Martwego.



+) Chrystus Pan nie zniszczył figi w tym jedynie względzie, że nie miała owoców! ale przyjętym na wschodzie zwyczajem często od cielesnych przedmiotów nazywano jaki kraj: tak w Koranie Jeruzalem zowie się oliwnym drzewem. Uschnięciem tej figi chciał dać przestrogę opuszczonemu wkrótce narodowi ludowi Izraela: jakoż wkrótce Judea uschła z korzenia i dziś jeszcze dotąd leży na pół wypalona po całym świecie.

Pojrzałem z góry; — Pusta okolica:
Niebezpieczeństwem choćiaż serce trwoży,
Ale wspomnieniem cała myśl zachwyca,
Bo tu widocznie leżą palce Boży.
Gdzie dawniej była siedziba sromoty,
Tam ręka boża Sadamę z Gamorą
Wbiła do piekieł siarczystemi grzmoty,
Nad niemi straszne dymi się jezioro.
Wy, coście niegdyś, o wody Jordanu!
Były zwierciadłem gołębia Syjonu,
Coście służyły do umycia Panu
Czyż w morzu tym byście czekać miały zgonu?
Tam nad doliną przy źródle proroka
Czterdziestodniowa wznosi się opoka:
Tam pan w zwierzchy: o pokusami Szatana
odniósł zwycięstwo postem przy modlitwie.
O, kędy nalewiem w Jerycha pustyni
Tęskno wejrzenie naokoło posłałem,
Wszystko tam jeszcze świadectwo mi czyni
O tej odwiecznej walce ducha z ciałem.
Ale po przyjściu Zbawiciela Pana,
Jakaż w tej walce nastała odmiana!

W dawniejszych czasach, kiedy podeptało
Ducha wolnego zalbrzymiałe ciało,
Niosąc swą głowę aż w niebieskie strzępy:
Wtedy Bóg mściwy chcąc uwięzić ziemię
Ogniem, deszczem strasznemi zatopy,
Znów ciało nowe wyjaśniło plemię.
Dziś miasto gromów tu obczu weselnicza
W wielkiej mąki pańskiej pomroczona,
Nagle grzesznika w niewinnego zmienia
I zbuntowane ciało wnet pokona.
Te niezliczone po górach jaskinie,
w których się karał wygnaniec dziki,
Te groźny szczyty w Jerycha dolinie,
Zwycięstwa Ducha nad ciałem pomniki.
Tu pustelnicy patrząc na te skały,
Gdzie Chrystus walczył, szli za jego śladem:
W poście, w modlitwie wiodąc życie całe,
Świat zadziwili dziwnych cnót przykładem.
Gdzież bojownicy w niezwiędłej koronie?
Gdzież palmy twoje, dolino palmowa?
Czegoż tak dziko i głucho w tej stronie?
Tylko pustynia nad nią ta stoi;
Walka odwieczna nieprędko się skończy,
Aż się w tem życiu duch z ciałem nie złączy.

---

1. Betania.

Po wyjściu z Kościoła Grobu pańskiego jeden obróciłem cały dzień na obejrzenie miasta i na przygotowanie się do przejażdżki do Morza martwego. W tym bowiem czasie inni pielgrzymi i wędrowcy postanowili zwiedzić te miejsca puste i niebezpieczne; z małym przeto kosztem i bez żadnej obawy odbyć, tylko nie tak prędko, tę drogę. 27 Września w oktawę narodzenia N. P. Maryi oddawszy się opiece tej Matce Miłosierdzia wyjechałem świtem w dość licznym towarzystwie, które składali trzej Anglicy, jeden Irlandczyk, jeden Szkot, Józef Chwalibóg, biedny xiądz Sycylijski zrabowany do nitki przez Arabów, Zakonnik z konwentu Hiszpan Emmanuel, ubogi pielgrzym Francuz i pielgrzymka niedawno z Czech przybyła. Nadto, mieliśmy za przewodnika Szejcha Arabów Jerychońskich, który za nasze bezpieczeństwo dał poręczę Mutselinowi, i czterech żołnierzy Egypskich, prócz niemałej liczby sług i Mukarów. Tak więc dość wielka banda bo do 30 osób wynosząca i dobrze uzbrojona wyjechaliśmy przez bramę S. Stefana i zstąpiliśmy w dolinę Józefata. W uroczystej i zawsze tu pięknej godzinie radzenia się dnia, wśród powszechnej ciszy żórawim sznurkiem po wązkiej kamiennej ścieżce u podnóża góry oliwnej, która z lekka paliła się pierwszym blaskiem wschodu, kiedy w głębokim jarze strasznego Sądu jeszcze panowała szarość ocieniające posępne grobowce. Na tentent koni i chrzęst broni naszej karawany wśród ze skał grobowych wysunęła się głowa araba tam nocującego i mógłbyś uważany wspomnieniami wziąć go za trupa co na głos trąby Archanioła powstaje. Za wioską Siloa widzieliśmy jakieś ślady wsi Betfage należącej niegdyś do kapłanów żydowskich, gdzie paszone baranki przeznaczone na ofiarę do kościoła Jeruzalemskiego i skąd prowadzony baranek dla zgładzenia grzechów świata został tryumfalnie wprowadzony do kościoła Świątyni. Dawniej xięży zakonnicy w pamięć uroczystego wjazdu Zbawiciela, zwykli byli w niedzielę palmową zbierać się do tej wsi z wielkim tłumem ludu, a po odśpiewaniu Ewangelii opisującej ten wypadek, jechał przełożony na oślicy z oślątkiem a lud rzucał podnogi szaty, palmy i gałęzki oliwne wpośród śpiewów i wykrzyków Hozanna. Ten obrzęd oddawna ustał, nie tak dla przeszkadzania Muzułmanów, jak dla wielkiego kosztu, bo za pozwolenie i straż płacono wielką summę. Po przebyciu góry obrażenia ujrzeliśmy miejsce, a odległe o pół godziny od Jeruzalem gdzie dawniej na małej równinie blisko przejazdowej drogi stało drzewo figowe przeklęte od Zbawiciela. +) Chrystus Pan wracając z Betanii do Jeruzalem łaknął, a ujrzawszy jedno figowe drzewo przy drodze przyszedł do niego i nie znalazł nic na nim tylko samo liście i rzekł mu: Niechaj się więcej z ciebie owoc nie rodzi na wieki. Nazajutrz rano kiedy znowu z Betanii udał się do Jeruzalem, apostołowie ujrzeli, że drzewo z korzenia uschło i dziwowali się mówiąc: Jakoż prędko uschło to figowe drzewo. Tedy odpowiedział Jezus: Jeślibyście mieli wiarę i nie wątpili, nie tylko to co się stało z figowem drzewem uczynicie, ale gdybyście i tej górze (t. j. Oliwnej) rzekli: podnieś się, a rzuć się w morze: stanie się. (Mat. XXI. Mar. XI.) Często spotykamy w Ewangelii podobne zachęcania do najżywszej wiary: i nawet cuda boskiej potęgi przypisuje żywemu uczuciu, kiedy paspalitemu ma zwykł mówić przy wiernym leczeniu chorych, że wiara twoja uzdrowiła cię. Tym sposobem Zbawiciel dał nam poznać nieocenioną ważność tego skarbu, o którego zwiększenie przez całe życie trzeba się starać najgorliwiej. Szczęśliwy, komu Bóg pozwoli stanąć na tak wysokim szczeblu żywej wiary, nie tylko sercem ale i przekonaniem rozumu! Jak sobie chcieć sądzi i rozbierał, ale człowiek z wiarą jest potężniejszy i wyższy nad ludzi pozbawionych tego uczucia. Wiara tylko jest źródłem wszelkich wielkich czynów i wypadków, któremi duch ludzki może się poszczycić, a rozbudowanie i zastanowienie się, wzięte oddzielnie, ledwie niewiele wpływa na udoskonalenie materialnego stanu człowieka ale kosztem jego mocy duchowej. W jakichkolwiek nawet przedsięwzięciach zapał i wiara w to co chcemy robić, jest głównym węgielnym doskonałego wykonania i nic tego braku zastąpić nie może. Dziś nie ma żadnego śladu drzewa, a tylko kamieniem potarcy jego miejsce oznaczone. + Trudno przy tem wspomnieniu nie przejąć się jakąś trwogą, bo kiedy Pan nie przepuścił drzewu nieprzynoszącemu owoców, cóż jeśli będzie z nami, jeśli sprawiedliwy sędzia nic nie znajdzie u nas, tylko marne liście próżności i zabiegów ziemskich? Jadąc po tej ścieżce w skale wydeptanej prędko niemniej wzniosła trwoga sprzed tej lubej myśl potwierdzona jeszcze podaniem, że tędy często Zbawiciel chadził do Betanii i Jerozolimy i jak słodko być przekonanym, że się tych miejsc dotyka, które boska stopa poświęciła na zawsze.

W godzinę po wyjściu z Jerozolimy ujrzeliśmy w dole na pochyłości góry chat kilkanaście: była to Betania! Samo to nazwisko ile rzewnych i lubych wspomnień nawodzi! Chrystus pan w czasie swego pobytu w Jerozolimie jak na górę oliwną udawał się dla modlitwy, tak do Betanii na spoczynek wpośród szczęśliwej, bo przez Zbawiciela ulubionej rodziny Łazarza. Zbawiciela Betania zdaje się odsłaniać kartę prywatnego życia Zbawiciela, chociaż mąż Messyasza i tu jaśniała najwyraźniej. Zastosowując do opisu naszego sumiennego Radziwiłła, szpitalem najprzód po lewej ręce dóm Szymona trędowatego: wznosi się najwyżej ze wszystkich mieszkań na pochyłości góry i pospolicie zowią go Zamkiem. Na miejscu tego domu Szymona Melisenda przy Fulkonie trzecim królu łacińskim w Jerozolimie zbudowała klasztor Panien Benedyktynek i kościół pod imieniem apostoła Łazarza, a siostra królowej była ksienią. Za naszego Radziwiłła świątynia, albo jak nazywa, dóm Szymona, był prawie cały: miał szczupły ganek, przedsi i niewielką nawę z dachem płaskim. Teraz dwie tylko ścian zostało, reszta w ruinie: jednak z nich że to opactwo było zbudowane jak twierdza, bo jeszcze pozostały ślady fosy i murów zwie- zami. Szymon, według S. Hieronima, z tej przyczyny nazywał się Trędowatym, że dawniej był dotknięty tą straszną słabością, od której Pan Chrystus niedawno oczyścił. Niektórzy tego Szymona chcą mieć za jedną osobę z Szymonem Faryzeuszem i tę biesiadę, na której grzesznica łzami omyła nogi Zbawicielowi, mieszczą w Betanii. Chociaż w piśmie niema wyraźnie wskazanego miejsca tej uczty miłosierdzia, jednak ze słów S. Łukasza zdaje się najpodobniejszy do prawdy domysł, że w Naim to się stało (1). Drugie niemniej pełne rzewnej miłości zdarzenie przywiązuje Ewanielia do domu Szymona trędowatego. Przeczucie nadchodzącej śmierci postrzegane nietylko u młodych i kwitnących zdrowiem, ale nawet u ludzi sędziwych, sprawia zawsze dziwne wrażenie: bo w tym mimowolnem zwiastowaniu pewnego a pożegnaniu doczesnego życia mieści się obok tęsknoty do niebieskiej Ojczyzny cicha żałość po ziemskim bycie. Chrystus pan, który był we wszystkiem prócz grzechu uczestnikiem ludzkiej natury, oddawna tęsknie wspominał o nadchodzącej godzinie ciemności, a im się więcej zbliżała tym częściej i szczegółowiej oswajał z nią ukochanych uczniów. Już stara Synagoga uknuła spisek na Zbawiciela, który wiedząc o tem schronił się na pustynię nie dla uniknienia śmierci, ale dla przeciągnienia jej do właściwego czasu, to jest do święta wielkanocnego baranka, co był figurą Zbawiciela: jakoż za przybliżeniem się tej uroczystości powrócił z pustyni na dobrowolną ofiarę i szóstego dnia przed Wielkanocą przyszedł do Betanii. Był to piątek przed samym szabatem, przeto w domu Szymona trędowatego zgotowano mu wieczerzę. Chrystus z Apostołami i Łazarz był także społbiesiadnikiem, a jego siostra Marta posługiwała, bo na uroczystych ucztach u Żydów niewolno było niewiastom zasiadać u stołu z mężczyznami. Wczasie uczty jak dawniej tak i teraz na Wschodzie utrzymuje się zwyczaj namaszczania wonnościami albo wszystkich, albo znakomitszych biesiadników i to uważa się za największą cześć wyrządzoną. Tę najmilszą posługę obrało płonące najczystszą i najsilniejszą miłością serce Maryi i weszła do biesiadujących z naczyniem alabastrowem pełnem szpikanardowej maści płynącej, bardzo kosztownej, stłukła naczynie, aby nic z tych wonności nie zostało, co także wedle zwyczajów Żydowskich oznaczało największą cześć dla gościa, i wylała tę drogą maść na głowę Zbawiciela. To namaszczenie włosów było powszechnie przyjęte: ale wdzięczna za doświadczone miłosierdzie Marya nie przestała na tem i przeciw zwyczajowi namaściła jeszcze nogi Chrystusa i własnym warkoczem otarła, czego przypomnieć pierwsze namaszczenie, w którem wszystkie jej grzechy zostały tak dobrotliwie odpuszczone. Tedy rzekł Judasz: Dlaczego tej maści nie przedano za trzysta denarów, (co na nasz rachunek wynosi 372 złotych,) a nie dano ubogim? Ale mówił nie iżby miał pieczę o ubogich, ale iż był złodziejem, bo u niego jałmużna się składała, z której on sam najwięcej korzystał. Tym płaszczykiem dobrego pozoru, którym do dziś dnia hipokryci pokrywają przestępstwa zostali uwiedzeni inni apostołowie gorliwi a jeszcze niedoświadczeni i gniewali się i szemrali przeciwko niej. Ale Jezus rzekł: Zaniechajcie jej: dlaczego się jej przykrzycie? Dobry uczynek uczyniła. Zawsze bowiem ubogie macie z sobą i kiedykolwiek chcecie możecie im dobrze czynić: ale mnie nie zawsze mieć będziecie. Ona co mogła to uczyniła. Bo wylawszy tę maść na ciało moje, zrobiła to gotując mię ku pogrzebowi. Zaprawdę powiadam wam: gdziekolwiek będzie kazana ta Ewangelia po wszystkim świecie i to będzie powiadano, co ona uczyniła na jej pamiątkę. Jakże w tej odpowiedzi maluje się wyraźnie i najrzewniejsza czułość człowieka i zdumiewająca Wszechwiedza Boga! To tęskne uważanie namaszczenia za namaszczenie pogrzebu, te rzewne słowa że już ciałem nie będzie z temi, których raczył upodobać, to czułe przyjęcie posługi Maryi, która w swém uniesieniu najświętszej miłości zrobiła wszystko co mogła, odkrywają nam głębią dobroci, czułości i rzewnego smutku. A przytem kiedy słyszemy proroctwo, że w całym świecie będą wspominać ten uczynek Maryi, niemożemy niewidzieć w tem samego Boga: przepowiednia bowiem rozszerzenia Religii Xtańskiej po całej ziemi było największem niepodobieństwem; sam zaiste, dość rozpatrzyć okoliczności aby pośrod całą cudowność tej przepowiedni, na której spełnieniu od wielu wieków ludzie patrzą. Któż bowiem co roku nie słyszy w kościołach Chrześciańskich o Maryi uczynku? Więcej nawet któż z miłośników Chrystusa niekocha świętem uczuciem tej Miłośnicy Zbawiciela? Któż nie czuje się do wdzięczności, że Marya jakby nas wszystkich wyręczała w miłości i posłudze naszemu Odkupicielowi? Też z błogosławieństwem i rozrzewnieniem można tylko wymówić imię Magdaleny. Te ruiny kościoła na miejscu Domu Szymona do żadnego narodu wyłącznie nienależą i po odczytaniu Ewanielii o tem świętem namaszczeniu odmówiliśmy pacierze dla dostąpienia siedmioletniego odpustu.

Zstępując z pochyłości spotykasz na dole o jakich sto kilkadziesiąt kroków, od domu Szymona grób Łazarza po prawej stronie drogi Jerychońskiej. W kamienistej Judei wszystkie groby muszą być kute w opoce, a że Łazarz był bogatym

+) Ta jaskinia grobu Łazarza należy do Katolików: ale i Mahometanie, którzy mają w poszanowaniu Łazarza, przychodzą tu się modlić i framugę dla nich jest wyryta.

Mihrab

jak widać z całego opisu Ewanielii, przeto mu wyciosali jaskinię, do której teraz zstępujesz wgłąb po dwudziestu sześciu stopniach. Za czasu Radziwiłła tylko było ośm gradusów: ta różnica znaczna poszła stąd że przez nasyp gruzów ze zrujnowanej kaplicy wznoszącej się dawniej na wierzchu opoki podniosło się miejsce i dlatego przymurowano później przedsionek do jaskini z kwadratowych głazów. Przy przebyciu schodów zapalonych świecach i weszliśmy do groty w kształcie niewielkiego pokoiku, gdzie znajduje się ołtarz murowany z kamienia pokryty znacznej wielkości głazem, który ma być ten sam, co niegdyś grób Łazarza pokrywał i na rozkaz Chrystusa Pana był odwalony. Na tym ołtarzu dwa razy do roku odprawiają msze święte Zakonnicy Klasztoru Zbawiciela. Z tego pokoiku wąskim ciasnym otworem po pięciu lub sześciu stopniach zstępuje się do mniejszej pieczary o dwa łokcie szerokiej a czterydłuższej, a tam po lewej ręce jest grób wykuty, kędy leżały zwłoki Łazarza. To podanie o grobie jest powszechne u dawnych i nowych pielgrzymów: jednak Araby Xanie opowiadali mi nieco inaczej: utrzymują bowiem że grób Łazarza, z którego Chrystus go wskrzesił, znajdował się w pierwszej większej grocie na tem miejscu gdzie teraz Ołtarz; a w mniejszej pieczarze pochowano Łazarza po jego powtórnej śmierci. W tych dwóch jaskiniach jak chce podanie ludu miała pokutować S. Magdalena. Dawniej grób Łazarza był marmurem białym ozdobnie obłożony, a na wierzchu wznosił się ładny kościół, którego dziś nie ma prawie śladu, a sam grób zupełnie opuszczony, i prócz nagiej opoki niezgrabnie ciosanej nic nie widzisz, chyba śmiecie i gruzy. Tu jest odpust zupełny. Po oczyszczeniu kamiennej mensy rozłożyliśmy nasz przenośny ołtarz i tam spełniłem świętej ofiarę. Potem Xiądz Bernadyn Emmanuel odśpiewał Ewanielię opisującą to dziwne wskrzeszenie. +). —

Ze smutkiem postrzegamy w kartach nowego przymierza tę ślepą i gwałtowną chęć ludzką co się niecierpliwie kwapiła zmaczać ręce we krwi Zbawiciela. Godzina ofiary odkupienia przed rodzeniem się wieków była przeznaczona: a jednak ślepa namiętność, wzrata w niespokojności i na kształt zburzonego morza usiłowała się przekroczyć potoczną granicę i gwałtownie zbliżyć krwawy okup Boga-człowieka. Chrystus Pan wielekroć razy ludzkiemi i boskiemi sposobami hamował tę żądzę krwi zapamiętałą. Dla tego najczęściej przebywał w Galilei, bo w Judei chcieli Go zabić, dlatego uchodził na pustynię, aby wzburzone umysły nieco się uspokoiły. W krużganku kościoła Jerozolimskiego Chrystus Pan na usilne żądanie Izraelitów wyznał, że jest Mesyaszem i synem Boga Żywego: a chociaż sprawy, które czynił w imie Ojca dawały o Nim świadectwo, którego zaprzeczyć nie mogli, jednak porwali kamienie i chcieli Go zabić, ale JEZUS wyszedł z rąk ich i odszedł za Jordan do Bethabara. W tym właśnie czasie Łazarz zachorował w Bethanii. Jak dowiednie pokazuje z Ewanielii, był majętnym, to ustawicznie i znakomitym obywatelem w swoim narodzie: kosztowne wonie Marya wylała, a kiedy jej brat umarł, to z Jeruzalem przybyli Żydzi dla pocieszenia osieroconej rodziny. Lecz największym zaszczytem tej błogosławionej rodziny są te słowa Ewanielii: że JEZUS miłował Martę i siostrę jej Maryę i Łazarza. Chrystus Pan jako Bóg, jako Mesyasz, wszystkich kocha, wszystkich pragnie zbawienia: lecz jako człowiek zachowywał swą przyjaźń i miłość tej rodzinie, która duszą i sercem przylgnęła do niego. W jej gronie często po pracy dziennej odpoczywał: tam się chronił przed burzą upornych i zaślepionych: słowem, ta familia szczęśliwa składała krąg domowy Zbawiciela i podzielała z Nim najszczerzej wszelkie powodzenia i cierpienia. Siostry Łazarza zatrwożone słabością brata, wiedzące o miejscu, kędy się zbawca schronił, posłały do Niego mówiąc: Panie, oto którego miłujesz choruje. Jest to najlepszy sposób modlitwy we wszelkich naszych dolegliwościach. Dość bowiem potrzebę przedłożyć i mocno ufać w takiej niezłomnej dobroci niezawodnie to uczyni, co będzie najlepszem dla zbawienia i zbawienia naszego, a cokolwiek nastąpi łatwo serce zgodzi się z wolą Ojca niebieskiego. Chrystus Pan, przed którym nic nie ma ukrytego, usłyszawszy tę prośbę wiedział, że go wskrzesi i dlatego odpowiedział posłańcom: Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej, aby był uwielbion Syn Boży przez nię. Zbawiciel w całem życiu, we wszystkich stosunkach prywatnych, w swojej przyjaźni, we wszelkiej pomocy ludziom świadczonej i w każdem słowie jedynie miał na celu chwałę Boga i zbawienie ludzkie: przeto nietylko postanowił wskrzesić Łazarza dlatego że go miłował, ale najwięcej, że cud tak wielki dokonany na tak powszechnie znanym człowieku, i tak blisko Jerozolimy może skłonić do uwierzenia w naukę niebieską. W tym celu pomimo czułej przyjaźni dla Siostr Łazarza bynajmniej się nie spieszy z pociechą, lecz dwie doby jeszcze w Bethabarze, aby po kilka dni wiadomość o śmierci Łazarza mogła się upowszechnić i tak długie spoczywanie ciała w grobie mogło najdowodniej przekonać wszystkich nawet zaciętych nieprzyjaciół o śmierci Łazarza. Po tym upłynionym czasie rzekł uczniom swoim: Idźmy do Żydowskiej ziemi. Apostołowie troskliwi o życie ukochanego Mistrza i pamiętni na zajadłość Żydów w krużganku Salamonowym, rzekli: Panie, teraz chcieli cię Żydowie ukamienować, a za się tam idziesz? Zbawiciel uspokaja bojaźń swych uczniów temi słowy: A za nie dwanaście jest godzin dnia? Jeśli kto chodzi we dnie nie obrazi się, bo widzi światło tego świata: ale jeśli chodzi w nocy, obrazi się, bo w nim światła nie masz. — Do dziś dnia na wschodzie cały dzień dzielą na dwanaście godzin od liczą pierwszą godzinę od wschodu a ostatnią do zachodu słońca. Jak dzień składa się z dwunastu godzin i nikt nie wstanie go zmniejszyć tak i życie ludzkie ma od Boga przeznaczoną miarę, której przed czasem nie ukradzie. W tem porównaniu Chrystus często śmierć nazywa godziną ciemności, ale kiedy światła w nim nie masz, kiedy dzień życia się skończy, darmo by się silił o przedłużenie dnia, bo noc śmierci musi nastąpić. Ten obrazowy sposób mówienia przyjęty powszechnie na wschodzie łatwo był zrozumiany przez Apostołów. Zbawiciel dla większego utwierdzenia uczniów chcąc im pokazać swoją wszechwiedzę boską rzekł: Łazarz przyjaciel nasz śpi; ale idę, abym go ze snu obudził. Jak w tych słowach maluje się wielka dobroć i czułość Mistrza dla swoich uczniów: nie bowiem nie mówi na świecie wyłącznego, ale dzielił się z niemi wszystkim i przeto mówi nasz przyjaciel Łazarz, jakoż Apostołowie w tej rodzinie należeli także do szczerych przyjaciół. Uczniowie nie domyślając się, że Chrystus Pan zamierza wskrzesić Łazarza nie zrozumieli tych słów i myśleli nie o śmierci, ale zaśnieniu: przeto rzekli: Panie, jeśli śpi będzie zdrów. Wtedy JEZUS powiedział im jawnie: Łazarz umarł. Jak ten szczegół zachowujący prostotę Apostołów świadczy najdowodniej prawdziwość opowiadania. Chrystus Pan znając prostotę swych uczniów i mając na celu ich umocnienie w najżywszej wierze, jako przyszłych siewców słowa bożego, wyraźnie im przypomina, że chociaż w Betanii nie był, jednakże wie wszystko, co się tam dzieje. Święty Tomasz słysząc o śmierci Łazarza rzekł do spółuczniów: Pódźmy i my, abyśmy z nim pomarli. Strata bowiem przyjaciela uczyniła go obojętnym na wszelkie niebezpieczeństwa i gotów był wracać do Judei, choćby ich Żydzi mieli ukamienować. Jaki to piękny rys przywiązania: bo między ludźmi bogobojnemi i poczciwemi zawiązuje się tylko przyjaźń gotowa siebie dla drugiego poświęcić. Przyszedł tedy Jezus do Betanii i znalazł Łazarza już cztery dnie w grobie leżącego. †Betania była blisko Jeruzalem, jakoby na piętnaście stajań czyli 1875 sążni i że rodzina Łazarza była znakomita, przeto przez śmierć jego była głośna w Jeruzalemie przyszło było wiele Żydów do Marty i Maryi, aby je cieszyli po bracie ich. Marta tedy skoro usłyszała, że Jezus idzie zabieżała mu: a Marya w domu została. Rzekła tedy Marta do JEZUSA: Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój. Lecz i teraz wiem, że cokolwiek będziesz Boga prosił, da ć Bóg. Powiedział jej tedy JEZUS: Zmartwychwstanie brat twój. Rzekła mu Marta: Wiem, że zmartwychwstanie w ostatni dzień. Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot: kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki który żywie a wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Wie-

rzyer temu? — Gdyby żadnych innych niebyło powodów do wierzenia to zdumieni temi słowami niemogli bybyśmy niewierzyć. Żaden człowiek, żaden filozof, żaden fanatyk nigdy podobnie niemógł przemówić. Wprawdzie mogłby powiedzieć jam wskrzeszę, przywołam życie: ale na myśl nawet i żądanie nieprzyszłoby wyrzec te zdumiewające słowa: Jam jest zmartwychwstanie i żywot, te słowa może tylko powiedzieć Ten, co rzekł: Jam jest który jest. Toraz pierwszy wyszły te słowa z ust ludzkich i odkryły w Zbawicielu źródło życia wszystkich żołat stworzeń. Bóg tylko prawdziwie jest i rzeczywiście żyje: przez niego wszystko jest, cokolwiek jakimkolwiek sposobem jest: bo zamykając w sobie wszelką pełność życia i bytu wyprowadził to wszystko z nicestwa cokolwiek być i żyć mogło. Cóż więc może być prawdziwszego, że kto w Bogu żyje, ten jak sam Bóg żyje wiecznie? Lecz Marta jeśli nie pojęła całej głębokiej mądrości słów powiedzianych to żywą wiarą i prostotą serca znalazła się godną tej prawdy, której niebada, nierozbiera, ale przyjmuje ochotnie bo wyszła z ust Zbawiciela: przeto mu powiedziała: Tak panie, jam uwierzyła, żeś ty jest Chrystus syn boży, któryś na ten świat przyszedł. Spatrzmy jak ta prosta wiara podniosła ją wysoko, bo pierwsza z kobiet uczyniła to wyznanie, które pierwszy Piotr święty wyrzekł z objawienia Ojca niebieskiego. Codziennie można widzieć wyżej nad mędrców i filozofów tego świata. Po tej rozmowie Marta poszła i potajemnie zawołała Maryę siostrę swoją mówiąc: Nauczyciel przyszedł i woła cię. A skoro usłyszała wnet wstała i wyszła do niego: bo Jezus jeszcze nie przyszedł był do miasteczka: ale był jeszcze na onem miejscu, gdzie mu zaszła była Marta. Żydowie tedy którzy z nią byli w domu, a cieszyli ją, ujrzawszy Maryę iż prędko wstała i wybieżała, szli za nią mówiąc: idzie do grobu, aby tam płakała. Jak w tych słowach Żydów widziemy dowód i śmierci Łazarza i smutku siostr. Marya tedy gdy przyszła kędy był Jezus, ujrzawszy go przypadła do nóg jego i rzekła mu: Panie, byś tu był, nieumarłby był brat mój. — Obie siostry jednakowo przemawiają, bo w obu wiara jednakowa, ale Marya u której znalazła przebaczenie i miłosierdzie w smutku żywszą miłością. Im większa miłość tym pokorniejsza. Jezus tedy gdy ją ujrzał płaczącą i Żydy którzy z nią przyszli płacząc: rozrzewnił się w duchu i rzekł: Gdzieście go położyli? Powiedzieli mu: Panie pódź a oglądaj: I zapłakał Jezus. Mówili tedy Żydowie: Oto jako go miłował. A niektórzy z nich mówili: niemógł ten, który otworzył oczy ślepo narodzonego, uczynić, żeby był ten nieumarł? Jakże te szczegóły przekonywają o prawdzie i te łzy Chrystusa Pana przyjaciela oczyszczają całą tę sprawę z wszelkiego podejrzenia wśród powszechnego płaczu przelane po stracie jest wyższym nieskończenie od tej dumnej i twardej mądrości, co się wstydzi nadzieją i cierpieniem drogich. Jezus tedy rozrzewniony przyszedł do grobu. A była jaskinia: a kamień na niej był położony. Rzekł Jezus: Odejmcie kamień. Rzekła mu Marta: panie, już cuchnie, bo mu już czwarty dzień. Powiedział jej Jezus: Zażem ci nierzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz chwałę bożą? — Odjęli tedy kamień. A Jezus podniósłszy oczy w górę rzekł: Ojcze, dziękuję tobie żeś mię wysłuchał; a jam ci wiedział, że mię zawsze wysłuchiwasz, alem rzekł dla ludu który około stoi, aby uwierzyli, iżeś ty mnie posłał. Oto widziemy cel wskrzeszenia Łazarza, bo Chrystus Pan dla prywatnej przyjaźni i własnej przyjemności niezawieszał praw natury: ale tym cudem chciał udowodnić swoje niebieskie posłannictwo dla zbawienia całego świata. Po tych słowach zawołał głosem wielkim: Łazarzu wynidź z grobu. I natychmiast wyszedł który był umarły, mając ręce i nogi związane chustkami, a twarz jego był chustką obwiązana. Rzekł im Jezus rozwiążcie go i puśćcie, aby szedł. Cud wskrzeszenia Łazarza jest najświetniejszy w całej Ewanielii ze względu swej jawności i wpływu na Żydów. Ktokolwiek z uprzedzeniem nawet ale niedozatwardziałości posuniętym zechce się zastanowić nad szczerym opisem tego dziwnego zdarzenia niemoże mieć o prawdzie najmniejszej wątpliwości. Już nie przytaczamy, że bogaty i znakomity obywatel, którego życie odznaczało się wzorową pamięcią, niechciałby zostać narzędziem szalbierstwa oszukaństwa, tym bardziej, kiedy niczego niemógł się spodziewać z tego kroku, jak tylko śmierci przepisanej prawem na podobnych zwodzicieli; nieprzytaczam smutku siostr, ter Chrystusa, a nawet płaczu nieprzyjaznych Zbawicielowi Żydów, którzy wszyscy byli najmocniej przekonani o śmierci Łazarza. Ale zastanowmy się nad samym wypadkiem. Groby u Żydów były pospolicie kute za miastem lub wioską: w jaskini przeto małej albo było kilka węższych framug jak nasze katakumby po sztanach, albo przyboku przeciwnym drzwiom był wyżłobiony dół, w który składano zwłoki i przykrywano kamieniem. Ciało zaraz po śmierci było balsamowane, głowa i twarz zastaniane chustą, która się zwała potnikiem, całe zaś zwłoki oprócz twarzy pokrytej potnikiem okrącano wielkiem prześcieradłem tak jak dziecko w pieluszkach i potem począwszy od ramion aż do stóp spowijano długiemi taśmami z płótna szeptemi. Jakoż widziemy w Ewanieli, że tak samo był pogrzebiony Łazarz. Czyż tedy ze zdrowym rozsądkiem można przypuścić, żeby człowiek nawet i zdrów tak zpowity i z twarzą zakrytą mógł bez uduszenia się wyleżeć dni cztery: dodajmy upał w tym klimacie i ciasność jaskini rozpalonej, która była zawalona ogromnym kamieniem, że trzeba było kilku ludzi do odjęcia głazu: jakieby dwie słabe kobiety mogły to same zrobić, a przypuszczając wiele do tajemnicy, czyżby się to mogło ukryć przed szpiegującemi Żydami? Widziemy, że nawet P. Jezusa niebyło wtedy w Betanii i to nie wskutek jakiej umowy, ale dla schronienia się przed Żydami chcącemi go ukamienować. Widziemy że ten cud niedzieje się potajemnie, ale Zbawiciel stoi u grobu otoczony dwunastu uczniami, siostrami Łazarza, całym ludem miasteczka Betanii i znakomitemi Żydami przybyłemi z Jeruzalem dla pocieszenia siostr Łazarza, a nieżyczliwemi Chrystusowi Panu. I jakież wobec tylu osób, tuż pod bokiem Jerozolimy, gdzie Kapłani i piśmienni czyhali na jakąkolwiek sposobność do pojmania Zbawiciela, mogłoby się dopełnić oszukaństwo? Widziemy jak odwalają kamień, z gnilizny już się czuć daje, a jednak na głos boży wychodzi z grobu Łazarz i tym cudowniej że go siła boża wobec wszystkich wyprowadza chociaż był tak związany, że gdyby nawet żył, toby się sam ruszyć niemógł. Gdyby w tem wskrzeszeniu był dostrzeżony jakikolwiek cień podejścia czyż nieprzyjaźni Żydzi przemilczeliby o tem? Tymczasem wielu z nich nawróciło się i uwierzyło w Zbawiciela, a niektórzy poszli do Faryzeuszów i oznajmili o tak niesłychanym wypadku. Widziemy że najwyższa rada żydowska natychmiast się zbiera i cóż, może zaprzeczać zdziałanemu cudowi? Fałsz w tej sprawie niemógł być popełniony przez jedną lub dwie osoby, żeby pochować żywego publicznie, potrzeba bardzo wiele przypuścić do tajemnicy: przeto nie tajniejszego jak ujść wszystkich i dościedzić prawdy. Gdyby więc było jak najmniejsze podobieństwo, czyżby arcykapłani i Faryzeusze zaniedbali tej czynności, w którejby odkryli podejście, a tem samem prawnie mogli zatracić człowieka, co im gorzkie prawdy na oczy wyrzucał i nieraz publicznie zawstydzał? czyliżby uczynić wczasie pojmania Jezusa pana i stawienia u Kaifasza i Piłata niezarzucono tej zdrady? Ale rada najwyższa która była przekonaną o przywróceniu wzroku ślepemu od urodzenia, bynajmniej niewątpiła o dokonanym cudzie, bo wcale co innego ich zajmowało. Pytali wzajem: Cóż zrobimy, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni? Jeśli go tak zaniechamy wszyscy weń uwierzą i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród. A kapłan najwyższy Kaifasz rzekł im: Wy nic nie wiecie, ani myślicie, iż wam jest pożyteczno, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął. A tego niemówił sam z siebie, ale będąc najwyższym Kapłanem mimowolnie prorokował, że Jezus miał umrzeć za naród. Bóg w swoim kościele dla dobra ludu obdarza często szczególniejszemi łaskami nawet niegodnych Kapłanów. Wskrzeszenie przeto Łazarza było najdzielniejszą przyczyną do postanowienia śmierci Jezusowej. Tymczasem lud z Jerozolimy ustawnie biegał do Betanii, aby widzieć wskrzeszonego Łazarza, tak że Faryzeusze myśleli zabić Łazarza, bo wielu go widząc uwierzyło w Zbawiciela. Tenże sam cud tak jawny był przyczyną, że kiedy P. Jezus szedł na święta do Jeruzalem, lud zabierał mu drogę i w tryumfie wprowadził do Kościoła Salomona. Już dawniejsi i nowsi wykładacze Pisma zauważyli że w tem dziwnem opowiadaniu S. Jana najdowodniej się prawda wyświeca. Naoczny świadek tak wielkiego dziwu opisuje z bijącem sercem od zdumienia. Z największą troskliwością zbiera wszelkie najmniejsze szczegóły i stara się odmalować wszelkie wzruszenia, aby wszystkich wiernych przejąć zdumieniem, umocnić w świętej wierze i napełnić uwielbieniem i najgłębszą czcią dla Boga cudowncy. I któż po odczytaniu tej Ewanielii, osobliwie grobie Łazarza, nie upadnie na twarz przed dawcą życia i śmierci? W tej ciemnej jaskini brzmią ci wyraźnie słowa Chrystusa wymówione wielkim głosem: Łazarzu wychodź z grobu! W tem ... się ... ... jawnie ...

któż takiej nie zmieni treści domowych, któż zgadnie jej dla krótkiej przyjemności narażać nieskończone szczęście i któż wreszcie nie westchnie, aby na głos pańskim Wychodź z grobu ujrzał się w błogiej wieczności? —

Dalej za grobem Łazarza coraz niżej zstępując ujrzeliśmy piękny kościół dźwignięty jak chce podanie przez S. Helenę na tem miejscu kędy był Dom Maryi i Łazarza. W tej więc cichej dolinie słodki gość duszy naszej jakże często przebywał! O gdybyśmy mogli zdobyć na tę miłość z jaką błogosławiona rodzina przyjmowała Pana w tym domie. Prawdziwie, nic nie mniej rozrzewniającego jak to zbieranie śladów Zbawiciela, jak widok tych miejsc, co oglądały Pana i co teraz opuszczone i samotne zdają się tęsknić do Tego niegdyś Gościa. Kościół ledwie nie na wpół zrujnowany, jednak sam front ładnie się przedstawia i cała budowa piękna: teraz ta świątynia Magdaleny służy za meczet Arabom mieszkającym w tej wiosce. Tu siedm lat odpustu. Z Doliny znowu dalej wstępowaliśmy na górę i dość daleko za wsią na samej górze pokazywano nam miejsce domu Marty, gdzie tylko ślady fundamentów i cysterna: tu także odmówiliśmy modlitwę dla siedmioletniego odpustu. Opodal od tego miejsca a blisko drogi Jerychońskiej pokazują wielki kamień. Podanie bardzo do prawdy podobne utrzymuje, że Zbawiciel tu się zatrzymał i rozmawiał naprzód z Martą a potem z Marią nim stąd udał się wprost do grobu. Chrystus Pan idąc od Jordanu wstępował pod samą Betanię na wielką górę, przeto z Apostołami mógł na tem kamieniu odpoczywać, kiedy uwiadomiona Marta o przybyciu Pana pospieszyła do Niego. Ten kamień niebardzo jest wielki, formy niby owalowatej, granitowy i bardzo twardy. Pielgrzymi, którym niewolno żadnym narzędziem odbijać cząstek ~~[illegible]~~ na pamiątkę, a tylko rękami zbierać okruszyny, niemało sobie przynoszą na prośbie na tym kremiennej twardości głazie, który się nazywa Kamieniem rozmowy. Dla oznaczenia ~~tego~~ miejsca dokoła ~~ten~~ ten głaz jest otoczony mniejszemi kamieniami mocno w ziemię wbitemi. Moslemini i Chrześcianie mają ten kamień w poszanowaniu i w swoich słabościach przychodzą tu i kładną się na nim, aby tem dolegającym się odzyskać zdrowie: jakoż czasem wiara ich uzdrawia. Tu siedm lat odpustu. Święty Hieronim powiada, że tu mnóstwo przychodziło pielgrzymów dla odwiedzenia wszystkich miejsc świętych w Betanii.

Muselim

Dawniej Betania była dość znakomitem miasteczkiem, które należało do pokolenia Beniamina. Położenie tej osady jest ładne. Od północy zasłania ją góra oliwna i dlatego choć blisko Jerozolimy, jednak tego miasta widzieć niemożna, chyba za wstąpieniem na górę. Ziemia jest bardzo żyzna i doskonale się tu udają Oliwy, Figi, Winograd, Migdały, Granaty, Palmy, Zboże. Dawniej za czasów Judzkich całe to miasteczko było rozkosznym ogrodem, skąd owoce dostarczano do Jerozolimy. ~~Stąd~~ Dla tego nazywało się Betanią, co nieznaczy domu posłuszeństwa, ale Beth-hania tłumaczy się dom daktylów, bo tam palm najwięcej było. Doliny i wzgórza po których się to miasteczko rozkładało ocienione sadami czyniło zachwycającą barwę przy opoczystej Solimie. W tem to uroczem zaciszu lubił się chronić Zbawiciel. Dziś nic niepozostało z dawnej świetności. Betania podzielała los całej Palestyny i nieraz do szczętu była zburzoną. Radziwiłł zastał tu około trzydziestu domów, ale Pokok dwie czy trzy chat tylko znalazł. Dzisiaj ze dwadzieścia lepianek niskich, płaskich i biednych wspina się na pochyłości, ale dosyć drzew ocielenia tę biedną osadę Arabów, między którymi bardzo mało Chrześcian, a reszta Moslemini: wszyscy biedni, obdarci i z wychudłonemi twarzami. Uprawa ~~roli~~ ziemi rzeczywiście zaniedbana, a chociaż położenie ładne jednak przy tej nigdy niedzieje się postrzegać: osobliwie w lecie naga opoka prześwieca: jednak na wiosnę przybiera ta wieś postać wesołą bo wszystko pokrywa się zielenią i tu rośnie długa trawa, co dowodzi żyzności tej ziemi. Betania u Moslemów zowie się Lazari.

2. Pustynia Czterdziestodniowa. —

Nie daleko od Kamienia rozmowy góra spada pochyłością dość przykrą i stromą, po której zwolna zstępowaliśmy. Chrystus Pan ~~idąc~~ wstępując ~~[illegible]~~ na tę górę przepowiedział swoją mękę i śmierć uczniom. W dolinie tej, która jest podnożem kilku gór skalistych, znajduje się źródło pokryte, jak zwykle na Wschodzie, sklepieniem murowanem z kamienia: zowie się źródłem Apostołów, dla tego że Jezus Chrystus ze swojemi uczniami często tu idąc i wracając z Jerozolimy odpoczywał. Woda dość dobra i źródło obfite, przy którem rośnie wiele ziela podobnego do naszej rzeżuchy i nasi Arabi jedli je łakomie; tuż obok są ruiny zrujnowanego Kanu. Znać dawniej kiedy handel w tych stronach był większy i droga ta była uczęszczana, zwykły tu karawany odpoczywać: niema bowiem dalej wody aż dopiero można ją spotkać na polu Jerychońskim. Od źródła znowu wstępowaliśmy na kamienną górę. Widok tej okolicy przeraża, taka dzikość, taki brak życia, bo na spalonych i popękanych opokach mchu nawet nie postrzeżesz. Wkrótce ujrzeliśmy miejsce, gdzie było niegdyś miasteczko Bahurim, gdzie Dawidowi uciekającemu przed Absalonem złorzeczył Semei stronnik domu Saula i ciskał na niego proch kamienie: w temże miasteczku niewiasta przechowała wysłannie wiernych sług Dawida przed pogonią Absalona. Na wysokiej skale oglądaliśmy znaczne ruiny: był to kościół i klasztor ~~nazywany~~ Opata Mojżesza, gdzie ten zakonnik pędził życie ze swemi braćmi. Niemniej w powiedzieć nie o tym S. Mojżeszu, choć ciaż było kilku świętych pustelników tego imienia, jednak ci wszyscy albo w Egypcie albo w Tybinieszkali. Napodobniej ten kościół i klasztor był wzniesiony w pamięć Opata Mojżesza Murzyna, który z rozbójnika został wielkim świętym: w tym bowiem miejscu, jak wkrótce powiem, najczęściej popełniają się rozboje, przeto dawniej zapewne chciano i przykładem tego świętego skruszyć tych ludzi i zarazem podróżnych polecić jego opiece. Zresztą rzecz pewna, że ten klasztor ~~[illegible]~~ dla przytułku i obrony wędrowców przed łupieżcami. Moslemini ten kościół obrócili na meczet i wedle swej bajecznej tradycyi mniemali tu grób Mojżesza ~~wodza~~ prawodawcy Izraela. Dziś pusty, zrujnowany i może posłużyć na schronienie dla rozbójników. Ta budowa nie zdaje się należeć do czasów Greckich, jak chcą niektórzy: owszem ślady noszą dalekie późniejsze. Najpodobniej przez Krzyżowców zbudowany był klasztor ~~na wieczną pamiątkę~~ dla ułatwienia przechodu i dla zachowania pamiątki zwanelicznego wypadku który tu miejsce i stąd zowią jeszcze ten klasztor Chanem Samarytanina. Zaraz bowiem z tej góry zstępuje się nagle w głębokości straszny Jar, który się zowie Adommim czyli miejscem Krwi: i tu, wedle podania, Samarytanin zlitował się nad zranionym i wpół martwym Żydem, którego w pobliskim Kanie czyli zajezdnym domie umieścił. ~~[illegible]~~ Ten cudowny przykład miłości bliźniego dany na zapytanie Faryzeusza kto jest bliźni zawsze mię zdumiewa i porusza. Prawdziwie trzeba było nadludzkiej mądrości aby upornego Żyda, co tylko ludzi swego narodu miał za bliźnich, zmusić do wyznania, że nawet Samarytanin więcej nienawidzony od samych pogan jest bliźnim. Żadne najmocniejsze i najzgrabniejsze rozumowania nie mogłyby sprawić tego skutku, co ten prosty przykład. S. Hieronim powiada, że to nie jest parabola, ale że istotnie stał się ten wypadek: jakoż podanie i za jego czasu i teraz to samo potwierdza: a przez to jeszcze się więcej ten ~~dowód~~ przykład miłości bliźniego udoskonala. Jakoż miejscowość sama niejako objaśnia ten wypadek: w Jerychu bowiem mieszkało wiele kapłanów i lewitów, którzy często chodzili do Jeruzalem dla spełnienia obowiązku swego w Kościele: przeto tak i kapłan i lewita mogli przechodzić i minąć zranionego od złoczyńców. Jerycho także było punktem środkowym handlu między ~~[illegible]~~ Palestyną i Arabią i często Samarytanie tędy wozili swoje towary. Samo nawet zaczęcie opowiadania dziwnie jednem słowem maluje miejscowość: „Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha.“ Rzeczywiście bowiem cały ten wertep skąd coraz się zniża ~~[illegible]~~ podróżny ciągle zstępuje aż do Jerychońskiego pola. ~~[illegible]~~

Tym krótkim przykładem nietylko Chrystus Pan rozwiązał pytanie, kto jest bliźnim naszym, ale razem zawarł wszystko co się odnosi do tej powinności. Niemożemy wszystkich jednakowo kochać, i szczególniejsze przywiązanie dla naszych przyjaciół i krewnych bynajmniej się niezabrania: miłość bowiem bliźniego należy nie jakichś tkliwych uczuciach i oświadczeniach, ale na uczynkach miłosiernych i pomocy chętnie udzielanej drugim, kiedy ich stan tego wymaga bez względu na to z jakiego narodu jest lub czy jest nam wróg czy przyjaciel: jak to uczynił Samarytanin. Na tymże przykładzie ~~samem~~ ostatecznie przestrzegamy drugą prawdę, że tako przesądy, namiętności i fałszywa nauka mogą skrzywić wyobrażenie i stłumić głos przyrodzony serca ludzkiego, lubo uczeni i piśmienni mogą teoretycznie fałsz papierać, jak Doktorowie żydowscy, co miłość bliźniego ograniczyli tylko do swego narodu i jednak w praktyce osobliwie prości nieposłuszni na to wymanone ~~opinie~~ bredzie, a idąc bez namysłu za głosem własnego serca, jak ten Samarytanin, co mimo panującej nienawiści między Samaryą i Judeą chętnie dał ratunek zranionemu. Adomim dotychczas zachowało, i swoje nazwisko i ten samą. Już Jozue wspomina podnosząc o niej i nazywa je wstąpieniem czerwonym czyli krwawym. Za czasu Chrystusa Pana, mocno zbrodniczy, takie słynęło rozbojem. Nieprzyzna Pompejusz, skoro się ujęli to gniazdo, mordu i grabieży, bo Józef Flawiusz ... że Łotrzy też ~~mordadość~~ powiada, że Cetabi oddani ~~gwałtem~~ napadali za jego czasu ~~...~~ idących z Jeruzalem do Jerycha. I rzeczywiście ~~patrząc~~ na samo położenie tej okolicy, zdaje się, że w całym świecie nie ma dogodniejszego miejsca do rozbojów. Przez cały mój podróży dni byłem otoczony z wysokiemi skałami i pustynią, ~~a jednak~~ i nietakim ulegałem w tym względzie wrażeniu, a jednak przebywające tę drogę nieraz sam widok nabawiał mię trwogą i przerażeniem, które wcale nie pochodziło z bojaźni napadu, ~~bo~~ byśmy byli bezpieczni; ale ~~gwałtowny~~ z samego przedstawiania się tych miejsc dzikich, groźnych i martwych. Gdziekolwiek wzrok obrócisz, wszędzie spustoszenie i jakby ruina samej natury: nie szukaj drzew, krzewów, trawki, bo w okropnej zgonie konwulsji i tak poprzekręcana zastygła: dziwne kształty bowiem tych opok pokrzywionych, pokruszonych i jakby wnętrznościami na wierzch wywróconych przywodzą na myśl to porównanie. Albo, że te straszne i podarte opoki poprzewracane i pokrywione ~~pękały się~~ były roztopione Wulkanem i dziś jakby lawa w różnych postaciach ~~zamarzły~~ skamieniały. Lecz bez żadnego porównania widoczne ta skałki Wulkanu w kształcie tych gór ostrych i poszarpanych. ~~...~~ Jedziesz obok zębatego rzędu najczarniejszych skał pełnych kryjówek i jaskiń, albo nad głębokiemi przepaściami, w których ten toda sterczą na tasowane opoki, albo po chropawej ścieżce widzisz się ocieniony skałą, która wisi nad tobą jakby się miała przywalić, albo z obu stron drogi jakby przebiły przez opoki wznoszą się groźnie strome, popękane ~~...~~ ściany kamienne. Szczególniej mię przeraził jeden wązki i bardzo głęboki parów i dzięki w półkole i ugórnizowany skałami, których wierzchy regularnie zębate, a boki podarte i mogące być najlepszą kryjówką dla dzikiego zwierza lub zbójców. Ta dzikość zupełna zaczyna się od Adomim, bo pierwej można widzieć gdzie niegdzie choć bardzo nadko suchy mirt, drzewo różane, ~~...~~ Terebint i czasem marne zioła żółciały po białej wapiennej opoce. Do dzisiaj rozboje i łupiestwa popełniają się przez Arabów w tej stronie i przechód przez te góry liczy się do najniebezpieczniejszych w Palestynie. Jak dawniej stawnego Brokarda te napadli tak i teraz często podróżni bywają obdarci i w pół żywi rzuceni na drodze. Rząd silny Egyptu powstrzymał znacznie te łotrowstwa, które za czasów Tureckich pełniły się najswobodniej, a chociaż teraz bez porównania bezpieczniej, chociaż bardzo rzadko można słyszeć o jakimś wypadku, jednak zawsze sława tego miejsca krwi ~~...~~ zbroczona wędrowców i niespotkam tu nikogo ~~podróżnego~~, cały samotnie puścił się w te skały. Dalej za Adomim ~~drogą~~ jechaliśmy po wierzchniej pochyłości skał, skąd się nam odkrywał ~~...~~ nieszczególny widok płaszczyzny ~~...~~ gór skalistych i przepaści. Widzieliśmy na szczycie niedaleko od drogi ruiny w kształcie ~~kwadratowej~~ czworograniastej wieży, był to zamek krzyżowców i dla zabezpieczenia drogi i dla obrony od nieprzyjaciół chcących wtargnąć do Jerozolimy. Pomimo tak przykrego położenia skarżyć się nie można na samą drogę, która jest dość szeroka, często nawet ślady pozostały brukowania ciosem: zdaje się, że to zabytek Rzymski, bo i ruiny wodociągu, co na tej drodze spotkałem ~~...~~ zdają się wykazywać tę rękę: zresztą może to dzieło Herodów. Ta droga tak starannie zrobiona aż nadto wykazuje, jak wielki był ~~przemyt~~ handel Judei z Arabią. ~~...~~ Jednak po tej drodze dla spieki i śliskości drogi wiodącej po górach, dołach i przykrych pochyłościach jechaliśmy powoli i musieliśmy bić się cztery godziny po tym strasznym wertepie skalistym, który chrześcianie zowią pustynią czterdziestodniową, a dawniej imię Ruba miało to ~~...~~, ~~...~~ że między temi ~~...~~ ~~dzień~~ czterdziestodniowej. Dawniej pustelnicy nazywali te skały pustynią Ruba. ~~Trudno i opisać~~ ... ~~wiatr~~ bo przykra do gór jemnej. jaką czułem, ~~...~~ wtedy, kiedy stanąwszy na ostatnich szczytach ujrzałem przed sobą pole Jerychońskie: ~~i zostawiłem na zawsze~~ zapewne, że w samym widoku surowej i martwej natury coś jest szczytnego i pięknego, ale to dobre na kwadrans lub godzinę, bo potem jakaś posępność i znużenie zaczynają przemagać. W prawdzie i ten nowy widok nie bardzo wesoły był ożywiony, ale zupełnie różny. Ogromna równina Jerychońska uroczyście rozwijała się przed nami, na której takie ~~...~~ panowała pustynia ~~...~~ pustelni ~~...~~ ją ubierały, osobliwie nad zdrojem Eliasza, i przy ~~...~~ Jerycho, którego widać nie zdaje; drzewa gdzie niegdzie wijąca się przez środek ~~...~~ i uwodzona na brudno białej przestrzeni znaczniejsza zaczyna wijąc się ~~biegiem~~ i oznaczająca rzekę Jordan w niej ukrytą; zresztą ~~całe~~ pole ~~...~~, nagie i puste. Po prawej stronie cicho błyszczało zwierciadło morza martwego pokryte ~~...~~ lekką zasłoną, a nareszcie ~~zamykały przeciwną nam stronę~~ zamykały widok góry Arabii pustej które biegły równolegle od gór Judzkich i stanowiły jak by szlak na niebie nieco zwierzchu ~~...~~ Zstąpienie z gór na dolinę Jerychońską jest bardzo przykre i spadziste, co przy zmyśle widzenia wszelkim w szybkiej wzbyt niewielkiej i zresztem nie jednakowe. Śliskości wapiennika tym bardziej utrudzało nam drogę, że przybyte przepaści zaczęty się mieć na baczeniu.

Zaraz po zstąpieniu na dolinę odzieliłem się od moich towarzyszy, którzy zmęczeni upałem i drogą postanowili wprost jechać do Jerycho, a ja pragnąłem zbliska obejrzeć czterdziestodniową górę: przeto wziąwszy szejcha Jerychońskiego i Michała Araba, co służył przy klasztorze Jerozolimskim udałem się na lewo, kędy ~~...~~ przy brzegu jechałem wciąż przy podnożu tych gór, któreśmy przebyli. Z każdym prawie krokiem ożywiała się okolica, bo zbliżając się do strumyka Eliasza spotykaliśmy oliwy, figi i inne drzewa, które i wzrok weseliły i głowy naszę przed skwarem ocieniały: a ta spocznienia zieleni więcej się przy skrzmieniu z nagiemi i groźnemi ścianami skał po drugiej stronie, jeszcze więcej podnosiła urok tego widoku. Wkrótce przybyliśmy do samego źródła: zbiera się tam woda w łożu murowane z kamienia dziewięć lub dziesięć łokci długie, a sześć szerokie. Woda dość ciepła, lecz jasna i czysta, a w piciu nieco gorzkawa jakby na pamiątkę przeszłego swego stanu: dawniej bowiem to źródło było gorzkie i niezdatne do picia, przeto mieszkańcy Jerycha rzekli do Elizeusza: Oto mieszkanie miasta jest dobre, jako Panie widzisz, ale wody złe. Tedy rzekł prorok: Przynieście mi bańkę nową a włożcie w nię soli: i przynieśli mu. A poszedłszy do źródła wrzucił tam sól i rzekł: Tak mówi Bóg: uzdrowiłem te wody: nie będzie więcej z nich zguba śmierci. A tak uzdrowione są one wody aż do dnia tego, a ~~źródło~~ ~~...~~ stąd inne dotych ~~...~~ i dotychczas zowie się źródłem Elizeusza. Bicie wody w źródle tak jest silne, że lekkie muszelki pokrywające dno ciągle się podnoszą. Całe pole Jerychońskie aż do Jordanu ożywia się tą wodą, która rozdzielona na małe strumyki obejmuje przestrzeń różnemi ramionami i w końcu wpada do ~~...~~ świętej rzeki. Dawniej jeszcze więcej zraszały wody równinę przez dobrze urządzone wodociągi: których ruiny dotąd można widzieć.

źródle. ~~Atak~~ Bardzo malownicze są te kamienne arkady ~~wod~~ wodociągu, bo drzewa je ocieniają i różne krzewy czepią się po tych ścianach. Po jednej arkadzie idzie droga dawna, ze śladami bruku i zwalonemi po bokach kolumnami w równej odległości, znać że to były słupy milowe Rzymskie. Archelaus syn Heroda dźwignął wodociągi i porobił kanały dla uprawy ogrodów Jerychońskich i dla użyźnienia całej doliny. Tamże się wznoszą ruiny dawnego klasztoru, ~~kilka lepianek~~ i innych zabudowań, a także młyn wodny z ~~kilku~~ dwoma nędznemi lepiankami Arabów, którzy nas grzecznie przyjęli, bo z dzikich byli w stosunkach przyjaźni. Nad samym źródłem rośnie grube drzewo, którego gałęzie szeroki po nad wodą cień rozwodzą: tam ~~usiedliśmy~~ usiedliśmy na obmurowaniu źródlanem i pod miłym cieniem odpoczęli ~~i~~ i wzięliśmy się do ~~śniadania~~ obiadu, którego byli uczestnikami ~~...~~ ~~po mierzenie~~ było ~~ze~~ trzech Arabów. Po trudach przyjemny odpoczynek, a jeszcze pobocznie miejsce umilało tę chwilę, bo zdrój ślizgał się z głośnie na głazy ocienione drzewami, wśród których był także podobny do Napalu zwany przez Arabów Hadaq, kolczasty i mający na sobie żółte jabłuszka jak malutkie cytrynki, które chcą mieć za jabłka Sodomskie: we środku bowiem są czarne ziarka, a same jabłko za dojrzeniem ~~przybiera wewnątrz barwę popielatą~~ jest wewnątrz popielate i ~~zgniłe~~ tak suche, że smak popiołu może napominać. Z niemałą także przyjemnością wspominałem, że w tem samem miejscu posłał się nasz Radziwiłł. Mój boże, tyle upłynęło czasu, a tu wszystko jednakowo, bo nietylko te same groźne opoki sterczą, ale to samo zaniedbanie uprawy, ta sama dzikość i pustynia i tak samo dzicy Araby ucztowały ze mną.

Zaledwie opuściłem źródło natychmiast groźna i dzika postawa przyrodzenia wkoło mię otoczyła i tym więcej pustynia stawała się straszną im więcej zbliżałem się do ścian kamiennych. Te skaliste góry są najwyższe w całej Judei i ciągną się nieprzerwanym łańcuchem ~~po~~ od Scytopolis miasta niegdyś leżącego koło Tyberiady nad Jordanem aż do Idumei. Wpośrodku tych obnażonych i podartych skał znajduje się o kwadrans drogi od źródła Elizeusza najwyższa opoka, która się zowie Czterdziestodniową, bo na tej górze wedle powszechnego i starożytnego podania, Zbawiciel pościł dni czterdzieści. Jest to góra wysoka bardzo, jak święty Mateusz powiada, ~~zakończona~~ z wierzchem ostrym, białawem, a stromo prawie jak ściana wznosi się nad doliną: jej boki tak podziurawione jaskiniami, że patrząc z Jerycha postrzegasz te pieczary: żadne drzewo, ziółko lub mech nie czepiają się po tej strasznej opoce, która się składa ze zwykłego tu wapiennika uszczęg białego i kruchego, uszczęg szarego i twardego. Wstęp na górę najtrudniejszy i bardzo niebezpieczny. Za przewodnictwem ~~jednego~~ Araba u źródła mieszkającego puściłem się na ten prawdziwy szturm, bo trzeba się było wdzierać jak na ścianę. Z początku jeden za drugim szliśmy ścieżką wązką ... śliską z urwiska: [illegible]

[illegible]

przybyłem pod tę górę, bo skwar południowy osobliwie w tej stronie był prawie do niewytrzymania. *) Wziąłem bardzo porą dnia ~~Spoczywszy nieco w tej grocie postanowiłem dalej z jednym Arabem wdzierać się na skałę, bo~~ [illegible] ~~Pana zaniósł~~: proszę patrzeć jaka przepaść, jak stroma skała: prawdziwie! Panie, jeśli tu kogo sam czart nie zaniesie, to pewno go wcimie. Pomimo tej wróżby zwolna wdzierałem się za Arabem, lecz droga stawała się co raz trudniejszą, coraz niebezpieczniejszą: szerokość ścieżki ~~...~~ była na półtora dłoni, a wiedzę zawsze ~~przed~~ nad sobą stromo piętrzącą się skałę a pod sobą coraz głębszą i straszniejszą przepaść ~~bezdenną~~ ... samego szczytu ... zręczność i śmiałość moją przeskoczył dość ~~niemałą~~ znaczną rozpadlinę na naszej skalistej ścieżce i potem z drwiącą ciekawą miną patrzał jak się znajdę w tym ~~eksperymencie~~ eksperymencie. ... wymownej wysokości na wązkiej i śliskiej ścieżce wypadało przeskoczyć, ale tu i ~~żeby~~ dopiero wtedy przystąpiło rozumowanie, że się nie godzi narażać życie na niebezpieczeństwo bez żadnej potrzeby: zwłaszcza, że nawet nie będę ciekawszego nie znajdę i na szczycie bowiem, jak mi opowiadał Arab są ruiny niewielkiego kościółka, bo podanie utrzymuje, że z tej góry szatan pokazał Chrystusowi Panu ~~trzy~~ wszystkie królestwa. Z wielką tedy pociechą Michała ze stąpiłem znowu w jaskinię ~~Skąd widok ... na całą dolinę ...~~ ... Rzecz nie zawodna, że dawniej wchód nie był tak trudny, bo inaczej nie mogliby tu ludzie stany mieszkać, ale że ... Arabowie łatwo ... dobne, bo gdybym był ... pewno ... na szczycie wczepiony, to pewno byłbym na szczycie.

(a) Dalej ścieżka była szerszą i nieco wygodniejszą, ale zaraz nad przepaścią, a i trzeba było na potykane głazy przestąpić na batukan. ~~Stanąłem~~ ~~...~~ ~~do miejsca niebezpieczniejszego nad inne, które my przebyli~~ jak stany nauczali: wreście znalazłem się na miejscu niebezpieczniejszem nad inne, ~~które~~ my dalej przebyć. Był to ... skały stromy z małym na stopę występem, do którego zaprowadziła ścieżka. Stanąwszy na tym występie miałem z jednego boku przepaść i za sobą przepaść, a tam straszne głębokie i jeżące się w głębi ostremi głazami, że śmierć nieuchronna stała przed oczyma: przeto dla nie stracenia ducha ledwo raz ukradkiem, z czem strzeliłem w tę głębię. Tak pięknie z dwóch stron otoczony nie miałem lepszej pociechy i przed sobą: bo ściana skały prostopadłej na pół piątka łokcia zagradzała mi przejście i już miałem w podziwieniu Araba dobre, że ... wycofał ... gdy ... ... drugiego się jak ... na tę ścianę zawiłkiem ... zdumieniem ... [illegible] ... palce nóg i rąk zaczepiał: ... Ale dzięki bogu stało się ... ... bez szkody na tym głazie, który formował ... i mnie w górę ... pomału ... O, z jaką radością ... ciągnęła ... i jaskinię przed sobą! Pieczara ta wielka i wysoka, z której widać cały wspaniały na pustynię Jerychońską. ... po małym spoczynku szedłem nad okropnie głęboką przepaścią po ścieżce mało co szerszej jak na stopę, przeto rękami trzymałem się załamów pobocznej skały: lecz ta droga powietrzna prawie nie była długą, bo wkrótce weszliśmy do drugiej jaskini także niemałej i dość wysokiej, zaraz obok przylega trzecia największa pieczara i wspaniała wysoka. W tej grocie ~~...~~ pokazują łoże Chrystusa Pana: jest to wystający kamień, na którym wedle podania Chrystus Pan krótkim snem posilał znużone postami ciało. — Z tej groty po stokach ...

*) Chociaż niema dogmatycznej pewności, że ~~Nasz~~ Pan w tej jaskini pościł, modlił się i rozmyślał, jednak powaga starożytnego podania i sama miejscowość zgodna z opisem Ewangelii, bo od Jordanu tu najbliżej było udać się na samotność w najstraszniejszą pustynię, aż nadto są dostateczne do wzbudzenia historycznej pewności, zwłaszcza że w innem miejscu to już najdawniej zawsze tu Zbawiciel przepędził dni czterdzieści w samotności. Rzucając okiem na przyległą dziką i okropną pustynię, na te skały poszarpane, na tę grotę ciemną i tak niedostępną jakby zupełnie była oddzielona od tego świata, nie podobna się nie rozrzewnić, że tu Pan Nieba i Ziemi, nikomu nieznany, ubogi i samotny pędził czas w modlitwie i umartwieniu. Stał się podobny Pelikanowi na puszczy, powiada prorok P. 101. 7. Wyschło serce jego i zapomniał jeść chleba. Myśl ludzka oświecona żywą miłością ku naszemu Zbawicielowi na widok tej pieczary starając się od tych świętych głazów wydostać najmniejsze okoliczności, które towarzyszyły pobytowi Chrystusa Pana w tej dobrowolnej pokucie. Ze łzawemi oczyma poglądasz na miejsce modlitwy, ~~...~~ kędy naprawca nasz obejmował całe uroczystwo najżywszą miłością i polecał je dobroci i opiece niebieskiego Ojca. Tu do wielkiego urzędu ~~Pojednawcy~~ Pośrednika między Bogiem i ludźmi przyjął na siebie całe brzemię nieprawości świata i całą winę. Tu jego ludzka natura przy boskiej wiadomości wszech rzeczy rozważała wszystkie trudności, wszelki opór, ~~...~~ wielką złość, zaciętość i najmniejszą niewdzięczność, które mu ludzie gotowali w zamian za jego nieskończoną dobroć i ofiarę. Tu Mu obecnie przedstawiały się urągania, prześladowania, ~~...~~ i wszystkie cierpienia. Tu Mu widział przed sobą i przyjmował go w niepojętej miłości ochotnie i tu na widok tylu męczeństw wielkiego nadziei stała się smutna dusza jego aż do śmierci. Cała walka Piekła, Śmierci i Ciała przeciw Panu wojnie miała przedstawiła się jawnie i ... Zwycięża samo. Tu na twardym głazie spoczywa, tu szła go ubrana: bez wygód, bez pokarmu najświętsze i niepotrzebujące pokuty ciało martwi jedynie dla naszej miłości, aby tę pokutą zgładzić nasz niegodziwości i złości, aby i nas zachęcić do naśladowania i nauczyć sposobu stałego pojednania się z Bogiem i najsłodszej z Ojcem rozmowy w świętej modlitwie i rozważaniu. ... ~~...~~ rozpamiętywać i unosić się duszą tam, kiedy! Myśl ... uciekała z tej ciemnej pieczary, do której ... przyszedł ...

Sam zdrowy rozsądek wymaga pilnego zastanowienia się przed zaczęciem wielkiego dzieła. Widzimy w starożytności pogańskiej niemało filozofów, którzy w milczeniu i samotności gotowali się do badania prawdy i oświecania drugich. Lecz to uczucie naturalne szczególniej rozwinęło się przy objawieniu Starego Przymierza. Wszyscy prorocy często udawali się na pustynię, aby w milczeniu i umartwieniu wzmocnili duszę swoję. Dwaj wielcy mężowie Starego zakonu, dwaj poprzednicy Zbawiciela, którzy się potem jawili w chwalebnem przemienieniu Pańskiem, zajmujący w tym względzie zbliżyli się do Chrystusa Pana. Mojżesz na górze Synai przed podaniem ludowi kamiennych tablic prawa przepędził z Panem czterdzieści dni i czterdzieści nocy, a w tym czasie chleba nie jadł i wody nie pił: również i Prorok Eliasz przez czterdzieści dni i nocy nie nie jadł gotując się do rozmowy z Panem na górze Horeb. Jednakowy zwyczaj u Żydów było przyjętem powszechnie, że prorocy i posłańcy Jehowy pierwej się w samotności gotowali. Chrystus Pan, jak tylko Chrztu świętego z rąk Jana, natychmiast udał się na pustynię, aby ten symbol pokuty sam w sobie urzeczywistnił, i w ten sposób dał na przykład umartwienia i nauczył sposobu, jakim powinniśmy do każdego ważniejszego dzieła się przygotować, kiedy najmilszy i niepokalany Baranek również jak Mojżesz przed podaniem nowego przymierza miał trapieniem swojego ciała rozpocząć dzieło odkupienia. Ściśle i pilnie w samym zarodzie Kościoła Chrześciańskiego wstępowano w ślady Zbawiciela. Widzimy, że najznakomitsi Biskupi i święci do każdej ważniejszej sprawy wzmacniali siły modlitwą, postem, rozważaniem i samotnością. Niektóre bardzo dawno i nasze przodkowie tą samą postępowali drogą: czy to bowiem wodzowie mieli iść na wojnę, czy inni chcieli rozpocząć jaki ważny urząd, czy jaką ważną i stanowiącą epokę w życiu prywatnem czynność następowała, zawsze zwykli na jakiś czas szukać schronienia w zaciszu klasztornem, a tam w umartwieniu i modlitwie nabierali i sił i oświecenia z góry. Nie łudź z tobą się spierać o tej ważnej potrzebie, ale jestem pewnym, że gdybyś miał jaką sprawę, to zapewne wolałbyś mieć sędzią tego, co się po bożemu przygotował i ciężar odpowiedzialności przed najwyższym Sędzią, i biegłego prawnika, który lekkomyślnie przyjął urząd i dziś mało do twojej sprawy ani przywiązywać jakiejś religijnej ważności, ani się lękać Sądu wszystko widzącego Pana, niż człowieka świętego. Ani w każdej chwili pamiętać nad wszystko widzącego Pana. — Jezus wrócił się od Jordana pełen ducha świętego, który go zaprowadził na puszczę. I był tam czterdzieści dni i czterdzieści nocy sam wpośród dzikich zwierząt. Ani jadł nic w one dni. — Dziwić się musimy, że Chrystus Pan będąc prawdziwym człowiekiem mógł się obyć tak długo bez pokarmu: jednak zastanawiając się nie znajdziemy to nawet zupełnie niepodobnem nad ludzką możliwości. Dość przejrzeć dzieje Kościelne i autentyczne żywoty świętych mężów aby się o tem przekonać. S. Szymon Słupnik przez ciągłe ćwiczenie się doszedł do tego stopnia wstrzemięźliwości. Świadczy Biskup Teodoret, że Szymon zamknięty w ciasnem więzieniu z chlebem i wodą [illegible] samego na wpół umarłego bez mowy i władzy: zaraz go obmyli i pokrzepili, a od tego czasu po przyjęciu Eucharystyi lekkim posilił się pokarmem. To samo Żywocie Kościoła świadczą o niektórych pustelnikach i w późniejszych czasach mamy świętych, co jedną Komunią utrzymywali się przez post cały. Nikt zaiste nie może z pewnością ograniczyć do jakiego stopnia człowiek może głód wytrzymać, bo to zależy od stanu zdrowia i składu każdego człowieka. A potem wiadomo jak wprawa i ćwiczenie w każdej rzeczy posuwa często do zadziwiających zdolności. Wszyscy przy świecy nie zadziwiamy, że Szymon z początku raz w tydzień posilał się nim się odważył na dni czterdzieści: czytamy w żywotach pustelników sposoby tego ćwiczenia się z przeglądu karane Nowicjuszowi jeść do najwyższej sytości chleba, później co dnia po uncyi ujmowano i nareszcie mógł raz w tydzień tylko się posilać. — Do dziś dnia Indianie mogą po dni wiele. A gdy się czterdzieści dni skończyło, Zbawiciel łaknął, wtedy przystąpił do niego szatan kusiciel. Kiedy rozważymy, że Chrystus Pan poniżył się aż do wcielenia, że świat znosić urągania i poddać się bodźcowi złego, niechaj nas nie zadziwi, że dozwolił się kusić szatanowi, bo w tem widzimy tylko wielką miłość Zbawiciela, która przyjęła nam pokazać na przykładzie sposób zwyciężania złych podszeptów. Czart tak bardzo przeciw swego ujrzawszy ale niczadkiem był przekonany, że to jest Syn Boży wcielony: bo Duch pychy widząc Chrystusa Pana tak ubogim i pokornym, widząc że jak każdy człowiek grzeszny poddaje się wszystkim prawom natury, i nie mógł pojąć tej głębokiej pokory i przeto nie był pewny, że Chrystus Pan jest obiecanym Odkupicielem. Stąd odważył się kusić chcąc się lepiej przekonać o prawdzie. Mając tedy podejrzenie, że Jezus może być tylko prorokiem przystąpił do niego w postaci ludzkiej. A najpierw postanowił korzystać z głodu Chrystusa, jako najsilniejszej żądzy ciała i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz kamieniom temu, aby się stał chlebem. I odpowiedział mu Jezus: Napisano jest: Nie samym chlebem żyje człowiek: ale wszelkim słowem które pochodzi z ust bożych. — To miejsce znajduje się w księdze piątej Mojżesza, który wyliczając dobrodziejstwa Majestatu Boskie przy wyprowadzeniu Izraela z Egyptu powiada: nakarmił cię manną, aby cię nauczył, iż nie samym chlebem żyje człowiek ale wszystkiem co pochodzi z ust Pańskich. Czyli, że Bóg nie tylko zwykłym pokarmem t. j. chlebem może utrzymać ludzi, ale wszystkiem, czem tylko zechce, może ich karmić; tak jak cały naród żydowski karmił manną. Prócz tego znaczenia, wypływającego z ufności w opatrzność boską, a tem samem dowodzącego, że człowiek nie ma potrzeby dla zadośćuczynienia ciała pusz[c]zać się w najwyższym nawet niedostatku na grzech, bo Pan Bóg pewnie nie da zaginąć; i jeszcze drugie ważne nie widziemy w zastosowaniu tych słów Mojżesza przez Chrystusa Pana. Człowiek złożony z duszy i ciała nie powinien dla zaspokojenia potrzeb cielesnych zapominać o swoim duchu, którego pokarmem jest prawda czyli słowo Boże i dla tego to posiłku wcielone słowo, w którym jedynie prawdziwy nasz pokarm i prawdziwe mieści się życie. Szatan tego objawienia się Słowa nie pojął, a widząc tylko wielką ufność w Boga i wielkie poważanie Pisma postanowił zaraz z tej korzystać. W tym celu udał się z Chrystusem Panem do Jeruzalem i tam stanęli na płaskim dachu kościelnym i wtedy czart rzekł: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół: Albowiem napisano jest, iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na rękach nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. W drugiem kuszeniu użył szatan żądzy próżnej sławy, którą zręcznie przyodział ufnością w Bogu i powagą Pisma, bo właśnie te dwie rzeczy postrzegł w pierwszej odpowiedzi Zbawiciela. W tym celu nie kusi Go, aby na pustyni spuścił się ze skały w najgłębszą przepaść, bo próżność nie miałaby silnego bodźca, ale przy kościele pełno było ludzi, przeto ich zstąpienie na dół obudziłoby zdumienie, oklaski, sławę i wziętość wielkiego proroka i cudotwórcy. Rzekł mu Jezus: także napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twojego: t. j. Nie będziesz bez potrzeby narażał się płocho na niebezpieczeństwo dla przekonania się o boskiej wszechmocności i Dobroci, kiedy w przypadku Boskiej ochrony w każdej chwili i wszędzie i w całym świecie. Pomimo tych niefortunnych usiłowań szatan nie zraża się lecz raczej przystępuje do najsilniejszej broni, którą czyli do żądzy bogactw i władzy. W tym zamiarze wprowadza znowu Zbawiciela na bardzo wysoką górę i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich. — Przez oczewiście i znana najprostszym, że niemasz takiej góry, z którejby można było obejrzeć królestwa całego świata: ale też nie idzie tu o widzenie tych królestw, tylko o pokazanie strony, w której leżą: czart bowiem stojąc na wysokiej górze pokazywał ręką i rozpowiadał jakie są obszerne kraje, jakie tam bogactwa, jakie klimata i wszystko to mógł powiedzieć na pochwałę, aby tym wspaniałym obrazem wielkości i dostatków zapalić żądzę do ich posiadania. Kiedy więc sądził że ten opis wszystkich królestw świata mógł dostatecznie przygotować do jego podszeptu wtedy duch kłamstwa odważył się rzec ze zwykłą sobie bezczelnością: To wszystko dam tobie i władzę i chwałę ich, bo mnie podane są, a komu chcę dawam je. Ty tedy jeśli się pokłonisz przedemną, będą twoje wszystkie. — Szatan jeszcze nie był pewny że Jezus jest Bogiem, uważając go tedy za proroka korzystał nie tylko z wrodzonej ludziom chęci bogactw i władzy, ale i z gminnego u Żydów podania, które Mesyasza wystawiało sobie nie jako Boga i nauczyciela prawdy, ale jako wielkiego rycerza, co oręzem cały świat podbije i będzie panował razem z Żydami nad wszystkiemi narodami. Spodziewał się przeto że prorok uwiedziony i chęcią władzy i przepowiednią gminu da się tem łatwiej uwiodą, że chce przybrać postać biedną, i jednak dla wzbudzenia wiary w swoje rozdawnictwo koron mógł się otoczyć promieniem jakby niebieski mieszkaniec. Ale kusiciel się zawiódł w swojem oczekiwaniu, bo Jezus rzekł: Pójdź precz szatanie. Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. A skończywszy wszystkie kuszenie diabeł odszedł od niego, aż do czasu: t. j. niezaprzestał z nim walki zupełnie, ale używając nadal złych ludzi jako swoje narzędzie ciągle stawił opór wielkiemu dziełu zbawienia. Po zniknięciu szatana natychmiast Aniołowie przystąpili i służyli jemu. — W tych trzech pokusach Chrystus Pan chciał się poniżyć aż do znoszenia pokus dla naszej pociechy, abyśmy nie rozpaczali z przyczyny napastujących złych pokuszeń, bo te same nie mogą nas skrzywdzić, jeśli im na wzór Chrystusa Pana mężny będziemy stawić opór: [illegible] przy chęci szczerej poprawy nadzieję w miłosierdziu, bo ten Pan zna dalece i słabości nasze i nałogi, i nie wszystkich w tych [illegible] Zbawiciela na ratunek, po wszelkich upadkach. Słowem, jak Paweł święty powiada: Powinien był we wszystkiem być podobnym do braciej, aby się stał miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem do Boga, aby ubłagał za grzechy ludu. Albowiem w czem sam ucierpiał i kuszon był, możen jest i tym, którzy są kuszeni, dopomódz.

Od roku 460$^{go}$ aż do czasu owładania Palestyny przez Arabów mnóstwo w tej pustyni było Eremitów, których drugim po Egypskim Antonim był patriarchą i zakonodawcą S. Eutymiusz. Wiele klasztorów i Ławr założył lecz bardzo często unikał przed braćmi, aby w cichości i rozważaniu mógł samotnie obcować z Bogiem. Najmilszym schronieniem była pustynia Ruba czyli czterdziestodniowa, gdzie on z uczniem swoim S. Domicjanem często mieszkał i skałę pustą obrócił w kaplicę. Odtąd wszyscy pustelnicy zwykli na cały wielki post udawać się w ten okropny wertep skał, który zwali pustynią Ruba a teraz czterdziestodniową. Lecz i tu Eutymiusz nie znalazł samotności, bo inni święci eremici chcieli z nim służyć Panu w poście i modlitwie. Zioła same stanowiły ich pokarm i drobne dzikie i gorzkie jabłka zwane wtedy Melagria, które zapewne są te same, co dziś rosną przy strumieniu Eliasza pod imieniem Hadag czyli jak chcą niektórzy jabłek sadomskich. Tu przepędzali także wielki post S. Gerazym, S. Cyriak i Święty Jan nazwany Milczek prócz wielu innych. Cyriak w osmnastym roku przy czytaniu Pisma świętego zapalił się do pustelniczego życia, opuszcza swój kraj, przychodzi na tę pustynię i pod przewodnictwem Gerazima udoskonala się w cnotach. Nie widziano go nigdy jedzącego, bo ledwie z mrokiem przyjmował lekki posiłek. Jego świątobliwość i cuda przyczyniły mu wielkiej poważania i zewsząd cisnęli się do niego: przeto i dla uniknienia próżnej chwały i dla nie stracenia lubej mu samotności uciekł w niedostępne i dzikie miejsca, gdzie w jaskiniach szukał schronienia, ale i tam go umiano znaleźć, więc ustawnie

przemieniał mieszkanie i tu na pustyni czterdziestodniowej lat pięć w odosobnieniu przepędził. Tylko kiedy szło o zachowanie nieskazitelności wiary, wtedy wystąpił z ukrycia i walczył przeciw Orygenistom. W takim umartwieniu i poście, w takim surowym i samotnym sposobie życia ośmnastoletni młodzian doszedł do najpóźniejszej starości a czerstwej i silnej; bo mając 107 lat stał w chórze przez cały ciąg śpiewania psalmów, z gościom przybyłym sam usługiwał. Może myślisz że podobny żywot uczynił go surowym? Bynajmniej; był to mąż wspaniałej postaci, ale bardzo przystępny i łagodny, a jako biegły nauczyciel życia wewnętrznego z największem pobłażaniem przewodniczył słabszym i początkującym. — Współczesny S. Cyriakowi był S. Jan nazwany Milczek, który już będąc Biskupem w Armenii zapragnął pustelniczego życia i w tym celu nikomu nieznany przybył do klasztoru S. Sabby; gdzie spełniał najniższe posługi, t. j. wodę nosił, jeść gotował, kamienie do murowania znosił, słowem wszystko co mu rozkazano: lecz kiedy godność Biskupia w nim została odkryta, wtedy zamknął się w małej celce i tam milcząc lat cztery przepędził. Potem szukając większej samotności udał się na pustynię czterdziestodniową mając już lat pięćdziesiąt i tu dziewięć lat milczał i nikogo niewidział. W poście i modlitwie pragnął tylko z Bogiem obcować, a ~~długi~~ przez długie rozważanie chciał oczyścić myśl swoję, aby się mogła podnieść do najszczytniejszej filozofii, ~~jak powiada nazwany~~ to jest do zatopienia się miłością i doskonałością życia w Bogu i Zbawicielu. Nieopisana w nim pałała żądza coraz większego udoskonalenia i w tym względzie żadnych trudów nieszczędził, żadnej też walki nielękał; chociaż słynął cudami, chociaż sława jego była [illegible], jednak ustawicznie najsurowszemi posty i różnemi umartwieniami karcił swe ciało. W tym właśnie czasie pierwszy raz Saraceni wtargnęli do Palestyny i ta straszna szarańcza rozlała się po tej pustyni siejąc mord i trwogę w spokojne zacisza. Wszyscy Eremici, którzy mogli ujść miecza szukali schronienia za murami zamków i obronnych klasztorów: ale S. Jan milczek spokojnie w tej czterdziestodniowej pustyni pozostał. Z początku kiedy postrzegł ogromnego lwa, który z nim razem nocował w jaskini, bynajmniej się niezdziwił: bo wiedział dobrze, że Bóg miło sług swoich strzeże i że dzikie zwierzęta niemogą szkodzić bez dozwolenia Bożego; przecie w ogóle pustelnicy Pańscy żyli w pokoju z najstraszniejszemi bestyami: ale kiedy później widział, że ten lew ogromny w nocy i we dnie nie odstępuje od niego i że Saracenów zbliżających się do góry czterdziestodniowej odstrasza, wtedy się przekonał, że Bóg miłościwy posłał mu tak dziwnego stróża i wśród największego uciśnienia wdzięcznemi zanucił hymn Bogu, który tyle razy opiekował się ludźmi. Mając 104 lat, jak powiada naoczny świadek Cyryll, nie ugiął się wiekiem, nie upadał na umyśle, ale zawsze był wesołej twarzy, pełny łaski bożej, przy żywym i bystrym rozumie. Zapewne, że surowość pustelników jest szczególniejszem powołaniem i wcale nie jesteśmy wszyscy obowiązani do podobnego życia: ale żaden prawdziwy Chrześcijanin nie może się zupełnie uwolnić od wszelkiego dobrowolnego umartwienia: ta prawda była nawet zbadana samym rozumem naturalnym: bo komuż niewiadomo, że starożytni filozofowie uczyli też potrzeby umartwienia? Stąd Kościół ustanowił posty, które są najdzielniejszym środkiem do poskromienia żądz ciała, a wzmocnienia i ożywienia naszego ducha. Przykład Chrystusa Pana na tej pustyni, aż nadto wykazuje ~~niedorzeczność~~ tę prawdę. Zdarza się wprawdzie słyszeć krzyki na te ćwiczenia duchowne, bo utrzymują że posty i inne umartwienia skracają ~~[illegible]~~ życie przeciwno woli Boga. Żadne prawo Kościelne nie wymaga tego, aby ktoś z uszczerbkiem zdrowia siebie morzył, ale we wszystkiem jest miara: że ~~tak~~ surowy żywot bynajmniej nie jest szkodliwy zdrowiu to dość rzucić okiem na życia Eremitów, którzy wszyscy mimo zadziwiającej surowości żyli daleko dłużej jak my teraz przy wygodach: ledwie nie każdy z nich sto lat z górą przepędził na pokucie i kiedy ludzi ziemskich starość pospiesza i niezmiernie rzadko, kiedy osłabienie władz umysłowych zbyt wcześnie nawiedzi zdziecinniałość: wtedy stają przed nami te szanowne postacie z włosem bielutkim ~~do~~ z wiekową za pas brodą, a jednak silni, zdrowi, przytomni z uśmiechem na wypogodzonej twarzy i spokojną wesołością w oczach. O, można sobie mówić co chcieć, ale nie posty i umartwienia skracają życie, tylko rozkosz, zbytek i życie niemiarkowane przed czasem grób ludziom kopią. Zastanawiając się nad cudownością życia pustelników, którzy tu z powszechnem zdumieniem i zbudowaniem pędzili czas swego pielgrzymowania, nieledwie mamy się dziwić, że dotychczas pamięć ich pomiędzy teraźniejszymi mieszkańcami żywa i tak w pobożnej wschodniego gminu wyobraźni, która sobie potworzyła różne o nich cudowne podania. Tak Arabi korzystając z niedostępności czterdziestodniowej góry powiadają, że wśród tego mnóstwa pieczar znajduje się jaskinia ogromna cała świecąca najdroższemi kamieniami, a w niej dawni pustelnicy spoczywają jedni klęcząc z wzniesionemi w górę rękami, drudzy leżąc z oczami otwartemi i obróconemi w niebo: ciała ich zupełnie świeże i cała jakby tylko co skonali i jasne promienie biją od każdego: ale Aniołowie pilnują aby nikt z żyjących tam się niedostał i byli wprawdzie śmiałkowie, co koniecznie chcieli dojść do tej jaskini, lecz za ~~tę~~ zuchwałość opłacili śmiercią w przepaściach ~~[illegible]~~ skalnych.

### 3. Jerycho i Jordan.

Po obejrzeniu ~~skały~~ opoki czterdziestodniowej wracałem na drogę Jerychońską trzymając się pasma gór Judzkich pod nad strumykiem Elizeusza, który ~~zielenił się~~ ocieniał się drzewami i krzewami rozkosznej zieleni. Niedaleko od skał Judzkich ~~przy~~ grodzie Jerychońskiej spotkałem dość obszerne ruiny zalegające pobrzeża strumienia. Najpewniej są to ostatki jakiejś osady Rzymskiej, bo sposób murowania jest bardzo dawny, nazywany pospolicie siatkowym, bo różnej wielkości nieobrobione kamienie oblewano gęstym wapnem, co robi jakieś podobieństwo do siatki. Przez tych ruin pozostały jeszcze ~~sypane~~ wały w kwadrat sypane i rozmaite szańce: zdaje się, że tu mogło być miasto a może nawet Jerycho, jeśli tego imienia były dwa miasta na tej dolinie jak chcą niektórzy, albo mogła to być osada Rzymian, kiedy ich wojsko zajmowało dolinę Jerychońską. Pomimo strumienia i drzew przy nim rosnących całe pole Jerychońskie przedstawia dziką i posępną pustynię. Ziemia niewszędzie jednakowego koloru, bo miejscami czerwonawa, biaława lub piaszczysta, jednak wszędzie żyzna, ale potrzebuje uprawy, której też i śladu nie postrzeżesz. Całe ta dolina i dawniej swą płodność winna była sztucznym zroszeniem (jak świadczy Strabo) ~~a za~~ uważała się dawniej za najpłodniejsze pole w całej Judei, lecz ~~mianem~~ teraz ciągnie się pustynia, bo te krzewy i drzewa ponad strumykiem ~~[illegible]~~ wodociągów sucha ledwie niewszędzie bardzo mało ożywiają tę przestrzeń. W cieniu akacii spotkałem naszą karawanę, co tam spoczywała i czekała na moje przybycie i po krótkim spoczynku jechaliśmy razem. Trzeba widzieć że nasze rozmaite towarzystwo bardzo się malowniczo przedstawiało. Wkrótce [illegible] Szejch zawsze na przedzie na dzielnym koniu w pasiastym płaszczu, co się rozwijał w powietrzu, prowadził nas jak żóraw stado: Anglicy znużeni i skrzywieni, na wszystko obojętni jechali jakby za pokutę, niczego oni nie widzieli i o nic się niepytali, chyba jak daleko do obiadu, albo noclegu: Stary pielgrzym Francuz w białych spodniach i sinią koszulą na wierzch, z kołnierzykiem wielkim na ramionach z palonej skóry, a paciorkami i tykwą na wodę u boku, zawsze był rzeźki i nam konnym piechotą towarzyszył: ustawnie się gniewał na Arabów, że nieuprawiają tak żyznej ziemi i żadnych nowo odkrytych niemają narzędzi do rolnictwa. Zakonnik Emmanuel Hiszpan z długą czarną brodą igrającą z wiatrem, na swoim rumaku pędził, a nasza pielgrzymka Czeszka ~~pełna ani~~ siedząc po męsku na koniu starała się pełna animuszu dognać księdza Emmanuela: kiedy tymczasem Mukarry i żołnierze Egipscy wyciągali nieznacznie różne zapasy, kiedy dziel[illegible] ~~które~~ [illegible], którymi miał być obdarzony. Chociaż z Jeruzalem do Jerycha jest tylko pięć a najwięcej sześć godzin drogi, jednak przy różnych zboczeniach i oglądaniach, przy częstych spoczynkach dla nieznośnego skwaru ledwie pod wieczór przybyliśmy do Jerycha.

Jerycho zbudowane ~~przez~~ od Jebuzejczyków zostało do szczętu zburzone przez ~~Jozuego~~ Żydów, kiedy cudownie na głos trąb opadły mury tego miasta. Jozue rzucił klątwę na tego, ktoby później chciał odbudować to miasto, jednakże Hiel Betelczyk za panowania Achaba wskrzesił dawne ~~miasto~~ Jerycho. Lecz i pierwej musiała tu być jakaś osada, bo czytamy, że król Dawid zhańbionym swoim posłom kazał dopóty bawić w Jerycho, dopóki im brody ucięte nieodrosły, aby się na śmiech w Jeruzalem nienarażali. Tu prorok Eliasz często bywał i miał szkołę synów prorockich: tu Elizeusz jakiś czas mieszkał. Izraelczycy razem z Syryjczykiem porazili Judę i niemało jeńców zabrali, ale na głos proroka ulitowali się nad swemi pobratymcami i przyodziawszy ich, nakarmili, napoili, pomazali i na osłach odwieźli do Jerycho. Bachides wódz Demetriusza zbudował tu zamek, a Ptolomeusz rządca Jerycha ~~zabił tu~~ zdradą w czasie uczty zabił tu Symona Machabejczyka z dwoma synami. Najwięcej ozdobił miasto Herod Askalonita, który dźwignął tu ~~ten piękny pałac~~ i pyszny Amfiteatr i piękny pałac, gdzie i życia dokonał. Antonin darował był miasto i okolicę Królowej Kleopatrze. Za czasów Chrystusa Pana Jerycho było po Jerozolimie najcelniejszem miastem Judzkiem: prócz wielu kapłanów i Lewitów tu mieszkających było jeszcze mnóstwo zamożnych kupców, bo tu kwitnął handel i Jerycho jako punkt główny między całą Syrią a Petreą niezmiernie było uczęszczane.† Wespazjan zburzył i wyciął w pień mieszkańców, a chociaż Adrian dość świetnie odbudował i zaludnił, jednak wkrótce uległo zniszczeniu. Za panowania Krzyżowych nieco się podniosło: kilka tu było klasztorów i Biskup, ~~suffragan~~ [illegible] jak świadczy Wilhelm Tyryjski: lecz i ta świetność prędko zgasła, bo łacińscy królowie niebyli w stanie obronić od napadów Saraceńskich: jakoż odtąd zaginął wszelki ślad dawnej wielkości.

Dziś Jerycho nazywa się Riha w znaczeniu zapach: jest to bardzo biedna i niewielka wioseczka, bo składa się z jakich dwudziestu chat Arabskich, jeśli tak można nazwać liche, prawie podziemne szałasy ze trzciny Jordańskiej obsypanej piaskiem: te domy i cała wieś otoczona w koło ciernistemi krzakami ~~napoły~~ jakby wałem nieprzebytym dla złodziejów, bo nie można ani konno przejechać ani bydła mieszkańców uprowadzić. Ogrody wioski są ładne i dość wielkie, które ożywia strumień [illegible]

†) Tu także znajdował się Synhedrin i dla tego Talmudyści i Rabini zbliżają w godności Jerycho do Jerozolimy.

Zbiorusza rozdzielony na wiele malutkich poników. Ale Jerycho zwane w Biblii miastem Palm dziś nie posiada tych drzew jak i dolina została pozbawioną tej slicznej ozdoby: łatwość utrzymania palmy, bo żadnego pielęgnowania nie potrzebuje nie inaczej to ogołocenie kaze pojąć, jak tylko, że wcześnie wojen licznych były wszystkie te drzewa wycięte i zniszczone: a teraźniejsi mieszkańce bynajmniej niemyślą zasadzać drzew bo chociaż bawią się niby rolnictwem i pasterstwem, jednak obyczajem Beduinów więcej grabicie i napady ich zajmują. W ogrodach i w całej okolicy Jerychońskiej darmoby szukać sławnego w starożytności drzewa balsamicznego; miało być podobne do szczodrzenia i Terebintu: sadzono je rzędami jak teraz morwy i nacinano koną nie żelazem, bo przez to psuł się balsam, ale ostrym kamieniem, a sok kapał jak łzy z początku białe i płynne jak mleko, a później żółciały i twardniały przy zapachu dziwnie aromatycznym. Pliniusz opisuje to drzewo jako jedynie właściwe polu Jerychońskiego, a wielka skuteczność balsamu w chorobach stanowiła sławę i bogactwo Judei, jakoż można sądzić o ważności tego płodu z wielkiego uporu z jakim Żydzi bronili tych drzew, aby nie wpadły w ręce Rzymian. Stąd Pompejusz i Tytus w tryumfie nad Palestyną nieśli gałęzie balsamu, które stały się jakby godłem Judei. Dzisiaj wprawdzie pokazują drzewo balsamiczne, ale to zupełnie jest inne: jest to wielki krzew z liściem podobnem do berberysu a wszystkie gałęzie opatrzone wielkiemi i twardemi kolcami i wydaje owoce podobne do zielonych śliwek, które podobnie jak oliwki wyciskają w prasie i z tego robią balsam na rany: jest to Pliniusza Myrobalanum, który Arabi zowią Zakkone. Z pestek tego krzewu robią ładne różańce. Róż Jerychońskich nie mogłem widzieć wiejonej, ale widziałem zasuszone. Nie to ziółko nie jest podobne do naszej róży i zdaje się niewłaściwie nosić to nazwanie. Na wiosnę wyrasta wprost z ziemi i ma jeden ostry korzeń, potem rozdziela się na mnóstwo drobniutkich gałązek, które w części wierzchniej równają się i rozszerzają się w piękne koło: na każdej gałęzce bardzo drobniutkie kwiatki, co razem składa kwiat wielki i podobny do kwiatu bzowego, tylko że nie rośnie na krzewie, ale tak jakby sam kwiat bzowy wyrastał z ziemi; różni się także i kolorem bo kwiecie czerwone, skąd na wiosnę całe prawie pole Jerychońskie odziewa się prześlicznym szkarłatnym kobiercem. Zapach nawet zeschłej róży jest bardzo miły. Te róże łatwo się dają zasuszać, lecz za włożeniem do wody rozwijają się ładnie kwiatki jakby świeże, co dało powód różnym podaniom ludu: i tak w nocy Bożego narodzenia choćby były suche i bez wody muszą wszędzie pocześci rozwinąć, a szczególniej w święto niepokalanego poczęcia Przeczystej Dziewicy zakwitnąć, a takie we wszystkie uroczystości Najświętszej Panny rozwijać swe drobniutkie kwiatki: stąd pomysł tajemniczego związku róży Jerychońskiej z Dziewicą bardzo jest uroczy. Prócz tego przypisują tej róży skutki lekarskie między innemi wielką ulgę ma przynosić przy rozwiązaniu niewiasty, a w domu chowane zabezpieczają od uderzenia piorunu. Jakoż w Jerozolimie mnóstwo przedają róż zasuszonych, jakby jeden z świętości i noszą różne nazwania bo prócz Jerychońskich zowią się jeszcze Jerozolemskie, albo róże błogosławionej Maryi a po Arabsku Kaffaon. Mnóstwo rozmaitych drzew przynajmniejszem zaniedbaniu najbujniej rośnie w ogrodach Arabów, który jeszcze sieją jęczmień, ryż, pszenicę lub inne zboże także uprawiają mnóstwo cebuli. Wszystkie te płody pierwej czterdziestu dniami dojrzewają jak w Jerozolimie, bo też różnica klimatu w tak niewielkiej odległości jest prawie nie do uwierzenia. W końcu Września kiedy w Jeruzalem wcale nie było zbytecznego ciepła w tej na głębokiej dolinie Jerychońskiej panowały najsilniejsze skwary, tak że kilku naszych ludzi dostało febry, a w miesiące gorące prawie tu niepodobna być bez dostania tej słabości. Jakoż i cała atmosfera w tej dolinie ma odrębną fizyonomię, chociaż bowiem słońce najmocniej się w zlewa i rozlewa przeczystą jasność, jednak dla tej samej zbytecznej jasności jakaś mgławość zaciemniająca i perspektywę rozlewa się w całem powietrzu, zdaje się, że te promienie słoneczne zgęszczają się w jasne obłoki, które wzrok nasz tamują.

Przybliżając się do samego Jerycha pokazują miejsce, na którym Chrystus Pan wychodząc z tego miasta uzdrowił dwóch ślepych, a później nieco bliżej tej wioski Riha pokazują miejsce przywrócenia wzroku jednemu ślepemu kiedy Zbawiciel szedł do Jerycha: do tych miejsc przywiązany odpust siedmioletni. Zbierając te ślady niewyczerpanego miłosierdzia trudno nie przejąć się i spocząć w Bogu: tu nad drogą żebrząc siedzieli pozbawieni wzroku, a wielki tłum ludu towarzyszył Zbawicielowi; ślepi dowiedziawszy się, że przechodzi Chrystus Pan nieustawali pomimo napominania ludu wołać Jezu, Synu Dawida zmiłuj się nad nami i ta ich wiara została nagrodzoną przywróceniem wzroku. W naszem garnieniu się do Boga nieuważajmy co ludzie mówią, ale co prawdziwie jest pożytecznem naszej duszy. Niech sobie się śmieją, i niech jak chcą odwodzą od ćwiczeń pobożnych i modlitwy, podobnie jak ten tłum upominający ślepych aby milczeli: my jednak wołajmy; a Bóg miłosierny, otworzy nam oczy duszy, i ujrzemy wszelkie pociechy i dobra całą swoją wieczność oczekujące.
Nic niema dawnego w Jerycho tylko na ziemi w końcu wsi znachodziliśmy ślady dawnej mozaiki z czasów cesarstwa Greckiego, a na drugim boku nieco opodal od chat Arabskich wznosi się stara wieża kwadratowa, którą Chrześcianie zowią Domem Zacheusza, a dziś jest pomieszkaniem Szejcha naszego przewodnika i zowią ją pospolicie Zamkiem. Zaraz przy tym domie rozłożyliśmy się obozem po staremi figami, kędy mały strumyczek cicho się przekradał i drobnemi ramionkami ożywiwszy dalsze Jerycha ogrody biegł połączyć się z Jordanem. Słodko to po dziennych trudach, dorwawszy się po skale i nieznośnych skwarach odpoczywać na dywanie pod cieniem drzew przy chłodzącym lekkim powiewie z nargilem i pusowatą kawą i spoglądać albo na kocioł, w którym gotuje się baranina z ryżem i obudza wilczy apetyt, albo na sławną równinę i ogromne skały Judzkie, po których tyle się nachodziło. Byliśmy postanowili w tym ogrodzie figowym nocować, ale Szejch odpowiadający za nas przed Mutselinem Jerozolimy w żaden sposób nie chciał zgodzić obawiając się nocnego napadu Arabów. Chcąc nie chcąc trzeba było iść do tak nazwanego zamku, który nieprzyjaciela mógłby odstraszyć bardziej brudem i nieczystością jak swojemi ścianami. Z niemałą tedy przykrością zamieniliśmy gaj figowy na brudny taras czyli płaski dach tej kwadratowej wieży: bo wewnątrz dla zaduchy i nieczystości niepodobna było i myśleć o noclegu. Wśród tej przykrości rozweseliła nas cudza bieda, jak to zazwyczaj bywa na świecie. Ojciec Emmanuel niezwyciężenie dobry człowiek, ale był charakteru nieco rycerskiego: zbiwszy na głowę ledwie nie wszystkie nasze zapasy, nie chciał głośno używać tryumfu, przeto cicho usunął się na stronę i pod dziennych. hasaniach na koniu i spiekocie twardo zasypiał. Darmo przechodząc z pod fig na taras szukali go i wołali, bo w mocnym śnie i strzału by armatniego nie słyszał. Tymczasem nasza Pielgrzymka Czeszka, co tak bohatyrsko z nami dzieliła trudy, niezmiernie z nieobecności X. Emmanuela upadła na duchu: bo choć łatwo można się było domyśleć, że gdziekolwiek smacznie zasypia, jednak wyobraziło się jej, że Ojciec Emmanuel umiejący po Arabsku zapewne usłyszał zmowę Arabów na naszą zgubę i cichą ucieczką ratował własne życie. Daremne były wszelkie przekonywania, bo strach całkiem biedną ogarnął i żal było widzieć tę trwogę i gotowanie się na śmierć. Szczęściem, że nasz Hiszpan po dobrym wypoczynku zjawił się na Tarasie z wielką radością Czeszki. Zaledwie wszyscy ułożyliśmy się do spoczynku, a wtem zatoga zamku, albo mówiąc zrozumiałej niegodziwe zbójątka tak nas opadły, że było niepodobna oka zmrużyć. Wśród narzekań i przeklinań Anglików, wśród chrapania wytrzymałych Arabów i niektórych podróżnych usiadłem z pobożnym Chwalibogiem na gzymsie Tarasu i tak wśród najpiękniejszej i jasnej nocy albośmy dumali, albo przywodzili różne wspomnienia. Rzeczywiście z poglądając z wysokiej wieży na przyległą okolicę tyle sławną w Biblii nie można było z uroczystością przyradzenia nie wznieść się duchem i z pewną tęsknotą nie spoglądać na pustynię, która dawniej tak była ożywiona. Rozwaliny wodociągów, klasztorów, miast, cystern i rozmaitych budów, któreśmy wednie oglądali, były aż nadto świadczące ślady o dawnej świetności okolicy. Dziś prócz nędznych szałasów Riha wszędzie pusto i głucho, kiedy dawniej była tu usiane miasteczka zamki i przysiółki. Gdzież się podział ten las rozkoszny, nad którym dziwili się starożytni, kędy palmy pomieszane z balsamem i różnemi drzewami mieniły ten dziwiący się w bardzo uroczy Eden? Tu niegdyś Jozuemu pokazał się zbrojny rycerz niebieski i nauczył cudownego zdobycia Jerycha. Co to był za widok, kiedy żydzi poprzedzani arką pańską w najgłębszem milczeniu obchodzili miasto, a aż na siódmy dzień głos trąb obalił ściany! Na tym polu Patryarchowie począwszy od Abrahama rozbijali namioty, tu król Sedecyasz został pojmany w niewolę, tu dzielni Machabejczykowie ścierali się z wrogami Izraela swobody. A też biedna wioseczka Riha ile sprawę i jak różnych była świadkiem! Ten mord wszystkich mieszkańców i była i spalenie wszystkich rzeczy przez Jozuego i ta klątwa rzucona na samo miejsce, dotychczas trwożą i ciążą: jakby w samem imieniu Jerycho, co znaczy mord, niosło swoje przeznaczenie. Kiedy Stary testament nawodzi wspomnienia surowości, wtedy nowy zachwyca samem miłosierdziem. Zbawiciel przechadzał się po Jerychu a tu wkoło się tłoczył - Zacheusz naczelnik publikanów

XX) Jerycho w dwunastym wieku wcale inną postać miało. Równina Jerychońska. Była bowiem jak mówi Fokas ogrodem pałaców klasztorów w skalistych gorach. Mnóstwo strumieni od źródła Eliasza było rozłożonych prowadzonych po całej dolinie, która zupełnie ocieniała się drzewami i obfitowała w winnice. Zakonnicy podzielili na części to pole, które ich pracą przemieniło się w jeden rozkoszny ogród, a każdy klasztor w swoim sadzie miał wieżę murowaną dla strażnika i dla składu owoców: co przedziwny czyniło widok, jak teraz można widzieć na dolinie Smyrneńskiej. —

*) Stosując się do opisu Fokasa, zdaje się to być klasztor Złotoustego.

dla małego wzrostu nie mógł widzieć Chrystusa Pana, przeto wlazł na sykomorę syn Boży i tam go znalazł i swoją obecnością w jego domu przyniósł mu zbawienie. Zacheusz później, jak świadczy święty Klemens Aleksandryjski, był uczniem S. Piotra i Biskupem Cezarei Palestyńskiej. Wedle bardzo dawnego i powszechnego podania dom Zacheusza wznosił się na tem miejscu, gdzie teraz wieża: od czasu władania Krzyżowców w tej stronie zbudowano tu kościół i wszystkim wieku Antonin pielgrzym widział tu kaplicę P. Maryi: ta wieża najpewniej jest szczątkiem kościoła dzwonicy tego właśnie wieku krzyżowych: Do tej wieży przywiązany odpust siedmioletni. Słodko to i bardzo słodko ciągle spotykać wspomnienia Nieskończonego miłosierdzia, a jaka rozkosz i uszanowanie przejmuje, kiedy się pomyśli, że stopa dotyka tych samych miejsc, kędy Chrystus Pan rozlewał dobrodziejstwa. Nieco opodal od domu pokazują miejsce gdzie rosła Sykomora na którą wstąpił Zacheusz. S. Hieronim jeszcze widział to drzewo. Antonin pielgrzym powiada, że było w koło obmurowane, co stanowiło kaplicę: dziś kamień niewielki oznacza to miejsce. — Boi i Fokas zwiedzający te strony w 1185 roku nietylko wieżę, ale i ślady fundamentów widział, i sam sposób budowania to stwierdza.

W Jerycho Zbawiciel przypowieścią o powierzonych talentach przestrzegł nas o potrzebie dobrego użycia darów i łaski boskiej. Czytaliśmy przy świetle latarni to miejsce pisma i smutek nas zdejmował bo teraźniejszość była w dziwnej sprzeczności z czasem ubiegłym: zamiast ludu chciwego nauki jęczały przeraźliwie szakale, lub milcznim przesuwał się Arab owinięty płaszczem dążąc zapewne na łupiestwo lub kradzież. (XX)

Nazajutrz o 2 w nocy wyjechaliśmy do Jordanu i niedaleko od Jerycha w stronie ku morzu martwemu widzieliśmy znaczne ruiny kościoła i klasztoru: trudno teraz z pewnością oznaczyć miejsce każdego klasztoru, których tu mnóstwo było: to tylko pewno, że te zwaliska nie są klasztorem Eutymiusza, jak chcą niektórzy *). Pole Jerychońskie przybiera tu postać jeszcze dzikszą, nie widzisz już bowiem czerwonawej ziemi, ale jakby wyschłe łoże pełne iłu; stąd przypominasz, że Hiram Tyryjczyk na tej równinie u Jordanu odlewał w iłowatej ziemi miedziane kolumny, olbrzymią wannę wspartą na dwunastu wołach i mniejsze i inne naczynia do Kościoła Salamonowego. Wśród nich postrzegasz wyschnięte krzaki, a wszędzie sól można postrzegać. Zbliżając się do rzeki piasek biały, cienki pokrywa dolinę i nareszcie po półtorej godziny po wyjściu z Jerycha stanęliśmy nad brzegiem Jordanu. Wśród tych dzikich pustyń i niebezpiecznej samotności Jordan, ten król piaszczystych stepów, uwieńczony po obu brzegach śliczną przepaską zieloną i wiosennej świeżości, dziwnie odbijającą od zeschłej, skalistej i obnażonej okolicy, toczył poważnie swoje białawe nurty. I jak tylko ten święty i starożytny pustelnik ukazał białe swe czoło z pod osłony Tamarysów, natychmiast pozdrowiliśmy go hymnem kościelnym, Witaj gwiazdo morza obyczajem starodawnych pielgrzymów.

Brzeg rzeki, do którego śmy przybyli był tem samem miejscem, na którym wedle podania Zbawiciel został przez S. Jana ochrzczony: jakoż to samo stwierdza starożytny i opuszczony kościół, co się w pobliżu na małej wysokości wznosi pod imieniem S. Jana Chrzciciela. +

‡ (Mniej więcej pół godziny drogi od Jordanu nad brzegiem Jordańskim był klasztor S. Gerazima; wiemy bowiem z pewnością że tak blisko Jerycha, że mieszkańce jego nosili pustelnikom... W pierwszej połowie piątego wieku przybył tu z Licyi sławny świątobliwością Anachoreta Gerazim i nad brzegiem Jordańskim założył Ławrę, gdzie 70 Eremitów było. W pośrodku Ławry czyli Eremu zbudował klasztor, w którym nowo przybyli gotowali się do pustelniczego życia i dopiero po długiem doświadczeniu i znacznym postępie w klasztorze pozwalał udawać się do Eremu. Tam pustelnicy żyli w ten sposób: każdy Eremita pięć dni w tygodniu samotnie spędzał w swem ukryciu i tylko mógł się posilać chlebem, daktylami i pić samą wodę. W sobotę i niedzielę wszyscy zbierali się do kościoła i po uczestnictwie w świętych sakramentach jedli w klasztorze jaką potrawę gotowaną i pili trochę wina. W pustelniczem swojem pomieszkaniu niewolno było rozniecać ognia lub gotować strawę. Każdy w sobotę musiał przynieść jakąś ręczną pracę, którą przez pięć dni wyrobił: a w niedzielę wieczorem brał chleb, daktyle i wodę i gałęzie palmowe, z których pletli maty, kosze lub inne podobne rzeczy, co później przedawano na korzyść klasztoru. Sam nietylko tak surowe przepisy zaprowadził, ale sam jeszcze surowsze pędził życie i przez cały post tylko żył o jednej komunii. Ten święty pustelnik tak ułaskawił lwa, że za nim wszędzie jak pies chodził. W klasztorze był osioł dla wożenia wody z Jordanu i lew pilnował go kiedy się pasł nad brzegiem Jordanu. Jednego dnia lew powrócił sam bardzo smutny i upokorzony. S. Gerazim myśląc że go pożarł kazał mu za pokutę na miejscu osła wozić wodę do klasztoru. Po niejakim czasie lew z wesołym rykiem przyprowadził straconego osła ale z trzema wielbłądami obładowanemi pszenicą: pokazało się bowiem, że wielbłądnik jadąc pozbożie zabrał klasztornego osła, lecz w powrocie spotkał go lew i poznał swą zgubę na którą z rykiem się rzucił, tak że wielbłądnik przestraszony uciekł, a wielbłądy przywiązane jeden za drugim musiały pójść za osłem do klasztoru. Lew ten zwał się Jordan i tak pięć lat spędził między pustelnikami. W czasie śmierci S. Gerazima lwa nie było w domu, lecz wkrótce po pogrzebie lew przyszedł do klasztoru i szukał swojego starca. Opat Sabbacius następca Gerazima rzekł mu: Jordanie, Starzec nas sierotami opuścił i poszedł do Pana: ale na i jedz. Lew nie chciał jeść, tylko na wszystkie strony obracając się spoglądał szukając Starca z wielkim rykiem. Opat Sabbacius i inni starce głaszcząc jego grzywę mówili: Poszedł starzec do Pana i opuścił nas. Ale ani słowami ani pieszczotami niemogli go uspokoić, lecz owszem coraz więcej i smutniej ryczał. Wtedy mu rzekł Sabbacius: Chodź ze mną na grób starca, a przyprowadził go do mogiły S. Gerazima odległej o pięć kroków od kościoła mówiąc: tu nasz ojciec pochowany. Potem ukląkł Sabbacius i ze łzami padł twarzą na grób świętego. Lew to ujrzawszy i sam się rozciągnął z żałosnym rykiem na mogile i w tym smutku wkrótce zdechł na grobie swojego Starca. To się stało, dodaje Jan Moschus, nie dlatego, żeby lew miał władzę rozumu, ale dla wysokich cnót i rajskiej doskonałości S. Gerazima. Bóg bowiem pokazał przez to jak pierwszemu człowiekowi były uległe wszystkie zwierzęta dopokąd był w stanie niewinności i przez nieposłuszeństwo nie został wygnany z raju. Do tego klasztoru Gerazima przybyli za czasów Justyniana Cesarza dwaj młodzieńcy z Syryi Jan i Symeon, którzy się później wielką świątobliwością wsławili. Nie znam nic piękniejszego jak opis powołania tych dwóch polubieńców pańskich dokonany przez Leoncjusza Biskupa (x)) — + Fokas powiada że ten kościół zrujnowany trzęsieniem ziemi odnowił Manuel Komnen. Na samem miejscu Chrztu Pana, na brzegu stromym i piaszczystym wyryliśmy miejsce na położenie naszego przenośnego ołtarza, bo woda więcej jak na krok nie dochodziła, a między dwoma ten brzeg służył za mensę, tamaryskami tam rosnącemi rozpięliśmy szal dla ocienienia ołtarza, na którym spełniłem najświętszą ofiarę. Jak ci opisać moje uczucia? Sam niewieżyłem mojemu szczęściu i kiedy w czasie mszy obracając się od ołtarza widziałem tuż przy nogach płynącą tę świętą rzekę, zdało się że to sen, czy zachwycenie. Czytając Ewangelię o Chrzcie Pana niepodobna było niewznieść oczu do nieba, które się w tem miejscu było otwarło, i duch święty w postaci gołębicy zestąpił. Wymawiając Jordan i te wszystkie okoliczności, których był naocznym świadkiem doświadczałem dziwnego wrażenia i rozrzewnienia. Jest to najczystsza rozkosz na ziemi, bo wykwita z miłości naszego Zbawiciela i ze wspomnień tych dziwów i niezliczonych cudów, które nieprzebrane miłosierdzie Boże zdziałało dla uszczęśliwienia ludzi do-brej woli. —

Świud.

(x) nie przytaczam wyjątku, bo mamy przekładane tłumaczenie Skargi. Czyt. Żywot Symeona z Edessy.

Po mszy wszyscy katolicy wzajem winszowali sobie tak wielkiej Łaski Bożej, która nam dozwoliła być na tem świętem miejscu, a łzy i dłonie złączone były oznaką, że serca nasze spotły się wdzięcznej przyjaźnią. Dwadzieścia lat upłynęło jak nagli katolicy. Rzadko tu katolicy mogą spełniać ofiarę niekrwawą: dawniej udawali się razem z Grekami raz w rok, a teraz i ten zwyczaj dla zamieszek, a szczególniej dla braku pieniędzy został zaniedbany. Poczciwy i bogobojny Chwalibóg czytał o pielgrzymce Trapisty Geramba i podziwiał jego myśl odnowienia obietnic danych przy chrzcie na miejscu Chrztu Zbawiciela, nad samym Jordanem. Czemuż, rzekłem wzruszony nie pójdziemy za jego przykładem? — Chwalibóg milczał, ale cichy łzy zraszały twarz dziwnie zasmuconą: a potem rzekł z westchnieniem: lękam się niestałem przyrzeczeniem splamić to błogosławione miejsce. Ach byłem razy w życiu robił szlachetne przedsięwzięcia, i przysięgą stwierdzałem, a jednak... Tu mu wzruszenie nie pozwalało dokończyć.+) Chwila uroczysta milczenia pogrążyła nas w zadumaniu i cicho usunęłem się na stronę, bo czułem że serce pełne zbawiennych myśli potrzebuje samotności. Trudno sobie wystawić co piękniejszego i w tej pustyni bardziej uroczego jak brzegi Jordańskie. Zdala niewidzisz Jordanu, bo zielona taśma po obu stronach zupełnie ukrywa tę świętą rzekę. Prześliczne te gaiki, które składają najwięcej wysmukłe tamaryszy, wierzby płaczące, oliwy dzikie, boże drzewko, oleandry z ponsowym kwiatem i gruba trzcina: gęstość tych gajów jest do niewierzenia i z największą trudnością rozchylając gałęzie i drzewka można się przecisnąć. Na wiosnę mało być jest dziwnie uroczo, bo miliony ziółek i kwiatów rozlewają woń balsamiczną, a niezmierne mnóstwo słowików napełnia całą okolicę słodkim kwileniem. Lecz w tych gajach tają się i Arabi chcący napaść na podróżnych, a także są legowiskiem dzikich zwierząt: teraz najpospoliciej tu kryją się wilki, rysie, szakale: dawniej, jak widziemy z Pisma S. były tu lwy i tygrysy, których wylew Jordanu wypłaszał z gajów: dziś, jak mówią, na drugiej stronie rzeki to jest w Arabii pustej są jeszcze lwy, zbiki, co czasem przechodzą na brzeg Jerychoński. Wśród powszechnej i tak wielkiej przemiany, jaka tu nastąpiła odwiecznych z przyjemnością patrzysz na te gaje pobrzeżne, które Zachariasz też zowie pychą Jordanu, jako na ostatni zabytek dawnych czasów. Wedle zwyczaju pielgrzymów postanowiłem się obmyć w świętej rzece: przeto siadłem w cieniu drzew zdala od innych aby się nieco pierwej ochłodzić. Myśl ustawnie ciągnęła mię do wspomnień ewanielicznych. Wśród dzisiejszej pustyni przedstawiałem sobie to mnóstwo ludu wychodzącego na głos wołającego na puszczy, na głos Przestańca! Stawał mi w myśli Jan odziany w sierść wielbłąda ze skórzanym pasem na biodrach jak drugi ten wielki Eliasz. Tu się rozlegały te słowa: Czyńcie pokutę które dotąd wieków przywodzą do zastanowienia się nad sobą. Tysiące (XX) skruszonych grzeszników obmywał tą świętą wodą na znak pokuty. Lecz oto ten co chrzci duchem świętym i ogniem, co ma wiejadło w ręku i oczyści bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym, chciał się upokorzyć i zniżyć aż do rzędu grzeszników potrzebujących pokuty. Albowiem wielka miłość tego, który nie znał grzechu kazała mu przyjąć grzechy świata na siebie. Tym przykładem pokory otworzył nam Chrystus Pan źródło zbawienia: tu nam podał sposób zmycia pierworodnej zmazy i pojednania się z najlepszym ojcem. Jan Święty tylko chrzcił wodą, ale przy tym obrzędzie Zbawiciela zmieniło to obmycie swój charakter i podniosło się do sakramentu: bo cała Najświętsza Trójca jawnie się okazała, to jest, Przedwieczny Ojciec objawił się głosem oznajmującym światu najmilszego Syna, Duch boży w postaci gołębicy wylewał swe nieprzebrane dary, a Słowo boże było obecne w ciele Chrystusa Pana: i tak pierwszy chrzest Nowego przymierza dopełnił się w jawnej przytomności Tej Najświętszej Trójcy, w której imię dotychczas gładzą się pierworodne zmazy. Najdziwniejszy jest Bóg w swojej miłości: bo chociaż jej dobrodziejstw jesteśmy pewni, chociaż obfite zdroje Łaski zalały ród człowieka: a jednak stające tajemnicą jakąmyśmy w zdumieniu i otchłani nasz rozum całkiem upada, tylko serce podnosi go i wdzięczne za dobrodziejstwa czuje serce.

W pośród upału, w cieniu drzew, jakże przyjemna kąpiel, a jeszcze w zdrojach Jordanu! Rzeka najwięcej czterdzieści kroków ma szerokości, brzegi piaszczyste wysokie i urwiste, które podmywające woda często pochyla zupełnie drzewa, i po obu stronach stanowią zachwycający widok. Jordan jest głęboki, dno ma przy samym brzegu błotniste, lecz potem jest twarde i piaszczyste: bieg wody bystry, tak że wszędzie po pas trudno ustać na nogach i po dłużej pływać, stąd nie umiejący pływać musi trzymać się za gałęzi pobrzeżnej: na próżno siliłem się kilka kroków przeciw wody popłynąć a w przebywaniu na drugą stronę rzeki niezmiernie daleko silny prąd zniesie. Woda biaława i nieco mętna, bo wszystkim biegu mięsza się z delikatnym i białawym piaskiem, jednakże bardzo przyjemna w piciu, ale woni róż jerychońskich, jak chcą dawni pielgrzymi, wcale w niej nie znalazłem: nabrana w naczynie w krótkim czasie staje się jak łza czystą, bo piasek osiada i może bardzo długo bez zepsucia się chować. Jakoż wziąłem butelkę wody Jordańskiej. Ten szybki pęd rzeki jest widoczny, ale w tem miejscu gdzie podanie przywiązuje Chrzest Zbawiciela i gdzie jest wielki zakręt koryta nie czuć szybkiego biegu, ale zdaje się woda stać lub ukradkiem przemykać się pocichutku. Wyobraźnia ludu piękną temu nadała przyczynę: mówią bowiem, iżod tego czasu jak z Nieba głos dał się tu słyszeć i jak sam boży ubłogosławił to miejsce świętych zdrojów, Jordan wstrzymał tu swój pęd skory i teraz cicho i po nieznacznie przesuwa się, jakby jeszcze nie wyszedł z trwogi i poszanowania na usłyszany głos niebieskiego Ojca. Dawniej za czasów Greckiego cesarstwa był tu krzyż drewniany wbity w rzekę i schody marmurowe prowadziły do wody. Dotychczas w pierwszy dzień wielkiego tygodnia zbiera się tu mnóstwo ludu dla umycia się w świętym Jordanie i te koszule zwykli maczać, które później chowają na dzień śmierci swojej. Dawniej, jak widziemy z Biblii, Wymawiając to imię Jordan staje ci jak żywe tysiące zdarzeń starego i nowego przymierza i nie możesz nie patrzeć z jakimś zachwyceniem i uszanowaniem na tę najświętszą w świecie rzekę. Patrz oto za wstąpieniem Arki Pańskiej jedna strona wody umyka w morze martwe, a druga staje jakby mur, i cały lud Izraela suchą przechodzi nogą. Jedni to przejście chcą mieć w tem że samem miejscu, lecz powszechniejsze podanie od nosi ten wypadek nieco niżej w stronę Tyberiady i tam na przeciwnym brzegu Arabii piaszczystej było miasto Bethabara, co się tłumaczy Przejście. Nieco dalej, gdzie strumień Karit wpadający do Jordanu formuje swemi ramionami niewielką wyspę pełną trzciny i stąd noszącą imię doliny trzcinnej, przepędzał Eliasz w samotności i tam dawniej był klasztor pustelniczy nazwany trzcinnym. Blisko od miejsca Chrztu pokazują miejsce przechodu Eliasza. Ten prorok szedł tu z swoim uczniem Elizeuszem i zwinięty płaszcz uderzył nim wody i rozdzieliły się tam i sam i przeszli po suszy. A tam na dolinie pod górami Arabii pustej uniósł się na ognistym wozie prorok tylko swój płaszcz zostawił Elizeuszowi, który nim znowu rozdzielił wody Jordańskie i przeszedł suchą nogą do Jerycha. Tu Naaman Syryjczyk z rozkazu Elizeusza siedmkroć kąpał się w świętej rzece i oczyścił się od okropnego trądu, jakby symbol tego Chrztu co nas omywa w imieniu bożym od wszelkiego trądu winy i zepsucia. U samych brzegów tych Jordanu sędzia Aod poraził dziesięć tysięcy Moabitów, a Dawid z wiernemi sługami przebył Jordan uciekając przed zbuntowanym Absalonem i później wracającemu Królowi cała Judea zabieżała z radością drogę. Nad brzegiem rzeki była szkoła Proroka, przy której budowaniu kiedy siekiera upadła w Jordan Elizeusz kazał jej wypłynąć na wierzch wypłynąć. Lecz któż wyliczy wszystkie wspomnienia i cuda, które się mieszczą w tym jednym słowie Jordan? (XX)

Na brzegu pod cieniem rozkosznych drzew przygotowali nam Anglicy śniadanie, bo tuczyć zupełnie pod ich zawiadowaniem była: tak więc kawa, herbata, szynka, sery, jaja itd w guście Angielskim czekały nas i z niemałym apetytem oddaliśmy największą pochwałę naszym starannym gospodarzom. Po wesołej biesiadzie i miłym spoczynku ruszył cały nasz tabor ku morzu martwemu. Słońce około dziesiątej już niemiłosiernie nas paliło: tęskny zwracałem wzrok do Jordanu na wieczne pożegnanie tej świętej i lubej chrześcijańskiemu sercu rzeki. Wśród tej spiekoty trzeba było jechać powoli, bo nasze biedne konie grzęzły w piasku. Znowu przed nami rozwinęła się pustynia jeszcze z dzikszym obliczem, które ocieniały zdala czerniejące obnażone opoki, między któremi w Arabii pustej najwyżej wznosiła czoło stawna góra Nebo w pobliżu przy Jordanie tamecznie na przeciw Jerycha. Długo z uszanowaniem wzrok mój spoczywał na tym szczycie, kiedy pamięć przywodziła okoliczności śmierci Izraelskiego prawodawcy. Już Hebrei byli na wnijściu do ziemi obiecanej, kiedy Pan rzekł do Mojżesza: Oto przybliżyły się dni śmierci twojej. Mojżesz tedy zebrawszy cały lud przepowiedział z objawienia bożego przyszłe losy Izraela, jego bałwochwalstwo i wszystkie kary i klęski, co miały spaść za to odstępstwo od prawdziwego Boga: chcąc tym proroctwem przywieść do

+) Na próżno starałem się go uspokoić, że wszystko zależy na naszej dobrej woli, a te niechętne upadki stawiają ludzkości niepoczciwy zważać, lecz owszem zachęcić do ciągłej walki. Na to wszystko pocałował cichym smutnym głosem słowa Przestańca wyrzeczone tu nad Jordanem. Wszelkie drzewo, które nie przynosi owocu dobrego bywa wycięte i w ogień wrzucone. A wiesz, że już i siekiera do drzewa mego życia jest przyłożona. Ta odpowiedź bardzo mię zasmuciła, bo jego osłabienie, którego w Jerozolim nie postrzegałem, było widoczne na tej skwarnej dolinie: ledwie nie topniał z każdą chwilą. Nie mogłem mu nakazywać do czterdziesto dniowej góry. Patrzałem się na niego z niespokojnością: co postrzegł ze słodkim uśmiechem ścisnął mi rękę i rzekł: O nie bój się, ja nie umrę w tych stronach, jeszcze powrócę do swoich: a myśleć wcześnie o śmierci i gotować się dobrym życiem nie zaszkodzi, choćby ktoś miał lat żyć wieki.

(XX.) Nad tą świętą rzeką w tej uroczej pustyni mnóstwo było dawniej ławr i klasztorów bo prócz wspomnianych odznaczały się ławra Piotra, klasztor wieży i ławra Eliaszki bardzo wiele innych. Klasztor Pendukla najbardziej wznosił się niedaleko od miejsca Chrztu Zbawiciela: w tym klasztorze wsławił się szczególniej S. Konon, który z młodych lat w ścisłym ucisku oddał się pustelniczemu życiu i tak zajaśniał świątobliwością i czystością obyczajów, że Bóg wiele łask i cudów zlał na swego sługę. Najbardziej w nim podziwiano czystość myśli i zupełne wyzucie się ze wszelkich nawet pokus zmysłowych i co otrzymał za przyczyną i objawieniem się S. Jana Chrzciciela, do którego szczególniejsze miał nabożeństwo. Dawniej był zwyczaj, że mieszkańcy okolicznej strony li się chrzcić w świętej rzece Jordanu: stąd Patryarcha Jerozolimski Piotr przeznaczył na urząd Chrzciciela S. Konona i był to prawdziwy odnowiciel S. Jana. Jedną ostrą włosiennicą przyodziany pasem długiemi postami umartwiony, bo ledwie jadł co trzeci dzień, zawsze pełen wysokiej świętości wstępował do Jordanu i obmywał przychodzących rozmaitego stanu i wieku. Jakiż to wzruszający był widok! Niedaleko od Kościoła Chrzciciela, którego ruiny były przed nami był stawny klasztor S. Gerazyma na drugiej stronie.

Jordan co roku wylewał z brzegów, a teraz nigdy nie wylewa, co tłumaczą tym sposobem, że bystrość rzeki w piaskowatym gruncie wyryła przez tyle wieków bardzo głębokie koryto tak, że przybywająca woda może dziś wstrzymać się w podwyższonych brzegach.

opamiętania tych, co się później mieli się ~~dadzą~~ uwiedzieć w bałwochwalstwo. ~~A potem rzekł pan do Mojżesza tegoż dnia: wstąp na górę Abarim, na górę Nebo, która jest w ziemi Moabskiej przeciw Jerychu.~~ A potem chwaląc imię boże i cały lud przy pożegnaniu błogosławił, a jako prorok przepowiedział każdemu pokoleniu czem się będzie od innych odznaczać. Józef Flawiusz zapewne z podania dodaje, że przy tych pożegnalnych słowach cały lud i drobne dziatki zalewały się łzami. Nareszcie stosownie do rozkazu boskiego wstąpił Mojżesz z onych równin Moabskich na górę Nebo na sam wierzch, który jest naprzeciwko Jerychu: a ukazał mu pan wszystką ziemię obiecaną i rzekł: Toć jest ziemia, o którąm przysiągł Abrahamowi Izaakowi i Jakubowi: pokazałem ją oczom twoim, ale do niej nie wnidziesz. I umarł tam Mojżesz sługa Pański w ziemi Moabskiej według słowa Pańskiego. I pogrzebł go pan w dolinie, w ziemi Moabskiej przeciw Betfegorowi, a nie dowiedział się nikt o grobie jego, aż do dnia tego. A Mojżesz miał stodwadzieścia lat gdy umarł: nie zaćmiło się oko jego, ani się naruszyła czerstwość jego. I płakali synowie Izraelscy Mojżesza na polach Moabskich przez dni trzydzieści. Z tego opisu Biblii różnie tłumaczyli tę śmierć Mojżesza. Jedni utrzymywali, że sam Mojżesz wstąpił za życia do grobu i tam umarł; drudzy, że go Jozue i Eleazar potajemnie pochowali: lecz pierwszemu mniemaniu sprzeciwia się pismo, bo umarł na górze, a pochowany w dolinie, co się tycze drugiego zdania, to także nie może ostać przed pismem, które wyraźnie powiada, że nikt z ludzi nie wiedział o miejscu jego grobu. Ojcowie święci jak Hieronim, Epifaniusz i inni trzymając się pisma mniemają że Mojżesz od pana t.j. z rozkazu Boga został przez aniołów pogrzebiony; co jeszcze to stwierdza się słowami listu Apostoła Judy, który powiada, że Michał Archanioł sprzeczał się z diabłem o ciało Mojżeszowe co zapewne stało się przy pogrzebaniu. Przyczyna tego sporu była wedle Ojców świętych, że diabeł chciał wydać tajemnicę grobu, aby lud Izraela uwiadomiony o miejscu pochowania skłonił się do czczenia i wielbienia tej mogiły swego cudotwórcy i prawodawcy, a tak bałwochwalstwo wszystkiem górą w Izraelu. Stąd Orygines, Chryzostom, Augustyn i inni nietylko w tem niedozwoleniu wnijścia Mojżeszowi do ziemi obiecanej widzą karę, że jego powątpiewanie przy wyprowadzeniu wody z opoki w pustyni Kades, ale jeszcze główniejszy cel dla pożytku Izraela. Lud gruby oswobodzenie z niewoli Egypskiej przypisywał Mojżeszowi samemu, gdyby więc ten prawodawca wprowadził go do Palestyny, i gdyby jego grób był wiadomy, wtedyby Żydzi przy swej skłonności do bałwochwalstwa gotowi byli oddawać cześć boską temu, który był tylko sługą mitym i posłusznym, jak mówi S. Hilary.

4. Morze Martwe

Im bliżej zbliżaliśmy się ku morzu martwemu tym okolica stawała się posępniejsza: biały piasek zmieszał się na ziemię glinianą pomieszaną z iłem i nogi końskie zawsze w tej kruchej ziemi grzęzły jakby w piasku. Tam niedaleko od Jordanu widzieliśmy klasztor Zosima, który nam przypominał i niewymowne Miłosierdzie Boga i surowe a pełne łask życie Maryi Egypcyanki.[1] Pole Jerychońskie coraz się więcej zniżało, piasek ogromny i ruchomy rozkładał się przed nami i konie zapadały po kolana: wszystko tu przybierało postać martwą i czasem zeschłe ściernisko zniknęły, tylko same wydmuchy, albo popielata i przepojona solą i saletrą ziemia pokryta bruzdami i skorupami soli. Na wiosnę bowiem niestychane tu błoto i tak rzadkie że się z powiewem wiatrów przewala, stąd kiedy wyschnie to pozostają ślady tych brózd, jakby w korycie rzeki zaschłem. Trudno mi zdać sprawę z mego wrażenia, bo ogromną spiekotą zmorzony musiałem jechać powoli, a myśl, że się zbliżam do miejsca strasznej kary Boga jeszcze więcej jakąś trwogą i smutkiem zdejmowała, kiedy cała okolica dziwnie odpowiadała posępnym uczuciom. Ta dolina Jerychońska ma niejakie podobieństwo z doliną Bka między Libanem i Antylibanem: równie bowiem jakby ogromna fosa ciągnie się między dwoma liniami gór, ale sam pozór bez żadnego porównania straszniejszy, dzikszy i więcej przerażający. Na górach tak Judei jak Arabii niedostrzeżesz drzewa i krzaczku, wszystko obnażone, groźne i nieruchome: barwa białawo popielata tak doliny i skał Judzkich urozmaica się tylko czarnym kolorem gór Arabii, które są wyższe, i tak równo się ciągną nad polem jakby wał ręką Boga usypany. Na dolinie, co z każdym krokiem coraz niepłodniejszej nie tak postrzegać sól samą, jak raczej saletrę i tą popielatość i ruchawość gruntu zdaje się także ziemia do tyla wygniła wypalona, że straciła wszelkie pierwiastki swej płodności. Nareszcie po dwóch godzinach męczącej i posępnej drogi stanęliśmy na brzegu morza Martwego.

Morze martwe nie ma tak strasznego widoku, jak chcieli niektórzy przedstawić, ale też nie jest zupełnie podobne do innych wód, jak z nowu inni utrzymywali dawniej. W tym względzie, jak i w każdym, najwięcej działa wewnętrzne usposobienie i przejęci żywo wspomnieniem biblijnym widzieli tu więcej, jak w rzeczy samej można postrzegać, a mocne duchy, aby wszystko święte i cudowne chcieli wytrzeć z oblicza ziemi, musieli patrzeć jak na prostego morza. Stąd znajdujemy najrozmaitsze i najsprzeczniejsze opisanie tego nieszczęsnego jeziora. Rzeczywiście samo położenie tego jeziora jest posępne, bo od wschodu zczerniałe góry Arabii, a na zachód obnażone wapienne skały Judei trzymają w ciesni to morze martwe, które ciągnie się tuzinami naszych mil długości, a szerokość jego lubo niejednakowa, lecz nie przechodzi nigdy ukraińskiej mili. Dokoła pusto, głucho i obnażono. Lecz prawdę powiedzieć, że ta pustynia nie zrobiła na mnie wrażenia, bo ledwie nie cała Judea ma postać tak odartą, niepłodną i pustą, stąd oswojone oko niedostrzega zaraz tej martwej pustyni: ale potem przychodzi na myśl, że kiedy Jordan i inne ~~źródła~~ strumyki otoczone są zawsze drzewami, tu żadna zieleń nie rozwesela wzroku, tylko na martwej popielatości porozrzucane tu czarne kamienie smolaste. Bliżej od północy czyli od Jerychonu, gdzie myśmy znajdowali jest płaskie i w dość wielkiej odległości na kształt zatoki zajmuje całą przestrzeń między górami. ~~Pierwsza rzecz~~ Naprzód co mię zaraz przybyciem zadziwiło, to dość wielka fala, która się kołysała przy bardzo małym powietrzu: podróżni bowiem i uczeni utrzymywali jak najmylniej Tamt Chateaubriand, Gerambe i wielu innych dawniejszych i nowszych utrzymują, że ledwie najgwałtowniejsze wiatry zdolne są nieco poruszyć te martwe wody. (Chateaubriand jeden z najprawdziwszych wędrowców widocznie był tu pod wpływem imaginacyi i oszukaństwa Szejcha Arabów: zaledwie bowiem przybył do Jeruzalem z Jaffy natychmiast musiał udać się do morza martwego: nieoznajomiony jeszcze z Judeą uległ pierwszym wrażeniom i podejściom Arabów, którzy umyślnie straszą podróżnych, aby im za to dać więcej pieniędzy i aby nikt sam nie odważył się bez ich przewodnictwa zwiedzać tej okolicy: stąd te wszystkie napady Arabów, które opisuje, były figle arabskie dla wydrwienia pieniędzy. Pod wpływem wyobraźni ~~stąpa~~ czuł smak dymu w listkach krzewów rosnących ~~a pod~~ nieco opodal od morza, kiedy te są tylko słone i mają saletrą tęgą a nie dymem. Słowem w tym opisie całym morza martwego nieco jest kolorytu poezji i wyobraźni i dla tego to przywodzę, że tu nie raz jeden ~~[illegible]~~ na potknięciu się słowa [illegible] ~~kiedy tymczasowe wały wzbijały się znacznie, wprawdzie leniwie się przewalały i szum ich był jednostajny, co samo ma głuchego i posępnego, jakoby istotnie stłumione odmętami [illegible] się głuche (jęki) nieszczęsnych Sodomy~~ nie uczynię, ale z wpływu nowych i silnych wrażeń. —) Także sam pozór tego jeziora wcale nie ma nic okropnego, owszem prześlicznie sklni się jakby zwierciadło, woda czysta, przejrzysta jakby w jeziorze Tyberiadzkim, ale jest niemiłosiernie gorzka i szczypiąca i bez porównania cięższa od wszelkiej morskiej wody; przez tego odrębną ma postać z przyczyny ustawicznych wyziewów czyli parowania wody, co wieczornym obłokiem ocienia to straszne miejsce i ta mgła bywa gęstsza wedle pory roku i dnia, stąd czasem tak gęste bywają wyziewy, że to dało powód dawnym i nowym niektórym pisarzom do utworzenia bajki o słupach dymu buchających z głębi przeklętych odmętów tego morzego piekła. Zważając że do niego wpada Jordan i codnia wedle rachuby Doktora Shaw przynosi 6 milionów dziewięćdziesiąt tysięcy tonn wody i że prócz tego wiele rzek i strumieni wpada w martwe morze, które nigdzie nie wypływa, domyślali się dawniej, że ma podziemne kanały, któremi może się łączyć z morzem czerwonem lub śródziemnem: lecz ~~doktor~~ Dr. Halley tę zagadkę rozwiązał, bo wyliczył że co dnia paruje osm milionów dziewięćset szesdziesiąt trzy tysiące tonn wody, a więc tym sposobem ledwie nie w równej utrzymuje się mierze: chociaż bywają czasy w których woda więcej wzbiera, lub opada. Właśnie za mej bytności tak się zniżyła woda, że przy brzegu północnym widziałem wystający wierzch ~~góry~~ pagórka na kształt małej wysepki, którą Arabi zowią górą Gomory. Wiem że nikt z nowszych podróżnych nie widział tej wyspy, a inni widzieli w znacznej odległości, co powszechnie uważano za złudzenie oka: ale jakie ~~o tem nie wspomnieć, co widziałem~~ dla samej bajeczni pogardzenia o bajeczności nie wspomnieć tego co na własne oczy widziałem. Józef Żydowin świadczy że kolor tej wody zmienia się trzy razy na dzień

1) Czyt. ~~[illegible]~~ Żywot S. Maryi Egypcyanki. Skarga.

Kiedy tymczasowe wały były dość mocne

a za nim wszyscy dawniejsi i nasz Radziwiłł to samo utrzymują: zapewne że przy zmianie światła zmienia się barwa nie tylko wody martwego morza, ale i każdej; ale żeby w tem było cokolwiek nadzwyczajnego i szczególnego to trudno się zgodzić, bo nietylko sam żadnych cudownych i niezwykłych zmian niepostrzegłem, chociaż o różnej porze dnia widziałem to jezioro, osobliwie objeżdżając Engaddi, lub inne pobliskie wyskoczenie, z których jak na dłoni można je widzieć było, ale i żaden nowszy badacz nie w tem osobliwego niepostrzegł. Z rozbioru chemicznego tej wody pokazało się, że czwartą jej część stanowi sól, a także znaczne części są magnezii, wapna, sody i siarki. Jakoż dość umoczyć rękę, aby widzieć drobne cząstki soli i długo pozostaje gorzkawa stężałość. Tyle pisano i mówiono o nadzwyczajnej ciężkości tej wody, żeśmy się postanowili kąpać: z początku bardzo płytko i trzeba iść daleko aby można było pływać. Pliniusz naturalista utrzymuje że wszelkie żyjące ciało niemoże się tu utopić, Strabo powiada że wstępując do tego morza sama woda wynosi i można po głębi chodzić, Tacyt że umiejący i nieumiejący pływać unoszą się i chodzi po tej wodzie, Józef Flawiusz świadczy, że Cesarz Wespazian dla doświadczenia kazał rzucić kilku niewolników związanych i ci po wierzchu jak korek pływali: jednak mimo tak poważnych świadectw wsparłych jeszcze zeznaniem i wielu późniejszych pielgrzymów i wędrowców, niemożna wielkiej w tem niewidzieć przesady. Rzeczywiście bowiem unosi woda i niełatwo można się pogrążyć, lecz chodzić w pół bez dotknięcia dna nie podobna. Można przy bardzo małych poruszeniach utrzymywać się na wodzie w jakiem chcesz położeniu, ale żeby jak drewno pływać bez utonięnia, to wielka bajka. Zapewne że nieumiejący pływać przy lada jakich poruszeniach rąk i nóg łatwiej się utrzymywać na wierzchu, bo tu pływać jest nadzwyczaj lekko. Jak w morskiej wodzie jest łatwiej płynąć niż w rzecznej, tak na tym jeziorze jeszcze jest łatwiej niż w każdem morzu, bo woda jest bez porównania cięższa od morskiej, ale na pozór ani gęsta, ani śmierdząca, jak chcą inni, tylko zupełnie podobna do każdej morskiej wody. Powiadają, że im dalej i głębiej tym lżej woda unosi, lecz o tem sądzić nie mogę, bom się niepuszczał bardzo daleko, chociaż nadaś wielkiej głębokości byłem. Zatem wszystkim sądzę, że lubo tu woda bez porównania cięższa nad inne, a stąd daleko więcej utrzymuje na wierzchu ciała, bo z niepospolitą siłą jednak jeśliby kto związany rzucony był na środek i zostawiony bez pomocy rąk, laby nie zawodnie utonął. Wszyscy starożytni pisarze, jak Tacyt, Pliniusz, Diodor Sycylijski, Strabo i inni powiadają, że w tem jeziorze nie ma tu jest ani ryb ani muszlów, słowem nic żyjącego: niektórzy nowsi usiłowali temu zaprzeczyć, jednak żadnych dostatecznych dowodów nieumieli złożyć. Chateaubriand powiada, że słyszał szum, który mu Arabi wytłumaczyli jako igranie mnóstwa rybek nad brzegiem: jednak jeśliby niewierzył kłamliwym arabom a sam się przekonał, toby pewnie szum bicie fali o brzegi tego morza, co je miał za nieruchome. Gdyby bowiem stada drobnych rybek były tak liczne, pewnoby niejeden wędrowiec widział je prędzej w dzień jak w nocy, osobliwie że drobne rybki zawsze się brzegu trzymają: jest to więc najniższy dowód. Perjoulat chociaż utrzymuje, że są, rozstrzygnął, jednak wątpię aby kogo przekonał: opiera się bowiem tylko na świadectwie Arabów, którzy mu powiadali, że chude i małe rybki, które nawet raz probowali zgotować, ale tak były złe i gorzkie, że musieli wyrzucić. Arabi i szejch Jerychoński oświadczali przedemną, że nigdy nic podobnego niesłyszeli i najmniejszej muszki nigdy w tej wodzie nie postrzegli: to samo zeznali przed Gerambem i wielu innemi wędrowcami. Tymczasem cięż sami nosić nie znaczyć niemogą. Niektórzy podróżni znachodzili na brzegu muszle, ale i to nie może posłużyć za dowód, bo żaden wędrowiec niewidział sam ani żywych ryb ani muszlów: jeśli zaś gdzie niegdzie postrzegł muszle na brzegu, to je woda Jordańska mogła przynieść, także i ryby czasem wchodzą w martwe morze i giną, i kto nie dziwnego jeśliby kto tu zdechłą rybę obaczył. Jednak pływając po morzu mogłem dno doskonale widzieć, a niepostrzegłem muszlów, jak to zwykle bywa po jeziorach i rzekach: ani brzeg jest usypany jakiemi kolwiek muszlami i może po obejściu całego morza znalazłby badacz kilka lub kilkanaście muszli zaniesionych Jordanem. Zapewne nie tylko przeczył że może późniejsze badania odkryją rzeczywiście jakich żywych mieszkańców w tej Sadomskiej topieli, ale nim to nastąpi prze noszę świadectwo dawnych i nowszych badaczy a także świadectwo tutejszych Arabów: tym bardziej że w tem niewidzę nic nadzwyczajnego, bo morze martwe pełne saletry, siarki i żywicy upomowane nagle siarczystem ogniem i niemające komunikacji z żadnym morzem, musi być puste, gdyż ryby rzeczne nie są w stanie żyć w tej wodzie: jakoż Ksiądz Ragusy puszczał do naczynia napełnionego wodą Sadomską rybki rzeczne i te wkrótce zdychały. Byłaby bardzo ciekawa rzecz jeśliby kto morskie ryby puścił w jezioro, a kto wie możeby zapłodniły tę pustynię wodną. Żadnych ptaków ani wodnych ani ziemnych niewidziałem, bo prawdę powiedzieć niemają tu co robić: wodne ptastwo nigdy tu nie bywa, bo żadnego żyru nie znachodzi, a wszelkie inne ptaki napustych i martwych brzegach, gdzie nawet niebo nie znajdą, ani mogą wśród tak brzydką wodą, nie mogą się zatrzymać. Z tego powodu urodziła się przesada, że powietrze wokoło morza i nad morzem tak jest przeraźliwe i szkodliwe, że jeśliby ptak tędy przelatywał, to odurzony upada i że człowiek płynący daleko bywa uduszony tą zaraźliwą parą. Mnóstwo doświadczeń wyrzucane mniemania, bo nieraz widziano dzikie gęsi i inne ptastwo przelatujące bez żadnego niebezpieczeństwa: także podróżni puszczali gołębie, albo wróbla z podciętemi skrzydłami, który najspokojniej przypłynął do brzegu i bynajmniej nie cierpiał od morskich wyziewów. Zapewne że powietrze tu niebardzo zdrowe, ale nie jest bynajmniej zaraźliwe i zabijające, tylko tyle szkodzi ile każde męty i wyziewy mnóstwa soli i siarki. Ta woda martwa przynosi jednak płód swego rodzaju, to jest asfalt, czyli żywicę: która w starożytności stanowiła bogactwo przemysłu: niezmiernie bowiem była używana do balsamowania ciał i stąd Egipcjanie mnóstwo jej sprowadzali dla swoich mumii i ta żywica ma własność, że wysusza i zatwardza jak kamień ludzkie ciało, jeszcze była używana do lekarstw, a najwięcej do spojenia desznek okrętowych. Wedle świadectwa dawnych asfalt w pewnej porze roku na wierzchu wody w kształcie czarnego płynu, który później jak smoła zastygał. Strabo, Pliniusz Dyodor Sycylijski i Tacyt powiadają, że arabi pletli tratwy ze trzciny i na nich pływając po jeziorze zbierali tę żywicę. Wczasie mej bytności niewidziałem pływającej żywicy, lecz Arabi utrzymują, że dotychczas można ją w pewnym czasie widzieć osobliwie przy nadzwyczajnych upałach, ale dziś nikt się niezajmuje zbiorem Asfaltu. *) Jest podanie u ludu, że ogień wewnętrzny tai się w topielach sadomskich, a stąd człowiek płynący może się spalić i tadż ulegu temuż wypadkowi: Niema nawet potrzeby zbijać tej bajki: niedawno bowiem Irlandczyk Costigan i drugi jakiś pułkownik Angielski sprowadzili barkę z Jaffy i żeglowali po tem morzu: lecz Irlandczyk umarł w Jerozolimie i zostały przerwane dalsze poszukiwania, a barkę można widzieć w Jerycho. U jednego zakonnika w klasztorze Jerozolimskim znalazłem notatki różnych postrzeżeń wczasie tej żeglugi czynione i mocno żałuję, że kopię straciłem, a niewiem czy gdzie to sprawozdanie jest wydrukowane. Z pamięci jednak mogę donieść, że morze nie jednakowe, a niema zbyteczniej wielkiej głębiny i wszędzie można było zmierzyć głębokości i dostać dna ołowianką: stąd najoczywistszy dowód, że to jezioro niezalewa żadnego wulkanicznego krateru. Dzisiaj Arabi przychodzą tu za solą, którą po opadaniu wody jeziora wyprowadzają, stąd na brzegu można często drwa suche postrzegać. Strabo świadczy, że w południowym końcu jeziora, to jest na przeciwnym stronie Jerychońskiemu brzegowi znajdowały się miasta solne, czyli kopalnie: jakoż dotychczas i Arabi i wędrowcy widzieli tam solne grady i jedno małe jeziorko oddzielne całkiem od morza, w którem sól zgęszczona pływa. W tamtej że stronie to jest południowej wedle zeznań Geologów mają się znajdować w niedbrzeżnych skałach porfir, serpentyn i bazalt. Co się tyczy soli dobywanej z tego morza, jest gorzkawa i pomieszana z saletrą i siarką. Jakoż Pismo nazywając te wody morzem solnym, nie ta tylko sama sól, ale jak uczeni ściągli w Hebrajskim języku świadczą pod tym wyrazem sól mieści się i saletra i siarka. Sadomska sól sławna i w pismie i w tradycyi żydowskiej. Przy paleniu wszelkich ofiar nawet mącznych nie innej używano soli, którą też dla tego posypywali ofiary, że mięso świeże niełatwo mogło się palić, a przeciwnie natarte i posypane solą sadomską zasiarni saletry, bardzo prędko gorzały; a potem ta sól swoim zapachem tłumiła nieprzyjemne wyziewy przy paleniu się mięsnych ofiar. Dla tego zawsze były w kościele składy soli sadomskiej, bo jej mnóstwo używano: ale prędko się psuje i wietreje i wtedy zwietrzałą tą solą posypywano schody i pochyłości przy kościele, aby deszczem zmoczony kamień niebył śliskim, jak to świadczy Miszna. W ten sposób wyjaśniają się nam słowa Chrystusa Pana wyrzeczone do Apostołów: Jeśli sól zwietreje do niczego się już nie zgadzi, tylko aby była precz wyrzucona i od ludzi podeptana. Co niektórzy dobrze mówią że zastosować do soli zwykłej kuchennej, bo i nie tak łatwo jak sadomska wietreje i nikt zwyczajną solą nie posypuje drogi, jak to czynili przy kościele Jerozolimskim wczasie niepogody. Sławne to jezioro nosi rozmaite imiona i tak dla swej słoności zowie się morze soli; morze doliny, morze równiny, morze pustyni, morze wschodnie, morze najsłońsze, dla swego położenia od Judei. Najpospoliciej znajome jest pod imieniem Morza Martwego, jak je nazywa S. Hieronim; bo rzeczywiście wszystko dokoła tam martwe, czyli żadnego tam niema śladu życia; niewidzi drzew, roślin, ale nieprzeżytą pustynię, a w głębiach także pusto i nic tam żyjącego nie mieszka. Stąd u ludu jest podanie, że w morzu martwem nic żyjącego utonąć nie może: i tak utrzymują, że świeca wolno połanie, a żywy wet przepłynie całe jezioro, że świeca zapalona nie pójdzie na dno, a zgaszona łatwo się pogrąży. Zowią się jeszcze morzem Sadomskiem, a mieszkańcy arabi zwą

*) Dawniej Żydzi z tego asfaltu robili korony, albo wieńce, które wkładano w kościele nowożeńcom. I piękny to był zwyczaj, bo tym symbolem żywicy sadomskiej przypominano młodej parze grzechy tych rozwiązłych miast i zarazem straszną karę Boga, a tak hamował od nie pomiarkowania i wszelkich przekroczeń małżeńskich. — Cesarz Wespazian skasował ten zwyczaj wieńców asfaltu. —

jeziorem Lota: u Greków zaś i Rzymian sławne jest pod imieniem jeziora Asfaltycznego, czyli jeziora żywicznego albo kleju.

Dawniej gdzie teraz leży morze martwe była słynna dolina Siddim, przyozdobiona niegdyś ogrodami, sadami i zielonemi przyjemnych gajów, tak, że Mojżesz porównywał ją do raju pańskiego: ziemia była ~~była~~ ta nadzwyczaj płodna i swoim urodzajem wedle słów Mojżesza równała się najlepszej ziemi egipskiej: wśród tej rozkosznej doliny umajonej i ocienionej drzewami rozkładało się u czystych zdrojów Jordańskich pięć miast, to jest, Sodoma, Gomora, Adama, Seboim i Segor, między któremi była najznaczniejsza i jakby stolicą Sodoma: stąd Ezechiel zowie inne cztery miasta córkami Sodomy. Od tych pięciu miast cała ta dolina nosiła imię pięciogród. Tu Lot zawabiony uroczniejszym wdziękiem doliny obrał pastwiska dla swej trzody, tu król Elamu zbił pięciu królików pięciogrodu i ~~Lota~~ pojmał w niewolę Lota, którego Abraham z całym dobytkiem oswobodził. Ale w tem bujnem i rozkosznem położeniu doliny sytość chleba, jak mówi prorok, i obfitość pokoju sprowadziły zepsucie: bo przy wielkich dostatkach nie posilano ubogiego i nędznego: owszem w miękkości i zbytkach podniosła się obrzydliwość przed obliczem pańskiem i rozmnożył się krzyk tej nieprawości przed Panem, a też ten raj uroczy nagle przemienił grzech w okropną siarczystą pustynię.

Raz w czasie największego upału w najgorętszy dzień Abraham na dolinie Mambre siedział we drzwiach namiotu swego; a podniósłszy oczy obaczył, a oto trzej mężowie stanęli przeciw niemu (a byli to aniołowie w postaci ludzkiej) i wybieżał ze drzwi namiotu i pokłonił się do ziemi i rzekł do jednego z nich, co mu się zdawał najznakomitszym: — Panie, jeślim znalazł łaskę w oczach twoich, nie mijaj proszę sługi swego. Przyniosę trochę wody, a umyjcie nogi wasze i odpocznijcie pod drzewem. I przyniosę kęs chleba, że posilicie serce wasze i potem odejdziecie: dla tego się bowiem przyszli do mnie sługi swego. Tedy rzekli, tak uczyń, jakoś powiedział. I pospieszył się Abraham do namiotu do Sary i rzekł jej rozczyń trzy miarki mąki światłej i upiecz podpłomyków: sam zaś pobiegł do trzody i wziął cielę młode i wyborne i dał słudze, który się pospieszył i zgotował. Wziął też masła, i mleka i ciele i postawił przed niemi, a sam stał przy nich pod drzewem.

Jakiż to prawdziwy i piękny obraz gościnności wschodniej! Jakiż to przykład w naśladowaniu tej cnoty Abrahama, która szczególniej cechowała naszych bogobojnych przodków. Patryarcha umyślnie czuwał przed drzwiami swego pomieszkania, żeby przechodniom znużonym drogą i upałem ofiarować uprzejmą gościnność; dla tego przybyciem duchów niebieskich został zaszczycony, stąd Paweł apostoł przestrzega: Nie zapominajcie gościnności, albowiem przez nią niektórzy nie wiedząc Anioły za gości przyjmowali. Zresztą, jak mówi S. Ambroży, przyjmując gościa zawsze Boga przyjmujesz: bo Zbawiciel wyraźnie powiada, gościem byłem i przyjęliście mnie, bo cokolwiek ludziom zrobimy, Bogu robimy. Stąd to powstało nasze piękne przysłowie: Gość w dom, Bóg w dom, a dziś jakże ta cnota zaniedbana. — Zwyczaj powszechny na wschodzie jest pozdrawiać znakomitych gości pokłonem do ziemi: stąd w niektórych zakonach było to przepisano prawem. S. Benedykt nakazał swoim zakonnikom, aby wszystkich przychodzących i odchodzących gości pozdrawiali głębokim pokłonem lub upadaniem na twarz czcząc i uważając w nich samego Chrystusa Pana. Cały sposób przyjmowania i traktowania dotychczas pod namiotami Arabów przechował się, jakby żywy pomnik biblijny.

Pojedenie jeden z ~~trzech~~ aniołów przepowiedział Abrahamowi narodzenie Izaaka i wstawszy obrócili się ku Sodomie, a Abraham szedł z nimi przeprowadzając gości. Wtedy Pan rzekł do Abrahama, że krzyk zbrodni Sodomy i Gomorry codnia się pomnaża i wstępuje aż w niebiosa, przeto postanowił je zatracić. I dwaj mężów czyli aniołów poszło do Sodomy lecz Abraham jeszcze stał przed Panem. I przystąpił Abraham i rzekł: Izali zatracisz sprawiedliwego z niezbożnym? Jeśli ~~[illegible]~~ snadź będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w tem mieście, izali je zatracisz, a nie przepuścisz miejscu temu dla pięćdziesięciu sprawiedliwych? Izali sędzia wszystkiej ziemi nie uczyni sprawiedliwości? Tedy rzekł Pan: jeśli znajdę w Sodomie ~~[illegible]~~ pięćdziesiąt sprawiedliwych, odpuszczę wszystkiemu miejscu dla nich. A odpowiadając Abraham rzekł: Otom teraz zaczął mówić do Pana mego, a cem ja proch i popiół. A jeśliby niedostawało do pięćdziesiąt sprawiedliwych pięciu: izali wytracisz dla tych pięciu wszystko miasto. I rzekł Pan nie wytracę, jeśli tam znajdę czterdziestu pięciu. Abraham jeszcze rzekł: A jeśliby się ich tam znalazło czterdzieści? I odpowiedział: nie uczynię nie dla tych czterdziestu. I rzekł Abraham, proszę niech się nie gniewa Pan mój, że jeszcze mówię będę: A jeśliby się ich tam znalazło trzydzieści? Odpowiedział: nie uczynię, jeśli tam znajdę trzydziestu. Tedy rzekł Abraham: Otom teraz zaczął mówię do Pana mego; A jeśliby się ich tam znalazło dwadzieścia? I rzekł Pan nie zatracę i dla tych dwudziestu. Nadto rzekł Abraham: Proszę niech się nie gniewa Pan mój, że jeszcze raz tylko mówię; A jeśliby się ich tam znalazło dziesięć? Tedy rzekł Pan: Nie wytracę i dla tych dziesięciu. I poszedł Pan skończywszy rozmowę z Abrahamem, a Abraham wrócił się do miejsca swego. Jakże w tej rozmowie odmalowana i dziwna Dobroć Boska, i wielka miłość ku bliźnim w Abrahamie i powszechne skażenie w pięciogrodzie, kiedy nawet dziesięciu sprawiedliwych nie było. Prześlicznie La Harpe przywodzony od Genouda powiada, że coś jest w nas, co woła że takiej rozmowy nie mógł wymyślić człowiek, ale że istotnie opisuje się najprawdziwsze zdarzenie. Dość zauważyć bowiem że te ciągłe pytania nie mogłyby być prawdopodobne w porządku ludzkim: bo jakiż król mający karać tak ogromne przestępstwa słuchałby z taką cierpliwością ustawicznych pytań i tak tkliwie wstawiać: a potem czyżby rozsądny poddany ośmielił się tak daleko posuwać swoją wstawienie się? lecz to co w porządku ludzkim byłoby niepodobieństwem, nierozsądnością i zuchwalstwem, to właśnie tu stanowi całą szczytność rozmowy tak stosownej ku pojęciu jakie mamy o Bogu i o jego pełnych miłosierdzia pobłażaniach.

Dwaj Aniołowie przyszli do Sodomy i zaproszeni od Lota stanęli gospodą u niego: a złość mieszkańców ~~wzmagała~~ ciągle się wzmagała i oblegli dom Lota: ale aniołowie ~~[illegible]~~ zamknęli drzwi, których do których przez noc całą ~~trafić nie mogli~~ żaden Sodomita nie mógł trafić. A gdy weszła zorza poranna, przymuszali Aniołowie Lota, mówiąc: Wstań, weźmij żonę twoją i dwie córki twoje, byś nie zginął w nieprawości miasta. A gdy się Lot ociągał wzięli mężowie ani rękę jego i rękę żony jego i rękę dwu córek jego, albowiem mu Pan folgował, i wywiedli go i postawili go przed miastem. To samo ledwie nie codziennie dzieje się i z nami. Ręka Boga, Aniołów, patronów i świętych Pańskich ciągnie nas zaślepionych z przepaści niebezpieczeństw doczesnych i wiecznych i gwałtem nas zbawia: tak bowiem serce ludzkie przyrasta do złego, że bez tej niebieskiej ręki, żaden by wdzięk najpiękniejszy mały nie zerwał tych więzów, co nas krępują do rzeczy zmysłowych. — I gdy je wywiedli rzekli do niego: Zachowaj duszę twoją, a nieoglądaj się, ani stawaj na tej wszystkiej równinie: uchodź na górę, byś snadź nie zginął. A Lot rzekł do nich: Proszę, Panie mój: oto teraz znalazł sługa twój łaskę w oczach twoich i okazałeś obfite miłosierdzie twoje, któreś uczynił ze mną zachowawszy duszę moję, ale ja nie mogę ujść na górę, by mię snadź nie zachwyciło to złe i umarłbym. Ale oto tu jest miasto niedaleko, do któregobym uciekł: małe jest, proszę, niech tam ujdę: wszak małe jest, a ożyje dusza moja. Tedy rzekł do niego: Oto i w tem wysłuchałem cię, abym nie wywrócił miasta, o którem mówisz. Spiesz się, a uchodź tam, bo nie będę mógł nic uczynić, aż ty tam dojdziesz. Przeto nazwane jest imię miasta tego Segor: to jest, małe. — Słońce weszło na ziemię, a Lot wszedł do Segor. Tedy Pan spuścił jako deszcz na Sodomę i na Gomorrę siarkę i ogień: i wywrócił miasta i wszystkę onę równinę i wszystkie obywatele miast i urodzaje onej ziemie. I obejrzała się żona Lota idąc za nim, a obróciła się w słup solny. Cóż to za przerażający był obraz tej strasznej kary Boga, kiedy Abraham pospieszył rankiem na tę wyżynę, gdzie stał przed Panem i pojrzawszy ku Sodomie i Gomorze i ku całej równinie, obaczył, a oto wychodził dym z onej ziemi jako dym z pieca.

Porównywając ten opis Mojżesza z położeniem miejsca wszystko znachodzisz prawdziwe i cała okolica składa dotychczas jawne świadectwo opowiadaniu Biblii. Żaden sposób niemożna tego złożyć na sam przypadek, bo nietylko ~~całe opowiadanie Mojżesza~~ jawnie się temu sprzeciwia całe opowiadanie Mojżesza, który prócz świętego natchnienia mógł nawet po ludzku znać ten wypadek najdoskonalej, słyszał bowiem od Kaat swego dziada, a ten od Jakóba, a Jakób od Abrahama naocznego świadka: ale i w bardzo wiele innych miejscach Biblii potwierdza się to opowiadanie przez proroków, Apostołów a nawet przez samego Zbawiciela, co wyraźnie świadczy, że deszcz ognisty i siarczysty wytracił wszystko. Ta prawda przeszła w podaniu i do pogan: jakoż znakomitsi ich pisarze utrzymują zgodnie z Pismem świętym. Tacyt mówi, że te pola obfite i wielkie miasta spłonęły od piorunów i że dotąd ślady tego pogorzeliska zostały; to samo świadczy Pliniusz i wielu innych: co nie służy do utwierdzenia tej niezachwianej prawdy, ale do okazania jak to podanie o karze boskiej było nawet między narodami upowszechnione. Strabo, a za nim ledwie nie wszyscy nowsi uważają to za sam wybuch wulkaniczny: a chociaż co i w tem mniemaniu może się utrzymywać widomy palec boży, bo nic w świecie nie dzieje się przypadkowie, ale stosownie do przedwiecznych wyroków Wszechmocnego: jednak to przypuszczenie jest fałszywe gdyż sprzeciwia się słowom Mojżesza i że Pana, że ogień nie rzygnął ziemski, ale z niebios spadł siarczystym deszczem i sama okolica zbija ten wulkaniczny wybuch. Żaden z wędrowców niewidział tu lawy, ani popiołu, ani skał przepalonych i popękanych, w takim sposobie jak zwykł czynić wulkan. Daleko zgodniejsze ~~[illegible]~~ z położeniem jest mniemanie tych co się opierają na Piśmie. Jużem wspomniał, że na brzegu znajduje się czarny jakby smolany kamień, który zowią Kamieniem Mojżesza, a potarty wydaje zapach siarki i pali się jak węgiel: dotychczas ten kamień wchodzi w skład gór pobrzeżnych osobliwie ze strony Arabii pustej i Chrześcijanie Arabi wyrabiają z niego różańce i kubki, które kupiłem na pamiątkę. Prócz tego palącego się kamienia wiemy jeszcze z Mojżesza, że na dolinie Siddim, to jest gdzie teraz morze martwe, było mnóstwo studzien żywicy i cały ten grunt był przesiąkły palną materią. Otóż kiedy Bóg na ukaranie obrzydliwości Sodomskiej spuścił deszcz ognisty, siarczysty i pełny soli płonącej czyli saletry, wtedy łatwo zapaliła się ta ziemia żywicy lub nawet domy jeśli były budowane z kamienia Mojżeszowego, którego do dziś dnia tu podostatkiem. W takim ogromnym pożarze, gdzie niebo i ziemia złożyły się na rzeczy ~~palne~~ najgorętsze pękła dolina może nawet przy trzęsieniu ziemi, które mogło tak wielkiemu przewrotowi towarzyszyć: a wtedy w tę jamę solną i siarczystą, jak Pismo zowie, wpadły wody Jordanu i zatrzymały swój bieg dalszy, gdzie roztopiona żywica, siarka i saletra i sól nadały tak przykry smak nowoutworzonemu jezioru. Jakoż kiedy wulkanicznych śladów nie postrzegam dokoła, wtedy wszystkie przyległe pobrzeża przedstawiają zgliszcza ogromnego żaru, który ziemię do głębi przepalił i ~~[illegible]~~ przesiąknął ją siarką, saletrą i solą. Dotychczas podróżni i mieszkańce znajdują nad morzem martwem kawałki saletry i siarki, które deszcze z noszą z przyległych skał, gdzie mogą być składy tych palnych materyi. Zapewne, że do tej strasznej przemiany wpływały fizyczne przyczyny: ale Bóg tych rzeczy użył na ukaranie grzeszników i dla tego niemniej wyświeca się potęga ~~[illegible]~~ boska i cudowność wypadku: gdyby bowiem jeden lub kilka piorunów zapaliło tę smolastą ziemię, jak to było we Florydzie, toby mieszkańce mogli z całym dobytkiem ujść przed tą straszną klęską: ale kiedy deszcz ogniste cudowny razem wszystko zapalił, wtedy nie zostawało nieszczęsnym żadnego środka ratunku. Tak się połączył się z przyczyną naturalną z woli karzącego Boga. Pierwszy Burckhardt odkrył dalsze ~~koryto~~ Jordanu koryto, którem się dawniej łączył ze wschodnią odnogą czerwonego morza: a to jest ślad wyraźny i tego strasznego wypadku i dawnej płodności tej pięknej niegdyś doliny Siddymskiej. W stronie południowej morza martwego, powiada ten wędrownik, widać wyschłe koryto czasem ruchomym piaskiem zaniesione i noszące nazwanie doliny Gor, która około szesnastu mil angielskich przybiera imię nowe Araba i ciągnie się w prostej linii schylając się nieco na zachód aż do Akaba, co się znajduje na samym końcu odnogi wschodniej czerwonego morza. To wyschłe koryto albo dolina [illegible]

zasługiwałaby na wiadomość przez sam wzgląd na jéj płody. Zawsze tam znajduje się manna pustyni, z której Arabi robią placki i z masłem jedzą: a zawsze ją miodem bejrutu. Indigo, guma Arabska, drzewo jedwabnikowe zwane Aszer, którego owoc zamknięty w jedwabnéj tkaninie białéj, rosną na tém łożysku. Zatem jest prawie niezamieszkana w pobliżu morza martwego, tylko się kilku rolników bedewinów znajduje: ale na zimę zbiera się tu ze dwanaście najpodlejszych pokoleń Arabów[*]. — Wiemy z pisma świętego że cztery miasta Sodoma, Gomorra, Adama i Seboim zostały ~~poprzednio~~ zniszczone ogniem siarczystym, a piąte miasteczko Segor, to jest złoto, co się uprzód nazywało Bala zostało ocalone na prośbę Lota. Niektóry utrzymują że po wyjściu Lota z tego miasteczka Bóg ~~i na Segor spuścił~~ zniszczył i Segor, i opierają się na świadectwie księgi mądrości, która powiada, że Pan spuścił ogień na pięciogród, ale tym nazwaniem odnosiło się do całej doliny Siddim i dla tego Segor mogło być ocalone. Jakoż widzimy że to miasteczko później istniało i S. Hieronim je oglądał. Rzecz niepodlega żadnéj wątpliwości że Segor leżało na końcu południowym morza martwego ze strony wschodniéj czyli Arabskiéj. Co się tyczy świadectwa Strabona, który na tój niezwykłéj ~~[illegible]~~ kładzie trzynaście miast zatopionych, albo Stefana Jeografa, co zmniejsza tę liczbę do miast dziesięciu, niemamy potrzeby zważać żadnéj uwagi; bo Mojżesz i księga mądrości wspominają tylko pięciogród, a wiższe jako daleko późniejsi i podbarwieni większej baśniy powagi niemogą zasługiwać na żadną wiarę. Józef Flawiusz powiada, że na dnie Sodomskiego jeziora można było widzieć ruiny miast nieszczęśliwych: Strabon jeszcze daléj posuwa, bo mógł z tych szczątków zmiarkować, że Sodoma miała obwodu sześćdziesiąt staj: wielu późniejszych i nowszych to samo świadectwo złożyli o widzianych zwaliskach wgłębi morza martwego: jednak mimo tego wszystkiego najpewniejszy jestem że to wymysł samej wyobraźni! Ze sborny podnocnej dość daleko płynąłem i wszystko w przejrzystej wodzie można było widzieć, bez żadnych śladów ruin niespostrzegłem: nadto Irlandczyk Costigan, co na łodzi nie raz, ale może sto razy opływał to jezioro, jednak niewidział na dnie miast zburzonych. Trzeźwiście być inaczéj niemoże i Bóg bez potrzeby żadnéj cudów nierobi: dość było tak cudownie i strasznie ukarać grzeszników na wieczny postrach ~~dla~~ ~~[illegible]~~ i opamiętanie zepsutych ~~ale chciał szczątki miast, nawet~~ ale. Gdyby te szczątki dotychczas istniały i były widzialne, toby to można było uważać za cud największy. Nietylko że w takiem ogniu siarczystym i w tak wielkim przewrocie, że się ziemia rozpadła, roztopiłyby się najtwardsze granity i zaginęłyby w przepaści: ale wiadomo jeszcze wszystkim, że Jordan ustawnie w bystrym pędzie nanosi piasek i że cała dolina Jerychońska zniżająca się ciągle ku morzu martwemu i złożona z ruchawej i piaszczystéj ziemi zasypuje znacznie jezioro z każdym napływem deszczowej wody ze skał okolicznych i przeto zmniejsza ciągle martwe jezioro: jakżeby ten piasek i ziemia przez trzy tysiące lat od nasze wypadku niezaniosły zupełnie nawet miast nieuszkodzonych, a niedopiero zburzonych i złupionych ogniem siarczystem. Może być, że gdzie na brzegu znajdzie kto jaką kolumnę lub inne złamki, ale to wcale niesą ruiny tych miast wszeteczny, tylko mogą być zwaliska rzucone w morze miast nadbrzeżnych, które tu później były odbudowane i najpodobniéj po powrocie Żydów z niewoli babilońskiéj i nosiły przez pamięć na miejsce dawne imiona Sodomy i drugich pogrążonych grodów. Jakoż znajdujemy w dziejach kościelnych, że Biskup Sewerus odbudowanéj Sodomy znajdował się na pierwszym Soborze powszechnym Niceńskim i akta podpisał. Co się zaś tyczy mniemania tych, który chcą utrzymywać, że wszystkie miasta doliny Siddim ~~jako~~ miastecz położone na kraju, i stanowiła ... zguby, a tylko sama równina z ogrodami została przez ogniem: to się zbyt sprzeciwia prawdzie, aby można było na serio zbijać. Dowody bowiem jakie czerpią z pisma są nieznacznie złe pojęte, gdzie Biblia kiedy ~~[illegible]~~ opisuje straszną pustynię Sodomską, lub kiedy rozciąga granicę do tych miast zatopionych, najwyraźniéj przez to rozumi puste brzegi ~~jeziora~~ Sodomskiego jeziora. —

Zapewne mię spytasz o posąg solny żony Lota: ale ci z dzisiejszym Auditoriem odpowiem, że my tej statuy nie widział: żaden wcale nowszy wędrowiec niewoglądał tego cudu i sami mieszkańce nigdy nic podobnego niewidzieli, a tylko powiadają, że są tacy który widzą gdzie się ten posąg znajduje. Józef Flawiusz świadczy, że była ta statua za jego czasu i że ją widział. Klemens Rzymski i Aleksandryjski, Ireneusz, Cyryl Jerozolimski, i wielu innych wspominają o tem jako o słupie albo kolumnie solnéj. Pozmyśli podróżni także mieli widzieć, choć prawie każdy w innem miejscu ją przedstawia, a prawie żaden z nich niewidział tam tego słupa soli, gdzie według pisma być powinien: to jest między Sodomą i miasteczkiem Segor, czyli na południowym końcu morza ze strony Arabskiéj. Brokard także niewidział, ale mu Arabi powiadali że się znajduje w stronie zachodniéj, to jest między morzem martwem i Engaddi, tylko miejsce jest niedostępne pełne przepaści i gadów najjadliwszych: co jest widoczną bajeczką dla odstraszenia wędrowca. Nasz poczciwy Anzelm także dał się oszukać Arabom, na ich bowiem słowo powiada, że posąg solny znajduje się w samem morzu, które albo zupełnie pokrywa wodą, albo do połowy lub po kolana wedle wezbrania i opadania jeziora. Jednakże przyjmujące w uwagę liczne świadectwa często znakomitych i świątobliwych mężów, niemożemy inaczéj sobie wytłumaczyć tej całej rzeczy, jak tylko, że mógłby może kiedy jakiemu kamieniowi sterczącemu niedaleko od morza nadać nazwisko żony Lota i że ten kamień był dawnym wędrowcom pokazywany: a nawet i teraz bardzo być może, że Arabi mieszkający ze strony południowej mogą w podaniu przywiązywać tę przemianę żony Lota do jakiego głazu. Lecz to że dziś niema posągu solnego, bynajmniéj nienadwerężą powagi pisma: rzecz bowiem najpewniejsza, że ta niewiasta cudownym sposobem została przemieniona w słup solny i darmo niektóry chcieli to w naturalny sposób wytłumaczyć, gdyż Mojżesz potwierdzony świadectwem samego Chrystusa Pana zniewoza wszystkie wywody najwyraźniéjszym opisem cudu potęgi Boskiéj. Niech się silą nad wykazaniem sposobu w jaki żona Lota ~~była~~ stała się statuą solną, bo wszelkie wtym względzie domysły są próżne, a nam dość wiedzieć że to się stało mocą bożą. Samo ogłądnienie żony Lota niezdaje się być słuszną przyczyną tak surowéj kary: dla tego Rabini szukowali się tej bajeczki, że Lotowa wcale wieczny niepodała Aniołom soli i niebyła dość im rada, bo Sodomici nieszczycili się gościnnością: stąd Bóg za tę nieczynność ukarał ją przemienił ją w słup solny mającej trwać aż do strasznego sądu, a wtedy z tej kolumny rozwinie się z kamieniałe ciało żony Lota. Lecz pomińmy baśnie, mamy prawdziwą przyczynę ukaranej w Ewangelii, gdzie Chrystus Pan przepowiadając zagładę Jerozolimy powiada: Onego dnia byłliby kto na dachu, a naczynia jego w domu, niech nie zstępuje aby je pobrać, a kto na roli, niech się także niewraca: Pamiętajcie na żonę Lotowę. Z tych tedy słów jedni wnoszą, i że Lotowa ~~wróciła się~~ chciała się wrócić do miasta i wtedy ją ogień zaskoczył: ale z pewnością można sądzić, że niedbale ~~ale~~ bez wiary pełne zajęte, bo szła za mężem, oglądane się ~~[illegible]~~ miłością rzeczy ziemskich ścigany słowem bożem dotknęły ją przyzwyczajeni ~~[illegible]~~ pokusiła Boga, który ~~[illegible]~~ aby jak najspieszniéj uchodzili z Sodomy. Zresztą w przestępstwie ~~[illegible]~~ wyraźnych rozkazów Bożych niema małéj winy, bo tego rodzaju nieposłuszeństwo na ciężką zasługuje karę. Długo ten posąg solny istniał, a najpewniéj był widzialny aż do czasu, w którym była pisana Księga mądrości, bo wniéj czytamy, że ten słup solny stoi na pamiątkę duszy niewiernéj to jest wątpiącéj o tem co Bóg przepowiedział o strasznéj karze pięciogrodu. Co się tyczy tak długiego trwania statuy solnéj, to możemy wytłumaczyć, że mogła być sól metaliczna, albo Saletra pomieszana z asfaltem jak kamień stwardniałym: żadnéj bowiem wątpliwości niepodlega, że Pismo tym wyrazem sól często asfalt czyli żywicę oznacza. Dawniejsi pisarze, który ~~nicli~~ widzieli albo raczéj słyszeli o tym słupie solnym wiele bajecznych ~~dziwnych~~ powieści osnowanych na podaniu ludu przechowali: i tak utrzymują, że ten słup solny wyrażał wszystkie doskonałości postaci niewiasty oglądającéj się czyli z odwróconą twarzą: żadne wichry nie mogły jéj obalić, a deszcze roztopić: a jeśli kto przez ciekawość odłamał kawał soli, to natychmiast odrastało i stosowało do formy ciała ludzkiego: stąd chociaż miała ciągle pełnić, choćby bydła ciągle prawie lizały, jednak niezmniéj ~~[illegible]~~ nie przeto nieubywało obiętości. Znajoma jest ~~zagadka~~ na tę przemianę żony Lota następna zagadka; ~~Trup bez grobu, Grób bez trupa, Lecz jest razem Trup i grób.~~ Soli słup, Grób i trup.

To prawdziwe zdarzenie o przemianie żony Lota przeszło jak i wiele innych prawd biblijnych do samych pogan z pewnem przekręceniem jak zwykła czynić Mitologia. Czytamy bowiem, że miasto ~~[illegible]~~ Sipyl było pochłonione trzęsieniem ziemi i na tem miejscu uformowało się jezioro stałe: wcale tego przewrotu Niobe stała na górze za miastem, gdzie jéj dzieci zginęły, a tak z boleści i strachu skamieniała i łzami miał ciągle pełnić jéj posąg. Któż w tém niepozna naśladowania Pisma świętego.

Jechaliśmy daléj po nad brzegiem jeziora do ujścia Jordanu, ~~nietylko że~~ które niebyło daleko, a nietylko wszyscy widzenia samego ujścia, ale jeszcze więcéj wielu kąpieli, bo nas węgliki soli i saletry niezmiernie gryzły i szczypały, szczególniéj bolały oczy i czuła gorąco. Dawniéj, jak świadczy między innemi Antonin Placentyński, tu w morzu martwem pocałych dniach kąpali się w miesiącach lipcu i sierpniu aż do połowy września, a co wieczór umywali się w Jordanie tarniach nad Jordanem i w ten sposób bywali często uzdrowieni od trądu. Dziś żaden trędowaty tu się niekąpie, a wielka szkoda: bo ta woda szczypiąca i gryząca, i perłowa słona saletry i siarki może być bardzo sposobna do oczyszczenia wszelkich wyrzutów. Ból naszych oczu od kąpieli w morzu martwem przypomniał nam odwieczne Żydów mniemanie, że sól Sodomska jest bardzo na wzrok szkodliwa i stąd, jak chcą Rabini, nakazano najsurowiéj umywanie rąk po jedzeniu, bo sól pozostała na palcach mogła przez potarcie oczu szkodzić i oślepiać.

Konie nasze ciągle grzęzły na pustym i piaszczystym brzegu jeziora i wkrótce przybyliśmy do samego ujścia Jordanu, który zbliżając się do swego grobu ciągle traci swoję pychę czyli gaje nadbrzeżne, tak że w końcu ledwie się żółtą szatą trzciniastą otaczał, i ta trzcina coraz karłowaciała i drobniała im bliżéj była martwego jeziora. Dojeżdżając do rzeki malowniczo spadał wyglądały z pośród krzewów starożytne ruiny: był to niegdyś most kamienny dźwignięty jak chcą niektóry przez świętą Helenę. Jordan z wielkim pędem wpada w morze i jego biaława woda długo się odznacza od wody Sodomskiéj: ten pęd rzeki sprawia poruszenie tak, że morze zdaje się mieć bieg od północy, ale w odległości wstaje: szerokość przy ujściu jest znacznie większa, bo najmniéj ma dziewięćdziesiąt kroków. ~~[illegible]~~ Z jakąż przyjemnością pośpiesznie kąpaliśmy się w świętych zdrojach téj błogosławionéj rzeki, bo obmycie się po morskiéj szczypiącéj kąpieli widocznie zdrowszemi nas uczyniło.

Od ujścia Jordanu wracaliśmy tą samą drogą po nad jeziorem Sadomskim aż na przeciwną stronę do gór Judei: Upał nieznośny, bo słońce wsamem południe zdawało się wszystkie swe płomienie zbierać w ten pieca ognisty. Do koła pusto i głucho, nawet żaden ptak nie przeleciał: spalone i solne brzegi albo się żółto szarawy iłem, albo białawy piaskiem i gdzie niegdzie zaskorupiałą saletrą. Zeschłe żółta ciernisko osypane kurzawą sterczały wcale jak szkielety roślinne. Nie dziwiłem się opowiadaniu Tacyta, że wszystko co tu samo się rodzi, albo co jest posiane ręką ludzką, tak żółta jak krzewy czernieją i wprędce się rozsypują za dotknięciem: bo chociaż tak rzeczywiście nie jest, lecz na pozór do tyla zniszczone i popielate i zeschłe widzisz ciernie, że ci się zdają jakby były z popiołu. Nad temi brzegami niema żadnej rośliny i krzewu; a stąd darmoby było szukać sławnych jabłek Sadomskich. Jużem ci wspomniał o drzewie wydającym ten owoc przy źródle Elizeusza i po wogrodach Jerychońskich: jednak prawdę powiedziéć, te małe cytrynki nieodpowiadają wyobrażeniu upowszechnionemu o jabłkach Sadomskich. Sądzę, że wtym względzie najwięcej wyobraźnia działała, która tę prawdę, że nad brzegiem Sadomskim, są zawsze gorzkie owoce, ukrasiła przesadniejszą barwą. Powieść o jabłkach Sadomskich chcą niektórzy opierać aż na piśmie świętem: jednak przywodzone miejsce z księgi mądrości, bynajmniej nie mówi o jabłkach coby pod pozorem pięknym popiół wewnątrz taiły, ale tylko świadczy, że szczepy niedojrzałe owoce przynoszą. Tacyt, jak chce Chateaubriand, mówi i słowa o tych jabłkach, tylko że żółta i kwiaty w proch się obracają: bardziej Józef a jeszcze więcej Solinus o tém świadczą, co jednak później tym więcej ubarwili, im więcej takowe wymarzone jabłka przedstawiały marność przyjemności światowych, co nas ręcą łudnym pozorem a karmią i dławią gorzkim popiołem. Szczerze pragnąłem objechać w koło martwe jezioro, ale przy braku czasu najbardziej to stało na przeszkodzie, że nikt z naszego towarzystwa niechciał mi towarzyszyć; a samemu niepodobna było tak znacznych kosztów ponosić. Zresztą niewielebym skorzystał nie będąc geologiem, tylko może w południowej stronie odszukałbym jaskinię Lota, którą jeszcze widział S. Hieronim i gdzie wzięło początek kazirodny plemie Moabitów i Ammonitów sławnych w Biblii, który pastą Arabią zamieszkali i dotychczas ten kraj samym smutnym i obnażonym pozorem zdaje się świadczyć, że tylko dzicy zbrodni mogą tam przebywać. Patrząc i zastanawiając się, zapewne na wszystko znajdziesz przyczynę i nie zdziwisz się że w topielach żywicy siarki i saletry niewidzisz ryb i nic żyjącego, że wśród wielkiej spiekoty woda ulatnia się gęstą parą, i że brzegi przepełnione solą siarką i saletrą nie prędzej wydać nie mogą, że płaskowo porzucone tu wszelkiego pokarmu nie trzyma się tej pustyni, że samo wreszcie powietrze nie zdrowe, bo przy silnej i siarczane mocną je kazić: ale czyż to wszystko nie wypłynęło z woli kazącego Boga? A w takiem sposobie uważania natychmiast wszystko tu przybiera inną postać. Smutek i trwoga przeraża serce, z bojaźnią przysłuchujesz się tajemniczym powieściom Arabów, którzy wiele cudownego mają o tym Sadomskim jeziorze i nie znany wspominają jak ze strachem i religijnem uszanowaniem: wtedy wszystkie parę widzisz kłęby dymu buchające z głębokiej piekielnej czeluści, wtedy widzisz z Arabami błądzące po odmętach duchy nieszczęsnych potępieńców, wtedy powstają nagle i piętrzą się w topielach pochłonione grody, a jęki i wycia słyszysz wyłuchach tamanich się fali: martwość i śmierć rozciąga się do koła; wierzysz, że tu żyjące musi zginąć i lękasz się czerpać powietrze rozsiewające jad przekleństwa i śmierci. A kiedy przywiedziesz na pamięć że tu był jakby raj pański, że wpośród rozkosznych ogrodów, wpośród żyłości i pokoju kwitło szczęście ziemskie czyli życie rozkoszne bez hamulca i żadnego wstydu: A potem w jednej godzinie wszystko niespodzianie zniknęło, tylko straszne ślady kary boskiej zostały; o wtedy mimowolne drżenie zdejmuje trwoga. Jedli, pili, kupowali, przedawali, szczepili, budowali: a w tem Lot wyszedł i natychmiast deszcz ognisty wszystko w pustynię aż na wieki i położył pan tę stronę straszny przykład tym, którzyby niepobożnie żyli. Ale czy korzystamy z tego? czy istotnie Sadoma i Gomora były są najgrzeszniejszemi w świecie miastami! Czyż i dziś czy nie zepsułeś nie zdają się za ciałem, czyż choć w innym względzie miara grzechów nie przewyższa miary złości pięciogradu? Miłosierdzie i dobroć Boga niechaj nas tylko obronią nie już od siarczystego deszczu, ale od tej ulewy cierpień i trosk, słabości i wszelkiego rodzaju bied, które ściągają w końcu nam nastąpienie nasze wykroczenia. Zwierzęcość ciała jest straszną zbrodnią, ale zwierzęcość ducha czyli sposobu myślenia, co nie przy ziemi niewidna jest jeszcze okropniejsza, bo nie tak łatwo czyni nadzieję poprawy.

S. Laura S. Sabbyi o pustelnikach Eremu Świętego miasta.

W cichości i tęsknem zamyśleniu opuszczałem to miejsce strasznej kary Boga. Z początku przez godzinę przebywaliśmy solne, pustę i piaszczyste pole, a potem wstępowaliśmy na góry Judejskie. Zawsze do koła pusto i niepłodno, a nie więcej nie postrzegasz jak zeschłe ciernisko żółta na białawej lub popielatej ziemi. Nieuwierzysz jak osobliwy i ładny wswojej dzikości i kształcie skład tych gór ciągle się tu ciągnących: wogóle jednak forma koniczna najpospolitsza. Czasem spotykasz cały rząd gór jednej wielkości i zakończonych ostro, jakby namioty tureckie, albo jakby te dzieci olbrzymów bawiły się biały piaskiem i usypały te kupy: Przez cały drogę ciągle postrzegasz fantastyczne kształty rozmaicie ustawianych gór w dziwnym kaprysie przyrodzenia. Już przejeżdżasz po wąskiej opoce zawieszony jak most między przepaściami, już nasz rząd długi musiał wstępować w ciasny kamienny i straszny wąwóz. Droga przy nieznośnym upale wśród rozpieczonych skał tym więcej była nużąca, że ustawnie wyżsi góry i jary trzeba było przebywać, bez żadnych innych wspomnień tylko, że tu zabiło kilku pielgrzymów, tem pomordowano Anglików i tak ciągle nam Arabi Jerychońscy rozpowiadali. Ta historia okolicy niebardzo pocieszająca czerpała jakby świadectwo swych czynów wposępnym widoku, co się nam w koło przedstawiał. Obnażone góry pęknięte gdzie niegdzie zeschłym kolczatym chwastem czasem na wierchu miały grobowiec Santona, a na jednej krzyży opoce widziałem znaczne rozwaliny klasztoru Eutymiusza. Potem coraz groźniejsza postać skał rozwijała się przed nami, bo coraz głębsze jary kamienne i ogromniejsze opoki wisiały często pochylone nad nami: szczególniej przeraża jeden niezmiernie ciasny i bardzo głęboki wąwóz skalny, którym długo musieliśmy się przesuwać w obawie i oczekiwaniu czy z dziwnych i strasznych załamań nadbrzeżnych opok rozmaicie się piętrzących niewyskoczy jaka banda łotrów. Dalej chociaż chociaż skały i parowy niezmiernie groźnej postawy, jednak widok ten się niezmiernie ożywił i upiększył, że trzody Arabów były rozsiane, cowłaśnie pustyni zburzały chwast zeschły kolczasty. Cudowne i malownicze to widowisko, jak po dzikich wierzchołkach snują się i wspinają koźy, albo stada poważnych wielbłądów, a tymczasem Arab opalony w chustce kolorowej na głowie przepasany w pasiem sznurków i okolony płaszczem wpasy białe i siwe siedzi cicho na szczycie góry i tęskną a chrapliwą melodyą przygrywa pasącej się trzodzie. Spotykaliśmy namioty Arabów rozbite na górze. W jednym obozie tych pasterzy przepędziliśmy godzinę. Bardzo nas uprzejmie i dobrze przyjęli: Arabi pomimo ubogiego opalenia mają dziwnie ładne rysy: jakaś nawet dobroć w twarzy, a melancholia w oku jawnie się przebija. Namioty są czarne utkane z koziej sierści. W jednym obozie tych pasterzy przepędziliśmy godzinę. Bardzo nas uprzejmie i dobrze przyjęli: Arabi pomimo ubogiego opalenia możesz ich nazwać dzikiemi: zdaje się że pustynię i długiem myśleniem rozwinęła się u nich praktyczna filozofia życia. Zdolności przyrodzone najbardziej zdobią Arabów, tak że z nimi można o najgłębszych rzeczach rozprawiać, a nie raz się zdziwisz nad trafnością ich postrzeżeń. Pamiętam raz w stronie Tyberiadzkiej zaszedłem z mrokiem do namiotu pasterzy Arabskich: gospodarz kazał dobyć świecę, ale widząc ich ubóstwo kazałem Dragomanowi, aby chłopcu dziesięcioletniemu powiedział, że nie trzeba do rozmowy świecy: wtedy zadziwił mię stojąc w półtłumaczywszy na stępną odpowiedź dziecka: — Jakto nie trzeba? Wszak do oddania myśli nie tylko słowa potrzebne, ale wyraz twarzy i gesta, czego bez świecy nie obaczysz. — Nie postrzegasz u nich tej dzikiej bojaźni obcych ludzi, która albo ucieka, albo groźnie pokazuje zęby: owszem podaną ręką najchętniej każdy usiska: żaden stan i zbiór wcale im nie imponuje, lecz nadzwyczaj są poufali. Jak tylko stanęliśmy przy namiotach, zaraz nas wszyscy obsiedli: dzieci i kobiety pieściły się z naszemi końmi, i najprzyjaźniej do ust ręki płaciły wąchaniem. Chłopcy ciekawi czepiały się im na szyję, a ta najspokojniej słuchy liboy miał okulary; chłopczyk robił sobie dwa kółka z palców, przykładał je do nosa i ciągle go najpocieszniej przedrzeźniał: za co kilka groszy otrzymał. Tymczasem kobiety poiły nasze konie, a starzy zajęli się naszem przyjęciem, które przy całej prostocie było pełne prawdziwej grzeczności. Szczególniej nas uderzał strój ich tych Arabów: był to poważny starzec w białym zawoju i białej spodniej szacie, z białą po pas brodą i dziwnie przyjemną i poważną twarzą, a na wierzchu abba czyli płaszcz granatowy spuszczony z jednego ramienia cudnie drapował tę starożytną postać, któraby mogła postawić za wzór do malarza Patryarchów. Jakoż z wielką przyjemnością postrzegasz tam starożytne obyczaje czasów biblijnych. Gdybyśmy byli pozwolili, natychmiastby nas przyjęli sposobem Abrahama: to jest umyliby nogi: Gospodarz pobiegł po barana, ale my go wstrzymali dla tego, że nie mieliśmy czasu czekać na jego zgotowanie. Chcąc nas uszczęśliwić gościnni Arabi na mleku zsiadłem, syrze i plackach chleba czyli podpłomykach biblijnych przynosił sam gospodarz i wczasie jedzenia stał za nami jak Abraham przy traktowaniu swoich gości. Jedna szczególniej wada plami arabów, t. j. niewymowna chciwość: zdaje się że z jednym piastrem wszystko cuchnie drapieżności świata zaprowadzić: stąd to pochodzą grabieże, napady i rozboje, bo z samego przyrodzenia są Tagadni i spo- kojni i nawet lękający się krwi rozlewu. Najpodobniej chciwe i zdzierstwo panowanie Turków rozwinęło w Arabach tę najniższą i nie stanącą się namiętność: tym bardziej, że nędza i pusta okolica zmusza ich niejako do... Po tej skromnej uczcie i po znacznym podarunku pieniężnym, bo zapłaty niby nieprzyjmują, pożegnaliśmy ten żyjący pomnik starodawnych wieków a całkiem.

Dalej po urwistych ścieżkach spuściliśmy się w dolinę i potem za wstąpieniem na górę po drodze nowej, dość szerokiej i wygodnej ujrzeliśmy klasztor S. Sabby. Pomimo tak dzikiego i groźniejszego niebawisz, a tém czasem często się ta okolica straszna zawadzi; lecz bez ochyby najsilniejsze wrażenie sprawia widok tej Ławry i jéj położenia. Jechaliśmy po kamiennej pustyni opoce po nad ogromnym i dziwnie przerażającym wąwozem skalistym, który się ciągnie wrozmaite zakręty jakby wyschłe koryto rzeki, mające po obu bokach obnażone i strome ściany kamienne, głębokie przynajmniej na jakie sto toazów, a pełne niepoliczonych jaskiń. Ten wąwóz nazywa się padołem płaczu, i rzeczywiście ma coś w sobie tak strasznego tak smutnego, że jest najwłaściwszem miejscem do opłakiwania grzechów *). Na prawym brzegu wąwozu czepiając ogromny klasztor w koło obwiedziony wysokiemi i grubemi murami, które zniżają się po stromej pochyłości jaru: na samym szczycie opoki przed samym klasztorem wznosi się wieża kwadratowa, a nieco niżej i druga podobna dajesz postrzegać. Sam pierwszy widok nabawia się zdumieniem i złudzeniem, bo patrząc na jednostajną barwę kamienia budowy i opoki, na rozmaitości a nieforemność ławry rosnącej po wszelkich uskoczach i spadach skalnych, myślałbyś, że klasztor z jednej opoki wykuty, lub że to jakieś samorodne i greckie przyrodzenia. Tymczasem jęk dzwonu jedynego w Palestynie rozległ się w kamiennej pustyni i mile nas zadziwił. Był to znak naszego przybycia. Na tej bowiem najwyższej wieży stojącej na początku klasztoru zawsze siedzi kalajór i za ujrzeniem bądź przybywających podróżnych, bądź jakiego niebezpieczeństwa daje znać zakonnikom dzwonem. Otworzono żelazem obite drzwi i wjechaliśmy na pierwszy dość wielki dziedziniec, który ścianą oddzielony zupełnie od klasztoru; wszystko to dla bezpieczeństwa od arabów. Lecz zaledwie przybliżaliśmy się do przeciwnej ściany, wnet otworzyły się małe żelazem obite drzwiczki i przełożony z kilku braćmi wyszedł na nasze spotkanie. Zaprowadzono z początku do niewielkiej sali opatrzonej w koło sofami, ale później widząc nasze liczne towarzystwo, przeprowadzono do wielkiego pokoju okolonego szerokiemi i miękkiemi sofami. Po wielkich trudach i znojach jakże miło spotkać radosne i gościnne przyjęcie i w pustyni wygodny spoczynek. Wszyscy usiedli się na sofy, a zakonnicy obnosili wódkę i konfitury

*) Zimą potok Cedron tym wyschłym korytem toczy, mętną i brudną wodę do martwego morza: bo padół płaczu stanowi dalszy ciąg doliny Józefatowej. —

nim przygotowali dla nas wieczerzę.

S. Sabba rodem był z Kappadocyi ~~z domu~~ i pochodził ze znakomitych i bogatych rodziców: w ósmym roku życia swego udał się do klasztoru i tam we wszelkich zbawiennych i pożytecznych wyćwiczył się naukach. Już w tych latach pierwszej młodości słynął świątobliwością i widoczną łaską Pana Boga. W osmnastym roku przybył do Jerozolimy i pociągniony sławą S. Eutymiusza chciał wstąpić do jego Ławry, ale go ten święty odesłał przez wzgląd na młodość, odesłał do klasztoru swego ucznia Teoktysta w powabie pięknego wieku. Dwanaście lat pod przewodnictwem S. Teoktysta ćwiczył się we wszelkich umartwieniach i był wzorem świątobliwości dla drugich. Później S. Eutymiusz pozwolił mu w jaskini niedaleko od klasztoru pędzić pustelnicze życie: pięć dni z tej pieczary nie wychodził, tylko się modlił i razem pleść palmowe kosze, których po pięć na dzień robił: w sobotę zaś przychodził do klasztoru z 50 koszami i tam z braćmi na nabożeństwie był w kościele i posilał się strawą gotowaną, a w niedzielę wieczorem znowu wracał do jaskini, gdzie w ten sposób pięć lat przepędził. Jego wzorowa doskonałość pustelniczego i zakonnego życia zjednała mu wielką miłość wszystkich sławnych pobożnością pustelników, a szczególniej S. Eutymiusza, który go w tym czasie brał z sobą w pustynię ~~zupełną~~ zupełną, gdzie zwykł czterdziestodniowy post przepędzać. W taki to sposób i tak długo pod najbieglejszemi mistrzami doskonałości rósł w cnotach i oderwaniu ducha od ziemi: a łaska Boża, która go obrała dla zbawienia wielu i dla pożytku powszechnego kościoła, hojnie jego dobrym chęciom zlewała potrzebne siły i był to, jak go nazywał S. Eutymiusz, starzec młody, bo rzeczywiście zdobiła go siwizna duchownej mądrości. Po śmierci S. Eutymiusza przebył samotnie 4 lat w pustyni około Jordanu, a potem przyszedł w tę samą pustynię i niedaleko od jaru na kamienną górę, gdzie była wieża Cesarzowej Eudoxii, spędził całą noc na modlitwie: a w tem ten święty i obcujący z Bogiem pustelnik miał widzenie jaśniejącego promieniami łaski Anioła, który pokazał mu ten jar płaczu i wskazał ze strony wschodniej pieczarę, w której mu kazał zamieszkać. Jakoż jak tylko dzień nastał, wstąpił do kamiennego wąwozu i z wielką trudnością dostał się do jaskini wskazanej, bo przystęp po skale był trudny. Z początku w tej jaskini karmił się samemi ziołami, które w pobliżu rosły, lecz potem czterech Saracenów, którzy odkryli jego pomieszkanie i zdumieli się nad surowem życiem, przynosili mu chleb i daktyle i tak pięć lat sam jeden spędził w świętej bogomyślności. Tymczasem sława jego życia i cudów, któremi Bóg raczył uświetnić swego sługę, rozgłosiła się i wielu pobożnych co chwili poświęcić się jedynie Panu pod jego przewodnictwem przybywało do jaskini i wkrótce miał 70 uczniów, między którymi wielu było nowych sławnych mężów świątobliwością. S. Saba wszystkich ochotnie przyjmował, wyznaczał przybywającym chatki rozrzucone po skale, albo jaskinie i co większe ~~kościół~~ nazwano Ławrą. Nawa tyle pustelników pod tak świętym naczelnikiem ze strony i zewsząd przychodzono na modlitwę i składano znaczne ofiary, za które wzniesiono kościół i inne budowy Ławry. Patryarcha Jerozolimski Salustiusz poświęcił to pustelnicze mieszkanie i S. Sabę zaszczycił godnością Kapłana. W tym czasie znaczny majątek spadł po śmierci rodziców na Sabbę, lecz ten ~~go~~ go obrócił na ubogich i na budowę i ozdobę Ławry. Bóg dla doświadczenia swego sługi i dla zaprowadzenia w różnych stronach świątobliwego i wzorowego życia, któreby jak ogniska ogrzewały świętym płomieniem cnoty i cnót z niej rozsyłanych, wzbudził przeciwności, w czasie których Sabba opuszczał swą Ławrę i w dalszej okolicy szukał schronienia, a tak powstały sławne świątobliwością klasztory niedaleko Scytopolu i Nikopolu: jak w pobliżu swej Ławry założył Klasztor Kastel, Scholarissa, Klasztor Groty, Klasztor Heptostome, nową Ławrę i mnóstwo innych, prócz wielu budowli dla chorych i pielgrzymów lub uzdrowców: ale między temi wszystkiemi klasztorami zawsze celowała ta Ławra, którą nazywano Ławrą wielką i która sama jedna zwierzchnictwem S. Zatoryjuila była zaszczycona. W obronie prawdziwej nauki Kościoła przeciw Eutychianom był jednym z najdzielniejszych zapaśników. Nie łatwo nam dzisiaj pojąć tej ogromnej duchownej wielkości, która tego męża otaczała, bo czy to kościół potrzebuje wsparcia, czy kraj łzami się gniewu swojego władcy, natychmiast lud i Patryarcha uciekali się o pomoc do S. Sabby i ledwo ośmdziesięcioletni starzec puszcza się dla miłości bliźnich na morze, przybywa do Carogrodu, a blask całej potęgi Justyniana niknie, lecz owszem wielkość ziemska zgasła przed świętym obliczem bożego męża i wszystko u nóg jego zebrało się błogosławieństwa. W tym czasie Justynian kazał wzbroić murami Ławrę S. Sabby od napadów Arabskich i wzmocnić niezmiernie grube wieże, które się dotąd wznoszą tą pobożnym dziełem tego Cesarza. Wkrótce po powrocie z Konstantynopola zachorował i kiedy Patryarcha Jerozolimski Piotr natychmiast go nawiedził, zastał w biednej jaskini chorego na twardem posłaniu starca, na którego głos wszystko się korzyło, bo tylko kilka strąków rożkowych i trochę nawpół zgniłych daktylów leżało. Jakie tak potęga ducha bez żadnej wygody w swoim niedostatku! Wkrótce w tej świętej Ławrze oddał świątobliwego ducha ~~dziewięćdziesięciu~~ w dziewiędziesiątym ~~piątym~~ czwartym roku. Był to mąż dziwnej stałości i prostoty, pełny roztropności i łaski bożej objawionej licznemi cudami, a jego miłość ku wszystkim była szczera i czysta.

Zaraz za wyjściem z naszej sali przedstawił się niewielki dziedziniec ciosanym kamieniem wyłożony ładnie, a w środku dziedzińca wznosi się ośmiograniasta kaplica z kopułą: jest to grób S. Sabby. Wewnątrz dotychczas stoi szczątek ołtarza grobowca świętego, którego jednak ciało przeniesione do Wenecyi. Smutek bierze i litość nad tą niewczesną gorliwością, co rabuje ciała świętych i ten Sabba co lubił nadewszystko pustynię, co ojcowskiem sercem tak się przywiązał do Ławry, że umierający kazał się przenieść od patryarchy do pustyni z obawy, aby gdzieindziej nie spoczywały jego święte zwłoki, został wydarty z rodzinnego gniazda. ~~Wokoło grobu~~ Żadnej świeżej ozdoby nie ma w kaplicze tylko w kopule malowidło Chrystusa Pana, a zresztą pustelnicze ubóstwo. Wokoło kaplicy są podziemne lochy, które są grobami zakonników Ławry i wchód do nich zewnątrz za podniesieniem jednego kamienia posadzki. Piękna to myśl umieszczenia dzieci w około ojca. Zewszystkich stron dziedzińca ciągną się zabudowania: zaraz naprzeciw stoi dość wielki kościół z kopułą, na której wierzchu Krzyż pański się wznosi jeden w całej Palestynie, bo go tu pustynia ostania. Wewnątrz wszędzie ubóstwo, proste gruby malowidła zdobią ściany drewna i ściany. Tu znajduje się kilkanaście rękopismów dawnych z dziewiątego i dziesiątego wieku, między którymi pokazywano mi własnoręczny rękopism S. Jana Damasceńskiego, a chociaż nie mogłem mieć w tem pewności, jednak sama ta myśl że być może, napełniała mię radością i uszanowaniem. Z prawego boku kaplicy S. Saby stoją świątynia do wąwozu drugi mniejszy kościółek z dwoma ołtarzami: ~~tam za~~ jest to wielka grota, która przed zbudowaniem większej świątyni była jedynym kościołem jeszcze urządzonym przez świętego Sabbę. Ten bogomyślny pustelnik kiedy jeszcze mieszkał w jaskini na przeciwnej stronie Ławry, to jest we wschodnim boku wąwozu, chodził raz w nocy po nad rozdołem i cicho nucił psalmy dawidowe, a w tem na drugim brzegu przy samej stromości wystąpił słup ognisty dziwnego blasku: święty Sabba nie przerywając modlitwy stał ciągle i patrzał na to cudowne zjawisko: nadedniem wszystko znikło, poszedł więc świtem dla obejrzenia miejsca i znalazł tam pieczarę zupełnie w sposób kościoła wykutą: tu więc Panu urządził ołtarz i wspólnie z braćmi święte modły zanosił. W tej kaplicy kamiennej znajdują się za kratą żelazną stosy trupich głów i piszczeli: są to kości pomordowanych zakonników przez niewiernych. Mamy obszerny opis różnych ucisków poniesionych przez tę sławną Ławrę. Persowie 614 roku wpadli do Ławry i długo męczyli zakonników myśląc że skarby ukrywają, wreszcie straciwszy nadzieję dostania urojonych skarbów wymordowali czterdziestu czterech zakonników, których na jednym kamieniu dotąd pokazywanym ścięli, a świątynię i cele złupili i zrujnowali. Ten sposób mordowania na jednym kamieniu zdaje się być dawnym i wschodnim, bo podobnie fałszywych proroków pod górą Karmelu pobito. Później znowu w 797 roku za przełożeństwa Bazylego Saraceni także dla pieniędzy, których nie było, 20 zakonników zamęczyli. Radziwiłł, a za nim wszyscy późniejsi, wspomina zapewne z podania o męczennikach tej Ławry. Pod rządem Arabów jeszcze klasztory Chrześciańskie kwitnęły, ale po zdobyciu Palestyny przez Turków pod Selimem drugim, ledwie nie zupełnie upadły. Otóż za panowania Selima, jak chce Radziwiłł było tu tysiąc zakonników, który obyczajem wschodnim przyszli z biednemi podarunkami pozdrowić nowego Sandżiaka czyli rządcę Jerozolimy. Ten ujrzawszy tak wielką liczbę ludzi jednakowo ubranych i dowiedziawszy się, że to są Anachoreci Chrześciańscy, uznał za rzecz niebezpieczną i wybrawszy tylko dwudziestu, których odesłał do Ławry, resztę bez litości kazał wymordować. Co do samego faktu niema sprzeczności, bo przy owych czasach okrucieństwo upowszechnionem pomiędzy Turkami, bardzo jest rzecz do prawdy podobna: ale Radziwiłł mylnie wspomina, że w tej Ławrze tysiąc zakonników: nigdy w tym klasztorze tak wielka liczba nie była i w czasach najświetniejszych ledwie do dwóchset dochodziło. Zapewne z innych okolicznych klasztorów zebrali się i pod naczelnictwem przełożonego Sabby jako najcelniejszej Ławry przyszli pozdrowić Sandżiaka. Niedaleko od tej kaplicy jest jaskinia, która służyła na mieszkanie S. Sabbie, kiedy się przeniósł, aby być bliżej kościoła, w którym dzień i noc nieustannie modlił. ~~Ha ..~~ Blisko tej jaskini na tarasie przylegającej do samej stromo zwieszonej opoki jaru znajduje się ogródek na nasypanej ziemi i tam piękna palma tę obnażoną ~~opokę~~ skałę ozdabia: podanie chce że ta palma posadzoną była ręką S. Sabby i za jego modlitwą dotąd się utrzymuje; tamże znajduje się kaplica Symeona Słupnika. Dalej zwiedzałem jaskinię ~~...~~ męczeństwa. Saraceni wpadłszy do Ławry zpędzili do tej pieczary tych zakonników, których złapać mogli i rozłożywszy ogień z ... trzciny starali się ich dymem przymusić do oddania urojonych skarbów i tak po kilka razy ich wprowadzali i wyprowadzali, a wreszcie 18 zakonników dymem udusili. Zwiedzając to posępne siedlisko pustyni, które samym widokiem zasmuca, jakżeż się jeszcze więcej poruszasz przy tych wspomnieniach okrucieństwa! O nieschowasz się nigdzie i w najgłębszej pustyni przed uciskiem i biedą.

Przybywszy do Ławry niezmiernie pragnąłem oglądać jakiekolwiek ślady S. Jana Damasceńskiego, najuczeńszego w swoim czasie, który dziwnie sam jeden w ósmym wieku najwięcej ozdabiał ~~Kościół~~ Chrześciański i zasłużył być policzonym ~~do~~ w rzędzie Ojców i nauczycieli Kościoła. Z bogatych i znakomitych rodziców S. Jan urodził się w Damaszku, przy nadzwyczajnych zdolnościach niezmiernie się wykształcił w Teologii i filozofii pod przewodnictwem uczonego i pobożnego Zakonnika Kosmasa: po śmierci Ojca został wezwany przez władcę Damaszku Saracena na pierwszego Doradcę i już wtedy nietylko się odznaczał biegłością w rządach, ale szczególniej gorliwością o wiarę, bo pismami najdzielniej bronił czci obrazów przeciwko Leonowi Izauryckiemu. Wreszcie jego ~~...~~ tęskniąca do Boga dusza obrzydziła sobie kłopoty świeckie i wtedy udał się do tej Ławry. Żaden ze ~~...~~ starców Ławry nie ośmielił się być przewodnikiem tak sławnego, znakomitego i uczonego męża: nareszcie jeden starzec pełen roztropności Chrześciańskiej podjął się być nauczycielem takiego ucznia. Naprzód zabronił mu pisać i listów i dzieł i pieśni, nie pozwolił rozprawiać o naukach albo zgłębiać jakieś ważne przedmioty, słowem usunął go od wszelkiego uczonego zajęcia, a cały czas kazał mu spędzać na modlitwie, rozmyślaniu i postudze. Potem polecił mu kosze, które sam upleść, ponieść na przedaż

do Damaszku, a cenę położył w dwoje jak warto. S. Jan w ubogim odzieniu przybył pieszo do tego miasta, gdzie pierwej jako druga osoba po rządzie jaśniał: długo chodził darmo ze swojemi koszami, bo wszyscy widząc tak wysoką cenę śmieli się i urągali jemu, aż wreszcie dawny sługa ulitował się i kupił po żądanej cenie kosze. Po tym akcie pokory, którym jak powiada dawny życiopis, ubił szatana próżnej chwały i pychy, zdarzył się następny wypadek: brat jednego zakonnika umarł i ten niezmiernie się smucił: S. Jan starał się go pocieszyć, ale zakonnik tak upadał jego słowa, że długo zaklinał go na wszystko, aby napisał pieśń, którąby powtarzając mógł się wyleczyć ze smutku. S. Jan dał się wreszcie poruszyć i prześliczną pieśń ułożył o próżności rzeczy ludzkich: zaledwie o tem dowiedział się Nauczyciel, natychmiast go wypędził ze swej celi: darmo wstawiali się za nim inni starce: wreszcie położył za warunek przebaczenia oczyszczenie wszelkich nieczystości klasztornych. S. Jan z największem weselem wziął się do spełnienia pokuty i wtedy starzec widząc jego szczerą pokorę padł mu ze łzami na szyję i od tego czasu nie tylko pozwolił, ale kazał pisać na chwałę boską i pożytek dusz ludzkich. Może kto całe postępowanie starca weźmie za kaprys, za nieoświecony fanatyzm, ale ja w tem widzę najgłębszą mądrość chrześciańską. Niebezpieczeństwo rosnące z nauki i sławy jest pycha, która wszystko psuje i samą naukę zniweczy i już Pismo święte ostrzega, że nauka nadyma. Czyż można było skuteczniej działać dla zapobieżenia tej strasznej moralnej chorobie i czyż przez to nie najlepiej doświadczył jego powołania? Niewielka rzecz dla umysłów szlachetniejszych i głębszych rzec "bogactw i znaczenia jak uczynił Jan święty, ale przynieść" na ofiarę swej wiadomości i naukę, ale wyrzec się tego czem rozum i serce było przepełnione i zostać prostaczkiem i wyrobnikiem, potrzeba było z całej duszy i całej myśli ukochać Boga. Nieraz zarzucano ludziom świątobliwym, że nie lubią nauk, że duch kościoła niebardzo sprzyja rozwinięciu umysłów: a lubo fałszywość tego zarzutu zbyt jawnie prześwieca się w historyi oświecenia: bo któż od zguby ksiąg i nauki zachował jeśli nie kościół? jednak racionaliści mają powód, który ich pobudza do tych ubolewań. U nich bowiem nauka jest celem i bóstwem, wszystko dla niej gotowi poświęcić, za nią tylko gardłują, i jakby za największem dobrem człowieka; przeciwnie kościół patrzy na naukę jako na potrzebne i pożyteczne narzędzie, a cel wszystkich chwała Boża i zbawienie ludzi: ilekroć przeto ten miecz obosieczny, jak nasi bogobojni przodkowie nazywali naukę, sprzeciwia się głównemu przeznaczeniu ludzi, tylekroć kościół potępia nie samą naukę, ale złe użycie tego narzędzia. Wszyscy się godzą na to, że rozum człowieka niezdolny wszystkiego zgłębić i objąć, a jakie nie mają się zgadzać pewne granice zakreślone nie ludźmi ale objawieniem czyli słowem samego Boga. Patrzymy co dnia z boleścią na smutne skutki zapalonej doktryneryi, która obaliwszy główne żywioły szczęścia człowieka przestała nareszcie wierzyć i w siebie i samą. Tymczasem Kościół nigdy nie przestaje zachęcać i pomagać prawdziwemu postępowi rozumu ludzkiego, ale go bynajmniej nie robi jedynym celem naszej ~~im~~ pielgrzymki. Co mię najwięcej zadziwia, to ten jednostajny i niezmienny duch kościoła przez wszystkie wieki, tak, że go żadne wrzaski, żadne najbardziej upowszechnione opinie zbić z właściwego toru nie mogą. Patrząc na postępowanie tego Starca ze świętym Janem mimowolnie przypominamy wypadek zdziały w szesnastym wieku, kiedy rozum złamawszy zapory Religii rzucał się z całym entuzjazmem odzyskanej swobody. Sławny Baroniusz był ze zgromadzenia Oratorianów i kiedy z wielką pracą napisał dzieje Kościoła, wtedy Papież dał mu pieniądze na wydanie tak ogromnego dzieła. S. Filip Neriusz przełożony tego zgromadzenia zażądał od historyka zwrotu kosztu tego na jego utrzymanie i tak dobrze wyrachował, że Baroniuszowi nic nie zostawało. Darmo starał się świętego zmiękczyć, że jego dzieło tak ważne w obronie Kościoła przeciw protestantom niebędzie wydane i że Bóg wie, czy się kiedy zdobędzie na koszt wielki przy drukowaniu tak ogromnych roczników: ale S. Filip nieubłagany więcej mu powtarzał: Co mnie po twoim dziele, ja muszę załatwić potrzeby klasztorne. Baroniusz wreszcie oddał pieniądze i z początku był smutny, ale wkrótce przy lepszem rozmyśleniu ~~się~~ uspokoił się i był wesoły: wtedy S. Filip ~~oddał~~ zwrócił mu pieniądze mówiąc lepsze jest posłuszeństwo i pokora jak twoja nauka i dzieła, lecz że umiałeś się zdobyć na to poświęcenie, przeto ci oddaję. S. Jan Damasceński po otrzymaniu pozwolenia pisania powstał natychmiast w obronie czci obrazów i jego listy pełne wymowy i gruntownej nauki piorunem cały wschód oblatywały i prawdziwą wiarę utwierdzały w sercach ~~wiary~~ zachwianych. Pisał tem śmielej, że Palestyna była pod berłem saracenów, lecz wysłany z gorliwości i chęci męczeństwa udał się do Caragrodu: jednak sława i cnoty wysokie ochroniły go od prześladowania i spokojnie powrócił do swojej Ławry, gdzie pobożnie dokonał żywota. Dziwimy się że niektórzy podróżni niewidzieli tu grobu S. Jana, kiedy dotychczas każdy zakonnik natychmiast do tej sławnej mogiły prowadzi i w dwunastym wieku Fokas widział także grób świętego: pomylą się ci, który śmierć Damascena przenoszą do innego miejsca. Mąż to wielkiego geniuszu i ogromnej nauki: wprawdzie jego wykład niemoże się zrównać z czarującą prostotą dawnych, ale musiał używać dyalektyki, aby tym sposobem trafić do przekonania umysłów zarażonych wówczas perypatetyką. Pierwszy on w całym kościele naukę teologiczną ujął w pewny porządek i systemat: a jako twórca hymnów w całym wschodnim kościele niema sobie równego. Przy tych wspomnieniach możesz takowo uniesie moją radość i uroczystość z jakiemi zwiedziłem grób i malutką kaplicę poświęconą temu Ojcowi Kościoła: smutno mi tylko było że niemogłem widzieć jego celki ubogiej, gdzie pisał, gdzie w modłach i czuwaniach unosił swego ducha do Boga: bo w tej części rozwalił się ten sklepiony pokoik. Niemogę ci dokładnie dać wyobrażenia tej budowy czepiającej się pochyłości skalnej, bo ustawnie zstępuje piętrami i przechodzisz po tarasach i korytarzach wyżej i niżej, a po różnych zakamarkach postrzegasz małe celki bądź murowane, bądź kute w żywej skale. Zakonnicy tu Grecy i ze Stydzie sta ich znalazłem, z których jeden(?) Rossyan, co z całą radością jakby rodzonego brata witali ziomka Słowianina i oprowadzali po wszystkich kątach; życie ich surowe, bo w tej pustyni upał nieznośny, tak że wnet muszą wodą polewać jaskinie, bo żar z nich wychodzi jakby z rozpalonego pieca: całą swą żywność mają z klasztoru Jerozolimskiego, to jest chleb i ryż, bo nic więcej nie mają. Spotkałem tam jednego Archymandrytę z Moskwy, który pierwej wielką grał rolę w Jeruzalemie i przywłaszczywszy samowolnie gwiazdę S. Anny imponował Grekom: ale jak na biedę jego przyjechał konsul ~~[illegible]~~ Rossyjski, który go i pozbawił ozdoby i zesłał do Ławry Sabby. Z nim wdrapałem się po bardzo wielkiem mnóstwie schodów na wieżę najwyższą zwaną Justynianską. Cóż to za straszny piękności widok na te wertepy skalne obnażone pełne jarów i głębokich przepaści! Tam na wierzchu znajduje się malenkie okienko, przez które dawniej zakonnicy obowiązani byli Arabom chleb spuszczać, ale teraz Ibrahim Pasza uwolnił ~~od~~ od tego podatku, a tylko wody im dostarczają. Nieraz Ławra wystawiona jest na napady Arabskie i w czasie buntu przeciw Mehmedowi Ali długo Arabi trzymali w oblężeniu ten klasztor. W tej wieży pokazywano mi kupę dawnych ksiąg i rękopismów, ich niemogłem w chwilowym przeglądzie poznać; są to albo dzieła ojców, albo ~~[illegible]~~ pomniejszych ascetycznych i teologicznych pisarzy. Bardzo być może, że tu co ważnego i nowego się ukrywa, bo rękopisma noszą na sobie cechę dawności. Pan Norow znalazł i nabył B rękopismów słowiańskich i kilka dawniejszych greckich, które uczenie opisał w Żurnale Ministerstwa Oświecenia.

W tej wieży zaczyna się podziemny korytarz który wprost prowadzi do pieczar i do samego dolnego klasztoru: tym sposobem zakonnicy mogą mieć kommunikacyę z wieżą, chociażby Arabi zdobyli pierwszy dziedziniec. Jakże to wszystko smutne! Czy to spojrzysz na okoliczną głuchą i martwą pustynię, czy na surowe stare ściany Ławry, gdzie z każdego kąta wygląda ubóstwo, jakaś trwoga ludzi i umartwienia, czy powiedziesz wzrok na dawne pamiątki, a same groby i piszczele, stosy trupich głów przemawiają do ciebie, czy wreszcie przywołasz wspomnienia, a natychmiast cieśni i mordy w rozmaitych postaciach wyszukanego okrucieństwa uderzają twoję wyobraźnię. Albo ten korytarz ciemny, ta kryjówka ludzi niewinnych, co muszą naśladować zbrodni kryć się pod ziemię, albo w tajnych pieczarach, jak smutne robi wrażenie! Tuż cicho przy opowiadaniach zakonnika o różnych napadach przechodziłem powoli to podziemie i wreszcie znalazłem się w samej części dolnej klasztoru. Tam w ścianie jest okno przez które spuszcza się w sam jar drabina dla stąpienia w samą głębię wąwozu. Za każdym razem ta drabina spuszcza się i zdejmuje się, aby czasem Arabi nie wdarli się tędy. Zaraz po zejściu na dół widziałem dziś obfite źródło bijące u podnoża kamiennej ściany rozdołu. Dawniej niebyło tu wody i trzeba było iść po nią stąd pół mili. Ten niedostatek przy pomnożeniu się braci i przy nieznośnych upałach stał się nadzwyczajnej dotkliwym. S. Sabba chodząc w nocy po samej głębi jaru modlił się gorąco do Boga, aby raczył ławrę zaopatrzyć wodą: a wtem usłyszał jakiś stuk i podniósł oczy, a było widno, bo księżyc w pełni przyświecał, i ujrzał dzikiego osła, który ziemię kopał nogą i przykładał pysk do ziemi, jakby się chciał napić: wtedy S. Sabba przyszedł na to miejsce i pokopawszy niewiele odkrył wodę i dlatego zowie się źródłem S. Sabby. Do źródła leżącego za murami klasztoru w dzień przychodzą beduini, a w nocy szakale i inne drapieżne zwierzęta pustyni: w czasie wielkich upałów bardzo mało starcza wody, a potem wśród zamieszek często zakonnicy nie mogą wyjść do źródła, przeto mają pod ławrą ogromną cysternę, w której zbiera się deszczowa woda stanowiąca główne w tym względzie zaopatrzenie Ławry. Niepodobna słowami opisać dzikiej piękności tego kamiennego rozdołu, gdzie po obu bokach z góry do dołu mnóstwo jaskiń otwiera paszczę: między temi pieczarami oglądałem na wschodniej to jest przeciwnej Ławrze stronie grotę S. Sabby, gdzie naprzód z rozkazania Anioła zamieszkał: przystęp do dziś dnia po stromej opoce jest trudny: tę jaskinię później od święty oddał sławnemu pobożnością Jeremiaszowi, co tu z dwoma uczniami Ormianami ćwiczył się w umartwieniach, i ta grota służyła za kościół Ormiański, gdzie w swoim języku chwalili Boga. Właśnie w tej pieczarze rankiem 29 września siedziałem z Henrykiem Formby, który zdejmował widok tego dziwnego położenia, stąd bowiem najpiękniej przedstawia się Ławra. Ogromne i liczne szkarpy jakby kolumny podtrzymują mury głównej świątyni, a nad niemi wzlata kopuła uwieńczona krzyżem: grube i wysokie ściany obwodu starzyzny jakby żywa skała zeskakiwały po wszystkich załamaniach i spadkach nadbrzeżnej opoki i niezmiernie głęboko w dół schodzą, aż do tego miejsca, gdzie wąwozu bok gładko i pionowo spada, co sprawia wrażenie, jakby mury od samego dna jaru aż do szczytu wznosiły się w kształcie obronnego zamku: a wśród tego stosu przepalonych głazów, wśród martwej dzikości przyrodzenia, co nawet mchu wykarmić nie może wznosi się na górę rozkoszna zielonowłosa palma, jakby na dowód że z grobu życie wykwitło, lub jak symbol wiecznej nagrody pustelników, co dla miłości Boga umarli tu światu. Nie, nie, pomimo całej chęci nie odmaluję ci tego miejsca, nie przeleję tego zachwytu i cichego lubego zamyślenia z którem patrzałem i nie mogłem oderwać oczu od tej smutnej i szczytnej piękności. Mój Boże, po tych jaskiniach, które się ciągną tak daleko jak może oko zasięgnąć, ileż to świętych pustelników walczyło w surowości i umartwieniu ze swoim ciałem: prawdziwie, te opuszczone pieczary oto przemawiały, że tak mało dziś myślemy o zbawieniu, że nie tylko na podobne poświęcenia się, ale na proste nawet wykonanie przykazań bożych zdobyć się nie możemy. W tem usposobieniu, którem natchnęło mię to najwłaściwsze w całym świecie miejsce dla Anachoretów, gdzie nie widzisz ziemi i świata tylko wąwóz i niebo, podnosiłem się myślą coraz w górę i ta wrodzona wszystkim ludziom tęsknota do lepszej krainy odezwała się w całej sile i marność zabiegów i przyjemności doczesnych najżywiej mi odbiła. Niepodobna nigdzie uczuć więcej prawdziwości i piękności hymnu S. Jana Damasceńskiego jak w tym miejscu jego utworzenia, gdzie cała okolica stwierdza te słowa:

Marne to rzeczy, które nie istnieją
Dla nas po zgonie, jak skarby i sława;
Ledwo przed niemi widmo śmierci stawa,
Bledną, więdnieją, z wiatrem się rozwieją.

Wznieśmy wzrok w niebo, gdzie się nic nie zmienia;
A jak przebieżym te drogi ciernistę,
Daj nam ochłodę, nieśmiertelny Chryste,
W ojczyźnie szczęścia, pokoju, zbawienia. –

Jakże słynęło dawniej to samotne gniazdo tyle świętych! Jakże wiele rozbitków po burzach życia znalazło ratunek w tym porcie błogiego w Panu pokoju i zbawienia! Z uszanowaniem mierzył okiem tę czystą przestrzeń, co tu oddziela niebo, bo to jest droga powietrzna, którą tyle duchów wybranych uleciało z tej Ławry. Tu spędził życie S. Jan Milczący wspomniany przy górze czterdziestodniowej: tu wzrósł w dziwną łaskę bożą synowiec Damascena S. Stefan cudotwórca, którego życie jest ciągiem samych cudów stwierdzonych współczesnemi świadkami: tu S. Jan Sabaita wypłacał dług Panu: w początkach bowiem jego życia zakonnego śniło się mu, że jacyś ludzie domagali się od niego bardzo znacznej summy, którą był winien: za obudzeniem się tak ów wytłumaczył, że ta summa oznacza liczbę jego grzechów popełnionych na świecie, przeto z największą gorliwością starał się ją zgładzić surową pokutą. Tu S. Jonasz po stracie synów i po wielu ucieczkach znalazł pociechę i zbawienie, a Bóg przyjmując tę ofiarę cierpień uczynił go jeszcze łaską uzdrawiania chorych. Tu najściślej nauka łączyła się z pobożnością. Tu jeszcze dotąd pokazują celkę, w której żył Cyrill najsławniejszy biograf świętych, tu słynęli poezją Kosmas i Stefan zwany poetą. Tu wiele prac około P. S. zostawił uczony [illegible]. Ale nie ma potrzeby wszystkich wyliczać, bo dość przejrzeć Dzieje Kościoła, aby się przekonać o wielkiej liczbie ulubieńców Pańskich, których ta wielka Ławra wykarmiła.

Czytając w przeszłości to mnóstwo klasztorów, co tę pustynię zaludniały i patrząc na całą okolicę pustą i głuchą, gdzie dawniej najpiękniejsze życie ducha kwitło w całej sile, obracasz wzrok z czułością na ten ostatni zabytek świętobliwych czasów, który dziwną opatrznością ocalał wśród potopu tylu wieków, prześladowań i przemian, wznosząc się dotąd cichy i samotny, jakby pomnik grobowy pustelniczego życia, jakby jedyna pamiątka tych świętych ławr i klasztorów, które ręka czasu wygładziła z tej ziemi. Przy tej więc głównej Ławrze może zapragniesz poznać ten świat dziwny pustelników, który ci wedle sił w krótkości przedstawię.

Pierwszym w Palestynie założycielem pustelników i cenobitów jest S. Hilarion: dawniej bowiem, jak mówi S. Hieronim, niebyło klasztorów w Palestynie i nikt w Syryi przed świętym Hilarionem niewidział mnichów. Za tym świętym przykładem powstały niezliczone klasztory, które wprawiały w zdumienie S. Bazylego nadzwyczajną wstrzemięźliwością w jedzeniu, ciągłą pracą i wytrwaniem w ustawicznej modlitwie, bo ani snem widział ich zwyciężonych, ani zupełnie ujarzmionych innemi potrzebami natury, lecz owszem postrzegał zawsze wzniosły i niezwyciężony ich umysł w głodzie i pragnieniu, w zimnie i nagości. Jednakże zaprowadzenie klasztorów przez S. Hilariona właściwie rozciąga się do okolicy bliższej około miasta Gazy, i bo w tym właśnie czasie, t. j. na początku czwartego wieku S. Chariton był założycielem klasztorów pustyni Jerozolimskiej. Trzy były ławry od S. Charitona założone: pierwsza była sławna Ławra Faran, tak nazwana od pobliskiej wsi Faran, a odległa od Jeruzalem o milę naszą na wschód po drodze Jerychońskiej. Druga ławra była przy Jerychu i stąd zwana Jerychońską, a trzecia wreszcie nad rzeką Sukka między Tekuą a morzem martwem i stąd nosiła imię Sukki, albo starej ławry. Ten mąż sławny cudami przy tej ostatniej ławrze zakończył życie w jaskini, w której później i S. Cyriak ćwiczył się w doskonałości. Z tem wszystkiem za czasu świętego Charitona życie pustelnicze w okolicy Jerozolimskiej niebardzo się rozszerzyło i ta pustynia mało słynęła wtedy w świecie Chrześciańskim; dopiero w piątym i szóstym wieku dosięgła najwyższego szczytu wziętości i uwielbienia, bo wiele nadzwyczajnych mężów żyjących w tej pustyni wsławili ją świętobliwością i wielkiemi czynami, między którymi najcelniejszym jest Święty Eutymiusz, który, jak drugi Antoni Egypski, był ojcem wszystkich tu pustelników. Ze znakomitej, bogatej i pobożnej familii pochodził S. Eutymiusz i w trzecim roku był oddany na wychowanie do świątego i świątobliwego Biskupa Melitenskiego: przy nadzwyczajnych zdolnościach zdumiewający postęp uczynił w naukach, lecz i cnotą nie był niższym: darmo świat otwierał przed nim wszystkie swoje powaby, serce jego łaknęło pustyni: przeto udał się w Jerozolimską okolicę [illegible] i tam w jaskini niedaleko od Ławry Faran oddał się pustelniczemu życiu. Tam poznał się z drugim pustelnikiem S. Teoktystem i odtąd byli to nierozdzielni wędrowcy w drodze wyższego udoskonalenia. Raz w czasie postu S. Eutymiusz ze swoim przyjacielem zapuścił się w głąb pustyni i tam nad głębokim i przepaścistym brzegiem potoku ujrzał jaskinię, a upodobawszy miejsce zamieszkał ze S. Teoktystem. Długo nieznani całemu światu żyli samemi ziołami, lecz pasterze przypadkiem odkryli ich mieszkanie w grocie na wysokiej skale, a z tej pory z uszanowaniem chleb im przynosili. Tymczasem sława rozbiegła się po kraju i mnóstwo przychodziło, aby pod sterem tak świątobliwego męża postępować w drodze zbawienia. S. Eutymiusz na dole przy potoku dźwignął klasztor i postawił przełożonym S. Teoktysta, a sam żył w skale wysokiej i przez pięć dni w tygodniu zawsze był niewidzialny: lecz w sobotę i niedzielę przychodzących braci nauczał i prostował, i był to jakby duch opiekuńczy nad wzrastającą pobożnością ludzi garnących się do Boga. Liczne i zdumiewające cuda, które przez łaskę świętą czynił, ściągały zewsząd tłumy ludu i otoczyły go najwyższem poszanowaniem: mnóstwo Arabów porzucało bałwochwalstwo i przyjmowało chrzest z rąk cudownego męża. I przeląkł się swojej wziętości i serce jego wśród tego zbiegowiska zatęskniło silnie za lubym pokojem i świętą samotnością: przeto ucieka z uczniem S. Domicjanem do Ruby, lecz tam musi dla przychodzących zakładać klasztor i kościół, a wielka sława wypędza go z tej pustyni i uchodzi do Engaddi, i tam to samo, bo cuda, jakiemi Bóg otoczył swego sługę, nie dozwalały światłu ukryć się w ciemnościach. Widząc tedy niepodobieństwo ukrycia się przed ludźmi wraca do klasztoru S. Teoktysta, lecz nie dochodząc tego miejsca postrzega strumień i ładną jaskinię, w której zamieszkał i z napływem bogobojnych uczniów założył sławną tam Ławrę, którą nazwano Ławrą Eutymiusza. Uzdrowienia chorych i inne znaki cudownej potęgi Boga z całego świata przywodziły chorych, strapionych

i kochających pobożność. Tym sposobem wiele Arabów znowu na łono Kościoła przyjęto, a ci opuściwszy swój kraj osiedli niedaleko od Ławry Eutymiusza, który im wybrał na Biskupa znakomitego Araba Piotra. I tak Starzec Święty wśród powszechnego podziwu, wśród najsurowszych umartwień dokonał w panu żywota, wychowawszy mnóstwo świętych i Biskupów, którzy rajską ~~świętą~~ wonią cnót i pobożności napełnili winnicę pańską.

Między uczniami prócz SS Sabby, Gerazima, Jana Milczącego, Cyriaka i bardzo wielu innych wsławił się niezmiernie S. Teodozyusz rozkrzewiciel życia zakonnego i stąd nazwany Cenobiarchą. Rodem z Kappadocii, a po nabyciu wysokich nauk przybył do Jeruzalem i niedaleko od tego miasta w grocie na drodze Betlejemskiej pracował nad własnem udoskonaleniem: wkrótce świątobliwość i cuda zyskały mu uczniów i blisko tej groty wzniósł najsławniejszy klasztor nazwany później S. Teodozyusza. Różne oddzielne były tam pomieszkania; jedno było dla tych co samotnie żyli, drugie dla cenobitów, czyli wspólnie żyjących, także wielkie szpitale dla chorych, biednych i gościnne pomieszkania dla podróżnych i pielgrzymów, gdzie często sto osób zasiadało do stołu. Kościołów było cztery: jeden dla Greków, śpiewających w swoim języku, drugi dla Bessów, to jest północnych narodów, i ci nabożeństwo odbywali we własnej mowie: niektórzy pod imieniem Bessów rozumieją Słowian, byłaby rzecz ciekawa zwrócić na to badanie, bo wtedyby pokazało się, że liturgia Słowiańska w piątym już wieku miała początek. Trzeci kościół był dla Ormian, a czwarty wreszcie dla szalonych i opętanych. W tym klasztorze zachowała się msza Katechumenów, bo wszyscy, prócz szalonych słuchali mszy we swoich kościołach tylko do Ewanielii, a potem zbierali się do głównego Greków kościoła na całe nabożeństwo. Nie wyliczam tych cnót i dziwów, któremi święty Cenobiarcha obudzał powszechną cześć i zdumienie; ani tej o wiarę gorliwości, którą Papież Agapit tak wysoce uwielbiał, bo o tem łatwo się przekonać i z dziejów i z jego życia, którego dokonał w późnej starości mając sto pięć lat wieku, zostawiwszy ~~[illegible]~~ w klasztorze swoim 693 zakonników. Był to najsławniejszy ~~[illegible]~~ i największy klasztor, tak jak S. Sabby była największa i główna między wszystkiemi Ławra. Długo ten leżący blisko S. Sabby klasztor Teodozyusza był siedliskiem świątobliwości i najdzielniejszą twierdzą wiary, skąd tyle świętych, i Biskupów najgodniejszych kościół otrzymał.

Takim przewodnictwem tych mężów świętych mnóstwo też powstało ławr i klasztorów. Przez ławry nie rozumiano większych klasztorów posiadających z górą tysiąc mnichów, jak niektórzy mylnie utrzymują, ale to nazwanie przywiązywało się do różnego sposobu życia niż był w klasztorach, które zawsze ~~były~~ ~~większe~~ miały większą liczbę zakonników jak ławry. W klasztorach wszyscy wspólnie ~~żyli~~ mieszkali i zwali się mnichami: w ławrach przeciwnie każdy oddzielnie i samotnie mieszkał, przeto w pustyni w odległości znacznej albo były małe lepianki porozrzucane, albo jaskinie w różnych a od siebie nie bliskich miejscach, aby tam mieszkający nie mogli jeden drugiego widzieć, a przynajmniej rozpoznać, aby głos wzajem nie był słyszany, a tylko w głuchej ciszy oddawali się pracy i modlitwom: stąd nosili nazwanie anachoretów, czyli pustelników, i tylko w sobotę i niedzielę zbierali się do kościoła. Klasztory były to jakby nowicjaty, jakby szkoły tych, co chcieli udoskonalić w drodze zbawienia i dlatego były liczniejsze i ławry zaś były stopniem wyższym i obejmowały braci doświadczonych i życiem klasztornem wypróbowanych, dlatego młodych ~~nigdy do ławr~~ chyba najmniej stateczniejszych nie przyjmowano do ławry, gdzie anachoreci pospolicie zwali się Starcami. Samo to imię Laura wzięto od rzeki Laury, która przebiegając tę okolicę nadała swoje nazwanie wszystkim pomieszkaniom pustelniczym. Jakoż czytamy w życiu Cyriaka, że ten święty zaszedł w nieuczęszczaną pustynię, gdzie rzeki Laura i Sukka razem się schodzą. Powiadają, że mają być te same rzeki, które Dawid Król nazywa rzekami Ethan. Z początku tedy mieszkania anachoretów nazywano Ławrami, później kiedy życie pustelnicze zaczęto się przemieniać w zakonne, wtedy od wspólnego pomieszkania zwano klasztory Cenobiami: wreszcie z upadkiem anachoretów, kiedy dawne nawet ławry przemieniono w klasztory, wtedy ta różnica w nazwaniu zatarła się i dziś nazywają ławrami albo te klasztory, co dawniej były niemi rzeczywiście, albo cenobia większe i znakomitsze, które posiadają jakieś szczególniejsze przywileje.

Wszystkie ławry i klasztory, które były w pobliżu Jerozolimy, to jest na polu Jerychońskiem, nad Jordanem, w czterdziestodniowej pustyni, koło Tekui i morza Martwego składały jedną całość, jedną oddzielną pustynię znaną w soborze Carogrodzkim i Nicejskim, a także u wszystkich owczesnych pisarzów pod imieniem Święte Chrystusa prawdziwego Boga naszego miejsca i Klasztory Eremu S. Miasta. Założenie tego mnóstwa ławr i klasztorów w pustej pustyni nie było dziełem ludzkiem, ale w ścisłem znaczeniu boskiem i dlatego w krótkim przeciągu prawie razem zaludniła się pustynia. Sami bowiem święci byli pomimo woli założycielami tych szkół bogomyślności. Pustelnik pełen cnót i najżywszej wiary, a nadewszystko miłujący Boga udawał się w tę straszną pustynię, aby w samotności pracować nad własnem zbawieniem, a żadna myśl zakładania klasztorów w głowie mu nie powstała, bo się czuł zbyt niedoskonałym, aby mógł innym przewodniczyć. A w tem łaska boża otacza go niezwyczajną światłością, mimowolnie dzieją się przezeń cuda, sława o nim szybko się rozchodzi i mnóstwo przybiega kształcić się pod jego okiem: darmo się wymawia, bo łzami, prośbami i ledwo nie gwałtownem oblęganiem zmuszają go być przewodnikiem: a tak powstawała ławra lub klasztor, który zbudowany ulepszały się przez hojne ofiary ludzi bogobojnych tkniętych cudami i przykładną surowością życia. Samej nawet pokory i wstrętu do ludzkiej chwały, które przepełniały serca założycieli, użył Bóg miłościwy na pomnożenie tych przybytków pobożności, bo uciekając w różne najdziksze miejsca pustyni byli wkrótce zmuszeni zakładać tam klasztory. Oto jest najwierniejsza historia założenia w tej pustyni wszystkich świątyń i mieszkań anachoretów i mnichów. Przy tak cudownych początkach i ciągle pomnażających się dziwach, a wzroście niezwykłej doskonałości wielkie było zbiegowisko garnących się do Boga, bo wszystkich anachoretów i mnichów liczono w tej pustyni od 10 do 14 tysięcy i stąd dla utrzymania jednostajności i porządku patryarchowie Jeruzalemscy naznaczali ogólnych przełożonych nad całym Eremem S. Miasta i takim był S. Marcian: a potem przy wyraźniejszym podziale na cenobitów i anachoretów stanowiono dwóch przełożonych nad wszystkich, i jeden, jak S. Sabba, był naczelnikiem ławr, i drugi, jak S. Teodozyusz, był zwierzchnikiem klasztorów. Stąd to może przy braku lepszego rozpatrzenia się zaszła ~~wkradła~~ się omyłka we wszystkich podróżach i opisach, które w dolinie płaczu S. Sabby mieszczą 10 i 14 tysięcy pustelników, kiedy ta liczba odnosi się do całej pustyni S. miasta.

Przeglądając dawne pisma odnoszące się do tego przedmiotu niepodobna się nie zdumiewać, tak wszystko nosi na sobie wyraźne piętno boskie. Wśród takiego tłumu mnichów jeszczeby nas nie dziwiła tyle powszechna gorliwość, wysoka doskonałość, a tem samem zdolność czynienia rozmaitych cudów: ale kiedy postrzegamy że przez dwieście lat z górą trwa ten stan kwitnącej świątobliwości, że nie dwóch, trzech lub dziesięciu, ale setkami pojawia się nadzwyczajnych mężów, i wtedy widzisz rękę Boga, która ten cud ~~[illegible]~~ ogromny dla dobra kościoła zdziałała i jakby stworzyła świat nowy i doskonalszy, gdzie same cuda nieprzerwanym ciągiem ~~zapeł~~ dwa wieki zapełniają, gdzie dwieście lat entuzyazmu, zapału i najżywszego uniesienia stanowią ich zwyczajną historię. Patrząc na obszerne i pewne świadectwa o tym złotym wieku pustyni Jeruzalemskiej, musiemy się przekonać o dobroci Boskiej, która dla zbudowania naszego chciała zachować tak ścisłą kartę dziejów ludzkiego ducha. Ta opatrzność szczególniej się przebija w dwóch wielkich mężach pełnych wysokiej doskonałości życia i ogromnej nauki, którzy przed zalewem Islamizmu ~~byli~~ poświęcili całe życie na poznanie i zebranie ~~[illegible]~~ pomników tego cudownego świata. Byli to Jan Moschus i S. Sofroniusz później Patryarcha Jeruzalemski. Jan Moschus był w klasztorze Teodozyusza niedaleko leżącego od Ławry Sabby i tam przyjął na ucznia sławnego Sofroniusza. Lecz wkrótce ten mistrz założył pielgrzymujący ~~klasztor~~ że tak nazwę klasztor, bo z dwunastu uczniami, między którymi najcelniejszym był wspomniany Sofroniusz, zwiedza wszystkie zakonne klasztory w Syryi, Egypcie, na Synai, we ~~Włoszech~~ w Grecyi i Włoszech, a tam przypatrując się życiu i zbierając podania zostawił obszerną wiadomość o stanie Pustelników i zakonników. Napisał w Rzymie znane dzieło pod tytułem Łąka duchowna, bo pobożne podania i rozmaitsze opowiadania budujące zdobią tę książkę jak łąkę kwiaty. Zapewne, że w tem zebraniu podań ludzkich niepodobna szukać pewności historycznej, ale wszystkie najmocniej służą do odmalowania ducha owych czasów i są bardzo pożyteczne dla postępu w doskonałości, bo wszędzie [illegible] najwyraźniejszy duch najszczerszej pobożności: przeto [illegible]

światła przynosi w różnych kwestiach wielkiej wagi. Wśród tych ciągłych pielgrzymek nie przestawali na własnem udoskonaleniu, ale ustawicznie jeszcze mieli oko na zachowanie nieskażonej wiary pomiędzy wyznawcami. Tak Jan Moschus nawracał licznych Sewerianów swemi pismami, a był głównym doradcą sławnego Patryarchy Aleksandryjskiego S. Jana Jałmużnika, który go jak ojca słuchał. Lecz już ręka pańska zaczynała ciężyć nad tą ziemią i Kozroes Król perski burzył i niszczył klasztory, a zakonników albo mordując albo w niewolę uprowadzał. Z przejściem tej gromowej chmury znowu się zaczęły ożywiać ławry i cenobia, aż nim nareszcie Kaliwy Mieir Omara niezagarnął tej ziemi. Właśnie wtedy był patryarchą Jerozolimskim S. Sofroniusz sławny odkryciem sekty jednowolców i gorliwością w skutecznej obronie prawej nauki Kościoła, lecz i w tem nieszczęściu ręk nieopuścił i śmiałą obroną umiał Omara złagodzić i od zagłady Chrześciaństwo w tym kraju ochronić. Z tem wszystkiem czysta i bogobojna jego dusza niemogła znieść tego, że najświętsze miejsca dostały się w ręce Moslemów i wkrótce umarł ze smutku. Jeśli się zastanowimy nad jego dziwną gorliwością, nad jego głęboką i gruntowną nauką, z której oddycha razem najczystsza i wysoka pobożność, jeśli to można widzieć w pozostałych resztkach dzieł uczonego męża, jeśli zważymy ten doskonały wzór świątobliwości, tę nieustraszoną śmiałość z narażeniem życia jaką okazał broniąc przed Omarem wiary i swej owczarni, to słusznie możemy powtórzyć z Baroniuszem, że S. Sofroniusz należy do najcelniejszych świateł Wschodu i znamienite zajmuje miejsce wśród tych starożytnych Biskupów, których pamięć wielbimy i czcimy.

Jednak z początku panowania Arabów było dość łagodne i mniej więcej kwitły jeszcze ławry i klasztory: owszem cnota, świątobliwość i nauka wiecznym jakby potrójnym promieniem ten Erem S. miasta, bo my widzieli jak podczas rządu utywała z czasem a islamizm rozrastając się wypierał wszelkimi Chrześciaństwo: lecz S. Jan Damascen, S. Stefan cudotwórca, Kosmas i inni uczeni i bogobojni. Wprawdzie ta łagodność jakkolwiek dopokąd Turek niezagarnął Palestyny. Chociaż nieznajdujemy tego mnóstwa klasztorów i mnichów, jaki dawniej uprawiało tę pustynię, jednak jeszcze dość było klasztorów pełnych wzorowej pobożności jak nam o tem zawiadamia naoczny świadek Fokas. Zastał on przez ławry Sabby sławny klasztor Teodozjusza, trzy klasztory Eutymiusza, trzy klasztory nad Jordanem, to jest, Przestańca Chrystusa Pana, S. Chryzostoma, i Kalamonii czyli trzciny: a nadto klasztor S. Charitona. Wszystkie te budowy, ile widziemy z jego opisu i wielu innych, był prawie jednakowo murowane: to jest, obwiedzione były murami i uzbrojone wieżami: na samym środku wznosił się kościół, pod którym często znajdowała się jaskinia z grobem. Założyciela, a wokoło groby zasłużonych Ojców, komórki i pomieszkania zaś otaczały dziedziniec kościelny. Ale pod żelazną i rozpaloną okrucieństwem stopą Osmanów uschła ta łąka duchowna, zginęły kwiaty, a smutna pustynia zakryła nawet ślady dawnej pobożności i świętości. Sama ta biedna ławra została jak sierota bez obecnej sławy i wpływu, bo wieniec spadł z jej głowy, uderzył jej zbladły, znamienity zapał uleciał i stoi zamarła i skamieniała jakby szkielet dawnej ławry, którą po zasypaniu przez wzgardy znowu odgrzebały wiatry na tęskne wspomnienie przeszłej wielkości. —

Lecz odwróćmy oczy od obecnej pustyni, a przenieśmy się w lepsze czasy i wejdźmy do tego świata, któryśmy dotąd zewnątrz oglądali. — Bardzoby się mylił, ktoby w tych ludziach widział tylko pustelników, pobożnych nieświadomych, albo jak mniemał za samo zbiegowisko ubogich i pogardzonych u świata, gdzie nic więcej nie było jak modlitwy i posty. Najżywsza wiara podniosła pierwszych Chrześcian ledwie nie do powszechnego heroizmu, który się stał ich najwyższą potrzebą: tłumy męczenników, wyprzęganą z nadziei wyjątkami, gdzie nie więcej nie było jak wyznawcy tym dobrowolnem poddaniem się na wszelkie katusze odnieśli tryumf nad pogaństwem, kiedy krzyż i jego kroje we krwi nadzianne zwyczajnie, ciągle ją podsycały i krzepiły: ale kiedy krzyż i jego kaplicy takie z prześladowania zastąpiło dawny heroizm męczeństwa nietylko dla utwierdzenia i utrzymania żywej i nieskalanej wiary między zwolennikami Chrystusa Pana, ale jeszcze dla zupełnego pokonania niedobitków bałwochwalstwa. Zważając rozmaite formy, które stosownie do czasu przybiera zawsze jedna zawsze szczytna Idea Chrześciańska, niepodobna nie widzieć ręki samego Boga i nie zdumiewać się nad wzniosłością niebieską tego ducha miłości i poświęcenia, który nie przestaje ożywiać powszechne ciało S. Kościoła. Po odniesionem zwycięztwie nad pogaństwem niewzywa siły i mocza na wytępienie szczątków bałwochwalczych, nieszuka prawa odwetu: lecz tłumy Chrześcian udają się na pustynię, wskazują siebie na same umartwienia, podnoszą ludzkość do takiej doskonałości, że ich życie wydaje się nieziemskiem, anielskiem, a Bóg jeszcze dla wyświecenia tej dziwnej cnoty przybiera ją w promienie nadzwyczajnej łaski i cuda niezliczone spełniają świat zdumieniem. A Narody tak doskonałego życia i tak niesłychanego wyrzeczenia się świata, uczyli się że moc boża w nich przebywa, a poganie zdejmowali się czcią ku tym mężom, Chrześcianie błogosławili imię pustnika konali ostatni oddech i przybiegali oddawać pokłon Zbawicielowi, który tak dziwną potęgę ukazuje w swoich świętych i wybranych. Oto jakiej broni użyła ta żywa wiara i przykład świętych pustelników musiał wzbudzić przekonanie o prawdziwości niebieskiej nauki, czego żadne rozumowanie, ani żadna siła ludzka dokazać nie mogła. Od początku bowiem aż do końca świata prawdziwa religia Chrześciańska prawdziwa niezmienna walczyć i nawracać ma siłą miłości. Kiedy więc świątobliwość kilku cudownych mężów zapaliła się jakby słońce na pustyni, wtedy wszystko lepsze, czulsze i pobożniejsze zbiegało się na ten blask, dla nich dziwnie uroczy: ze wszystkich stron z Europy, Azyi i Afryki przychodzili rozmaitego stanu i wieku ludzie: często nadzwyczaj bogaci i zbytkiem wypieszczeni brali też wór pokutniczy, często młodzi w 15tym szesnastym i osiemnastym roku życia szukali tu surowości i umartwienia: chorzy nawet i delikatnego złożenia nie lękali się pustyni i samotności pomimo rozbojów i drapieżnych zwierząt. Urzędnicy cesarskiego dworu, znakomici rycerze, kupcy, uczeni i potomki najsławniejszych rodzin, wszyscy uciekali do tego portu zbawienia. Wówczas pustynia była ideałem doskonałości, była pragnieniem każdej wyższej duszy. Oprócz żywej wiary, co całą stanę i szczęście w zbawieniu świątobliwości zakłada, jeszcze niestałe w świecie posiadach, choć daleko od upadku państwa greckie, rozrywane tysiącem rozterek religijnych, szarpane zewsząd barbarzyńcami wykazywało dziwnie marność rzeczy ludzkich wśród ciągłych przewrotach dworu i możnych: a tak zrażone i znużone umysły chwytały się z upragnieniem pustelniczego życia, gdzie pokój prawdziwy i wysokie dary nieba leczyły wszelkie rany i cierpienia zadane ręką niestałego losu. Stąd po największej części byli to ludzie uczeni i znakomici, którzy nie dla żadnych korzyści ziemskich poświęcali się Bogu: owszem wszystkiego się wyrzekali przyjmując dobrowolne ubóstwo, bo stan zakonny niewiązał się wtedy za sposób do życia, albo za stan podobny innym i zwyczajny, lecz pustelnictwo była to święta poezja życia, było to niebieskie natchnienie, była to jedyna droga prawdziwej sławy i działalności, a pustelnicy składali wówczas całą siłą moralną i najpiękniejszy kwiat towarzystwa.

Główny i jedyny był cel pustelniczego życia, aby wszystkie władze ciała i duszy obrócić do Boga i w nim panować nad słabościami umysłu i popędami ciała. Dla osiągnienia tak pożądanego celu uciekali się do wszelkich umartwień. Całe ich życie było ustawicznym postem: pospolity był u nich zwyczaj, że tylko raz w dzień i to po zachodzie słońca jedli suchy chleb i owoce, wyjąwszy soboty i niedzieli, gdzie jakaś potrawa gotowana, lecz nigdy mięsna, posilała: jednak powiększej części mało przestawało na tej nie powszechnej wstrzemięźliwości, lecz inni karmili się tylko ziołami nieużywając chleba, inni jedli co drugi lub trzeci dzień, a niektórzy przez jakiś czas osobliwie w post wielki raz tylko w tydzień przyjmowali pokarm. Nie od razu przystępowali do tak wysokich umartwień, lecz powoli w prawę przychodzili do tej odległości postu: szczególniej wtedy wzmacniali posty, kiedy krewność ludzka obudzała złe myśli, bo wtedy ich wyrażenia pokuta ciała, to jest ciało, potrzeba umorzyć nieco głodem, aby myślał o jedzeniu a nie o rozkoszach. Ochociaż każdy w tym względzie nie oszczędzał siebie, jednak przełożeni uważali, aby w młodych zbytnia gorliwość nieprzywiodła nie zdrowia i skrócenia życia, stąd jeśli kto był słabowity i delikatny, temu zwalniali nawet powszechną surowość, ale natomiast większą ofiarą woli większem upokorzeniem duszy starali się nagrodzić takowe zwolnienie. Oddzielnie wyjścia na pustynię mieli sobie zagrzech nietylko pójść do miasta, ale nawet do najmniejszej wioski: praca i ustawiczna modlitwa zapełniała wszystkie chwile i młodzi i wspólnie żyjący starsi i pustelnicy zajmowali się pospolicie robieniem koszów z palmowych gałęzi, a psalmy lub inne modlitwy zawsze były w ustach. Wprawdzie w klasztorach przyjmowali ofiary i jałmużny, ale to było obracano na budowę świątyni albo spełniali różne domowe posługi, albo uprawiali ziemię, albo znosili kamienie do jaskiń, budowy klasztorów na poprawę murów klasztornych, ale bardzo rzadko chyba na ubogich, głęboko u nich była wpojona zasada aby nie żyć darmo i zarobić własnej pracą potrzebny kawałek chleba. Wśród niezliczonych przykładów jeden przytoczę: raz pustelnik żyjący w grocie nad Jordanem zapragnął mieć Nowy Testament: Jan Moschus wiedząc o jego życzeniu wyprosił piękny rękopism u Biskupa i darował pustelnikowi, ale ten nie przyjął i owszem, tylko musiano sprawiedliwie ocenić wartość tej księgi, którą odrobił Biskupowi pracując przy murowaniu budującej się katedry i biorąc codzień taką płacę jak inni robotnicy.

Jeśli wstępował na pustynię człowiek młody albo stary a nieposiadający nauk, wtedy pierwsze lata głównie w naukach potrzebnych religijnych uświadomieniach, dopiero tę nabytą naukę ceniono od wszelkiej pychy najniższemi i upokarzającemi posługami, często bowiem najznakomitsze osoby na samym wstępie obracano na stróżów i prostych wyrobników. Po takiem doświadczeniu byli przypuszczani do posługi świątyni i do innych ważniejszych obowiązków, gdzie się najwięcej wprawiali w doskonałość religijną, a szczególniej w panowaniu nad sobą, stąd różne duchowne umartwienia jeszcze się wtedy powiększały. Tym sposobem pod okiem najbieglejszych przewodników życia wewnętrznego pracowali przez lat kilkanaście i więcej: dopiero potem jeśli mieli chęć do pustelnictwa, a przełożeni widzieli ich zdolności do zupełnej bezgrzeszności, wychodzili z klasztoru i w jakiejś pustyni w pieczarze pędzili żywot najsamotniejszy. Po długim przeciągu kiedy w odosobnieniu postąpili w łasce Boga i na praktyce spełnili wszystko czego ich uczono, wtedy im pozwolono przewodnictwo i drugich. Wszystkie więc pozgłoszone prace i całe życie klasztorne było tylko uposobieniem do pustelniczego życia. Czytając o pustelnikach, którzy wtenczas często kryli się przed burzliwym światem i obcowali z Bogiem w jaskini, nie pojmujemy z razu nadzwyczajnej trudności podobnego życia, owszem widziemy je bardzo poetycznem, cichem i pełnem uroku: ale kiedy się głębiej zastanowimy, wtedy przerażająca trudność uczena nasze przekonanie. Stąd widziemy często, że nawet po najlepszem przygotowaniu przez lat dwadzieścia, niektórzy pierwszy na pustynię musieli wrócić do klasztoru i dlatego bardzo

wielu najpobożniejszych ludzi musiało całe życie spędzić w klasztorze, a przełożeni bardzo długo rozpatrywali się w charakterze proszącego się na pustynię, nim dali mu pozwolenie. We wszystkich życiach Świętych pustelników najkrwawsze i najniebezpieczniejsze były lata pierwsze udania się na pustynię: łatwo i radośnie poddawali się wyrzeczeniu wszelkich wygód i przyjemności, wcale spełniali najniższe posługi w klasztorze, z lubością przyjmowali się w najsurowszych umartwieniach, a ślepe i niepisane posłuszeństwo było ich szczęściem; ale kiedy wyszli po tem przygotowaniu na pustynię, kiedy w jaskini i okolicy prócz Boga nie widzieli nikogo przy sobie, wtedy najgwałtowniejszą walkę musieli wytrzymać i tylko szczególniejsza Łaska niebieska dźwigała ich z niezmiernej słabości i przyniosła po najkrwawszych bojach najsłodsze zwycięstwo. Dopiero po latach kilku spędzonych na pustyni następował pokój wewnętrzny, ale nigdy nie ustawały wysokie umartwienia. Prócz strasznych pokus szatańskich, które w tym czasie wszyscy bez wyjątku musieli ponosić, wystaw sobie co to jest żyć w zupełnem oddzieleniu od całego świata: jak tu utrzymać myśl przy modlitwie i Bogu, kiedy całe życie zewnętrznemi wypadkami, kiedy wszystko coś widział i słyszał hurmem się napada: a potem ze wszystkiego już najstraszniejsza samotność, która nadę, znużenie i ledwo nierozpaczą przynosi, tymczasem wyobraźnia otoczona dokoła pustynią, podsycona czuwaniem nocnem i wielkiem morzeniem ciała jakże silnie mogła działać i rozwijać przeróżne i tysiączne widziadła. Jakoż znajdujemy w dziejach pustelniczych, że ci którzy bez pozwolenia zwierzchników udali się w jaskinie na życie samotne dostawali pomieszania zmysłów: bo istotnie tylko Łaska widocznie boża mogła tak wielką liczbę ludzi powołać do tego stanu: zapewne że usposobienie i przygotowanie niezmiernie ułatwiały ten sposób życia, ale myśl religijna tylko może podnieść człowieka tak wysoko: widziemy wprawdzie i dawniej Essenów i Terapeutów, którzy właśnie w tej samej stronie koło morza martwego pędzili dnie swoje w samotności i rozmyślaniu, ale i u nich Bóg był na celu i to samo postrzegamy we wszystkich innych samotnikach nie chrześcianach, że myśl wiary tam ich zaprowadziła. A jakież umartwienia okazywał pobyt pustelniczy w tej skwarnej stronie! Często tam mieszkali gdzie nawet drapieżne zwierzęta nie mogły się utrzymać, tylko nagie i od upałów popękane skały dzikość w koło szerzyły: jaskinie były ich celą, kościołem i grobem: wprawdzie słowo jaskinia brzmi pięknie i przedstawia poetyczny obraz, ale proszę w niej żyć, to przejdzie wszelką okropność. Rozpalone ogromnie palącem słońcem opoki oddychały samym żarem i nawet w nocy taka gorącość ze ścian pieczary wychodziła, że mógłbyś je wziąć za kafle rozpalonego pieca: często nawet w czasie natężenia okropnych upałów pokazywały się w grocie wynikające ze skały małe języki ogniste w kształcie piramidalnym: dodaj do tego owady i mszyce gryzące do krwi, przytem surowy post i ostrą włosiennicę, a jakkolwiek pojmiesz tych męczenników przez całe życie. Ale zapytasz, na co to wszystko? Zapewne wzruszający nawając wszelkich godziwych wygód i przyjemności; ale czyż możesz potępić chęć wysokiej doskonałości, chęć tak zbawiennego zatopienia się całkiem w Bogu? Żaden z pustelników nie przedsięwziąć umartwień, surowości, tych pustyń, skwarów i wszelkiego rodzaju cierpień dla nich samych i wcale nie zakładał w tem żadnej cnoty. A jako podróżny spieszący z dalekich stron do swej miłej rodziny nie uważa drogi wygodnej, jeśli ta sześć razy dłuższa, ale wybiera krótszą chociaż bardzo trudzącą, nie dlatego żeby w niej smakował, lecz że prędzej połączy się ze swoimi: tak i ludzie obdarzeni szczególniejszą Łaską w niezmiernem pragnieniu obcowania jak najbliższego z Bogiem puszczali się po tej ciernistej ścieżce pustyni, aby jeszcze za życia podnieść się ile możności do uczestnictwa z najlepszym Ojcem. Posty, umartwienia, czuwania, pustynia, i wszelkie przykrości były dla nich nie cnotą, ale jedynemi środkami do przytłumienia w nas części zwierzęcej, która jedna usypiała, a z osłabieniem ciała duch się podnosił, oczyszczał i podsycany ciągłą modlitwą, ciszą, wśród głuchej pustyni gdzie go żaden przedmiat nie roztrywał, w uspokojeniu i umorzeniu namiętności nawykał ustawnie zajmować się Bogiem i w tem ciągłem wytężeniu ku rzeczom niebieskim wzrok duszy najgłębiej dosięgał, i wielkie prawdy wyjaśniały się rozważaniem i wielką doskonałość przerabiała się w naturę. Ale tak zbliżeni do Boga i wspierani łaską Zbawiciela łączyli się najmocniej ze swoim ukochanym Twórcą, dosięgli niesłychanej przedtem wysokości udoskonalenia i jakby wciągłem zachwyceniu i uniesieniu rozszerzały się śmiertelne granice, zrywał się wszelki przedział między niebem i ziemią, następowały objawienia, widzenia, a świat dziwny duchów przy najściślejszem obcowaniu z Bogiem, Aniołami i ulubieńcami Pana, a to zdumiewające uczestnictwo otwierało dziwną światłością cudów i sama przyszłość w tym niebieskim blasku stawała się zwidzaną. Za dojściem do tak błogiego stanu bogomyślności przestawali prawie być pustelnikami, bo tłumy zawsze przychodzącego ludu zamieniały w ludne miasta jego pustynię: ba nawet sami biorąc nieporwali się więcej się chronić, bo jego dziwnego przyszedł do tak wysokiej doskonałości i tak dziwny łaski Boga, stawał się najdroższym i najpożyteczniejszym skarbem ówczesnego kościoła: duch święty gorliwości jakby silnem promieniem ciskany od tak błogosławionych mężów zapalał się między wyznawcami najdalszych okolic: bojaźń pańska obudzona cudami napełniała serca wiernych świętą odwagą, odradzały się na widok tak wielkiej surowości i umartwienia i najżywsza wiara podsycała się wtem ognisku łaski i dziwów. Lecz gdyby kto nawet miał to wszystko za nic, gdyby w samej pustyni tylko smakować, to i wtedy przy głębszem zastanowieniu musiałby z największem uszanowaniem patrzeć na tych pustelników, bo niezmierną przysługę uczynili społeczeństwu przez najgłębsze rozwinięcie najpożyteczniejszej nauki. Byli to najwięksi najprawdziwsi myśliciele, którzy przy świetle wiary długiem a najwyższym rozważaniem rozwinęli najjaśniej mądrość Boga i człowieka, jak słusznie dawni zauważyli, są najlepszemi nauczycielami Filozofii. Żaden filozof ani pierwej ani potem nieposunął do tak wysokiego stopnia znajomości człowieka natury jak pustelnicy: tam nauczysz się znać siebie, tam znajdziesz najdoskonalsze określenia ludzkich słabości, namiętności, tam cały wysiłek najściślej uważono, tam najtrafniejsze lekarstwa odkryto, tam wszystkie złe i dobre własności ze swemi powodami, następstwami i towarzyszącemi okolicznościami obrazowie wzięte i przedstawione: tam najgłębsze psychologiczne prawdy nietylko odkryte, ale tak prosto upostaciowane, że wszystkie pojąć najłatwiej mogą, tam granice naszego badania i rozumowania najtrafniej oznaczone: tam wreszcie zdolności umysłowe i duchowe do najwyższego stopnia rozwinięto. Stąd bez żadnej przesady szczerą prawdę powiemy, że kto niezgłębi życia pustelników, ich zdań, nauk i różnych napozór ciekawych niby, a w rzeczy najgłębszych opowiadań, ten nigdy nie może się poszczycić znajomością ludzi i stanu ich umysłowego i duchownego. Jakoż wielu późniejszych filozofów korzystało z nich do rozwiązania najtrudniejszych zagadnień i zawsze ich życia będą dla ludzi głębiej myślących i nieuprzedzonych przeglądami i namiętnościami największym skarbem najszczytniejszej filozofii Chrześcijańskiej. —

Tym bardziej ten postęp w naukę wyższy był znaczny, że wtedy udawali się na pustynię ludzie wielkiej zapału i entuzjazmu, którzy powiększej części zgłębili pierwej nauki świeckie i nieraz już byli sławni uczonością na świecie. Żadna bowiem, jak powiedziałem, korzyść doczesna nieprzeminiła stanu pustelniczego wzruszającego, a tylko szczytne natchnienie i głęboki sposób zapatrywania się na znikomość rzeczy ludzkich wiodło tu ognista i pełne ocnoty dusze. Żeby dziś poznać jakim zapałem byli obdarzeni do pracować nad świeckiemi naukami, opowiada S. Doroteusz o swoim życiu na świecie, tyle z początku przykład. „Kiedym zaczął trudności, że biorąc się do książki wzdrygałem się jakbym węża dotykał: lecz trwając w pokonaniu tego wstrętu wpadłem w taki zapał do nauki, żem często zapominał o śnie i posiłku. Nie mogłem znieść, aby mi towarzysze nawiedzinami czas zabierali, chociaż ich kochałem i lubiłem rozmowę. Do stołu nawet siadałem z książką i razem jadłem i czytałem, bo innej rozkoszy nieznałem prócz słodyczy nauki.“ Z takim to zapałem usposabiali się za młodu szczególniej w Filozofii, którą później umieli obracać w pomoc nauk duchownych. Kiedy zaś przyszli na pustynię, wtedy pamięć pilności w przykładaniu się do świeckich nauk, była silnym bodźcem do podobnej gorliwości w naukach duchownych i postępie cnoty. Owszem tym większy zapał ich obejmował im większa i prawdziwsza była pobudka: wiadomo bowiem wszystkim, że nie nas tak niezapala, nie niewzbudza naszych usiłowań, jak kiedy Bóg raz zapełnie serce nasze, a wieczny pożytek własny i drugich stoi ustawnie przed oczyma. Jakoż ściśle mówiąc całe życie pustelnicze było jednym ciągiem nauki bądź teoretycznej, bądź praktycznej. Często zajmowali się świeckiemi naukami, ale prawdziwie pożytecznemi, lecz szczególniej i wyłącznie oddawali się wiadomościom religijnym; pospolicie czytali pismo Święte i bardzo wiele umiało wszystkie te boże księgi na pamięć, a każdy przynajmniej cały psałterz Dawidowy mógł mówić z pamięci: prócz tego dzieła ojców i różne dzieła budujące były najpilniej czytane. W pustyni oprócz modlitwy ciągle czytali księgi duchowne, a można sobie łatwo wystawić, jak przy takiej praktyce mogli głęboko myśli pojmować, jak głucha samotność i natęż kontemplacyjny rozwijały przed niemi najgruntowniejsze poznanie rzeczy, jak wiele nowych stron, postrzeżeń i odkryć wypłynęło, jak najmniejsze słowo w tych umysłach ciągle rozważających budziło tysiące wyobrażeń i wiodło do poznania prawdy pod wszystkiemi względami. W czasie wspólnego zebrania się nigdy o rzeczach próżnych nierozmawiali, ale serce i myśl zapełnione świętemi i ważnemi prawdami, musiały tylko te skarby wylewać, a tak jeden drugiemu udzielał swoje pomysły i wszyscy stawali się panami tych wiadomości, które każdy zapracował w pustyni: była to spólność wiedzy jak wspólność rzeczy posiadanych. W rozmowach tedy, albo objaśniali trudniejsze miejsca Pisma Świętego, albo rozwijali jakie ważne prawdy, albo opowiadali budujące wypadki życia i zdania swoich poprzedników: a to wszystko stanowiło prawdziwą i najpożyteczniejszą naukę. Mnóstwo mamy sławnych w kościele pisarzy, mędrców i pustel-

kami: jednak autorstwo wcale niebyło na głównym względzie, bo tam szczególniej starano się o praktykę, o własne i drugich udoskonalenie, a mało się troszczono o ~~sławę literacką~~ piśmiennictwo i chyba wtedy występowali z dziełami, kiedy albo obrona Kościelnej nauki przeciw kacerstwom wymagała, albo przesądy i niedbalstwo potrzebowały oświecenia i pobudzenia. Stąd niezmiernie wiele najświatlejszych mężów ~~prawie~~ nic po sobie nie zostawiło i tylko możemy się przekonać o zdumiewającej nauce już z odpowiedzi i rad które dawali przychodzącym stronnie, już z rozmaitych zdań i nauk, co je inni pisane w swoich dziełach przywodzą. I nie dziwnego, bo to najwłaściwsza jest droga prawdziwej nauki i te wielkie pomysły, co nas do dziś dnia zdumiewają w Grzegorzach, Złotoustym, Bazylim, Hieronimie i wielu innych urodziły się na gruncie umartwionym w pustyni, gdyż ci mężowie długo w umartwieniu i pustelniczej samotności karmili ~~[struck]~~ duchа rozważaniem: a inni i całe życie nieopuszczali pustyni, jako najlepszej nauczycielki.

Mnisi i Anachoreci niebyli przywiązani nazawsze do jakiego klasztoru lub ławry, ale wedle upodobania mogli przechodzić z miejsca na miejsce, albo i całkiem pustynię opuścić: rzadko mieli święcenia kapłańskie i wtedy jeśliby żądali, mogli przejść do świeckiego duchowieństwa: a przytem wszystkiem ślepe i zdumiewające posłuszeństwo panowało w ławrach i klasztorach. Mógł w każdej chwili każdy opuścić pustynię lub się przenieść do innej, ale dopokąd zostawał największą uległość okazywać. Niebyło reguły jednej, któréjby się wszystkie ławry i klasztory trzymały, a chociaż ~~[struck]~~ reguły pustelników Egypskich, prawidła S. Bazylego i zwyczaje zaprowadzone praktyką i powagą dawnych ojców poprzedników szczególniej Eutymiusza stanowiły podstawę wewnętrznego ich urządzenia, jednak rzeczywiście wola Przełożonego Ławry czy klasztoru była jedyną regułą i każdy wedle upodobania mógł u siebie zaprowadzać nowe zwyczaje lub dawne stosownie do potrzeby przemieniać. Wszystko to, coby w zwyczajnym rzeczy stanie prowadziło niechybnie do rozprzężenia i zupełnego nieporządku, jak łatwo możemy przedstawić, gdyby dziś podobna wolność była zostawiana: wszystko to, mówię, w czasach zapału i najżywszej wiary i pobożności służyło jeszcze do większego udoskonalenia i większej zasługi. Jeśli w klasztorze wkradała się jakaś niedbałość, natychmiast gorliwi opuszczali i przechodzili pod zwierzchnictwo świątobliwszych przełożonych, a to opuszczenie było i poważną przyczyną do poprawy, bo opinia powszechna surowo sięgała najmniejsze nadużycia. Sami przełożeni nie mieli innego środka rządu jak własny najdoskonalszy przykład, przeto im więcej jaśnieli pobożnością i łaską Bożą, tym więcej zbierało się podległych i tym większe było posłuszeństwo. Niepodobna mi w ogólnych słowach dać wyobrażenie tej nadzwyczajnej uległości swoim przełożonym, bo to najlepiej daje się postrzegać na niezliczonych przykładach, które przytaczać niepodobieństwo: najwięcej tam nas zdumiewa nie tak posłuszeństwo okazywane zewnętrznie w czynach, jak raczej ta nieustająca a najzupełniejsza i dziwnie doskonała ofiara własnego rozumu i woli: głos przełożonych był dla nich głosem samego Zbawiciela, sposób ich myślenia był podwładnych rozumem i wolą: jest to zupełne zaparcie się; jakoż głęboko w klasztorach nieufność sobie była wkorzeniona: najoczywistsza prawda niebyła dla nich pewnością, dopokąd głos przełożonego jej nie zatwierdził. „Jeśliby, mówi jeden, duch mój rzekł, że słońce jest słońcem, a ciemność ciemnością, nieufałbym sobie.“ Może się zdawać komu to niepodobieństwem: ale trzeba pamiętać, że nieodrazu przychodzili do tego zaparcia się, tylko długą pracą i ustawiczną wprawą. Żeby choć w małej części dać poznać tę walkę wewnętrzną przytoczę przykład. „Kiedym był jeszcze w klasztorze, tak mówi jeden pustelnik w najszczerszem a pełnem dziwnej prostoty wyznaniu, wszystkie myśli moje odkrywałem przełożonemu, bo nieumiałem nic dobrego zrobić bez jego rady. Czasem jednak mówiłem do siebie: Wszak mi przełożony nie powie nic innego, jak to co sam sądzę, nacóż mu się darmo uprzykrzać? I odpowiadałem mojemu rozumowi: Bądź przeklęty z twoją przebiegłością, mądrością, pojęciem i świadomością; ty sam nic niewiesz, tylko to, co nieprzyjaciel mój natchnie tobie. Szedłem więc potem do przełożonego i często zdarzało się, że to samo mówił, co ja myślałem. Natychmiast rozum nie zaniedbał przeciwko mnie powstać; A co, czy nie to samo słowo w słowo, co ci mówiłem? I do czego bez potrzeby niespokoiłeś starca? A ja mu wnet odparłem; Twoja myśl na ten raz dobra, bo właściwie nie jest twoją, ale ducha bożego; bo twoje ~~często~~ zwykle własne pomysły są najczęściej złe i szkodliwe: bo albo są natchnieniem złego, albo wypływem twoich nieporządnych namiętności. Tym sposobem niedałem się ujarzmić własnemu rozumowi, bom zawsze pierwej zasięgał rady zwierzchnika, a tak za pomocą tego środka używałem doskonałego pokoju i ciszy.“

Lecz nietylko własnym przykładem utrzymywali porządek i posłuszeństwo przełożeni, ale jeszcze i najściślejszą, najsłodszą miłością. Prawdziwie byli to najczulsi ojcowie, a całe zgromadzenie składało jedną rodzinę najściślejszemi więzami świętej miłości połączoną. S. Teodozjusz Cenobiarcha pada do nóg dwom swoim uczniom, aby ich poróżnionych pogodzić. Jakoż Bóg błogosławił świętej pokorze i silnej gorliwości przełożonych o zachowanie miłości i zgody. Jeśli bowiem bez uprzedzenia wejrzymy w ich wewnętrzne życie, postrzegamy zadziwiającą i niezmiernie czystą przyjaźń w tak wysokim stopniu, że najsławniejsze przykłady starożytnych mężów są tylko słabym cieniem tej wysokiej cnoty. Szczególniej ta miłość nieskalana rozwijała się między przewodnikiem a uczniem, albo między ludźmi, którzy doszli wysokiej świątobliwości. Z jakąż przyjemnością patrzymy na przyjaźń dwóch wielkich świeczników tej pustyni, to jest S. Sabby ze S. Teodozjuszem. Jeden drugiego wolę przenosił nad własną, albo raczej wolę drugiego miał za własną: bo ci, których miłość Chrystusa łączy, zawsze mają jedną wolę. Niebyło prawie dnia, żeby jeden drugiego nienawiedził i w rzeczach zbawienia nie szukał rady. Nie trzeba myśleć, że ta przyjaźń zawsze była posępna i poważna, owszem niała tego dowcip i przystojna wesołość przy niewinnych żartach często towarzyszyła. Raz u Piotra Patriarchy Jerozolimskiego byli ci dwaj święci na obiedzie: ~~Teodozjusz~~ Sabba był zdrów, silny i słusznego był wzrostu. Kiedy więc Patryarcha prosił go aby jadł: wtedy S. Teodozjusz przestrzega Gospodarza, aby nie bardzo nalegał, bo zważając na siły Ojca Sabby, można się lękać że innym stołownikom nic nie zostanie. Albo kiedy S. Sabba żartował ze swego towarzysza, że on jest przełożonym samych dzieci, kiedy on przełożonym jest samych przełożonych; wiadomo bowiem że S. Teodozjusz miał w swoim zarządzie wszystkie klasztory gdzie mnisi byli jakby dziećmi [...] na pustelników, którymi zawiadywał S. Sabba. Przytoczyłem to niejako rzeczy ważne, ale jako dowód tej cichej wesołości, której tylko nadaje bogobojne życie. Rozrzewniające są także stosunki młodych ze starcami i słabemi, bo ten zapał do posługi z największem poszanowaniem niejeden czytającego zdumiewa. „Raz przełożony, powiada jeden, kazał mi usługiwać świętemu Starcowi. Całowałem próg jego celki, jakby krzyż pański. I jakąż rozkoszą spełniałem tę posługę! Bo któżby się mieniał zaszczytliwego służyć świętemu Starcowi? Zawsze miał do powiedzenia jakieś słowo pociechy słowo: każdego dnia po wykonaniu należnej posługi klękałem przed nim prosząc o błogosławieństwo i otrzymawszy je razem ze zbawienną nauką wychodziłem.“ — Jakiż to wzniosły i święty widok tych młodych z taką czcią usługujących i tych poważnych starców, którzy posługę płacą nauką! Starcy w nauczaniu ducha naszej religii rzadko używali własnej powagi, ale pospolicie były dawniej te formy nauczania: Święci Ojcowie mówią: albo Starcy mawiali: i dopiero jakieś zdanie, jakiś wypadek budujący przytaczali. Tak czego sami w młodości nauczyli się od starych, to później drugim przelewali z błogosławieństwem i tym sposobem uwieczniały się przez podanie wszystkie skarby duchownego i wewnętrznego życia zebrane doświadczeniem tysiąca świątobliwych: a stąd można osądzić ważność tych dzieł i żywotów, które nam zachowały tyle wieków doświadczoną mądrość.

Lecz kiedy zważam stosunki między uczniem i przewodnikiem, staje mi w pamięci Proroczy Starego przymierza, co także swoich uczniów wodzili po tej pustyni Jerychońskiej i jakby własne dzieci kochali, stąd też byli zwani synami proroczemi. Jedna zasada musi jeden skutek przynosić. Oprócz przełożonego klasztoru albo ławry, każdy nowo postępujący miał osobnego przewodnika, który wprawiał w drodze doskonałości i którego jak Boga słuchał. Trzeba wiedzieć że miłość wtedy najczulsza i najsilniejsza, kiedy całkiem niema się wylać: rozmaite względy i zapory niezmiernie jéj potęgę podnoszą. Uczniowie przez synowskie uszanowanie nie śmieli dać wolny bieg uczuciu jakie mieli ku swoim świątobliwym przewodnikom, a ci znowu dla niezepsucia swych uczniów musieli przybierać surowość i powagę i niemogli ani okazać jawnie przywiązania, ani pochwalić świetne cnoty, jakie w nich postrzegali. To wzajemne tłumienie miłości dziwnie uroczo przebija się w ich postępowaniu i dopiero po śmierci jednego z nich wybucha ten święty płomień, bo pozostały przez całe życie często ma na ustach ukochane imię, nazwisko, zdania i cnoty spoczywającego w Panu. Tych stosunków ogólnie opisać niemożna i już widzieliśmy przykład w postępowaniu Starca ze swym uczniem S. Janem Damascenem; teraz dla lepszego wyjaśnienia drugi wzór przytoczę. S. Dozyteusz otrzymał najwyszukańsze świeckie ~~wychowanie~~ wykształcenie, a w religii zupełnie go nie uczono: na dworze jednego z pierwszych urzędników cesarstwa, który mu był krewnym, wychował się w pieszczotach i zbytku i bardzo był delikatnego złożenia. Jednak w tym młodzianie serce było najpoczciwsze niezmiernie bogobojne, przeto usłyszawszy przypadkiem o doskonałości pustelniczego życia zapragnął stać się tych świętych współpracownikiem. Przełożony klasztoru widząc młodziana bardzo delikatnie wychowanego, pełnego wdzięków i świeckiego układu, a niemało wyszukanie w bogatym stroju, niechciał wierzyć w prawdziwość jego powołania i uważał to za chwilowy zapał, albo za skutek jakiego smutku i przykrości. Przeto kazał S. Doroteuszowi, aby młodziana lepiej wybadał: lecz po najściślejszem wypytywaniu przekonał się S. Doroteusz o najszczerszej duszy Dozyteusza i został przyjętym i oddanym pod przewodnictwo Doroteusza. Widział święty przewodnik, że delikatny młodzian niemoże odrazu spełnić wszelkich ćwiczeń klasztornych, przeto go wprawiał powoli. Kiedy przyszła pora jedzenia rzekł mu Nauczyciel: Jedz do sytości, tylko uważaj jak wiele zjesz. A powróciwszy od stołu rzekł: zjadłem cztery funty chleba. ~~Na to Doroteusz: Czyś niegłodny? — Nie, ojcze, odpowiedział Dozyteusz [...]~~ Bardzo dobrze, rzekł Doroteusz. Po kilku dniach potem kazał mu ująć małą część chleba i znowu go pytał czy niegłodny? Trochę mi się chce jeść, odpowiedział uczeń. Po niewielu dniach Przewodnik spytał, Czyś niegłodny? Nie, ojcze, za twemi modlitwami, rzekł Dozyteusz. Wtedy polecił mu jeszcze ująć część chleba i spostrzegłszy czuł trochę głodu a później przywykł. I tak gdy umniejszał stopniami pokarm i przy pomocy bożej przyszedł do tego że na sześciu unciach poprzestał, które mu wystarczały do potrzebnego posiłku. I w jedzeniu bowiem wiele znaczy przyzwyczajenie. Kazał mu potem usługiwać chorym i wszyscy cieszyli się jego pełną miłości i słodyczy posługą. Jeśli się zdarzyło, że zaniedbał którego chorego, albo jakie słówko w poruszeniu wyrzekł, wtedy szedł do swej celki i gorzko płakał. Współbracia, co z nim usługiwali chorym niemogąc go pocieszyć prosili Doroteusza, aby swego ucznia uspokoił, bo [...] Przeto wszedłszy do celki, a widząc go na ziemi siedzącego i płaczącego rzekł: Co tobie takiego, Dozyteuszu? Czego płaczesz? Któremu on: Przebacz, panie, bo gniewałem się i niedobrze mówiłem z bratem moim. I rzekł jemu: To ty się gniewasz? Jak tobie niewstyd gniewać się i źle mówić do brata? Czy niewiesz, że cierpiącemu Chrystusowi usługujesz i zasmucasz Zbawiciela? Wtedy on zakrywszy twarz mocno płakał i milczał. A kiedy widząc szczery żal jego rzekł: Niechaj Bóg przebaczy, wstań, zacznij na nowo z pilnością pracować, a Pan ci pomoże. I natychmiast wstawał i z radością biegł do posługi, jak gdyby z ust bożych usłyszał przebaczenie. I tak się działo za każdem najmniejszem uchybieniem. Umiał doskonale słać łóżka, a że był bardzo otwarty i naiwny w objawieniu swych myśli, mówił do swego przewodnika: Ojcze, ojcze, myśl moja powiada, że ja wybornie ścielę łóżka chorym. A na to Doroteusz: Ba, mój panie! Oto z ciebie dobry pokojowiec, ale zły zakonnik. Niepozwalał mu do żadnej rzeczy mieć najmniejszego przywiązania i w tym względzie tym więcej ćwiczył go w cierpliwości i oderwaniu się od wszystkiego im bardziej mu folgował w umartwieniach dla słabego zdrowia. Dawał mu sukno, aby sobie zrobił odzienie, a kiedy jak najpiękniej uszył, wtedy S. Doroteusz kazał mu je oddać temu lub owemu bratu lub choremu, co z radością spełniał. I tak po kilka razy kazał mu czynić. Za tę łagodność i anielską cierpliwość wszyscy kochali bardzo młodziana i Prokurator dał mu piękny nóż dla krajania chleba chorym. S. Dozyteusz prosił o pozwolenie swego przewodnika, aby mu pozwolił tego noża używać, bo doskonale chleb kraje. Ale Doroteusz postrzegł, że się ten nóż podobał młodzianowi i rzekł: Także się nóż podobał? Tak wszakże tobie być sługą noża, a nie Pana Boga. I kazał mu położyć nóż, aby inni używali, a on nigdy się jego nie tykał. S. Dozyteusz miał z początku zwyczaj mówić prędko i dość głośno, do czego był przywykł w pieszczonym życiu na świecie. Raz go kiedy Ojciec napominając rzekł przysłowiem greckiem: Niczego tu niebraknie tylko butelki wina. Młodzian niepojął o co rzecz idzie

i natychmiast pobiegłszy przyniósł butelkę wina. S. Doroteusz, który już był o tem napomnieniu zapomniał, zdziwił się i pytał coby to znaczyło? — Wszak ojcze kazałeś mi przynieść butelkę wina, rzekł Dozyteusz. — O nieroztropny, mówił S. Nauczyciel, powiedziałem to dlatego, że rozmawiasz jak Goty, co mają głos twardy i zarazem najmniejszą krzyczą. Natychmiast Dozyteusz upadł na twarz i prosił o przebaczenie. — Pozwolił mu czytać Pismo święte, a że był czystego serca i prostego umysłu przeto łatwo pojmował słowo boże: ~~jednak gdzie niegdzie natrafiał a~~ zamiast tedy korzystania z tego co zrozumiał, chciał koniecznie i słowa tajemnicy sobie objaśnić i udawał się z tem do swego przewodnika, który mu zawsze odpowiadał: Niewiem: ale dla tego młodzian nieprzestawał pytać się o nowe trudne miejsca. Posłał go wreszcie do przełożonego klasztoru po objaśnienie, a ten uprzedzony surowo skarcił młodzieńca, że chciał rozumieć mistycznie rzeczy boskie. Odtąd pozbył się niepotrzebnej ciekawości. W piątym roku jego pobytu w klasztorze rozwinęły się suchoty, które przyniósł z sobą, i zaczął krwią pluć. Poradzono mu tedy jako lekarstwo świeże jaja. Wiedział dobrze że jego przewodnik nieboby chciałby mu przychylić, aby go uzdrowić, ale i dla tego właśnie wstrzymywał prosić o to lekarstwo, aby nie dogadzano jego chęci. Chociaż S. Doroteusz z ojcowską troskliwością wszystkich środków używał na uratowanie ukochanego ucznia. W czasie dopalania się cichego tej świętej niewinności Doroteusz nieodstępował go na chwilę i kiedy nie mógł zachować doczesnego zdrowia starał się zapewnić wieczne życie błogą w Panu śmiercią. Kiedy bowiem chorował ciągle mu powtarzał: Dozyteuszu, módl się i nieprzestawaj. On mu odpowiadał: Dobrze ojcze, módl się za mnie. Przy coraz wzrastającym osłabieniu pytał go czule: Jaka modlitwa, Dozyteuszu? Przebacz, ojcze, rzekł słaby, nie mogę się modlić. Któremu on: Nietroszcz się o to, tylko przywodź na pamięć Boga i przedstawiaj ~~...~~ a jego przytomności. Tak głęboko młodzian miał wpojone posłuszeństwo, że czując swoje skonanie prosił aby mu pozwolono umrzeć: wtedy S. Barsanuf, (bo S. Doroteusz dla żalu i troskliwości o jego śmierć dobrze niemógł prawie słowa przemówić,) Idź w pokoju i staw się Trójcy przenajświętszej, a módl się za nami.

Anachoreci w czasie wielkiego postu zwykle opuszczali swoję ławrę i albo się udawali w pustynię czterdziestodniową, albo w inne strony, aby w największej samotności przygotowali się pokutą i umartwieniem do uroczystości Zmartwychwstania. Jeśli przypadkiem spotkał drugiego pustelnika, a tem bardziej sobie nieznanego, natenczas obaj odmawiali modlitwę, a potem dopiero następowały braterskie powitania i pobożne rozmowy, w których jeden drugiemu obowiązany był jakąś budującą rzecz powiedzieć, lub jeśli Anachoreta był nieznany, wtedy ~~...~~ często własne opowiadał życie, aby przykładem łaski bożej, co go zawiodła na pustynię, pobudzić do błogosławienia Imieniowi Pańskiemu. Trudno też sobie przedstawić, do jak wysokiego dochodzili przez te ćwiczenia doskonałości i często tak ich władze umysłu i ciała były obrócone ku Bogu, że nawet śpiąc nieprzestawali się modlić. Śmierć dla nich była w ściślejszym znaczeniu miłem przejściem do lepszego życia: stąd wrodzoną trwogę prawie zupełnie pokonali i tym więcej byli w tym względzie obojętnemi, im więcej czuli się gotowemi na wezwanie Pańskie; przeto niepostrzegasz tam przy największej czułości tych omówień dalekich, tych ostrożnych przygotowań, ale po prostu mówiono o śmierci, którą najczęściej sami pierwej z wielką pewnością przewidywali. Jednak pomimo tej całej samotności niezaniedbywali stawać się pożytecznemi towarzystwu nawet we względzie doczesnym. Wszystkie ich klasztory i ławry miały szpitale dla chorych, których sami własnemi rękami leczyli: dawali przytułek biednym i bardzo mile podejmowali podróżnych i pielgrzymów, których było zawsze niemało. Słowem, ilekroć nadała się sposobność niesienia jakiejkolwiek pomocy bliźniemu, nigdy jej niezaniedbali. Szczególniej w tem się odznaczył jeden pustelnik z ławry Choceba leżącej niegdyś między Jeruzalem a Jerychem. Codziennie udawał się na wielką drogę Jeruzalemską, aby nieść pomoc biednym przechodniom. Dawał chleb i wodę potrzebującym: nagich okrywał nieraz własnem odzieniem: darmo dźwigał ciężary idących do Jerycho, albo wracających do Jeruzalem, jeśli ich widział obciążonych; nosił często na ramionach dzieci podróżnych, i kiedy były zniszczone drogą, naprawiał obuwie przechodniów. Słowem, niebyło takiej usługi, którejby mu nienatchnęła szczera miłość bliźniego. W takich często najniższych i upokarzających pracach wytrwał aż do najpóźniejszej starości i był to zdumiewający widok, ~~kiedy~~ gdy ten czcigodny starzec potniał pod ciężarem dla ulżenia drugim i ~~dla miłości~~ przez miłość Zbawiciela z weselem trudził się prawie nad siły i wiek swój podeszły.

Tu pustynia z ławrami i klasztorami była niedobytą i czujną twierdzą przeciwko wszelkim skażeniom błędnej nauki Zbawiciela. Jak tylko jakiekolwiek groziło niebezpieczeństwo S. wierze, natychmiast synowie pustyni, którzy pierwej mieli sobie za grzech wstąpić do wioski, udają się nawet w obronie Kościoła na dwór Carogrodzki, kiedy inni przebiegają jak prorocy Izraela wsie i miasteczka, a głos ich rozlewa naukę, umocnienie w prawdziwych zasadach i pokonanie ~~błędnych~~ za kacerstwa. W ówczesnym czasie panujący w Konstantynopolu przyjmowali najżywszy udział w rozterkach religijnych i stąd nieraz przyjmując pod swą opiekę błędy przeciwne prawej nauce srodze niespokoili Kościół. Wśród tych nawałnic i burz wszystko mniejsze się kryło, często nawet Biskupi i sami Patryarchowie przechodzili na stronę silniejszą, ale pustelnicy S. Miasta nigdy niedali się ustraszyć, i niezachwiani w zasadach świętych albo zrywali wszelkie uczestnictwo zbłąkanym Patryarchą Jerozolimy, albo stojącego przy wierze całą siłą wspierali. W obronie wiary nie chwytali się jakichś buntowniczych środków, ale pustelnictwo jako dziecko męczeństwa, tą samą używało broni, to jest śmiała wyznanie wiary i dobrowolna ofiara własnego życia+. Głos ich poparty świątobliwem i [illegible] życiem był wyrocznią ludu i wszystko ciągnęło się na stronę biednych pustelników. Bardzo często napotykamy w dziejach zdumiewające obrazy. Anastazy stronnik Eutychesa zrzucił Patryarchę Eliasza co się niezgadzał na potępienie Soboru Chalcedońskiego, a nastawił Jana, który przyrzekł spełnić to żądanie: ale pustelnicy starali napomnieniem nawrócić Jana i Bóg im w tej pracy pobłogosławił. Wtedy w dzień przeznaczony na ogłoszenie zdania Jana patryarchy, zebrało się dziesięć tysięcy mnichów w kościele S. Stefana zbudowanym przez Cesarzowę Eudoxię na miejscu ukamienowania pierwszego męczennika; cały lud z miasta i okolicy tam przybiegł: ale także Anastazy krewny Cesarza z wojskiem stanął i był pewny, że Patryarcha wykona polecenie. Wśród tego tłumu Jan patryarcha trzymając jedną ręką S. Sabbę, a drugą S. Teodozjusza wstąpił na ambonę i wpośrodku tych dwóch kolumn najżywszej gorliwości ku pocieszeniu ludu rzucił z wielkiem zdumieniem Cesarza klątwę na Eutychesa i jego stronników. A potem S. Teodozjusz zawołał: Kto nieprzyjmuje czterech soborów powszechnych, jako cztery Ewanielie, niech będzie przeklęty — Te słowa stały się przyjętym hasłem w całem prawowiernym Chrześcijaństwie. Niewidząc jak ogromna potęga moralna spoczywała w ręku pustelników, nieraz zdziwiemy się, w jaki sposób jeden zakonnik może stawić czoło w obronie wiary i najmocniej utrzymać zwycięstwo. Kiedy kacerstwo Jednej natury ~~...~~ wyległo się w kościele i miało za sobą patryarchę Alexandryjskiego i Carogrodzkiego przez wiele Biskupów, kiedy wszyscy inni milczeli, albo nawet niepostrzegali błędu, wtedy jeden mnich głos podnosi, budzi pasterzy i staje na czele prawowiernych, a jego osobista mądrość i świątobliwość niezbyt przeważyła ogromne znaczenie przeciwników, ale go podniosła na patryarszą Stolicę Jerozolimską: każdy się domyśli, że mówię o S. Sofroniuszu. Wszystkie ~~...~~ ogólny sobór Chalcedoński jest powszechny, natychmiast S. Eutymiusz przemawia i wszystko idzie za nim w całej okolicy. Na soborach zawsze pustynia miała swoich delegowanych, a ich wpływ tak był silny, że ~~Cesarze~~ Władcy Konstantynopola chcąc jaką nowość wprowadzić, kusili się wszelkiemi sposobami przeciągnąć pustelników na swoje zdanie, stąd nieraz znaczne summy posyłali pod pozorem jałmużny lub ofiary na klasztor i Kościół, ale ubodzy w duchu nie dali się pokonać broniąc przekupstwa.

We wszystkich nieszczęściach, cierpieniach i uciskach wszyscy udawali się po ratunek do świętych samotników, i pustynia była to lekarstwem i ucieczką na wszystkie nędze doczesnego żywota. Długa posucha sprowadziła ciężki głód, natychmiast cały okoliczny naród udaje się na pustynię, oblega gwałtownie ze łzami ciasną jaskinię jakiego świętego, i ten mimo pokory zmuszony jest błagać o ich miłosierdzia ~~bożego~~, a ręce pustelnika wzniesione ku niebu, otwierają obfite zdroje deszczu. Szarańcza niszczy płody, Zaraza wyludnia ziemię, to znowu wszystko co żyje biegnie na pustynię i przez modlitwy świętych ustępują te straszne biczę sprawiedliwości bożej. Kto słaby na nieuleczoną chorobę tu przychodził po zdrowie: kto uciśniony tu znajdował pociechę. Jaskinie mężów celniejszych świątobliwością ledwie niezawsze były otoczone tłumem rozmaitego stanu. Cesarzowa Eudoxia umyślnie buduje niedaleko od pałacu (swego) pałacu wieżę, aby mogła korzystać z nauki S. Eutymiusza. Wodzowie przed rozpoczęciem wojny udawali się ~~po~~ często po modlitwę i błogosławieństwo: tak między wielu innemi Kerikus komes całego Wschodu i naczelny wódz Justyniana Cesarza wyprosił razem z błogosławieństwem włosiennicę S. Teodozjusza i w czasie bitwy ją przyodziawszy ~~poz~~ zgromił całkiem nieprzyjaciela. Tu w rzeczach zbawienia wszyscy przychodzili po radę i naukę: Patryarchowie, Biskupi, lud, uczeni, znakomite i biedne niewiasty, panujący, ~~wszystko się~~ słowem wszyscy żebrali łaski, błogosławieństwa, modlitwy i pomocy. Pustynia była to rozsadnikiem pobożności i stąd najczęściej brano Biskupów i Patryarchów, a ci nigdy nieprzestawali szanować swych mistrzów i we wszystkich razach ważniejszych przychodzili po naukę i radę. Kiedy jak bunt, lub jaka zbrodnia zagniewały Władcę na całą krainę i już ziemska miała spaść na winnych: albo kiedy fałszywe zaskarżenia oczerniły przed cesarzem jaką prowincję, ~~natychmiast~~ albo wreszcie kiedy ucisk niesprawiedliwy ugniatał biednych: natychmiast poruszony łzami ludu jakiś święty pustelnik udawał się przed tron i zmiękczał swoją obroną. Tak widziemy jak S. Sabba płynie do Carogrodu w obronie Palestyny i Cesarz Justynian wysyła na spotkanie świętego własne galery z Patryarchą i Biskupami, który go jakby w tryumfie wprowadzają do stolicy wśród tłoczących się tłumów, sama nawet żona Justyniana pada mu do nóg i można sobie przedstawić ten dziwny widok, kiedy przed ubogim w połatanej sukni starcem, cały blask świeckiej potęgi schylał pokornie czoło. A jednak z tej łaski cesarskiej, z tego wysokiego uszanowania nigdy ~~dla~~ nie korzystali dla siebie, ale jedynie wypraszali dobrodziejstwa dla drugich. Niemożna sobie przedstawić co potrzeba tego uszanowania, które otaczało S. pustelników: W pospolitej mowie nigdy inaczej nie nazywano pustyni jak rajem, a samych pustelników i cenobitów Aniołami bożemi, stąd zostać zakonnikiem nazywało się przyjąć postać Anielską. A te sposoby mówienia niższe najświętniejszą pochwałą i najmocniejszemi dowodami ich nieskalanego i świątobliwego żywota. Wśród powszechnej czci i uwielbień płaczą święci, i płaczą i wzdychają, bo nie na pozór, ale najszczerzej czuli się niegodnemi tych poważań, i tęsknili serdecznie za pokojem i ukryciem się od świata: stąd ustawnie chowają się przed ludźmi w miejsca najdziksze i proszą gorąco Boga, aby ich wybawił od ludzkiej chwały. Ale Boga podobało się inaczej, bo ich pokora była ozdobiona największą wziętością: wioski i miasteczka, w których mężowie boży przyszli na świat, zyskały wielkie sławy: budowano tam świątynie i pielgrzymowano do tych miejsc głośnych w Chrześcijaństwie: musieli utrzymywać stosunki listowne z Cesarzami, Papieżem, Patryarchami i Biskupami, a wreszcie sławni lub śmierci głośnego świętym życiem pustelnika cała Jerozolima i okolica przenosiła się na pustynię z Patryarchą, Biskupami i biednym ludem, który ~~opła~~-kiwał ojca i ostatnią spełnić posługę ~~...~~ świętemu Dobroczyńcy. ~~...~~

+) Kiedy idzie o wiarę, tak pisali do władców Konstantynopola grodu, trzeba wybrać śmierć albo życie: my przenosimy śmierć. I niebyły to próżne słowa, bo rzeczywiście byli gotowi ponieść męczeństwo, jak i nieraz ponosili. —

Była to więc potęga moralna, potęga ducha, przed którą wszystko musiało się korzyć: a patrząc na tę ogromną wziętość, należy stanąć w ich obronie, na te skarby które im gwałtem ~~niesiono~~ dawano dla wznoszenia świątyń, klasztorów i innych dobroczynnych zakładów, na to ~~koronie~~ schylanie się możnych świata, nie możesz nie widzieć najściślejszego spełnienia słów Zbawiciela: Szukajcie napród królestwa bożego, a to wszystko będzie wam przydano. I

Przedstawiając główniejsze rysy świętych pustelników, jakże natrafiamy uderzające podobieństwo ze staremi Izraela prorokami: Ta sama żywość wiary, to samo zastawianie się o prawdę i Boga, ta sama wziętość i znaczenie bez żadnej godności ludzkiej; lecz jedynie wynikająca z osobistego natchnienia łaski nieprzeczerpanej. Zwiedzając wchodząc z pamięcią przeszłości do tej pustyni, zdaje się, że wstępujemy w świat inny, zupełnie różny od naszego, w świat ducha i zdumiewających dziwów. Patrz, po tej głuchej i spalonej równinie Jerychońskiej, pośród najeżonych, a pokrajanych i dzikich skałach przechadza się starzec z psiernią Dawida na ustach a turzybularem w ręku, gdzie same węgle bez ognia nasypanem ~~kadzidłem~~ pokryte kadzidłem; To S. Teodozjusz błądzi samotnie po puszczy i prosi Boga, ~~aby mu węgle zapaliły się na tem miejscu~~, gdzieby aby mu cudownem zapaleniem węgli pokazał miejsce, gdzieby mógł dźwignąć klasztor: Toto jak u drugiego Eliasza buchają kłęby kadzidła i unoszą się ku niebu. Tam znowu widzisz ubieloną wiekiem postać przesuwającą się po wierzchu morza martwego: To S. Stefan cudotwórca. Tam na głos ludzki zatrzymują się lwy lub inne straszne dzikie zwierzęta i pokornie spełniają dane im rozkazy. ~~Tam wpo~~ Patrz do swej jaskini zgłodniały lew powraca, ale tam spoczywa drogą znużony starzec, czemuż się nie rusza, czemuż z lekka bierze za odzienie i chce go wyciągnąć ze swego mieszkania, a potem na głos słabego ~~starca~~ człowieka ustępuje? Bo to był S. Sabba. A ten że w pośrod niedźwiedzi, szakalów, gadów i skorpionów spokojnie jak pasterz między owcami zasypiający? To S. Kapris. Czegoż to nocą błądzi sam jeden Eremita po strasznej pustyni? — On szuka groty w której zasnął w panu drugi pustelnik i spieszy go pogrzebać, bo mu tak cudowne objawienie kazało. Tam tych, których nigdy niewidzieli zowią po imieniu: tam wewnątrz i pustyni jawne są myśli drugich i wszystko co się dzieje w najdalszej stronie. Tam śmierć własną i drugich widzą jak się zbliża i ostrzegają o chwili jej przyjścia. Patrz, czegoż to pustelnik pada ze łzami jękiem i modlitwą bo w tej chwili straszne trzęsienie ziemi burzy Antyochię. Tu widać powstającego z grobu nieboszczyka, tu dziwne widzenia niezliczone, bo z niemi są zbyt oswojeni.

Bardzo być może że jedno, drugie i dziesiąte zdarzenie wkradło się do opisu życia pustelników z ~~samą~~ wyobraźnią, albo niepewnem i przekręconem podaniem, ale to bynajmniej mej wiary w cudowności ich postępków zachwiać nie zdoła. Nie idzie bowiem o ten lub inny wypadek, ale o całość, a tą całość tak ma niezbite dowody w samym rozumie, że bez wprzedzenia i odstąpienia od zasad rozsądku niemogę zaprzeczyć. Jeśliby cudowna łaska Boga ich nie otaczała, skądżeby wiara ta nadzwyczajna wziętość, i gdzieby głębiej między wszystkiemi wówczas żyjącemi ta wiara w cuda pustelników powstała? Zgadzam się że jakiś czas można oszukać proste pospólstwo, ale jakże tego dokazać ze wszystkiemi najoświeceńszemi i to nie przez lat kilkanaście, ale dwieście? Bo już pomijam to, że ludzie co się wyrzekli bogactw, urzędów, sławy i wszystkiego dla cnoty i doskonałości, że ci ludzie pełni wysokiej nauki, a których szlachetność i szczerość jednogłośnie była uwielbiana, niemogli się poniżyć aż do kuglarstwa. Jakiż wreszcie ściągnęli korzyść z działanych cudów? Oto chorych leczyli, klęski odwracali. I cóż im z tego? Wszak żadnych dla siebie ofiar nieprzyjmowali, wszak nigdy po żadne dostojeństwa niesięgali? A jeśli sława i wziętość ścigały ich zewsząd, to z płaszczem przed niemi uciekali i nigdy na własny pożytek tego nieobracali. Obrona prawej nauki Kościoła zmuszała ich ~~...~~ do używania tej broni, ale jak tylko niebezpieczeństwo minęło, natychmiast kryli się w pustynię. Ludzie, których podziwieniem brzmiał świat cały i gotów był wszystko u nóg ich złożyć, byli najubożsi i najpokorniejsi, ~~...~~ na sobie nosili ~~...~~ ... sie: na gołej skale spoczywali, a nędzne ziółka, od których dziś zwierz odwraca paszczę, stanowiły ich pokarm przywodząc najczęściej zepsuty i zgęszczony od skwarów. Jak sobie chcieć, ale żaden wypadek historyczny niema takiej powagi, jak cudowność pustelników, bo przez dwieście lat nagromadzone przez najrozmaitszych ludzi zabytki wykazują nam jednogłośne ~~całych~~ mnogich pokoleń świadectwo. ~~Darmo racjonalizm potępia cuda jako bajkę, darmo zapędzać je do wieków ciemnoty i nieoświecenia~~ Darmo racjonalizm potępia cuda jako rzecz niepodobną, wszak u wszechmocnego Boga niema nic niepodobnego? Darmo sili się przekonać, że to pogwałcenie praw natury jest niezgodne z mądrością Twórcy: wszakże ten sam Bóg, który przed wiekami położył wszystkiemu stałe prawa, przed wiekami też postanowił w pewnych czasach zmieniać na chwilę wieczne prawa, ale je przez to bynajmniej nieniszczyć? Owszem w tem postrzegamy zdumiewającą mądrość i dobroć Pana Boga, który chciał zostawić te chwile cudownego działania, aby ludzie otoczeni zawsze samemi stałemi prawami przyrodzenia, nie stworzyli sobie jakiejś ~~...~~ siły jedynie działającej, a stąd nie wpadli bez powstania w materyalizm, lub panteizm: kiedy przeciwnie okazując wprost bezpośrednie swoje działanie w cudach przekonywa nas o swej indywidualnej bytności i ciągłej opiece nad rodem człowieka, a stąd cuda stanowią ~~...~~ wyraźną i niezaprzeczoną pieczęć Boga, i najoczewistsze objawienie się Najwyższej Istoty. Dlatego ani inaczej ~~...~~ ~~nie~~ święci działają zdumiewające rzeczy jak imieniem Samego Boga i Zbawiciela: stąd wszyscy prawdziwi cudotwórcy dotychczas jednozgodnie ze S. Piotrem wołają; czegoż się temu dziwicie, albo czemu się tak pilnie nam przypatrujecie, jakbyśmy to własną mocą i władzą uczynili. — Nie, nie: cuda nie są bajką, nie są dzieckiem ciemnoty, nieoświecenia, zabobonu i oszukaństwa, jak się zdaje ludziom tylko w sobie ufającym. Wiara w cuda ciągnie się od początku świata przez wszystkie wieki ciemne i najoświeceńsze, bo to nawet stwierdzają same fałszywe cuda, któżby się na nie silił, gdyby powszechnie niebyło w pojęciem w rodzie ludzkim przekonanie, że mogą być cuda? To namiętności, uprzedzenia, zarozumiałość pyszna, ale nie człowieka rozum, sprzeciwiają się cudom: jakoż ci sami ludzie, co tak gardłowali przeciwko cudom SS. pustelników, kiedy potem zostali uderzeni magnetyzmem, natychmiast po dowody swego jasnowidzenia udali się do tych S. pustelników, chociaż ci święci bynajmniej niemyśleli potwierdzać ich wynalazku. Czemuż dziś podobne niedzieją się wypadki? Ciągle się dzieją: wszak słyszymy często i owdzie o cudach poświadczonych nieraz całą okolicą: ale cóż kiedy liczymy wszystko do wymysłu, bez żadnego w tem się przekonania. Tak zaś częste i liczne zdarzenia jak dawniej niemogą być i teraz kiedy żywa wiara jest rzadką. Jak powietrze składa atmosferę ziemi, tak cuda są niezbędną atmosferą żywej wiary. Jeśli ta jutrzenka odradzającej się pobożności ma wedle nieprzebranego miłosierdzia Boga przyprowadzić pełny dzień żywej wiary, wtedy na jej świętym gruncie znowu przy największym nawet oświeceniu zakwitną starodawne cuda.

Takeśmy pół dnia spędzili na obejrzeniu Laury S. Sabby i na rozmowach o dawnych pustelnikach z pobożnym Chwalibogiem i długo siedzieliśmy w tym smutnym, ale pełnym piękności padole pławiu kamiennym, gdzie tyle świętych pustelników unosiło się czystemi myślami do nieba. Po obiedzie pożegnawszy gościnnych zakonników udaliśmy się przez obnażone opoki do Jeruzalem. W czasie tej drogi spotkaliśmy ruiny klasztoru może S. Teodozjusza, bo niedaleko od S. Sabby: X) Cicho po wąskiej skalistej ścieżce drapaliśmy się po martwych opokach i jarach i nie spotkaliśmy żadnej żywej istoty: a dawniej te dzikie góry zaludniali ~~...~~ pustelnicy. Mój Boże i ile to cnót, cudów i widzeń pańskich napełniło tę straszną kamienną przestrzeń! Mimowolnie wzrok wodziłem dokoła, kędy te milczące i rozważające postacie cicho się przesuwały. Wśród tych myśli ~~ukazały się~~ wybrzmiały mi nagle baszty i mury S. Miasta, gdzie nas zdrowych i całych po tej niebezpiecznej przejażdżce powitali z radości pomimo nasi XX Bernadyni. —

X) a wiemy, że musiały być blisko te dwa siedliska mężów bożych, kiedy się codzień prawie mogli nawiedzać. Przy wzmiance o klasztorze Teodozjusza prócz innych wspomnień przyszła mi na myśl S. Eufrozina, albo jak ją zwali na świecie Przedsława księżniczka Połocka, która w klasztorze Teodozjusza była pochowana.

Niemając się do obowiązku przepraszam ciebie za tak długą rozprawę o świętych pustelnikach, bo zwiedzając miejsca ich pobytu niepodobna było tym bardziej minąć tyle dziwnego fenomenu, że w dziełach historycznych ~~albo kronikach~~ mieszczą wzmianka i nie dająca dowodnego wyobrażenia wzmianka, ~~albo niezupełnie~~ a do źródeł opanowanych przez zwolę pewno się nie udam. Kreśląc pierwszy ile mi wiadomo, historyą tej pustyni Jerozolimskiej, mam prawo do pobłażenia ~~...~~ w mniej dokładnem rozwinięciu rzeczy. —

# Betlejem.

W żłobie leży,
Któż pobieży
Witać króla swobody?
Śmierci już cień
Zmienia się w dzień
Rajskiej życia pogody.
Pasterzowie przybiegajcie
Temu ojczyźnie przygrywajcie,
Który pasie narody.

My zaś sami
Z piosneczkami
Za wami pogonim w ślad;
Ach, bo tego
Maleńkiego
Każdy prędko widzieć rad;
Jak ubogo narodzony,
Bóg w stajence położony,
By w nas zniszczył pychy jad.

Niech świat w koło
Brzmi wesoło!
O szczęście! O radości!
Obiecany
Już nam dany,
Bóg między ludźmi gości!
Jego tedy powitajmy,
Z aniołami zaśpiewajmy,
Chwała na wysokości!

Witaj, panie!
Cóż się stanie,
Że rozkoszny nieba raj
Opuściłeś,
A zstąpiłeś
Na ten niski płaczu kraj?
Miłość cię przywiodła ciebie,
Byś posadził człeka w niebie
Daj żyć wiecznie z Tobą, daj!

Czem w żłobeczku,
Nie w łóżeczku,
Chcesz na prostem sianku być?
Czem z bydlęty,
Nie z panięty,
Rozpoczynasz w stajni żyć?
By człek sianu porównany,
Grzesznik bydlęciem nazwany,
Mógł się ciź do ciebie wzbić.

Twoje państwo
I poddaństwo
Jest świat cały, o Boże!
Tyś ludzi kwiat,
Czemuż cię świat
Przyjąć niechce, choć może?
Bo marności świat się mami,
Kocha ciemność, a grzechami
Krzyża śmierci toże.

W Ramie głosy
Pod niebiosy
Wzbijają się Racheli,
Gdy swe syny
Bez przyczyny
W krwawej widzi kąpieli.
Lecz w krwi własnej oceanie
Kąpiesz ród człowieka, panie!
A ta krew nas wybieli.

Gwiazda w przedzie
Królów wiedzie
Zdala wśród tysięcznych dróg.
I trzema dary
Serc ofiary
U pańskich składają nóg;
A w zapłacie za ofiary
Świętych wonie żywej wiary,
Dał korony rajskie Bóg.

Salve Bethlehem, domus panis, in qua natus est ille panis, qui de coelo descendit. Salve Ephrata, regio uberrima, cujus fertilitas Deus est. — Ecce audivimus eum in Ephrata; invenimus eum in campis silvae. Introibimus in tabernaculum ejus, adorabimus in loco ubi steterunt pedes ejus. Et ego miser atque peccator dignus sum judicatus deosculari praesepe, in quo Dominus parvulus vagiit? orare in spelunca, in qua Virgo puerpera Dominum fudit infantem?
S. Hieron. Vita S. Paulae.

Spraw, o Panie! niechaj płonie
Gwiazda wiary w naszem łonie,
Aby nastał cnoty brzask;
A potem w duszę obficie
Spłynie pokój, wieczne życie,
Co tej gwiazdy sieje blask;
Niech nas prowadzi do ciebia,
Byśmy sławie mogli w niebie
Niewymownych dawcę łask.

Witaj Betlejem, domie chleba, w którym ten się chleb narodził, co z nieba zstąpił: witaj Efrato, kraino żyzna, której płodnością sam Bóg. — Oto słyszeliśmy go w Efracie, znaleźliśmy go na polach leśnych; wejdziemy do przybytku jego, oddamy pokłon w miejscu, gdzie stały nogi jego. A ja grzeszny i nędzny byłem osądzony godnym ucałować żłób, w którym malutki Pan kwilił; modlić się w tej grocie, w której Dziewica rodzicielka wydała Boże dzieciątko.
S. Hieronim w życiu Pauli.

Dnia siódmego października wotywą N. Panny Różańcowej, po odprawieniu mszy świętej przed ołtarzem Matki bolesnej na Kalwaryi i po modlitwie i ucałowaniu życiodawczego Grobu, udałem się w towarzystwie Chwaliboga, Ojca Emmanuela dragomana i kilku Arabów do Betlejem, leżącego o parę godzin drogi od Jeruzalem w stronie zachodniej.

Czy doświadczałeś kiedy tego, że ci niewiedzieć skąd załatuje nuta jakiejś pieśni i tak opętanuje, że pomimo wszelkich starań niemożesz się jej pozbyć czasem przez dwa i trzy dni? Rób co chcesz, czytaj co chcesz, wejdź w towarzystwo, lub zostań samotny, to zawsze i wszędzie gra ta pieśń w twojej myśli i gwałtownie do ust się ciśnie, tak że chcąc niechcąc przynajmniej w samotności ją zaśpiewasz. Otóż przy obudzeniu się w tym dniu nawiedzenia Betlejemu napaść powitała mię pieśń starodawna W żłobie leży i przez kilka dni była mi prawie nieodzielnym towarzyszem. Łatwo możesz się domyślić, że ten gość nowo przybyły, jakby podanie od moich ziomków, od mojej rodziny, ba nawet od mojej matki i lat moich dziecinnych, został z rozkoszą i rozrzewnieniem przyjęty. Słuchałem go mile jak cicho nucił w mej myśli; bo cały rozwulający przeszłość mi rozwijał i najlepsze uposabiał duszę do powitania ukochanego boskiego dzieciątka w żłobie betlejemskim. Wśród niej zawierały się ciągłe opowiadania, ciągłe wspomnienia. Przy nim najwyraźniej odzywały się w duszy głosy mojej ubogiej matki, mojej pobożnej siostry; a w głosie, jak więcej, często się przedstawia cały charakter osób. Mój Boże, myślałem, jakżeby one były szczęśliwe, gdyby mogły nawiedzić żłób Zbawiciela! Z jakiem uczuciem pobożności, z jakiemi łzami upadłyby przed miejscem Narodzenia. Ileż silnie obudziło we mnie gorliwości korzystania z tego szczęścia, które im było odmówionem, o którem nawet marzyć nigdy niesmiały. A potem przydała się nuci tej pieśni przedstawiała się cała uroczystość bożego narodzenia z całym rodzinnym kolorytem i wszystkiemi okolicznościami. Stół pokryty sianem, i snopek zboża w kąteczku i ogromne strucle odradzały się w pamięci. Zdało się, że znowu niespokojny czekałem północy, aby z matką pójść na mszę pasterską, gdzie jak nowita Szyta dodaje sobie całunek pokoju i radości przy narodzeniu pańskiem; albo znowu patrzyłem z ciekawością na ubrane z wosku dzieciątko przy ołtarzu, co miało przedstawiać narodzonego Zbawiciela. Słyszałem kolędy pod oknami. Znowu bratem wesołe uczniostwo, i wertep z nieodstępnym Herodem, gdzie niemal w granie miłych towarzyszów z wszystkiemi zabawami i wszystkie osoby otaczające lata niewinne, ze wszystkiemi zabawami i zdarzeniami. I przeszedłem znowu do tego wieku i wchodziłem w dawną uczucia i tym sposobem niejako zawróciłem wiek dziecinny, wrodzony. Obrócić pozbywałem się wszelkich odczarowań, wszelkich nużących myśli, wszelkiego samolubstwa, a przy wesołości dziecinnej oczyszczała się dusza i stawała się czulszą na uczucia święte i ochotną do spełnienia z dziecinną uległością błogiej nauki Zbawiciela. Jeśli niestaniecie się jako dzieci, w tem niejako odrodzeniu się, wyjaśniły się mi w całej sile słowa Zbawiciela; Jeśli niestaniecie się jako dzieci, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego. Rzeczywiście bowiem tylko zrzucając pychę rozumu, tylko przenosząc się do stanu niewinnego i pokornego dziecka, tylko odświeżając żywość uczuć i bogobojność lat dziecinnych, możemy najwięcej posunąć nasze ulepszenie, a tem samem zapewnić sobie wejście do chwały niebieskiej. Ale cóż, kiedy ten stan trwa krótko, a myśli pychy, interesu i odczarowania znowu górę biorą nad nami.

Przez całą drogę nuciliśmy z pobożnym Chwalibogiem W żłobie leży i niemogliśmy oddziwić się stosowności tej pieśni do naszej podróży: zdaje się, że umyślnie na to została ułożoną. Ta wzmianka o Racheli, jakie przypadała, albo o gwiazdzie prowadniczej, którą tu przy jednej studni, jakiej przypadało, dobrze zaznaczam. A potem dość się zastanowić nad jej treścią pełną prostoty, wdzięku i żywych uczuć pobożności i świętego wesela: sama nawet nuta przy swej uroczystości zachwyca. Pamiętam, że długo po wyjściu z dzieciństwa niesłyszałem tej pieśni i nigdy niezwykłem tej pieśni, a tem samem niemiałem o niej dokładnego wyobrażenia, że jako towarzyszkę lat dziecinnych i drogą spuściznę dawnej pobożności, ale także wielu niewyraźnych wspomnień lubiłem ją zawsze pod względem literackim. Kilka lat temu byłem wczasie bożego narodzenia w Krakowie, gdzie pobożny i światły gospodarz zaprosił gości pierwszego dnia świąt wieczorem na kolędę do pałacowej kaplicy i wtedy dopiero mile zostałem uderzony pięknością tej pieśni i jej nóty. Prawda, że się tam okazała mi w całym swoim starożytnym blasku: już to młodzi piesklinym głosem nucili ze Szywaczem pod oknami: już to nieubóstwo, albo z zyskaną starości więcej na tym rzeku wywodziły drugim głosem tę pieśń wesela, ale to było w kaplicy wykładanej marmurem, bogato ozdobionej, gdzie z jednej strony stali wszyscy słudzy najjaśniejszych zubielonemi głowami, co jeszcze P. miecznika pamiętały, a po drugiej potomkowie znakomitych rodzin, pełni nauki i talentu, których geniusz przedtem wykłada całą nasze piśmiennictwo. W tych ustach ta pieśń odzyskała dawną powagę, a ładny głos Włocha dziecka starego wydawał cały niepospolity urok tej prostej melodyi. Jakaż to szkoda, że dziś nadzwyczaj rzadkie są znakomitsze domy, któreby ten zwyczaj starodawnych czasów przechowały, któreby te drogie pamiątki przyjęły do swego łona i niepuściły na ostateczne poniewierkę i wzgardę.

Może się gniewasz na mnie, że ci prawię o różnych wspomnieniach, a nieprzystępuję do rzeczy, ale bo widzisz podróż po ziemi świętej musi mieć dziwny charakter, jak podróże po innych krajach. Syryę lub inne części tej strony jest bardzo pożytecznie, poznaje się bowiem rozmaite ludy, ich zwyczaje, ogląda się mnóstwo szczątków najsławniejszych narodów, a stąd przybywają nowe wyobrażenia i pojęcia, które ci dawne wyjaśniają. Tam całe życie starożytności przedstawia się najwyraźniej, bo widzisz ich świątynie, teatra, łaźnie, pałace i wiele innych rzeczy, które cię w krąg przeszłości przenoszą i wyświecają całą dawną potęgę i cywilizacyę, na tych miejscach minionej sławy i wielkości, któremi długo karmiłeś swoją młodość. Jednakże wśród tego wszystkiego niemożesz wcielić się do tych krajów i czujesz się zawsze obcym i wędrowcem. A potem uważ to być nie uczucia serce napełniają! Tu nima nic obcego, tu ziemia rodzinna. Ale obchodząc ziemię świętą jeszcze raz byłyci znajome, po tysiąc razy ze świętem poważaniem wychodziły z ust twoich i tak się wiążą z rodzinnemi wspomnieniami, z wiekiem młodym, z rodzicami i krewnemi, z uroczystościami i nabożeństwem, słowem, z tem wszystkiem co się najbliżej i najsłodziej w rodzinnem gnieździe otaczało, że i ta błoga ziemia musi być bardzo bliską sercu Twojemu. Jeśliby Obywatel Stanów zjednoczonych przybył do Starej Anglii, wtedy niemoże być obcą dla niego ta strona. Widzi bowiem te miasta i zwyczaje, o których tyle słyszał od swoich przodków, co swoją tęsknotę po rodzinnym kraju przelali podaniem w późne pokolenia: patrzy na ten kraj i lud jakby na źródło, z którego jego Stany wypłynęły: nazwanie miast przypomina mu jego miasta, co od tamtych wzięły swe imię: obyczajami ludu angielskiego tłumaczy swoje i tak zdejmuje się uszanowaniem dla tej ziemi jako matki swojego kraju. To porównanie może nam dać wyobrażenie tych uczuć, jakich doświadcza Chrześcianin w Palestynie przy najmniejszym płomyku wiary. Prawdziwie, tu się nieczuje sieroctwa: tu nierozstajesz się ze swoim krajem i rodziną. Każde imię, każda uwlica odzywa się słodko w twym sercu, budzi tysiące wspomnień najprzyjemniejszych, otacza cię osobami lubemi i tak miesza tę ziemię świętą z rodziną, że mówiąc o jednej niepodobna zapomnieć drugiej. Religia, która dawniej tak głęboko przejmowała serca naszych przodków, przerobiła ich jakby w osadników i kolonistów wyszłych z Palestyny: wszystkie wspomnienia biblijne stały się narodowemi: wszystko jest powleczone cechą religijną i jakiemś uszanowaniem jakby te miejsca nie na ziemi, ale w jakiejś górnej sferze były umieszczone. Stąd kiedy przychodzisz do tego kraju, wtedy z miłem zdumieniem oglądasz święte miejsca, jakby dawną przodków ojczyznę i rozrzewniasz się ich wspomnieniem: a kiedy jeszcze spotykasz

ślady najlepszego i najmilszego Ojca i Zbawiciela, wtedy z rozrzewnieniem całujesz tę ziemię świętą i zapomnisz, że jesteś wygnańcem. Wygnaniec mający wiarę tu się powinien udać, a znajdzie małą ojczyznę i rzeczy postrzeże swego tułactwa. Betlejem, niż wiem dlaczego, najwięcej we mnie wzbudziło wspomnień rodzinnych i chociaż starałem się jak najmniej zajmować sobą, jednak tą razą wstrzymać się niemogłem.

Zaraz po przebyciu bramy Jafskiej, albo Betlejemskiej, co się wznosi przy Zamku Dawidowym zostawiliśmy drogę na prawo, co wiedzie do Jaffy, a spuściliśmy się lewą drogą w dolinę Gihon obok sadzawki Bersabee. Dalej jechaliśmy blisko domu złej rady i wstąpiliśmy na obszerną kamienną płaszczyznę czyli na sławną dolinę Olbrzymów, gdzie Dawid i jego następcy zwalczali boje z Filistynami: dawniej była pełna zabudowań i uprawy, dziś pusta przesunęła się nagą skałą, i pomimo że gdzieniegdzie rozrzucone ęstki ziemi czerwonawej, a bardzo rzadko postrzegasz bladą oliwę. Na tej płaszczyźnie po lewej stronie drogi widzisz starą zrujnowaną wieżę kwadratową; ma to być wedle podania miejsce, na którem wznosił się dom S. Symeona, co miał szczęście piastować na ręku Dzieciątko Boże i w błogiem upojeniu wylał we tym najwyższej radości: Teraz, Panie, puszczaj sługę twego w pokoju itd; w tej wieży dawniej była kaplica S. Symeona. — Po prawej stronie drogi widzisz opodal głęboki i szeroki rozdół, usłały zielenią odziany i kryty ładne wioski zgrabnego wyglądały boku: to jest sławna dolina Terebinthu. Niedaleko od wieży Symeona Terebinthowe, wsiadze jeszcze Radziwiłł widział, a pod którem wedle podania, miała odpoczywać i karmić Zbawiciela Najświętsza Panna, kiedy szła w z Józefem ofiarować Jezusa w kościele jerozolimskim. Podanie jeszcze przydaje że wczasu tego odpoczynku Boskiej rodziny drzewo tak wdzięcznie opuściło swoje gałęzie, że uformowało jakby altankę dla ocienienia zupełnego przed skwarem. Niebyśmy spierali się z tobą o dogmatyczną pewność tego podania, ale jaki to piękny i prawdziwy obraz korzącej się i usługującej natury dzieciątku bożemu, czyli swojemu Twórcy! Thevenot powiada, że trzylata przed jego pielgrzymowaniem było to drzewo spalone przez Turków: chociaż słusznie wątpić można, żeby tak długo stać mogło: zapewne na miejscu dawnego posadzili nowe drzewo chrześcianie dla zachowania pamiątki miejsca odpoczynku Błogosławionej Maryi: jakoż i później posadzono tu oliwę, ale dziś jej niema, tylko kamień oznacza to wspomnienie. Ranek był piękny, co tu jest pospolitem, droga równa i dobra, co tu należy do wielkiej rzadkości, najmilsze wspomnienia budziło to miasto Dawidowe, do którego my dążyli, a wreszcie miłe towarzystwo tak napełniały serce niewymowną, cichą i swobodną radością, że w tej samej chwili oczy się dziwiła. Dalej podnosiły się zwolna dwa niewielkie pagórki kamienne przy samej drodze naprzeciwko siebie, jakby umyślnie rozstąpiły się dla zrobienia miejsca spieszącym powitać najmilsze Dzieciątko. Po prawej stronie drogi u samego podnoża góry znajduje się dawna cysterna okrągło wykuta i zewnątrz ładnie wytoczona: ta cysterna zowie się trzech królów, albo cysterną gwiazdy, tem bowiem miejscu, jak uczy podanie wybłysła na niebie gwiazda przewodnicząca trzem królom do Betlejemu, a która wczasie ich pobytu w Jerozolimie była zniknęła: szczątki ruin świadczą, że dawniej nad tą studnią była kaplica. Trochę dalej po tej że samej stronie na pochyłości skalnej góry widzisz ruiny: ma być to miejsce, na którem wedle podania, Anioł porwał proroka Habakuka niosącego obiad żeńcom i zaniósł go do jamy lwiej, gdzie Daniel był wrzucony. Bonifacy powiada że te ruiny są kościołem XX Bernadynów, którzy od arabów wymordowani byli, a świątynię zburzono. Potem wstąpowaliśmy na niewielką górę okrytą po obu stronach drogi pięknemi oliwami, gdzie po lewej na górze wznosi się na górze nad drogą klasztor i kościół S. Eliasza: a po prawej stronie naprzeciwko klasztoru nad samą drogą na tejże górze pokazują kamień odcisku albo łoże Eliasza: jest to głaz dość wielki w kształcie ławy, na którym widać choć niebardzo wyraźnie jakby ślady wyciśnięte leżącego człowieka: oliwy, jałowce i inne drzewa ocieniają rozkosznie ten kamień odpoczynku, a szemrzące tuż obok źródło noszące także imię Eliasza, uzupełnia obraz najmilszego miejsca dla ustroni na Wschodzie. Podanie przywiązuje tu stosownie do Biblii następny wypadek; Prorok uciekając przed mściwą Jezabel przybył do Bersabey Judzkiej, a odprawiwszy swego sługę stamtąd udał się na miejsce puste, czyli do tego miejsca według podania, a usiadłszy na kamieniu pod jałowcem i życzył sobie umrzeć. Znużony drogą położył się a zasnął pod jałowcem: a oto trącił go Anioł i rzekł: Wstań, a jedz. A gdy się obejrzał, a oto w głowach jego był chleb, a posiliwszy się poszedł do góry Horeb. Otóż te doły na kamieniu mają być odciskiem Eliasza. Do tego biblijnego zdarzenia jeszcze przydaje podanie ludu, że tu spoczywając Prorok wpadł w świętą zachwycenie i widział narodzenie i śmierć Messyasza spoglądając na Betlejem i Jeruzalem, które istotnie stąd widzieć można. Klasztor Eliasza jest zamieszkany przez zakonników Greckich; dawna to niewielka budowa w nieforemnym kształcie zameczku. Fokas w roku 1185 powiada, że za jego czasu był to bardzo starożytny kościół; co się zupełnie się rozwalił w trzęsieniu ziemi: lecz Emmanuel Komnen dźwignął z gruntu budowę wcześć tego proroka, którego pamięć we wszystkich imion starego testamentu najbardziej żyje w gładach ludu. Dziś ładny, ale bardzo ubogi: tam przy obrazie S. Jerzego widziałem łańcuchy, któremi zakonnicy tego klasztoru wiążą szaleńców, a stąd mają lecz szalonych. Łańcuchów widziałem po innych cerkwiach osobliwie pod tytułem S. Jerzego. Później wnętrz Kościoła, kościołek pięknej dawnej płaskorzeźby wyobrażającej dwa wieńce. Zakonnicy zaprowadzili nas na taras klasztorny i najgościnniej zatrzymali nas do przyjęcia śniadania, bo wiemy na rano wyjechali z Jeruzalem, a w Betlejemie niechcieliśmy odpoczywać od jedzenia. Po krótkim posiłku zachwycaliśmy się okolicą ze szczytu klasztornego, a osobliwie cały wzrok obróciliśmy na święte i kochane Betlejem, które leżało na wyższej górze przyodzianej wesoło do samego dołu rozkosznym a nieprzerwanym sadem fig, oliw, granatów i winogradu. Kościół z klasztorem wznosi się nieco opodal od wioski na samym brzegu wierzchołka góry ze strony wschodniej i ogromne jego mury były podobne do zamku obronnego. Cała wioska ku zachodniej stronie rozkładała się na górze prawie w półkole i zdała bardzo się ładnie i wcale nieubogo przedstawia, bo jakich trzydzieści kilka domów murowanych opiętrze: a przytem cała okolica oddycha świeżością i jakiemi weselem i gdzie kolwiek bowiem rzucisz okiem wszędzie wybiegające rozłożne góry i doliny w zielonej szacie ogrodów, a z pomiędzy drzew w różnych miejscach wznoszą się strażnicze wieże posadach, co niezmiernie ozdabia i umila tę wesołą krainę najświętszego i najdroższego Dzieciątka. Dziwna rzecz, ale już nieraz zdumiewałem się nad stosownością położenia wtym kraju do pamiątek Ewanielii. Wszyscy prawie pielgrzymi idąc do Betlejem doświadczali jakiejś niewinnej wesołości, a smutek Jerozolimski nagle ich opuszczał. Jednak sądzę po sobie jestem prawie pewny, że tu coś więcej jest jak samo wyobrażenie, jak same wspomnienia. Zaledwie bowiem przebyłem bramę Jaffską, natychmiast odetchnąłem wolniej, czułem jak myśli rozjaśniały się i luba pogoda niczylko mnie otaczała, ale i weszła do duszy. — Wiesz, że niepodobna oddać serca, które się cisnęło do serca na pierwszy widok Betlejemu. Dusza znękana ciągłem wspomnieniem męki Zbawiciela w posępnej i grobowej Jerozolimie czuła się samą widownią i wcieśniona: że drżeniem błądziła noga po tej skale zroszonej krwią najdroższą Zbawiciela, a wzrok tylko pustynią kamienistą, obnażoną i groźną spotykał; a teraz jak że swobodnie i wesoło serce ujęło, jakby chciało wyskoczyć na powitanie rajskiego Dzieciątka! A kraina rzeź się do uśmiechała, a z rozkoszą pojęły dawno upragnioną zieleni. Byłem wesoły jak dziecię. — A więc tu się urodził nasz ukochany Zbawiciel! A więc ten zakątek ziemi pierwszy powitał wcielonego Boga! Zdaje się, że ta Betlejemska okolica, co uradowaniem przy wesołych śpiewach chórów anielskich napełniła się największem weselem wczasie przyjścia swego Odkupiciela i wybawcę z niewoli ciemności, zdaje się, że dotąd jeszcze oddycha tą niewymowną wesołością, że żyje dotąd świętego oblicza nieznanego błogi uniesienia zwiastującej wesołą nowinę uśmiech, że jeszcze nieprzestaje nucić tej wesołej, pieszczotliwej, słodkiej, pełnej świętości i macierzyńskiego szczęścia piosenki, którą dawniej bawiła i usypiała Boże Dzieciątko, kołebkę Zbawiciela, jakie by słodko rozrzewniały serce pielgrzyma! Teraz dopiero pojmuję dla czego się przeniosło inne. O Betlejem, Betlejem! Bóg, co przed stworzeniem świata postanowił złać na ciebie tak wielkie błogosławieństwo, dał się nieporuszony żyźnością. Dodziś dnia twoje obfite ogrody, twoje pola i doliny urodzajne sprawdzają twoje nazwanie. Tak, ty jesteś Efrata, to jest płodna, tyś istotnie Betlejem czyli dom chleba: a ta płodność czyliż niebyła symbolem, że tu się narodzi Niebieski Chleb żywota, który jedyny posiłek dusz naszych? Dziwne i w tem rozporządzenie boskie, że to miejsce narodzenia Zbawcy nigdy blaskiem potęgi ludzkiej nie błyszczało, a jednak zawsze było najszczęśliwsze znane. Wszystkie obrazy i wspomnienia są ciche, wiejskie i pełne uroku niewinności i patryarchalnej prostoty. Tam się rozwija szczęśliwy żywot Sędziego Izraela Abesana, co otoczony trzydziestu synami i trzydziestu córkami spokojnie zasypia w panu i znajduje grób w Betlejemie. Tam widzisz Moabitkę Rut zbierającą za żeńcami kłosy dla wykarmienia starej swiekry, którą jak matkę kochała: a jej poświęcenie się i cnotę Bóg wynadgradza; bo majętny Booz pojmuje biedną Moabitkę. Cała ta historia zdarzona na polu Betlejemskiem i w bramie tego miasta, jest najszczytniejszym poematem sielskim i wonią pasterskie gwałtem się przejmuje. Tam na dolinach pasał trzody ojca swego piękny młodzian Dawid, tam duch Pański spoczywał nad nim, tam na arfie przygrywał i rozwijał to święte uniesienie, które tak szczytnie wylało się w psalmach. Tam widzisz jak prorok Samuel przyjście pokoju wybiera z ośmiu synów sędziwego starca Izaja wybiera młodego pasterza Dawida na króla i namaszcza: A ten przechód od pasterska do tronu przenosi się w jakiś złote wieki. W całym starym testamencie niewidzisz tu krwawych obrazów, ani żadnych mordów; ale cichość i spokojność wiejska i pasterska ocienia to gniazdo Domu Dawidowego i przyszłego Pasterza świata. Porównaj w tem jakiś bliski stosunek, jakąś nie więzią te obrazy sielskiej cichości, to życie pasterów i rolników z przyjściem Messyasza, księcia pokoju i pokory. Jak sobie chcesz, ale biorąc na ogół, to bliżej do nieba z ustronia wiejskiego jak ze zgiełku miast, gdzie bardzo często duma, marna, i wyszukane zepsucie władają ludźmi. Jak to skromne wiejskie Betlejem swym jasnym cichym promieniem gasi wszelki jaskrawy blask najbogatszych stolic; bo któż patrząc na tę małą wioskę nie powtórzy słów proroka, co przed narodzeniem pańskiem wiele wieków rzekł: I ty Betlejemie, bynajmniej żadną miarą niejesteś najmniejsze między książętami Judzkiemi: albowiem z ciebie wynijdzie panujący w Izraelu, a wyjście jego od początku od dni wieczności. — W naprzemian rozmaitych uczuć spojrzałem to na Betlejem, to na Jeruzalem, które się razem przedstawiały. Jakaż ogromna sprzeczność między temi miejscami! Betlejem kwitnie życiem, zielenią i wesołością, a Jeruzalem czerniła się wśród obnażonych skał jakby jeden grób ogromny, nawodzący w prawdzie smutne, ale poważne i straszne dumania. Mierząc okiem ten niewielki przedział między miejscem narodzenia i śmierci Zbawiciela, zdawało mi się widzieć obrazowo całe dzieje życia każdego człowieka: tak, myślałem, niewielki przedział odgranicza naszą kolebkę od grobu, tak nasza młodość zieleni się brzmiącemi nadziejami, nim później wszystko w tem życiu zaczernieje, nim zmieni tym światem wstąpimy do grobu. A do głębi przejęty marnością rzeczy ziemskich, obróciłem wzrok do lepszego życia, do niebieskiej ojczyzny, którą nam wyświęciło narodzenie i śmierć Zbawiciela, i wtedy z innymi zupełnie uczuciami spoglądałem na dwa najświętsze miejsca: niepojęta i niewysłowiona dobroć Boga objawiła się w nich najwidoczniej i serce przejęte wdzięcznością, rozrzewnieniem i najsłodszą pociechą kwapiło się do Betlejem, aby powitać ukochane Dzieciątko w żłobie.

Od klasztoru Eliasza stojącego na połowie drogi do Betlejem prawie o kwadrans ujrzeliśmy kawał starych murów, które zowią domem Jakóba patryarchy: bo tu jakiś czas mieszkał i tu umarła piękna i ulubiona mu Rachel: dawniej był także miejsce kościół i klasztor i jego to ruiny do dziś dnia sterczą. Tamże niedaleko od zwalisk znajduje się tak nazwane pole grochu, bo wtem miejscu można nałiczać malutkich kamyków zupełnie podobnych do grochu i niektóre z nich do tego stopnia posiadają podobieństwo, że znać nawet dwie połówki i malutki kiełek. Lud w następny sposób tłumaczy tę igraszkę przyrodzenia. Najświętsza Panna

A. Kiedy rzeczy tak święte jak najświętsza wcielenia i wszystkie okoliczności jej towarzyszące chciano rozbierać samym rozumem, wtedy niezmierne zarzuty powstały przeciwko tej gwiazdy, która w biegu swoim łamie porządek astronomiczny i sprzeciwia się ogólnym prawidłom, bo innej nie mogło przewodniczyć Mędrcom był wracając się ze Wschodu kontynentu, a wkładem zamiast swoim ogromem, zakryłaby całą tę okolicę. Ale i mędrcy zapomnieli, że Bóg niemiał potrzeby używać na przewodnika gwiazd stałych, ale zapalił meteor, który mógł być podobny do gwiazd spadających, a więc bez żadnego ogromu i bez żadnych porządków astronomicznych ta cudowna gwiazda przewodniczyła do przeznaczenia owego, co było zatem cudem, bo wola samego Twórcy.

szła do Jeruzalem i widząc człowieka siejącego spytała co sieje, a ten odpowiedział, że kamienie: jakoż natychmiast groch w kamienie się zamienił. Od najdawniejszych czasów tłumy pielgrzymów zbierają ten groch jakby jaką świętość, a jednak zawsze go podsłuchem: stąd powstało mniemanie u ludu, że się ten groch kamienny co roku rodzi. Dla osobliwości nazbierałem garstkę tego grochu. Wiele podróżnych naszych strasznie tem się podaniem gorszy, ale bardzo niesłusznie, bo zapomnieli, że lud wszędzie i zawsze tworzy podobne powieści, w których wszystko najgłębsze prawdy wpaja najpowszechniejszym i najskuteczniejszym dla nich sposobem. Ta myśl, że z każdym człowiekiem, a osobliwie przekładaniem Nieba się obchodzić po ludzku i że złamstwo Bogu się nie podoba, sama jedna niebyle wrażenia robi na pospólstwie i ta przytoczona legenda. Jakoż widzimy i u nas mnóstwo podobnych przykładów. Darmo naprzykład będziesz rozumować, że szkodzi zdrowiu jeść nie dojrzałe owoce, bo takowe ludu przemoże wszelkie rozumowanie: ale kiedy powiastka głosi, że kto zje jabłko lub inny owoc przed świętem przemienienia, to przez cały ten rok niedadzą niebieskich owoców od jego najmilszym osobom zmarłym, to się wstrzyma niemylnie powodowany najtkliwszemi uczuciami, jakiemi są ojca dla syna, lub matki dla dziecka. Zapewne że to są baśnie, ale natury ludu nie przerobisz, co jeszcze może ci dowodzić, że rozum nie jest głównym prawem w człowieku, ale wiara.

Nieco dalej zstępując w dolinę spotykasz na pochyłości po prawej stronie drogi grobowiec Racheli: jest to budowa zupełnie w guście grobowców Santońskich i najniemylniej przez wyznawców Islamu wzniesiona: mała kwadratowa kaplica ze czterema pilastrami i kopułą: kraj Żydzi odnowili ją i pobielili i ogrodzenie murowane zostało przez nich naprawione, a przy kaplicy znajduje się smętarz Żydowski. Wewnątrz jest grób, który na łokieć z kamienia, ale zewnątrz niezgrabnie otynkowany i pobielony. Dawniej kopuła bez ścian spierała się tylko na czterech słupach. Za panowania Chrześcian była tu kaplica, potem Turcy przerobili na meczet, a teraz Żydzi kupili dla modlitwy. Bardzo być może, że sam grób przynajmniej w niektórych szczątkach swoich zachować dawne ślady: bo uważając wielkie uszanowanie wszystkich wyznań dla tej żony patryarchy, niepodobna przypuścić zupełnego zrujnowania. Ta więc nowa kaplica muzułmańska nie wzbudza żadnej wątpliwości o miejscu pochowania Racheli, bo to tylko dowodzi uszanowania Turków, którzy naszem zrujnowany grób mogli odnowić. Mojżesz po dwakroć wspomina, że Rachel pogrzebiona jest na drodze ku Efracie to jest Betlejem i że Jakób postawił grobowiec, który trwał za czasu Mojżesza. Uczony Rabin Benjamin Tudelski powiada, że pomnik Racheli był ze sklepiony z dwunastu kamieni stosownie do liczby synów Jakubowych i że na tych kamieniach Żydzi przychodnie zapisywali własne imiona. Za grobem po prawej stronie ciągnie się wąwóz, a tam widać ruiny dawnej Ramy tuż niedaleko, że gdyby kto płakał tu głośno, toby tam słyszano. I stąd przypominasz sobie ten wspaniały obraz pisma, gdzie przy wymordowaniu młodzianków; Głos w Ramie słyszany był, lament i płacz i narzekanie wielkie; Rachel płacząca synów swoich i niedała się pocieszyć, przeto że ich niemasz. Co to za wspaniały i rozrzewniający obraz! Rachel matka Beniamina który z Judą zlał się prawie w jedno pokolenie, a więc ta matka narodu Judy przedstawia się i w grobie podzielająca wszystkie nieszczęścia swych dzieci i w każdej klęsce i mordach ulubionych dziatek, głos rozpaczającej matki przedziera się nawet z głębi grobowej. Zresztą tu Pismo po imieniem Racheli rozumie wszystkie matki które podniosły lament przy wytraceniu dziatek przez okrutnego Heroda.

Począwszy od klasztoru Eliasza okolica stopniowo się ożywia, bo częściej spotykasz oliwy tak inne drzewa, przyjemniejsze wybiegają położenia i strona coraz więcej staje się malowniczą. Dalej pod samym prawie Betlejemem nieco zboczyliśmy z drogi na lewo dla widzenia tak nazwanej cysterny Dawida. Dawniej ta cysterna była przy samej bramie miasta, a dziś jakie tysiąc kroków przedziela ją od Betlejem. Na tym placu pozostały ślady ruin: nowiej że tu był dom Dawida; z pomiędzy kilku cystern, co dawniej były ołowiem wyłożone, jedna szczególniej nosi imię tego króla proroka: bo wczasie wojny, kiedy straż Filistyńska zajmowała Betlejem, tedy spragniony Dawid w swoim obozie rzekł: jakiby mi kto dał napić się wody ze studni Betlejemskiej, która jest u bramy: natychmiast trzech odważnych przekradło się do tej studni i przyniosło wody Królowi, ale jej niechciał pić i rzekł: nie dajmi tego panie, abym to miał uczynić, izali to nie krew mężów, którzy szli z niebezpieczeństwem dusz swoich? Jakże ten szczegół maluje nam charakter świętego Króla!

Wstąpiliśmy na nowo do Betlejem i trzeba było prawie przez całą wieś przejeżdżać do klasztoru położonego na samym krańcu. Z niewielkim od wsi oddaleniu i te domy o piętrze, co z daleka tak świetnie wyglądały, straciły prawie cały blask, bo są niezgrabne, wszystko zrujnowane przedstawiały liche nagromadzenia kamieni. Przez bardzo niskie drzwi weszliśmy do klasztoru, gdzie nas ze zwykłą uprzejmością powitano. Darmo wzywali do odpoczynku; najmilsze upragnienie pełnym radości głosem wołało ustawnie w duszy: Ach, do żłobku! do kochanego żłobku! Chwalibóg, co już raz nawiedzał to miejsce ubłogosławienia, był moim przewodnikiem. Idąc wyszliśmy na korytarzu przy samej ścianie kościoła świątyni Betlejemskiej! Jego ryk tak zawsze przykry, zdawał się najmilszem powitaniem. Jak mi sprawił widok ośiołka przy samym kościele. Zestąpiliśmy przy wielkim ołtarzu do podziemnej groty narodzenia i blask lamp uderzył zroszone łzami oczy; padliśmy na twarz dla ucałowania najświętszego miejsca narodzenia. Ach, nieumiałem powitać Boga, co dla naszego zbawienia poniżył się do małego dzieciątka, co się obnażył ze swojej chwały i przyjął postać stworzenia! Mnóstwo uczuć, nieporuszanych modlitw w rozrzewnieniu. Ale jakieś przejmujące nowe to uwagi i pamięci? Przypominam tylko, żem tu niedoświadczał nic gwałtownego i przerażającego, ale jakaś nieopisana słodycz, jakieś dziwnie łagodne rozczulenie, jakaś cicha a pełna błogości radość zalewały mi serce. O Boże, jakież był cudowny uśmiechem, bo ten promień boskiego twojego świętego zadowolenia rozprasza zmysłowe ciemności. Ach, bo Ty niegardzisz grzesznikiem, że w sobie niewymowną słodycz czułem, tyś i na tej ziemi urodził, aby błędnych przyjąć w swoje objęcia i z lubem rozrzewnieniem wodziłem wzrok po tej świętej grocie. A więc do tej stajenki schroniła się nasza najświętsza i najmilsza gołąbka? Córko Dawida, Królowo Anielska, tu się spełniła, a więc tu spełniłaś ten mistyczny cud, który w tysiącznych obrazach przedstawiali prorocy? Tu gwiazda z Jakóba podbiła całego świata pod prawo Stajenki. Tu z niepokalanej Dziewicy z tej wysokiej opoki Daniela spadł bez pomocy ręki ludzkiej drobny na pozór kamyczek, co zdruzgotał potęgę ciemności, potęgę zmysłów i bałwochwalstwa, a zwyciężył Boga i słodkiej ludzkości. Tu cudowna różyczka Jessego rozwinęła się dziwnym kwiatem, co stał się chorągwią zbawienia wszystkim narodom, co wiecznym pojęciem, a tylko promień Twojej świętej łaski wlewa tak cudowne a słodkie przekonanie. Drogości moja, skarbie mój, rajska dziecinko, w tobie jest życie nasze, a to życie jest światłością naszą, w pośród ciemności świecisz jakby miła gwiazdeczka, jak przeczysta jutrzenka zwiastująca przyjście słońca Bóstwa. — Uboga para ale z rodu królewskiego spieszy do Betlejem, a tam Józef i Marya najświętsi z ludzi nie znajdują u nikogo przytułku: idzie przeto dwoje biednych do jaskini służącej za stajenkę bydlętom. O Boże, co się działo w ich sercu, że Pana i Zbawiciela musieli przy samem narodzeniu ostatnią nędzą i ubóstwem! Najczystsza dziewica uwinąwszy Go w pieluszki położyła w żłobie, bo miejsca niemieli w gospodzie. On świat stworzył, a świat go niepoznał! Do swej własności przyszedł, ale go właśni słudzy nieprzyjęli! Kiedy spoglądam na tę prostą, niewielką pieczarę, na tę bydląt stajenkę, na ten żłób, co był zbawczy kolebką i kiedy rozważam, że tylko dwoje biednych i nieme bydlęta oddawały boskie przyjęcie: wtedy samo się zdumienie odrywa: i toż są pałace Króla nieba? I toż jest tron i kolebka najsłodszego, anielskiego, bożego panięcia? Ale wśród tego podziwu i ubóstwa otwierają się oczy. Rozlewa się niesłychana jasność, z jawia się nowa i cudowna gwiazda, zbiegają się pasterze i mędrcy, z lecą Aniołowie, napełnia się powietrze rajskiem pieniem, a cała natura niebo, ziemia, zwierzęta, pasterze, mędrcy, królowie i duchy błogosławione oddają pokłon wcielonemu Bogu. O wtedy ubóstwo Twoje, Dzieciątko najmilsze, jakie wielką odkrywa mi tajemnicę przyczyny przyjścia, a razem jakąż wdzięcznością i rozczuleniem napełnia! Tak, od samego narodzenia zaczynasz spłacać grzechy nasze. W kamiennym żłobie pokutujesz za naszą pychę i miękkość zmysłową. Poznajemy łaskę Twoją, o najpiękniejszy między synami ludzkiemi, o maluśki, anielski rajski kochaneczku, że przez miłość dla nas stałeś się ubogim, będąc bogatym, abyśmy ubóstwem twojem ubogaceni byli. — U żłobu, gdzie spoczywa błogosławieństwo wszystkich narodów, klęczą Józef i Marya, jak dwa czyste Cheruby ocieniające arkę pańską. Któż wstanie pojąć dziwność i błogość tych nadzwyczajnych uczuć, które przepełniały święte ich serca? Najczystsza, najsłodsza dziewica jakich sprzecznych doznaje wrażeń, bo napomina to łono jej czystą pierwszą, i wyższych uczuciach wylewa rozkoszne westchnienia macierzyńskiej najświętszej miłości — O błoga noc wesela i narodzenia, przepowiedział, a noc w swoim biegu była w połowie drogi: Wszechmocne Słowo zestąpiło ze stolicy królewskiej na ziemię; na tę ziemię, uwielbienia i pokłon czci składa swojemu Bogu, panu i Zbawicielowi, to znowu rajskie dzieciątko przytula do swego łona, ażeby swoim niebieskiem światłem zaćmiłaś wszelki blask dzienny! Bo gdy wszystko spoczywało wgłębokiem milczeniu, jak mędrzec przedpowiedział, a noc w swoim biegu była w połowie drogi: Wszechmocne Słowo zestąpiło ze stolicy królewskiej na ziemię; na tę ziemię przybył dla obarcia tu biednym niewolnikom ciemności. O jakże Bóg umiłował świat kiedy dla jego zbawienia zesłał swego Jednorodzonego! Z Nim niebiosa wylały z góry błogą rosę łaski, pociechy i nadziei, z Nim prawdziwy pokój wszystkim i rajski przeniósł się na ziemię do serc kochających pana, z Nim ołtoni spuścili nam kwiat zbawienia i sprawiedliwości, z Nim zeszło światło życia mieszkającym na ziemi w cieniu śmierci. A wśród tych cudów, dobrodziejstw i nieskończonej miłości, któremi uwieść się chciało, w ogrodzie Narodzenia, jakże nie paść na twarz przed Bożem Dzieciątkiem, jak nie powitać ukłoczonem i sercem nasze i niepowtórzyć z aniołami przy tej kolebce majestatu bożego: Święty! Święty! Święty pan zastępów! Pełna jest wszystka ziemia chwały Jego! Odwieczne chwało Boże, oświeć serca nasze, spraw abyśmy jak najsilniej ukochali Wcielone tu Słowo Twoje jako naszego najczulszego ojca, a wtedy to najpiękniejsze dzieciątko da nam tę wielką i świętą moc, że się staniemy synami Bożymi. —

1814.

Pomimo ozdobione gwiazdami łoże i tron,
Ubogo leży
W postaci odzieży:
A kto, kto?
Pan wszego świata,
Którego lata
Ogarnąć niemogą.

Przyjaciel to drogi,
Co niebieskie progi
Opuścił z dalska;
Aby pobitego,
Na ręce żywego
Uzdrowił człowieka.

Powróciwszy do klasztoru zastaliśmy z uprzejmą gościnnością przygotowany posiłek, a potem spędziliśmy czas w rozmowie z XX Bernardynami, między którymi liczyłem już dawnych znajomych jeszcze z Nazaretu lub Larissy. Wkrótce nastała pora Nieszporów i udaliśmy się do Kościoła S. Katarzyny wyłącznie należącego do Katolików. Po nieszporach nastąpiła procesja, której towarzyszyliśmy ze świecami jako pielgrzymi. Po zwykłej antyfonie i modlitwie przed Najświętszem sakramentem szliśmy parami przez wielki kościół do Świętej groty i tam zatrzymaliśmy się przy miejscu Narodzenia, gdzie zupełny odpust Kościół przywiązał. Prócz hymnu wziętego z brewiarza na tę uroczystość, śpiewali jeszcze ładnym głosem Oktapuryki Antyfony z listu S. Hieronima i każdy z nas usiłuje powtarzać; Betlejem! Oto w tej małej ziemi rozpadlinie narodził się Stworzyciel nieba! Tu w żłobie położony! Tu nawiedzony przez pasterzy! Tu pokazany gwiazdą! Tu uwielbiony w pieluszkach! Tu uczczony przez Magów! Tu śpiewali Aniołowie, mówiąc, Chwała na wysokości Bogu. Trudno ci przedstawić jak wielkie wrażenie robi to wspomnienie wypadków Ewanielii z tym dodatkiem Tu, które napełnia i poszanowaniem i drżeniem radości. Przy świętym żłobku i przy ołtarzu trzech królów, co się znajdują w tej grocie i każdy z nich ma odpust zupełny przywiązany, odśpiewane były osobne modlitwy i ucałowaliśmy błogosławioną ziemię. Dalej weszliśmy do przyległej groty i stanęliśmy przed ołtarzem świętego Józefa, gdzie siedmioletni odpust, a prócz zwyczajnych antyfon i modlitw śpiewaliśmy hymn Kościoła, który ci z małą odmianą przytoczę.

Święty Józefie, w zdobisz niebiosy,
Życia nadziejo i świata podporo!
Tobie radośne uwielbienia głosy
Niesiem z pokorą.

Wiecznego syna i kochanki Boga
Tyś oblubieńcem i ojcem z imienia:
Piastunie Boży! Dola twa jak błoga
W dziele zbawienia!

W Betlejem ujrzysz przy rajskiej dziewicy,
Bo sama skromność i prostota w Tobie;
Ty powierniku dziwnej tajemnicy
Czcisz Boga w żłobie!

Ty głosili wieszcze świętym pieniem,
Ty na to patrzysz w radosnym zachwycie:
I, jakby ojciec, JEZUSA imieniem
Zwiesz Boże dziecię!

Ciesysz w Egypcie, czujny stróżu boski,
W Nazaret karmisz świata Karmiciela,
W Salem znajdujesz dziecię swoje boskie
We łzach wesela.

Bóg, Twórca, Władca, Wielki nieskończenie,
Co go czci niebo ma za szczęście sobie,
Co drży moc piekieł na Jego skinienie,
Podległy Tobie!

O najszczęśliwszy, u twojego łoża
Jezus z Maryą siedzą śmierci chwilą:
A gdy z ich lica spływa światłość boża,
Usypiasz mile.

I boską rodzinę znów ujrzysz potem,
Uproś nam cnoty, O święty patronie!
I bądź pociechą, nadziei Aniołem
Przy naszym zgonie.

Ztamtąd przeszliśmy do ołtarza świętych młodzianków, gdzie jest także siedmioletni odpust. Ta smutna pamiątka w świątyni Betlejemskiej rzuca cień jakiś żałosny cień na obecne wypadki pełne wesela i przypomina Golgotę. Z uproszeniem odmówiliśmy tę śliczną modlitwę kościoła. „Boże, którego świadectwo niewinni męczennicy nie mową, ale śmiercią poniesioną złożyli: racz wytępić wszelkie w nas złe skłonności, abyśmy wiarę twoją, którą wyznajemy ustnie, jeszcze obyczajami i życiem okazali." Patrząc na ten ołtarz, pod którym ma być grób tych niewinnych baranków, co poprzedzili Niepokalanego baranka gładzącego grzechy świata, powitasz ich rzewnie tym tkliwym hymnem Prudenciusza, któryśmy w tem miejscu śpiewali.

Witajcie męczeńskie kwiatki!
Wróg Boży zgładził was dziatki
W progu świata, w pierwszem życiu,
Jak wicher róże w rozwiciu.

Z was ofiar zbawczy początek,
Stadka trzódo niewiniątek!
Pod ołtarzem w krwawej szacie
Z palmą i wieńcem igracie.

Podobne modlitwy, pieśni, antyfony były odśpiewane wcale, a dziś kaplicy S. Hieronima, potem przy grobie tegoż ojca Kościoła, dalej przy grobie SS. Pauli i Eustochii a nareszcie przy grobie S. Euzebiusza: do tych wszystkich miejsc Kościół przywiązał siedmioletni odpust. Ztamtąd procesja podziemnemi schodami udała się wprost do kościoła S. Katarzyny: bo wedle podania ta wielka święta w cudownem zachwyceniu została tu oblubienicą Zbawiciela. W tej świątyni jest odpust zupełny, jakby na gorze Synai. Nie mogę się wstrzymać od przytoczenia wdzięcznego hymnu, cośmy wtedy nucili.

O Jezu, dziewic korono,
Co dla naszego zbawienia
Zstąpiłeś w dziewicy łono,
Przyjmij łaskawie te pienia.

Ciebie jak lilie wieńcze
Chórami wieńczą dziewice;
Świetnyś chwałą oblubienice
Nagradzasz oblubienice.

Kędy pójdziesz, tam się zwrócą,
Z czystych dziewic piękne wieńce,
Pląsając chwałę twą nucą
W świętej i słodkiej piosence.

Sługi twe kornie błagają
Ciebie, o panie kochany!
Niech zmyśli nasze nie znają
Wszelakiej zepsucia rany.

Po różnych zwykłych modlitwach, jak wspomniałem przy innych procesjach, zakończyło się nabożeństwo modlitwą za pielgrzymów, w której błagano o boską opiekę w przygodach drogi i życia doczesnego i z pełnem wesela sercem otrzymałem błogosławieństwo.

Grota narodzenia Zbawiciela od samego początku chrześcijaństwa była w największem uszanowaniu i w każdym czasie mnóstwo tu przychodziło dla oddania pokłonu niebieskiemu dzieciątku: jakoż w pierwszych czasach kościoła zbierano się tu na nabożeństwo tak że Adrian Cesarz dla odstręczenia Chrześcian od tych nawiedzeń postawił na miejscu narodzenia posąg Adonisa, który tu być miał do czasu przybycia Cesarzowej Heleny. Ta wielka miłośnica Zbawiciela i śladów jego doczesnej pielgrzymki oczyściła najświętsze miejsce od bałwana i kosztownemi marmurami ozdobiła grotę, a na jej wierzchu wzniosła jak świadczy Euzebiusz w życiu Konstantyna (Ks. 3. roz. 40 etc.) Kościół; Justynian dźwignął ten gmach wspaniały, który trwa dotychczas. 1). Świątynia betlejemska bez wątpienia należy do rzędu najpiękniejszych kościołów na wschodzie i lubo znajduje się w największem zaniedbaniu, lubo przeniosła niemało spustoszeń, a wiele poprawek i dodatków nowszych, które wcale nie przyczyniają się do ozdoby gmachu: jednak i teraz uderza swoją wspaniałością budowy i jakąś powagą religijną, jakby ten architekta chciał połączyć dawną wielkość Rzymian z duchem religii Chrześciańskiej. Świątynia zupełnie jest podobna ze swego kształtu do kościoła Przedstawienia N. Maryi w Jeruzalem: ma formę łacińskiego krzyża, ale ją kryją dwie poboczne skrzydła przy dłuższej nodze krzyża, które są więcej jak o pół niższe od nawy środkowej, a stąd sam dach patrząc z góry przedstawia krzyż doskonały. Po przyjściu bokiem gdzie jest pięć drzwi wielkich, ale tylko środkowe otwierają się, a inne zamurowane. Wszystkie cztery ramiona krzyża są zakończone w półkole wypukłe. Uderza tu najwięcej bogata i obfita kolumnada, w cztery rzędy, któremi kościół dzieli się jakby na pięć naw, a środkowa jest najszersza i stanowi prawdziwą nogę krzyża, bo dwa szeregi kolumn po obu jej bokach dzieląc na dwie niższe skrzydła nawy i podpierają wyżej wznoszące się mury środkowej nawy, co sprawuje piękne wrażenie kiedy widzisz te ściany jakby na powietrzu, a w nich umieszczone są okna. W każdym szeregu kolumn jest dwanaście, a ciągną się od drzwi tylko do poprzecznych ramion krzyża, gdzie jest osobna kolumnada: stąd czterdzieści osm kolumn w samej nodze krzyża: kolumny są z jednej sztuki marmuru z bogatemi korynckiemi kapitelami, każda ma średnicy pół trzeciej stopy, a sama wysokość siedmnaście jeden stóp. Na każdej kolumnie był wymalowany jakiś Święty, ale teraz gdzieniegdzie bardzo niewyraźne ślady zostały. Ten brak sklepienia razi nieprzyzwyczajone oko, bo wprost na ścianach środkowej nawy kładzione są belki cedrowe i na krokwiach drewnianych, szczerbą robotą ozdobionych, widzisz sam dach kryty ołowiem. Jedna w zaokrąglonych końcach krzyża znajdują się sklepienia, które się łączą z dachem. Najwięcej psuje wspaniałość tej budowy proste i niezgrabne przemurowanie, co zupełnie oddziela nogę krzyża od jego ramion: dawna wznosi się ta szkaradna przegroda, a wzięła swój początek w wieku Muzułmanów i samych że Arabów Betlejemskich: dawniej bowiem podróżujący Turcy i Arabi znakomitsi stawali tu na popasy: odgrodzono przeto najświętszą część kościoła, aby tym sposobem choć więcej zapobiedz profanacji. Jakoż świadczą dawni pielgrzymi, że nietylko ta noga kościoła była zajezdnym domem, ale że jeszcze zakonnicy obowiązani byli karmie nieproszonych lecz worum pożądanych gości. Betlejemczycy zaś uważają Kościół i klasztor za swoją twierdzę, przez we wszelkich zaburzeniach z rzędem, przenoszą tu swoje rzeczy, bydło, żony i dzieci, a dopiero sami występują do boju. Za tą zagrodą widzisz dwa ramiona i głowę krzyża, co wszystko stanowi chór albo prezbiterium, gdzie są cztery ołtarze: jeden wielki w samej głowie krzyża pod tytułem narodzenia, należy do Greków, a po lewej stronie od wejścia są dwa ołtarze, z których jeden bliższy wielkiego ołtarza należy także do Greków pod nazwaniem trzech królów, bo tu wedle podania mieli wydobyć swe dary i niemo się przygotować przed wejściem do groty; drugi dalszy należy do Ormian. Po lewej stronie jeden tylko grecków ołtarz obrzezania, bo, jak chcą, w tem miejscu miał być dopełniony ten religijny obrząd na Zbawicielu. Wszystkie te ołtarze są biedne i bez najmniejszej ozdoby. Ten chór za przegrodą należy do Greków i Ormian, a reszta kościoła jest wspólna wszystkim wyznaniom, ale jest pusta i nigdy w niej nie odprawia się nabożeństwo. Za czwartą kolumną od drzwi stoi tylko dawna chrzcielnica z białego marmuru jak wanna, a na niej dawny grecki napis w tem znaczeniu: Dla pamiątki wyzwolenia i odpuszczenia grzechów. O. N. I. Bogu wiadome imiona. Posadzka najwięcej z tafel białego marmuru, lecz i proste płyty kamienne dają się postrzegać. Dawniej wszystkie ściany były wyłożone marmurem, który Muzułmani zabrali do Meczetu Omara w Jeruzalem. Pokazują tamże jedną kolumnę u podstawy uszkodzoną i powiadają że Turcy chcieli i z tej ozdoby obedrzeć świątynię, ale ogromny wąż wypadł z pod tej kolumny i odstraszył rabusiów: jednak pewniejsza rzecz, że dlatego nie mogli zabrać kolumn, bo by się cały gmach obalił, a te powiastki wymyślono, aby odstraszyć Muzułmanów od rabowania kościołów. Ściany i sklepienia przy wielkim ołtarzu są mozajkowane i wszystkie przedstawiają ważniejsze wypadki Ewanielii, jakoto: Zwiastowanie, narodzenie, Ofiarowanie P. Jezusa przez N. Pannę w kościele, wchód tryumfalny do Jeruzalem, Przemienienie i Wniebowzięcie. Mozajka ta wszakże już odpadła, lecz w niektórych miejscach najlepiej zachowana, jest prosta, grecka. Koło obrazu przedstawienia Zbawiciela znajduje się napis grecki bardzo uszkodzony, lecz przy pomocy uczonego zakonnika Kwaresmiusa, co w 17 wieku zwiedzał tę świątynię łatwo jest dopełnić ten napis w tych słowach: Dokonana ta praca przez Malarza i Mozajkarza Efrema, za panowania Wielkiego Cesarza Emmanuela Porfirogenity Komnena i za dni Wielkiego króla Jerozolimskiego Ammoriusza i świątobliwego Biskupa Betlejemu Raulineta. Prezbiterium o kilka stopni podnosi się nad posadzkę kościoła. Tam przed samym ołtarzem wielkim znajduje się w posadzce marmurowa gwiazda, na oznaczenie miejsca w którem stanęła na niebie gwiazda wiodąca trzech królów. Wszędzie po ścianach postrzegam greckie mozajki, szczególniej uderza w oczy ogromne drzewo z licznemi gałęziami na których poprzypinani prorocy z napisem tych słów, co się odnoszą do przyjścia Zbawiciela. Mozajka rozkłada się na złotym polu, a na ścianach środkowej nawy co się opierają na szeregu kolumn przedstawiono po prawej stronie w. ołtarza siedm pierwszych soborów, a po lewej tyleż prowincjonalnych dawnych: ale mozajka w bardzo wielu miejscach odpadła. Cały kościół ze sto kroków długi, a do pięćdziesięciu szeroki i bardzo jasny, bo czterdzieści okien się znajduje.

Przeszedłszy wązkie drzwi tej szpetnej kościół przegrody znajdujesz po obu bokach wielkiego ołtarza dwa wchody do świętej groty, z których lewy należy do Katolików, a prawy do Ormian i Greków. Pierwej temu lat kilka panowie Katolicy, jako nie posiadający w tej części kościoła, nie mogli tędy przechodzić do groty, ale osobnym podziemnym wchodem nawiedzali: teraz na wstawienie się Ludwika Filipa Króla Francuzów, otrzymali XX Bernardyni ten lewy wchód przy w. ołtarzu. Stojąc w poprzecznych ramionach krzyża widzisz z każdego boku podniesionego prezbiterium jakby kwadratową kaplicę szarym marmurem wyłożoną, z drzwiami w półkole zakończonemi, a te ich ozdobiają cztery z podobnegoż marmuru kolumnami. Po trzech schodach porfirowych do groty otwarte, przychodzi się do wspomnianych drzwi w szarym marmurze, z gęstych w półkole kiem wązkim zstępuje się po dziewięciu stopniach do samej Groty. Ta święta jaskinia przedstawia jakby podziemny korytarzyk długi kroków siedmnaście, a pięć szeroki, a z góry na cztery łokcie wysoki: gdzie zaraz naprzeciwko lewego wchodu jest druga maleńka pieczara ziebie, a ze strony wschodniej, gdzie Wielki ołtarz na wierzchu, kończy się jaskinia w półokrągłą framugę i to jest miejsce najświętszego narodzenia. Cała ta framuga u spodu wyłożona marmurem, a u góry mozajkowana, lecz już w wielu miejscach przegląda goła opoka: wewnątrz po bokach framugi ...

1) Niesłusznie zbijają niektórzy Angielscy uczonów co swoim dziwnym zdaniem chcą nam odebrać najmilszą grotę narodzenia. Jakimże bowiem sposobem można zniweczyć ich zaprzeczenia, kiedy swoich twierdzeń niczem innem popierać, jak zdaniem swojem, czyli, jak chcę pokazać, zdaniem uczonego i nieprzesądnego człowieka. Jest to najtrudniejszy rodzaj ludzi do pokonania, bo nic a nic nie znając ani dziejów ani starożytności kościelnych, nic nawet o nich słysząc, będąc przekonani, że człowiek światły, to jest znający literaturę łacińską i swoją, trochę historji świeckiej, trochę filozofii, a dobrze nauki ścisłe, może sądzić nieomylnie w tych rzeczach, których się nigdy nieuczył i zna ich nic. Stąd przytoczony im starodawną zabytkiem piśmiennictwa kościelnego, od powiedzą bez żadnego zastanowienia i rozsądzenia, że to bajka, bo ci ludzie nie znani w literaturze. Przywiedź im najuczeńszego męża S. Hieronima, nic nie pomoże, bo ostrem dziwią się jak można wierzyć temu Ojcowi Kościoła. Stawcem uprzedzenie, jakie mają przeciwko wszystkim odnoszącym się do wiary, każe wszelką powagę najpewniejszą odrzucać bez żadnego badania, a na poparcie swych mniemań gotowi są chwytać nawet bajki, które sami zbili w innych miejscach.
Ta ufność zupełna w swoją naukę świecką, a najgłębsza niewiadomość nauk kościelnych, na których jednak badanie często całe życie niewystarcza, oddana ich nadzwyczajną i bezczelną zuchwałością, bo mając za nic nauki duchowne, myślą że bez nich o religii i starożytności kościelnej mogą jako właściwi sędziowie decydować. Stąd pochodzą dotąd śmiałości, dotąd grubych pomyłek, że podobnych przykładów nie znajdziemy w piśmiennictwie świeckim: ufają bowiem w niewiadomość ludzie nieporządnych, której im nikt nie zarzuci chyba jaki ksiądz, a tem samem niezastanawiający na wiarę: a tak bez straty opinji o sobie uczonej bredzą niesłychane rzeczy wiodąc zepsucie serca.
Z pomiędzy mnóstwa przykładów przytoczę najdobitniejszy. Jeden biblista co pierwszy bez żadnych dowodów zaczął autentyczności groty narodzenia, wyczytał, zapewne w czytelnikach jakiej świeckiej książki, że S. Hieronim pisał list ad Eustochium t. j. do Eustochii: oszukany tem zakończeniem męskiem, nie tylko w swojem dziele przemienił córkę Pauli na syna, nietylko nie myślał skorzystać dzieł S. Hieronima, aby tę swą wątpliwość rozwiązać, bo we wszystkich podróżach znajdował mowę o córce, a nie o synie, lecz jeszcze w dopisku najśmielej i najspokojniej poprawia Chateaubrianda w ten sposób; Chateaubriand says, "St. Paul and St. Eustochium, two illustrious Roman ladies." — The latter was the son.
Proszę dysputować z takiemi zuchwałemi nieukami o rzeczach kościelnych, kiedy nie ma żadnego punktu oparcia się, kiedy nawet zwierzchni abyć nie mogę? Niewiem, jak ze spokojnem sumieniem można powadze najuczeńszych ludzi i całej starożytności zadawać kłamstwo, bez najmniejszych wiadomości w tych rzeczach, o które spór wiedą? A jednak jakże często zdarza się widzieć i czytać podobnych śmiałków! Daj im panie poznanie i opamiętanie; bo niczego więcej nie pragniemy, jak tylko, aby raczyli oświecić się w prawdach wiary i wiadomościach duchownych, o których z takim zapałem a zupełną nieznajomością lubią ciągle rozprawiać.
Z zdumieniem wiadomościami (...) duchownych biorą się ci Antykwarjusze do badania starożytności kościelnych! ... wiedzą zasadach ...

znajdują się dwie kolumneczki, na których spiera się deska marmurowa służąca za mensę ołtarza. W samym dole poniżej tem kolumnami posadzka jaspisowa a na niej jest gwiazda srebrna o czternastu promieniach, które dawniej były ozdobione drogiemi klejnotami, a dziś tylko miejsca oprawy pozostały: we wnętrz tej gwiazdy widzisz koło srebrne, na którego opasce czytasz te słowa: Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est. Tu z dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus. Ten prosty i a najwymowniejszy napis schyla mimowolnie twe czoło do najświętszego miejsca. A potem jak stosownie umieszczono napis na gwieździe, która nam przypomina przewodniczkę Mędrców. Nad tą gwiazdą wisi szesnaście lamp t.j. cztery katolików, sześć Greków, i tyleż Ormiańskich. Dawniej tu się paliło lamp dwadzieścia dziewięć. Na ołtarzu stoi sześć małych obrazków prostego gratu[?] gęsto oprawionych w jedną prostą linię. Za czasu Radziwiłła i daleko później należało to miejsce do katolików, a dziś do Greków, lecz i Ormianom pozwolono odprawiać nabożeństwo, tylko XX Bernardyni nie mogą tu mszy ś. sprawować; jednak gwiazda na posadzce z napisem do nich należy.

O pięć kroków od miejsca narodzenia jest mała grota, zapewnie otwarta, o której ci wspomniałem; zestępuje się doniej po trzech stopniach z białego marmuru; cała jej przestrzeń rozciąga się na pięć kroków kwadratowych. Zaraz po prawej stronie od wejścia do tej groty jest żłób święty w tejże skale był wykuty, półtory stopy wznosi się od ziemi, cztery piędzi długi, a dwie szeroki, jest to jakby skrzyneczka bez wieka i zupełnie podobny do kamiennych żłobów jakie w tym kraju często można widzieć. Prawdziwy żłób został wycięty i przeniesiony za Syxtusa V. do Rzymu, gdzie się przechowuje w kaplicy kościoła Maryi większej: Teraz położono żłób biały marmurowy zupełnie tej samej co pierwszy formy. Nad żłobem umieszczone ładny obraz Chrystusa leżącego w żłobie w czasie adoracyi pasterzków, jest to pędzel Jakuba Palmy: ten obraz także się odejmuje i można tych ucałować świętą opokę, która w czasie Bożego Narodzenia bywa dla powszechnej adoracyi odkryta. Tu zawsze pali się pięć lamp katolickich. W tem miejscu niemożna mszy odprawiać bo jest bardzo szczupłe i niskie, gdyż nad żłobkiem znajduje się w grocie małe wydrążenie, które potrzeba było zrobić dla wykucia z tej skały żłobu: tylko na kolanach można się zupełnie zbliżyć do tej świętej kolebki, ale któżby tu stał mając choć iskierkę wiary? — Zaraz koło żłobu przy samej ścianie naprzeciwko wchodu jest jak ława ze skały wykuta, na której wedle podania Najświętsza Panna miała siedzieć i czuwać nad kochanem dzieciątkiem w żłobie. W tejże samej maleńkiej grocie na przeciw żłobku jest ołtarz trzech Królów, w tem bowiem miejscu wedle podania siedział Błogosławiona Matka ze swoim synkiem na ręku, kiedy mędrcy Wschodu składali dary. W Ewanielii, jak ci wiadomo, nie wyraża się że to byli królowie, ale tylko znajdujemy nazwanie Magów: jest to słowo perskie lecz i w Arabii używane. Przez Magów, jak mamy świadectwa dawnych świeckich pisarzy, rozumieli na Wschodzie ludzi mądrych i biegłych w różnych umiejętnościach, a szczególniej w filozofii i astronomii: zajmowali się i medycyną a do lekarstw mieli używać kadzidła i myrry. 1). Najpodobniejsze jest do prawdy podanie, że ci Magowie, albo mędrcy byli królami; wiadomo bowiem i z Pisma S. i z dziejów, że to nazwanie dawano się posiadaczom jednego miasteczka, np król Segoru; wiadomo także, że w tym czasie Magowie byli w największem poważaniu i że nabycie nauki było dawniej kosztowniejsze, a że Ewanielia nie nazywa ich królami, to dlatego, że wówczas zaszczytniejszy był tytuł Magów jak małych królików, stąd jeśli który z takich panujących słynął nauką, to lud chętniej go nazywał jak Magiem, a Pismo ś. wedle swego prawidła zwyczajny sposób mówienia przyjęło. Jednak mamy świadectwa dawnych, że Magowie byli też królami, a to mniemanie jeszcze się więcej utwierdza dłuższą i dawnem podaniem. 2). Pospolicie dają im te imiona, Gaspar, Melchior, Baltazar, ale w tem niema niewzruszonej pewności. Dawne podanie powiada jeszcze, że S. Tomasz Apostoł ich ochrzcił i że z nim opowiadali słowo boże, a w Arabii ponieśli męczeństwo. Na wschodzie i teraz, a szczególniej dawniej był upowszechniony zwyczaj, że idąc do znakomitszych osób, a osobliwie do królów potrzeba było ofiarować podarki z najcelniejszych płodów swej ziemi. Stąd prawie żadnej wątpliwości niecierpi, że ci Mędrcy przybyli z Arabii, jak to pokazują złożone Zbawicielowi dary. S. Ireneusz i inni Ojcowie wykładają znaczenie tych darów w ten sposób; Myrrę używaną do balsamowania ciał zmarłych ofiarowali Jezusowi, który miał umrzeć; złoto królowi, kadzidło Bogu: bo jako człowiek miał umrzeć, jako król sądzić i panować nad światem, jako Bóg zmartwychstać. — Nad mensą wznosi się ładny włoski obraz trzech królów z gwiazdą nad ich głowami podczas oddawania pokłonu niebieskiemu dzieciątku. Sam ołtarz jest i cała ta grota skiem. W tem świętem miejscu, gdzie najsłodsze dzieciątko przyjmowało Magów niepodobna niewestchnąć, bo ci Magowie byli to jakby pierwocina powołania nie tylko żydów ale i wszystkich narodów. W środku tej małej groty na sklepieniu jest gwiazda w samem sklepieniu (+). Ściany tak w małej jak i w większej grocie narodzenia są wykładane marmurem i także posadzka, a sklepienie zostawiono w naturalnym stanie, ale je pokrywają bogate jedwabne manaty, a osobliwie w małej pieczarze: a także sam żłób zawsze ostoniony malowanym złotem lub srebrem tkanym: to są jeszcze dawne zabytki pobożnych królów Chrześciańskich, którzy za najsłodszy mieli powinność ozdabiać najświętsze miejsca: a dziś nikt tu żadnego podarku nieprzysyła. Na sklepieniu pod portem trzema kolumnami z marmuru wiszą lampy rzędami, przeszło 31 to jest dziewięć katolickich, jedynaście Greckich i tyleż Ormiańskich. Do groty nie inaczej dziś może zaglądnąć jak przez dwa poboczne wchody: ale mnóstwo lamp oświeca te przepięknie podziemia i wchodzącego po raz pierwszy uderza takim blaskiem, że w tem chwilowem olśnieniu zdejmuje się świętym bojaźń, jakbyś był tą pasterką ubożuchny, jakbyś widział tę światłość bożą, która niegdyś za przybyciem Anioła oświeciła zewsząd pasterzy: ale wnet do ciebie: Nie bój się, bo oto zwiastuję radość wielką, że tu się narodził Zbawiciel. Im więcej przyglądasz się tej świętej grocie, tym więcej doświadczasz przyjemności; czujesz duszą i sercem że oddychasz tamem życiem, błogiem weselem i jakąś niewymowną a łagodną rozkoszą i szukasz z upragnieniem rajskiego dzieciątka, lecz tylko spotykasz kwiaty zdobiące ołtarze, kadzidło, co się wznosząc pod skalne sklepienie, a jednak mówi ci serce, że tu się znajduje niebieskie i kochane dzieciątko, bo skądby je taka wesołość i błogość zdejmowały. Prawdziwie mając wiarę niemożna tu czasem się radować tylko jak owi Mędrcy i bardzo a bardzo.

## Tu Hymn.

Daruj mi, znowu się uniosłem; ale bo niewierzysz jaka to męka opisywać drobiazgowie i mierzyć to święte miejsce, kiedyby dusza tylko chciała wylewać się w słodkiej pieśni uwielbienia. Szczęściem, i najtkliwiej jakby mówiąc w szystkiej dla dzieciątka miłości: lecz myśl, że przyjazny uczuciom Chrześcianina więcej pragnie poznać szczegółowe położenie tych miejsc, że tu najmniejszy sprzęt, najdrobniejsza rzecz, wszelkie podanie, a nawet powiastka niemogą być obojętnemi, bo ci uzupełniają wyobrażenie o przedmiotach najświętszych, najmilszych i najpożądańszych: ta, mówię, myśl dodaje mi siły do wytrwania w tak szczegółowych opisach, jakich może ci ni uzdrowie dla nieznających wymowy świętej ziemi ukrywali.

Kiedy czytamy że stajenka była w grocie, może się to u nas wydawać rzeczą osobliwą i niezwyczajną, ale wcale tak nie jest w skalistej Judei: tam ciągle postrzegasz, że pasterze w czasie skwarów zapędzają bydło do jaskini i pospolicie stajenki tu się znajdują albo w dawnych rozwalinach, albo w grocie, a umyślnie stawianej jak u nas szopki wcale Palestynie niewidziałem, tu bowiem łatwo o kamień i gotowe groty, a bardzo trudno o drzewo. Już nie tylko ja, ale wszyscy podróżni zauważyli, że obyczaje i zwyczaje na Wschodzie trzymają się silnie od niepamiętnych czasów i dość porównać Biblię z dzisiejszym stanem rzeczy, aby się o tem przekonać. Szczególniej to się odnosi do sposobu ich życia. Z wielką tedy pewnością można wnosić że i dawniej tak samo stawiano domy zwyczajne, jak i dzisiaj: W całym Betlejemie widzisz domy prawie z sześciu kamienia złożone, a pod każdym znajduje się pieczara, którą służy za stajenkę dla bydła, a nie rzadko, osobliwie zimą, mieszkańcy chronią się i sami, bo wiatr zimowy przechodzi nieszczelne mury położonych na górze domów, a groty bez porównania są cieplejsze. W kruchym dziurkowatym wapienniku niezmiernie łatwo wykuć jaskinię, bo nawet na murowanie tnę ten kamień jak drzewo i stąd możesz pod domami Betlejemskiemi mnóstwo widzieć podobnych pieczar jak jest grota Narodzenia. Najświętsza Panna ze swoim Oblubieńcem tym trudniej mogła znaleźć przytułek w domie przy napływie wszystkich potomków pokolenia Dawidowego, że w stanie brzemiennym potrzebowała osobnego kątka i dla tej przyczyny chętnie udała się do tej groty stajenki, nie bez wyższego rozporządzenia Boga, co chciał przyjść do nas w ostatniem ubóstwie. Bardzo jest piękne podanie, że w tem miejscu był dawniej dom rodziny Dawida, gdzie żył Booz, Obed, Jesse i sam Dawid, ale z upadkiem tej familii upadł i dom i kiedy miał przyjść najświętszy potomek tego rodu, wtedy był całkiem w ruinie, tylko zwyczajna grota, co była pod tym domem, została, do której zapędzano bydło. Pośród tych więc rozwalin cząstkowych gwiazda urodził się Syn Dawidowy i zbawienie całego świata. Zapewne, że w tem historycznej niema pewności, ale też niewidzę żadnego niepodobieństwa, zwłaszcza, że niemamy żadnej pewności historycznej w określeniu miejsca, na którem i stalnie wznosił się dom przodków Chrystusa Pana w Betlejemie.

W samym końcu groty naprzeciwko miejsca Narodzenia są drzwi, około których pokazują dziurę w skale, gdzie, jak chcą Wschodni miała upaść i zniknąć gwiazda przewodnicząca Mędrcom. Trudno to podawać za prawdę, a jednak w tem starożytnem podaniu wyjaśnia się nieco kwestya o tej cudownej gwiazdzie, bo mogło stąd powstać, że ten meteor, jakby spadająca gwiazda, spuścił się i zniknął nad stajenką, a podanie dla zachowania tej okoliczności przywiązało do tej rozpadliny skalnej: Ewanielia bowiem ma na celu nasze zbawienie, a nie zaspokojenie naszej ciekawości: przeto mogła te okoliczności jak i wiele innych opuścić, zwłaszcza, że naoczni świadkowie przekazywali w potomności drobniejsze szczegóły ustnem podaniem.

Za temi drzwiami po kilku schodach zestępuje się do bardzo wąskiego i wyższego w skale korytarza i po trzynastu krokach wchodzisz do małej groty niczem niepokrytej i tam znajduje się ołtarz poświęcony Oblubieńcowi N. Panny: tu bowiem, wedle podania, usunął się S. Józef w czasie samego narodzenia. Mój Boże, z jakiem biciem serca, z jakiemi myślami i trwogą czekał ten powiernik i piastun Boży spełnienia tak dziwnej i nie pojętej tajemnicy. Prosiliśmy tego patrona, aby sam raczył udzielić tego posłuszeństwa Bogu, tej lubej prostoty i miłości do Zbawiciela, które oczywisty jego skromne pokorne i święte serce. Ta grota jak wszystkie inne, o których daléj następują[?], ale, są to posiadanie Ojców Franciszkanów. —

1). Magi faciebant medicinam, et thus atque myrrham adhibebant. Plin. H. N. 24, 29.

2. Tertulian. Nam et Magos reges fere habet Oriens.

(+) Co nam przypomina, że rączka dzieciąteczka nową gwiazdę na firmamencie stworzyła, jak mówią nasze Kantyczki. Dla uczczenia tej pamiątki pali się lampa zawieszona u malowanej gwiazdy.

Bije miłości potokiem
Blask rajskiego dzieciąteczka,
Kiedy patrzą wiernym okiem
Na dziwne jasełeczka.
Tu kamienne łoże,
Kryje słowo boże.
Ten, co wieczność daje,
Śmiertelnym się staje.
Wszystkich moc, życie,
Jedno słabe dziecię.
Ziemią, duszą w ludzkim ciele
Prawdziwe światło się zjawi;
Wiatr, co jemu skrzydła ściele,
Dzieciąteczka zębi[?].
Skłoni się zpod powieczek
Łzą para słoneczek:
Niech ten blask zbawienia
Serca rozpłomienia
Grzechami zgaszone,
Rozumem zmrożone.
W małe podniebne ściany
Ten, co świat trzyma w swej dłoni:
Opuszcza niebieskie szczęsny,
W stajence się chroni.
I Monarcha nieba
Kącika potrzeba,
A niema w gospodzie:
Tak na nie przygodzie
Ten, co słońcem świeta
I świat umiecała.—
Dusze wszystkie z mieszkań serca,
Wyjdźcie, o czcie Syonu:
Was był uwiódł wąż morderca,
Bóg zbawił od zgonu.
Niech dzieciątka-Króla
Widok wam rozczula,
Gdzie tronem zwiększanem
Pomiętego sianem
A wieczny pachołek
Biedniaczek osiołek.
O mój Boże! Mój kochanku!
Szczęście i wesele moje!
W Tobie błogo bez ustanku
Pić rozkoszy zdroje.
Tyżeś ubożątko
Stworzyciel — dzieciątko,
Życia rzymiczy[?],
Pociechy skarbnicy,
Co łaskami świeci
Niesiesz Niebo ziemi?
Któż się przejmie, któż się zbada,
Miłości bez granic morze,
Gdy Majestat boski składa
W tak dziwnej pokorze.
O mój Zbawicielu!
Mój pocieszycielu!
Witaj skarbie błogi!
Witaj Gonie drogi!
Witaj w czadka szczęście
Nasze życie i bracie!
Żłób pełen uczuciem zachwycen,
Giną tu zraków przyjęciem!
Tu małą wszystko dziecinia!
Tu sam Bóg dziecięciem,
W niebem uniesieniu,
W miłości płomieniu,
Pieśń moja tajemnicza,
Jeno w wzruszeniu mdleje,
Zdumienie ostiada,
Rozum na twarz pada.

Myśl kantyczki w nowej, ale być może tej lepszej ozdobie. —

Dalej po trzech stopniach zeszliśmy do innej pieczary zwanej grotą SS. Młodzianków: tam znajduje się ołtarz, a pod nim głębsze wydrążenie w skale, jakby mała niska pieczara, której sklepienie podpiera granitowa kolumna: ta grota pod ołtarzem jest przegrodzona kratą żelazną. Podanie utrzymuje, że do tej groty schroniły się nieszczęśliwe matki ze swemi dziećmi, ale siepacze Heroda i tu się dostali i pomordowali niewiniątka, które w temże miejscu pochowano. Nie mogę żadnego dawnego świadectwa przytoczyć na poparcie podania, ale też nie ma i dowodów przeciwnych, a wpośród niepewności zawsze wezmę stronę starodawnego podania, jeśli się w niczem Wierze i zdrowemu rozumowi nie sprzeciwia. Owszem, mnie ten grób niewiniątek przy samej kolebce słodkiego dzieciątka bardzo rozrzewnia, jakby pieśń na tę wielką uroczystość, która obok radości powszechnej z przyjścia Pogromcy piekła, w smutnych i proroczych tonach zachwycenia obwieszcza przyszły mord narodzonego bożego dzieciątka. O tym popełnionem zabójstwie dzieci Betlejemskich żadnej wątpliwości nie ma, bo jego opis czytamy w Ewangelii. Zresztą ten wypadek dziwnie stosowny do okrutnego charakteru Heroda, co własną najpierwszą żonę i dzieci zamordował, co przez całe panowanie nie przestawał nic robić jak tylko krew swoich poddanych, a umierając dał rozkaz wymordowania wszystkich znakomitych w kraju, których czując się słabym umyślnie wezwał do siebie: ażeby przez to sprawić, aby w dzień jego śmierci wszyscy płakali. Można się przeto wcale nie dziwić, dlaczego o zabójstwie SS. Młodzianków nie wspominają ani Józef, ani Filo, bo kiedy kto ustawnie morduje, to historycy kilka i kilkanaście wypadków przytoczą, a potem wogóle przedstawiają go za wielkiego okrutnika. Tym bardziej jeszcze, że Betlejemu ludność nie była wtedy znaczna jak i w całej okolicy, a więc mord kilkudziesięciu dzieci mógł się wydać rzeczą małą, kiedy Herod miasta całe w pień wycinał. Dla tych jednak, którym do wierzenia potrzeba świadectwa pisarza i poganina przytoczymy Makrobiusza, który mówi o tym wypadku jako powszechnie znajomym w Rzymie. — „August dowiedziawszy się, że między dwuletniemi i młodszemi dziećmi, które Herod król żydowski pomordował w Syryi, zabił i własnego syna: rzekł; lepiej być wieprzem jak synem Heroda.” — Wiadomo że żydzi nie jedli wieprzowiny, a więc nierogacizny nie zabijali. — Obraz tego mordu bardzo malowniczo przedstawiają nasze kantyczki, z których mały wyjątek z niewielką w słowach i zewnętrznej formie odmianą przedstawiam.

Katy, zbójcy zatwardziali
Bili, siekli, mordowali;
A na jęk dziatek,
Na krzyki matek
Nie zgięła okrutna stal!

Z piersi wydarte pisklęta,
Idą na śmierć niemowlęta;
Rycerze mali
Matki żegnali,
Jakiż to wielki był żal!

Widzą matki w strasznym bolu,
Że legą jak snopki w polu
Święte młodzianki,
Jako baranki,
Jak podcięty w żniwie kłos.

Łamią ręce, mdleją, płaczą;
Z serdecznem łkaniem, z rozpaczą
Targają włosy:
Tak, że niebiosy
Przebija boleści głos.

W tej grocie Młodzianków wprost znajdują się podziemne schody wiodące do kościoła S. Katarzyny, ale zwróciłem się na lewo, gdzie przez drzwi znalazłem się o jeden stopień niżej w skalistym korytarzyku długim na ośm kroków, kędy z boku pomiędzy skałą jest ołtarz S. Euzebiusza, w kształcie mensy obłożonej marmurem, na której msze święte odprawiają i gdzie jedna lampa się pali, a pod tą mensą służącą razem za grobowiec pochowane były zwłoki Świętego. Euzebiusz urodził się we Włoszech w Kremonie ze znacznych rodziców. W młodości swej przykładał się do nauk świeckich, a szczególniej do poezii i filozofii. Sława S. Hieronima, co wtedy jaśniał w Rzymie, ściągnęła młodziana do tego miasta i tak pokochał serdecznie Wielkiego męża w kościele, a razem też się umiał podobać Nauczycielowi, że odtąd byli nierozdzielni, powiązała ich ta najtkliwsza miłość jaka tylko dobrego i świętego ojca z ulubionem dziecięciem. Razem ze świętym Hieronimem podróżował na wschód, razem zamieszkali w Betlejemie i wszystkie pomyślności i niepomyślności wspólnie znosili. We wszelkich walkach z kacerzami, które prowadził S. Hieronim, najżywszy brał udział. Ta wspólność uczuć świątobliwego życia i przykładania się do nauk duchownych coraz więcej spajała ucznia z Dostojnym Nauczycielem, zwłaszcza, że codzień postęp czynił S. Euzebiusz pod takim świątobliwym przewodnikiem. ~~Patrzmy, jak sam opisuje wielki pożytek z rad S. Hieronima. „Byłem, powiada, w pełnym biegu, jak błędna owca, błąkałem się po bezdrożach i manowcach błędnej nauki, pokąd nie zabłysnęło dla mnie to wielkie światło~~, które jak stanie świeciło i mądrości, kilka lat w pracach, znojach, czytaniach i czuwaniach patrzał, żeby uczniom łamał chleb nauki i rozpraszał ciemności błędów.” — Z rozrzewnieniem postrzegasz w pismach S. Hieronima te ślady wielkiej miłości ku swojemu uczniowi, którego zowie jak bratem, przyjacielem, domowym, słodszym od miodu i najmilszym: jemu przypisał swój wykład Ewangelii S. Mateusza i Proroka Jeremiasza, na jego żądanie często wykonywał jakie uczone prace, bo jak wyznaje czuły Nauczyciel, że mu odmówić nie umie. Jakoż uczeń był godnym nauczyciela, bo przez pism naukę ~~niektórych jak o tajemnicy Trójcy i cnoty przeciwko błędom Pelagiusza~~, wsławił się szczególniej wysoką świątobliwością i był od współczesnych najwięcej uczonych i świątobliwych ludzi poważany, jak to od S. Augustyna, Paulina Nolańskiego, Epifaniusza i innych. Tego wzorowego ucznia S. Hieronim przy śmierci naznaczył swego miejsca następcą, przełożonym klasztoru Betlejemskiego: Ale S. Euzebiusz po zamknięciu powiek najdroższemu ojcu, prędko jako pielgrzym bez przewodnika pielgrzymce: prawie ustawnie modlił się przy ukochanym grobie i w parę lat połączył się z samym Mistrzem i przyjacielem, i pochowany obok S. Hieronima. Mój Boże, gdzie się podziała ta najszlachetniejsza miłość nauczycieli dla uczniów, a uczniów dla nauczycieli? — Z zachwianiem wiary wszystko wzniosłe i piękne upada.

Z tego korytarzyka, albo raczej wąziutkiej jaskini Euzebiusza wchodzi się do groty nieco większej kwadratowej, gdzie są dwa groby prawie prosto naprzeciw siebie i zupełnie w tym samym kształcie jak poprzedni, to jest, podniesione od ziemi jak mensa i obłożone marmurem. Po prawej stronie znajduje się grób czyli ołtarz S. Hieronima, a po lewej S. Pauli i Eustochii. Kiedy w tym miejscu spoczynku sławnych świątobliwością i nauką osób, które najtkliwszą, najczystszą i najpotężniejszą miłością przez całe życie, może jedynym w świecie przykładem, były powiązane, które dla Boga i wspólnego przez wzajemną chrześcijańską usiłowań doskonalenia uciekły od ludzi, aby w tym zakątku razem modlić się mogły, i kiedy, mówię, upadasz na kolana dla ucałowania grobu S. Ojca i pozdrawiasz Go tą Antyfoną: O najlepszy nauczycielu, światło kościoła świętego, błogosławiony Hieronimie, miłośniku prawa bożego, przyczyń się za nami do najświętszego dzieciątka! Wtedy zdaje się, że z tej czcigodnej mogiły wychodzi znany ci głos: Pozdrów Paulę i Eustochię, chce czy nie chce świat, w Chrystusie moje.[1] Zwracasz się z rozrzewnieniem dla powitania tych najlepszych przyjaciółek Świętego: które tak ściśle połączyły się z tym światłem, że składają jakby jedno życie, jakby jedno serce i duszę. Nad ołtarzem świętej Pauli i jej córki Eustochii piękny postrzegasz obraz przedstawiający Matkę i córkę spoczywające w jednej trumnie i tak podobne do siebie, że tylko odróżniasz błogosławioną dziewicę po twarzy młodszej i białym welonie otoczonym równianką różową: a przypominając ich życie, w zawsze razem pędzone, zdaje się że tę świętą parę widzisz w jednym łożu zasypiające snem błogim wśród rajskich widzeń i zachwytów. Dziś jak powiadają nie ma w tych grobach ciał świętych, bo do Włoch mieli je przewieźć. ~~O S. Pauli i Eustochii nie mogłem nigdzie~~ Mimo pilnych poszukiwań nie mogłem dowiedzieć się, do jakiego miejsca S. Paula i Eustochia były przeniesione i bardzo być może że tu przy najmilszym żłóbku spoczywają, bo tylko o ich przeniesieniu kilku późniejszych wędrowców głucho wspomina, a żaden Kościół we Włoszech nie posiada ich relikwii, tym bardziej, że tak ważna rzecz byłaby gdziekolwiek zapisana. Lecz ciało ich Mistrza i przyjaciela bez żadnej wątpliwości było przeniesione do Rzymu i znajduje się w Kościele Maryi Większej, gdzie i żłóbek jest umieszczony. Do trzynastego wieku spoczywały te święte szczątki, bo Jakób de Vitry Biskup Ptolemaidy a później Kardynał najpewniejsze daje świadectwo: lecz w tym wieku między rokiem 1220 a 1290 najpewniej było przeniesione, nie za Syxtusa piątego, jak chcą wędrowce. Przytoczę i podanie o przeniesieniu ciała S. Hieronima, nie jako historyczną pewność, ale jak prostą wiadomość, niżeby coś miała w sobie bardzo niepodobnego, ale że nie opiera się na świadectwach niezaprzeczonych. — ~~Miasto święte Jeruzalem za grzechy ludzkie upadło~~ Po zdobyciu przez Saracenów świętego miasta i całej Palestyny, przeniesiono prawie wszystkie relikwie Świętych, tylko szczątki błogosławionego Hieronima zostały. Zakonnik znajdujący się w Betlejem miał potrzykroć sen, w którym S. Hieronim kazał mu przenieść swe kości do Rzymu i umieścić przy żłóbku w Kościele Maryi Większej: co i wykonał potajemnie. Później Syxtus piąty chciał z kościoła Maryi przenieść te czcigodne relikwie do Kościoła S. Hieronima, ale Kanonicy Maryi Większej tak przechowali kości święte, że ich znaleźć nie można było. Odkryto potem w srebrnej skrzynce jakieś szczątki, które powszechnie uważane są za S. Hieronima, jednak dotychczas nie ma w tem autentycznej pewności, tylko to jest rzeczą niezawodną, że w tym kościele czy te czy inne ostatki kryją się po wielkim mężu.

Z tej groty kwadratowej grobów przeszliśmy w prostej linii do przyległej celi wąskiej ale zresztą sklepionej łukowato, znacznie wyższej od innych grot i oświeconej jednem wysokiem oknem z północy. Według bardzo dawnego podania jest to cela S. Hieronima, gdzie osobliwie w letnie upały pracował i modlił się. Tu przełożył z Hebrajskiego Pismo św., tu dzieje Boże objaśniał, tu wiele ważnych listów i innych dzieł pisał. W tym świętym zakątku niedaleko od Groty narodzenia, przy grobach najmilszych osób, jaki święty i największy Starzec wzdychał za skończeniem dni pielgrzymowania! Ta cela nazywa się teraz Oratorium S. Hieronima, gdzie znajduje się ołtarz z marmurową mensą i pięknym włoskim obrazem Przeczcigodnego Starca piszącego nad przekładem Biblii. Dawniej z tej kaplicy albo celi S. Mistrza były kamienne schody prowadzące z podziemia do klasztoru, ale dziś zupełnie zamurowane. Marinus Sanutus oglądał tu też S. Hieronima, ale teraz nie ma i nikt nie pamięta gdzie by się podziało. Nie umiem ci zdać sprawy z tego wrażenia, jakie we mnie wzbudziły te dawne świadki pobytu Największego w Łacińskim Kościele Ojca. O mój Boże, gdyby choć setną część jeśli nie jego nauki, to szczególniej pobożności wciągnąć z tem powietrzem, którem tu oddychał Mąż najczcigodniejszy.

Po obejrzeniu kaplicy przeszliśmy znowu groty, grobów i korytarzyk Euzebiusza i z jaskini SS. Młodzianków gdzie tylko dwie palą się lampy, jedna przed obrazem Najświętszej Matki, a druga przed S. Franciszkiem Serafickim, ciemnym wąskim przechodem po czterdziestu stopniach, wydostaliśmy się z podziemia do kościoła S. Katarzyny leżącego obok wielkiej Świątyni Maryi Betlejemskiej. Kościółek ten, albo raczej kaplica S. Katarzyny nie bardzo jest wielka, bo ma długości 55 a szerokości dwanaście kroków. — ołtarz wielki dość piękny, a za nim chór i doskonały organ. Pomiędzy wszystkiemi tam obrazami szczególnie zwracają

1) Saluta Paulam et Eustochium, velit, nolit mundus, in Christo meas. Ep. ad Asellam. —

uwagę dwa obrazy wzdłuż długie a wązkie; niegdyś bowiem zakrywały ściany między kolumnami w grocie narodzenia, kiedy jeszcze wyłącznie należała do Katolików: jeden z nich przedstawuje adoracyę Magów, a drugi obrzezanie. Zakonnicy chcą koniecznie przekonać że to dzieła samego Rafaela: a lubo niewiele a prawie nic się nie znam na malarstwie, jednakże nie dają się nazić na sobie żadnych cech tego wielkiego malarza, to tylko powiem, że są pędzla włoskiego i bardzo niepospolitego. Do tej kaplicy są przywiązane te same jakie są na grocie łaski, bo tu, jak wspomniałem miała być poślubioną ś. Katarzyna. Źródło najwyborniejszej wody bije w tej świątyni i stanowi niemałą wygodę księży Bernardynów, do których ta kaplica należy. Woły odprawiają pacierze i inne sprawują obrzęda, bo może święte najczęściej odprawują w grotach.

Czasem we śnie przenosiemy się do jakiejś błogiej krainy, gdzie wszystko w koło uroczone i urocze; ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~kwiatami [illegible] wśród najweselszych gajów, śmiały widoczne przelatują~~ : tam spotykasz wyciągających ręce ludzi, siostry i przyjaciół, których żeś opłakał, tam postrzegasz wielkich ludzi, o których ciągle ci mówiono w młodości (+) W rozrzewnieniu i zachwycie sam niewiesz gdzie się udać, bo nigdy, błogości takiej nie doznałeś, wśród najmilszych zachwytów albo ci [illegible] albo nieznana melodya, albo ci [illegible] że ciż wszystkie [illegible] i urzekają się [illegible] chory, [illegible] duchem, ciekawie wreszcie, że to wszystko może zniknąć i ustawicznie się pytasz czy to nie sen tylko, bo nadto szczęścia, nadto uciechy. Otóż przy oglądaniu tych miejsc świętych Betlejemu coś podobnego doświadczałem. Między najwzniosłemi wspomnieniami, co mi te podziemne groty w jakąś najsłodszą krainę zmieniały, i nie wiedziałem gdzie się zatrzymać: czy to całować najświętsze miejsce narodzenia, czy klęczyć u żłóbka razem z Przenajświętszą Dziewicą i jej Oblubieńcem, czy słuchać śpiewu Anielskiego, czy całkiem pogrążyć się w upajającym słodycz uśmiechu bożego maluśkiego dzieciątka, lub z daleka ustami krzyża ~~[illegible]~~ święty ~~[illegible]~~ z prawego Pana i czy wreszcie posłuchać nauk, Ojca Kościoła i przenieść się w to życie anielskie matron i dziewic, którym niepokalaną miłością przewodniczył! ~~samem ustawicznie się wahał~~ i ustawicznie z miejsca na miejsce przechodziłem. W głębokiem przekonaniu o swej niegodności otoczony tak drogiemi i lubemi miejscami zapytywałem siebie z jakiemś niedowierzaniem czy istotnie jestem w Betlejemie? czy istotnie naznaczałem ślady ukochanego i ubłogosławiającego dzieciątka, i czy istotnie wielki Jego sługa i miłośnik tu wznosił się płomienną modlitwą do niego i czy tu ze wschodu ~~[illegible]~~ jaśniał jak gwiazda dla całego Kościoła, czy tu układały się przy świętym żłóbku te pełne wyrazu [illegible] pisma, co jakby lampy pałą się po wszystkich miejscach Chrześciańskiego świata? A to słowo: Tu! Tu! brzmiące w duszy jak pieśń najsłodsza napełniało mię szczęściem, którego niemiał niewiernym, jeśli ... w tych błogosławionych miejscach już niedoświadczy. —

## 11. SS. Hieronimi, Paula i Eustochia.

W Przeciągu trzech dni, które spędziłem w Betlejem, wracałem po dziennych pracach i przejażdżkach wieczorem do klasztoru, gdzie części wieczora spędzałem w towarzystwie zakonników, a drugą część obracałem na miłe nawiedziny miejsc świętych. W powszechnej ciszy ze świecznikiem w ręku przechodziłem podziemne schody z kościoła ś. Katarzyny do groty narodzenia. Szedłem cicho, bo nie chciałem wzbudzić ich ze snu, a czasem słyszałem ciche westchnienie i szelest strąbii: lecz pocichutku skradałem się jak matka, co się obawia obudzić swe dziecię, a tylko pragnie zobaczyć. Tam wszyscy mówiłem dla mej widokiem. Wcale nie można wyrozumować, bo ta obawa obudzenia bożego dzieciątka tak przychodziła i tak coś w sobie miała urocznego, żem się nią rozkoszował jeszcze, i czuł jakąś rozkosz w tym cichem przekonaniu po świętych grotach. (+)

Po obejrzeniu miejsc Zbawiciela każdym przychodził do grobu lub celi ś. Hieronima, zawsze silnego doświadczałem wrażenia. Dziwna rzecz, że obok żłóbka ~~[illegible]~~ mogły mię zajmować wspomnienia w prawdzie świętego ale zawsze tylko człowieka: owszem pamięć tego Ojca tak się zmieszała z ukochanym żłóbkiem, że trudno ją oddzielić, i kiedy tę kamienną Pana kolebkę przeniesiono do Rzymu, wtedy myślałem że i przeniesienie tam szczątków ś. Hieronima było jakby nieuchronne. Ten wielki święty i wielki uczony tem bardziej porywał serce ku sobie, żem go w niejaki sposób uważał za kochanego ziomka. Żadnej bowiem niema dziś wątpliwości, że to piękne światło kościoła urodziło się na ziemi Słowiańskiej: 1). Pochodzenie miał dostatnie, bo go rodzice w wychowaniu i mądrości i poznawszą przebył szczątków ojcowizny ustrzegli od barbarzyńskiego zniszczenia. Wychowanie naukowe otrzymał w Rzymie. Już wtedy odkrył się w młodzianie ten świetny charakter, który do samego końca mimo lat pięćdziesięciu zachował: Był to człowiek najżywszego zapału, który nie w połowie nie robił, ale do wszystkiego całą ognistą duszę. Umysł był niezmierny tylko prędkich, silnych i szlachetnych: nieznał cienia obłudy, stąd dziwna otwartość i szczerość zawsze. Przy najwyższej i najszlachetniejszej tkliwości nie miał w sobie nic czysto ludzkiego, całego przedmiotem jego zajęcia przykładu prostoty. W Rzymie z największym zapałem oddał się naukom i całe dnie i noce poświęcał na czytanie poetów, mowców, dialektyków, logików, fizyków, moralistów i filozofów: bo jego miłość nauki obejmowała wszystkie prawie gałęzie, a badawczy umysł znajdował rozkosz w tej rozmaitości przedmiotów. Kiedym był młodzianem, wyznaje święty w jednym liście, unosiłem się dziwnym do nauki zapałem, ani wiele zarozumiałości nie których sam wewnątrz w sobie. To jest, że zawsze szukał i radził się najbieglejszych przewodników i stosownie do pokazanej drogi postępował. Jak dalece wmawiał w swej własnych ukształceniu w wiekach swoich, może jego zrozumiemy z dumiewającej wiadomości tych przedmiotów, jedynie z samego przypomnienia w pismach. Cośwato dwadzieścia lat ~~[illegible]~~ i prawie ledwie niezupełnie zaniedbał dla nauk duchownych, jednak w dzieciństwie uczeń nauk w Rzymie podróżował po niektórych krajach, a najbardziej po Gallii, zbierał tam i przepisywał różne dzieła z rękopisma jak dzieła ś. Hilarego i wielu innych, poznajomiał się z ludźmi słynącemi nauką i świątobliwością, z którymi przez całe życie zachował. W Akwilei najdłużej przemieszkał i z wielu tam najmilszy część przyjaźni i stosunki podobnej obudzone jednem pismem ś. Hieronima z których go na krótki Rufinem, który mu później zatruł niemało chwil spokojności. Tymczasem jakieś prześladowanie zmusiło go na wschód, kędy zwiedził Tracyę, Pont, Bitynię, Galacyę, Kappadocyę, Cylicyę i Syryę, a w tej drodze często się zatrzymywał dla własnej nauki i poznajomienia się z uczonemi i świątobliwemi mężami. Wreszcie w Antyochii zamieszkał, gdzie ciężko chorował i stracił jednego towarzysza Innocentego, co z nim przybył z Akwilei, albo już się wiele uprzedził. W tej przesławnej a pełnej energii i mądrości duszy uderza się z przyjemnością wielka czułość. Listy, co w tym czasie pisał do przyjaciół, były zraszane przez niego łzami: ~~[illegible]~~ z nieobecnemi ciałem łączył się duszą w świętej miłości Chrystusa i prosił aby do niego jak najczęściej pisali, aby ich wzajemne listy przebiegające te przestrzenie, nosząc i odnosząc słodkie uczucia coraz więcej wzmacniały przyjacielskie stosunki. Jakże się czule uskarża, że krótko piszą, jak rzewnie błaga aby nie żałowali małej kartki dla dania wiadomości o sobie. Mieszkając w Syryi wśród obcych, których języka nie rozumiał, jeszcze więcej łaknął podnosić się do czułości przyrodzony. Teraz powiada święty, z listami waszemi gwarzę, ściskam je i przytulam do łona, bo one tylko ze mną rozmawiają, bo one tylko umieją przyjaciół po łacinie. Tu albo się trzeba nauczyć złamanej mowy barbarzyńskiej, albo milczeć. Ilekroć drogie serce moje zaś wspomnę aż ukochane ślady, tylekroć albo ja tu niejestem, albo wy tu jesteście. — Ten wielki umysł wśród słynny i mądrości przebił [illegible] lubił wznosić się do swoich lat młodzieńczych. — Któż z nas nie pamięta lat swoich dziecinnych? Tak pisze do Rufina Ja, chociaż się najsurowszego człowieka pobudzę do śmiechu, żywo przypominam jakem mały chłopiec zwijał się po wszystkich izbach i mieszkaniach sługi, jak w dnie świąteczne igrałem i jak surowy pedagog odbierał mię z łona babki i prowadził jak więźnia za sobą. A co jeszcze więcej się zdziwi, że teraz z białą i atłasową głową usłomaną we śnie, zimnie długi młodzieńcze spadają włosy na twarz, w której przed rektorem deklamuję jakąś rozprawę. — Często z najdroższym w pismach różne wspomnienia z tego wieku, w jaki powiada był nu [illegible] nad samo życie: już przywodził na pamięć swoich towarzyszów młodości, jak ich śmieszyło to zdanie Katona, Dość prędko jeśli dość dobrze: już opowiada z jakim zapałem biegał na igry aby posłyszeć najsłowniejszych mowców, który ucząc porzuciwszy sprawy i wiele na które i wzajemnych obelgach. — Prawdziwie czułe dusze, jeśli niekiedy obłąkane nieznośniami są zawsze pobożniejsze, a wszelkie smutne zawody nietylko nieprzystępą i niszczą uczucie, ale ją uszlachetniają, podniosą ją i uświęcą, bo spróbowawszy się na ludziach cała nasza miłość obraca się ku Bogu i już w nim ~~[illegible]~~ czerpamy promienie naszej tkliwości ku bliźnim i braciom naszym. S. Hieronim wychowany przez rodziców Chrześcian wcale w pierwszej młodości skłonność do pobożności i świętej modlitwy: wśród zajęć naukowych, którym się całkiem oddawał bynajmniej niezapominał o Bogu: owszem wrodzone uczucie zawsze ciągnęło do wyższej doskonałości Chrześciańskiej. Stąd przy naukach świeckich często zajmował się duchownemi, często stawniejsze dzieła pobożne przepisywał. Kiedym był jeszcze chłopcem w Rzymie, powiada święty, i przykładał się do nauk wyzwolonych, z towarzyszami jednego wieku i jednej chęci odwiedzałem w niedzielne dnie groby Apostołów i ~~[illegible]~~ męczenników. Przy coraz większem nabywaniu nauk, przy ustalonych stosunkach ze świątobliwemi rosła w nim silnie miłość Boża, a ponieważ już pamiętliwy mój wypadkowie nie robił, przeto za przybyciem do Antyochii, kędy niedaleko od miasta słynęli pustelnicy, zapalił się do podobnego życia chcąc jedynie poświęcić się Bogu. Długi czas ciężka słabość niedozwalała ~~[illegible]~~ spełnić zamiaru, co w pokorze wszystko sądził, że go Bóg tym sposobem oddalał jako niegodnego od pustyni. ~~[illegible]~~ ale posłuchajmy jak sam w liście do Opata Teodozjusza oddziała i gwałtowną chęć i dziwną a szczerą pokorę. — Jakbym chciał teraz znajdować się w wiekuistem waszym i złotym gronie uczestnicem [illegible] zdumiewającego pożycia, nakłonie ustęp [illegible] ucząc nie są godne. Uważałbym pustynię za przyjemniejszą nad wszelkie miasto. Spoglądałbym na opuszczone i dzikie miejsca, jakby na nej zamieszkany chorami świętych. Ale ponieważ to sprawiły moje grzechy, że z kaleką duszą nie może się mieszać głowa obciążona wszelką nieprawością: przeto błagam, bo niewątpię, że wy uprosić możecie, abyście mnie z cienia tego świata waszą modlitwą oswobodzili. A jako pierwszy abyś, tak i teraz przez pismo nieprzestaję objawiać postanowienie, że mnie z wcielonych łaską najsilniejszą i błogosławioną uczuciem a ziemia i złotą ręką unosi się do tego celu. Do mnie należy chcieć, a od waszych modlitw zależy abym chciał i mógł. Jestem jakby owca z trzody oderwana i zabłąkana od całej trzody owieczka. Jeśli mię dobry Pasterz na swoich ramionach do swej owczarni, całkiem ustanę i wsławiam się do mej podnieś ziemią upadłego. Jestem jak ów syn marnotrawny i cały wydzielaną mi część mienia roztrwoniłem, a jeszcze nie zacząłem ubogo do nóg ojca, jeszcze nie zacząłem odpędzać od siebie dawniejszych złudzeń. I ponieważ nie tak wyrzekłem się błędów, jak rzewnie zacząłem pragnąć poprawy, to mię szatan wikła nowemi sieciami, nowe mi rzuca przeszkody i do koła otoczył morzami, a tak w środku postawiony niepragnę wstecz się cofać i niemogę postąpić. Jeden tylko ratunek, aby za waszą modlitwą powiew łaski Ducha świętego porwał mi dalej żeglować i szczęśliwie zawinąć do upragnionego portu. — Z takiem upragnieniem gorącem wstąpił na pustynię i ten święty zapał bynajmniej go nieopuścił pomimo niemałych trudności. Heliodor jego przyjaciel od serca, co z nim był przybył do Syryi, a potem rozmyśliwszy się odstąpił od pustelniczego życia, sprawił wielką przykrość młodemu Eremicie, który nie mógł z nim podzielać słodyczy błogiego w Bogu życia i płakał jak zbiegłego przyjaciela, który nie mógł ozdobiona w nieprzerwanej wiośnie kwiatami Chrystusa! O samotności, gdzie rodzą się drogie klejnoty, z których w Apokalypsie miasto wielkiego Króla zbudowane! O święty Eremie, powierniku boży, w którym przypatrujemy się Panu Obcowaniem! Co porabiasz bracie na świecie, ty coś wyższy od świata? Jak długo będą się mieścić cienie dachów? Jak długo będzie się zamykać w więzieniu dymiących się miast? Wierzaj, że tu jakiś nowy dzień, nowe światło postrzegam. Z nieznośnego brzemię ciała jak lubo wzlatywać wszystkie powietrze pełne świętego blasku! — Czego byś się lękał, czy ubóstwa? Lecz Chrystus ubogich zawsze błogosławionemi. Czy trudów? lecz żaden bojownik nieotrzymuje wieńca bez znojów. Czy myślisz o pokarmie? lecz wiara głodu się nie polęka. Czy wzdrygasz się wycieńczone postami ciało zdejąć na twardej gołej ziemi? lecz Pan z tobą razem odpocznie. Czy się przeraża nieskończoną pustyni przestrzeń? lecz ty myślą przechadzaj się po raju. Ilekroć tam świętem uniesieniem wstąpisz, tylekroć niebędziesz na pustyni. — Ktoby pomyślał, że takowe oderwanie się od świata i ta miłość pustyni jest skutkiem jakiegoś zrażenia i obojętności, ale wcale rzecz się ma inaczej: bo wszelkie słodkie stosunki i przyjaźni bynajmniej niebyły odwrócone, a tylko poddane zostały najmilszemu ukochaniu Boga i zbawienia. Dla tego przemawia do Heliodora: Niechaj ci na wszelkie uniesienie, wyściskaj ojciec, matka, siostra i twoje maluchne stolnice pragną się zatrzymać, lecz ty suchem postępuj za chorągwią Krzyża. — Ach, i ja nijestem

Tam zachwycające śpiewy w wszystkich miejscach same się unoszą: tam anioł twarz boża widoczne przelatują, a cały ten obraz ustawicznie się przemienia w coraz piękniejszy.

Betlejem.

1). Stridon miejsce urodzenia jest teraźniejsza Stridowa, albo Strigowa, między rzekami Drawą i Murem na małym półwyspie, gdzie lud dotąd mówi po słowiańsku. Nietylko o tem świadczy starożytna tradycja, nietylko w tem miejscu od czasów dawnych znajduje się kaplica poświęcona pamięci Hieronima, nietylko to podanie zatwierdza w bulli Mikołaj V; ale jak uczony Bedekowicz udowodnił, zgadza się to podanie z opisem samego Hieronima, z dawną historią i geografią, jakoż wszyscy uczeni badacze na to przystali. — Urodził się 331 +

Albo klęczę u żłóbka pod wstępem sobie Boską dziecinę uśmiechem przeczuwam. Dzieci najsłodsze z całej miłości przychodziła do ust nam [illegible]
Łacińskie
Łudzące jeżeniu, lulajże, lulaj:
Aby go maleńki wystarczy [illegible].

linno, błogo i wesoło.

paru
st Eusto-
lit mundus,
Ep. ad Aut.
... rakowi
—

niewiasty; nie mam serca, które by się takimi widoki poruszyć; a jednak przeszedłem przez te same próby; bo kto Boga prawdziwie ukocha, temu najpiękniejszy wzrok nie szkodzi. —

Z takim świętem uniesieniem jął się pustelniczego życia i w samotności szukał ~~Jezusa~~ Chrystusa Pana, z Nim sam na sam rozmawiał na dzikich skałach. Z całą gorliwością naśladować usiłował mistrzów pustelnictwa, to jest Pawła, Antoniego, Makarego i Hilariona: albo przenosił się w czasy biblijne i wstępował w ślady Eliasza i Elizeusza i synów prorockich, którzy lubili chronić się w pustyniach i nad brzegami Jordanu oddawać samotne kapłani. Uciekł od towarzystwa, biesiad, owych pachnideł i zimskich najtkliwszych uciech, bo je uważał na nic innego nie zdatne jak tylko do zrobienia go niewolnikiem rozkoszy. Posilał się ledwie surowemi ziołami albo kawałkiem chleba, a miał za nadzwyczajny wyszukany potrawy malutką rybkę. Karmił się bowiem Jezusem Chrystusem i do niego obrócił wszelkie tęsknoty serca, a przeto zdało go skąpo się ubezpieczyć, wojnę i umartwieniem krwią pokropił swe ciało, wszystko było dobre. W modlitwach upadał przed Panem, a wszystkie myśli starał się wznosić do Boga. Często wzywał, a w tych ćwiczeniach szukał wszelkiego pupilu: swoją celkę uważał za drugi raj ziemski, a wcale nie tęsknił do towarzystwa możnych i znakomitych. Zbierał w Piśmie świętym różne owoce, które ta święta księga rodzi; stąd uważał to zajęcie za najmilszą rozkosz i ustawnie czytał lub rozważał słowa Boże. Tak jedynie zajmował się zbawieniem swej duszy i wszystko dla niej poświęcił. Nie mógł się wprawić do wyższego i tak nowego życia bez ogromnych walk i pokuszeń, które szczególniej w samych początkach nawiedzają, a do piero później po długiem zahartowaniu przychodzi prawdziwy pokój. Posłuchajmy jak opisuje i walki i surowość umartwień, co jednak w dalszym życiu przychodzi jak najsłodsze wspomnienia. — Wiele to razy, kiedy mi byt w Eremie, w tej obszernej pustyni, która spalona skwarami słońca przedstawia nawet pustelnikom okropne pomieszkanie, zdało mi się że jestem otoczony Rzymu rozkoszami. Sam jeden siedziałem, bo gorzkością przepełniona dusza. Ciało było okryte worem, a skóra jak u Murzyna zczerniała. Co dzień łzy, co dzień jęki i jeśli kiedy mimowolnie sen zmorzył strudzony na gołą ziemię ledwie trzymające się kości. A o pokarmie i napoju zamilczę, bo tam i chorzy zimnej używają wody, a gdyby co warzonego jedli, już to mają za zbytek. Otóż ja, com przez bojaźń potępienia sam skazał siebie na takie więzienie, ja towarzysz skorpionów i dzikich zwierząt, mniemałem często, żem się znajdował wśród grona pląsających dziewic. Blady nawet usta od postów, a myśl w zimnym ciele wrzała żądzami i wstrętowi na wyniszczonym ciele, bo nie przed czasem umartwionym same tylko chucie silnie kipiały. Tak wszelkiej pomocy pozbawiony, rzucałem się do nóg Zbawiciela, zraszałem je łzami, włosyma ocierałem, a zbuntowane ciało podbijałem tygodniowem niejedzeniem. Nie wstydzę się wyznać nędzy nieszczęścia mego, owszem płaczę że dziś nie jestem jak byłem dawniej. Pamiętam, że jęcząc i wołając o niebieską pomoc, łączyłem nieraz dzień z nocą i nie pierwej przestawałem uderzać się w piersi, aż pokój za rozkazem Pana nie nastąpiła cisza i pogoda. Własnej nawet celki lękałem się, jakby powiernika złych myśli. I rozgniewany i surowy na siebie uciekałem w najgłębsze pustynie. —

Obok tych modlitw, ćwiczeń i umartwień starał się jeszcze rozrywać i wzbogacać swój umysł nauką, bo chociaż usiłując się na wskroś pozbyć się wszystkiego, lecz że swoją biblioteką nie mógł się rozstać; owszem na pustyni przepisuje ważne rękopisma dzieł pobożnych i pomnaża ten pokarm duszy, i często czytamy w jego listach, że ustawnie prosi różne osoby o pożyczenie książek. Złem wszystkiem zamiłowany w piękności autorów klasycznych, niżeli szukał w nich orzeźwienia i pociechy: ale myśli i obrazy jakie tam znajdował bynajmniej nie pomagały do uspokojenia duszy i osobliwie w początkach pustelniczego życia pokój jeszcze nie ustalił się w jego sercu. Ta może to zbytkowe oddawanie się świeckiej literaturze stać się jedną z główniejszych przyczyn tych ~~walk~~ i podszczeń, z któremi tak zacięcie musiał walczyć. Wkrótce to sam poznał, ale wielkie zamiłowanie w tych księgach nie zerwało mu od razu wyniesienia się, tak niewinnej przyjemności, aż dopiero sen, co mógł powstać w żywej wyobraźni z poprzedzających myśli najawie, dokonał zupełnego zwycięstwa i nad tą ostatnią przychylnością, którą przyniósł ze świata. Słuchajmy jak sam opowiada. — Tak biedny czytałem Cycerona i pościłem. Po długich i częstych nocnych czuwaniach, płaczach, które mi wspomnienie przeszłych grzechów obficie z głębi serca wyciskało, brałem Plauta do ręki. A jeśli kiedy przychodziły do siebie zaczynałem czytać proroków, wzdrygałem się na ich styl prosty i niewyszukany. I ponieważ światła oczami ślepymi nie widziałem, przeto całą winę na oczy, ale składałem ją na słońce. Kiedy mię tak starodawny wąż uwodził, wtedy prawie w połowie postu wyniszczone ciało napadła gorączka dręcząc i nie dając mi chwili spoczynku i wychudłem do niezmierzenia, bo tylko skóra a kości były. — Otóż we śnie byłem chorym, ujrzałem się wiedziony przed trybunałem Sędziego, który go pytał, kto był za człowiek. Chrześcianin jestem odpowiedział Hieronim. Kłamiesz, odparł Sędzia, Cyceronianin jesteś, a nie Chrześcianin: bo gdzie skarb twój tam i serce twoje. — Od tego czasu przestał[^] święty te zbytkowe zamiłowanie w dziełach świeckich, a całkiem obrócił się do ksiąg duchownych i wkrótce z takim zapałem, jak sam wyznaje, oddał się naukom boskim, jakim nigdy pierwej nie mógł się oddawać naukom ludzkim. Jednakże miarkując zbytek nie wpadał w drugą ostateczność, bo jak nie zarzucał zupełnie ksiąg pogańskich, jeśli te były poważne i cokolwiek oświecające, jakoż potem nie czytał na pustyni historię Euzebiusza Kroniki i inne tym podobne dzieła. Żydzi wówczas zarzucali Chrześcianom, że ich przekład Pisma niezgodny był z oryginałem. S. Hieronim nie tylko chciał zaradzić temu, jak sam wyznaje, lecz jeszcze moralną pracą języka ~~dla~~ zająć umysł, aby się nie wałęsał po ~~nie~~ manowcach. — „Kiedym był młodym i pustynia samotności w około mnie otaczała i podszczeń zmysłowych i upałów przyrodzenia, a chociaż częstemi postami przełamałem ciało, myśl jednak żądza gorzała i dla jej pokonania udałem się uczniem jednego pustelnika co się nawrócił z Żydów. A tak po dowcipnie Kwintyliana, po zdrojach płynnej wymowy Cycerona, po ważności Frontona, po łagodnej słodyczy Pliniusza uczyłem się hebrajskiego abecadła i chrypliwe, a dychawiczne słowa rozważałem. Powielkim znoju i niemałym czasie zaledwie mogłem wyrazy powtarzać i tak idąc jakby po drzemnym lochem przy rzadko przenikającym świetle z góry przyszedłem wreszcie do proroka Daniela i w zrozumieniu taka mię nuda napadła, że chciałem w rozpaczy całą dawniejszą pracę ukoło tego języka zarzucić. Lecz nauczyciel zachęcał i powtarzał, że praca wszystko zwycięża. A dziś dzięki Panu Bogu, że z gorzkiego nasienia nauki słodkie teraz owoce zbieram." — W tej pustyni własną ręką przepisał hebrajski Exemplarz Ewangelii Mateusza: tu objaśniał proroka Abdiasza i wiele piśmiennictwa posyłał z wschodnimi towarami płynęły na zachód. Junie przy modlitwie, umartwieniach i nauce używał jeszcze ręcznej pracy dla zwalczenia wszelkiej złej myśli. „Nic od nikogo nie wziąłem, nie mi darmo i w próżniactwie nie przyszło. Codzienną własną ręką i własnym zdrojem zarabiałem na pokarm, pamiętając na słowa Apostoła, że kto nie pracuje, ten jeść nie powinien."

Takim sposobem przepędził cztery lat na pustyni Antyocheńskiej i ten czas posłużył mu za kamień węgielny za niewzruszone i głębokie fundamenta, na których tak świetnie wzniosła się budowa dziwnej jego świątobliwości i nauki. Wprawdzie wiele trudności i znajomszych przeniósł, wiele bojów strasznych i zacietych stoczył: ale też na pustyni zakosztował słodyczy niebieskiej, bo promień łaski widocznie go oświecał, bo nieprzerwane zdroje prawdziwego pokoju napełniły mu serce. Tu odrodził się całkiem w innego człowieka. Z przyczyny rozdwojeń w Kościele Antyocheńskim wkradły się zamieszki i między pustelnikami, ale czyste miał chwile tylko dla braku spokojności zewnętrznej musiał opuścić S. Hieronim ukochane schronienie i wtenczas od Biskupa Antyocheńskiego poświęcony był na kapłana. Jadąc do Rzymu wstąpił do Carogrodu i tam sława i nauka Świętego Biskupa Grzegorza Nazjanzena zatrzymała go lat parę: w zapale bowiem ku naukom duchownym, chciał już wtedy liczył się do najsławniejszych, ustawnie szukał mężów słynących wiadomościami, aby od nich skorzystać. W głębokiej pokorze a nieugaszonem pragnieniu nauki wcale nie pozwalał sobie zawsze wstępować w szranki ucznia, lubo mógł być nauczycielem. I dziwna mu roztropność Chrześcijańska towarzyszyła: nigdy bowiem żadne mniej pewne mniemania, żadne wątpliwe zasady chciałby najsławniejszych ludzi nie uwodziły jego umysłu, lecz tylko to co u kogo kolwiek znalazł prawdziwie dobrego przyjmował. Szczera i najściślejsza gorliwość trzymania się wiary powszechnego Kościoła była mu w tem niezawodną skazówką. Stąd nie tylko był uczniem S. Grzegorza, ale bez żadnego niebezpieczeństwa szukał objaśnienia miejsc pisma u Żydów i w dziełach nie zupełnie wolnych od błędów. To samo pociągało prawej nauki zawsze w nim było. „Dla tej najbardziej przyczyny, tak pisze święty, udałem się do Aleksandryi, abym poznał Dydyma i u niego zaradził się w różnych wątpliwościach, względem niektórych miejsc Pisma Świętego." Dydym chociaż był ciemny na oczy, jednak słynął w całym Chrześcijaństwie jako najbieglejszy wykładacz Biblii." Już siwizna posrebrzała głowę (miał wtedy z górą lat pięćdziesiąt,) i bardziej nauczycielem jak uczniem być przystało. Jednak słuchałem Dydyma: za wiele mu rzeczy dziękuję i nauczyłem się czegom nie umiał, a co umiałem przy jego nauczaniu nie straciłem." Dydymus rzadł często za błędnemi mniemaniami Orygienesa: tym przeto ostatniem wyrażeniem chciał dać poznać, że lubo skorzystał u niego z objaśnień miejsc trudniejszych Pismo, jednak zachował niewzruszenie dogmata Katolickie. Jest to trudność S. Hieronim musiał przekonać aby się dostatecznie przygotować na wykładacza Biblii! Wiadomo bowiem, że nie było żadnych ułatwiających ksiąg jak dzisiaj, ale jeszcze jeśli co znajdowało, to trzeba było po różnych miejscach zbierać i szukać: nieraz pewnie przy jego zwyczajów, tak że po nocach z Żydami uczonemi pracować, aby i Żydzi i Chrześcianie nie krzyczeli: potrzebne dzieła i księgi napisane musiał nie tylko z wielką trudnością wynajdować, ale je najczęściej własną ręką przepisać. Od czasu zupełnego zwrócenia się ku naukom duchownym całe jego życie było ustawicznem gotowaniem się do pracy około Pisma Świętego: stąd rozmaite kodexa i przekłady Biblii zbierał, porównywał i poprawiał, stąd nieraz całą Palestynę zwiedził, aby poznać miejsca i miejscową tradycję lepiej zrozumieć księgi Boże. „Widziałem tak pisze sławne jezioro, (zapewne Asfaltyckie) i wcale nie próżnowałem, bom się wiele nauczył, czegom pierwej nie wiedział." — I tak na każdem miejscu. Im więcej pracował nad pismem świętem, tym więcej się zapalał. Posłuchajmy jak zachęca do tej nauki. — „Proszę się, cóż może być świętszego nad tę tajemnicę? Cóż nad tę rozkosz przyjemniejszego? Jaki pokarm, jakiż miód może być tak słodki, jak badać opatrzność Bożą, jak wchodzić w jej skrytości, jak uczyć się i słuchać mowy pełnej duchownej mądrości Pana Boga twojego, któremu mędrce tego świata urągają? Niech sobie inni jeśli chcą dostatki, niech piją ze złotych czasz wysadzanych drogim kamieniem, niech szatą jedwabną połyskują, niech się radują poklaskiem ludu i wielkością, i niech wcale mają tak ogromne bogactwa, że ich różne najwyszukańszą i najkosztowniejszą rozkoszą zniweczyć nie ustanie. Naszem bogactwem jest zakon Pański rozmyślać we dnie i w nocy, kołatać do drzwi zamkniętych, chleb nauki przyjmować i wśród fale tego świata za przewodnictwem Pana deptać."

Pełen sławy ze świątobliwego życia i głębokiej nauki powrócił do Rzymu razem z dwoma znakomitemi przyjaciółmi, t. j. Paulinem Biskupem Antyocheńskim i Epifaniuszem Cypryjskim. Już wówczas Hieronim był znany w całym Chrześcijaństwie i wszystko co było uczeńszego i świątobliwszego zostawało z nim w przyjacielskich stosunkach. Papież Damazus i sam uczony natychmiast zawiązał swoją przyjaźnią Hieronima i używał go do pisania listów Apostolskich. Papież Damazus wiem potrzebował, że pomagał Damazowi Biskupowi Rzymu i odpowiadał na synodalne pytania Wschodu i Zachodu. Wielka to przyjemność śledzić te szlachetne i uczone stosunki, jakie tędzy dwóch nie pospolitych ludzi. Damazus ustawnie się radził uczonego przyjaciela, ustawnie go pobudzał do pisania i bez żadnej zazdrości cieszył się tym jego geniuszem. Nie były te stosunki jaki napotykamy w świeckiej Literaturze, gdzie Mecenasy za swoją opiekę odbierają ustawiczne kadzidła i szumne panegiryki: owszem ta przyjaźń miała tylko na celu chwałę bożą i pożytek Kościoła. Matemi wyjątkami damy to lepiej poznać: „Czytując, tak pisze Papież do S. Hieronima, komentarze greckie i łacińskie na Ewangelie teraz i dawniej pisane przez naszych to jest prawowiernych mężów, o tem co się czyta Osanna synowi Dawida, nie tylko różne, ale całkiem przeciwne spotykałem wykłady. Do twej więc Dobroci należy, abyś ową potężną jeniusza siłą, po odcięciu wszelkich mniemań i niepotrzebnych wątpliwości, jasno wyłożył, jak się to rozumie u Hebrajów: abym i za to, i w tem i w innych wielu rzeczach twoje prace dla mnie przyniosły wdzięczność w Jezusie Chrystusie." — S. Hieronim obyczajem sumiennych i światłych ludzi nie takowo z początku brał się do pióra, bo pierwej chciał się sam uczyć nim drugich miał uczyć: stąd wszystkie dzieła duchowne jakie były za jego czasu najpilniej przeczytał wedle świadectwa S. Augustyna. Ale znowu w głębokiej pokorze i skromności zanadto długo się ociągał z pisaniem: przeto jego przyjaciel starał się pobudzić do wydawania dzieł pożytecznych. — „Długi już czas, tak pisze Damazus, jak bardziej czytasz jak piszesz, przeto postanowiłem się pewnemi zapytankami nieco poruszyć; niżeby czytanie nie było rzeczą potrzebną, tem bowiem jakby codziennem jadłem karmi się i tęży umysł: ale z czytania ten być powinien owoc, abyś pisał. A ponieważ przez odesłanego wczoraj archiwistę oświadczyłeś, że już nie masz żadnych listów oprawnych, coś dawniej na pustyni dyktował, a które z całą chciwością czytałem i przepisałem, i sam przyznasz że w godzinach skradzionych u nocy gotów jesteś, jeślibym żądał, dyktować, przyjmuję najchętniej tę ofiarę, o którą prosiłbym najsilniej, chociażbyś odmawiał. Sądzę bowiem, że nie masz godniejszego przedmiotu do naszej rozmowy jak o piśmie świętem rozprawiać, to jest, ja będę się pytał, a ty będziesz odpowiadać." Taka to święta i uczona przyjaźń była obu korzystna. ~~Nie raz dla tej pracy~~ ~~jednak nigdy nie zaniedbał.~~ Posłuchajmy teraz odpowiedzi: — „Po otrzymaniu listu Waszej Świątobliwości natychmiast przy-

273

ka i nieco powszechniejszy przystąpiliśmy do dzieła. Już mój język a jego pióro było w robocie, kiedy nagle wpadł Hebrejczyk i przyniósł niemało woluminów, które wziął w synagodze niby do czytania. Masz, rzekł, czego żądał. Wątpiłem i sam nie wiedziałem co począć, lecz tak bardzo nalegał o prędki zwrot rękopismów, że musiałem natychmiast wziąć się do szybkiego przepisywania nad czem i teraz siedzę." —

Niepodobna sobie wystawić jak był niezmordowany w pracy i gdyby dzieł i świadectw pewnych nie było, toby trudno było uwierzyć. Za przybyciem tak sławnego męża do Rzymu całe miasto brzmiało jego pochwałami, wszyscy się do niego cisnęli, wszyscy go sądzili godnym najwyższego Kapłaństwa. Damazy prawie o innem nie mówił jak o S. Hieronimie: sławen nazywano go świętym, pokornym i wymownym. A stąd tłumnie przychodzono do niego po radę i naukę, tak że już wtedy samą rzeczą był nauczycielem Kościoła. Przy takiem ogromnem zajęciu czasu pracy listów pisał jeszcze najpracowitsze dzieła na pożytek papieża. Tym sposobem przystąpił do poprawy przekładu nowego Testamentu. ~~Nowy Testament mi przy~~ „Zmuszasz mię ze starego dzieła zrobić nowe ~~przystąpić do nowego dzieła~~, tak pisze do Damaza; abym nad exemplarzami pisma rozproszonemi po całym świecie siedział jakby jaki sędzia i ponieważ różnią się między sobą, mam wyrokować jakie są te, co się zgadzają z Greckim oryginałem. Ta ogromna praca nie odstraszała uczonego męża, ale lękał się wcale niezwiadomych i zazdrośnych. Starsi bowiem prawdziwie, że poważ znalazłby, odmianę w słowach przekładu pisma Bożego nie lękał się, wygadywać i gotowi nazwać fałszerzem i świętokradcą. A z tego i zazdrośni korzystają. „ Przeciw tym Zaniechał, powiada Święty, podwójna cieszy mię przyczyna: naprzód, że ty, co jesteś Najwyższym kapłanem, każesz to robić: a potem i to że nie ma tam prawdy, gdzie jest rozmaitość. Jeśli bowiem łacińskim exemplarzom mamy dać wiarę, niech powiedzą jakim? Wszystkie bowiem różnią się między sobą. Owszem nie pójść do Greckiego oryginału i nie sprostować tego, co niedawno źle tłumacze źle oddali, co zarozumiałość nieuków przewrotnie poprawiła, co wreszcie śpiący przepisywacze przekręcili lub opuścili?" — Pomimo tych najmocniej trafiających do przekonania dowodów jakże był ostrożny w tej pracy: nie śmiał zupełnie słów przemieniać chociażby mniej dobrze oddawały oryginał, aby przywyczajonych do starych przekładów nie zrażać bez koniecznej potrzeby i tam tylko poprawiał, gdzie cały sens był zmieniony lub ciemny. Tymże sposobem psałterz wedle siedmdziesięciu tłumaczów poprawił. Niechcę się nudzić wyliczaniem innych dzieł wtedy pisanych: ale to godna uwagi jak przy takim tłumie, przy takich pracach miał jeszcze wystarczyć w udzielaniu nauki pisma bogobojnym niewiastom.

Nauka i świątobliwość Hieronima ściągały do niego, jak powiedziałem, tłumy nawiedzających, bo wszystko co było w mieście znakomitszego i szlachetniejszego, garnęło się do tego mistrza. Kobiety z przyrodzenia skłonniejsze do pobożności częściej szukały rady i nauki, a temu zabierały najwięcej czasu; z tej przyczyny, żeby i zbawienie ich zaradzić i razem nie zaniedbać innych obowiązków i prac, postanowił w naznaczone godziny wykładać im pismo święte z budującem zastosowaniem. Takowe zgromadzenia się były albo w pałacu S. Marcelli, albo S. Pauli, albo naprzemian u tych ~~ow~~ bogobojnych i najznakomitszych z całego Rzymu niewiast, bo szczególniejsza święta przyjaźń łączyła ich ~~ze~~ z błogosławionym mistrzem, który Marcellę nazywał siostrą. I patrzmy jaka wielka na lepsze przemiana w ~~tym~~ Świętym Hieronimie, bo ten sam człowiek, co niekiedy kilka lat napowrót wśród puszczy umartwień i pustyni cierpiał widzenia pląsających dziewic, teraz ich w tym sposobie nie widzi, chociaż były i stałe przed jego oczyma. „Często mię liczny tłum dziewic otaczał, tak pisze, i którym wedle możności wykładałem księgi Boże. Ten wykład stał się przyczyną ciągłego widywania się, a to przyniosło poufałość, a poufałość zrodziła ufność." Jakoż pewny w świętej czystości swoich zamiarów i skromności śmiało przemawia: — „Niech powiedzą, czy kiedy postrzegły, albo nawet przeczuły we mnie cokolwiek niegodnego dla Chrześcijanina? Czy wziąłem czyjkolwiek pieniądz? Czy podarkami małemi i wielkiemi nie pogardziłem? Czy w ręku moim zadzwonił kiedy grosz cudzy? — Czy kiedy wszedłem do domu niecożkolwiek niewiasty? Czy mię szaty jedwabne, świecące kamienie, twarz malowana albo złoto zachwycić mogły?" — Pomiędzy temi niewiastami szczególniej się odznaczały SS. Marcella, Paula, Blezylla, Eustochia, Felicita, Azella i wiele innych. Iw tym to czasie zawiązała się ta najściślejsza i najszlachetniejsza przyjaźń z Paulą i Eustochią, która im wzajem całe życie poświęciła i osiedliła: były to dusze ~~błogosławione~~ jakby stworzone dla siebie i jak tylko poznały się, już się więcej rozdzielić nie mogły, ale całą wędrówkę doczesną ~~ze sob~~ z najdoskonalszym podziałem bied, kłopotów i niebieskich pociech ~~wsz~~ w równej miłości Bożej odprawiły. Wnaczanie umiał bigły mistrz i przelać całą swą naukę w te czułe i bogobojne serca i razem ochronić je od pychy i zarozumienia. Po wyjeździe S. Hieronima S. Marcella tak słynęła głębokiem pojmowaniem Pisma, że do niej po radę nietylko przychodziły niewiasty, ale mężczyźni i nawet Duchowni: jednak nie dała się celowi próżności, bo nigdy ze swą powagą nie występowała, lecz albo przytaczała zdanie Hieronima, lub innego męża, aby nie pokazać osób przychodzących po naukę i nie zapomnieć słów Apostoła nakazującego niewiastom milczenie w zgromadzeniach Kościoła.

Te osobne wykłady pisma wcale nie uwolniły S. Hieronima od rozmaitych rad i nauk, które musiał przesyłać na piśmie udzielać: a nie trzeba wnosić, że to mała była praca pisać listy, bo potem nazwanie wychodziły z niego często obszerne i najgłębsze rozprawy jak o dziewictwie, o powinnościach duchownych i o innych podobnych przedmiotach. Wielka a niewymowna Miłość zbawienia drugich cudów prawie w nim dokazywała, bo ledwo ~~dwie~~ parę lub trzy godzin snu używał, aby podołać tym rozlicznym a tłumnym zajęciom. Tak ~~pisze~~ się wyraża w liście do Marcelli: „Kiedy się trudzimy, jak mówią, pracą, (to jest trudzimy w prac ważniejszych ~~nad~~ któremi głównie zajmowałem się Święty) szybko dyktowałem rozprawę i jeszcze wiele zamierzałem powiedzieć, chociaż już prawie do świtu zabierało się: wtedy nagle uczułem taki ból, że natychmiast udałem się na modlitwę, abym w tej odrobinie zastygłej nocy mógł snem odpocząć słabości." —

Jeszcze za życia Damaza czuł Święty wielką tęsknotę za swoją pustynią, a zasmakowawszy w cichem i słodkiem obcowaniu z ~~Panem~~ Bogiem, ciągle cierpiał wśród zgiełku i tych koniecznych stosunków towarzystwa, które jednak niepamiętały do spokojności: ale przekonanie, że może być pożyteczny Kościołowi i wielu szukającym drogi pańskiej kazało mu tłumić tęsknotę i zmuszało go żyć w tej przykrości. Lecz ~~tr~~ nie mógł o tem nie mówić, nie mógł się wstrzymać od wylania swego żalu: przeto często z osobami bliższemi o tem rozmawiał, często zachęcał innych do życia cichego i oddalonego od świata. Wtedy mówi o tych wiernych pośpiechach i porównywaniach, dla których się straty nasz musiemy ~~albo~~ codziennie albo sami iść do innych, albo ich oczekiwać u siebie. Potem przystępuje się do rozmowy, język w robocie, rozprzestrzeń słowa nieprzytomnych, z przyjemnością wystawujący się na tak cudze wady, a tak wzajemnie się kąsając, nie szczędząc się wzajemnie. Na takim pokarmie zaczynamy i kończymy. Po odejściu przyjaciół zastanawiamy się nad ich słowami: a wyrzekamy, obraz ich wizerunku w gniewie postać lecą na siebie: albo zbyteczne troski, co nabyć na wiele lat pierwej, wchodzą do serca. Wszędzie roztargnienie i pośpiech: szybki krok, prędka mowa i ciągle nadstawione ucho. Niemasz już przy tym morzu, i cały serce już skołatany nawałnicą burzą, już przebiły uderzeniami się o szkopuły; przeto jak najprędzej chwytajmy zawinąć jakby do portu wśród wiejskiego ustroni. Tam chleb i jarzyny polewane naszemi rękami, tam mleko, te rozkoszne wiejskie, podłe wprawdzie, ale niewinne pokarmy posiadamy. Tak żyjąc ani sen od modlitwy, ani sytość od czytania oderwie. Latem da nam ukrycie pod cieniem drzewa, a jesienią sama umiarkowana pora i liście malowane wskazujące miejsce spoczynku. Wiosną pole ustroi się kwiatami, a między kwilącemi skargami ptaszyn słodziej i przyjemniej psalmy nucić. A zimą kiedy śnieg wypadnie, nie kupuję drew i w miłem cieple albo czuwam, albo usypiam. Niech sobie Rzym używa swoich zgiełków, niech stoją się na placu szermierskim, niech szaleje na wyścigach, niech rozkoszują się w teatrach, niech co dnia przygląda się swoim matronom. Nam błogo i dobrze przylgnąć do Pana i w nim jednym złożyć i całą naszą nadzieję."

Wyższe świątobliwe życie to ma do siebie, że przy pierwszem swojem pokazaniu się przejmuje wszystkich uwagą, szacunkiem uszanowaniem i uwielbieniem: po krótkim czasie już zaczyna razić oczy niepobożnych jak chodząca satyra i ustawne ich upominanie: jednak jeśli święty człowiek milczy, jeśli kryje się od świata, jeśli ~~nie~~ ~~powstrzymuje~~ nie staje na zawadzie i sapiemakom, to pogodzą się i potajemnie wraz z całą kradną mu wreszcie pokój, albo mniej prawdziwiej zapomną o nim; ale jeśli odważy się źle nazwać złem, jeśli tu dąży zastaną zewnątrz zacnie i prawdą laską pokaże, jeśli wreszcie nimało grono Chrześcijaństwa życia, lub pociągnie kogo na ścieżkę wyższej doskonałości Chrześcijańskiej: O wtedy zaczyna wojna i wnowa powstaje, wtedy sięga ciemności zbiera liczną czeladkę i wstrzechu o swoje państwo podnosi ślepy motłoch, który jednym głosem krzyczy, Ukrzyżuj, Ukrzyżuj. To samo zupełnie stało się ze S. Hieronimem i po wielkich uwielbieniach już mu podobała jego grzeba odzież, jego posty i życie surowe: ale kiedy Mąż świątobliwy rozszerzał krąg zbawiennego wpływu, wtedy złości i nienawiść rosły z każdym pożytecznym wysłaniem. Już to gniewało wielu ~~niewiasty~~ ~~znakomitsze~~ niewiasty słuchały z chciwością jego nauki, że ~~wiele~~ niektóre z nich poprawiły życie lub są były gorliwie cały doskonałości Chrześcijańskiej. W tym nowa na prośbę Pauli i Eustochii, która się poświęciła na wieczne dziewictwo, napisał list o dziewictwie, za który gotowiby byli ukamienować, gdyby mogli, bo dotknął ogólnie wad, których miały się chronić S. Eustochia, a pokazując pretendentów naj- bogatsze dzieci ~~tej~~ ~~wyrazy~~ ~~pochwały~~ ~~pretendentów~~ Druga córka Pauli Blezylla po śmierci wczesnej swego męża porzuciła takie światowe życie i poszła za radami S. Hieronima. Wśród ciężkiej choroby zrobiła postanowienie poprawy i w krótce ozdrowiała. Wtedy krewni i możni podnieśli hałas przypominając zazdrosnych i niepobożnych. Dlaczego odzywa się Mąż boży. Ciało prawie już zimne było, blizna śmierć obejmowała wszystkie członki. Gdzież wtedy była pomoc krewnych? Gdzie słowa próżniejsze nad wałki dym? — Nic tobie, o nieszczęsna rodzino, nie obowiązana ta, która światu umarła a odżyła Chrystusowi. Kto Chrześcijanin niech cieszy się, a kto nie cieszy się, ten jawnie okazuje że niejest prawdziwym Chrześcijaninem. Nas, że nie używamy sukni jedwabnej mnichami zowią, że nie pijemy do zbytku, smutnemi i cierpkiemi mianują. Widząc skromny ubiór i życie surowe, zaraz jak z pracy krzyczą: Obłudnik! hypokryta! Gadając sobie co chcecie, Blezilla śmieje się i chętnie znosi urągania i potwarze, bo jej sam Pan znosił." Lecz ta świątobliwa niewiasta w krótce po wyzdrowieniu znowu zapadła w chorobę i umarła z wielkim żalem Matki i S. Hieronima, który spodziewał się, że z matką uda się do Palestyny. Można łatwo wnieść że w tak krótkim czasie jej nawrócenia nie mogła być żadna ~~wina~~ ~~spuść~~ ~~na~~ ~~surowego~~ ta śmierć uważać się za winę S. Hieronima, bo przychodzący do zdrowia wcale nie męczone ani postami ani żadną surowością. Ale krewni i złośliwi nie zaniedbali tej pory sposobnej jakby na pokazanie dowodu prowadzi zagonami fanatyzm. Kiedy więc ciało Pauli wynieśli z pogrzebu córki zemdlała, wtedy powstały głosy; A co czy nie na to wszystko wreszcie z abrydłą kastą mnichów z miasta wypędzą? Czemu ich nie ukamienują, lub nie wrzucą do wody? Biedną kobietę zwiedli i zmusili do mniszego życia, chociaż serdecznie niechciała. Kiedyż długo mógł pasować się i tego przyjąć gorąco samotności, jednak pożytek dusz ciągle go zatrzymywał. Z niezłomną umysłem nie przestawał pracować w Pańskiej winnicy i czytając listy bez żadnej ogródki. Furia młoda i znakomita wdowa także go prosiła o radę w drodze doskonałości, który święty tak odpisuje; — „Widzę i widzę wkładam rękę do ognia. Marszczą się brwi, podnoszą się prawicę, rozgniewani Chremes spienionemi sporzy się usty i powstaną możni na pismo moje i ~~zagrzmią~~ tam patrycjusze zagrzmią, ~~kiedy~~ ~~nie~~ ~~ma~~ i z ciarowników i zwodzicielów! ~~zagrzmią~~ Żegnać go w najdalsze krańce świata, ~~nabom~~ *.

Lecz wreszcie widząc wzrastającą co dnia nienawiść postanowił usunąć się do ziemi świętej dawno upragnionego przytułku: a S. Paula ze swą córką także umyśliła pójść za tak świątobliwym mistrzem i przyjacielem. Na tę wiadomość niesłychana powstała wrzawa i nienawiść, która nie mogła dołąd swoim bystrym okiem wyszpiegować żadnego zepsucia, i chociaż kąsającym zębem niczego nieszczędziła, jednak nie śmiała się tknąć sławy świętych, tak było ich życie czyste i niepokalane. Teraz przeto mając pozór w tem udaniu się wspólnem do Palestyny wyciągnęła ~~długą~~ ~~słowa~~ dawno pożądaną potwarz i przez namówionego nikczemnika chciała się ustalić: ale z wielkim wstydem niewinności Pauli i Hieronima zaświeciła, a cała kabała wrogów z podwójnem zgorszeniem została odkryta. Dziwi mię, jak mogli bardzo znakomici pisarze ~~utrzymywać~~ utrzymywać, że to pieczę na S. Hieronima podniosło duchowieństwo Rzymskie 1), i to nie na żadnych innych dowodach, tylko na własnych ~~tr~~ ~~słowach~~ nawet niemającego tego: jednak śmiało powiem, że nic podobnego niema we wszystkich dziełach Hieronima. Nigdzie bowiem nie wymienia duchownych, nigdzie nawet ~~osobnie~~ w ogólnych słowach nie skarży się na ich nienawiść, jakoby można poznać było z opisu, ~~którzy~~ niemiłosiernie który zostawił w pismach. Cała ta bajka urosła ~~z~~ ~~tych~~ ~~słów~~ ~~Hieronima~~ stąd, że wspomina między wrogami Senat faryzeuszów; ale przecież tego że dodane tam rysy wcale nie mają na celu duchowieństwa, skądże to zdanie że pod Faryzeuszami trzeba rozumieć księży? Wszak S. Hieronim wyraźnie powiada: „Ktokolwiek cokolwiek czyni dla tego, aby był widziany i poważany od drugich, Skryba i Faryzeusz jest." Owszem wyraźnie widać, że przez Faryzeuszów rozumiał w tem miejscu ludzi pysznych, próżnych, płochych i nierozsądnych, przyganiaczy, albo mędrych, a w rzeczy nicpoiów. Nie przeczę, że mogli niektórzy duchowni, osobliwie mniej surowego życia w mieszać się w te sprawy, zwłaszcza, że ich S. Hieronim dotknął w liście do Eustochii, który karał strzedz się niebezpiecznego towarzystwa księży wymuszanych, delikatnych i płochych: ale co innego zupełnie kilku lub kilkunastu złych duchownych, a co innego powiedzieć że całe Rzymskie

*) ~~Wdowa~~ A jednak wdowa po zerwaniu smutnego związku małżeńskiego najlepiej postąpi jeśli wstrzyma wystąpienie do końca. Tam kogo jej suknia skromna i posępna, jej posty i nieumyślny pokarm: ale raczej te powinny razić i gorszyć Chrześcijanina, które ucharakteryzowane lub inną barwiczką upstrzona lica malują, których tkane gipsowe i zbyteczną bielizną potworne przemieniają oblicza marmurowych bałwanów, których jeśli niespodziewanie kropla łzy wytryśnie, brózdą zostawią po sobie: których ani wiek nie może zmienić, ani już ich stare, których uderzenia włosami budują wieże na głowie, a wyciągnięciem i gładzeniem zmarszczki babskie chcą wrócić minioną młodość; i które wreszcie tyłek nędznych wnuków zawsze grają role niewinnych dziewczynek. —

1) Baroniusz, a zanim mnóstwo innych, tak, że ten fałsz wszedł w mniemanie powszechne.

duchowieństwo prawie na stronę wrogów, co jest równie fałszem, jak te domysły, że na siatkach pajęczyny utkane o niej przyjaźni Syrycjusza Papieża dla Hieronima. —
Lecz na co udawać się do złamliwych przypuszczeń, kiedy tak jasna jak dzień, że całą burzę podnieśli możni, których pokorna niewiasty pragnąć do wyrzeczenia się świata, że złej nienawiści z korzystali półmędrkowie, ludzie płoscy i niepoborni, którzy zawsze wiernego przeciwnego wielbicielom krzyża. Lecz otóż lepiej się przekonamy ze skargi samego Hieronima. (*) „O zazdrości zjadliwa i szkodząca tylko sobie! O chytrości szatańska prześladująca zawsze to, co jest świętem! Żadne inne niewiasty nie dały się gorszyć całego miasta Rzymu tylko Paula i Melania, które wzgardziwszy dostatkami i odrzuciwszy złoto, podniosły krzyż pański jako chorągiew pobożności. Gdyby umyszczały do kąpieli i oblewały się wonnościami, gdyby wdowstwo i bogactwo swoje obracali na rozkosze i swawolę, toby je zwano czcigodnemi i świętemi damami. A teraz w popiele i worze chcą się wdzięczyć i pokazać pięknemi! A tak w pocie i czystości chcą wstąpić do piekła! Bo im się nie zgadli przy oklasku pospólstwa nie zginąć razem z ciżbą. Jeśliby poganie takie życie potępiali, jeśliby żydzi, w niemiłości Chrystusa, mieli pociechę ich drażnienia; ale, o hańbo! ludzie Chrześcianie zaniedbawszy pieczę o domach swoich i zaniedbawszy trabu własnych szczęścia, mateczą źdźbła w cudzym oku. Szarpią święte postanowienie i niewidzą na własne grzechy innego lekarstwa, jak tylko, aby nikt niebył świętym, aby wszystkich oczernić, aby tłum był grzesznych i mnóstwo obrażających Boga. Ty (t.j. człowiek światowy) jarząbkiem oddajesz, a ja bobem nasycony. Tobie są miłe trzody chychotnie, mnie Paula i Melania płaczące. Ty pragniesz cudzego, one swojem gardzą. Ty rozkoszujesz się winem, a dla nich zimna woda jest przyjemniejsza. Ty poczytujesz za wielki uszczerbek, jeśli ci czego braknie w teraźniejszości, bo chciałbyś wszystkiego używać i pożerać: one pragną tylko przyszłych rzeczy. Niech sobie będzie nierozsądnie i naprożno wierzyć w zmartwychwstanie ciał, cóż to należy do ciebie? Nam także nie podoba się życie twoje. Swoim dostatkiem tuczysz się, a mnie miła moja chudość i bladość. Tyś nas masz za nędznych, a my cię jeszcze nędzniejszym sądzimy. Równą miarką sobie płacimy i życie nasze nam się zdaje nawzajem szaleństwem." W liście do Aselli: „Jeślibym ci chciał podziękować, nie potrafię. Mocen jest Bóg nagrodzić za mnie twojej świętej duszy, na co zasługuje. Ja bowiem niegodny, ani mogę ocenić, ani pragnąć, abyś mi tak wielką życzliwość w Chrystusie ofiarowała. I chociaż mię niektórzy mają za zbrodniarza i wszelkimi występkami obciążonego, co wszystko za moje grzechy jeszcze jest małą karą, ty jednak dobrze robisz, że wedle twej myśli czystej nawet złych sądzisz dobremi. Niebezpieczna bowiem rzecz sługę cudzego potępiać, a ciężko otrzymać przebaczenie za złe mowy o bliźnich. Przyjdzie, przyjdzie ów dzień w którym ze mną ubolewać będzie niejeden nad potępieniem wielu. Ja sromotny, ja chytry, ja złamca i za pomocą sztuk szatańskich zwodziciel. Cóż jest bezpieczniejszego, czy temu wierzyć, czy nie dać wiary nietylko kiedy rzecz idzie o niewinnym, ale nawet o winnym? Niektórzy całowali mię, a językiem smoczym uwłaczali. Ubolewali ustami, a w sercu się cieszyli. Jeden mój chód, mój uśmiech wyśmiewał i z potwarzał, drugi coś w twarzy upatrywał, a inny pod moją prostotą wcale co innego widział. Nic mi w postępowaniu nie zarzucają tylko płeć moją, a i do tego nigdy nie przyszli zarzutu, aż póki Paula nie zrobiła postanowienia udać się do Jerozolimy." — Widzimy jak niestrudzony i niezłomny w dobrem postanowieniu nietylko nie dał się pokonać najzłośliwszej potwarzy, ale z pełną prawdy i szlachetną świętością rozdziera nędzną pajęczynę kapłaty i podłości. I właśnie wśród tego życia zadziwia i zachwyca nas ta rzadka stałość połączona z największą cierpliwością, we wszelkich biedach i prześladowaniach które licznie spadły na tę czcigodną głowę. Jednak widok zawiedzionych nadziei, jaką miał wzmożnienie bojaźni pańskiej między mieszkańcami Rzymu i widok tak zawziętej nienawiści nie mogły go przy opuszczeniu tego miasta nie wtrącić w smutek i żal serdeczny. „Nierozstrapny!" tak kończy pismo, chciałem śpiewać pieśń pańską w cudzej ziemi i opuściwszy górę Synai udałem się o pomoc do Egyptu. — To, przyjacielu Asello, wśród okazji płacząc i bolejąc szybkiem nakreślił. I dzięki składam Bogu, że mię uczynił godnym tego, aby mię świat nienawidził." —
Po przybyciu do Syryi razem z kilku nieodstępnemi towarzyszami, a także z Paulą i Eustochią, które także miały przy sobie grono dziewic i niewiast poświęconych na służbę Bogu, udali się na zwiedzenie całej Palestyny a potem Egyptu, gdzie z uwielbieniem oglądali sławnych pustelników. Oprócz głównego celu pobożności, mieli jeszcze i naukę przy oglądaniu ziemi świętej. „Jak historię Greków", powiada Święty, „lepiej ten zrozumie, który widział Grecyę i tak Pismo święte tego pojmie jaśniej, kto Judeę własnemi oczami oglądał, i miast starodawnych szczątki, albo rozpoznał miejsca rozgłośne lub te same nazwania, lub czasem zmienione. Przeto i naszem było staraniem z najuczeńszemi Hebrejczykami podjąć pracę objaśnienia tego kraju, o którym brzmią wszystkie kościoły Chrześciańskie. Wyznaję bowiem, żem nigdy w księgach bożych własnym nieufałem siłom i wcale za mistrza niemiałem mojej opinii i nawet w rzeczach mnie wiadomych zwykłem się pytać, które wzbudzały wątpliwość." Po powrocie z Egyptu osiedli w Betlejemie, kędy po kilku latach zbudowała S. Paula dwa klasztory, to jest jeden męzki, gdzie S. Hieronim był przełożonym, a drugi żeński pod naczelnictwem Pauli. Nie umiem ci przedstawić tego błogiego pokoju, tej cichej w Bogu szczęśliwości jakiej doznawali w tem świętem ustroniu przy żłóbku pańskim. Tu wszystkie życzenia bogobojnego serca były zaspokojone. Bez żadnych przeszkód i wyrzekań mogli poświęcać się pobożnym ćwiczeniom i drugich prowadzić po tej drodze doskonałości, a ich postępem uweselać słodko ostygające zbawienie bliźnich dusz. Jakież to było dobrane towarzystwo! SS Paula i Eustochia nietylko przyświecały wysokich cnót przykładem, ale jeszcze były w stanie ocenić uczone prace Hieronima i najgłębsze myśli wymieniać. Z największym bowiem zapałem przykładały się do Pisma S. i nietylko wiele komentarzów czytały, ale nawet wyuczyły się hebrajszczyzny i w niej śpiewały psalmy. Prócz tego S. Hieronim codzień im wykładał księgi boże. Ale naukę jakże umiały stosować do praktycznego życia! Pismo święte było dla nich pociechą i lekarstwem na wszelkie cierpienia i rany: niepodobna bez wielkiego zdumienia czytać, jakie mnóstwo zdań pisma stosownych w każdym wypadku życia przywodzą, bo umiały te księgi nie tylko na pamięć, ale je sercem pojmowały, sercem pamiętały: i dla tego za każdem dotknięciem przeciwności odzywało się serce słodkim tonem pociechy słowa bożego. Te córki Scypionów, Grachów i Pauła Emiliana opuściły rozkosze świata, aby przyjąć dobrowolne ubóstwo. Zważając nadzwyczajny czuły charakter Pauli, która po śmierci męża ledwie nieumarła, która przy stracie dzieci zdawała się zapominać nawszystko i smutek najżywszy nie tylko w pierwszych chwilach ale przez bardzo długi czas ze zniedwerężeniem zdrowia karmiła, tak że często musiał S. Hieronim nią upominać: zważając mówię to najsilniejsze przywiązanie do swej rodziny i do swych dziatek, bo żadna matka nie kochała tak dzieci swoje jak S. Paula, wedle świadectwa Hieronima: możemy dopiero pojąć jej wielką miłość ku Bogu, a razem niewyczerpaną dobroć pańską, która jej dała siłę rozłączenia się z tem, co tak zrosło się z jej najtkliwszem sercem. Posłuchajmy jak opisuje jej wyjazd do Syryi. „Szła do portu okolona krewnemi, powinowatemi, bratem, a co najbardziej, dziećmi, które najłagodniejszą matkę miłością zatrzymać pragnęły. Już naciągano żagle i za pomocą wioseł prowadzono okręt na głębię. Mały Toxociusz (syn) błagalne ręce wyciągał na brzegu: Rufina (córka) już w porze zamęścia, milcząc łzami prosiła, aby chciała zaczekać na jej wesele; a jednak ta czuła matka starała się oko suche obrócić w niebo. Rozdzierały się wnętrzności, serce pękało w tej walce najboleśniejszej; i zaiste, dziwna rzecz, że tak wielką miłość przemogła. Bo nie masz na świecie nic trudniejszego, nic okropniejszego jak wierny rozdział rodziców ze swemi dziećmi. Tymczasem okręt już zaczynał przez morze i wszyscy co byli na statku spoglądali na brzeg miły, tylko ona odwrócone trzymała oczy, aby tych niewidziała, których bez męczarni widzieć niemogła." — Ten czuły i dziwnie tkliwy charakter wszędzie się przebija: wszystkich Paula otaczała szczerą dobrocią i tkliwością, ledwie nie cały majątek rozdała na biednych i jeśli kto inny przyniósł pomoc ubogiemu uważała to za stratę własną. Wśród grona dziewic, które utrzymywała w klasztorze były najpokorniejsza uniżone, głośne, jedne z najbogatszych ziemi, którym suknia jedwabna była ciężką, a upał słońca pożarem: teraz zaniedbane w podłym stroju albo lampy przyrządzają, albo rozkładają ogień, albo zamiatają, płuczą garnki, przesiewają mąkę, wrzucają jarzynę do kipiącego garnka, nakrywają do stołu, podają czasze, nalewają pokarmy, zatem wreszcie i owem biegają. A jednak wielka liczba dziewic z niemi mieszka. Czyż by niemogły kazać innym spełniać tę posługę? — Lecz niechcą dać się zwyciężyć pracą ciała przez te, które przechodzą siłą umysłu." — Takie to święte były towarzyszki S. Hieronima, które jedno z nim czuły i myślały. Ta sama miłość Boga, to samo upodobanie w umartwieniach i ćwiczeniach pobożności, to samo męstwo w znoszeniu cierpień i obelg, te same zajęcia, bo własne i drugich kierowanie do doskonałości Chrześciańskiej było celem ich starań. Słowem jedno lubili, na jednemu wstręt czuli, ach bo nie tak często między ludźmi słodszej harmonii zaprowadza jak prawdziwa a pełna siły Miłość Boga. W zajęciach umysłowych też sama jedność panowała: Pojęcie i pożyteczne zastosowanie Pisma Świętego, było ich rozkoszą. Ta sama pokora i prostota, ta sama szczerość i otwartość. Święte niewiasty starały się najgorliwiej korzystać z mądrości mistrza a ten znowu rozkoszował się ich postępem i głęboką nauką: one go zachęcały ustawnie do pracy, a on większą część dzieł swoich im przypisał, i sam wyznaje, że nieraz go drugie ośmielały, ciągłe modlitwą wspierały: nieraz nawet w ich rozmowie znajdował naukę, bo prostota serca, życie niewinne i ciągłe zatopienia się w Bogu, są najlepszym wykładem Ksiąg Bożych. Tak razem nauką i surowem a kontemplacyjnym żywotem pracowali nad zrozumieniem Pisma. Posłuchajmy słów Hieronima w przemowie do Eustochii na przełożenie Hioba którą przekazujemy świętem. „Wyborne to zdanie doskonałego mówcy, że szczęśliwe byłyby sztuki wyzwolone, gdy onich zawsze znawcy sądzili. Błogosławiony przeto ten, co mówi do uszu mających rozumieć. To szczęście, córko Eustochio, w całej zupełności przy tobie posiadam. Kiedy bowiem poprzedzającej księgi wykładać przedmowę, w której utrzymywałem, że Apostołowie i Ewanieliści używali tylko siedmdziesięciu tłumaczenia, jeśli to było zgodne z Hebrajskim oryginałem. Wtedy mi lada zrobiłaś zarzut, że osm wierszy które czytają się w księgach, a w Hebrajskim nie znajdują się, wzięte są od Apostoła z trzynastego psalmu. Co usłyszawszy, zdało się jakbym kęski raz odebrał i w milczeniu wstydziłem się, a zdumienie umysłu mogła ci wówczas pokazać twarz moja pobladła."
W takich myślach i zajęciach, w takich wzajemnych pobudzaniach się do cnoty i pracy, jakże im lubo upłynęły chwile spokojności i samotności: a jeśli czasem spadały prześladowania jak słodko razem było znosić i wzajem się pocieszać i krzepić. Była to prawdziwie miłość, jak się wyraża S. Hieronim, nie ciał ale dusz w Bogu i Zbawicielu naszym. To też kiedy się wyrwali z Rzymu i zamieszkali wiejskie zacisze Betlejemu nie mogli się posiadać z radości i oddanego Bogu chciał się wyrzec swej stawy, świętości i obszernych stosunków, i z pamiątki przerwał pisanie listów dając za przyczynę, że nie przystoi jest rzeczą ukrywać się ciałem, a językiem wałęsać się po świecie: ale wysokie powołanie nauczyciela Kościoła, którem Bóg zaszczycił to naczynie wybrane, nie dozwoliło mu zostawać w cichem zapomnieniu pustelniczem. Po zgiełku, płakach, zazdrościach i prześladowaniach Rzymskich z rozkoszą i z błogosławieństwem przyjmował kwiat ich duszy upragnioną woń błogiego pokoju i świętego rozważania. Miasto, jak powiada, było dla nich więzieniem, a samotność rajem. Kiedy ptaszek wylata z klatki na swobodę, jakże wiejego głosie jest coś wesołego i uroczego! Podobny śpiew dusz w Bogu szczęśliwych znajdujemy w listach Hieronima, Pauli i Eustochii. Dość ciechego szczęścia niemogą przestać sami na optywaniu w lubej zaciszy, chcieliby wszystkie miłe osoby ściągnąć do siebie a szczególniej Marcellę, która pierwsza była im przewodniczką do życia doskonalszego. Przeto jakże czule starają się namówić do przybycia. „Powróć nam, tak piszą do niej, Marcellę naszą, tę dobrą, łagodną i słodszą nad miody i wszelkie słodycze Marcellę!" Słyszysz jakby szczebiotanie radości, którem ptaszyna wolna ręci dawną zostającą w klatce. Różnych sposobów, na które tylko miłość zdobyć się może, używają w tem namawianiu: lecz posłuchajmy choć maluczkiego wyjątku z tego pisma, aby mieć wyobrażenie jak mocno kochali swoje Betlejem. „W Rzymie wśród bogactwa, pychy i wielkości miasta musisz widzieć i być widzianą, pozdrawiać i odbierać pozdrowienie, chwalić i ganić, albo słuchać albo mówić i tak wielkim tłumem ludzi z musu się obracać: co wszystko

nie zgadza się z postanowieniem cichego i samotnego życia. Albo bowiem widzimy przychodzących do nas i przerywamy milczenie, albo ich nie przyjmujemy i o pychę jesteśmy posądzani. A potem dla oddania nawiedzin idziemy do pysznych krużganków i wśród kosztujących poszeptów służalstwa wchodzimy w podwoje wyzłacane. A w siole Chrystusa Betlejemie cała wiejskość, nic prócz psalmów nie słyszysz, wszędzie cicho i spokojnie. Tam gdziekolwiek się obrócisz, albo rolnik idąc za pługiem wyśpiewuje alleluja, albo zroszony żeńca psalmami się odzywa, albo ogrodnik podcinając krzywym nożem winną latorośl coś Dawidowego nuci. Taka to w tym zacisznu poezja; takie, jak pospolicie mówią, miłosne piosenki; to pasterzy piszczałka, to osłoda i pomoc w sprawie ziemi.„

Wśród budującego towarzystwa i błogosławionej ciszy S. Hieronim uczuł się w swoim żywiole. Szczytny ten umysł, który na wszystko spoglądał w świetle przyszłej nieśmiertelności, nie dał się omamić żadnym blaskiem i żadnem znaczeniem, bo to całkiem nie przypadało do jego cichego i pokornego serca. Pomimo tej energicznej śmiałości w prawdzie postrzegamy tak głęboką i niezbędną pokorę, że nawet nieprzyjaciele dawniejsi i dzisiejsi muszą mu przyznać tę wielką i fundamentalną cnotę. Mało tego, że wszędzie nazywa siebie grzesznikiem, ale całe życie nieprzerwanem czynów pasmem udowadnia szczerość jego pokory. Już widzieliśmy jak nie był zarozumiały, jak nie wstydził się szukać u drugich rady i nauki, lub wyznawać własną walkę z namiętnościami: ale wszędzie przebija się ta sama pokorna szczerość. „Wiecie śliską młodości drogę, tak pisze w liście, na której i ja upadłem, i wyście ją z bojaźnią przeszli. — Już nie wiodę ciebie i nie z całym towarem żegluję: ale jako rozbitek co niedawno na brzeg wypłynął, przestrzegam innych, że między świeckimi niebezpieczne jest od niczyjej strony żeglowanie.„ Tak przed całym światem ogłasza swój upadek, chociaż o nim bez grzechu mógł zamilczeć. We wszystkich zatargach literackich obok mężnej siły i śmiałego zapału Geniusza postrzegam zawsze pokorę. Wśród ogromnej wiedzy, wśród mnóstwa najznakomitszych przyjaciół, wśród stosunków najbliższych z Biskupami i Papieżem, wśród uwielbień, czyż kiedy myślał o sobie? Cóż mu było łatwiejszego jak zostać Biskupem, a jednak nie tylko nie starał się, ale wprost unikał tej godności, bo nawet nie śmiał korzystać z praw przywiązanych do stopnia kapłana jaki posiadał i S. Epifaniusz musiał wyświęcić brata jego Pauliniana na kapłana, aby ten sprawował obowiązek, od którego przez pokorę oddalał się S. Hieronim. „Nie poczuwamy się, powiada, do kapłaństwa, kryjąc się w małej celi, ani ze wzgardą pokory myślimy o biskupstwie: mamy jedzenie i odzienie i na tem radzi nie przestajemy.„ — Jakoż rozważając charakter S. Hieronima, łatwo widziemy, że obrał stan odpowiedni swemu sercu i sposobowi myślenia. W nieustającym zapale nauki i życia doskonałego, potrzeba było swobody i cichości, a te dwa skarby dostarczał wówczas stan mniski: wtedy bowiem zakonnicy żadnych przysiąg nie wykonywali, byli to ludzie swobodni, którzy wedle upodobania mogli w tym lub w drugim klasztorze zostawać, albo nawet udać się w świat i żyć między ludźmi; a zatem w wszystkiem życie mniszé było bez porównania surowsze i pełne największych ale dobrowolnych umartwień. Otóż ta swoboda, cichość i surowość ćwiczeń miały dla umysłu szczytnego nadzwyczajny powab i przed ich słodkim uczuciem gasła wszelka wielkość i najświetniejsze znaczenie: stąd Hieronim z najsilniejszem zamiłowaniem chwycił się ubogiej zakonnej celki i nie puścił jej aż do śmierci. Po osiągnięciu tak upragnionego celu, jakiem było zacisze wiejskie, rzucił się do najważniejszych prac z niezapiętym i niezmordowanym zapałem: a razem w swej miłości bliźniego nie zapomniał o drugich, bo prócz nauk dawanych Pauli i Eustochii, oświecał codzień swoich zakonników, którzy licznie zgromadzili się pod przewodnictwo takiego mistrza, a nadto w swej pokorze nie miał sobie za poniżenie uczyć dzieci katechizmu, łaciny i innych świeckich początkowych nauk. Ale na próżno uciekł za morze w strony tak daleko, bo nie było w świecie tak ciemnego kątecka, gdzieby to wielkie światło nie dało się widzieć. Stąd w małym Betlejem stało się zbiegowiskiem uczonych i pobożnych rozmaitego stanu, którzy z najdalszych krajów przychodzili dla ujrzenia tak wielkiego męża i z korzystania albo z jego nauki, albo świątobliwego życia: stąd ze wszystkich stron przychodziły listy z prośbą o radę lub wyjaśnienie jakiej trudności, tak że innemu całe by życie zabrały same odpowiedzi na te pisma. Ale na to światło często i ćma zazdrości napadła, a chociaż przytłumić go nie mogła, chociaż prócz opalenia żadnej nie odniosła korzyści; jednak zawsze umiała przeszkodzić spokojnemu przyświecaniu.

Już zapewne mogłeś mię posądzić o stronnictwo, kiedym przedstawiał S. Hieronima tylko jako człowieka pełnego cnoty i pokory, kiedym jego czułość i zamiłowanie w pokoju malował; bo przypominałeś te powszechnie rozsiane zarzuty, że to był człowiek porywczy, przykry w pożyciu, mściwy dla tych, co go choć najmniej dotknęli, zawsze nieustępliwy a nawet, że głośna i ostro toczona kłótnia z Rufinem, wcale mu zaszczytu nie przynosi. Nim ci przedstawię najściślejszą prawdę, muszę się przestrzec, że najmniejszego nie mam interesu w zaprzeczeniu tych zarzutów. Święci bowiem jako ludzie nie byli bez wad i złych skłonności, ani ich życie zawsze było nieprzerwanem pasmem samych cnót i dobrych uczynków: stąd nieraz w ich życiu mogłeś czytać wykroczenia, które bynajmniej Kościół nie kryje, ale ich świętość na tem zawisła, że po upadkach umieli się podnieść i wytrwać w wszystkich przedsięwzięciach i pokonać błędy, popełnione złe skłonności zgładzić. Owszem wady i wykroczenia Świętych są dla nas niezmiernego pożytku skarbem: bo widząc ich podległymi równie z nami słabościom i namiętnościom, nie dajemy się uwieść rozpaczy, postrzegamy wyraźnie możność osiągnienia najwyższej doskonałości pomimo naszych występków i niemałego zepsucia: a tak ich przykładem zachęceni nie tracimy nadziei zwycięstwa po najwalniejszej porażce i śmiało do nowego boju z Bożą pomocą występujemy. Gdyby zaś przedstawiało życie Świętych same cnoty, to byśmy przecież niedbali doskonałości, tobyśmy za każdem poślizgnieniem się mogli wpaść w rozpacz o naszem zbawieniu. Z tem wszystkiem jak nie mamy potrzeby tajenia błędów, tak znowu lubownie i niewinnie jest rzeczą przypisywać Świętym te wady i wykroczenia, do których istotnie nie poczuwali się i bez żadnych pewnych dowodów, jedynie dla swego widzimisię, z potwarzą pobratymców Pańskich i Wielkich świeczników Kościoła. Chęć nowości i ubiegania za szczególnym poglądem, któryby się różnił od innych, rzadko prowadzi do odkrycia prawdy, która jakby za wyrządzone ubliżenie, że w badaniu nie miano jej samej na względzie, umyślnie się kryje, a tak przychodzi się do jakiegoś sofizmatu, co nam zdaje się pięknym i prawdziwym, a w rzeczy innego skutku w najpomyślniejszym wypadku nie sprawi, jak zbałamucenie drugich wyobrażeń. Im głębszą nauką i większym talentem obdarzony ten człowiek, tym chęć nowości niebezpieczniejsza i szkodliwsza. Z kilku słów niepewnych przedstawia mu się jakaś całkiem nowa strona i wtedy nie śledzi bezstronnie prawdy, tylko ze wzrokiem zarażonym tą nowością szuka wszędzie dowodów na ustalenie świeżo urodzonego przekonania. I nietrudno chcącemu znaleźć, niemówiąc rzeczywistych dowodów, ale sposobów przekręcenia wszystkiego na swoje kopyto. Wżółtaczce bowiem wszystko żółto widziemy. Kłótnia Rufina ze S. Hieronimem pamiętam dawniej mocno we mnie wzbudzała ciekawość i po przejrzeniu źródeł kiedym otworzył niektórych katolickich nawet pisarzy w zdumieniu zdumiałem się, bo zamiast historyi znalazłem ni mniej ni więcej tylko paszkwil na S. Hieronima. Takie było dość źródła tej okropnej pomyłki. Jeden z najuczeńszych pisarzów katolickich 1) przy rozszerzaniu się wojowniczych wyobrażeniach Reformy, użalił się nad Rufinem, którego wszyscy dawniejsi winnym uznali i postanowił go wziąć w swoją opiekę: jakoż tak biegły Adwokat wywrócił całą rzecz na nice, a ponieważ dokładnie wrone cytaty, więc tym bardziej mu uwierzono, że łatwiej przystać na zdanie bardzo światłego i katolickiego pisarza niż szukać samemu prawdy w ogromnych woluminach. A tak fałsz zyskał prawo obywatelstwa, chociaż nawet niektórzy celniejsi protestanci sprawiedliwiej postąpili.

Nieprzerywając ciągu naszego zastanowienia się nad życiem Wielkiego męża przedstawiamy krótko i bezstronnie szereg prawdy napaści potwarzy, zwłaszcza, że tym sposobem wejdziemy w krąg dawniejszego życia literackiego, a i tam przekonamy się o najpiękniejszym charakterze S. Hieronima.

Jeszcze młodzieńcem zaprzyjaźnił się szczególniej w Akwilei z Rufinem, a widząc w nim naukę przylgnął do niego sercem i duszą. Ślady tej miłości więcej szczere dotychczas czytamy w dziełach S. Hieronima. Rufin przybył do Egiptu i dowiedziawszy się o tem S. Hieronim zostający w Antyochii z całą młodzieńczą przyjaźnią wyprawił do niego pismo. — „Więcej Pan Bóg daje, jak prosimy i często udziela tego, co nie śmie w serce nasze wstąpić. Właśnie teraz doświadczyłem tego na sobie, najmilszy Rufinie. Ja bowiem, co miałem za śmiałe życzenie, abyśmy wzajemnemi listami mogli sprawiać jakby obecną rozmowę, słyszę teraz, że badasz tajnie Egiptu, zwiedzasz pustelników chóry i niebieską na ziemi obchodzisz rodzinę. O gdyby mię teraz Zbawiciel tak nagle przeniósł do ciebie, jak niegdyś Habakuka do Daniela, jakżebym twoją szyję objąwszy silnemi uściski, jakżebym mocne złożył całusy na twoje usta, które niegdyś ze mną błądziły, albo też mię budowały. Ale ponieważ nie zasłużyłem na tę łaskę, abym mógł pospieszyć do ciebie, a moje niemocne ciało nawet w zdrowiu słabe zachwiała teraz choroba, więc wzajemnie posyłam na spotkanie pismo, aby cię miłością wspólną sprowadziło. — Teraz dopiero żałuję że jestem chory i gdyby mię nie wstrzymywały siły, nie wstrzymałby jakby w kajdanach, toby mnie przyjaźni spieszącemu nie stało na przeszkodzie ani upał w palącym skwarnego lata, ani morze zawsze niebezpieczne żeglującym. Wierzaj mi, bracie, że nie tak pragnie portu wśród burzy żeglarz, nie tak spragnione pola deszczu, nie tak matka siedząca na spadzistym brzegu wygląda powrotu z żeglówki syna, jak ja ciebie. ...... Lecz wracając do tego, czego straciwszy z oczu. Niech sobie błyszczy kto chce złotem, ale wszelkie skarby z miłością porównać się nie mogą. Przyjaźń która może się skończyć nigdy prawdziwą nie była.„ — Widziemy przeto jaka była żywa i szczera przyjaźń S. Hieronima, a jakiem uczuciem płacił to Rufin, nigdzie żadnego nie znajdujemy śladu: owszem łatwo domyśleć się obojętności, bo wyjeżdżając na wschód nie zawiadomił przyjaciela, który się tylko z boku dowiedział, ani odpowiedział na ten list czuły. Miłość nie ma ceny. gdyż nie pojedna i nie odpowiedział.

Lecz poruczając domysły przejdźmy do samych czynów, a z opowiadań ich najlepiej poznamy. Nie wchodząc w długie wywody przedstawimy zarzuty Rufina, a one dadzą nam poznać charakter człowieka. Najpierw mu zarzut zbyt szeroko i często powtarzany z całą hypokrytów gorliwością, że S. Hieronim czyta świeckich pisarzy, i że nawet dzieci uczy Wirgilego, że sam złapał jeden rękopism z klasztoru S. Hieronima, w którym były obok pobożnych rzeczy traktaty Cycerona i Platona. Że to czytanie świeckich autorów nie tylko jest grzechem, ale dla S. Hieronima jest zbrodnią i krzywoprzysięstwem. Trzeba wiedzieć że sen Hieronima o Cyceronie bierze Rufin za uroczystą przysięgę, i chociaż Święty darmo protestuje się, że przysięga we śnie nie może być obowiązującą, bo gdyby Rufinowi wierzono, że on przysięgał nigdy nie jeść, toby głodem się umorzył. Wcale nie myślemy zaprzeczać, że dla osób duchownych zupełne oddanie się świeckiej literaturze z zaniedbaniem nauk duchownych jest nie tylko nie przystojne, ale nawet bez grzechu to się nie obejdzie. Ale czy S. Hieronim najuczeńszy w Kościele łacińskim w rzeczach duchownych zasługuje na tę wymówkę, to każdy znajdzie odpowiedź w jego dziełach. Co się zaś tyczy nabycia jak największych świeckich nauk i ich pożyteczniejszego uprawiania bez uszczerbku obowiązków swego stanu, to powiemy śmiało, że niezbędnie dla światłego kapłana jest potrzebne. Proszę uważać, że ci, co się tak gorliwie przeciwko zajmowaniu się świecką literaturą [illegible], robią. Rzecz naturalna: duchowne bowiem nauki jako odnoszące się do Boga i rzeczy wyższych, mocno są przeplecione wiadomościami ludzkiemi: stąd bez nich ani dobrze pojmiemy, ani drugim nawet nie zdołamy stosownie do pojęcia i gustu słuchaczów przedstawić. Rozumowanie i jasne wyłożenie swych myśli jest wszędzie jednakowe, a jeśli kto zaniedbał tych rzeczy przygotowawczych, ten nie będzie mógł porządnie używać myśli. A zresztą pozbawia się najtrafniejszej broni, jaka się czerpie w umiejętnościach ludzkich, bo wszędzie i we wszystkiem prawda Boża ma swoje cechy i widziemy jak najuczeńsi bojownicy Kościoła pożytecznie tej broni używali: tak Klemens Aleksandryjski metodą platoniczną niemało utorował dusz Chrystusowi i mnóstwo innych, bo przytaczanie przykładów wyjaśnej rzeczy musi być zbytecznem. Żebyśmy najlepiej i najkategoryczniej rozprawiali, a nie mieli przy najmniej ogólnego pojęcia, to cała nasza rozprawa na nic się nie przyda, bo i na zarzuty świeckich z rzeczy [illegible]

do Pauli po śmierci Blezylli: Zawsze wielka bieda kiedy stare rzeczy naszym tokiem mierzymy. Sam Tillemont nie wątpi, że najczulsza przyjaźń łączyła świętego z Paulą, a że nie musiał być cierpkim w pożyciu to mamy niezbity dowód iż aż do śmierci w największej życzliwości przetrwali z sobą i to w bliskich stosunkach. Że zaś znajdujemy w tym liście ostre upomnienia z przyczyny smutku po stracie córki; to nic mi dziwnego, ale S. Hieronim lepszym był lekarzem duszy, jak dzisiejsi ją psujący. Bo Paula nadzwyczaj czuła, należała do tych ludzi, co w smutku łagodności nie widzą. Trzeba więc było bogobojną duszę mocno wstrząść pobudkami religijnemi. Ale cóż o tem gadać, czyż dziś pociechy nasze nie stosujemy do charakterów. Czy ustami pobożnych ale zbyt czułych osób lekarstwem nie przymuszamy do zapomnienia.

1) Tillemont. Najbardziej mi żal poczciwego i pobożnego Stolberga, który na słowo mistrza cały ten paszkwil z widocznym wstrętem powtarza. Rzecz niezawodna, że przy dzisiejszym zwrocie religijnym wiele jeszcze pozostaje do sprostowania błędów powszechnie przyjętych. I dla tego celu jak i dla pokazania niebezpieczeństwa w uciekaniu się za nowością przytoczyłem nieco obszerniej ten przykład. Wcale przeto nie umniejsza zasłużonej sławy Tillemonta i innych, których uczniem być zaszczytem godzien. — Ani miejsce pozwala, ani potrzeba wymaga zbijać poszczególe wszystkie zarzuty, bo by to osobnego zajęło tomu rozprawy. Lecz żeby ci dać próbkę ich dowodów przytoczę tylko dwa ich argumenta. Że S. Hieronim był kłótliwy i niespokojny, opierają na tem, że musiał pustynię Antyocheńską opuścić: Co właśnie u nas jest dowodem spokojności i niechęci bowiem mieszać się do kłótni, które były w Kościele Antyocheńskim, gdzie trzech Biskupów dobijało się o katedrę. Lecz zabawniej, że to niby wyciągają z samych słów S. Hieronima, który w Rzymie ścigany zawiścią, rzekł: Bodajbym nie wychodził z pustyni! Ale to wcale nie przedstawia, jak chce Tillemont, skruchy za niespokojne tam znalezienie się, tylko chęć świętego męża tego pokoju i ciszy, który doświadczał na pustyni. — Drugi zarzut równie śmieszny: Powiadają, że S. Hieronim był cierpkim i przytaczają list jego

świeckich niepotrafimy odpowiedzieć i nawet samej kwestyi filozoficznie uwikłanej a w granicach patrystycznej niepojmiemy: a potem przekonanie ludzi świeckich o naszym nieznaniu zupełnem ich mądrości, niektylko wystawuje [illegible], ale pozbawia istnego wpływu nawet w rzeczach czysto duchownych. — Zarzuca znowu, że jakoby urągał S. Ambrożemu i że Rzym czernił. Jest to, jak mówią pospolicie, szukanie przyczepki albo okazyi. S. Hieronim przełożył sławne dzieło w Kościele Dydyma o Duchu świętym i powiada w przemowie, że ta księga dopiero godnie nam przedstawi, bo dotąd łacinnicy pisanej w tym przedmiocie niewiele okazali gruntowności. Skądże to koniecznie rozumieć należy S. Ambrożego, jakby inni nie pisali w tej rzeczy, zwłaszcza że święty na wielu miejscach jawnie ogłosił uwielbienie dla Ambrożego i nie czuje się zdolnym z nim się mierzyć. A co do Rzymu, to jeśli go malował jak Babilon, jednak niemiał na myśli Kościoła, ale ludzi zepsutych tam mieszkających. Żaden bowiem ojciec tak wyraźnie tak czysto swego uszanowania dla stolicy Apostolskiej nieoświadczył jak S. Hieronim. Wreszcie kiedy mówimy [illegible] tej świata, to wcale nierozumiemy świata, który nie jest żadnym grzechem, ale tylko [illegible] tego co jest na świecie. Dalej najskromniejszy Rufin, jak go zowie Tillemont, gromi S. Hieronima że u żyda uczył się Hebrajskiego języka i w trafnym a bardzo umiarkowanym dowcipie powiada, że Hieronim równie z pospólstwem żydowskim odrzucił Chrystusa, a wybrał Barabasza, dla tego że żyd nauczyciel miał podobne nazwanie. I pomnażając gromy zarzuca, że przejrzał ~~Pismo święte~~ i zepsuł Pismo święte, to jest że przetłumaczył z Hebrajskiego. Sądzę, że dziś nikt go za to nie potępi. Lecz co najwięcej wykazuje nikczemną zawziętość i zazdrość Rufina skryta robota jaką wzniecił utrzymując z przyjaciółmi Jana Biskupa Jerozolimskiego mocno podejrzanego o pelagianizm i Orygenizm: wzbudził bowiem tego Biskupa przeciw Hieronimowi i niemałą burzę ściągnął na niewinnego głowę, bo nawet za ich wpływem był skazany na wygnanie, chociaż to skutku niewzięło. Byliż owocem skromny i szlachetny będzie do tego stopnia posuwał swoją nieprzyjaźń? Nie wspominam drobniejszych potwarzy i niskich zarzutów. Rufin bez wątpienia był uczony ale z talentem miernym, a tacy ludzie są nadzwyczaj zazdrośni sławy cudzej i na poniżeniu jeniuszów zakładają swoją wziętość: co jednak nie zawsze im się udaje. Wreszcie widziemy z tych zarzutów Hipokrytę, co pod płaszczykiem pobożności jadowicie ~~kąsa~~ i chciał by światło udusić swoją czarną potwarzą przybrany [illegible]. Wprawdzie wyjeżdżając z Jeruzalem pogodził Biskupa Jana z Hieronimem, ale to uczynił nie bez interesu, bo udawał się na zachód, gdzie było niezmierne mnóstwo najgorętszych przyjaciół świętego, który w znaczeniu i potędze byli potrzebni Rufinowi. Ten chytry i niski charakter wszędzie się postrzega, bo kiedy Rufin zarażony błędami Orygenesa przetłumaczył jego dzieło o początkach pełne fałszów, wtedy chciał się zasłonić powagą S. Hieronima i w przemowie niby wystawiając Wielkiego męża powiada że idzie za przykładem jego. Dawniej bowiem Hieronim przetłumaczył jego Homilie niektóre. Ale każdemu wiadomo, że są dobre i złe rzeczy w oryginale, przeto co innego wytłumaczyć rzecz dobrą, a co innego złą. Wowym czasie prawowierni mniej więcej jak potrzeba byli uprzedzeni przeciw Orygenesowi, zarzucając, że wiele uczonych błędy jego podzielało. Hieronim, który w szlachetnej otwartości podnosił głos w obronie zbytecznego potępiania Orygenesa i tłumaczył jego dzieła, już był nieco podejrzany o sprzyjanie tej nauce: otóż to niby pochlebne odwoływanie się Rufina dobijało ~~go~~ ~~tego~~ zacnego przekonania; przeto S. Hieronim na sumieniu obowiązany do strzeżenia swojej prawowiernej wiary, musiał się oświadczyć przeciw błędom Orygenesa, ale i wtem jak skromnie, bo nawet imienia Rufina niewspomina, chociaż można się domyślać z tych słów [illegible]: „Tak bardzo mnie kochają, że beze mnie Kacerzami być niemogą." — Wcale też prawie Hieronim tylko się bronił, a jego zarzuty do niczego innego nieodnosiły się jak do wytykania błędów przeciwnych wierze. Pod hasłem Rufina mnóstwo ~~było~~ zebrało się krzykaczów pałających nienawiścią i zazdrością, ~~którzy [illegible] niezaniedbali, aby oczernić lub przynajmniej zabrać spokojność~~ Wielkiego Męża: wprawdzie w tych ~~[illegible] niepostrzegamy ani jednego z prawdziwą nauką i znanego, ani jednego coby miał wziętość [illegible] w Kościele~~, owszem była to ciżba jawnych lub ukrytych kacerzy, albo ludzi zepsutych obyczajów. ~~Bo zazdrość, która zwykle [illegible] nad nienawiścią~~, bo S. Hieronim był najczujniejszym stróżem prawej nauki Kościoła. ~~[illegible] Jeniuszów i jeszcze nieźle niemało~~ Zaledwie jakie rodziło się kacerstwo, już przez niego było odkryte i zbite najgruntowniej. Jednak i w tej walce ile możności unikał wytykania osób i wcale nie nienawiścią, ale czystą miłością prawdy był powodowany. „Abym wszystkich przekonał, powiada święty, że nie ludzi ale błędy nienawidzę i że nieszukam niczyjej niesławy, lecz raczej boleję nad losem tych, co się dali uwikłać nauką fałszywą, użyłem zmyślonych imion Attyka i Krytobula, i w ich usta włożyłem błędną naukę przeciwników. Owszem my Katolicy potępiając Kacerstwo, pragniemy i żądamy sprostować ludzi: a jeśli mimo tego chcą trwać w błędzie, to wcale nie nasza wina, że piszemy, ale tych co kłamstwo przenoszą nad prawdę." — Pytam się, możnaż łagodniej i prawdziwiej zapatrywać się na ten przedmiot?

Tymczasem jego nieprzyjaciele wcale nietrzymali się tej zasady miłości chrześcijańskiej, ale wszelkiemi sztukami szarpali jego sławę i wszystko co robił i pisał starali się na złą stronę wytłumaczyć. Mało było dla S. Hieronima podejmować zadziwiające prace, ale jeszcze ze wszystkiego musiał się tłumaczyć i każde najzbawienniejsze przedsięwzięcie wypadało przebojem wykonywać. Przekład Pisma z Hebrajskiego, najpożyteczniejszy i najważniejszy trud w łacińskim Kościele, na jakież go pociski i czernidła narażał! Prawdziwie, nie można bez wielkiego żalu patrzeć na te ustawne pasowania się z głupstwem i złością. Niedość że podnieśli po wszystkich stronach krzyk trwogi, jakby istotnie waliła się opoka Kościelna, nazywając go fałszerzem, heretykiem, Orygenistą i Bóg wie jakie wyrzucali spienionemi usty, ale jeszcze uciekli się do podłej sztuki. Rozrzucili bowiem w Europie i Afryce list niby S. Hieronima, w którym ten ojciec sam siebie skarży za śmiałość nowego przekładu i ogłasza że za tak wielką zbrodnię najsurowszej pokutuje. Jakże i w tym razie postąpił szlachetnie, bo chociaż i sam styl i sposób wyrażenia się dowodził ręki Rufina, jednak zbijając ten podłożony list, nigdzie go o to fałszerstwo nieoskarża: ale sam Rufin ni stąd ni zowąd zaczął się uniewinniać i wypierać, bo, jak mówią, uderzyć w stół, nożyce się odezwą. Tem więcej trzeba się zadziwić nad temi wrzaskami, im więcej zastanowimy się nad świętym tłumaczem. Niektylko bowiem, jak nadmieniliśmy, wszystkie naukowe przygotowania najsumienniej ze zdumiewającą pracą poczynił, niektylko przejrzał rękopisma, zwiedził kraj, radził się najuczeńszych mężów, ale jeszcze z nieufnością we własne zdanie przystępował ze drżeniem do tej pracy i ciągle usposabiał się najsurowszem życiem, gorącą modlitwą i długiem rozmyślaniem. ~~A tato tego~~ W głębokiej pokorze wzywał i błagał wszystkie świątobliwe osoby, aby mu pomagały modlitwą i wstawieniem się za nim do Boga. „W samym początku, mówi S., wielka trudność wykładu zachodzi: przeto wspólnie prośmy Boga, abym po obmyciu zmazy grzechów, mógł naprzód pojmować tajemnice boskie, a potem opowiadać." — W innem miejscu tak się odzywa: — „Błagam was, O Paulo i Eustochio, módlcie się za mnie do Boga, abym, dopóki będę w tem ciałku, pisał co takiego wam miłego, Kościołowi pożytecznego i potomności godnego. Niewiele bowiem liczę na obecnych sędziów, którzy się na obie strony zanadto unoszą albo nienawiścią albo miłością. Módlcie się, aby mi nie szkodziła zazdrość, lecz niech swobodnym umysłem nad tem się tylko zastanawiam, co zamierzam wykładać: niech [illegible] obelgi paliszków, które Zbawiciel raczył spokojnie znosić." — „Teraz się proszę, Najmilszy Dezyderyi, wesprzyj mię modlitwą w tej wielkiej pracy do której zachęcasz, abym tym samym duchem, jakim są pisane księgi boże, mógł na łaciński język przelać." — Tymczasem z każdą księgą wzrastały wrzaski i potwarze. Ze smutkiem słuchamy tłumaczenia się i skarg S. Hieronima. „Jeśli u Greków po Siedmdziesięciu przekładzie, już w Ewangelii wyjaśnionym, żyd Akwila, a także Symmach i Teodocion, aboj kacerze zostali przyjęci, chociaż wiele tajemnic Zbawiciela chytrym tłumaczeniem ukryli, a jednak trzymają się po kościołach i od mężów kościelnych bywają wykładane; jakże daleko więcej ja Chrześcianin, zrodzony z Chrześcian i noszący znamię krzyża na czole, którego celem było rzeczy opuszczone przywrócić, zepsute naprawić i tajemnice Kościoła czystą i wierną otworzyć mową, niemam być cierpiany? Niech sobie mają, którzy chcą, dawne przekłady, a mnie niech pozwolą trzymać się poprawnych exemplarzy." — Mój Boże, jakiż ten człowiek pokoju był daleki od wielkich sporów, jak gwałtownie pragnął spokojności. „Jako ja nikogo nie ganię, nie potępiam co inni robią, tak niech mnie pozwolą w ukryciu zajmować się błahościami." — „Mój i to wszystko, powiem piszę do Rufina, że niegdyś twój przyjaciel a teraz oskarżony przez ciebie, niechcę ci zarzucać nic sromotnego. A to mówię, nie żebym lękał się miecza twych zaskarżeń, lecz że wolę raczej być oskarżonym jak skarżyć i cierpieć krzywdy jak zadawać." Stąd żeby niebudzić zazdrości prosi swych przyjaciół, aby jego dzieła nieupowszechniali. Na ~~prośbę~~ żądanie Domniana i Rogaciana podjął się przekładu księgi Ezdrasza i po wyliczeniu trudności tej pracy dodaje: „Nadto jeszcze mi grożą zazdrośnych potwarze, którzy wszystko, cobyśmy nie pisali, zgóry potępiają i nieraz przeciwko sumieniowi własnemu szarpią to publicznie, co ukradkiem czytają; tak, że zmuszony jestem wołać: Panie, wybaw duszę moją od ust nieprawych od języka chytrego. — Publicznie piorunują, a po kątkach czytają, ci sami oskarżyciele i obrońcy, bo w drugich to samo chwalą, co we mnie ganią, jak by zalety i wady nie z rzeczy się [illegible], lecz do imienia Autora. Przeto proszę was najmilsi, abyście prywatnie w domu czytali a nie wynosili na jaw księgi: nie narzucając pysznym tego pokarmu, unikając tych nadętych brwi, którzy sądzić tylko mogą, a sami nic zrobić niepotrafią." — Wprawdzie wyjąwszy Rufina, co ufny w swoję dyalektykę wystąpował publicznie z komarami przemienionemi w wielbłądy, wszyscy inni woleli pokątnie szarpać, lękając się oczu prawdy. Wśród tych wrzasków i sideł niecnej zazdrości nieustraszony był S. Hieronim. „Nieubiegamy się o chwałę ludzką, ani lękamy się nagany, odzywa się Święty; Bogu tylko staramy się podobać, ~~a na~~ groźby ludzi nieuważamy. Niewielka to rzecz klekotać po kątach i wyrokować o wszystkiem: ten dobrze, ten źle powiedział, ten Pismo boże zrozumiał, a ten [illegible], ten nazbyt gadatliwy, a ten zdziecinniał. — Lecz tak przeciw komukolwiek bez ładu i składu napisać [illegible] i ~~[illegible]~~ lżyć potwarze, a nie istotne wykroczenia, jest obyczajem pasibrzuchów i ludzi gotowych zawsze do kłótni. Lecz niechaj weźmie pióro do ręki, niech pokaże swą siłę. Niech nam da zręczność odpowiedzenia Jego Wymowności. Mógłbym się odgryźć, gdybym chciał, mógłbym odpowiednie przytoczyć, są zęby i u mnie; lecz raczej wolę być uczniem tego, który rzekł: Nadstawiłem grzbiet na plagi, a twarzy nieodwróciłem od plwania obelżywego. Któremu gdy złorzeczono nie złorzeczył, a po bluźnierstwach, policzkach, biczowaniach i krzyżu modlił się za swoich katów: Ojcze, przebacz im, bo niewiedzą co czynią. A więc i ja chętnie przebaczam bratu, którego podejściem ciemności widzę oszukanym." — Ale ten głos święty i szlachetny nie robił żadnego wrażenia na zawiściej mierności, owszem ciągle wyszukiwała nowych powodów zaskarżeń; jedni krzyczeli że w liście do Eustochii zanadto wyniósł dziewictwo, a zniważył małżeństwo: chociaż święty najmocniej wołał i że bynajmniej niepotępia małżeństwa: drudzy w powstaniu Hieronima na pogańskie wady, uważali uchybienie religii Chrześciańskiej w oczach pogan, inni gorszyli się że swe dzieła świętym niewiastom przypisuje, inni wreszcie, bo któż wszystkie pociski złości wyliczy?, w Kommentarzach widzieli same błędy i kacerstwo i najniewinniejszym słowom nadawali opaczne znaczenie. Wśród tych jadowitych wrzasków, co się ~~[illegible]~~ z różnych stron wzniosły ~~[illegible]~~, niemogła dusza czuła pomimo męstwa i przekonania o własnej niewinności, nie napełnić się goryczą smutku. „O prace ludzkie zawsze niepewne! woła S. Hieronim; O starania śmiertelnych, jakże często mają ~~opaczne~~ [illegible] skutki! Przez co spodziewałem się zasłużyć mojemu Kościołowi i drugich pobudzić do działania i nauki, to właśnie przeszło mi na ~~[illegible]~~ zbrodnię i pokarmem obelżywej nienawiści i zaciętych gniewów. — Biada mnie, matko moja! Na coś urodziła człowieka, który stał się celem sądów i kłótni po całej ziemi!"

Lecz prawdziwie nas zadziwia, że w tych ustawicznych napaściach bynajmniej nie zwalniał w swej pracy, jakby go powszechny oklask ożywiał i zachęcał: nietracił nawet czasu na odpowiedzi, ale im więcej krzyczano, tym więcej pisał i częściej wydawał nowe dzieła, gdzie w przedmowach rzuciwszy kilka słów nieprzyjaciołom dalej i dalej w swych pracach nanic się nieoglądając szybkim postępował krokiem. Darmo wiek i osłabione siły stawiały mu przeszkodzie.

Długą pracą i ślęczeniem nad księgami i pismami niezmiernie wzrok osłabił i bardzo często zapadał na oczy, dlatego ledwie nie wszystkie swe dzieła dyktował pisarzom: a ponieważ przez długi czas przyzwyczaił pamięci zebrać zdumiewające zasoby nauki, przeto z nieuprzedzoną dziwną bystrością i bez przygotowania wylewał najlepsze prace.

Żadnej wątpliwości nie podlega, że jeniusz albo nawet prawdziwy talent obudza zazdrość ludzi miernych, albo zaślepionych namiętnością, że często krzyk powszechny nie jest głosem bożym: jednakże dla człowieka [illegible] światłego i skromnego nie jest rzeczą do pogardzenia głos wielu silnie powstających. Mało bowiem, że przez ten krzyk może się przekonać o swoich wyższych zdolnościach, ale jeszcze musi się zastanowić, jaki nadał kierunek swemu jeniuszowi; gdyż na tem cała zasługa zależy, bo prawdziwy pożytek, a nie wzbudzona wrzawa stanowią istotną wartość dzieła. W tym sądzie tak trudnym bądź z przyczyny miłości własnej, bądź z przesadzonych i nieraz fałszywych zarzutów, bądź dla jawnych nienawiści i uprzedzeń, niebezpiecznie jest spuścić się na swój tylko jeniusz i własne przekonanie i jeśli większy jednego lub dwóch więcej ludzie światli, pobożni i szczerze przychylni nie pochwalają, chociaż w skromnych i przyjacielskich wyrazach, tego kierunku zdolności, wtedy żadne własne bogactwy najmocniejsze mniemanie nie powinno uspakajać, lecz owszem jak najprędzej cofnąć się należy, bo jeśli nie w samym gruncie, to przynajmniej w sposobie przedstawienia mieści się coś złego i fałszywego. Trudno wmówić że wszyscy nierozumieją i niezdolni ocenić, pomysły bowiem i największych jeniuszów znajdują odgłos we wszystkich prawie sercach i umysłach i na tem zasadza się ich wielkość prawdziwa.

Jużci S. Hieronim, jeśli był tak nieulękły w pośród licznych wrzasków, to nie tylko polegał na własnem zdaniu, ale nadto miał za sobą bez porównania liczniejszą stronę, w której mieściło się wszystko, co tylko było uczeńszego i świątobliwszego w kościele. Zatargi ze świeckimi w Rzymie wkrótce po wyjeździe ochłonęły, a sława i cnota męża jaśniała niezwykłym dotąd blaskiem w całym zachodnim Chrześcijaństwie. W tym względzie niemógł się mylić S. Hieronim, bo codnia najoczewistsze dowody odbierał w tym natłoku listów, osób i najgorętszych uniesień i uwielbień. Z różnych stron przysyłali kopistów do Betlejemu, aby nowe dzieła Świętego przepisywano. „Przysłaliście, tak pisze do świętych Biskupów Chromacjusza i Heliodora, pieniądze na opłatę piszących, aby dla was szczególniej pocił się nasz umysł; ale oto ze wszystkich stron otacza mię mnóstwo z rozmaitemi prośbami, a chcąc i waszych i drugich żądaniu uczynić zadość, zostałem złamany długą chorobą. Żebyście jednak nie wzięli mię za niemego, poświęcam wam trzydniowe dzieło, to jest przekład trzech ksiąg Salomona, czyli Przypowieści, Koheleta i Pieśni nad pieśniami.” — Co to za piorunowa szybkość w pracy, że tak obszerne trzy księgi w trzy dni przetłumaczył: ale wszystko prawie tak szybko wykonywał, bo wszakże jego paliła się robota. Tak napomknął nieco przekład ale komentarz na Mateusza jak list jaki podyktował. S. Euzebiusz najusilniej do Włoch prosił o wykład tego Ewangelisty. „Zmuszasz mię do tej pracy, chociaż wiesz jak ciężko trzy miesiące chorowałem, że ledwie teraz zaczynam chodzić i niemogę ogromu pracy zastąpić ten krótki czas przed twoim wyjazdem. Wiesz doskonale, bo byłbym się wstydził ciebie wzywać na świadka mojego kłamstwa, że obecne dzieło tak prędko dyktowałem, żem się zdawał cudze z pamięci mówić, jak swoje z namysłem dyktować. Niegdyś, że to mówię przez pychę, albo zaufanie we własną naukę, i lecz pragnę ci dowieść jak wiele cię kocham, kiedy raczej wolę się narazić na krytykę uczonych przez niewypracowanie, niż tobie wiernie przyrzeczenia odmówić.” — „Dziełka moje, tak pisze do Lucyniusza, nie dla ich wartości, ale przez życzliwość twoją chciałem, abym dał do przepisania twoim ludziom: widziałem jak pisali i często napomniałem, aby porównywali i poprawiali. Ja bowiem nie mogłem takich woluminów sam przejrzeć dla wielkiego natłoku odwiedzających i pielgrzymów i jak oni mogą zaświadczyć, żem długo chorował i zaledwie w post, kiedy już odjeżdżali, zacząłem przychodzić do siebie.” Ja osobno pisać i dlatego tak się skarży w liście do Pammachiusza. „Nie mam tego szczęścia, co drudzy mający [illegible] czasu pisarze, abym pisma moje wedle upodobania mógł poprawić. Natychmiast bowiem jak co kolwiek napiszę, i miłośnicy moi i ludzie zazdrośni, w prawdzie z różnym celem, ale jednakowem usiłowaniem rozrzucają po świecie i przesadzają w pochwałach i naganach, bo nie tak sądzą dzieło jak idą za własnem usposobieniem.” Tymczasem tłum przybywających coraz się pomnażał i chociaż Paula zbudowała hospicium, jednak to pomieszkanie gościnne było ciasne, i S. Hieronim przedał swój majątek, dla powiększenia tej budowy, aby, jak się pięknie wyraża, Józef z Maryą przychodząc znowu do Betlejem mogły znaleźć gospodę: czyli aby goście, których w pobożności jakby Józefa i Maryę przyjmować mogli, mieć przytułek.

Lecz najboleśniejszy cios ugodził Świątobliwego Starca: S. Paula po dwudziestu latach najszczęśliwszego i najświętszego pożycia w Betlejemie poszła po nagrodę niebieską. O, trzeba było całej siły i całej pobożności, aby przenieść tę stratę. Z początku jakby uderzony piorunem nie był zdolny już się żadnej pracy, a tylko w modlitwie szukał pociechy. „Przebacz, tak pisze do Teofila, że tak długo zwlekałem. Zaśnięcie w Bogu Świętej i czcigodnej Pauli prawie mię zniszczyło, [illegible] nie mogłem. Nagle bowiem straciliśmy, jak tobie wiadomo, pociechę, a jej dobrodziejstw, Bóg świadkiem, nie używaliśmy na własną korzyść, ale na potrzeby wiernych, którym ona tkliwie usługiwała.” Ten smutek jeszcze się powiększał widokiem żalu S. Eustochii, która żadnej, jak mówi Hieronim, nie przyjmowała pociechy po stracie matki. Trzeba wiedzieć jak wielki był cios dla tej świętej córki, która duszą i ciałem przylgnęła się do tak błogosławionej matki; nigdy od niej nie odstępowała, zawsze nieodstępna towarzyszka, zawsze uległa jej rozkazom, tak, że bez niej nie szła do łoża, nie przyjmowała pokarmu i nigdy nie miała jednego grosza we swem władaniu, bo macierzyński i ojczysty majątek dozwalała ubogim rozdawać, mając sobie za najdroższe dziedzictwo miłość i błogosławieństwo Matki. Ale to doświadczone i najczulsze przywiązanie do Matki, mówi S. Hieronim, jawnie wszystkim okazało się w ostatniej słabości. Siedziała ustawnie u łoża, opędzała muchy, podtrzymywała głowę, poprawiała poduszki, [illegible], bo jeśliby która co kolwiek podała i zrobiła, miałaby za wielki smutek. Tylko na chwilkę przebiegała do świętej groty narodzenia i tam u żłóbka ze łzami i jękiem błagała o zdrowie najmilszej Matki. Lecz kiedy święta dusza uleciała do Boga, wtedy biedna córka padła na ciało matki i serdecznie tak się przylgnęła, że jej oderwać od kochanej rodzicielki niemogli. Całowała oczy i twarz, ściskała i obejmowała drogie zwłoki i pragnęła razem być z matką pogrzebioną. Biedni ci Rodzice, którzy niewychowują dziatek w bojaźni Pańskiej, i najmoralniejszej edukacji czysto świeckiej nigdy ich dzieci niemogą tak czule kochać i całem sercem przylgnąć, bo przy najlepszej [illegible] jak gdyby były zaprawione w bogobojnych zasadach. Ta śmierć Pauli zbliżyła jeszcze więcej ślachetną Eustochię ze S. Hieronimem. Oboje byli sierotami, oboje potrzebowali pociechy: Eustochia której nie pomału przez długo nie zostało, oddalona od krewnych i świata widziała jedno wsparcie swego sieroctwa w ślachetnym i czcigodnym przyjacielu Matki: przeto całą miłość dziecięcą przelała na swego Mistrza i Ojca. S. Hieronim także całą osobą, jakby do ostatniego przedmiotu, co mu umilał ziemię, obrócił się do tej błogosławionej Dziewicy. Nie mniej rzewnego jak to pasowanie się Hieronima w niesieniu pociechy świętej sierocie, kiedy sam upadał pod brzemieniem smutku. Dla tej przyczyny niepodobna bez wielkiego wzruszenia czytać życia S. Pauli, które dla pociechy córki napisał: tam widać okropne łamanie się z bolem serdecznym. Sam nieporządek w wykładzie, same mimowolne wykrzyknienia żalu i nawet widoczny pośpiech, żeby się dłużej nie męczyć nad rozczulającym przedmiotem aż nadto świadczą, że nie układał sztucznie, ale jednym ciągiem z pełności serca wylał. „Tę książeczkę, mówi Święty do Eustochii, z tą samą boleścią, jaką ty znosisz, dyktowałem. Sam niemogłem pisać, ilekroć bowiem brałem pióro dla nakreślenia przyrzeczonego dzieła, tylekroć drętwiały palce, upadała ręka i [illegible] stawałem.” — Żegnaj, Paulo, [illegible] i starości twego wielbiciela [illegible] modlitwami.

S. Eustochia widząc tak ciężki smutek Hieronima zachęciła go znowu do pisania, aby i sam [illegible] nie myśli do ważnych przedmiotów znalazł rozerwanie i jej mógł dostarczyć pokarmu nowego do ćwiczeń pobożnych. Przykrzejsze było to ziemskie życie, tym bardziej że dusze czułe ulatywały ku Bogu. Zasmucenie [illegible] S. Hieronima wcale nie rozbroiło nieprzyjaciół, ale też nowe dzieła, które niezmordowany ośmdziesięcio letni starzec wydawał szybko jedne po drugich, pomnażały niesłychane uwielbienie u wszystkich prawdziwie uczonych i pobożnych. Według zeznania naocznego świadka Orozjusza, przyjmować naukę S. Hieronima z takiem upragnieniem, jak spalona ziemia niebieską rosę. W głębokiej pokorze nie wierzył tym wielkim pochwałom, ale też i niewiele zważał na wrzaski przeciwne: a wsparty własnem przeświadczeniem o pożytku swej pracy przenosił się wyższym umysłem poza szranki wszelkiego stronnictwa. „Dopóki bowiem żyjemy, powiada Święty, i w kruchem naczyniu nosimy ducha, sądzimy że nam pomagają usiłowania przyjaciół, a szkodzą zawistnych potwarze. Ale kiedy ziemia powróci do ziemi, kiedy mnie, co piszę, i tych, co sądzą, blada śmierć uniesie, a przyjdzie inne pokolenie i po opadłych liściach na nowo świat się zazieleni: wtedy bez godności imion o samych dziełach sądzić będą i czytać [illegible] tylko rozważy same prace, niewiele się troszcząc o to, co pisał, czy to biskup czy jaki świecki.”

Ostatnie lata tego wielkiego męża dziwnym dla mnie urokiem jaśnieją. Widzę w nim jakby dwóch ludzi, jeden wątły i pochylony, który [illegible] przed sobą drodze doczesnej [illegible] ciągłych strat lubych sobie przedmiotów jest jakby [illegible] konary [illegible] w pośród wyniszczonego lasu; drugi jakby rodzący się z pierwszego Wielki i niebio[illegible] szczytny duszą ku niebu jak słuchał wyżej przyjdzie głos wzywający z tego wygnania i nędzy. W prawdzie i przedtem wyrzekł się wszelkich godności i wszelkich rozkosz świata, w prawdzie i przedtem ze [illegible] żadnym blaskiem i wielkością [illegible] trafności dziwną raz uczynionego wyboru, wtedy w silnej [illegible] ku Bogu. [illegible] to święta nauka Zbawiciela, który prawdę, słodycz i pożytek odsłania coraz więcej każda chwila [illegible] w prochu [illegible]. Błogosławiona [illegible] doświadczenia im dały do śmierci, tym mniej możemy oceniać głęboko i nigdy [illegible] nas [illegible] ciągłem doświadczeniem coraz więcej i więcej wyjaśnia się prawda nim jej wielki [illegible] dzień [illegible] co mówię. Posłuchajmy jak ten czcigodny Starzec, ten prawdziwy filozof Chrześcijański patrzał ze współczesnym [illegible]. Odpuść im Boże, bo nie wiedzą [illegible] nie przyjdą, chyba nazbieramy dobrych uczynków, jakby zapas na wieczną drogę; bo to mają jedynie na względzie [illegible]. Niemasz dzieła rąk ludzkich, któregoby czas nie zniszczył [illegible] Cały Rzym zbudowany zwycięstwami całego świata [illegible] i niezliczone ludów [illegible] Wschodu, Egiptu i Afryki napełniły dumnemi [illegible] miasta, które [illegible] Do świętego Betlejem [illegible] wielkiego rodu, niegdyś sławni i opływający w bogactwa [illegible]. A nie mogąc przynieść im pomocy [illegible] i do ich łez łączymy nasze. [illegible] Jednakże prośby Eustochii i własna chęć skłoniły S. Hieronima do prac dawniejszych. Zapatrzmy jak ten czcigodny mąż, którego sława [illegible] obowiązki. „Wyznaję, żem oddawna przyrzekł wykład proroka Ezechiela, ale dla przybywających ze wszystkich stron świata nie mogłem dokonać tej pracy: nie mam bowiem godziny ani jednej chwili, [illegible] albo potrzeba drzwi zamknąć, albo prace około Pisma zaniedbać. Przeto ukradkiem w nocnej porze, a osobliwie za zbliżeniem zimy kiedy noce są dłuższe, staramy się przy świecy dyktować i [illegible] boleścią umysł rozrywać [illegible] myślaniem.

Nie przez chełpliwość wspominam ci o tym napływie przybywających, lecz po prostu jako przyczynę żeś tak i w robocie przystaczam: zwłaszcza że trudno przemilczeć o tym Zachodnich tułaczów, co okryci nędzą i ranami jawne niosą świadectwo wściekłości barbarzyńców. A potem żal ogromny mnie ściska, bo niemogę patrzeć bez łez i jęku, że ta wielka potęga i to niezmierne bogactwo, co nawet siebie nieumiało zliczyć, przyszło do takiej nędzy, że dachu, pokarmu i odzienia braknie. A jednak twarde niektórych umysły wcale się niezmiękczają wielkością niedoli i starają się rozgrabić ich uniesione szczątki. Prócz tej boleści, jeszcze mam niemałą trudność wytłumaczenia, bo dla ćmiących się oczu ze starości, jak u patryarchy Izaaka, niemożemy nocą przy lampie czytać ksiąg hebrajskich, które i w dzień swoim malutkim charakterem prawie nas oślepiają." To serce pełne czułości i najwyższej szlachetności niemogło znieść widoku tej zmiennej nędzy ludzkiej, co bez żadnego czucia przy zaślepieniu chciwości stara się w mętnej wodzie ryby łowić, czyli korzystać z cudzego nieszczęścia dla ostatecznego podzielenia odarcia nieszczęśliwych, który zmuszeni potrzebą musieli za bezcen wszystko zaprzedawać. Stąd odzywa się dalej: — "Nam słodka praca około Pisma: bo kiedy nią się zajmujemy, nie myślemy o niczem innem, a lecz nędzy dzienną ostatniej nawet pracą: karmi się umysł i zapomina o klęskach tego świata. A kiedy państwa upadają, i jednak szyja niepoberczych zgiąć się niemoże. Przepadają bogactwa ale nie ginie chciwość. Skwapliwie to zbierają, co inni znowu od nich wydrą. Wyschły trzy wnętrzności ludzkich, i wszelka czułość zniknęła. Wielu żebrzących, a bardzo mało dających. W pełności serca te wylały usta moje, o Dziewico Chrystusa Eustochio i może nieco śmielej, jakby przystało na pokornego." —

Boże mój, Boże, i teraz to ustawicznie być cierpiącym, przykry w pożyciu, skory do zwady i mściwy! Niewiem jak taki fałsz mógł się zrodzić w jakiejkolwiek głowie. Gdyby tak było, toby się z wielu przyjaciołami poróżnił, a przecież wyjąwszy Rufina zachował najściślejsze stosunki ze wszystkiemi towarzyszami młodego wieku i z temi, który z nim kiedykolwiek razem czas jaki przeżyli. Wszakże i z Rufinem nie poróżnił się wcześniej kiedy razem z sobą mieszkali, ale za oddaleniem się poróżnili się, kiedy chytrze napad dały pod świętym przyjacielem i zaraził się błędami Orygenesa. Owszem przeglądając zabytki odnoszące się do tego przedmiotu niemożemy wstrzymać od zdumienia na widok tej zapamiętałej i najtkliwszej przyjaźni, jaką u wszystkich budził, co go otaczali. A jeśli ludzie złych obyczajów, albo zepsutej wiary nienawidzili go także do zapamiętania, to nie przyczyna w cierpkim charakterze, ale w silnej gotowości obrony wiary i w nieustępliwej niczem śmiałości karcenia występków. Bynajmniej nie mamy przeczyć temu, że S. Hieronim w swoich wyrażeniach jest dziwnie energiczny, śmiały, często ostry i w doborze słów nie ubiega się za grzecznością ale za prawdą. Poszło to z kilku względów: naprzód był to charakter nadzwyczaj szczery, co nawet na siebie gotów wyznać grzech śmiertelny, ta sama otwartość musiała mu towarzyszyć i w poglądach na przedmioty. Daleki od cienia obłudy nazywał wszystko właściwem imieniem, kota kotem, psa psem bez żadnych obwijań w bawełnę. A potem strasznie się mylą ci, którzy w dawnych dziełach szukają dzisiejszych obyczajów. Grzeczność lubo zawsze między ludźmi była, jednak nie miała jednakowej formy tak wyporządzonej jak dzisiaj. Dawniej bowiem nie posunięto tak wysoko w chytrości, stąd więcej było prostoty, i który nikt się nie obrażał. Sama nawet natura łacińskiego języka nieznała tych form uprzejmości jakie później wymyślono: ale po prostu ty do każdego mówiono. Grzeczność przeto, jakiej dziś słusznie od piszących wymagamy, jest zupełnie dzieckiem nowszych czasów i najwięcej Francuzom winni jesteśmy za te ogłady. Mylą się także i ci, którzy poważne gromienie uważają niezgodnem ze stanem biednego Mnicha: S. Hieronim lubo życiem był zakonnikiem, ale nigdy stanem. Było to dobrowolne schronienie się od świata, aby w pracy i rozmyślaniu i surowościach kształcić siebie w doskonałości: owszem rzeczą samą był Nauczycielem i Stróżem Kościoła. Żadnego on, jak chcą i zakonnicze nie była potrzeba podnosić głos, jak dawni Prorocy Izraela, na potępienie kacerstwa i zepsucia obyczajów. A jeśli święte oburzenie na występki, co się wylewa w słowach ostrych, zechcesz poczytać za wadę, to daść im odkryć Ewangelią, a słowa najłagodniejszego Mistrza przeciw Faryzeuszom a także i mowa Pawła, aż nadto przekona, że można być pełnym miłości i dobroci, a razem surowo wytykać złe sprawy. Już widzieliśmy z jakiem usposobieniem walczył przeciwko kacerzom, który unikał osoby niewymieniał, ale na same błędy zwracał uwagę. Ta sama miłość niezwyczajna wówczas towarzyszyła Świętemu Nauczycielowi w postępowaniu na występki: nigdy on nie wytknął osoby, nigdy takich nie przywiódł okoliczności (jak to się dzieje w naszych grzesznych wiekach) coby dały poznać kogo bez miłosierdzia gromił. W napominaniu złych wcale, jak powiada, nie miał ich na celu, ale po prostu wszystkich; równie w pochwałach Dobrych nie myślał o wynoszeniu kogo, ale o zachęceniu wszystkich do cnót chrześciańskich. Posłuchajmy jakie składa uniewinnienie, któremu nikt z uważnych nie śmiał zadać kłamstwa. — "Trzeba było albo nic nie pisać, żeby pod sąd ludzki nie przypadać, albo pisząc przygotować na wszelkie pociski złorzeczących. Prosiłbym jednak nieprzyjaciół, aby dali pokój i zaniechali złorzeczenia: nie piszemy bowiem jak do przeciwników, ale jak do przyjaciół: ani groźnie powstajemy na tych co grzeszą, ale przestrzegamy tylko, aby niegrzeszyli. Nie tylko bowiem dla nich, ale i dla siebie byliśmy srogiemi sędziami i chcąc źdźbło z cudzego oka wyjąć, nie zapomnieliśmy jeszcze pierwej o własnym tramie. Nikogom nieobraził, nie tylkom nawet w sposób opisowy niewytknąłem imienia. Do nikogom w szczególności niegodziłem mową, alem wogóle o występkach rozprawiał. Kto się chce na mnie gniewać, na siebie musi pierwej przyznać się, że jest takim, jak opisałem." — Tak mówi w liście do Nepocjana.

Wśród mnóstwa obelg, prześladowań i potwarzy zawsze pokazywał ducha pokoju, przebaczenia i wcale o zemście niemyślał. Na zarzuty nawet najboleśniejsze rzadko odpowiadał, chyba jego wiary tykano, bo tak był troskliwy o prawość wiary, że wtedy żadne względy niemogły wstrzymać od słusznej obrony siebie w tej najważniejszej sprawie. Pelagianie rozgniewani, że ich S. Hieronim zbił najmocniejszemi dowodami, a ufni w poparcie sprzyjającego im Biskupa Jana Jerozolimskiego, chwycili się środka, którego zawsze fałsz przyparty do ostateczności zwykł używać na pokonanie prawdy, to jest napadli na klasztor Betlejemski, wielu zakonników i dziewic pomordowali, i gdyby szczęściem nie schronił się S. Hieronim do wieży, toby go napewniej zabili. Po takiem spustoszeniu swego siedliska musiał Starzec ze swoją Eustochią, co także ledwo z rąk zajonalców, opuścić na czas ukochane Betlejem. Papież i S. Augustyn i cały Zachód podnieśli głos oburzenia, co sprawiło że przecież zaniechali dalszej napaści i Święty Starzec z ukochaną córką zamieszkali znowu w Betlejemie. Można w słowach do nikogo po szczególe nieodnoszących się umieć się mocno i z całą energią przedstawić szkaradność występku: stąd jednak wcale nie idzie, aby to oznaczało charakter mściwy. Rozbierając nie słowa ale fakta niemożna nie uwielbiać tajemnej szlachetności S. Hieronima, z którą zwykle zapominał wszystkie urazy i zawsze był panem siebie. W młodości swej cierpiał prześladowanie w Akwilei i dla tej przyczyny musiał nagle uciekać do Syryi: a jednak nigdy niewymienił tego, co go prześladował. Na pustyni Syryjskiej wśród zamieszek Kościoła Antyocheńskiego niemało od mnichów ucierpiał i musiał z tamtąd się usunąć, a jednak nigdy niewymienił sprawców swych cierpień. W Rzymie najokropniejsze potwarze miotano, a jednak nikogo po imieniu nie nazwał, tylko wogóle bronił swej niewinności. Nareszcie po spustoszeniu mieczem i ogniem klasztorów Betlejemskich, lubo pisał do Rzymu aby go nadal ochronili od podobnych napadów, jednak nikogo nie oskarżył, choć mu dobrze byli znajomi złoczyńcy tej zbrodni.

Dowód tego umiarkowania, tej serdecznej chęci unikania sporów znajdujemy w początkowych stosunkach S. Hieronima ze Świętym Augustynem. Ciekawy i budujący jest obraz, jaki dwaj wielcy ludzie nietylko niemieli żadnej zazdrości, ale jeszcze cieszyli się i błogosławili Boga, za świetne dary udzielone drugiemu. Owszem im więcej byli uczeni wzajemnie, i jeszcze tym większą miłością ku sobie pałali. W początku zawiązania stosunków listownych S. Augustyn jeszcze niebył odziany tą wielką sławą, jaką słusznie później pozyskał. Było to siedm lub osm lat po jego nawróceniu: wprawdzie niektóre dziełka już wydał, ale te niebyły powszechnie znane. Przeciwnie S. Hieronim już wtedy podeszły przez prace trzydziestoletnią około Pisma, przez różne głośne w chrześciańskim świecie dzieła i przez znajomość wielu języków, świecił z całym blaskiem swej chwały. Pierwszy napisał list S. Augustyn, w którym dla niezgłębionej wtedy jeszcze nauki duchownej, wiele w najlepszej chęci pozwolił sobie, które mogły nawet człowieka bardzo nieobraźliwego poruszyć. Pominąwszy wstępną grzeczność zachęca naprzód do przekładu wszystkich dzieł Orygenesa, potem niepochwala jego przekładu Pisma z Hebrajskiego, chociaż w dalszym czasie nietylko przekonał się o pożytku, ale i sam w dziełach swoich używał przekładu S. Hieronima. Stąd w jednym liście tak o tem pisze: — "Nieszczęśliwy ten, który tak wielkich i tak świętych prac twoich niechce oceniać godnie i dziękować za nie Bogu, którego darem służysz. Nauka twoja za imieniem i pomocą bożą tyle korzyści przyniosła naszemu Kościelnemu piśmiennictwu, że nigdy nikt pierwej nie posunął je tak wysoko." Ale z początku niepoznał był tej ogromnej korzyści. Dalej w pierwszem piśmie zarzuca, jakoby S. Hieronim przy wykładzie listu Pawła do Galatów pobłażał kłamstwu i z całą siłą popiera to zdanie. Wreszcie posyła mu pogańskie mędrca dzieła i prosi o krytykę. Nim jeszcze ten list doszedł rąk Hieronima, Augustyn wyprawił drugi, gdzie jeszcze silniej nalega na palinodię, wzywa go do tłumaczenia się. — "Wcale nieprzypisuję sobie, abym mógł twój jeszcze boskim darem zdobyty wzbogacić umysł szczególnemi: niemasz bowiem zdolniejszego od ciebie do sprostowania tego przedmiotu. I w ten sposób wszystko surowością do poprawienia dzieła i jak mówią zaśpiewaj palinodię: to jest odwołaj, coś napisał. Bez porównania bowiem piękniejsza jest prawda Chrześcian jak Helena Greków: bo nasi Męczennicy mężniej za nią walczyli, jak bohaterowie przeciw Troi. Co nie dlatego mówię, abyś oczy serca odzyskał, których bynajmniej nie straciłeś, lecz abyś zwrócił uwagę mając wzrok zdrowy i czysty na wszystkie następstwa jakie wypływają z pochlebnej zasady." — Była to allusia do Stezichora, o którym bajka prawi, że śpiewając przeciwko Helenie wzrok utracił, a odwołując to co pierwej śpiewał, znowu odzyskał widzenia. Naraz niedoczekawszy się odpowiedzi na swoje zarzuty trzecie pismo wyprawił, gdzie prosi o krytykę dzieł własnych. Naraz przeciw S. Hieronimowi żadnej księgi nie pisał i nie posyłał do Rzymu, chociaż w dziełach swoich często różnił się zdaniem, widzę w S. Hieronimie największego męża postanowił z nim w miłości rozprawiać. Z tem wszystkiem ten sposób używania mógł zrodzić nieprzyjaźń i tylko umiarkowanie obu, a szczególniej S. Hieronima odwróciło tę burzę. Prócz nieprzyjemnych śmiałości dogryzków jeszcze list pierwszy stawał się więcej obraźliwym, że go w Rzymie i po innych krajach czytano nim się dostał rąk S. Hieronima. A jednak mimo tego wszystkiego chociaż otwarcie ale z miłością odpowiedział. "Odebrałem list, w którym zachęcasz mię do śpiewania palinodii i naśladowania Stezichora. Ja po prostu wyznam, że chociaż styl zdaje się Twoje, jednak niechciałem wierzyć łatwo, abym odpowiadając nieobraził ciebie, gdyby to pismo niebyło twoje. Do tej zwłoki przyczyniła się jeszcze długa słabość świętej i czcigodnej Pauli: siedząc bowiem niemało czasu przy chorej zapomnieliśmy o twoim liście, albo tego, co pod twoim imieniem napisał, stosownie do tego zdania, że wczesna muzyka w smutku jest nieprzyjemną. Jeśli ten list jest istotnie twoim to napisz otwarcie i przyślij lepszy exemplarz, abyśmy bez gniewu rozprawiali o Piśmie świętem i albo naszą pomyłkę poprawili, albo okazali że niesłusznie nas ganią. Dalekim jestem od tego, abym śmiał dotykać się dzieł Twoich: bo dla mnie dość własne poprawić a nie ganić cudze. Tak spodziewam się że się nieobrażasz i a będąc młodzieńcem na polu Pisma S. niewyzywał starca. — Zostaje mi tylko prosić, abyś kochał ciebie kochającego. Nie jestem tyle nierozsądny abym się obrażał swoje prace i byliśmy w zawodzie, ile tylko mogli. Teraz lubię bieg i przybywać długą przestrzeń. Żebyś nie sam zdawał się przywodzić poetów, więc przypominam cię zdanie, że Wat zmordowany mocniej stawia nogę. Dyktujący, tobyśmy chcieli zastąpić. Tak więc uścisku i w tych stosunkach albo więcej nas więcej, albo się zawieszą. O mnie Święty i czcigodny Biskupie. Patrz, jak cię kocham, kiedy nawet wyzwany niechciałem odpowiadać." Tymczasem przed odebraniem tego listu znowu S. Augustyn dał wymagał mu nieobraził ... Przeto Hieronim jeszcze mu otworzył odkrywa myśl swoją. — "Liczne do mnie wyprawiane listy często nalegały ... odpowiedzi na swe zarzuty.

W cywilizacii Wschodniéj przemaga najwidoczniéj żywioł religijny; ~~i lit~~ toż samo odbija się ~~najwidoczniéj~~ i ~~wsch~~ we wschodniéj literaturze. Spotykasz zdania religijne, wierne z Alkoranu nietylko ~~wd~~ w utworach poetycznych i filozoficznych, ale nawet wśród działań arytmetycznych. Z téj zasady powaga i podania biorą górę nad krytyką i rozumowaniem: w najlepszych dziełach historycznych obok najgłębszych ~~uwag~~ postrzeżeń filozoficznych ~~postrzegać~~ natrafiasz dziecinne baśnie i przesądy, albo poetyczne opisy tak że nie w miejscu jak kwiatek przy kożuchu; bo poezia, ta córka wiary, wszędzie się ~~z nią~~ ~~za swoją~~ ~~Matką~~ wciska za swoją Matką. ~~Wsz~~ We wszelkich poetycznych utworach tak są przyzwyczajeni widzieć przedmiotem Boga, że nawet w samych wierszach oddychających najwyraźniéj materialną rozkoszą ~~i ziemską miłością~~, umieją podłożyć alegorie, które ~~te co~~ ten płód ziemskiéj miłości podnoszą do Niebieskiéj: lecz i bez takowych podłożeń w każdym ich poecie napotykasz tę wielką myśl rozmaicie obrabianą, że Bóg jest szczęściem i pociechą jedyną ~~ziemską~~ i że naprożno gdzie indziéj szukać pokoju i wsparcia jak w samym Bogu. Przytoczę ci ~~przykład~~ wyjątek z Tureckiego poematu Neziry: wiersze te nieodznaczają się całem bogactwem wschodniéj wyobraźni, ale najlepiéj pomienioną myśl o Bogu wyrażają.

## Głos Derwisza.

Ciągle się błąkam nosząc obłąkane serce,
Ciągle rwą mię rozpacze, te sępy krwiożercze,
Darmo, ach darmo szukam ulgi w mém cierpieniu.
Upadając boleśnie w krwawém uznojeniu
Pod ogromnym ciężarem biednego żywota,
Od rana do wieczora krzyczę z wielkiéj męki;
Jak góra, gdy jéj kosę drzewną wicher miota,
Wokrąg niesie daleko swe płaczliwe jęki.
Nikt ze śmiertelnych niechce goić mojéj rany,
Ni mówić o boleści, którym pożerany:
Kędyż znajdę pociechy choćby jedno słowo?_
Każdą twarz widzę pełną wzgardy, lub surową.
Gdy się zniżam całować kraj szat śmiertelnika,
Z dumą i wstrętem jawnym z rąk mi je wymyka.
Gdy z ugniecionéj piersi wyrwie się westchnienie,
Jeszcze to ~~moje~~ więcéj pomnaża cierpienie.
Gdy w doliny ze skargą biegnę za pociechą,
Tylko dają odpowiedź przez naśmiewcze echo.
Jeśli morzu powierzam serca mego żale,
Z hukiem na mnie powstają wszystkie jego fale.
Chcę rozpędzić me troski przez mocne napoje,
Piję i smutek większy pokrywa twarz moję.

Aby zostać Mollą i postąpić do najwyższych stopni Ulemów potrzeba odbyć nauki w akademii Sulejmańskiej, przeciwnie dla otrzymania miejsca ~~Kadi~~ prostego Kadi dosyć być w jakiejkolwiek Medresie. Ministrowie ~~Minist~~ Religii nienależą do ciała Ulemów i nie są uczestnikami ich przywilejów i pospolicie ubodzy. ~~w biednym są stanie.~~ W tych rzędzie pierwsi są Kaznodzieje, Szejch, który co piątek występują z nauką: Szejchowie Meczetów sułtańskich są poważani i mają dać na swoje życie: ~~potem~~ Kiatib ~~, który~~ odmawia w piątek uroczystą modlitwę ~~w piątek~~ Kutbe. ~~Iman, do którego należy spełnienie wszystkich obrządów jak pogrzebu, obrzezania, odmawiania~~ Muezzin ~~ogł~~ wzywa do nabożeństwa ~~na modlitwę~~ z minaretu w te słowa „*Niema ~~żadnego~~ innego Boga jak Bóg i Mohammed jego prorok! Do modlitwy! do Dobrego! Wielki Bóg!*" Dręczym przeciągłym tonem ~~wyrz~~ śpiewają to ~~wez~~ wezwanie a rankiem dodają jeszcze te wyrazy. *Lepsza Modlitwa jak sen!* Do nich także należy śpiewać różne hymny w meczecie: dlatego ~~po~~ wybierani są młodzi i z pięknym głosem, bo Muzułmani w dobrem ich śpiewaniu bardzo się kochają. Iman odmawia pięć razy codzień modlitwę w Dżamisi ~~meczecie~~, za którym osmani po cichu szepcą. Bez nich niemoże się obejść obrzezanie, pogrzeb i inne Obrzędy, a przy biedniejszych meczetach często Imanowie ~~wszystkie~~ obowiązki ~~przy~~ Szejcha i Muezzina sami sprawują. ~~Jednak pomimo oporu Reforma wprowadza się~~ Ci ministrowie są mocno przywiązani do wiary, a pomiędzy Ulemami osobliwie wyższemi często postrzegasz obojętność dla Islamu. Szkoły początkowe znajdują się przy wszystkich meczetach, tak że wszyscy mogą się nauczyć darmo czytać i pisać: dla wyższych nauk przy sławniejszych Dżamisjach w Stambule, Brussie i Adrianopolu znajdują się Medrese czyli akademie, między któremi pierwsze miejsce trzyma Sulejmanie. Uczą tam Teologii i Prawa ~~Muzułmańsk~~ Islamu, nadto Retoryki, Filozofii i języków arabskiego i perskiego. W samym Stambule znajduje 40 bibliotek umieszczonych pospolicie przy meczetach. Jest jeszcze drukarnia ~~cesarska~~ Sułtańska, która jednak postępu wielkiego nieczyni, bo liczny szereg ~~Kopistów~~ przepisujących dzieła, ~~którzy się~~ co z tego się utrzymuje, ~~tło~~ ~~czyni~~ ~~nie~~ z wielkim usiłowaniem stara się przeszkadzać.

Patrzmy na lud prosty: ich twarze nie noszą piętna barbary-
tam widzisz, przy ~~jakiejś~~ melancholii wyraz ukontentowania,
zmu i grubej niewiadomości, ledwie niewielu umieją czytać
i nieraz widziałem na lądzie i na statkach parowych jak
biedny turek śpiewnym tonem czytał jakiego poetę z całym
zachwytem: a wejdź z nimi w rozmowę, jak wiele prawdy,
jak wiele filozofii i wtedy się przekonać można, że ~~turcy~~ Osman
siedząc i patrząc po całych dniach na piękne przyrodzenie
umieją się myśleć głęboko. W takim przeto narodzie nie
tylko potrzebne dokładne poznanie cywilizacyi Europej-
skiej i umiejętne z niej korzystanie, ale jeszcze zaprowa-
dzenie tej oświaty w duchu dawnego ukształcenia;
bo Reforma jak dotąd przez burzenie dawnych zwycza-
jów przyspiesza tylko upadek: jakoż w skutku można
teraz widzieć jakieś pomieszanie wyobrażeń, brak siły
i życia, nawet brak dawnego posłuszeństwa przy wy-
konaniu praw rządowych, a razem brak ~~i dawnej~~ ~~wol~~
oświatości, która dawniej u Muzułmanów silny opór
czyniła temu wszystkiemu, co było z ich naturą nie
zgodnem. Naprzeciwko tej Reformy ~~z milczącą ale groź-~~
~~ną postawą stojąc~~ stoi w milczeniu ale groźnem duchowieństwo
~~wobec~~ z niezmierzonym dotąd bogatym zasięgiem mając
na czele Muftego czyli Szejcha Islamu, to jest głowę
Muzułmanów. Duchowieństwo rozdziela się na dwie
klassy: pierwsza Ulemów czyli nauczycielów prawa,
2
druga Ministrów bezpośrednich religii. Ulemowie
otoczeni wielką powagą, dostatkiem i przywilejami: a
ponieważ Koran nietylko u nich księgą religijną ale ko-
dexem cywilnym i kryminalnym, przeto wszakże Ule-
mów ~~prawo~~ spoczywa władza sądzenia wszystkich spraw
w państwie: wyjęci z pod wszelkiej mocy Paszów i
pierwszych urzędników kraju, choć często w praktyce
inaczej się dzieje, majątek ich nie podlega konfiska-
cie, ale spada na ~~ich~~ prawnych spadkobierców, krwi
ich rozlewać się nie godzi. To ciało nauczycielów prawa
jest nader silne bo rządzi opinią ludu. Po Muftim
następują dwaj Kadiaskere Rumelii i Anatolii głów-
ni sędziowie, potem idzie sędzia stolicy Istabol Effendi
~~albo~~ dalej Mollowie główniejszych prowincyi a
nareszcie Kadi albo ich zastępca Naib, który
po mniejszych miastach rozstrzygają sprawy. Forma
ich sądownictwa krótka i prosta: strony same się bronią,
a zeznania świadków ~~lub pi~~ ~~urzęd~~owe rzeczone pisma
stanowią dowody i w jednym dniu i w nieście nie
sprawy i wyrok następuje bez apellacyi. ~~Sędzio-~~
~~wie za pracę biorą 10 od sta~~ W processach cywil-
nych Sędziom ~~w nagrodę~~ płaci 10 od sta wy-
grana strona. Pomimo wrodzonej sprawiedliwości
Turków postrzegać można zepsucie zaprowadzone
Zatkami —

IV

pejską przenieść do swego kraju: takowe chęci, przypominające mądrych gospodarzy co zagraniczne gospodarstwo przenoszą do swojéj roli bez żadnego względu na własności ziemi, byłyby i wtedy niewiele skuteczne gdyby nawet ~~on~~ stan oświaty Europejskiéj był dokładnie Sułtanom wiadomy: ale kiedy niemają żadnego wyobrażenia i tylko ze ~~sły~~ słuchów cośkolwiek ~~o niéj~~ mają, wtedy wszystko się robi bez pewnego celu i z ustawicznem wahaniem. Główna pomyłka daje się postrzegać w nowo zaprowadzonéj reformie, że Rząd ów i cały obrócił tylko o cywilizacyi Europejskiéj, a o swojéj zapomniał i przez to bez żadnego zastosowania ~~wszystko~~ nawet formy zewnętrzne Europejskie gotów przyjmować. W dzikim narodzie, który jeszcze swego biegu nieodbył, który niema właściwéj literatury i swego rozwinięcia może wiele się przyczyniać nawet zewnętrzne formy, tak że tam porzucenie brody i poły ~~szeroko~~ niemało zasługą, ~~bo strój zbliża~~ bo ze strojem pójdzie naśladownictwo i w główniejszych rzeczach. W takim narodzie można z większą całości przenosić zagraniczną oświatę, bo ten lud ~~za pot~~ w dalszym postępie potrafi te obce plantacie przyswoić lub nakrzywić do własnych potrzeb i natury. Ale wcale inaczéj w Turcyi, która przebiegła koło życia Narodu, która ma ~~own~~ cywilizacyą ~~cał~~ chociaż całkiem różną od Europejskiéj, ale nie przeto w niczem wiele mniéj świetną. Dość okiem rzucić w około aby się o tém przekonać. Te pyszne gmachy Meczetów których architektura w dziwnie harmonijnym składzie myśl Koranu objawia i żadnéj europejskiéj nie ustępuje, te arabeski, te cisowate krzaki przy grobach, te rznięcia na marmurze, chociaż ~~nie niepodobne do europejskich~~ się całem niebem różnią od tego, co jest u nas, jednak są pełne wysokiego smaku i piękności: Albo lekkie i najzgrabniejsze kaiki ozdobione gustownem rznięciem na drzewie i łączące w sobie moc, szybkość i piękność, te ich malowania kwiatów z najlepszym rysunkiem i kolorytem, te wyroby bawełniane, jedwabne, te axamity i lamy, co się nie powstydzą leżeć obok naszych wyrobów, ta ogromnie bogata literatura, co osobliwie w Historyi i Poezyi ~~w~~ mowie ~~świetnie się~~ najświetniéj pokazać: To mówię wszystko a i nadto dowodzi cywilizacyi wschodniéj, która szczególnie góruje po stronie serca i wyobraźni.

W żadnym kraju niejest tak trudno zaprowadzić reformę
jak w Turcyi, bo to stanowi przeszkodę, co jest głównym
żywiołem państwa t.j. religia. U nas w Europie późniejsze
pokolenia jeśli nie z pogardą to przynajmniej z politowaniem
spoglądają na dawne czasy, a każdy wiek ~~później~~ odtąd jak
racionalizm wziął górę, śmiało siebie ogłasza najmędrszym.
Przeciwnie u Wschodnich, ~~które~~ przemagającym żywiołem
religijnym przeszłość jest niezmiernie szanowana: wszystkie
podania, zwyczaje i same nadużycia zadawnione są
święte, proszęż teraz zaprowadzać reformę: kiedy czego
się tknie, to gwałtu krzyczą. Sama Polygamia tak przeciwna
pomnożeniu ludności niemały (opór stawi ~~stanowi~~ reformie: bo
zupełny brak towarzystwa i wzajemnego uobyczajenia dwóch
płci, które teraz oddzielne życie wiodą. Brak opinii publicz-
nej zniweczą wykonanie najlepszych rozporządzeń i zaprowa-
dza największe zepsucie u najwyższych urzędników państwa,
którzy często niemają iskry miłości dobra publicznego.
Darmo biją po piętach, darmo ~~kogo~~ duszą i ścinają,
kiedy to nienawleka żadnej hańby, a ~~nawet~~ jakby
honor przynosi. Do zaprowadzenia Reformy i do Rządu
państwa potrzeba pieniędzy, a tu skarb goły jak świę-
ty Turecki, chociaż lud pod podatkami stęka. Nietylko
przyczyną tego ~~rozkradzenie~~ kradzież pierwszych dygnitarzy,
nietylko haremy, co wielkie sumy pożerają, ale zupełne
zaniedbanie rozwinięcia bogactw krajowych. Już ci wspomnia-
łem, że w Stambule jedni cieszą się licznego dworu
Sułtana, drudzy Paszów a większa część ludu zdrowego
i dorodnego zjadłszy w Imaretach trochę ryżu i bara-
niny w błogiem próżniactwie czas przepędza, kiedy ~~skiby~~
często porzucam skiby ziemi płynącej mlekiem i mio-
dem ~~leżą~~ leżące ~~odłogiem~~ wiecznym odłogiem. Rząd
nieknęła się pilnie o ulepszenie lub zaprowadzenie ~~gałę~~
różnych gałęzi przemysłu: owszem przez swoją uroj
sprawiedliwość, a więcej przez ostatnią niewiadomość
Ekonomii tamuje drogę postępowi: bo niech kto zam-
nie uprawiać ziemię, niech zaprowadzi ogród, lub ~~nie~~ jaką
rękodzielnię, natychmiast w kruk dawni uprawiane
lub handlane, że ~~pod niemi~~ żeby im podrzucą czyni, i że oni
nie ~~wołanie~~ będą wołanie opłacić podatków i rząd każe
nowe zaprowadzenia. ~~W takim braku emulacyi~~
~~musi ?~~ Tak wszystko idzie wedle odwiecznej ru-
tyny, a brak emulacyi nietylko przeszkadza postępo-
wi, ale musi przynosić codzienny ~~upadek~~ we wszyst-
kiem upadek, a tem samem ubóstwo. Tem bardziej trudna
Reforma że jej ~~niepo~~ ~~ani~~ lud ~~ani~~ Rząd niepojmuje, tylko rząd
przekonany o ~~po~~ jej potrzebie, a naród ani się domyśla. Cała
więc reforma idzie z góry cicho i w cieniu a ~~nawet~~ kiedy niekiedy
objawia się fermanem. Sułtani Rząd widząc potrzebę podźwignię-
nia państwa z upadku postanowili żywcem cywilizację ~~Euro~~

111

musztrow, pomimo wrodzonego męstwa, uległości, trzeźwości i ~~wytrwania~~ znoszenia trudów nieumieją zachować naszego porządku i karności. Żołnierz ubrany w kurtkę z[?] szerokie spodnie i buty ~~z czerwonym fezem i rzemien~~ z pasami rzemiennemi na plecach a z karabinem w ręku ~~się~~ odbywa straż siedząc i paląc spokojnie fajkę. Przypatrywałem się jak uczą ich musztry, niema tam wielkiego rygoru, jak zwykle na wschodzie: officer turecki co ich musztrował trzymał malutki patyk, którym miał przyjemność bić najczęściej murzynów po obwisłych wargach. Wojsko takie niemające starożytnej sławy i że tak powiem dziedzictwem przekazanych zwycięstw z officerami równie jak sami nieświadomemi, bo ~~zagra~~ Europejczycy tylko na Instruktorów bywają użyci, może ~~być~~ dać dzielne wsparcie upadającemu państwu, zwłaszcza że dotąd nic nie zrobiono na zaprowadzenie prawdziwej oświaty i wzbudzenia narodowego ducha, ~~które~~ które same rozlewają moc w różne gałęzie rządu. ~~Zaprowadzono~~ Dalej Reforma przebrała Turków ni po wschodniemu ni po Europejsku, a nareszcie zaprowadzono szkołę matematyczną i Chirurgiczną, ~~gdzie uczą Europejczycy~~ i języków Europejskich, gdzie są nauczycielami Europejczycy. To ~~ostatnie~~ zaprowadzenie najważniejsze, zwłaszcza że przy zdatności i miłości do nauk Turków można się spodziewać owoców, ale te zakłady osobliwie języków Europejskich dość zaniedbane ~~i~~ nadto małe aby mogły wpływ jaki wywrzeć na naród i zresztą oddzielnie wzięte niestanowią głównej siły państwa. ~~Słowem ta reforma jest ujemna a niedodatnia.~~ Nadanie przez panującego Sułtana niby konstytucji Narodowi, jest to przeniesienie drzewa cywilizacji Europejskiej w pełnym wzroście i okrytego kwiatem, ale czy się przyjmie na gruncie Teokratycznym wschodnim, i czy ten kwiat wyda owoce, wolno mi wątpić. Wiele rzeczy ogłoszonych w tym przywileju były w praktyce pierwej, a inne niepojęte od ludu i do jego natury niezastosowane. Byłem właśnie przy ogłoszeniu tych praw w Stambule; w prawdzie strzelano z dział, bo to od woli rządu zależy, w prawdzie zebrał się tłum ludu ciekawością wschodnią wiedziony, ale żadnego wesela nie było u pospólstwa, które mówiło, że lepiej by Sułtan zrobił, gdyby ich podatki zmniejszył: jedni Frankowie prawdziwie się cieszyli i dla tego tak szumnie tę nowość rozgłosili po gazetach. Słowem ta reforma jest ujemna a niedodatnia, ale czy po tej Epoce burzącej nastąpi ~~bez~~ czas budowania trudno przewidzieć: zwłaszcza że reforma ~~nawet~~ nie tylko nie wzbudziła współczucia ale wstręt ludu i za granicami Stambułu nie sięga, ~~chyba Paszowie rządzący prowincjami~~ tylko jak na pokaz paszowie rządzący prowincjami nowy ubiór to jest czemarkę przywdzieli, a zresztą wszystko po dawnemu.

Cała karność Turecka jedynie podobieństwo z ~~domowego~~ rządu ~~Jak u nas u prostszego ludu~~ [illegible] w domowem życiu naszego ludu często dzieci od Ojca kijem od Matki [illegible] oberwą jeśli na rzecz nie uważą, bo potem wszystko idzie w niepamięć, a choć te porywcze kary ~~jednak mniejszy [illegible]~~ [illegible] nieraz większy przynoszą szwank ~~tych kar porywczych i [illegible]~~ zdrowia, i ~~tej [illegible]~~ nieraz cięższe ~~przyniosą szwank zdrowiu, jak~~ od porządnego karania: jednak ~~porządku dalekie [illegible] ale~~ [illegible] nie porządkiem ~~[illegible] pewnej formy~~ ~~porządku z pewnym systematycznym~~ i [illegible] i bez żadnej formy niezdolne ~~[illegible] porządkiem karania~~ utrzymać w przyzwoitych szrankach porządku.

Chatti szerif. to jest wielmożne pismo Sułtana. ~~W dawniejszych czasach Osmańskiego państwa~~ Jednak rzadko sami Padyszachowie piszą ~~itd~~ sami takie wyroki, ale tylko pierwszy wiersz lub parę słów ~~[illegible]~~ początkowych jest nakreśleniem ręki Sułtańskiej.

~~Na Wschodzie patryoty, niema patryotyzmu~~, albo ~~jeśli~~ w Islamie niema patryotyzmu, albo jeśli chcesz sam Islam patryotyzmem: Wiara bowiem w swoim ognisku zbiera wszystkie ich uczucia, które u nas w różne części rozdzielone. W takiem usposobieniu Turek doświadczający nieszczęść i widzący ~~upadek~~ kraju upadek niebada przyczyn, nie szuka środków poprawy, nie domyśla się nawet potrzeby zaradzenia tej niedoli, lecz uważa te klęski jako zasłużoną karę Boga, ~~której opierać się~~ której opierać się byłoby rzeczą próżną i niegodziwą. Z tego to systematu wiary wypływa ta sławna i zdumiewająca u ~~Turków~~ Muzułmanów rezygnacja we wszystkich wypadkach, w której jeśli pilniej wejrzysz, znajdziesz nie tak męstwo nieprzełamanej duszy, ~~ale zgodzenie się przemocą~~ jak raczej ~~podda~~ ślepe poddanie się do ~~tego~~ ~~tego~~ przepisu w polityczny formie: jest ~~to ...~~ to nieubłagane przeznaczenie, przed którym schyla się pokornie pospólstwo i niema rezygnacja, ~~cia pospólstwa i niema~~ jaką postrzegam w chorym, co widzi przed sobą śmierć nieuchronną.

Ale reforma, powiesz mi, odmładza państwo Tureckie. — Cóż ta okrzyczana reforma ~~jak dotąd jest wielkie zero~~ jak dotąd tyle Porcie pomaga ile ~~jak~~ umarłemu kadzidło: bo i cóż zrobiono? — Najgłówniejsza czynność zniesienie Janczarów. Ta niegdyś straszna milicja, która ~~w ...~~ wzrosła razem ~~z potęgą~~ z ottomańską potęgą, której fanatyczne męstwo w najwalniejszych bitwach ~~stanowiło męstwo zwycięstwo~~ rozszerzyło granice państwa, która nareszcie tak ~~silnie~~ ściśle wplotła się w żywioły składające ~~Turcję~~ pani Turcję, że dotychczas ~~Osmani~~ lud osmański ~~a nawet i ...~~ ~~w~~ tęskni za tą milicją i po śmierci Mahmuda spodziewał się ~~pospólstwo~~ przywrócenia tej instytucji, bez której gmin niepojmuje bytu Muzułmanów państwa: ~~Ta~~ mówię ~~mężni niegdyś~~ i ~~mi~~ ~~niegdyś~~ waleczni Janczarowie zostali zniesieni w pół godziny 1826 roku prawie bez oporu, bo zburzywszy ~~działa~~ ~~a~~ działami ich koszarmę ~~bro~~ chwytano uciekających i potem duszono i ścinano. Czyli z tego łatwego zwycięstwa niewidno, że ta dzielna sprężyna państwa była rdzą czasu zjedzona: ~~niebyło to~~ czyż to niebył ~~trup~~ oddawna leżący trup, którego dość palcem ~~było~~ dotknąć aby się w proch rozsypał.+

Na gruzach starożytnych wojaków, co strach imienia Osmanów ~~ponosi~~ szeroko po świecie roznieśli uformowano wojsko na sposób europejski: Wielka zdolność Turków, jak wszystkich narodów wschodnich, w krótkim czasie ułatwiła im naukę ~~sztuki wojennej~~ Europejskiej sztuki wojennej, a muzyka wojskowa Turecka gra ~~...~~ z nót najtrudniejsze sztuki muzyczne: ale te ~~dzi~~ zdatne dzieci, bo nowe wojsko składa się z bardzo młodych ludzi, pomimo umiejętności

+ (Niemożna zaprzeczyć że zniesienie Janczarów ułatwiło drogę dla Reformy. ~~ale~~ ale z tego niekorzystano dotąd i cały pożytek zobalenia tej milicji spłynął na Rosjan i Europejczyków, którzy w Janczarach pozbyli wrogów i napastników.

11

w ~~celu~~ chęci ich odziedziczenia. Ta sama przyczyna która wzniosła Osmanów do szczytu potęgi sta- przywiodła później ich upadek: jaką bronią woj- wali ~~tako i tym~~ od takiej giną. Wiara Islamu ~~opadła na zwycięskim orężu~~ podsycana zwycięskim orężem nadała całą energię i cały zapał: fanatyzm wiódł Muzułmanów we wszystkich zaborach, od pustyń Arabii aż pod mury Wiednia krzywy miecz Osmanów groźnie połyskał póki jeszcze narody Europejskie a szczególniej sąsiednie nie były na wysokim stopniu cywilizacyi: ale kiedy Chrze- ścianie postępowali w oświacie, kiedy sztuka mi- litarna i dyplomatyka dojrzały, kiedy Rossya olbrzymim krokiem dosięgła ~~pod~~ ukształcenia: wtedy Turcy zaskorupiali w swoim Islamizmie zawsze na jednym się stopniu trzymali; ~~chcie~~ z tą tylko różnicą, że jedyny ich żywioł fana- tyzm pozbawiony ~~prz~~ głównego podsycenia t.j. zwycięstw co raz ich więcej nawet we własnych oczach poniżał i wszelkie środ- ki potrzebne do powstania przytłumia. W Rzą- dzie bowiem teokratycznym, jak dobrze zauwa- żono, podania religijne nie tylko należą do wiary ale razem stanowią formy narodowe, ~~które~~ do których najmocniej się przywiązują, jako do ~~t~~ najświętszego spadku przekazanego od ojców. Takowe podania są wyżej cenio- ne jak sława i miłość samego kraju. We wszystkich działaniach jest tylko na względzie sam Bóg a ludzie jako narzędzia nie zwracają uwagi, a tem samem narodowość tam nawet niepojęta. Muzułmanin nie zachwyca się chwałą przodków, bo w największych zwycięstwach i w najsławniejszych swoich wojownikach widzi palec boży, który to wszystko zdziałał; stąd w Turcyi niemasz żadnych pomników dla wielkich ludzi tego narodu: ale ~~jest prawo~~ ~~za po~~ zwycięzca ma prawo zbudować meczet, jak pomnik Boga, który ~~ich zwy-~~ ~~cięstwem obdarzył~~ zaniosł pogrom nieprzyjaci- ołom.

Najciekawsza rzecz do widzenia w Turcyi jest upa-
dek albo śmierć tego narodu. Brak zupełny ener-
gii, opuszczenie rąk względem tego wszystkiego
co się odnosi do dobra państwa, jakieś lenistwo
które często wielkiego się domu niecko podeprzeć,
głębokie i przesadzone wyobrażenie o wyższości
Franków, którym nie tylko prości, ale możni oto-
czeni świtami z drogi ustępuję, ~~wszędzie~~ jakieś
upokorzenie i zrażenie wszędzie postrzegasz w sto-
licy Osmanów. Wyżsi urzędnicy, których pieczy
ster rządu powierzony zakładają bezpieczeństwo
i całość państwa jedynie na tem, że Europejskie
mocarstwa nie zgadzą się na rozebranie kraju.
Przemożna władza spoczywa w rękach posłów
zagranicznych, i ~~dumny niegdyś Stambuł~~, jak pier-
wej Konstantynopol przed Galatą, tak teraz
dumny Stambuł
przed Perą schyla pokornie czoło: stąd stamtąd
idą rady i wyroki, stamtąd czekają swego prze-
znaczenia: czołgają się i płaszczą się, aby przez pro-
tekcję jakiego posła otrzymać urząd i pod-
wyższenie. Szczególniej Ministerstwo Rosyj-
skie oparte na świetnych zwycięstwach, które
najmocniej starły dumę Osmańską, wywiera
wpływ najsilniejszy i ledwie nie wszechwład-
ny: możesz widzieć szczególniej wieczorem kaj-
ki wezyra, paszów koło rosyjskiego pałacu:
~~pałacu na to ubiegające się o względy~~. Przypo-
minają sobie upowszechnione i głęboko wkorzenione
u Turków mniemanie, że potężni przedstawiane
Sławiańszczyzny posiędą Carogród, nadbyć,
że mieszkańcy wcześnie skarbią względy i łaskę
u przyszłych zwycięzców. Floty francuskie,
angielskie, ~~[illegible]~~ i wojenne okręty Austryac-
kie wszędzie w Turcyi postrzegasz: żołnierstwo
obce ~~[illegible]~~ włóczy się po kraju, a wszystko przy-
mawia dyktatorskim tonem. Mnóstwo cu-
dzoziemców niepytanych przez Turków o pa-
szport przebiega stolicę Muzułmanów w róż-
nych celach im tylko wiadomych: tak że
Wschód jest dzisiaj zbiegowiskiem różnych
narodów. Zdaje się że jesteś w jakim do-
mu możnym, którego właściciel kona, a tym
czasem spadkobiercy przeglądają sprzęty i włości

1.

Tęż samą dobroć serca, jaką okazują dla niewolników,
mają dla biednych ~~i Turcy~~ których wspomaganie Turek
uważa za najświętszą powinność i w tym pełnieniu jéj
we wedle możności ~~Turek~~ nigdy nie zaniedba: dawniej póki
dobrze im działo się sypali hojnie jałmużnę i wielkie fun-
dacie dla ubogich czynili: jakeśmy wspomnieli o ima-
retach i szpitalach, które przy każdym ~~meczet~~ prawie
Meczecie się znajdują: lecz i dzisiaj przy schyłku i ubóstwie
państwa chociaż mniej zawsze jednak ~~niedomagający~~
dają jałmużnę i nawet czynią fundacie dla
biednych. W tak wielkiem mieście jak Stambuł
z wielkiem zadziwieniem ~~postrzegam~~ postrzegam
bardzo rzadko ubogich proszących jałmużny,
nie obawiają tu żebraczy jak w naszych miastach.
Ubogi Turczyn jeśli prosi o wsparcie z pewną
powagą i spokojnością bez żadnego nalegania
a dasz, czy nie dasz zawsze ci błogosławi.
Rząd Osmański pomimo największego samowładztwa
ma coś w sobie patryarchalnego: zwyczaje i podania
są to niezłamane okowy, które krępują najwyższą
władzę: sama nawet prosta forma rządu nieumie-
jącego wziąć wszystko w klauby porządku, zostawia
niezmiernie wiele swobody mieszkańcom. W żad-
nym kraju władza nie ma tyle względu na lud co
w Turcyi i w każdem rozporządzeniu pilnie na
to uważają, co naród o tem powie. Rząd pomi-
mo ~~wad~~ wschodniego lenistwa i zaniedbania
jest czynnym w odwróceniu wszelkich nieprzy-
jemności dla ludu, coby mogły przywieść do
rozruchu: dla tego wodociągi i fontanny
zawsze pilnie utrzymywane, aby niedostatek
wody nie pobudził pospólstwa. Pierwsi urzędni-
cy państwa są najwięcej wystawieni na samowolność
~~na~~ Padyszaha, którego niełaska, albo szemranie
ludu, albo ~~także~~ zwykłe intrygi dworu przynoszą
im zgubę lub oddalenie, a niższa klassa Osma-
nów używa niemałej swobody. Droga do naj-
wyższych godności w państwie nie jest zamknięta
przed każdym Muzułmaninem i często z prostych
wyrobników nagle ~~ich~~ los ~~okrywa~~ wysokim dostojeń-
stwem.

Gdy me ciało przemarzłe zbliżam do ogniska,
Ukajam wprawdzie zimno, które zewnątrz ściska,
Lecz skryte w duszy rosną boleści płomienie.
Błagam słońca, a słońce ogniste promienie
Bez wszelakiej litości ciska mi na lice,
Jakby kat rozpaloną z miedzi rękawicę.
Idę przed wodociągiem wyznać me przygody,
Chlyszcze na mnie złośliwie swe szumiące wody.
Biegnę pod smutny cyprys, lecz swój cień odemnie
Usuwa i spoczynku szukam nadaremnie.

Na tym padole płaczu darmo szczęście gonię,
Gdy serce zbuntowane śmie od twórcy stronić.
Jam nie z liczby bezbożnych, owszem bez oporu
Idę za wolą Boga, chcę go nie z pozoru:
Wyroki przedwiecznego są dla mnie świętemi;
Tak winien czynić każdy mieszkaniec tej ziemi.

Do ciebie się, o Boże, dusza ma ucieka,
I jedynie zanoszę modły me do ciebie.
Tyś ojcem cierpiącego i szczęsnego człeka,
Twej pomocy wzywają na ziemi i w niebie

Ach, bez ufności w Bogu, który niczomami,
Byłbym najnieszczęśliwszy, zgniatałaby mię nędza,
Rozwiałbym się w boleściach, jako dym wiatrami,
Gdy się zdala od siedzib śmiertelnych zapędza.

Tak, dosyć tego, złożę ciężkie życia brzemię,
Porzucę opłakaną i nieszczęsną ziemię,
Zagrzebię się na zawsze w cichym, ciemnym grobie,
Nie zostawię pamiątki, ni śladu po sobie,
Niechaj nikt wiedziano kędy dół głęboki,
W którym po trudach złożę na spoczynek zwłoki.

Kiedy śmierć zawsze musi przerwać ziemskie życie,
Więc o niebo dbać trzeba w tym nikłym pobycie:
Życie najmilsze przejdzie, jako wody zdroju;
Wszystko tu próżność, wszystko pełne niepokoju.
Przyszłość jest piękna, przyszłość szczęścia ma nadzieję,
Z tą myślą czarny smutek w sercu rozrzedniéje.
Gdy skarb dobroci Boga od duszy poznany,
Jak łatwo znieść ciała bolesne kajdany.

Reforma szczególniej w ~~Konstan~~ stambule osłabiła wiarę Islamu, którą u wszystkich jest tylko formą obrzędową, a ~~ludu~~ ~~zmniejszając~~ ~~usuwając~~ ostudzony fanatyzm wprowadził u ludu tolerancję: ~~fanatyzm zaprowadziła tolerancję~~ chociaż ~~nie~~ ~~wprowadził~~ niemała klasa w samem Carogrodzie szuka chęć pociechy na to osłabienie wiary proroka. Więcej jeszcze jak Reforma zwycięstwa Europejczyków, ~~przyczy~~ szczególniej Rossyi, przyczyniły się do upadku starodawnego fanatyzmu, i do ułagodzenia Turków. Dawniej bowiem ~~nawet~~ jesz ~~wzbijając się~~ przy sławnej potędze Osmanów, Turcy byli tego mniemania, że są najpotężniejszym narodem ~~w~~ w świecie, zwłaszcza że mocarstwa Europejskie nieco pierwej pochlebiały dumie narodowej ~~Turk~~ Muzułmanów jedynie w celu, aby snadniej mogły zrobić swoj interes: lecz Rossia wywiodła ich z tego mamienia przez zabory i zwycięstwa, któremi najwięcej przyćmiła ~~ich~~ blask niegdyś dumnego półksiężyca: i dzisiaj wpadli w drugą ostateczność, to jest w przesadzone wyobrażenie o ~~wyż~~ prawdziwej franków wyższości. Tym zwycięstwom winni są podróżujący bardzo grzeczne się obchodzenie i ledwie nie tyle pokorne jak sług z panami. ~~Wszy~~ Osman, jest powiedziałbym, z przyrodzenia dobry i czuły, a tylko fanatyzm ~~stanowił zaporę, wi~~ do czynów ~~ich~~ dumnych i niesprawiedliwym: po zniszczeniu tej zapory, czemu winni najwięcej Oręzowi Rossyi, są dziwnie ludzcy i dobrzy dla cudzoziemców. Ilekroć razy obiegając Stambuł, byłem otoczony turkami, którzy z całą dobrocią i uprzejmością ~~wytłumaczyli~~ ~~pokazywali~~ mi wyszukiwali i ~~pokazy~~ różne przedmioty, które chciałem oglądać, albo rozpowiadali różne pudania wiedząc że francuzi w tém względzie są ciekawi: patrząc na ten lud poczciwy, ~~wielki~~ czuję się ~~smut~~ żal ~~wielki~~ wielki nad ich ~~zasp~~ obojętnością i zaślepieniem, które prowadzą do grobu ten niegdyś potężny ~~i sławny~~ naród.

Wszystkie narody wschodnie które ~~mi~~ się mi udało widzieć noszą jeden typ na sobie z większym lub mniejszym odcieniem. Porównywając Wschód z nami znajdziemy z całą różnicą wypływającą z różnych zasad. U nas Rozum i krytyka przemagając zaprowadziły wszelkie pożytki i szkody ~~wypływ~~ wynikające z ich ~~z~~ jedynowładnego wpływu. ~~Wschodni przeciwnie~~ U wschodnich

~~Religia a za nią idące wszelkie uczucia serca wyrobiły i znały i wady pochodzące z jedynem z złej zasady, kiedy sama wszystko opanuje i wszelkie inne władze udawicka przyjmie przytłumi. Jeśli Wschodni są w kolé w porównaniu z nami są w kolebce wszelkich ścisłych nauk, i tego i wynalazków, i tego wszystkiego co się odnosi do Rozumu i Krytyki; to zdaje mi się że śmy także stałemi dziećmi względem nich w Religii i we wszelkich rzeczach. Europejczycy myślą rozumem, Wschodni sercem. We wszelkich kwestiach wschodni pomimo wielkiej zdolności władz umysłowych nie lubi rozumować, zaś ale najszczęśliwszy kiedy jaką allegorią, jakimś opowiadaniem, o którego jakiem podaniem, lub~~

Gruntowny rozbiór rzeczy i dowody rozumu rodzą u nas porównanie i przekonanie, przeciwnie tam tenże sam skutek przynosi powaga i podania. ~~Filozofia~~ Pomysły filozoficzne, które u nas stanowią ~~osnowę~~ główną osnowę nawet Poezyi, są dla nam tym więcej miłe im piękniejszą formą oddane, a tam całe upodobanie zajmuje udatność. W kwestiach ~~tło~~ każdy mieszkaniec Wschodu nie lubi rozumować, ale ochotnie tę rzecz rozstrzyga jaką allegorią, jakiem podaniem lub powiastką, o której prawdziwości ~~nikt się kiś trosz~~ wcale się nie troszczy, bo go nikt niezapyta czy to prawda. ~~Często~~ Mnóstwo miałem tego przykładów. Raz byłem proszony od Turka na piękny kawon, ale obawiając się ~~feb stu-~~ ~~stej~~ febry ~~od~~ podziękowałem. Dla przekonania mnie że to nie zaszkodzi nie udał się do żadnych rozumowanych dowodów ale mi opowiedział następującą bajeczkę. Z Jeden Turek nagle umarł, syn ~~dla~~ jego dla dowiedzenia się z jakiej przyczyny ojciec skończył życie, kazał ~~go lekarz~~ ciało lekarzom rozbierać i pokazało się że był wielki kamień we wnętrznościach: wzięty ten syn na wieczną pamiątkę kochanego ojca, kazał ~~noż oprawić~~ w ten kamień ~~ktho~~ nóż oprawić, którego często używał, a tem samem wspominał drogiego ojca. Jednego razu kiedy tym nożem krajał kawon, sok się polał po ~~kawonu~~ kamieniu tym kawonu i ten natychmiast rozpłynął się jak woda. Ot-

dziś tedy Kapucyn, (bo tak nazywają franków,) jak dziwne i pośmieszne są skutki Kawanow. — Kiedym ~~powracał z Syryi~~ po powrocie z Syryi zwiedzał Niceę, wtedy mię rządca tego miasta pytał o Arabach, jak się im powodzi. Odpowiedziałem że uciśnieni podatkami i w takiem ubóstwie że wiele mieszkańców chodzi zupełnie nago, bo niemają się czem okryć. — Niewierz pan temu, odpowie mój rządca, nieznasz Arabów, który umieją ukrywać pod wielkiem ubóstwem wielkie pieniądze. Jeden Pasza Egipski, mówił dalej na poparcie swego założenia, potrzebował pieniądzy, i kazał pierwszego lepszego pojmać Araba, ~~który przez by~~ pojmany niemiał odzienia i zdawał się bardzo biednym, ale jak go wzięto na męki, wówczas zaprowadził do jaskini, w której schował swoje pieniądze i 40 wielbłądów było obładowanych złotem, które ~~wziął~~ zabrał u tego pozornego żebraka. Po takim Argumencie spojrzał na mnie zwycięsko i ~~ponuryt się~~ oblicze jaśniejące odniesionym tryumfem nad Giaurem pokrył może przez skromność kłębami dymu nieodstępnej fajki. Ale uwolnię cię od tych dziwnych dowodów, powiem ci tylko że mimo Reformy, mimo zwycięstw Europejskich Mocarstw, wiara, jako główny ich żywioł nieopuściła serc wschodnich i nietylko po prowincjach, ale i w samym Stambule Meczety, pomimo ich mnóstwa, są napełnione w czasie modlitwy. W godzinach nabożeństwa można widzieć ze zbudowaniem jak się szczerze modlą: w czasie wznoszenia myśli do Boga są na wszystko głusi i ślepi i nietylko w meczetach, ale na ~~otwartych~~ publicznych miejscach z wielkiem zebraniem ducha niewstydzą się modlić. Siedem razy w dobie ~~tet~~ zanoszą modły po rzetelnych ablucjach: ~~ośmielam się przysłać~~ lecz że możesz być ciekawy, co muzułmanie prawią Panu Bogu, przeto ~~przy tem~~ dołączam ~~tłumaczę ci~~ ich modlitwy — i na tem skończę się nudzić ~~o Stam~~ Stambułem. —

~~Pacierz~~ ~~ranny~~. ~~salat~~- هذا الفرائض صلاة الصبح badsalat-l Subh 3

283

Pacierz po nabożeństwie ~~rannym~~ jutrzennym (o wschodzie słońca)

W imie Boga łaskawego, miłosciwego chwała Panu wszechwładnemu. Boże ~~miey w opiece naszego pana~~ miey miłosierdzie nad naszym panem Mohamedem, jego familią, nad towarzyszami y wszystkiemi ~~przynależącymi~~ należącemi do niego ~~do~~ jego. Panie Boże wiedzemy temu wszystkiemu coś nam zesłał y zwiastował przez proroka y coś nam przepisał przez swiadków twoich. O Boże przebacz nam nasze występki y zbytek spraw naszych. Utwierdź stopy nasze y pomagay nam przeciwko ludowi niewiernemu. O Boże nasz, ty jesteś jedynym Bogiem, niema innego Boga prócz ciebie który jesteś łaskawy y miłosierny. Wszechwładny swięty, błogosławiony, ~~bezpieczny~~ ty który ubezpieczasz proszących, załatwiasz sprawy, wielmożny, potężny, Naywyższy, twórco, zdawco, ~~kompozytorze~~ ustanowicielu, ty co przebaczasz, karzesz y nagradzasz, dobroczyńco, Zwyciężco, wszystko wiedzący, ty co bierzesz y rozszerzasz, stróżu, który wznosisz, uczczasz y poniżasz, o słyszący, widzisz, wyroki ~~y~~ dające sprawiedliwość ~~dajesz~~, ~~ty~~ dobrotliwy, swiadomy, ~~uczony~~ mądry, potężny, przebaczający, dzięki przyjmujący, naywyższy, możny, obrońco, który żywisz y utwierdzasz świetny, zacny, czuwający, który wysłuchiwasz, łaski rozdajesz, pełen czci y dobroci, przewielebny, ~~Autorze~~ Działacza y świadectwa wszystkiego, prawdziwy, rządca, możny

umocowany, iedynorządca, pełen chwały, wszystko wi-
dzący, daiący początek każdey rzeczy, ustanowiciel, który życie
y śmierć daiesz, żywy, trwaiący, co każdą rzecz wiesz, pełen
zaszczytow, iedyny, wszystko w sobie mieszczący, możny,
potężny, który daiesz koniec y początek, pierwszy y
ostatni, co wiesz iawne y skryte rzeczy, samowładny,
ty który wywyższasz, dary ~~dobroci~~ rozdaiący, pokuty przyimuiesz,
który pomsty y przebaczenia daiesz, miłosierny, władaiący
wszystkie dobra, który posiadasz zaszczyty y honory.
co sprawiedliwość ~~rozd~~ udzielasz, zbior doskonałości, bogaty
y bogactwa rozdaiący, który wzbraniasz szkodzisz y
pozytek daiesz, pełen światłości, podarki daiący,
autor dziwnych rzeczy, wieczny, posiadacz wszystkiego,
wskazuiący prawość, cierpliwy. — O Boże nasz miey
miłosierdzie ~~litość~~ nad Mohamedem y nad rodziną mohamedową,
iakes okazał politowanie nad Abrahamem y nad
rodziną Abrahamową, zaiste tyś iest pochwalony y
wielbiony. Błogosław Mohameda iego rodzinę, iakes
błogosławił Abrahama y iego rodzinę, zaiste tyś iest
pochwalony y uwielbiony. O Boże nasz miey miło-
sierdzie, day pozdrowienie, błogosław, ulituy się y
okaż twą miłość mohamedowi y iego rodzinie, iakes
okazał miłosierdzie, dał pozdrowienie, błogosławił,
ulitował się y okazał miłość Abrahamowi y iego rodzinie,
zaiste tyś iest pochwalony y uwielbiony —

O Boże nasz miey miłosierdzie nad Muhamedem y iego rodziną, nad iego towarzyszami, nad iego Żonami, nad ~~dziećmi~~ potomstwem Muhameda który iest twoym sługą, prorokiem, posłem, przyjacielem, powiernikiem, zbawicielem twego ładu który iest wszystkiem. O Boże nasz szczodrobliwy y twórco niebios, co władasz sercami, ich naturą, wiekiem y ich radością, wzlej twe zacne miłosierdzie, twe politowanie y zaszczyć twą miłością Muhameda sługi twego, proroka, który otworzył rzeczy zamknięte ~~zwycięzcy wszystkich trudności~~, który ~~przyłożył~~ y popieczętował pieczęć y uczynił koniec, który

na 5tey stro[nie] prawdę obiawił dowodami y piętnował tłumy niedorzecznych, który był wzmocniony twoym wyrokiem, y był posłuszny tobie, baczny ku przypodobaniu się tobie, oczuwaiący twoym natchnieniem, prędki na twe wyroki y na spełnienie twoych rozkazów, tak że mu ogień z nóg wybuchał w po-

id spieczności, wszystkie iego oczery były połączone z godnością Boga, on sprostował serca napełnione zbrodniami y grzechem, on ukazał prawą drogę, ciemności wyroków, światłości islamu, ~~któremu uwierzył y który przyięty iest wiarą~~ dozorca składu twoych ~~wiary~~, stróż skarbu twoiey nauki, świadek dnia sądu, ~~co~~ który iest przyczyną twoych ~~dobroci~~ darów, y który nakoniec iest twoym prorokiem przez twe iedyne miłosierdzie. O Boże nasz day mu obszerne mieysce ~~wsza~~ raju ~~radośne~~, obdarz go obfitemi dobrociami przez łaskę twoię, niechay pozywa ~~tobory~~ z łatwością y bez żadney przygody

~~przez~~ (day) twoiey szczodrobliwości którey on iest godny,
y niech doznaie twych hoynych nagród (na) które on
Zasłużył. — O Boże nasz wywyższ potomki
iego nad syny ludzkie, zaszczyć go mieyscem
obok siebie, day mu mieszkanie, dokończ świa-
tłości iego, nagrodź go za twe poselstwo w którem
świadectwa iego były przyiemne, opowiadania
miłe, ~~któr~~ y w którem dawał dowody swey spra-
wiedliwości, doskonałości y wielkości — Zaiste
Bóg y iego anioły czynią miłosierdzie nad
Prorokiem. o wy którzy wierzycie, błagaycie
miłosierdzia ~~dla niego~~, proście o zbawienie
dla niego — Oto iestem na utworzenie twoie o Boże
nasz, Panie móy błagam zbawienia twego, mi-
łosierdzia Boga, ty iesteś wielce łaskawy y miło-
sierny, także błagam miłosierdzia aniołów którzy
są blisko Boga, wszystkich ~~apostołów~~ (proroków), ~~wybranych~~ (prawowiernych),
Zbawionych y wszystkiego tego co Cię chwali
o! ~~Panie~~ (Władco) okręgów świata day zbawienie ~~day~~
~~zbawienie~~ naszemu Panu słudze boskiemu sy-
nowi Muhameda, który iest pieczęcią proroków,
panem apostołów, kapitanem boiących się Boga,
Posłem Pana Zastępów świata, świadek w dniu sądu
który przywołuie naród ku tobie, który z twey woli
stał się ~~[illegible]~~ (wschodzącą iasną) — O! Boże nasz

miey miłosierdzie, względ y politowanie nad panem
proroków y kapłanem bożych, ze Boga, który iest
pieczęcią proroków, Muhamedem sługą y posłem twoim,
którego zbawienie uczyniło kapłanem dobroci wodzem,
~~który iest na czele wszystkiego dobrego~~,
a miłosierdzie twoim posłem. O Boże posadź go na
szczycie chwały tak, ażeby mu zazdrościli ~~ci~~ co przednim
y ponim byli, zaiste tyś iest pełen chwały y wzniosłości.
O! Boże miey miłosierdzie nad Muhamedem, iego
rodziną, nad iego towarzyszami, ~~potomkami~~ dziećmi iego,
żonami, nad potomkami, czeladzią iego, krewnemi,
przymierzeńcami, sługami iego, przyiaciołmi, y razem
nad nami wszystkiemi przez miłosierdzie twoie, o! ty
co iesteś naymiłosierniejszy y naylitościwszy. O! Boże
zaszczyć Muhameda dostoynością, świetnością, ho-
norami, wysokim stopniem y naywyższą rangą.
O! Boże zaiste uwierzyłem że Muhamed iest proro-
kiem, ponieważ go teraz niewidzę, niepozbawiay mię
abym go uyrzał ~~w~~ w raiu, udziel mi to szczęście abym
był w iego towarzystwie, niech umieram w wierze iego,
napoy mię ze źródła iego aby mi było na pożytek, po-
niemógł przymnapoy ~~mągalii mego~~ pragnienia
y obym wiernie ~~[illegible]~~
na 8my kami
mysłności y nazbawienie mey duszy,
zaiste ty władasz każdą rzeczą. O! Boże błagam Cię day
duszy Muhameda błogosławieństwo y ~~w~~ zbawienie
niech się stanie ze mną stosownie do wiary proroka twego
O Boże ~~[illegible]~~ ~~nademną twe wszystkie obietnicy~~ któreś dał Muha-
medowi; Boże miey nad nim miłosierdzie, zbaw go,

wywyższ iego władzę, uzacniy iego opowiadania, strzeż iego przymierze, y iego wiarę, ~~wypełniay~~ zachoway ład iego y iego przepisy, powiększay oraz liczbę iego partyzantów tych którzy mu uwierzyli, spełni liczbę iego towarzyszów, niech się nie sprzeciwi iego drodze y iego prawidłom. o Boże błagam Cię zachoway iego prawa, y strzeż od upadku to wszystko co prorok nam przyniosł. O! Boże zaiste proszę Cię o te dary o iakie Cię prosił Muhamed twóy prorok y poseł, Boże miey nad nim miłosierdzie y day mu zbawienie, polecam się tobie abyś mię ~~od~~ uchował od tego złego od iakiego uciekał się do Ciebie Muhamed prorok y poseł twóy Boże miey nad nim miłosierdzie y day mu zbawienie. O Boże uchoway mię od wszystkiego złego pokuszenia, zbaw mię od wszelkich utrapień tak zewnętrznych iako y wewnętrznych, oczyść serce moie od nienawiści y zazdrości niebądź pospiesznym w karaniu mię. o Boże zaiste błagam Cię o te łaski które są wiadome, a niech będzie odrzucone złe które nie wiadome, błagam Cię o dostateczność, łaski, wstrzemięzliwość w pokarmach, o odkrycie ścieżki we wszystkich wątpliwościach, o wyście prawdziwe y proste we wszystkich argumentach, o umiarkowanie w sprawiedliwości, rezygnacyę y przestanie na tem co wyrok spełni, pragnę środku w ubóstwie y bogactwie, pokorność w wyrazach, skutku w przedsięwzięciach ważnych y lekkich.

O! Boże zaiste, wiele grzechow popełniłem co tylko tobie
iest wiadomem, także wiele mam grzechow o czem
y lud twoy wie. O! Boże chociażem zgrzeszył przed tobą
iednak odpuść me winy; chociażem zgrzeszył w obliczu
ludu twego, przenieś to iednak; obdarz mię twemi
łaski, boś ty szczodrobliwy w przebaczeniu. O! Boże
oświeć twoym poznaniem serce moie, day nabożenie ~~uwag~~ przez
cześć iaką mam dla ciebie ciało moie, uwolń me
skryte zamiary od pokuszeń, niechay myśli moie zay-
mują się wrzeniem nieba, uchoway mię od złego
y od kuszeń diabelskich, zbaw mię od czarta o! ty
który iesteś miłosierny tak żeby on niemiał żadney
mocy nademną; o Boże błagam Cię o ~~dobr~~ względy
które są wiadome y strzeż mię od złego które iest
swiadomem, proszę Cię o przebaczenie moich
wszystkich grzechow które Ci są wiadome, zaiste
wieś wszystko, my nie niewiemy, tobie rzeczy nie-
wiadome są swiadomemi. O! Boże wybaw mię
od niewiernych, od oczu prowadzących na pokuszenie y
od tych którzy przez zarozumiałość powstaią przeciwko
mnie, proszę Cię poniż ich przedemną. O! Boże posadź
mię w twoym schronieniu niedostępnym, w twey fortecy
niedobytey od nikogo, aż nim mię dosięgnie przezna-
czenie y położy na mnie ~~pieczęć~~ pomyślnego końca. /: pierwsze ozła-
[illegible]:) ~~Chwała tobie Panie~~ Niechay będzie pochwalony Pan który iest pełen świetności
którego wszyscy uwielbiaią ~~wychwalaią~~, cześć prorokom y chwała
Bogu y Panu okręgów świata.

هذا يقرا بعد صلات الظهر

Pacierz po nabożenstwie południowym ~~południowym~~
bad salat=l dohr

Chwała Bogu, ~~panu~~ władcy okręgow swiata, Boże miey miłosierdzie nad nad Muhamedem panem naszym, nad iego rodziną, iego towarzyszami y nad całym iego ładem. Boże nasz nieodwracay serca nasze, gdy iuż nas prowadziłes prawą drogą, okaż nam twe miłosierdzie, zaiste tyś iest wała szczodrobliwy. Boże nasz obdarz nas twemi dary y bądź ku nam cierpliwy, utwierdź stopy nasze y pomagay nam przeciwko narodom niewiernym. o. Boże okaż twe wielkie miłosierdzie nad Muhamedem, miłosierdzie przez które wybaw nas od wszelkiey dolegliwości y ucisków, przykroć nasze cierpienia, uwolń nas od wszelkiey kary, + wywyż nas przed obliczem twoim na naywyższy stopień, przybliż nas na sam szczyt twych dobroci na tym padole y po smierci naszey. o. Boże zaiste do Ciebie wołam o konieczne twe miłosierdzie, o naydroższe przebaczenie, o łupy pobożności, + y o zbawienia od grzechów —
o. Boże nieoddalay nas grzesznych a tylko day nam twe przebaczenie, niezasmucay nas a tylko udziel nam pocieszenie

pr.

Potrzeby
~~Wszelkie~~ nasze te tylko zaspakay które C. się podoba
mogą. o! Boże, iedyny obrońco każdego y opie-
każdego wszczególności, wszędzie bliski wszystkim,
przytomny, zawsze zwyciężaiący a nigdy zwyciężo-
ny, żywy, trwaiący, pełen zaszczytów y wieczności,
który cudownie utworzyłeś niebo y ziemię. Błagam
Cię na twoie imię o! miłosierny y łaskawy.
Żywy, wieczny, przed którym twarzy się uniżaią,
wszystkie lica upokorzaią się, serca się trwożą,
y przenikaią się strachem dla Ciebie, okaż miłosier-
dzie nad naszym prorokiem, posłem, przyiacielem,
pośrednikiem naszym Mahometem, który iest
twoim sługą, twoim prorokiem, posłem, twoim
ulubieńcem, twoim powiernikiem, szczególnym
przyiacielem, nayzacnieyszy ze wszystkich osób,
który iest zaszczytem proroków co przed nim byli,
y tych którzy się do nich przyłączyli, niech będzie
miłosierdzie y błogosławieństwo Boże nad nim
y nad niemi, równie nad wszystkiemi ich
towarzyszami przez które twoie, o! naymi-
łościwszy y nayłaskawszy. o! Boże mey
miłosierdzie nad ~~[illegible]~~ wybawicielem luda
twego; o Boże zmiłuy się nad tym co zległ zasłoną
ciemności, o Boże ulituy się nad tym który
dzierży miejsce pełne chwały; Boże błogosław

10

właściciela źródła do którego się wszyscy schodzą; Boże bądź miłościw nad tym który dzierży znamie islamizmu; Boże miey miłosierdzie nad tym co się skrył w cieniu obłoków; Boże bądź miłościw nad tym który z tyłu y z przodu był widzianym; Boże bądź miłościw nad tym który będzie pośrednikiem w dniu ostatecznym; Boże bądź miłościw nad Muhamedem w którego względu iest pośrednictwo. Boże bądź miłościw nad przymierzeńcem; Boże bądź miłościw nad tym który posiada wszystkie przymioty; Boże bądź miłościw nad tym który ma naywyższy stopień; Boże bądź miłościw nad tym który zwiastował radosne nowiny, Boże bądź miłościw nad tym który iest iest iak pochodnia ognista; Boże bądź miłościw nad tym który iest czysty y nieskażony. Boże bądź miłościw nad tym który iest światłem światła; Boże bądź miłościw nad tym który rozdwoił ~~xxx~~ księżyc; Boże bądź miłościw nad tym który iest nadewszystko naylepszy; Boże bądź miłościw nad ~~xxxxxxx~~ twoym nayblizszym prorokiem; Boże bądź miłościw nad tym który iest pierwszy proroków, Boże bądź miłościw nad ostatnim z proroków, Boże bądź miłościw nad Mustafem[E] wiecznie towarzyszem, Boże bądź miłościw nad Abu Kasimem[E], twoym posłem;

E imię Muhameda
E tytuł Muhameda

Boże bądź miłościw nad tym który obiawia wszystkie wyroki; Boże bądź miłościw nad tym który okazuie wszystkie cuda, Boże bądź miłościw nad tym ~~którego [illegible]~~ ściera grzechy ~~tych którzy za nim wznoszą modły do Ciebie~~ którego grzechy przez te ~~[illegible]~~ modlitwy (: bądź miłościw nad nim :) niech będą usuwaią, Boże bądź miłościw nad tym który przez tę modlitwę otrzymuie mieysce świętymi; Boże bądź miłościw nad tym którego silnie wspierasz; Boże bądź miłościw nad tym który iest nayświetnieyszy, Boże bądź miłościw nad nim, rodziną iego y iego towarzyszami y day im twe święte zbawienie; O! Boże bądź miłościw nad przewielebnym Muhamedem, okaż mu chętnie twe miłosierdzie y spełniy co mu się słusznie należy. Obdarz go twemi względy, twemi łaski y wysokim stopniem; prześliy go o Boże na mieysce pełne dostoieństwa któreś mu przyrzekł, niech mu będzie taka nagroda całe od nas zasłużyć, niech używaią twoich łask iego wspólbracia prorocy, sprawiedliwi, męczennicy y błogosławieni przez miłosierdzie twe o! Naylitościwszy. O! Boże bądź miłości duszy Muhameda która iest w duszach, ciału iego które iest w ciałach, ~~nędznego~~ o grobie który iest w grobach; Boże bądź miłościw y day zbawienie Muhamedowi

Twemu prorokowi, matce jego, Zonom, y ludowi
jego wiernemu, potomkom jego, rodzinie
y wszystkim jego towarzyszom, przez mi-
łosierdzie twe o naylitościwszy, chwała Bogu
dobrotliwemu y wszystkim wiadomemu,
który przebacza y iest potężny; o Boże
tobie polecam się, zachoway mię od nędzy
od nikczemności y od bojaźni co iedynie
tylko od Ciebie pochodzić może. o Boże
uciekam się do Ciebie przed gwałtownością nieprzy-
iaciół, przed utratą zbawienia, y przed pozbawie-
niem twych dobrodzieystw y przed niespodzie-
wanym nieszczęściem, o! Muhamedzie wychwa-
lay Boga twego, Pana nayświętnieyszego któ-
rego wszyscy wychwalaią (: t: i: ~~wychwalamie~~
prócz niewiernych który bluźni ~~nie mogą niego~~ :), niech będą
Zbawieni wszyscy twoi proroki, chwała
Naywyższemu, który iest Panem
okręgów świata

Chwała

Pacierz po nabozenstwie (~~po południu~~ o czwartey godzinie) 13.

283

هذا يقرا بعد صلاة العصر

bag salat-el aśr.

Chwała Nayvyzszemu, Panu obrzgow swiata, Boze
miey miłosierdzie nad Muhamedem prorokiem,
posłem, porzednikiem y przyiacielem naszym,
nad iego rodziną y wszytkiemi towarzyszami —
Panie Boze niekarz nas iesli się zapominamy,
lub błądzimy, Panie Boze nie wkładay nas cięzarem
iakos obciązył tych ktorzy byli przed nami, Boze
nieobciązay nas tem czego my nie wstanie przenieść;
daruy y przebacz nam, ulituy się nad nami, tyś iest
naszym nayvyzszym Panem, wspieray nas
przeciwko narodowi niewiernemu; o Boze
tyś iest iedynym Panem naszym, zaiste niema
innego Boga procz Ciebie ktory nas stworzy-
łeś, am iest ten ktory Cię uwielbia, przestrzego
twoych praw swiętych, twych wyrokow, co tyle ile
iest mi wystarcza, do Ciebie uciekam się przed
złem com popełnił, wyznaię twe dobrodzieystwa
ktore doswiadczyłem y oblicz wyznaię winy moie,
przebacz mi, gdyz nikt niemoze odpuścić grzechy
procz Ciebie tylko. O Boze zaiste do Ciebie
uciekam się przed dolegliwością y smutkiem,
do ciebie uciekam się przed boleścią y gnusnością

Zachoway mię od boiaźni y od łakomstwa, zbaw
mię od nagłey śmierci y od gwałtowności ludz-
kiey. o! Boże który pocieszasz utrapionych,
odkrywasz ciemności, który przyymuiesz wołania
uciśnionych, miłosierdzie okazuiący całemu
światu, nakoniec który iest litościwy tylko ku ~~prawo-~~
~~wie~~ muzułmanom, zmiłuy się nademną y
ulituy się przez twe miłosierdzie, niech będę ob-
błażony twemi ~~szczodrobliwością~~ dobroci miłosierdzi. o Boże
uspokoy serca nasze y spraw istoty nasze, prowadź
nas drogą zbawienia, ~~wyzwol nas~~ przenieś nas
z ciemności ku światłu, oddal od nas ~~niepewne~~ sromotę,
tak zewnątrz iako y wewnątrz, błogosław nasz
słuch y wzrok, serca nasze, ~~ż~~ małżonki y potomstwo nasze,
przyim naszą pokutę, zaiste ty wysłuchiwasz modły
nasze y iesteś miłosierny; przyim nasze dzięki za
twe dobrodzieystwa, niedozwalay chwały ~~nas~~ które Ci
czynimy y spełniy nam miarę twych dobrodzieystw.
O! Boże okaż twe zupełne miłosierdzie, ~~twe~~ zbawie-
nie y szczególne politowanie nad Mahamedem;
przedstaw go po całym świecie świetnym wspomnie-
niem, rozgłoś iego wiarę, y iego prawa uczyń wiecz-
nemi; wspieray go w życiu wiecznym przyięciem iego wsta-
wienia się za swym ludem; day mu wielką nagrodę;

y więzną zapłatę; okaz iego przymioty tym
którzy przed nim y ponim zasiedli na krzesle
chwały, wystaw cie wszystkim cherubinom
przez twoych aniołow. o Boże ~~zmiłuy się~~ błogosław
y zbaw naszego Pana Mahameda który na
tym swiecie był pobożny y ~~łaskawy dla tych~~ wstrzemięźliwy
~~którzy mu złe czynili~~ który wyrzekł się
maiątków, honorow y bogactw, który się
oddał czci Bozkiey y starał się o dobro swey rodziny
y wszystkich swych towarzyszow. o! Boże błogo-
~~przez twego ...~~
sław Muhameda sługi twego, poeta, proroka,
ulubienia y faworyta twego, który iest do-
brem y zbawieniem sług twych, błogosław go
przez twą dobroc iedyną iako też y ter y każdego
z pomiędzy ludu twego. o Boże zbliż ku niebie
iego stopien, dowody iego uczyn wielkiey wagi,
wywyż go na mieysce zaszczytu, wynieś ~~it~~ go do
takiego stopnia godnośći izby mu zazdrośćili
ci co przed nim y ponim byli, uczyń skutecznem
pośrednictwo iego w dniu sądu strasznego, niech
on dosięgnie naywyższego stopnia, y wysokiego
mieysca w raju, Zaiste tyś iest możny nad
każdą rzeczą. o Boże błogosław Mahameda
który oswieca ~~prawą~~ rzetelną drogę, który iest ~~[illegible]~~
~~wo~~ w swych zbawiennych prawdach,

przyzywaiący ku prawey drodze y ~~mil~~ zba-
wieniu prorockiemu, który iest kapła-
nem pobożnych y zesłanym od pana obo-
go świata, tak iak on opowiadał twe
pismo święte y odkrywał twe wysokie
rady dawał twym sługom, mocno stał w two-
ych granicach y spełniał twe przepisy, który
~~ual spet~~ uskuteczniał twe rozkazy, nakazy-
wał posłuszeństwo tobie, wzbraniał od nie-
posłuszeństwa ku tobie, sprzyiał tym który
cię miłowali tak że y od nich był kochanym,
nienawidział twych nieprzyiaciół tak że y oni
go nienawidzieli; Boże błogosław Muhameda
o Boże przeszlij mu od nas błogosławieństwo
y pozdrowienie, wyznaię: że niema innego
Boga prócz Boga iedynego, y niemaiącego
żadnego współtowarzysza, że Muhamed
iest iego sługą y prorokiem o Boże proszę
Cię dopomóż mi w mey wierze siłą twoią na tym y na drugim
świecie stwórz mię całkiem mi okazać twe miłosierdzie, y nie-
przedaway mię mym namiętnością któreby
mię zgubić mogły; o ty któremu zbrodnie szkodzić
niemogą, a przebaczenie wniczem nieuwłacza, ~~zmiłuy się~~ nademną;

day mi przez miłosierdzie twoie to Co nie ubliża, day mi odpuszczenie grzechow co Ci bynaymniey z tego nie wadzi, zaiste tyś iest szczodrobliwy. o Boże proszę Cię o wszelkie pocieszenie, o cierpliwość szczególną ~~wszystkich~~, o obfite przeznaczenie, day mi zbawienie y dobry koniec y niech przestanę na swoim między ludźmi, nie ma inney możności y siły prócz u Boga który wysoki y wielki. Niech będzie błogosławiony Pan twoy o Muhamedzie, Bog który iest pełen wielkości y którego wszyscy wychwalaią (: t. i. ~~bez chwa~~ ~~niewiernych nie iest godny Boga~~ prócz niewiernych który bluźnią :), pokoy wszystkim prorokom y chwała Naywyższemu Panu okręgow świata

هذا يقرا بعد صلاة المغرب

Pacierz po nabożeństwie o zachodzie słońca
bad salat-l magreb.

Chwała Naywyższemu, Panu okręgow świata, Boże błogosław naszego Pana y naszego zbawiciela Muhameda, iego rodzinę, wszystkich iego towarzyszow; o Boże zaiste ~~nas~~ słuchaliśmy ~~z tego~~ który nas przyzywał ku twoiey wierze ~~[illegible] za grzechy, [illegible] zbawienie wiary~~ (: mówiąc wierzcie y uwierzyliśmy w Boga naszego ~~[illegible]~~ :) w Boga wałego, ~~[illegible]~~ Boże przepuść więc nam nasze winy, pokryy zbrodnie nasze

niech po śmierci będziemy z błogosławionemi, Boże
obiaw twą prawdę między nami y ludem, gdyż
ty iesteś ~~nayleprzym wszem~~ zbawieniem tych którzy Cię
Zwiastowali. W Imie Boga który nieszkodzi
żadney rzeczy na Ziemi y na niebie, który ~~wszystk~~
słyszy y wie wszystko, którego powtarzamy w modlitwach
naszych y ~~który iest w każdey rzeczy~~ mówimy niech będzie Królewstwo Boskie y chwała
Panu nayświęższemu, niema innego Boga
prócz Boga iedynego, niema mu żadnego współ-
towarzysza, królestwo y chwała iest dla Niego
y on nad każdą rzeczą iest potężny. o Boże
zaiste w modłach moich opowiadam świadectwa twoie,
ogłaszam tron twóy y ~~pomieszkanie twoie~~ aniołów twoich równie iak
y wszystko to coś stworzył. Zaiste tyś iest Bóg,
niema innego Boga prócz Ciebie iedynego, niema
współtowarzysza tobie; Muhamed iest twoym sługą,
prorokiem, ulubieńcem y twoym powiernikiem.
o! Boże błagam Cię o przebaczenie, zachoway
mą wiarę y oyczyznę, dom y posiadłości moie. o Boże
przykryy grzechy moie y zbaw mię od strachu. o Boże
strzeż mię przed sobą, z tyłu, po prawey, y po lewey stronie
y z góry, równie polecam się tobie od porwania mię z dołu.

~~Bądź nam miłościw o Boże przez wzgląd na~~ ~~siebie~~ niech zbawieni ~~zostaniemy~~ będziemy przez Boga nayswyższego, przez wiarę islamu y przez Muhameda którego błogosław Boże y zbaw go przez jego proroctwa y posełstwa. o Boże błogosław Muhameda który jest naylepszy z prorokow y nayzacnieyszy z pomiędzy postow twych, który jest Kapłanem wszystkich świętych, pierwszą wszystkich proroków, ulubieńcem Pana okręgów świata, który jest wiedzkiem apostołow, pośrednikiem grzeszących, Panem y oycem całego ludu, którego chwałę wyśpiewuią aniołowie y cherubiny, który jest Zaręczowaniem apostołow, ogniste pochodnie, Szczery, pełen wiary y który prowadzi na drogę Zbawienia. Muhamed któremuś w cześć przeznaczył siedm ~~nay~~ dwierszy w alkoranie (: ﷺ :), który jest ~~[illegible]~~ posłem błogosławieństwa, skarbem ~~[illegible]~~ ludu, pierwszy któremu się ziemia ~~rozdwoiła~~ rozstąpiła (: z grobu powstał :) pierwszy który wszedł do raju, który jest wspierany przez Gabryela y Michała y zwiastowany w Księdze Moyżesza y ~~y~~ w ewangelii, Mustafa (: wybrany :) muzztebi (: wyłuszczony :) Muntechib (: wyszukany :) Abu-l Kasim (: oyciec Kasima :) Muhamed ben abdul-l lah (: wsługi Boga :) Ben abdu-l muttelib (: syn sługi ~~[illegible]~~ sługi Boga :) Ben Haszim ~~potomek~~ Haszemida :) z Haszemidów dynastyja w Hydżarze w mieście Mece

o Boże błogosław twoich wszystkich proroków y twoich apostołów, których czoła obiawiłeś, którym wszczepiłeś twą naukę, zaszczepiłeś twe proroctwo, zesłałeś im księgi twe, (: alkoran :) niemi prowadziłeś lud twoy, oni nawrócili naród ku czczeniu iedynego Boga, y wzbudzili w nim żądzę ku obietnicom twoim, tenżi lud napełnili strachem przed twemi pogróżkami, prowadzili go ku drodze zbawienia, utwierdzili go w twoich wyrokach y twoich dowodach, Boże day im twe iedyne zbawienie, równiez udziel nam zbawienną nagrodę przez twe miłosierdzie dla nich. Boże błogosław Muhameda y przyimi go na wieki do swego miłosierdzia, przezco iuż spełni to co się słuszne mu od nas przynależy; - Boże błogosław Muhameda którego ... pełen dobroci y piękności, pełen wdzięczności y doskonałości, szacunku y światła, którego ręka sięga chłopcy y dziewczęta, który ma władzę wywyższenia y poniżenia, którego chwałę wszyscy y którego serce iest uwielbione, pełen wiadomości, zwyciężca, szczodrobliwy, dowierzaiący sprawiedliwości wszystkich, który ~~...~~ wyraża w księdze proroków:

ten kto mu iest posłuszny, iest zarazem posłuszny
Bogu, a zas kto się iemu przeciwi, przeciwi się
też y Bogu, on występca poganny, on ostano-
wił używanie rąk, który się wstawia za grze-
sznikami y iest prorokiem Pana okręgów świata,
Boże błogosław iego, iego rodzinę y wszystkich
iego towarzyszów. o Boże spraw abyśmy ścieżką ~~[illegible]~~ poszli
drogą proroka twego Muhammeda, nad którym
niech będzie twe błogosławieństwo y zbawienie,
pozwól wyznawać iego wiarę y prawa, niech się po-
winnie iego wyrokom y rozkazom, niechay
zachowuię iego przymierze y szanuię iego
sądy. o Boże ~~ty~~ zgromadź nas w iego gronie
~~[illegible]~~ niech używamy praw iego, y niech ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ pomrzemy w wierze iego. Boże przepuść
mi grzechy moie, day memu domowi działob-
fity y błogosław losowi memu. o Boże
oświeć serce moie, położ światło w duszy moie,
otwórz wzrok mój. Boże dopomóż mi w chwa-
le twoiey, w służbach y czci twoiey. Boże
do ciebie się uciekam przed złobą mych namięt-
ności y przed złem każdey godziny, ~~[illegible]~~ chwyć
tę godzinę za tobą, zaś te ty wiek Bogiem
który się znaydziesz na drodze prawości.

22.

O Boże ~~weź mię w swoią opiekę~~ proszę Cię o twą wieczną opiekę, o speł-
nienie nademną ~~[illegible]~~ twoiey dobroci,
Day mi zbawienie y twe miłosierdzie, przedłuż
życie moie, uczyń móy żywot weselszy, okaż
mi łaskę twoię, rozciągniy nademną twą szczo-
drobliwość, dozwól mi pożywać względów twoich
y wszelkiego dobrodzieystwa, spełniy nademną twe
dobroci przez miłosierdzie twe ty który iesteś
naymiłosierniejszy. Niech będzie pochwalony
Pan twóy (: t.i. Muhammeda :) Bóg pełen dostoynoś-
ci, którego ~~nie [illegible] [illegible] wysławianie niewiernych~~ każdy y uwielbia
niech będą zbawieni wszyscy prorocy, Chwała
Panu okręgów świata

هذا يقرا بعد صلاة العشا

Pacierz po ~~zachodzie słońca~~ nabożeństwie ~~po~~ wieczornym (: w półtora godziny po zachodzie słońca)
bad salat-l asza.

Chwała Naywyższemu, Panu okręgów świata,
Boże błogosław Muhameda naszego pana,
iego rodzinę y wszystkich iego towarzyszów,
Boże przebacz nam y braciom naszym
którzy uprzedzili nas w wyznawaniu wiary,
y ~~[illegible]~~ nie zrządzay w sercach naszych nienawiści
ku tym którzy uwierzyli w Ciebie o Boże
zaiste tyś iest miłosierny y litościwy.

Boże

o Boże day mi siły abym Ci dziękował za twe dobrodzieystwa któremiś mię y moich Rodzicow obdarzyłeś, y abym działał to co by się Ci podobać mogło, wprowadź mię przez twe miłosierdzie w liczbę błogosławionych sług twoich. Boże uciekam się do ciebie abyś nie odiął mi twoich dobrodzieystw, nie oddalił twego zbawienia, abym nie doznał twego nagłego gniewu y ~~inney~~ y naymnieyszey ~~podliwości~~ się twey kary. Boże ~~[illegible]~~ zbaw mię od ~~tey~~ nauki która nieprzynosi żadnego pożytku, od takiego serca co niema boiazni, od takiey duszy co ieszt nienasycona, od takiey modlitwy co nie iest wysłuchaną, proszę Cię zbaw mię od tych czterech rzeczy. Boże zachoway mię od złego ~~[illegible]~~ co na nas uprześć, y ~~które~~ iuż oddalił. Boże umieść naszę wiarę y to co zdobi serca nasze, uczyń co nas obmierzonie ~~[illegible]~~ poganom, bluźniercom, niepokornym, oddal ie od naszey duszy. Boże błagam Cię o wieczne dobrodzieystwa które przez miłosierdzie twe nieodmieniaią się y nie znikaią, o ty który iesteś naymiłosierniejszy.

Boże błogosław Muhammeda pana naszego, okaż mu twe miłosierdzie y łaskę, twą dobroć, litość y wieczne zbawienie, Boże błogosław go y zbaw go przez twą łaskę pełną wdzięczności, dobroci, doskonałości, zbawienia y względów. Boże błogosław Muhammeda proroka miłosierdzia y apostoła zbawienia ludzkiego. Boże połóż mu zastonę dla modłów naszych, od strasznego ognia y day mu wieczny przybytek, zaiste tey części nayświetnieyszy y przebaczaiący. Boże błogosław Muhammeda naszego pana, iego rodzinę pełną zalet, iego potomstwo zbawienne, iego zacnych towarzyszów, iego małżonki które są matkami prawowiernych tak aby to błogosławieństwo mogło ich odkupić w dniu ostateczności. Boże błogosław tego który iest panem świętych, podporą ludzi prawych, ~~[illegible]~~ ozdobą tych który z nim uciekali z Meki do Medyny, ~~nayznamie~~ y ~~[illegible]~~ który swą powagą nocy dał ciemności, a dniowi dał światło. Boże błogosław Muhammeda który iest naszym Panem, który iest prorokiem od matki swoiey (: nie umiał ani czytać ani pisać :) błogosław iego rodzinę, zachoway iego szanowne mieszkanie a w dniu sądu okaż łaskę iego pośrednictwa przez twe miłosierdzie, o ty który iesteś naylitościwszy. y

Boże który posiadasz wszelkie dobroci, którego dary y dobrodzieystwa są nieprzebrane, a takie y wzglę-dy są nieprzerwane, do Ciebie się modlemy, y do nikogo innego przez ciebie wstać niebędziemy; dozwol ięzykom naszym przesyłać ci prosby, zachoway nas przez twe zbawienne dzieła y porządź nas między ocalonych w dniu ostateczným; o Zły który ciotes pełen swietności y dostoieństw, który ciotkś od dawna y wieczny, do tyle potęźny że Cię mieysce obięże niemoże a czas nieogarnia, Ciebie błagamy na twe imie pełne dobroci y to wszystko co mu przynależy, imie wielkie, czci godne pod względem nagrod twoich, przedkie dla wysłuchiwań (: modłow naszych :); błagamy na imie twoie pełne wielkiey taiemnicy y które tości, naypotężnieysze, naywiększe y nay-swietnieysze, ~~modły~~ na ktore przesyłane do ciebie przez człowieka są Ci miłe y przyiemne y dla tegoż imienia wysłuchiwasz prosby iego. Ciebie ~~nas~~ przez ciebie nay-błagam o Boże, niemasz Boga miłosiernieyszego y nayszczodrobliwszego, który ciotes cudem niebios y ziemi, nayswietnieyszy, nay-potężnieyszy, wiedzący rzeczy nieprzytomne, wielki, który siedzisz na wysokości, niech nas nieopanuie iaka tyran-ska,

władza diabelska, nienawiść ludzka, ~~ludzka~~
~~nas~~ od przewody ~~nas od jego zatwaje~~ ~~twego~~ ~~z pomocą~~, ~~ludu twego~~ ~~tako~~
~~słabego~~ ~~ich~~ y mocnieyszego, ~~słabego~~
pobożnego jako y grzesznika ~~...~~, ~~...~~ postęp-
nego jako y ~~...~~ upartego

władza diabelska, nienawiść ~~ludzka~~ człowiecza, słabość
y moc twego ludu; przed pobożnym y grzesz-
nikiem, pokornym y upartym strzeż nas
przez miłosierdzie twe o ty który jest nayli-
tościwszy — Niech będzie pochwalony Pan twóy,
(: muhammedzie :) Bóg pełen mocności y świętości,
którego ~~się dał~~ każdy ~~...~~ godną ~~...~~ uwielbia wystawiane niedowiarki ~~...~~,
niech będą zbawieni wszyscy prorocy, y chwała
Nayw wyższemu, Panu okręgów świata.

هذا يقرا في جوف الليل

~~Pacierz~~ Modlitwa o pół nocy. fi dżof-l leyl.
Chwała Naywyższemu Panu okręgów świata

Boże błogosław Muhameda pana naszego, jego ro-
dzinę y wszystkich jego towarzyszów. Boże okaż
nam łaski twe na tym y na tamtym świecie,
strzeż nas od strasznego ognia; Boże odwróć od nas
kary piekielne, zaiste kary piekła są okropne,
a złe onego są trwałe y wieczne. Boże

pomagay nam przeciwko poganom. — o Bożi
błagam Cię o zbawienie w twoych wyrokach, o
mieysce między męczennikami, o żywot między
błogosławionymi, o towarzystwo między pro-
rokami y o pomoc przeciwko naszym nieprzyja-
ciołom, zaiste ty wysłuchiwasz modły.
o Boże ty dajesz ~~zbawienie, o ...~~ błogosławieństwo od ciebie
zależy nasze zachowanie, do Ciebie tylko powraca
moc zbawienia. Ciebie błagam który iesteś
wielki y potężny wysłuchay modły nasze, day
nam czego pożądamy, uczyń nam zadość Tako iuż
nie iednemu uczyniłeś z pomiędzy ludu twego.
o Boże którego powrozy (:wiary:) są mocne a
rozkazy wiodące ku prawey drodze, błagam Cię
o bezpieczność w dniu groźby a w dniu wieczności
posadź mię w raju obok bliskich Ciebie, którzy są
zawsze w gotowości, modły y pacierzy Ci odnawiaią,
y którzy spełniaią przymierze twe, zaiste ty iesteś
miłosierny y miłuiący twoich wiernych:) . o! Boże
przez te modły które przesyłam do Ciebie oddal
odemnie wszelkie dolegliwości y bądź mi mi-
łosierny przez twą litość, o. ty który iesteś nay-
łaskawszy — o.! Boże błogosław Mahameda
Pana

Pana naszego, który swym światłem oświecił ciem-
ności. o Boże błogosław pana naszego Muhameda
który był wybranym dla panowania y dla pos-
selstwa wprzód niżeli dusza w człowieku była
uformowaną y wprzód niem się świat powsta-
wiło. o Boże błogosław Muhameda p. n. któ-
ry się odznaczony naylepszemi przymiotami y
charakterem. Boże błogosław Muhameda p. n.
który odszczególniony został wszelką nauką y
~~wsz~~ wszelką mądrością. Boże błogosław Muha-
meda p. n. który w swych powiedzeniach w niczym
nieuchybiał y nieuczynił zemsty nadtym który
wprzódy nieprawość popełnił. Boże błogosław
Muhameda p. n. y kapłana naszego który gdzie
się tylko obrócił obłoki szły za nim y okry-
wały go. Boże błogosław Muhameda p. n.
któremuś umieściłeś pochwałę w ~~swey księdze~~ alko-
rania. Boże błogosław Muhameda p. n. którego
~~Bog~~ błogosławiłeś w swey księdze nienaruszoney
(: wiecznemi dowodami :). y rozkazałeś wszystkim błogos-
ławić ~~go~~ go y cześć mu oddawać. Boże naywyż-
szy błogosław go, jego rodzinę, + jego towarzyszów
y małżonki jego; zachoway go, uczci y uwielbij go.
Boże błogosław Muhameda jako rozkazałeś być
przez okazane mu twe miłosierdzie; błogosław Muhameda

jako

iako polubiłeś aby się za niego modlono; błogosław
Muhameda iako zamierzyłeś aby był wielbiony;
błogosław Muhameda iako Ci było przyiemne
aby był czczony. o Boże ~~zeszlij~~ spuść twe błogosła-
wieństwo, twe miłosierdzie, przychylność y
łaskę na Muhameda który cię kocha y szczerze
miłuie, na iego domownikow pełnych dobrego
przymiotow y czystości. Boże błogosław Muhameda
~~bardziey~~ tak iak iescze nikogo niebłogosławiłeś z po-
między ludu twego y rowniez okaż twe miłosier-
dzie Muhamedowi; o Boże błogosław Muhameda
w nocy kiedy wszystko iest zaćmione, błogosław Mu-
hameda we dnie kiedy wszystko iest oświeconem; bło-
gosław Muhameda na tamtym y na tym świecie
/: na koniec na powszystkie :/ Boże błogosław Muhameda
zupełnym błogosławieństwem, zmiłuy się nad Mu-
hamedem doskonałym miłosierdziem, y zbaw Mu-
hameda wiecznym zbawieniem. Boże błogosław
Muhameda proroka twego, potomka Koreyszow y
Haszemitow, pochodzący z *) Itahi, Tehamu y Meki,
Pan korony y buławy, wypowiadaiący woynę niewiernym
y dzierżący wszelkie honory, który okazuie dziwy y
cuda, posiadaiący wszystkie zaszczyty iawne, w iego ręku
są wszystkie wysokie mieysca, przyiętego kanałow, po-
średnictwo y uwielbianie Boga pełnego chwały; przez twe mi-
łosierdzie /: błogosław :/ o ty który
iesteś naylitościwszy.

*) te trzy miasta są w państwie Hidżazu

o Boze błagam Cię, gdy się twe wyroki spełnią nademną day mi twe zbawienie, po smierci day mi dobre zycie, niech korztuią słodyczy widzeniem oblicza twego y zaspokoieniem żądzy mey ~~dla~~ twego ~~o~~tworzenia, niedoznaiąc nayimnieyszego zła, y nay-mnieyszego pokuszenia ku zabłądzeniu, strzeż mię abym ~~niepopełnił~~ nieprawości y abym niebył uciemiężony, abym zgranic niewychodził y abym niebył uciśniony. Boze tworco niebios y ziemi, wiedzący rzeczy przytomne y nieprzytomne, zaiste twego pragnę natym swiecie przymierza, twe swiadectwo chcę opowiadać, a te słowa będą Ci do-statecznemi: niemasz Boga procz ciebie iedynego, niema dla ciebie towarzysza, twoie iest krolestwo, y chwała iest dla Ciebie; ty iesteś potężny y mo-gący nad każdą rzeczą. Będę swiadczył że Mu-hamed iest twym sługą, twym prorokiem, będę ~~opowiadał~~ twierdził że twoy zakon iest prawdziwy, bytność twa iest rzetelna, że ~~przypadnie dzień~~ wybiie godzina ~~od~~ sądu w czem niema wątpliwości, że ty wskrzesisz każdego zgrobu y nakoniec że ty iesteś możny nad każdą rzeczą. Cała moia nadzieia iest w twym miłosierdziu, przebacz mi wszystkie grzechy moie, gdyż nikt ie odpuścić niemoże procz Ciebie tylko, przyym pokutę moią, zaiste ty tylko pokuty przyymuiesz y iesteś miłosierny.

Niech będzie pochwalony Pan Bóg twóy (: Mu:) który iest pełen wielkości, którego ~~nie iest~~ każdy uwielbia, (: ~~[illegible]~~ :) pozdrowienie wszystkim prorokom, y chwała Bogu Panu okręgów świata.

هذا يقرا وقت الضحى

Modlitwa ~~przed wschodem~~ o świcie Słońca (półtora godziny przed wschodem słońca) (wekt-l ~~el~~ Doha)

Chwała Naywyższemu Panu okręgów świata, Boże błogosław Muhameda ngo., iego rodzinę, y wszystkich iego towarzyszów. Boże day nam małżonki y dzieci któreby cieszyły oko nasze, y abyśmy byli w bogoboyności day nam Imama. Boże day ~~nam~~ mi zdrowie y zbliż ~~nas~~ mię ku zbawieniu, spraw wszystkie ~~naszym~~ moim szczerości aż na wieki, ~~zważ nas~~ umieść mię pomiędzy temi którzy maią odziedziczyć dobra rayskie, niczyń mi sromoty y obłąkania w dniu ostatecznego sądu, w dniu w którym ani maiątek ani dzieci niemogą sprawić żadnego pożytku, prócz tego kto przyszedł przed Bogiem z sercem nieskażonym. Boże w tobie pokładamy naszę nadzieię, do ciebie przybiegamy y do ciebie wszystko powraca. Boże otwórz nam światłości y odpuść nam nasze winy, zaiste ty iesteś mogący nad każdą rzeczą.

Ę

6

O! Boże tobie poruczam duszę moią, na tobie po-
kładam moie bezpieczeństwo y ufność, do ciebie
powracam, że w twey sprawie nieprzyiazn czy-
niłem y prawowałem się, ty ieteś Bogiem
naszym, do Ciebie wracamy się, przebacz
mi w tem wszystkim co wprzódy y później ~~[illegible]~~ popełniłem,
co sekretnie y iawnie ~~błądziłem~~ czyniłem y to co wiem
o sobie, ty byłeś na początku y na końcu będziesz, niemasz
innego Boga prócz Ciebie, y niema władzy, niema siły
prócz w Bogu. o Boże przebacz mi, zmiłuy się nademną,
zbaw mię, prowadź mię drogą zbawienia, day mi dział
y wieczne nagrody, wywyż mię, zaiste ia potrzebuię abyś
spuścił na mnie twe łaski. o Boże prowadź mię drogą
~~zbawienia~~ prawą iaką ~~zwykle~~ zamierzyłeś prowadzić, day mi zbawienie
iakie ~~zwykle dałesz~~ dać miałeś, miłuy mię ~~iak zwykle miłuiesz~~ iak zakreśliłeś miłować,
błogosław mię iak zwykle błogosławisz, zachoway mię
od złego, na które twe wyroki zapadły. Zaiste ty dasz
wyroki, lecz przeciwko Ciebie niema sądu, niemoże być
ten poniżony którego ty miłuiesz, a ten którego ty
masz w nienawiści, niemoże dostąpić honorów. Boże
wszechmogący y siedzący na wysokości, prosiemy Cię o prze-
baczenie, ~~y przyimi nasze pokuty~~ dla ciebie żałuiemy za grzechy nasze, Zaiste ty
przyimuiesz pokuty y ieteś miłosierny. Boże błagam Cię
naypokornieyszemi prośby, przez imie twe naydroższe, przez
twą chwałę wielką, przez ten zakład który nam dałeś iakim iest Mahomet

proroka naß (: błogosław go Boże y day mu pozdrowienie :)
przez to wszystko prosiemy Cię wykup nas od zabłądzenia,
uczyń ~~day~~ daruy miłosierdzie nam ~~zbawienie y umieść~~ ~~one~~ przez łaskę twoią
~~na dobrym stopniu~~ tak pod względem zaszczytów
y zbawienia iako też łaskawości y dobroci.
Modlę się do Ciebie dla twoich wielkich wyroków,
postępuię według zakonu twego, y daye ~~y aby się wznieść~~
do mieysca przeznaczonego, stosownie iak chciał ~~życzył~~
prorok naß Muhamed (: Boże błogosław y day mu
pozdrowienie :) aby się spełniła przed nami prawda
iego, y który ustanowił modlitwy podług danych
mu praw świętych, błagamy Cię błogosław ty
y anioły twoie Muhameda sługi twego, który iest
twoim apostołem y prorokiem y który Cię szczerze
kocha, ~~bardziey~~ tak, iak iesze nikogo niebłogo-
sławiłeś z pomiędzy ludu twego, zaiste ty iesteś
pełen chwały y świętości; Boże podnieś iego stopień,
zaszczytnego mieysce y day mu świetne nagrody, za-
iste ty iesteś mogący nad każdą rzeczą. Boże bło-
gosław Muhameda, wszystkich twoich proroków
y apostołów wszystkie twe anioły którzy są blisko
Ciebie y błogosław na końcu zbawionych którzy chwa-
łę twoią wyśpiewuią. – o Boże zaiste

prosiemy Cię o ray y o to wszystko co się przybliża do niego tak pod względem słów iako y uczynkow. Zachoway nas od ognia y od tego co się zbliża do niego pod względem iako też y uczynkow. Boże nasz nie przechylay serca nasze gdy iuż ie prowadziłeś prostą drogą, y day nam twe miłosierdzie, zaiste ty iesteś szczodrobliwy, o Boże połóż na nas pieczęć dostoyną, pieczęć prorokow y apostołow pełną zaszczytu. Boże błogosław Muhameda y wszystkich iego towarzyszow. Niech będzie Pan. ~~twoy (t. i. Muhamed)~~ teraz pochwalony, ~~Bog~~ Boża pełen wielkości, ktorego każdy uwielbia, ktory iest szczodrowienię wszystkim prorokom y chwała ~~Pana~~ okręgow świata.

Zakonczyła się księga przy
pomocy Bozkiey
Pana szczodrobliwego.

---

Tłomaczył z arabskiego August Żaba
Jassa 9 Września 1831.

Tytularny sowietnik
1y drogoman Konsulatu
generalnego
w Smyrnie

Lekarza pod pozorem, że chce wybadać jak długo Cesarz panować będzie, bo mu niektórzy rychłą śmierć przepowiedzieli. ~~Tak.~~ Od Zielonych Świąt aż do Grudnia ~~wyszukiwali~~ zbierali księgi i wyszukiwali zdania przychylne ich nauce, a dzieła przeciwne palili ~~i niszczyli~~ rozsiewając między prostym ludem, ~~który i tak był przychylny im~~ . że w starych księgach ~~nie znaleźli~~ ~~obrazy~~ znaleźli wyraźny zakaz ~~...~~ oddawania czci obrazom i tym sposobem tylko ~~to~~ ~~owięcej~~ uwolnili pospólstwo skłonne wówczas do religijnych rozterek i z nimi oswojone. (~~Baron. Annal. tom. p. 346. Jordan l. c. p. 640. Ign. Vita Niceph. caput X. p. 302.~~)

w

w

but



